JÓZEF BAŁABAN

DZIEJE POLSKI

Rev. S. L. Chrzanowski

Rev. M. J. Chylinski

363

SACRED HEART OF MARY RECTORY
6738 YOUNGSTOWN AVENUE

SACRED HEART OF MARY RECTORY
6738 YOUNGSTOWN AVENUE
BALTIMORE 22, MD.

DZIEJE POLSKI

KSIĄŻKA POGLĄDOWA
DLA DOJRZALSZEJ MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH

Z 266 RYCINAMI

NAPISAŁ
JÓZEF BAŁABAN

(WYDANIE CZWARTE PRZEROBIONE).

Rev. S. J. Chylinski
SACRED HEART OF MARY RECTORY
6736 YOUNGSTOWN AVENUE
BALTIMORE 22, MD.

LWÓW — 1922.
SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE".

S. A. KRZYŻANOWSKI
Księgarnia i skład nut
w Krakowie.

CZCIONKAMI DRUKARNI A. GOLDMANA WE LWOWIE.

Tym,

którzy rozsiani po wioskach, miasteczkach i miastach naszego kraju, w większej już liczbie obecnie, mimo przeszkód, zawodów a niejednokrotnie i upokorzeń, raz ujęty sztandar, na którym widnieje napis: „Oświata ludu", nie wypuszczają z swej krzepkiej a nieraz omdlewającej z pracy dłoni;

Tym,

którzy starają się swą pracą twardą, pełną zabiegów i trudów, ziścić marzenia pieśniarzy i wieszczów naszych, naszych najlepszych, którzy kładli mienie i życie na ołtarzu ojczyzny;

Tym,

którzy o głodzie i chłodzie idą między lud, aby tam wśród cieni i bezbrzeżnej nędzy materjalnej i moralnej zapalać „oświaty kaganiec".

Tym,

swoim kolegom i współtowarzyszom,
t. j. nauczycielom szkół powszechnych

poświęca tę pracę
AUTOR.

BERKELEY
IBRARY
NIVERSITY OF
CALIFORNIA

U.C. BERKELEY LIBRARIES
C095893544

Do drugiego wydania słów kilka.

Udział ludu wiejskiego w życiu publicznem, szerząca się oświata, a co zatem idzie, uświadomienie narodowe jakie wnika coraz głębiej w masy... wywołuje potrzebę, poznawania jak najszerzej dziejów ojczystych, któreby omawiając przeszłość narodu, uczyły równocześnie kochać te dzieje, tę przeszłość, tych przodków naszych, uczyły poznawać przymioty i wady tychże, wyciągać z faktów historycznych wnioski, mogące dać dyrektywę [1]) na przyszłość. Gdy się rozglądniemy w spółczesnych dziejach narodów ościennych, wszędzie widzimy dążenie do jak największego uświadamiania mas, do rozbudzania poczucia i odrębności narodowej. Za tym przykładem i nam iść należy. A im prędzej się to stanie, tem lepiej dla nas. Wśród zawieruchy dziejowej, jaka nad naszemi głowami się przewalała najlepszym, a raczej najsilniejszym atutem w ręku... jest bezwątpienia uświadomienie narodowe jak najszerszych mas narodu. Praca na tem polu wre w przyspieszonem tempie w całej Polsce. Nie jest naszym zamiarem rozpatrywać rodzaje tej pracy, ani tu miejsce na zachęcanie do tej pracy... ale wskazanie, że najwalniejszym środkiem w uświadamianiu narodowem, jest bezwątpienia nauka dziejów. Dać ludowi do rąk książkę, opowiadającą mu o dziejach jego własnego narodu na podstawie wyników najnowszych badań, a niezabarwioną teorjami ani też formułkami walczących ze sobą stronnictw politycznych... oto najpilniejsze zadanie, zdaniem naszem, polskiego publicysty. Zadanie to jednak niełatwe. Trudność zadania sprawia, że u nas na tem polu pojawia się stosunkowo tak mało prac i że literatura u nas pod tym względem jest tak ubogą.

Niezmiernie ważnym czynnikiem we wszelkich wydawnictwach popularnych są ilustracje. Ilustracje bowiem, dla umysłów nieoczytanych, niewyszkolonych w logicznem myśleniu, są dzielnym środkiem w zrozumieniu rzeczy. Ustęp, który dla swej stylizacji byłby nie czytany albo nie rozumiany, poparty ilustracją dostanie się do umysłu nie ćwiczonego

---

[1]) Udzielenie wskazówek.

w naukach szkolnych. Częstokroć zaś ilustracja jest owym haczykiem, o który zawadzi myśl umysłu naiwnego i zachęci go do czytania ustępu, któryby mógł mu bliżej wyjaśnić rycinę. Widzimy więc, iż autorzy i nakładcy, wychodząc z tego zapatrywania, coraz częściej i częściej zaopatrują swe wydawnictwa ilustracjami. Kwestja tylko: jakiemi ilustracjami zaopatrywać wydawnictwo popularne, a w naszym wypadku dzieje ojczyste?

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, musimy sobie zdać sprawę, że ilustracja w dziele popularnem nie jest celem ale środkiem. Ilustracja ma czytelnikowi przyjść w pomoc w zrozumieniu rzeczy; a jeżeli tak jest, to nie jest obojętną rzeczą, jaką ta ilustracja jest. W dziejach ojczystych używamy ilustracyj, przedstawiających: bitwy, czyny i portrety królów lub bohaterów narodowych, pomniki, widoki miast i miejscowości historycznych, świątynie itp. Aby zajęła umysł ludzki, musi być wyraźna i dokładna a przedstawiać czyny śmiałe, bohaterskie lub uwydatniać czyny dodatnie lub ujemne postaci historycznej. Aby być dobrym ilustratorem, potrzeba mieć do tego specjalny talent. Takim talentem ilustracyjnym był niedawno zmarły malarz Eliasz Radzikowski. Dzieła malarskie naszego mistrza Matejki, posiadają mniej warunków ilustracyjnych dla braku należytej perspektywy i dla mnogości przedmiotów i osób, jakie mistrz na swoich obrazach umieścił. Oko widza przypatrującego się rozgwarowi bitwy, namalowanej przez Matejkę, gubi się w szczegółach i musi być nadzwyczaj wysubtelnione, żeby pochwytało wszelkie szczegóły i zestawiło sobie całość.

Obrazów starych, współczesnych, mających znaczenie retrospektywne, nie można zaliczyć do źródeł kliszy, mających ozdobić dziełko popularne. Obraz taki, świadczący tylko o stanie ówczesnej sztuki malarskiej, mający znaczenie bardzo szacowne w zbiorach starożytności, muzeach, w wydaniach źródłowych, zareprodukowany w publikacji popularnej będzie bohomazem, który nie zajmie ani oka, ani umysłu, do którego właśnie mamy trafić. A już za rzecz zupełnie chybioną uważałbym ilustrowanie popularnych dziejów ojczystych staremi inicjałami, pieczęciami i t. p.

W myśl powyższych wywodów, warunkiem stworzenia idealnego podręcznika do dziejów ojczystych byłoby utalentowane pióro pisarza i talent ilustracyjny genjalnego malarza. Tak jeden, jak i drugi, chcąc stworzyć dziełko odpowiednie swemu przeznaczeniu, muszą przedsięwziąć rozległe studja, a studjom tym musi towarzyszyć talent i zdolność reprodukcji.

J. B.

We Lwowie, 2. grudnia 1905.

Do czwartego wydania słów kilka.

Rzecz pomyślana szerzej; zwrócono uwagę w tym wydaniu więcej na stronę dydaktyczną. Stąd pochodzi, że nietylko nie usunięto wyrazów obcych, mających niejako już prawo obywatelstwa w piśmiennictwie polskiem, jak to autorowi doradzono w licznych recenzjach, ale ilość ich rozszerzono. Niema kwestji, że czytelnictwo mimo nader ciężkich warunków w latach ostatnich wzrosło, że czytelnik, wyszedłszy z pieluch, w jakie go spowiły książki szkolne, spotyka się w prasie, w beletrystyce, a nawet w piśmiennictwie zawodowem z szeregami wyrażeń, których nie rozumie i które mu trudności sprawiają. Było zadaniem autora wyrazy te bądź tłumaczyć, bądź wyjaśniać. Autor doczekawszy czwartego wydania, będzie się czuł niezmiernie szczęśliwym, jeżeli pracą swą przyczyni się do szerszej i głębszej znajomości dziejów ojczystych wśród najszerszych warstw ludowych, w myśl wskazań manifestu Towarzystwa Demokratycznego z r. 1836, które głosiło: „że Polska cała i niepodległa przez lud polski wolny odrodzoną być może... ...pójść między lud nie z żagwią i nożem, ale z miłością i księgą dziejów ojczystych w ręku".

Liczne mapki umieszczone w tekście, ułatwią czytelnikowi orjentację topograficzną.

J. B.

We Lwowie, 20. stycznia 1921.

OJCZYZNA.

O uszy nasze obija się bardzo często wyraz, który wypisaliśmy na czele naszego oto pisania. Czy to w gazecie, czy w książce, czy na zgromadzeniu publicznem, czy w rozmowie z drugimi, wyraz ten powtarza się nieustannie, ciągle się go słyszy, ciągle się go czyta. Ale mało kto zdaje sobie sprawę ze znaczenia tego wyrazu? A więc co zacz... ta Ojczyzna?

Ojczyzna... to ojciec twój — to matka twoja.

Ojczyzna... to bracia i siostry, to dziad i babka, to stryj i stryjenka, to wuj i wujenka, słowem to cała rodzina.

Ojczyzna... to sprzęt domowy, to ściany tej izby, w której przeżywałeś młodość od zarania życia, w której przeżywasz swe smutki i swe radości.

Ojczyzna... to ta chata rodzinna, to ten dom ojczysty, postawiony wysiłkiem i trudem twych ojców.

Ojczyzna... to podwórze domowe, to obejście chatynne, po którem przechadza się wspaniały kogut wśród zrzędnych kokosz, poszczekuje mały kruczek, poluje zwinna a zdradliwa kotka.

Ojczyzna... to ta niwa rozległa, poczynająca się tuż za obejściem twej chaty, to ten potoczek szemrzący opodal, to to błonie, po którem przechadzają się zadumane krowy i woły.

Ojczyzna... to wróbel wiecznie czynny a krzykliwy, niewidzialny w przestworzu a tak głośny skowronek, ta gadatliwa a natrętna wrona, ten bocian zataczający majestatyczne nad siołem koła.

Ojczyzna... to oracz z trudem i mozołem prowadzący pług po zaskrzepłej po zimowych wywczasach ziemi, to ten łan pszeniczny falujący kłosami, to poszum wichru zbliżającej się burzy.

Ojczyzna... to ta chatka widna pod lasem, to ten żebrak wlekący się drogą, to skrzypiący wóz uginający się pod ciężarem snopów zboża, lnu lub konopi.

Ojczyzna... to te chaty sąsiednie, bądź skupione koła dróg i ścieżynek, bądź rozrzucone wśród sadów i gajów.

Ojczyzna... to dom Boży, wśród odwiecznych lip świecący zdala wielkiemi taflami szyb, a migocący zdala wśród promieni słonecznych krzyżem, godłem Zbawiciela.

Ojczyzna... to przyziemny budynek szkolny, w którym oto poznałeś litery i liczby, a więc środki, zapomocą których możesz poznać dzieje ojczyste, myśli przodków twoich i uczonych mężów.

Ojczyzna... to pobliskie miasteczko, które znasz zapewne, a w którem twój rodzic zbywa płody rolnicze, a matka za uzyskane tym sposobem grosze, nabywa wszelakie statki domowe, przyodziewek i rozmaite specjały kuchenne.

Ojczyzna... to ten żołnierz, który dnie, tygodnie, miesiące a nawet lata całe stał z bronią u nogi na krańcach naszej ziemicy, bronił jej od nieprzyjaciela, walczył za jej dolę lub niedolę, a często i kładł życie na polu chwały.

Ojczyzna... to te lasy szpilkowe i liściaste, to te skały kryte pod naszemi stopami tam w głębi ziemi, które pracowity górnik wydobywa na powierzchnię, to ta fabryka, w której liczny lud roboczy zamienia surowce na rozmaite fabrykaty.

Ojczyzna wreszcie... to ta gazeta, która do was przychodzi choćby raz na tydzień i znosi wam wiadomości z całego świata, to ten list lub przekaz pocztowy od najbliższych, którzy udali się hen daleko do obcych krajów często za morze po pracę i zarobek, to ta książka, w której wyczytać można to, co ludzkość zdobyła pracą, nauką i doświadczeniem.

Wielkość naszej Ojczyzny.

Ojczyzna nasza to kraina obszerna, długa i szeroka! Linja pociągnięta od ujścia rzeki Warty do Odry aż po górny Dniepr wynosi 1000 kilometrów a od bukowińskich lasów aż po Rygę również taka sama odległość. Kilometr to 1000 metrów. Metr zaś to długość od dłoni do do dłoni ręki prawej ku lewej, lub od lewej ku prawej u chłopca lub dziewczynki 6—10-letniej, gdy rozłoży ręce w poziom. Z mapy Eugenjusza Romera wyczytać można, gdzie się znajduje owo ujście Warty do Odry, gdzie górny Dniepr, gdzie bukowińskie lasy i gdzie miasto Ryga.

Gdybyś chciał przebyć tę przestrzeń pieszo, idąc dziennie mil 4 (mila 7 i pół kilometrów), to musiałbyś iść przeszło 33 dni tj. więcej jak miesiąc, końmi i wozem przebywając dziennie mil 8, dni 16, pocią-

giem kolei żelaznej, samochodem, możnaby się uporać z tą przestrzenią do dni trzech, a samolotem prawdopodobniej i krócej.

Obszar według Romera podany w Roczniku polskim (tablice statystyczne) Kraków 1917., wynosi 880.000 (ośmsetośmdziesiąt tysięcy) km². Kilometr kwadratowy oznacza się cyfrą 2 u góry umieszczoną; kwadrat zaś jest to powierzchnia zamknięta czterema linjami, równej długości □. Otóż kilometr kwadratowy jest to kwadrat, którego każdy bok posiada długość kilometra. Chcąc to zrozumieć trzeba sobie wyrysować na papierze kwadrat, o dowolnej wielkości, trzeba tylko pamiętać o tem, że wszystkie te linje muszą być sobie równe.

Nazwa naszej Ojczyzny.

Gloger Zygmunt w Encyklopedji[1]) staropolskiej pisze: „Przestrzeń roli, wypieloną pod uprawę zboża z porastających ją pierwej drzew, zarośli i krzaków, nazwali praojcowie nasi od tej właśnie czynności pielenia — polem. Ludzi, którzy osiedli w polach, zaczęto nazywać Polakami lub Polanami w przeciwieństwie do tych, którzy siedząc w górach — Góralami i siedzące w lasach — Lachami".

Długosz, dziejopis polski, tak pisze: „Lechitowie, ci zwłaszcza, którzy na polach siedzieli, zostali przez inne pokrewne sobie drużyny, koczujące po lasach, nazwani Polanami, tj. pól mieszkańcami, a ta nazwa tak się potem między ludźmi utarła, że dawne nazwisko — Lechitów — poszło w zapomnienie, a naród i kraj wszystek począł mianować się Polską".

Chmielowski Konrad w „Nauce o Polsce współczesnej" tak tłumaczy rodowód tej nazwy: „Na ziemiach dawnej Polski ciągną się wyspowo rozrzucone płaty trawiaste (polany), które czy to na podgórzu Beskidu, czy też na wyżynie Lubelskiej, na południu wyżyny środkowo-polskiej były związane przeważnie z glebą, powstałą na glinkach nawianych. Oprócz tych polan wszędzie można było spotkać mniej lub więcej szerokie pasy nadrzeczne, wolne od szaty leśnej. Te żyzne, lecz powodziom często podlegające łęgi nadrzeczne i nadjeziorne, błonia czy też łużyce, znakomicie się nadawały do osadnictwa i rolnictwa. W ten sposób nazwa polan, polaków tłumaczy się zupełnie prosto".

---

[1]) Książka, objaśniająca wyrazy i słowa w potocznej mowie nieużywane, a ułożone w porządku abecadłowym zowie się encyklopedją.

RZEŹBA[1] POLSKI

Gdyby ktoś wzbił się balonem w dal powietrzną tak wysoko, żeby mógł objąć wzrokiem całość Polski, przedstawiłby mu się widok następujący:

Na południu[2]) potężne, zgrubienie ziemi w kształcie wału wypryśniętego z głębi, wygięte ku północy. Zgrubienie to opada zwolna ku północy terasami[3]) i rozpływa się w nizinę falistą, zmytą ongiś przez falujące morze[4]), później przez lodowiec[5]) posuwający się z północy na południe, a wreszcie przez ruchy powierzchni ziemi, które powierzchnię tę to wznosiły do góry, to zniżały na dół. Częstokroć powierzchnia ta zapadała się w głąb, a w miejsce jej dźwigały się inne warstwy. Nizina ta na północy oblana jest morzem Bałtyckiem, na wschodzie przechodzi w nizinę sarmacką, na zachodzie w nizinę niemiecką.

---

[1]) rzeźbić tyle znaczy, co wycinać ostrem narzędziem w jakimś materjale n. p. kamieniu, marmurze, drzewie, postaci ludzkie, zwierzęce, drzewa, rośliny, a nawet sceny i czynności człowieka, również mapy, krajobrazy; jeżeli się mówi o rzeźbie jakiegoś kraju, to ma się na myśli wszystkie nierówności i wypukłości ziemi spowodowane przez działające siły przyrody.

[2]) geografowie t. j. ludzie opisujący ziemię dla ułatwienia orjentacji czyli rozglądu po tej ziemi, oznaczyli cztery strony świata: wschód, zachód, północ i południe; — na oznaczenie stron świata wymyślono kilka sposobów: najłatwiejszy sposób jest zwrócić się twarzą w stronę wschodzącego słońca, wówczas to wschodzące słońce wskaże nam wschód, po przeciwnej stronie będzie zachód, po lewej ręce północ, po prawej południe; podróżnicy po lasach i stepach, żeglarze, używają na oznaczenie stron świata przyrządu, który się nazywa kompas.

[3]) terasa zowie się grunt opadający systematycznie w pewnych oznaczonych kształtach n. p. półkolach ku nizinie.

[4]) morze jest to wielkie, bardzo wielkie zbiorowisko wód; cała kula ziemska w trzech czwartych częściach zalana jest morzem, a jedna czwarta część ziemi wychyliła się ponad powierzchnię wody morskiej.

[5]) woda w chwili obniżenia się ciepłoty powietrza czyli temperatury zamienia się w lód, który pod wpływem znowu ciepłoty staje się wodą czyli taje; na wysokich górach, gdzie temperatura stale trzyma się dość niskiego poziomu, lód ten zmienia się na tak zwany lodowiec t. j. lód topnieje tak powoli, że zniknięcie lodowca jest niemożliwe.

Wypryśnięty ten wał z pośród masywu ziemi zowie się Karpatami, a potężna grupa górska na zachodzie, ściśle od Karpat odgraniczona dolinami rzek ze wszech stron, Tatrami. Tworzenie się Karpat i Tatr zawdzięczać należy sile górotwórczej ziemi, która niegdyś intensywniej [1]) w czasie tężenia ziemi działała w kierunku z południa na północ przy pomocy tak zwanych płaszczowin [2]). Masy te wydobywające się z głębi oparły się na zachodzie o górotwór nazwany Sudetami, na północy o wyżynę Małopolską, na wschodzie o płytę Czarnomorską.

Kształtowanie się skorupy ziemskiej podzielili geologowie, tj. ludzie zajmujący się badaniem ukształtowania się tejże skorupy, na cztery okresy czyli epoki tz. pierwszo-drugo-trzecio-czwarto-rzędową. Czas trwania takiej epoki obliczono na setki tysięcy lat. Geologowie przypuszczają, że wzniesienie Karpat nastąpiło na początku trzeciorzędu.

Znacznie starsze od Karpat są wzniesienia jakie się jeszcze zachowały na nizinie polskiej w postaci niskich pasm górskich t. zw. Łysogóry a na wschodzie t. zw. płyta [3]) czarnomorska o podłożu skał archaicznych jak np. gnejsu i granitu.

Z końcem okresu drugorzędowego ziemie polskie były jeszcze suchym lądem, w trzeciorzędzie ziemie te zostały zalane morzem, z pośród którego pod koniec tego okresu wychyliła się wyżyna Małopolska.

Stosunkowo niewielka liczba ludzi w Polsce, bo ludzi zajmujących się naukami przyrodniczemi, ma świadomość, że ziemia na której żyją, po której chodzą, była niegdyś dnem morskiem, a nad naszemi głowami na wysokości może naszych gór, wzgórz i pagórków szumiały fale morskie. Że tak było nie ulega najmniejszej wątpliwości; wskazują na to liczne a obszerne ławice piasku tu i ówdzie porozrzucane, olbrzymie złoża węgla, ukryte w głębi naszej ziemi, a powstałe z gęstwin leśnych drzew jakie dziś już nie istnieją, bogate osady skały solnej, osadzonej wzdłuż Karpat i wreszcie nafta, jaka się wydobywa z wielkich rezerwoarów [4]) ukrytych w głębinach ziemskich [5]).

Rzecz dziwna, że fale morskie zastąpione zostały przez olbrzymi lodowiec zwolna zsuwający się z północy, lodowiec, mający kilkaset metrów grubości. Lodowiec ten oparł się o Karpaty i płytę podolską. Na grzbiecie swym niósł on olbrzymie bloki kamienne, oderwane od

[1]) intensywny znaczy tyle co natężony.

[2]) płaszczowina, pokrywa fałdowa, jest to fałda leżąca lub górny jej trzon nasunięty na inne fałdy lub na swoje własne podłoże.

[3]) utwory ułożone przeważnie poziomo lub prawie poziomo noszą nazwę płyty.

[4]) zbiorniki ze wszystkich stron zamknięte przeznaczone do przechowywania płynów.

[5]) niektórzy geologowie utrzymują, że ziemie polskie były zalane trzykrotnie wodą morską, a miało to miejsce w każdym okresie począwszy od drugorzędu.

skał znajdujących się na północy na półwyspie skandynawskim, aby je potem po cofnięciu się w kierunku północnym, osadzić na niwach naszego kraju. Bloki owe kamienne licznie są rozsypane po naszej ziemi i zwą je głazami narzutowemi albo eratycznemi.

Na mapce „Prawisła" jest uwidoczniony zaciąg lodowca w dobie drugiej i trzeciej.

Krajobraz Polski.

Po ustąpieniu mórz i lodowców wyłonił się dzisiejszy mniej więcej krajobraz Polski. Większe nierówności zostały przez lodowiec starte i zniesione, ostały się tylko wyniosłości Łysogórskie. Morze i wody lodowcowe pozostawiły po sobie obfity namuł i piasek, pootwierały się liczne źródła, powstały bagna, trzęsawiska, jeziora i stawy.

Nastał okres silnych wiatrów. Wiatry te osuszały ziemię. Przestworze zapełniło się prochem, powstałym z wyschniętego namułu i piasku, który wreszcie układał się w warstwy złożone z gliny nawianej, wapnistej, jasno-żółtej, zwanej lessem.

Kiedy ruchy ziemi się uspokoiły i w przestworzu nastał spokój, wówczas wody rozpoczęły swą twórczą pracę. Praca ta nosi nazwę erozji i denudacji.

Erozja, jest to niszcząca i żłobiąca praca wody płynącej, poruszającego się lodu lub wiatru; denudacja zaś jest to obnażanie albo zmiatanie i usuwanie z powierzchni ziemi materjału zwietrzałego, czy przez wody, czy przez lody, czy przez wiatry.

Pod wpływem wielkiej obfitości wód i stojących i płynących zaczęła na ziemiach Polski bujać różnobarwna roślinność, wśród której świat zwierzęcy znalazł licznych przedstawicieli.

Rozróżnić w Polsce należy siedm wybitnych i charakterystycznych krajobrazów. Krajobrazy te są: 1. Krajobraz górski (tatrzański, karpacki i sudecki), 2. kotlinowatych nizin, 3. płytowy, 4. średnio-górski, 5. wielkich dolin, 6. pojezierny, 7. nadbałtycki.

TATRY stosunkowo nierozległa grupa górska, zato co do wysokości szczytów i grzbietów przenosi wszystkie wzniesienia gór polskich. Odznaczają się charakterystyczną budową geologiczną [1]) i wielkiem bogactwem form. Jest to masyw [2]) górski wystrzelający w górę z pod przy-

[1]) geologja = nauka o powstawaniu, o zmianach i budowie skorupy ziemskiej.
[2]) masyw, twór zbudowany ze skał pierwotnych, przykrytych utworami młodszemi.

krycia utworów fliszowych [1]); zbudowany ze skał krystalicznych i osadowych [2]). Skały krystaliczne są reprezentowane przez łupki [3]), gnejsy [4]), i granity [5]); skały osadowe przez wapienie [6]), dolomity [7]), margle [8]), łupki [9]), i zlepieńce [10]).

Północne stoki tatrzańskie, należące do Polski, obfitują w skały osadowe, które wietrzejąc przyczyniają się do rozmaitości widoków. Twarde granity, składające główny zrąb gór, przybierają postać ostrych

Ogólny widok Tatr.

turni lub iglic. Dolomity rozkruszają się w piramidki i słupy (kominy), gruz stąd powstały lud tatrzański zowie piargiem. Piargi zsypują się żlebami tj. podłużnemi rowami i tworzą u podnóża skał stożki nasypowe. Ławki skalne wydrążone przez wpływy przyrody w pionowych ścianach skalnych, a porosłe trawą zowią się upłazami. Szczyty tatrzańskie dochodzą do przeszło 2.600 m. Do najwyższych zaliczamy: Garłuch, Łom-

[1]) flisz są to piaskowce, iły łupkowe, zlepieńce i margle, barwy szarej, pozbawione skamielin: na ogół miękkie, kruche, łatwo wietrzejące i rozsypujące się.

[2]) skały zbudowane z krystalicznych minerałów t. j. takich kamieni, które są ujęte w symetryczne ściany i przedstawiają bryłę regularną zowią się skałami krystalicznemi; skały zaś powstałe przez powolne osadzanie i spajanie się drobnych cząstek skalnych w jedną masę zowiemy skałami osadowemi.

[3]) łupki powstają z iłów pod znacznem ciśnieniem; ił skała zbita, zwilżona daje się ugniatać.

[4]) gnejs, skała łupkowata, drobno lub grubo krystaliczna.

[5]) granit. szaro-biały, szary, czerwonawy, budowa krystaliczna; grubo, średnio lub drobno-ziarnisty.

[6]) wapień = skała zbita, okruchowa, drobno ziarnista, powstała z ułamków skorupek pewnych zwierząt morskich lub też z wapiennych wydzielin roślinnych.

[7]) dolomit = skała spokrewniona z wapieniem, powstaje przez wzbogacenie się wapienia węglanem magnezu.

[8]) margiel = wapień z domieszką iłu.

[9]) łupek odznacza się połyskiem z powodu wielkiej ilości miki.

[10]) zlepieńce — skała powstała ze żwiru rzecznego.

nica, Lodowy, Wysoka, Rohacz, Bystra, Czerwone Wierchy, Krywań, Giewont. Główne trzonowe pasmo górskie jest poprzecinane przełęczami. Dolin jest niezliczona liczba, które żłobią bystre potoki; ze stopni skalnych spadają wody, noszące nazwy: siklaw i wodogrzmotów. Północne stoki Tatr zapadają w nizinę, która nosi nazwę Podhala.

Bardzo plastycznie Wincenty Pol w sympatycznym poemacie p. t.: „Pieśń o Ziemi Naszej" opisał Tatry:

Jak potopu świata fale,
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup zuchwale!
Biodra Tatrów las osłania,
Po nad niemi stoi chmura,
A po halach wiatr przegania
Uronione orle pióra.
Świat to chłodny, a Łomnica
Świeci polskiej ziemi do dnia:
Nad Tatrami jak pochodnia,
A na pełni, jak gromnica.....

Morskie Oko.

Niegdyś Tatry pokrywały lodowce, które wyrzeźbiły doliny i tak zwane kotły. Kotły zalane wodą tworzą stawy. Do najpiękniejszych stawów należy Morskie Oko. Klimat [1]) odznacza się wielkiemi skokami tj. ciepłota powietrza zmienia się szybko, słynne są gwałtowne wiatry, zwane wiatrami halnemi.

Przepięknie scharakteryzował poeta, Nowicki Franciszek, wiatr halny w następującym wierszu:

Szum... huk... ryk... drży w posadach tatrzański gród skalny!
Może Mnich [2]), piekieł dusza, mrokiem burz okryty,
rozhulał się po turniach i strąca gór szczyty?
Nie to burza nad burze — król wichrów — wiatr halny!

...Wyrwał hali włos kwiecia, grzbiet nagi zostawił,
wodospady zatrzymał, potok wstecz wyprawił,
ścisnął gardło piorunu, dzień zgasił, noc sprawił.
Gdzie tchnął — śmierć tam zostawił, gdzie przeszedł zwaliska.

Świstaki.

Kozice.

Pod względem florystycznym [3]) dzielą się Tatry na tak zwane krainy. Krain tych jest kilka. I tak idąc z dołu do góry mamy krainę uprawy roli, krainę dolnych regli, gdzie rosną buki i jodła, krainę górnych regli aż po górną granicę lasów świerkowych, krainę kosodrzewu gęstego i kosodrzewu karłowatego, krainę turni i płatów śnieżnych. Jeszcze są

[1]) Klimat: stan ciepłoty, wilgotność.
[2]) Jeden ze szczytów tatrzańskich nosi tę nazwę.
[3]) Flora tyle co roślinność.

dość liczne limby, cisy i modrzewie. Kwieciste łąki górskie, zowie lud tatrzański halami. W turniach rośnie wdzięczna szarotka.

Fauna [1]) reprezentowana jest przez świstaki i kozice.

SKAŁKI. Są to potężne głazy, złożone z wapienia, pochodzenia drugorzędnego, rozrzucone na całej przestrzeni Karpat, ale najliczniej skupione koło Czorsztyna i Szczawnicy. Najpiękniejszą skałką są Pieniny, przerżnięte Dunajcem.

Pieniny.

KARPATY. Z długiego łuku karpackiego należą do Polski tylko północne stoki od rzeki Ostrawicy, dopływu Odry, aż po Czeremosz Biały, dopływ Prutu. Przełęcz Dukielska dzieli Karpaty na zachodnie i wschodnie. Pod względem składu geologicznego Karpaty złożone są z fliszu. Ponieważ jest to materjał skalny nadzwyczaj miękki i kruchy, przeto flisz nadaje Karpatom piętno wzniesień łagodnych i monotonnych. Karpaty zachodnie i wschodnie noszą też nazwę Beskidów.

Beskidy zachodnie dzielą się jeszcze na: Beskid Wysoki po rzekę Białą (dopływ Dunajca) i Beskid Niski na wschód od tej linji. W Beskidach wschodnich rozróżniamy: Bieszczady po rzekę Świcę, Gorgany po Prut i Czarnohorę po Czeremosz.

Opad terasowaty Karpat ku północy zowie się Podgórzem.

O ile Karpaty pokryte są lasami i są terenem nieurodzajnym, o tyle Podgórze odznacza się rozległemi niwami, rolami i łąkami.

[1]) Fauna tyle co stan zwierzyny.

W Beskidzie Wysokim wyróżnić należy kilka grup wzniesień dochodzących do znacznej wysokości (od 1000 do 1700 m.). Do najokazalszych należy Babia Góra (1725 m.), następnie idą: grupa Pilska, Łysahora, Barania Góra, Skrzyczno (na Śląsku). Grupa Niedźwiedzia między Rabą a Dunajcem wzbija się do 1.311 m. Z grupą tą sąsiadują Lubania, Jaworzyna, Radziejowa.

W Beskidzie Niskim wzniesienia nie dochodzą 1000 m. Znajduje się tu kilka dogodnych przełęczy, które ułatwiają komunikację [1]) między Polską a Węgrami. Najwięcej znana przełęcz jest Dukielska i Łupkowska.

Pasmo Czarnej Hory.

W Beskidzie Wschodnim do najwyższej wysokości wzniosła się grupa górska pod nazwą Czarnohora, wzbijająca się w najwyższym szczycie Howerli do 2.058 m. Czarnohora zbudowana jest z twardego piaskowca, noszącego nazwę magórskiego; jej zbocza północne opadają łagodnie. Do jej dzisiejszego kształtu przyczyniły się w wysokim stopniu ludowce, po których pozostały liczne kotły i rozległe moreny [2]).

[1]) pod tą nazwą komunikacja rozumiemy zwykle drogi lądowe i wodne, poczty, telegrafy, telefony.

[2]) moreną zowiemy nagromadzenie gruzu przez lodowiec.

Od ludowej nazwy złomisk „gorgan" wiele gór nosi tę nazwę. Gorgany posiadają wiele szczytów, dochodzących do znacznej wysokości. Do znaczniejszych należą: Siwula, Ihrowiszcze, Wysoka, Doboszanka, Gorgan, Sennik, Popadia, Arszyca, Chomiak, Jawornik, Menczul, Paraszka. Wysokość tych szczytów waha się między 1230 m. Paraszki a 1742 Popadji. Wspomnieć tu należy o przełęczach, które tu leżą na wysokich wyniosłościach. Najznaczniejsze są: Pantyrska, Wyszkowska, Tatarska, Użocka. Piaskowiec z jakiego zbudowane są Gorgany podatny jest wielce na wpływy atmosferyczne[1]), stąd grzbiety górskie są ostro zacięte. Wiele tu zwalisk i brył na stokach i na grzbiecie.

Podgórze Beskidu Wschodniego wykazuje wielkie bogactwo soli i nafty.

SUDETY są oddzielone od Karpat tak zwaną Bramą Morawską. Jest to wyniosłość między rzekami Odrą a Beczwą poboczną rzeką Morawy. Po tę wyniosłość sięgał niegdyś północny lodowiec. Sudety należą co do wieku do najstarszych gór tak zwanego pierwszorzędu. Zbudowane są ze skał archaicznych, do których należą: granity, gnejsy, łupki, dalej z łupków iłowych, wapieni, dolomitów itp. W zapadłościach tych gór osadziły się utwory kredowe. Nie brak też utworów trzeciorzędowych a nawet dyluwjalnych.

Sudety rozpadają się na kilka części i tak: nad Łabą tak zwana Płyta Łużycka; na wschód od tej płyty wznoszą się góry Izerskie i Karkonosze ze szczytem Śnieżką dochodzącą do 1.605 m., dalej góry Sowie i Reichensteinskie składające się z gnejsu; pięknemi widokami odznaczają się góry Orle, wreszcie Sudety i Jesionki. W Sudetach szczyt Pradziad o 1.490 m. wysokości.

NIZINY. U brzegów Karpat i Sudetów rozpostarły się wielkie niziny, jak: naddniestrzańska, nadwiślańska i śląska. Niziny te zawdzięczają swe powstanie dwom czynnikom, a mianowicie: wydźwignięciu się sąsiednich wyżyn małopolskiej i podolskiej i działaniu morza, jakie tu falowało. Dużo też śladów pozostało po działaniu lądolodu czyli lodowca, jaki tu niegdyś po ustąpieniu morza istniał. Iły i gliny są rezultatami działania morskiego i lodowcowego, zaś piaski i szutrowiska zawdzięczają powstanie swe działaniom rzek górskich i wodom wypływającym z cofającego się ku północy lodowca.

Dno niziny naddniestrzańskiej zajmują tak zwane Błota Samborskie, które były niegdyś wielkiem jeziorem, nizina zaś nadwiślańska rozpostarła się po prawym brzegu Wisły, pokryta lasami, wydmami pia-

[1]) pod wpływami atmosferycznemi rozumiemy deszcz, mróz, działanie promieni słonecznych.

sków lotnych i ornemi polami na gruntach gliniastych. Na nizinie nadwiślańskiej, znajdują się dwie lesiste puszcze: Sandomierska i Niepołomicka.

Nizina śląska odznacza się falistością terenu i olbrzymiemi złożami węgla kamiennego. Na wzmiankę też zasługuje płyta [1]) Tarnowska z bazaltowym [2]) stożkiem św. Anny i góry Kocie.

WYŻYNA MAŁOPOLSKA wznosi się prawie w samym środku niżu polskiego, oddzielona od sąsiednich wyżów, nizinami podkarpackiemi, niziną śląską, przełomem Wisły i bruzdą wielkich dolin. Niema może tworu geologicznego na ziemiach polskich, któryby ulegał tylu procesom przeobrażeniowym co wyżyna małopolska; od okresu drugorzędowego po trzeciorząd, wszystkie siły górotwórcze były tu czynne. Jeżeli dodamy ślady działania mórz, jakie się zjawiały na ziemiach polskich, późniejsze działania lądolodu i wiatrów, osuszających zwilgoconą nadmiernie ziemię, a będziemy mieli wytłumaczoną różnorodność i obfitość kształtów i geologicznych form tego ciekawego wyżu.

Wyżyna Małopolska rozpada się na dwie grupy, na: wyżynę Krakowsko-śląską i na Łysogóry.

Różnorodność układu geologicznego wyżyny Krakowsko-śląskiej daje bogactwo form i fantastyczność widoków. Bogactwo form geologicznych dostarcza nam przedewszystkiem węgla, później wapienia, następnie cynku, ołowiu i żelaza.

Nie mniej interesujące pod względem geologicznym są Łysogóry. Początkowo był to trzon górski bardzo wysoki, pod wpływem jednak rozmaitych kataklizmów [3]) górotwórczych, spadł i zniszczał do 619 m. Wody morskie i lądolody przyczyniły się również do obniżenia wysokości i do wyżłobienia dolin i wąwozów. Charakterystyczne są wielce obszerne złomiska u szczytów a pokłady lessowe gliny w wąwozach u podnóża tych gór.

PŁYTA CZARNOMORSKA zajmuje olbrzymie obszary od Wisły aż hen ku Czarnemu Morzu. Stąd pochodzi nazwa płyty. Ponieważ zaś utwory jej od czasu wydźwignięcia leżą prawie poziomo, a nachylenia są nieznaczne i bardzo łagodne, przeto nazwa płyty a nie wyżyny jest

[1]) płaszczyzna ze skał archaicznych wydźwignięta siłą górotwórczą z głębi ziemi zowie się płyta.

[2]) bazalt, skała pochodzenia wulkanicznego.

[3]) kataklizm tyle co gwałtowne a niespodziewane działanie sił przyrody.

usprawiedliwiona. Odpowiednio do konfiguracji [1]) rozróżnia się na Płycie Czarnomorskiej: Wyżynę Lubelską, Roztocze, Podole i Ukrainę. Wołyń i Niż nad Czarnem Morzem do płyty nie należą i są formami przejściowemi.

Wyżyna Lubelska należy do formacji kredowej [2]), tu i ówdzie znajdują się utwory trzeciorzędu, ale panujący jest czwartorzęd, a mianowicie less [3]) od północy i od wschodu gliny polodowcowe, piaski. Cała wyżyna lekko nachylona ku północy, stąd wody jej płyną w tym kierunku.

Roztocze jest to wał wyżynny o kierunku południowo-wschodnim, o składzie trzeciorzędu, silnie na wszystkie strony poprzecinany dolinami rzek i przeczułek tu mających swe źródła. Po nad otaczające niziny wznosi się od 100—150 m. zaś w kulminacyjnych wyniosłościach do 400 m. nad powierzchnię morza. Głęboko wcięte doliny wyścielone są lessem.

Podole związane z wyżyną Lubelską za pośrednictwem Roztocza, jest typową płytą o najdoskonalszych formach. Brzegi północne i południowe strome silnie odgraniczają Podole od sąsiednich nizin. Krawędź północna Podola tak ostro odcina się od sąsiedniej nadbużańskiej niziny, że przedstawia się widzowi jako góry. Krawędź ta nosi też nazwę Gołogór, Woroniaków. Krawędź południowa jest brzegowiskiem Dniestru.

Jasne słońce nad Podolem!
Po parowach kraj się zboczył;
Wielkim łukiem, czy półkolem
Dniestr ku morzu się zatoczył...
— — — — —
Kiedy spuścisz się ku wodzie,
Toś zajechał niby w góry:
Skała żebrem wzrok ubodzie,
Brzegowiska istne mury;
Po nich pnie się zarośl młoda,
Z nich urwisko skał opadło,
Na łotokach szumi woda,
A staw czysty jak zwierciadło!

[1]) ukształtowanie, układ plastyczny
[2]) wapień złożony z licznych skorupek drobnych otwornic zowiemy kredą
[3]) glina nawiana

Lecz gdy wymkniesz się z parowu,
Skały znikną, szum nadstanie,
Jakbyś był na stepie znowu,
Równo, cicho znów na łanie...
W. POL „Pieśń o Ziemi Naszej".

Kiedy morze ustąpiło z tej części Europy, poczęła się dźwigać w kierunku pionowym powierzchnia ziemska równomiernie. Stąd pochodzą w krajobrazie Podola rozległe równie, po których ścieliły się stepy [1]). W wydźwigniętej tej skorupie spostrzegamy najrozmaitsze utwory od archaicznych [2]) począwszy. Głównem jednakże podłożem jest kreda i utwory trzeciorzędu. Kreda przysypana jest obficie lessem.

Zachodnią część Podola zowią Opolem. Opole tem się różni od Podola właściwego, że jest przez wody płynące tak zniszczone, że krajobraz przybiera postać górzystą.

Dalej na wschód wznoszą się białe i popielate skałki, zwane Miodoborami. Skałki te wznoszą się do 435 metrów wysokości.

Cała płyta podolska jest lekko nachylona ku południowi, stąd wody, zjawiające się na tej płycie, mają też bieg południowy. Początkowo wody te płynące rozlewają się szeroko i tworzą stawy, ale później wcinają się głęboko i tworzą charakterystyczne koryta rzeczne o równych brzegowiskach, zwane jarami. W miejscach gdzie występuje gips [3]) tworzą się liczne miednicowate i lejkowate zagłębienia zwane lejkami a większe wertepami. Wody płynące potworzyły sobie korytarze i pieczary podziemne, któremi spływają do najbliższych rzek.

Ukraina. Dolina Dniepru przecina Ukrainę na dwie części: pierwsza Przeddnieprze, czyli prawoboczna Ukraina, druga Zadnieprze, czyli lewoboczna Ukraina. Pod względem geograficznym Przeddnieprze jest krystalicznym płatem Naddnieprzańskim, Zadnieprze niziną.

Krystaliczny płat Naddnieprzański, składa się z granitów, gnejsów, kwarcytów i łupków krystalicznych. Wszystkie te utwory są silnie pofałdowane i powyginane w kierunku poziomym. Na tych utworach ułożone są utwory trzeciorzędowe, reprezentowane głównie przez piaski; na piaskach rozłożył się dopiero less dochodzący nieraz do znacznej grubości. Podobnie jak Podole przedstawia płat Naddnieprzański płaszczyznę prawie równą, lekko sfalowaną, porytą rzekami. Płaszczyzna ta obniża się powoli ku południowi; nad Dnieprem tworzy strome brzegowisko.

[1]) wielkie przestrzenie pokryte lichą roślinnością zwano w Polsce stepem.
[2]) starożytny: do utworów archaicznych należy granit, gnejs, łupki krystaliczne
[3]) minerał podobny soli kamiennej, której w ziemi często towarzyszy.

Gdy wołyńskie łany rzucisz,
I na wschód twe konie zwrócisz,
Bez oporu oko zginie
W pogranicznej Ukrainie.
Tam to konie, tam to charty,
Step rozległy, świat otwarty!
— — — — —
W jarach kraj ku rzekom spada,
Ziemia z głuchym jękiem gada,
Dumka mówi o przeszłości,
A wiatr bieli stare kości...
— — — — —
Szumi woda porohami,
Od porohów sokół leci,
Wicher wyje mogiłami,
Wilk oczyma nocą świeci,
Burzanami koza dzika,
Oczeretem lis pomyka,
Pędzi tabun, gdy wilk wpadnie,
We mgłach dyszą ciche jary,
I mkną mary przez czahary [1])
I krynica bije na dnie...

W. POL: „Pieśń o Ziemi Naszej".

Step ukraiński.

[1]) zarośla.

Ukraina odznacza się tak zwanemi stepami, szczególniej w południowej swej części. Ponieważ podłoże stepów nie przepuszcza wody, przeto wody roztopowe wiosenne i wody deszczowe zbierają się w oddzielnych miseczkach i łachach. Są to tak zwane martwe wody. Charakteryzują również Ukrainę stremy, bałki. Jeżeli woda roztopowa i deszczowa wetnie się w podłoże lessowe, wówczas powstaną wąskie, szczelinowe prawie jary o urwistych brzegach. Jary tego rodzaju zowią się stremami; gdy zbocza te wskutek wpływów atmosferycznych złagodnieją i staną się

Porohy (progi) Dnieprowe.

gładkie a nadto pokryją się roślinnością, wówczas taki strem zowie się bałką. Jeżeli na krystaliczne skały natrafi rzeka, która uprzednio płynęła lessowem korytem, wówczas woda zaczyna się burzyć i kłębić i powstają tak zwane progi. Słynne są progi Dnieprowe.

Zadnieprze jest niziną polodowcową złożoną z piasków, żwirów i glin a gdzienigdzie napotkać można i głaz narzutowy. Wskutek niskiego brzegu Dniepr podczas większego przypływu rozlewa swe wody po Zadnieprzu.

Niż Czarnomorski był niegdyś dnem tak zwanego pontyjskiego morza. Pełno tu piasków i tak zwanych wapieni pontyjskich. Jest to

skała twarda, porowata, spoczywająca na piaskach a przykryta gliną. Gleba nad samem morzem słona. Niż Czarnomorski jest stepem o bardzo skąpej roślinności. Rzeki dążące do Morza Czarnego płyną korytami szerokiemi, często zmiennemi i dzielącemi się na odnogi. Rzeki uchodzą do morza tak zwanemi limanami. Limany są to szerokie ujścia rzek, które zalewa obficie woda morska. Limany są albo otwarte, jak np. limany: Dniepru, Bohu i Dniestru, albo zamknięte kosami, nazwanemi także peresypami, jak np. limany: Tiligulski, Hadżybejski i Kujalnicki.

Wołyń jest krainą o charakterze przejściowym, między wyżynnem i suchem Podolem a nizinnem i mokrem Polesiem. Podłoże Wołynia jest wielce różnorodne i tak: od wschodu wkracza tu płyta krystaliczno-granitowo-gnejsowa z Ukrainy, od południa zjawiają się podolskie wapienie i margle. Gdzieniegdzie zjawia się ziemia porcelanowa. Urozmaicona rzeźba Wołynia zawdzięcza wiele sile wód płynących, niszczących i żłobiących, jakoteż stałemu obnażaniu wyniosłości przez wody, lody i wiatry (erozja i denudacja). Te to siły nadały Wołyniowi dwie zasadnicze formy: tak zwanych grzęd i rynien. Rynny są zatorfione; grzędy są sfałdowane i pagórkowate u spodu kredowe z wierzchu lessowe. Garby są zajęte pod uprawę pola, doliny są pełne błot i stawów.

Polesie jest kotliną bardzo wielkich rozmiarów kształtu przyrządu gospodarczego, który nieckami się nazywa. Niecki te są zalane wodą tworzącą liczne bagna, stawy, jeziora, trzęsawiska i bezdenne błota. Wody Polesia uprowadza rzeka Prypeć na wschód do Dniepru, który wlewa je znowu do Czarnego Morza. Basen ten wody zwiększył się, gdy płat krystaliczny Przeddnieprza podniósł się w czasie trzeciorzędu o 150 m. Przy tworzeniu się terenu[1]) Polesia, był czynny wiele północny lodowiec. Tam, gdzie wśród błot wychyla się suchy ląd, porasta las. Dno Polesia należy do formacji pierwszorzędu, pokrytego glinami, piaskami i osadami lodowcowemi i rzecznemi, obramione od północy garbami ziemi litewskiej, od południa wołyńskiej.

Kraina Wielkich Dolin (1. Toruńsko-eberswaldzka, 2. Warszawsko-berlińska, 3. Głogowsko-barucka, 4. Wrocławsko-hanowerska) ściele się na północ od wyżyny Małopolskiej a opiera się od północy o pojezierze pomorskie i mazurskie. Doliny te nie przekraczają nigdzie 150 m. nad powierzchnię morza i zawdzięczają w całości dzisiejsze swe kształty lodowcom, jakie kilkakrotnie nawiedzały ziemie polskie, spuszczając się z gór półwyspu[2]) Skandynawskiego. Za każdym razem podłoże bywało

[1]) przestrzeń ziemi. obszar gruntu, miejscowość, okolica.
[2]) suchy ląd wystający z większego kompleksu lądowego w morze zwie się półwyspem.

(z dzieła Dworkowskiego p. t. Historja Polski).

regulowane, wyniosłości i pagórki znoszone, wklęsłości wyrównywane, lub tam, gdzie podłoże było podatniejsze lub mniej oporne, powierzchnia bywała pogłębiana. Na utworach pierwszorzędu i kredowych rozpostarły się utwory czwartorzędu tj. dyluwialne. Utwory te występują w postaci rozmaitych iłów, gliny i usypisk. Do nadzwyczaj urozmaiconego krajobrazu krainy Wielkich Dolin przyczyniły się wody polodowcowe. W miarę bowiem, jak lodowiec tajał, wody z tego tajania powstałe, szukały sobie dogodnych dla siebie dróg, łącząc się w większe lub mniejsze strumienie, albo zajmując najniższe tereny, zlewały się w stawy i jeziora. Wody lodowcowe, nie mając odpływu na razie na północ odpływały na zachód ku morzu Niemieckiemu, dopiero później utorowały sobie drogę do Bałtyku. W krajobraz ten wchodzą jeszcze obficie naniesione piaski i moreny. Piaski zawdzięczają istnienie w krainie Wielkich Dolin morzu, zaś moreny są utworem lodowca. Rozległe pola piaskiem zasiane zowią się zandrami, zaś piaski i żwiry skupione w usypiska pagórkowate, zarysu owalnego, ozarami. Lodowiec, posuwając się z góry na dół, zrywa z sąsiednich wyniosłości liczne bryły i kamienie, które się gromadzą albo u spodu lodowca i tworzą tak zwaną morenę końcową czyli czołową, albo w razie pęknięcia lodowca opadają na spód, tworząc tak zwaną morenę denną. W krainie Wielkich Dolin są rozsypane i moreny czołowe i denne.

W krainie tej wyróżniamy równiny podlasko-mazowieckie i nizinę Wielkopolską.

Równiny podlasko - mazowieckie są to płaszczyzny faliste i lekko pogarbione. Krajobraz tych równin zawdzięcza swe urozmaicenie końcowym morenom lodowca, które tu są złożone w wydłużone pasy. Wśród tych moren, porozrzucane są liczne jeziora, które nad Bugiem noszą nazwę „bużysk". Rzeki płyną tu wszędzie wśród wysokich i pięknie wznoszących się brzegowisk.

Nizina Wielkopolska to równina słabo sfalowana z rzędami niskich i łagodnie zaokrąglonych pagórków. Pagórki te, zbudowane z moreny dennej, są długie i okrągławe, o wysokości niewielkiej, noszą nazwę dżumlin. Nizina Wielkopolska urozmaicona jest szerokiemi dolinami rzek i miseczkami jezior. Z głębi podłoża wydobywa się gips i sól. Doliny zasnute piaskami i bagnami, które po osuszeniu dają torf i rudę bagienną. Nizinę Wielkopolską przerzyna kilka wielkich dolin, z których dwie: Warszawsko-berlińska i Toruńsko-eberswaldzka mają większe znaczenie (patrz na mapce pt. „Prawisła"). Dolinami temi wody lodowcowe nim przebiły sobie drogę ku północy, dążyły na zachód ku

morzu Niemieckiemu. Pełno tu stawów i jezior, z których największe jest jezioro Gopło.

POJEZIERZA po za podłożem, ukształtowanem z przyczyn wewnętrznych są utworem w całej pełni cofającego się lodowca ku północy. Lodowiec, opuszczając nasze ziemie, pozostawił potężne moreny końcowe, które tu właśnie są najmniej zniszczone i są najwyższe. Podłoże pojezierza jest nieco wyżej wzniesione aniżeli podłoże krainy Wielkich Dolin, zamyka też te doliny od Bałtyku. Wszystkie wyniosłości pojezierza zaliczyć można do utworów moreny końcowej. Wyniosłości te nie tworzą jednolitego pasma wzgórz i pagórków, ale są poprzecinane wąskiemi dolinami i miseczkami jezior i stawów. Tych jezior jest takie mnóstwo, że cała ta kraina wzięła swą nazwę od tych właśnie jezior — nazwano ją bowiem Pojezierzem. Na północ od pasa moren nad samem morzem ściele się kraina równinowa, płaska, przechodząca w płaskie pobrzeża czyli pomorza, stanowiące brzegowisko morskie. Doliny rzek: Odry, Wisły, Niemna i Dźwiny, wpadające do Bałtyku, dzielą całe Pojezierze na następujące części: pomorskie, mazurskie, żmudzkie, litewskie, i inflanckie.

Pojezierze Pomorskie zajmuje krainę między dolną Odrą a Wisłą. Podłożem tego pojezierza jest kreda i utwory trzeciorzędu, wśród których dominują[1]) margle. Moreny polodowcowe wznoszą się w górach Szymbarskich do wysokości 331 m. i słynne są z malowniczych widoków (Kartuzy, Kościerzyna). Zandry są umocnione przez bory tj. lasy szpilkowe; do najznaczniejszych zaliczamy zandry zwane Borami Tucholskiemi. Napotyka się tu liczne dzumliny, szczególnie w zachodniem pojezierzu nad Odrą. W pewnej odległości od wybrzeża ciągnie się szeroka dolina dyluwialna od ujścia Odry aż prawie po Gdańsk, zwana doliną Pomorską. Charakterystyką Pomorza są tak zwane „wydmy wędrujące". Wydmy te utworzone z piasku, naniesionego przez morze, pod wpływem wiatru przesuwają się z miejsca na miejsce. Uwagi godną jest tak zwana „Pucka mierzeja" czyli półwysep Hel. Jest to kosa piaszczysta, wsunięta w morze, zamykająca od zachodu zatokę gdańską. Wydmy piaszczyste dochodzą tu do 24 metrów wysokości.

Pojezierze Mazurskie zajmuje przestrzeń między rzeką Wisłą a Niemnem. Podobnie jak na pojezierzu pomorskiem, podłożem pojezierza mazurskiego jest kreda i trzeciorzęd. W trzeciorzędzie pojezierza mazurskiego znajduje się bursztyn[2]). Pagórki morenowe wznoszą się tutaj do

[1]) dominować znaczy górować nad innemi.
[2]) Bursztyn jest żywicą stwardniałą w głębi ziemi, która pochodzi z drzewa szpilkowego dziś już nieistniejącego.

wysokości 313 m., jezior tu jest niezliczona ilość, dochodzących do znacznej wielkości. Wąskie przesmyki międzyjezierne zowią się mikołajkami. Z jezior największe są Mamry i Śniardwy. Zandrowe piaski pojawiają się w ogromnych ilościach. Dominujące stanowisko zajmuje na wybrzeżu morskiem półwysep Sambijski. Półwysep ten leży w środku między dwama zalewami [1]), odgrodzonymi od morza mierzajami [2]). Zalew południowy zowie się Fryski, północny Kuroński. Wybrzeże półwyspu Sambijskiego zowie się wybrzeżem bursztynowem. Wydmy na mierzejach dochodzą do 64 m. wysokości.

Pojezierze Litewskie przewyższa rozległością poprzednie pojezierza, zajmuje bowiem dorzecza [3]) Niemna i Wiliji a sąsiaduje od południa z Polesiem, od wschodu z Berezyną, a od północy z Dźwiną. Podłoże podobne podłożu mazurskiemu i pomorskiemu, na którem rozłożyły się lodowcowe osady, jak: moreny denne, zandry, margiel lodowcowy. Pola głazów narzutowych są dosyć liczne. Z okresu wiatrów spotykamy gliny nawiane. Wzniesienia nie przekraczają 350 m. wysokości. Do wybitniejszych należą wzgórza Wołkowyskie, Nowogrodzkie, Pomorskie góry. Z jezior na uwagę zasługują: Świteź, Trockie i Dryświaty.

Pojezierze Inflanckie o podłożu poprzednich pojezierz jest zasiane resztkami moren końcowych. W okresie polodowcowym cała rzeka Dźwina była całym szeregiem podłużnych jezior, które spłynęły z czasem do morza Bałtyckiego. Jeziora: Lubań, Raźno i Siewierz należą do znaczniejszych jezior inflanckich.

Pojezierze Żmudzkie i Kurlandzkie to kraina nadmorska o wybrzeżu wyrównanem, podłożu dwurzędowem (kredowem) pokrytem powłoką dyluwialną, zasianą morenami dennemi w postaci margli. Pojawiają się tu także ozary. Wzgórza Szawelskie i Telszewskie nie dochodzą do 330 m. nad powierzchnię morza. Krajobraz tego pojezierza ogranicza się do zaokrąglonych pagórków pomieszanych z miseczkowatemi zagłębieniami, zajętemi przez torfy lub jeziora.

BAŁTYK należy do mórz śródlądowych, otoczonych przez suchy ląd stały, w jednem tylko miejscu łączy się z morzem Niemieckiem za pośrednictwem cieśnin Skagerraku i Kattegatu i wąskich a płytkich cieśnin duńskich. Bałtyk oblewa od północy wybrzeża ziem polskich na długiej linji, począwszy od wyspy Rugji aż po zatokę Ryską i rzeźbi w nich

[1]) Odcięte części morza przez mierzeje zowią się zalewami.
[2]) Wąski pas ziemi wysunięty w morze zowie się mierzeją.
[3]) Obszar ziemi zajęty siatką wód rzek pobocznych wpadających do rzeki głównej zowie się dorzeczem.

prócz tej ostatniej zatoki jeszcze zatokę Gdańską z zalewem ryzkim i wiślanym i zatokę Kurońską zwaną także zalewem.

Bałtyk w dzisiejszej swej postaci jest morzem młodem, sięga bowiem zaledwie epoki lodowej. Przed tą epoką było tu morze inne, daleko większe, które na północy łączyło się z morzem Lodowatem Północnem na południu zalewało ziemie polskie aż po Karpaty i płytę Czarnomorską. W dyluwium całe zagłębienie dzisiejsze Bałtyku zajmowały lody, nasuwające się z północy. Ukształtowanie się dzisiejszego Bałtyku jest dziełem wód polodowcowych, jakoteż wód morza Niemieckiego, które przez cieśniny z zachodu wlewało się w zagłębienie bałtyckie. Niebawem wskutek wzniesienia się lądu na północy, połączenie z morzem Lodowatem Północnem przerwane zostało, utrzymał tylko Bałtyk połączenie z morzem Niemieckiem.

Wody.

Atmosferyczne[1]) opady w postaci deszczu, mgły, rosy, szronu, śniegu, krup i gradu gromadzą na ziemi wiele wody, która albo ulatnia się w powietrze, albo odpływa do rzek, jezior i bagien, albo wsiąka w ziemię, zasila rośliny i wraca znowu za pośrednictwem roślin do atmosfery, lub tworzy w głębi ziemi tak zwaną wodę gruntową. Woda gruntowa natrafiwszy na warstwy nieprzepuszczalne albo płynie pod ziemią, albo wydobywa się na powierzchnię ziemi w postaci źródła. Źródła najczęściej wydobywają się w górach i dają początek strumykom, potokom, wreszcie rzekom.

Ziemie polskie posiadają wiele wód i są dobrze zawodnione. Źródła leżące w Tatrach, Karpatach, na wyżynie Małopolskiej i Płycie Czarnomorskiej dają początek licznym rzekom, wysyłającym swe wody ku północy do Bałtyku i ku południowi do Morza Czarnego. Główne rzeki o kierunku północnym tj. bałtyckim są: Odra, Wisła, Pregoła, Niemen, Windawa i Dźwina; w kierunku południowym tj. czarnomorskim: Dniestr. Boh i Dniepr. Rzeka wpadająca wprost do morza zowie się rzeką główną, rzeka zaś, która się dostaje do morza za pomocą innej rzeki tj. która wpada do rzeki głównej, zowie się poboczną. Rzek pobocznych w Polsce jest moc ogromna. Dorzecze jest to przestrzeń kraju objęta rzeką główną wraz z pobocznemi rzekami. Rzeki główne wraz z pobocznemi należące do jakiegoś kraju, zowią się siatką wód. Rozróżniamy trzy biegi rzeki: górny średni i dolny. Bieg górny rozpoczyna się u źródła, dolny bliżej ujścia, średni zaś leży pośrodku. Ze względu

[1]) Atmosfera czyli powietrznia, powietrze otaczające ziemię.

na charakter dorzecza i rodzaj rzeki, dzielą się rzeki polskie na górskie, nizinne i górsko-nizinne. Rzeki górskie mają bieg stromy, rwący; nizinne powolny i rozlewający się; rzeki górsko-nizinne mają zwykle bieg stromy i rwący w górnym biegu, zaś powolny i rozlewający się w średnim dolnym biegu.

Bardzo charakterystyczne są ujścia rzek polskich tak do Bałtyku jak i Morza Czarnego. Ujścia do Bałtyku mają wybitne piętno działań lodowca północnego. Wszystkie nie uchodzą wprost do morza tylko do tak zwanych zalewów i zatok.

Odra na wiele kilometrów przed ujściem dzieli się na dwa ramiona, z których prawe wlewa się w lejek zalewu Szczecińskiego, lewe zaś biegnie przez czas dłuższy równolegle do lewego wybrzeża, aby w końcu zlać swe wody z zalewem. Zalew Szczeciński dzieli się na wielki i mały, jest on zamknięty dwoma znacznemi wyspami: Usedom i Wollin.

Ujście Wisły dopiero w okresie dyluwialnym powstało, kiedy lodowiec zupełnie z ziem naszych ustąpił. Wówczas wody Wisły korzystając z niedostatecznego północnego wzniesienia, wsparte widocznie wodami strumienia od zachodu, zwróciły swój bieg ku północy i podążyły ku Bałtykowi [1]). Na 50 kilometrów przed ujściem wody te rozszczepiły się na dwa ramiona; lewe podążyło w kierunku północnym, prawe zaś zboczyło w kierunku północno-wschodnim. Pierwsze nosi nazwę Leniwki, drugie Nogatu. Leniwka uchodzi do pełnej zatoki Gdańskiej, Nogat zaś do zalewu Fryskiego, będącego tylko częścią zatoki Gdańskiej. Ujście Wisły ma postać delty, tj. postać podobną do greckiej litery tego samego nazwiska. Delta ta ujęta jest w strome brzegowiska wysokie miejscami na 60—70 m. Kraina, ścieląca się między lewem ramieniem a prawem, nosi nazwę Żuław. Niwy Żuław osadzone na podłożu naniesionem przez wodę rzeczną i morską są bardzo urodzajne.

Bieg Niemna odznacza się tem, że górny i dolny bieg ma kierunek zachodni, średni północny. Tworzy przeto literę z (Z). Prawdopodobnie bieg górny niegdyś łączył się z Narwią, dolny zaś z Pregołą. Ten stosunek ustał, skoro podłoże pojezierza litewskiego wzniosło się do dzisiejszej wysokości. Niemen uchodzi do zalewu Kurońskiego błotnistą i bagnistą deltą.

Do nawodnienia kraju należą prócz wód płynących, również wody stojące. Do wód stojących należą jeziora i stawy. Polska obfituje w jedne i drugie. Większość jezior w Polsce zawdzięcza swe powstanie lodowcom, które wyżłobiły w ziemi kotły i miski. W tych kotłach i miskach

[1]) Ewolucja ta jest uwidoczniona na dołączonej mapie p. t. Prawisła. Według tej mapki Wisła począwszy od Torunia płynęła w kierunku zachodnim, łączyła się z Odrą następnie z Łabą (Elbą) i wpadała do morza Niemieckiego.

zbierały się pierwotnie wody polodowcowe. Jeziora i stawy są częstokroć zasilane źródłami i rzeczkami.

Polska posiada bogaty zapas bagien, błot, moczarów i trzęsawisk, które czekają na odwodnienie.

Czytanie mapy.

Opis powyższy Ziem polskich wówczas dopiero staje się zrozumiały, jeżeli czytający weźmie do ręki mapę i będzie na niej śledził tekst książki Powszechnie znaną mapą Ziem polskich jest:

— Majerski Stanisław Europa środkowo-wschodnia, Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego.

Mapa ta w umiejętny sposób narysowana oddaje stosunki terenowe nadzwyczaj dokładnie, a choć czytelnik nie znajdzie na niej wielu wyżej wspomnianych szczegółów, przecież na podstawie tych danych, które wyczyta na tej mapie, może sobie wyrobić pojęcie i wyobrażenie o rzeźbie i krajobrazie naszej Ojczyzny.

Czytanie jednakże mapy nie jest łatwe; kto się na znakach na mapie narysowanych nie zna, ten na mapie prócz nazwisk nic nie wyczyta. Rzeźba terenu, a więc: wzniesienia od 50 m. mniej więcej począwszy nad powierzchnię morza aż do 400 m. namalowana jest kolorem popielatym, kolorem przypominającym barwę zaparzonej mlekiem kawy i to w rozmaitych odcieniach. Im kolor ten jest jaśniejszy tem wzniesienie jest niższe, im ciemniejszy tem wyższe. Taki sam sposób malowania zastosowany jest do wzniesień ponad 400 m., wzniesienia te zaznaczone są kolorem brunatnym przechodzącym w odcień ciemno zielony, zaś wzniesienia ponad 1000 m. zaznaczone są kolorem ciemno brunatnym. Kolor jasno zielony zaznacza niziny, kotliny dolin rzecznych, znaczne zaś depresje [1]) zaznaczone są kolorem błękitnym. Wody stojące jak stawy i jeziora zapełnione są barwą niebieską, również morza są zamalowane na niebiesko, barwa ciemniejsza niebieska oznacza znaczniejszą głębokość. Bagna narysowane są drobnemi kreseczkami poziomemi.

Wśród tych barw snują się cieńkie wężyki i to im bliżej źródła tem są te wężyki cieńsze, im bliżej ujścia grubsze. Pochodzi to stąd, że woda rzeczna im dalej się posuwa, tem więcej wód zbiera z rzek pobocznych i zapas wodny wskutek tego wzrasta. Wężyk zębasty przeciągnięty od wężyka do wężyka oznacza kanał.

Kto bliżej i uważniej przypatruje się mapie spostrzega liczne kółka, czasem nawet podwójne i punkciki. Kółka te i punkciki oznaczają rozmaite miejscowości a więc wsie, miasteczka i miasta. Kółeczka w kształcie gwiazdy oznaczają obronne twierdze, obwiedzione rowami i nasypami i tak zwanemi werkami [2]). Bardzo wielkie miasta n. p. Warszawa lub Łódź oznaczone są w kształcie nieforemnej figury zarysowanej poziomemi lub pionowemi kreseczkami; trójkąciki oznaczają: szczyty górskie, nawias odwrócony)(oznacza przełęcze.

Na mapie znajdujemy liczne nazwy; nazwy te odnoszą się do miejscowości, nizin, wyżyn, rzek, krajów i t. p. Znaczniejsze miasta, ziemie i kraje drukowane są drukiem tłuściejszym.

Górny brzeg mapy przedstawia północ. dolny południe, lewy zachód, prawy wschód.

Linje pionowe przedstawiają południki, poziome równoleżniki. Południki i równoleżniki oznaczone są cyframi i pomagają nam w dokładnem oznaczaniu objektów geograficznych jak gór, rzek, miast i t. p.

[1]) Obniżenia.

[2]) Jest to miejsce obronne, ufortyfikowane czyli obwiedzione dookoła murami, fosami, rowami, z wylotami na paszcze armat. maszynowej broni, strzelb, często także umocnione betonem i wszystko to przykryte grubą warstwą ziemi, umieszczoną na pomostach podpartych słupami drewnianemi, murowanemi lub betonowemi.

Wreszcfe u dołu lub z boku umieszczona jest podziałka. Podziałka taka umożliwia nam skonstatowanie odległości od siebie gór, rzek, miast i t. p.

Ujemną stroną mapy Majerskiego jest nieuwzględnienie przestrzeni między rzekami Łabą a Odrą zamieszkiwanej niegdyś przez plemiona Połabskie, które tak ważną rolę odegrały w dziejach Polski, jakoteż nieuwzględnienie wybrzeża morza Czarnego wraz z ujściem Dniepru mającego wielkie znaczenie do dziejów Kozaczyzny i Tatarszczyzny.

Inaczej skonstruowana jest mapa Romera p. t, Ziemie dawnej Polski. Jest to mapa hypsometryczna czyli warstwicowa. Stosunki terenu przedstawiono tu kolorami rozmaitej barwy i tak wzniesienie od 0—150 m. barwa zielona (niziny), od 150—300 m. jasno zielona (wyżyny), od 300—500 m. żółta (wyżyny znaczniejsze czyli tak zwane płyty), od 500—1000 m. góry, od 1000—2000 m. łańcuchy górskie. od 2000—3000 m. szczyty (turnie) barwa jasno-niebieska (0—200 m.), ciemno niebieska jeziora. Warstwice uwydatniają doliny, kotliny i jary, na dnie których płyną rzeki; bagna naznaczone kreseczkami poziomemi rzadziej lub gęściej umieszczonemi. Rzeźba Polski przedstawiona w sposób wyżej opisany przedstawia się plastyczniej (wyraziściej), Mapa Romera jakkolwiek zawiera mniej szczegółów topograficznych i mniej objektów geograficznych jest przejrzystszą od mapy Majerskiego.

Mapa czysto topograficzna posiadająca mnóstwo szczegółów, jak miejscowości, podział na województwa i ziemie jest Babireckiego Jana p. t. Polska w roku 1772.

CZŁOWIEK.

W najbliższej nam epoce rozwoju ziemi czyli w tak zwanym czwartorzędzie, posiadamy dwa okresy: dyluwialny i aluwialny. Nazwy te wzięto z łaciny. Dyluwium znaczy zalew, potop, zaś alluvies napływ wodny.

Dyluwium są to osady słodkowodne i lądowe, składające się z iłów, glin i piasku. W tych czasach ziemie polskie pokryły się potężną skorupą lodową, która sunęła z północy z gór Skandynawskich i z Finlandji, aż oparła się o Sudety, Karpaty i Płytę Czarnomorską. Lodowiec ten, to sunął naprzód, to cofał się wstecz i odbywał ruchy tego rodzaju kilkakrotnie. Cofając się pozostawiał po sobie moreny denne, usypiska, osady wodne i jak wspomniano już wyżej głazy narzutowe, czyli eratyczne. W owym czasie Tatry i Czarnohora pokryły się również własnemi lodowcami.

Lodowce dały początek niezliczonej ilości jezior i stawów. Kiedy zaś całkowicie ustąpiły, powstał klimat suchy, zerwały się potężne wiatry, osuszające warstwy polodowe i przenoszące je z miejsca na miejsce. Warstwy te w postaci gliny jasno-żółtej wreszcie zostały unieruchomione i osiadły nieraz grubemi osadami na trwałem podłożu. Jest to tak zwany less. Pojawiły się wówczas zwierzęta, jak: mamuty, nosorożce, niedźwiedzie i lwy jaskiniowe, łosie, reny, woły piżmowe, a w towarzystwie tych zwierząt i **człowiek**.

Jaki to był człowiek, w jakich warunkach żył, gdzie przemieszkiwał, jakie były jego potrzeby, czem się żywił itp.? — na te pytania trudno dać odpowiedź, gdyż nie mamy pisanych dowodów, a to co wiemy, są to tylko wnioski i przypuszczenia, że tak lub owak być mogło lub być musiało. Wobec takiego stanu rzeczy, nie pozostało nic więcej do zrobienia, tylko poszukać w ziemi śladów tego człowieka pierwotnego. Odbywa się też na tem polu praca energiczna, intensywna [1]) i ciągła.

[1]) Natężona.

Ludzie dzisiejsi starają się odgadnąć z pewnych danych oblicze naszej ziemi, warunki bytowania ludzi i zwierząt i stworzyć sobie obraz ówczesnego człowieka. A walka o byt musiała być ciężka i straszna. Ale w walce tej rosły i jego siły, zmagał siły przyrody, starał się byt swój do tej przyrody zastosować, chronić swe jestestwo, wyszukiwać warunki bytu i środki, zapomocą których mógł się ostać wśród godzących na jego istnienie okoliczności.

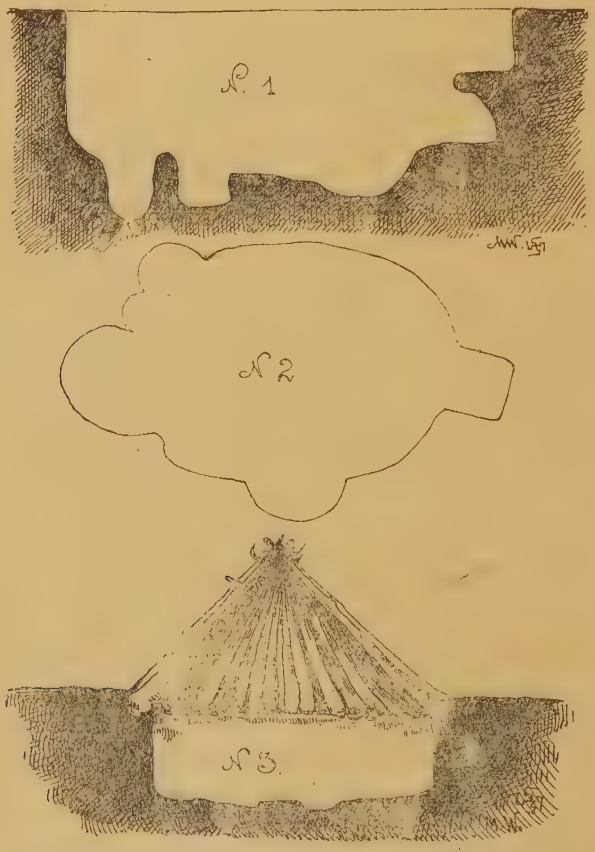

Jama mieszkalna w Lelowicach (pow. M'echowski).
1. przekrój pionowy, 2. rzut pionowy, 3. rekonstrukcja.

Przedewszystkiem walczyć musiał z klimatem. Panująca wówczas epoka lodowa wytwarzała chłód i zimno. Lodowiec idący naprzód i cofający się wstecz niszczył niejednokrotnie owoce jego pracy, chłód i zimno zagrażało jego życiu. Musiał walczyć również z wodami, jakie obficie wytwarzał topniejący lodowiec, z wiatrami, które niosły nieprzejrzane

zwały kurzu gliniastego i iłowatego, z gąszczami roślin i drzew, które utrudniały mu ruchy i swobodę, wreszcie ze zwierzętami, które były od niego i większe i silniejsze. Jednakże wszystko to pokonał swoim rozumem, swoją wolą i swoją wytrwałością i zachował swój ród następnym pokoleniom.

Po odejściu lodów, po uciszeniu się wiatrów, kiedy roślinność poczęła obejmować panowanie nad naszą ziemią, wówczas i człowiek rozpoczął swą cywilizacyjną[1]) pracę, nastały bowiem wówczas warunki, wśród których praca ta odbywać się mogła.

Powoli krok za krokiem, brał siły przyrody w swoje posiadanie, korzystał z każdej okoliczności, z każdego złego lub dobrego przymiotu

Plan jaskini królewskiej czyli Łokietkowej.

danego tworu przyrody i obracał na swój pożytek. Chronił się przedewszystkiem do grot i jaskiń, które albo sam sobie wydłubywał w miękkim lessie, albo które mu pozostawiał cofający się lodowiec, wydrążając swym naporem w podatnym materjale ziemnym lub skalistym odpowiednie wgłębienia. Często lodowiec wysyłał swe wody, które wypłukiwały obszerne jamy i wgłębienia. Niszczące działania lodowca, zja-

[1]) Cywilizacja = wyższy stopień życia.

wiającego się na naszej ziemi kilkakrotnie, nie pozostawiło tych grot, wgłębień i jam wiele, te tylko ostały się, które znalazły się w miejscu, od którego lodowiec począł się cofać. Na całem więc przestworzu Ziem polskich, mieszkań ludzkich jaskiniowych i grotowych niema, bo jeżeli były, to je zniosły lodowce, za to na krawędziach tegoż rozsiadły się w wielkiej liczbie. Mamy więc je w południowo-zachodnim krawężniku płaskowyżu niziny polskiej, mamy w Tatrach, mamy w południowych kończynach płyty Czarnomorskiej nad Dnieprem. Do największych należą: Ojcowska, Ciemna, Łokietkowa i Wierzchowska górna na zachód od Krakowa około wsi Mnikowa, Zbójeckie okno w Tatrach, Werteba na

Wnętrze Werteby pod Bilczem Złotem.

lewym brzegu Seretu w powiecie borszczowskim i jaskinie koło Kijowa nad Dnieprem.

Człowiek pierwotny odznaczał się formami zbliżonemi do form zwierzęcych. Znamiona zaś tych form są: mocna budowa szkieletu odpowiadająca walkom, jakie staczać musiał z siłami przyrody, silnie zarysowane guzy i chropowatości na czaszce, mała wysokość sklepienia, czoło niskie w tył uciekające, obok znacznej długogłowości znaczna wydatność szczęk z bródką w tył uciekającą, odnóża przednie, czyli ręce dłuższe od rąk dzisiejszego człowieka (sięgające kolan).

Epoka kamienna.

Do dłubania jaskiń i grot, do ścinania roślin i drzew, do obrony własnej wreszcie przed zwierzętami, używał pierwotny człowiek narzędzi sporządzanych z kamieni. Kamienie te były kształtów prymitywnych [1]), łupane, zaledwie z kształtów mogące być rozpoznane, do czego mogły

Grot z kamienia łupanego.

Siekieroklinik z kamienia łupanego.

służyć. Nazwano je eolitami, od greckiego wyrazu „eos" (jutrzenka); eolitów nie znachodzimy na naszej ziemi. Następnie zjawiają się narzędzia kamienne staranniej już obrobione czyli narzędzia z tak zwanego kamienia łupanego; narzędzia te odnoszą się już do okresu tak zwanego starokamiennego (paleolitycznego). Narzędzia z tego okresu napotykamy dość często na Ziemiach polskich. Wreszcie znachodzimy wyroby kamienne gładzone, czyli tak zwany wiek kamienia gładzonego (neolitycznego). Wyroby kamienia gładzonego wcale często znajdują się na naszych ziemiach. Mają postać: piły, ostrza strzały, ostrza włóczni, siekiery, młota, noża, a inne zaś: toporków, skrobaczów, łuków. Gładzenia i przedziurawiania kamieni dokonywano żmudnie zapomocą piasku i wody. Przedziurawione kamienie, osadzano na rękojeściach, jak młoty; kije rozszczepione z umieszczonemi w nich kamieniami służyły za pierwotne narzędzia pociskowe (proce).

Obok człowieka w jaskiniach przebywało już wówczas mnóstwo zwierząt, jak: mamut, nosorożec, hiena jaskiniowa, lew jaskiniowy, łoś ko-

[1]) Pierwotnych, surowych, nieogładzonych.

palny i wielkorogi, jeleń kopalny i północny, koń kopalny, niedźwiedź jaskiniowy i szary, żubr, wół kopalny, owcowół, koza dzika, ryś, kot dziki, borsuk, pies jaskiniowy i swojski, wiewiórka, zając.

Życie człowieka pierwotnego zostało ułatwione, skoro poznał działanie ognia. Otrzymał go zapewne zapomocą tarcia dwóch kawałków drzewa. Mając taki żywioł w swem posiadaniu, obok gliny i wody, łatwo doszedł do sporządzania naczyń. Od czasu poznania ognia stopa życiowa człowieka pierwotnego podniosła się ogromnie. Ogień i naczynia naprowadziły go na sposób przyrządzania sobie gotowanego jedzenia.

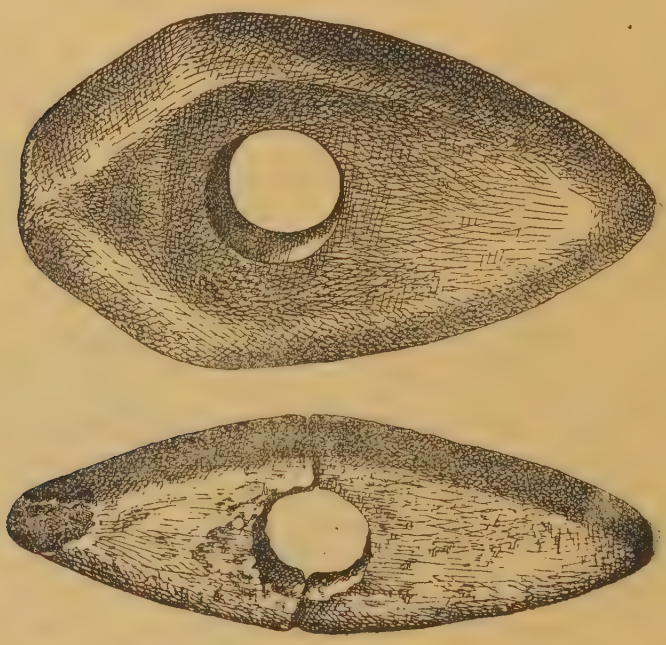

Siekierki krzemienne.

walka z otaczającą przyrodą stawała się łatwiejszą. Polowanie na zwierzęta zapomocą wyżej wymienionych narzędzi, przynosiło człowiekowi dwie cenne rzeczy, bo skórę i kości. Ze skóry przyrządzał sobie odzienie, a drąc ją na cienkie paski, zszywał niemi oddzielne kawałki zapomocą igły kościanej. Zczasem sporządzanie naczyń glinianych ulepszył, stawały się one foremniejsze, a nawet ozdobniejsze, a wypalane w ogniu, trwalsze. Narzędzia kościane służyły mu zapewne do sporządzania wyrobów delikatniejszych. Prócz przedmiotów do polowania lub obrony zjawiają się już przedmioty służące do ozdoby. Przedmioty kamienne

przyjmują również kształty doskonalsze, obok wyżej wymienionych liczne są już młotki, siekierki, dłuta.

W miarę poznawania lepszych form życia, życia odróżniającego go coraz wyraźniej od życia zwierząt, zapragnął człowiek wygodniejszego

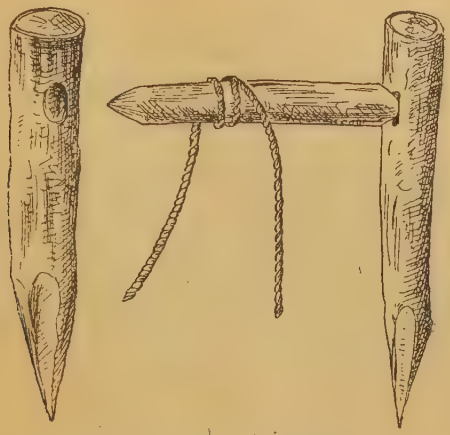

Przyrząd do niecenia ognia.

mieszkania. Wychodził przeto z grot i jaskiń i budował sobie mieszkania nad wodami. W tym celu bił pale, czyli tak zwane palafity w licznych wówczas jeziorach, bagnach i stawach, na których wznosił budowle rozmaite. Ten sposób budowania zabezpieczał go od napadów dzikich zwierząt. Szczątki takich budowli na ziemiach polskich napotykamy w jezio-

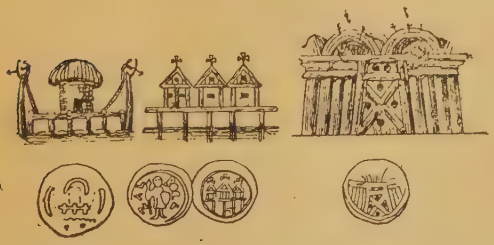

Kosznica czyli domek z wikliny plecionej. Konstrukcja palowa z szeregiem domostw. Fortyfikacja grodu.

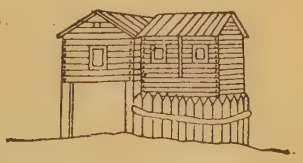

Dom na palach

rach i moczarach w Krainie Wielkich Dolin, nad górną Wisłą i Sanem, dopływem Wisły.

Skoro człowiek pierwotny o tyle zapanował nad światem zwierzęcym, że mógł opuścić groty, jaskinie i palafity, wówczas przenosił się na

wyniosłości (pagórki), na brzegi rzek i w niedostępne miejsca i urządzał sobie tutaj osady lub stacje. Osady takie, otoczone ze wszech stron nasypami ziemnemi w rodzaju wałów, zwą się „zamczyskami", mniejszych rozmiarów co do objętości jak i wysokości „grodziskami" lub „horodyszczami".

O sposobie życia człowieka, z epoki kamienia gładzonego, czyli neolitu, obok narzędzi, naczyń, budowli itp., możemy zdać sobie sprawę z kurhanów, cmentarzysk, zawartości grobów.

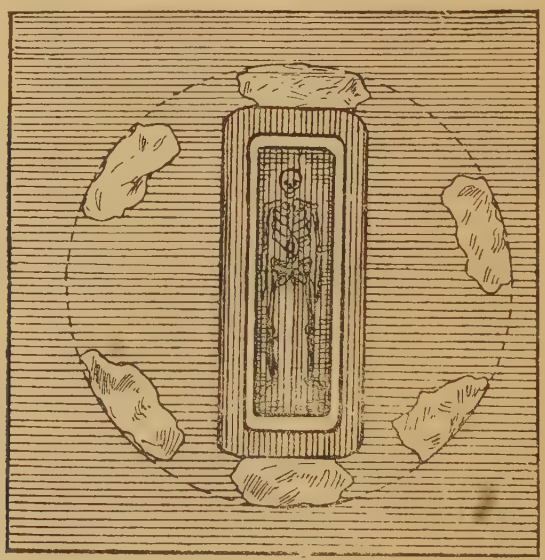

Grób szkieletowy.

Kurhany są to nasypy mniejsze o spiczastym szczycie w kształcie kopców. Kurhany wznoszono zwykle nad mogiłami. Na pewnej przestrzeni nagromadzone w większej ilości kopce lub kurhany zwą się cmentarzyskiem. W mogiłach znachodzono albo szkielety ludzkie w postawie skurczonej, lub w postawie siedzącej albo naczynia gliniane w kształcie urny, z zawartością popiołów ciała ludzkiego. Z tego się pokazuje, że człowiek pierwotny ciała zmarłych palił, popioły spalonego ciała zbierał w urny i zakopywał w ziemię. Zdarza się często, że grób obłożony jest z boków płytami kamiennemi, nakryty również płytą, wygląd przeto ma skrzynki, zowie się też grobem kamiennym skrzynkowym. W skrzyni takiej leży albo jeden szkielet lub więcej szkieletów. Szkielety leżą

w różnych pozycjach [1]). Skrzynka taka kamienna bywa czasem podzielona na kilka kondygnacji czyli przedziałów. W jednym leżały kości końskie, w drugim znajdowała się urna z popiołami, w dalszych szczątki kości zwierząt ssących lub ptaków. Często zawartość takich skrzynek zalana jest wapnem, a szkielet ludzki oblepiony gliną. Szkielety ułożone

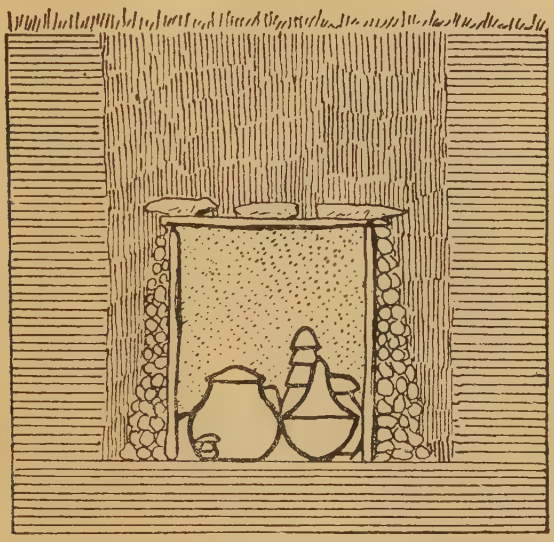

Grób skrzynkowy.

są zwykle głową na zachód. W kurhanach zachodnich Ziem polskich mało i rzadko spotykano narzędzia kamienne lub kościane. Obfitsze są pod tym względem Ziemie wschodnie na płycie Czarnomorskiej.

W grobach skrzynkowych płyty Czarnomorskiej znajdujemy szkielety w postawie skurczonej z kośćmi zabarwionemi na czerwono. Obok szkieletów leżą zwykłe narzędzia kamienne, paciorki z gliny lub bursztynu, topory z rogu, naczynia gliniane często z ornamentyką, czyli rysunkami zewnętrznemi, nacinaną w kształcie rybiej łuski, a nawet ozdoby kościane w rodzaju sprzążek do skórzanego pasa. Często na płycie Czarnomorskiej pług w czasach teraźniejszych wyorywa narzędzia kamienne, szczątki szkieletów. Kurhany dochodzą do olbrzymich rozmiarów, na które składały się ludy w rozmaitych czasach tu koczujące. A każdy

[1]) Pozycja = ułożenie, stanowisko.

z nich w jednym i tym samym kurhanie grzebał swych zmarłych. Dlatego to nieraz w kurhanach widzimy nasypy ze śladami kolejnych pokoleń, a obok siebie groby różnych epok. Groby te leżą albo obok siebie, albo też wnoszą się jedne nad drugiemi i tworzą rodzaj piąter.

W grobach ciałopalnych, zwanych także żarowemi, obok urny z popiołami składano do grobu małe naczyńka w kształcie garnuszków, misek, dzbanków itp., napełnione jadłem. Obecność tego rodzaju naczyń, wskazywałaby na wiarę człowieka pierwotnego w życie pozagrobowe.

Jak można wnosić ze szkieletów grobowych, ludność tego okresu dochodziła do 170 cm. wysokości, o czaszkach długogłowowych, należących do rodzaju męskiego a krótkogłowowych do rodzaju żeńskiego.

Bronz i żelazo.

Stop miedzi [1]), cyny [2]) i cynku [3]) daje bronz. Bronz zowią także spiżem. Żelaza w stanie czystym nigdy człowiek nie znajduje w ziemi, tylko jako mieszaninę z innemi skałami. Mieszanina taka zowie się rudą. Żelazo otrzymujemy z rudy przez topienie tejże w żarze o wysokim stopniu ciepłoty.

Cywilizacja i kultura [4]) człowieka pierwotnego musiała postąpić bardzo wysoko, jeżeli wzmógł się na wyroby z bronzu i żelaza. Wyroby te znachodzimy bezpośrednio w ziemi, w grobach i grobowcach czasów przedhistorycznych. Epoka bronzu i żelaza nastąpiła po epoce kamiennej. Przejście z epoki kamiennej w epokę bronzu i żelaza następowało powoli, przez długi okres czasu. Wyroby bronzowe wyprzedzają nieco wyroby żelazne, ale na ogół wziąwszy występują prawie równocześnie.

Na ziemiach Polski przed opanowaniem ich przez Słowian występują ludy starożytne, u których obok kamiennych były w po-

[1]) Miedź jest pod względem chemicznym pierwiastkiem t. j. ciałem, którego rozłożyć już nie można. W przyrodzie znajduje się po większej części w połączeniach t. j. w rudzie.

[2]) i [3]) Cyna i cynk są również pierwiastkami, wydobywanemi z rud. Cyna od cynku różni się barwą i połyskiem jaśniejszym, podobnym do srebra. Cynk jest ciemny, kruchy.

[4]) Uszlachetnienie obyczajów ludzkich, rozwój i ukształcenie duchowe, oświata.

wszechnem użyciu wyroby bronzowe i żelazne. Do ludów tych należeli: Cymmerianie, Sarmaci, Celtowie i Gallowie, Torkowie, Pieczenegi, Be-

Broń, narzędzia i ozdoby z okresu bronzowego.

rendeje, Połowcy. Wszystkie te ludy przesunęły się przez południowe połacie naszej Ojczyzny, znajdując tu łatwiejsze warunki bytu, na ob-

szernych, porosłych bujną trawą stepach. Północne strony nie nadawały się do osiedleń, gdyż ziemia tu pokryta lasami, błotami i moczarami przy klimacie chłodniejszym i wilgotnym, musiała się zaludniać później. Prawdopodobnie siedzieli tu Finowie.

Cymmerianie przybyli z Azji[1]) w odległych wiekach przed Narodzeniem Chrystusa[2]). Przebywali na niżu Czarnomorskim i nad średnim Dnieprem. Ślady po nich znajdują się w głębszych warstwach kurhanów. Groby wyłożone drzewem lub kamieniami. Szkielety leżą na białej glinie na tak zwanym kamyszu tj. trzcinie, trawie, głowy szkieletów zwrócone są w różne strony świata. Obok szkieletów napotykamy na ślady ognia; z przedmiotów: kawałki farby, skorupki naczyń glinianych, kawałki skóry, wojłoku[3]), naszyjniki z zębów wilczych, lisich, kości ptasie, różnokolorowe paciorki, kolczyki, pierścionki z drutu miedzianego lub srebrnego, strzały, noże krzemienne i miedziane. Wzrost Cymmerian był bardzo wysoki, dochodził bowiem do 178 cm.

Sarmaci i Scytowie są to ludy niewiadomego pochodzenia, różniące się tylko nazwą. Przed przybyciem na ziemie Polski, przebywali na Kaukazie[4]). Na kulturę scytyjskiego pokolenia wywierały wielki wpływ kolonje greckie[5]), jakie rozłożyły się na wybrzeżach morza Czarnego. Groby scytyjskiego pochodzenia ukryte w kurhanach, zbudowane są z drzewa, niekiedy tworzą katakumby, do których wiodą długie kręte korytarze. Celem tych korytarzy było utrudnienie dostępu do samego grobu w obawie o bezpieczeństwo przedmiotów i ozdób pochowanych nieboszczyków. Przedmioty i ozdoby musiały być niekiedy wysokiej wartości, kiedy groby tego rodzaju były w starożytności bardzo poszukiwane w celu ograbienia. Przemysł grabienia mogił musiał być w wiekach starożytnych bardzo rozwinięty, jeżeli przetrwał do dnia dzisiejszego w postaci poszukiwania w górach, pagórkach i niedostępnych miejscach ukrytych skarbów. Słynne są kurhany: Aleksandropolski, Czartomelicki

---

[1]) Azja, największa część świata, ściśle połączona z częścią świata przez nas zamieszkałą, t. j. Europą.

[2]) Rok narodzenia Chrystusa Pana jest rokiem pierwszym ery chrześcijańskiej. Od tego roku wstecz liczymy lata świata starożytnego, wprzód świata średniowiecznego i nowożytnego.

[3]) Materja otrzymywana z włosów zwierzęcych w postaci grubej tkaniny.

[4]) Olbrzymie pasma górskie między morzem Czarnem a Kaspijskiem.

[5]) Półwysep skalisty na południu Macedonji nad morzem Śródziemnem, zamieszkały przez naród zwany Hellenaml. Przed erą chrześcijańską rozwinęła się świetnie cywilizacya grecka.

i Ryżanowski. Scytowie i Sarmaci dorastali do 166 cm. wysokości, twarze mieli szerokie, bez wydatnych jarzm[1]).

Czarny kurhan w guberni czernichowskiej.

Bastarnowie, lud bardzo waleczny, lecz o niskiej kulturze, rozpoczął wędrówkę Germanów ze wschodniej do środkowej Europy w II-gim

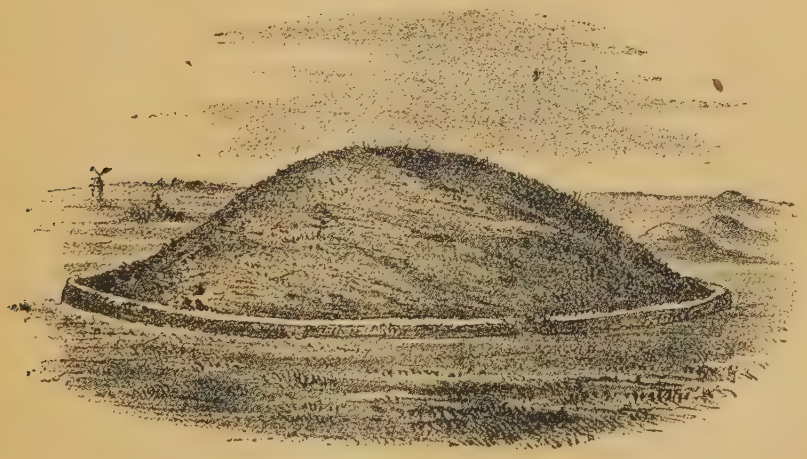

Kurhan Aleksandropolski.

wieku[2]) przed Narodzeniem Chrystusa. Bastarnów wyparli z południowo-wschodniej Europy Gotowie w III-im wieku po Chr. Wówczas Bastarnowie przekroczyli Wisłę, i zwrócili się ku południowi, powstrzymani

[1]) Wystające kości twarzy.
[2]) Wiek — sto lat.

jednak przez Karpaty rozsiedli się wzdłuż całego ich pasma. W III-im wieku po Chrystusie walczą z Rzymianami[1]) nad dolnym Dunajem i w Podkarpaciu i odtąd znikają z widowni dziejowej. Miał to być naród bardzo silnej budowy, wysokiego wzrostu, o oczach błękitnych.

Celtowie i pokrewni Gallowie. Czy szczep ten pochodzenia germańskiego, miał kiedy siedzibę na ziemiach Polski — niewiadomo, ale że wpływ kultury na tych ziemiach odbił się potężnem echem, to pewne. Obok bronzu w kulturze celtyckiej występuje głównie żelazo w tak zwanych perjodach: hallstadtskim i La Téne. Nazwa pierwsza pochodzi od cmentarzyska przedhistorycznego, znajdującego się w Hallstadt nad Dunajem w Górnej Austrji, druga od wysepki, znajdującej się na jeziorze Neuburskiem w Szwajcarji.

Kultura hallstadtska odznacza się przedewszystkiem tem, że obok ozdób bronzowych w postaci fibuł z kręconego drutu, drucików łękowatych, bransolet, sprzączek i wisiorków, pojawiają się przedmioty z żelaza, chociaż bronz przeważa.

Kultura La Téne zwraca na siebie uwagę mnóstwem oręża żelaznego; prócz oręża znajdują się w tej kulturze blaszki złote z rysunkiem zwierząt: lwa, psa, ozdobione rozetkami i trójkątną ornamentyką, nożyce, ostrogi, młoty, piły, szczypce, ostrza strzał, dzid itp.

Tak kultura hallstadtska jak i La Téne oddziałały na ziemie Polski bardzo silnie. Groby z kulturą hallstadtską spotykamy w okolicach ujścia Sanu do Wisły zaś z kulturą La Téne w okolicach wschodniego Podkarpacia w pobliżu Dniestru.

Kultura rzymska. Z początkiem ery[2]) chrześcijańskiej wkroczyła w południowe ziemie Polski kultura rzymska. Pełno tu monet rzymskich z II. i III. wieku po Chrystusie. W grobach szkieletowych znajdujemy wyroby z gliny, garnki toczone na kole, figurki rycerzy na koniach, złote tkaniny. Groby ciałopalne zaś otoczone są rzymskiemi żelaznemi mieczami, tarczami, nożami; są tu bronzowe fibuły, sprzączki, gliniane i szklane naczynia.

Do pomników okresu rzymskiego zaliczamy również wał ziemny, tak zwany wał trajański, który bierze początek nad Dniestrem i Zbruczem i przebiega Besarabję[3]), Podole i Ukrainę. Nazwa tego wału wzięta od cesarza rzymskiego Trajana, który panował w Rzymie w II. wieku po Chrystusie.

---

[1]) W VI. wieku przed Chrystusem powstało państwo rzymskie na półwyspie italskim; wzięło nazwę od stolicy, która się Rzymem zwała.

[2]) Epoka, dziejowe zdarzenie, ważne, od którego zaczyna się rachuba lat.

[3]) Kraj płaski między Dniestrem a Prutem opierający się o wybrzeże Czarnego morza.

Torkowie należą do najpóźniejszych ludów obcych, które siedziały na ziemiach południowo-wschodnich. Sąsiadowali oni z innemi ludami na wybrzeżach morza Czarnego, jak Pieczenigami, Berendejami, Połowcami. Walczą oni już z książętami ruskimi; część ich zlewa się z ludnością słowiańską, część zaś przechodzi za Dunaj i poddaje się władcom bizantyjskim [1]). Bardzo ciekawe są kurhany Torków i ich zawartość. Kurhany te są bardzo wysokie, nieboszczyk leży w trumnie, w jamie z wierzchu przykrytej deskami. Obok grobu znajdowano zakopanego konia z rzędem. Szkielety w postawie leżącej, z głową zwróconą na zachód; mężczyźni w pełnem uzbrojeniu, z mieczem, łukiem, strzałami, miedzianemi blachami; kobiety ze srebrnemi kolczykami, z miedzianemi łańcuszkami, spiętemi klamrami na szyi. Mogiły należące do Torków ścielą się wzdłuż Dniepru.

Finowie. Kiedy południowo-wschodnie dziedziny zajmowały kolejno wyżej wzmiankowane plemiona obce, to północno-zachodnie Ziemie polskie, a więc nad rzekami wpadającemi do Bałtyku aż do źródeł Wołgi siedzieli Finowie. W mogiłach widać znaczny rozwój kultury bronzu oraz żelaza, mało zaś jest wyroobów ceramicznych. Nazwy miejscowości i rzek wskazują, że to była przez wiele wieków dziedzina należąca do tego północnego plemienia.

* * *

Opisane tu ludy nie miały nic wspólnego ze Słowianami, do których naród polski się zalicza. Zatrudnieniem ich było pasterstwo, tj. wypasanie na szerokich stepach licznych stad bydła i koni. Stałych siedzib nie zakładano i przenoszono się z miejsca na miejsce. O długości pobytu na jednem miejscu, decydowała zwykle ilość paszy. Pasza się kończyła, przenoszono się na miejsce inne. Ludy, które tego rodzaju życie prowadzą zowiemy nomadami. Ze zwierząt domowych spotykamy: psa, owcę, kozę, świnię. Z rękodzieł znane było tkactwo i garncarstwo. Spotykamy bowiem w grobowcach ślady płótna i materyj tkanych i naczynia ulepione z gliny. Na mieszkania przygotowano sobie ziemianki tj. lochy, wykopane w ziemi, lub stawiano namioty ze skór zwierzęcych, również szyto odzież igłami kościanemi. Rolnictwa w ścisłem tego słowa znaczeniu nie znano, są jednakże ślady uprawy jęczmienia. Lasy trzebiono zapomocą ognia. Początkowo panuje wszędzie bronz, dopiero z kulturą

[1]) Nad morzem Marmara, łączącem morze Egejskie z morzem Czarnem leżała w starożytności wioska Bizancjum. Na miejscu tej wioski powstało miasto, które Słowianie nazwali Carogród t. j. gród cara, Rzymianie Konstantynopol, t. j. gród Konstantyna, cesa za; od nazwy tej wioski zwano państwo wschodnio-rzymskie także bizantyjskiem.

celtycko-rzymską wkracza użycie żelaza, udoskonala się garncarstwo, na wyrobach którego zjawiają się rysunki nieraz zapuszczane farbą. W grobach spotykamy przedmioty, należące kształtem i formą do wyrobów rzymskich i greckich — co wskazywałoby na istnienie handlu zamiennego między temi ludami a Grecją i Rzymem.

Ludy nadchodzące ze wschodu wypierały już ludy tu osiadłe na zachód, które albo w walkach giną, albo ich krew wsiąka w nowo-powstające plemiona. Stąd wywiązują się ciągłe walki ludów, zmuszonych walczyć o zachowanie swego bytu i swobody.

Spokojniejsze czasy były na północy. Warunki egzystencji[1]) były trudniejsze. Ziemia pokryta lasami, błotami i moczarami, klimat chłodny i wilgotny nie sprzyjał pobytowi i osadnictwu. Z tych powodów ludność nie podlegała tak częstym zmianom i przetrwała aż do pojawienia się Słowian.

[1]) Byt, istnienie, zajęcie dające utrzymanie.

SŁOWIANIE.

Narody, jak: polski, ruski, zamieszkujące Ziemie polskie, zaliczone są do szczepu, który nosi nazwę Słowian. Nazwa ta wyłoniła się z pomroki dziejowej dopiero w wiekach pochrystusowych i obejmowała część tylko ludów, które dzisiaj są do Słowian zaliczone. W najstarszych zapiskach ludów starożytnych, jak arabskich [1]) greckich, rzymskich ludy zamieszkałe dzisiaj na tych miejscach, na których siedzą Słowianie, nosiły rozmaite nazwy. Najpowszechniej utarła się nazwa Wenedów albo Wendów. Niektóre plemiona do dziś dnia zowią się: Słowieni, Słoweńcy, Słowacy.

Sporne są zagadnienia, gdzie należy szukać pierwotnych siedzib Słowian. Jedni, przeważnie starożytni pisarze, wskazują na okolice dolnego Dunaju, drudzy, którzy czytają z oblicza ziemi i z zabytków, jakie ta ziemia zachowała w swojem łonie, wskazują na północny-zachód od łuku Karpackiego, a są i tacy, którzy z nazw rzek i miejscowości miarkują, że pierwotne siedziby słowiańskie leżały gdzieś u źródeł rzeki Dniepru. To pewne, że protoplaści [2]) dzisiejszych Słowian nie przyszli z Azji, jak niegdyś przypuszczano, ale są autochtonami tj. tubylcami dzisiejszych Ziem słowiańskich i że pierwotne ich siedziby były na północnym stoku Karpat.

Wyliczono, że cztery tysiąclecia przed erą chrześcijańską upłynęły, jak plemię słowiańskie zaczęło stąpać po dziedzinach, które im Opatrzność zakreśliła. Wszystkie ludy obce, o których w poprzednim rozdziale była mowa, były na ziemiach słowiańskich gośćmi, przebywały czasowo, jedni jedyni Słowianie są panami tej ziemi i do niej mają wyłączne prawo.

Siła rozrodcza Słowian jest wielka; ze swych pierwotnych siedzib rozeszli się na wszystkie strony i zajęli olbrzymie obszary, stojące na

[1]) Lud azjatycki, mający swe siedziby na półwyspie arabskim.
[2]) Przodkowie.

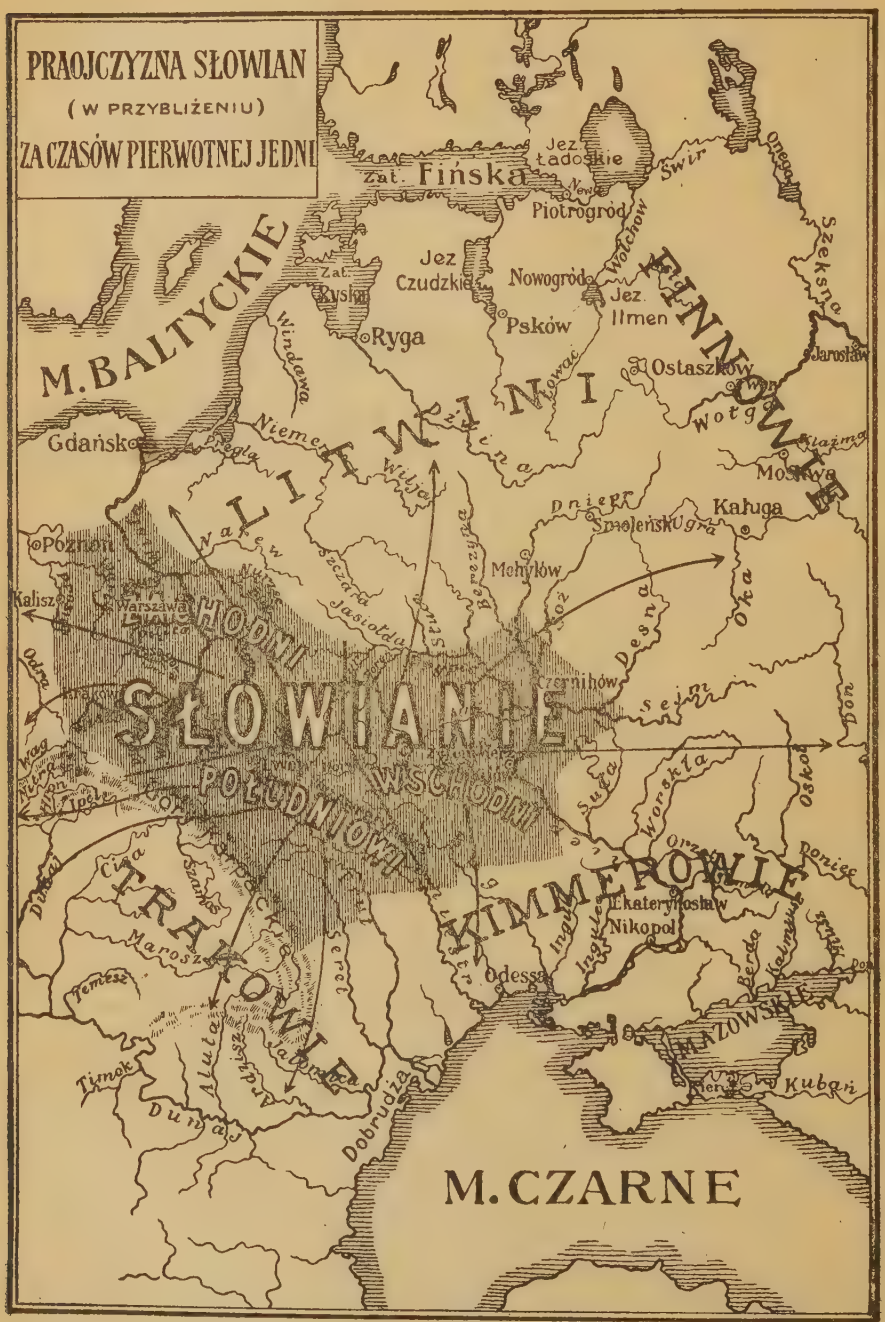

(z Dzwonkowskiego, p. t. Historja Polski).

północ morza Bałtyckiego, na południe mórz: Adrjatyckiego, Egejskiego i Czarnego, na zachód dotarli do rzek Łaby i Sali a na wschód do Donu.

Myliłby się, ktoby sądził, że Słowianie tworzyli jeden organizm państwowy, że tworzyli lud mówiący jednym językiem. Tak nie było. Pod nazwą Słowian rozumiano kilkanaście ludów, mówiących pokrewnemi językami, ale zato mających mniej więcej jednakowe zwyczaje, obyczaje, odrębną kulturę, różniącą się od sąsiednich plemion. Do dziś dnia zachowało się dziewięć języków, z których każdy posiada wiele odcieni czyli narzeczy. Do nich należą języki: polski, czeski, serbsko-łużycki, wielkoruski czyli rosyjski, białoruski, małoruski czyli ukraiński, serbsko-chorwacki, bułgarski i słoweński. Dawniej było języków o dwa więcej tj. jedenaście, ale z horyzontu [1]) słowiańskiego znikły. Jeden połabski, razem z ludami połabskiemi przestał istnieć, drugi starosłowiański zachował się w liturgji [2]) kościoła wschodniego.

Wskutek wędrówek obcoplemiennych ludów, jak madziarskich i bułgarskich i położenia geograficznego, jak wielkie pasma gór karpackich i bałkańskich, dzielą się obecnie Słowianie na trzy grupy. Pierwsza zachodnia obejmuje narody: czeski, serbsko-łużycki, polski, druga wschodnia: wielkoruski czyli rosyjski, białoruski, i małoruski czyli ukraiński, trzecia południowa: serbsko-chorwacki, bułgarski i słoweński.

Wszystkie te ludy słowiańskie zdołały się utrzymać w swoich siedzibach mimo náporu innych ludów obcoplemiennych, prócz serbsko-łużyckiego, który nie wytrzymał naporu niemieckiego i który ginie z roku na rok w objęciach germanizmu [3]).

W ciągu istnienia rozciągającego się na kilka tysiącleci przetrzymali Słowianie dwa wielkie najazdy, a to: germańsko-gotycki i mongolsko-huński. Najazdu germańsko-gotyckiego dokonał król Ostrogotów, Hermanryk, który w III. wieku po Chrystusie, z północnego zachodu na czele swego ludu, przesunąwszy się wzdłuż łożyska Wisły, okrążywszy Karpaty od strony północno-wschodniej i przebywszy wielkie bagna Narwi i Prypeci, znalazł się nad morzem Czarnem. Najazd taki bez oporu pierwobylczych mieszkańców odbyć się nie mógł, musiał kosztować wiele krwi i ofiar — wypadł jednakże z korzyścią dla Hermanryka. Władza Ostrogotów ograniczała się tylko do wybierania danin i gromadzenia łupów; wojowników Ostrogoci nie wybierali i nie wcielali do swej siły zbrojnej. Kolonje ich rozpływały się w otoczeniu słowiańskiem. Rządom gotyckim położył koniec najazd mongolskich Hunów, którzy rozbili w roku 375 wielkie państwo Hermanryka. Następca Her-

[1]) Horyzont = widnokrąg.
[2]) Rytuał odprawiania nabożeństwa publicznego.
[3]) Germanizm = niemczyzna.

manryka, Winitar, usiłował odbudować państwo ostrogockie, zwyciężył nawet wodza słowiańskiego Boza, którego wraz z dziećmi i siedmdziesięcioma dostojnikami śmiercią krzyżową pokarał, ale chan huński Balamber uśmiercił okrutnika i wówczas rozpoczął się okres niewoli huńskiej. Zawisłość od Hunów nie była wielka, gdyż Hunowie parli na zachód, ludu mieli dosyć, Słowian przeto nie wcielali w swe szeregi; zresztą wkrótce po śmierci Attyli, Hunowie znikli nagle i niepowrotnie z widowni dziejowej.

O stosunkach Scytów i Sarmatów do Słowian niewiele można powiedzieć, jak tylko zaznaczyć stosunki sąsiedzkie. Niewola, jeżeli wogóle była, nie wywarła wielkiego wpływu na stan posiadania, zaledwie zauważyć można ślady na zwyczajach i obyczajach Słowian.

Wiadomo z dziejów powszechnych, że od II. do IV. w. po Chrystusie odbywały się wielkie wędrówki narodów germańskich. Otóż wędrówki te były prawdopodobnie wywołane naporem Słowian na ludy germańskie w kierunku zachodnim.

Na wiele wieków przed Chrystusem Słowianie z życia wędrownego, nomadycznego, przechodzą do życia osiadłego. Budują domy i różnią się od Sarmatów tem szczególnie, iż nie żyją, jak tamci, ciągle na wozach i koniach. Skoro proces osiedlenia nastąpił, pojawiły się u Słowian *związki rodowe*, złożone z pewnej liczby spokrewnionych lub spowinowaconych ze sobą familij albo też gdzie niegdzie i związków braterskich, utworzonych przez pobratanie się członków pewnych rodzin w wyprawach wojennych, lub w toku długiego pożycia w bliskiem sąsiedztwie. Związki te rodowe i braterskie zwano *żupami*. Na czele związku stał *starosta*, nazwany tak zapewne od słowa „stary"; zwano go też *żupanem*. Prawem zwyczajowem było prawo zemsty, polegające na tem, że za zniewagę lub krzywdę jednego z członków związkowych, mieli prawo upominać się wszyscy członkowie i każdy z osobna o zadośćuczynienie. Podstawą związków była *rodzina*, składająca się z męskiej głowy domu i jednej lub kilku kobiet wraz z dziećmi. Kilka rodzin, żyjących pod wspólnym dachem lub w obrębie jednej obszernej zagrody, a prowadzących gospodarstwo na wspólny rachunek, nie dzieląc ziemi, tylko uważając ją jako wspólną własność wszystkich do jednego ogniska domowego należących jednostek, tworzyły tak zwane *wspólnoty majątkowe*.

O istnieniu jakiegokolwiek większego organizmu państwowego w świecie słowiańskim w głębokiej starożytności nic niewiadomo. Wspólna mowa i wspólne wierzenia religijne łączyły całe grupy związków rodowych względnie rodzin pobratymczych w związki plemienne, które nie miały podkładu politycznego, państwowego, lecz tylko podkład kulturalny.

O dość znacznej kulturze Słowian przedhistorycznych świadczy tak zwana kultura grodziskowa. Pod grodziskami rozumie się konstrukcje kamienno-ziemne lub gliniane, wznoszące się na naturalnych wyniosłościach, także nad brzegami rzek albo na wyspach wśród wód, a złożone stale z płaskiego lub wklęsłego terenu u szczytu wzgórza lub nasypu, z wału i przylegającego do niego rowu. Teren obwałowany, zawiera zazwyczaj ślady pobytu człowieka w postaci jam mieszkalnych, szczątków ognisk, stosów kamieni i wypalonej gliny. Grodzisk takich, na Rusi zwanych „horodyszczami", znajduje się na ziemiach należących do Polski ogromne mnóstwo. Grodziska służyły głównie za schroniska doczesne i pozycje obronne dla ludności okolicznej w czasach wojennych. Zczasem na miejscu grodzisk wznoszono gród lub zamek, a osada z biegiem czasu przekształcała się w miasto. Do największych i najbardziej uwagi godnych należą grodziska: na ostrowie (wyspie) jeziora Lednicy,

Grodzisko pod wsią Grodzkie nad rzeczką Rokitnicą.

horodyszcze Kryłoszańskie nad Dniestrem, horodyszcze w Bilczu Złotem też nad Dniestrem, w Czechach „Hradisko" pod Obrzanami nad rzeką Świtawą itp. O kulturze Słowian świadczy również tak zwana kultura cmentarzysk popielnicowych. Obie te kultury tak grodziskowa, jak i popielnicowa wskazują na to, że tam, gdzie te kultury się pojawiły, musiało kwitnąć życie osadnicze. Obok cmentarzysk i grodzisk wznosiły się zazwyczaj budowy mieszkalne, po tych budowach nie pozostało śladu, gdyż były zbudowane z materjału nietrwałego, jak: drzewa, wikliny i słomy. Językoznawstwo zaś wskazuje, że te budowle, jak i ich części, miały nazwy, jak również i sprzęty domowe. Hodowla bydła i umiejętność sztucznej uprawy ziemi także nie była obcą przedhistorycznym Słowianom. Znali już narzędzia rolnicze, jak: motykę, pług i grzędziel. Chów pszczół był znany, a miód jako napitek, w powszechnem używaniu. Z rzemiosł było uprawiane tkactwo i garncarstwo, a płótno, bydło, fu-

tra, wosk, zboże stanowiły przedmiot handlu zamiennego. Po bursztyn, napotykany nietylko na wybrzeżu morza Bałtyckiego, ale i w głębi kraju, zjeżdżali kupcy z Grecji i Fenicji [1]). Są ślady, że przez ziemie zamieszkałe przez Słowian wiodły drogi handlowe wzdłuż rzek: Wisły, Dniepru, Dniestru, i Dźwiny w kierunkach ku półwyspowi Italskiemu, morzu Czarnemu i Bałtyckiemu.

Charakterystyką czasów słowiańskich na ziemiach polskich, jest sposób grzebania umarłych. Z czasów przedsłowiańskich, kiedy to na naszej ziemi obok Słowian jako pierwobylców, gnieździły się ludy obcoplemienne, wiemy, że ludzie ówcześni grzebali umarłych dwojakim sposobem: albo palono na stosie ciało zmarłego, a popioły stąd uzyskane w urnach, zwanych też popielnicami, grzebano w ziemi, albo chowano ciało zmarłego wprost do ziemi, obstawiając je płytami kamiennemi i rozmaitemi przedmiotami, należącemi za życia do zmarłego lub przez tegoż używanemi. — Pierwszy sposób zwany ciałopalny, albo też popielcowy jest starożytniejszy, więcej pierwotny, drugi świeższy, o wiele późniejszy. Im Słowianie postępowali w kulturze bardziej, rozwijali się i życie doczesne stawało się więcej urozmaicone i wymagało znaczniejszych wkładów i szerszych warunków istnienia — tem więcej system grzebania popielnicowy zanikał a zjawiał się system grzebania szkieletowy. Czasy Chrystusowe są pod tym względem czasami przełomowemi.

W czasie wędrówek ludów, kiedy to po naszej ziemi przewalały się hordy rozmaitej dziczy, życie Słowian było twarde, niespokojne, burzliwe, jak życie każdego ludu, który zmuszony był walczyć o swój byt, o zachowanie swego istnienia. Parci przez obce ludy z zachodu lub wschodu zmuszeni byli napierać również na sąsiednie ludy i wypierać je z pierwotnych stanowisk. Oczywiście czynność ta napierania i wypierania nie odbywała się w sposób łagodny, ale gwałtowny, wojenny.

Stąd konieczność zaznajomienia się ze sztuką wojowania, wytworzenia stanu wojowników, zaopatrzenia ich w broń i stworzenia systemu obrony. Słowianie napastliwego usposobienia nie mieli, jeżeli chwytali za broń, to bywali do tego zmuszeni przez nieprzyjaciół w celach obrony swych siedzib, swej rodziny, swego bytu. Ta skłonność jedynie do obrony a nie do atakowania przeciwnika, była przyczyną, że Słowianie wyszukiwali w terenie ziemi przez siebie zamieszkiwanej miejsc wyniosłych i panujących nad daną okolicą. Takie miejsca obwałowywano tj. otaczano wałami, rowami, i zasiekami. W ten sposób powstały grodziska, tak licznie zasiane po ziemiach zamieszkałych przez Słowian. Broni używali

[1]) Wąski pas ziemi między górami Libanon a morzem Śródziemnem w Azji mniejszej.

nie bardzo celowej. Walczyli tem, co mieli pod ręką. Łuk, strzała, kopja, młot, nóż i siekiera — oto narzędzia wojowania pierwotnych Słowian; później dopiero, kiedy zetknęli się z germańskiem plemieniem, Gotami, nauczyli się używać w walce miecza, a głowy nakrywać szłomem czyli hełmem.

Nie mogąc sobie wytłumaczyć tajników sił przyrody i związku tychże między sobą a upatrując we wszystkich zjawiskach naturalnych, dla nich zagadkowych, coś cudownego, a więc działanie jakichś sił nadprzyrodzonych, sił, które nie leżały w ręku człowieka, ale w ręku jakiegoś tworu wyższego od człowieka, jakiejś istoty obdarzonej czemś nadludzkiem... wytworzył sobie pierwotny człowiek, a na ziemiach naszych także Słowianin pojęcie o Bogu. Mając fantazję dość bujną przypisywał te siły nie jednej osobistości najwyższej, ale wielu bożkom, które tworzył z tego, co się około niego znajdowało. Zobaczył więc

Hełm czyli szłom.

Świętowit, bóg powietrza.

u zwierzęcia siłę, jakiej sam nie posiadał, przypisał tą siłę sile nadnaturalnej i począł czcić to zwierzę jako bóstwo, przekonał się o pożytku jakiejś rośliny, albo o jej szkodliwości dla swego zdrowia lub życia, uznał ją również za siłę nadprzyrodzoną godną czci. Wielkość rzeki, wartki jej prąd, rozlewność jej wód, wysokość góry, niedostępność skały.... wszystkie te właściwości odnosił do siły nadnaturalnej, wartej czci.

Zjawiska przyrody, jak grzmoty, pioruny, siła i błogosławione skutki działania słońca, deszczu, piękność i wspaniałość gwiaździstego nieba, księżyca... napływały myśl i serce Słowianina uwielbieniem, lub wzbudzały w nim wdzięczność za utrzymane dobrodziejstwa, lub uczucie strachu przed mocą i siłą.

Prócz czczonych przedmiotów naturalnych, stworzył sobie Słowianin przedmioty sztuczne z drzewa lub kamienia, którym przypisywał siły i przymioty nadnaturalne. Te przedmioty sztuczne — to bożki. Bożków było prawdopodobnie bardzo dużo, do nas doszło tylko kilka nazw, ale jacy to byli bożkowie, o jakich przymiotach, jakie przypisywano im właściwości, jaką siłę przedstawiali i dlaczego oddawano im cześć boską... tego nie wiemy. I tak był: Swarog, także Swarożyc, miał to być bóg kruszców, nazwa pochodzi od zwarzania, czyli wytwarzania ich z rud — Weles pochodził od Wołota olbrzyma, przedstawiciel siły — Świętowit o kilku twarzach, bóg powietrza — Trzygłów, bóg gajów — Dadźbog, bóg dostatku, mienia, bogactwa; to by byli bogowie, niosący ludziom korzyści, ale byli i tacy, którzy przynosili szkodę i pracowali w kierunku ujemnym, do takich należeli bies i czart.

Bożkom czczonym dla ich korzyści Słowianie zachodni stawiali świątynie, bogate przybytki tak zwane kątyny, Słowianie wschodni zaś umieszczali je na wzgórzach, a często tak u zachodnich jak i wschodnich umieszczano je w gajach. Świątynia Swarożyca wznosiła się z jeziora w Radogoszczy; z jeziora tego wychodził na ląd dzik olbrzymi, wieszczący grożące niebezpieczeństwo. Trzygłów nosił przepaskę na oczach, aby nie widział złości ludzkich, trzema twarzami patrzył na niebo, ziemię i pod ziemię. Świętowit hasał nocą na własnym koniu. Naczelnym bożkiem miał być Dadzbog — Swarożyc; pierwszy był panem słońca i od niego zależało błogosławione działanie promieni słonecznych, drugi panem ognia, siły zdolnej stapiać rudy kruszcowe.

Obok tych głównych czczono rozmaite duchy przyrody, leśne i rzeczne, domowe, rolne, trzodne. Były wiły, siostry trzymające się zawsze razem, didko, bożek domowy, duch rodziny, dziś o znaczeniu djabła, nosił małe dziatki na plecach; małe bożki, jak: ludki, mory, mamuny, rusałki, skrzaty — miały siedziby w źródłach, gajach, skałach. Źródło pokrywające się zbożem zapowiadało rok obfity i spokojny, pokrywające się zaś krwią rok klęski. Były czczone również święte bory, zwane na zachodzie Sutibure, dęby święte, ogrodzone osobno w gaju świątyni, gdzie czczono bożka o nazwisku Prowe. Drzewa mające osobliwsze cechy, dziupła, konary tworzące otwory, stanowiły o jego świętości.

Z bożków rodzaju żeńskiego znamy tylko Żywią.

W świątyniach znajdowały się rozmaite przedmioty święte, jak stanice-chorągwie. Stanice-chorągwie wynoszono w czasie wojny ze świątyni, chorągiew niesiona na czele wojowników miała przynieść pewne zwycięstwo, niektóre odznaczały się wielkością i żywością barw. Włócznia, szczyt, siodło, zawieszone w świątyni, zażywały wielkiej czci; koń, pielęgnowany przez kapłana również.

Kapłani nosili rozmaite nazwy, jak żrec tyle co ofiarnik, wróżbiarz tyle co przepowiadacz rzeczy przyszłych, guślarz tyle co mistrz obrzędów. Kapłani byli także zaklinaczami i lekarzami i zwali się wołchwami, balijami, wraczami. Od nazw kapłanów ofiara zwała się żertwa, przepowiednia zwała się wróżeniem, od tego pochodzi nazwa wróg, co tyle znaczy, co los lub wyrok nieszczęsny.

Składanie bogom ofiar czyli obiat (żertw).

Bardzo pięknym był obchód, zwany obiatami i żertwami. Nazwa pochodzi od wyrażenia „co obiecano, ślubowano bożkom", żertwa zaś znaczy tyle co ofiara. Obiaty u rozmaitych ludów słowiańskich rozmaicie były obchodzone. I tak u Słowian wschodnich polegały na kładzeniu ziarn prosa w czasie żniw do czaszy, czaszę tę wznoszono do góry ku niebu, wypowiadając przytem następujące słowa: ‚Boże, który dajesz nam pożywienie, spraw, abyśmy mieli je w dostatku". Słowianie zachodni składali ofiary ku czci Świętowita w jesieni, po ukończeniu żniwa w ten sposób: stawiano przed posąg kołacz-miodownik, wielkości niemal ludzkiej, kapłan stawał za nim i pytał ludu, czy go z za niego widzi, a gdy mu potakiwano, wyrażał życzenie, aby go w roku przyszłym nie widziano wcale, chcąc przez to dać do zrozumienia, że życzy ludowi takiej obfitości zboża, żeby było z czego ów kołacz-miodownik upiec jeszcze większy. Często kapłan Świętowitów z ilości miodu w rogu przepowiadał na przyszły rok obfitość lub niedostatek. Słowianie z nad

Wisły i Warty schodzili się na obiaty przywodząc bydło, a nieraz i jeńców wojennych; śpiewem, pląsem i klaskaniem wzywali bogów.

Kapłani zapewniali lud, jakoby bogowie lubili szczególnie krew chrześcijańską. Kronika [1]) ruska opowiada, że kiedy Włodzimierz przynosił ofiarę dziękczynną bogom, „rzekli starcy i bojarzy, miećmy los na młodzieńca i dziewicę, na kogo padnie, tego zarzniemy bogom". Krew bydlęcą kosztował kapłan mający wróżyć; tym sposobem zwabiał bogów, gdyż bogowie lubili zapach krwi. Po ofiarach zaczynały się gody zebranego ludu, spożywającego mięso bydląt ofiarnych i trunki.

Wspomnieniami i tkliwą miłością otaczali Słowianie zmarłych przodków. Na wschodzie i południu obchodzi lud uroczystość cztery razy w roku tak zwane dziady. Późno wieczorem ubierają stół na czysto

Sobótki.

tj. zaścielają śnieżno-białym obrusem, gospodarz wychodzi na obejście i zaprasza dziady na ugoszczenie. Na stole zjawia się zastawa z siedmiu potraw złożona. Całą noc ucztują, dla zaziemskich gości osobne nakrycia i łyżki kładą. Są i baby. Ale uroczystość bab różni się od dziadów daleko mniejszą zastawą. Młodzież przytem przebiera się, zarzucając na siebie skórę jelenią lub końską. Od masek, jakiemi przyozdabiano głowy, zwano ich maszkarnikami, chwistami i skomrochami.

Choroby ludzkie leczono czarami, zamawianiami, urokami. Liczne czarownice władały lekami, sporządzanemi z ziół leśnych i trucizn rozmaitego rodzaju. Czarownice latają też na ożogach na różne łyse góry, mają środki magiczne [2]) dla zwabienia miłości, wróżą ze znaków zewnętrznych np. lotu ptaków zwanych kobami, spotykania zwierząt i lu-

[1]) Zapiski czynione p zez zakonników po klasztorach.
[2]) Cz rodziejski, cudowny, nadnaturalny.

dzi. Liczny też stan był wieszczbiarzy, którzy z fałdów dłoni, z wirów rzecznych przepowiadali los, jaki czeka każdego człeka. W dnie letnie najdłuższe, obchodzono święta słońca i ognia zarazem. Słońce na niebie igra, ogień, zanieczyszczony przez całoroczne używanie, gaszono, aby nowy, świeży wzniecić, oczyszczano siebie i bydło, skacząc przez ten ogień w zawody, przepędzając przezeń bydło, przyczem przepasywano się ziołem nad ziołami tj. bylicą. Później podobne obrzędy i zwyczaje nazwano u nas sobótkami.

Rachuby czasu Słowianie nie znali, liczono nie na lata lecz na zimy. Pory roku oznaczano albo z powodu kwitnięcia brzozy, dębu, lipy, wrzosu — mówiono tedy „o brzeźniu, dębniu, lipniu lub lipcu, wrześniu", o „sierpniu", kiedy sierp po polu dzwoni, o „czerwcu", kiedy czerw pszczelny się roi, kiedy październie lecą, kiedy liście padają, kiedy gruda tworzy się i zamarza na drogach.

Nad zmarłymi urządzali trizne tj. stypę[1]), potem urządzali stos, wkładali nań trupa i palili, zebrane resztki wkładali w naczynie i stawiali na słupie po drogach. Trizna oznaczała też zapasy szermierskie nad zmarłym, a uczta jaka następowała po tych zapasach zwała się strawą. Powszechnym zwyczajem było, że po zmarłym, płatne kobiety, czyli t. zw. narzekalnice (płaczki) czyniły wielki lament i narzekania, dlaczego zmarły opuścił swoich, przytem chwalono jego cnoty i uczynki za życia spełnione.

Żonę Słowianin przeważnie kupował za wiano tj. cenę, towar, jakie płacił ojcu. Nie wypuszczano jednak córki z domu rodzicielskiego z gołemi rękami, dawano za nią jakiś posag. Kobieta była niewolnicą, z wychodzeniem za mąż ustawała wszelka jej swoboda. Gdy niewiasta wstępowała do domu mężowskiego, obchodziła ognisko domowe na znak, że je bierze w posiadanie i zrywa na zawsze z ogniskiem rodzicielskiem. Władza rodziców nad dziećmi była nieograniczoną, ojciec lub matka mogli je wyrzucić lub sprzedawać. Nadzwyczajne było ogółem poszanowanie starców i poszanowanie gościa. Gościnność tj. bezinteresowne przyjęcie odwiedzającego dom obcego człowieka, było wybitną cechą słowiańską.

Sprawy ogólne, dobra pospolitego, załatwiali na wiecach, gdzie się schodzono bez broni, z kijami w ręku. Po obradach zapadała uchwała, jednomyślnie przyjmowana. Na wiece zwoływano się wiciami tj. wezwaniami.

Uprawiali też muzykę na instrumentach[2]) dętych, bitych i struno-

[1]) Uczta pogrzebowa.
[2]) Narzędzie muzyczne.

wych. Instrumenta nosiły nazwy: bębny, gęśle, dudy, piszczałe, sopiele, swirzele. Pisma i liter nie znano, liczono i znaczono czertami, tj. rysami, sztrychami i riezami tj. karbami, nacięciami.

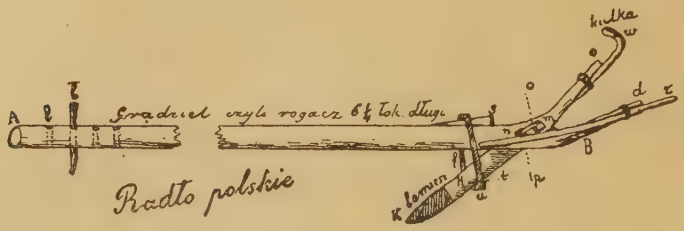

Dziejów rodzinnych, rodowych, nie przekazywano pokoleniom następnym, kwitła zato tradycja[1]) ustna. Odgrywały tu dużą rolę pieśni liryczne[2]), bajki[3]), przysłowia[4]) i zagadki[5]).

Już Prasłowianin uprawiał rolę radłem drewnianem czyli sochą

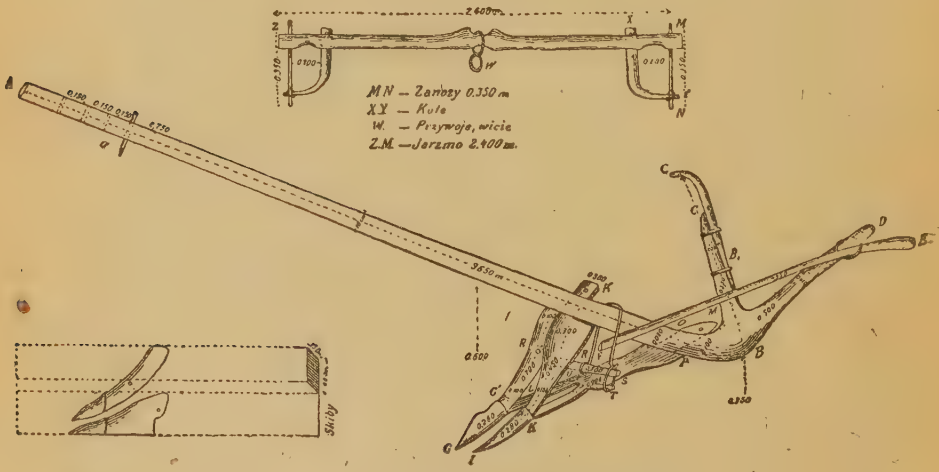

Socha i jarzmo.

albo pługiem. Części pługa zowią się lemiesz, narogi, grzędziel. Uprawiano wszystkie gatunki zboża, a więc: pszenicę, żyto, jęczmień, owies, reż, ber (proso). Len, konopie, chmiel, bób

[1]) Podanie ustne przechodzące z pokolenia na pokolenie.
[2]) Uczuciowe.
[3]) Opowiadania zmyślone.
[4]) W krótkie słowa ujęte zdania moralne.
[5]) W krótkie słowa ujęte opisy, których znaczenie trzeba dopiero odgadnąć.

groch, soczewica, są też powszechnie uprawiane. Plony zżynano sierpem, młócono cepem na gumnach. Ziarno mielono na żarnach ręcznych; z mąki tym sposobem otrzymywanej pieczono podpłomyki w popiele żarzone i kołacze nazwane tak od kształtu kołowego.

Hodowla bydła była u Słowian rozwinięta. Liczne trzody składały się z owiec, jagniąt, baranów, kóz, wołu, krowy, cielęcia, świni, wieprza. Bardzo wybitną gałęzią gospodarstwa prasłowiańskiego było pszczelarstwo. Słowianin pielęgnował pszczoły, sycił miody, handlował woskiem.

Rzeki i jeziora zachęcały do rybołowstwa. Węgorz i piskorz, szczupak i łosoś były łowione na wędy, ościenie i siecie. Lasy i bory dostarczały całych szeregów zwierząt dla mięsa i futer, ptaków wszelkiego rodzaju, ale i produktów drzewnych, jak bukwi i żołędzi, łyka, dziegciu i smoły.

Dzieje Słowian.

Z oblicza naszej Ziemi, ze szczątków jakie w niej znachodzimy, wyczytać można, że Słowianie byli na tej ziemi, którą obecnie zamieszkują, przynajmniej po północnej stronie Karpat, prabylcami, czyli autochtonami. Obok nich jak wyżej wzmiankowaliśmy, zamieszkiwały od wielu tysięcy lat przed Chrystusem różne ludy, różnego pochodzenia i różnych szczepów; później po Chrystusie, począwszy od drugiego wieku musiały przetrzymać prawie trzy wieki trwające pochody ludów tak zwane wędrówki, które z głębi Azji przewalały się po ziemiach słowiańskich, od wschodu począwszy, po całej Europie. Szli więc Herulowie, Wandalowie, Gotowie itp. Ludy te jednakże były na naszej Ziemi niejako w gościnie; zabawiwszy bowiem czas jakiś, ruszały dalej na zachód. Oczywiście, że wszystkie te sąsiedztwa i wędrówki odbiły się na bytowaniu Słowian, że pozostawiły ślady po sobie w zwyczajach, obyczajach, sposobie życia, sposobie wojowania. Jednem słowem powiedziawszy, Słowianin żył życiem niesamowolnem, lecz życiem niewolnika. Życie tego rodzaju wpłynęło bardzo na charakter i usposobienie Słowianina. Owiało go niewypowiedzianym smętkiem; smutek towarzyszył mu od kolebki aż do grobu. Słowianin nie rwał się do życia, do urządzania tego życia jak najskładniejszego, najprzyjemniejszego, wierzył w fatalizm [1]). Stąd poszło, że nie odczuwał potrzeby silnej organizacji w większych skupieniach, że nie wytwarzał, a raczej nie był zdolny do wytworzenia państwa. Zdolność ta opóźniała się i dopiero przyszła wówczas, gdy inne ludy sąsiednie dawno już były zorganizowane i występowały wobec Słowian agresywnie [2]) w celach zaborczych.

[1]) Wiara w przeznaczenie, los nieuchronny.
[2]) Zaczepnie.

Wielką ulgę w życiu Słowian przyniósł dopiero upadek państwa Hunów, państwa straszliwego Attyli i zniknięcie z widowni dziejowej. Stało się to około połowy V.[1]) wieku po Chrystusie. Ulga ta trwała niedługo, bo zaledwie pół wieku. Zdaje się, że w tym czasie niektóre ludy słowiańskie poczęły żyć życiem własnem, niepodległem.

Wiek VI. po Chrystusie zapisał się w życiu Słowian dwoma najazdami a raczej lawinami, które uderzyły z niezwykłą siłą w stan posiadania ziem słowiańskich i które sprawiły, że część ludów tych ziem wyruszyła ze swych siedzib przedkarpackich i rozlała się po półwyspie bałkańskim, sięgając do morza Adrjatyckiego i Egiejskiego. Pierwszą lawiną byli Bułgarowie, drugą Awarowie. Oba te ludy należały do szczepu tursko-fińskiego. Uderzenia te miały ten jeszcze skutek, że Słowianie weszli w styczność z dwoma państwami rzymskiemi: wschodniem i zachodniem. Fakt[2]) ten historyczny miał doniosłe znaczenie dla życia Słowian, gdyż przez zetknięcie się z temi dwoma państwami Słowianie weszli w kontakt[3]) z dwoma ogniskami jednej wielkiej religji i dwóch najwyżej rozwiniętych kultur: bizantyńskiej[4]) i rzymskiej. Stąd Słowianie otrzymali światło wiary chrześcijańskiej i światło wiedzy, zdobytej wysiłkami najbardziej kulturalnych ludów starożytności. Tak Bułgarowie jak i Awarowie wypędzali Słowian z pierwotnych siedzib przedkarpackich i gnali przed swojemi zastępami na południe. Posługiwali się nimi jako ludnością poddańczą dowolnie i zasłaniali w wojnach niby żywym murem wobec legjonów[5]) bizantyńskich i zachodnio-rzymskich. Bułgarowie osiedlili się nad brzegami dolnego Dunaju a Awarowie po obu brzegach średniego Dunaju w tak zwanej Panonji.

Plemiona słowiańskie parte przez Bułgarów w kierunku południowym wepchnięte zostały w granice państwa wschodnio-rzymskiego czyli bizantyńskiego w tak wielkiej liczbie, że zczasem wchłonęły w siebie

---

[1]) Do oznaczania wieków używamy znaków, jakich używali Rzymianie na oznaczanie liczb. Znaki te są: I = 1, II = 2, III = 3, IV = 4, V = 5, VI = 6, VII = 7, VIII = 8, IX = 9, X = 10, XI = 11, XII = 12, XIII = 13, XIV = 14, XV = 15, XVI = 16, XVII = 17, XVIII = 18, XIX = 19, XX = 20, XXX = 30, XL = 40, L = 50, C = 100, D = 500. M = 1000.

[2]) Rzecz dokonana pewna zdarzenie pewne, rzeczywiste; wypadek historyczny, czyn, okoliczność.

[3]) Zetknięcie się, łączność, związek.

[4]) Bizancjum była to mała miejscowość nad Bosforem, cieśniną morską, łączącą morze Czarne z morzem Marmara, w odległej starożytności. Miejscowość ta wskutek szczęśliwego położenia geograficznego, ożywiona handlem, wzrosła z czasem do wielkiego znaczenia. W r. 330 cesarz rzymski Konstantyn uczynił ją pod imieniem Konstantynopola swą stolicą i od tego czasu Bizancjum stanęło w rzędzie najznakomitszych miast całego świata.

[5]) Legjon = u starożytnych Rzymian oddział wojska złożony z 3--6 tysięcy ludzi.

swych ciemięzców. Bułgarzy zczasem zesłowiańszczyli się doszczętnie. Przeciw rosnącej potędze zesłowiańszczonych Bułgarów cesarz bizantyński Justynjan I. sprowadził ze wschodu Awarów. Awarowie wyparli ludy mieszkające nad średnim Dunajem, tak zwanych Longobardów i Gepidów dalej na zachód, a sami zajęli ich miejsce pobytu. Od wzrostu, górującego nad Słowianami przezwali ich ci ostatni Obrami albo Obrzy-

Ziemie słowiańskie za czasów Karola Wielkiego.

nami czyli inaczej Olbrzymami. Nadchodzące z północy z nad gór Sudeckich drużyny słowiańskie na nizinę panońską wepchnięte zostały przez Awarów w doliny rzeki Sawy i Drawy, znajdujące się między Alpami a Adrjatykiem. Drużyny owe słowiańskie nosiły nazwy: Chorwatów, Serbów i Słoweńców. Do dziś dnia drużyny wyżej wzmiankowane zamieszkują te doliny.

Pod parciem Awarów ludy słowiańskie wchodziły w konflikt [1]) z ludami pochodzenia germańskiego, jak Bawarami. W początkowych la-

[1]) Zatarg, spór.

tach VII. wieku Awarowie dzięki wcieleniu w swe szeregi Słowian doszli do szczytu potęgi i zajmowali całą przestrzeń od wschodnich Alp aż po wybrzeża morza Czarnego. W tym to czasie wyłania się z pomroki dziejowej po raz pierwszy nazwa jednego z plemion połabskich, Sorbów.

Walki w szeregach bułgarskich a później awarskich pouczyły Słowian o wartości i znaczeniu wojskowych organizacyj, o kupieniu się około jednej dzielniejszej, pomysłowszej i więcej przedsiębiorczej jednostki; a gdy niewola awarska wskutek rozrostu państwa zelżała, Słowianie poczuli się swobodniejsi. Zasmakowawszy w swobodzie, poczęli sami się organizować, stawiając na swem czele, na wzór wzięty jeszcze od Gotów, tak zwanych „Konungów". Z nazwy tej pochodzą inne, jak: księgi, księdzy, kniazie, wreszcie książęta. Za czasów awarskich słychać już o rozmaitych mniej lub więcej niezawisłych słowiańskich książętach, jak: Dębreta, Radogost, Mężyk, Walluk, Derwan.

Najdzielniej spisał się doskonały organizator i tęgi wojownik, niejaki Samo, który w r. 623 zdołał skupić koło siebie największą liczbę plemion słowiańskich nad górną Łabą i górnym Dunajem i wzmógłszy się w siły, wydać wojnę przemożnym dotąd Awarom. Samo w kilku bitwach pobił Awarów i posunął granicę swego państwa po linję jeziora Błotnego, a uporawszy się z Awarami podjął walkę z plemionami germańskiemi, jak: Bawarami i Frankami. Na plemionach tych potrafił odbić lud słowiańskiego pochodzenia, tak zwanych Sorbów. Za przykładem Sama zrzucają Słowieńcy i Chorwaci jarzmo awarskie. Około r. 658 znika Samo z widowni dziejowej i znikają też ślady istnienia jego państwa.

Po upadku państwa Sama w drugiej połowie wieku VII. co się działo na terenie zamieszkałym przez Słowian zachodnich nic nie wiemy, dopiero potężny król Franków, Karol Wielki, wywiódł całe plemiona Słowian nadłabskich na widownię dziejową. Linja Łaby i Sali jest granicą między plemionami germańskiemi a słowiańskiemi. Ówczesne źródła dziejowe wspominają o Obotrytach siedzących między Łabą a Bałtykiem, Weletach albo Wicach siedzących między Łabą a Odrą, po lewej stronie Łaby sięgały dziedziny Glinian i Smolińców, niżej w dorzeczu Sali plemiona Sorbskie, w kącie utworzonym przez Sudety i Las Czeski plemiona Czeskie.

Ludy nadłabskie nie odznaczyły się ani organizacją ani jednością, dlatego też bardzo łatwo przyszło Karolowi Wielkiemu je podbić. Najoporniej trzymali się Weleci i długo bronili swej niepodległości, dopiero gdy Obotryci opuścili stronę słowiańską i stanęli po stronie Franków, wówczas dopiero książę welecki, Drogowit, został zmuszony do uznania panowania frankońskiego. Napady Duńczyków na kraje Fran-

ków i Obotrytów dały pochop Weletom do zerwania zawisłości od Franków, ale książę obotrycki, Drożko, zmusił ich siłą oręża, do poddania karku pod jarzmo frankońskie. Plemiona sorbskie stale ulegały Frankom, jako plemiona, które miały najmniej zmysłu organizacyjnego.

Aby zabezpieczyć się przeciw Awarom, Karol Wielki na ziemiach zamieszkałych przez Słowian między rzekami Anizą a Rabą zakłada obóz wojskowy tak zwaną Marchją Wschodnią w r. 803. Trudniejsza sprawa była ze Słowianami, mieszkającymi w czworoboku gór czeskich, których wojska wielkiego „krala" (wyraz urobiony właśnie u Czechów z imienia Karolowego) musiały zmuszać w latach 805. i 806. do posłuszeństwa.

Świt chrześcijaństwa a miecz germański.

Dwa te czynniki wprowadziły Słowian wśród narody cywilizowanej Europy. Miecz germański szedł zazwyczaj w ziemie słowiańskie przed krzyżem. Powodem tego był brak znajomości języka jak i ducha słowiańszczyzny. Jeden z pierwszych duchownych z zachodu, Kolumban, po pierwszych próbach szerzenia chrześcijaństwa wśród Słowian, cofnął się przed trudnością zadania około r. 612. Nielepiej powiodło się Amandowi, biskupowi z Maestrichtu, którego próba apostolska rozbiła się o nieprzezwyciężony opór Chorutan[1]). Sławny apostoł Niemiec, Bonifacy, nazwał Słowian „najwstrętniejszym i najgorszym ludem" zapewne z powodu upartego przywiązania do wierzeń pogańskich. Z tych powodów prawdopodobnie pierwsze promienie wiary chrześcijańskiej dotarły nie z zachodu, z Rzymu, ale z Carogrodu, jak Słowianie nazwali stolicę państwa wschodnio-rzymskiego, Konstantynopol. Wpływy chrystjanizmu zaraz w pierwszych wiekach po Chrystusie dotarły zapewne i na ziemie słowiańskie, gdyż są pewne wiadomości o istnieniu wielkiej metropolji[2]) scytyjskiej a wśród niej biskupstwa[3]) panońskiego[4]) ze stolicą w Mitrowicy. Pierwsi kapłani niemieccy wysyłani w celach nawracania pogańskich Słowian przez arcybiskupa solnogrodzkiego (salzburgskiego) zastawali na ziemiach słowiańskich kościoły, które zapewne należały do biskupstwa panońskiego. Dziełem też tych pierwszych kapłanów niemieckich było przyjęcie światła wiary chrześcijańskiej w VIII. wieku przez księcia chorutańskiego, Chotimira, a później księcia nitrzańskiego

[1]) Lud słowiański zamieszkały w dzisiejszej południowej Styrji, Karyntji i Krainie.
[2]) Siedziba arcybiskupa.
[3]) Najwyższa godność kapłańska w kościele katolickim.
[4]) Prowincja rzymska między morzem Adrjatyckiem a średnim biegiem Dunaju.

Pirwena, pana plemiona słowiańskiego, siedzącego nad Nitrą, poboczną rzeką Dunaju.

Śmierć Karola Wielkiego i rozkład jego państwa pod niedołężnymi następcami, umożliwiły księciu jednego z plemion morawskich, Mojmirowi, zrzucenie panowania niemieckiego a podjęcie walki o niepodległość. On to pokonał Pirwena około r. 833., podbojem przyłączył do swego księstwa kilka państewek współplemiennych i założył pierwsze państwo słowiańskie, które w historji nosi nazwę państwa Wielkomorawskiego. Stolicą[1]) tego potężnego wówczas państwa był Velehrad, gród na Morawie. Miecz germański nie zdołał jednak przeszkodzić, mimo usiłowań, powstaniu tego państwa. Wprawdzie Mojmir został pokonany przez Ludwika Niemieckiego, ale rządy po nim objął synowiec jego Raścisław. Pod energiczną a szczęśliwą ręką Raścisława, państwo Wielkomorawskie rozrosło się i obejmowało wszystkie ludy zamieszkujące obszary ziemi począwszy od rzeki Sali i Menu aż po Drawę na południu a rzekę Hron, poboczną Dunaju, na wschodzie. Byłato pierwsza wielka federacja[2]) ludów słowiańskich, gdyż wszystkie księstewka słowiańskie leżące na tym obszarze uznały prawa zwierzchnie Raścisława. Wszelkie wyprawy niemieckie zostały bezskuteczne i Raścisław utrzymał się na szczycie potęgi. Dopiero zdrada synowca Świętopełka, spowodowała upadek Raścisława. Raścisław oślepiony, osadzony został w klasztorze. Stało się to w roku 870. Mimo zdrady tej i opanowania chwilowego państwa przez Niemców zdołał Świętopełk naprawić swój ohydny czyn, a jakkolwiek części zachodnie państwa nie wydobyły się już z pod wpływów niemieckich, przecież państwo się ostało, a nawet zdołało się rozszerzyć w kierunku wschodnio-północnym zagarnąwszy pod swe panowanie plemię Wiślan. Świętopełk umierając w r. 894. mógł z radością i dumą spoglądać na osiągnięty cel swego życia tj. na niepodległość zachodnich plemion słowiańskich, skupionych pod jego berłem.

Niezgoda synów Świętopełka, a jeszcze więcej najazd Madjarów czyli Ugrów (Węgrów), czwartego z kolei po Hunach, Awarach i Bułgarach tursko-fińskiego ludu, sprawił, że już w r. 907. znika wszelki ślad istnienia państwa Wielko-morawskiego.

Z pogromu państwa Wielko-morawskiego pozostały Czechy, które zawisłe od Niemiec utrzymały swoją dynastję[3]) i pewną samodzielność w wykonywaniu rządów.

Walki o niepodległość Słowian z Niemcami przeniosły się na północ nad rzekę Łabę, której wschodnie wybrzeże zamieszkałe było jak wspo-

[1]) Siedziba panującego.
[2]) Związek.
[3]) Dynastya = ród książęcy, królewski.

mniano wyżej przez Obotrytów, Weletów na północy, a Serbów na południu. W walkach tych rozgrywających się w IX. wieku po Chr. nieprzejednane stanowisko względem naporu niemieckiego zajęli Weletowie. Walczyli ze zmiennem szczęściem, nie poddając się swemu odwiecznemu wrogowi, gdy przeciwnie Obotryci i Sorbowie byli skłonniejsi do uległości, mniej wytrwali w walce; ulegali też Niemcom bardzo często, składali hołd mocarzom niemieckim, a nawet razem z nimi stawali do walki przeciw swym braciom Weletom. Po wiekowych walkach, ostatecznego podboju Słowian nadłabskich dokonał król niemiecki, z domu saskiego, Henryk I. Ptasznik, około roku 928.

Św. Cyryl i Metody.

W stosunkach między światem słowiańskim a germańskim jakie zaistniały w IX. wieku po Chr., odegrali ci dwaj mężowie pierwszorzędną rolę, wprowadzając do liturgji[1]) chrześcijańskiej tak znany język starosłowiański. Kiedy na tronie wielko-morawskiego państwa siedział dzielny i mądry Raścisław, a napór niemiecki na jego państwo stawał się coraz silniejszy, postanowił książę ten nietylko mieczem uwolnić się od tego naporu, ale zarazem pozbyć się wpływów niemieckich na polu kościelnem. Wielko-morawianie o ile zaliczali się do świata chrześcijańskiego, podlegali rządom arcybiskupa solnogrodzkiego. Kościoły słowiańskie były były rządzone przez kapłanów napływających z Niemiec. Ci zaś byli przedstawicielami kultury i oświaty rzymskiej.

Aby się uwolnić od kapłanów niemieckich zamierzał Raścisław stworzyć samodzielną hierarchję[2]) kościelną, niezależną od arcybiskupa solnogrodzkiego. Poparcia przy stworzeniu tej hierarchji nie mógł się spodziewać w Rzymie, gdzie wpływy biskupów niemieckich były zbyt silne, dlatego zwrócił się do cesarza bizantyńskiego, Michała, z prośbą o przysłanie kapłanów, którzyby objęli w państwie Wielko-morawskiem rządy kościelne. Cesarz uczynił zadość prośbie i wkrótce zjawili się na dworze Raścisława dwaj bracia „filozofowie", jak nazwano Konstantego i Metodego. Byli to kapłani pochodzenia greckiego, ale pochodzący z miasta słowiańskiego Solunia, dzisiejsze Saloniki, władający wybornie językiem słowiańskim. Nauczając w języku Wielkomorawian wiary chrześcijańskiej, uczuli też potrzebę ksiąg liturgicznych w tym języku napisanych: zabrali się do tłumaczenia Pisma św. na język słowiań-

[1]) Porządek odprawiania Mszy św., nauka obejmująca opisanie i wyjaśnienie obrzędów i zwyczajów kościelnych.
[2]) Godności kościelne.

ski. Posługiwali się przy tem pismem, które wymyślił Konstanty, nazwany później Cyrylem, tak zwaną „Głagolicą". Tak powstał obrządek słowiański.

W owym czasie patrjarcha carogrodzki, Focjusz, dążył jawnie do zerwania z Rzymem i postawienia siebie na czele osobnego kościoła wschodniego. Dążenia tego nasi bracia apostołowie nie popierali, owszem w całej swej działalności ciążyli ku Rzymowi; pozostali wierni obrządkowi

Św. Cyryl i Metody.

rzymskiemu i uznawali głową świata chrześcijańskiego tylko papieży rzymskich. Powołani do Rzymu, udali się tam skwapliwie i uzyskali zatwierdzenie liturgji słowiańskiej przez papieża Hadrjana II. Konstanty wstąpił do zakonu w Rzymie i przybrał tytuł Cyryla, Metody zaś, obdarzony godnością arcybiskupa, wrócił napowrót do Wielkomorawji, w której już panował nie Raścisław, ale Świętopełk i tu oddał się w całości pracy apostolskiej. Praca ta jednakże napotkała na przeszkody. Bi-

skupi niemieccy zazdrośnem okiem patrzyli na działalność Metodego, oskarżali go o szerzenie błędnej nauki, a nawet spowodowali uwięzienie świętego męża. Wtrącony do więzienia, przesiedział w niem trzy lata. Uwolnionego za sprawą Stolicy Apostolskiej [1]), przywrócono na tron biskupi, ale zakazano mu odprawiania liturgji słowiańskiej. Gdy tego zakazu nie usłuchał, powołany został po raz wtóry do Rzymu, gdzie z wszelkich zarzutów się oczyścił, a zatwierdzony w godności arcybiskupa, uzyskał pochwałę obrządku słowiańskiego. Papież Jan VIII. wystawił mu pismo, w którem czytać można: „Pismo słowiańskie, wynalezione przez nieboszczyka Cyryla filozofa, w któremby wierne hołdy Bogu się odzywały, pochwalamy wedle słuszności i rozkazujemy, aby w tymże języku sławę i dzieła Pana naszego opowiadano... nic bowiem nie przeszkadza zdrowej wierze czy nauce, Msze czy Ewangelję świętą, czy Lekcje Nowego i Starego Zakonu dobrze wyłożone i wytłumaczone czytać, lub wszystkie officja godzinne śpiewać w języku słowiańskim, bo ten, który trzy główne języki stworzył, ten sam stworzył i wszystkie inne ku chwale swojej". Tak tedy obok obrządku rzymsko i grecko-katolickiego zaistniał i obrządek słowiański.

Obrządek słowiański rozszerzał się w szybkiem tempie po całej Słowiańszczyźnie. W r. 871 przyjął w tym obrządku chrzest św. książę czeski Bożywoj a są ślady, że obrządek ten dotarł i do ziem polskich, mianowicie książę wielkomor. Świętopełk zmusił jednego z książąt nadwiślańskich do przyjęcia chrześcijaństwa. Obrządek słowiański przetrwał w Polsce aż do czasów Bolesława Chrobrego.

Uczeń Metodego, Klemens, gorliwie pracował wśród Bułgarów i udało mu się całą Bułgarję schrystjanizować w obrządku słowiańskim. Współcześnie krzewiło się chrześcijaństwo w tym obrządku w dorzeczach Sawy i dolnego Dunaju u Serbów. Słusznie też Cyryla i Metodego można uważać za apostołów całej południowej i wschodniej Słowiańszczyzny.

Północne i północno-wschodnie plemiona słowiańskie.

Północne plemiona słowiańskie występują na widownię dziejową dopiero z końcem IX. a początkiem X. wieku. Ze starych pism germańskich dowiadujemy się o ludach osiadłych na podkarpackiem Powiślu i nad górną Odrą. Do ludów tych należą: Wiślanie, Opolanie i Ślęzanie. Są to ludy należące do szczepu polskiego. Do szczepu

[1]) Tron biskupi w Rzymie zwie się również Stolicą Apostolską.

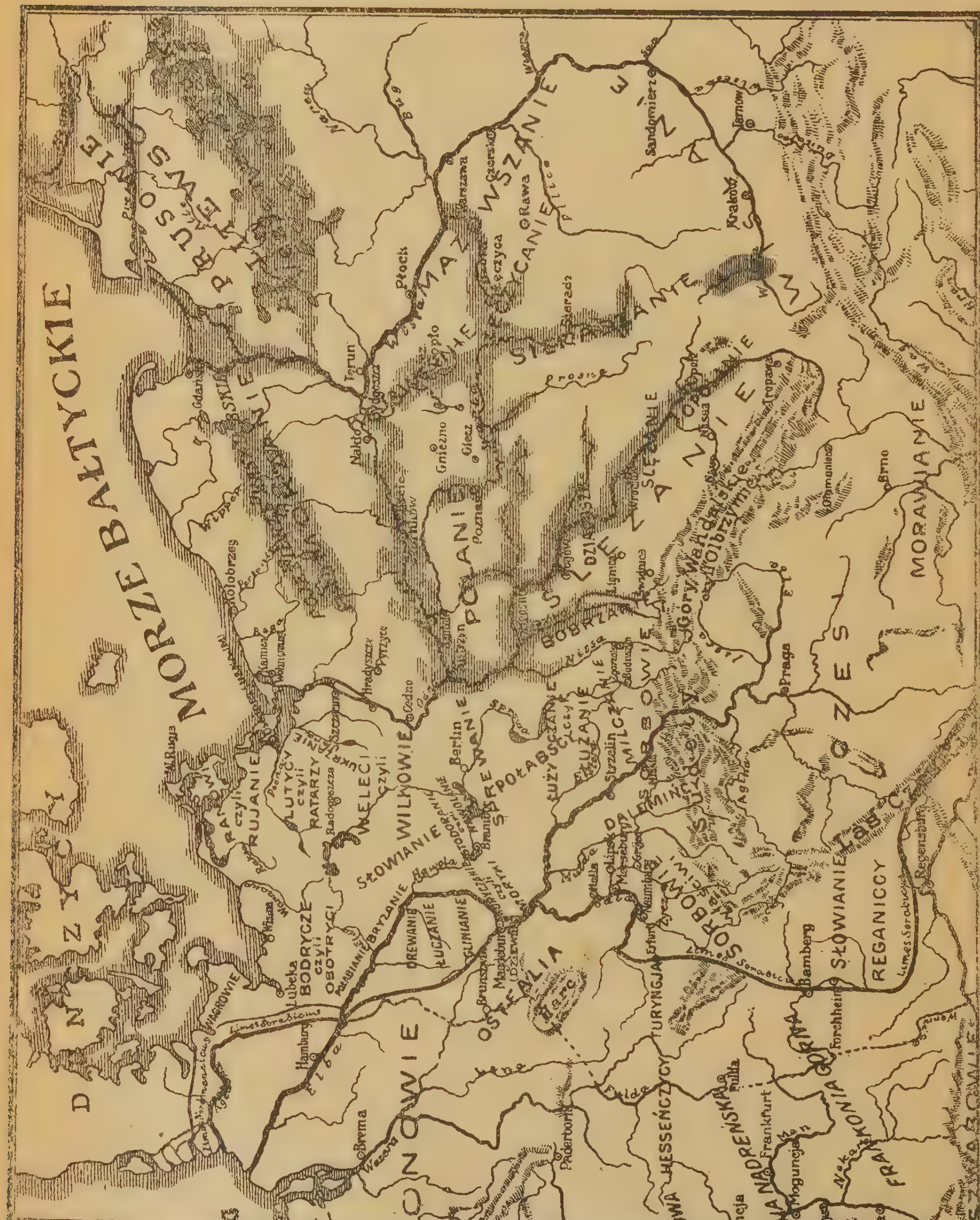

Słowiańszczyzna zachodnia w VI—IX wieku po Nar. Chrystusa.
(Dzwonkowski: Historja Polski).

polskiego zaliczyć należy liczne plemiona osiadłe między rzekami Łabą, Salą a Odrą, o których pisma germańskie wspominają już w wieku VIII. i IX. Są to tak zwane ludy połabsko-sorbskie. Do Połabian należeli idąc od północy: Wagrowie, Rujanie, dzierżący wyspę Rugję i część przeciwległego lądu, potężne i liczebnie silne ludy: Obotrytów i Lutyków zwanych także Weletami lub Wilkami, w dorzeczu Sprewy Sprewianie, w dorzeczu Haweli: Stodoranie czyli Hawelanie, po lewej stronie Łaby siedziały plemiona Luczan i Glinian, noszących nazwę Wendów załabskich. Do grupy Sorbów należeli: Sorbowie w dorzeczu Sali, Łużyczanie i Milczanie. Najdalej na zachód wysunęli się tak zwani Słowianie reganiccy, osiedli na zachód od Lasu Czeskiego. Na północ od wymienionych plemion między dolną Odrą a dolną Wisłą rozsiadło się plemię Pomorzan, zajmując całe obszerne wybrzeże Bałtyku.

Od Słowian zachodnich, połabskich, oddzielone były ludy szczepu polskiego nieprzebytemi jeziorami i moczarami pomorskiemi i nadodrzańskiemi.

Stare pisma bizantyńskie tak opisują siedziby Słowian północnych: „Krainy słowiańskie ciągną się powszechnie nad rzekami i stykają się zawsze tak blisko z sobą, iż ponieważ pomiędzy niemi żadnej otwartej powierzchni niemasz, a wszystko lasami, bagnami i moczarami jest pokryte, przeto kto tylko wyprawę do ich kraju podejmie, musi się u samego wstępu zatrzymać, gdyż cała dalsza kraina bywa zupełnie bezdrożna, niedostępna, gęstymi porośnięta lasami, w których tameczni mieszkańcy łatwo nadchodzących nieprzyjaciół podsłuchawszy, jak najspieszniej w głąb przed nimi uchodzą".

„Zagrody ich leżą po większej części w lasach nad rzekami, bagnami lub trudnemi do przystępu jeziorzyskami. Przytem robią zawsze po kilka wchodów w swoich mieszkaniach, dla różnych, jakie się zdarzyć mogą wypadków. Wszystkie swoje dostatki chowają pod ziemią, nie posiadając nic otwarcie".

„Mieszkają w lichych, rozrzuconych chatach, stąd też bardzo często miejsce siedzib zmieniają; dlatego zaś, że ich mieszkania tak rzadko, jakby rozsiane po całej krainie leżą, zajmują oni tak wielką przestrzeń ziemi".

Organizacja państwowa była u Słowian północnych w opłakanym stanie, gdyż pisma bizantyńskie konstatują[1]):

„Wiele niezgodnych jest książąt" a poddani „niczyich rozkazów nie słuchają, a między sobą ciągle się swarzą i nienawidzą".

[1]) Stwierdzać, sprawdzać.

Lutycy nie mieli żadnego pana nad sobą, wszelkie ważne sprawy roztrząsali wspólnie, odbywali narady i stanowili uchwały, których ważność zależała od jednomyślności.

Niemiecki kronikarz wspomina o Rujanach tak: „Żadnej niewoli nie mieli (tj. książąt), jedynie ludy, podbite przez Rujan, składały im pe-

Rozwój stopniowy słowiańskich budowli.

wne daniny, obracane głównie na utrzymanie świątyni Swantowita"... „Wolą swobody i niezbyt zatrudniony żywot prowadzić, niż wielkimi zachody o doborowe jadło lub bogactwo się starać".

Między Wisłą, Bałtykiem, Karpatami a rzekami Wołgą i Oką według Latopisu[1]) ruskiego pisarza, Nestora, siedziały plemiona należące do

[1]) Kronika.

szczepu ruskiego, a więc: Dulebowie, Derewlanie, Tywercy, Ulicze, Słoweni, Krywiczanie, Dregowiczanie, Polanie, Siewierzanie.

Życie tych Słowian było przed wiekiem IX. nieznane, zamknięte w sobie i odosobnione, ale musiało być bujne, skoro w następnych wiekach zdołało wyłonić parę jędrnych organizmów państwowych, które wzniosły się do niezwykłego znaczenia.

Polacy i Rusini.

Dorzecze Wisły to kolebka plemienia polskiego — dorzecze Dniepru to kolebka plemienia ruskiego.

Po upadku zachodniej Słowiańszczyzny w walce z Niemcami najbardziej wystawiony na germanizację stał się jeden ze starszych szczepów lechickich, Polanie nad Wartą i Wisłą. Od nich pochodzi nazwa Polaków. Plemię to podbiło zczasem plemiona sąsiednie, jak: Pomorzan i Prusów na północy, Mazowszan na wschodzie, Chrobatan zwanych także Białochrobatami u stóp Karpat, Ślęzan u stóp Sudetów.

Polanie, jak wskazują rozkopane groby, wzrost mieli mierny, silniejszej budowy były kobiety; pomimo wątłej budowy szkieletu, plemię to nie mające wyglądu wojowniczego, pobiło inne ludy lechickie. Podobnej budowy byli Pomorzanie i Prusowie.

Mazowszanie znani byli jako jedno z plemion lechickich już w pierwszych wiekach po Chrystusie, odznaczali się wzrostem wysokim i silną budową ciała. Rozsiedlają się też szeroko nad Wisłą i jej dopływami.

Chrobatowie i Ślęzanie wzrostu wysokiego lecz słabej budowy, osiedlili się u stóp Karpat nad górną Odrą i Wisłą a na wschodzie siedziby ich sięgały Styru i Bugu.

W dobie przedhistorycznej, w czasie tworzenia się państwa polskiego zasiedlało według Nestora dorzecza rzek: Dniepru i Dniestru wiele plemion ruskich, wyliczonych wyżej.

Tywercy niezbyt silnej budowy, osiedli wzdłuż Dniestru, aż po morza Czarne wraz z Uliczami, bijali się z ludami nadciągającemi z Azji.

Drewlanie i Dregowiczanie posiedli oba pobrzeża Prypeci. Nazwy ich pochodzą od wielkiej obfitości drzewa, jakiego dostarczały im lasy rozciągające się po obu stronach tej rzeki. Szczątki grobowe wskazują na wyższą kulturę od pobratymców.

Krywiczanie u źródeł Wołgi, Oki i Dniepru byli pierwszymi wychodźcami z Karpat, udającymi się na odległą północ, wojowali dużo

z ludami fińskiemi i litewskiemi; wzrostu niewysokiego, delikatnej budowy ciała.

Siewierzanie, to osiedleńcy lewego pobrzeża Dniepru, począwszy od Desny i Suły a skończywszy na Worskli i Psiole, pobocznych rzekach Dniepru. Cywilizacją swoją oddziaływali silnie na pobratymców północnych Radymiczów, protoplastów Białorusinów, a Wentyczów czyli Wiatyczów, protoplastów Wielkorosjan. Na ziemiach Siewierzan mnóstwo cmentarzysk ze szkieletami w trumnach, w których znajdują się często przedmioty srebrne, bronzowe, złote, a nawet kawałki sukna i tkanin jedwabnych. Posiadali stare grody, jak: Czernichów, Perejasław, Lubecz, które prowadziły ożywiony handel z Kijowem, Smoleńskiem i Bizancjum. Wzrost średni, twarze szerokie.

Polanie w odróżnieniu od Polan z nad Warty zwą się naddnieprzańskimi, zajęli bowiem prawy brzeg średniego biegu Dniepru. Cechą tych Polan jest wzrost bardzo wysoki, przewyższający innych wschodnich Słowian. W zaraniu historji Polanie naddnieprzańscy stoją już na wysokim szczeblu rozwoju. Oprócz myśliwstwa i rybołówstwa utrzymują trzody, oddają się rolnictwu i prowadzą handel z innemi plemionami słowiańskiemi, a nawet z cudzoziemcami. Podobnie jak Polanie z nad Warty, podbijają sąsiednie plemiona ruskie: Drewlan, Dregowiczan, Siewierzan i tworzą większą polityczną jednostkę, księstwo kijowskie. Wznoszą miasta, jak: Kijów, Wyszhorod, Dzwinogród, z końcem X. wieku przybierają nazwę Rusi i kładą podwaliny państwowości ruskiej.

Związki rodowe i państwowe.

Słowianin cenił sobie wolność, i nie lubiał być zawisłym od nikogo, jednakże wspólna obrona przed nieprzyjacielem czy to zewnętrznym czy wewnętrznym, czy też interes osobisty lub rodzinny, zniewalały go do łączenia się w skupienia, czyli związki. Takiem skupieniem czy związkiem była zadruga. Zadruga było to skupienie rodowe, obejmujące rodziców, ich dzieci, wnuków, krewnych bliższych i dalszych w celu prowadzenia jak najwydatniejszego, najwięcej dochodu przynoszącego gospodarstwa. Tam, gdzie jednostka nie mogła pokonać trudności, czy to ze strony przyrody, czy ludzkiej, tworzyła się zadruga. Na czele zadrugi występował: starosta, domacin, glawar, gospodar, gazda itp. Instytucja mająca cechę zadrugi przechowała się do dziś dnia w południowej Słowiańszczyźnie.

Inny charakter związku miało opole. Do opola należała pewna liczba związków rodowych, zajmujących jakieś ściśle ograniczone tery-

torjum, tj. ściśle zamknięty obszar ziemi. Z opoli wyłoniły się zczasem bractwa, które były rządzone przez rady „starców". Wreszcie związkiem wyższej sorty[1]) było plemię. Związek taki obejmował ogół jednostek, mówiących jednem i tem samem narzeczem, czyli językiem. Plemię było rządzone przez zgromadzenie ludowe, zwane wiecem. W wiecach mogli brać udział wszyscy dorośli członkowie plemienia. Opola, bractwa, plemiona, były to formacje wyrosłe na ziemiach zachodniej Słowiańszczyzny. Zwyczaj zbierania się na wiece dotrwał do XI. wieku

W celu wykonywania uchwał, powziętych na wiecach, wybierano naczelników plemion, których nazywano: żupanami, w skróceniu panami, po starosłowiańsku knezami, po rusku: kniaziami, po polsku pierwotnie: księdzami, później książętami. Stąd zrodziło się jednowładztwo. Bywało tak, że obok plemion rządzących się wiecami istniały plemiona rządzone przez książąt. Wyraz król na oznaczenie jednowładcy, pojawia się już w czasach historycznych. Urobiony został z imienia germańskiego „Karl" tj. z miana Karola Wielkiego, który w oczach Słowian wyrósł na tak wielką osobistość, że został wcieleniem najwyższej władzy panującej. Wyraz ten w języku czeskim brzmi: „kral" ruskim „korol", w chorwacko-serbskim: „kralj".

Władza książąt nigdy nie była nieograniczona, zwykle dzielili się władzą z tak zwaną starszyzną. Do starszyzny zaliczali się uczestnicy bardziej wpływowi i znaczący, którzy nadawali niejako ton obradom i powodowali po swej myśli opinją reszty wiecujących. Starszyzna z biegiem czasu stała się ciałem samodzielnem, obradującem kiedy wiec nie istniał i stała się organem doradczym księcia, a gdzie księcia nie było, organem naczelnym, rządzącym plemieniem.

Wiece zwoływane bywały tylko w chwilach ważniejszych, zwykle wówczas, gdy panujący potrzebował poparcia poddanych wobec grożących z zewnątrz niebezpieczeństw, lub zamierzanych wypraw wojennych. Niejednokrotnie o wyprawach wojennych decydował sam książę i wtenczas nie zwoływał wieców. Stąd poszło, że władza książęca zdobywała sobie coraz większe znaczenie, górowała nad wiecami, wreszcie ujęła ster rządów plemienia zupełnie w swe ręce. Tak się stało u plemion nadwiślańskich, lechickich; przeciwnie zaś u plemion połabskich, wiece zdołały zapanować nad władzą książęcą. W chwili śmierci naczelnika plemienia, czy księcia, gromadzili się starsi plemienia na wiec, który wybierał nowego naczelnika; zdarzało się jednakże i tak, że książę przed śmiercią wyznaczał swego następcę, zwykle syna. Wówczas władza książęca stawała się dziedziczną.

[1]) Sortować = gatunkować, dobierać.

Ludy słowiańskie siedziały najczęściej gromadnie w osadach leżących na miejscach równych, otwartych, nad brzegami arteryj[1]) wodnych, osady te zwano „s i o ł a m i“ od wyrazu siadać, osiadać. Nie brakło też osad odosobnionych, składających się z domostwa właściciela i jego rodziny, a nadto z paru budynków gospodarskich. Był to typ j e d n o d w o r c z y osad. Osady jednodworcze służyły zapewne na mieszkanie starszyzny, rodowców, starostów i żupanów. Ale był i inny typ osadniczy tj. typ g r o d z i s k czyli g r o d ó w, po czesku „hrad“, po rusku „horod“, po bułgarsku „grad“; były to budowle grodziskowe. Miały służyć przedewszystkiem zadaniom obrony, poza wały ochronne chroniła się ludność okoliczna, w razie najazdu nieprzyjaciół, dla własnego bezpieczeństwa i dla ułatwienia sobie walki z najeźdzcami. W grodach takich przebywało stale pogotowie wojenne; służyły też za rezydencje możnych naczelników rodów, a następnie książąt plemiennych, za stanowiska stałe lub chwilowe dla kupców, za miejsca targowe dla ludności okolicznej i przybyszów stron dalszych, a także tutaj odbywały się zgromadzenia wiecowe. Jeżeli gród przeznaczono na miejsce zamieszkania księcia, wówczas wznoszono mieszkalne zamczyska i gród wówczas zwano stolicą, jeżeli zaś gród przeznaczono do obrony przed nieprzyjacielem, wówczas otaczano go murami, wieżami lub palisadami. W grodach wznoszono również świątynie bożków. Do znaczniejszych a znanych grodów starosłowiańskich należały: Velehrad, rezydencja Metodego i Świętopełka w państwie Wielkomorawskiem, Radogoszcz, siedziba związku państwowego weleckiego, Arkona stolica Rujan czyli Roszów wreszcie Wolin i Szczytno na Pomorzu.

Granice plemion a własność obszarów.

Obszary zajęte przez plemiona słowiańskie były pokryte bogatą roślinnością, a mianowicie lasami. Kto sobie w tych lasach wyrąbał drzewa i ziemię przez to uzyskaną uprawiał tj. orał, siał i zbierał, ten stawał się tej ziemi właścicielem. Między właścicielami przychodziło nieraz do kłótni, swarów i sporów o kawałki ziemi przez nich posiadane — wówczas spory tego rodzaju były rozstrzygane przez panującego księcia. Rozstrzygnięcia te stały się z biegiem czasu powszechne, wskutek tego utarło się prawo, że książę jest właścicielem wszystkich obszarów niezajętych przez ludność. Ludności tej stosunkowo było nie wiele, książę więc posiadał niekiedy znaczne obszary, które rozdawał osobistościom zasłużonym dla państwa lub książęcego rodu.

[1]) Żyły, w przenośni : drogi, komunikacje,

Osady ludzkie wśród niezmierzonych ostępów leśnych stanowiły jakby wyspy i kępy ziemi na oceanie, gęściej kupiły się w dorzeczach Łaby i Odry i na półwyspie Bałkańskim. Siedziby jednych plemion były oddzielone od drugich grzbietami pasm górskich, albo szerokiemi pasmami nieprzebytych puszcz i moczarów. Puszcze te i moczary stanowiły doskonałą osłonę przed najazdami wrogów, którym prócz tego łatwo zagrodzić było drogę zasiekami olbrzymów drzewnych, podciętych u korzenia.

Plemiona kształtowały się przez łączenie się mniejszych plemion wskutek grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa najazdu i w poczuciu korzyści wynikającej z zespolenia sił w walce przeciw wspólnym nieprzyjaciołom. Niekiedy łączenie się małych plemion w większe organizmy państwowe, dokonywało się wskutek podboju obcoplemieńców. Podbojowi przez lud obcy, niesłowiański, zawdzięcza powstanie państwo bułgarskie.

Ogniskami centralnemi pierwotnych państewek nie były osady odznaczające się wielką liczbą zaludnienia, ale grody, służące jako schroniska obronne na wypadek wojny, albo miejsca święte tj. siedziby bóstw (jak np. Arkona). W ogniskach tego rodzaju, miał siedzibę swoją także panujący, tj. książę.

Ludność dzieliła się na klasę wolną, uprzywilejowaną, tj. korzystającą z wolności osobistej i posiadającą ziemię na własność i na klasę niewolną, pozbawioną wolności osobistej i nieposiadającą ziemi na własność, obciążoną nadto obowiązkami danin i usług na rzecz panów-właścicieli. Klasę niewolną w Czechach nazywano: otrokami i niewolnikami, w Polsce chłopami i wieśniakami — klasę zaś wolną uprzywilejowaną tak w Czechach jak i w Polsce: dziedzicami.

Upadek i germanizacja ludów połabsko-sorbskich.

Podbój Słowian zachodnich przez Niemców najskładniej dokonał się na obszarach Turyngji i Frankonji, tudzież wśród niezgodnych Sorbów w międzyrzeczu Sali i Bobru. Tu też tworzono krainy obozowe tak zwane marchje, które za czasów panowania w Niemczech cesarzy z rodu Karolingów zwały się marchjami czeskiemi i sorbskiemi, zaś cesarzy z rodu saskiego i frankońskiego, marchjami wschodniemi i turyngskiemi. W obrębie tych marchij, powstały marchje pomniejsze, jak łużycka i miśnieńska. Ludy słowiańskie tych marchij uległy Niemcom prawie bez

oporu wskutek braku wszelkiej organizacji państwowo-twórczej i walk wewnętrznych, jakie prowadziły aż do zapamiętałości pojedyńcze rody i plemiona między sobą.

Inaczej miała się rzecz w północnych częściach krajów słowiańskich, leżących między Łabą a Odrą w krainach Obotrytów, Wilków, Hawelan itp. Miecz germański napotkał się na tych ziemiach z oporem usystemizowanym i zorganizowanym pod względem wojskowym znakomicie. Dlatego podboje trwały tu znacznie dłużej, a Słowianie obotryccy i weleccy pobici raz, zrywali się do boju powtórnie i wywalczali sobie częstokroć znowu samodzielność. O ile więc praca germanizacyjna i podbojowa na południu obszarów nadłabskich szła w tempie szybszem, o tyle w północnych częściach tychże obszarów szła wolniej i rozłożoną być musiała na przeciąg trzech wieków.

Po zdobyciu kraju należącego do Słowian, obszary ziemi niekiedy znaczne, dostawały się w posiadanie rycerzy niemieckich biorących udział w tych walkach; były to tak zwane lenna, tj. obszary oddane przez królów lub książąt niemieckich w czasowe używanie lub — co zdarzało się rzadziej — bywały przekazywane w władanie wieczyste. Później dopiero zjawiał się na ziemiach słowiańskich chłop niemiecki, lub kolonista. Ludność podbita bywała wywłaszczana z ziemi i spadała do rzędu ludzi niewolnych, a tam gdzie kupiła się w organizacjach zawodowych utrzymywała się nietylko przy wolnem posiadaniu ziemi, ale miała i pewne przywileje, które ułatwiały jej zachowanie na czas dłuższy swej narodowości, a nawet swych naczelników rodowych, noszących nazwę „witeź". Dawniejsi, z czasów niezawisłych pochodzący naczelnicy, tak zwani starostowie i żupani, obecnie po stracie niezawisłości zamienili się w urzędników państwa zaborczego i przybrali nazwy w i t e z i ó w. Witeź więc był to urzędnik, który obok obowiązków rodowych, przypadających mu z czasów dawniejszych, spełniał obowiązki nałożone na niego przez zaborców, a mianowicie był używany do wybierania rozmaitych danin w naturze i pieniądzach na rzecz niemieckich panów właścicieli wsi i większych obszarów. Z czasem liczba witeziów wzrastała, a za wykonywane rozmaite usługi otrzymywali rozmaite przywileje a między innemi prawo służby wojskowej, pełnionej na koniach. Tym sposobem ludność wiejska podzieliła się na ludność uprzywilejowaną, mającą pewne prawa i obowiązki i na ludność przywiązaną do gleby, pozbawioną praw, a za to mającą tylko obowiązki tak zwanych „smerdów-niewolników".

Najzaciętszym przeciwnikiem i gnębicielem zachodnich Słowian był król niemiecki z rodu saskiego Henryk Ptasznik.

Miejscem, skąd zastępy niemieckie czyniły wypady na ziemie słowiańskie, był Merseburg. Stąd uderzono wśród najtęższej zimy na Sto-

doranów (Hawelan) a podstąpiwszy po lodzie pod ich warowny wśród moczarów gród Branibor (Brandenburg) mimo dzielnej obrony zdobyto go „głodem, żelazem i uwozem". Tugomir, wódz Stodoran, dostał się do niewoli.

Inny lud połabski, Ratarowie, uderzył na miasto niemieckie Walsleben, które zdobył. W odwet zdobyli Niemcy, gród plemienia połabskiego Glinian, Łączyn. Glinianie składają broń i daninę. Słowianie idąc w niewolę, bywali przedmiotem handlu na targach miast niemieckich. Nieprzejednanymi nieprzyjaciółmi Słowian nadłabskich byli tak zwani margrabiowie niemieccy, a wśród nich margrabia Geron. Nie było tak podłej metody walki, którejby Gero w walce z Połabianami nie użył. Przebiegłość i zdrada, prócz grozy wojennej, była zwykłą bronią. Pewnego razu trzydziestu książąt słowiańskich sprosiwszy na ucztę, podstępnie wyciąć kazał.

Ochrzczony Tugomir, ujęty wielką sumą pieniędzy, powraca do swego ludu, Stodoran, z niewoli niemieckiej, a poznany i za pana przyjęty, ohydnie zdradza ten lud i wydaje go w ręce nieprzyjaciół.

Nowomianowani dla tych krain biskupi chrześcijańscy, usiłują hojnością książąt słowiańskich ujmować, wyciągając równocześnie rozliczne daniny od ludu, ale tą drogą nic nie wskórali.

Zagrożeni w swym bycie Połabianie, łączą się w związki. Na czele związku stają książęta obotryccy Nakun i Stoigniew. Korzystając z nieobecności cesarza Ottona zajętego wojną z Węgrami, wypędzają ze swoich ziem załogę, księży i poborców niemieckich. Pomagają im w tem dziele dwaj rycerze niemieccy: Wichman i Egbert. Słowianie są górą. Zwycięskie wojsko niemieckie, powracając do ojczyzny z Węgier, zostało zamknięte przez Słowian między gęstym borem, rzeką a bagniskiem. I byłoby zniszczało, lub byłoby musiało poddać się, gdyby nie zdradzieckie plemię Ranów, które ułatwia Niemcom przeprawę, budując trzy mosty w rzecznych i bagnistych miejscach. Klęska Słowian była straszna. Wiele ludu wycięto lub pojmano. Połabianie musieli się ukorzyć.

Do całkowitego pokonania Słowian połabskich wiele przyczynił się zdradziecki Wichman, który pogodzony z cesarzem, bywał używany przez Gerona do wichrzenia wśród niebacznych, a zbyt łatwowiernych Słowian.

Zdobyte obszary słowiańskie oddaje cesarz pod zwierzchnictwo duchowe arcybiskupowi magdeburskiemu.

Bojar — kmieć — włodyka — dziedzic.

Bojar wypłynął na Rusi i ma dwa źródła swego pochodzenia. Pierwsze to drużyny książęce, skupione koło jego boku, tak w cza-

sie pokoju jak i w czasie wojny, a wymuszające na całej ludności słowiańskiej składanie pewnych danin na utrzymanie tak księcia, jak i swoje własne. Drugie to przybycie z północy zwycięskiej drużyny waregskiej, która opanowała całe życie społeczne na Rusi, a służąc przeważnie wojskowo, zczasem osiadała na ziemi ruskiej i przyjmowała na siebie wszelkie daniny i obowiązki, wypływające z dzierżenia i posiadania tejże ziemi.

Nazwa „kmieć" sięga czasów przedhistorycznych i oznaczała człowieka, który sobie wyrobił wśród powszechności stanowisko przedniejsze tytułem zasług publicznych. Później kmieciem nazywano zarówno dygnitarzy książęcych, jak i chłopów, którzy osiadali na ziemiach słowiańskich przybywając z Niemiec. Kmieciami mieniono także uczestników sądów żupańskich i członków starszyzn wiecowych. Stwierdza to najdawniejsza pieśń kościelna polska, w której czytamy:

Adamie, ty boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga wiecu...

Włodykami nazywano jednostki, które zajmowały pośrednie stanowisko między ludźmi wolnymi czyli szlachtą a ludźmi niewolnymi. Włodycy do szlachty nie należeli, ale cieszyli się dobrodziejstwem osobistej wolności, prawem posiadania ziemi na własność i spełniania konno służby rycerskiej. Nazwa pochodzi od wyrazów „władać, władca i włodarz".

Dziedzicami nazywali się w pierwotnych czasach wszyscy wogóle ludzie wolni, posiadający swoją osiadłość, swój własny grunt. Dziedzice należeli do ludzi wolnych osobiście.

Obowiązki i ciężary.

Jak wzmiankowaliśmy już niejednokrotnie, Słowianin nie był pochopny do łączenia się w związki i do życia zbiorowego, państwowego. Zczasem jednakże w obliczu wroga, nauczył się łączyć w związki rodowe, a następnie w bractwa. W miejscu powstania bractwa, powstawało zazwyczaj grodzisko. Grodziska bronili wszyscy członkowie bractwa. Do członków bractwa, prócz bronienia grodziska, należały jeszcze inne obowiązki, jak: obowiązek budowy i naprawy grodzisk, później grodów i zamków, obowiązek strzeżenia ich w czasie napadu nieprzyjaciół, dalej w czasie pokoju obserwacja ścisła przyległej okolicy z wyniosłego stanowiska grodziskowego i ostrzeganie ludności o zbliżaniu się wroga. Wszystkie tu wyliczone czynności, nosiły nazwę s t r ó ż y. Do

stróży należał również obowiązek budowania dróg i mostów, na terenie należącym do grodziska.

Utrzymywanie grodzisk, budowa dróg i mostów wymagały również od członków bractwa pewnych świadczeń. Świadczenia te na Rusi zwano „daninami", w Czechach „mirem", w Polsce nosiły rozmaite nazwy, zależało od tego, czy świadczenia pobierano od sztuki bydła, czy wedle ilości radeł ziemi zajętej przez osadnika, czy też wedle liczby dymów czyli chat wchodzących w skład osady. Świadczenia owe nosiły nazwy powołowe, krowne, wieprzowe, narzaz, poradlne, podymne.

Osobisty obowiązek bronienia grodzisk, wywołał także obowiązek służby wojennej. Służba wojenna na własnym koniu i o własnym koszcie w ciężkiej zbroi, uważana była za służbę rycerską szlachetną, stąd później wziął początek stan w Polsce szlachtą zwany; służba wojenna konna bez ciężkiej zbroi, lub piesza, nie zaliczała się już do służby szlachetnej, a w służbie wojskowej ludzie oddający się tej służbie, bywali używani do służby pomocniczej, do załatwiania poślednich robót obozowych. Do tego rodzaju wojowników należała powinność wyrębywania w lasach i puszczach tak zwanej: przesieki tj. masowego wycinania drzew dla ułatwienia wojskom pochodu. Kto nie brał udziału w obronie grodziska, nie sprawował służby wojskowej, ten był obowiązany do bezpłatnego przewożenia rzeczy wojskowych, czyli do tak zwanego przewodu, dostarczania wozów, zaprzężonych w konie, czyli do tak zwanego podwodu, zaś samych koni, czyli do tak zwanego przewozu. Posługi łowieckie nosiły nazwy: bobrowe, sokołowe itp.

Pełniący służbę wojenną, byli obowiązani stawić się na każde zawołanie księcia i o własnym koszcie, zato byli zwalniani od wszelkich innych świadczeń. Do służących wojskowo należały także czynności urzędników państwowych, spełniane również bezpłatnie.

Gospodarka.

Przeważną część krajów słowiańskich pokrywały tak zwane puszcze leśne. Karczowanie lasów, a więc zdobywanie coraz większych obszarów pod uprawę, było pierwszą i najgłówniejszą czynnością ogółu ludności. Tym sposobem wśród olbrzymich puszcz leśnych powstawały obszary pól uprawnych w sąsiedztwie jezior i moczarów. Gdzie las przeważał tam kwitło myśliwstwo tj. polowanie na leśnego zwierza, lub bartnictwo, tj. chów pszczół w dziupłach drzew; nad jeziorami ludność trudniła się rybołowstwem, na polach uprawnych uprawą roli, czyli rolnictwem.

Świadectwa piśmienne z pierwszych wieków po Chrystusie wzmiankują o zatrudnieniach gospodarskich Słowian i tak o Pomorzanach mówią: „trudnią się łowami, rybołowstwem albo wypasem bydła i na tem całe ich bogactwo polega, bo rzadka jest tam jeszcze uprawa ziemi". O Słowianach południowych: „używali z pośród zbóż głównie prosa i żyta, zadowalając się tymi pośledniejszymi rodzajami roślin uprawnych, bo uzupełniali swe pożywienie zwierzęcem mięsem i produktami bydła, którego było u nich poddostatkiem". Ziemia czeska: „produkowała tyle szlachetniejszych zbóż, jęczmienia i pszenicy, iż za cenę dwóch groszy można było żywić konia i człowieka przez cały miesiąc". O Polsce XI. wieku, mówi cudzoziemiec osiadły w tej krainie, iż: „chociaż bardzo jeszcze lesista, przecież jest bogata w chleb, mięso, miód i rybę".

Wołu nazywano u wszystkich Słowian „skotem" a ponieważ o wyżywienie skota nie było trudno dla mnogości pożywienia i paszy po lasach i łąkach, przeto chów bydła był bardzo rozpowszechniony. Nazwa skot zczasem nabrała znaczenia majątku, mienia, dostatku. Liczne dąbrowy dostarczały poddostatkiem żołędzi i orzechów, rozwinął się chów nierogacizny.

Najpewniejszą ostoją Słowianina było rolnictwo i posiadłość ziemska. Bydło mogła wytępić choroba, lub mógł je uprowadzić nieprzyjaciel, w miarę osuszania ziemi zanikało rybołowstwo, z wycinaniem lasów cofało się i bartnictwo, pozostawała rola, która dawała najważniejszą podstawę do życia; dlatego też walka o ziemię to główna treść życia ówczesnego Słowianina. Najstarsze źródła piśmienne wspominają już o pastwiskach, rolach, ogrodach, o rozmaitych rodzajach zbóż i roślinach warzywnych, wzmiankują też o powszechnem używaniu płótna, co naprowadza na domysł, że uprawiano też len i konopie. Do orki służyły trzy podobne do siebie narzędzia, a to: radło, socha i pług, odnośnie do rodzaju ziemi, którą należało przygotować pod zasiew. Na nowiznę puszczano radło, spulchnioną ziemię uprawiano sochą i pługiem.

Ziemię orną z okazji rozdawnictwa, darowizn, wydzierżawiania lub sprzedaży dzielono na „małą rolę" albo „radło" (odpowiadającą obszarem dzisiejszym 15 morgom) i na „większą rolę" czyli „pług" odpowiadający 30 morgom). Tak małą jak i większą rolę zwano w Polsce łanem.

Z przedostawaniem się na ziemie słowiańskie chrześcijaństwa, szerzyło się i udoskonalało bartnictwo i rybołowstwo. Bartnictwo dostarczało wosku do wyrabiania świec dla kościołów i klasztorów, rybołowstwo ryb dla wiernych chrześcijan w czasie licznych i długich postów. Łowiectwu oddawali się książęta i rycerze w czasie wolnym od służby wojskowej.

Przemysł i handel.

Rolnictwo, bartnictwo i rybołowstwo dostarczało surowców potrzebnych do wyrobów przemysłowych. I tak rolnictwo dostarczało zboża do wyrobu piwa, stąd rozwój piwowarstwa, owiec, których futra przyrządzali kożusznicy, lnu i konopi, służących do wyrobu płótna, rozwijało się więc tkactwo, liczne i obfite składy gliny lessowej sprzyjały rozwojowi garncarstwa, lesiste obszary dostarczały drzewa na belki i deski, nic więc nie stało na przeszkodzie rozwojowi ciesielstwa i stolarstwa, źródła ropy solnej wpływały na rozwój solewarstwa, a barcie rozrzucone po lasach przyczyniały się do rozkwitu miodosytnictwa (miodowarstwa).

Surowce wyżej wymienione służyły nietylko jako materjał do wyrobu przedmiotów użytkowych, ale stanowiły przedmioty handlu wywozowego. Wywożono wosk, miód i skóry zwierzęce.

Handel wywozowy uprawiali szczególnie Słowianie wschodni, którzy na lekkich łódkach (czajkach) rozwozili produkty własnego gospodarstwa po Czarnem morzu, docierając do Konstantynopola. Poza tem handlu wywozowego na ziemiach słowiańskich nie uprawiano. Z reguły zgłaszali się kupcy obcy po towar na targi i rynki znajdujące się na samych ziemiach słowiańskich. Przedmiotami handlu były następujące artykuły: skóry i futra zwierzęce (przedewszystkiem bobrowe i lisie), sól, zboże, bydło. Słowianie nadmorscy szczególniej koło wyspy Rugji handlowali śledziami, które w tych czasach w wielkiej obfitości pojawiały się na morzu Bałtyckiem. Wśród przedmiotów handlowych znaleźli się także niewolnicy, głównie jeńcy wojenni.

Jako kupcy występowali głównie Żydzi i Arabowie na całej Słowiańszczyźnie. Słowianie zachodni utrzymywali bezpośrednie stosunki handlowe z Germanami, wschodni z Chazarami, Bułgarami, Bizantyńcami, a nawet z Syryjczykami. Stąd pieniądze obce na ziemiach słowiańskich, jakie znachodzą się w kurhanach, grodziskach lub bezpośrednio wyorywane z ziemi. Na ziemiach polskich wydobywają z tych czasów monety srebrne: czeskie, niemieckie, skandynawskie, arabskie.

Drogi handlowe biegły wzdłuż arteryj wodnych, na zachodzie wzdłuż Łaby, Odry i Wisły, na wschodzie wzdłuż Dniepru i Dniestru. Głównemi ogniskami ruchu handlowego na zachodzie była wyspa Rugja, grody: Julin na Pomorzu, Wrocław na Śląsku i Praga w Czechach, na ziemiach wschodnich Nowogród i Kijów. W starych księgach z tych czasów czytamy o Pradze, że jest „zbudowana z kamienia i wapna i stanowi największy rynek targowy w krajach słowiańskich; Rusini i Słowianie przybywają tu od miasta Krakowa ze swymi towarami“... „Nigdzie nie wzbogacisz się prędzej i nie dojdziesz do potęgi i znaczenia, jak

w grodzie praskim i we wsi pod Wyszehradem, bo tam są Żydzi, wszyscy mający kieszenie pełne srebra i złota, tam schodzą się ze wszystkich krajów najbogatsi kupcy i tam znajdziesz najzamożniejszych wekslarzy i targowiska, w których czeka łupów poddostatkiem twoich wojowników".

Na ziemiach słowiańskich obok pieniędzy obcych poczęły kursować także pieniądze w czasach bezpośrednio poprzedzających czasy historyczne, bite w Czechach, Polsce i na Rusi. Bito je głównie ze srebra, a czasem ze złota. Na długo przed czasami historycznemi posługiwano się w handlu wewnętrznym w miejsce bitych pieniędzy skórkami kuniemi, płatami płótna, kawałkami srebra lanego, kruszkami soli i pieniądzem, zwanym skotem o wartości dwóch groszy. Nazwa ta wzięła początek od sztuki wołu czyli skotu, którym płacono za rozmaite towary. Wskazuje to na wielką obfitość bydła, jakie na ziemiach słowiańskich wypasano.

Charakterystyka.

Słowianin wierzył w istnienie duszy po śmierci ciała, wskazywałby na to obchód tak zwanych „Dziadów" w pewien dzień roku, kiedy to miały się pojawiać wśród żyjących dusze zmarłych wyrażających różne skargi, życzenia i prośby. Wiary w życie pozagrobowe, dowodzą owe przystawki czyli naczynia, napełnione żywnością, znachodzone w grobach przy zwłokach. Przystawki te wskazują, że Słowianin wyobrażał sobie, że istnienie człowieka nie kończy się ze śmiercią, ale trwa dalej po śmierci i że człowiek zmarły ma takie same potrzeby, jak żyjący.

Podziwiali obcy u Słowian niezwykłą gościnność, scharakteryzowaną w polskiem przysłowiu „Gość w dom, Bóg w dom", prostoduszność, wierność i wstręt do krzywoprzysięstwa (prawość) a przedewszystkiem wielką żywotność, która sprawiła zdolność do zajmowania wielkich obszarów, i wytrzymałość w bytowaniu mimo kataklizmów dziejowych w czasach wielkich wędrówek narodów. Uchwały na wiecach starali się przeprowadzać jednomyślnie. Do jednomyślności zmuszano niejednokrotnie kijem, a gdy i to nie pomagało, niszczeniem ogniem dobytku, a nawet karami pieniężnemi.

Ale obok tych przymiotów odznaczali się wadami. Do najgorszych należały: niezgodność, kłótliwość i zaciętość. Obcy kronikarz zanotował: „niczyich rozkazów nie słuchają, a między sobą ciągle się swarzą i nienawidzą".

POLANIE.

W krainie Wielkich Dolin między rzekami Odrą a Wisłą nad rzekami Wartą i Notecią rozsiadło się plemię na otwartej, bezleśnej płaszczyźnie, które od bezkresnych pól Polanami się nazwało. Początkowo kupiło się ono koło jezior Gopła i Lednicy, ale niezwykła siła rozrodcza jakoteż zdolność do osadnictwa sprawiła, że w krótkim czasie osiedla Polan zajęły przestrzenie wzdłuż Wisły, posuwając się zwolna w kierunku północnym ku morzu Bałtyckiemu i zajmując ujścia tej rzeki. W pochodzie ku południowi docierają do okolic Odry i jej dopływów, jak: Barycz, Orla, Widawa, Ślęzia. Od nazwy tej ostatniej rzeczki przybierają nazwę Ślęzan czyli Ślązaków. Dążąc w górę rzeki Odry przekroczyli bez trudu niską płaszczyznę, ścielącą się między górnemi biegami rzek Odry a Wisły i natknęli się na pokrewny ród Wiślan.

Z grodów wymieniają źródła dziejowe tj. piśmienne kroniki: Kruszwicę, rozłożoną na ostrowie tj. wyspie jeziora Gopła, Wiślicę w dorzeczu Wisły, prastary gród Tyniec na prawym brzegu, a Wawel, na lewym brzegu tej rzeki.

Kruszwica, ta kolebka Polan, była grodem handlowym, położona w środku wód rozległych, które ułatwiały handel wewnętrzny jak i zewnętrzny. Jezioro Gopło na dziesiątki mil długie, a kilkanaście szerokie było ośrodkiem jezior licznych sąsiednich i początkiem rzek pobocznych Odry i Wisły. Tędy prowadziły drogi handlowe i komunikacyjne. Tu rodziły się podania o trzech braciach: Lechu, Czechu i Rusie, lub Leszku, złotniku, który kraj wybawił od nieprzyjaciół. Podania te należy uważać za płody fantazji[1]).

1. Z za Dunaju, z za Karpat przybyli trzej bracia: Lech, Czech i Rus w bory nad rzeką Wartą i pobywszy czas jakiś postanowili się rozejść. Lech znalazłszy gniazdo z białemi orlętami pozostał nad Wartą i założył miasto, które od owego orlego gniazda Gnieznem nazwał. Czech udał się ze swą drużyną nad źródła

[1]) Urojenia.

Łaby i nad Wełtawę, Rus zaś wyruszył na wschód. Podanie to świadczy o wspólności pochodzenia północnych Słowian.

II. Ziemię naszą napadł nieprzyjaciel. Wszyscy opuścili ręce, sądząc, że obrona jest niemożliwa. Ale znalazł się człowiek z fachu złotnik, który na wzgórzach poustawiał liczne, pozłacane zbroje; gdy słońce zachodziło zbroje te promieniowały wokoło. Nieprzyjaciel zoczywszy te zbroje sądził, że ma przed sobą liczne wojska, począł się cofać. Wówczas złotnik wraz z towarzyszami wypadł z zasadzki i zadał klęskę nieprzyjacielowi. Złotnika owego nazwano później Lutkiem, co oznaczało człowieka chytrego, przebiegłego. Nazwa Lutek zamieniła się na Leszek. Podanie to opowiada o jakiemś podejściu wojennem.

Lech, Czech i Rus.

Do grodu, jaki znajdował się na Wawelu przywiązane jest podanie o smoku, który pędził tam swój żywot w jamie, a którego miał zabić książę Krak, założyciel Krakowa.

Nad Wisłą, w ziemi Chrobatów Białych, panował dzielny książę Krak czyli Krakus. Krakus uwolnił lud swój od przebywającego w jaskini wawelskiej smoka, zwierzęcia o potwornej postaci, który był postrachem i plagą okolicy, pożerając bydło, a nawet i ludzi. Kiedy tego dokonał, założył na wzgórzu, w którem właśnie była owa jama, zamek, wokoło którego powstało miasto o nazwisku swego założyciela. Córka Krakusa, Wanda, poszła w ślady ojca t. j. żyła tylko dla ludu, a nie chcąc go wydać na pastwę znienawidzonych Niemców, gdy niemiecki książę Rydygier, w odwet za odmówienie ręki księżniczki, groził napadem, wskoczyła do Wisły i utonęła. Lud okoliczny z wdzięczności za czyn bohaterski Krakusa i ofiarę Wandy usypał dwie mogiły, które do dziś dnia głoszą ich sławę. Inna wersja powiada, że Wanda stanęła na czele swych zastępów i ruszyła na nieprzyjaciół. Pobiła ich, a wódz ze wstydu i hańby sam się zabił. Podanie o Krakusie i Wandzie tłumaczą badacze dziejów Polski pojawieniem się skandynawskich Normanów (Waregów) u stóp Wawelu, którzy wzdłuż rzek puszczali się w głąb Europy. Znalazłszy jaskinię założyli tu kwaterę. Kopce zaś Krakusa i Wandy są mogiłami wodzów skandynawskich, Wanda zaś to postać rusałki-boginki. Lud nasz wierzy, że rzeka wymaga dorocznej ofiary, którą bierze sama, jeśli jej mieszkańcy nie dają. Są także przypuszczenia, że nad Wisłą w czasie

wędrówek narodów znalazł się lud germański, noszący nazwę Wandalów. Lud ten Wisłę nazwał Wandalus, z czego po odrzuceniu końcówki pozostała nazwa Wanda.

Kraków był stolicą organizacji państwowej, do której należała Wiślica i Tyniec. W drugiej połowie wieku X. książę czeski Bolesław zajął Kraków, a biskup morawski osiadł na stałe w Krakowie. Biskup ten zwał się Prohor, po nim zasiadł na tronie biskupim Prohulf.

Wanda leży w polskiej ziemi
Co nie chciała Niemca
Lepiej zawsze mieć swojego
Niźli cudzoziemca.

Piosenka ludowa.

POPIELIDZI.

Wokoło potężnych dwóch jezior Lednicy i Gopła, leżących wśród nieprzejrzanych błot i trzęsawisk, powstało państwo Popielów. Stolicą tego księstwa była Kruszwica. Popiele był to ród książęcy, bardzo możny. Organizacja państwowa nie pozostawiała nic do życzenia. Z drużyny wojennej wyrobiła się osobna warstwa społeczna, której książę rozdawał rozmaite dostojeństwa. Najwyższym dostojnikiem był tak zwany piast, który był dozorcą, stróżem i opiekunem następcy tronu. Kiedy wskutek jakiegoś bliżej nieokreślonego kataklizmu [1]) dziejowego Popielidzi znikli z widowni dziejowej, wówczas to objął władzę jeden z piastunów ostatniego Popiela, imieniem Chościszko i stał się założycielem dynastji tj. rodu książęcego. Stało się to około roku 850 przed Chrystusem.

Kataklizm jaki dotknął Popielidów stara się wyjaśnić następujące podanie: W Kruszwicy nad jeziorem Gopłem panował Popiel, władca Polan. Popiel był księciem niegodziwym; z natury zły i okrutny, wytruł swych licznych stryjów, a ciała ich kazał wrzucić do Gopła. Z ciał tych wylęgło się dużo szczurów i myszy, które rzuciły się na rodzinę książęcą. Książę uchodząc wraz z rodziną zamknął się w wieży zamkowej, wznoszącej się na wyspie wśród jeziora Gopła, lecz to nie zdało się na nic, gdyż i tam myszy się dostały i zagryzły niegodziwego księcia i jego rodzinę.

W tej samej Kruszwicy żył ubogi wieśniak, imieniem Piast, który był kołodziejem. Pewnego razu przybyli do niego dwaj podróżni szukając gościny, gdyż nieludzki książę Popiel przyjęcia im odmówił i wypędził ich ze swego zamku. I zdarzyło się, że właśnie wtedy lud zbierał się na wiece, a Piast sprawiał postrzyżyny swemu synowi [2]). Żona Piasta, Rzepicha, była w kłopocie co do jadła i napitku, gości bowiem coraz przybywało a zapasy miała skromne. Mimo tego Piast przyjmował przybyszów całem sercem. Wśród gości znalazło się dwóch aniołów, którzy przybrali postać podróżnych i ci to sprawili, że zapasy Rzepichy się nie zmniejszały. Gościnność ubogiego kmiotka tak chwyciła wszystkich za serce, że gdy Popiela myszy zagryzły wybrano Piasta księciem.

---

[1]) Przewrót w naturze lub społeczeństwie.

[2]) Postrzyżyny, była to u Słowian uroczystość familijna. Gdy chłopiec wyrósł na młodzieńca, wówczas uroczyście obcinano mu włosy, które dotychczas rosły bez strzyżenia od urodzenia.

Aniołowie owi, o których wspomina podanie, byli to prawdopodobnie wysłańcy św. Metodego, który wysyłał duchownych swych w kraje słowiańskie w celu głoszenia słowa Bożego.

Polska pod rządami Popielidów posiadała już pełną organizację państwową. Podstawą tej organizacji był r ó d. Naczelnik rodu miał władzę nieograniczoną. Póki żył ojciec, synowie nie mogli być samowładni i musieli się stosować do jego życzeń i rozkazów. Własność całego rodu należała do głowy rodu, on też wyznaczał swego następcę, zwykle brata lub syna i to niekoniecznie najstarszego, lecz którego uważał za najzdatniejszego. Kilka pokrewnych rodów tworzyło p l e m i ę. Obszar ziemi zajętej przez plemię od obszaru ziemi zajętego przez drugie

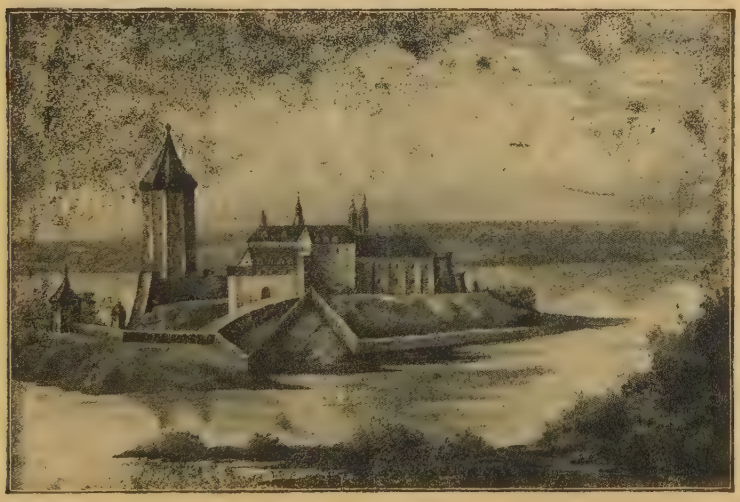

Kruszwica.

plemię odgraniczano i zabezpieczano wielkiemi zasiekami i bronami. Broną nazywano szeroki pas wyciętego boru, a tysiące leżących na sobie drzew, obrośniętych trawami i krzewami, tamujących przystęp, zasieką. Tych bron i zasiek pilnowała ludność, która pełniła obowiązek tak zwanej „stróży". Wojenny naczelnik plemienia — to książę. Książę mieszkał ze swoją drużyną na grodzie. Gród taki stawał się stolicą plemienia. Tu zatrzymywali się podróżujący kupcy. Koło grodu powstawało podgrodzie, z mieszkaniami dla drużyny. Na podgrodziu odbywały się targi i tak zczasem wyrastało miasto. Na utrzymanie grodu i drużyny płacono podatki w postaci futer, bydła, ryb, miodu itp.

PIASTOWIE.

Nazwa „piast" o znaczeniu określającem dostojnika książęcego, po owym katakliźmie, który się streszcza prawdopodobnie w gwałcie dokonanym na ostatnim Popielu, przeszła na nazwisko rodowe późniejszej rodziny książęcej.

Po Chościszku nastąpili kolejno jego potomkowie: Ziemowit (to znaczy pan ziemi), Leszek, Ziemomysł i Mieszko, czyli Mieczysław. Jeden

Grodzisko wśród jeziora Lednicy niedaleko Gniezna.

z tych Piastów przeniósł stolicę pewnie dla bezpieczeństwa swych skarbów i swej rodziny na ostrów czyli wyspę sąsiedniego jeziora Lednicy, gdzie wystawił zamek, stąd przeniesiono ją potem jeszcze dalej do nowego grodu Gniezna.

MIESZKO I. (960—992). Obszary, jakie Mieszko otrzymał po ojcu, nie były wielkie. Prócz Gniezna i najbliższej okolicy, należały do Mieszka

krainy leżące nad rzeką Wartą od Odry po Wisłę i Pilicę. Niewielka ta kraina była w chwili objęcia tronu przez Mieszka, zagrożona przez Niemców. Na gruzach ziem Słowian połabskich, istniały dwie marchje: łużycka i miśnieńska, a margrafowie, Gero i Herman, gotowali się do napadu na Mieszka. Wpierw graf Wichman, podwładny Gerona, na czele Lutyków, pobił Mieszka, a później sam Gero zmusił go do złożenia

Gniezno.

sobie hołdu. Ceremonja składania hołdu była bardzo przykrą dla składającego: przyklękało się przed zwierzchnikiem, składając niejako w jego ręce swą władzę i swe posiadłości, poczem zwierzchnik od siebie dopiero na nowo je nadawał, wręczając oznaki godności. Stało się to w roku 963. Niemcy, aby upozorować zabór tak krain Słowian nadłabskich, jakoteż krain, należących do Polan, głosili, że czynią to w interesie szerzenia wiary katolickiej.

Klęska, poniesiona od Niemców, pouczyła Mieszka, że czeka go los Lutyków i Obotrytów, ludów należących do Słowian nadłabskich, jeżeli nie zdoła stawić im czoła. Sam był za słaby, szuka więc związków z sąsiedniemi ludami słowiańskiemi. Zwraca się do Słowian nadłabskich, jako najbliższych, pokrewnych plemion, ale gdy te, nie zrozumiawszy dążeń i zamiarów Mieszka, projekt związku odrzuciły, zwrócił się do księcia czeskiego, Bolesława I., który propozycję przymierza nietylko przyjął, ale i córkę swą Dubrawkę (Dąbrówkę) dał mu za żonę. Dubrawka przybyła do Polski w r. 965, a w rok później, t. j. w r. 966 Mieszko przyjął wraz z całym dworem i drużyną wojenną wiarę chrześcijańską. Mieszko zwracając się do ludu z wezwaniem przyjęcia chrztu nie napotkał oporu. Wśród Polan było wówczas już wielu chrześcijan. Od czasu działalności św. Metodego na terenie Czech i Moraw tj. od lat

100 wiara chrześcijańska przesiąkała w dzierżawy lechickie i jednała sobie tu wielu zwolenników. Polacy są jedynym, na całym świecie narodem, którego nawrócenie obeszło się bez męczenników. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że od razu cała ludność stała się wyznawcami Chrystusa. Tak nie było. Wielu pozostało wiernymi starym bogom.

Dąbrówka była to dzielna niewiasta. Energją swoją nietylko męża nakłoniła do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, utrwalała ją w nim, wspomagała go w szerzeniu tejże, ale przyświecała narodowi życiem przykładnem „co choć żona i matka, do śmierci dziewiczego wieńca nie zrzucała".

Przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka miało bardzo zbawienne następstwa dla Polski, raz, że odjęty został pozór, jaki sobie nadawali mar-

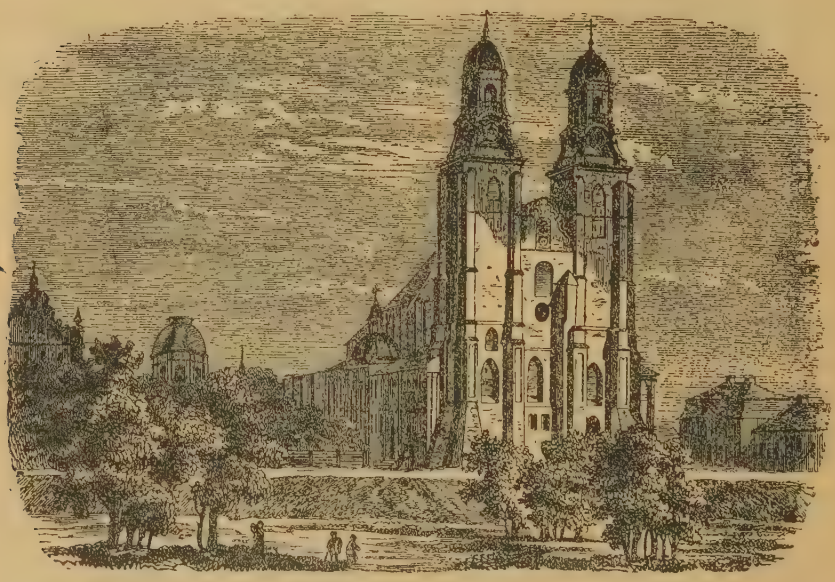

Tum gnieźnieński.

grafowie przy wyprawach swych na Słowian, a powtóre, że Polska, przyjmując wiarę z rąk Czechów, przyjmowała wiarę katolicką z Rzymu, a tem samem stawała w rzędzie państw oświeconych, cywilizowanych. Chrzest Polski obok wielu korzyści, jakie przyniósł państwu i jego polityce, wywołał jednak wielką niechęć, a nawet nienawiść u Słowian połabskich. Ci bowiem, trzymając się uparcie, wiary pogańskiej, uważali Mieszka za zdrajcę Słowiańszczyzny i stawali zawsze po stronie nieprzyjaciół Polski w razie wojny. To stanowisko utrudniało wielce dążenia tak Mieszka jak i później Chrobrego, do złączenia wszyst-

kich Słowian zachodnich w jeden organizm państwowy i przeciwstawienia się usiłowaniom niemieckich władców podbicia całej zachodniej Słowiańszczyzny.

Po przyjęciu chrześcijaństwa, nastała w Polsce wielka praca cywilizacyjna. Mieszko przenosi stolicę swą z Gniezna do Poznania i tu zakłada pierwsze biskupstwo w Polsce. Sąsiednie plemiona, jak Mazowszawianie i Wiślanie sami się garną do połączenia z Polanami. Szczęśli-

Chrzest Polski.

wie również zajmuje Kraków, stolicę Chrobacji, a nawet oręż jego i misje [1]) sięgały w dalekie wschodnie krainy, bo do tak zwanych grodów czerwieńskich [2]).

Rodowi Mieszka danem było nieść światło wiary św. w okoliczne krainy. Oto siostra jego, Adelajda, zwana Białą Kneginą, wyszedłszy

[1]) Posłannictwo. nawracanie pogan na wiarę chrześcijańską.

[2]) Były to grody czyli zamki w Chrobacji Czerwonej, wznoszące się wzdłuż Dniestru, począwszy od Czerwonogrodu po Przemyśl nad Sanem i źródliska Bugu. Sama zaś nazwa pochodzi od grodu Czerwienia leżącego niegdyś na terytorjum Czermonej, wsi położonej nad rzeką Huczwą, poboczną Bugu. Grody te, jak świadczy ruski kronikarz Nestor, należały od wieków „do Lachów".

za Gejzę, pogańskiego księcia Madziarów, staje się matką św. Szczepana, króla węgierskiego — córka zaś jego, Sygryda, szerzy ewangelję w Danji, jako małżonka królów duńskich: Eryka, później Swena... matka Knuta Wielkiego, mocarza północy.

Przez przyjęcie wiary chrześcijańskiej nie uwolnił się Mieszko od walk z sąsiednimi margrafami. Walki te były teraz dla Mieszka pomyślniejszemi. Wprawdzie margraf Hodon dotkliwie upokarza naszego księcia, nie pozwalając mu w swojej obecności usiąść, ani nawet stać w futrze, ale na polu walki stale Mieszkowi dopisuje miecz; z powodzeniem odpiera Mieszko zakusy margrafów, w bitwie pod rzeczką Cydją gromi

Polska za Mieczysława I.

margrafa Hodona. Aby od strony niemieckiej zapewnić sobie spokój, uznaje cesarza niemieckiego Ottona I. za swego zwierzchnika. Tym sposobem mimo przewagi niemieckiej, zdołał Mieszko wszystkie swoje zdobycze zatrzymać i nic z nich nie uronić.

Wielce też dbał o skupienie wszystkich plemion lechickich w jedno państwo i stworzenie potęgi, któraby mogła w przyszłości oprzeć się naporowi Niemców. Do państwa Mieszkowego należały już plemiona Łęczycan, Sieradzan, Kujawian, Ślązaków. Chodziło o przyłączenie dalszych plemion jak: Wiślan, Mazowszan i Pomorzan. Aby to osiągnąć, zabiega o przyjaźń z cesarzem niemieckim Ottonem I. A gdy to udało

mu się osiągnąć i tym sposobem zabezpieczyć się od strony Niemiec, wpadł do Krakowa, który do Przemyślidów należał, Czechów wypędził, a Kraków i wszystkie przywiślańskie kraje do Polski przyłączył. Wyrusza dalej na wschód, zajmuje krainę Lachów i Grody Czerwieńskie.

Nietylko drogą miecza, układów i składania hołdów zabiegał Mieszko o rozszerzenie swego państwa, ale także drogą związków małżeńskich. Po śmierci Dąbrówki, bierze za żonę Odę, córkę margrafa marchji północnej, Dmytryka, syna swego Bolesława, żeni z margrabianką miśnieńską, córką margrabiego Rydgara. Małżeństwami temi zapewnia sobie spokój od strony zachodnich granic.

Zabezpieczywszy sobie granice państwa od Niemców, postanowił oprzeć dzierżawy swe o morze, rozumiał bowiem dobrze, że tylko to państwo, które oprze się o morze, może wzróść w potęgę i bogactwa; dążył przeto do opanowania Pomorza, kraju, leżącego, nad brzegami morza, a zamieszkałego przez szczep pokrewny. Dążenia tego jednakże urzeczywistnić nie zdołał, gdyż kraj ten był odcięty od Polski bagnistemi topieliskami, ciągnącemi się na wiele dziesiątek mil. Powrócił raz jeszcze do myśli pozyskania dla Polski Słowian nadłabskich i podjął wyprawę przeciw nim, ale dokonać zamiaru nie było mu danem, gdyż w obozie pod Braniborem w r. 992 umarł.

Książęcy ród Mieszka, był rodem niezwykłym. Sam Mieszko, zwany także „niedźwiedziem“, dzielny, odważny, obrotny i bystry, broni swych dzierżaw, mimo przewag nieprzyjaciela, z niezwykłą zręcznością i dowcipem od zalewu germańskiego, wydaje siostrę swą Adelajdę, zwaną Białą Knieginią, za króla węgierskiego Gejzę (matka św. Stefana), która całe Węgry „na pasku wodziła, konia dosiadała i człowieka ubiła“. Rodzeństwo to przewyższali osobistą dzielnością syn i córka „niedźwiedzia“. Córka, Sygryda, żona króla szwedzkiego Eryka, następnie norweskiego Olafa, wreszcie duńskiego Swena, była kobietą ze stali, nieugięta i nieustraszona w niczem — matka Knuta Wielkiego, mocarza północy. Syn Chrobry, „co dzwonił mieczem w bramy praskie i kijowskie“, a którego imię wywoływało „zgrzyt zębami“ u nieprzejednanych zachodnich wrogów Polski.

Ruś. Gdy nad Wisłą zapobiegliwy Piastowicz kształtuje z rozmaitych plemion lechickich państwo polskie, nad Dnieprem, skandynawscy [1]) Normanowie, zwani także Waregami, wyruszywszy ze swego skalistego i nieurodzajnego kraju, opanowywują plemiona północno-słowiańskie i wschodnie, nadają im organizację państwową i tworzą państwo, które od jednej drużyny waregskiej nazwę Rusi przybrało. Przywódca drużyny Rusów, imieniem Ruryk, zawładnął północnym grodem, Nowogrodem, drugi Suwor, Białozierskiem, trzeci Truwor, Izborskiem. Pierwszy dał początek dynastji, która na Rusi siedm wieków przetrwała. Stało to się w r. 862. W trzy lata później dwaj Waregowie z drużyny Ruryka: Askold i Dir na lotnych czajkach płynąc z biegiem Dniepru, zajęli potężną stolicę Polan naddnieprskich, Kijów, a ominąwszy lądem progi dnieprowe, dostali się na fale morza Czarnego, zagrażając stolicy cesarstwa bizantyńskiego Konstantynopolowi.

Tak tedy wzdłuż Dniepru i po obu jego bokach powstaje Ruś, której dzieje i interes plemienny krzyżuje się w ciągu dalszych wieków z dziejami i dążno-

[1]) Północny półwysep, którego rdzeń stanowią góry Skandynawskie, zajęty dzisiaj przez Norwegów i Szwedów, zowie się Skandynawją.

ściami Polski. Między temi dwoma kształtującemi się państwami słowiańskiemi była olbrzymia puszcza, niezamieszkała, pokryta lasami, bagnami i moczarami. Puszcza ta od półwyspu bursztynowego, Sambią zwanego a położonego nad morzem Bałtyckiem, biegła aż po Karpaty. Dopiero z końcem X. wieku w puszczy tej poczyna się osadnictwo. Od północy osiedlają się Litwini i Jadźwingowie, od południa nad górnym Dniestrem i Sanem polskie plemię Lachów. W krainie laszej wysuniętej na wschód, leżały owe grody Czerwieńskie, jak świadczy ruski kronikarz Nestor, będące wielokrotnie przedmiotem sporu między Polską a Rusią w ciągu dziejów. Do grodów tych należały Przemyśl, Czerwień i inne.

Po Ruryku podboje w Słowiańszczyźni wschodniej czynił najstarszy z rodu Oleg, a po nim syn Ruryka Igor. Igora zamordowali Drewlanie. Jednakże wdowa

Pomnik Mieczysława i Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej.

Włodzimierz Wielki.

po Igorze Olga, zdołała utrzymać w swem ręku władzę i przekazała ją swemu synowi Światosławowi. Światosł w umierając w r. 972 pozostawił państwo trzem synom, z których jeden Włodzimierz, zdołał utrzymać się na tronie kijowskim; inni polegli w bratobójczych walkach. Trz dziestopięcioletnie (980—1015) panowanie Włodzimierza odznaczało się czynami, które zjednały mu przydomek „Wielkiego". Walczył zwycięsko na północy z Finami, na wschodzie z ludami przybyłemi z Azji: Połowcami, Pieczyngami i Chazarami, które raz w raz uderzały na wschodnie granice państwa. Zabrał księciu polskiemu Mieszkowi w r. 981 grody

Czerwieńskie, a ożeniwszy się z córką cesarza bizantyńskiego Anną, w r. 988 przyjął wiarę chrześcijańską w obrządku grecko-słowiańskim w Bizancjum czyli Carogrodzie. Patrjarcha[1]) carogrodzki osadził w Kijowie metropolitę, a z państwa włodzimierzowego uczynił osobną prowincję kościelną.

Od czasu przyjęcia wiary chrześcijańskiej Włodzimierz porzucił oręż a oddał się dziełom pokoju, zaszczepiał gorliwie w swoim narodzie wiarę chrześcijańską, zakładał i uposażał kościoły i szkoły. Za te czyny cerkiew ruska zaliczyła go w poczet świętych.

BOLESŁAW CHROBRY (992—1025). Według ówczesnych pojęć, państwo było prywatną własnością księcia. Książę więc mógł niem rozporządzać, jak mu się podobało. Mógł je sprzedać, odstąpić komu innemu, podzielić między synów lub córki, oddać je tylko jednemu i t. p. Mieszko, umierając, nie rozporządził swem państwem, dlatego też wszyscy potomkowie rościli sobie prawo do spadku. A że tego potomstwa było kilkoro, groziło przeto Polsce, tak szczęśliwie zjednoczonej, wielkie niebezpieczeństwo, bo niebezpieczeństwo podziału. Podział zaś oznaczał upadek Polski, z podziału bowiem skorzystaliby z pewością Niemcy, odwieczny wróg Słowiańszczyzny i rozpoczęłyby się znów walki zaborcze z margrafami; aby więc tego niebezpieczeństwa uniknąć, bez wszelkich skrupułów, syn Mieczysława i Dąbrówki, Bolesław, wyrosły w twardej szkole ojcowskiej, wypędza macochę, Odę, wraz z pasierbami, a sam niepodzielnie chwyta władzę w rękę, aby Polskę wznieść do potęgi, równej dwom mocarstwom Europy, tj. cesarstwu niemieckiemu i bizantyńskiemu[1]).

Ująwszy silną ręką rządy, prowadzi dalej dzieło ojcowskie. Korzystając ze stosunków przyjaznych, jakie sobie wyrobił za pośrednictwem trzeciej swej żony, Emmildy, córki księcia pomorskiego, Dobromira, zdobywa ujście Wisły; brzegiem morskim dociera do ujścia Odry, opanowywa dwa miasta, leżące nad temi rzekami, Gdańsk i Szczecin, i tym sposobem nietylko dociera do morza, ale zabiega drogę zawsze opornie się trzymającym Słowianom nadłabskim od północy. Nie tak szczęśliwym był Bolesław z Prusakami, mieszkającymi po prawym brzegu Wisły, również na wybrzeżu morskiem. Starożytni Prusacy nie należeli do Słowian. Różnili się mową i obyczajem. Należeli do szczepu, dzielącego się na cztery narody, a mianowicie: litewski, łotewski, żmujdzki i pruski. Organizacji nie posiadali żadnej, ani państwowej ani społecznej. Był to naród półdziki, okrutny. Wyginął później doszczętnie, wytępiony przez

[1]) Niektórzy arcybiskupi na wschodzie w siedzibach większych miast noszą tytuł patrjarchów.

[2]) Cesarze niemieccy od czasów Karola Wielkiego nosili tytuł cesarzów rzymskich. Tytuł ten był im nadany przez papieży, którzy dążyli do tego, by władza duchowna nad światem chrześcijańskim była w ręku papieży, zaś świecka w ręku cesarzy niemieckich. Konstantynopol, stolica władców wschodnio-rzymskich, założona została na polach starożytnego Bizancjum, stąd poszła i nazwa.

Niemcy. Wyprawy jednakże na Prusaków spełzły na niczem z powodu błot, bagien i zupełnego braku jakichkolwiek dróg. Wówczas wpadł Bolesław na myśl, aby Prusaków pozyskać dla Polski za pomocą chrześcijaństwa. Apostolskiej misji podjął się biskup praski, Wojciech, z czeskiego rodu Sławników. Wojciech nie mógł się utrzymać na tronie biskupim w Pradze, gdyż był zwalczany przez możny ród czeski Werszowców. Aby uniknąć wojny domowej, wolał zrzec się biskupstwa, udał się do Rzymu i tu przez lat cztery w klasztorach benedyktyńskich i bazyljańskich rozszerzał swą wiedzę i naukę. Książę czeski Bolesław II. powołał świątobliwego męża do kraju, ale gdy kłótnie i zwady a nawet zabójstwa nie ustawały, Wojciech udał się na Węgry a następnie do Włoch, aby osiąść w klasztorze w Rzymie. Tu poznał się z cesarzem niemieckim Ottonem III., przybyłym właśnie w celu ukoronowania się na cesarza rzymskiego.

Papież Gebert (czytaj Żeber), przyjaciel Ottona III. i Bolesława Chrobrego, właśnie co ustanowił był metropolję, czyli arcybiskupstwo w Gnieźnie. Bolesław dla nowego arcybiskupa budował katedrę pod wezwaniem Bogarodzicy, a za zgodą papieża powołał na stolicę arcybiskupią Wojciecha. Przyszły arcybiskup udał się natychmiast do Polski, nauczał w Krakowie i w innych miejscowościach, a nim zasiądzie na tronie arcybiskupim, postanowił apostołować u Prusaków, nawracać ich na łono kościoła powszechnego. W tym celu wybrał się do Prus wśród nielicznej garstki żołnierzy, przydanych mu przez Bolesława. Po przybyciu na wybrzeże morskie, odesłał Bolesławowi żołnierzy, a sam z kilkoma towarzyszami udał się w głąb kraju. Tu jednakże spotkał się z wielką niechęcią, a w kranie, zwanej Sambią, uderzony wiosłem, poniósł śmierć męczeńską. Ciało jego na wagę złota wykupił Bolesław i pochował w katedrze, w której miał celebrować[1]).

Arcybiskupem gnieźnieńskim został brat Wojciecha, Radzym, a podlegały mu cztery biskupstwa polskie, mianowicie: poznańskie, krakowskie, wrocławskie i kołobrzeskie (pomorskie). Zaraz po śmierci męczeńskiej Wojciecha, poczęli go czcić jako świętego.

Cesarz Otto III. postanowił w celu porozumienia się w sprawach, dotyczących Polski i cesarstwa, odwiedzić Bolesława w Gnieźnie. Wybrał się więc w r. 1000 do Gniezna w odwiedziny. Przybywającego cesarza przyjmuje król polski z całą okazałością, na jaką stać go było. A posiadał władca Polski na owe czasy skarby i potęgę wojskową, jaką niewielu władców posiadało. W warownych obozach stało na rozkazy króla 16.000 żołnierzy; każdy gród posiadał skarbiec pełen sukna na szaty, skór, futer kosztownych i złota. Roztoczył też przed cesarzem

[1]) Uroczyście mszę św. odprawiać.

przepych, jaki mógł być udziałem pierwszych władców świata. Świtę cesarską otoczyła od wkroczenia w granice kraju drużyna, przybrana w co najwspanialsze ówczesne stroje rycerskie, a gdy cesarz na trzy mile przed Gnieznem objawił życzenia udania się pieszo do grobu przyjaciela i świętego, znalazł całą drogę wysłaną czerwonem suknem. Po złożeniu czci świętemu, rozpoczęły się uczty i przyjęcia w zamku piastowskim na Lednicy. Cesarz i towarzysze olśnieni przyjęciem, postanowili uczcić Bolesława. Cesarz podarował Bolesławowi włócznię św. Maurycego, która wzorem cesarzy bizantyńskich służyła mu za berło,

Polska za Bolesława Chrobrego.

w ostatnim dniu pobytu podczas uczty zdjął ze swej głowy opaskę złotą, którą zazwyczaj nosił jako „patrycjusz rzymski“ [1]) i włożył na skronie Bolesława na znak, że go uważa nie za swego wasala [2]), ale za przyjaciela i równego.

Po śmierci Ottona III. nie ułożyły się stosunki z cesarstwem pomyślnie. A dlatego niepomyślne, że przekazane Chrobremu, jeszcze przez

[1]) Był to tytuł zaszczytny, ustanowiony przez cesarza rzymskiego, Konstantyna, a nadawany osobom najbardziej około państwa zasłużonym. Tytuł ten był nadawany przez cesarzy także obcym książętom.

[2]) Zawisłego księcia.

ojca, dążności, podbicia i złączenia Słowian połabskich z Polską, skrzyżowały się z interesami państwowemi Niemiec i z zaborczością tychże. Cesarz Henryk II., następca Ottona, był zajadłym wrogiem Polski, a gdy Bolesław obie marchje (Miśnię i Łużyce) założone na ziemiach Połabian zajął i pojechał do Merseburga cesarzowi z tychże marchji hołd złożyć, napadli nań w drodze nasadzeni zbójcy; zamach się nie udał, a Bolesław przystąpił natychmiast do wykonania planu przekazanego mu przez ojca. Postanowił zdobyć Czechy, posiadał już Łużyce od północy, Morawy od wschodu, a od południa była Austrja, z książętami której zawarł sojusz. Bolesław przybył do Czech, pojmał księcia czeskiego Bolesława Rudego i do więzienia wtrącił. Sam objął rządy. Równocześnie zajął Słowaczyznę aż po Dunaj, którą wcielił do swego państwa. Cesarz zażądał, by mu Bolesław złożył hołd z Czech, a gdy król złożenia hołdu odmówił, wybuchła zażarta wojna, do której Bolesław był w zupełności przygotowany. Czternaście lat zmagał się cesarz z Bolesławem, sześć wypraw niemieckich spełzło na niczem.

W pierwszej wojnie Henryk na czele swych zastępów wkroczył do marchij połabskich niszcząc je ogniem i mieczem, aby Bolesław nie mógł mieć stąd posiłków.

W drugiej podburzył Lutyków na Polskę, ale Bolesław najazdowi temu odparł się zwycięsko.

W trzeciej wojnie w r. 1005 wtargnęli Niemcy po raz pierwszy w polskie ziemie i dotarli aż pod Poznań. Dalszy pochód wstrzymał Bolesław pokojem, na mocy którego tracił Milsko i Łużyce. Nie zdołał jednak cesarz skłonić Bolesława do złożenia hołdu z całej Polski.

Znając zamysły cesarza przez swych zaufanych dworzan, których utrzymywał na dworze cesarskim, uprzedził napad niemiecki, w r. 1007. i uderzył na Niemcy. Zajął Milsko i Łużyce, przyczem zapędził się aż pod Magdeburg. Tak skończyła się wyprawa czwarta.

Wyprawa piąta Henryka nastąpiła w cztery lata później, wspomagana przez Czechów, zakończona pokojem, w którym Bolesław nietylko zatrzymał dotychczasowe zdobycze, ale musiał cesarz oddać siostrzenicę swą Rychezę, czyli Ryksę, synowi Bolesława, Mieszkowi za żonę. Małżeństwo to miało oznaczać, że cesarz niemiecki uznaje dynastję Piastów za równą swemu rodowi.

W szóstej wojnie nie było żadnej walnej bitwy, mimo to cesarz wracał z niej pokonany. Bolesław prowadził tak zwaną partyzantkę, czyli wojnę podjazdową. Nękał wojsko cesarskie we dnie i w nocy nieustannie, tu żywność zabierając, tam nocleg psując, ówdzie zapomocą oddanych sobie przewodników sprowadzając je między bagna i moczary. Wojsko niemieckie niszczało nie tak od miecza, jak z braku pożywienia,

niepomiernych trudów i nadludzkich znojów. Niemcy wojsk polskich nieraz nie widzieli, ale obecność ich ciągle czuli. Wreszcie cesarz znużony walką, zawarł z Bolesławem pokój w r. 1018 w Budziszynie. Polska zatrzymywała wszystko, co sobie orężem zdobyła, tj. Morawy, ziemie połabskie po rzeki Salę i Łabę, a w nich Milsko i Łużyce, zapewniła sobie zupełną niezawisłość, jednakże jednego nie zdołała uzyskać, t. j. zjednoczenia wszystkich zachodnich Słowian.

Bolesław Chrobry uderza mieczem w bramę Kijowa.

Po śmierci Włodzimierza W. o tron kijowski zawrzała walka między Jarosławem, najstarszym synem Włodzimierza, a stryjecznym bratem jego Świętopełkiem. W walce tej Świętopełk wezwał do pomocy Bolesława, jako swego teścia. Bolesław nie był skory do dania pomocy Świętopełkowi, ponieważ jednak Jarosław odmówił Bolesławowi ręki siostry swej, Predsławy, to skłoniło Bolesława do wyprawy na Ruś. Nad Bugiem pobił tenże Jarosława, zagarnął grody Czerwieńskie i opanował Kijów. Wjeżdżając do miasta, uderzył mieczem

w bramę na znak, że bierze miasto w posiadanie. Miecz się wyszczerbił i nazwano go odtąd Szczerbcem. Szczerbiec przypasywano królom późniejszym przy koronacji.

Po zdobyciu Kijowa, ziściły się zamysły Bolesława zespolenia całej północnej Słowiańszczyzny w jedno mocarstwo. Prócz Czech i Połabian wszystkie ludy północnej Słowiańszczyzny należały do Polski. Stolicę państwa przeniósł do Krakowa, bliżej Moraw, Słowaczyzny i Rusi. Wówczas to dzieło swe postanowił uwieńczyć koroną. Za zezwoleniem papieża, arcybiskup włożył koronę królewską na jego głowę w archikatedrze gnieźnieńskiej.

Ta polska korona stała się widomym znakiem jedności i niepodległości narodu polskiego, nadto zrównała naród polski z Niemcami pod względem prawno-politycznym. W rok po koronacji w r. 1025., Bolesław życie swe sterane tylu wyprawami i trudami wojennemi zakończył. Pochowany w tumie (katedrze) poznańskim obok swego ojca.

W starych księgach wyczytać można, że ludność polska przez cały rok chodziła w żałobie po swym wielkim królu; nie było zabaw ni tańców, ścichły muzyki i śpiewy. Niemieckie wojska w podziwie jego potęgi chwaliły go w pieśniach, Rusini nazwali go Chrobrym tj. mężnym, dzielnym, najstarszy ruski historyk Nestor, mnich z Ławry Peczerskiej pod Kijowem, nazwał go Wielkim, takim samym przydomkiem ochrzciła go potomność.

MIESZKO II. (1025—1034). Potęga Polski była solą w oku u postronnych mocarzy, dlatego też, gdy niestało Bolesława, pod rozmaitemi pozorami rzucali się na Polskę. Bolesław pozostawił trzech synów i pięć córek, ale tylko jednemu z nich, Mieszkowi, przekazał koronę. Mieszko rozpoczął rządy od uroczystej koronacji, czem oburzył na siebie Niemców. Dwaj bracia królewscy, starszy Bezprym i młodszy Otto zażądali dzielnic dla siebie. Gdy im Mieszko tych dzielnic odmówił, zbiegli na Ruś. Był uczonym, znał język łaciński i umiał czytać. Idąc za dążnościami swego wielkiego dziada i ojca, szerzył w swem państwie chrześcijaństwo. Założył biskupstwa w Płocku i Kruszwicy. Biskupstwo kruszwickie przeniesione później zostało do Włocławka. Osobiście dzielny i dobry żołnierz, nie sprostał w polityce swoim poprzednikom. Król węgierski Stefan, niepomny krwi piastowskiej, która w nim płynęła, był bowiem synem owej Adelajdy Białej Knegini, siostry Mieszka I., zajął Słowaczyznę. Kanut, syn Sygrydy Storady, córki Mieszka I., mimo pokrewieństwa zajmuje Pomorze i pobiera daniny od Słowian zamieszka-

łych u ujść rzek Odry i Wisły. Przemyślidzi czescy, korzystając z kłopotów Mieszka, zagarniają Morawy i łączą się z cesarzem. Jarosław kijowski zajmuje grody Czerwieńskie. Oręż Mieszka zwraca się przeciw Niemcom i tu na chwilę zajaśniało dla Polski powodzenie. Wyprawa nad Łabę i w ziemie saskie przyniosła Polsce dziesięć tysięcy jeńców. Odwet Niemców się nie udał. Nie poszczęściło się natomiast Mieszkowi ze Słowianami połabskimi. Wprawdzie Słowianie ci po raz pierwszy nie zżymali się przed sojuszem z Polakami, i chwycili za oręż przeciw Niemcom, ale powstanie to zdołali Niemcy w zarodku zdusić. A gdy i bratu Bezprymowi udało się Starą Polskę czyli Wielkopolskę (w przeciwieństwie do Młodej Polski czyli Małopolski) opanować, zrzekł się Mieszko na rzecz cesarstwa Milska i Łużyc i złożył cesarzowi hołd w Merseburgu.

Tak runęła potęga Bolesławowego państwa.

A były wszelkie warunki, aby potęgę tę zatrzymać. Na tronie książę rycerskiego ducha, w poczuciu swej władzy i siły zaraz po śmierci ojca koronuje się: skarbce pełne, są więc środki do obrony kraju; jest również bitne i wyćwiczone w bojach rycerstwo... brakuje tylko umysłu, żeby tem wszystkiem pokierować ku utrzymaniu i wzrostowi raz zdobytej potęgi. Kierowanie nawą państwową należało dotychczas wyłącznie do panującego, nikt się z podwładnych tem nie zajmował, a gdy go zabrakło, nawa państwa pozostała pastwą wzburzonych fal; nie było sternika, któryby ujął za ster i pokierował ku lepszej przyszłości. Jakkolwiek cios za ciosem spadał na Polskę, nie upadał na duchu dzielny syn Bolesławowy. Wypocząwszy po klęskach i nabrawszy sił, wystąpił znowu do walki, wypędził braci z dzielnic i zgromadził zasoby do podjęcia wojny z Niemcami, miał bowiem nadzieję, że zwycięży, gdyż ich tyle razy bijał. W czasie przygotowań, legł nieszczęśliwy król z ręki własnego giermka w r. 1034.

Mieszko zostawił dwóch synów: Bolesława i Kazimierza. Starszy, Bolesław, był przeznaczony do objęcia tronu po ojcu, młodszy zaś, Kazimierz, oddany został do klasztoru, aby uniknąć rozterek i walk po śmierci ojca i nie dzielić kraju. Słusznie bowiem sądził Mieszko, że Polska zdoła się utrzymać tylko wówczas, gdy w całości należeć będzie do jednego władcy. Lecz wybór ojca był nieszczęśliwy; Bolesław objął tron ojcowski, nawet się koronował na króla, ale dla swawoli i okrucieństwa został znienawidzony przez naród. Po długoletnich rządach doprowadził państwo do zupełnej ruiny i zniknął z powierzchni ziemi.

Społeczeństwo. Ze zniknięciem syna Mieszkowego, Bolesława i chyleniem się ku upadkowi dynastji piastowskiej, zamknął się pierwszy okres

prawie ośmdziesięcioletni istnienia Polski. Okres ten pełen zdobywczych wojen, obrony granic i ich kształtowania, wpłynąć musiał na społeczeństwo polskie i wybić na niem swe piętno. Rdzeń narodu stanowili Polanie, Mazowszanie, Wiślanie i Lachowie, ale obok nich na polskiej ziemi osiadali jeńcy, których niejednokrotnie tysiącami przywodzono do kraju w czasie licznych wojen. Byli więc jeńcy połabscy, czescy, ruscy, niemieccy, pruscy, pomorscy; stąd pochodzą nazwy wsi i miasteczek polskich, jak Czechy, Prusy, Pomorzany.

Dopóki rody były nieliczne, składające się z kilku lub kilkunastu osób, można było prowadzić całe gospodarstwo na spółkę i mieszkać w jednym domu, ale, gdy ród się rozrodził, musiał nastąpić podział rodowej własności. Podział ten odbywał się przez losowanie, stąd nazwa działu zwała się „los“ albo „źreb“. Gospodarka w źrebie była niezawisłą od władzy państwowej, zastrzeżone tylko było, że źreb nie może przejść w ręce obcego tj. nie należącego do tego samego rodu. Rozrodzony ród zakładał osady w sąsiedztwie. Każda osada miała swojego starostę, starostowie wszystkich osad stanowili starszyznę rodu i schodzili się na narady i sądy. Od uchwał starszyzny można było odwołać się tylko do księcia

Członkowie rodu, którzy nie mogli się utrzymać w obrębie źrebu, znajdowali sposób utrzymania się w służbie książęcej. Książę, wyrósłszy na króla Polski, potrzebował coraz więcej żołnierzy, witał przeto chętnie każdego, kto tylko zgłaszał się do jego drużyny wojennej. Dzieliło się tedy ówczesne społeczeństwo na dwa stany: na wojowników i gospodarzy.

Jeńców osiedlano po kraju drobnemi oddziałami pod zwierzchnictwem dziesiętników i setników. Każda osada miała swoje zajęcie przymusowe, czyli swój narok, zwano ich też narocznikami. Byli to: rybacy, łagiewnicy, miodarze, skotnicy, bartnicy, kołodzieje, rataje, cieśle, korabnicy, myśliwi, szczytnicy, grotnicy.

Łagiewnicy wyrabiali łagwie tj. naczynia drewniane, potrzebne do gospodarstwa, koniuchy dozorowali stadnin książęcych, skotnicy bydła, kucharze jeździli na każdą wyprawę wojenną, do nich należało nietylko samo gotowanie strawy, ale też zabijanie bydła i ptactwa, korabnicy wyrabiali łodzie korabiami pierwotnie zwane, grotnicy zajęci byli wyrobem grotów do włóczni, szczytnicy szczytów; rataje trudnili się uprawą roli, winiarze wygniatali z gron winorośli wino. Wielka ilość osad narokowych rozwinęła się we wsie i do dziś dnia dużo wsi polskich ma nazwę od pierwotnych naroczników. Narocznicy dostawali kawał ziemi na swe utrzymanie, lecz ziemia ta nie była ich własnością i książę miał prawo im ją odebrać, byli więc niewolnikami.

Brony i przesieki pomiędzy osadnictwem różnych plemion po zlaniu się ludności w jeden naród znikały zwolna; król rozpoczął zaludniać przesieki swem osadnictwem. Pozostały dłuższy czas tylko dwie przesieki: śląska, broniąca przystępu od Niemiec i przesieka należąca do Lachów, w której powstały grody Czerwieńskie. W przesiekach powstawały grody. Do najstarszych i najważniejszych grodów należały: Poznań, Gniezno, Giecz i Włodzisław. Grody te to wielkie obozy książęcej drużyny. Obozy zczasem zmalały, gdy grodów przybyło i załogi rozdzielone zostały. Zaopatrywano w żołnierza szczególniej grody graniczne. Każda wieś narokowa należała do pewnego grodu, w którym pod względem gospodarki panował włodarz, jego zaś zwierzchnikiem, dowódcą grodu i przedstawicielem władzy książęcej był kasztelan. Kasztelanem był jeden ze znaczniejszych z drużyny książęcej. Nad kasztelanami był wojewoda, a ten podlegał tylko księciu.

Osadnictwa z biegiem czasu się rozrastały i mnożyły. Niebawem musiały się spotkać, nieuchronnie wybuchały walki i spory o granicę. Regulowanie granic należało do starszyzny rodowej. I wówczas powstała zasada, że ziemia niczyja jest ziemią królewską i to jest początek polskich królewszczyzn tj. dóbr państwowych.

Ziemią królewską rozporządzał król i on czynił nadania. Bolesław Chrobry i Mieszko II. szczodrze szafowali królewszczyznami, gdyż ziemi było poddostatkiem. Szczodrymi byli szczególniej w uposażeniu biskupstw i kościołów.

Kto się nie mógł ostać na terytorjum źrebu lub osady wskutek przeludnienia, szedł do księcia o wyznaczenie mu działu z ziemi królewskiej o oznaczonych granicach. Wyznaczony dział taki obejmował w posiadanie i stawiał chatę. Z najbliższego grodu z łaski księcia dostawał: wołu, krowę, barana i owcę i rozpoczynał gospodarkę. Las czasem karczował, czasem podpalał. Na nowiźnie zasianej popiołami spalonego lasu urodzaje w zbożu były wspaniałe. Potomkowie takiego osadnika zwali się już dziedzicami, a wzięli swą nazwę od słów: dziedzina, dziedzictwo i dziedzicowie tj. potomkowie siedzący na dziadowskim majątku. Granice dziedzictwa były często rozległe, tak, że trzeba było objeżdżać je konno i stąd nazywano obszar ziemi oznaczony granicami: ujazdem. Granice ujazdu oznaczano kopcami lub słupami ze znakiem. Gromada ujazdów sąsiednich nazywała się opolem. Opole więc było urządzeniem obszarniczem czyli terytorjalnem.

Władza panującego skupiała ludność niewolną w dziesiątki, seciny, włodarstwa i kasztelanje, a ludność wolną w ujazdy i opola.

Kto nie chciał z drużyną chodzić na wojny musiał płacić „trybut" czyli podatek na utrzymanie państwa. I tak myśliwy co roku skła-

dał w grodzie książęcym skórki wiewiórcze i kunie, bartnik dawał kruszę miodu, rybak dostarczał suszonej ryby, rolnik zsypywał miarkę pszenicy lub owsa, czyli tak zwany osep.

Sądownictwo należało do rady starostów, od ich wyroków można się było odwołać do sądu książęcego lub królewskiego. Prawo zemsty panowało w całej Słowiańszczyźnie, panowało też w Polsce. W razie zabójstwa członkowie rodu mieli prawo zabić kogokolwiek z tego rodu, z którego pochodził przestępca. Krew za krew, śmierć za śmierć — oto hasło ówczesnej sprawiedliwości. Pod wpływem chrześcijaństwa prawo zemsty łagodniało, zabójca mógł swą winę okupić, składając karę pieniężną tak zwaną głowszczyznę tj. okup za głowę zabitego. Obowiązek śledzenia zbrodniarzy należał do władz opola.

Ludność rodzima w ujazdach i opolach rządziła się sama, czyli miała zupełny samorząd. Ale obok tego samorządu istniała władza książęca później królewska, której całe społeczeństwo ulegało bez zastrzeżeń. Władza tego rodzaju zowie się absolutyzmem. Pierwsi Piastowie szanowali prawa zwyczajowe, samorządowe, dlatego mieli wielki posłuch i nikt nigdy nie odważył się przeciw ich zarządzeniom występować, choćby uznali za stosowne przeciw prawu zwyczajowemu wystąpić. Szanowanie praw zwyczajowych i ów posłuch był owym kitem, który otrzymywał nawę pierwotnego państwa polskiego, na powierzchni życia społecznego wśród burz i kataklizmów dziejowych.

Ludzie niewolni w Polsce ówczesnej rekrutowali się zazwyczaj z jeńców wojennych, ale byli także ludzie niewolni sprzedani w niewolę. W Polsce kupowano niewolników do rozmaitych robót. Niewolników dostarczali Żydzi. Cenieni byli niewolnicy wyćwiczeni w rozmaitych rzemiosłach. Stolica czeska, Praga, była miejscem skupu niewolnika. Polacy kupowali, ale nigdy nie sprzedawali niewolników. Handlarze żydowscy przybyli do nas od strony Dniepru. Po zupełnem rozprószeniu Żydów przez Rzymian w Palestynie jakaś ich część osiadała na wybrzeżach morza Czarnego i stąd szlakami handlowemi dostawała się do Polski. Żydzi ci byli jeszcze nieliczni, zachowywali się spokojnie i starali się być użytecznymi tak królowi, jak władzom krajowym, jakoteż całej społeczności. Dlatego też król i władze użyczali im prawa gościnności i w razie potrzeby ochrony. Przybywali też Żydzi do ówczesnej Polski również z Hiszpanji w celach handlowych.

Duchowieństwo za pierwszych Piastów było całe cudzoziemskie. Na tornach biskupich, po klasztorach, siedzieli duchowni przybyli z Niemiec, Francji, Flandrji, Włoch. Niewielu zaliczało się do narodowości czeskiej, jak kapelan Dąbrówki, Radzym. Pierwsi Piastowie popierali bardzo duchowieństwo a szczególniej klasztory, a to dlatego, że niosły w ówczesne

społeczeństwo polskie cywilizację, oświatę. Zasłużyli się pod tym względem Benedyktyni, którzy zaprowadzali i ulepszali gospodarstwa rolne, zajmowali się sadownictwem i ogrodnictwem. Klasztory benedyktyńskie były w Trzemesznie (założone przez św. Wojciecha), na górze św. Krzyża w ziemi Wiślan (świętokrzyskie) i w Tyńcu pod Krakowem.

Obok katedr biskupich i klasztorów, powstawały pierwsze szkoły, które przygotowywały tubylców do stanu duchownego. Pierwszym biskupem pochodzenia polskiego był biskup krakowski, a zwał się Suła.

Bezkrólewie. Pierwotne państwo piastowe utworzone było i rządzone przez dynastję[1]), gdy dynastję niestało, nie było i państwa.

Niewolnicy burzą kościoły, mordują księży.

Żołnierze utrzymywani byli przez panującego, niewolnicy, wzięci do niewoli na wojnie, wcieleni byli bądź do rycerstwa, bądź osadzani po grodach. Ze zniknięciem dynastji nie miał kto utrzymywać żołnierzy, wracali więc do swych rodów, do rodowych wspólnot... dlatego nie miał kto bronić kraju. Tem się tłómaczy zniknięcie nagłe potęgi Bolesława Chrobrego. Polska była zupełnie bezbronną.

W dodatku wybuchł bunt niewolników, bo ci nie mieli gdzie wrócić, a księcia, który ich utrzymywał niestało. Najdotkliwiej dali się we znaki niewolnicy, wzięci do niewoli w czasie walk z Połabianami, a nienawidząc chrześcijaństwa, rzucali się na kościoły i klasztory.

[1]) Ród królewski.

Wśród zamętu powszechnego wpadł do Polski w r. 1038 książę czeski, Brzetysław II., zniszczył Kraków, Kruszwicę, Gniezno i Poznań, wywiózł mnóstwo skarbów nagromadzonych jeszcze przez Chrobrego, chciał zabrać w Gnieźnie zwłoki św. Wojciecha, ale mu kanonicy wskazali inny grobowiec. Zagrabił też sławny krzyż gnieźnieński, duży, szczero-złoty, a tak ciężki, że go ledwie dwunastu kleryków zdołało unieść. Na stu wozach wiózł Brzetysław łup do Czech i uprowadził tłum jeńców. Co jeszcze pozostało po najeździe czeskim, to zniszczył bunt niewolników. W tym okropnym stanie, w jakim znajdowała się Polska, znalazł się tylko jeden człowiek, który usiłował utrzymać w niej ład i porządek, a tym człowiekiem był Masław, podczaszy króla Mieszka II., ale usiłowania jego spełzły na niczem.

W tej krytycznej chwili uratowała Polskę wdowa po Mieszku II., królowa Ryksa, siostrzenica Ottona III., przyjaciela Bolesławowego. Ona to błagała papieża o zwolnienie syna jej, Kazimierza, od przysięgi zakonnej, zaś cesarzowi Konradowi oddała Polskę w lenno, ofiarując mu dwie korony polskie, któremi koronował się Bolesław Chrobry i jego żona Oda. Korony te nigdy już nie wróciły do Polski. Cesarz bojąc się, że Polska stanie się łupem Przemyślidów, pomoc przyrzekł. Papież pomny za zasługi Polski w szerzeniu chrześcijaństwa, przychylił się do prośby Ryksy.

KAZIMIERZ ODNOWICIEL (1038—1058). Zwolniony od przysięgi zakonnej stanął Kazimierz na czele pięciuset żołnierzy, przysłanych mu przez cesarza i ruszył do Polski. Lecz tu nikt się nie opierał jego zamiarom, owszem, wszędzie witano go pieśnią: „A witajże, witaj, miły hospodynie"! Naród cały spragniony był pokoju, witano przeto w osobie Kazimierza przedstawiciela władzy i ładu; wszyscy byli zadowoleni, że znalazł się taki, który będzie sterował nawą państwa. Ponieważ Kazimierzowi poddawali się wszyscy, bez wyjątku, przeto Kazimierz, nie chcąc składać hołdu cesarzowi, odesłał mu owych pięciuset żołnierzy, jako mu już niepotrzebnych. Mimo tego Kazimierz nie odważył się wznawiać koronacji na króla, a nawet przyrzekł przez posłów cesarzowi, że korony królewskiej nie włoży na swe skronie.

Jeden tylko Masław na Mazowszu stawiał mu opór, a nawet wezwał pogańskich Pomorzan do pomocy. Kazimierz nie uderzył zrazu na Masława, organizował kraj, wzmacniał swe siły, a czując się dość silnym, po zawarciu z Rusinami sojuszu i przy ich pomocy postanowił zmierzyć się z Masławem. Sprawa była dosyć ciężka, gdyż Masław miał liczne drużyny wojenne, a siły Kazimierza były nieliczne. Wówczas przybył Kazimierzowi z pomocą książę ruski Jarosław. Uderzywszy przeto

połączonemi siłami na Masława odnieśli obaj książęta świetne zwycięstwo. Wśród morderczej bitwy poległ Masław. Niezniszczone i ludne Mazowsze przypadło przeto Polsce.

Wkrótce i Śląsk powrócił do swej macierzy. Tak słusznie Kazimierz zasłużył sobie na nazwę Odnowiciela. Umarł w r. 1058.

Duchowieństwo w Polsce było na książęcym chlebie, podobnie jak drużyna wojenna, ale też i na książęcej łasce. Dopóki duchowieństwo było cudzoziemskie, nie odczuwało potrzeby brania udziału w życiu wewnętrznem narodu i wpływania na jego ukształtowanie, na jego losy. Zczasem jednakże, gdy szeregi duchowieństwa zapełniały się synami rodów zamieszkujących tę ziemię, wówczas zapragnęło wpływów na ustrój społeczeństwa i zapragnęło żyć życiem narodu, a istnienie swoje oprzeć na trwalszej podstawie, aniżeli łaska książęca. Kościół dążył do zdobycia dóbr ziemskich, aby oparłszy się o nie, mógł się rządzić swojem własnem prawem, prawem kościelnem, a nie podlegać prawu świeckiemu, prawu książęcemu.

Dążność ta wyswobodzenia z pod prawa świeckiego, z pod władzy książęcej, czy królewskiej mogła realizować się tylko bardzo powoli, gdyż książęta zazdrośnie strzegli swych praw, a jeżeli ustępowali to pod przymusem. Prawo wyjęcia z pod nieograniczonej władzy panującego nazwano z łacińska *immunitetem*. Walka o zdobycie tego prawa ciągnęła się przez kilka pokoleń, aż Kościół wreszcie wywalczył sobie zupełną swobodę i niezawisłość. Za przykładem duchowieństwa poszły i inne stany i warstwy narodu. Każde zdobyte prawo na panującym zwało się przywilejem, ażeby nie poszło w zapomnienie spisywano odpowiedni dokument. Władza więc panującego szczuplała w miarę zdobywania przywilejów.

Kościół miał wydatki wielkie, gdyż trzeba było budować świątynie, urządzać parafje, łożyć na utrzymanie młodzieży sposobiącej się do stanu duchownego. Według obowiązujących praw polskich a i kupowanie ani nabywanie dóbr ziemskich w drodze darowizny, było niemożebne Trzeba było koniecznie wyjęcia Kościoła z pod prawa polskiego. Dokonało się to zapomocą ustanowienia prawa testamentowego. Polskie prawo testamentu wcale nie znało, jest to bowiem zwyczaj staro-rzymski. Schodzący człowiek z tego świata rozporządza swym majątkiem; tego zwyczaju dopiero duchowieństwo nauczyło naszych przodków, korzystał też Kościół z tego prawa w późniejszych czasach bardzo często.

Państwo uważane było za własność panującego. Panujący, umierając, dzielił państwo między synów i wyznaczał im dzielnice. Aby państwo się nie rozleciało i mogło się bronić skutecznie przeciw nieprzyjaciołom, wyznaczał panujący jednego Wielkim Księciem. Wielkiego księcia pozostali książęta młodsi mieli słuchać i stosować się do jego rozkazów. Najstarszy z rodu miał zwykle piastować ten urząd. Nazywało to się z łacińska: „seniorat". W Czechach i na Rusi był seniorat w powszechnem używaniu. W Polsce łamany dotychczas seniorat gwałtem, niebawem miał wejść w powszechne użycie.

BOLESŁAW ŚMIAŁY (1058—1079). Śmiało sobie poczynał, wstępując na tron po śmierci swego ojca Kazimierza Odnowiciela, stąd jego przydomek. Młodszemu bratu, Władysławowi Hermanowi, oddał Mazowsze, a sam rozpoczął rządy bardzo szczęśliwie; w poczuciu swej po-

tęgi koronował się na króla w r. 1076. Posiadał Bolesław jeden przymiot, którego niedostawało Mieszkowi II., że umiał korzystać z błędów swych sąsiadów; błędy te wyzyskiwał na swą korzyść, wtrącał się do ich spraw i to tak zręcznie, że zaczął rozporządzać tronami na Węgrzech, w Czechach i na Rusi.

Na dworze krakowskim znalazł się pozbawiony tronu, książę węgierski Bela, szukając pomocy u Bolesława. Bolesław wyprawił się na Węgry, Belę osadził na tronie, a przy tej sposobności odebrał Słowaczyznę i do Polski przyłączył.

Inaczej sprawy ułożyły się w Czechach. Dążeniem Piastów było: nie dać się Niemcom, nie ulegać im, a składać hołd cesarzowi tylko z konieczności, w sytuacjach, w których innego wyjścia nie było; dążenia Przemyślidów szły po innej linji, a mianowicie: uległością pozyskiwać sobie cesarza i zapewnić sobie posiadanie Czech. Piastowie projektowali połączenie Czech i zachodniej Słowiańszczyzny z Polską i stworzenie potęgi, którąby się oparła naciskowi Niemiec w kierunku wschodnim. Przemyślidzi sprawy tej nie rozumieli, w przyszłość patrzeć nie umieli, łączyć się z Polską nie chcieli, mając na względzie tylko interes swojego rodu; stawali w chwilach rozstrzygających po stronie niemieckiej, lub podsycali separatystycznie[1]) dążenia Połabian. Chciał Bolesław na tronie czeskim mieć księcia przychylnego Polsce, a niezawisłego od Niemiec; w tym celu przekroczył rzekę Oppę, poboczną Odry i zabrał się do oblęgania granicznego grodu Hradca. Nie poszczęściło się jednakże księciu polskiemu, gdyż poniósł tu klęskę, omal że nie dostał się do niewoli. Bezpieczeństwo ze strony Czech zdołał sobie zapewnić małżeństwem, wydawszy siostrę swą Świętosławę za księcia czeskiego Wratysława II., nie zdołał jednakże Wratysława skłonić do zerwania stosunku hołdowniczego z Niemcami.

Na ziemi Grodów Czerwieńskich zetknęły się dwie cywilizacje, dwie kultury: wschodnia i zachodnia. Gdy kultura wschodnia w sprawach religijnych trzymała się form pierwotnych i od tychże ani na krok nie odstępowała, to zachodnia była zawsze skłonną do uwzględnienia postępu czasu i reformy, gdy tego konieczność wymagała. Wskutek tego, obrządek wschodni kostniał i zamykał się w sobie, zachodni rozwijał się swobodnie i niósł ludom europejskim samodzielność w myślach i czynach. Senior kijowski, Izasław, spędzony z tronu przez swych braci, zbiegł do Polski, chroniąc się na dworze swego brata ciotecznego Bolesława. Bolesław zdobył Kijów, przywrócił Izasławowi tron, ale nie umiał sobie zjednać sympatji u ludu ruskiego, postępując despotycznie i cheł-

[1]) Dążące do oddzielania się.

pliwie. Wracając po prawie rocznym pobycie w Kijowie do Polski, zagarnął Grody Czerwieńskie.

Polska odzyskała powagę i znaczenie jakie miała za Chrobrego. Lecz Bolesław nie umiał utrzymać się na tej wyżynie. Namiętny i gwałtowny nie znał oporu. Przeciwnika swego niszczył całą potęgą swej władzy. A że nie były to czasy Chrobrego, w których sprawy państwa należały wyłącznie do panującego, a w czasie smutnych lat po Chrobrym, ludzie zaczęli się z konieczności zajmować sprawami publicznemi, przeto i za Śmiałego poczęli krytykować jego zarządzenia i wyrażać swoje zdanie o rządach króla. Zczasem wytworzyło się stronnictwo,

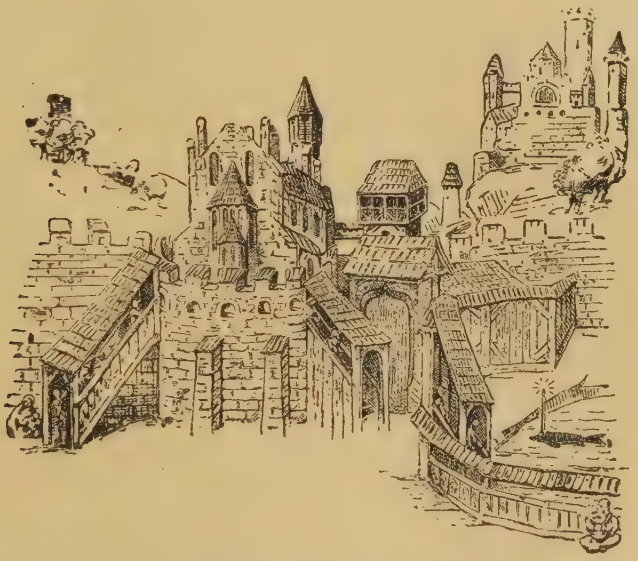

Kościół na Skałce według rzeźby z XVI. w.

które chciało poskromić zbyt arbitralne[1]) rządy Śmiałego, wreszcie złożyć go z tronu, a osadzić niedołężnego i gnuśnego Hermana. Na czele stronnictwa stał Sieciech, dowódca wojska, potomek dawnych książąt tynieckich, który również marzył o zdobyciu tronu dla siebie, a dla zakrycia swych planów, wysuwał Hermana.

W czasie pobytu Bolesława w Kijowie wybuchł w Polsce bunt. Bolesław szybko wrócił i zaczął karać z największą srogością winnych i niewinnych, czem zwiększał szeregi swych przeciwników. W szeregu przeciwników znalazł się i kler[2]), na czele którego stanął biskup kra-

[1]) Samoistne, nieznoszące oporu.
[2]) Stan duchowny.

kowski, Stanisław Szczepanowski. Utrzymanie kościołów i duchowieństwa należało wyłącznie do panującego, wskutek tego duchowieństwo zależało także w zupełności od króla. Aby się od tej zależności uwolnić, poczęło duchowieństwo myśleć o zapewnieniu sobie bytu niezależnego przez zdobycie własnych dóbr. Oczywiście nie mogło to leżeć w intecji króla, który chciał, aby wszędzie działo się według jego woli i nie chciał dopuścić, aby duchowieństwo wyłamało się z pod jego wpływu. Niechęć króla do duchowieństwa z biegiem czasu wzrastała, a gdy Szczepanowski posunął się do tego, że otwarcie gromił króla za srogie postępowanie, począł Bolesław gnębić i duchowieństwo. Wówczas biskup rzucił na króla klątwę. Klątwa sprawiła, że szeregi przeciwników królewskich się zwiększały, a zwolenników zmniejszały. A gdy ktoś podsunął królowi podejrzenie, że biskup zmawia się z przeciwnikami, aby go z tronu usunąć, wówczas król za zdradę stanu skazał biskupa na śmierć. Wysłani w celu wykonania wyroku żołnierze, odprawiającego właśnie mszę św. biskupa w kościele na Skałce nie śmieli tknąć. Rozgniewany Bolesław, nie umiejąc zapanować nad swą porywczością, udał się na Skałkę i tam biskupa własną ręką zamordował. Stało się to 17. kwietnia 1079 r. Czyn królewski przeraził wszystkich, opuścili go nawet najwierniejsi dworzanie, o posłuchu nie mogło być mowy, w końcu uszedł Bolesław wraz ze swym synem, Mieszkiem, z Polski. Schronił się na węgierski dwór królewski; później, zdjęty skruchą, udał się do klasztoru Benedyktynów w Ossyaku, w Karyntji i tam dokonał żywota. Polska straciła jednego z najdzielniejszych swych królów, który mógł przywrócić koronie polskiej blask Chrobrego.

WŁADYSŁAW HERMAN (1080—1102). Walce o immunitet świecki zawdzięcza Władysław Herman tron. Jeszcze za panowania poprzednika, był wysuwany jako następca tronu. Stał się też powolnem narzędziem w ręku stronnictwa, które dążyło do złamania wszechwładzy książęcej. Spokojny i cichy, a jak współczesne źródła nazywają gnuśny, oddał rządy w ręce wojewody tj. wodza drużyny wojskowej, Sieciecha. To usposobienie Hermana ośmielało wojewodę do marzeń, o strąceniu Piastów z tronu i wyniesieniu swego rodu Starżów na tron książęcy. W robocie tej pomagała Sieciechowi druga żona Hermana, niemkini, Marja Judyta. Nic dziwnego też, że sprawy państwa, puszczone na flukta prywaty, nie miały należytej obrony i obszar Polski kurczył się coraz bardziej.

Książęta ruscy, Rurykowicze, skorzystali ze słabości rządu polskiego i zabrali Grody Czerwieńskie. Z ziemi plemienia polskiego, Lachów, powstało ruskie państwo Rościsławiczów, jako gałęzi rodu Rurykowego.

Rościsławicze gęsto kolonizowali kraj, który zczasem przybrał nazwę Czerwonej Rusi.

Jak na wschodzie, poniosła Polska klęskę i na północy. Wyprawy w latach 1090—1091 na Pomorze nie powiodły się. Szczęście wojenne, jakie sprzyjało początkowo orężowi polskiemu, odwróciło się i polskie zastępy pod dowództwem Sieciecha, ponosiły porażkę za porażką. Pod Drzycimiem i Nakłem powstańcy pomorscy pobili wojska polskie.

Aby się pozbyć pretendenta do tronu, syna poprzedniego króla, Mieszka. który po dziesięciu latach wygnania wrócił był do kraju, struto go.

Młodociany Bolesław otrzymuje z rąk swego ojca Hermana zbroję na wyprawę wojenną.

Zbigniew, nieślubny syn Hermana, poparty przez przeciwnika Sieciecha, Magnusa, przybył na Śląsk i opanował Wrocław. Zbigniewa popierał także książę czeski Brzetysław II., jako przeciwnik Piastów; Brzetysław bowiem dążył do zniszczenia niemiłej sobie dynastji. Napadł na Śląsk i zniszczył kraj po lewym brzegu Odry aż po Głogów. Wówczas zawarto z Brzetysławem pokój, a Zbigniewowi oddano Wrocław. Zbigniew zbiegł na Pomorze, poprowadził Pomorzan na Wielkopolskę; Pomorzanie złupili kraj aż po Kruszwicę, zniszczyli katedrę gnieźnieńską. Wynikiem

tych walk było, że Herman oddał rządy Zbigniewowi w Wielkopolsce, drugiemu synowi swemu, Bolesławowi Krzywoustemu, zrodzonemu z księżniczki czeskiej, w Małopolsce i na Śląsku, sam zaś pozostawił sobie Mazowsze. Nie podobało się to Sieciechowi i wywołał rozruchy. Wówczas dopiero przejrzał Herman, do czego dąży Sieciech i za wpływem arcybiskupa, skazał go na wygnanie.

Wśród zamieszek umarł Herman w ulubionem swem mieście, Płocku, w r. 1102 i tam też pochowany został.

BOLESŁAW KRZYWOUSTY (1102—1138). Władysław Herman umierając, przenaczył Mazowsze młodszemu synowi, Bolesławowi, wskutek tego dzielnica Bolesława wzrosła, to zaś wywołało zawiść w starszym bracie, Zbigniewie. Wybuchła walka między braćmi. Z walki tej bratobójczej nieomieszkali korzystać sąsiedzi, którzy stali zawsze po stronie Zbigniewa, gdyż woleli mieć do czynienia z Polską, podzieloną między dwóch władców, niż skupioną pod panowaniem jednego władcy.

Bolesław, dla krzywej wargi Krzywoustym zwany, był znakomitym monarchą. Jakby wpatrzony w swój pierwowzór, Bolesława Chrobrego przejął się jego ideami i dążył ustawicznie przez cały ciąg swego 36-letniego panowania do: utworzenia wielkiego słowiańskiego państwa, wydobycia Polski z zależności od Niemiec, wciągnięcia Połabian w sferę interesów Polski a nie Niemiec. Miał się wykołysać na tarczy, a bawić się, miasto zabawkami, ...łukiem i szablą; miał lat dziewięć, gdy zanosił do ojca gorące prośby, żeby mu pozwolił ruszyć na wyprawę wojenną; wśród swej drużyny wojennej sam był najwytrwalszym i najdzielniejszym żołnierzem. Utrzymał też nawę państwową Polski w całości, wzmożoną trwałym nabytkiem Pomorza.

Kiedy Krzywousty wstępował na tron, ludy Połabskie dogorywały. Wprawdzie chrześcijaństwo kilkakrotnie zdołało się usadowić na tych ziemiach, ale nigdy nie zdołało kultu pogańskiego tak wyplenić, by pokonany, nie wracał. Niejednokrotnie książęta czy to obotryccy, czy lutyccy chrzcili się, ale ich następcy wracali do wiary ojców. Za tym przykładem szło i Pomorze. Biskupstwo kołobrzeskie nie utrzymało się, a chrześcijaństwo prześladowane utraciło tu wszelkie znaczenie. Taki stan rzeczy nie mógł być tolerowany przez Krzywoustego, jako księcia chrześcijańskiego. Zadanie jednak było niełatwe. Polska była od Pomorza odgraniczoną bagnami i nieprzebytemi moczarami. Wojowanie w takich warunkach było wielce utrudnione. Wyprawy pierwsze Krzywoustego spełzły na niczem.

Walki z nieprzyjaciółmi Polski miał Krzywousty i dlatego utrudnione, że Zbigniew stawał zawsze po stronie wrogów Polski, a bardzo

często zajmował tyły zastępom Bolesława. Gdy Bolesław walczył na Pomorzu, Zbigniew uderzał na Śląsk, gdy wkraczał do Czech, Zbigniew wichrzył na Pomorzu. Przewagę wojenną zawdzięcza Bolesław lotności i bitności swej drużyny wojskowej. Wyciągniętą rękę do zgody Zbigniew zawsze odtrącał, a pogodziwszy się z Bolesławem, knuł zdradę. Mimo tych trudności stał się Bolesław panem całego kraju między dolną Wisłą a dolną Odrą.

Z walk między braćmi chciał skorzystać cesarz niemiecki, Henryk V. Zażądał mianowicie od Bolesława, aby tenże, albo oddał Zbigniewowi połowę państwa, albo, żeby mu złożył hołd. Jednemu i drugiemu żądaniu odmówił Bolesław, a Niemcy wkroczyli na Śląsk. Zaraz z początku niemieckie wojska spotkały się z takim oporem, że niedaleko w głąb kraju posunąć się mogły. Najpierw stanął Henryk pod Lubuszem, ale grodu tego zdobyć nie mógł; to samo spotkało Henryka pod Bytomiem. Największy opór spotkali Niemcy, gdy im przyszło oblęgać miasto Głogów. Nie pomogły Niemcom machiny oblężnicze, jak ruchome wieże, baszty na kołach, kusze, wyrzucające silne pociski kamienne... Głogowianie trzymali się dzielnie, nie mając jednakże dużo wojska, poprosili cesarza o rozejm pięciodniowy. Cesarz na rozejm przystał, szło mu bowiem o wypoczynek dla własnego wojska, ale postawił warunek Głogowianom taki, aby dali mu zakładników, że w czasie trwania rozejmu nie przedsięwezmą żadnych działań wojennych. Głogowianie, spodziewając się odsieczy ze strony Bolesława, przystali na warunek cesarza, a nie chcąc pozbawiać się rąk zdolnych do broni, nie wysłali na zakładników ludzi dorosłych, ale swe dzieci, niżej lat 14. Szóstego dnia, gdy miano rozpoczynać działania wojenne, zobaczyli Głogowianie z przerażeniem dzieci swe poustawiane na machinach oblężniczych. Niemcy spodziewali się, że Głogowianie pocisków na swe dzieci rzucać nie będą i poddadzą miasto. Omylili się jednakże w swych rachubach. Głogowianie stawiali dalej mężny opór, aż doczekali się odsieczy Bolesława. Za okazaną miłość ojczyzny, którą stawiali wyżej, jak miłość własnych dzieci, wynagrodził ich Wszechmocny tem, że mimo rzucanych pocisków, żadne ich dziecko nie zginęło. Wszystkie wróciły w progi domowe. Rozpoczęła się długa, zażarta walka. Bolesław, obyczajem Chrobrego, nie stawał w otwartem polu do boju, lecz podjazdami nękał niemieckie wojska; dopiero gdy znękani Niemcy oparli się pod Wrocławiem, uderzył na nich i zniósł ich prawie doszczętu. Taka była obfitość trupów na placu boju, że wszystkich nie można było pogrzebać. Wówczas psy ściągały się ze wszech stron na pobojowisko i odtąd pobojowisko to nazwano „psiem polem".

Cesarz niemiecki, widząc, że niewiele wskóra w Polsce, wycofał swe wojska. Nie powiodły się również wyprawy Przemyślidów, podejmowane z poduszczenia Zbigniewa, na Polskę. Wreszcie Zbigniew dostał się w ręce Bolesława, który wtrącił go do więzienia i oślepić kazał.

Pozbywszy się Zbigniewa, za przykładem swego stryja, Bolesława Śmiałego, mieszał się Bolesław ciągle w sprawy Czech i Węgier i baczył pilnie, by na tronach tych krajów siedzieli książęta jemu przychylni, a nie stronnicy niemieccy. Szczęśliwą też miał rękę na Pomorzu. Jak poprzednicy Krzywoustego, tak i on sam, wielką wagę przywiązywał

Krzywousty dzieli państwo między swych synów.

do utrzymania się przy wybrzeżu morskiem, prócz tego nie rezygnował z dążeń wielkopaństwowych swych poprzedników, a w sferę swych działań wojennych włączał podbicie i przyłączenie Połabian do Polski. Wyprawy podejmowane na Pomorze przyniosły Polsce grody: Santok, Czarnków, Nakło i Uście. Zajęcie Szczecina nad dolną Odrą ułatwiło Bolesławowi zajęcie Braniboru (dziś Brandenburg), stolicy Połabian, i wyspy Rugii (Rujany). Nie poprzestał Bolesław na podbiciu Pomorza, ale chcąc kraj ten stale złączyć z Polską, przedsięwziął w nim pracę cywilizacyjną [1]).

[1]) Oświatową.

Wysłał Ottona, byłego kapelana Władysława Hermana a obecnie biskupa bamberskiego, na Pomorze w celu nawracania Pomorzan na wiarę chrześcijańską. Otto był szczęśliwszy od św. Wojciecha, gdyż nietylko, że nie postradał życia, ale doprowadził dzieło do końca. Pomorze stało się chrześcijańskie, a przez założenie biskupstwa w Wolinie, nad ujściem Odry zostało chrześcijaństwo ugruntowane. Nowe to biskupstwo przyłączono do metropolji gnieźnieńskiej. Tak więc Pomorze pod względem państwowym, jak i kościelnym zostało złączone z Polską.

Polska zdobyła wybrzeże morskie, a wraz niem bogate miasta portowe, jak: Gdańsk, Wolin, Szczecin.

Bolesław Krzywousty, dzielnością swą osobistą, szczęściem wojennem, jak i mądrą i trafną polityką względem państw sąsiednich, potrafił zagoić rany, zadane Polsce w dniach upadku i najazdów wrogów. Za panowania tego króla Polska odzyskała znowu znaczenie i poważanie w Europie takie, jakie miała za Chrobrego. Z 47. bitew, jakie stoczył Krzywousty, dwie tylko były niepomyślne dla jego oręża.

Pełne chwały i pomyślności panowanie zakończył Krzywousty testamentem [1]), a jak chcą niektórzy badacze dziejów Polski statutem (ustawą), przypuszczając, że napisany został na lat kilka przed śmiercią. Statut ten niszczył państwowe stanowisko Polski w Europie, ulegając powszechnemu wówczas zwyczajowi książąt i panujących dzielenia państwa między swe potomstwo. Podział Krzywoustego sprowadził tem dotkliwsze dla Polski następstwa, że potomstwo było liczne. Z siedmnaściorga dzieci pozostało Krzywoustemu dziesięcioro. Pięciu synów i pięć córek otaczało łoże konającego władcy Polski. Dzień 28. października roku 1138. był dniem, który rozpoczął dzieje prawie dwóchsetletnie walk, klęsk i chylenia się do upadku dzieła, z takim trudem wzniesionego przez pierwszych Piastów. W dniu tym zakończył życie Bolesław Krzywousty. Powodem podziału Polski między synów była prawdopodobnie obawa przed walkami, jakie rozpętaćby się mogły po śmierci Krzywoustego między pięcioma synami. Aby tych walk uniknąć i nie narazić państwa na przesilenia i bratobójcze walki, sądził Krzywousty, że podziałem wykonanym z góry tym walkom zapobiegnie i oszczędzi Polsce przesileń.

Piśmiennictwo. Kapelan [2]) Krzywoustego, ks. Marcin, pochodzący z Francji, zwany Gallusem (z łacińska) spisał w kronice w języku łacińskim dzieje tego króla, zaopatrzywszy je wstępem, uwzględniającym dzieje poprzednich królów.[3])

[1]) Ostatnia wola zmarłego, uczyniona ustnie przy świadkach lub piśmiennie.

[2]) Kapelanem zowiemy księdza spełniającego służbę Bożą na dworach monarchów lub możnych tego świata.

[3]) Kronika Galla przetłómaczona została na język polski.

Na mocy testamentu najstarszy syn, Władysław, otrzymał ziemię nad górną Wisłą, Śląsk, ziemię łęczycką i sieradzką ze stolicą Krakowem, a nadto zwierzchnictwo nad Pomorzem, drugi z rzędu Bolesław Kędzierzawy dostał Mazowsze ze stolicą w Płocku, trzeci Mieszko Wielkopolskę ze stolicą w Poznaniu, czwarty Henryk, ziemię Wiślan ze stolicą w Sandomierzu. O piątym, Kazimierzu, mieli pomyśleć bracia, gdy dojdzie lat dojrzałych. Ponieważ panowanie w dzielnicach było dziedziczne, przeto jednolitość państwa miała być zachowaną przez to, że książę kra-

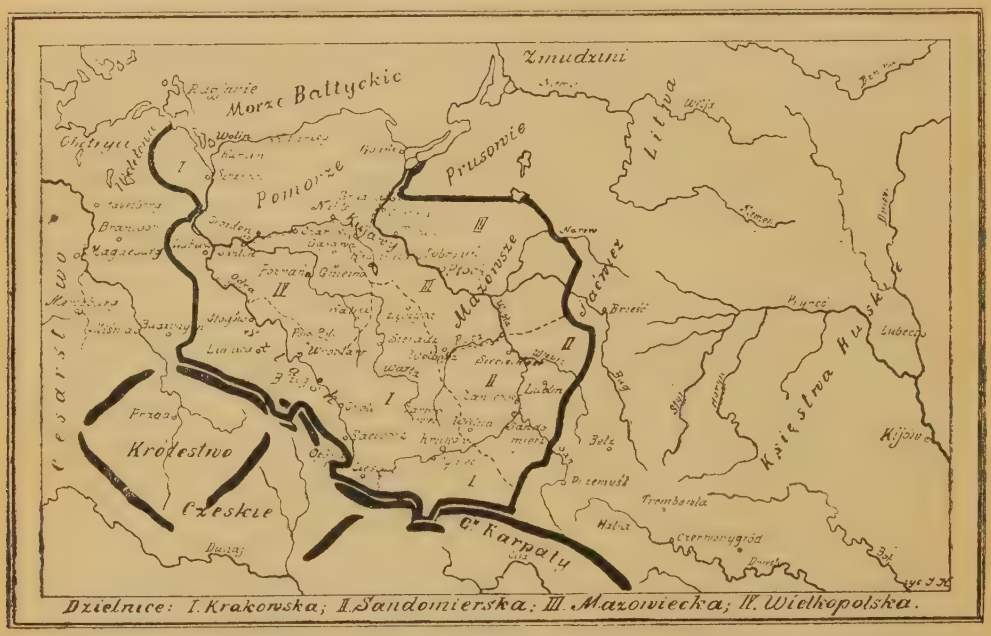

Polska w podziałach.

kowski miał zwierzchnictwo nad pozostałemi dzielnicami. Ponieważ księstwo krakowskie otrzymał najstarszy syn Krzywoustego, Władysław, przeto książę ten reprezentował Polskę wobec sąsiednich państw.

Ruś. Z mnogiego potomstwa Włodzimierza Wielkiego tron kijowski przypadł Świętopełkowi, zięciowi Bolesława Chrobrego, a synowi Jaropełka, brat Włodzimierzowego. Świętopełk rządził niedołężnie, a przytem był okrutnikiem. Obawiając się spędzenia z tronu przez synów Włodzimierza, zamordował zaraz w pierwszym roku trzech z nich, a to: Borysa, Gleba i Światosława. Wówczas najstarszy Jarosław udał się do Skandynawji po nowych Waregów; przy ich pomocy pobił Świętopełka i opanował Kijów. Mimo pomocy Bolesława Chrobrego Świątopełk nie utrzymał się na tronie kijowskim i musiał ustąpić tron Jarosławowi. Jarosław szedł śladami Włodzimierza. Po dziełach orężnych jak zdobycie Grodów Czerwieńskich na Polsce i rozbicie potęgi Pieczyngów w walnej bitwie pod Kijowem, zasłużył się swej ojczyźnie dziełami pokoju,

a mianowicie: budował nowe grody, obwarował i upiększył Kijów, założył wielką szkołę w Nowogrodzie, zakładał biskupstwa, a koroną tych dzieł była księga praw, „Prawdą ruską“ zwana. Słusznie też należy mu się przydomek „Mądrego“, jakim go potomność obdarzyła. Obyczajem ówczesnym Ruś podzielona przez Jarosława Mądrego na dzielnice, rozpadała się na małe księstewka, których w krótkim czasie 72 naliczono. Wśród tych licznych księstewek jedno z nich, a mianowicie Halickie, wybiło się do większego znaczenia. Założyli je na ziemi Czerwieńskiej około r. 1087 synowie Rościsława, wnuka Jarosława Mądrego: Ruryk, Wołodar i Wasylko, a głównem miastem był Przemyśl. Ruryk wkrótce zmarł, Wołodar osiadł w Przemyślu a Wasylko w Trębowli. Zwabieni Rościsławicze do Lubecza, grodu nad Dnieprem położonego, rzekomo w celu narad nad uporządkowaniem Rusi, zostali tam ujęci, a jednego z nich Wasylka za sprawą wielkiego księcia Swiętopełka II. i księcia włodzimierskiego Daniła Igorowicza oślepiono. Chodziło o zagarnięcie ziemi trębowelskiej. Wybuchła walka, z której Rościsławicze wyszli zwycięsko. Przywołany na pomoc przez Swiętopełka książę węgierski Koloman został pobity pod Przemyślem. Tym sposobem Rościsławicze utrwalili swe panowanie w Ziemi Czerwieńskiej. Syn Wołodara Wołodymirko, złączył ziemie tych grodów w jeden państwowy organizm i przeniósł stolicę państwa do Halicza.

Stosunki społeczne na Rusi wytwarzały się podobnie jak w Polsce. Z drużyn wojennych tworzyli się tak zwani bojarowie, ludność wieśniacza trzymająca się roli żyła w poddaństwie. Duchowieństwo nie stało na takiej wysokości jak w Polsce, zależne było i od książąt i od patrjarchy carogrodzkiego; była to instytucja państwowa. Do wielkiego znaczenia doszły miasta: Kijów, Nowogród Wielki, Psków. Oświata rozwijała się według wzorów bizantyńskich. Naukę pielęgnowały klasztory. Najsławniejszy klasztor był w Kijowie, tak zwana „Ławra Peczerska“. W Ławrze tej mnich Nestor napisał kronikę, która jest najcelniejszym płodem literatury ruskiej ówczesnej doby i pierwszorzędnem źródłem do dziejów wschodniej Słowiańszczyzny.

DZIELNICE. — Synowie Bolesława Krzywoustego. W chwili śmierci Krzywoustego najstarszy syn, Władysław, był już dojrzałym mężem, gdy bracia jego byli w latach chłopięcych. Zamiarem przeto Władysława było wykonanie testamentu ojcowskiego odroczyć, aż do pełnoletności braci. Sprzeciwiła się temu matka Salomea, obawiając się, że niewykonanie natychmiastowe testamentu będzie krzywdą młodszych dzieci. Salomeę poparli wielmoże.

Pod owe czasy z żołnierzy panującego księcia, obdarowanych ziemią za zasługi oddane w wojnach, powstała warstwa ludzi, którzy różnili się wojskowym swym charakterem od ludzi, skupionych w rodach i rodowych wspólnotach. Ludzi tych zwano wielmożami, albo możnowładcami. Ci to możnowładcy stanęli po stronie braci Władysławowych, gdyż nie życzyli sobie potężnego monarchy, spodziewali się bowiem, że od słabszych książąt dzielnicowych prędzej mogą wytargować lepsze korzyści dla siebie. Po stronie możnowładców stali biskupi; ci zaś spodziewali się uzyskać na słabych dzielnicowych dziedzicach zrzeczenie się prawa mianowania dostojników kościelnych. Arcybiskup gnieźnieński, Jakób ze Żnina, zażądał wydzielenia udziałów odrazu. Zjechali się wszyscy książęta z matką Salomeą, biskupi, opaci, wojewoda Wszebor, kasztelanowie, do Łęczycy w 1141 r. na wiec i tu uchwalono sprzeciwić się zamysłom

i zarządzeniom Władysława. W r. 1145 nałożył Władysław podatki na wszystkie dzielnice. Uiszczania podatków odmówili tak książęta, jak i możnowładcy. Wybuchła więc walka między Władysławem a braćmi. Walka zaostrzyła się, gdy za sprawą wielkiej księżny Agnieszki, pojmano w Wrocławiu wielmoża, Piotra Własta i do więzienia wtrącono. Czyn ten sprawił, że drużyna wojenna wielka księcia odstąpiła. Władysławowi pozostały tylko wojska posiłkowe zebrane na Rusi, na Pomorzu i u Prusaków.

Pod Poznaniem przyszło do spotkania, które się skończyło dla Władysława niepomyślnie. W dodatku Władysław naraził się na klątwę, którą rzucił na niego arcybiskup gnieźnieński za sprowadzenie pogańskich Prusaków do pomocy w walce z braćmi. Za Władysławem ujął się papież, który, mając na względzie interes całego chrześcijaństwa, chciał mieć Polskę silną, potężną, w ręku jednego władcy. Niedopuścili do tego biskupi polscy, którzy pisma papieskiego ze zdjęciem klątwy nie ogłosili. Władysław uchodzić musiał z Polski do Niemiec. Stało się to w r. 1146.

Skutki braku silnej władzy monarszej ujawniły się natychmiast. Pomorze oderwało się od Polski, a Połabianie bezpowrotnie zostali straceni dla Polski. Książę saski, Albrecht Niedźwiedź, zagarnął ziemię braniborską i pobił Lutyków. Na ziemi lutyckiej powstało nowe margrabstwo brandenburskie. Inny książę niemiecki, Henryk Lew, zmusił rodzinę książęcą Obotrytów (dzisiejsza Meklemburgja) do złożenia hołdu Niemcom. Od tego czasu wpływ Polski nigdy już nie dotarł do tej ziemicy. Powołany na tron krakowski drugi z braci, Bolesław Kędzierzawy, nie zdołał utrzymać niezawisłości Polski wobec cesarstwa niemieckiego. Cesarz niemiecki, Fryderyk Rudobrody, zniszczył kraj aż po Odrę, spalił grody: Głogów i Bytom i dotarł z wojskiem aż pod Poznań. Wówczas stawił się Kędzierzawy w obozie cesarskim w Krzyszkowie nad Wartą, złożył cesarzowi hołd w formie upokarzającej. Stał bowiem przed namiotem cesarskim boso z mieczem zawieszonym na szyi. Pokój w takich warunkach był dla Polski niekorzystny. Na mocy tego pokoju Śląsk miał dostać się powtórnie Władysławowi, ale dopiero po śmierci Władysława, synowie jego, Bolesław Wysoki i Mieszko Kulawy, objęli w posiadanie krainę ojcowską. Nie wiodły się Kędzierzawemu wyprawy przeciw Prusakom, w jednej z nich zginął brat jego, Henryk. Po 27-letniem panowaniu (1146—1173) umarł ten nieszczęśliwy książę.

Następcą Bolesława Kędzierzawego na Wielkiem Księstwie Krakowskiem został Mieszko Stary z Wielkopolski. Ten wydał możnowładztwu walkę. Chciał wskrzesić czasy wszechwładzy panującego, czasy Bolesławów; postanowił więc możnowładztwo zniszczyć najpierw mate-

terjalnie, później pozbawić go wpływu politycznego. W tym celu dopuszczał się rozmaitych gwałtów i bezprawi, nakładał wygórowane podatki, ściągał je bezwzględnie przez swych urzędników, obniżał wartość monety przez wypuszczanie w obieg pieniędzy z coraz lichszego kruszcu, a ściąganie do skarbca książęcego monety lepszej dawniejszej. W robotach tych byli mu pomocni Żydzi, których otaczał swą opieką. Te manipulacje z pieniądzmi niszczyły możnowładztwo, ale też szkodziły handlowi polskiemu. Wreszcie rozpoczął Mieszko Stary walkę z duchowieństwem, nie chcąc uznać immunitetów kościelnych, jakie sobie duchowieństwo wywalczyło u książąt poprzednich.

Tego rodzaju rządy wywołały bunt, który skończył się wygnaniem Mieszka, a tron wielko-książęcy dostał się za sprawą wojewody krakowskiego Stefana i biskupa krakowskiego Getka (Gedeona) w ręce najmłodszego syna Krzywoustego, K a z i m i e r z a w r. 1177. Kazimierz otrzymał księstwo Sandomierskie, dzielnicę Henrykową; po objęciu tronu krakowskiego przez Kazimierza, księstwo Sandomierskie zrosło się z księstwem Krakowskiem i oba te księstwa już nigdy później nie były rozdzielone. Kazimierz otrzymał przydomek Sprawiedliwego, gdyż unikał wszelkich gwałtów i niesprawiedliwości względem swych braci i poddał się w zupełności wpływom możnowładztwa i biskupów. Za to poddanie się uzyskał na pierwszym zjeździe, czyli sejmie polskim w Łęczycy w r. 1180 uchwałę, że tron krakowski należeć będzie nie do potomków najstarszego syna Krzywoustego, ale najmłodszego. Uchwała ta zniosła przeto prawo starszeństwa testamentu Krzywoustego do tronu krakowskiego. Sejm łęczycki ustanawiał także, że kościół nie może być zawisły od księcia i że może posiadać własny majątek. Doradcą Kazimierza Sprawiedliwego był biskup krakowski Wincenty z Karwowa, wsi ziemi sandomierskiej, zwany także Kadłubkiem. Kadłubek napisał historję Polski w języku łacińskim, do której wciągnął kronikę Galla[1]). Kazimierz panował na tronie krakowskim do zgonu swego t. j. do r. 1194.

Duchowieństwo. Walki o immunitet kościelny t. j. o zdobywanie dóbr ziemskich, a tym sposobem o niezależny byt Kościoła i duchowieństwa sprawiły, że duchowieństwo coraz większy wpływ na społeczeństwo polskie poczęło wywierać. A społeczeństwo to było wówczas szczerze chrześcijańskie, gdyż mroki pogańskie ustąpiły już w zupełności. Duchowieństwo reprezentowało w owych czasach naukę. Duchowny umiał czytać na książce, duchowny umiał napisać dokument prawny, Książki wówczas pisano, druku jeszcze nie znano. Książka pisana reprezentowała wielki majątek, bo napisanie jej wymagało bardzo dużo czasu, a pisano na pergaminie, czyli skórkach jagnięcych umyślnie w tym celu garbowanych i przyrządzanych. Jak wielki majątek przedstawiała książka pisana, świadczy fakt, że po klasztorach księgi takie przytwierdzano do ławek

[1]) Historja Polski Kadłubka stała się podręcznikiem szkolnym, z którego uczono głównie łaciny aż do XVIII. wieku.

łańcuchami. Językiem w jakim książki wówczas pisano był język łaciński. Kto chciał być uczonym i czytać książki, ten musiał uczyć się po łacinie. Język łaciński to wielka spuścizna po dawnych Rzymianach, którzy zostawili mnogo książek, bogate piśmiennictwo czyli literaturę. Ksiądz czytał mszę św. z książek, musiał przeto umieć po łacinie; przed nim też było otwarte owo bogate piśmiennictwo łacińskie, z niego mógł korzystać i czerpać naukę. Ksiądz też był nietylko głosicielem słowa Bożego, ale i nauczycielem. Szkoły zaś mieściły się przy kościołach i klasztorach.

Szkoły nie wyglądały tak jak dzisiejsze, gdzie każdy uczeń ma swoje książki i rekwizyta szkolne. Szkoły ówczesne wyglądały zupełnie inaczej. Książkę miał tylko nauczyciel, uczniowie zaś powtarzali za nim to, co nauczyciel mówił. Uczono się najpierw na pamięć, a potem dopiero nauczyciel tłómaczył i wyjaśniał. Głównie uczono łaciny, a gdy uczeń dobrze sobie łacinę przyswoił, zaczynała się właściwa nauka. Uczono rachowania, układania kalendarza nut i melodyj, śpiewu kościelnego, wogóle wszystkiego tego, co do służby Bożej było potrzebne; mniej uczono geografji, historji naturalnej i geometrji czyli sztuki robienia pomiarów, pisania listów i dokumentów. Nauka kończyła się prawem kościelnem i kanonicznem, teologją i filozofją. Tak kształcili się duchowni, inne stany nie pobierały nauki książkowej. Duchowni jedynie mogli prowadzić kancelarje książęce. Klasztory były wielkiemi szkołami, które zaprawiały nietylko do książkowej nauki, ale uczyły i praktycznych zajęć, jak postępowego rolnictwa, budownictwa, rzemiosła. Praktyczne zajęcia uprawiali najpierw Bernardyni a później Cystersi. Życiu zakonnemu tylko oddawali się kanonicy regularni Norbertanie i Bożogrobcy.

Walka o tron krakowski. O następstwo na tronie krakowskim po śmierci Kazimierza rozpoczęła się walka. Mieszko Stary, nie uznając paktów łęczyckich, trzymał się testamentu Krzywoustego i jako najstarszy z rodu rościł sobie pretensje do tronu wielko-książęcego; możnowładcy zaś, stosownie do układów, zawartych w Łęczycy, wprowadzili na tron krakowski latorośl najmłodszego szczepu Krzywoustego, syna Kazimierzowego, Leszka, od białych włosów, Białym zwanego. Z powodu małoletności Leszka (liczył wówczas lat siedem) rządy opiekuńcze sprawowali: matka Helena, biskup Pełka, i wojewoda Mikołaj. Przyszło do bitwy nad rzeką Mozgawą, gdzie Mieszek pokonany został. Mimo tej klęski, Mieszek zasiadł na Wawelu, głównie z powodu małoletności Leszka i danego przyrzeczenia matce, Helenie, że Leszka zamianuje swoim następcą. Z powodu srogich rządów spędzono Mieszka znowu z tronu, ale ten po raz czwarty zdołał wedrzeć się na Wawel, aby z niego po krótkiem panowaniu wstąpić do grobu. Umarł w roku 1192, a 76. roku życia. Syn jego, Władysław Laskonogi, zdołał się utrzymać na tronie krakowskim zaledwie kilka miesięcy, a to głównie skutkiem nieporozumień pomiędzy wojewodą krakowskim Mikołajem a sandomierskim Goworkiem, poczem na stałe przeszedł Wawel pod władzę Leszka Białego.

Ruś nowa czyli suzdalska. Jak w Polsce możnowładcy, tak na Rusi bojarowie byli przedstawicielami woli i siły społeczeństwa i łamali jedynowładztwo książąt. Książęta ruscy to element obcy, niesłowiański. Rozumieli tylko swój własny interes, a nie interes narodu, państwa. Wadzili się też między sobą ustawicznie, spędzając się z licznych tronów książęcych. Lecz społeczeństwo ruskie miało w sobie sił żywotnych wiele, mimo walk wewnętrznych, dawało sobie radę

z licznemi plemionami niearyjskiego pochodzenia, podchodzącemi z Azji jak: Czudcami, Chazarami, Pieczyngami, Połowcami. Ludy te zwalczano nietylko orężem, ale i dziełami pokojowemi. Ruski kupiec szedł na wschód i drogą zamiennego handlu zdobywał majątek i wpływy, za ruskim kupcem podążył i ruski książę, zwłaszcza, że książąt przybywało a dzielnic nowych nie przybywało. Nastąpiło olbrzymie rozszerzenie ruskiego wpływu na wschód, Z biegiem czasu przybyło Rusi drugie tyle.

W roku 1147 jeden z synów księcia kijowskiego Monomacha, Jerzy, zwany Dołhorukim, nie mogąc otrzymać dziedziny na Rusi starej, ruszył na północny wschód i założył wśród czudzkich pokoleń nowe księstwo tak zwane suzdalskie. Ponieważ Suzdal leżał za głębokiemi lasami, zwano też to księstwo Zalesiem. W dziesięć lat później syn Dołhorukiego, Andrzej Bogolubski, posunął się do Włodzimierza nad Klazmę, rzekę poboczną Oki, Włodzimierz zdobył i ogłosił się wielkim księciem. Wzmógłszy się na siłach ruszył na Kijów w r. 1169, a zdobywszy go, powodowany zemstą za odmówienie jego ojcu dzielnicy, wydał miasto na igraszkę swych żołnierzy. Złupiony i podpalony Kijów nie podniósł się już nigdy do pierwotnej świetności. Odtąd Ruś suzdalska brała przewagę nad Rusią starą, kijowską.

Ruś Czerwona powstała z zajętych na Lachach grodów Czerwieńskich i tu ważyła się kultura zachodnia, rzymska z bizantyńską, podczas gdy na Rusi suzdalskiej kwitła w całej pełni kultura ta ostatnia. Interesem Polski było popieranie Rusi starej, kijowskiej a przedewszystkiem halickiej.

Za sprawą Kazimierza Sprawiedliwego syn księcia Mścisława II. i córki Bolesława Krzywoustego, Agnieszki, Roman, połączył trzy dzielnice a mianowicie księstwa: Brzeskie, Włodzimierskie i Halickie osiadł w Haliczu jako w swej stolicy. Przeciwnik Romana, książę Włodzimierz Rościsławicz zbiegł na Węgry i zdołał skłonić króla węgierskiego, Belę III. do wyprawy na Halicz. Roman przed przeważającemi siłami ustąpił z Halicza, a Bela nie oddał Halicza Włodzimierzowi, tylko osadził tam na tronie syna swego Andrzeja. Andrzej zaledwie kilka miesięcy zdołał się utrzymać na tronie halickim. Wmieszał się bowiem w tę sprawę Kazimierz; wojewoda krakowski Mikołaj w roku 1189 spędził Andrzeja z tronu a osadził Włodzimierza, który panował w Haliczu aż do zgonu t. j. do r. 1198. Włodzimierz był ostatnim z Rościsławiczów.

Niezwykłe szczęście wojenne sprzyjało Romanowi, księciu włodzimierskiemu, który przy pomocy Polski dostał się powtórnie na tron halicki. Wyruszywszy bowiem na wschód, zdobył Kijów, Ruś suzdalską i nazwał się dumnie samodzierżcą całej Rusi. Z bojarami tylko żył w niezgodzie, wypędzał a nawet skazywał ich na śmierć. Oszołomiony swą potęgą, zwraca się ku Rzymowi a nawet otrzymuje z rąk papieża, Inocentego III. koronę królewską. Wówczas zwrócił się przeciw Polsce. Tym razem, jednakże opuściło go szczęście. Drużyny książęce pod wodzą wojewody mazowieckiego, Krystyna, pod Zawichostem zadają mu klęskę; sam Roman w zaciekłej walce ponosi śmierć. Stało to się w r. 1205.

Po śmierci Romana bojarowie haliccy wynieśli na tron jednego z pośród siebie, Władysława Kormilicza, ale Kormilicz nie utrzymał się na tronie i musiał ustąpić królewiczowi węgierskiemu, Andrzejowi. Odtąd wszyscy królowie węgierscy tytułują się także królami „Halicza i Włodzimierza", czyli z łacińska „Galicji i Lodomerji".

Kazimierz Sprawiedliwy miał dwóch synów: starszego, Leszka i młodszego, Konrada. Leszek, usadowiwszy się na tronie krakowskim, przeznaczył Konradowi Mazowsze i Kujawy. Za panowania tych dwóch książąt niemczyzna zaczęła się szerzyć po niwach polskich. Wtargnęła do Polski od strony Śląska. Synowie Władysława II. byli już zniemczeni, a wnuk jego, Henryk Brodaty, uważał siebie więcej za Niemca, aniżeli za Polaka. Książęta ci sprowadzali z Niemiec osadników, którzy chętnie przenosili się do Polski, gdyż w ojczyźnie swej byli ciemiężeni przez

tak zwanych rycerzy-rabusiów; panowało tam wówczas prawo pięści, t. j. prawo silniejszego.

Rycerze-rabusie po niemiecku „*Raubritter*“ siedzieli na obwarowanych gródkach, napadali na okoliczną ludność, na przejeżdżających kupców, a sąsiedzi pod grozą złupienia składali opłaty i daniny — żyli cudzym kosztem. Sami nie pracowali, a miecz i pług nie łączył się jak u nas w jednem ręku. Żołnierz gospodarstwem się nie trudnił, chociaż posiadał dużo ziemi, na której pracował niewolnik kupiony od handlarza żyda lub zdobyty na wojnie. W Niemczech panowała powszechnie przewaga żołnierza nad rolnikiem.

Osadnicy przybywali do Polski pod przewodnictwem przedsiębiorców emigracyjnych i otrzymywali grunta nie na własność dziedziczną, tylko na wieczystą dzierżawę za opłatą czynszów. Przedsiębiorcy zaś otrzymywali szóstą część gruntów na własność dziedziczną i zostawali naczelnikami osady. Nazywano ich zwykle sołtysami. Przybysze, którzy osiadali po miastach, bywali osadzani na tak zwanem prawie magdeburskiem, gdyż prawo to powstało najpierw w mieście Magdeburgu. Osadnictwo niemieckie przeszło zczasem na całą Polskę.

Prawo magdeburskie czyli prawo mieszczańskie. Kupiec w Polsce był wędrownym gościem, sprzedał towar i jechał dalej; w Niemczech zaś ludność rodzima imała się handlu i kupiła się po grodach i gródkach, które powoli zamieniały się w miasta. Miejscy obywatele wytworzyli z czasem osobny stan, zwany stanem mieszczańskim, a utrzymujący się z przemysłu, handlu i rękodzieł. Arcybiskup magdeburski, Wichman, wydał najstarszą ustawę miejską, którą zwano powszechnie magdeburskiem prawem. Prawo to poręczało bezpieczeństwo dróg publicznych i bezpieczeństwo ruchu handlowego czyli tak zwany „mir“. Pierwszą osadą, którą osadzono na prawie magdeburskiem było miasto Złotorja na Śląsku.

Krzyżacy. Niemczyzna zagroziła Polsce i od północy. Książę mazowiecki, Konrad, wojował bardzo nieszczęśliwie z Prusakami, którzy najeżdżali Mazowsze i zniszczyli ziemię chełmińską, do Mazowsza należącą. A ponieważ Prusacy byli poganami i chrześcijaństwu dotkliwie dawali się we znaki, przeto papież ogłosił wyprawę krzyżową na Prusaków. W wyprawie tej brali udział książęta: Leszek Biały, Konrad mazowiecki i Henryk Brodaty — ale wkrótce poznali, że Prusaków nie pokonają i że na nich trzeba stałej siły zbrojnej, któraby była zawsze gotową do walki i do obrony granic. Założono w tym celu osobny zakon rycerski, którzy od zamku Dobrzynia, przyjął nazwę dobrzyński. Zakładanie takich zakonów było powszechne w Europie. Zakon taki składał się ze znikomej cząstki zakonników, spełniających służbę Bożą, czyli kapłanów i olbrzymiej części członków, nie przyjmujących święceń kapłańskich, zato ślubujących dozgonną walkę z pogaństwem w obronie krzyża. Inny zakon o podobnych celach założył biskup ryski, Albert, który miał do czynienia z pogańskimi Łotyszami i Estami na północy nad Bałtykiem.

Zakon ten nosił nazwę Kawalerów Mieczowych. Pomysł zakładania takich zakonów powstał w Palestynie podczas tak zwanych wypraw krzyżowych. Powstały wówczas trzy zakony rycerskie: włoski Joanitów, francuski Templarjuszów i niemiecki „Zakon rycerzy Najświętszej Marji Panny". Ten ostatni nazywano zakonem krzyżowym, albo Krzyżakami, od krzyża wyszytego na białym płaszczu. Zakon dobrzyński nie ziścił nadziei, jakie książęta polscy w nim pokładali, Prusaków nie powstrzymał od najazdów na ziemie polskie, a w dodatku prawie wszyscy członkowie zakonu zostali wycięci w pień. Wówczas to Konrad mazowiecki za namową Henryka Brodatego postanowił sprowadzić niemieckich Krzyżaków.

Krzyżak w zbroi.

Krzyżacy był to zakon, który powstał w r. 1190, w czasie wypraw krzyżowych czyli krucjat. Krucjaty były podejmowane przez monarchów chrześcijańskich zachodniej Europy w celu oswobodzenia Ziemi Swiętej z rąk muzułmanów t. j. wyznawców religii Mahometa, bronienia pielgrzymów od napadu niewiernych, pielęgnowania chorych i rannych. Zakon nosił nazwę: „Zakonu im. Najśw. Marji Panny". Należeli do niego sami Niemcy, dlatego nazywano go „niemieckim" albo „teutońskim". Do braci należeli kapłani i rycerze. Rycerzy było więcej i oni stanowili rdzeń zakonu. Polski poeta tak opisał ubiór rycerzy zakonnych:

. . . . . jechał w zupełnej zbroicy,
Jaką zwykł Niemiec przywdziewać na boje;
I krzyż miał czarny na białej kapfcy,
I krzyż na piersiach u złotej pętlicy,
Trąbkę na plecach, kopiję u toku
Różaniec w pasie i szablę u boku.

Na czele zakonu stał wielki mistrz, prócz niego komturowie rządzili w miastach i zamkach. Po upadku wojen krzyżowych zakon, nie mając co robić w Palestynie, osiadł w Europie i wzrósł w wielkie bogactwa uzyskane od książąt panów duchownych i świeckich. Wielki mistrz miał swą rezydencję w Wenecji.

Sprowadzenie Krzyżaków do Polski przypada na r. 1226. Krzyżacy dawno już nie przebywali w Palestynie i szukali dla siebie siedliska w Europie. Próbowali osiąść na Węgrzech, ale tam wnet poznano się na ich zamiarach i wypędzono; wtedy to zgłosił się do nich Konrad mazowiecki, którego propozycje skwapliwie przyjęli. Konrad ofiarował im ziemie chełmińską i nieszawską po obu stronach Wisły. Nim jeszcze przybyli do Polski, uzyskali od cesarza niemieckiego, Fryderyka II., doku-

Śmierć Leszka Białego.

ment, mocą którego wszystkie ziemie, nadane im przez Konrada i ziemie, zdobyte na Prusakach, obejmują jako lenno [1]) cesarskie. Na podstawie sfałszowanego dokumentu, wystawionego rzekomo przez Konrada, papież zatwierdził darowiznę.

W r. 1228 przybyła pierwsza krzyżacka drużyna na lewy brzeg dolnej Wisły i usadowiła się w zamku Folsągu (Vogelsang) pod Chełmem, pod dowództwem mistrza swego Hermana Balka. Wkrótce potem Krzyżacy posiłkowani przez książąt polskich zdobyli pierwszą krainę pruską, a mianowicie Pomeranię, z bursztynowem wybrzeżem, ale równocześnie rzucili

[1]) Średniowieczne prawo hołdownicze. Za usługi w wojnach oddane, nadawał książę lub król grunta swym rycerzom, z których ci składali hołd i daninę.

się na ziemie, należące do braci Dobrzyńskich, którzy rozbici weszli później w skład organizacji krzyżackiej. Po niewczasie poznał Konrad, do czego dążą Krzyżacy, ale był wobec nich bezsilny. Polska sprowadziła sobie nieprzyjaciela, który nękał ją od północy przez dwa wieki. Był to błąd polityczny, mszczący się na Polsce do dzisiejszego dnia.

W celu zażegnania domowych waśni i nieporozumień między książętami dzielnicowymi, szczególniej w Wielkopolsce, zwołał Leszek Biały, jako książę krakowski, wiec książąt do Gąsawy, na północ od Gniezna. Na wiecujących napadł zdradziecko książę pomorski, Świętopełk. Niektórzy książęta zdołali szczęśliwie ujść, Leszka zaś dopadli siepacze w pobliskiej wsi Marcinkowie i ohydnie zamordowali. Stało się to dnia 27. listopada 1237 roku.

Ponieważ syn Leszka Białego, Bolesław, był w chwili zgonu ojca prawie niemowlęciem, przeto o opiekę nad nim i rządy na zamku krakowskim starali się: Konrad mazowiecki, stryj nieletniego księcia i książę śląski, Henryk Brodaty. Henryk Brodaty utrzymał się tak przy opiece, jak i przy zamku. A gdy i inni książęta śląscy mianowali go opiekunem swych małoletnich dzieci, a Władysław Laskonogi uczynił go dziedzicem Wielkopolski, wówczas Henryk Brodaty miał w swem ręku większą część Polski. Nieszczęście chciało, że w rok po zbrodni gąsawskiej rozstał się z tym światem. Syn jego, Henryk Pobożny, objął dzie-

Tatar.

dzictwo ojcowskie i sprawował rządy w myśl tradycji ojca, a tradycją ojca była germanizacja, która uczyniła wielkie spustoszenia na niwach polskich. Książę zakładał wiele klasztorów ale dla Niemców. W trzy lata po objęciu rządów przez Henryka, spadł na Polskę cios, który pogrążył cały kraj na długie lata w otchłań zamętu i zniszczenia. Ciosem tym byli Tatarzy.

Tatarzy, czyli ludzie z piekła, tak brzmi ich nazwa, wzięta z łaciny. Był to lud mongolski, o żółtej cerze, z płaskim nosem, skośnemi oczami i bez zarostu, zamieszkujący środkową Azję. Zatrudnieniem ich był podbój innych ludów, żyli bowiem z rabunku i danin, które im podbite ludy składały. Podzieleni byli na hordy, składające się z setek tysięcy żołnierza. Na czele hordy stał chan. Kilku chanów należało do naczelnika, który nosił nazwę batuchan, a nad batuchanami stał dżyngischan. Na początku XIII. wieku rządził nimi Temudszyn. Podbiwszy całą środkową i zachodnią Azję, uderzyli na Europę.

Poeta polski tak opisuje ich wojsko:

. . . . . Tatarskie szwadrony,
Ich księżyce, buńczuki z końskiemi ogony,
Ich futra wywrócone, ogromne ich łuki,
Płeć śniada, wąsy zwisłe a czarne jak kruki,
Ich zasępione rysy, przymrużone oczy,
W których śnie srogość zwierząt z ludzką się jednoczy.

Był to lud wytrzymały na deszcz i skwar. Od dziecka zaprawiony do broni; życie spędzał na koniu. Pożywieniem jego było mięso końskie lub baranie, wyprażone pod siodłem, napojem mleko kobyle (kumys), gospodarstwem rabunek, zatrudnieniem mord i pożoga. Rolnictwo mieli w pogardzie, żyjąc z pasterstwa, bogactwem ich były trzody baranów i stada koni. Stare księgi piszą, że „którędy Tatar przeszedł, nie porośnie trawa, a od rżenia rumaków, ryku wielbłądów, skrzypu teleg tatarskich, nie można było słyszeć słowa ludzkiego". Napady ich były straszne. Wsie i miasta palili, starców i dzieci mordowali bez miłosierdzia, zaś mężczyzn i kobiety zabierali w niewolę (jasyr). Z niewoli mało kto wracał pod strzechę rodzinną, a jeżeli kto i wrócił, to tak złamany na duchu i ciele, że niewiele mu brakowało do śmierci. Walka z nimi była trudną; na śmigłych i wiotkich koniach napadali znienacka a po dokonaniu rabunku również szybko znikali jak się pojawiali. Szykiem ich bojowym było półkole, wzmacniane w środku kilkoma lub kilkunastoma szeregami. Zadaniem przeciwnika było półkole to złamać, jeżeli nie zdołał tego uczynić, ginął bezpowrotnie otaczany z nadzwyczajną szybkością. Walkę w otwartem polu przyjmowali niechętnie i tylko zmuszeni do tego. Zato do grabieży i mordów byli jedyni. Nim Polacy nauczyli się z nimi wojować, ponosili dotkliwe klęski.

Po raz pierwszy pojawili się Tatarzy w Europie w roku 1224. Przekroczywszy góry Uralskie podbili Astrachan, rzucili się na Połowców. Zabiegli im drogę książęta ruscy nad rzeką Kałką, wpadającą do morza Azowskiego i ponieśli straszliwą klęskę. W r. 1240 ruszyli Tatarzy po raz wtóry na Europę. Książęta ruscy tym razem nie stawiali oporu, tylko

się im poddali. Następnie uderzyli Tatarzy na Polskę. Było to już w roku 1241. Szli w olbrzymiej ilości, pochód ich rozciągał się na kilka mil wokoło. Polska nie była przygotowaną na odparcie takiego napadu. Ludność ratowała się ucieczką w lasy i niedostępne miejsca, lub padała pod ciosami łupieżców. Za pochodem pozostawały zgliszcza i pustynia. Lublin i Sandomierz zostały spalone, a ludność wycięta w pień. Rycerstwo polskie dwukrotnie zastępowało drogę groźnemu nieprzyjacielowi pod Chmielnikiem i Turskiem i dwukrotnie ponosiło klęski. Stolica państwa, Kraków, opustoszał. Wielki książę, Henryk Pobożny, zbierał niedobitki wojska polskiego na Śląsku. Tatarzy przez Wiślicę ruszyli na Kraków, który spalili (ocalał tylko kościół św. Andrzeja) i runęli na Śląsk. Pod Opolem książęta górno-śląscy stawili czoło Tatarom, ale zdzierżyć nie mogli.

Napady Tatarów były straszne.

Mieszkańcy Wrocławia nie usiłowali stawić czoła Tatarom, podpalili tylko miasto i uciekli w lasy. Wreszcie przyszło z głównemi siłami polskiemi do bitwy pod Lignicą. Walka była zażartą, skończyła się dla wojska chrześcijańskiego pogromem. Otoczeni ze wszech stron rycerze chrześcijańscy, zostali wycięci w pień. Wielki książę w walce padł na pobojowisku. Tatarzy odcięli mu głowę, a zatknąwszy na dzidę, zwyczajem swoim, obnosili po pobojowisku. Z Polski udali się Tatarzy na Morawy, gdzie pod Ołomuńcem ponieśli klęskę, a stamtąd na Węgry, skąd uszli szybko do Azji na wieść, że wódz ich najwyższy, dżyngischan, umarł.

Rozwój wewnętrzny społeczeństwa. W miarę trzebienia lasów i uprawy nieużytków coraz znaczniejsza część mieszkańców poświęcała się rolnictwu. Postępowała cywilizacja, z cywilizacją rosły potrzeby. Sprzedawano i kupowano więcej, handel się przeto wzmagał. Kupiec nie jeździł już od osady do osady, ale zjeżdżał tam, gdzie się najwięcej gromadziło ludzi. Miejscami tego rodzaju były kościoły parafialne, do których przybywali ludzie na nabożeństwo, szczególniej w wielkie doroczne święta, lub w rocznicę poświęcenia, obchodzoną z wielką wystawnością (główny odpust). Tu rozbijano namioty, w których albo kupcy sami albo ich ajenci skupywali: skórki kunie, bobrowe, suszoną rybę, miód i wosk. Za te towary wpływała do kraju gotówka i powoli wytwarzał się polski stan kupiectwa. Kupiectwo kupiło się nietylko koło kościołów, ale także koło grodów książęcych na tak zwanem podegrodziu a ludność tam osiadła dawała początek miastom. Byli tacy, którzy poczęli handlować towarem przez siebie wyprodukowanym, to byli rzemieślnicy. Rzemieślników chętnie widziano na podgrodziu, gdyż ludność tam osiadła użytkowała wiele przedmiotów przez nich wyrabianych. Praca rzemieślnicza stawała się bardzo intratna, rzemieślników namnożyło się z czasem nad potrzebę, jedni z nich stawali się na nowo ratajami t. j. rolnikami, inni szli w szeroki świat szukać zatrudnienia u wielmożów, u księży. Tych drugich nazwano łazęgami. Zdarzało się, że tacy łazęgowie nie mogąc w pojedynkę zdobyć zatrudnienia i utrzymania, kupili się razem, wybierali z pośród siebie starszego, osiadali na jednem miejscu i wszczynali przedsiębiorstwo na wspólny rachunek. Miejsca takie zamieniały się na miasta, a mieszkańców ich poczęto nazywać mieszczanami.

Kościół zdobywszy za pomocą immunitetu wielkie majątki ziemskie, utworzył w nich osobną administrację, na podstawie prawa kanonicznego. Wielu łazęgów osiadało w dobrach kościelnych na tak zwanych dzierżawach, z których do kasy plebana lub klasztornej wnoszono dziesiątą część plonu czyli tak zwaną dziesięcinę. Ludzie osiadli w dobrach kościelnych podlegali pod względem administracyjnym i sądowym tylko opatom lub biskupom, niezależni byli zupełnie od władzy książęcej. Niezawisłość kościoła doszła do tego, że niektórzy biskupi poczęli bić własną monetę. Kościół począł tym sposobem tworzyć państwo w państwie.

Drugiem państwem w państwie było osadnictwo niemieckie. Aby zwabić osadników niemieckich szczególnie na Śląsku do osiadania na ziemiach polskich, książę za cenę małego czynszu i opłat sądowych zrzekał się swych praw zwierzchniczych na rzecz sołtysów i ławników.

W Polsce obowiązywały trojakiego rodzaju prawa, mianowicie: kanoniczne, niemieckie i polskie, a społeczeństwo poczęło się dzielić na

kilka warstw stosownie do zajęć: żołnierzy i gospodarzy, rolników, kupców i rzemieślników.

Kolonizacja. Skutki pierwszego napadu Tatarów były dla Polski bardzo opłakane. Wyludniła się tak, że całych obszarów urodzajnej ziemi nie miał kto uprawiać; wiele wsi i miast stało pustką; ludność bądź uprowadzono w jasyr, bądź wymordowano. Z wielu rodów nie pozostało ani jednego członka. Na wspólnocie rodowej znalazła się jedna lub zaledwie kilka osób. Wiele ziemi było bezpańskiej, której właścicielem stawał się znowu książę. W tym to czasie w Niemczech było przeludnienie; w dodatku był w Niemczech taki niepokój i nieład, spowodowany bezkrólewiem (1246—1272), że całe gromady osadników niemieckich opuszczały swą ojczyznę, by przenieść się do Polski. Osadnicy ci byli bardzo mile witani na polskiej ziemi, którą oddawano im w dzierżawę. Dzierżawców niemieckich nazwano „gburami" (od niemieckiego „Gebauer"), polskich zaś „kmieciami". Właścicieli ziemskich nazwano dziedzicami; wszystkich zaś dziedziców, należących do dawnych rodów polskich, z niemiecka „slahta", z czego zrobił się polski wyraz szlachta. Tak wsie, jak i miasta po napadzie Tatarów, opustoszały. Ponieważ według prawa polskiego, miasta wolno było zakładać tylko książętom, przeto do opustoszałych miast poczęli książęta sprowadzać z Niemiec rzemieślników i kupców. Osadnicy ci miejscy wzięli się do odbudowania z gruzów dawnych grodów polskich. Wytyczano więc wielki zwykle czworokątny rynek, aby na nim mogły się odbywać targi; miasto opasywano murami, wałami i rowami. Mieszczanie rządzili się „prawem miejskiem". Kto chciał żyć w mieście, musiał uzyskać na to pozwolenie ze strony zwierzchności miejskiej, na czele której stał wójt wespół z rajcami i ławnikami. Miasta założone na prawie miejskiem, wkrótce zakwitły bogactwami. Bogaci, niemieccy mieszczanie, nieraz dawali się we znaki polskim książętom.

Niemieccy osadnicy powznosili szybko miasta, ale też zamknęli do nich przystęp Polakom. Potomkowie pierwotnych osadników utworzyli tak zwany patrycjat miejski sprawujący rządy, a reszta ludności tworzyła tak zwane pospólstwo, mające prawo tylko do szukania zarobku. Na prawie niemieckiem założono na nowo po zniszczeniu tatarskiem Wrocław, na prawo to przeniesiono Poznań, Lignicę, i Sandomierz. Jeden Kraków z gruzów powstawał polskiemi siłami. Tak zniemczone miasta polskie utrzymywały ścisłe związki z miastami w Niemczech i ze swojemi sprawami sądowemi odnosiły się do Magdeburga, jako do wyższej instancji. Niebawem przystąpiły te miasta do wielkiego związku miast w Niemczech, zwanego Hanzą.

BOLESŁAW WSTYDLIWY, syn Leszka Białego, wstąpił na tron w roku 1243, a 17. roku życia. Za panowania tego księcia na tronie krakowskim Polska doszła do największego rozdrobnienia dzielnicowego, gdyż było wówczas dzielnic szesnaście. Każdy książę miał swój dwór, swoich urzędników, swoją politykę [1]) względem ościennych państw

Kościół Marjacki w Krakowie — fundacji biskupa Iwana Odrowąża.

i względem innych dzielnic. W każdej dzielnicy wyrabiały się inne stosunki wewnętrzne. Z biegiem czasu różnic między dzielnicami gromadziło się coraz więcej; jedność Polski zacierała się coraz bardziej. Wielki książę krakowski stracił wpływ na książąt dzielnicowych w zupełności. W tem położeniu jedność Polski utrzymał kościół. Granice dzielnic to

[1]) Obliczanie w sprawach państwowych, oparte na przewidywaniu przyszłości, zowie się polityką.

się zwiększały to zmniejszały, gdy tymczasem granice djecezyj[1]) pozostały niezmienione. Djecezje biskupie podlegały zaś arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, prymasowi[2]) Polski. Kościół rósł w wpływ i znaczenie; kościół też przodował ówczesnemu społeczeństwu tak pod względem bogactw, jak i pod względem moralnym. Szczególniej zakwitło życie

Święty Jacek.

zakonne. W XIII. wieku powstał prąd ascetyzmu t. j. umartwienia ciała. Temu prądowi dał początek św. Franciszek z Asyżu we Włoszech, jeden z najświetlejszych ludzi ówczesnej Europy. Chodziło św. Franciszkowi o to, żeby bogaty nauczył się szanować ubóstwo, żeby nie gardził ubogim. Polecił uczniom swoim przestawać na małem, a żywić się tylko z jał-

[1]) Pewna liczba kościołów należąca do jednego biskupa, zowie się djecezją.

[2]) Prymas czyli metropolita miał w Polsce w czasie bezkrólewia najwyższą władzę w państwie.

mużny. Franciszkanie pojawili się u nas najpierw w Krośnie na Śląsku w roku 1221. a w szesnaście lat później w Krakowie. Szpitalny zakon Duchaków sprowadził do Polski biskup krakowski Iwo. Zakonem nau-

Bł. Kunegunda czyli Kinga, w głębi klasztor starosądecki.

czającym byli Dominikanie sprowadzeni z południowej Francji. Pierwszym Dominikaninem był św. Jacek. Czwartym zakonem byli Augustjanie

o lżejszej regule od poprzednich zakonów. Benedyktyni, Cystersi, Franciszkanie, Dominikanie uprawiali nauki, sztuki i rzemiosła, a nawet wpływali na ulepszenie rolnictwa. Benedyktyni trudnili się przepisywaniem na pergaminie książek i wraz z Cystersami utrzymywali szkoły. Franciszkanie trudnili się architekturą, t. j. sztuką budowniczą. Budowle, powstałe w tych czasach, mają albo łuki półkoliste nad drzwiami i oknami, a taki sposób budowania, zowie się stylem romańskim, albo łuki ostre i zowie się stylem gotyckim.

Klęski, jakie Polska poniosła w czasie najazdu Tatarów, wstrząsnęły do głębi całem społeczeństwem. Najazd przedstawił się jako ciężka kara za grzechy. Bogaty fundował klasztory, ubogi czynił jałmużny. Życie religijne wzrosło do znacznych rozmiarów. Kościół polski w owych czasach wydaje cały szereg mężów i niewiast świątobliwych, zaliczonych później w poczet świętych i błogosławionych. Zasłynęli ze swej działalności i bogobojnego życia św. Jacek i św. Czesław, Dominikanie. Św. Jacek zakłada klasztory w Kijowie i w Gdańsku, a naucza w Krakowie i Lwowie, św. Czesław naucza w Pradze, a zakłada klasztor dominikański w Wrocławiu, św. Bronisława, mniszka klasztoru norbertańskiego na Zwierzyńcu pod Krakowem, spędza kilkanaście lat w pustelni. Z książęcych dworów księżniczki pod jesień życia osiadają w klasztorach i pędzą pokutniczy żywot. Św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego, zakłada słynny klasztor w Trzebnicy. Św. Salomea, córka Leszka Białego, żona królewicza węgierskiego, Kolomana, po śmierci męża, wstępuje do klasztoru Klarysek w Zawichoście i przepędza 23 lat w życiu zakonnem. Królewna węgierska, bł. Kunegunda czyli Kinga, małżonka Bolesława Wstydliwego, po zgonie męża osiada w murach klasztoru starosądeckiego i tu oddaje się życiu ascetycznemu aż do swojej śmierci. Tu układa spowiednik Kingi, franciszkanin Boufał, pieśń, którą pochwyciły usta narodu:

Bogurodzica, dziewica,
Bogiem sławiena, Marja,
U Twego syna, gospodzina,
Matko zwolena, Marja,
Zyszczy nam, spuści nam! Kirie eleison!
Twego dziela Chrzciciela, Bożyce,
Usłysz głosy, napełń myśli człowiecze;
Słysz modlitwę, jąż nosimy;
To dać racz, jegoż prosimy
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt! Kirie eleison!

Pieśń ta stała się hymnem narodowym, nią rozbrzmiewają szeregi polskie, gdy się na polu walki rozprawiały z wrogiem. — Kindze przypisuje lud odkrycie kopalni soli w Bochni. W poczet błogosławionych zaliczona została Grzymisława, żona Leszka Białego i Jolanta, księżna kaliska, żona Bolesława, zwanego Pobożnym. W roku 1253 kanonizowany został św. Stanisław Szczepanowski. Kościół w tym czasie wzrósł do najwyższej potęgi. Wskutek zniesienia małżeństwa u księży i zaprowadzenia bezwzględnego bezżeństwa, czyli celibatu, księża zmuszeni zostali do oddania się wyłącznie swemu powołaniu. Napływ niemieckiej ludności poczynał zagrażać zniemczeniem kościołowi polskiemu. Szczególniej niemczały klasztory. Doszło nawet do zupełnego wyparcia zakonników polskiego pochodzenia. Wówczas na synodzie biskupim w r. 1257 uchwalono, że do żadnej szkoły parafjalnej nie wolno przyjąć nauczyciela, któryby nie władał językiem polskim.

Za panowania Bolesława Wstydliwego nastąpił drugi napad Tatarów. W r. 1258. Tatarzy wyprawili się na Litwę pod wodzą Burondaja. Daniel jako hołdownik Tatarów dodał im huf wojska. Mendog jednakże zniósł Tatarów pod Mogilną. Wówczas Burondaj zwrócił się przeciw Danielowi. Daniel uciekł z kraju, a na rozkaz wodza tatarskiego synowie Daniela musieli zburzyć główne grody, jak: Włodzimierz, Łuck, Krzemieniec i Lwów. Wojska ruskie zmuszone zostały do połączenia się z wojskami tatarskiemi i do uderzenia na Polskę w r. 1259. Był to wtóry napad na Polskę. Wiedli Tatarów synowie Daniela: Lew i Wasylko. Ofiarą padła cała Małopolska. W Sandomierzu wycięto w pień całą ludność, Kraków rozpadł się w gruzy, ludność poszła w jasyr, a kraj pokrył się zgliszczami i trupami. Wsie i grody polskie opustoszały jeszcze bardziej z żywiołu polskiego, w miejsce którego wstępował żywioł niemiecki. Obok grodu z ludnością polską, powstawały grody z ludnością niemiecką. Pod tym względem najwięcej ucierpiała stolica Polski, Kraków, która w tym czasie otrzymała mieszczaństwo niemieckie i urządzenia miejskie, oparte na prawie magdeburskiem. Żywioł niemiecki tak się wzmógł na ziemiach Polan, że groził zalewem żywiołowi polskiemu. Zniemczenie Polski było tem groźniejsze, że oręż niemiecki na ziemiach słowiańskich święcił niezwykłe triumfy. Oto cesarz niemiecki, Rudolf habsburski, pokonywa dzielnego króla czeskiego, Otokara, posiłkowanego przez zastępy Bolesława Wstydliwego, pod Dürnkrut na polach morawskich w r. 1278, a gdy Otokar poległ w walce, ziemie Słoweńców południowych, rozciągające się aż po Adrjatyk, a należące wówczas do państwa Otokarowego, przeszły w ręce niemieckie, a same Czechy w stosunek zawisłości od Niemiec. Bolesław Wstydliwy umarł w r. 1279.

Upadek polityczny dynastji Piastów. Rozdrobieni książęta piastowscy, w ciągłych ze sobą zwadach i kłótniach zatracili z biegiem lat poczucie wspólnego dobra państwowego. Nie baczyli na związki rodzinne i gdy szło o ich prywatne dobro chętnie i niebacznie wchodzili w sojusze z największymi wrogami nietylko imienia polskiego, ale całej Słowiańszczyzny. Słynny był dziesięcioletni spór za panowania Bolesława Wstydliwego o podrzędny gród nad Wartą, Łęda zwany. I właśnie w czasie kiedy Polska otoczona wrogami wymagała jedności i czujności, cały szereg książąt brał udział w tym sporze, który ani książętom ani Polsce nie przyniósł żadnej korzyści. Władza książęca upadała coraz więcej na rzecz rycerstwa. Dawny piastowski ideał, żeby pod polską koroną zebrać zachodnią Słowiańszczyznę, połączyć Polskę z Połabiem i Pomorzem w jedno wielkie państwo i wyrwać Czechów z niemieckiego związku, był już nierozumiany. Na dworach książęcych rozsiadło się sobkostwo i brak poczucia wspólnego interesu.

Ruś. Jeżeli Polska cierpiała srodze wskutek napadu Tatarów, to klęski Rusi były większe i głębiej sięgające w ustrój społeczeństwa ruskiego. Polacy wprawdzie ponosili klęski, ale nie poddawali się chanom tatarskim, nie składali hołdu, nie składali haraczu — przeciwnie ruscy książęta od czasu klęski nad Kałką nie usiłowali nawet stawiać oporu, ale składali chanom tatarskim hołd i płacili haracz czyli daninę. Składanie hołdu, było wielkiem upokorzeniem dla księcia, a polegało na ceremonji ucałowania chańskiej stopy i złożeniu darów. Po tej ceremonji otrzymywał książę kaftan honorowy tak zwany *jazłyk* na znak uznania. Haracz składany do rąk wysłanników chańskich, zwanych także *baskakami* bywał tak wielki, że zazwyczaj chłonął cały dochód księcia. Książę zmuszony bywał do zdzierstw własnego ludu, by mógł zaspokoić swe potrzeby materjalne.

Książęta suzdalscy, aby pozyskać sobie chanów tatarskich, składali skwapliwie hołdy i haracz, a zato uzyskali tytuł Wielkich książąt i poparcie wobec innych książąt ruskich.

Niedługo na tronie halickim utrzymał się królewicz węgierski Andrzej, strącony został przez księcia włodzimierskiego Daniela Romanowicza. Daniel zagarnął Halicz, opanował następnie Drohobuż, Łuck i całe Podole. Zachęcony powodzeniem sięgnął po Kijów. Tym sposobem panowanie Daniela rozpostarło się na ogromnej przestrzeni, sięgając źródeł Dniepru na północy a Karpat na południu. Synom swoim wyznaczył dzielnice. Starszego Swarna osadził w Haliczu a młodszego Lwa w Przemyślu. Zameczek wybudowany u źródeł Pełtwi, pobocznej Bugu, zamienił na gród, który od imienia syna nazwał Lwowem. Sam zaś osiadł w Chełmie również przez siebie założonym. Dolegał mu tylko stosunek do Tatarów, którym musiał haracz składać. Przemyśliwał nad zrzuceniem zwierzchnictwa tatarskiego. Przymykał do Polski i Węgier, które to państwa miały również interes w zwalczaniu tatarskiego jarzma; myślał o podjęciu krucjaty przez państwa chrześcijańskie przeciw Tatarom. Aby sobie dla tej myśli zjednać poparcie papieża, uznał go za głowę kościoła i zawarł tak zwaną unję tj. połączenie z kościołem katolickim. Następstwem zawarcia unji z Rzymem była koronacja Daniela na króla w r. 1254 w Drohiczynie.

Podboje Krzyżaków. Kraj nad dolną Dźwiną był w Europie nieznany. Dopiero okręt kupiecki, który płynął z miasta Bremy do Wisby, handlowego miasta na wyspie Gottlandji, zapędzony burzą morską odkrył te nieznane krainy. Kraina ta zamieszkiwana przez Łotyszów, lud pokrewny Prusakom i Litwinom, zwała się Inflanty. Założono tu osadę, stały nieduży kantor kupiecki, kościół

i biskupstwo misijne. Drugi z kolei biskup inflancki, Albert, założył miasto Rygę w r. 1202 a w dwa lata później zakon rycerski Kawalerów Mieczowych celem nawracania tj. tępienia krwią i żelazem Łotyszów. Kawalerowie Mieczowi, z biskupem nie żyli w zgodzie. Spory przeciągały się w lata, co im nie przeszkadzało w zdobywaniu coraz większych obszarów w okolicy Rygi dla niemieckiego handlu i osadnictwa. Poczęli sięgać na Litwę i w stronę potężnej ruskiej rzeczypospolitej, Pskowa. Do osiągnięcia jednak dalszych postępów terytorjalnych byli za słabi, zwłaszcza, że w owym czasie Litwa zaczęła się organizować w państwo. Właśnie wówczas zjawili się Krzyżacy nad dolną Wisłą, popierani niebacznie przez polskich książąt. Wobec tego Kawalerowie Mieczowi się rozwiązali w r. 1237 i połączyli się z Krzyżakami. Tym sposobem Krzyżacy przyszli w posiadanie drugiej już krainy tj. Inflant. Wielki mistrz krzyżacki przeniósł się z Wenecji do Prus a Inflanty miał w swoim zarządzie tak zwany mistrz ziemski, po niemiecku landmistrz.

Krzyżacy tępią ludność jak dziką zwierzynę.

Krzyżacy od walk z Tatarami się usuwali, ale baczyli pilnie, które państwa wskutek napadu Tatarów były osłabione, aby się na nie rzucić i je podbić. Tak było z rzeczpospolitą Pskowską, którą zdobyli w roku drugiego napadu Tatarów na Ruś a pierwszego na Polskę tj. 1241. Pskowa jednak utrzymać nie zdołali gdyż prastarą tę stolicę ruską odbił wódz księcia suzdalskiego Jarosława, Aleksander Newski, zadawszy klęskę Krzyżakom na lodach zamarzniętego jeziora Czudzkiego.

Równocześnie z temi zdobyczami nie zaniedbywali Krzyżacy walki z Prusakami, których tępili jak dziką zwierzynę pod pokrywką szerzenia chrześcijaństwa. Wybuchło wielkie powstanie pruskie, wspomagane przez księcia pomorskiego Świętopełka. Była chwila, że Krzyżacy zwątpili, czy im się uda zgnieść to powstanie. Ostatecznie uśmierzono Prusaków, a cały ich piękny kraj legł zwyciężony u stóp krzyżackich. Tępienie Prusaków było tak srogie, że ówczesni papieże

przysyłali swoich legatów w celu skonstatowania tych okrucieństw i wstrzymania rąk katowskich od uprawiania niegodziwej procedury. Za sprawą posła papieskiego stanął nawet układ pokojowy między Krzyżakami a Prusakami w grodzie Kiszpor (Christburg), którego później Krzyżacy nie dotrzymali.

Krzyżacy rośli w potęgę niebezpieczną dla sąsiednich państw i ludów. Zapał do wypraw krzyżowych stygł już w Europie, a rozkołysane uczucia religijne zwróciły sympatje w stronę Krzyżaków, którzy ciągle głosili, że walczą na północnych rubieżach z poganami a w obronie Krzyża. Wielkie fundacje sypały się na nich z całej zachodniej Europy, a rycerstwo ówczesne wszystkich narodów miało sobie za honor walczyć w ich szereg ch. Z tych nastrojów Krzyżacy korzystali jak najgorliwiej i zdobywali wielkie dostatki obszerne ziemie. Jakie było zaślepienie nawet wśród książąt słowiańskiego pochodzenia wskazuje postępek króla czeskiego, Otokara II., który wyprawił się z wojskiem na Prusaków i tu nad rzeką Pregołą swoim kosztem założył warowny gród dla Krzyżaków, nazwany później — Królewską górą, po niemiecku Königsberg (po polsku Królewiec).

Krzyżak na czatach nad brzegami Niemna.

Litwa. Krzyżacy w pochodzie swym na północny wschód natknęli się na Żmudź a potem na Litwę. Żmudzini i Litwini należą do szczepu bałtyckiego i są pobratymcami Prusaków. Żmudzini zajmują kraj między wybrzeżem morza Bałtyckiego a Dźwiną, Litwini zaś więcej w głąb kraju nad górnym Niemnem i Wilją. Pierwotnie tak Żmudzini jak i Litwini nie byli zorganizowani państwowo, prowadzili życie rodami, dopiero potrzeba walk z okolicznemi państwami i narodami zmusiła tak jednych jak i drugich do kupienia się około książąt, których na Litwie w r. 1200 było około pięciu, na Żmudzi dwóch.

Od r. 1200 poczęli Litwini podboje. Zdobyli Grodno nad średnim Niemnem Wołyń, krainę na południe od Prypeci i Czarną Ruś, kraj leżący między górnym Niemnem a Prypecią. W wyprawach tych główną rolę odegrał Mendog, jeden z wielkich książąt na Litwie. Mendog dążył do opanowania całej Litwy, książąt słabszych od siebie osadzał na Rusi lub wypędzał z kraju. W ciągu lat dziesię-

ciu cała Litwa była już zjednoczona pod jego berłem. Nie poprzestał na tem Mendog, w najbliższych latach zdobył na Rusi dwa nader ważne grody a to Smoleńsk nad górnym Dnieprem i Połock nad Dźwiną. W roku 1236 przyszło do walk z Kawalerami Mieczowymi, w których ci ostatni ponieśli wielką klęskę. Klęska ta spowodowała dążność Kawalerów Mieczowych do połączenia się z Krzyżakami.

Wypędzeni przez Mendoga książęta litewscy znaleźli się na dworze Daniela w Chełmie, stąd rywalizacja między Mendogiem a Danielem. Daniel znalazł sprzymierzeńców i w arcybiskupie i w Zakonie krzyżackim. Pozyskał też Jadźwingów, najdzikszy lud szczepu bałtyckiego, zamieszkały między Polską, Litwą a Rusią. Nawet landmistrz krzyżacki z Inflant, Andrzej, wyruszył przeciw Mendogowi. Zdawało się, że państwo Mendoga wzięte ze wszystkich stron w ogień rozleci się. Natenczas Mendog, aby odwrócić od siebie nieprzyjaźń Zakonu Krzyżackiego, chrzci się w roku 1251. Krzyżacy wobec tego z Mendogiem zawierają sojusz. Daniela odstępuje i arcybiskup ryski i landmistrz inflancki. Mendog za zezwoleniem papieża w r. 1253 przywdziewa koronę królewską.

Wskutek powstania Żmudzinów przeciw Krzyżakom stosunki Mendoga z tymi ostatnimi psuć się zaczęły. Stronnictwo pogańskie niechętne Mendogowi podnosiło w kraju głowę, a gdy Krzyżacy ponieśli nad jeziorem Durben wielką klęskę, Mendog nie mógł Krzyżakom dotrzymać sojuszu i był zmuszony zwrócić się przeciw Krzyżakom. Krzyżacy znaleźli się wskutek tego w ciężkiem położeniu, ale ocaliła ich pomoc Bolesława Wstydliwego i Ziemowita mazowieckiego. W odwet Litwini napadli na Mazowsze, Ziemowita pojmali i zabili w r. 1262. I Mendog skończył podobną śmiercią, zamordowany w r. 1263 podczas wyprawy na Brjańsk, przez książąt litewskich Trojnata i Dowmunta.

LESZEK CZARNY (1279—1288). Na wielko-książęcy tron krakowski po śmierci Bolesława Wstydliwego dostał się napół zniemczony książę sieradzki, Leszek Czarny. Leszek Czarny postanowił oprzeć się na żywiole niemiecko-mieszczańskim, z pominięciem żywiołu polskiego. Krótkie, bo dziewięcioletnie swe panowanie, zaznaczył czynami bohaterskiemi. Najazd łupieski księcia halickiego, Lwa, i następujących z nim Tatarów, nietylko odparł, ale i sromotnie pobił ich pod Goślicami, a nawet jeden z grodów czerwieńskich, Przeworsk, do Polski przyłączył. Zaledwie uporał się z Rusinami, gdy nastąpił na ziemię lubelską najazd Litwinów i Jadźwingów, ludów zamieszkujących północno-wschodnie krainy od Polski. W ciągu dwóch tygodni cała ziemia lubelska legła w gruzach, ludność uprowadzono w niewolę. Leszek puścił się w pogoń, a dopędziwszy nieprzyjaciela, sprawił wśród Jadźwingów taką rzeź, że odtąd nietylko zaprzestali napadów, ale znikli zupełnie z widowni dziejowej. Nie poszczęściło mu się tylko w walce z Tatarami. Tatarzy, wziąwszy sobie do spółki dwóch książąt halickich: Mścisława i Lwa, uderzyli po raz trzeci na ziemie lechickie w r. 1287. Trzeci ten napad dopełnił miary niedoli nieszczęśliwego kraju. Cała ziemia sandomierska została zasłana zgliszczami, ocalał tylko kościół św. Krzyża na Łysej Górze pod Sandomierzem. Nie zdoławszy zdobyć Krakowa, popędziła dzicz mongolska w Karpaty. Dwie księżne polskie, św. Kunegunda i św. Jolanta, przebywające w klasztorze staro-sądeckim, nie chcąc dostać się w jasyr (nie-

wolę), uszły wraz z zakonnicami w Pieniny[1]). Z powrotem zatrzymali się Tatarzy w Włodzimierzu wołyńskim i przystąpili do podziału łupów. Samych dziewcząt naliczyli na 21 tysięcy. Przed Tatarami uszedł Leszek na Węgry.

Czyny bohaterskie Leszka Czarnego nie mogły mu zjednać narodu polskiego, gdyż stale popierał niemczyznę. Na czele wielmożów i ziemian polskich stanął biskup krakowski Paweł z Przemankowa. Książę kazał go porwać i osadzić w Sieradzu. Czynem tym naraził się książę na klątwę papieską. Wybuchł bunt, który udało się Leszkowi zdusić. Wsparty posiłkami węgierskiemi pokonał wojska narodowe w bitwie pod Bogucicami nad Rabą. Zmarł bezdzietnie w r. 1288.

HENRYK PROBUS (1288—1290). Po trzecim napadzie Tatarów na Polskę, wpływ niemczyzny na losy krakowskiego tronu wielko-książęcego wzrósł do tego stopnia, że mieszczanie krakowscy w poczuciu swej potęgi, powołali na tron zupełnie zniemczonego księcia wrocławskiego, Henryka Probusa. Przeciw Probusowi wystąpił brat Leszka Czarnego, książę sieradzki, Władysław Łokietek. Książę Władysław był właścicielem jednej z najmniejszych dzielnic polskich. Po ojcu odziedziczył Brześć Kujawski, a po bracie swym Leszku Czarnym, Sieradz. Był tak niski, że go Łoktkiem czyli Łokietkiem przezwano. Ale w małem ciele panował wielki duch, wielka wytrwałość. Łokietek podjął walkę z Probusem. Miał posiłki z Wielkopolski, z Pomorza od Mestwina, także popierali go książęta dzielnicowi Kujaw i Mazowsza. Wogóle wszystkie żywioły czujące po polsku, którym rządy Niemców w Małopolsce dały się we znaki, stanęły po stronie Łokietka, zaś książęta śląscy wraz z mieszczaństwem niemieckiem opowiedzieli się po stronie Probusa. Pod Siewierzem 26. lutego 1289 przyszło do walnej bitwy. Od wyników tej bitwy zależała przewaga polskich czy niemieckich wpływów nad Wisłą. Walka była bardzo krwawa, jedna z najkrwawszych owego czasu. Szczęście sprzyjało Łokietkowi, odniósł zwycięstwo i zasiadł na tronie krakowskim. Książęta śląscy nie dali jednak za wygranę; nie mogąc Łokietka pokonać orężem, postanowili przy pomocy zniemczonego mieszczaństwa krakowskiego, pozbawić go tronu zdradą. Podstąpiwszy pod miasto, zastali już bramy otwarte. Łokietek miał zaledwie czas schronić się do klasztoru franciszkańskiego, z którego w habicie mniszym przez tylną furtkę wydobył się poza mury miejskie. Probus po jednorocznem panowaniu umarł bezpotomnie w roku 1290.

[1]) Malownicza grupa gór, przez które przepływa Dunajec.

PRZEMYSŁAW (1290—1296). Powszechne klęski, jakie spadały na Polskę w postaci napadów Tatarów, zubożenie i wyludnienie kraju z żywiołu polskiego, a co za tem poszło, kolonizacja niemiecka, która doszła do takich rozmiarów, że groziła zalewem żywiołu swojskiego, sprawiły, że zaczęto w Polsce myśleć o zjednoczeniu się w jedno państwo. Powstało stronnictwo narodowe złożone z ziemian, dawnych rodowców, których Niemcy nazywali szlachtą. Stronnictwo narodowe popierał kościół, a arcybiskupi gnieźnieńscy stawali na czele tego zbawczego ruchu. Przedstawicielem dążności do zjednoczenia dzielnic polskich i wyparcia żywiołu niemeckiego był Przemysław, dziedzic księstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego w Wielkopolsce. Potomek Mieszka Starego wyniósł już z tradycyj rodzinnych pojęcie o znaczeniu i ważności władzy królewskiej. Napady tatarskie nie sięgały po Wielkopolskę, dlatego też w owych czasach Wielkopolska była ludniejszą i zamożniejszą, nie potrzebowała kolonizacji niemieckiej, była też gniazdem polszczyzny. Pod wpływem ciągłych walk z zakonem krzyżackim z jednej strony a w bezpośredniem sąsiedztwie zaborczych margrafów brandenburskich z drugiej, poczucie polskości ujawniło się i na Pomorzu. Pomorze dzierżyło wówczas dwóch braci: Mestwin i Warcisław, obaj bezdzietni i bardzo kłótliwi. Gdy w ciągu jednej z bratobójczych walk Warcisław zmarł, Mestwin stał się panem całego Pomorza. Obawiając się, żeby po jego bezpotomnej śmierci Pomorze nie stało się łupem Krzyżaków lub brandenburskich margrafów, wówczas Sakończykami zwanych, zapisał Pomorze Przemysławowi.

Mając dwie wielkie dzielnice w swem ręku, postanowił Przemysław koronować się na króla polskiego. Małopolanie, t. j. szlachta krakowska i sandomierska, zapragnęli połączyć się z ziemią wielkopolską. Pragnieniu temu nie mogło stać się zadość, gdyż do walki z niemczyzną w Małopolsce nie miał Przemysław dostatecznej siły, a obawiał się, by Brandenburczycy nie skorzystali z jego nieobecności i nie rzucili się na Pomorze. Dnia 26. czerwca 1295 roku arcybiskup gnieźnieński, Jakób Świnka, w obecności wysłanników prawie wszystkich dzielnic Polski i prawie wszystkich biskupów polskich, włożył w Gnieźnie Przemysławowi na głowę koronę królewską. Od czasu Bolesława Śmiałego, był to pierwszy książę, który się koronował. Królestwo jego sięgało do wybrzeża morskiego, a więc celu, do jakiego dążyli wszyscy rozumniejsi Piastowie. Margrafowie brandenburscy, nie mogąc przeszkodzić połączeniu się Pomorza z Wielkopolską, postanowili wykonać zamach na Przemysława i pozbawić go życia. W zmowie na życie królewskie brały udział dwa możne rody wielkopolskie: Zarębów i Nałęczów. Skorzystali więc z bytności Przemysława w Rogoźnie, mieście pogranicznem

od Brandenburgji i wysłali posiepaków, którzy mieli żywcem go chwytać i do niewoli brać. Pogrążony we śnie orszak Przemysława wybili do nogi, a przebudzony ze snu król, począł się bronić. Znużony walką i po-

Śmierć Przemysława.

kaleczony, stracił przytomność. Wówczas zbiry porwali go, a wsadziwszy między siebie na konia, uprowadzili ku granicy brandenburskiej. Gdy z ciała królewskiego tyle krwi wyciekło, że dalsza jazda była niemożliwa, mordercy zrzucili go z konia, dobili, a trupa zostawili na drodze. Stało się to w lutym 1296 roku. Tak zginął władca, który był przedstawicielem powszechnego wówczas dążenia na ziemiach polskich do zjednoczenia wszystkich ziem w jedno ciało państwowe.

Walka o tron krakowski. Kiedy w Wielkopolsce pracowano nad jednością narodu, to w Małopolsce wrzała walka o tron krakowski między królem czeskim, Wacławem, a księciem sieradzkim, Władysławem Łokietkiem. Wacław, wychowanek i przyjaciel Brandenburczyków, wraz z nimi napadł na ziemię krakowską i sandomierską i wyparł z nich Łokietka, który rościł sobie pretensje do tych ziem, jako brat przyrodni Leszka Czarnego. Wacław zaś wyciągał rękę po te ziemie, jako zwierzchnik Henryka Probusa. Walka była nierówna, gdyż Wacławowi nie zbywało na sile i pieniądzach, a ubogi Łokietek miał tylko po swej stronie ludzi dobrej woli, ludzi, którzy woleli mieć na tronie księcia swojaka, jak księcia wprawdzie krwi słowiańskiej, ale zniemczonego. Wacław zajmował gród po grodzie, oporu prawie nie znajdował, bo Polska wyniszczona napadami tatarskiemi, niezdolna była do żadnego oporu, zwłaszcza, że zimą z r. 1293 na 1294 nastąpił czwarty z kolei napad Tatarów, a bezpośrednio po nim napad Litwinów. Władysław z swym wiernym hufcem przerzucał się z miejsca na miejsce, z dzielnicy do dzielnicy, mając po swojej stronie lud wiejski i duchowieństwo. Aż gdy się przekonano, że siłą oręża nie wstrzyma się wroga, poddano Wacławowi Wielkopolskę z tem zastrzeżeniem, że Małopolskę połączy z Wielkopolską i że będzie się koronował na króla polskiego. Wacław warunki przyjął i koronacja odbyła się w r. 1300. Korona Bolesława Śmiałego zdobiła czoło księcia, którego pierwszym czynem po koronacji było poddanie Polski w lenno cesarzowi niemieckiemu Albrechtowi I. Tym czynem zraził sobie Wacław cały naród polski i stracił wszelką sympatję, jeżeli ją tu i ówdzie mógł mieć. Łokietek opuścił Polskę i udał się najpierw do Rzymu na 100-letni jubileusz, który właśnie papież, Bonifacy VIII. ogłosił. U papieża wyjednał sobie Łokietek wyrok, który orzekał, że Wacław nieprawnie dzierży ziemie polskie. Uzyskawszy ten wyrok udał się na Węgry, gdzie zawarł sojusz z królem Karolem Robertem. Z nielicznym hufcem przekroczył Łokietek Karpaty, znosząc wszędzie po miastach załogi czeskie. Po stronie Łokietka stawał lud wiejski a tu i ówdzie rycerstwo, a najskuteczniejszym jego sprzymierzeńcem było powszechne niezadowolenie z rządów Wacława. Wa-

cław bowiem nie mieszkał w Polsce, nie obsadzał dawnych urzędów polskich, tylko ustanawiał starostów, którzy wyciskali z ludu rozmaite daniny. Starostowie ci w czasie najazdu Litwy i Rusi na Polskę w r. 1302 w obronie kraju nie brali udziału, szlachta sama najazd odparła. Przekonano się wówczas, że Wacław o Polskę wcale nie dba, że naród cały uważa tylko jako materjał do wyciągania podatków. Najpotęż-

Łokietek wśród włościan.

niejszą siłą stronnictwa Łokietkowego było duchowieństwo — przeto wakujące biskupstwa obsadzał Wacław Niemcami; dążył do zniemczenia duchowieństwa polskiego. W tem dziele najwięcej był Wacławowi pomocny biskup krakowski Jan Muskata, zajadły wróg Łokietka. Wśród ciągłych walk oczyszczono najpierw z Czechów Sandomierskie, później

wzięto się do Krakowskiego. Tu szło uporniej, bo liczba Czechów była znaczniejsza, zdobyto gród książęcy, Wiślicę, a lud wiejski w okolicach Ojcowa ukrywał Łokietka wraz z jego drużyną przed pościgiem Czechów. W dniu 15. maja 1306 Wawel był już w posiadaniu Łokietka. Największą jednak klęską sprawy czeskiej była śmierć Wacława w dniu 21. czerwca 1305. r. W rok później, syn Wacława ginie w Ołomuńcu na Morawach z ręki mordercy. Nie zważając na Czechów, zjeżdżają się przedstawiciele księstw polskich do Krakowa i wybierają Łokietka wspólnym księciem.

Władysław Łokietek.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK (1306—1333). Objęcie tronu krakowskiego przez księcia obranego z ramienia stronnictwa narodowego było wielce utrudnione. Nie obeszło się bez walk. Zniemczałe mieszczaństwo krakowskie z wójtem Albertem na czele stawiało silny opór. Biskup krakowski, Jan Muskata, intrygował ciągle przeciw Łokietkowi. Łokietek miał wprawdzie Wawel w swem ręku, ale całe miasto było mu niechętne. Kiedy wreszcie nadeszła do Krakowa wiadomość o śmierci syna Wacławowego, mieszczaństwo się upokorzyło a Łokietek nadał mu rozległe prawa handlowe.

Ziemie: krakowska, sandomierska, dalej sieradzka i łęczycka, Kujawy, Pomorze gdańskie opowiedziały się za Łokietkiem. Chodziło o Wielkopolskę. Tu bruździły dwa możnowładcze rody: Zarębowie i Łodziowie,

a na Pomorzu Święcowie. Wprawdzie Pomorze opowiedziało się za Łokietkiem, ale ród możny Święców był mu przeciwny. Znając potęgę i wpływy Święców na Pomorzu, udał się tam Łokietek z wojskiem, a gdy szlachta pomorska stanęła po stronie Łokietka, Święcowie przycichli. Zaledwie Łokietek po zaprowadzeniu porządków opuścił Pomorze, Święcowie zawezwali Brandenburczyków do zajęcia kraju. Brandenburczycy skwapliwie poczęli zajmować graniczne grody pomorskie. Wówczas Łokietek szybko wrócił na Pomorze. Święców uwięził, a wojska brandenburskie cofnęły się z kraju. Również szybko załatwił się Łokietek z Muskatą, który łączył się z wrogami Polski. Zjawiwszy się w Krakowie, pozajmował biskupie grody, a samego biskupa uwięził a później wygnał z kraju. Biskup odwołał się do Stolicy apostolskiej. Nadesłany legat papieski rozpatrzywszy sprawę, kazał biskupowi Łokietka przeprosić, ale zaprzeczył królowi prawa więzienia biskupa, za który to czyn może go spotkać klątwa.

Za sprawą rodu Święców na Pomorzu oblegli Brandenburczycy Gdańsk. Władysław nie mógł pospieszyć Gdańskowi z pomocą, gdyż był zajęty w południowych prowincjach Polski, wezwał niebacznie Krzyżaków do pomocy. Krzyżacy Gdańsk zajęli i obronili, ale zatrzymali go dla siebie. Gdy zaś Łokietek zażądał zwrotu miasta, postawili tak wygórowane żądania tytułem kosztów wojennych, że król na nie zgodzić się nie mógł. W dodatku popełnili wielką zbrodnię, gdyż mury miejskie zburzyli, ludność rozbroili, a w czasie jarmarku, gdy ludność wiejska przybyła gromadnie z okolicznych miejscowości, napadli na nią i urządzili taką rzeź, że dziesięć tysięcy ludzi wtedy wymordowali.

Walka z Krzyżakami była o tyle uciążliwa, że skarb narodowy polski był pusty, rycerstwa niewiele, a ludność przetrzebiona w niedawno minionych napadach tatarskich. Przeciwnie Krzyżacy mieli skarb pełny, napełniany ustawicznie przez rozmaite fundacje i zapisy, jakie na nich czyniono w zachodniej Europie, jako na rycerzy walczących w imię krzyża z pogaństwem; dalej mieli w szeregach swych wojsk pierwszorzędnych wojowników, gdyż, co znamienitsi rycerze, wstępowali w ich szeregi, wabieni rozgłośną sławą i czynami wojennemi, jakiemi chwalili się przed Europą. Wreszcie posiadali sztukę budowania obronnych grodów, fortec. Po Gdańsku opanowali dwa polskie grody: Tczewo i Świece, później Chojnice i Nowe. Całe Pomorze dostało się w ręce niemieckie. Wówczas to wielki mistrz zakonu przeniósł się z Wenecji na północ. Na rezydencję wielkiego mistrza wybudowali Krzyżacy gród Malborg nad Nogatem. Odsunęli przez to Polskę na długie lata od morza, dorobek króla Przemysława poszedł na marne. Stało się to w r. 1309. Nie pomogły skargi wnoszone do papieża na Krzyżaków; ci ostatni nic sobie nie robili z wyroków papieskich, jakkolwiek przyznawały Polsce Pomorze i koszta wojenne,

a czyny Krzyżaków potępiały. Bezkarność, jakiej doznawały rozboje Krzyżaków na Polsce, ośmielała osadników niemieckich do otwartych buntów względem Władysława Łokietka. Mieszczaństwo niemieckie Poznania i Krakowa wraz z zniemczonymi biskupami Wrocławia i Krakowa podnosiło hardo głowę do góry. Posunięto się do tego stopnia, że zamy-

Koronacja Łokietka.

ślano Władysława Łokietka z tronu strącić, a wynieść na tron krakowski księcia opolskiego ze Śląska. Wójt krakowski, Albert, wraz z niepoprawnym biskupem Muskatą i wójtem wielickim Gerlachem, poddał księciu opolskiemu warownię miejską, ale Wawelu książę zdobyć nie zdołał. Przebrała się miarka cierpliwości Łokietka. Łokietek bunt stłumił, ode-

brał mieszczaństwu krakowskiemu prawo wyboru swojej starszyzny, która odtąd miała być mianowana przez wojewodę krakowskiego. Muskata uszedł do Francji.

Stosunki społeczne wymagały uregulowania, znikali ludzie niewolni, a poczęła się wyłaniać nowa, wielka warstwa społeczna: polskie włościaństwo, osadzone na czynszach i podległe księciu, biskupowi lub szlachcicowi. Również regulacji wymagały sprawy dzielnicowe, które przez lat dwieście inaczej się kształtowały, a dziś po złączeniu musiały się poddać nowym prawom i przepisom. Wznowienie jednolitego państwa następowało przez unję tj. połączenie dzielnic w osobie panującego, to znaczy, że ta sama osoba była księciem poznańskim, sandomierskim, łęczyckim itp. Uregulowanie tych wszystkich spraw wymagało wielkiej ostrożności w postępowaniu, aby kogoś nie skrzywdzić i nie zrobić sobie nowego nieprzyjaciela. Na pracy tej zeszło Łokietkowi lat dziesięć.

Dokonawszy dzieła zjednoczenia Polski, postanowił Władysław Łokietek włożyć na swe skronie koronę. Mimo przeszkód, jakie czynił na dworze papieskim, król czeski, Jan Luksemburczyk, roszczący sobie pretensję do korony polskiej, Łokietek zezwolenie na ukoronowanie się uzyskał i ukoronował się w dniu 20. stycznia 1320 roku nie w Gnieźnie, lecz w katedrze na Wawelu.

Koronacja. Z zamku wawelskiego w otoczeniu biskupów, dostojników i możnych panów kroczył król, przybrany w długą białą szatę, w złociste trzewiki i płaszcz królewski. Przed królem niesiono insygnja koronne: koronę, [1]) berło, złote jabłko i miecz. [2]) W katedrze usiadł Łokietek na przygotowanym dla niego tronie. Wówczas arcybiskup gnieźnieński odebrał od niego ślubowanie a następnie, gdy ukląkł, przysięgę, że będzie bronił wiary świętej, sprawiedliwie rządził i kraj od nieprzyjaciół ochraniał. Po przysiędze arcybiskup namaścił króla olejem świętym, przypasał mu miecz, którym król znak krzyża świętego w powietrzu uczynił, włożył mu na głowę koronę, i dał berło w prawą, a złote jabłko w lewą rękę. Wreszcie chorąży rozwinął przed tronem chorągiew czerwoną z białym orłem. Następnie arcybiskup w otoczeniu innych biskupów i dostojników kościelnych odprawił uroczyste nabożeństwo. Turnieje rycerskie na dziedzińcu zamkowym i uczta dla ludu na rynku krakowskim, wśród której skarbnicy rozrzucali drobną między lud monetę, zakończyły uroczystości koronacyjne.

Koronacja ta wzmocniła siły moralne narodu, lecz siły fizyczne pozostały dawne i dawni też nieprzyjaciele. Nie pozostało więc Łokiet-

[1]) Korona Bolesława Chrobrego pozostała w skarbcu królów niemieckich, korona Bolesława Śmiałego, która służyła Przemysławowi, znalazła się w Pradze, wywieziona przez Wacława zaraz po koronacji. Łokietek do koronacji musiał sobie sprawić nową. Składała się ona z dziewięciu szczerozłotych płyt ułożonych w regularną obręcz, w której tkwiło drogich kamieni większych 117, mniejszych 180, rubinów, szmaragdów, szafirów i 90 pereł.

[2]) Przemysław użył do swej koronacji dawnego miecza Bolesława Chrobrego, zwanego Szczerbcem, który zginął, prawdopodobnie zrabowany przez Czechów. Łokietek użył do koronacji swojego miecza, zwanego „Zórawiem", który do dnia dzisiejszego znajduje się w skarbcu na Wawelu.

kowi nic innego do zrobienia, jak postarać się o wzmożenie sił materjalnych państwa. Uczynił to Łokietek przez zawarcie sojuszów z dwoma narodami, a to: z Węgrami i Litwą. Karol Robert, król węgierski, ożenił się z córką Łokietka, Elżbietą, a królewicz polski, Kazimierz, pojął za małżonkę księżniczkę litewską Aldonę. Spokrewniony Łokietek z dwoma ościennemi rodami monarszemi, spodziewać się mógł zbrojnej pomocy w walce ze swym najzaciętszym wrogiem, Krzyżakami.

Orzeł piastowski.

Giedymin.

Krzyżacy mieli szerokie plany. Połączywszy się z drugim zakonem, t. zw. Kawalerami mieczowymi, mającymi siedziby w Inflantach, zamierzali podbić wszystkie ludy, zamieszkujące wybrzeża morza Bałtyckiego i utworzyć państwo od Wisły po Rewel, a obejmujące Żmudź i bogate dwie rzeczpospolite ruskie: Psków i Nowogród Wielki. Aby otrzymać zasiłki zachodniej Europy w pieniądzach i rycerzach, głosili ciągłą krucjatę przeciw pogańskiej Litwie. Książę litewski, Mendog, chcąc odjąć im pozór do napadów, ochrzcił się i otrzymał od papieża tytuł królewski. Przebiegli Krzyżacy starali się utrzymać na Litwie pogaństwo jak najdłużej, dlatego łączyli się z poganami przeciw chrześcijańskim książętom, podburzali ich i wichrzyli w rozmaite sposoby. Skwapliwie też ujął książę litewski, Giedymin rękę, wyciągniętą do niego przez Łokietka i wydał córkę swą Aldonę za Łokietkowego syna, Kazimierza.

Litwa. Po śmierci Mendoga na Litwie zapanował chaos. Wiadomo, że około r. 1300 był władcą kraju Witenes a po zejściu ze świata Witenesa objął rządy brat jego Giedymin. Giedymin był bardzo przychylny chrześcijaństwu a nawet miał zamiar przyjęcia chrztu św. Nie było to na rękę Krzyżakom, odpadłby im bowiem pozór, pod którym napadali na Litwę. Wszelkim zabiegom Giedymina pod tym względem stawiali przeszkody a listy wysyłane pod adresem Stolicy apostolskiej przejmowali w drodze. W r. 1323 odbył się w Wilnie zjazd Krzyżaków i posłów miast inflanckich, na którym zawarto pokój wieczysty z Giedyminem. Pokoju tego Krzyżacy dotrzymać nie mieli zamiaru. Organizowali napady na Wilno i łączyli się pogaństwem i schizmatycką Rusią. Doszło do tego, że Zmudzini zagrozili Giedyminowi zamordowaniem, gdyby tenże przyjął chrzest św. i nie wiele pomogli Giedyminowi nadesłani legaci papiescy, ani też klątwa rzucona przez papieża na Krzyżaków. Giedymin nie ochrzcił się, gdyż tego nie życzyli sobie Krzyżacy.

Litwin z czasów Giedymina.

Oblicze Łokietka z sarkofagu wawelskiego.

Mimo tych powodzeń na polu zawierania sojuszów Polska kurczyła się; ziemia za ziemią odpadała. Krzyżacy na mocy darowizny Jana Luksemburczyka, do zrobienia której nie miał najmniejszego prawa, posiedli ziemię Dobrzyńską; książę płocki uznawał królem polskim nie Łokietka, ale Luksemburczyka. Cały prawie Śląsk od Polski odpadł, roz-

drobniony w mnóstwo dzielnic. Książęta śląscy z niepohamowaną lekkomyślnością wyzbywali się ojcowizny, np. książę brzeski, Bolesław, gdy już pozastawiał grody i gródki, dał Wrocławianom w zastaw własnych swoich synów. Władysław, książę lignicki zmarnował swoje księstwo, posag swej żony, a z całego mienia pozostał mu tylko jeden koń. Jeździł od dworu do dworu, od proboszcza do proboszcza i tak żywił się w ciągłej gościnie u swoich poddanych. Słaba fizycznie Polska, nie miała sił, aby stawić opór, lub odebrać grabież. Aby dopełnić czary goryczy, Krzyżacy splądrowali Wielkopolskę i Kujawy. W wyprawie tej palili po drodze wszystkie osady i łupili, co się tylko dało złupić; rabowali kościoły, zabierali nawet dzwony i obrazy, rozbijali skarbonki kościelne. Wojewoda poznański i wielkopolski wielkorządca, Wincenty z Szamotuł, nie mógł sobie dać rady z najazdem. Wówczas to siedmdziesięcioletni Władysław puścił się za Krzyżakami w pogoń, dopadł ich pod Płowcami dnia 27. września 1331 r. i zadał im klęskę. Krzyżacy po tej klęsce cofnęli się, ale wojska Jana Luksemburczyka obległy Poznań, a Krzyżacy ze świeżem wojskiem zajęli Kujawy.

Niepowodzenia Polski na polu wojennem i przewaga państw ościennych, miały źródło w słabości Polski rozdrobnionej na drobne księstwa, przyczem zacofanie w sztuce wojennej miało także swoje znaczenie. Wynik wojny zależał nie od staczania wielkich bitew, ale od zdobywania grodów. Grody polskie były drewniane, łatwe do zdobycia, łatwe do spalenia, kiedy grody zagraniczne były już stawiane z kamienia, a więc trwalsze, w których można było wytrzymać dłuższe oblężenie. Chcąc wojnę wygrać, trzeba było mozolnie zdobywać gród po grodzie. Około grodów powstawały miasta otoczone częstokołem, murem, rowami napełnionemi wodą. Najpierw trzeba było zdobyć miasto, a potem dopiero można było kusić się o zdobycie grodu. Na zachodzie każde miasto było fortecą. Takie fortece budowali sobie Krzyżacy na Pomorzu. Żołnierz krzyżacki mógł się poświęcić wojskowości zupełnie, o jego utrzymanie starał się zakon w zupełności, podczas gdy polski żołnierz, szlachcic, musiał się bić, a równocześnie starać się o utrzymanie swoje i swej rodziny. Pod tym względem przewaga była po stronie krzyżackiej.

Nie pomogła Łokietkowi osobista dzielność i wytrwałość, Polska królewska leżała u stóp swego nieprzejednanego nieprzyjaciela, trzeba było szukać innych dróg i sposobów, aby nawę państwową zachować od utonięcia. Na szukanie tych dróg i sposobów nie miał Władysław już czasu; spracowany i dobrze zasłużony ułożył się do snu wiecznego 2. marca 1333, pochowany w katedrze na Wawelu. Niektórzy dziejopisarze proponują nadać mu tytuł: „Niezłomny". Niezłomnością bronił narodowego dostojeństwa, bronił godności korony polskiej.

KAZIMIERZ WIELKI (1333—1370) otrzymał po ojcu państwo stosunkowo niewielkie: Krakowskie, Sandomierskie, Mazowsze i Wielkopolskę bez Kujaw, ale już zjednoczone. Polska słaba, zniszczona wojnami, otoczona potężnemi państwami, gotowemi w każdej chwili rzucić się na jej posiadłości, pod żadnym warunkiem nie mogła prowadzić wojen; wojen musiała unikać, bo nie miała sił do wstrzymania pochodu nieprzyjaciół. Od północy groził potężny już wówczas Zakon krzyżacki, król czeski, Jan Luksemburczyk, piastował tytuł króla polskiego i miał pretensję do tronu polskiego, a cesarz niemiecki, Ludwik bawarski, objął w posiadanie Brandenburgję i stał się bezpośrednim sąsiadem Polski. Kazimierz wychowany na dworze swego szwagra, Karola Roberta, króla

Kazimierz Wielki.

węgierskiego, przypatrywał się tam sztuce rządzenia. Dynastja andegaweńska, z której pochodził Karol Robert, odznaczała się zasobami wiedzy, ogłady towarzyskiej i wielkich dostatków. Tego wszystkiego na ubożuchnym dworze piastowskim był brak wielki. Bystrym swym rozumem uznał Kazimierz, że pierwej trzeba się wzmocnić, a później siłą wziąć, co się Polsce należy. Przedewszystkiem zawarł przymierze z cesarzem i jego synem, margrabią brandenburskim. Zabezpieczywszy się z tej strony, zażądał od króla czeskiego zrzeczenia się tytułu króla polskiego. Luksemburczyk był zmuszony zgodzić się na to żądanie, gdyż groziły mu zatargi tak ze strony cesarza jak i króla węgierskiego, Karola Roberta.

Chciał mieć króla polskiego po swej stronie. Zastrzegł sobie tylko prawo zwierzchnictwa nad księstwami śląskiemi i nad Płockiem.

W celu uregulowania tak spraw śląskich jak i stosunku Zakonu krzyżackiego do Polski, na zaproszenie Karola Roberta zjechali się obaj królowie w r. 1335 w Wyszehradzie, w wielkim i wspaniałym zamku nad Dunajem. Tu zostały zatwierdzone umowy co do Śląska, a nadto król węgierski z królem czeskim wydali wyrok polubowny, na mocy którego Zakon ma zwrócić Polsce ziemię kujawską i dobrzyńską a Pomorze otrzyma od Polski tytułem „jałmużny" w czasowe posiadanie. Tym sposobem zażegnał na jakiś czas Kazimierz zatarg z Krzyżakami.

Te pomyślne dla Polski układy i sojusze postanowił Kazimierz wzmocnić, ustanawiając swego siostrzeńca, królewicza węgierskiego Ludwika, następcą tronu polskiego, na wypadek, gdyby zeszedł z tego świata bezpotomnie. Był to krok ze strony Kazimierza bardzo rozumny, przynoszący Polsce wprost nieocenione korzyści. Wprawdzie byli Piastowie na Śląsku i Mazowszu, ale ci nie mogli wejść w rachubę. Piastowie śląscy byli zniemczeni, zaś mazowieccy za ubodzy, by mogli zaważyć w decyzji Kazimierza. Polska musiała mieć w przyszłości potężnego monarchę, z którym inne, sąsiednie dynastje mogłyby się liczyć, a przedewszystkiem przed którym potężny Zakon krzyżacki miałby respekt. Układy co do następstwa tronu prowadzone były za zgodą panów polskich i zatwierdzone na ponownym zjeździe w Wyszehradzie w r. 1339. W dokumencie wydanym, zastrzeżono sobie ze strony Polski, że Ludwik nie będzie nadawał urzędów i godności cudzoziemcom i że będzie rządził tylko według praw w Polsce obowiązujących.

Prawie równocześnie był zmuszony Kazimierz zwrócić się w stronę Rusi Czerwonej, na której niedobrze się działo. Cała Ruś, począwszy od Suzdalskiej a skończywszy na Halickiej, jęczała wówczas pod jarzmem tatarskiem. Aby to jarzmo zrzucić, potrzeba było uczynić to połączonemi siłami. Na to tak Ruś jak i Polska były za słabe. Wobec tego Kazimierz postanowił wciągnąć do pomocy Karola Roberta. Całą sprawę utrudniali bojarowie, którzy ciągle urządzali bunty. Prawnukowie Daniela, Andrzej włodzimierski i Lew II. halicki, polegli w walce z Tatarami. Siostra poległych Marja, zamężna za księciem mazowieckim Trojdenem, miała syna Bolesława, którego bojarowie haliccy powołali na tron. Trojdenowicz przyjął schizmę i pojął za małżonkę Eufemję, córkę księcia litewskiego Giedymina. Nie umiał jednakże pozyskać sobie bojarów, a może i za sprawą tatarskich baskaków został otruty w dniu 7. kwietnia 1340 w Włodzimierzu, a w dwa lata później Eufemję wrzucono pod lód do Wisły pod Zawichostem.

Na wieść o śmierci Bolesława, wyprawił się natychmiast Kazimierz z wojskiem na Ruś Czerwoną i zajął Lwów, obawiając się zajęcia tego grodu przez chana tatarskiego, Uzbeka. Uzbek na czele hordy dotarł aż do brzegów Wisły, ale na lewy brzeg nie zdołał się przeprawić. Dwa lata trwały walki z Tatarami o Ruś Czerwoną, w końcu jednakże zdołano odeprzeć dzicz mongolską. Zaledwie Kazimierz pozbył się Tatarów, a już bronić musiał Rusi Czerwonej od Litwinów. Mianowicie Olgierd, syn Gie-

Typ Rusina.

dymina, dążył do opanowania całej Rusi; podstąpił pod Lwów i spalił go. To dało sposobność Kazimierzowi do odbudowania Lwowa. Na górze, wznoszącej się nad miastem, postawił obronny zamek, w kotlinie nad brzegiem Pełtwi wytyczył nowy rynek, obok niego wzniósł wspaniałą katedrę, opodal zbudował zamek niższy, całe zaś miasto opasał dookoła potężnemi murami.

Rządy Kazimierza na Rusi były bardzo łagodne, nie zamierzał nowy władca krzywdzić w niczem Rusinów, zostawił im bowiem ich wyznanie, a nawet założył metropolję wschodniego obrządku w Haliczu.

Polityka pokojowa Kazimierza, poczęła wydawać znakomite owoce. Rolnik karczował coraz większe obszary leśne, przybywało więc ziemi ornej, a znikały ostępy i zagajniki dziewicze. W ślad za tem ubywało ludzi trudniących się rybołowstwem, myśliwstwem, bobrownictwem i pa-

Kazimierz Wielki wytycza rynek lwowski.

siecznictwem, a przybywało ludzi oddających się uprawie ziarna. Chleb stawał się głównem pożywieniem ludności. Dziki zwierz, dotychczas główny mieszkaniec kraju, cofał się w głębie leśne. Król Kazimierz, miłośnik myśliwstwa, musiał sobie zakładać albo sztuczne zwierzyńce pod Krakowem na stokach wzgórz Sikornikiem zwanych, lub udawać się do niedalekiej puszczy Niepołomickiej, która dzięki opiece królewskiej ocalała. Handel produktami zwierzęcemi ustawał, a zjawiał się inny tak zwany transitowy, tj. przewozowy, z portów morza Czarnego. Kupcy zachodni tak zwani „goście" znikają, pozostają tylko Żydzi. Żydzi trudnią się głównie handlem pieniężnym tj. pożyczkami, gdyż chrześcijanie trudnić się tym handlem nie mogli, zabraniał im tego kościół, błędnie tłumacząc prawo średniowieczne (kanoniczne), że branie procentu od pożyczek jest karygodne. Wobec takich pojęć Żydzi byli żywiołem bardzo pożądanym. Kraków, Sandomierz i Lwów, to główne środowiska pobytu żywiołu żydowskiego. Dokument określający prawa i warunki na

jakich Żydzi mogli istnieć w Polsce, wydał Kazimierz w r. 1367. Wielką zasługą Kazimierza jest, że kopalnie soli w Bochni i Wieliczce zorganizował i urządził. Z powodu zamknięcia drogi handlowej w kierunku Bałtyku przez Krzyżaków, a przyłączenia Rusi Czerwonej do Polski ustał handel wywozowy, a rozwinął się przywozowy, zwany lewantyńskim czyli wschodnim. Handel ten koncentrował się głównie w przystaniach morza Czarnego, przeważnie w Konstantynopolu, skąd przez Ruś dostawał się do Polski. Handlem tym trudnili się u nas Ormianie, naród o zdolnościach kupieckich, zamieszkujący krainy u stóp Kaukazu w Azji Mniejszej. Korzenie, drogie materje, tkaniny, jedwabie, kobierce... oto przedmioty handlu lewantyńskiego. Lwów stał się ośrodkiem tego handlu. Tu osiedla się dużo Ormian, powstaje osobna dzielnica zamieszkała przez tę nację, tak, że trzeba było urządzić dla nich osobne arcybiskupstwo.

Wysoki Zamek we Lwowie.

Kupiec lwowski podawał przedmioty handlu lewantyńskiego kupcowi krakowskiemu, ten zaś wrocławskiemu, a stąd towar ten dostawał się w ręce związku hanzeatyckiego. Do Hanzy należały miasta handlowe niemieckie, jak: Frankfurt, Erfurt, Augsburg lub portowe nad Bałtykiem, jak: Brema, Lubeka, Gdańsk, Ryga. Rozwój handlu spowodował rozwój rzemiosł rozmaitych. Dobrobyt wzrastał na niwach polskich, ale aby doszedł do rozkwitu, potrzebowała Polska dotrzeć do morza Bałtyckiego, którego wybrzeże trzymali w swem ręku, niestety, Krzyżacy.

Z Krzyżakami była trudna sprawa, gdyż wszelkie sojusze jakie Kazimierz zawierał z ościennymi mocarzami, procesy wytaczane przez stolicę apostolską, a następnie wyroki nie poparte siłą orężną nie odnosiły najmniejszego skutku. Stawianie zaś sprawy na ostrzu miecza i powierzanie jej rozstrzygnięcia bitwie było bardzo ryzykowne, gdyż

Polska nie miała jeszcze wówczas tyle sił zbrojnych. Wiedział o tem Kazimierz i mimo niepowodzeń z drogi układów w stosunku do Krzyżaków nie zszedł. Aby przecież roszczeniom krzyżackim kres położyć, zawierał Kazimierz sojusze z książętami zachodniego Pomorza, a za jednego z nich Bogusława wydał swą córkę, Elżbietę. Szachowani z tej strony, Krzyżacy, zgodzili się ustąpić z Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Stało się to w dniu 23. lipca 1343 r. na zjeździe w Kaliszu. Krzyżacy zatrzymywali jeszcze ziemię michałowską i chełmińską na wieczną „jałmużnę" a Pomorze jako lenno korony polskiej.

Wielką troską napełniały Kazimierza sprawy Rusi Czerwonej. Z północy atakowali ją Litwini, z południa zaś zagrażali jej Węgry. W r. 1341 król węgierski, Ludwik, wyprawił się za Dniestr i zajął znaczny kawał ziemi niemal pustej, było to południowe Podole i część północnej Mołdawji. W dziewięć lat później ułożono w Budzie, stolicy Węgier, dokument, na mocy którego Kazimierz otrzymuje Ruś Czerwoną w dożywocie. Cięższa sprawa była z Litwą. Litwa wypierana przez Krzyżaków z niw ojczystych, zbierała obszary na Rusi. Lubart, syn Giedymina, miał już w swej władzy grody: Włodzimierz, Bełz, Chełm a po śmierci Uzbeka zagarnął cały Wołyń. Olgierd i Kiejstut, starsi bracia Lubarta walczyli w obronie Litwy; Kiejstut bronił Litwy przeciw napadom Krzyżaków, Olgierd zaś zbierał obszary ruskie. W r. 1349 poniósł Kiejstut klęskę od Krzyżaków nad rzeką Strawą, poboczną rzeką Wilji. Równocześnie Kazimierz zdobył Włodzimierz i cały Wołyń. Gdy Litwa skończyła wojować z Krzyżakami, nastąpił straszny odwet. Olgierd i Lubart nietylko odzyskali straty, ale posunęli się pod Lwów i spalili go doszczętu. Przy pomocy posiłków węgierskich pochód Litwinów wstrzymano i nastąpił rozejm, na mocy którego Lwów i Halicz pozostał przy Polsce, zaś Wołyń przy Litwie. W kilka lat później udało się Kazimierzowi odebrać Litwinom Włodzimierz i zachodnią część Wołynia i do Polski przyłączyć.

W r. 1362 zanosiło się na wojnę między Andegaweńczykami a Luksemburczykami, z którymi Kazimierz był w sojuszu. W razie walki Kazimierz musiałby się oświadczyć albo za jedną albo za drugą stroną, musiałby w walce wziąć udział. Walki tej Kazimierz chciał uniknąć za wszelką cenę. Mądrą dyplomacją wojnę zażegnał. Za owdowiałego cesarza Karola wydał wnuczkę swą Elżbietę, a córkę księcia pomorskiego Bogusława. Koronacja Elżbiety na królową czeską odbyła się w Pradze w r. 1363. A w roku następnym za sprawą Kazimierza odbył się wielki kongres monarchów w Krakowie. Był to jeden z najwspanialszych zjazdów monarszych, o jakich wspominają dzieje. Było na nim pięciu królów i dziesięciu książąt panujących: król polski, Karol IV. król czeski i cesarz niemiecki, syn jego Wacław, Ludwik, król węgierski, Wal-

demar król duński, wreszcie gość z dalekiej krainy, bo król cypryjski, starający się o posiłki państw europejskich przeciw Turkom; z książąt było trzech książąt austrjackich, dwóch śląskich, jeden bawarski, jeden mazowiecki, jeden pomorski i jeden morawski. Wynikiem tego zjazdu była zawarta zgoda między Luksemburczykami, Andegaweńczykami a Habsburgami. Nie udało się Kazimierzowi tylko zjednanie zgromadzonych monarchów do akcji przeciw Krzyżakom. Tradycja przekazała nam świetność przyjęcia zgromadzonych monarchów przez króla polskiego, jakoteż wspaniałość uczty mieszczanina krakowskiego, Wierzynka, który za zgodą swego pana gościł w swym domu gości królewskich, obdarzając ich bogatemi dary.

Jak w polityce państwowej zewnętrznej tak i wewnętrznej okazał Kazimierz wielkość umysłu i położył niespożyte zasługi. Przewidywał, że w najbliższej przyszłości musi przyjść do walnej rozprawy z Krzyżakami. Okazała się przeto potrzeba stworzenia siły zbrojnej na nowych podstawach, gdyż podstawy dotychczasowe okazały się przestarzałe i niewystarczające. Postanowiono, że każdy, kto ma własną ziemię, musi być żołnierzem, że tej ziemi musi sam bronić. Zwiększyła się przez to ilość żołnierza, bo każdy ziemianin był obowiązany do służby wojskowej. Utarły się na oznaczenie tej warstwy społecznej trzy wyrażenia: rycerstwo, ziemianie, szlachta. Ponieważ członkowie tej warstwy społecznej byli potomkami dawnych rodów, przeto mawiać poczęto, że są „urodzonymi". Część rycerstwa nie pochodziła z dawnych rodów, ale z ziemian tak zwanych kmieciów i sołtysów, byli to żołnierze niższego rzędu. Król był zwierzchnikiem wojska i rozporządzał siłą zbrojną. Szkoda wyrządzona żołnierzowi jest szkodą wyrządzoną państwu i trzeba tę szkodę wynagrodzić. Za zabicie żołnierza z kmiecia płaciło się karę 10 grzywien, głowa żołnierza z sołtysa szacowaną była na 15 grzywien, za ziemian posiadających ziemię z nadań książęcych a posiadających tak zwany „szpargał" tj. dokument królewski, zwanych także z łacińska „scartabelli", 30 grzywien, cena głowy szlachcica urodzonego wynosiła 60 grzywien. Każdy żołnierz musiał stać pod pewną chorągwią, a każdy ród miał swój osobny okrzyk wojenny, hasło rodowe, tak zwane zawołanie i osobne swoje znaki czyli herby.

Były za Kazimierza wielkie obszary ziemi, należące bądź do duchownych, bądź do świeckich właścicieli. Na tych obszarach zakładano wsie, osadzając osadników z uwolnionych naroczników i łazęgów. Oni to brali grunta w wieczystą dzierżawę. Dzierżawne było rozmaite: czynsz, daniny ze zbiorów, robocizna kilku dni w roku podczas orki, siewu, żniw. Władza w takiej wsi należała albo do właściciela, albo do sołtysa. Sołtysi rekrutowali się zwykle z przedsiębiorców emigracyjnych tj. ludzi,

którzy pośredniczyli między właścicielem ziemskim a osadnikiem. Wsie osadzone na prawie niemieckiem miały samorząd, tj. nie rządził w nich ani właściciel ziemski ani sołtys. Wieś osadzona na prawie polskiem była zarządzana przez samego właściciela i taki stosunek zwał się patrymonjalnym. Wsie tego rodzaju znikają coraz więcej a mnożą się wsie oparte na samorządzie. Ludność zamieszkała w tych wsiach pochodziła od polskich rodowców, od niewolnych, a często od „gościa" zagranicznego. Byli też mieszkańcy pochodzący od Niemców, Czechów, Węgrów, Rusinów, Prusaków. Ci jednakże szybko się polszczyli, często w drugiem lub trzeciem pokoleniu. Cały ten lud był zupełnie wolny i już za Kazimierza Wielkiego nie było w Polsce ludu niewolnego. Stosunki praw-

Kazimierz Wielki wśród włościan.

ne między właścicielami gruntów a ludem regulowano na licznych zjazdach, odbywanych w Piotrkowie, Krakowie wreszcie w Wiślicy. Na tych zjazdach ustalono, że dorobek włościański jest nietykalny, że krzywda, wyrządzona włościaninowi przez targnięcie się na jego ognisko domowe, uwalnia tegoż włościanina od wszelkich zobowiązań względem właściciela. Włościanin obowiązany był tylko do dostarczania paszy i żywności wojskom dążącym na wojnę. Głowę zabitego kmiecia oszacowało prawo na dziesięć grzywien. Wytworzyło się tak zwane prawo ziemskie, które obowiązywało tak szlachciców, jak sołtysów, jakoteż i lud wiejski. Potomność słusznie zatem ochrzciła Kazimierza mianem „króla chłopków".

W miastach była ludność niemiecka, trudniąca się rzemiosłami i handlem. Zatrudnienia te wymagają pokoju. Polityka Kazimierza do-

gadzała ludności miejskiej. Szczególniej Kraków wzrastał w zamożność. Obok niemieckiego Krakowa powstały tuż za murami jego dwa inne miasta: Kazimierz i Kleparz o ludności polskiej. Zamożność miast polegała na tak zwanem prawie składu tj. że każdy przejeżdżający kupiec musiał składać w mieście towary i wystawiać na sprzedaż. Ponieważ mieszczaństwo krakowskie było niechętne królom polskim, przeto Kazimierz popierał mieszczaństwo innych miast, przez udzielanie prawa składu. Tak wzrosły Nowy Sącz, Bochnia, Skawina, Wieliczka, do znacznej zamożności. Niemieckość miast podtrzymywał zwyczaj odnoszenia się w spornych sprawach do sądu apelacyjnego w Magdeburgu. Aby stosunki te przerwać, ustanowił Kazimierz sąd apelacyjny na zamku krakowskim. Szlachta i ziemianie podlegali sądowi ziemskiemu.

Urzędów i godności jakie powstały w okresie dzielnicowym, Kazimierz nie znosił. Pozostali więc wojewodowie, kasztelanowie, miecznicy, cześnicy itp. Byli więc dygnitarze krakowscy, łęczyccy, sieradzcy, sandomierscy. itp. Zczasem pozostali tylko wojewodowie i kasztelanowie posiadający władzę, inne godności pozostały tylko honorowemi tytułami. Wojewoda został teraz naczelnikiem szlachty w swej ziemi i przedstawicielem ziemiańskich interesów przy królu. Kasztelan był zarządcą grodów i miast. Za Kazimierza powstały nowe urzędy i godności. I tak z czasów czeskich pozostali po grodach tak zwani starostowie, którzy posiadali w swem ręku sądownictwo kryminalne w sprawach gardłowych, jak wówczas mawiano, gdyż karano na gardle. Starostowie stali także na straży praw a mieli do rozporządzenia siłę zbrojną tak zwanych pachołków i nadzór nad więzieniem. Nad starostami byli dwaj generalni, zwani krótko generałami: wielkopolski w Poznaniu i małopolski w Krakowie. Oprócz tego Kazimierz ustanowił trzy wielkie urzędy, a mianowicie: marszałka, kanclerza i podskarbiego. Marszałek był naczelnikiem dworu królewskiego i pilnował porządku, gdziekolwiek się tylko król zjawił. Kanclerz był naczelnikiem kancelarji królewskiej; do niego też należała polityka zewnętrzna, zagraniczna. Podskarbi był zarządcą skarbu królewskiego, a więc dóbr królewskich i podatków.

Prawa i ustawy jakie spisano za Kazimierza, nazwano od pierwszego zjazdu w Wiślicy, odbytego w r. 1346, ustawodawstwem wiślickiem. Potrzebę wydania statutu wiślickiego motywuje wstęp, który powiada, że życzeniem królewskiem było, żeby w Polsce był: „jeden król, jedno prawo i jedna moneta". W dziele ustawodawczem wspomagali króla uczeni mężowie, jak: arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogorja Skotnicki i siostrzeniec jego i następca Janusz Strzelecki, zwany Suchywilk, kasztelan krakowski Spytek Melsztyński i Jan Rzeszowski.

Obrona państwa, budowa grodów zależała od króla i odbywała się też na koszt skarbu królewskiego. Kazimierz wystawił kilkadziesiąt nowych grodów murowanych, opasał kilkadziesiąt miast murami, powstało też zupełnie słusznie przysłowie, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną".

Kazimierz sam wysoko wykształcony, cenił sobie wielce ludzi uczonych. Polak ówczesny, chcąc nabyć wyższe, wykształcenia, musiał wyjeżdżać do Francji lub Włoch po naukę. Tam były źródła wiedzy, zakłady naukowe, zwane uniwersytetami. Do prac ustawodawczych potrzeba było prawników. A z prawem można się było zaznajomić tylko na uniwersytetach zagranicznych. Zapragnął mieć mądry król taką wyższą uczelnię w kraju. Wydaje też w r. 1364 dyplom dla powstać mającej „szkoły

Polska za Kazimierza Wielkiego.

głównej" w Krakowie. W tym samym roku zatwierdził dyplom ten papież Urban V. Powstały więc trzy katedry prawa kanonicznego, pięć katedr prawa rzymskiego, dwie lekarskie i jedna tak zwanych nauk wyzwolonych tj. dla wstępnego ogólnego wykształcenia. Na pomieszczenie zaś tej uczelni zaczął stawiać król gmach na Kazimierzu w miejscu zwanem „na bawole". Nie danem mu było dożyć ukończenia gmachu.

Będąc zdrów i krzepki w 60. roku życia a 37. panowania uległ przygodzie. Polując w Przedborzu, w województwie sieradzkiem, spadł z konia i złamał nogę. Bagatelizując sobie chorobę, dążył ku Krakowu.

W drodze wzrosła gorączka, a gdy go złożono na Wawelu wyzionął ducha o wschodzie słońca dnia 5. listopada 1370 r.

Monarcha, który przez całe swe panowanie pracował nad szczęściem swego narodu, w pożyciu małżeńskiem szczęśliwym nie był. Z czterech żon, ostatnia Jadwiga, księżniczka żegańska, powiła mu trzy córki. Syna nie było. Unikaniem wojen, szczęśliwemi sojuszami z ościennemi potęgami, dobrą a celową gospodarką wewnętrzną i reformami pojętemi na szeroką skalę, oddał Kazimierz skołatanej nawie państwa polskiego niespożyte zasługi, dlatego też słusznie potomność nadała mu tytuł „Wielkiego".

RÓD ANDEGAWEŃSKI.

LUDWIK (1370—1382) objął rządy w Polsce na mocy układów zawartych przez Kazimierza w początkach panowania. Do tych układów skłoniła mądrego monarchę dążność do utrzymania przy Polsce Rusi Czerwonej, do której pretensje rościli sobie również królowie węgierscy.

Ludwik, król węgierski i polski.

Była to dążność zdobywania obszarów pustych na wschodzie w celu zużytkowania na kolonizację. Nie wypływało z tego, ażeby Kazimierz zapomniał o interesach Polski na zachodzie. Chodziło przedewszystkiem o wybrzeże

morza Bałtyckiego. Krzyżacy zagrodzili Polsce drogę do Pomorza gdańskiego, skierował przeto Kazimierz usiłowania swe w kierunku Pomorza szczecińskiego. W testamencie znaleziono ustęp, w którym zmarły król robi dziedzicem Kujaw, ziemi łęczyckiej i sieradzkiej swego wnuka Kazimierza, księcia szczecińskiego. Miał bowiem nadzieję, że książęta szczecińscy będą dążyli do połączenia swych obszarów, rozdzielonych Pomorzem gdańskiem, że dzierżąc w swem ręku wielki szmat ziemi polskiej, będą prowadzili politykę polską. Te zamiary unicestwił król Ludwik; testamentu nie pozwolił wykonać, a Kazimierzowi szczecińskiemu wyznaczył nic nie znaczące dzielnice, ziemię bydgoską i dobrzyńską. Tak została spaczoną myśl wielkiego króla. Z zamieszania, jakie powstało w czasie zresztą krótkiego bezkrólewia, skorzystali sąsiedzi zabierając na zachodzie gród Santok a na wschodzie Włodzimierz wołyński. Santok zagrabili margrabiowie brandenburscy a Włodzimierz Litwini. O odebraniu tych grodów Ludwik nie myślał, gdyż o Polskę wcale nie dbał, nadając nawet jej ziemie książętom polskim w lenno. I tak ziemię wieluńską, sąsiadującą z księstwem opolskiem, oddał w lenno księciu opolskiemu Władysławowi. Ten to książę opolski, w grodzie Częstochowie, na górze zwanej Jasną, wystawił klasztor i osadził w nim sprowadzonych z Węgier Paulinów.

Zajmując się sprawami dynastycznemi swego rodu i obszarami swego państwa, sięgającemi trzech mórz a to: Adrjatyckiego, Czarnego i Bałtyckiego, nie mógł zajmować się specjalnie sprawami Polski, na czem sprawy te ogromnie cierpiały. Przysłał tylko do Polski matkę swą a siostrę Kazimierza Wielkiego, Elżbietę, i jej powierzył rządy. Dodał jej do rady i pomocy wspomnianego już księcia opolskiego, zwanego krótko Opolczykiem

W Polsce wytworzyły się dwa prądy. Jedni, tj. Wielkopolanie dążyli do odzyskania Pomorza dla Polski, drudzy tj. Małopolanie pragnęli utrzymać przy Polsce Ruś Czerwoną. Stąd powstała walka. Na czele Wielkopolan stanął książę gniewkowski, Władysław, zwany Białym. Wśród wielmożów wielkopolskich znalazł się jeden, który sprzyjał dążeniom małopolskich panów i przyłączył się do królewskiego stronnictwa. Tym wielmożą był Sędziwój z Szubina. Sędziwojowi udało się pozyskać możny i wpływowy ród wielkopolski, Grzymałów, na czele niechętnych królowi stanął ród Nałęczów.

Dnia 10. października 1372 r. wydał Ludwik w Preszburgu dokument, w którym ogłaszał, że „państwo swoje ruskie“ oddaje Władysławowi Opolczykowi do „rządzenia i zachowania“. Opolczyk rządził na Rusi zapobiegliwie i wzorowo, starał się o zaludnienie tego kraju, wielmożowie małopolscy otrzymywali wielkie obszary, jak np. ród Rzeszowskich do-

stał olbrzymie nadania, w których powstało dostatnie handlowe miasto Rzeszów. Nadawał też chętnie znaczne obszary ziemi ruskim bojarom, byle tylko sprowadzali osadników. Dążyło więc na Ruś Czerwoną wiele Polaków, Czechów, Niemców a nawet Wołochów. Lwów wówczas otrzymał znaczną część ludności z Niemiec. Mniej dobrze sprawował się Opolczyk pod względem religijnym. Pod tym względem nie szedł za wskazaniami Kazimierza Wielkiego, który odznaczał się tolerancją, tylko trzymał się system, Ludwika, który schizmatyków w swem państwie prześladował. Eparchje czyli biskupstwa schizmatyckie na Rusi były w Chełmie, Turowie, Przemyślu, Łucku i Włodzimierzu. Eparchjom tym przewodniczył metropolita halicki, Antonios. Było wskazane, żeby dla osadników polskich tworzono biskupstwa i kościoły łacińskie. Za zezwoleniem papieża powstały biskupstwa w Przemyślu i Chełmie i metropolja łacińska w Haliczu w r. 1376, przeniesiona później w r. 1412 do Lwowa.

Ludwik syna nie miał tylko trzy córki. Dla jednej z nich przeznaczał tron polski. Począł jednać sobie stronników. W Wielkopolsce bruździł mu Władysław Biały, ale do rozszerzenia buntu nie dopuścił Sędziwój z Szubina. Władysław Biały schronił się u panów brandenburskich von der Ost, przychylnych Polsce i zamieszkał na samej granicy w Drezdenku. Wypędzono też z Polski Janka z Czarnkowa, archidjakona gnieźnieńskiego, który później spisał kronikę swoich czasów. Tymczasem Ludwik zwołał do Koszyc swych jeszcze nielicznych stronników i tam złożyli ci stronnicy hołd królewnom. Równocześnie nałożył na ziemian olbrzymi podatek, aż po 12 groszy od łanu i kazał go wybierać zaraz. Podatek z łanu nazwano podatkiem poradlnym. Wybieranie tego podatku wywołało wielkie niezadowolenie. Wówczas ogłosił król, że podatek ów zniży do 2 groszy, jeżeli szlachta przyzna królewnom następstwo tronu. Poradlne miało być składane nie w naturze tylko w gotówce. We wrześniu 1374 roku zwołał Ludwik drugi zjazd do Koszyc, na który przybyła znaczniejsza liczba tak wielmożów wielkopolskich jak i małopolskich. Na zjeździe tym uchwalono ustawę podatkową, wymuszono od Ludwika zobowiązanie do odzyskania utraconych krajów, zastrzeżono nadawanie grodów i dostojeństw samym tylko Polakom. Za tę cenę przyznano następstwo tronu jednej z królewien, którą król wyznaczy.

Średnia córka, Marja, miała pojąć za małożnka Zygmunta Luksemburczyka, domniemanego władcę Brandenburgji, w której były żywe tradycje przynależności plemiennej do Polski. Odżyły więc nadzieje zrealizowania dążeń piastowskich ekspanzyj zachodnich, zwłaszcza, że potężny ród brandenburski panów von Ost oświadczył, że „lepiej służyć swojemu". Wyrazem tych dążeń było stronnictwo brandenburskie z Sędziwojem z Szubina na czele. We wrześniu r. 1375 pojawił się w Wielkopolsce

na nowo Władysław Biały i zajął Złotoryję, Gniewków, a wspierany przez Nałęczów trzymał się w Wielkopolsce przez jedenaście miesięcy. W walkach wielkopolskich zginął Kazimierz szczeciński, wskutek tego ziemie bydgoska i dobrzyńska wracały do króla. Ziemię dobrzyńską otrzymał wierny druh królewski, Opolczyk, który wszedł zaraz w konszachty

Kiejstut.

z Krzyżakami. Konszachty te skończyły się czynem haniebnym, bo sprzedażą przez Opolczyka Krzyżakom dokumentu pokoju kaliskiego z r. 1343.

Książę litewski Kiejstut, wyprawił się w r. 1376 na Polskę, dotarł aż do Tarnowa i uprowadził 23.000 jeńców. W odwet Ludwik porozumiał się z Krzyżakami i wzięto Litwę we dwa ognie. Zdobyto: Bełz, Chełm, Grabowice, Horodło.

Litwa. Książęta litewscy Kiejstut i Olgierd byli to mężowie dzielnego ramienia, jednakże naporu Krzyżaków zdzierżyć nie zdołali. Wówczas Olgierd postanowił zdobyć Ruś całą, nie wyłączając Suzdala, Moskwy i Rusi Czerwonej. Zajmuje też obszary nad górnym biegiem Dniepru i Desny, a również łatwo zajął Ruś południową z Kijowem. Żeni się z Rusinką, a synowie jego znają już język i obyczaj ruski; nie obcą była mu i wiara chrześcijańska, chociaż sam ze względu na Litwinów trzyma się pogaństwa. Na zamku wileńskim była schizmatycka cerkiew dla wielkiej księżnej i jej dworu. Obroną Litwy od Krzyżaków zajmował się Kiejstut. Walka Kiejstuta była beznadziejną i służyła tylko do ochrony działań wojennych Olgierda na Rusi. Na łożu śmierci przyjął Olgierd chrzest w obrządku schizmatyckim, ale ciało jego spalono obyczajem litewskim na stosie. Z wielmożów litewskich tylko jeden nawrócił się na katolicyzm, a tym był Gasztołd.

Olgierd.

Nastała chwila, którą Ludwik uznał za stosowną, do oderwania Rusi Czerwonej od Polski. Przyrzeczenia panów małopolskich miał w kieszeni co do wyboru jednej z swych córek. Narzeczony Marji, Zygmunt, król czeski, został margrabją brandenburskim a więc w razie tegoż następstwa na tron polski, dążenia Polski ku zachodowi ziściłyby się; niechęć Wielkopolan ku swej polityce zręcznie osłabił, różniąc swego głównego przeciwnika, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Janusza Suchywilka, ze zwolennikiem Ziemowita mazowieckiego, Bartoszem z Odolanowa, — wyzyskawszy sprytnie między nimi spór o Łowicz. Z końcem roku 1378 odwołał król Opolczyka z Rusi, a obsadził ją starostami węgierskimi. Królowa Elżbieta została odwołana z Krakowa z powodu rzezi, w której zabito 160 Węgrów, a wielkorządztwo objął Opolczyk. Na trzecim zjeździe w Koszycach, który się odbył w r. 1379, dostojnicy wielkopolscy złożyli hołd królewnie Marji, jako przyszłej królowej polskiej..

Oderwanie Rusi Czerwonej od Polski i przychylność i przywiązanie Polaków do Piastów sprawiły, że opozycja przeciw rządom Ludwikowym silnie wzrosła. Na czele tej opozycji stanął Bartosz z Odolanowa i rozpoczęła się wojna domowa. Powodzenie tej wojny wzrosło, gdy następca

zmarłego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Janusza Suchywilka, Bodzanta, opowiedział się przeciw Ludwikowi. Przeciw Bartoszowi wystąpił Zygmunt Luksemburczyk, który w Małopolsce nigdzie nie znalazł oporu, a w Wielkopolsce podstąpił pod Odolanów i zanosiło się na oblężenie. Wtem nadeszła wieść, że król Ludwik dokonał życia w dniu 11. września 1382.

Bezkrólewie (1382—1384). Zdawało się, że Zygmunt Luksemburczyk ma już utorowaną drogę do tronu polskiego. Tymczasem Węgrzy powołali na tron nie Jadwigę, młodszą córkę Ludwika, lecz Marję. Zmieniło się położenie. Jadwidze więc przypadł tron polski, a panowie tak małopolscy jak i wielkopolscy opowiedzieli się przeciw Zygmuntowi; chciano bowiem mieć króla, któryby piastował tylko jedną koronę, a to koronę polską a nie równocześnie i inną. Doświadczenia z Ludwikiem pouczyły Polaków, że król cudzoziemiec spraw i interesów Polski pielęgnować nie będzie. Jedynym zwolennikiem Zygmunta i ekspanzji Polski na zachód pozostał tylko wielmoża wielkopolski Domarat z Pierzchna. Domarat trzymał dla Zygmunta jedenaście grodów, a gdy Bartosz z Odolanowa zdobył część tych grodów, a Zygmunta nie wpuszczono do Krakowa i tenże opuścił Polskę, pozostało tylko dwóch kandydatów do tronu: Jadwiga i Ziemowit.

Jadwiga była zaślubioną w siódmym roku życia tak zwanym „ślubem na przyszłość" Wilhelmowi Habsburskiemu, w chwili śmierci ojca miała lat 11, zamieszkać z Wilhelmem nie mogła, a bez takiego zamieszkania ślub na przyszłość nie miał żadnego znaczenia. Matka Jadwigi życzyła sobie, żeby każda z córek miała dla siebie osobną koronę, postanowiono więc, że koronacja Jadwigi ma się odbyć w Krakowie w dniu 6. maja 1383 roku. Na zjeździe w Sieradzu 28. marca tegoż roku Wielkopolanie pod przewodnictwem Bodzanty obwołali królem Ziemowita mazowieckiego. Ziemowit wybrał się na koronację do Krakowa z pocztem 500 zbrojnych. Do miasta go jednak nie wpuszczono, a przytem nadeszła wiadomość, że Jadwiga zjedzie dopiero w listopadzie. Wobec tego zwołał Ziemowit nowy zjazd do Sieradza na 16. czerwca 1383. Na tym zjeździe kazał się uroczyście obwołać królem. Zamiast koronacji zastosowano prastary i uświęcony tradycją w całej Europie ceremonjał a mianowicie podniesiono go na tarczy. Ceremonjału tego dokonano uroczyście w kościele sieradzkim, przy którym był obecny arcybiskup Bodzanta i dwóch biskupów. Zaraz po tym ceremonjale zaczął Ziemowit zdobywać grody wielkopolskie. Zwlekano z przyjazdem Jadwigi, gdyż matka aż do dojrzałości królewny chciała ją mieć przy sobie. Tymczasem panowie małopolscy obmyślali, jakiegoby tu męża dać przyszłej królowej. O Wilhelmie niemyślano, w powołaniu Ziemowita niewiele upatrywano korzyści, zwłaszcza

wobec tak możnego przeciwnika, jakim byli Krzyżacy. Na zjeździe w Radomsku w dniu 2. marca 1384 r. postanowiono, że koronę polską otrzyma wielki książę litewski Jagiełło. Trudno było o szczęśliwszy wybór dla Polski. Polska była za słabą wobec Krzyżaków, Litwa tak zgnębioną, że rychły koniec był nieuchronny. W dodatku siły litewskie były osłabiane

Pokłon trzech królów. Kazimierz Wielki klęczy przed Matką Boską i Jezusem, po prawicy Władysław Jagiełło zdejmuje koronę z głowy, po lewicy Ludwik, król polski i węgierski.

wskutek walk bratnich między Kiejstutem a Jagiełłą. Jagiełło zdecydował się przyjąć chrzest, by Krzyżakom odjąć pozór do napadów. Kiejstut zamierzał walczyć do ostatka i wygnał Jagiełłę z Wilna, ale Jagiełło szere-

giem zdrad wrócił na tron i uwięził Kiejstuta wraz z synami. W więzieniu w Krewie skończył życie w r. 1382 ostatni książę pogańskiej Litwy, Kiejstut. Syn Kiejstuta, Witołd, zbiegł z więzienia do Krzyżaków i szukał u nich przeciw Jagielle pomocy. Pomoc tę oczywiście uzyskał, ale mimo tego został pobity przez Jagiełłę pod Wilkiszkami. Związek Polski z Litwą mógł tylko położyć tamę pochodowi Krzyżaków na wschód. Łącząc się z Litwą, Polska zyskiwała także ziemie ruskie, prawdopodobieństwo utrzymania Rusi Czerwonej a także i Pomorza. Przez połączenie z Polską Litwa zatrzymywała swe ziemie ojczyste i nie potrzebowała myśleć o opuszczeniu swych odwiecznych siedzib i przeniesieniu tychże na ziemie ruskie. Litwa katolicka i niepodległa nie leżała w planach Krzyżaków i groziła tym ostatnim zagładą, a cóż dopiero złączona z Polską. Związek z Polską był ocaleniem Litwy, a Polacy przywracali naród litewski do życia. Korzyści z takiego planu były tak widoczne, że Witołd postanowił zapomnieć o porachunkach z Jagiełłą, a otrzymawszy od Jagiełły księstwa na Rusi, powrócił na Litwę, paląc po drodze krzyżackie grody.

Jadwiga.

JADWIGA (1384—1386). Wśród takich okoliczności trzynastoletnie dziewczę przybyło do Krakowa 13. października 1384 a w dwa dni później zostało koronowane na króla polskiego, a nie na królowę. Miało to takie znaczenie, że mąż Jadwigi nie mógł sobie rościć prawa do korony ani do władzy królewskiej. W trzy miesiące po koronacji przybyło do Krakowa poselstwo Jagiełły z prośbą o rękę Jadwigi. Jak piorun z jasnego

nieba spadła ta wiadomość na Jadwigę, niemniej przerażeni byli Krzyżacy, a zdumieni zostali wszyscy dynaści sąsiedni. Rozpoczęła się walka między młodą królową a wielmożami małopolskimi. Żądano od królowej ofiary z serca i połączenia się z pogańskim księciem, którego malowano przed Jadwigą w barwach niepociągających. Panowie zaś małopolscy pod żadnym warunkiem nie mogli zrezygnować ze swego postanowienia, mającego na celu dobro państwa i narodu. Odpowiedziano przeto posłom, żeby się udali po decyzję na Węgry do królowej matki. Przy pomocy legata papieskiego, biskupa ostrzychomskiego Dymitra, uzyskali Polacy zgodę królowej matki i wysłali posłów do dalszych układów z Jagiełłą. W litewskim grodzie, Krewie, posłowie polscy zawarli dnia 14. sierpnia 1385 r. następującą umowę: Jagiełło przyjmuje chrzest wraz z braćmi i krewnymi i to w obrządku rzymsko-katolickim. W tym samym obrządku przyjmie także chrzest lud wiejski. Ochrzczeni we wschodniej cerkwi nie będą zmuszani do zmiany obrządku. Po chrzcie nastąpi koronacja na króla polskiego, a jako taki i jako zwierzchnik Litwy wcieła całą Litwę wraz z wszystkiemi lennemi księstwami ruskiemi do polskiej korony. Nadto zobowiązuje się Jagiełło odzyskać utracone ziemie a to Ruś Czerwoną i Pomorze gdańskie.

W chwili, kiedy w Krewie posłowie polscy zawierali z Jagiełłą umowę, Wilhelm wjeżdżał do Krakowa. Zamieszkał w domu Gniewosza z Dalewic w rynku. W innym domu przytykającym do klasztoru Franciszkanów, odbywały się uroczystości przedweselne, w których brała udział królowa wraz ze swoim dworem. Dzień 23. sierpnia 1385 był przeznaczony na wjazd Wilhelma na Wawel i na zamieszkanie tegoż z królową. W dniu tym przybyli także małopolscy dostojnicy ze swemi orszakami na Wawel na wesele królowej. Wesele skończyło się tem, że Wilhelm musiał z zamku uciekać, spuszczony na linie z okien komnat królowej. Nie dał jednak za wygraną i przebywał przebrany za kupca w okolicy Krakowa, a raz nawet udało mu się powrócić do kamienicy Gniewosza z Dalewic. Wycieczka ta była dla niego fatalna a od bardzo nieprzyjemnych następstw zdołał się uwolnić przez wstawienie drabiny do komina i ujście po dachu. Porozumiał się jednak z królową, która była zdecydowana zamieszkać z Wilhelmem w jakimkolwiek domu życzliwego mieszczanina. Wówczas zamknięto Wawel a królowa ujrzała się jakby w więzieniu. Raz nawet postanowiła przemocą utorować sobie drogę. Przeszła kilka bram, ale ostatnią zastała zamkniętą. Rozgniewana chwyciła za topór jednego ze strażników i poczęła rąbać furtę bramy. Przechodzący podskarbi koronny, stary Dymitr z Goraja, rzucił się na kolana przed królową, błagając, żeby pomiarkowała się w namiętnym porywie. Obrażona w swej królewskiej godności z płaczem wróciła do swych komnat.

Krzyżacy na wiadomość o paktach krewskich wyruszyli na Litwę. Z Krzyżakami połączyli się wszyscy wrogowie Litwy. Groził Litwie wielki najazd. Mimo to Jagiełło stawił się na zjazd polski do Lublina, naznaczony na dzień 2. lutego 1386. Stąd wysłał posłów do wielkiego mistrza krzyżackiego i inflanckiego, zapraszając ich na ojców chrzestnych. Posłów przyjęto z lekceważeniem i wzgardą.

Nieszczęśliwa królowa poczęła się zwracać do Boga o pocieszenie, modliła się żarliwie w katedrze na Wawelu, a jest tradycja, że raz zatopiona w modlitwie u stóp figury Ukrzyżowanego, usłyszała głos Zbawiciela, który do niej przemówił z krzyża. Po wielkich walkach wewnętrznych i za radą swego spowiednika, Piotra Wysza, zrezygnowała z osobistego szczęścia, ponieważ chodziło o dobro Polski i o nawrócenie Litwy do wiary chrześcijańskiej. Dworzanin Zawisza z Oleśnicy wysłany został na powitanie Jagiełły, który zbliżał się do stolicy. Wilhelma zawiadomiono o decyzji Jadwigi i kazano mu wyrzec się wszystkiego. Wilhelm nie umiał ocenić ofiary Jadwigi i lżył ją potem przed całym światem. Jadwiga świeci następnym pokoleniom jako wzór idealny cnoty i poświęcenia dla Ojczyzny.

JAGIELLONOWIE.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO. (1386—1434). Chwile, w których Jagiełło przyjął chrzest, podał rękę Jadwidze u stóp ołtarza i włożył na swą głowę koronę polską, stanowią w dziejach narodu polskiego osobny rozdział potęgi i sławy. Dnie 15. i 17. lutego 1386, otworzyły przed narodem nową kartę dziejów i wzniosły plemię polskie do wyżyn za ostatnich Piastów nieprzeczuwanych. Korona jaką Jagiełło włożył na swe skronie była nowa, gdyż Łokietkowa była w ręku Zygmunta Luksemburczyka, wywieziona jeszcze przez Ludwika. Razem z Jagiełłą chrzcili się jego pogańscy bracia a Witołd z schizmy wracał na obrządek rzymsko-katolicki.

Zaraz po uroczystościach koronacyjnych bracia królewscy wyjechali na Litwę, by jej bronić przed Krzyżakami i z nimi trzymającymi książętami, zaś król udał się do Wielkopolski, by uspokoić i pozyskać sobie niechętnych. Jakoż Domarat z Pierzchna otrzymał kasztelanję poznańską, Bartosz z Odolanowa został wojewodą wielkopolskim, książę Ziemowit pojął siostrę królewską, Aleksandrę, za małżonkę. Pod jesień roku 1386 był już Jagiełło na Litwie, gdzie za jego wolą zagaszono święty ogień, utrzymywany na cześć bożka Peruna, ścięto bez oporu prastare dęby w świętym gaju i chrzczono się gromadnie na rozkaz księcia. Wobec takiego stanu rzeczy Krzyżacy tracili na znaczeniu i stawali się niepotrzebni. Dzieło swe uwieńczył Jagiełło ustanowieniem biskupstwa w Wilnie. Żmudzinów pozostawiono na razie w spokoju ze względu na ich wielkie przywiązanie do wiary ojców.

Bezczynną nie pozostała i Jadwiga. Jako księżniczka węgierska wybrała się na Ruś Czerwoną. Starostowie węgierscy składali w jej ręce swą władzę w Jarosławiu i Gródku Jagiel., a witały ją poselstwa ruskie we Lwowie. Witołd otrzymywał od Jagiełły dwa księstwa na Wołyniu, a mianowicie łuckie i włodzimierskie. Utrzymanie Rusi Czerwonej w ręku Polski wzmogło jej potęgę na wschodzie. Sąsiedni władcy ziem z własnej ini-

cjatywy składali w ciągu panowania Jagiełły hołd. Pierwszy hospodar mołdawski, Piotr, złożył we wrześniu 1387 r. Jagielle hołd na rynku lwowskim, to samo uczynił w dwa lata później hospodar wołoski; obaj hospodarowie czynili to dobrowolnie, bez żadnego przymusu. Wreszcie w r. 1396 poddał się Polsce władca besarabski. Tym sposobem wpływy polskie sięgały aż do morza Czarnego.

Władysław Jagiełło.

Polacy osadziwszy Jagiełłę na tronie polskim, spowodowali związek dwóch narodów: polskiego i litewskiego czyli tak zwaną unję. Ponieważ do Litwy należały spore obszary ruskie, przeto mówiąc o unji między Polską a Litwą należy włączyć do unji także naród trzeci tj. ruski. Unja ta polegała, jak ją pojmowali Polacy, na wzajemności i równości. Wzajemność i równość wytworzyła się dopiero później, gdyż z początku były znaczne różnice pomiędzy temi narodami pod względem cywilizacyjnym i kulturalnym. Najniżej stali Litwini, o wiele wyżej Rusini, a najwyżej Polacy.

Ustrój państwowy i społeczny Litwinów był bardzo pierwotny. Wielki książę był właścicielem całego obszaru państwowego i był panem wszystkich. Wszyscy byli wobec niego niewolnikami. Jeżeli ktoś coś miał, to tylko

Jadwiga pod Lwowem.

z jego łaski. Mógł dać i w każdej chwili odebrać. Słudzy i żołnierze książęcy zwali się z ruska bojarami. To, co posiadali bojarowie, było także własnością księcia. Nędza panowała straszliwa, a nędzę tę zwiększały

coroczne napady krzyżackie na Litwie, a tatarskie na Rusi. Ludność szukała na osiedla niedostępnych miejsc pomiędzy borami i błotnemi jeziorami, a łowiectwo i rybołowstwo stanowiły główne ich zatrudnienie. Wielożeństwo było dozwolone.

Zaraz po przyjęciu chrześcijaństwa Jagiełło ogłosił pierwsze prawo, jak wówczas mówiono, przywilej. Przywilej ten nadawał posiadłości na własność dziedziczną temu, kto przyjął chrześcijaństwo w katolickiem wyznaniu wiary; przywilej ten przyznawał wdowom prawa majątkowe, a córkom prawo wolnego wyboru męża. Wszystkie te prawa posiadali już ci Litwini, którzy wyznawali schizmę. Schizmatycy, jako posiadający wyższą kulturę, mieli wielki wpływ na rozwój cywilizacyjny ogółu litewskiego. Dwór Jagiełły urządzony był na modłę ruską, sam król chętnie używał w potocznej mowie języka ruskiego, a nie porzucał go nawet wtedy, gdy zasiadł na tronie polskim.

Na Rusi, prócz monarchy, każdy był czyimś sługą i miał sługę pod sobą. Tego rodzaju ustrój społeczeństwa zwał się na zachodzie Europy feudalizmem albo prawem lennem, a na Rusi prawem „służskie". W Polsce prawa feudalizmu prawie nie znano. Na Rusi stało dużo ziemi pustką. Ziemia ta bywała rozdzielana przez książąt ludziom zamożnym, bo uprawa wymagała wiele kapitału. Powoli powstawali jak w Polsce możnowładcy tj. właściciele wielkich obszarów; obszary te brali bojarowie tytułem lenna od możnowładców, a więc z drugiej ręki. Lenna takie zwały się „mańśtwami". Na mańśtwach wzbogaceni bojarowie zwali się „rządowymi". Różnica majątkowa między możnowładcami a bojarami rzędowymi była znaczna, a zrównanie ich pod względem materjalnym niemożliwe. Ludu wolnego było na Rusi niewiele, a i ci zwabieni mańśtwami, pozamieniali się na danników i służebników możnowładczych i bojarskich, a gdy potem bojarowie zrównali się z szlachtą polską, zaroiło się na Rusi od drobnej szlachty.

Z chwilą, kiedy Jagiełło zasiadł na tronie polskim, nie potrzebował trwożyć się o los Litwy i nie myślał poddawać jej Krzyżakom, myślał zato o podbojach na Rusi, a nawet o podboju Moskwy. Panowanie Jagiełły było najrozleglejsze w całej Europie.

W walkach o rozszerzenie zajętych obszarów w Prusiech kosztem Litwy i Polski używali Krzyżacy metod, nie znających żadnych moralnych skrupułów. Niedotrzymywanie umów, łamanie zawartych sojuszów, fałszowanie dokumentów, wprowadzanie w błąd papieży, odwoływanie się do autorytetu cesarzy niemieckich, intrygowanie na dworach książąt polskich i litewskich, oto stałe metody Zakonu krzyżackiego.

Wysłany do Rzymu kanonik krakowski, Mikołaj Trąba, z tak zwaną obedjencją tj urzędowem uwiadomieniem o wstąpieniu na tron, został

z poduszczenia Krzyżaków przez książąt rakuskich uwięziony i przetrzymany w więzieniu przez lat cztery. Landmistrz inflancki, Robin von Elzen, sfałszował stare dokumenty z czasów Mendoga, z których wynikało, że Mendog zapisał Zakonowi Żmudź. Zatargi Witołda z Jagiełłą wykorzystywali Krzyżacy na swoją stronę. Witołdowi przyrzekali pomoc do opanowania całej Litwy i do złożenia Jagiełły z tronu wielkoksiążęcego. Przeszkadzali też Jagielle w opanowaniu Rzeczypospolitej Nowogrodzkiej i Pskowskiej.

Nowogród i Psków były to wzbogacone handlem miasta o ustroju republikańskim. Obie rzeczpospolite trzymały wojsko w szeregu warownych grodów. Wojskiem dowodzili tysiącznicy. Dla utrzymania zgody z książętami moskiewskimi lub litewskimi opłacały obie rzeczpospolite okup, noszący nazwę „na kormlenije“ (na utrzymanie) jakiegoś księcia. Na okup tego rodzaju wyznaczano zwykle jeden lub kilka gródków, gdzieś daleko od stolicy. Takie kormlenije otrzymał Lingwen, brat Jagiełły, Lingwen miał za zadanie shołdowanie Nowogrodu i Pskowa dla Jagiełły.

Zawrzała wojna w sierpniu 1391 między Krzyżakami a Litwą. Krzyżacy opanowali bieg Niemna od Kowna do Grodna, a Zygmunt Luksemburski w porozumieniu z Krzyżakami wystąpił z projektem rozbioru Polski między ościenne państwa. W odpowiedzi na ten projekt panowie polscy na zjeździe w Piotrkowie w r. 1392 ofiarowali tron wielkoksiążęcy na Litwie Witołdowi pod lennem zwierzchnictwem Jagiełły. Za tę cenę Witołd opuścił Krzyżaków i uznał się lennikiem korony polskiej. Kilkakrotnie wdawał się Witołd w sojusze z Zakonem a czynił to w tym celu, aby uzyskać od nich pokój, a wszystkie swe siły zwrócić na wschód na pokonanie Tatarów a potem Moskali. Tę wyprawę odradzała Jadwiga Witołdowi, przepowiadając klęskę. Przepowiednia ta nie wstrzymała Witołda od wyprawy. W dniu 12. sierpnia 1399 roku stoczono walną bitwę nad rzeką Worsklą, poboczną rzeką Dniepru z lewego brzegu, w której poległo 74 książąt litewskich i ruskich, zginął pan połowy Podola, Spytek z Melsztyna, zostało startych prawie 80.000 zbrojnych, a z polskich i krzyżackich ochotników zaledwie kilku wróciło do domu. Klęska ta pouczyła Witołda, że tylko z pomocą Polski zdoła się na litewskim wielkoksiążęcym tronie utrzymać.

Na kilka tygodni przed tą klęską zakończyła Jadwiga swe życie, przeżywszy zaledwie 26 lat. Umierając, poleciła Jagielle pojąć po jej śmierci za małżonkę Annę Cylejską, wnuczkę Kazimierza Wielkiego, a za spieniężone klejnoty i drogie sprzęty i szaty odnowić szkołę główną, założoną przez Kazimierza Wielkiego. Jagiełło dopełnił święcie to, czego sobie wielka królowa życzyła. W roku 1402 poślubił Annę, a 24. lutego 1403 koronował ją na królową. Przedtem jeszcze bo w r. 1400 wydał Jagiełło dokument, wznawiający szkołę Kazimierzowską.

Uniwersytet jagielloński. Potrzebę wyższej nauki odczuwano w Polsce w coraz szerszych kołach. Już Kazimierz Wielki do swych prac ustawodawczych używał uczonych mężów. Kościół w pracach swych misyjnych na Litwie i Rusi potrzebował ludzi znających i stosunki wschodu i naukę płynącą z zachodu. Za Jagiełły naukę uprawiali tylko księża. Nic też dziwnego, że dbali przedewszystkiem o teologją. Obok teologji ćwiczono się w prawie i medycynie. Te dwie nauki były bowiem do praktycznego życia niezbędne. Do tych trzech nauk tj. teologji, prawa i medycyny przygotowywała szkoła przygotowawcza, a zwano ją „wydziałem nauk wyzwolonych". Do otwarcia uniwersytetu potrzeba było pozwolenia papieskiego. Po wielu staraniach pozwolenie to nadeszło w 1370 roku. Wielkim orędownikiem tej szkoły był Piotr Wysz z Radolina, który pobierał nauki we Włoszech i był doktorem obojga praw tj. kanonicznego i rzymskiego. Uniwersytet umieszczono w domach wykupionych z rąk żydowskich przy ul. św. Anny a pierwszym rektorem tj. naczelnikiem i zwierzchnikiem uniwersytetu został Stanisław ze Skalmierza. Wśród grona profesorów odznaczał się teolog, Maurycy Rwaczka, mnich, z pochodzenia Czech.

Wpływ społeczeństwa na państwo zwiększał się w miarę rozwoju interesów ziemian. Początkowo ziemianie zjeżdżali się na tak zwane sądowe roki (terminy sądowe). Później na tych rokach obok spraw sądowych radzono nad wszelkiemi innemi sprawami, a także nad sprawami podatkowemi. Zjazdy te nazwano sejmikami. Sejmik musiał być zwołany przez króla i obradował tylko nad tem, co król do obrad polecił. Pierwotnie sejmików było pięć: ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej i wielkopolskiej. Pierwsze sejmiki zwołane były w r. 1404, które uchwaliły podatek na wykupno ziemi dobrzyńskiej od Krzyżaków. Sejmik piotrkowski z r. 1406 ogłosił, że szlachectwo i wolność to jedno i to samo i jedno z drugiego się rodzi. Za Władysława Jagiełły „opole" zniknęło, a jednostką administracyjną stał się okręg pewnego grodu, zwany powiatem. Na czele powiatu stał starosta grodowy. Starosta grodowy był sędzią, skarbnikiem i naczelnikiem pospolitego ruszenia. Wszystkie powiaty dawnych dzielnic książęcych tworzyły wspólny sejmik pod przewodnictwem wojewody.

Wielkopolanie rwali się do wojny z Krzyżakami, gdyż Krzyżacy coraz więcej ich prowokowali i drażnili. Król Zygmunt Luksemburczyk sprzedał Krzyżakom Nową Marchję, założoną na ziemiach Wielkopolski przez margrabiów brandenburskich. Na pogranicznym grodzie Drezdenku nad Notecią siedzieli panowie von Ost, którzy złożyli ongiś hołd koronie polskiej. Gród ten zagarnęli Krzyżacy. To dolało oliwy do ognia. Wielki mistrz Konrad Jungingen wstrzymywał się od wojny, ale po jego śmierci brat młodszy Ulryk parł do walki z Polakami.

Wielka wojna. Zanosiło się na walkę rozstrzygającą. Stanęły naprzeciw siebie dwie potęgi. Jedna Polska, zagospodarowana od czasów Kazimierza, pełna ludu zamożnego i poczuwającego się na sile, druga, zakuta w stal i żelazo, oparta na żelaznej dyscyplinie, której w dodatku

spieszyła prawie cała Europa z pomocą. Rycerze mieli sobie za zaszczyt walczyć w szeregach krzyżackich, a pełne skrzynie skarbu krzyżackiego zasilane bywały przez ofiary i fundacje całego świata chrześcijańskiego. W poczuciu niezwykłej wagi mającej nastąpić walki, jedna i druga strona zwlekała z wypowiedzeniem wojny, sposobiąc się, gromadząc środki i przygotowując się do niezwykłych zapasów. Powodem zwłoki były także sprawy wschodnie, które załatwiali jeszcze tak Witołd jak i Krzyżacy. Usiłowania Witołda rozszerzenia obszarów Litwy obszarami Rzeczypospolitej Pskowskiej poskromił wielki książę moskiewski Wasyl, który nietylko Psków obronił, ale w r. 1408 zabrał Witołdowi trzy grody litewskie: Kozielsk, Lubuck i Przemyśl zaleski. O wiele szczęśliwiej powiodło się Zakonowi krzyżackiemu, który także zamyślał opanować północno-wschodnią Ruś, zwaną przez niego „Watlandem". W walce o Watland odnieśli Krzyżacy zwycięstwo w r. 1407 nad Wasylem nad rzeczką Modą. W dwóch latach następnych posunęli się Krzyżacy dalej na wschód i wkrótce byliby dotarli do Pskowa, gdyby nie Polacy, którzy wreszcie postanowili przystąpić do rozprawy.

W dniu 9. września 1409 r. nastąpiło wypowiedzenie wojny. Jagiełło sądził, że Krzyżacy uderzą od strony litewskiej, chodziło im bowiem o zatrzymanie Żmudzi, którą w swem ręku dzierżyli, tymczasem Krzyżacy uderzyli wprost na Polskę i zabrali jej ziemię dobrzyńską, zdobyli grody: Rypin, Lipno i Bobrowniki i posunęli się pod Bydgoszcz. Polska szlachta skrzyknęła się do Wolborza, ale Witołd przybyć nie mógł, zajęty walką z Krzyżakami na Żmudzi. Tak Jagielle jak i Zakonowi chodziło o zwłokę w celu lepszego przygotowania się. Wszak miały się zmierzyć dwie potęgi: słowiańska z germańską. Zrozumieli to Czesi, którzy przybyli z posiłkami pod wodzą znakomitego wojownika Jana Żiżki z Trocnowa. Także Ślązacy, niezniemczeni zupełnie opowiedzieli się przy Polsce, a nawet ludność pruska, nienawidząca Krzyżaków za ucisk podatkowy, stała po stronie Polski. Próbowali jeszcze Krzyżacy poróżnienia Witołda z Jagiełłą i kusili tego pierwszego przyrzeczeniem poparcia w razie ogłoszenia się królem Litwy, ale usiłowania te nie zdały się na nic, Witołd skusić się nie dał.

W dniu 9. lipca 1410 przekroczyły wojska polskie granice państwa krzyżackiego, zmierzając prosto na Malborg, główną siedzibę krzyżacką. Nad rzeką Drwęcą usiłowali Krzyżacy wojska polskie powstrzymać, ustawiając przeciw nim działa, ziejące ogniem, wynalazek niedawny, użyty po raz pierwszy w wojnie na ziemiach polskich. Środek ten jednakże zawiódł, zastępy polskie szły nieprzerwanie naprzód. Zatrzymanie pochodu polskiego pod Dąbrowną nie udało się Krzyżakom, gdyż Dąbrowno zdobyte zostało. Wówczas Krzyżacy zabiegli drogę Polakom pod Tannenber-

giem w dniu 15. lipca i tu stanęły oba wojska naprzeciw siebie. A wojska te jak na owe czasy były znaczne. Ze strony krzyżackiej chorągwi było 51, co czyniło 16.000 koni. W owe czasy walczono po większej części na koniach, piechoty było mało i w ówczesnej strategji nie odgrywała wielkiej roli. Polskich chorągwi było 52 w sile 15.600 koni, litewsko-ruskich chorągwi było 40, o 8.000 koniach. Był także niewielki oddział Tatarów. Wartość bojowa była różna. Wprawdzie obóz polski górował

Bitwa pod Grunwaldem.

liczbą, ale zato krzyżacki jakością. Gdy wśród wojowników polskich było wielu odzianych w skórę, zwłaszcza wśród zastępów litewsko-ruskich, a uzbrojeniem ich były łuki, kusze i maczugi — to Niemcy byli uzbrojeni od stóp do głów w żelazo, zaopatrzeni we wszystkie najlepsze przybory wojenne i obznajomieni z najnowszą sztuką wojenną.

Szyk bojowy był taki, że Krzyżacy stanęli między wsiami Ludwikowem a Tannenbergiem, a Polacy nieco dalej na wschód. Polakami dowodził

Zyndram z Maszkowic i Ziemowit mazowiecki, Litwinami Witołd. Król opodal na wzgórzu z niewielkim ale doborowym oddziałem przypatrywał się ustawianiu wojsk. Rozpoczęły się msze św. w czasie których król żarliwie się modlił. Druga msza się kończyła, gdy od strony krzyżackiej nadjechało dwóch heroldów, prosząc o posłuchanie u króla. A gdy do króla ich dopuszczono, ofiarowali Jagielle dwa miecze od wielkiego mistrza, z których jeden miał służyć ku obronie królowi, a drugi Witołdowi. Zniósł tę obelgę Jagiełło cierpliwie i dał znak do boju.

Z szeregów polskich wzniosła się ku niebu pieśń, jaką zwykli śpiewać rycerze polscy przed rozpoczęciem bitwy:

Bogurodzica dziewica,
Bogiem sławiena Marja...

W pierwszych chwilach walki Krzyżacy byli górą, zwłaszcza, że prawe skrzydło litewskie nie mogło zdzierżyć uderzeń krzyżackich mieczów. Trzy zaledwie chorągwie ruskie ze Smoleńska wstrzymały zapędy krzyżackich w stal zakutych rycerzy. Naporu krzyżackich zastępów nie wstrzymali też i Czesi i całe prawe skrzydło poczęło się cofać. Niemcy widząc to, rzucili do boju siedemnaście chorągwi obwodowych, które stały w rezerwie, chcąc doprowadzić walkę do rozstrzygnięcia. Padł sztandar królewski, a z szeregów niemieckich popłynęła triumfalna pieśń zwycięstwa. Nawet osobie królewskiej groziło niebezpieczeństwo; oto rycerz niemiecki Dypold von Kökeritz, widząc króla odosobnionego, wzniósł kopję, by go z konia zrzucić, gdy przytomność młodego rycerza, Zbigniewa z Oleśnicy, uratowała Jagielle życie. Rycerz ten, widząc na co się zanosi, silnem uderzeniem zwalił Kökeritza z konia.

Nadeszła chwila stanowcza. Polskie wojska powoli zmieniały uszykowanie, tym sposobem zapobiegły otoczeniu. Sam wielki mistrz Ulryk von Jungingen wiódł najlepsze chorągwie w bój. Czesi zagrzani wytrwałością polską wracają do walki. Witołd wprawną ręką szykuje zastępy litewskie, a odwagą i walecznością daje przykład wszystkim. Polskie wojska stoją jak mur, a zwolna zaczynają przeć naprzód. W kilkugodzinnej walce lewe skrzydło krzyżackie chwiać się poczęło, wreszcie zostało złamane. Z tą chwilą i prawe skrzydło zachwiało się. Uciekała chorągiew za chorągwią, a resztę otoczyli Polacy i nastąpiła rzeź. Poległ wielki mistrz Zakonu, książęta szczecińscy i oleśnicki dostali się do niewoli, wszystkie chorągwie krzyżackie wpadły w ręce polskie; chorągwie te zawieszono później w katedrze na Wawelu. Pobojowisko zasłane trupami tysięcy rycerstwa, z zakonnych rycerzy ocalało zaledwie piętnastu.

Pod Grunwaldem została stoczona bitwa, która wywarła wpływ na cały późniejszy bieg dziejów Polski. Polska złamała nieprzyjaciela nieprzebierającego nigdy w środkach, gdy szło o jej zgnębienie; pomściła wszystkie krzywdy, oszukaństwa, łotrostwa, konszachty z wrogami i ukarała „jałmużników" przedzierżgniętych w skrytobójców, tem gorszych, że popełniali zbrodnie pod płaszczykiem duchownego stanu. Rozmiary zwycięstwa przechodziły wszelkie nadzieje Polaków, a przedewszystkiem przekonano Europę, że Krzyżaków, którzy uchodzili za niezwyciężonych, zwyciężyć można.

Klęska Zakonu ośmieliła poddanych pruskich do złożenia hołdu królowi polskiemu. Do obozu Jagiełłowego przybywali biskupi chełmiński i warmiński, szlachta pruska; miasta Toruń i Gdańsk przyjęły poddaństwo polskie, a nawet Elbląg i Brunsberg, miasta o ludności niemieckiej opowiedziały się po stronie polskiej. Przyszło do oblężenia Malborga, którego jednakże Jagiełło zdobyć nie mógł, gdyż komtur ze Świrza, Henryk von Plauen, jakgdyby w przewidywaniu klęski, zaopatrzył go w zapasy żywnościowe, prócz tego Malborg była to pierwszorzędna forteca, a fortec Polacy zdobywać nie umieli. Odstąpiono więc od oblężenia zwłaszcza, że król węgierski, Zygmunt Luksemburski najechał okolice Nowego Sącza, a landmistrz inflancki począł zagrażać od północy Litwie. Na powracające wojsko polskie Krzyżacy napadli, ale ponieśli po raz wtóry klęskę pod Koronowem.

Nikłe były wyniki tak wielkiego zwycięstwa. Polacy nie umieli go wyzyskać. Zawarto pokój w Toruniu 1. lutego 1411 roku. Polska odzyskiwała ziemię dobrzyńską, Litwa Żmudź, nadto Krzyżacy zapłacili 100 tysięcy grzywien kontrybucji wojennej. Zyskiem niezwykłym było tylko przeświadczenie społeczeństwa polskiego, że Krzyżacy nie są znowu taką potęgą, żeby jej złamać nie można było. Od pogromu grunwaldzkiego Zakon zaczął słabnąć i upadać coraz bardziej, a z klęski mu tam zadanej nigdy już nie zdołał się wyleczyć.

W r. 1412 zawarł król węgierski Zygmunt Luksemburczyk z Jagiełłą w Budzyniu pokój, w którym umorzone zostały wszelkie pretensje tegoż króla do Rusi Czerwonej. Przy tej sposobności Luksemburczyk pożyczył od Jagiełły czterdzieści tysięcy kóp groszy praskich, dając za to w zastaw 13 miast na południu Tatr w ziemi nazwanej Spiżem. Ziemia ta nigdy potem wykupioną nie została i należała do Polski aż do roku 1769. Zwrócił też Zygmunt koronę Łokietkową, którą Ludwik uwiózł był na Węgry.

Braterstwo broni, zdobyte na polach grunwaldzkich między Polakami a Litwinami, zacieśniło węzły ściślejsze między temi narodami, a owocem tych związków była unja zawarta w dniu 2. października 1413 roku,

w Horodle nad Bugiem. Czterdzieści siedem rodzin szlacheckich polskich przyjęło tyleż rodzin litewskich do swego herbu, uznając je za swych synów i braci. Na wspólne zjazdy postanowiono zbierać się w Lublinie lub Parczowie. Wyswobodzona Żmudź nie opierała się więcej przyjęciu chrztu św. a obaj monarchowie tj. Jagiełło i Witołd założyli dla niej osobne biskupstwo w Miednikach. Ażeby braterstwo między Polakami a Litwinami mogło zataczać coraz większe kręgi, należało przeprowadzić na Litwie unję kościelną między katolikami a schizmatykami. Jagiełło bowiem Litwinów, wyznawców wschodniej cerkwi nie chciał zmuszać do przejścia na obrządek łaciński. Sprawa nie była łatwa, gdyż władycy ruscy na Litwie byli podlegli metropolicie kijowskiemu, który rezydował w Moskwie. Wszelkie zaś starania się o ustanowienie osobnego metropolity na Litwie u patrjarchy carogrodzkiego spełzły na niczem. Sobór w Pizie we Włoszech obradujący w r. 1409 miał rzecz rozstrzygnąć, ale sobór ten obradował bardzo krótko i nie załatwił prośby Jagiełły. Wobec tego władycy ruscy zjechali się na synod do Nowogródka. Tu wznowiono metropolję kijowsko-halicką, metropolitą wybrano Grzegorza Cembłaka mnicha z zakonu Bazyljanów, a sprawę unji przekazano soborowi powszechnemu, który właśnie się zbierał w szwajcarskiem mieście Kostnicy (Konstancji) w r. 1414. Soborowi temu miały być przedłożone także spory krzyżacko-polskie.

Sobór jest to zgromadzenie biskupów całego kościoła pod przewodnictwem papieża. Zgromadzenie takie może rozstrzygać wszelkie wątpliwości w sprawach wiary i obyczajów, o ile papież uchwały tego rodzaju zatwierdzi. Sobór kostnicki był świetny. Było na nim 33 kardynałów, 5 patrjarchów, 47 arcybiskupów, 228 biskupów; około 500 prałatów i przeszło 5.000 uczonych stanu duchownego; 37 uniwersytetów przysłało swych delegatów. Polskę reprezentował arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba, biskup poznański, Andrzej Laskorz i rektor uniwersytetu krakowskiego Paweł z Brudzewa.

Zadaniem soboru kostnickiego było: usunąć przedewszystkiem tak zwaną schizmą papieską, zażegnać herezję czeską, przeprowadzić unję z kościołem wschodnim i rozstrzygnąć mnóstwo spraw natury politycznej, jakie się nagromadziły wśród sporów państw chrześcijańskich, które się po rozstrzygnięciu udały do soboru.

Schizma papieska trwała od r. 1378 i polegała na tem, że kardynałowie wybierali dwóch papieży. Jednego w Rzymie i ten był prawowity, a drugiego w Awinjonie, mieście południowej Francji. Rządy dwóch papieży nie mogły być korzystne dla świata chrześcijańskiego. Biskupi polscy byli wierni papieżowi rzymskiemu.

Z końcem XIV. wieku wystąpił w Anglji teolog Jan Wiklef z nauką, która godziła w dogmaty kościoła katolickiego. Przekonania i nauki Wiklefa podzielał profesor teologji w Pradze czeskiej, Jan Hus. Nauki Wiklefa poczęły się szerzyć w Czechach z przerażającą szybkością, zwłaszcza, że propagator tychże nauk, Hus, był osobą w Pradze bardzo popularną i stał na czele narodowego ruchu czeskiego. Zawezwany przed sobór w Kostnicy nie chciał odwołać swej nauki mimo przedstawień i próśb. Uznany kacerzem wydany został w ręce cesarza Zygmunta, który mimo poręczonego bezpieczeństwa osoby kazał go spalić na stosie w lipcu 1415 w Kostnicy. Czyn ten okrutny był zarzewiem wielu walk religijnych. W Pradze wybuchło powstanie, a Zygmunt po śmierci swego brata Wacława nie mógł nawet marzyć o objęciu tronu czeskiego.

Episkopat polski był świetnie reprezentowany na soborze. Nauką i znawstwem spraw świeckich i kościelnych imponował wielu uczestnikom, a arcybiskup Trąba wyjednał u soboru dla arcybiskupstwa swego godność prymasowską tj. godność, która go upoważniała do rządów kościelnych w całem państwie polskiem, zaś rektor Paweł z Brudzewa przedłożył soborowi rozprawę, w której dowodzi, że ani cesarz ani papież nie może upoważniać nikogo do prześladowania pogan, że ich w imię krzyża nie wolno tępić, a nawracanie ich na wiarę chrześcijańską należy przeprowadzać tylko drogą apostolską, drogą przekonaniową. Sobór kostnicki załatwił tylko sprawę schizmy papieskiej, przyznał bożacką na terenie Litwy i Żmudzi. Ten sam uczony w piśmie pod tytułem: „O Zakonie Krzyżaków i wojnach z Polakami" odsłonił przed soborem ohydne matactwa tego zakonu w postępowaniu z Polakami. Sobór kostnicki załatwił tylko sprawę schyzmy papieskiej, przyznał bowiem papieżowi rzymskiemu naczelną władzę w kościele rzymsko-katolickim. Innych spraw, jak reformy urządzeń kościelnych, unji cerkiewnej, sporu Polski z Krzyżakami nie załatwił, a spaleniem Husa na stosie wywołał szereg strasznych wojen, które później wstrząsnęły środkową Europą.

Zawiedzeni Polacy co do rozstrzygnięcia sporu z Krzyżakami przez sobór kostnicki postanowili sprawę rozwiązać mieczem. Nie pomogły tu zjazdy ani w Wieluniu ani w Gniewkowie Jagiełły, Witołda i wielkiego mistrza, ani też pośrednictwa cesarza Zygmunta, który nieszczerze i obłudnie postępował względem Polski, udając jej przyjaciela, a wydając krzywdzące ją wyroki. Wyprawę na Krzyżaków w r. 1419 powstrzymał delegat papieski Kapra, zaś wyprawa w r. 1422 skończyła się zdobyciem grodu Gołubia, dlatego zwą ją w dziejach wojną gołubską. Wreszcie pokojem zawartym nad jeziorem Melnem uzyskano od Krzyżaków zrzeczenie

się pretensji do Żmudzi i stwierdzono, że Krzyżacy nie mają najmniejszego prawa do Pomorza.

Przy sposobności zwołania pospolitego ruszenia w sprawie gołubskiej szlachta zebrana w Czerwińsku, wsi mazowieckiej, zażądała rozmaitych reform prawno-administracyjnych, które okazały się do przeprowadzenia koniecznemi ze względu na rozwój społeczeństwa polskiego i wyższy stopień kulturalny narodu. Król uznał potrzebę tych reform i wydał tak zwany przywilej czerwiński, którym wszelkie daniny i ciężary w naturze na rzecz państwa zamieniono na podatek wpłacalny gotówką; przeprowadzono zasadę, że majątek prywatny można komuś skonfiskować tylko za wyrokiem sądowym itp. Zjazd dostojników w roku następnym 1423 w Warcie zajmował się prawem spadkowem, opieką nad małoletniemi i nadzorem ksiąg sądowych. Załatwienie tych spraw było bardzo zbawienne, tylko sposób tego załatwienia przez pospolite ruszenie, które było uprawnione tylko do walk, a nie sejmowania, był fatalny, wywołał też w przyszłości skutki niepożądane, gdyż pospolite ruszenie zamiast bić się karnie z nieprzyjacielem, stawiało niejednokrotnie warunki i wymuszało tym sposobem rozmaite przywileje.

Spalenie Husa w Konstancji na stosie przez Zygmunta, wywołało w Czechach dążność do pozbycia się niemieckich rządów i prowadzenia polityki słowiańskiej. Powstały trzy stronnictwa: prawdziwie husyckie, heretyckie, katolickie, nie chcący niczego zmieniać w rzeczach kościelnych i tak zwane kielichowe nazwane z łacińska „kalikstyńskie", domagające się używania kielicha przy Komunji św. Aby można było prowadzić politykę słowiańską należało te trzy stronnictwa pogodzić. Niektóre żądania husyckie, jak zniesienie celibatu u księży tj. pozwolenie na małżeństwa, zaprowadzenie obrządku słowiańskiego tj. wprowadzenie w miejsce łaciny języka odnośnego narodu słowiańskiego np. u Czechów czeskiego, u Polaków polskiego i t. p., mógł papież uwzględnić, gdyż to nie są dogmaty kościoła rzymsko - katolickiego; ale już co do przyjmowania Sakramentu Ołtarza pod dwiema postaciami chleba i wina, czy tylko pod jedną t. j. chleba, musiał papież sobie zastrzec rozstrzygnięcie na każdorazowe żądanie, a na żądanie, że kapłan pozostający w grzechu śmiertelnym traci moc swego urzędu, póki się z grzechu nie oczyści, jako żądanie godzące w dogmat sakramentu kapłaństwa, nie mógł się kościół zgodzić. Wszystkie wyżej wymienione stronnictwa były zgodne w nienawiści do Niemców, w nienawiści do Zygmunta, który zaś nienawidził wszystkiego, co słowiańskie. Rozgorzała w Czechach walka, która nosi w dziejach powszechnych nazwę wojen husyckich. Czesi mieli znakomitych wodzów, jak znanego z bitwy pod Grunwaldem Jana Żiżkę z Trocnowa, którzy wynaleźli nowy

sposób wojowania, tak zwany tabor to jest czworobok ustawiony z wozów urządzonych do walki. Tabor taki wypełniony załogą, był, jak się okazało w walkach z Zygmuntem, nie do zdobycia. Ten to Żiżka pobił wojska niemieckie w r. 1420 pod Wyszehradem pod Pragą.

W tym samym roku przybyło do Polski poselstwo z Czech, ofiarując Jagielle koronę świętego Wacława. Była to rzecz ponętna. Król polski i wielki książę Litwy miał zasiąść na tronie czeskim, a Śląsk cały miał przypaść Polsce. W razie przyjęcia korony czeskiej przez króla polskiego stworzonoby potęgę, któraby się mogła oprzeć skutecznie parciu Niemców na wschód i któraby mogła dyktować prawa środkowej Europie. A jednak na razie korony czeskiej przyjąć Jagiełło nie mógł a to z powodów religijnych. Jako katolik a dotego neofita, nie mógł z rąk husyckich a więc heretyckich przyjąć korony; drugie poselstwo w r. 1421 także nie odniosło skutku z tych samych względów, a trzecie udało się na Litwę, gdzie król bawił u Witołda na łowach. Tu postanowiono stanąć na czele słowiańskiego ruchu, podjąć próbę walki z niemczyzną, a po pogodzeniu się Czechów z kościołem katolickim miał przyjąć Witołd koronę czeską, tymczasem zaś wysłano na namiestnika jednego z książąt litewskich, Zygmunta Korybuta. Korybut na czele 5.000 ochotników ruszył do Czech. Tymczasem Żiżka rozgromił dwa wojska Zygmunta i zadał mu dotkliwą klęskę pod Horą Kutną. Ponieważ papież popierał politykę Zygmunta, doszło w Czechach do takiej nienawiści przeciw Rzymowi, że o zgodzie z katolicyzmem nie mogło być mowy. Korybut tracił zwolenników, Żiżka odmówił mu poparcia, a z końcem roku 1422 namiestnik Witołda opuścił Pragę. Zygmunt wyparty z Czech zwrócił się teraz ku Polsce. Zjechano się w marcu 1423 r. w Kezmarku na Węgrzech, na którym to zjeździe Jagiełło przyrzekł nie popierać husytów w Czechach, zaś Zygmunt zobowiązał się nie podmawiać Krzyżaków przeciw Polsce w przyszłości.

W Polsce polityka słowiańska i sympatje ku Czechom wzrastały tak dalece, że Korybut ośmielił się po raz wtóry udać do Czech; przybył do Pragi w czerwcu 1424 r. Czesi jednakże już nie chcieli polskiego panowania, odnosili nad Niemcami tak świetne zwycięstwa, że stali się panami całego kraju. Husytyzm zdobył sobie przewagę nad katolicyzmem, a po zwycięskiej bitwie pod Uściem nad niemiecką „krucjatą" rozpoczęło się prześladowanie katolicyzmu. Postawiono zasadę, że Czech a husyt to jedno. Korybuta uwięziono a następnie odstawiono do granicy polskiej.

Cesarz Zygmunt wiecznie potrzebujący pieniędzy zastawił marchję brandenburską burgrabi Norymbergji, Fryderykowi, z rodu Hohenzollernów. Od tego czasu marchja stale została już w ręku tej rodziny.

Siedmioletni synek burgrabiego także Fryderyk, zostaje narzeczonym królewnej Jadwigi, zrodzonej z drugiej żony Anny Cylejskiej i uznanym następcą tronu w Polsce, zjeżdża do Polski i wychowuje się na Polaka. Jagiełło po trzeciej żonie, Elżbiecie z Pileckich Granowskiej nie miał potomka, żeni się przeto po raz czwarty z ruską księżniczką holszańską Sońką, czyli Zofją, mając już lat 70. Sońka spisała się dzielnie, gdyż powiła Jagielle dwóch synów. Jednego Władysława, następcę tronu, drugiego Kazimierza, przeznaczonego do objęcia tronu litewskiego. Wobec tego następstwo tronu Hohenzollernów upadło.

Na zjeździe w Brześciu Kujawskim 25. kwietnia 1425 roku uznano Władysława następcą tronu ale pod warunkiem zrównania i ujednostajnienia praw dla wszystkich ziem i warstw narodu. Wymagało to pracy i układów szczególniej z duchowieństwem. Chodziło o tak zwanych ju-

Zbigniew Oleśnicki.

stycjonarjuszów tj. sędziów, których król rozsyłał po całym kraju. Odtąd król miał tylko prawo rozstrzygania spraw spornych w najwyższej apelacji. Koszty podróży królewskich po kraju miał pokrywać skarbiec królewski, bicie monety mogło być uskutecznione za zezwoleniem dostojników państwowych, mieszczanie musieli opłacać poradlne z gruntów leżących poza granicami miast. Zbigniew Oleśnicki, jako biskup krakowski, zażądał w imieniu wszystkich innych biskupów zrównania praw duchowieństwa ze szlachtą, co do swobód obywatelskich, skoro kościół posiadał ziemię na własność itp. Żądania te i projekty do ustaw zatwierdził król na zjeździe w Jedlnie w r. 1430.

Załatwiwszy prawo następstwa tronu w Polsce, należało teraz uregulować następstwo tronu na Litwie. Witołd syna nie miał i tron wielko-książęcy przypadał bratu jego Zygmuntowi Kiejstutowiczowi; po długoletniem a pełnem zasług dla Litwy panowaniu powziął Witołd zamiar włożyć na swą głowę koronę, ale papież mu jej odmówił. Za wiedzą Jagiełły miał Witołd otrzymać koronę z rąk cesarza niemieckiego Zygmunta Luksemburczyka. W r. 1429 nastąpił zjazd w Łucku cesarza z panami Litwy i Polski. Przybyli też liczni książęta ruscy a nawet Krzyżacy. Na zjeździe się pokazało, że Zygmunt nie porzucił swej polityki nieprzyjaznej względem Polski, że podmawia Witołda do zerwania połączenia Litwy z Polską i do zawarcia przymierza z Zakonem przeciw Polsce. Wyznaczono nawet dzień koronacji. Ale panowie polscy nie dopuścili do niej. Zjechali się w dniu 8. września 1429 r. w Sandomierzu i stanęła uchwała, że Polska i Litwa ma mieć jednego panującego, któryby był królem Polski i wielkim księciem litewskim. Jagiełło zrzekał się tronu polskiego a ofiarował go Witołdowi. Ofiary tej Witołd nie przyjął i tem okazał swą wielkoduszność; wiedział bowiem, że Litwa bez Polski ostać się nie może. Witołda miłość ojczyzny sprawiła, że usiłowania i knowania Zygmunta aby doprowadzić do rozdziału Polski z Litwą poszły na marne. Miłość ta podyktowała Witołdowi oświadczenie, które złożył na łożu śmiertelnem na ręce swej żony, Anny, że w ręce Jagiełły składa godność wielkiego księcia Litwy. Bohater Litwy rozstał się ze światem 27. października 1430 r.

Brat Jagiełły, Świdrygiełło, nie czekał nominacji na wielkiego księcia litewskiego ze strony króla polskiego, ale śmiałym zamachem pozajmował szereg grodów, ogłosił się wielkim księciem, ba! nawet pojmał samego króla w niewolę. Jedno Podole oparło się zachłanności Świdrygiełły. Król wydobył się z niewoli składając przyrzeczenie, że Podole wydane zostanie Świdrygielle, ale starostowie polscy grodów podolskich nie wydali. Rozpoczęła się walka. Świdrygiełło spustoszył Ruś Czerwoną, ale jej utrzymać nie zdołał, pobity nad Smotryczem. Samozwańczego księcia Litwy popierali: chan tatarski, żądny jasyru i łupów, hospodar wołoski, a przedewszystkiem Zakon krzyżacki. Z husytami czeskimi Świdrygielle nie udało się zawrzeć sojuszu, gdyż husyci dobrze wiedzieli, że Polska im sprzyja na punkcie walki z Niemcami, a tylko pod względem religijnym iść z nimi nie może. Krzyżacy natomiast uznali bunt Świdrygiełły za chwilę szczęśliwą, w której mogą Polskę zniszczyć. Uderzyli też na ziemie polskie z wielką furją. Trzydzieści tysięcy jazdy zebranej ze wschodnich stron Niemiec hulało po niwach polskich. Nie przebaczali nikomu, odbierali życie mężczyznom, kobietom i dzieciom, nie chodziło im bowiem o zdobywanie obszarów polskich, ale o zniszczenie plemienia polskiego. Palili wieś po wsi, wycinali ludność bezbronną, gwałcili nie-

wiasty. Dwadzieścia cztery miast zburzyli w samej ziemi dobrzyńskiej i na Kujawach. Huraganowi temu nie mogła Polska przeciwstawić wojska, gdyż wojsko było zajęte na wschodzie buntem Świdrygiełły, a to co mogło być użyte przeciw Krzyżakom, musiało bronić przedewszystkiem bezbronnego ludu rolnego. Wówczas zerwał się sam lud, nieobowiązany do służby wojskowej, do obrony swych rodzin i sadyb. Dzierżawcy szlacheckich zagonów zebrali się pod Nakłem w Wielkopolsce uzbrojeni w cepy i kosy. Napadli na rabuśników i zadali im ciężką klęskę; odebrali jeńców, niewiasty i dzieci i wzięli do niewoli znaczną liczbę krzyżackich żołnierzy a nawet dowódcę oddziału, marszałka inflanckiego Nesselrodego. Bitwa pod Nakłem wykazała dzielność i męstwo ludu polskiego. Żałować należy, że w przyszłości ludu tego nie powołano do obrony granic ojczystych, możeby dzieje Polski popłynęły innym torem.

Na taki akt gwałtu odpowiedzieli Polacy ogłoszeniem wojny „z całą nacją niemiecką" to znaczy nietylko z Krzyżakami, ale Niemcami żyjącymi na całym terenie cesarstwa i na terenach niegdyś słowiańskich dziś niemieckich. Nadto wydali Polacy wojnę całemu systemowi politycznemu cesarza niemieckiego, uzurpującemu sobie prawo rozdawnictwa ziem polskich lub prawo zatwierdzania sojuszów i umów z Krzyżakami i narodami ościennemi. Polityce dynastycznej, polityce przemocy, przeciwstawili Polacy politykę nową, politykę unji tj. zgodnego pożycia narodów. Odtąd narody mają stanowić same o swoim losie i nie dążyć wcale do uciemiężania jednego narodu przez drugi. Dla swych myśli i dążeń poruszyli Polacy wszystkie ludy niegermańskiego pochodzenia. Przedewszystkiem wysłali wysłanników do stanów pruskich i węgierskich. Stany te stanęły po stronie Polski, opowiedzieli się po stronie Polski czescy husyci, którzy stawali wszędzie tam, gdzie mieli sposobność bicia Niemców. Aby zyskać na sile ogłoszono na Litwie i Rusi równouprawnienie schizmatyków z katolikami i to przy współudziale biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Szlachta schizmatycka na Litwie przyjmuje herby szlachty polskiej, cerkwie nie mogą być przekształcane na kościoły łacińskie, a do katolicyzmu nikogo zmuszać nie wolno. To ogłoszenie uczyniono w Grodnie 15. października 1432 r. W tym samym roku powstał spisek na Litwie przeciw Świdrygielle. Napadnięto go w nocy w Oszmianie i to tak niespodzianie, że ledwie mógł ujść żywy. Uciekł do Połocka. W jego miejsce obwołano wielkim księciem Zygmunta Kiejstutowicza. Równouprawnienie schizmatyków z katolikami wydało jak najlepsze skutki. Wołyń bez walki poddał się Polsce, to samo zrobił gród ruski, Łuck, dalej Olesko. Wszędzie postępowali Polacy z wielką łagodnością i jednali sobie tym sposobem przychylność i sympatję. W połączeniu z inflanckimi Krzyżakami uderzył Świdrygiełło na Litwę, ale pod Oszmianą dnia

30. listopada 1432 r. poniósł zupełną klęskę. Wielki mistrz krzyżacki, Paweł Rusdorf, w przewidywaniu klęski czynił starania o rozejm, ale Polacy, w odpowiedzi na te starania wsparci posiłkami czeskiemi pod dowództwem Jana Czapki, uderzyli na Krzyżaków i oparli się w zwycięskim pochodzie aż o brzegi morza Bałtyckiego. Wówczas po raz wtóry poprosili Krzyżacy o rozejm, ale Polacy odpowiedzieli, że z Krzyżakami pertraktować nie będą tylko z ich ludami tj. ze stanami pruskiemi, a umowy w ten sposób zawartej nie poddadzą do zatwierdzenia ani cesarzowi ani papieżowi. Warunki polskie wywołały zdziwienie i opór. Cesarz, Zakon i Świdrygiełło odwołali się do soboru, wówczas obradującego w Bazyleji, ale bez skutku. Sobór stanął po stronie Polski. Rozejm został zawarty w Łęczycy na Boże Narodzenie w r. 1433 na lat dwanaście z tem zastrzeżeniem, że gdyby został zerwany, wówczas poddani mają prawo wypowiedzieć posłuszeństwo Krzyżakom.

W roku 1434 uroczyście wprowadził Jagiełło Zygmunta Kiejstutowicza na tron wielkoksiążęcy, a wracając z Litwy do Krakowa, na postoju w Gródku pod Lwowem umarł w 82. roku życia.

WŁADYSŁAW III. WARNEŃCZYK (1434—1444), starszy syn Jagiełły, wstępował na tron polski jako dziesięcioletnie chłopię, za które rządy miał sprawować ów rycerz, zbawca Jagiełły z pod Grunwaldu, a obecnie biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki. Była to chwila, w której z łatwością husytyzm mógł się wedrzeć do Polski. Sobór bazylejski w tak zwanych „kompaktach praskich" pogodził się z tą częścią husytów, którzy żądali tylko prawa używania kielicha w sakramencie ołtarza, a którzy pobiwszy Niemców i taborytów w morderczej bitwie pod Lipanami, byli panami Czech. Kielichowcy czyli kalikstyni byli nieliczni w Polsce. Na czele ich stali: Spytek z Melsztyna w Małopolsce a Abraham ze Zbąszyna w Wielkopolsce. Siedzibą kielichowców były wielkopolskie miasta: Pakość i Zbąszyn. Oleśnicki był im przeciwny głównie z tego powodu, żeby odebrać Krzyżakom broń z ręki, ponieważ ci ciągle szerzyli w Europie wieści, jakoby Polacy sprzyjali husytyzmowi.

Zakon niemiecki, jak zwykle to czynił ze wszystkiemi rozejmami i układami, nie miał zamiaru dotrzymać i rozejmu łęczyckiego, a nie mogąc wprost uderzyć na Polskę, wspomagał Świdrygiełłę na Litwie, wysyłając mu landmistrza inflanckiego ku pomocy. Nie pomogło to Zakonowi, gdyż Świdrygiełło i landmistrz ponieśli straszną klęskę pod Wilkomierzem nad rzeką Świętą 1. września 1435 r. Teraz Zakon musiał przystąpić do zawarcia stałego pokoju; zawarto go w Brześciu dnia 31. grudnia 1435. Zakon zwracał Nieszawę, płacił 9.500 węgierskich dukatów za złamanie pokoju i zrywał stosunki z Świedrygiełłą; Świdrygiełło

zaś zawarł we Lwowie z Polską układ, na mocy którego Polsce przypadł Wołyń i Łuck. Układy te przypieczętowały usiłowania złamania potęgi Zakonu, a co ważniejsze, że wpływ niemczyzny na losy państwa polskiego zupełnie ustał. Zwyciężyło na całej linji hasło głoszone przez Polskę, hasło unji i braterstwa ludów.

Zgnębiwszy Zakon i uspokoiwszy Ruś i Litwę, naród polski zabrał się do pracy społecznej wewnątrz kraju. Aby wyzyskać przyrodzone bogactwa ziemi polskiej musiał rozwinąć rolnictwo, a chcąc rozwinąć rolnictwo, musiał zdobyć wybrzeże morza Bałtyckiego i Czarnego. Przez odzyskanie Rusi Czerwonej i przez przyjazne stosunki z Mołdawją, Wo-

Władysław Warneńczyk.

łoszą i Bessarabją wzmógł się niepospolicie handel wschodni wogóle, a handel zbożowy w szczególe. Przez handlową osadę na Krymie, Kaffę, szła polska pszenica do Azji Mniejszej a przez tatarską osadę Hadżibej (dzisiejsza Odessa) morzem Czarnem i Śródziemnem aż do Francji. Inną drogą korzystną dla polskiego handlu zbożowego była dolna Wisła z portowem miastem u ujścia, Gdańskiem. Stare księgi notują, że w r. 1392 przypłynęło do Gdańska 300 okrętów francuskich i angielskich po polską pszenicę. W dorzeczach rzek: Wisły prowadzącej do Bałtyku a Dniestru prowadzącego do morza Czarnego wzrasta uprawa roli i rozwija się gospodarstwo folwarczne. Puste nieużytki zamieniały się na role orne,

powstały nowe osady tak zwane „wole“ i „lgoty“, nie płacące przez szereg lat ani czynszów, ani żadnych danin w naturze. Zwolna szlachcic zmieniał oręż na pług, szczególniej nad spławnemi rzekami jak: Wartą, Nidą, Pilicą Wisłą, Bugiem, Sanem i Dniestrem. Z chwilą, kiedy przywilej jedliński polskie prawo ziemskie rozciągnął i na Ruś Czerwoną, rozpoczęło się przenoszenie szlachty polskiej na Ruś. Wpływ polski dążył do zamiany stosunku poddańczego na dzierżawny. Ludowi wiejskiemu zaczęło się bardzo dobrze powodzić pod polskiem prawem. Łan pola or-

Turcy.

nego dawał około 150 korcy zboża, powinności zaś dzierżawne wynosiły z łanu jedną grzywnę w monecie, dwie miary chleba, dwie kury, dwanaście jaj. dwa grosze podatku zwanego podymnem (od dymu tj. od ognisk, więc podatek z domu) itp. Włościanin dzierżawca spłacał wszystkie swe powinności wartością jednej trzeciej części zbioru oziminy. Nastały także złote czasy dla mieszczaństwa. Na wywozie zboża zyskiwał rolnik, ale o wiele szybciej wzrastał w monetę handlarz zboża, mieszczanin.

Tatarzy nad morzem Czarnem podzielili się na mniejsze państewka, zwane hordami, które walczyły z sobą i wzajemnie się osłabiały. Zwierzchność nad Rusią odjęła im Polska i Litwa a nawet Ruś suzdalska pod wodzą wielkiego księcia Dymitra, Dońskim zwanego, zrzuciła jarzmo tatarskie w roku 1380 zadając im walną klęskę. Tatarzy zamyślali zmienić tryb życia z koczowniczego na osiadły i zawiązać porządną organizację państwową. W tych zamysłach przeszkodzili im atoli Turcy.

Turcy. Liczne hordy Turków pod nazwą Seldżuków wyruszyły jeszcze przed wojnami krzyżowemi ze stepów azjatyckich, rozciągających się między górami Altajskiemi a morzem Kaspijskiem i posuwały się na południowy zachód. W tej wędrówce natknęli się Turcy na Arabów, od których przyjęli wiarę Mahometa. Wkrótce zajęli Azję Mniejszą i pod dowództwem Osmana wdarli się do Europy i tu osiedlili się na półwyspie Bałkańskim. Już od r. 1365 była stolica sułtana (cesarza) w Adrjanopolu, w Europie. Poczęli podbijać ludy słowiańskie jeden po drugim; w końcu złamali Serbję w strasznej bitwie na Kosowem polu w r. 1389 i gotowali się do zdobycia Konstantynopola.

Turcy opanowali w zupełności azjatyckich Tatarów, zmusili ich do przyjęcia muzułmańskiej wiary a w Europie uczynili z nich jakby lekką straż przednią. Nie mogło być mowy w tych warunkach o porzuceniu dawniejszych metod życia, zasadzających się na łupieży i gwałtach i Tatarzy poczęli znowu żyć z rabunku i pracy jeńców. W roku 1438 zniszczyli Tatarzy doszczętnie Podole a zniszczenie było tak wielkie, że groziło ludności powszechne bankructwo; ogłoszono wówczas tak zwane moratorjum, to znaczy wstrzymanie wszelkich wypłat i danin na rok jeden. Chodziło o to, aby ludowi zostawić czasu kawał na zagospodarowanie się na nowo. Odtąd najazdy tatarskie pojawiały się bardzo często.

Niebezpieczeństwo grożące Polsce od Turcji zrozumiał doskonale Oleśnicki, zagrożony był przedewszystkiem handel Polski ze wschodem, okazała się więc potrzeba walki z tem niebezpieczeństwem, a ponieważ przedewszystkiem Węgry byli zagrożeni, przeto Oleśnicki postanowił siły Polski połączyć z węgierskiemi przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Temu zamiarowi przeciwstawiło się jednakże stronnictwo niechętne Oleśnickiemu a dążące do połączenia się z Czechami. W r. 1438 przybyło z Pragi poselstwo zapraszające Władysława Jagiellończyka na tron czeski. Kalikstyni polscy ze Spytkiem z Melsztyna na czele ze względu na pobratymstwo słowiańskie i wspólną walkę z Niemcami kandydaturę Władysława na tron czeski popierali. Nie dopuścił do tego Oleśnicki i sprawił, że Polacy na tron czeski przeznaczyli młodszego brata Władysława, Kazimierza. Wojsko polskie w sile 12.000 ludzi pod wodzą Jana Tenczyńskiego i Sędziwoja Ostroroga wysłane do Czech, natrafiło na przeważające siły cesarza Albrechta a nic nie sprawiwszy wróciło do Polski. Nie

lepiej poszło ze sprawą odzyskania Śląska. Wprawdzie niektórzy książęta śląscy stanęli po stronie Polski, ale oparł się temu biskup wrocławski Konrad, żarliwy Niemiec. Konrad przeprowadził ustawę, że rządy duchowne w biskupstwie wrocławskiem na przyszłość może sprawować tylko „rodowity Ślązak", a pod rodowitym Ślązakiem rozumiano tylko Niemca ze Śląska. Wojsko polskie wyruszyło na Śląsk, ale dalej jak po Opawę się nie posunęło. Tymczasem w Polsce wybuchła wojna domowa. Przeciw osobie Oleśnickiego zawiązano t. zw. konfederację. Na dostojników państwowych zgromadzonych w mieście Nowym Korczynie, napadł zbrojno Spytek z Melsztyna, a biskupowi krakowskiemu splądrowano dobra. Zwolennicy Oleśnickiego również zawiązali konfederację. Pod Grotnikami przyszło do walki, w której pokonano stronnictwo kalikstyńskie a sam Spytek z Melsztyna poległ. Biskup poznański, Andrzej Bniński, obległ Zbąszyn i zmusił sędziego Abrahama do wydania pięciu zamieszkałych tam husytów czeskich, których kazał spalić na rynku poznańskim.

Król węgierski, Albrecht rakuski umarł w r. 1439 w czasie wyprawy na Turków, którzy napadli byli Siedmiogród. Wobec tego Czesi nie przystąpili do wyboru króla, uważając Kazimierza Jagiellończyka za swego panującego, a na czas jego nieobecności ustanowili namiestnikiem jednego ze swych wielmożów Jerzego Podiebradzkiego, kalikstyna. W kilka miesięcy po śmierci Albrechta, wdowa po nim, Elżbieta, powiła syna Władysława, którego nazwano Pogrobowcem. Książęta śląscy zaraz opowiedzieli się za Pogrobowcem a wszelkie usiłowania Polski odzyskania Śląska spełzły na niczem; Oleśnicki tylko odkupił księstwo siewierskie od Wacława cieszyńskiego i Bolka raciborskiego i stąd tytuł książęcy biskupów krakowskich.

Niezmiernej wagi dla świata chrześcijańskiego była unja kościoła wschodniego z zachodnim, szczególniej w Carogrodzie dążono do zawarcia unji; w Polsce potrzeby unji nie odczuwano tak bardzo, obawiając się wzrostu wpływów Moskwy schizmatyckiej na poddanych polskich tegoż wyznania. Bojarzy ruscy zamiast na unję woleli przechodzić wprost na obrządek łaciński. Metropolita Izydor udający się na sobór bazylejski, omijał ziemie polskie i litewskie a jechał przez posiadłości krzyżackie. W styczniu r. 1438 sobór bazylejski uchwalił suspenzę papieża tj. zawiesił go w sprawowaniu rządów. Papież Eugenjusz IV. zwołał nowy sobór do Ferrary, który przeniósł się następnie do Florencji. Pod przewodnictwem kardynała Cezariniego, przy współudziele cesarza bizantyńskiego Jana VII. Paleologa, patrjarchy carogrodzkiego Józefa i metropolity kijowskiego Izydora, po długich naradach podpisano dnia 5. lipca 1439 roku akt unji. W akcie tym uznali wyznawcy kościoła wschodniego wszystkie sporne dogmaty kościoła rzymskiego za swoje własne, na-

tomiast przyznano unitom nabożeństwo w języku cerkiewnym (staro-bułgarskim), oba obrządki uznano za zupełnie sobie równe, duchowieństwu unickiemu pozwolono zawierać związki małżeńskie, a rzymskiego papieża uznano głową całego kościoła. Od miasta Florencji unja ta nazwaną została florencką.

Unja florencka wywołała wielkie niezadowolenie. Niezadowolony był przedewszystkiem uniwersytet krakowski, jako że unji dokonał Eugenjusz IV. a nie sobór bazylejski. Prócz tego do przeciwników unji należeli arcybiskup gnieźnieński i biskup wileński. Metropolita Izydor, mianowany kardynałem, wracał przez Budę, gdzie był świadkiem wyboru Władysława Jagiellończyka na króla węgierskiego. Król wyjechał w lipcu 1440 na Węgry i już więcej do Polski nie wrócił.

Oleśnicki za wytrwałe uznawanie soboru bazylejskiego i zasady wyższości soboru nad papieżem otrzymał wraz z arcybiskupem gnieźnieńskim kapelusz kardynalski od antypapy Feliksa V.

Swobody obywatelskie i społeczne, jakie z Polski do Litwy przesiąkały zwolna, były na Litwie przyjmowane niechętnie. Szczególnym przeciwnikiem tych swobód był wielki książę Zygmunt Kiejstutowicz. Wywołał też przeciw sobie spisek, na czele którego stanęli Iwan i Aleksander Czartoryscy. Zamordowano go 20. marca 1440 r. Za sprawą wielmoży litewskiego, Jana Gasztołda, wybrano wielkim księciem litewskim królewicza Kazimierza dnia 3. czerwca 1440. Litwini, wybierając Kazimierza na swego monarchę, mieli na myśli zupełną niezależność od Polski. Polacy zaś wysyłając królewicza na Litwę, uważali go raczej za namiestnika królewskiego. Gasztołd dążył do rozdziału dynastji jagiellońskiej na dwie gałęzie: polską i litewską. Królewicz w chwili wyboru miał lat 13 a rządy Litwy spoczęły w ręku Gasztołda i biskupa wileńskiego, Macieja.

Od roku 1440 to jest od czasu wyjazdu Władysława na Węgry, czyniono gorączkowo przygotowania do wojny z Turkami. W r. 1443 rozpoczęto wojnę. Za polskie i węgierskie pieniądze zebrano 25.000 zaciężnych wojowników, kwiat młodzieży polskiej i węgierskiej stanął w szeregach wojska, które miało wypędzić Turków z Europy. Magnat węgierski, Jan Hunyady, wyłożył na koszta wyprawy 32.000 dukatów, przybyło też trochę ochotników z państw zachodnich. Jesienią wojsko chrześcijańskie przekroczyło Dunaj pod Salankenem, wkroczyło do Serbji a następnie do Bułgarji. W listopadzie 1443 odniesiono nad Turkami świetne zwycięstwo pod Nyszem nad Morawą serbską i dotarto do stolicy bułgarskiej Sredca (Sofji). Dwukrotnie jeszcze rozgromiono Turków pod Derbend-Isladi i pod Kunobicą, poczem król z wojskiem pod zimę wrócił do Budy. Te zwycięstwa podtrzymywały ochotę do dalszej

walki, postanowiono Turka wziąć we dwa ognie, od lądu i od morza. Gdy król z wojskiem miał przekroczyć Bałkany, flota morska, do której dostarczyły okrętów dwie rzeczpospolite włoskie: wenecka i genueńska,

Bitwa pod Warną.

miała uderzyć od strony morza. Hunyady dał tym razem aż 63.000 dukatów.

Sprawy jednak inaczej się układały. Sułtan turecki pragnął pokoju, bo w Azji Mniejszej wybuchł przeciw niemu bunt. Przyrzekał, że zwolni jeńców, zrzecze się panowania nad Serbją i że nie będzie się już głębiej zapuszczał w Europie. Zjednał sobie despotę Rascji, władcę części Serbji Jerzego Brankowicza, przyrzeczeniem zwrotu niektórych grodów i wypuszczeniem synów z niewoli, Hunyady zaś pod wpływem Brankowicza za obiecany zwrot kosztów wyłożonych dotychczas na wojnę, bez wiedzy królewskiej zawarł z Turkami rozejm. Król jednakże przy zamiarze prowadzenia dalszej wojny trwał niezłomnie, rozejm odrzucił, i dnia 20. września 1444 r. przekroczył Dunaj. Siły królewskie były słabsze jak pierwszym razem, zwłaszcza, że Brankowicz posiłków odmówił. Flota papieska i genueńska czekała z drugiem wojskiem w Gallipolis, porcie morza Marmara. Dążeniem króla teraz było połączenie się jak najszybsze z tem wojskiem, wybrał sobie więc drogę do pochodu w kierunku portu czarnomorskiego Warny, aby brzegiem morskim dotrzeć do Konstantynopola. Pod Warną zastąpił drogę królowi sułtan Murat. Rozpoczęła się walka, która dla oręża chrześcijańskiego początkowo była korzystna. Wojsko chrześcijańskie za przykładem króla parło dzielnie naprzód, Hunyady ze swymi Węgrami dotrzymywał kroku. Ale między dowódcami nie było należytego porozumienia. Linja bojowa się załamała. Gdy po niejakim czasie oddział królewski zapędziwszy się za daleko, zażądał od Hunyadego posiłków, posiłki te nie nadeszły. Dlaczego? — rzecz dotychczas niewyjaśniona. Hunyady pobiwszy lewe skrzydło tureckie, pozostał nieczynny, oczekując napróżno powrotu króla. Tymczasem zastępy walczące koło króla poczęły się zmniejszać, Węgrzy uciekali, Polacy ginęli. Do ostatniej chwili król był przekonany, że Hunyady pospieszy z pomocą i walczył z determinacją. Wreszcie poległ. Z wiernego mu hufca polskiego nie ostał się ani jeden żołnierz. Na razie nikt nie wiedział o śmierci królewskiej, ani Hunyady, ani Turcy. Także nie zdawano sobie sprawy po czyjej stronie było zwycięstwo. Nazajutrz dopiero przekonali się Turcy o śmierci królewskiej. Hunyady, nie doczekawszy się króla, ruszył z częścią wojska na południe i rzeczywiście stanął dnia 22. listopada pod Gallipolis; stąd przewieziono morzem zastępy Hunyadego nad Dunaj w obawie, żeby Turcy nie posunęli się w głąb Węgier. Tak skończyła się wyprawa, do której świat chrześcijański tyle przywiązywał nadziei!

Od pola bitwy, król Władysław otrzymał przydomek Warneńczyka. W dziewięć lat po bitwie warneńskiej w roku 1453 zdobyli Turcy Konstantynopol.

Bezkrólewie (1444—1447). Powodem bezkrólewia trwającego lat trzy był wielmoża litewski Jan Gasztołd. Gasztołd wzbraniał młodocianemu wielkiemu księciu, Kazimierzowi, wstępu na tron polski. Skłaniały się do tego interesy Litwy, a mniej dbał o sprawy Polski. Z okazji elekcji królewskiej chciał wytargować od Polski przynależność Wołynia i Podola do Litwy. Dwa te kraje znajdowały się w ręku wielmożów polskich. O wiele ważniejszym powodem zwłoki wstąpienia na tron ojcowski były sprawy wschodu, sprawy moskiewskie. Była chwila w której Litwa mogła Moskwę wcielić do swego państwa. W Moskwie wybuchł bunt; wielkiego księcia Wasyla, strącono z tronu i oślepiono, a Gasztołd postanowił na tron moskiewski wprowadzić księcia, któryby był powolny książętom litewskim i był lennikiem Litwy. Sprawy te litewskie niewiele obchodziły Polaków. Zwłoka ze strony Kazimierza ich drażniła; zamierzali nawet powołać na tron dawnego wychowanka Jagiełły, Fryderyka Hohenzollerna, elektora brandenburskiego lub Bolesława mazowieckiego. Pogróżki polskie zdecydowały wreszcie Kazimierza do przyjęcia korony polskiej. Kazimierz koronował się w r. 1447.

Kazimierz Jagiellończyk.

KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK (1447—1492). Początki panowania Kazimierza zawichrzone były sporem między Polską a Litwą o Wołyń i Podole. Litwini rościli sobie pretensje do obu tych krajów, Kazimierz poszedł za głosem Litwy i jej też przysądził oba te kraje. Wołyń dostał się w ręce Litwinów, lecz z Podola namiestnicy polscy nie ustąpili.

Kłopoty te sprawiły, że Kazimierz był zmuszony zaniechać załatwienia spraw wschodnich. W rok po koronacji Kazimierzowej wracał Wasyl chociaż oślepły na tron moskiewski. W dniu 31. lipca 1449 roku zawarł Kazimierz z Wasylem pokój wieczysty. Ustalono granice między Moskwą a Litwą i przestano nakłaniać Rusinów litewskich do przyjmowania unji. Unja florencka upadła.

Klęska pod Warną była dla stronnictwa Oleśnickiego zapowiedzią upadku. Stronnictwo czeskie a z niem i husytyzm podniósł głowę. Wielu księży przejmuje się nauką Husa; szczególnie odznaczył się gorliwem krzewieniem tej nauki profesor wydziału nauk wyzwolonych uniwersytetu krakowskiego, Andrzej Gałka z Dobczyna.

Humanizm. W czasach kiedy Kazimierz rozpoczął swe panowanie, w Polsce wielu świeckich ludzi zajmowało się już naukami. Nauki w owych czasach nie były tylko przywilejem duchowieństwa. Już z początkiem XIV. wieku powstała we Włoszech nowa nauka, która nie miała nic wspólnego z teologją, nauka starożytności rzymskich i greckich. Zachwycali się Włosi wszystkiem, co należało do starożytnego Rzymu a więc zwyczajami, obyczajami, architekturą tj. budownictwem świątyń i pałaców, literaturą czyli piśmiennictwem, rzeźbą; uważali siebie za następców Rzymian. Szczególniej język dawnych Rzymian, łaciński, był bardzo wyrobiony, W XV. wieku zaczęto badać starożytności greckie a dzieła Homera do dziś stanowią wzór dobrego smaku i zachwytu. Pokazało się, że świat starożytny pogański stał znacznie wyżej od chrześcijańskich wieków średnich co do dzieł mających na celu piękno w zakresie sztuk pięknych: malarstwa, rzeźby i poezji Całe chrześcijaństwo miało dopiero jednego poetę, Włocha Dantego, gdy piśmiennictwa rzymskie i greckie miały ich bardzo wielu. Nastało odrodzenie starożytności pogańskiej i to odrodzenie nazwano z francuska renesansem, zaś badania i nauki poza teologicznemi zagadnieniami o sprawach ludzkich, które nadawały wszystkiemu piękną szatę, kształty wytworne i dążyły do podniesienia człowieczeństwa zwano z łacińska humanizmem, od łacińskiego słowa homo, które oznacza człowiek. U nas wielu najznakomitszych mężów było obznajomionych z humanizmem, jak biskup Zbigniew Oleśnicki i kanonik krakowski Jan Długosz. Długosz wykształcony na dziele historyka rzymskiego, Liwiusza, napisanem w I. wieku przed Chrystusem, postanowił opisać dzieje swego narodu po łacinie, po polsku jeszcze nie pisano. Historja Długosza jest najlepszem dziełem historycznem wieków średnich i nosi napis: Kronika Polski. Znakomitym humanistą był arcybiskup lwowski, Grzegorz z Sanoka, który pierwszy wykładał uczniom uniwersytetu krakowskiego poezję starorzymską. Na dworze jego przebywał włoski humanista, Filip Buonacorsi, zwany także Kallimachem, który wybornie znał całe piśmiennictwo starożytne: rzymskie i greckie. Król Kazimierz Jagiellończyk, dbały o wykształcenie swych synów, powierzył nauczanie Kallimachowi a wychowanie Długoszowi, Ulubieńcem Długosza był drugi z kolei syn, Kazimierz, a ulubieńcem Kallimacha. Olbracht, trzeci z kolei.

Najwięcej zachwycali się humaniści prawem rzymskiem. Podziwiali dokładność przepisów, ścisłość i jasność a ponieważ prawo to ułożone zostało za czasów panowania cesarzy rzymskich, którzy posiadali władzę nieograniczoną, absolutną, przeto humaniści-prawnicy czyli tak zwani legiści byli zwolennikami władzy absolutnej. Prawo rzymskie podobało się bardzo monarchom europejskim, popierali też naukę tego prawa. U nas zapalonym zwolennikiem humanizmu był wojewoda poznański Jan Ostroróg. W znakomitem dziele pt. „Memorjał w sprawie uporządkowania Rzeczpospolitej“ dał wyraz swoim zapatrywaniom humanistycznym na ustrój Polski.

W r. 1455 umarł doradca królewski z ostatnich lat Jagiełły, rządca Polski w czasie dziesięcioletniego panowania Władysława Warneńczyka i bezkrólewia po Warneńczyku, biskup krakowski i kardynał, Zbigniew Oleśnicki. Kazimierz Jagiellończyk charakter stanowczy, przyzwyczajony na Litwie do rządów despotycznych, nie mógł pozwolić na to, aby w Polsce obok rządów królewskich istniała jakaś inna władza i całe dotychczasowe postępowanie Kazimierza wskazywało, że rządów w rządzie nie ścierpi. Następca Oleśnickiego, Tomasz Strzempiński, rządził diecezją tylko lat pięć. Kapituła krakowska miała prawo obioru biskupa i wybrała biskupem Lutka z Brzezia. Papież zawiesił prawo kapituły i od siebie za-

Długosz pisze Kronikę Polski.

mianował bratanka nieboszczyka kardynała Oleśnickiego biskupem, Jakóba z Sienna. Król zaś chciał mieć biskupem w Krakowie Jana Gruszczyńskiego, dotychczasowego biskupa kujawskiego. Powstał spór, który bardzo źle oddziaływał na karność kościoła polskiego, zwłaszcza przy upadku powagi papiestwa w owych czasach. Skoro nadeszła nominacja Jakóba z Sienna z Rzymu, natychmiast Lutko z Brzezia zrzekł się infuły. Aby nie dopuścić Jakóba z Sienna na stolec biskupi, król począł popierać Lutkę z Brzezia mimo jego zrzeczenia się. Zanosiło się na wielkie zgorszenie. Aby uniknąć zgorszenia, gdyż król nie chciał ustąpić, Jakób z Sienna zrzekł się nominacji za cichą zgodą papieża, król zamianował

Łutkę z Brzezia biskupem ale kujawskim, zaś Gruszczyńskiego przeniósł z Kujaw do Krakowa. Stało się wedle woli królewskiej i odtąd nominacje biskupów wygotowywane zostawały w kancelarjach królewskich. Tracił tym sposobem kościół polski na samodzielności.

Wskutek szerzenia się rozmaitych „nowinek" religijnych w Polsce, a mianowicie nauk Wiklefa i Husa, kościół katolicki począł gorliwiej głosić słowo Boże, a szczególniej Polacy odznaczyli się w obronie dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny. Życie religijne wzrastało i właśnie za Kazimierza Jagiellończyka żyli i działali błogosławieni: Szymon z Lipnicy w Krakowie, Jan z Dukli we Lwowie, Władysław z Gielnowa w Warszawie, dwóch zaś dostąpiło kanonizacji na świętych, a mianowicie Jan Kanty profesor krakowski i syn królewski Kazimierz.

Na polu życia świątobliwego wiele zdziałał w Polsce Bernardyn św. Jan Kapistran, uczeń św. Bernarda Seneńskiego, założyciela zakonu Obserwantów, zwanych pospolicie od imienia swego ustawodawcy Bernardynami. Zaproszony przez króla kazał gorliwie w Krakowie, a pod wpływem jego kazań wiele osób świeckich oddawało się życiu klasztornemu. Pierwszy klasztor Bernardynów założył we Lwowie Andrzej Odrowąż w r. 1460. Powstało wówczas w Polsce i na Litwie czternaście klasztorów, które fundowali świeccy i duchowni dostojnicy, król i Gasztołd, wielki zwolennik tego zakonu. Święty Jan Kapistran dawał ślub w katedrze wawelskiej królowi, pojmującemu w małżeństwo siostrę Pogrobowca Elżbietę. Elżbieta nazwaną została później „matką Jagiellonów" obdarzyła bowiem Kazimierza sześciu synami a siedmioma córkami. Była to kobieta jak na owe czasy z wyższem wykształceniem, najlepsza żona i matka, wykształciła swe dzieci na pożytecznych członków swego przybranego narodu. Sama kierowała wychowaniem córek. Wychowanie synów było bardzo surowe. Prócz udzielanych im nauk, kształcących umysł i serce, ćwiczono i hartowano ich ciało i wdrażano do bezwzględnego posłuszeństwa względem przełożonych i rodziców, trzymając się zasady, że kto nie umie słuchać, ten nie będzie umiał rozkazywać. Córki królewskie pobrali na małżonki książęta i monarchowie, a z synów: trzej panowali narodowi polskiemu, jeden (najstarszy) został powołany na tron czesko-węgierski, jednego (drugiego z rzędu) zaliczył kościół dla bogobojnego życia w poczet świętych, najmłodszy poświęcił się stanowi duchownemu.

W roku 1458 mianował papież Kalikst III. nowego metropolitę unickiego Bazyljanina Grzegorza, na Litwie i ustanowił dziewięć unickich diecezyj ze stolicami biskupiemi w Brańsku, Smoleńsku, Połocku, Turowie, Łucku, Włodzimierzu wołyńskim, Przemyślu, Chełmie i Haliczu. Diecezje te nie bywały zawsze obsadzane, gdyż unitów było mało a

z schizmatyków ci, którzy sprzyjali katolicyzmowi, woleli przejść wprost na katolicyzm niż na unję.

Wojna trzynastoletnia (1454—1466). Rządy Krzyżaków w Prusiech dawały się uczuwać coraz dotkliwiej polskim i niemieckim mieszkańcom tej nieszczęsnej krainy. Społeczeństwo poczęło się organizować i zakładać związki w celu obrony swobód obywatelskich. Najcelniejszym był związek Jaszczurców, zawiązany przed laty w celach handlowych; obecnie stanął na czele ruchu zdążającego do wywalczenia sobie praw politycznych. Nazwę wzięto od małego zwierzątka, jaszczurki, jako godło trwałości, wierzono bowiem, że jaszczurka poddana działaniu ognia nie spali się. Ludność uciskana zamyślała zrzucić dotychczasowych swych panów. Jedni pragnęli poddać się królowi duńskiemu inni Polsce. Celem połączenia się z Polską powstał związek pruski, złożony z Polaków i Niemców. Wypowiedziano Krzyżakom posłuszeństwo i wysłano deputację pod wodzą braci Bażeńskich do Krakowa. Król zwołał na radę dostojników, na której jeden tylko Oleśnicki był przeciwny przyjęciu poddanych krzyżackich pod polskie panowanie, wolał bowiem zasoby i siły Polski zwrócić przeciw niebezpieczeństwu wschodniemu, grożącemu od Turków, a Krzyżaków pozostawić w spokoju. Związek pruski jął się szybko dzieła. W przeciągu czterech tygodni opanował w Prusiech 56 miast i grodów, a Krzyżakom pozostał tylko Malborg, Sztum i Chojnice. Król zjechał do Torunia i odebrał hołd od mieszczaństwa i szlachty a w Elblągu od czterech biskupów pruskich.

Dotąd szło wszystko szczęśliwie, zwołane pospolite ruszenie z Wielkopolski zbierało się zwolna, nikt nie przypuszczał, że wojna ta potrwa lat trzynaście. Zgromadzona szlachta założyła obóz w Cerekwicy, miejscowości wielkopolskiej a nie spiesząc do walki, zaczęła naradzać się nad sprawami wewnętrznemi. Rządy w Polsce prócz króla mieli w swem ręku możnowładcy, szlachta prócz stanowienia podatków władzy innej nie miała. Szerząca się oświata i dobrobyt zwiększały zajęcie się szerokich warstw szlacheckich sprawami publicznemi, sprawami państwa. Rozpoczął się w Polsce ruch demokratyczno-polityczny między szlachtą tj. dążenie do brania udziału w sprawach publicznych. Ruch ten król popierał, gdyż dążył do ukrócenia władzy małopolskich wielmożów, którzy ciągle grozili królowi oderwaniem Wołynia od Litwy. Uchwały cerekwickie zatwierdził król natychmiast 15. września 1454 r. W uchwałach tych obok bardzo pożytecznych, odnoszących się przeważnie do sądownictwa, było postanowienie bardzo niebezpieczne, zabraniające prowadzenia wojny bez uchwały sejmików. Zatwierdzeniem tej uchwały król pozbawiał się kardynalnego prawa, wydawał państwo na zawsze na łup nie-

przyjaciela, bo należało przypuszczać, że nim sejmiki się zbiorą i uchwalą wyprawę wojenną, spory kawał kraju zostanie przez nieprzyjaciela zniszczony.

W trzy dni po zatwierdzeniu uchwał cerekwickich w dniu 18. września 1454 roku stoczono z Krzyżakami pod Chojnicami bitwę, w której poniesiono zupełną klęskę. Dopiero teraz powołał król pospolite ruszenie z Małopolski. Małopolanie stawili się, odbyli naradę we wsi Opokach i zażądali od króla takich samych praw, jakie Wielkopolanie uzyskali w Cerekwicy. Król się na to zgodził, połączył oba pospolite ruszenia pod Nieszawą i tu wydał dokumenty potrzebne dla wszystkich ziem i prowincyj. Przeprawiono się na drugi brzeg Wisły pod Łaszyn, ale go zdobyć nie zdołano. Nic nie sprawiwszy, powróciło wojsko polskie do domu w styczniu 1455 roku. W tej akcji wojennej pokazało się, że pospolitem ruszeniem Prus się Krzyżakom nie odbierze, a nie mając stałego wojska trzeba użyć do tego hufców zaciężnych. Pokazało się, że trzeba na Krzyżakach zdobywać gród po grodzie oblężeniem i że zdobywania tego rodzaju żołnierzem oderwanym od pługa, siewów i żniw, się nie dokona. Do tego trzeba zawodowego żołnierza.

Krzyżacy w walce z Polską posługiwali się także żołnierzem zaciężnym pod wodzą Czecha, Ulryka Czerwonki. Gdy Polacy ogłosili szereg żołnierza, Czerwonka zgłosił się do służby polskiej, gdyż Krzyżacy nie byli w stanie wypłacić mu zaległego żołdu. Czerwonka miał w swem ręku stolicę Malborg i 21 innych grodów. Za sumę 436.000 złotych złożoną w części przez Polskę w części zaś przez Związek Pruski, Malborg z owemi 21 grodami znalazł się w ręku polskiem, na krótko jednak. W kilka tygodni później samo miasto znalazło się znowu w ręku krzyżackiem, ale zamek ostał się przy Polakach. Zwołane pospolite ruszenie nie zdołało odebrać Malborga i poniosło znaczną klęskę.

W listopadzie roku 1457 nadeszła wiadomość o śmierci Władysława Pogrobowca. Po nim pozostały dwa trony: czeski i węgierski. Czesi wynieśli na tron Jerzego Podiebradzkiego, Węgrzy zaś wybrali królem Macieja Korwina, syna Jana Hunyadego. Kazimierzowi zależało niezmiernie na tem, by dopóki trwa wojna z Krzyżakami na północy, z oboma monarchami być w dobrych stosunkach. Papież Pius II. pragnął skojarzyć owe trzy państwa północne tj. Czechy, Węgry i Polskę i rzucić je przeciw zbliżającej się do środkowej Europy potędze tureckiej. Polska jednakże w tem zamierzeniu brać udziału nie mogła dopóki wojna z Krzyżakami trwała.

Tymczasem w Prusiech wrzała wojna i niszczyła kraj w okropny sposób. W roku 1460 odzyskali Polacy Malborg, nie zdołano jednakże Chojnic zdobyć. Po dwóch latach ciągłych walk i oblęgań stoczono

znaczniejszą bitwę pod Puckiem nad samem morzem i odniesiono świetne zwycięstwo. Od zwycięstwa pod Puckiem zaczęło się powodzić orężowi polskiemu. W bitwie morskiej pod Elblągiem odniesiono znowu zwycięstwo. Zajęto wkrótce Gniew a Czerwonka zdobył Skąpe na północ od Dobrzynia. Wreszcie poddał się Polsce biskup warmiński, krainy na wschód od Wisły położonej, w której biskup dzierżył zarazem i władzę świecką. Gdy w roku 1465 Zakon okazał się skłonnym do zawarcia pokoju a sojusz czeski wskutek ostrych zatargów ze Stolicą apostolską okazał się niemożliwy, Polska z Krzyżakami przystąpiła do pertraktacyj pokojowych.

Układy szły opornie; dopiero gdy przyszła wiadomość, że Polacy wreszcie w dniu 20. września 1466 zdobyli Chojnice, wielki mistrz Zakonu przybył do Chełmna i układy poszły raźniej. Dnia 19. października 1466 roku podpisano sławny w dziejach pokój w Toruniu. Polska otrzymała to, co zdobyła na Krzyżakach, a więc Pomorze gdańskie, ziemię chełmińską i michałowską, Malborg, Elbląg i biskupstwo warmińskie. Reszta posiadłości Zakonu stała się lennem korony polskiej, a wielcy mistrzowie obowiązani byli odtąd składać królowi hołd i przysięgę na wierność.

Wojna trzynastoletnia prowadzona wielkim wysiłkim, przyniosła Polsce tylko połowiczne zwycięstwo, skoro Krzyżacy utrzymali się przy drugiej połowie państwa w Prusiech. Zakon był bardzo osłabiony, ale nie zniszczony. Najważniejszą korzyścią Polski było zdobycie ujścia Wisły i dotarcie do morza.

Jerzy Podiebradzki nie mogąc utrzymać się na tronie czeskim, ogłosił swym następcą trzynastoletniego królewicza polskiego, Władysława. W marcu r. 1471 król Jerzy umarł a 21. sierpnia tegoż roku koronował się Władysław Jagiellończyk na króla czeskiego. I zdawało się, że Śląsk, ta prastara ziemia polska, odzyskaną i złączoną zostanie ze swą macierzą. Równocześnie stronnictwo jagiellońskie na Węgrzech ofiarowało koronę węgierską drugiemu z rzędu królewiczowi, Kazimierzowi. Wysłany Kazimierz na Węgry z pocztem 12.000 zaciężnych nic nie wskórał i w marcu r. 1472 z niczem wrócił do Krakowa. Tymczasem król węgierski, Maciej Korwin, złupił Śląsk, najechał na polskie krainy podkarpackie i spalił miasta: Jasło, Duklę i Pilzno. W odwet król Kazimierz uderzył na Śląsk, będący wówczas w węgierskim ręku ze znacznem wojskiem, ale nieprzyjazne stanowisko książąt śląskich, jakoteż nadchodząca zima skłoniła Kazimierza do zawarcia rozejmu na lat trzy.

W czasie rozejmu próbowali Krzyżacy, ufni w pomoc króla Macieja czyby orężem nie można było zwalić tak dla nich upokarzającego pokoju toruńskiego. Wielki mistrz, Marcin Truchsess, odmówił hołdu królowi

polskiemu, biskup warmiński Tungen sprzymierzył się z Krzyżakami, papież Sykstus IV. stanął po ich stronie, a nawet rzucił klątwę na króla polskiego; wszystko układało się tak, że zdawało się, że Krzyżacy dopną swego celu. Rozpoczęli wojnę; w lipcu 1478 roku zajęli Brodnicę, Chełmno i Starogród. Tym razem poszczęściło się polskiemu orężowi, zajęto całe biskupstwo warmińskie; pomoc węgierska zawiodła, gdyż król Maciej nie miał rot zaciężnych czem zapłacić i te odmówiły służby. Uderzono tedy w pokorę i rozpoczęto starania o łaskę królewską. Dnia 9. października 1479 roku złożył wielki mistrz hołd królowi polskiemu, a biskup Tungen przysięgę na zachowanie pokoju toruńskiego. Król przebaczył obu dostojnikom. Wyzyskano tu dobre serce królewskie i nieopatrzność, która sprawiła, że ten gad krzyżacki w środku państwa się odradzał i zdołał raz w raz wstrząsać ciałem Polski.

Zdobycie ujść Wisły do morza w pokoju toruńskim było faktem niezwykłej doniosłości dla Polski. Spowodowało rozwinięcie się handlu do rozmiarów niepraktykowanych przedtem i przyczyniło się do rozwoju mieszczaństwa, które się tym hanlem trudniło. Struga Wisły była owym złotodajnym szlakiem, po którym płynęły barki i skuty na północ do Gdańska, a w dorzeczu której leżały wszystkie płody, jakie tylko ziemia polska mogła wyprodukować. A więc skóra i futra, wosk, przedmioty gospodarstwa leśnego jak: drzewo, smoła, dziegieć, popiół, potaż, konopie, przędza wreszcie zboże. Szczególnie ten ostatni produkt zwiększał balast statków z roku na rok. Już za Kazimierza Jagiellończyka, przypływało do Gdańska Wisłą dziennie po 150 łodzi ze zbożem. Polskie miasta wzrastały jak na drożdżach a złote czasy nastały dla Torunia, Elbląga i Gdańska. W Gdańsku powiększył się ruch okrętów sześciokrotnie w ciągu XV. wieku. Kiedy w roku 1428 przypłynęło do gdańskiej zatoki 110 okrętów, to w r. 1490 było ich już 720. Okręty te należały do wszystkich państw europejskich, a przedewszystkiem do potężnego miasta portowego Lubeki głowy Hanzy. Flota gdańska poczęła się rozwijać nieco później.

Rozwój handlu sprowadzał do Polski wiele gotówki, czyli tak zwanego kapitału. Ale obrót kapitałami był wielce utrudniony, z powodu stanowiska kościoła, który opierając się na prawie kanonicznem, zwalczał handel pieniądzmi, czyli tak zwanemi procentami. Zbyt wielkie procenta zwą się lichwą. Obronę handlu kapitałami podjęło prawo, wypływające z humanizmu tak zwany legizm. Nastały gorące spory humanistów-legistów z uczonymi „starej daty", opierającymi się na prawie kanonicznem. Z tego stanowiska kościoła poczęli korzystać Żydzi, którym przykazania kościelne nie wzbraniały handlu pieniądzmi. A że handel i prowadzenie rzemiosła potrzebuje kapitału, przeto handel i rzemiosło powoli przechodziło w ich ręce. Z powodu lichwy zaczęto pędzić Żydów od

roku 1432 z Niemiec. Chronili się Żydzi tłumnie do Polski, gdyż tu okazali się bardzo potrzebni. Król Kazimierz Jagiellończyk nadał im zaraz w pierwszym roku panowania rozległe przywileje. Było ich też za tego króla więcej, niż we wszystkich innych krajach Europy. Mówiono wówczas, że Polska otwarła im wrota naoścież.

Na rozwój handlu w Polsce wpłynęła ta okoliczność, że od czasu Kazimierza Wielkiego kursowała po kraju jedna moneta. Kupiec, który w obrocie handlowym nie potrzebuje się obawiać strat z powodu zamiany monety, operuje towarami śmielej i pewniej. Polska więc miała dobrą monetę. W sąsiednich Niemczech było w tym czasie sześćset mennic a każda biła inną monetę.

Moneta. Określenie wartości pieniądza stosuje się do wagi srebra. Pół funta srebra nazywano grzywną. Funty w rozmaitych krajach Europy były różnego ciężaru. Monetę złotą posiadało tylko cesarstwo bizantyńskie i taką monetę zwano dukatami. Nazwa ta pochodzi od cesarzów z dynastji Dukasów. W całej Europie a więc i w Polsce bito tylko drobną monetę tak zwane denary. Denary bito z początku należytej wagi, ale później wybijano tak cienkie blaszki, że na nich można było wybić stempel tylko po jednej stronie. Dopiero we Francji poczęto bić monetę grubszą i nazwano ją z łacińska groszem. W Polsce wybija o także półgroszki. Za przykładem miast włoskich: Wenecji i Florencji zaczęto wybijać na Węgrzech węgierskie złote „czerwone“ czyli tak zwane czerwieńce. Czerwieńce były wybijane bardzo starannie i miały wartość stałą tak, że wartość grosza zaczęto oznaczać według stosunku do dukata czyli czerwonego złotego.

Do rozwoju handlu przyczyniała się wolność handlowa. Ceł czyli opłat granicznych od dowozu towaru nie było. Wolno było z Polski wywozić wszystko. Polska produkowała zboża nad potrzebę ludności, nadmiar ten spławiano rzekami i wywożono za granicę, stąd poszła nazwa „spichrza Europy“. W roku 1447 ogłoszono zupełną wolność handlu na spławnych rzekach, zakazano też stawiać na rzekach jakiekolwiek przeszkody żegludze np. zastawy dla hodowli i połowu ryb. Wszystkie rzeki uznano za drogi publiczne, otwarte dla wszystkich. Starano się też gorliwie o spławność tych rzek, regulowano i pogłębiano koryta. Polska posiadała w owym czasie w Europie najlepszą sieć dróg wodnych, tanich, bezpiecznych i wolnych od cła. Wszystkie rzeki uznano za drogi „królewskie“ dostępne dla ogółu ludności. Do królewskich rzek zaliczano: Wisłę, Dunajec, Wisłokę, Bug, Brdę, Wieprz, Tyśmienicę, San, Nidę, Wartę, Prosnę, Narew, Dniepr i Styr. Z dawnych czasów publicznemi, wolnemi drogami była Noteć i wszystkie dopływy i wypływy Gopła i rzeka Odra.

Swobody handlowe ściągały do Polski zagranicznych kupców, którzy osadzali swych agentów w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Lublinie, a głównie w Gdańsku. Miasta pod naporem okolicznej ludności polszczały,

mieszczaństwo wzrastało. Na mocy osobnych dla każdego miasta wydanych przywilejów królewskich każde miasto miało swój ustrój, urządzenia, prawa i obowiązki. Największym samorządem cieszył się Lwów, najmniejszym Kraków. W Krakowie bowiem niemczyzna trzymała się jak najdłużej. Mieszczanie dzielili się na patrycjuszów i pospólstwo. Potomków pierwotnych osadników zwano za przykładem Rzymu patrycjuszami. Patrycjusze tylko sprawowali rządy w mieście i mogli być burmistrzami, wójtami, rajcami. Młodzi patrycjusze żenili się tylko z patrycjuszkami i utworzyła się kasta mieszczańska, która wyłącznie dzierżyła w swem ręku władzę. Taki ustrój rządu dopuszczający do władzy tylko niewielka liczba osób zwie się oligarchją. Ogół mieszczaństwa zwał się pospólstwem, co tyle znaczyło, co wszyscy społem czyli społeczność. Społeczność zajmująca się jednem i tem samem rzemiosłem stanowiła cech. Cechy miały swoją kasę i swoje osobne prawa. Bez zezwolenia cechu nie wolno było wykonywać rzemiosła. Obok mieszczan zamieszkiwali miasta: szlachta, robotnicy i Żydzi. Tysiące rąk potrzeba było przy ładowaniu i przewożeniu towarów; pracy tej podejmowali się ludzie, których całą zdolnością było mocne barki i silne dłonie. Ludzie ci należeli do stanu robotniczego i rekrutowali się z wiejskich zagrodników. Synowie robotników bywali częstokroć już rzemieślnikami. Wykonywanie rzemiosła poza związkiem cechowym nazywało się partactwem. Partactwo było zakazane. Przychwycony osobnik na wykonywaniu partactwa bywał skazywany na chłostę i „wyświecenie" (wydalenie)) z miasta.

Mieszczanie wskutek rozwoju handlu rośli w dostatek, gromadzili coraz więcej gotówki. Gotówkę tę lokowali w ziemiach zakupując dobra ziemskie, szczególniej położone w bliskości miast. Zakupno dóbr ziemskich wzmagało się w miarę rozwoju handlu zbożowego. Mieszczanin, który kupił wieś, nie był obowiązany do dawania żołnierza na wojnę.

Za czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka szlachta poczęła skupywać sołtysostwa. W roku 1420 wydano ustawę, w której powiedziano, że sołtys musi odsprzedać swoje sołtysostwo, gdy właściciel wsi tego zażąda. Skup sołtysostw przez szlachtę był doniosłem wydarzeniem w historji społecznej Polski. Ustrój życia wiejskiego zupełnie się zmienił. W miejsce sołtysa naczelnikiem samorządu wiejskiego stawał się sam właściciel. Prawo nie doznało zmiany, ale rzecz sama zmieniła się dokumentnie. Do sołtysostwa należał od niepamiętnych czasów monopol młyna i karczmy. Szlachcic osobiście nie mógł zajmować się ani młynarstwem ani karczmarstwem, wynajmował przeto młyny i karczmy kmieciom, zczasem kmieci zastąpili przestający na małem żydzi. Wprowadzenie

żyda do wsi stało się z czasem najcięższą klęską dla społeczeństwa polskiego.

Kiedy się przekonano w czasie trzynastoletniej wojny z Krzyżakami, że do prowadzenia wojny nie wystarczy pospolite ruszenie, ale trzeba wojska zawodowego, a nie umiano wytworzyć wojska stałego, wówczas, idąc za przykładem państw ościennych, wynajmowano wojsko tak zwane zaciężne, które za wynagrodzeniem ruszało do boju. Na opłatę takiego wojska potrzeba było dużo pieniędzy, które można było uzyskać tylko z podatków. Uchwalanie podatków zastrzeżone było sejmikom, których było w Wielkopolsce dziesięć w Małopolsce zaś sześć. Uchwały

Bojar moskiewski.

tych sejmików nie bywały zgodne i często różniły się znacznie. Aby uniknąć tych rozbieżnych uchwał, poczęto łączyć w jedno sejmiki sąsiednich ziem i tak powstały dwa sejmy prowincjonalne: wielkopolski i małopolski; ale i tu nie udało się uzyskać często zgodnych uchwał. Nie pozostało nic innego do zrobienia, jak oba sejmiki połączyć w jeden sejm walny. Pierwszy taki sejm walny odbył się w r. 1459 w Piotr-

kowie. Na sejmy walne wybierała szlachta po dwóch posłów sejmowych. W obradach tych sejmu nie brały udziału Prusy, które miały osobny sejm dla siebie, ani też Wielkie Księstwo litewskie, nie posiadające jeszcze wcale sejmików, ni sejmu.

Moskwa. Panowanie tatarszczyzny na ziemiach ruskich najdłużej przetrwało, bo do r. 1480. Jarzmo tatarskie pozostawiło tam straszne ślady tak w rządzie jak i w ustroju społecznym. Lud ruski mieszał się tam z żywiołem tatarskim. Dlatego też różnice między ludem z Rusi Czerwonej lub litewskiej a z Rusi suzdalskiej były znaczne, tak znaczne, że ze społeczeństwa suzdalskiego powstał zupełnie inny naród, zwany moskiewskim, później rosyjskim. Stosunki te opłakane poczęły się zmieniać z chwilą, gdy w rękę chwycił władzę Wielki Książę moskiewski, Iwan Srogi. Stało to się w r. 1462. Początkowo Iwan starał się żyć w przyjaźni z chanami tatarskimi. Pokoju potrzebował z tej strony dopóki nie podbije dwóch potężnych rzeczpospolitych ruskich: Psków i Nowogród. Rozległe posiadłości rzeczpospolitej nowogrodzkiej wcielił do swego państwa w r. 1478 sprawiwszy w samem mieście rzeź okrutną i przesiedliwszy mieszkańców tego nieszczęśliwego miasta w głąb swoich krain. Psków zdołał ujść zniszczenia i zachował pozory niezawisłości. Następnie łudząc papieża, że połączy się z kościołem rzymskim, za tegoż wpływem i pośrednictwem, ożenił się z synowicą ostatniego cesarza bizantyńskiego, Konstantyna IX., Zofją Lecz Iwan nie myślał wcale o unji, ogłosił się za spadkobiercę bizantyńskich władców, przyjął dawny herb cesarstwa greckiego dwugłowego orła czarnego a w końcu począł się tytułować „carem wszech Rusi“ uważając się za cesarza wszystkich schizmatyków. W r. 1480 za sprawą Iwana chana hordy nadwołżańskiej Achmeta, zamordowano i odtąd Moskwa uczuła się po 257 latach zupełnie wolną od więzów tatarskich.

Kazimierz Jagiellończyk, jako Wielki Książę litewski, zajęty sprawami polskiemi, pragnął z Iwanem żyć w zgodzie i gdy ten czynił podboje tuż obok Litwy, zagarniając Psków i Nowogród, nie przeszkadzał mu. Ale Iwan inaczej postępował. Związał się z Tatarami krymskimi, perekopskimi (tak zwanymi od twierdzy Perekopu), podburzał ich przeciw Litwie, tak, że ci w przeciągu lat dziewięciu urządzili siedm łupieżczych wypraw na Ruś litewską i polską. Nastąpił dwunastoletni pokój ze strony Tatarów krymskich tj. na tak długo, jak długo utrzymał się na tronie Aczi-Girej przychylny Litwie. Następca jego Mendli-Girej zmienił taktykę, sprzymierzył się z Iwanem i odtąd Tatarzy perekopscy stali się istną plagą polskiej Rusi. Plany zaborcze Iwana Srogiego były daleko idące. Jako car wszechruski rościł sobie pretensje także do Rusi litewskiej. Obawiał się uderzyć wprost, ale szedł zdradą. Książęta Olelkowicze, nieprzychylni Kazimierzowi od czasu usunięcia ich z księstwa kijowskiego z namowy Iwana godzili na życie królewskie. Spisek się nie udał jednakże, spiskowców ujęto, a następnie ścięto. Miano się na baczności przed zdradzieckim sąsiadem. Wzdłuż granicy moskiewskiej ustawiono wojsko, mimo to cała Siewierszczyzna zadnieprzańska oderwała się od Litwy a przystała do Moskwy.

Odkąd Tatarzy przyjęli mahometanizm i sułtanowi się wysługiwali, odtąd droga dla Polski ku morzu Czarnemu została zupełnie zamknięta. W roku 1484 zajęli Turcy twierdze: Kilię i Białogród leżące nad ujściem Dunaju i Dniestru. Zaraz król na czele 20.000 ruszył na kresy południowo-wschodnie. W Kołomyji odebrał hołd od hospodara mołdawskiego Stefana, ale dalej się nie ruszył. Równocześnie prawie Tatarzy krymscy pod wodzą chana Mendli-Gireja rozpoczęli straszne najazdy na ziemię kijowską, Wołyń i Podole. Ziemie te spłynęły krwią. Dopiero w roku 1487 uchwalono w Polsce znaczny podatek na zbrojenie. Wyprawiono więc królewicza Jana Olbrachta na czele znacznych zastępów polskich na Tatarów. Olbracht spisał się dzielnie. Pod Kopystrzynem nad Murachwą (niedaleko Bracławia) odniósł nad Tatarami świetne zwycięstwo w dniu 8. września 1487 r. W następnych latach odbyły się jeszcze dwa najazdy, w których Tatarzy zapędzili się aż pod Lublin.

W dniu 6. kwietnia 1490 zmarł król węgierski Maciej Korwin. Kazimierz chciał na tronie węgierskim osadzić trzeciego syna swego Jana Olbrachta, ale najstarszy syn Władysław miał znaczne stronnictwo na Węgrzech. Bracia zmierzyli się orężem pod Koszycami, Olbracht przegrał bitwę i musiał ustąpić. Zato otrzymał od brata na Śląsku cały szereg grodów.

Po śmierci biskupa warmińskiego, Tungena, kapituła wybrała biskupem Waceirodego Łukasza, stronnika Polski a nieprzyjaciela Krzyżaków. Mimo że Waceirode uzyskał potwierdzenie papieskie, król nie chciał go zatwierdzić, przeznaczył bowiem biskupstwo warmińskie najmłodszemu swemu synowi Fryderykowi, który poświęcił się był stanowi duchownemu. Daremnie wstawiali się za Waceirodem posłowie Prus polskich. Nie zdążywszy załatwić tej sprawy zmarł Kazimierz dnia 7. lipca 1492 roku po 45-letniem panowaniu.

Rok 1492 jest rokiem przełomowym w historji całego świata. W tym roku bowiem odkrył genueńczyk[1]) Krzysztof Kolumb, czwartą część świata, Amerykę. Powodem odkrycia Ameryki było zamknięcie wschodnich dróg handlowych do krainy azjatyckiej, t. zw. Indyj wschodnich. Indje z dawien dawna dostarczały Europie towarów wschodnich, jak tkanin, korzeni, kości słoniowej itp. Zamknięcie to uskutecznili Turcy, którzy opanowawszy w XIV. wieku półwysep bałkański, położyli u swych stóp dwa potężne mocarstwa: bizantyńskie i serbskie i zdobyli wreszcie stolicę państwa wschodnio-rzymskiego, Konstantynopol, w r. 1453. Europa zachodnia odciętą więc została od źródeł ówczesnych bogactw, t. j. od wschodu czyli Azji, a umysły ludzkie mimowoli poczęły

[1]) Genua, miasto portowe, nad morzem Śródziemnem we Włoszech.

szukać nowych dróg, aby się dostać niemi do zamierzonego celu. Nauka ówczesna doszła do wniosku, że ziemia nie jest poziomą płaszczyzną, jak mniemali starożytni, lecz kulą, którą można objechać dookoła. Tej myśli chwycił się Krzysztof Kolumb i puścił się na zachód oceanem Atlantyckim. Rezultatem jego podróży było odkrycie Ameryki. Ameryka w całości zastąpiła Europie wschód azjatycki. Niezmierne bogactwa w złocie i drogich kamieniach, jakoteż w płodach surowych, zasilały odtąd starą część świata. Stosunki handlowe zwróciły się w inną stronę; zakres pojęć się zwiększył; otworzyły się nowe światy dla przedsięwzięć wszelkiego rodzaju. Za rozwojem handlu poszedł i przemysł. Stopa życia się zwiększyła w ubiorze, jedzeniu, mieszkaniu. Wynalazek prochu strzelniczego wpłynął na sposób wojowania; rycerstwo średniowieczne zakute w stal i żelazo, poczęło powoli znikać, kompas ułatwiał i udoskonalał żeglugę, a wynalazek druku znakomicie przyczyniał się do szerzenia oświaty. Ta ogólna zmiana w stosunkach społecznych nie mogła nie wpłynąć na Polskę. I tu nastąpił ogromny przewrót, zwłaszcza, że wskutek rozszerzania się powszechnej zamożności, znalazły się w ręku ogółu środki, które przewrotowi ułatwiły drogę.

JAN OLBRACHT (1492 - 1501). Król Kazimierz Jagiellończyk umierając postanowił, żeby o koronę polską ubiegał się Jan Olbracht, zaś Wielkie Księstwo Litewskie przekazał Aleksandrowi. Aleksander zaraz objął rządy na Litwie, gdyż tam był tron dziedziczny, co do tronu polskiego to Olbracht musiał się poddać wyborowi. Prawo wyboru króla Polski, Wielkiego księcia Litwy i pana Prus należało do tak zwanego parlamentu tj. wspólnego zjazdu dostojników czyli senatorów wszystkich trzech państw. Do parlamentu należeli biskupi, wojewodowie i kasztelanowie polscy, litewscy i pruscy, główne miasta tylko z Polski i z Prus, a mianowicie: Kraków, Poznań, Lwów, Gdańsk, Toruń, Elbląg. Parlament zebrał się na elekcję w Piotrkowie. Większość senatorów oświadczyła się za Olbrachtem, mniejszość z prymasem na czele za Władysławem, królem Czech i Węgier. Pod naciskiem szlachty mniejszość ustąpiła, Olbrachta ogłoszono królem Polski.

Nowy król oddał się w zupełności na usługi szlachty i co tylko do niego zażądano spełniał. Trzymał się pod tym względem polityki ojca tj. popierał dążenia i interesy szlachty, rozszerzał ich prawa i przywileje, a dążył do osłabienia możnowładztwa. Na tem popieraniu szlachty najgorzej wychodzili mieszczanie i lud wiejski. Na walnym sejmie w Piotrkowie w r. 1496 powzięto uchwały, które usuwały rozmaite dolegliwości szlacheckie, ale usuwanie to odbyło się kosztem ludu miejskiego i wiejskiego. Uchwały, jakie na tym sejmie zapadły i jakie uzyskały natych-

miastowe zatwierdzenie królewskie, stały się początkiem upadku miast i mieszczaństwa a niedolą ludu wiejskiego. Uchwalono, że tylko szlachcicowi wolno posiadać ziemię, a co do kmieci, to tylko jeden w ciągu roku może opuścić wieś i przenieść się gdzieindziej; z synów zaś jeden tylko z rodziny może iść do szkół lub do rzemiosła. Było to ograniczenie wolności osobistej. Następnie uchwalono, że cła od towarów mają płacić tylko kupcy, kto zaś sprowadza coś na własne potrzeby, wolny jest od ceł. Przepis ten dotykał ludzi niezamożnych, którzy nie mieli za co sprowadzać towarów z zagranicy lub z Gdańska. Wreszcie stanęła uchwała, że wszystkie wyższe godności duchowne, jak prałactwa, kanonje i biskupstwa są zawarowane szlachcie. Celem tych uchwał była dążność, aby każdy stan miał zachowany dla siebie swój sposób do życia: szlachcic folwarki, a mieszczanin sklep i warsztat. Odgrodzenie od siebie stanu miejskiego i wiejskiego wydało w przyszłości dla rozwoju społeczeństwa polskiego opłakane skutki.

Nadzwyczaj korzystne stosunki wewnętrzne Polski, jej zamożność i bogactwa we wszystkich stanach, poczucie potęgi i siły... wszystko to wpływało na dążność coraz większego rozszerzania granic i zwiększania obszarów państwa. Objęcie w posiadanie wybrzeży morza Bałtyckiego przez Kazimierza Jagiellończyka i wzrastający wskutek tego handel, spowodował dążność do opanowania wybrzeży morza Czarnego. Chodziło o odzyskanie wolnego handlu z Kilją i Białogrodem, a hasło „od morza do morza" było coraz popularniejsze w Polsce. Hasło to spowodowało wyprawę wołoską. Hospodar wołoski, Stefan, odmówił złożenia hołdu Polsce, napadł wspólnie z Turkami Kołomyję i Halicz, wówczas Olbracht wybrał się w r. 1497 na czele 80.000 żołnierza na Wołoszczyznę. Wyprawa nie powiodła się. Wprawdzie wojsko polskie zdobyło kilka grodów warownych, ale kiedy od oblężenia Suczawy musiano odstąpić, a do tego wybuchły choroby w wojsku polskiem, postanowiono wrócić do kraju. Droga wypadła przez olbrzymie lasy bukowińskie. W lasach tych Wołosi do spółki z Turkami i Węgrami urządzili zasadzkę, mianowicie popodcinali drzewa, a ukryci w gęstwinie walili je na szeregi polskie. Klęska była straszna. Zdziesiątkowane wojsko wracało do ojczyzny ścigane i maltretowane przez wrogów. Od tej wyprawy powstało przysłowie: „Za króla Olbrachta, wyginęła szlachta".

Tymczasem Iwan Srogi, car moskiewski, napadł na Litwę. Nie pomógł Aleksandrowi, wielkiemu księciu litewskiemu ożenek z Heleną, córką Iwana, nie pomogło odstąpienie obszarów poza Dnieprem do Desny sięgając, Iwanowi zachciało się koniecznie Kijowa i Smoleńska. Litwa na wojnę z Moskwą nie była przygotowana, oglądała się na Polskę. W r. 1499 wznowiono unję horodelską i do jej postanowień dodano zastrze-

żenie, że odtąd nie będą ani Polacy ani Litwini osobnego wybierać monarchy Przyszło do walki nad Wiedroszą, w której Litwa poniosła klęskę. Wódz litewski, kniaź Konstanty Ostrogski dostał się do niewoli. Położenie Litwy było bardzo krytyczne. Wprawdzie Olbracht zawarł z sułtanem, któremu groziła wojna ze związkiem państw chrześcijańskich, pokój na lat 5, ale nie mógł iść na pomoc bratu, gdyż Wielki Mistrz krzyżacki, Fryderyk, odmówił Polsce hołdu i poddał się cesarzowi niemieckiemu.

Wojsko polskie zbierało się w Toruniu, aby ruszyć na wroga, gdy w tem nagle Olbracht umarł, tknięty apopleksją 17. czerwca 1501 roku.

ALEKSANDER (1501—1506) na mocy układu z Litwinami z r. 1499 objął rządy w Polsce po nagłej śmierci Olbrachta. Był monarchą słabym i niedołężnym nie podjął zadań, jakie sobie zakreślił do spełnienia Olbracht, zaniechał walki z Krzyżakami, a o haśle „od morza do morza" zapomniał. Upadła za Aleksandra powaga korony polskiej. Wezwany na sejm piotrkowski w r. 1503 Wielki Mistrz krzyżacki do złożenia hołdu nie stawił się wcale, a gdy Aleksander zjechał do Malborga i tam go ponownie do siebie wezwał, wyjechał do Niemiec. Była to obraza majestatu królewskiego, mimo to Aleksander nie robił żadnych przygotowań wojennych przeciw Krzyżakom; przesiadywał na Litwie, w Polsce zaś rządził najmłodszy z braci Fryderyk, który piastował dwie godności duchowne, był wówczas arcybiskupem gnieźnieńskim i biskupem krakowskim Z nieobecności króla w Polsce skorzystał hospodar wołoski Stefan, zajął bowiem Pokucie, kraj między Dniestrem a Karpatami.

Dwie rzeczy przyszły do skutku za Aleksandra bardzo pożyteczne, a mianowicie: spisanie praw, dokonane przez kanclerza Jana Łaskiego a obowiązujące dotychczas w Polsce od statutu Kazimierza Wielkiego i uchwała sejmowa powzięta w Radomiu w r. 1505 zaczynająca się od słów łacińskich: „Nihil novi" a stanowiąca, że do ważności jakiejkolwiek nowej ustawy trzeba odtąd, żeby się na nią zgodził król, zjazd dostojników podczas sejmu odbyty i posłowie sejmowi. Zebrania dostojników w czasie sejmu zwać poczęto senatem, w przeciwieństwie do zebrań posłów, które nazwano Izbą poselską. Sejm więc od tego czasu składał się z trzech „sejmujących stanów": króla, senatu i izby poselskiej. Niestety! Nie było w nim dwóch dalszych stanów tj. mieszczaństwa i ludu wiejskiego. Lud tak miejski jak i wiejski pozostał poza organizacją państwową i został pozbawiony wpływu na dalszy bieg dziejów Polski.

W sierpniu 1506 roku król życie zakończył, zastawiając Litwę w odmęcie waśni oligarchów, a na granicy wschodniej nieprzyjaciela w oso-

bie cara Wasyla, gotowego każdej chwili do wtargnięcia na Litwę i uszczknięcia z niej kawałka dla swego państwa.

ZYGMUNT I. STARY (1506—1548). Jeden z młodszych synów Kazimierza Jagiellończyka cieszył się czułą opieką swego brata, króla czesko-węgierskiego, Władysława. Gdy doszedł do lat dojrzałych, obdarował go Władysław księstwem głogowskiem na Śląsku, następnie opawskiem, wreszcie mianował go namiestnikiem swym, czyli starostą całego Śląska. Na tem stanowisku okazał się Zygmunt rządnym gospodarzem. Śląsk był trapiony pod owe czasy przez tak zwanych rycerzy łupieżczych, zwanych po niemiecku: Raubritter. Za zgodą Stanów śląskich, zgromadzonych

Zygmunt I. Stary.

w Prudniku, utworzył dwie setki lekkiej jazdy, które miały na celu tępienie raubritterów i zapewnienie ludności spokoju i ładu.

Na wieść o śmierci Aleksandra pospieszył do Wilna i zasiadł na tronie wielkoksiążęcym, parlament zaś polski zebrał się co rychlej w Piotrkowie i ogłosił Zygmunta królem. Na Litwie pozostawił Aleksander niewesołe stosunki. Zruszczone możnowładztwo lawirowało między Polską a Moskwą. Kniaź Michał Gliński, człek ambitny, zasłużony wobec kraju zwycięstwem nad Tatarami, odniesionem na krótki czas przed zgonem Aleksandra pod Kleckiem, zachęcony słabością i niedołęstwem rządu litewskiego, wszczął bunt i dążył do utworzenia dla siebie z ziem ruskich Litwy, księstwa, nie pod zwierzchnictwem Jagiellonów, lecz Moskwy. Spra-

wa była dla Zygmunta o tyle niebezpieczną, że wszyscy sąsiedzi Polski i Litwy podawali sobie ręce, by zniszczyć państwo polsko-litewskie. Jak zwykle w takich razach Krzyżacy odgrywali pierwszą rolę. Łączyli się bowiem sojuszem z cesarzem Maksymiljanem i Moskwą i podejmowali na nowo walkę o zdobycie północnej słowiańszczyzny na wschodzie a Prus królewskich na zachodzie. Z południa grozili Polsce: hospodar mołdawski, Bohdan, za poduszczeniem Maksymiljana i Tatarzy, którzy raz w raz ponawiali swe napady. W chwili kiedy wojska polskie zwróciły się przeciw hospodarowi, wojska moskiewskie z Glińskim na czele wkroczyły na Litwę. Gliński zdobył zamek grodzieński, obległ Kowno, zajął zdradą Merecz i ogłosił się Wielkim Księciem litewskim. W takiem położeniu Litwy zabrała głos Polska. Uchwalono na wojnę 12 groszy podatku z łanu, sam król stanął na czele wojska i przez Mińsk i Orszę dążył ku Moskwie. Moskale cofali się w głąb swego państwa, a pogoń polska spustoszyła okolicy Wiazmy i Dorohobuża. Stało się to w r. 1507. Nie rozpoczynał Zygmunt wojny z Krzyżakami, gdyż w roku następnym tj. 1508 nastąpiły dwa najazdy z południa, a mianowicie: tatarski i wołoski. Hospodar Bohdan obległ Kamieniec podolski, Halicz a nawet posunął się pod Lwów, poniósł jednak klęskę nad Dniestrem od hetmana Kamienieckiego i wycofał się z kraju. Z chanem tatarskim Mendli Girejem zawarto przymierze za cenę opłaty 18.000 złotych polskich rocznie. Z koleji zwrócono się w stronę Krzyżaków. Za sprawą papieża zjechali się pełnomocnicy cesarscy, węgierscy, sascy i polscy w czerwcu 1510 roku, ale zjazd ten sprawy nie załatwił, gdyż Krzyżacy zażądali zwolnienia ze składania hołdu i zwrotu Pomorza gdańskiego. W grudniu tegoż roku Wielki Mistrz krzyżacki, książę Fryderyk saski, zmarł. Następcą Fryderyka został siostrzeniec króla polskiego, Albrecht, syn jego starszej siostry Zofji, zamężnej za Fryderykiem, margrabją brandenburskim. Zdawało się, że od strony krzyżackiej nastanie spokój, ale było to tylko złudzenie, gdyż zaraz w następnym roku tj. 1511 wyłoniła się przeciw Polsce liga, do której weszli: cesarz Maksymiljan, car Wasyl, książęta sascy i zakon wraz z landmistrzem inflanckim.

W odpowiedzi na zawiązanie tej ligi wiązał się król polski z przeciwnikami Habsburgów na Węgrzech. Pojął bowiem za małżonkę córkę wojewody siedmiogrodzkiego, Jana Zapolyi, Barbarę. Skłonił wówczas cesarz cara Wasyla do napadu na Litwę. Armja moskiewska ruszyła w r. 1512 pod Smoleńsk. Przypuszczono szturm do twierdzy, przy którym poległo 11.000 żołnierzy, ale twierdzy nie wzięto. W następnym roku powtórzono ten szturm również bezskutecznie. Król Zygmunt ugodowo usposobiony, proponował pokój, ale Wasyl ciągle żądał Smoleńska. Wojna więc trwała dalej. W roku 1514 przypuszczono po raz trzeci gwałtowny

szturm do Smoleńska, ale i ten szturm odparto. Wówczas udało się Glińskiemu część załogi namówić do zdrady i gród wpadł w ręce moskiewskie. Polskiego wojska pozostało jeszcze 35.000, które w dniu 8. października pod wodzą hetmana Konstantego Ostrogskiego odniosło pod Orszą świetne zwycięstwo, ale Smoleńska nie odzyskano. Gliński widząc, że jego zamysły są nieziszczalne, postanowił zdradzić z kolei cara. Rozpoczął nawiązywać układy z Polakami; przyłapany na zdradzie przez Wasyla, zginął w więzieniu. Z Moskwą zawarto 5-letnie zawieszenie broni.

Konstanty Ostrogski.

Cesarz uroczyście głosił, że użyje całej swej potęgi, żeby tylko uchronić Albrechta od hołdu i przywrócić Pomorze gdańskie Zakonowi. Wysłany do Wiednia poseł Rafał Leszczyński doniósł, że cesarz ruszy nietylko z książętami Rzeszy, ale poruszy przeciw Polsce Danję, Mołdawję i Moskwę. Obawiano się najwięcej wojny z Moskwą, gdyż Ruś litewska nie była pewna a drobni kniaziowie przerzucali się ustawicznie z jednej strony na drugą. W gruncie rzeczy cesarzowi chodziło tylko o zerwanie sojuszu Zygmunta z Zapolyą. Zaproponował tedy cesarz zjazd w Preszburgu na Węgrzech. Jakoż w marcu 1515 roku zjechał cesarz

do Preszburga i obaj Jagiellończycy. Zapolya nie przybył. Cesarz przyrzekał zerwanie z Zakonem i Moskwą, Zygmunt zaś uznał układy co do następstwa tronu zawarte uprzednio z królem Władysławem. Z Preszburga udano się do Wiednia, gdzie przez 12 dni trwały wspaniałe uroczystości na cześć gości. W wiedeńskiej katedrze św. Szczepana odbył się ślub królewicza czesko-węgierskiego Ludwika, z wnuczką cesarza Marją, zaś królewna czesko-węgierska Anna, ślubowała dozgonną miłość Ferdynandowi, wnuczkowi cesarza. W układach wiedeńskich zastrzeżono również, że na wypadek wygaśnięcia Jagiellonów tron królewski czesko-węgierski przypadnie Habsburgom, zaś na wypadek wygaśnięcia Habsburgów dynastji Jagiellonów.

Wkrótce po wiedeńskim zjeździe umarła królowa Barbara Zapolska. Z porady cesarza ożenił się król z wnuczką króla aragońskiego Alfonsa, a córką księcia medjolańskiego i Izabelli aragońskiej, księżniczką Boną Sforzą. Bona wniosła do skarbca królewskiego 200 tysięcy dukatów posagu, jak na owe czasy sumę olbrzymią, prawo spadkowe do księstwa Bari w królestwie neapolitańskiem, tudzież do księstwa medjolańskiego w północnych Włoszech, a prócz tego spodziewała się półtora miljona dukatów spadku po najdłuższem życiu matki.

Dnia 12. stycznia 1519 roku umarł cesarz Maksymiljan. Miał nastąpić wybór nowego cesarza. Wyboru dokonywało siedmiu głównych książąt Rzeszy niemieckiej, zwanych z łacińska elektorami. Pierwszym elektorem był król czeski; ponieważ ówczesny król czeski Ludwik, był jeszcze małoletnim, przeto na elektora zgłosił się opiekun jego i stryj, nasz Zygmunt. Zygmunta jednak nie dopuszczono do głosu. Cesarzem został wybrany, wnuk Maksymiljana, Karol, podczas gdy kandydat Zygmunta król francuski, Franciszek I. pozostał w mniejszości. Obrażony Zygmunt zawiera przymierze z królem francuskim w r. 1524 przeciw Habsburgom.

Tymczasem Krzyżacy za namową i poparciem nowego cesarza czynili zaciągi w Niemczech i przygotowywali się do wojny z Polską. Chcąc uprzedzić nieprzyjaciela król Zygmunt wypowiedział w r. 1519 swojemu siostrzeńcowi wojnę. Hetman Firlej ruszył wprost do Prus krzyżackich i w ciągu dwóch pierwszych miesięcy r. 1520 zajął 9 grodów, Albrecht zaś oblęgł Brunsbergę, warowną stolicę Warmji. Rozpoczęła się uciążliwa walka. Kiedy Firlej dotarł pod Królewiec, stolicę Prus, Albrecht obiecał złożyć hołd i prosił o rozpoczęcie układów. Układy toczyły się w Toruniu. Wojska niemieckie pod wodzą Schomberga wkroczyły do Wielkopolski i zajęły Międzyrzecz. Nadspodziewanie szybko zebrało się pospolite ruszenie, a Niemcy wycofali się z granic Polski i przez Nową Marchję wkroczyli do Prus. Zdołali zająć Chojnice, Starogród i Tczew. Konnica polska pod Przecławem Lanckorońskim i An-

drzejem Tęczyńskim nękała ich ustawicznie a Jan Kościelecki powstrzymywał ich pochód nad Wisłą. Do wyparcia Krzyżaków z Prus królewskich przyczynił się w znacznej mierze lud wiejski. Kaszubi na wiadomość, że to chodzi o Niemców, wyruszyli z cepami i kosami ze swych leśnych osiedli i grzmocili, gdzie mogli i jak mogli, w dzień i w nocy nienawistnego nieprzyjaciela. Armja Schomberga nie zdoławszy się nawet połączyć z Albrechtem, uchodziła ku zachodniej granicy. Albrecht prosił o pokój. Nadeszła chwila, że Zakon krzyżacki mógłby być w zupełności zduszony I byłby zduszony, bo mu się to należało za tyle nieprawości, krętactw i niezgłębioną nienawiść do Polski, gdyby nie sułtan turecki Soliman, który wstąpiwszy na tron wyruszył na podbój Węgier. Król Ludwik błagał Polskę o pomoc. Wyruszyło 6.000 wojska polskiego pod wodzą Jana Tarnowskiego. Sułtan nie spodziewając się takiego obrotu rzeczy i bojąc się, że w dalszym pochodzie na północ będzie miał do czynienia z Polską i Węgrami, wstrzymał na razie swe wojska, ale Zygmunt w obawie, że wkrótce musi nastąpić zetknięcie się orężne Polski z Turcją, przystał na czteroletnie zawieszenie broni z Krzyżakami. Również car Wasyl zaskoczony groźnym najazdem tatarskim zawarł w r. 1522 pięcioletni rozejm z Polską.

Gdy w dniu 22. marca 1525 roku cztery lata rozejmu z Krzyżakami minęło, nie podjęto na nowo wojny, ale załatwiono sprawę w sposób, który wywołał zdziwienie w całej Europie. Oto król polski zgodził się, że Albrecht, jako Wielki Mistrz krzyżacki zrzuci śluby zakonne, ogłosi się świeckim i dziedzicznym księciem Prus i podda się lennemu zwierzchnictwu Polski.

Reformacja. Wskutek przebywania papieży w XIV. wieku nie w Rzymie, lecz w francuskiem mieście Awinionie (1305—1377) i poddania władzy papieskiej pod wpływy władzy świeckiej, dalej, wskutek schizmy papieskiej czyli rozdwojenia co do osoby papieża trwającej lat 40 (1378—1417) karność kościelna się zachwiała, aby pod wpływem nauk humanistycznych zupełnie zaniknąć. Humanizm przyczynił się także do upadku wykształcenia teologicznego. Najbardziej kościół podupadł w Niemczech i tu też poczęła się rewolucja religijna. Luter Marcin, mnich zakonu augustyńskiego i profesor teologji w uniwersytecie w Wittenberdze, odrzucił naukę o odpustach z okazji nadania przez papieża Leona X. odpustu tym, którzy uiszczą datek na budowę kościoła św. Piotra w Rzymie. Wystąpił dalej przeciw prymatowi (pierwszeństwu) papieskiemu, potem biskupiemu, zniósł celibat, głosił, że życie zakonne jest nawet ciężkim grzechem, odrzucił wszystkie instytucje, potrzebne do rozwoju kościelnego ducha i polecił wierzyć tylko w to, co bezpośrednio w Piśmie św. się znajduje. Wreszcie zerwał z papiestwem, paląc publicznie bullę papieską. Cesarz Karol V. chciał położyć koniec herezji głoszonej przez Lutra i uwięzić go. Luter jednakże schronił się pod opiekę potężnych książąt niemieckich, jak księcia saskiego, Maurycego, i landgrafa heskiego. Powodem do ochrony Lutra przez książąt było twierdzenie, że kościół nie powinien posiadać dóbr ziemskich, a majątek kościelny winien być obrócony na cele publiczne a ponieważ szafarzami tych celów publicznych byli książęta, przeto majątek kościelny ma przypaść skarbcom książęcym. Książ-

żęta stali się zwolennikami nowej nauki. Zwolenników tej nauki nazwano od roku 1529 protestantami od tego, że książęta luterscy zaprotestowali przeciw uchwale sejmu dla nich bardzo niekorzystnej.

HOŁD PRUSKI.

Na tle krakowskich Sukienic umieszczono całą scenę. Widzimy tu wiele wybitnych osób, a więc króla Zygmunta Starego, królowę Bonę, syn Zygmunta Augusta, Alberta i Jerzego, książąt pruskich, księżniczki polskie, biskupów i dygnitarzy koronnych i litewskich.

„Nowinki", tak nazwano nową naukę głoszoną przez Lutra, dotarły w Polsce najpierw do Gdańska w r. 1518, stąd przeszły do Prus krzyżackich. Komturowie zakonni postanowili się sekularyzować, to znaczy

zmienić stan zakonny na świecki. Nie od tego był i sam Wielki Mistrz Albrecht, który i tak niechętnie nosił płaszcz zakonny. Zrzucając ale odzież zakonną, zrywał Albrecht z papieżem i cesarzem. Starał się za to o względy króla polskiego. Przestawał zwać się Wielkim Mistrzem a stawał się świeckim księciem pruskim. Polska cieszyła się, że bez wojny pozbywa się nienawistnego Zakonu. Było to tylko złudzenie, bo nazwa tylko się zmieniła, a nieprzyjaciel pozostał ten sam. Warunki sekularyzacji spisał własną ręką biskup krakowski, akt ugody z niemieckim księciem pruskim ogłoszono w Krakowie 8. kwietnia 1525 roku. Tak odbyło się zlutrzenie i zeświecczenie Zakonu krzyżackiego. Na rynku krakowskim odbył się hołd Albrechta z nadzwyczajną uroczystością. Albrecht składał przysięgę na ewangelję.

Po sekularyzacji Prus nowinki z Niemiec szybko zaczęły napływać do Polski. Pierwsi przyjęli protestantyzm książęta piastowscy na Śląsku. W Lignicy, Złotorji powstały szkoły luterskie. W Poznaniu głosił naukę Lutra dominikanin, Samuel, a po nim Jan Sieklucki z Bydgoszczy. Słynna szkoła Lubrańskiego w Poznaniu była także zarażoną luteranizmem. Ostoją luteranizmu w Wielkopolsce był słynny i możny ród Górków. Król Zygmunt szerzenie protestantyzmu próbował powstrzymać wydając groźne edykta (rozporządzenia), ale prześladować z powodu wyznania wiary nikogo nie dozwalał. Twierdził, że tylko królem był a nie biskupem, a panować chciał jednakowo i nad katolikami i nad innowiercami. Sędzią sumień ludzkich być nie chciał. I to stanowisko, zapobiegające wojnie domowej, zapisały mu dzieje Polski za jedną z największych zasług, gdy równocześnie w Niemczech z powodu nietolerancji obficie krew się lała.

Ze wzrostem zamożności w Polsce zaczęła się szerzyć i oświata, zwłaszcza od czasu założenia uniwersytetu. Sztuka czytania i pisania z coraz większą szybkością rozchodziła się po kraju. Za czasów Zygmunta cała już niemal szlachta i mieszczaństwo ją posiadało. Co więcej Polacy zaczynają brać udział w sporach naukowych i uprawiać nauki ścisłe czyli matematyczne. Głośne były spory między dwoma prądami: starym, opartym na filozofji kościelnej czyli tak zwanym scholastycyzmie i nowym, opartym na znawstwie klasycznego świata, czyli na tak zwanym humanizmie. Prym w tych sporach wiedli członkowie grona nauczycielskiego uniwersytetu krakowskiego. W uniwersytecie pobierało nauki prócz tubylców wielu cudzoziemców. Z profesorów zasłynęli nauką w dziale nauk ścisłych: Marcin Król z Żurawicy i Wojciech Brudzewski. Brudzewski nauczał już wówczas, że księżyc krąży koło ziemi nie po kolistej drodze, lecz po owalnej i że do ziemi zwrócony jest zawsze jedną tylko stroną... Uczniem Brudzewskiego był Mikołaj Kopernik, który do-

konał epokowego odkrycia, a które nauce astronomji nadało inny kierunek. Stwierdził i udowodnił, że nie słońce wraz z gwiazdami obraca się około ziemi, ale rzecz ma się wprost przeciwnie, ziemia wykonuje ruch obrotowy około słońca. Wynalazek swój opisał w dziele napisanem w języku łacińskim, którego tytuł w języku polskim brzmi: „O obrotach ciał niebieskich".

Mikołaj Kopernik.

Językiem książkowym i uczonych była łacina, ale łacina nie mogła służyć do szerzenia nauki i oświaty w szerokich masach narodu, bo naród ten mówił językiem polskim i w tym też języku można było szerzyć oświatę i do niego przemawiać. Chodziło o pismo, ale abecadło łacińskie nie posiadało tyle zgłosek czyli liter, aby w wymowie polskiej na wszystkie dźwięki znaleźć odpowiedni znak. Brzmienia takie, jak ł, ć, ś, dź, sz, cz, itp. nie znane są językowi łacińskiemu. Trzeba było na te brzmienia wynaleść znaki. Podjął się tego zadania rektor krakowskiego uniwersy-

tetu, Jakób Parkosz i wywiązał się dobrze. Znaki Parkosza do dzisiaj są w powszechnem używaniu.

Oświata tak długo nie mogła obejmować całego narodu, dopóki książki były pisane. Książka pisana była bardzo kosztowna, bo napisanie takiej książki wymagało dużo czasu. Zaczęła się dopiero szerzyć oświata w tempie szybszem, skoro został wynaleziony druk. Książka drukowana była o wiele tańsza. Sztukę drukarską wynaleziono w Niemczech w r. 1436. U nas poczęto książki drukować około r. 1521 w Krakowie. W drukarni Hieronima Wictora wytłoczono ulubioną wówczas książkę do czytania pt. „Rozmowy Salomona z Marchołtem", którą z łaciny przetłómaczył Jan Koszyczek.

Kopernik w pracowni

Razem z królową Boną przeniosły się do nas zwyczaje i obyczaje włoskie. Na zamku wawelskim rozbrzmiewał język włoski, a uczył się go każdy, kto chciał mieć dostęp do królewskiego dworu. Zamek wawelski kazał król przebudować na sposób włoski, a sposób ten zwano stylem odrodzenia czyli renesansem. Za przykładem królewskim poszli inni możni panowie, bogaci kupcy i mieszczanie i poczęli swe domy i pałace budować i przerabiać na wzór wawelski. Tą samą drogą przeszła do nas muzyka włoska i poezja, które to kunszta stały we Włoszech wówczas najwyżej w Europie. Powoli znikała z zamków i dworów rubaszność słowiańska a krzewiły się gładkie obyczaje i staranność w ubiorze. Ogrody królewskie poczęły być także u nas na sposób włoski prowadzone, po nich pozostał nam rodzaj kapusty „włoszczyzną" zwanej i drzewa parkowe zwane topolami. Coraz więcej młodzieży wyjeżdżało

do Włoch, aby tam się ćwiczyć w humanizmie i gładkich obyczajach. Miała też ta królowa szczególniejszy dar do administracji i do dobrego gospodarowania. Przerażał ją pusty skarb polski, gdyż była przyzwyczajona do pełnych skarbów książęcych we Włoszech. Postanowiła stworzyć polski skarb królewski i byłaby oddała pod tym względem Polsce wielkie usługi, gdyby sposoby jakich używała do napełnienia tego skarbu były więcej uczciwsze i moralniejsze. Frymarczyła bowiem urzędami i dostojeństwami i to nietylko świeckiemi ale też i duchownemi. Wprowadzała tym sposobem w zdrowe społeczeństwo polskie demoralizację. Udało się Boonie zebrać w ciągu lat olbrzymi skarb, który jednakże Polsce nie wyszedł na pożytek.

Cała prawie ówczesna Europa przechodziła przesilenie ekonomiczne, które dawało się we znaki szczególniej gospodarce państwowej. Skarby

Królowa Bona Sforza.

królewskie i książęce nietylko w Polsce były przeważnie puste. Państwo, które nie miało gotowego grosza, nie mogło spełniać swego zadania. Kapitał potrzebny był na utrzymanie wojska stałego, które dotychczas bywało zastępywane przez pospolite ruszenie. System wojowania zmienił się ogromnie. Do prowadzenia wojny nie wystarczała sama jazda; obecnie trzeba było artylerji a przedewszystkiem piechoty. To wymagało gotówki. Utworzono dwa skarby w r. 1505. Jeden nadworny na potrzeby królewskie, drugi koronny na potrzeby państwa. Ten ostatni poddano zawiadowstwu osobnego urzędnika, który zwał się podskarbim koronnym. Dochody państwowe składały się z podatków i z tak zwanych królewszczyzn. Obszary dawnych piastowskich ujazdów stanowiły własność króla, skąd poszła nazwa. Królewszczyzny puszczane w dzierżawę zwano starostwami. Były więc w Polsce dwa rodzaje starostw: sta-

rostwa dzierżawne, czyli tak zwane tenuty i starostwa grodowe, będące urzędami państwowemi. Starostwami dzierżawnemi rozporządzał król i nadawał je zwykle obywatelstwu za nadzwyczajne usługi świadczone państwu. Dochody z takich dzierżaw były minimalne i nie zasilały

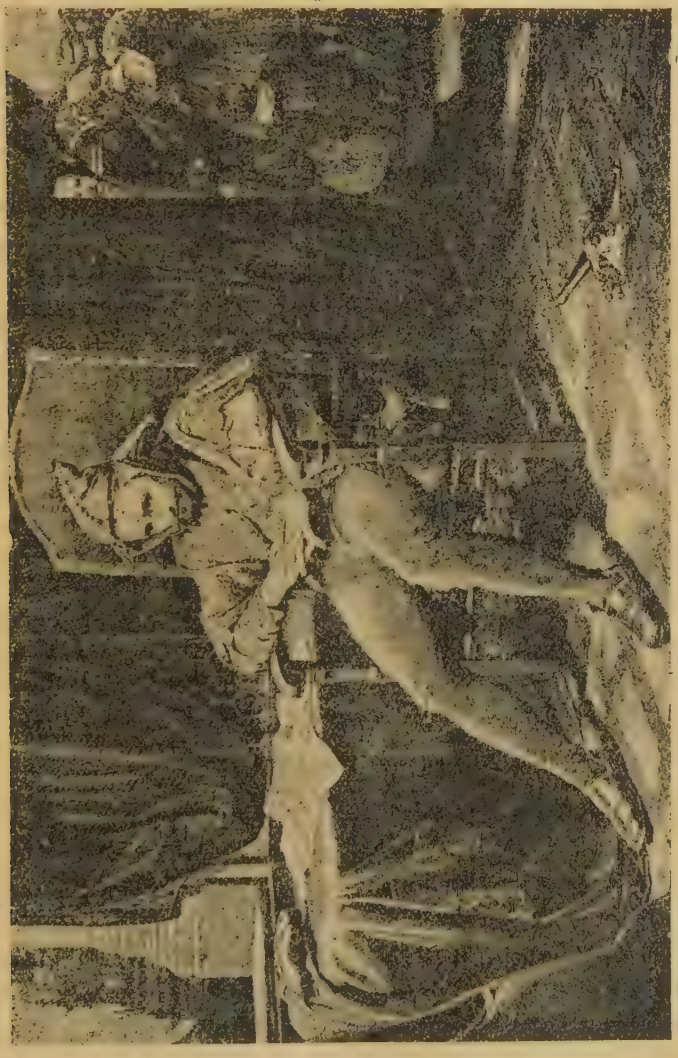

Stańczyk, błazen króla Zygmunta I. śmiało się odzywał, gdy rządom królowej Bony docinał.

zbytnio skarbca państwowego, dlatego też skarbiec ten mógł tylko liczyć na dochody z podatków.

Ustanowienie stałego wojska, a na utrzymanie jego zwiększenie podatków, było powszechnie uznane. Zwiększenie zaś podatków zależało

od nowego oszacowania dóbr ziemskich, czyli jak wówczas mówiono od taksacji. Ustanowiono 240 klas podatkowych. Prymas płacił pogłównego 30 dukatów rocznie, kanonicy po pięć dukatów, dzwonnicy po jednym groszu; wojewodowie po 50 dukatów, właściciele wsi po 8 dukatów, kmiecie po jednym groszu. Rajcy Krakowa, Poznania i Lwowa płacili po 4 dukaty, mieszczanie po 4 grosze. Podatek pogłówny był to jedyny podatek powszechny, obejmujący wszystkie stany.

Moneta. Za jednostkę monetarną przyjęto tak zwany złoty polski równy weneckiemu i węgierskiemu dukatowi, obliczony na 30 groszy. Nie wybijano jednak złotych, była to tylko jednostka do obliczenia. Moneta w Polsce kursowała najrozmaitsza, a bardzo wiele fałszywej. Fałszywa moneta napływała do Polski szczególniej ze Śląska. Inna moneta kursowała w Koronie inna na Litwie. Dążono do ujednostajnienia pieniądza i ustalenia jego wartości obiegowej czyli tak zwanej nominalnej, Jednostajność pieniądza nastąpiła dopiero w roku 1569. Aż do XVI. wieku bito w mennicy koronnej polskiej tylko półgroszki, dopiero w tym wieku poczęto bić całe grosze. Za Zygmunta pojawiły się polskie dukaty złote. Z grzywny złotej wybijano 56 polskich dukatów. Za tegoż króla wartość pieniądza obniżała się nieustannie czyli nastała deprecjacja pieniądza. Jedyną monetą, która wartości swej nie zmieniała był czerwony złoty czyli dukat. A tę monetę posiadał tylko kapitalista i używał ją do wielkich obrotów pieniężnych, ogół zaś ludności do obrotów powszechnego życia potrzebował groszy i denarów, które były wybijane częstokroć z bardzo nędznego kruszcu. I im ta zdawkowa moneta była lichsza tem towary powszechnego użytku były droższe. Ogół więc ludności na deprecjacji pieniądza tracił bardzo.

W roku 1526 wygasła męska linja Piastów na Mazowszu, pozostała tylko księżniczka Anna, która według prawa lennego nie mogła zasiąść na tronie książęcym. Mazowsze więc przypadło w udziale królowi polskiemu. Mazowszanie byli bardzo przywiązani do swej starożytnej dynastji piastowskiej i mieli zamiar swoją księżniczkę obwołać księciem, ale zdołano im to wyperswadować, że stać się to nie może, że zasada, aby lenna ściągać a nie mnożyć, której w Polsce od czasów Kazimierza Jagiellończyka hołdowano, nie może być naruszoną. Ostatecznie wydano dokument inkorporacyjny (włączający) 27. grudnia 1529 roku, wcielający Mazowsze do Korony jako zwykłe województwo. Szlachta mazowiecka została zrównaną ze szlachtą koronną pod względem swobód obywatelskich.

Rok 1526 był fatalnym dla dynastji Jagiellonów. W roku tym bowiem poległ Ludwik Jagiellończyk, król czesko-węgierski pod Mohaczem a Ferdynand Habsburski zagarniał po nim spuściznę. Na Węgrzech olbrzymia większość narodu wybrała królem wojewodę siedmiogrodzkiego Jana Zapolję, mniejszość Ferdynanda Habsburskiego. Zapolya cieszył się w Polsce sympatją i popularnością. Pozwolono mu nawet w Polsce czynić zaciągi, ale król Zygmunt był wierny Habsburgom i oficjalnie nie mógł popierać Zapolyi. Gdy Zapolya został pokonany na Węgrzech,

schronił się do Polski, gdzie go gościnnie przyjęto. Szczególnem poparciem cieszył się Zapolya ze strony prymasa Jana Łaskiego, który był zaciekłym przeciwnikiem Habsburgów. Za pośrednictwem bratanka prymasa, Hieronima Łaskiego, zawarł Zapolya traktat z sułtanem, mocą którego otrzymywał posiłki w sile 10.000 jazdy. Ruszono na Wiedeń, ale pod Wiedniem nic nie sprawiono.

Wskutek klęski pod Mohaczem, hospodar wołoski, Petryło, uznał się lennikiem Turcji i zwrócił się przeciw Polsce z uroszczeniami do Pokucia. Kraina ta miała wielkie znaczenie pod względem wojennym. Pe-

Jan Tarnowski.

tryło zajął Pokucie w r. 1530. Pięć tysięcy jazdy pod wodzą hetmana Jana Tarnowskiego ruszyło w następnym roku na Pokucie. Pod Gwoździcem pobito Petryłę, ale Petryło próbował jeszcze raz szczęścia i w sile 22.000 żołnierza i 50 dział, niegdyś zdobytych na Polakach w czasie nieszczęśliwej przeprawy bukowińskiej za Jana Olbrachta, uderzył na wojska polskie pod Obertynem. Siły były nierówne, waleczność jednak rycerzy polskich przechyliła szalę zwycięstwa na stronę Polaków. Szczególniej odznaczył się rycerz Szczęsny Herburt, który, chwyciwszy w szerokie swe ramiona kilkanaście osęk wołoskich rycerzy, sparł się na nich, a wyprowadziwszy ich z równowagi, powalił i tym sposobem utorował

swemu oddziałowi drogę w środek hufca nieprzyjacielskiego. Inny rycerz Mikołaj Kalinowski zdobył wielki sztandar wołoski. Cudów męstwa dokonywał Maciej Włodek. Słynna ta bitwa stoczoną została dnia 22. sierpnia 1531 roku. Zwycięstwo pod Obertynem okupione zostało stosunkowo małą ilością poległych, gdy przeciwnie nieprzyjaciel stracił przeszło 5 tysięcy żołnierzy. Po zwycięstwie odprawił Tarnowski triumfalny wjazd do Krakowa, zdobyte sztandary zawiesił w kościele katedralnym na Wawelu, a działa zdobyte przetopiono na wielki dzwon, który zawieszony na wieży katedralnej do dziś dnia przypomina światu w dnie uroczyste triumfy obertyńskie. Dzwon ten nosi miano „Zygmunt".

Polityka Polski odnośnie do południowego wschodu za Zygmunta zmienia zupełnie swe oblicze. Pogrzebano plany zdobycia dla Polski wolnej drogi do czarnomorskich wybrzeży. Zwrócono się na północny wschód w stronę Moskwy. Król Zygmunt nie mógł przeboleć utraty Smoleńska i dążył do jego odzyskania. Skorzystał z zamieszek, jakie się wywiązały w Moskwie w r. 1533 po śmierci cara Wasyla i wysłał wojsko pod dowództwem Jerzego Radziwiłła. Radziwiłł odniósł zwycięstwo pod Starodubem, wzięto jeszcze dwa grody Radogoszcz i Homel ale do Smoleńska nie dotarto i zawarto z Moskwą rozejm na lat siedm.

Sprawy węgierskie przybierały fatalny obrót. Zapolya uznał się sułtańskim lennikiem i panował we wschodnich Węgrzech i Siedmiogrodzie; sułtan najżyźniejszą środkową część kraju, zachował dla siebie, Ferdynand Habsburski dzierżył w swem ręku zachodnie Węgry. Zygmunt ulegając powszechnej sympatji, jaką się cieszył Zapolya w Polsce, przechylił się na jego stronę, a nawet wydał swą córkę Izabellę w roku 1539 za niego. Syn jej Jan Zygmunt został obwołany po śmierci ojca królem Węgier w roku 1540.

Hasło stworzenia stałego wojska do obrony szczególniej wschodnich granic przyjmowało się coraz bardziej w kraju, ale na utrzymanie tego wojska potrzeba było pieniędzy. Pieniędzy miał dostarczyć nowy podatek od dóbr ziemskich, których taksację w każdem województwie przeprowadzała komisja złożona z dwóch szlachciców pod przewodnictwem kasztelana. Podatek z tego źródła płynął obficie i już w roku 1529 na Podolu stanęło 3.200 jazdy i 300 piechoty. Nie chcieli się temu podatkowi poddać Litwini, obawiając się przewagi możnowładztwa. Starali się o spisanie odrębnych praw, chcieli bowiem, by u nich nigdy nie przestało obowiązywać prawo litewskie. Tak powstał statut litewski, ułożony pod przewodnictwem kanclerza litewskiego Alberta Gasztołda w r. 1530 w trzech językach: ruskim, łacińskim i polskim. Ruski język był

urzędowym językiem jeszcze przez długie lata i Litwa nie mogła się wydobyć z pod przewagi ruskiej kultury.

Dynastja jagiellońska posiadła w narodzie wielką miłość i przywiązanie. Kiedy młodego królewicza a jedynego syna Zygmunta na Litwie ogłoszono Wielkim Księciem, wówczas sejm piotrkowski w r. 1530 uznał go również nie następcą tronu, ale królem i dnia 20. lutego tegoż roku uroczyście włożono dziesięcioletniemu Zygmuntowi Augustowi w katedrze na Wawelu koronę. Było więc dwóch królów w Polsce a obaj mieli jedno i to samo imię; dla odróżnienia więc poczęto ojca zwać Zygmuntem Starym, stądto pochodzi ten przydomek.

Zbiór ustaw państwa, zebrany w tak zwanym statucie Jana Łaskiego, nie odpowiadał już rozwojowi społeczeństwa szlacheckiego, niektóre ustawy okazały się przestarzałe, powszechnie odczuwano potrzebę zmian. Podjęto usiłowania reformy ustaw, czyli tak zwaną „poprawę praw" co z łacińska zwano korekturą. Wybrano na sejmie nawet komisję pod przewodnictwem Mikołaja Taszyckiego do przeprowadzenia tej korektury, ale nie dopuścili do niej możnowładcy, obawiając się rozszerzenia praw szlacheckich. Wówczas szlachta podniosła nowe polityczne hasło tak zwanej egzekucji. Polegała ona na zwrocie wszelkich dóbr ziemskich otrzymanych z ręki królewskiej. Królewszczyzny od czasów Aleksandra wiele ucierpiały. Już Aleksander wiele ich rozdał, a za Zygmunta, szczególniej za pośrednictwem Bony rozdrapano sporo dóbr królewskich. Możnowładztwo nie chcąc dopuścić do egzekucji, która im groziła w wielu wypadkach ruiną, udaremniło i ten zamiar szlachecki, ale odtąd reszta panowania Zygmunta Starego jak i Zygmunta Augusta wypełniona jest wołaniem o egzekucję dóbr królewskich.

Szlachta, chcąc zmusić króla do zarządzenia egzekucji królewszczyzn, postanowiła odmawiać na sejmach środków na wojsko, możnowładcy i na to znaleźli radę. Aby umysły szlacheckie skierować w inną stronę, zaczęli podnosić najrozmaitsze sprawy na sejmach, obchodzące ogół szlachecki. Narzekano na Bonę, że źle wychowuje jedynego syna, że frymarczy starostwami i urzędami; atakowano duchowieństwo o dziesięciny i zarząd dobrami duchownemi; skarżono się na podatki i cła itp. itp., a nawet wywlekano sprawy osobiste. A gdy i ta polityka względem szlachty nie pomogła i przypomniano sobie egzekucję, wówczas król ogłosił wyprawę na Wołoszę i ogłosił pospolite ruszenie. Rozpisano pierwsze i drugie wici i naznaczono termin zboru na 21. czerwca 1537 r. do Glinian, ale ze szlachty nikt się nie stawił. Dopiero gdy Petryło spalił na pograniczu kilka wsi i napisał do króla obelżywy list, wówczas dopiero odniosły skutek trzecie wici. Szlachta miała się stawić na dzień 2. lipca 1537 pod Trembowlą. Po drodze zatrzymano się we Lwowie,

dokąd przybył i król. Zebrało się do 70.000 szlachty a ze służbą i ciurami liczba ta podniosła się do 150.000 osób. Urządzono naradę obozową jak za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Nikt nie myślał o wyprawie a podnoszono ciągle rozmaite grawamina (zarzuty) przeciw królowi i rządowi. Półtrzecia miesiąca tak radzono i spierano się. Dnia 30. sierpnia cały tłum zebrał się na błoniu pod cerkwią św. Jura i przybrał groźną postawę. Zabrał głos imieniem króla hetman Jan Tarnowski i uspokajał wzburzoną szlachtę. Po raz pierwszy przemawiano w języku polskim, gdyż dotychczas podobne przemowy wygłaszano po łacinie. Dopiero 9. września deputację szlachty wezwano na zamek. Deputacja przedłożyła 35 najrozmaitszych żądań, z których na niektóre król natychmiast się zgodził a inne odłożył do następnego sejmu. Poczem król pospolite ruszenie rozwiązał a szlachta ruszyła do domu. Całe to zajście przezwano „kokoszą wojną". Szlachta nie wiele zyskała, a wyprawa na Wołoszę spełzła na niczem.

W rok potem Petryło wtargnął znowu na Pokucie. Nie zwoływano już pospolitego ruszenia, ale wysłano Andrzeja Tenczyńskiego i Mikołaja Sieniawskiego z hufcami zaciężnymi. Zapędzili się aż po Suczawę i tu ponieśli dotkliwą klęskę nad Seretem. Wkrótce potem sułtan Soliman strącił Petryłę z hospodarstwa, a Wołoszę zamienił na sandżak tj. turecką prowincję.

W roku 1543 ożenił się młody królewicz z arcyksiężniczką Elżbietą, ale niebawem ją porzucił, a śmierć przerwała jej życie w dwa lata potem. Po dwóch następnych latach ożenił się młody król z Barbarą Radziwiłłówną, wdową po Gasztołdzie, wojewodzie trockim. To drugie małżeństwo było trzymane w tajemnicy przed ojcem, gdyż wiedziano o tem, że sędziwy monarcha nie byłby się zgodził na małżeństwo syna z poddanką. Od r. 1544 Zygmunt August przebywał stale w Wilnie i sprawował tam rządy.

Przez stopniowe rozszerzanie władzy dziedzica powstawały zawiązki niewoli ludu wiejskiego. W roku 1518 postanowiono, że dziedzic jest najwyższym sędzią nad swymi kmieciami. Do zależności ekonomicznej, administracyjnej, przybyło teraz odcięcie drogi apelacyjnej. Przed sąd dziedzica stawiano kmiecia pozwanego o zbrodnię gardłową, do niego też skierowano pozwy o długi wieśniacze, to sprawiło zupełną zależność finansową kmiecia od dziedzica. Wskutek braku właściwych urzędów podatkowych, powierzano ściąganie podatków właścicielowi wsi i uczyniono go odpowiedzialnym za ściąganie podatku całej wsi. Właściciel obarczony czynnością ściągania podatków, podwyższał czynsze z ziemi czy to gotówką czy robocizną. Ustawy sejmowe ułatwiały coraz bardziej gospodarkę folwarczną, a coraz bardziej wypusz-

czały ze swej opieki kmieci czynszowych. Ucierała się zasada w Polsce i Europie, żeby na roli były dwie warstwy, jedna użytkująca, druga pracująca. W roku 1543 wydano postanowienie, że zbiegłego chłopa musi się wydać, a nie opłacać go okupem, żeby kmieć nie mógł się w żaden sposób przesiedlić bez zezwolenia dziedzica. Szlachcic stawał się coraz bardziej samowładnym panem na swej wsi. W roku 1539 poddano stosunki prawne żydów po wsiach pod władzę szlachty. Ale ponieważ żydzi byli bardzo potrzebni ze względu na kredyt, bez którego żadne gospodarstwo nie mogło się obejść, przeto żydzi mnożyli się po wsiach, a w dobrach możnowładców nie było już folwarku bez żyda.

Dochody z ziemi podnosiły się z każdym rokiem, a dochód z łanu zależał od bliskości spławnej komunikacji. Łan czystego rocznego dochodu na Kujawach i w Prusiech królewskich niósł 49 złp., kiedy na Podolu tylko 19 złp. Kmieć mimo wszelkiego utrudnienia i ograniczenia cieszył się ciągle jeszcze znacznym dobrobytem. Właśnie w XVI. wieku zaczął się stroić i kulturalniej żyć. Stroje ludowe, które teraz podziwiamy, pochodzą z tego wieku. O wiele później nadeszły czasy złe, dobrobyt zginął a niewola została.

Handel w tych czasach wzrastał nieustannie. Wzrost handlu zawdzięczała Polska zniesieniu ceł wewnętrznych i nieograniczonej przez żadne przepisy wolności handlowej; podczas gdy w krajach ościennych i dalszych Europy cła wewnętrzne tamowały rozwój handlu. Często jedna prowincja tego samego państwa cierpiała głód, gdy w sąsiedniej prowincji towarów spożywczych było podostatkiem. Wywóz towarów z Polski wzrastał nieustannie. Cyfry, jakie nam podają ówczesne księgi handlowe, są istotnie bardzo wysokie. Kilka przykładów niżej przytoczonych, da nam pojęcie o wysokości wywiezionych towarów. Wosku wywieziono przez komorę w Poznaniu w r. 1519 10.531 kamieni, a przez Kraków 15.716 kamieni. Kamień była to jednostka ciężkości równająca się 25 funtom polskim. Miodu wywieziono przez sam Poznań w 1541 roku 961 beczek. Znacznym był także handel skór. Najbardziej kwitnął handel zbożem i materjałem budulcowym. A wszystko to wywożono przez Gdańsk. Rozwój handlu spowodował tak zwaną rewolucję cen. Ceny towarów poszły niesłychanie w górę, gdy robocizna na folwarkach podniosła się tylko nieznacznie.

Na ten przewrót ekonomiczny wpłynął ogromny przypływ gotówki do kraju a w dalszej perspektywie odkrycie Ameryki w r. 1492 przez Krzysztofa Kolumba. W roku 1544 przywieziono z Ameryki złota za 279 miljonów franków a w rok później wysokość ta prawie się podwoiła. Odkrycie Ameryki wpłynęło także na przemianę handlu lądowego na oceaniczny. Towary dostarczane drogą lądową były droższe aniżeli to-

wary dostarczane drogą morską. Odnosiło się to zwłaszcza do tak zwanych korzeni. Okręty portugalskie i hiszpańskie zawijają do Gdańska i zwożą produkta nowych światów. Przesunięcie handlu polskiego w stronę wybrzeży morskich stało się koniecznością dziejową i kwestją istnienia Polski. Pojął to znakomicie Kazimierz Jagiellończyk rzucając hasło „od morza do morza", grubo pobłądził Zygmunt Stary zezwalając na sekularyzację Zakonu i usadowienie się Niemców nad wybrzeżem bałtyckiem.

Pięknie brzmiąca idea braterstwa szlachty polskiej, tak żywo krzewiąca się za poprzedników Zygmunta Starego, zamieniła się na niebezpieczny pierwiastek kastowości tj. wyłączności szlacheckiej. Być dobrze urodzonym, znaczyło wówczas już pochodzić ze szlacheckiej rodziny. Kto pochodził z nieszlacheckiej rodziny, był obywatelem niższego rzędu. Posłem na sejm mógł być tylko dobrze czy szlachetnie urodzony. Tak stanowił statut Łaskiego. Sejmy polskie składały się z samych szlachciców. Niektóre znaczniejsze miasta miały prawo wysyłania posłów na sejm. Niestety nie korzystały z tego ze względów małostkowych, obawiały się bowiem nałożenia podatków i tym sposobem uchylały się od wpływu na bieg życia publicznego.

Pod koniec panowania Zygmunta Starego nastąpił wzrost protestantyzmu czyli tak zwanych „nowinek religijnych". Dyskusje teologiczne o zagadnieniach spornych w nauce religji toczyły się powszechnie, natomiast sprawy publiczne: polityczne lub społeczne zeszły na plan dalszy. Podsycała te dyskusje i spory literatura czyli piśmiennictwo. Coraz więcej drukowało się w kraju książek polemicznych w języku polskim, by przedmiotem sporu zainteresować jaknajszersze warstwy narodu, a wiele też przywożono z zagranicy. Do protestantyzmu przyłączył się kalwinizm. Nową tę sektę założył w Szwajcarji Jan Kalwin, który twierdził, że każdy z góry przeznaczony jest na zbawienie lub potępienie. Z czasem kalwinizm wyparł protestantyzm prawie zupełnie z Polski, protestantyzm ostał się tylko w miastach pruskich.

Zygmunt Stary dożył późnego wieku, bo w chwili śmierci liczył 81 lat. Wypełnianiem sumiennem swych obowiązków jak umiał i rozumiał zasłużył się wielce narodowi, nad którym Opatrzność powierzyła mu rządy. Zasługą jego wielką jest, że nie dopuścił do wojny domowej, jakto było w Niemczech, z powodu reformacji. Wykształcony, cenił naukę i sztukę. Jego to fundacji jest kaplica Jagiellońska w katedrze wawelskiej. W tej to kaplicy modląc się w niedzielę Wielkanocną 1548 roku doznał ataku apoplektycznego, od którego zmarł.

ZYGMUNT II. AUGUST (1548–1572). Wychowany bardzo starannie przez matkę, przejął się pod jej wpływem włoską kulturą, która kroczyła wówczas na czele europejskiej cywilizacji. A włoska kultura polegała na humanizmie i uprawianiu sztuk pięknych, jak: muzyki, poezji, budownictwa itp. Nie obce mu też były sprawy teologiczne i obcował dużo z protestantami, nie myśląc jednakże porzucać wiary katolickiej. Zaraz w pierwszym roku powstała przeciw królowi sroga burza, skoro ogłosił swe małżeństwo z Barbarą Radziwiłłówną. Żądano od króla zerwania małżeństwa. Zerwania żądała szlachta, protestanci i królowa Bona. Szlachta się obawiała, że król powinowacąc się z możnowładcami będzie w rządach szedł za ich wskazówkami; protestanci spodziewali się, że w razie, gdyby król złamał małżeństwo, zerwie z Rzy-

Zygmunt August.

mem i z katolicyzmem, gdyż rozwodów w kościele rzymsko-katolickim niema; królowa Bona żądała rozwodu obrażona, że syn ożenił się bez jej wiedzy. Na sejmie piotrkowskim w r. 1548 przypuszczono szturm do króla. Z biskupów jeden Maciejowski stanął w obronie nierozerwalności sakramentu małżeństwa, z senatorów świeckich wtórował mu hetman Jan Tarnowski. Na wszelkie ataki, prośby i groźby odpowiadał król prostemi słowy, że „żony swej do ostatniej chwili nie opuści", a na groźbę, że mu poddani wypowiedzą posłuszeństwo, zapewnił, że woli koronę stracić, niż zdradzić zaprzysiężoną żonie wiarę. Wobec takiej stałości królewskiej ataki ustały, a król polecił Barbarę ukoronować.

Nie długo cieszył się swem szczęściem. W rok po koronacji Barbara umarła w dniu 8. maja 1551 roku. Zgon Barbary rzucił na resztę życia Zygmunta niewysłowiony smutek.

Polska składała się z trzech części; tak zwanej Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Prus. Części te pod względem cywilizacji, rozwoju społecznego i zamożności różniły się od siebie znacznie. Najwyżej stała Korona, od sześciuset lat chrześcijańska, związana z cywilizacją zachodu, odbijała korzystnie od Litwy spóźnionej z cywilizacją o cztery wieki. Gdy obecnie rządy w Koronie oparte były na podstawie demokratycznej i sprawowane były przez ogół szlachecki, Litwie do demokratycznego ustroju było jeszcze daleko, a rządy krajowe spoczywały w ręku możnowładców w całej pełni. Szlachta pruska nie odgrywała tej roli, co szlachta polska, a rządy krajowe były w ręku patrycjatu miejskiego. Zlanie się tych trzech części było niezmiernie trudne, a zrówna-

Stanisław Hozjusz.

nie wszystkich obywateli tych trzech części na podstawie praw i ustaw polskich prawie niepodobne. Wymagało to wiekowego czasu, ale byli wówczas w Polsce ludzie, którzy sądzili, iż połączenie tych trzech części da się uskutecznić na tle wyznaniowem, stwarzając wspólny narodowy kościół. Oczywiście były to tylko marzenia. Kto zna różnice zachodzące między wyznaniem katolickiem, protestanckiem a schizmatyckiem, ten na chwilę przypuszczać nie mógł, że projekt taki mógłby mieć powodzenie realne.

Do walki z protestantyzmem wobec zupełnego indyferentyzmu wyższego duchowieństwa w Polsce wystąpił biskup najpierw chełmiński później warmiński, Stanisław Hozjusz. Jego to staraniem doszedł do skutku synod polskiej prowincji kościelnej w Piotrkowie, odbyty w czerwcu

1551 roku, na którym przedłożył przez siebie ułożony katechizm tj. wyznanie wiary. Hozjusz, układając swój katechizm, miał na celu wskazanie społeczeństwu co jest jeszcze katolickiem, a co nim już nie jest i gdzie jest granica między wiarą katolicką a herezją. Katechizm ten doczekał się trzynastu wydań i tłumaczeń na wszystkie niemal języki europejskie. W biskupstwach, na czele których stał, zakładał szkoły, które wiele przyczyniły się do utrwalenia katolicyzmu w Polsce. Że Polska katolicką została, zasługą było Hozjusza, określił on dokładnie naukę katolicką wobec nowych herezyj i zreformował wiele urządzeń kościelnych wymagających poprawy. Został za to mianowany kardynałem, a trzeci sobór trydencki wybrał go na swego przewodniczącego. Oddał Polsce także wiele usług posłując kilkakrotnie do Habsburgów do Wiednia.

Szlachta odpadała od kościoła z dwóch przyczyn: a) chciała się uwolnić od sądownictwa duchownego i b) nie chciała płacić dziesięcin kościelnych. A więc nie z powodów przekonaniowych, ale materjalnych. Przed otwarciem sejmu piotrkowskiego w r. 1552 starosta radziejowski, Rafał Leszczyński, na nabożeństwie w kościele stał przez całą mszę św. w czapce na głowie, a na posiedzeniu sejmu oświadczył w imieniu wszystkich posłów, że do żadnych narad niedopuszczą, jeżeli król nie weźmie szlachty w obronę przeciw duchowieństwu. Szlachta trzymała się starej polskiej maksymy, że wiara nie ma być z przymusu. Zawarto wreszcie ugodę, że biskupi zrzekli się tymczasowo sądownictwa duchownego, za to szlachta przyrzekła wypłacać nadal dziesięciny. Cały szereg możnowładców małopolskich otoczył innowierców opieką. Mikołaj Oleśnicki w mieście swem dziedzicznem, Pinczowie, zakłada stolicę nauki protestanckiej. Mateusz Stadnicki we wsi Niedźwiedziu w krakowskiem osiada i stąd propaguje kalwinizm. Ognisko kalwinizmu zakłada w Klimuntowie Hieronim Ossoliński a Dubiecko w przemyskiem staje się drugim Pinczowem. Książę Albrecht pruski zakłada w Królewcu w r. 1544 uniwersytet propagujący zasady protestantyzmu na sąsiedniej Litwie. Dwaj magnaci litewscy Radziwiłłowie Czarny i Rudy, przechodzą na kalwinizm.

Obok Lutra i Kalwina miał licznych wyznawców Zwingli, reformator z Zurychu w Szwajcarji. Arjanie, nie będący nawet chrześcijanami, mieli wielu wyznawców. W roku 1548 przybyła do Polski sekta z Czech tak zwana „Jednota Braci Czeskich", założona przez Piotra Chelczickiego. Była to sekta pojmująca swe zadanie bardzo idealnie. Członkowie jej kładli przedewszystkiem nacisk na wewnętrzne doskonalenie się i odznaczali się prostotą życia. Potępiali wojny, nie składali przysiąg i wzbraniali się brać udział w życiu państwowem. Potępiali wszelkie prześla-

dowanie w rzeczach wiary. Chcąc się znaleść w szeregach „jednoty" należało przejść przez próbne stopnie. W ciągu dziesięciu lat założyli około 40 gmin wyznaniowych w Wielkopolsce. Pierwsze rody szlacheckie przystąpiły do sekty.

Król się łudził, sądząc, że zdoła wszystkie sekty połączyć w jeden obóz i stworzyć jeden narodowy kościół. Nie chciał tego czynić bez porozumienia się z Rzymem. Wyprawił nawet poselstwo z prośbą o pozwolenie zwołania soboru narodowego. Chodziło tylko o konfesję tj. o wspólne wyznanie wiary. Do takiej konfesji wspólnej nie doszło, nie mogli się na nią zgodzić innowiercy. Pomysł stworzenia kościoła narodowego upadł.

W r. 1555 zjechał do Polski nuncjusz papieski Alojzy Lippomano i przywiózł ze sobą pierwszego jezuitę, który stanął na ziemi polskiej, Alfonsa Salmerona. Jezuici był to zakon świeżo założony w Hiszpanji przez Ignacego Lojolę. Celem tego zakonu było utrzymanie czystości wiary, katechizacje i prace misyjne, a środkiem nauka. Jezuitów nazywano wojskiem papieskiem, bo do trzech ślubów zakonnych dodawali czwarty: posłuszeństwo dla Ojca św. Misja Lippomana mimo gorliwej pracy z jego strony się nie udała. Odbyło się kilka synodów w ciągu lat dwóch, ale do konkretnych uchwał nie przyszło. Zwolennicy kościoła narodowego z hetmanem Janem Tarnowskim na czele, nie wdając się w roztrząsanie dogmatów katolickich, żądali: nabożeństwa w polskim języku, udzielania Sakramentu Ołtarza pod obiema postaciami i małżeństwa dla księży. Zygmunt August, stojąc na stanowisku ojcowskiem, głosił, że nie chce być „panem sumień", nie dał się skłonić do prześladowania protestantów ani Hozjuszowi ani nuncjuszowi, ale też nie wystąpił przeciw kościołowi.

Większą część panowania Zygmunta Augusta zaprząta sprawa inflancka. Inflanty kraina położona po prawym brzegu rzeki Dźwiny i dookoła zatoki rygskiej sąsiadowała na wschodzie z ziemiami należącemi do carstwa moskiewskiego, na zachodzie do Żmudzi i Litwy; wchodziła niejako klinem między te dwa mocarstwa. Interesem tak państwa polsko-litewskiego jak i Moskwy było utrzymanie jej w sferze swych wpływów i politycznych i społecznych. Zwłaszcza ta ostatnia potęga dążyła do opanowania Inflant leżących na drodze do Bałtyku. Inflanty należały niegdyś do Zakonu krzyżackiego, oddzielonego od nich szerokim pasem Żmudzi. Zostały pod zarządem tak zwanych landmistrzów. Po sekularyzacji Prus landmistrz, Walter Plettenberg, nie chciał uznać Albrechta brandenburskiego za zwierzchnika i dążył do wyłamania się z pod jego władzy, łącząc się z nieprzyjaciółmi Albrechta. Albrecht zaś, korzystając z rozterek panujących między landmistrzami a ryskimi ar-

cybiskupami, zjednał sobie arcybiskupa rygskiego, Schöninga, przeciw Plettenbergowi i przyrzekł mu wszelką pomoc. Schöning na swego następcę zamianował brata albrechtowego księcia Wilhelma brandenburskiego. Wilhelm nie myślał sprawować rządów arcybiskupich, tylko po objęciu rządów za przykładem brata postanowił sekularyzować się i stworzyć drugie księstwo brandenburskiej dynastji. Zapędy Wilhelma powstrzymał jednakże jeszcze Zygmunt Stary, a Wilhelm musiał poprzestać na arcybiskupiej godności. Następcy Plettenberga Hasenkamp i Recka obawiali się potęgi Moskwy i dążyli do zawarcia pokoju z nią. Pokój ten zawarto aż do roku 1552, przedłużono go następnie do r. 1556. Ze względów handlowych, przejętych zresztą w spadku po rzeczypospolitej pskowskiej i nowogrodzkiej, Moskwa musiała dążyć do zajęcia jakiegoś punktu nad morzem bałtyckiem, stąd groziła Inflantom wielka rozprawa z Moskwą. Aby ją zażegnać Stany inflandzkie z landmistrzem na czele zawarły z nią upokarzający pokój w Kiesi (Wenden) dnia 9. kwietnia 1555, w którym uznały fikcyjne uroszczenia Moskwy do Dorpatu, miasta leżącego niedaleko jeziora Pejpus i zobowiązały się nie wchodzić w żadne umowy ni przymierza z królem polskim. Przeciw królowi polskiemu były też wymierzone głoszone wieści, że car Iwan Groźny, gotów jest przyjąć katolicyzm, za co żądał tylko uznania od cesarza i papieża jego tytułu „cara wsiej Rusi". Za uznanie tego tytułu poszłoby zapewne poparcie cesarza pretensji Iwana do Inflant i Dorpatu. Bezdzietny Zygmunt pragnął wejść po raz trzeci w związki małżeńskie w nadziei pozostawienia potomstwa. Zgodził się przeto, acz niechętnie na propozycję cesarza, poślubienia córki Ferdynanda, Katarzyny, a rodzonej siostry pierwszej swej żony, Elżbiety. Miał nadzieję, że wchodząc w pokrewieństwo z domem Habsburgów po raz drugi, zapobiegnie również niebezpiecznym związkom cesarza z „carem wsiej Rusi".

Albrecht pruski nie porzucił zamiaru zniesienia Zakonu krzyżackiego w Inflantach a ogłoszenia Inflant księstwem świeckiem a następnie przyłączenia go do księstwa pruskiego. Nie mogło być obojętne Polsce, kto jest panem Inflant, ze względu na dążenia Moskwy do ich opanowania i dostania się do morza. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że Polska musiała swój interes państwowy na północnym wschodzie swego państwa warować, zwłaszcza od kiedy na krześle landmistrza zasiadł wojowniczy Fürstenberg. Fürstenberg groził Litwie wojną, wyprawiwszy wpierw do Niemiec wysłanników po zaciągi. Wobec takich zamiarów landmistrza sejm warszawski w styczniu 1557 r. uchwalił podatek na zaciężnych, a król, zebrawszy olbrzymie wojsko do 100.000 zbrojnych, ruszył ku granicy inflanckiej. Z obozu nad rzeczką Lawenną wysłał król posłów z wypowiedzeniem wojny Fürstenbergowi, następnie posunął się

do Pozwola leżącego tuż nad granicą inflancką. Fürstenberg z taką siłą mierzyć się nie mógł, ukorzył się i stanął między Polską a Inflantami „wieczysty pokój" przeciw Moskwie. Król zastrzegł sobie, że arcybiskupstwa rygskiego sekularyzować w przyszłości nie wolno.

W odpowiedzi na ten sojusz Iwan Groźny najechał w r. 1558 na Inflanty, zajął Dorpat, a zdobywszy Narwę dotarł do morza Bałtyckiego. Sejm piotrkowski uchwalił w styczniu 1559 r. poprzeć landmistrza Gotharda Ketlera, który po Fürstenbergu objął władzę i wojska polskie obsadziły niektóre zamki inflanckie. Do sprawy inflanckiej wmieszała się i Danja zajmując wyspę Ozylę i roszcząc sobie pretensje do Estonji. Ketler dokonał sekularyzacji inflanckich Krzyżaków w r. 1560. Także i Szwecja chciała upiec swą pieczeń i zajęła port nadmorski Rewel, zastała tu jednakże wojska polsko-litewskie i kiedy była panem portu, miasto dzierżyli w swem ręku Polacy. Tu tkwi zawiązek przyszłych długich i nieszczęsnych wojen polsko-szwedzkich. Tak więc na ziemi inflanckiej krzyżowały się interesy czterech państw: Moskwy, Szwecji, Danji i Litwy.

Za wierność Ketlera Polsce, oddano mu część Inflant po lewej stronie rzeki Dźwiny. Część tę nazwano Kurlandją. Aby uniknąć wojny ze Szwecją oddano najmłodszą królewnę Katarzynę, w małżeństwo Janowi, księciu Finlandji a bratu króla szwedzkiego, a z Moskwą postanowiono rozprawić się orężem.

Wojna trwała lat ośm (1562—1570), prowadzona tak z jednej jak i drugiej strony ospale. W r. 1563 zdobyli Moskale Połock, ale zaraz w następnym roku ponieśli klęskę od Mikołaja Radziwiłła Rudego nad rzeką Ułą. Postępy wojsk moskiewskich zostały wstrzymane. W Moskwie wybuchł bunt przeciw Iwanowi Groźnemu. Wojsko litewsko-polskie zajęło Radoszkowice oczekując toku wypadków. Iwan Groźny bunt jednakże stłumił. W roku 1567 wódz wojsk polskich Roman Sanguszko odniósł zwycięstwo pod Czaśnikiem w następstwie zdobył Ułę, a kniaź Połubieński Izborsk w Inflantach. W r. 1571 wojnę przerwano zawieszeniem broni na lat trzy; każda strona pozostała przytem co posiadała. W r. 1568 zasiadł na tronie szwedzkim król Jan III. z Katarzyną Jagiellonką. Z tej zatem strony miała Polska spokój.

Skarby zbierane przez Bonę godziwemi i niegodziwemi sposobami nie przyniosły Polsce pożytku. Zygmunt nie mógł w wielu sprawach godzić się na postępowanie matki i zmuszony był ograniczać jej wpływy polityczne. Doszło do tego, że Bona postanowiła opuścić Polskę. Wyjechała do swego księstwa włoskiego Bari w r. 1556. Dwadzieścia cztery wozów ładownych złotem, srebrem i klejnotami uchodziło z Polski i to właśnie w chwili, gdy skarb był pusty, a wojna z Moskwą wyma-

gała wielkich zasobów. Umarła w r. 1557, rozpożyczywszy przedtem gotówkę to cesarzowi Ferdynandowi, to królowi hiszpańskiemu Filipowi II. Gotówka ta należała się Zygmuntowi Augustowi i jego siostrom, z której atoli nic nie otrzymali. Nieczuła matka zapomniała o swych dzieciach. O wierzytelności te zwane „sumami neapolitańskiemi" upominał się August i jego następcy, ale zawsze bezskutecznie.

Rozłam wśród innowierców postępował szybko, zwłaszcza od czasu śmierci Jana Łaskiego, najtęższej głowy w obozie akatolickim. Na generalnym synodzie w Książu 1560 roku poskładali wszyscy pastorowie urzędy. Pozostali tylko Arjanie i Jednota Braci Czeskich.

Walki w Inflantach i potrzeba ciągłego pogotowia na wschodnich granicach państwa przeciw Tatarom sprawiły, że ogół szlachecki zaczynał rozumieć, że do prowadzenia wojen nie wystarczy pospolite ruszenie, ale potrzeba koniecznie stałego wojska. Na koszta utrzymania stałego wojska przeznaczono dochody z królewszczyzn rozdawanych od r. 1504 przez królów możnowładcom za rozmaite usługi. Egzekucja tych królewszczyzn była zamierzona, ale niewykonana. Aby dać przykład król sam, z tych dochodów jakie otrzymywał z królewszczyzn będących jeszcze w jego ręku, przeznaczył czwartą część, czyli tak zwaną z łacińska „kwartę", na utrzymanie wojska stałego. Wojsko to zwano później kwarcianem. Przykład króla podziałał. Egzekucja dóbr królewskich rozpoczęła się na dobre na sejmie w Warszawie w latach 1563—64.

Z trzecią żoną Katarzyną Habsburską nie żył król dobrze. Składały się na to dwie przyczyny. Pierwsza to usiłowanie królowej do skłonienia Zygmunta, by uznał brata jej króla czesko-węgierskiego, Maksymiljana, za następcę tronu, druga to przykra i wstrętna choroba na jaką królowa zapadła. Podsuwano królowi myśl rozwodu. Czynili to zwłaszcza zwolennicy kościoła narodowego, mieli bowiem nadzieję, że król usiłowania ich wesprze wiedząc o tem, że duchowni kościoła narodowego z gotowością zgodzą się na rozwód królewski, kiedy w kościele katolickim rozwody były niedopuszczalne. Król jednakże, jakkolwiek gorąco pragnął rozwodu, zerwać z kościołem katolickim nie chciał, nawet wtedy, gdy otrzymał pismo z Rzymu ze stanowczą odmową. Dnia 9. października 1566 Katarzyna opuściła Polskę.

Mimo braku jedności wśród innowierców, niezgody, kłótni i swarów na tle ujednostajnienia wyznania wiary czyli konfesji, protestantyzm, kalwinizm itp. zakorzenił się wśród szlachty, gdyż szlachcic na wsi chciał być nieograniczonym panem. Był już panem nad kmieciem, młynarzem i żydem, a chciał być panem i nad plebanem, chciał się pozbyć dziesięciny na rzecz plebana składanej. W celu walki z sektami

różnowierczemi sprowadził kardynał Hozjusz do Polski jezuitów w r. 1565.

Wskutek wzrostu handlu morskiego po odkryciu Ameryki, handel śródlądowy zamierał, trzymał się coraz wyłączniej rzek, miasta polskie niegdyś zamożnością kwitnące upadały. Sądzono, że się miastom pomoże, jeżeli kupcom polskim zakaże się trudnić handlem z zagranicą, aby swój pieniądz pozostawał w kraju. Obcy kupiec miał przyjeżdżać do kraju i na miejscu miał skupować płody surowe. Polscy kupcy mieli tylko zajmować się odsprzedażą płodów krajowych. Takie pojęcia ekonomiczne dobiły do reszty handel polski; obcy kupcy bowiem nie zjeżdżali w dostatecznej ilości i zapanował na tem polu zastój. Usiłowano ożywić handel czarnomorski. W tym celu w r. 1564 poczęto badać bieg Dniestru, natrafiono jednakże pod Jampolem na progi kamienne, utrudniające żeglugę. Przeszkody tej wówczas usunąć nie umiano.

Rozwój społeczeństwa utrudniało wielce przestarzałe sądownictwo. Wszystkie apelacyjne sprawy należały do króla. Oczywiście król mimo usiłowań nadążyć w załatwianiu tych spraw nie mógł. Restancje rosły w nieskończoność a mimo to w głowach ówczesnych nie mogła się pomieścić myśl, żeby sprawy sądowe rozstrzygał kto inny w najwyższej instancji a nie król. Znakomity pisarz Andrzej Frycz Modrzewski radził w swych pismach, aby ustanowić osobno na to sędziów dożywotnich i płatnych. Rada ta pozostała jednakże bez echa. Również prawo karne wymagało nowożytniejszych przepisów. Dotychczas inaczej sądzono kmiecia a inaczej szlachcica. Modrzewski domagał się równego prawa dla wszystkich, żądał również, aby mężobójca był karany śmiercią a nie grzywną. Wszystkie te żądania jak na ówczesne społeczeństwo były przedwczesne, ale dobrze, że rzucone zostały, aby z biegiem wieków mogły przyoblec się w rzeczywistość.

Król, nie mając męskiego potomka, troskał się wielce o następstwo tronu. Zdawało mu się, że postanowienia dotychczasowe o unji dwóch narodów: polskiego i litewskiego są niewystarczające i że unja po jego śmierci gotowa się rozlecieć. Począł też zabiegać, aby przyszłego króla wybrano za jego życia. Decyzja była bardzo trudna. Kandydat musiał posiadać popularność wśród szlachty i odpowiadać wymaganiom królewskim. Od dłuższego czasu zabiegali o następstwo tronu Habsburgowie, jednając sobie stronników; dopomagała im królowa Katarzyna, którą za to Zygmunt serdecznie znienawidził. Sam pragnął przeforsować na swego następcę syna swej siostry Izabelli, Jana Zygmunta Zapolyę.

Na Litwie tron wielkiego księcia był dziedziczny i na tron ten łatwo mógł się dostać Joachim II., elektor brandenburski, jako mąż naj-

starszej siostry Jadwigi. Aby do tego niedopuścić ustanawia Joachima następcą księcia pruskiego Albrechta, którego syn był chorowity i nie rokował nadziei życia. Zamiast więc po wygaśnięciu linji Albrechtowskiej Prusy wschodnie wcielić do Polski i zawładnąć całem wybrzeżem Bałtyku, Polska pozbawiała się sama na korzyść Litwy tego nabytku. Ofiara nadzwyczaj ciężka, usprawiedliwiona tylko obawą króla o przyszłość Litwy. Wreszcie król dążył do tego, aby Polska z Litwą wspólnie wybierały panującego, a nie jak dotychczas osobno. Dążenie bardzo rozumne i w razie urzeczywistnienia przynoszące wiele korzyści obu państwom. Wymagało to jednakże zrównania praw obu społeczeństw, a mianowicie społeczeństwa litewskiego z polskiem. W latach 1559—1564 zaprowadził król na Litwie prawo publiczne polskie, urzędy i sądy, sejmiki i sejmy na sposób polski odbywane, a wreszcie zrzekł się dziedzictwa Litwy. Wszystko to czynił, aby upodobnić Litwę z Polską, aby ich obywateli zrównać pod względem praw i obowiązków. Pragnął ukończyć dzieło przygotowywane przez swych poprzedników. Tak ogół polski jak i litewski był już należycie przygotowany do współdziałania z zamiarami króla, jedni tylko wielmoże litewscy zamiarom tym się sprzeciwiali. Panowie litewscy na trzech sejmach nie dopuścili do zawarcia unji na podstawie zrównania wszelkich praw a na lubelskim w r. 1569 zerwali rokowania i opuścili salę obrad. Jako pozoru użyli sprawy przynależności Podola, Podlasia i Wołynia. Ale posłowie właśnie tych krain oświadczyli, że życzą sobie wcielić swe ziemie bezpośrednio do Korony. Król na to przystał i wydano natychmiast dokumenty odpowiednie, głosząc hasło: „wolni z wolnymi, równi z równymi". Gdy się szlachta litewska o tem co zaszło dowiedziała, postanowiła bez swych wielmożów przystąpić do unji, a nawet żądać prostego wcielenia do Polski. Przerażeni możnowładcy litewscy wrócili do Lublina i podpisali nową unję. Unja ta postanawiała, że Korona tj. właściwa Polska wraz z ziemiami ruskiemi i Litwa mają mieć po wieczne czasy wspólnego króla, wspólne sejmy, wspólną monetę i mają prowadzić wspólną politykę zagraniczną tj. wspólne pokoje zawierać i wspólne wojny prowadzić. Zato ministrowie, skarb i wojsko ma być osobne. Ten ustrój rządu i te postanowienia przetrwały aż do rozbiorów. Odtąd Polska zwała się „Koroną" a całe zjednoczenie „Rzeczpospolitą". Unję zaprzysiężono w kościele franciszkańskim w Lublinie.

Unja lubelska była faktem ogromnego znaczenia, jaki nie zdarzył się w dziejach innych narodów; dwa bowiem narody, różne zwyczajami, obyczajami i pochodzeniem, zlały się dobrowolnie z sobą. Przez to połączenie Polska nabrała na zewnątrz siły i mocy, stanowisko jej wobec sąsiednich mocarstw było wzmocnione.

Zygmunt August przebywał często w ulubionym swym zamku, Knyszynie, na Podlasiu. Miał tam bogatą bibliotekę, której bibliotekarzem był słynny pisarz Łukarz Górnicki; w okolicznych borach polował namiętnie. Tu przychwyciła go śmierć, w samej sile wieku, bo 52 roku życia dnia 7. lipca 1572 roku.

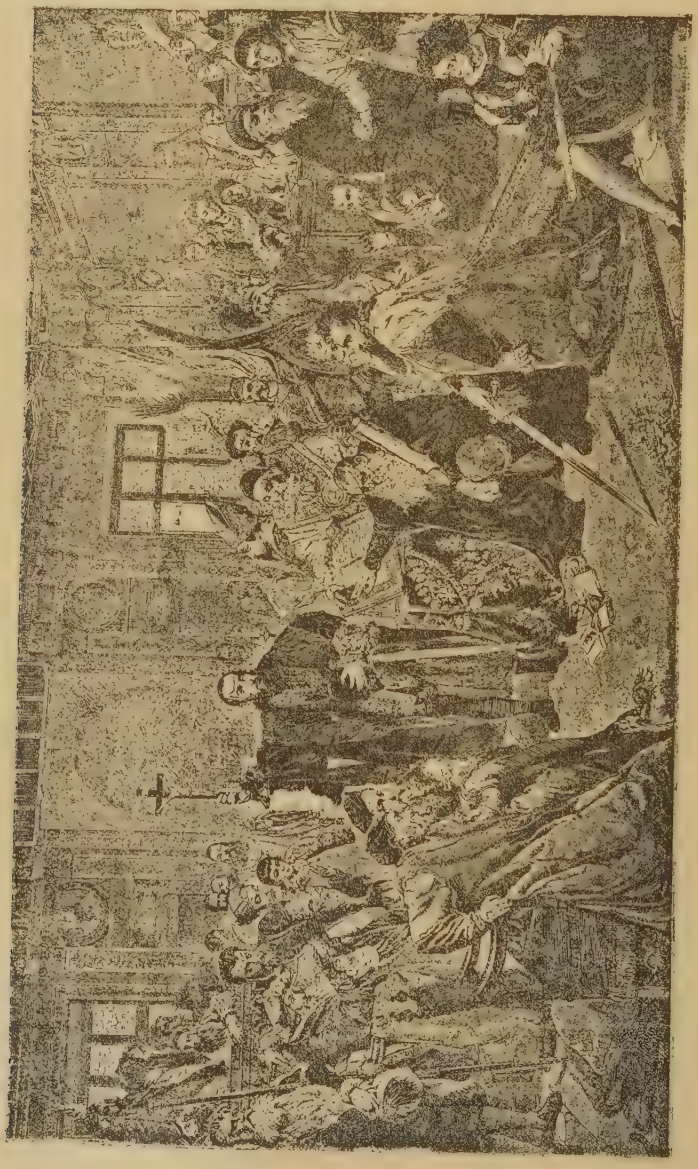

Zygmunt August w kościele franciszkańskim w Lublinie wobec zgromadzonych posłów i dygnitarzy zaprzysięga akt unji Litwy z Polską.

Wiek Zygmuntowski czyli złoty. Czasy panowania obu Zygmuntów zowią się zygmuntowskimi albo złotymi, gdyż wówczas Polska doszła do najwyższej swej potęgi. Ościenne narody garnęły się pod panowanie Polski lub też z panującej dynastji brały sobie królów. W innych państwach były rewolucje, prześladowania, wojny religijne, u nas zaś panował spokój, dobrobyt powszechny dzięki mądrości i wielkoduszności królów, otoczonych czcią całego narodu. Ze wzmożeniem się sił fizycznych wzmogły się też wielce siły umysłowe w Polsce.

Mikołaj Rej, pierwszy pisarz piszący dzieła swe po polksu.

Piśmiennictwo. Pierwszym pisarzem, który pisze i ogłasza dzieła po polsku, jest Mikołaj Rej. Najcelniejszem dziełem Reja jest „Żywot człowieka poczciwego". Są to praktyczne wskazówki życia; wierny obraz ówczesnego społeczeństwa polskiego. — „Wizerunek własny człowieka poczciwego" bohaterem młodzieniec szukający prawdy i cnoty. — „Rozprawa między panem, wójtem i plebanem". Satyra na chciwość księży i wyzysk szlachty. — Politycznym pisarzem pierwszej klasy jest Andrzej Frycz Modrzewski. Rady jakie podaje narodowi wyprzedzają jego wiek, stosunki polityczne i społeczne. Niestety, pisze tylko po łacinie. Porusza w swych pismach takie kwestje jak: kara za zabójstwo powinna być dla wszystkich równa, mieszczanom nie należy zakazywać nabywania ziemi, wprowadzić równowagę społeczną tj. wobec prawa wszyscy winni być równi czy szlachcic, mieszczanin czy chłop, przemawia za utworzeniem kościoła narodowego. Najcelniejsze dzieła: „O poprawie rzeczpospolitej" przełożono na język polski. Stanisław Orzechowski pisze swe dzieła z talentem ogromnym, ale działa na umysły szlacheckie szkodliwie. Początkowo zwolennik Lutra przerzuca się w gorliwego katolika, jako ksiądz żeni się i bierze

żywy udział w ówczesnych sporach religijnych. Charakter gwałtowny i burzliwy. Pisze tylko po łacinie. W dziełach swych dowodzi wyższości władzy kościelnej nad świecką, utwierdza ogół w przekonaniu, że konstytucja polska jest dobrą i żadnych zmian nie potrzeba i tp. Po polsku pisze Marcin Bielski Kronikę świata. Marcin Kromer jeden z najwykształceńszych Polaków w owym czasie, napisał „O początku i dziejach Polski" i „Polska" (geograficzny opis) Oba dzieła po łacinie.

Ówcześni poeci za przykładem zachodniej Europy ogłaszali swe dzieła w języku łacińskim, jak: Krzycki, Dantyszek, Klemens Janicki. Dopiero kiedy do Polski wtargnęła reformacja i zwolennicy reformacji dążąc do spopularyzowania swej wiary, poczęli używać w piśmie języka polskiego, wówczas i kościół stojąc w obronie zasad katolickich również począł używać języka ojczystego. Odtąd w języku polskim poczęto ogłaszać pisma polemiczne i religijne. Jakób Parkosz z Żurawicy ułożył pierwsze zasady ortografji polskiej, Rej, nie umiejący po łacinie, stanął na gruncie czysto polskim, głosząc zasadę:

A niechaj narodowie wżdy postronni znają,
Że Polacy nie gęsi i swój język mają.

Jan Kochanowski.

Jednym z najznakomitszych poetów, który władał językiem polskim jak mało kto w ówczesnej Polsce, jest Jan Kochanowski. Bielski w swej kronice zapisał „poeta taki polski, jaki w Polsce jeszcze nie był, ani się drugiego takiego spodziewać można". Kiedy Rej przeczytał pieśń Kochanowskiego o wielkości Boga ocenił natychmiast talent niepospolity i uznał wyższość jego mówiąc:

Temu w nauce dank przed sobą dawam,
I pieśń bogini słowieńskiej oddawam.

Ma też Wiek zygmuntowski i ciemne strony. Lud wiejski popadał w coraz większą zawisłość od szlachty czyli pańszczyznę. A w rok po śmierci ostatniego Jagiellończyka wyszła ustawa sejmowa, stanowiąca prawo, że kmieć bez zezwolenia pana z gruntu odejść nie może. Wśród

ogólnego dążenia do ścieśniania praw i wolności włościanina znalazł się człowiek, jeden jedyny, który ujmował się za kmieciem w swych pismach. Tym człowiekiem był Andrzej Frycz Modrzewski.

Idea Jagiellońska. Mają Jagiellonowie nietylko w dziejach Polski, ale i w dziejach całego świata jedną wielką zasługę, że ideę braterstwa ludów nie podbojem, nie krwią i żelazem, nie podstępem i krętactwem szerzyli, ale miłością i dobrą wolą. Krocząc na czele społeczeństwa jako wykonawcy i przodownicy jego idei dziejowej dokazali tego cudu, że narody ościenne jak litewski i pruski z własnej woli połączyły się z Polską. Pełni pobłażliwego zrozumienia na ułomności ludzkie, uwzględniający właściwości każdego stanu i narodu, szanujący przekonania swych poddanych, niosący sztandar tolerancji religijnej wysoko po nad głowami ówczesnych władców Europy, umieli wyzyskać to, co niósł na swych skrzydłach humanizm i zachodnia cywilizacja, czerpiąca swe soki żywotne w chrystjanizmie. Unja jest objawem polskiego ducha i polskiego charakteru narodowego, unja jest ową ideą jagiellońską. A hasłem tej idei jest „równi z równymi, wolni z wolnymi".

KRÓLOWIE ELEKCYJNI.

Bezkrólewie. Poczucie znaczenia jako ważnego czynnika w państwie wzrosło za panowania ostatnich Zygmuntów u stanu rycerskiego do wysokiego stopnia. To uświadomienie podsycał ruch protestancki, który za ostatniego Jagiellona wzmógł się znacznie a nawet był bliski opanowania całego życia moralnego. Kiedy więc miał nastąpić wybór króla i zaistniała potrzeba w Polsce zmiany dynastji, żywioł szlachecki nie mógł być pominięty i w wyborze króla musiał brać udział. Wyrazem tej samowiedzy szlacheckiej stał się starosta bełzki, Jan Zamojski, na którego wniosek izba poselska uchwaliła prawo powszechnego udziału całego stanu rycerskiego w wyborze króla. Wybór więc króla od czasu powzięcia tej uchwały nie był już przywilejem tylko nieznacznej garstki wielmożów polskich i litewskich, ale stał się przywilejem całego ogółu szlacheckiego.

Błędna, ale powszechna zasada, że ze śmiercią króla ustaje wszelka władza, skłoniły szlachtę do postawienia na czas bezkrólewia innej władzy, a tą władzą miały być związki, sprzysiężenia i jak mawiano spiski, zwane także kapturami. Kaptur miał na celu pohamowanie rozruchów, gwałtów i najazdów a także osłonę ziemi, województwa. Kaptury przyczyniły się silnie do rozbudzenia partykularyzmu (zaściankowatości) powiatowego, a z czasem i do przewagi sejmików nad sejmem polskim.

Odbywały się liczne zjazdy wielmożów i małopolskich i wielkopolskich w Krakowie, Łowiczu, Knyszynie, na których postanowiono, że ogół szlachecki ma brać udział w wyborze króla i uchwalono zwołać całą szlachtę na sejm do Warszawy na dzień Trzech Króli roku 1573, aby uchwałę tę przeprowadzić. Sejm ten nazwano z łacińska konwokacją.

Do tronu polskiego zgłosiło się wielu kandydatów. Do poważniejszych należeli: Ernest, arcyksiążę austrjacki, Iwan Groźny, car moskiewski, Henryk Walezy, królewicz francuski, Jan III., król szwedzki, a byli

i tacy, co chcieli wybrać królem „Piasta" tj. szlachcica polskiego. Posłowie tych kandydatów zabiegali silnie o pozyskanie sobie jak najliczniejszego koła wyborców. Za kandydatem austrjackim oświadczyło się duchowieństwo, Iwan Groźny miał zwolenników na Litwie i tych wielmożów, którzy marzyli, że mimo całe przeciwieństwo kulturalne, unja Moskwy z Polską jest możliwa i dla obu narodów może przynieść zbawienne owoce. Król Jan szwecki liczył niewielu zwolenników, za to zręczny poseł francuski Montluc sypał na wszystkie strony obietnicami. Szlachcic podobał się rycerski królewicz francuski, wsławiony z licznych zwycięstw nad nieprzyjaciółmi Francji, prócz tego ujęta została szlachta obietnicą ożenku Henryka z ulubienicą narodu, Anną Jagiellonką, siostrą Zygmunta Augusta. Zwolennicy Piasta nie umieli wskazać dość popularnej osobistości, aby mogła być brana w rachubę. Konwokacja też ograniczyła się do oznaczenia czasu i miejsca wyboru, przyznała prymasowi prawo zwoływania sejmu elekcyjnego (electio = wybór) i oznajmienia wyboru (nominatio) a marszałkowi prawo obwoływania (proclamatio) obranego króla. Zapowiedziano elekcję na dzień 5. kwietnia 1573 do Warszawy.

Ruszyła też szlachta ze wszystkich stron ku stolicy Mazowsza, która z cichego i małego miasteczka miała zczasem urość do znaczenia rezydencji królewskiej. Przez długi most na Wiśle wzniesiony staraniem ostatniego Jagiellończyka i jego siostry, Anny, waliła masa szlachecka, dochodząca do 40.000 mężów, do wsi Kamienia o milę od Warszawy, gdzie losy państwa rozegrać się miały. Na obszernej równinie stanęły namioty senatorskie, około których kupiła się falanga wyborców. Rozpoczęły się mowy posłów kandydatów, z których najlepiej się spisał poseł francuski. Szlachta, oszołomiona wymową i obietnicami posła, okrzyknęła prawie jednogłośnie Henryka Walezjusza królem.

Po wyborze przedłożono posłowi tak zwane „pacta conventa" do zaprzysiężenia. Orzekały one żądania, jakie Henryk spełnić ma na wypadek wyboru. A więc dostarczenie wojska na wojnę moskiewską, wystawienie floty na morzu Bałtyckiem, pospolite ruszenie ma służyć wyłącznie do obrony kraju, poza granice państwa prowadzić go nie wolno, czynności królewskie ma kontrolować komisja z 16 senatorów złożona, skarb Rzeczypospolitej będzie wydatnie przez króla zasilony itp. Po zaprzysiężeniu przez posła francuskiego tych warunków, marszałek Firlej obwołał Henryka Walezjusza królem.

Wyżej wyłuszczone pacta conventa krępowały władzę królewską, uniemożliwiały skuteczne prowadzenie wojny i oddawały Rzeczpospolitą w ręce oligarchji tj. możnych i wpływowych panów. Wśród dalszych artykułów były też postanowienia ścieśniające do reszty swobodę ludu

wiejskiego a nadające szlachcie władzę nieograniczoną karania swych poddanych. Pakta konwenta wówczas skonstruowane nosiły w swem wnętrzu zarodek wielkich niebezpieczeństw dla Rzeczpospolitej, które następnie rozwinięte i zamienione w stan stały, przyczyniły się wydatnie do korupcji i rozkładu państwa.

HENRYK WALEZY (1573—1574). Liczne i wspaniałe poselstwo wyruszyło po nowego pana do stolicy Francji. Dnia 19. sierpnia 1573 wjechali wysłannicy sejmowi w mury Paryża, wywołując podziw wspaniałością i rozmaitością postawy i ubiorów. Po przyjęciu poselstwa polskiego na zamku królewskim przedłożono Henrykowi pakta konwenta, które tenże zaprzysiągł dopiero po targach i układach w trzy tygodnie po przybyciu poselstwa w kościele Notre Dame dnia 10. września 1573.

Po długich zwłokach wyruszył Henryk w podróż do swego państwa. Przez Niemcy spieszył król do Polski. Przez Międzyrzec, Częstochowę i Siewierz zbliżał się orszak królewski ku Krakowu. Tymczasem w stolicy Polski odbywał się pogrzeb ostatniego Jagiellona. Ponieważ Zygmunt August był ostatnim potomkiem rodziny jagiellońskiej, przeto pogrzeb obyczajem średniowiecznym skończył się w ten sposób, że rycerz w zbroi królewskiej wjechał pędem do kościoła i na znak wielkiej żałoby po zmarłym zsiadł z konia przed katafalkiem i zgruchotał kopję królewską. Marszałkowie i kanclerze połamali laski i pieczęcie swoje.

W dniu 16. lutego 1574 roku odbył się niezmiernie wspaniały wjazd Henryka do Krakowa. Przedpole miejskie od strony Śląska zaroiło się od świetnych pocztów litewskich i koronnych panów; 4.000 mieszczan krakowskich stawiło się pieszo a 120 konno, karet i powozów ilość niesłychana. Wspaniałości tyle niewidziano dotychczas w Polsce. Nadzieci przywiązywał naród cały wiele do wyboru Henryka, które tenże zawiódł w zupełności. Nie znając ani usposobienia narodu, ani jego przeszłości, ani obowiązujących ustaw, przytem lekkomyślny do najwyższego stopnia, obrażał na każdym kroku jego uczucia, drażnił swem postępowaniem umysły poważnych obywateli, gorszył bachanaljami i nieprzyzwoitemi tańcami pobożny dwór Anny Jagiellonki i jej otoczenie.

Henryk przyzwyczajony do rządów absolutnych we Francji nie mógł pogodzić się z duchem szlacheckiej wolności w Polsce. Wypływały stąd ciągłe konflikty, z którymi poradzić sobie król nie umiał. W głębi swej duszy gorący katolik, zawdzięczał tron polski dysydentom tj. innowiercom. Już podczas koronacji przyszło na tem tle do zwady; mianowicie kiedy prymas w rocie przysięgi odczytanej królowi, opuścił ustęp o dysydentach, wówczas marszałek Firlej położywszy rękę na koronie,

zażądał uzupełnienia przysięgi. Ugłaskano Firleja przyrzeczeniem późniejszego zatwierdzenia artykułu o dysydentach.

W ostatnich dniach zapust odbywały się gonitwy rycerskie na zamku. Na tych gonitwach przyszło do zwady między młodzieńcem pełnym fantazji i buty szlacheckiej, Samuelem Zborowskim, a kasztelanem wojnickim Janem Tęczyńskim, a kiedy kasztelan przemyski, Wapowski, wdał się w tę sprawę i hamować usiłował żwawego młodzieńca, Zborowski nie pomnąc na to, że działo się to na zamku królewskim, uderzył Wapowskiego czekanem w głowę. Wapowski w tydzień potem zmarł. Za czyn tego rodzaju, popełniony w obecności króla, prawo polskie karało śmiercią. Król zwołał senatorów na radę, ale sprzyjając Zborowskim, którym zawdzięczał koronę, wyrok wydał bardzo łagodny. Zborowskiego skazano nie na karę śmierci, ale wywołano go na zawsze z kraju, nie pozbawiając jednakże czci. Stronniczość wyroku królewskiego wywołała powszechne oburzenie i nie przyczyniała się do popularności króla, a gdy opróżnione wakanse na dygnitarstwa państwowe rozdał Henryk między krewniaków Zborowskich, doszło oburzenie na króla do szczytu. Położenie królewskie stawało się z dnia na dzień coraz trudniejsze, zwłaszcza, że i fundusze, jakie przywiózł z Francji wyczerpywały się. Wówczas to dojrzała w umyśle króla myśl powrotu do swej ojczyzny, zwłaszcza, że nadeszła wiadomość, że brat jego Karol IX. król francuski, zmarł bezpotomnie. Henryk nie namyślając się długo, w nocy z 18. na 19. czerwca 1574 uciekł z Krakowa. Nie pomogły poselstwa, które usiłowały króla zawrócić z drogi, król obiecywał powrócić na tron po uporządkowaniu spraw francuskich. Prymas Uchański zwołał sejm na dzień 10. września. Na sejmie postanowiono wezwać króla, aby do dnia 12. maja 1575 r. powrócił do Polski. Osobna deputacja zawiadomiła króla o tym terminie. Król w terminie się nie zjawił w Polsce, wtedy szlachta zgromadziła się w Stężycy i zażądała natychmiastowej elekcji.

W owym czasie spadła na Polskę sroga klęska. Oto od wschodniej granicy Tatarzy w sile 80.000 ludzi przeszli przez Dniepr, ruszuli na Podole i rozpuścili swe zagony w głąb krajów ruskich aż po Sieniawę. Kronikarze współcześni zanotowali, że Tatarzy uprowadzili z Polski 55.000 ludzi i 150.000 koni, krom bydła, kosztowności i sprzętów wszelkiego rodzaju. Zniszczenie kraju było straszne.

Napad Tatarów przyspieszył wybór nowego króla. Prymas zwołał sejm konwokacyjny na 3. października, na którym naznaczono elekcję na dzień 5. listopada. Prócz kandydatów z pierwszej elekcji przybył książę Ferrary Alfons d'Este. Po mowach posłów kandydackich zabrał głos Jan Zamoyski, zalecając wybór cara moskiewskiego, ale bez echa. Zamoyski widząc niepowodzenie swego kandydata wysunął kandydaturę

infantki, Anny, a Stanisław Szafraniec z Pieskowej Skały kandydaturę księcia siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego. Tym razem przypadł do gustu szlachcie kandydat i po pewnem wahaniu, okrzyknęła go królem. Usiłowania prymasa i senatu, aby na tron polski wprowadzić którego z Habsburgów, jak się wyrażano wówczas „rakuszanina" nie odniosły skutku. Wprawdzie obrany przez senat cesarz Maksymiljan zaprzysiągł w tumie św. Szczepana w Wiedniu pakta konwenta, ale ubiegł go w przybyciu do Polski Batory, a gdy i infantka Anna oświadczyła się za Batorym, elekt w sam poniedziałek wielkanocny 22. kwietnia wjechał do stolicy. W dniu 1. maja 1576 roku odbyła się dwojaka uroczystość: ślub Stefana z 52-letnią infantką i koronacja pary królewskiej.

STEFAN BATORY (1576 -1586). Wjazd Batorego do stolicy nie był tak świetny, jak ongiś wjazd Henryka Walezjusza; niedorównał liczbą orszaków senatorskich, ale zato postać królewska i jego otoczenie rozradowało rycerskie serca szlachty polskiej. W wyrazistych rysach twarzy znać było hart męski, silną wolę i niezwykłą energję. Obok kroczyła piechota węgierska i jazda a dziarskością postawy imponowała zgromadzonej szlachcie. Znać było, że na tron polski wstępuje król wojownik, a z nim razem duch ładu i porządku.

Początki panowania miał Batory trudne. Wielu zwolenników cesarza z prymasem na czele wzdrygało się uznać go królem. Batory jednakże taktem, pobłażliwością i wyrozumiałością zdołał przeciwników zjednać, jedne tylko miasta pruskie z Gdańskiem na czele trwały w opozycji. Gdańsk położony w ujściu Wisły do morza trzymał cały handel polski w swem ręku. Wzbogacony na handlu miał rozległe stosunki z innemi portami morza Bałtyckiego jak Szczecinem, Królewcem itp., a pełen gotówki, stał się z biegiem czasu bankierem Polski i dobroczyńcą chudego zawsze skarbca polskiego. Z tych powodów wzbił się w dumę i nie chciał Batorego uznać królem, czując większą sympatję do rodem zbliżonego Maksymiljana, cesarza niemieckiego.

Sprawa z Gdańskiem należała do jednego z trudniejszych zadań. Miasto samo obwarowane murami, zaopatrzone od strony morza kanałami, wspomagane posiłkami niemieckiemi i duńskiemi, postanowiło się bronić, zwłaszcza, że szlachta nie chciała uchwalić na sejmikach podatków na wojnę, a król miał wszystkiego 1000 żołnierza do dyspozycji. Roztropność jednak Stefana i szczęście wojenne przełamało wszelkie przeszkody stawiane przez Gdańszczan. Walne zwycięstwo pod Tczewem, odniesione nad licznem, zaciężnem wojskiem Gdańska, pouczyło mieszczan, że z niezwykłym wojownikiem mają do czynienia i że dalszy opór będzie bezcelowy. Upokorzyli się więc, zapłacili koszta wojenne,

złożyli przysięgę na wierność i przyrzekli ponosić na przyszłość ciężary, do których byli zobowiązani. Równocześnie król podpisał przywileje i wolności Gdańszczan. W walkach pod Gdańskiem odznaczył się chorąży nadworny, Marek Sobieski, ojciec późniejszego króla polskiego, Jana, który w pełnej zbroi, ku podziwieniu całego wojska, Wisłę przepłynął.

Stefan Batory.

Ukrócenie samowoli zuchwałego miasta wzmocniło powagę królewską, a mądra polityka względem wybujałej wszechwładzy stanu rycerskiego, pozwoliła Batoremu na wejście na drogę coraz śmielszych działań i czynów. Szczęśliwy wybór doradcy i powiernika swoich zamiarów, jaki udało się Batoremu zrobić, wpłynął niemało na powodzenie. Tym doradcą był Jan Zamojski; niezbyt zamożny ziemianin, ale wysoko wykształcony w uniwersytetach zagranicznych, gorącą miłością ojczy-

zny przejęty, umiał panować nad gminem szlacheckim i ujmować w karby wybujały indywidualizm polski. Tych dwóch ludzi tj. Batory i Zamojski, zdolni byli reformę Rzeczypospolitej przeprowadzić i zapewnić Polsce panowanie we wschodniej Europie.

Kiedy król zajęty był wojną z Gdańskiem na granicy Rzeczypospolitej północno-wschodniej doniosłe rozgrywały się wypadki. Car moskiewski, Iwan Groźny, myślał o opanowaniu ziem inflanckich, które należały do Polski. Wysłał do Inflant swego zausznika, Magnusa i ten począł mącić wodę w spokojnym dotychczas kraju. Magnus straszył Inflantczyków potęgą moskiewską, zmawiał się z Gdańszczanami, wreszcie

Jan Zamojski.

w lecie r 1577 wtargnął do Inflant, zdobył Kokenhaus i Kiesię a Inflantczycy obwołali go królem. Dowiedziawszy się o tem Iwan, obsadził kilka zamków inflanckich, kazał w Aszeradzie wyciąć w pień mieszkańców, a kobiety oddać na pastwę Tatarom. Dokonawszy tego podstąpił pod Kiesię. Magnus, nie mogąc zdzierżyć carowi, wyszedł naprzeciw niego i prosił o litość dla oblężonych. W odpowiedzi car obrzucił go obelgami i uderzył go pięścią w twarz. Wobec tego nie było co się łudzić co do losu oblężonych. Kobiety, mając przed oczyma los Aszeradu, zaczęły się nawzajem zabijać, podłożywszy proch pod dom, w którym się zeszły. Na widok zbliżającego się nieprzyjaciela zapaliły prochy wysadzając dom i siebie w powietrze.

Mimo alarmujących wieści, jakie nadchodziły z Inflant, Batory ruszyć nie mógł przeciw Moskwie. Zatrzymywały go naprężone stosunki z Portą ottomańską i zagmatwane sprawy wołoskie. Po długich negocjacjach udało się wreszcie Batoremu zawrzeć przymierze z Turkami 14. lipca 1577 roku i tym sposobem zapewnić sobie pokój przynajmniej na pewien czas od południowej granicy.

Gorzej było ze sprawami wołoskiemi. Na hospodarstwie wołoskiem zasiadał przychylny Polsce Petryło, także Petraszkiem zwany. Przeciw temu Petryle wystąpił w roku 1577 jakiś kozak, zwany Podkową, od olbrzymiej siły, która mu pozwalała łamać podkowy, i opanował tron wołoski. Petryło chociaż miał i wojsko liczne i strzelby pod dostatkiem, nie umiał Podkowie stawić czoła i ustąpił ze swej stolicy Jass. Na rozkaz królewski, książę siedmiogrodzki Krzysztof Batory, wypędził Podkowę z Wołoszczyzny, a Kozacy wydali go na Ukrainie w ręce dowódcy wojska polskiego. Afera z Podkową rozwścieklila sułtana Amurata III., który zażądał ukarania Kozaków i groził Polsce wojną. W dodatku Tatarzy świeżo najechali granicę Polski. Działo się to wszystko przed sejmem w roku 1578, który miał uchwalić podatki na wojnę moskiewską i uregulować od lat kilkudziesięciu wlokącą się sprawę wymiaru sprawiedliwości. Gdy tylko Podkowę do Warszawy sprowadzono, rozgniewany król kazał go natychmiast okuć w kajdany i wtrącić do więzienia.

Piekącą sprawą było uwolnienie króla od sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Sądy królewskie, wykonywane podczas sejmu, zabierały dużo czasu, tak, że nie stawało miejsca na załatwienie innych spraw, a szczególniej ogólno-państwowych. Z właściwym sobie spokojem i taktem umiał Batory wytłumaczyć szlachcie potrzebę zwolnienia króla od rozstrzygania spraw spornych i wymiaru sprawiedliwości, a ustanowienie do tego osobnych trybunałów. Za wpływem Zamojskiego sejm ustanowił trybunał koronny, złożony z deputatów, wybieranych przez sejmiki. Trybunał ten sądził sprawy wielkopolskie w Piotrkowie, zaś sprawy małopolskie w Lublinie. Taki sam trybunał na Litwie urzędował w Wilnie, a na Rusi w Łucku. Po załatwieniu kwestji trybunałów, szlachta zadowolona uchwaliła znaczny bardzo podatek na wojnę moskiewską na przeciąg dwóch lat: po złotemu z łanu, szos, podwójny z miast, pogłówne od żydów. Zamojski za zasługi położone został kanclerzem państwa.

Załatwiwszy tak pomyślnie sprawy najpilniejsze państwa, zjechał król do Lwowa, by ubezpieczyć południowe granice Polski, zebrać wojsko i pieniądze i ruszyć przeciw Moskwie. Dla udobruchania sułtana, mimo wstawiania się za Podkową szlachty, wobec czausza tureckiego król kazał go ściąć we Lwowie, wysłał na Niż kozacki ostre rozkazy zaprzestania napadania granic państwa ottomańskiego i zapowiedź sro-

giej kary w razie nieposłuchu nakazów królewskich. Te zarządzenia królewskie wpłynęły w duchu pojednawczym na stosunek Porty do Polski, tylko chytry Tatarzyn zapowiadał, że stanie po stronie Iwana Groźnego. Han tatarski wysłał z Krymu niejakiego Bieleckiego, który, wzięty w młodości w jasyr, zbisurmanił się i był używany do misyj dyplomatycznych z Polską. Bielecki „zły by pies" ostre stawiał warunki; domagał się upominków i groził w razie wojny z Moskwą napadem na Polskę. Niegodziwe te zamiary unicestwił dopiero sułtan, który wysłannikowi swemu kazał upominki Batorego chanowi wręczyć i opowiedzieć się po stronie Polski w razie wojny tejże z Moskwą. Również i Kozacy niżowi pod dowództwem hetmana, Jana Oryszowskiego, stanęli przy Polsce.

Car widząc te powodzenia Batorego na polu dyplomatycznem, wysłał posłów, aby traktować o pokój, a równocześnie, działając podstępnie, najechał Inflanty. Kampanja ta carowi się jednak nie udała, gdyż pod murami Kiesi poniósł dotkliwą klęskę, straciwszy 6.000 żołnierza. Zwycięstwo pod Kiesi zachęciło Batorego do dalszych przygotowań. Pospolite ruszenie złożone ze szlachty walczyło przeważnie na koniach, brak zaś było polskiej sile wojennej piechoty, która była koniecznie potrzebna, chcąc sprostać nowemu systemowi wojowania. Na rozkaz królewski zbierano pilnie piechotę tak zwaną „łanową" albo „wybraniecką". Z 20 łanów w dobrach królewskich wybierano jednego żołnierza „do monstrowania z rusznicą dobrze narządzoną, z szablą, siekierą, w sukni swej, barwy takiej, jaką mu rotmistrz albo porucznik jego naznaczy". W Wilnie lano działa, budowano mosty na łodziach, które wożono za wojskiem, aby przeprawy na rzekach ułatwiać. Późną wiosną, gdyż zima w owym roku była ciężka i długa, ruszono ku Połockowi i Pskowowi. Droga była uciążliwa z powodu długotrwałych deszczów i rozmokłej gliniastej ziemi, trzeba było przedzierać się przez gęste lasy. Szła więc piechota, siekierami wycinając drzewa i improwizując gościńce, wymoszczone chróstami dla przeprowadzenia ciężkich dział i amunicji. Słynny partyzant, Filon Kmita, na czele lotnych oddziałów kozackich pilnował przepraw i śledził ruchy nieprzyjaciela. Wreszcie dotarto do Połocka.

Połock, miasto położone u ujścia Połoty do Dźwiny, składało się z tak zwanego Zapołocia i dwóch zamków: niższego i wyższego, połączonych mostem i obwarowanych mocno dębowemi dylami. Zapołocie, będące właściwem miastem, zostało zaraz zdobyte, a ludność schroniła się do obydwóch zamków. Cięższa historja była z zamkami, które skutecznie opierały się pociskom artylerji polskiej. Oblężenie trwało już kilka tygodni, wojska oblężnicze znalazły się w ciężkiem położeniu, gdyż nieprzyjaciel rozłożony w okolicznych zamkach: w Turowli, Sokole i Suszy, przecinał dowóz żywności dla żołnierzy i koni. Postano-

wiono przypuścić szturm generalny. Usiłowania podpalenia dylów spełzły na niczem. Dopiero pewien kotlarczyk ze Lwowa, niosąc na głowie kocioł napełniony żarem i trzymając w ręku wiązkę smolnego łuczywa, mimo gęstych strzałów załogi, zrzucania z wałów olbrzymich bloków kamiennych i drewnianych zdołał dotrzeć do dębowej baszty narożnej i tu wzniecić taki ogień, że wkrótce całe obwarowanie stanęło w płomieniach. Nastał sądny dzień dla oblężonych. Dzieła zniszczenia dokonały działa, które nieustannie zasypywały oblężonych gradem kul. Załoga, widząc niemożliwość dalszego utrzymania się, poddała się w dniu 31. sierpnia 1579 roku. Po upadku Połocka bez wielkiego trudu zdobyto sąsiednie zameczki Turowlę i Sokół.

Zachęcony powodzeniem król postanowił w roku następnym znowu uderzyć na Moskwę. Wyjednawszy na sejmie nowe podatki, mimo sprzeciwiania się niechętnych sobie wielmożów i mimo knowania Iwana Groźnego wśród litewskich panów — jednego z nich Hryhora Ościka kazał ściąć — pospieszył Batory do Grodna i czynił dalsze przygotowania do wojny. Tym razem siły królewskie były jeszcze znaczniejsze i doborowsze; kierunek pochodu wypadł z Witebska na Wielkie Łuki. Na drodze leżały dwa zamki nieprzyjacielskie: Wieliż i Uświata, które zająć wypadło. Szczególniej ważną placówką nieprzyjaciela był Wieliż. Obwarowany palisadami z grubych kręglaków, obsadzony był doborowem wojskiem i artylerją. Lecz przed zastępami polskimi nic się ostać nie mogło. Wojska polskie pod dowództwem Jana Zamojskiego przezwyciężyły wszelkie przeszkody i twierdzę wzięły. Z pod Wieliża ruszyła armja dalej na wschód. Skoro armja polska stanęła pod Wielkiemi Łukami nadbiegli posłowie carscy z żądaniem, aby król wrócił do Wilna i tam im posłuchania udzielić raczył. W odpowiedzi król rozkazał sypać szańce i ustawiać działa. Poczęło się oblężenie. Chodziło znowu jak pod Połockiem o zapalenie belkowania, które nadto przykryte było darnią. Potrzeba było darń usunąć a polisady zapalić. Szła więc piechota łanowa do szturmu, zrywała motykami darń, ale belkowania złożonego z mokrych bierwion zapalić nie zdołała. Udało się to dopiero dwom żołnierzom z piechoty łanowej, jednemu Stanisławowi Brzeźnickiemu, synowi mieszczanina z Stężycy, drugiemu włościaninowi Kasprowi Wielochowi, którzy nałożywszy na głowy darnie, podstąpili mimo gęstej strzelby pod palisady, zdołali motykami zerwać nasypy ziemne i podpalić belkowania. Powstał pożar tak wielki, że go Moskwa ugasić nie zdołała. Obaj bohaterowie otrzymali za ten czyn na najbliższym sejmie nobilitację tj. przyjęto ich w poczet szlachty i otrzymali nazwisko Wielkołuckich. Palący się zamek otoczyło wojsko polskie ze wszystkich stron a wkrótce cała załoga poddała się królowi. Okoliczne zamki: Newel, Je-

zieryszcze, Zawołocie poddały się również. Tak skończyła się kampanja moskiewska w r. 1580.

Ile razy Batory zwoływał sejm w celu uchwalenia podatków na prowadzenie wojny moskiewskiej, tyle razy znani jurgieltnicy [1]) rakuszan wszczynali opozycję. Do tych jurgieltników należeli wojewoda sieradzki, Olbracht Łaski i Sędziwój Czarnkowski. Sekundowali im wszyscy ci, którzy czuli się pokrzywdzonymi z tytułu ominięcia ich przy obsadzaniu wakansów na dygnitarstwa bądź w Koronie bądź na Litwie. Kiedy król zwołał sejm w r. 1581 w celu uzyskania podatków na trzecią wyprawę moskiewską, opozycja zapowiedziała walkę. Egoizm szlachecki, krótkowidząca polityka sejmowa nawet w chwili najświetniejszych triumfów oręża polskiego, stawiająca interesa prywatne i kastowe wyżej nad dobro Rzeczypospolitej — sprawiły, że przebieg rozpraw sejmowych zapowiadał się nadzwyczaj ciężko. Batory ufny w swą powagę i zasługi postanowił opozycję złamać. Kiedy na pierwszej sesji posłowie szli do całowania ręki królewskiej, którą „król każdemu ochotnie i łaskawie z czapki zdjęciem podawał" i jeden z malkontentów, Ponętowski, cześnik łęczycki, do tronu się zbliżył, król „ani ręki jemu podać, ani czapki przed nim zdjąć nie chciał". Stanowczość królewska, wpłynęła na jednomyślność uchwały senatu, która to uchwała oświadczyła się za przyznaniem podatku, skłoniła wreszcie posłów izby poselskiej za oddaniem wotum na pobór podatku i to tylko dwuletniego. Podatek dwuletni nie wystarczał, król w przewidywaniu znacznych wydatków na wyprawę zastawił klejnoty u kurfista saskiego za 50.000 złotych, a od księcia pruskiego pożyczył 30.000, prócz tego pożyczył znaczną sumę w Lubece. Zgromadziwszy gotówkę i żołnierzy udał się do Grodna, a po odprawieniu posłów carskich wyruszył ku Dziśnie a stamtąd do Połocka. Buławę hetmańską oddał król Zamojskiemu i polecił mu prowadzenie całej kampanji. Pochód wojsk zwrócił się na zdobycie Pskowa. Przedsięwzięcie było olbrzymie, gdyż dawna stolica potężnej rzeczypospolitej była ogromem budzącym podziw, przytem dobrze obwarowanym. Liczną załogą dowodził bojarzyn Jan Szujski. Zamojski zdobył najpierw zamek Ostrów, który bronił przystępu do Pskowa, następnie rozesłano w okolicę znaczne oddziały mające kryć tyły armji oblężniczej; zamknięto też rzekę Wielikę drzewem, spiętem łańcuchami, aby odciąć dowóz żywności łódkami; miasto otoczono szańcami, na które zatoczono działa. Dziewiętnaście armat grało od świtu do nocy w dniu 7. września, a gdy w murach powstały dwa wyłomy, przypuszczono szturm. Zdobyto dwie obok siebie położone baszty, ale zejście z murów i baszt okazało się niepodobne, tak były

[1]) Zwolennicy ujęci zapłatą.

spadziste, prawie prostopadłe; z dołu ćma Moskwy raziła szturmujących gradem kul i kamieni. Szturm się więc nie udał, oblężeni tryumfowali, ale cierpieli wielki niedostatek z braku pożywienia, gdy do obozu polskiego

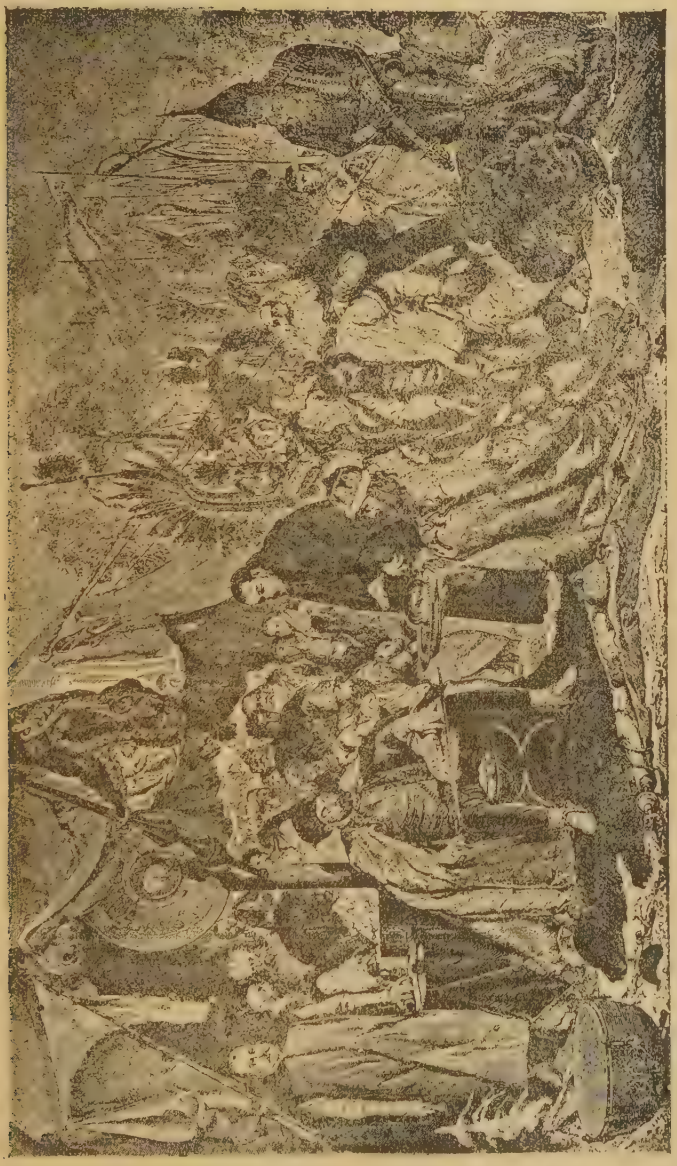

Stefan Batory przyjmuje w obozie pod Pskowem poselstwo rosyjskie. W głębi namiotu Jan Zamojski, w środku legat papieski, jezuita Possevini.

przychodziły posiłki wojskowe i zasiłki aprowizacyjne. Nadto hufce polskie szerzyły na mil kilkadziesiąt wokoło spustoszenia. W bezsilnym gnie-

wie spoglądał car z okien zamku w Starzycy na łuny pożarów, oświetlające ciemne noce. Wobec takiego stanu rzeczy car zapragnął naprawdę pokoju.

Jeszcze w czasie wyprawy wielkołuckiej wysłał był car Iwana Tomasza Szewrygina, jako swego posła do cesarza Rudolfa II. z propozycją zawarcia sojuszu przeciw Muzułmanom i do papieża Grzegorza XIII. z prośbą, by papież zakazał królowi polskiemu związków z Turkami, sam zaś przyrzekał przystąpić do przymierza przeciw Osmanom z państwem jakiekolwiek mu papież wskaże. Propozycja ta była w Rzymie bardzo mile przyjęta. Zdawało się bowiem papieżowi, że teraz nadarza się sposobność zadzierzgnięcia stosunków z Moskwą i że te stosunki doprowadzą do porzucenia przez cara schizmy, do zgody z Polską. Papież miał nadzieję, że oba te mocarstwa połączą się razem w celu wypędzenia Turków z Europy. Marzenia tego rodzaju były oparte na nieznajomości wschodu, a szczególniej Moskwy. Do przeprowadzenia tych zamierzeń, papież wybrał jezuitę O. Antoniego Possevina, bardzo zdolnego dyplomatę, który po dwakroć jeździł do Szwecji w sprawach religijnych, znał cokolwiek stosunki polskie i o Moskwie coś niecoś wiedział. Opatrzony szczegółowemi instrukcjami, wioząc podarunki dla cara i list do króla Stefana, jechał Possevin na Wenecję, Wiedeń, Wrocław, do Polski. W Wilnie uzyskał Possevin audjencję u króla. Na przedstawienie celu poselstwa odpowiedział król, że uważa usiłowania papieża za bezskuteczne, gdyż Iwan tylko pod groźbą wojenną zawrze z Polską pokój, a nadzieje wszelkie nawrócenia cara na katolicyzm za mrzonki nie mające najmniejszej podstawy. Na to odparł Possevin, że drogi Opatrzności są niezbadane, a wyobrażenia Polaków o Iwanie i Moskalach wypływają z uprzedzenia i antagonizmu narodowego. Po tej rozmowie król udał się pod Psków a Possevin do Moskwy.

Tymczasem Iwan starał się Batorego wyprowadzić z równowagi. Pisywał do niego listy w tonie grubjańskim i zuchwałym, rozsyłał licznych szpiegów i najętych morderców, którzy mieli Batorego zgładzić ze świata, a nawet usiłował szerzyć niewiarę w powodzenie kampanji wśród wojska polskiego. Wszystko to jednakże na nic się nie zdało i Batory zaczął się przygotowywać do kampanji zimowej. Z Wilna i Rygi nadeszły dla żołnierzy polskich kożuchy, Inflantczyk Korff, dostawił znaczny zapas prochu i 150 doskonale uzbrojonych Szkotów a z przejętych listów do cara dowiedziano się, że w Pskowie głód i nędza i że czerń zmusi wkrótce Szujskiego do poddania się. Z przykrej sytuacji Moskwy korzystali Szwedzi, którzy zajęli Narwę, Iwanhorod i Biały Kamień. Przyciśnięty tak Iwan za pośrednictwem Possevina zgodził się wreszcie na rokowania. Zjechali posłowie polscy do wioski Jamem Zapolskim zwanej, ale ponieważ ta wioska była zupełnie zniszczona, przeniesiono

się do pobliskiej Kiwerowej horki, gdzie bawili już posłowie moskiewscy. Po prawie miesięcznych targach stanął wreszcie pokój, zapolskim zwany, dnia 15. stycznia 1582 roku. Na mocy tego pokoju Polska otrzymywała Połock i Wieliż, Iwan zaś zrzekał się Inflant, zatrzymywał zaś Wielkie Łuki, Zawołocie i Newel.

Polska dzięki wytrwałości króla i Zamojskiego odniosła świetny triumf: odzyskała ziemię połocką, odsunęła Moskwę od morza i powstrzymała tym sposobem wzrost potęgi moskiewskiej na długie lata. O wiele większy był sukces moralny: cała kampanja podniosła sławę oręża polskiego i wzbudziła zaufanie we własne siły.

Sprawy inflanckie wymagały uregulowania. Niektóre zamki nadbrzeżne, jak: Narwa, Rewel, Biały Kamień i inne, zagarnęły wojska szwedzkie pod dowództwem Pontusa de la Gardie, korzystając z zatrudnienia Batorego pod Połockiem i Wielkimi Łukami. Obecnie Batory upomniał się o zwrot tych zamków, dążył do tego, aby całe Inflanty należały do Polski, ale zuchwały Szwed nie chciał o tem słyszeć. Trzeba było brać je siłą; jednakże na czwartą wyprawę wojenną brać szlachecka na sejmie środków pieniężnych uchwalić nie chciała. Tak tedy z winy prywaty i egoizmu szlacheckiego zamki te pozostały przy Szwecji. W zdobytych Inflantach ustanowił król biskupstwo w Kiesi (Wenden) a pod względem administracyjnym podzielił cały kraj na trzy prezydentury: wendeńską, dorpacką i parnawską.

Opozycja na sejmach walczyła nietylko przeciw królowi i jego zamysłom, ale również srożyła się przeciw Zamojskiemu. Nie szczędziła temu zasłużonemu mężowi cierpkich i zjadliwych wycieczek wszelkiego rodzaju. Jakby w odpowiedzi na te niecne ataki, wydał król synowicę swoją Gryzeldę za Zamojskiego, sprawiając huczne i wspaniałe wesele na zamku krakowskim.

Wiele rumoru i przykrości dla króla wywołała sprawa Zborowskich. Licznie rozrodzona familja odznaczała się pychą, prywatą i chęcią zdobywania jak największych korzyści i godności przy nader małych zasługach dla Rzeczypospolitej. Jeden z nich Samuel był banitą i wywołańcem z kraju za zabójstwo Wapowskiego, drugi Krzysztof, obrażony na króla za odmowę nominacji, posłem Rzeczypospolitej przy dworze cesarskim; obaj knuli spiski, tak przeciw królowi, Zamojskiemu, jakoteż przeciw państwu, znosząc się z wrogami tegoż, jak z carem moskiewskim, napadając na granicę państwa ottomańskiego, i zakłócając tym sposobem spokojne stosunki sąsiedzkie. Samuel udał się na Niż kozacki i stamtąd czynił wycieczki i niepokoił Wołoszę, czyniąc zabiegi o hospodarstwo. Nienawiść do króla i Zamojskiego popchnęła obydwóch do czynów nierozważnych, tak, że obaj czynili zasadzki, gdy król lub Zamojski przed-

sięwzięli podróż po kraju i godzili na ich życie. Na knowania Zborowskich przeciw państwu, miał król w swem ręku dowody piśmienne, a ostrzegany przez dworzan, udaremniał zamiary zbrodnicze zaprzańców. Wreszcie, kiedy miarka cierpliwości się przebrała, a Samuel w zuchwałości swojej podsunął się pod Kraków, nie tając swych zbrodniczych zamiarów, kazał go Zamojski ująć i w więzieniu na zamku krakowskim osadzić. Za zgodą królewską padła następnie głowa Samuela 26. maja 1584 roku. Powstał wielki krzyk. Rodzina Zborowskich zaprzysięgła tak królowi jak i Zamojskiemu zemstę. Poruszono wszystkich przeciwników królewskich do walki na sejmikach i sejmach. Król jednakże pogróżek się nie zląkł, zawezwał Krzysztofa na sąd sejmowy, a gdy tenże, obawiając się wyroku, uszedł z kraju, zapadł wyrok skazujący go na infamję i banicję. Stanowczość króla i skrupulatne wykonywanie ustaw zrobiły swoje. Szlachta przekonała się, że warcholstwem niczego nie dokaże. Rozważniejsi nie dali się popchnąć do czynów zbrodniczych, któreby wyszły na szkodę Rzeczypospolitej.

Upokorzywszy Moskwę, zaprowadziwszy wewnątrz Rzeczypospolitej ład i porządek, począł się Batory przygotowywać do wielkiej wojny z Turkami. Szedł tu za gorącem życzeniem Stolicy Apostolskiej, za radą przedstawiciela tejże Stolicy Possevina. Zręczny i przebiegły ten dyplomata pozyskał całkowite zaufanie Stefana i wpływ na jego postanowienia. Za jego to radą fundował i pomnażał kolegja jezuickie, jak w Połocku, Rydze, Wilnie; marzył też o połączeniu kościoła wschodniego z zachodnim. Wskutek zwycięstwa nad Moskwą potęga i znaczenie Polski wzrosło do znacznych rozmiarów. Książęta niemieccy ubiegali się o przyjaźń i przymierze z Polską, a nieprzyjazny stosunek cesarza niemieckiego do Stefana złagodniał.

W roku 1584 nadeszła do Polski wiadomość o śmierci Iwana Groźnego. Natychmiast zmieniła się sytuacja. Syn Iwana umysłowo nieudolny do działania samoistnego, nie był groźnym przeciwnikiem. W Moskwie powstał chaos. Liczni zbiegowie moskiewscy przedstawiali stosunki w stolicy carów jako bardzo krytyczne. Był to moment, z którego należało skorzystać i Moskwę opanować. Prowadziły do tego dwie drogi: albo zawrzeć z Moskwą unję, jaka istniała między Polską a Litwą, albo podbój. Król był za podbojem, senat jednakże ze względu na wewnętrzne położenie w Polsce za unją. Także na tronie papieskim zaszła zmiana. Po śmierci Grzegorza XIII. propagującego usilnie wojnę z Turkami, zasiadł na Stolicy Apostolskiej Sykstus V., który również postanowił forsować walkę z Turkami wśród książąt chrześcijańskich. Nowy papież, rozejrzawszy się w sytuacji, poparł przez Possevina zamiary królewskie co do opanowania Moskwy, a potem wydania wielkiej wojny

Turkom. Do walki stawała potęga Polski, interesowany w tem dziele Siedmiogród i książęta włoscy. Koszta obliczono na około 4 miljony złotych, które miały wystarczyć na utrzymanie 85.000 wojska. Papież przez Possevina nadesłał tytułem zadatku dalszych subsydjów[1]) 25.000 dukatów. Były także widoki na wciągnięcie do akcji Węgier. Król z najlepszemi nadziejami wyjechał do Grodna i zapowiedział sejm na luty 1587 roku. Na sejmikach szlachta opowiadała się za propozycjami królewskiemi. Nagle jak grom z jasnego nieba nadeszła wiadomość, że Batory w dniu 12. grudnia 1586 życie zakończył.

Osobistość Stefana była niezwykła, jak świadczą współcześni pisarze. Król odznaczał się silną budową ciała; nosił on prosty strój węgierski, kołpak niski, sypiał w łóżku wązkiem, jadał potrawy proste i był wzorem pracowitości i skromności. Wykształcenie miał niemałe. Czytywał historyków węgierskich, tureckich i włoskich, a ideałem jego był Cezar, wojownik i mąż stanu rzymski. Wytrawny w sądzie, miał dar ujmowania rzeczy ze strony najtrafniejszej. Łagodny w rzeczywistości, dostępny i sprawiedliwy dla wszystkich, pałał niepohamowanym gniewem tam, gdzie widział w przeciwniku prywatę lub obrażoną ambicję. Zawczesna śmierć Batorego była niewymowną szkodą dla Polski.

Ruch umysłowy za czasów Batorego wzmógł się bardzo. Walka religijna między innowiercami a katolikami wrzała dalej, ale za sprawą Jezuitów zwycięstwo przychylało się na stronę katolicką.

Jezuici rozwinęli działalność swoją na wielką skalę, zwłaszcza w tępieniu rozmaitej herezji. Nazywano ich „łowcami dusz“ gdyż głównie odznaczali się żarliwością w nawracaniu innowierców na wiarę katolicką. Szkoły ich na owe czasy były znakomite, a sam zakon wydawał ludzi takich, jak: Skarga, Wujek.

Skarga pisze Żywoty świętych, w których wznosi się stylowo do wielkiego poziomu, Jan Kochanowski na życzenie królewskie pisze dzieło pt. „Odprawa posłów greckich“ mające przygotować umysły szlacheckie do wojny moskiewskiej, a sekretarz królewski Jan Reinhold Heidenstein w sposób mistrzowski opracowywuje przy pomocy samego króla dzieje batalji przeciw Moskwie.

[1]) Pomoc pieniężna, zasiłek, wsparcie.

WAZOWIE.

ZYGMUNT III. WAZA (1587—1632). Nigdy może prywata, sobkowstwo i subjektywne pojmowanie spraw publicznych nie święciło dotychczas w Polsce takich triumfów jak po śmierci Batorego. Wszystkie złe moce, porachunki osobiste wystąpiły z siłą, aby kosztem sprawy publicznej osiągnąć swe cele. Przedmiotem szczególnych ataków stał się Zamojski, jako główny doradca zmarłego króla. Atakującymi byli Zborowscy, mszcząc się za śmierć Samuela i banicję Krzysztofa. Agitacją na sejmikach i oszczerczemi pismami ulotnemi formowali opozycję z wyborców szlacheckich, aby przy wyborze króla zaważyć jak najpokaźniej na szali. Sejm konwokacyjny wyznaczył elekcję na 29. czerwca do Warszawy. Zjazd szlachty na elekcję był liczny i zbrojny. Zborowscy wystąpili „kupą" otoczeni nadto żołnierstwem najemnem, niemniej licznie stawił się Zamojski ze swoimi stronnikami. Siłę Zamojskiego liczono na 6.000 ludzi. Zdawało się, że przyjdzie do krwawej walki. Poważnych kandydatów do tronu wystąpiło trzech. Mazowszanie opowiedzieli się za „moskwicynem", Zborowscy forsowali „rakuszanina" (jednego z Habsburgów), Zamojski oświadczył się za Piastem, kandydata jednakże nie miał, przystawał jednakże milcząco na kandydata królowej Anny, a kandydatem tym był królewicz szwedzki, syn jej ukochanej a bardzo nieszczęśliwej siostry, Katarzyny.

Moskwicyn dla ułomności umysłowej odpadł, pozostało dwóch: rakuszanin i Szwed. Pole elekcyjne przedstawiało widok oryginalny. Wśrodku wznosił się okop, w którym prowadził narady senat, po obu stronach stali przeciwnicy, od stóp do głów uzbrojeni. O zgodzie nie było mowy. Po długich pertraktacjach, które nie doprowadziły do żadnego rezultatu, szlachta kupiąca się koło Zamojskiego obwołała królem królewicza szwedzkiego, Zygmunta, prymas wraz z biskupami zgodził się na tego kandydata, poczem nominował go królem. Cały obóz ruszył ku miastu i tu w kościele św. Jana a w obecności królowej Anny odśpiewano Te Deum.

Na wieść o tym wyborze zborowszczycy rzucili się do broni, ale musieli ustąpić przed zamojszczykami, którzy mieli siłę większą; nie dali jednakże za wygraną i obwołali królem arcyksięcia Maksymiljana.

Tak więc Polska miała dwóch królów i oręż musiał rozstrzygnąć który utrzyma się przy tronie.

Maksymiljan złożywszy przysięgę na pakta konwenta w Ołomuńcu, szedł z wojskiem na Opawę, Raciborz, Gliwiec i Bytom ku Krakowowi. Po drodze zajął Będzin i Olkusz i od strony Prądnika uderzył na Kraków. Czujny Zamojski ubiec się nie dał. Obsadziwszy wojskiem miasto, sam stanął na czele walczących i poprowadził ich w ogień. Zawrzała straszliwa walka na przedmieściu Krakowa Garbarzami zwanem. Z obu stron walczono dzielnie i w końcu zastępy rakuszańskie cofnęły się ku Mogile, a stamtąd ku Krzepicom.

Tymczasem zamojszczycy starali się jak najprędzej sprowadzić Zygmunta do Polski. Nie było to rzeczą łatwą, zwłaszcza, że król szwedzki Jan III. nie godził się na warunki wstawione Zygmuntowi w pakta konwenta. Chodziło mianowicie o Estonję, którą Szwecja miała oddać Polsce. Aby szkopuł ten usunąć, postanowiono, że decyzja co do przynależności Estonji zapadnie później. Jakoż Zygmunt wylądował 7. października 1587 w Gdańsku a złożywszy w kościele oliwskim przysięgę na pakta konwenta ruszył ku stolicy państwa. Niebezpieczna była to podróż. Stronnicy maksymiljanowi urządzali liczne zasadzki na orszak Zygmunta, usiłując tego ostatniego dostać w swe ręce. Nie udało się im to jednakże. Zygmunt zręcznie omijał zastawione nań sidła, a w szybkim pochodzie zbliżył się pod Kraków i w dniu 9. grudnia 1587 odbył się uroczysty wjazd bramą Florjańską do stolicy, zaś 27. grudnia tegoż roku nastąpiła uroczysta koronacja.

Nadzieje, jakie Polska przywiązywała do wyboru Zygmunta, zawiódł tenże w zupełności. Prowadził bowiem politykę mającą na celu nie dobro państwa, ale politykę osobistą, dynastyczną. W postępowaniu i dążeniach kierował się dobrem rodu z jakiego pochodził, a nie Polski. Metoda tego postępowania i dążeń wywołała fatalne skutki, wywołała ciągłe tarcia między królem a narodem, spowodowała nieszczęsną wojnę szwedzką, która prawie przez lat 60 trapiła Rzeczpospolitą i była jedną z głównych przyczyn późniejszego upadku. Zygmunt nie posiadał sympatji protestanckiej Szwecji. Wychowany przez matkę w wierze katolickiej dążył zawsze do nawrócenia Szwecji na katolicyzm, a tym sposobem zrażał sobie swych rodaków. Z tego niezadowolenia korzystał stryj jego Karol, książę Sudermanji, który jednał sobie stronników, aby po śmierci brata Jana III. owładnąć tronem szwedzkim.

Koronacja Zygmunta pobudziła przeciwników do żywszego działania. Zdobyli Wieluń i oczekiwali dalszych wypadków, pustosząc dwory i wioski przeciwników. Aby zakończyć imprezę Maksymiljanistów, wyruszył Zamojski z Krakowa ze znacznemi siłami, wypłoszył ich z Wielunia i uderzył na zastępy Maksymiljana pod Byczyną. Stanowisko wojsk Maksymiljana było nadzwyczaj korzystne. Przed frontem płynęła rzeczka, po obu bokach ciągnęły się moczary i bagna. Chcąc uderzyć na przeciwnika, musiał Zamojski przejść przez groblę, która łatwa była do obronienia. Nie uczynił tego Zborowski, dowódca wojsk maksymiljanowych; z tego błędu strategicznego skorzystał Zamojski, a przeprawiwszy swe wojska przez ową groblę rozpoczął walkę. Pierwszy uderzył Karchowski dowódca jazdy wyborowej zwanej „straceńcami". Na lewem

Zamojski bierze arcyksięcia Maksymiljana pod Byczyną do niewoli.

skrzydle walczyły zastępy węgierskie pod Batorym Baltazarem i Kiralym, obok nich Żółkiewski, Potocki i Koniecpolski, na prawem kozacy pod słynnym partyzantem Hołubkiem, w środku hufce polskie pod Wybranowskim, Urowieckim. Bitwa była nadzwyczaj krwawa. Poległ Hołubek, Żółkiewski otrzymał postrzał w nogę, Karchowskiemu przeszyła kula obie ręce. Pułk arkabuzerów po stronie Maksymiljana bronił się zapamiętale; na placu boju pozostało 4.000 trupów. Zamojski otoczył Byczynę i zmusił Maksymiljana do kapitulacji. „Na małej karetce" zaprzężonej parą białych koni jechał członek cesarskiego domu do Krasnegostawu wraz z jeńcami polskimi a zwolennikami Maksymiljana. Niewola miała tak długo trwać, dopóki Maksymiljan nie przyjmie warunków

podyktowanych przez Zamojskiego. Warunki te były: zrzeczenie się korony polskiej i zwrot zamku spiskiego Lubowli. Zrzeczenie się korony ma potwierdzić przysięgą cesarz.

Pierwsze lata panowania Zygmunta zawichrzone były walką polityczną między królem a Zamojskim. Król dążył do nawracania sąsiednich państw i narodów na wiarę katolicką, w pierwszym rzędzie Szwecji i sympatyzował z dynastją arcykatolicką, Habsburgami, gotowy nawet ustąpić z tronu polskiego na rzecz Habsburgów, podczas gdy Zamojski

Zygmunt III. Waza.

trzymał się tradycyjnie polityki Jagiellonów i Batorego, usiłując przeprowadzić na sejmie uchwałę wykluczającą raz na zawsze kandydatury habsburskie od tronu polskiego. Prócz tego król marzył ciągle o powrocie do Szwecji i zajęciu tronu ojczystego. Polityka dynastyczna króla różniła się djametralnie[1]) od dążeń i polityki większości narodu polskiego. Na tem tle powstawały konflikty, które prowadziły do wrzenia między szlachtą i do burzliwości obrad sejmowych. Przytem Zygmunt

[1]) Wprost przeciwnie.

wszystko czynił, aby nie mieć sympatji i popularności. Już sam zewnętrzny wygląd nie usposabiał szlachty życzliwie. Szlachta przyzwyczajona do rycerskiej i potężnej postaci Stefana, nie mogła długo oswoić się z wiotką postacią Zygmunta. Nie mogła również pojąć, jak król chwile wolne od pracy mógł poświęcać modnej wówczas alchemji, a nawet tokarstwu lub złotnictwu. Zamiłowanie króla do muzyki i malarstwa również nie doznało uznania wśród ogółu narodu szlacheckiego.

Aby złamać wpływy Zamojskiego, kancelarje królewskie obsadził król swoimi stronnikami, najwyższą godność w senacie, kasztelanję krakowską, powierzył Januszowi księciu Ostrogskiemu, człowiekowi nadzwyczaj gładkiemu i panu olbrzymiej fortuny, zaś biskupem krakowskim zamianował Jerzego Radziwiłła, jawnego stronnika Habsburgów. Przez owego Radziwiłła starał się Zygmunt o rękę arcyksiężniczki Anny, córki cesarza Karola. Małżeństwo to mimo opozycji Zamojskiego przyszło do skutku i w dniu 26. maja 1592 roku witał Kraków w murach swoich nową królowę „wdzięczną muzyką i strzelbą ogromną". Tego rodzaju postępowanie przyjął ogół szlachecki z oburzeniem. Poczęły zawiązywać się tak zwane spiski i odbywały się liczne zjazdy, na których nie szczędzono krytyki na króla. Zebrał się wreszcie sejm w Warszawie 7. września 1592 roku, na którym wytoczono wszystkie żale i oskarżenia przeciw osobie królewskiej. Sejm ten nazwano inkwizycyjnym. Król ratował się deklaracją, w której przeczył wszelkim oskarżeniom. Jedynym rezultatem tego sejmu było upokorzenie króla i odcięcie praktyk rakuskich.

W listopadzie 1592 umarł król szwedzki Jan III. Za zezwoleniem sejmu Zygmunt udał się do Szwecji i tam w Upsali ukoronowany został na króla szwedzkiego. Wobec tego Polacy nie spodziewali się powrotu królewskiego, a nawet uchwalono, że jeżeli Zygmunt nie powróci do 24. sierpnia 1594 wówczas wolno będzie stanom przystąpić do elekcji nowego króla. Stało się jednakże inaczej. Król mimo koronacji natrafił na taką opozycję i niechęć ku sobie, że czemprędzej powracał do niemiłej sobie Polski, zamianowawszy stryja swego Karola regentem.

Wiele kłopotów sprawiali Polsce na południu Kozacy. Wpadali w posiadłości tureckie i łupili wsie i miasta, czynili awanturnicze wyprawy na hospodarstwo wołoskie, niepokoili Tatarów krymskich. Wikłali tym sposobem Polskę w wojny z południowymi sąsiadami. Kozactwo nieujęte w karby posłuszeństwa wzrastało w potęgę, która z czasem poczęła grozić samej Rzeczypospolitej. Dokąd Oryszowski sprawował urząd atamana, panował między Kozakami jakiś ład i porządek, ale odkąd na atamaństwo wdarł się szlachcic podlaski, Kosiński, rozzuchwalone kozactwo poczęło napadać na posiadłości polskie. Zebrawszy 5.000 tego „hultajstwa", najechał Kosiński majętności Ostrogskich i począł je łupić. Książę

Janusz Ostrogski na wiadomość o tym najeździe ściągnął swe nadworne hufce, a dopadłszy Kosińskiego pod miasteczkiem Piątkiem poraził go na głowę. Kosiński z zemsty napadł na starostę czerkaskiego Wiśniowieckiego, ale w walce poległ. Wkrótce potem Tatarzy wpadli na Wołyń namówieni do tej wyprawy przez Kozaków a nadomiar złego w pochodzie na Węgry spalili Śniatyn, Żuków, Tłumacz, Czesybiesy (dzisiejszy Jezupol). Mężnie stawał pod Czesybiesami Jakób Potocki, mimo to Tatarzy na Tyśmienicę, Halicz i Dolinę zwrócili się ku górom karpackim. Zabiegał im drogę Zamojski z nielicznemi hufcami, jakie miał pod ręką, ale nie zdołał przeszkodzić przedarciu się ich, ciasnemi drożynami górskiemi ku Munkaczowi. Klęska była dotkliwa, wiele wsi i miast legło w gruzach; przeciwnicy Zamojskiego poczęli go winić za tę klęskę, kiedy w rzeczywistości brak stałego wojska był przyczyną tych niepowodzeń.

Zaledwie przebolano klęskę poniesioną od Tatarów, groziła Rzeczypospolitej wojna ze strony Turcji. Oto Kozacy, podmówieni przez wysłanników cesarza Rudolfa II. pod wodzą Łobody, wpadli w granice państwa tureckiego i złupili kilka miasteczek. Awanturniczej wyprawie w głąb posiadłości tureckich przeszkodził hetman polny Stanisław Żółkiewski, który nadbiegł w czas z kilkoma hufcami i zmusił ich do powrotu.

Tymczasem związek państw chrześcijańskich przeciw Turcji dojrzewał. Na sejm, obradujący w r. 1595 nad przystąpieniem do tego związku, przybyli posłowie hospodara wołoskiego, Arona i wojewody multańskiego, Michała. Sejm uchwalił znaczne pobory, za które miano zaciągnąć 4.000 kopijników i 6.000 harkabuzerów. Litwa miała dostarczyć 7.000 ludzi. Temi siłami postanowiono ukrócić Kozaków, Tatarów i uderzyć na Turcję. Po stronie Polski stał książę siedmiogrodzki, Zygmunt Batory, spokrewniony z domem habsburskim. Do wojny jednak nie doszło, bo po wojowniczym sułtanie Amuracie III., nastąpił Mahomet III., który nie zdołał ustalić swego panowania.

W tym czasie Wołoszczyzna stała się widownią walk o władzę. Książę siedmiogrodzki Zygmunt Batory zamierzył Wołoszczyznę zdobyć dla swego domu. Z wiosną roku 1595 przy pomocy Kozaków strąca z tronu wołoskiego Arona i każe go ściąć a osadza dowódcę swego wojska Rozwana. Niedługo Rozwan zdołał się utrzymać na tronie wołoskim, bo gdy Turcy przeprawili się przez Dunaj w zamiarze osadzenia w Wołoszczyźnie Adil Giraja, szwagra cara perekopskiego, wówczas Rozwan czując, że Turkom i Tatarom nie zdzierży, uszedł z żoną i skarbami do Węgier. Na wiadomość o ucieczce Rozwana wkroczył Zamojski na Wołoszczyznę i osadził na hospodarstwie przychylnego Polsce Jeremiego

Mohiłę. Tatarzy pozornie uznali Mohiłę za prawowitego władcę Wołoszczyzny, ale dowiedziawszy się, że Zamojski ma zaledwie 8.000 wojska, postanowili go otoczyć, i do niewoli zabrać. Lecz mieli do czynienia z doświadczonym wodzem. Zamojski przejrzał ich plan, unikał walki w otwartem polu, założył obóz na polach cecorskich nad brzegiem Prutu, otoczywszy go wałem wysokim na sześć łokci, i oczekiwał nieprzyjaciela. Liczne hordy tatarskie i tureckie przewyższające kilkakroć siłę Zamojskiego otoczyły obóz. Szedł szturm za szturmem, ale czujność wodza, karność żołnierza i silna artylerja sprawiły, że han tatarski uznał, że

Kozak.

obóz polski jest nie do zdobycia. Stanęła przeto umowa, że Jeremi utrzyma się na tronie wołoskim i że wojska tatarskie bez rozpuszczania czambułów po ziemiach Rzeczypospolitej wrócą do swoich siedzib. Tak sprawy poprowadzone przez Zamojskiego utrwaliły na dłuższy czas wpływ i znaczenie Polski w tych stronach.

Jedną z dolegliwszych bolączek Rzeczypospolitej byli Kozacy. Nadęci powodzeniem uchylali się stale od usług Polsce a poczęli uprawiać własną politykę. Stał na ich czele w owym czasie ataman Łoboda, a porucznikiem jego był Nalewajko „osoba znana, mąż nie lada, a do tego puskarz znamienity". Puścili się oni na rozboje. Złupili Bracław, wpadli na Wołyń pod dowództwem Nalewajki, gdzie się im Łuck okupić musiał. Zapędzili się nawet na Białą Ruś i Litwę. Na Litwie zdołali ubiec Słuck, skąd zabrali sporą ilość armat. Zdobywszy jeszcze Mohylew cofnęli się na Wołyń. Zima była głęboka, mrozy cisnęły siarczyste, nie przeszkodziło to hetmanowi polnemu, Stanisławowi Żółkiewskiemu, ścigać łupieżców. Koło Konstantynowa starł hetman pierwszą watahę kozacką, pod Przyłuką wymknął się Nalewajko cudem z rąk polskich, a przycupnięty pod Białącerkwią, stoczył z Żółkiewskim krwawą walkę, z której ledwie zdołał ujść za Dniepr. Usiłował zastępy polskie wstrzymać Łoboda układami. Ale gdy te nie miały powodzenia, Żółkiewski wsparty posiłkami pod Bekieszem i Karolem Chodkiewiczem, przeprawił się przez Dniepr i otoczył tabor kozacki pod Łubniami. Buntownicy bronili się rozpaczliwie, dwa tygodnie trwało oblężenie, sprowadzone przez Żółkiewskiego armaty z Kijowa ostrzeliwały dniem i nocą tabór kozacki, jazda polska, nie zsiadając prawie z koni, czyniła wymknięcie się z obozu prawie niemożliwe, wreszcie nastała rzeź straszliwa. Z 10.000 czerni nagromadzonej w obozie uszło zaledwie 1.500 pod dowództwem Krempskiego. Nalewajko ujęty, odesłany do Warszawy, został tam ścięty.

O ile Polska nie dała się wciągnąć do walki z Turcją, to przecież oddała kościołowi katolickiemu pod owe czasy wielkie usługi, doprowadzając na soborze w Brześciu litewskim w r. 1596 do unji kościoła wschodniego z zachodnim. Zwolennicy kościoła wschodniego od dłuższego już czasu biadali nad upadkiem cerkwi wschodniej. Na tronach episkopów ruskich zasiadali ludzie nie mający nic wspólnego z religją, ciemni, nieoświeceni. Nic też dziwnego, że i niższe duchowieństwo nie odznaczało się oświatą. Stanowiska duchownych zajmowali częstokroć ludzie świeccy, szukający w stanie duchownym tylko zaopatrzenia na starość. Książę Konstantyn Ostrogski, gorący zwolennik kościoła wschodniego, pisze między innemi: „A nie dla czego innego rozmnożyło się między ludźmi takie lenistwo, ospalstwo, odstąpienie, jako najwięcej dlatego, że ustali nauczyciele, ustali opowiadacze słowa Bożego, ustały kazania, a zatem nastąpiło zniszczenie i zmniejszenie chwały Bożej i cerkwi Jego, nastąpił głód słuchania słowa Bożego". Inny pisarz, arcybiskup połocki, Smotrycki powiada: „Ruś schyzmatycka bowiem bez nauki, trzech kaznodziejów w niej nie napotkać. A i ci, by się nie żywili postylami katolickiemi, słowaby powiedzieć nie umieli". W monastyrach

(zakonach) siedzieli mnisi z żonami i dziećmi, duchowni świeccy zaś wchodzili w związki małżeńskie po dwa lub trzy razy, chociaż prawo kościelne pozwalało na jednorazowe śluby małżeńskie. Temu rozprzężeniu duchowieństwa, co pociągnęło za sobą upadek cerkwi i demoralizację ludu, starał się zapobiec Bazyli Ostrogski fundując w roku 1580 akademję teologiczną w Ostrogu, zakłada również szkołę bracką w Kijowie; powstały też podobne szkoły we Lwowie, Wilnie, Jarosławiu i Brześciu. Nakładem Ostrogskiego wychodzi Pismo święte w tłumaczeniu Daniłowicza Smotryckiego. Popiera te usiłowania Zygmunt III. i ota-

Bazyli Ostrogski, wielmoża ruski.

cza opieka swą seminarjum dla młodzieży ruskiej i rosyjskiej w Wilnie. W pracy tej zbożnej wielkie zamieszanie wniósł patrjarcha carogrodzki Jeremjasz, który, jadąc do Moskwy, zawadził o Polskę. On to konsekrował na metropolitę archimandrytę [1]) mińskiego, Michała Rahozę, a równocześnie podniósł do godności exarchy [2]) biskupa łuckiego Terleckiego. Stworzył więc dwa wyższe stanowiska w hierarchji cerkiewnej,

[1]) Przeor klasztoru.
[2]) W kościele greckim najstarszy metropolita.

które się wykluczały co do władzy nawzajem. Na domiar złego utworzył dwa bractwa tak zwane stauropigjalne[1]) we Lwowie i Wilnie, złożone z ludzi świeckich, upoważniając ich do nadzorowania całego kleru. Znalazłszy się w Moskwie, ustanawia osobny patrjarchat moskiewski, uzurpujący[2]) sobie władzę zwierzchniczą nad całem duchowieństwem ruskiem i rosyjskiem. To ostatnie zarządzenie Jeremjasza godziło w interesy polityczne Polski. Polska nie mogła się zgodzić na to, aby Rusini żyjący na terenach państwowych polskich byli rządzeni pod względem kościelnym z Moskwy. Unja między kościołem wschodnim a zachodnim w Polsce stawała się nieuniknioną. Dążył do tego król, dążył Zamojski. Dążenia te znalazły zwolenników wśród biskupów ruskich. Jedni z pierwszych opowiedzieli się przy unji Gedeon Bałaban, władyka lwowski, i Cyryl Terlecki, biskup łucki. Motywy obu biskupów były różne. Bałaban w ciągłej niezgodzie z bractwem stauropigjalnem, zagrożony był klątwą ze strony patrjarchy. Terlecki zaś jako gorliwy pasterz spodziewał się przez unję podnieść cerkiew do wyżyny znaczenia kościoła zachodniego. Myśl unji poparł kasztelan brzeski, Adam Pociej, który z namowy Ostrogskiego przyjął święcenia kapłańskie i został władyką włodzimierskim, pod imieniem Hipacego. Jakoż zjechali i władycy ruscy najpierw w Bełzie w r. 1590 i uchwalili poddać się papieżowi. Uchwałę tę potwierdził cały episkopat ruski na synodzie w Brześciu Litewskim w roku 1591. Niebawem uchwałę zatwierdził król z zapewnieniem nietykalności obrządku i nadaniem przywilejów duchowieństwu wschodniemu takich, jakie posiadało już duchowieństwo łacińskie. Podczas sejmu w roku 1595 biskupi ruscy ułożyli dwa adresy, jeden do papieża, drugi do króla. W obu adresach zapewniali, że gotowi są przystąpić do unji florenckiej, byle im zapewniono nietykalność liturgji i obrzędów cerkiewnych. Z listem do papieża do Rzymu wyjechali Pociej i Terlecki. Obaj biskupi doznali jak najlepszego przyjęcia od papieża, a złożywszy wyznanie wiary na uroczystem posłuchaniu, zostali przyjęci w poczet książąt kościoła. Papież Klemes VIII. wydał bullę, zwiastującą światu katolickiemu połączenie obu kościołów. W marcu 1596 biskupi powrócili z Rzymu, ale zastali w Polsce zmienione stosunki. Książę Ostrogski, dotychczas wielki zwolennik reformy cerkwi wschodniej z pobudek osobistych i dogmatycznych, otoczony mistrzami protestanckimi, stał się nagle przeciwnikiem wszelkiej reformy, ogłosił się protektorem dyzunitów i protestował przeciw łączeniu się kościoła wschodniego z zachodnim. Posunął się nawet do ogłoszenia biskupów ruskich zdrajcami cerkwi, a wysłannicy jego burzyli lud ruski słowem i pismem. W odpowiedzi na tę agitację zjechali

[1]) instytucja cerkiewna podlegająca bezpośrednio patrjarsze wschodniemu.
[2]) przywłaszczyć sobie władzę.

się biskupi znowu w Brześciu Litewskim, na który to zjazd przybył i Ostrogski Dumny magnat, patron 600 cerkwi na Rusi, opierał się całą siłą unji, a gdy król, delegaci papiescy i uczeni jezuiccy nie zdołali zjednać Ostrogskiego dla unji, biskupi ruscy ogłosili deklarację uroczystą za unją, a przeciwników obłożyli klątwą. Nastąpiło rozdwojenie cerkwi ru-

Jozafat Koncewicz z palmą męczeńską w ręku.

skiej. Po stronie dyzunji stanęli biskupi: Bałaban i Kopystyński, władyka przemyski. Unja nie poparta przez szlachtę i rząd polski stała się słabą roślinką, nie zapuściła głębszych korzeni, natomiast dyzunici, silni liczbą, poczęli prześladować zwolenników unji. Metropolitę Rahozę ob-

rzucono w Słucku kamieniami, episkopowi Pociejowi na ulicach Wilna obcięto dwa palce, arcybiskup połocki, Józefat Koncewicz, poniósł śmierć męczeńską, bazyljanina Antoniego Hrekowicza utopiono w Kijowie w Dnieprze, mnicha Budkiewicza zamordowano przy ołtarzu w Przemyślu. Rząd polski, zamiast ująć się za unitami, biskupów unickich wprowadzić do senatu, ograniczył się do wydania uniwersałów, zatwierdzających unję. Słabość rządu w tej sprawie miała przyczynę w stanowisku szlachty, która w opozycji do króla była gotowa popierać nawet dyzunitów. Że w takich warunkach utrzymała się unja, zawdzięczać to należy głównie zabiegom Hipacego Pocieja, który od roku 1599 piastował godność metropolity. Śmierć Ostrogskiego w roku 1608 pozbawiła dyzunję potężnego protektora.

Tak stały rzeczy w Polsce, kiedy doszła wiadomość Zygmunta, że stryj jego Karol poczyna w Szwecji rządzić samowładnie i że wkrótce nadejdzie czas, w którym włoży na swoją głowę koronę. Na tę wiadomość postanowił król udać się do Szwecji, aby wczas złemu zapobiec. Począł się więc starać w sejmie o pozwolenie. Sejm jakoś tym razem nie stawiał przeszkód, a nawet uchwalił dość znaczne pobory na podróż królewską. Wyprawa królewska nie powiodła się. Pobity pod Linkoping wraca upokorzony z powrotem do Polski, nie zrzekając się zupełnie pretensji do tronu ojczystego.

Zdolności strategiczne Zamojskiego zajaśniały w całej pełni w wyprawie wołoskiej, jaką Polska podjąć musiała z okazji dążeń hospodara multańskiego, Michała. Podjudzony przez cesarza niemieckiego ten „chłop szalony i desperat" zamarzył o zjednoczeniu księstw naddunajskich tj. Multan, Wołoszczyzny i Siedmiogrodu. Zebrawszy sporo wojska poraził Andrzeja Batorego pod Hermanstatem i wyparł Mohiłę z hospodarstwa wołoskiego a nawet odważył się wkroczyć na Pokucie, głosząc, że idzie Zygmunta III. strącić z tronu. Zamojski pchnął Żółkiewskiego na obronę wypędzonego Mohiły pod Chocim, sam zaś z nielicznem, ale doborowem wojskiem, wkroczył do Multan i rozbił 20. października 1600 roku ze szczętem 40.000 Michałowego wojska pod Targowest „nad Bukowołem". Tron multański dostał się teraz Symeonowi Mohile, a Jeremjasz odzyskał Wołoszczyznę. Tym sposobem wpływ Polski sięgał Dunaju. Był to moment w dziejach Polski, w którym zdawało się, że o żelazne zastępy husarji polskiej skruszy się nawała turecka. Niestety! Zygmunt nie umiał wykorzystać tej chwili, zajęty ciągle swemi dynastycznemi zamiarami: potęgę Polski zwracał ku północy.

Kiedy Zamojski wojował Wołoszczyznę król zamyślał o zbudowaniu floty na Bałtyku, o przymierzu z Lubeką, księstwem meklemburskiem i Danję, słowem organizował koalicję przeciw Karolowi Sudermańskiemu.

Nadspodziewanie zamysły królewskie poczęły się ziszczać. Sejm uchwalił podatki, a Zamojski dał się uprosić na naczelnego wodza sił polskich wyruszających na Inflanty, aby odebrać część tego kraju zabraną Polsce jeszcze przez Jana III. Wyprawa rozpoczęta pod najlepszemi auspicjami [1]) szła jak po grudzie. Wojska polskie weszły w kraj przymorski, błotnisty, zamieszkały przez ludność łotewską, wielce nieprzychylną Polakom. Mimo rozmaitych przeciwności, hetman zdobył kilka warowniejszych zamków i zdołał tak znękać nieprzyjaciela, że tenże prosił o pokój. Karol Sudermański proponował, aby Zygmunt zrzekł się pretensji do tronu szwedzkiego, za to obiecał z Liwonji i Estonji zupełnie się wycofać. Propozycja ta nie została przyjęta przez Zygmunta i Polska musiała ponosić dalsze konsekwencje [2]) polityki dynastycznej króla.

Po śmierci cara Iwana Groźnego, tron moskiewski przypadł synowi jego, nieudolnemu i chorowitemu Fiedorowi. Rządów nie sprawował Fiedor, ale Borys Godunow, powiernik zmarłego cara. Był to chłop prosty, nie umiejący czytać ani pisać; ale nadzwyczaj sprytny i biegły w sprawach państwowych. Biegłość ta polegała na gnębieniu bojarów i despotycznem sprawowaniu rządów. Zamyślał też w przyszłości sam zasiąść na tronie carskim. Jedyną przeszkodą mógł być drugi syn carski Dymitr. Tego pozbył się Godunow nasławszy nań morderców, którzy zgładzili go ze świata. W sześć lat później zmarł Fiedor a tronem moskiewskim zawładnął niepodzielnie Godunow. W roku 1603 zjawia się na Ukrainie mnich Bazyljanin i głosi, że jest owym Dymitrem, którego Godunow kazał zabić i że zdołał ujść śmierci. Przebiegły i sprytny ujął sobie kniazia Adama Wiśniowieckiego, który uwierzył jego opowieściom o uniknięciu śmierci, a ten powierzył go swemu teściowi, wojewodzie sandomierskiemu, Jerzemu Mniszchowi. Mniszech, wysłuchawszy Dymitra, postanowił rzecz całą przedłożyć królowi, zwłaszcza, że Dymitr oświadczył się o rękę jego córki Maryny. Sprawą Dymitra zainteresowali się również i jezuici krakowscy, którzy, oceniając rzecz całą ze stanowiska interesów kościoła, sądzili, że gdy Dymitr dostanie się na tron carski przy pomocy Polski, pozyskanie Moskwy dla kościoła rzymskiego będzie łatwe. Król oficjalnie w tej robocie nie brał udziału, ale jej nie przeszkadzał, mając nadzieję, że niekarne i niesforne żywioły szlacheckie zainteresowane niezwykłą sprawą odpłyną do Moskwy i nie będą mu stały na zawadzie w polityce wewnętrznej. Mniszech zbierał ochotników do awanturniczej wyprawy i zdołał zebrać sporą liczbę, zwłaszcza wśród Kozaków. Wyprawa zapowiadała się dobrze, gdyż włościanie rosyjscy trapieni trzyletnim nieurodzajem i niezadowoleni z despotycznych rządów Godunowa

[1]) Wróżba, przepowiednia.
[2]) Następstwa, wynik logiczny skutek danej przyczyny.

mogli być podatnym żywiołem na korzyść Dymitra. Stugębna fama rozniosła wieść między ludem moskiewskim o pojawieniu się carewicza, tak, że gdy carewicz ze swym orszakiem pojawił się na ziemi moskiewskiej, wszyscy witali go jako zbawcę i swego opiekuna. Miasta: Morawsk, Czernichów, Putywl otwierały mu swoje bramy. Wojska Godunowa pod wodzą kniazia Mścisławskiego, zabiegające drogę Dymitrowi, poraził tenże pod murami Nowogrodu siewierskiego. Zwycięstwo to zawdzięcza Dymitr gwałtownemu natarciu husarji polskiej. Mniej pomyślnie wypadła dla Dymitra bitwa pod Dobryniczami, gdzie kniaź Wasyl Szujski pobił zastępy dymitrowe, a następnie obległ kozaków w Kromach. Kromów jednakże Szujski zdobyć nie mógł. Wśród tych zapasów nadeszła wieść, że Godunow umarł. Okoliczność ta pomogła Dymitrowi do szybszego dostania się na tron carów. Nagłą śmierć Godunowa lud wytłumaczył sobie jako karę Bożą za rozmaite nieprawości i witał Dymitra jako mściciela zbrodni Borysowych. Ta opinja ludu wpłynęła na dowódców wojska Godunowa, Basmanowa i Galicyna tak, że ci pod Kromami przeszli na stronę Dymitra. W dniu 21. czerwca 1605 roku wjechał Dymitr uroczyście do Moskwy, a po usunięciu Fiedora, 16-letniego syna Godunowa z tronu, objął rządy.

W Polsce tymczasem wrzała walka przeciw królowi. Chodziło o powtórne małżeństwo Zygmunta z rodzoną siostrą pierwszej żony. Szlachta z Zamojskim na czele była przeciwna temu małżeństwu, ze względów politycznych, nie chciała wiązać się z Habsburgami i nie chciała dopuścić na sejmach do reform prawno-politycznych, jakie okazały się konieczne ze względu na dalsze istnienie państwa. Potrzebę reform odczuwali wszyscy, ale przeprowadzenie tych reform nie było możliwe wobec polityki Zygmunta wewnętrznej i zewnętrznej, która się zawsze kładła wpoprzek dążeniom narodu i interesowi państwa. Jakie reformy w ustroju państwa były pożądane, ujął to najlepiej kasztelan poznański, Ostroróg. Ostroróg prawił na sejmie: „Byśmy my głowy swe połamali, przecie, kiedy się jednemu nie będzie chciało, albo ze złości, albo uporu, albo też z głupstwa, wszystkie nasze concilia [1]), konsultacje [2]) w niwecz. Wielka ozdoba szlachcica, że może zahamować wszystką Rzeczpospolitę, ale wielka hańba Rzeczpospolitej z takim rządem, żeby ją jeden bądź z głupstwa, bądź z uporu o upadek mógł przyprawić. Czujmy się dla Boga, nie gińmy tak marnie". Głos Ostroroga był głosem wołającego na puszczy. Sejm był zajęty małżeństwem królewskiem. Mimo sprzeciwu Zamojskiego stronnictwo królewskie przeparło uchwałę, pozwalającą królowi żenić się z arcyksiężniczką Konstancją. Po sejmie Zamojski wyjechał do Zamościa i tu

[1]) Zgromadzenia.
[2]) Narady.

w dniu 3. czerwca 1605 roku na łonie rodziny „podobny śpiącemu" umarł. Zgon Zamojskiego pokrył żałobą całą Rzeczpospolitę, bo „wielki to był człowiek nie jeno doma ale i u postronnych".

Szczupłość sił polskich w Inflantach ośmieliła Karola Sudermańskiego do podjęcia walki z Polską o posiadanie tego kraju. W sile 14.000 żołnierzy wylądował na wybrzeżu w sierpniu 1605 roku, mając w swojem otoczeniu co przedniejszych generałów szwedzkich, jak: Mansfeld, Andrzej Linderson, książę Fryderyk lüneburski. Wojskami polskiemi dowodził hetman wielki litewski, Jan Karol Chodkiewicz. Chodkiewicz był wodzem doświadczonym i posiadał nieograniczone zaufanie żołnierzy.

Karol Chodkiewicz.

Wobec szczupłości sił prowadził wojnę podjazdową. Siły polskie wynosiły zaledwie 3.400 ludzi. Szczupła garstka broniła również Rygi. Nieprzyjaciel podzielił siły swoje na trzy części, które różnemi drogami zdążały ku Rydze. Hetman dowiedziawszy się o tem, postanowił znieść każdą tę część zosobna. Ale plan ten się nie udał, gdyż dowódcy szwedzcy unikali spotkania. Ryga ściśnięta zewsząd, znalazła się w największem niebezpieczeństwie. Chodkiewicz pospieszył z odsieczą. Koło warownego kościółka, wznoszącego się na wysepce utworzonej przez Dźwinę a zwanego Kirchholmem, przyszło do spotkania. Przed rozpoczęciem boju na przeciwnym brzegu Dźwiny zjawił się książę kurlandzki Fryderyk z 300 rajtarami, a znalazłszy dogodne przejście w obliczu obu wojsk połączył się z armją polską. Pomoc ta pokrzepiła wielce odwagę polskiego żołnierza, a zatrwożyła wodzów szwedzkich tak, że poczęli z uderzeniem zwlekać. Widząc to Chodkiewicz udał ucieczkę, a gdy nieprzyjaciel puścił się w pogoń, uderzył Wincenty Wojna z 300 husarzami na piechotę

szwedzką. Husarze ciężką mieli pracę, gdyż piechury otoczyli się lasem dzid ale gdy husarzom przyszli z pomocą rajtarowie kurlandzcy, poddali tył i poczęli się cofać. Padł Linderson, zmieceni zostali rajtarowie Mansfelda a Tomasz Dąbrowa własną ręką położył trupem księcia lüneburskiego. Po trzygodzinnym boju wojska szwedzkie poszły w rozsypkę. Na pobojowisku pozostało 9.000 trupów, 60 chorągwi i 11 dział. Cały obóz dostał się w ręce polskie a sam Karol zawdzięcza życie swemu dworzaninowi, Henrykowi Wrede, który mu w ostatniej chwili podał konia, sam czyn ten przepłacając życiem. Zwycięstwo kirchholmskie rozniosło szeroko po świecie sławę oręża polskiego.

Kalwarja zebrzydowska, (miejsce odpustowe).

Dopóki Zamojski żył, wybujały indywidualizm szlachty trzymał na wodzy, z jego śmiercią niestało statysty i mądrego męża stanu, żeby zastąpił Zamojskiego i podołał zadaniu. Wykładnikiem dążeń i żądań szlachty starał się być wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski. Zebrzydowski karjerę rycerską rozpoczął za króla Stefana, a że „na wszystkie potrzeby, które ten król z nieprzyjacioły królestwa tego miewał, roty znaczne i z niemałym kosztem wodził" otrzymał kilka starostw i wzrósł w dostojeństwa i dostatki. Umiał zaskarbić sobie także zaufanie u Zygmunta, a pobożnością zjednał sobie potężny zakon jezuitów. Popularność, jaką sobie zdobył u ludu wiejskiego i braci szlachty zawdzięcza założeniu szkoły jezuickiej w Lublinie, a przedewszystkiem słynnego miejsca odpustowego w Kalwarji zebrzydowskiej.

Szlachta wytaczała przeciw królowi więcej lub mniej uzasadnione zarzuty, albo też zupełnie fikcyjne „grawamina“ [1]) a wielmoże i możnowładcy korzystali z tego usposobienia szlacheckiego, a popierając je, załatwiali osobiste porachunki z królem. Jeden jedyny zarzut był zupełnie słuszny, a zarzut ten dotyczył lenna pruskiego. Książęta pruscy obowiązani byli do składania hołdu każdorazowemu królowi polskiemu. Batory w miejsce hołdu zadowolił się gratyfikacją pieniężną, a za przykładem Batorego poszedł i Zygmunt. Był to błąd wielki i pogwałcenie praw Rzeczypospolitej, ale winę ponosiła głównie szlachta, która skąpiła grosza na potrzeby publiczne i zmuszała panujących do żebraniny po obcych dworach.

W szeregi niezadowolonych z możnowładców wstąpili: podczaszy litewski, Janusz Radziwiłł, Janusz Ostrogski, znany warchoł i zawadjaka, Stanisław Stadnicki, zwany także Djabłem i inni pomniejsi. Skrzyknięto się na dzień 6. sierpnia 1606 pod Sandomierz. Król strwożony ściągnął wojsko kwarciane z Ukrainy i wydał manifest przeciw rokoszanom, a naradziwszy się z senatem zwołał zjazd do Wiślicy, w celu zawiązania konfederacji przy powadze tronu. Zjazd pod Sandomierzem był bardzo liczny i burzliwy, ale wielu uczestników a przedewszystkiem senatorów z pod Sandomierza pojechało do Wiślicy. Bardzo charakterystyczny i znamienny był artykuł 30, uchwalony na zjeździe pod Sandomierzem. Artykuł ten bowiem zwracał się przeciw jezuitom. Na mocy tego artykułu usuwano ich zupełnie od dworu, naznaczono tylko kilka miast, w których osiedlać się mogli. Pierwsze spotkanie sił królewskich z wojskami rokoszan nastąpiło pod Janowcem nad Wisłą. Wojska rokoszan, przyparte do rzeki, znalazły się w krytycznem położeniu. Najtęższy w gębie Stadnicki, ze swoim hufcem pierwszy przeprawił się przez rzekę. Król, nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi bratniej, pierwszy rozpoczął układy. Radziwiłł i Zebrzydowski zostali dopuszczeni do ucałowania ręki królewskiej. Ugoda nie trwała długo. Z początkiem roku 1607 ruch rozpoczął się na nowo Dnia 24. czerwca wydali rokoszanie manifest, w którym wypowiedzieli królowi posłuszeństwo. Przyszło do orężnej rozprawy. W wojsku królewskiem znalazł sią Chodkiewicz z 1.600 weteranami, pochodzącymi z wojny inflanckiej. Gdy obie armje zetknęły się pod Warką, w szeregach królewskich wybuchł bunt, herszt buntowników, Leśnicki, zawisł na szubienicy, a wojsko ruszyło w ślad za rokoszanami. Pod Guzowem dnia 6. lipca 1607 uderzyły oba wojska na siebie. Z początku bitwy rokoszanie byli górą, ale za przykładem króla, który mimo niebezpieczeństwa, stawał nieustraszenie w boju, sytuacja wojsk królewskich polepszyła się znacznie, w końcu, wojsko rokoszańskie gęstą ku-

[1]) Prawne skargi, oskarżenia, zażalenia.

rzawą okryte szukało w ucieczce ocalenia. Żółkiewski nie kazał ścigać uciekających. Umysły rozkołysane rokoszem nie łatwo dały się uspokoić. Już w październiku tegoż roku nowy rokosz miał się zebrać pod Warszawą, ale perswazje i zabiegi prymasa, Ostrogskiego i Żółkiewskiego poskutkowały i Zebrzydowski na posiedzeniu senatu przeprosił króla. Następny sejm uchwalił powszechną amnestję dla rokoszan, z wyjątkiem Djabła Stadnickiego i Jana Szczęsnego Herburta. Rokosz zażegnano, ale reformy państwa nie przeprowadzono, owszem ograniczono i tak niewielką władzę królewską i umocniono elekcję.

Kiedy w Polsce porano się z rokoszem, w Moskwie spełniały się losy Dymitra Samozwańca. Łagodny z usposobienia, hołdujący zwyczajom i obyczajom zachodnim, marzący o wprowadzeniu szkół i wolności wyznań w Rosji, zraził sobie odrazu Moskali, przywykłych do despotyzmu i obrządku wschodniego, a pogrążonych w ciemnocie. Zaledwie w kilka dni po weselu carskiem z Maryną Mniszchówną, bojarzyn, Wasyl Szujski, który już raz uknuł spisek na życie Samozwańca i uzyskał wspaniałomyślnie przebaczenie, rozniecił w Moskwie rewolucję, która skończyła się zamordowaniem Dymitra i wymordowaniem jego polskiego otoczenia. Stało się to 27. maja 1606 roku. Na tronie carskim zasiadł Szujski, wprowadzając wszystkie praktyki rządu, wypróbowane przez poprzednich carów.

Niebawem zjawiają się nowi samozwańcy. Występuje jakiś Piotr, mający być synem Fiedora a wnukiem Iwana Groźnego, Bołotników, chłop prosty pretendujący[1]) do tronu carskiego, ale najwięcej gnębiła Szujskiego wieść, że Dymitr nie zginął i że uszedł przed nasłanymi mordercami podziemnym chodnikiem. Piotr i Bołotnikow zostają schwytani i zgładzeni, ale tuż po egzekucji występuje drugi Samozwaniec, zwący się także Dymitrem. Kim on był, nikt nie mógł wskazać, to pewna, że cieszył się poparciem magnatów polskich. Kniaź Rożyński, starosta uświacki, Jan Sapieha, Aleksander Zborowski, syn Samuela, Lisowski późniejszy hetman słynnych lisowczyków, wszyscy znamienici rycerze, stanęli na czele sześciotysięcznego wojska w celu poparcia nowego Samozwańca. Pod Bołchowem 12. maja 1608 roku zniesiono wojsko Szujskiego i posunięto się pod mury Moskwy. W takiem położeniu będąc, zawarł Szujski rozejm z Polską na lat pięć i wypuścił uwięzionych Polaków. Maryna udała się do obozu Dymitra. Mając niezłomną wolę siedzenia na tronie carskim, Maryna bez namysłu uznała nowego Dymitra za swego męża.

Król popierał Dymitra numer drugi ze względów politycznych, rokoszanie zaś popierali go również w nadziei, że gdy zasiądzie na tro-

[1]) Domagający się, roszczący prawa do czego.

nie carskim i na nim się utrwali, będzie w możności połączenia pod jednem berłem Polski z Moskwą. Znaczniejsi bojarowie moskiewscy, jak: Bezobrazów, Galicyn i inni, marzyli również o połączeniu Polski z Moskwą, ale pod berłem królewicza Władysława. Opierając się na tych marzeniach bojarskich, wybrał się król na zdobycie Moskwy, nie przygotowawszy się do tak wielkiego przedsięwzięcia należycie. W dzień św. Michała (29. września) 1609 roku stanął pod murami Smoleńska ze swojemi zastępami. Napotkał jednakże na nieprzewidziany opór. Dowodzący załogą smoleńską, Michał Szein, mając 40.000 żołnierza i 300 dział, nietylko nie myślał o poddaniu twierdzy, ale spostrzegłszy szczupłość wojska polskiego, zamyślał o wypadzie z twierdzy i rozgromieniu sił polskich. Zaniechał jednakże tego przedsięwzięcia, ale bronił się tak dzielnie, że dwa lata u murów Smoleńska zatrzymał znaczną ilość siły zbrojnej polskiej. Przybył Zygmuntowi z pomocą hetman kozacki, Ołewczenko, na czele 30.000 żołnierza; poczęto pertraktować z Dymitrem, ale gdy pertraktacje nie wydały żadnego rezultatu, walki rozgorzały na nowo. Rożański i Zborowski ze swemi hufcami przeszły na stronę królewską, Dymitr uciekł do Kaługi a Maryna przeniosła się do obozu Sapiehy, który dalej bronił sprawy Samozwańca. Tymczasem Szujski zgromadził wielkie siły. 8.000 zaciężnych cudzoziemców pod Pontusem de la Garde i 40.000 Moskali spieszyło na odsiecz Smoleńskowi.

Położenie wojsk polskich było krytyczne, ale Polacy nie tracili ducha. Żółkiewski z 7.000 wojska ruszył ku Moskwie. W dniu 4. lipca 1610 r. o świcie znalazł się w obliczu armji Szujskiego pod Kłuszynem. Pod uderzeniem husarji polskiej nie mogli Moskale zdzierżyć i poszli w rozsypkę, dzielniej spisały się roty zaciężne, gdyż powstrzymały ogniem flankowym husarję. Dopiero nadejście piechoty polskiej rozstrzygnęło bitwę. Husarja rozbiła rajtarów angielskich i francuskich i na ich karkach wjechała do obozu nieprzyjacielskiego. Na ten widok powstało zamieszanie, Moskale poczęli uciekać, roty cudzoziemskie poddały się Żółkiewskiemu. Droga do Moskwy stała się dla Polaków otwartą. Żółkiewski, jak był znakomitym wodzem, tak okazał się i zręcznym politykiem. Przybywszy do Moskwy ubezwładnił Dymitra i skłonił bojarów moskiewskich do obrania carem królewicza Władysława. Nie zaaprobował tego czynu Zygmunt, dla powodów bliżej nieznanych, mimo wymownych przedstawień Żółkiewskiego. Wskutek uporu Zygmunta Polska straciła jedyną sposobność do opanowania Moskwy i do zdobycia platformy do pracy nad nawróceniem Moskwy na wiarę rzymsko-katolicką. Skorzystali ze stanowiska Zygmunta bojarzy moskiewscy, nieprzychylni Polsce, jak Filaret, metropolita rostowski, który syna swego Mikityna Romanowa na cara zalecał, Galicyn, Hermogen patrjarcha moskiewski

i jak mogli ugodzie między Polską a Moskwą przeszkadzali. W dodatku dowódca Polaków w Moskwie, Gosiewski, nie umiał utrzymać ładu i karności w podległych sobie pułkach, zdarzały się gwałty i nadużycia, rozjątrzenie obopólne wzrastało, wreszcie w palmową niedzielę roku 1611 przyszło do buntu, rezultatem którego było spalenie Moskwy.

Równocześnie z temi wypadkami postępował szturm Smoleńska. Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański i dzielny artylerzysta, petardą wysadził wielki szmat muru oblężniczego, Jakób Potocki tym wyłomem wtargnął do twierdzy, załoga poczęła pierzchać. Wzniecony pożar doszedł do prochów, nastąpił straszliwy wybuch. Mnóstwo ludzi straciło życie. Ogromna zdobycz dostała się w ręce Polaków, Szein poddał się Potockiemu. Smoleńsk, zdobyty przez Moskali za czasów Zygmunta I. wracał do Polski Należało teraz iść do Moskwy. Brak pieniędzy, których szlachta na cele państwowe zawsze skąpiła i knowania malkotentów: Jana Szczęsnego Herburta i Djabła Stadnickiego skłoniły Zygmunta do powrotu do kraju.

Niezwykły widok przedstawiała sala sejmowa w Warszawie, gdy hetman Żółkiewski wprowadzał cara wraz z jego rodziną przed sejmujące stany i gdy w wspaniałej mowie polecał dostojnych jeńców łaskawości królewskiej. Mimo takich triumfów szlachta nie dała się namówić do uchwały poborów na prowadzenie dalszej wojny. Pamiętny ten sejm popełnił drugi błąd, a mianowicie oddano lenno pruskie elektorowi brandenburskiemu, Janowi Zygmuntowi, rozszerzono prawo następstwa na jego trzech braci; zmarnowano tym sposobem owoce toruńskiego pokoju i zamknięto raz na zawsze drogę do zjednoczenia Prus z Polską.

W Moskwie niedobrze się działo. Dymitra zastrzelił bojarzyn Urusów, jego miejsce u boku Maryny zajął ataman kozaków dońskich Zarucki. Wysłany przez króla Chodkiewicz dla szczupłości sił (2.000 żołnierza) nie mógł utrzymać się w Moskwie. Zarucki uciekł do Kołomny i tu na palu zakończył życie, ambitna wojewodzianka sandomierska dostała się do więzienia i tu wraz z synem zginęła.

W jesieni roku 1612 wyruszył Zygmunt do Moskwy, ale z tak słabemi siłami, że doszedł tylko do Wiazmy. Załoga polska poddała się a Moskale obwołali carem Michała Fedorowicza Romanowa w r. 1613. Wojska polskie wykonały wówczas niefortunny odwrót z pod Wiazmy. W cztery lata później, wyprawa królewicza Władysława na Moskwę zmusiła Moskali do zawarcia pokoju w Diwilinie w r. 1617, na mocy którego Polska odzyskała Smoleńsk, Drohobuż, Nowogród siewierski, Starodub, Czernichów i Sierpiejsk. Moskwie zwrócono: Możajsk, Wiazmę, Toropiec, Wieliż i Kozielsk.

Rev. S. J. Chylinski

Dopóki siły wojskowe Polski zajęte były na północnym wschodzie, południowe granice Rzeczypospolitej żyły w spokoju, a nawet dobrobycie — dopiero gdy pokój dywiliński zwolnił większą część zaciągów wojskowych, a zwłaszcza kozackich od służby czynnej i rezerwy wróciły w pielesze domowe, wówczas na południowej linji granicznej począł się ruch, który w swojem następstwie przyniósł Polsce wiele utrapień i kłopotów. Żołnierz w czasie długiej wojny moskiewskiej przywykły do rabunku i niekarności nie chciał wrócić do życia spokojnego, do pracy na roli. Zapragnął dalej żyć z rzemiosła wojennego. Niepokoił więc to Tatarów na Krymie, to awanturował się z udziałem panów polskich na Wołoszczyźnie, a nawet puszczał się na lotnych czajkach [1]) Dnieprem na morze Czarne, docierając do Warny i dalej na południe. Wyprawy te urządzali Kozacy w celach rabunkowych, nie bacząc, że mogą rozpalić swemi napadami pożogę wojenną i narazić Rzeczpospolitą na walkę ze srogą wówczas potęgą turecką.

Skutki tych napadów nie dały na siebie długo czekać. Tatarzy w odpowiedzi na zaczepkę pobijają Stefana Potockiego pod Sasowym Rogiem, Turcy grożą pochodem na Polskę. Żółkiewski powstrzymał Tatarów nad Dniestrem, ale nie zdołał odwieść Kozaków od nowych wypraw na państwo padyszacha. Urządzają oni dwie wyprawy morskie w latach 1613—14, w których docierają do wybrzeży Anatolji [2]), niszczą i rabują Synopę [3]). Sułtan podrażniony temi napadami „stłukł wezyra [4]) buławą" i wrzał zemstą. Na domiar złego wielmoża ukraiński Samuel Korecki, wsparty posiłkami Wiśniowieckich i Potockich, najechał na hospodarstwo mołdawskie. Tego było już za wiele Turcji, zwłaszcza, że król z dziwną lekkomyślnością popierał wyprawy ukraińskich możnowładców. Skinder basza ruszył nad Dniestr, aby pomścić najazdy kozackie i panów polskich. I tym jeszcze razem udało się Żółkiewskiemu odwrócić od Polski pożogę wojenną. Skinder basza ujęty roztropnem postępowaniem Żółkiewskiego, skłonił się do układów i zaniechał wyprawy za cenę powściągnięcia od napadu Kozaków. Nie powstrzymało to jednak Tatarów, którzy złupili znaczną część kraju aż po Żydaczów.

W myśl układów zawartych ze Skinderem baszą, zawarł Żółkiewski z hetmanem zaporoskim, Piotrem Konaszewiczem, także Sahajdacznym zwanym, pod Olszanką Starą, nad Rosią, transakcję [5]), na mocy której Kozacy mają zaprzestać wypraw na morze Czarne, a zato mają otrzymać 1000 dukatów żołdu i 700 postawów sukna. Był to żołd zbyt

[1]) Wąska a długa łódź kozacka wybita wewnątrz skórą.
[2]) Półwysep w Małej Azji.
[3]) Miasto portowe w Małej Azji.
[4]) Pierwszy minister turecki.
[5]) Układ, umowa piśmienna.

skromny, aby mógł odnieść skutek. Pieniędzy na obfitszy żołd w skarbie państwa z winy skąpstwa i egoizmu szlachty nie było. To spowodowało dwukrotny napad Tatarów na ziemie polskie w roku 1618. Wreszcie przyszła do skutku umowa rastawiecka dla Kozaków korzystniejsza, podwyższono im bowiem żołd na 40.000 złotych. Zato mieli Kozacy „czołny morskie popsować“ i na wyprawy nie chodzić.

Lisowczyk.

Zygmunt III. jak z jednej strony nic nie czynił, aby Polskę zabezpieczyć na wypadek wojny z Turcją, tak z drugiej wierny swej dynastycznej polityce popierał Habsburgów, a tym sposobem stawał w szeregach nieprzyjaciół Turcji i przyspieszał odwet Porty ottomańskiej. Kiedy wojewoda siedmiogrodzki, Betlen Gabor, oblęgał Wiedeń, wówczas Zygmunt zezwolił na wycieczkę sławnych Lisowczyków na północne Węgry. Dywersja [1]) ta spowodowała Betlena Gabora do odwrotu z pod Wiednia, by bronić własnego kraju. Szła więc wielka nawała na Polskę, którą przepowiadał Żółkiewski i przestrzegał króla przed nią, usiłując zmienić politykę królewską. Lecz mu się to nie udało, król postępowania

[1]) Odwrócenie uwagi, niespodziewany napad lub ruch wojska.

swego nie zmienił, a niechętni Żółkiewskiemu czynili wszystko, aby za jego poświęcenie w pracy dla dobra Ojczyzny spotwarzać go zaocznie i czynić mu nieuzasadnione zarzuty. Rozgoryczony hetman bronił się na sejmach, ale miłej Ojczyźnie szedł zawsze z pomocą, gdy tylko zachodziła potrzeba. Z garstką walecznych, nie wynoszącą nawet 10.000 ludzi, wyruszył Żółkiewski z Baru, przeszedł Dniestr pod Podbiłem i stanął w dawnym obozie Zamojskiego na Cecorze. Towarzyszyli mu obaj

Stanisław Żółkiewski.

zięciowie: Stanisław Koniecpolski, hetman polny i Jan Daniłowicz. Miał wiekowy hetman pod bokiem i syna i synowca, stawili się z niewielkiemi hufcami: Korecki, Aleksander Kalinowski i Mikołaj Potocki. Niebawem otoczyła obóz polski ćma tatarska pod dowództwem Skindera baszy w sile 60.000 ludzi. Rozpoczęły się harce dla oręża polskiego pomyślne, ale przewaga była zbyt wielka. Postanowiono cofanie się zastępów polskich taborem [2]) ku Mohylewu. Odwrót odbywał się z początku w porządku, ale niechętni Żółkiewskiemu, do których należeli Korecki i Kalinowski, wszczęli niepokoje i poczęli umykać z taboru, aby opuściwszy

[2]) Obóz otoczony wozami.

go, dostawać się do niewoli, lub nałożyć głową. Wśród stepów palonych słońcem, bezwodnych, pełnych szarańczy, wśród ciągłych utarczek z nieprzyjacielem, posuwał się tabor ku Dniestrowi przez dni siedm. Nareszcie 6. października zatrzymał się tabor zaledwie o półtorej mili od rzeki na krótki wypoczynek. Zmęczony nieprzyjaciel nie nacierał tak gwałtownie na walecznych bohaterów, aż ktoś poddał myśl, aby taborem konnym dotrzeć do rzeki. Myśl była szalona, gdyż tym sposobem decydowano się na śmierć niechybną. Żółkiewski widząc, że towarzyszy już nie wstrzyma

Śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą.

od wykonania tej myśli, przebija mieczem swego konia na znak, że uciekać nie myśli, a otoczony swymi najbliższymi wiedzie śmiertelną walkę. Wreszcie pada pod ciosami szabel tatarskich. Głowę bohatera odesłał Skinder basza w podarunku sułtanowi. Koniecpolski, syn i synowiec hetmana, Korecki, Potocki, Bałaban i wielu innych znamienitych rycerzy dostało się do niewoli, Cudem ocalał dowódca artylerji polskiej, Teofil Szemberg, który później całą tę wyprawę opisał.

Potrzeba było dopiero katastrofy na polach cecorskich, aby brać szlachecka zrozumiała, że trzeba coś świadczyć i dla państwa. Pod grozą wypadków rozgrywających się na południu Rzeczypospolitej i grozą potęgi tureckiej, sejm w listopadzie 1620 roku uchwalił niesłychany

w Polsce podatek po 8 złotych polskich z łanu, podatek od domów miejskich i podwójne czopowe. Podatek uchwalony dotykał głównie lud wiejski, mieszczaństwo i szlachcica zagrodowego. Na sejmie ujawniła się również dążność, zmierzająca do poddania wszystkich warstw społecznych pod władzę jednego stanu tj. stanu szlacheckiego. Po wsiach lud był zdany w zupełności na łaskę lub niełaskę szlachty, teraz przyszła kolej na mieszczaństwo. Wyszły bowiem tak zwane konstytucje przeciw zbytkom. Ustanowiono jednakową cenę dla przedmiotów zbytkowych po wszystkich miastach, zabroniono plebejom [1]) używania szat jedwabnych i drogich futer „okrom lisich i innych podlejszych" a posłowi powiatu upickiego, Janowi Sicińskiemu, polecono ogłosić, ze względu na stosunki wileńskie, aby „naród szlachecki po miastach nie był oddalony" i aby „każdy zbytecznik usprawiedliwił się przed sądem głównym", a więc z pominięciem sądu miejskiego.

Uchwalone podatki, mimo rozmaitych niesprawiedliwości dały znaczne rezultaty; uzbierano około 6 miljonów, za które wystawiono 35.000 żołnierza. Była to liczba niewystarczająca do powstrzymania potęgi tureckiej. Całą nadzieję położono w pomocy kozackiej. Ale Polska nie cieszyła się już taką sympatją u Kozaków jak w latach uprzednich. Kozacy w rzeczach wiary dotychczas obojętni, bywali w owych czasach podburzani przez niejakiego Teofana, który się podawał za patrjarchę carogrodzkiego. Wyświęciwszy na patrjarchę moskiewskiego Filareta, ojca cara Michała, zatrzymał się przez rok cały na Rusi kijowskiej. W monasterze kijowskim opowiadał Teofan o cudownym ogniu, który w nocy przed Zmartwychwstaniem zbiega z nieba na grób Zbawiciela, będący w posiadaniu prawosławnych. Opowiadanie to zrobiło głębokie wrażenie na Kozakach, a połączone z odgrażaniem się na łacinników i niewiernych, wywołało postanowienie bronienia prawosławia przeciw jego przeciwnikom. Teofan wyklął siedmiu unickich biskupów a sam osiadł w Trechtymirowie, kierując stąd agitacją przeciw Polsce. Nie zważał na to Zygmunt, lecz wysłał do Teofana list z prośbą, aby swym wpływem skłonił Zaporożców do udziału w wojnie tureckiej. Ujęty Teofan listem królewskim wydał orędzie, w którem wzywa Kozaków do posłuszeństwa względem króla.

Król dowództwo wojska polskiego oddał Janowi Karolowi Chodkiewiczowi i podczaszemu koronnemu Stanisławowi Lubomirskiemu. Wśród wojska znalazł się i królewicz Władysław, lubiany wielce przez wojsko dla swej szczerości i otwartości. Chodkiewicz przeszedł przez Dniestr i okopał się pod Chocimem, mając pod swojemi rozkazami 20.000

[1]) W starożytnym Rzymie człowiek z gminu, z ludu nie mający praw obywatelskich.

żołnierza. Osman tymczasem wyruszył w 300.000 na ujarzmienie Polski. Wojska polskie wraz z posiłkami królewicza nie wynosiły więcej jak 35.000 ludzi. Na szczęście zdołał się połączyć z wojskami Chodkiewicza hetman kozacki Sahajdaczny tak, że siły polskie doszły do 65.000 ludzi. Wobec potęgi tureckiej była to tylko garstka. Król tymczasem zbierał pospolite ruszenie. Od 2. września do 9. października szedł szturm za szturmem, wśród których topniały zastępy Osmana. Ciężkim ciosem dla wojska polskiego była śmierć Chodkiewicza. Dowództwo objął po nim Lubomirski. Wreszcie 28. września 1621 roku przypuścił Osman szturm gwałtowny, zakończony zupełną klęską Turków. A gdy i siły polskie słabły, a brak amunicji dawał się odczuwać, przyszedł do skutku pokój za pośrednictwem Jakóba Sobieskiego, ojca późniejszego króla Jana, 9. października 1621. Potrzeba chocimska skończyła się dla oręża polskiego szczęśliwie i okryła naród polski i wojsko kozackie nieśmiertelną chwałą, ale nie skruszyła potęgi tureckiej i nie wzniosła tamy przeciw falom mahometanizmu, raz w raz uderzającego w późniejszym czasie o ściany południowe Rzeczypospolitej.

Długoletnie a tak szkodliwe dla Polski panowanie Zygmunta zbliżało się ku końcowi. Uporczywe podtrzymywanie pretensji do tronu szwedzkiego narażało Polskę na ciągłe walki z Szwedami, a nieliczne wojska przerzucane z południowej Rusi na północ i na odwrót nie mogły sprostać obronie granic Rzeczypospolitej. Gustaw Adolf, dzielny syn Karola Sudermańskiego, zdobył po dłuższem oblężeniu Rygę, Dyament i Mitawę. Wprawdzie hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł, odbił Mitawę, ale dla szczupłości sił wyprzeć Szwedów z Inflant nie zdołał. Zawarto tylko rozejm wojskowy 1. czerwca 1624 r. Do zawarcia tego pokoju skłoniły króla stosunki wewnętrzne Polski nader opłakane. Żołnierz niezapłacony wiązał się w konfederacje i grabił dobra królewskie i prywatne. Turcy domagali się haraczu a Lisowczycy powróciwszy ze służby cesarskiej grasowali w południowych prowincjach Polski. Niezaspokojone ambicje możnowładców polskich, jak Jerzego Zbaraskiego Krzysztofa Radziwiłła, którzy burzyli szlachtę, sprawiły, że król uchwalenia podatków na wojnę szwedzką uzyskać nie mógł. Szwedzi w tym czasie zrobili znakomite postępy w Inflantach. Zdobyli Kokenhauz, Zelborg, Dorpat i Dynaburg (Dźwińsk). Zachęcony tem powodzeniem przeniósł Gustaw Adolf w porozumieniu z elektorem brandenburskim i księciem pruskim Fryderykiem Wilhelmem walkę do Prus w r. 1626 i opanował port piławski i twierdze: Frauenburg, Elbląg, Tczew, Malborg, Gniew i Sztum. Przeciął tym sposobem wywóz płodów surowych do Gdańska i narażał Polskę na nieobliczalne szkody materjalne.

Jaśniejszą stroną wśród tych nad wyraz opłakanych stosunków w ówczesnej Polsce było uchylenie niebezpieczeństwa nowej wojny tureckiej przez posła polskiego, wysłanego do Konstantynopola, Krzysztofa Zbaraskiego. Olśnił on Turków przepychem, zaimponował nieustraszoną odwagą i okazał niepospolite dyplomatyczne zdolności. Po długich usi-

Chorągiew pancerna w pochodzie.

łowaniach uzyskał zawarcie dłuższego pokoju. Również i na polu walk orężnych ze Szwedami poczęło się Polsce lepiej powodzić. Pobito Szwedów pod Gniewem, zdobyto Puck, a wojska polskie pod dowództwem Koniecpolskiego odniosły świetne zwycięstwo pod Hamersztynem nad

zaciągami niemieckiemi. Dalsza wojna ze Szwedami toczyła się ze zmiennem szczęściem. Pod Gorznem pobił szwedzki generał Wrangel, polskie hufce Stanisława Potockiego, zato pod Trzcianą został pobity Gustaw Adolf 27. czerwca 1629 roku na głowę, utracił artylerję i ledwie uniknął niewoli. Silniejsze natarcie na nieprzyjaciela mogło uwolnić raz na zawsze Rzeczpospolitą od nieprzejednanego wroga. Niestety! Szczupłość środków pieniężnych na zaciągi wojskowe i zamiłowanie pokoju szlachty, unicestwiały wszelki większy rozmach sił zbrojnych polskich. Skończyło się na zawarciu, upokarzającego dla Polski, w Altmarku rozejmu. Pozostawiono bowiem Szwedom wszystkie zdobycze w Inflantach, nadto w Prusiech: Piławę, Elbląg, Brunsbergę i Tolkmit. Sztum z Malborgiem wziął w sekwestrze elektor brandenburski.

Brak jasnej i szczerej polityki względem Kozaczyzny był powodem wielu utrapień i klęsk jakie spadły później na Polskę. Niewypłacanie żołdu, niedotrzymanie zawartych umów i usiłowanie ograniczeń wolności kozackich, wywoływały niezadowolenie i rozgoryczenie wśród mołojców, którzy coraz liczniej zbiegali na Niż. Jedynem utrzymaniem Niżowców były wyprawy morskie, które zaś sprowadzały napady Tatarów. Hetman polny koronny, Stanisław Koniecpolski, podczas twardej zimy, zniósł pod Szmańkowcami, niedaleko Czórtkowa, cały kosz tatarski, a gdy ten odwołany został na północ, do walki ze Szwedami na straży kresów ukrainnych stanął Stefan Chmielecki, niezrównany pogromca Tatarów. Chmielecki na czele lotnych hufców kozackich spadał na karki Tatarów i stał się dla nich postrachem. Spokój jaki zapanował na Ukrainie za czasów wojaczki Chmieleckiego dozwolił ludności tamtejszej zagospodarować się. Powstało w owym czasie setki siół i miasteczek. Równocześnie z dobrobytem rosło niezadowolenie Kozaków podsycane przez duchowieństwo schizmatyckie. Poczęły się grabieże i rozboje, których ofiarą padały wioski i dwory szlacheckie. W odpowiedzi na to ruszył Koniecpolski na Ukrainę i zmusił Kozaków do ugody nad Kurukowem jeziorem w r. 1625. Liczbę Kozaków oznaczono na 6.000, atamanem ich został Michał Doroszenko. Ugoda kurukowska nie zapobiegła mieszaniu się Kozaków w sprawy tatarskie. Wśród jednej z wypraw zginął Doroszenko a na Polskę zwaliły się nowe hordy tatarskie. Tym razem pogromił je Chmielecki pod Monasterzyskami i Bursztynem. Wkrótce potem zbuntowali się Niżowcy nieregestrowi, rzucili się na nieliczne załogi polskie i sprawili pomiędzy niemi straszliwą rzeź. Na wiadomość o tem nadbiegł hetman z wojskiem koronnem i w krwawej bitwie pod Perejasławiem pobił ich na głowę.

W roku 1631 król owdowiał po raz wtóry. Zmarła bowiem druga jego żona Konstancja. Od śmierci żony zaprzestał się zajmować spra-

wami państwa, a oddał się w całości sprawom familijnym. W gościnie u podkomorzego warszawskiego w Opaci pod Warszawą w dniu 30. kwietnia 1632 tknięty atakiem apoplektycznym[1]) oddał Zygmunt III ducha Bogu w obecności dzieci swoich, przekazując w ostatniej chwili królestwo szwedzkie najstarszemu synowi swemu, Władysławowi.

Jezuici. Jeżeli szlachcie polskiej można zarzucić skąpstwo w płaceniu podatków na rzecz państwa, wypływające z braku zrozumienia interesów całej Ojczyzny i klęski jakie spotykały Polskę czy to na polu walki z nieprzyjaciółmi, czy też na polu dyplomatycznem, to trzeba jej przyznać, że do czasów Batorego stała twardo przy wolności sumienia, którą zawsze łączyła z wolnością swobód szlacheckich. Dopiero czasy Zygmunta III. przyniosły inne zapatrywania. Zygmunt swem postępowaniem, trzymającem się upornie Habsburgów wbrew interesowi Polski i nie zrzekający się praw do korony szwedzkiej a przez to sprowadzający liczne wojny na Polskę, sprawił, że szlachta zrażała się ku dworowi i posądzała króla o dążności despotyczne w celu prowadzenia polityki dynastycznej a nie polityki mającej na celu dobro całego narodu. Dążności do zaprowadzenia władzy nieograniczonej króla zwano po łacinie: „absolutum dominum". Już za czasów Batorego jezuici wywierali wielki wpływ na rządy państwowe, wpływ ten jeszcze się wzmógł za Zygmunta III. tak dalece, że stał się w Rzeczypospolitej prawdziwą potęgą. Szlachta dążności otoczenia królewskiego do zaprowadzenia absolutum dominum przypisywała wpływowi jezuitów. Król wychowany przez jezuitów nic sobie bez porady ojców nie poczynał. Wznoszą się więc co chwila wspaniałe kolegja[2]) jezuickie. W Krakowie kościół św. Piotra funduje król, w Krożach, Rawie, Kaliszu fundują kolegja panowie polscy. Wychowanie młodzieży przechodzi w zupełności w ręce jezuitów, dopomaga im w tem upadek akademji krakowskiej, źle uposażonej i nie mogącej ściągnąć na swe katedry głośniejszych imion w nauce. Mając w swem gronie ludzi bardzo zdolnych, jak: Skarga, Wujek, Warszewicki, Sarbiewski wywierają wpływ na sposób myślenia całego społeczeństwa. Wychowuje się pokolenie gorliwe w rzeczach wiary aż do fanatyzmu, ale równocześnie przyzwyczaja do płaszczenia się możnym. Powierzchowność i frazes stają się więc główną cechą piśmiennictwa i wykształcenia, a ubóstwo myśli i brak treści w ówczesnych utworach poetycznych i literackich rozszerza się coraz więcej. Tak zwany makaronizm tj. styl przeplatany obcemi wyrazami, szczególniej łacińskiemi, zyskuje sobie prawo obywatelstwa. Urządzenie częstych dysput polemicznych z innowiercami rozna-miętnia umysły i powoduje częste napady na zbory protestanckie. Poziom życia narodowego obniża się, dawną tolerancję zastępuje nietolerancja, ucisk ludu miejskiego wzmaga się. Nadaremnie ks. Piotr Skarga w kazaniach sejmowych karci wady społeczne, nawołuje do poprawy i przepowiada natchniony proroczym duchem upadek Rzeczypospolitej. Dygnitarstwa państwowe dostają się w ręce nie najgodniejszych mężów, ale protegowanych przez to lub owe stronnictwo, przez tego lub owego magnata. Wolność szlachecka zamienia się w swawolę.

Piśmiennictwo. Swawola szlachecka pogrążała coraz bardziej kraj w anarchję i bezrząd. Współcześni myślący ludzie nawoływali żywem słowem i pismem do naprawy złego. Występuje cały szereg pisarzy, którzy wytykają błędy i siłą się na wskazanie środków zaradczych. Literatura polemiczna i polityczna wzmaga się. Biorą w niej udział: ks. Józef Wereszczyński, ks. Piotr Grabowski, Karnkowski, Krzysztof Warszawicki, Jan Szczęsny Herburt, Łukasz Górnicki. Dzieje innowierców opracowali: Węgierski, Lubieniecky Stanisław i Andrzej, historję jezuitów opracował ks. Kasper Cichocki, awanturnicze wyprawy Lisowczyków w kraje cesarskie opisał ks. Wojciech Dębołecki. Przygody wojenne opisują: Marchocki, Maszkiewicz, Szemberg, Zbigniew i Jerzy Ossoliński, Jakób Sobieski. Stanisław Żółkiewski w dziele pt. „Progres wojny moskiewskiej"

[1]) Pęknięcie naczynia krwionośnego w mózgu, udar mózgowy.
[2]) Zabudowania, w których mieszczą się zgromadzenia.

opowiada udział swój w wojnie moskiewskiej. Zamojski zakłada w r. 1594 akademję w Zamościu i stawia na jej czele poetę Sebastjana Klonowicza. Klonowicz wypuszcza w świat poemata opisowe, jak: Flis, Roksolania, dydaktyczne: Worek judaszów i Victoria Deorum. Pismo wydane przez Klonowicza przeciw jezuitom, naraziło go na srogie prześladowania. Szymonowicz i Zimorowicz celują w sielankach, a głęboka religijność cechuje dwóch innych poetów, a mianowicie: Kaspra Miaskowskiego i ks. Stanisława Grochowskiego. Ks. Fabian Birkowski obok Skargi głośny kaznodzieja, ogłasza swe kazania pogrzebowe, które są ważnem źródłem historycznem. Syrenjusz Szymon, lekarz, układa znakomity na owe czasy zielnik.

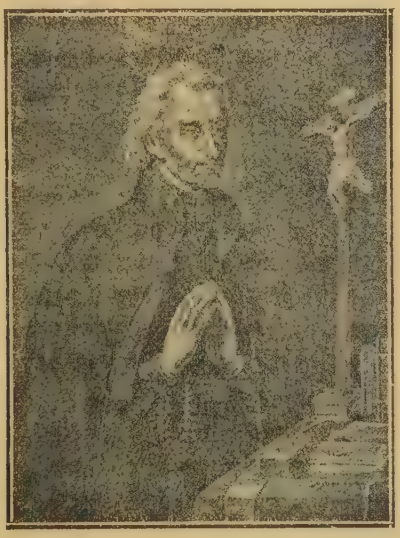

Ks. Piotr Skarga Powęski.

WŁADYSŁAW IV.(1632—1648). O ile ojciec królewicza, Zygmunt, raził szlachtę cudzoziemskim strojem, niedostępnością obejścia, milczącem usposobieniem, o tyle syn odznaczał się otwartością i szczerością wynurzeń i przystępnością w stosunkach z ludźmi wszelkiego rodzaju. Wychowany bardzo starannie, uzupełnił swe wykształcenie podróżą, jaką odbył po obcych krajach. Biorąc udział w wojnie moskiewskiej, a potem w wyprawie chocimskiej, zjednał sobie sympatje w kołach rycerskich, dzielną postawą i wytrwałem znoszeniem trudów obozowych. Szczególniejszą sympatją otaczali go Kozacy i hetman ich Konaszewicz. Kiedy nadeszła elekcja, królewicz był jedynym kandydatem; żaden obcy kandydat nie zgłosił się do korony polskiej. Elekcja trwała zaledwie pół godziny i wypadła jednogłośnie. Pakta konwenta, jakie podano Władysławowi do podpisu, stały się koroną gmachu wolności szlacheckich. Odarto w nich króla i Rzeczpospolitą z jedynych dochodów, jakie mieli

z podatków poradlnego i podymnego, płaconych dotychczas przez szlachtę. Zabroniono królowi prowadzenia wojny zaczepnej i zaciągania wojsk cudzoziemskich bez zezwolenia stanów, zawierania małżeństwa bez zgody sejmu i senatu. Władza królewska została skrępowaną zupełnie, a o losie Rzeczypospolitej miały odtąd decydować sejmiki powiatowe i magnaterja zwana na Rusi „królewiętami".

Zdawało się carowi Michałowi Fiedorowiczowi, że przy zmianie na tronie polskim nadeszła chwila odwetu i złamania dywilińskiego pokoju. Podburzył budziackich Tatarów do napadu na południowe prowincje Polski, a sam wysłał 60.000 armję pod wodzą Michała Schina

Władysław IV.

i kniazia Prozorowskiego na zdobycie Smoleńska. Dzięki niedbalstwu władz litewskich Smoleńsk nie był przygotowany do oporu. Brakowało amunicji i żywności a wały ziemne, nie naprawiane przez lat 20, waliły się. Braki te zastąpiła dzielność dowódcy Sokolińskiego, który mając zaledwie 3.000 żołnierza wytrzymał pierwsze szturmy i nie poddał się. Krzysztof Radziwiłł pospieszył zagrożonej twierdzy z garstką litewskiego wojska z pomocą i zdołał dwukrotnie wprowadzić do Smoleńska żywność i posiłki. Król tymczasem przygotowywał odsiecz. Sejm, jak zwykle, pieniędzy na wojnę nie uchwalił i Władysław zmuszony był szukać nadzwyczajnych źródeł dochodów. Sprzedał przeto złotą koronę ojcow-

ską za 50.000 złotych polskich a 90.000 złotych pożyczył (o hańbo!) od lennika Polski elektora brandenburskiego. Zdoławszy za te pieniądze wystawić 16.000 armję i przyłączywszy do niej 15.000 Kozaków, ruszył pod Smoleńsk. Położenie wojsk polskich nie było korzystne, zwłaszcza, że Schin rozporządzał ogromną artylerją, bo 200 armatami. Rozpoczęły się krwawe walki. Chodziło o zdobycie góry tak zwanej Skowronkowej, która dominowała nad obozem moskiewskim, a która zaraz z początku walk wpadła w ręce polskie. Schin zorjentowawszy się, pragnął górę tę odebrać Polakom; w tym celu przypuszczał szturm za szturmem. Król oceniając trafnie znaczenie strategiczne tej góry, bronił ją wytrwale. Polacy ciasną szyją pomiędzy górą Dziewiczą a Skowronkową szli na pomoc zagrożonym zastępom walczącym na górze, Moskale zaś, skierowawszy ku owemu przesmykowi morderczy ogień artylerzycki, starali się odsieczy przeszkodzić. Mordercza bitwa trwała już godzin cztery. Piechota polska wystrzelała 70.000 naboi, brakło już amunicji, mimo to góra ostała się w rękach polskich. Fakt ten rozstrzygnął o losach bądź co bądź walecznej armji moskiewskiej. Walki uporczywe trwały jeszcze cztery miesiące, a gdy hetman polny koronny, Kazanowski Marcin, rozbił za Drohobużem armję moskiewską, idącą armji Schina z pomocą, podpisał tenże 26. lutego 1634 kapitulację. Zwycięstwo było wielkie: 122 chorągwi złożono u stóp królewskich, 110 armat, 7 moździerzy, 8.000 muszkietów i 80 beczek prochu było zdobyczą wojenną. Car przestraszony klęską starał się o pokój. Zawarto go 27. maja 1634 roku w Polanowie. Moskale odstępowali Rzeczypospolitej ziemię siewierską, czernichowską i smoleńską, zrzekali się wszelkich praw do Inflant, Estonji i Kurlandji. Władysław zrzekał się praw do korony moskiewskiej. Kosztów wojennych zapłacił car 200.000 rubli.

Równocześnie prawie hetman wielki koronny, Stanisław Koniecpolski, rozbił hordę tatarską pod Sasowym Rogiem a w kilka miesięcy potem odparł nawałę turecką, dążącą pod dowództwem Abazy baszy na podbicie Podola, pod Paniowcami, niedaleko Kamieńca.

Oręż polski święcił niezwykłe triumfy dzięki wytrwałości królewskiej i dzielności rycerstwa. Niestety! Krótkowzroczność szlachty, nie ogarniającej szerszych horyzontów myślowych, i oceniającej wielkie zadania Polski na wschodzie z partykularnego, powiatowego stanowiska, stawała usiłowaniom i zamierzeniom królewskim na przeszkodzie i nie udzielała królowi środków pieniężnych do prowadzenia śmiałej i celowej polityki, popierania stałej armji, gotowej zawsze do wyruszenia w pole. Okazało to się w całej pełni, gdy przyszło Szwedów wypierać z terenów Rzeczypospolitej. Brak stałej armji i środków materjalnych skłonił Władysława do zawarcia z nimi zawieszenia broni na lat 26. Zawieszenie to zawarto

w Sztumdorfie 12. września 1635 roku. Szwedzi zwracali wszystkie zamki w Prusiech i flotyllę polską uprowadzoną z zatoki gdańskiej, zatrzymywali zaś miasta zdobyte w Inflantach.

Cały lud wiejski i miejski na szerokich obszarach Rzeczypospolitej spowity rozmaitemi przepisami i ograniczeniami, leżał u stóp egoizmu szlacheckiego, który zwał się wolnością i niezawisłością od despotyzmu królewskiego... jeden tylko zakątek tych obszarów leżący na południowych rubieżach, zwany Ukrainą, miał względną swobodę, bo był bezpański. Z biegiem czasu rozległe stepy powoli się zaludniały, a równocześnie powstawały wielkie majątki, tak zwane latyfundja[1]), rodzin szlacheckich, jak: Koniecpolskich, Lubomirskich, Wiśniowieckich. Gospodarkę w tych latyfundjach usiłowali właściciele ująć na modłę jaka panowała w całej Rzeczypospolitej tj. oprzeć na robociźnie chłopa, jaką tenże wykonywał na gruntach pańskich, czyli na tak zwanej pańszczyźnie. Ziemia należała do pana, a za chatę i kawałek pola, zwykle przytykającego do tej chaty, wieśniak obowiązany był do wykonywania pewnej pracy na gruntach właścicieli większych obszarów. Wieśniak, jak widać z tego, był przywiązany do gruntu i opuścić go nie mógł. Zwano to z łacińska „glebae adscripti“[2]). Wielu opuszczało jednakże dotychczasowe miejsca pobytu i przed pańszczyzną zmykało na Ukrainę, szczególniej na Niż kozacki, na którym odzyskiwali wolność i nie było pańszczyzny. Pustoszały pańskie dobra i szlachcie dawał się odczuwać brak robotnika. W miarę jak zaludniał się Niż, wzrastały wyprawy na morze, tak zwane „chadzki“ niepokojące imperjum[3]) tureckie. Powstawały z tego zawikłania dyplomatyczne, a często i walki z Tatarami i Turkami. Aby tym „chadzkom“ kres położyć, postanowił Władysław założyć twierdzę u porohów dnieprowych, która od porohu kojdackiego, Kudakiem nazwaną została. Na wzgórzu, położonem naprzeciw ujścia Samary do Dniepru, stanęła warownia, panująca działami swojemi nad całą rzeką i przecinająca drogę do Siczy. Równocześnie ustanowiono 7-mio tysięczny regestr i zabroniono udziału szlachcie w wyprawach kozackich. Wiadomość o zbudowaniu Kudaku, wywołała wielkie wzburzenie wśród Niżowców. Upatrzywszy stosowną chwilę, napadli pod wodzą Sulimy, podczas ciemnej nocy zamek, a wdarłszy się po drabinach na wały, wycięli po krwawej walce załogę a cały zamek zburzyli. Na wieść o tym czynie nadbiegł Koniecpolski z wojskiem. Kozacy, mając w pamięci perejasławską klęskę, nie odważyli się stawić czoła hufcom polskim. W celu

[1]) Wielkie dobra ziemskie.
[2]) Przywiązani do gruntu.
[3]) Mocarstwo.

zyskania przebaczenia hetmańskiego, wydali Sulimę wraz z pięcioma ierszta mi buntu.

Sulimę i czterech jego towarzyszów stracono na runku warszawskim, niątego, niejakiego Pawluka, wyprosił od śmierci kanclerz Tomasz Zamojski. W rok później ów wyproszony od śmierci Pawluk stanął na czele zerni kozackiej, która nie mogąc się doczekać wypłaty należnego żołdu, bunt podniosła. Hetman polny koronny, Mikołaj Potocki, połączywszy swe wojska z wojskami nadwornemi Jeremiego Wiśniowieckiego, pobił Pawluka w krwawej bitwie pod Kumejkami 16. grudnia 1636 roku. Schwytany Pawluk wśród wyszukanych mąk oddał życie a sejm uchwalił nader surową konstytucję, która odbierając Kozakom „wszelkie ich dawne prerogatywy“ [1]) chce ich mieć „w chłopy obrócone pospólstwo“ z wyjątkiem regestrowców, zamieszkujących starostwa: czechryńskie, korsuńskie i czerkaskie.

W odpowiedzi na powyższe uchwały sejmowe, zapłonęło całe Zadnieprze płomieniem buntu pod wodzą Ostrzanina, który założywszy w bagnistej okolicy nad rzeką Hołtwią obronny obóz, zwycięsko odpierał szturmy wojska koronnego pod wodzą Stanisława Rewery Potockiego. Dopiero nadejście posiłków Jeremiego Wiśniowieckiego, po dwumiesięcznem oblężeniu zmusiło ich głodem do poddania się i przyjęcia ugody w Masłowym Stawie.

Po trzykrotnych buntach nastąpiła ze strony „królewiąt“ ukrainnych straszna represja. Kozacy wysyłali do króla poselstwa, wśród których był tyle sławny później Bohdan Chmielnicki, jednakże bezskutecznie. Król wobec postanowień sejmu i „królewiąt“ był bezsilny.

Pod wpływem Jezuitów i dworu, szlachta niegdyś różnowiercza przechodziła gromadnie na łono kościoła katolickiego a dla zatarcia swych poprzednich błędów stawała się wielce żarliwą w rzeczach wiary. Dewocja [2]) i bigoterja [3]) obejmowała coraz szersze kręgi społeczeństwa szlacheckiego i zamieniała się w fanatyzm religijny. Doszło z tego powodu do nadzwyczaj smutnych wypadków, jak napady na zbory [4]) innowierców, zamykania szkół arjańskich itp. Wpływ Jezuitów ujawnił się nawet w postanowieniu Władysława co do swego małżeństwa. Pojął bowiem za żonę Cecylję Renatę, córkę cesarza Ferdynanda III., wbrew swej woli, wbrew interesom Rzeczypospolitej a jedynie z motywów religijnych.

W przewidywaniu przyszłych walk ze Szwedami, w podniesieniu potęgi mocarstwowej Polski, jakoteż dla zabezpieczenia handlu polskiego

[1]) Przywileje.
[2]) Niezwykła pobożność.
[3]) Przesadna gorliwość w powierzchownem przestrzeganiu obrządku i nabożeństwa.
[4]) Domy modlitwy.

dążył król do stworzenia floty polskiej na Bałtyku. Za jego też staraniem powstały dwie twierdze na półwyspie Heli: Władysławów i Kaźmierzów, zakupiono 12 okrętów i zamianowano admirałem Aleksandra Betena. Na wodach Bałtyku powiała po raz pierwszy flaga polska jako groźna współzawodniczka marynarki szwedzkiej i duńskiej. Za przykładem Danji i Szwecji, zamierzał król wprowadzić po raz pierwszy pobieranie ceł od towarów, wchodzących do Polski. Chciał stworzyć nowe źródło dochodów państwowych. Oparli się temu gdańszczanie, obawiając się, że cła wybierane przez państwo uszczuplą ich dochody — i szlachta, której się zdawało, że zwiększenie dochodów Rzeczypospolitej ograniczy ich złotą wolność, zwiększy władzę królewską i spowoduje wreszcie dziedziczność tronu.

Drażliwość szlachty na punkcie zwiększenia władzy królewskiej, doszła do największego napięcia z okazji ustanowienia orderu Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji. Kawalerowie tego orderu byli obowiązani do wierności dla króla, który był wielkim mistrzem, do obrony wiary i do walki z pogaństwem. Projekt tego orderu przywiózł z Rzymu Ossoliński. I znowu powtórzyła się ta sama historja, co z cłami. Ustanowienie tego orderu związałoby silniejszemi węzłami pewną liczbę osób wpływowych z królem, którzy musieliby być mu posłuszni, tego zlękła się szlachta, a Krzysztof Radziwiłł, hetman wielki litewski, dowodził szlachcie, że order jest niesłychaną nowością, po za którą „kryje się drab, rozbójnik wielki wolności polskiej, w celu zaprowadzenia absoluti dominii". Sejm odbyty w r. 1638, zakazał wprowadzenia orderu, a nadto używania tytułów cudzoziemskich. Najznakomitsi senatorowie odmówili ze względu na popularność u szlachty przyjęcia orderu, a Ossoliński zrzekł się godności książęcej, którą to godność przywiózł sobie z Rzymu.

Rządy wewnętrzne ulegały coraz większemu zabagnieniu. Senat od czasów Zygmunta, składany z ludzi protekcji i zakulisowych machinacji, nie odpowiadał zadaniu a schlebiając szlachcie, przeoczał interesy państwowe i popierał wszelką prywatę. Widzieli zło dobrze współcześni i podnosili słusznie „że się sejmiki w sejm a izba w senat obróciły". Każdy zamiar, każda propozycja, każdy czyn królewski, mający na celu załatwienie spraw państwowych, przyjmowała szlachta z podejrzeniem, że król dąży do absolutyzmu, do zamachu na wolności szlacheckie. Wobec takiej postawy senatu król ponosił klęskę za klęską, wreszcie popadł w obojętność i apatję, zwłaszcza, że i stan jego zdrowia wiele pozostawiał do życzenia. Narodzenie syna Zygmunta pokrzepiło go na nowo. Sejm w roku 1642 uchwalił na potrzebę królewską cztery i pół miljona talarów, której to sumy użył Władysław na spłacenie długów i na zakupno księstwa opolskiego i raciborskiego dla syna.

W roku 1644 umarła Cecylja Renata. Z jej śmiercią ustały natychmiast wpływy habsburskie a wzmogły się francuskie. O rękę 50-letniego wdowca ubiegało się mnóstwo księżniczek rakuskich a cztery kandydatki francuskie. Władysław poszedł za radą matki króla francuskiego Ludwika XIV. i podał rękę księżniczce z francuskiej linji mantuańskich Gonzagów, Marji Ludwice. Księżniczka spokrewnioną była z bizantyńskimi Paleologami. Zdawało się więc Władysławowi, że, żeniąc się z Ludwiką, uzyska poparcie swych zamiarów zawojowania Turcji, zdobycia Konstantynopola, i oswodzenia grobu Zbawiciela z rąk niewiernych, przez dwory monarsze, Anglji, Francji, Hiszpanji, a nawet Austrji. Głównym przeciwnikiem zamiarów królewskich był własny naród. Szlachta, mając od czasów wojny chocimskiej przesadne wyobrażenie o potędze tureckiej, niechciała dopuścić do tej wojny i odmówiła swego poparcia. Król, chcąc zmusić naród do podjęcia kroków wojennych, postanowił najpierw uderzyć na Tatarów. Tatarzy od niepamiętnych czasów pobierali rok rocznie haracz od Polski. Płacenie haraczu ze strony Polski jako potężnego państwa było wielce upokarzające. Postanowiono tedy wstrzymanie wypłaty wszelkiej daniny a hetman Koniecpolski z wojskiem kwarcianem strzegł szlaków tatarskich. Tatarzy, podrażnieni odmową haraczu, najechali południowe prowincje Rzeczypospolitej, ale dopadnięci przez Koniecpolskiego pod Ochmatowem w roku 1644 ponieśli sromotną klęskę.

Na wiosnę roku 1645 nadbiegły do Polski dwie wiadomości, pierwsza o wojnie wybuchłej między Wenecją a Wysoką Portą, a druga o przygotowywaniu wielkiej wyprawy na Polskę przez hana tatarskiego Islam Giraja. Obie wiadomości dla zamierzeń Władysława były wielce pożądane. Wojna z Wenecją bowiem zatrudniała wielką ilość sił wojskowych Turcji, walka z Tatarami mogła doprowadzić do wojny z Turcją — czego król gorąco pragnął. Zamiary królewskie popierał hetman Stanisław Koniecpolski.

Stanisław Koniecpolski, żołnierz dzielny, wódz znamienity, położył niezrównane zasługi na polu organizacji wojskowej, ściągnął do służby polskiej zdolnych oficerów z zagranicy, z ich pomocą uzupełnił to, czego armji polskiej brakowało, a więc artylerję i sztukę inżynierską, stworzył doskonałą obronę kresów południowych i powściągnąwszy napady Tatarów, szukał sposobu do zupełnego ich zahamowania. (Dzieje Polski Augusta Sokołowskiego).

Koniecpolski od dłuższego czasu badał za pomocą zaufanych swoich stosunki i stan miast i portów czarnomorskich i na podstawie ich relacji ułożył plan wypędzenia z Krymu Tatarów. W planie tym leżało i przymierze z Moskwą. Nie dochodzący regularnie Kozaków żołd pchał ich w objęcia tatarskie. Przymierzu kozacko-tatarskiemu zapobiec może tylko wojna z Turcją, tak myślał król, tak myślał Koniecpolski. Wszyst-

kie te plany pokrzyżowała śmierć Koniecpolskiego, która nastąpiła nagle. Była to wielka klęska dla Polski. Polska traciła w nim wytrawnego i wypróbowanego wojownika i obrońcę.

Za sprawą starego assawuły[1]) Barabasza wysłali Kozacy do Warszawy deputację, wśród której znajdował się i Bohdan Chmielnicki. Na tajnem, nocnem posiedzeniu, przyrzekli królowi dostarczyć przeciw każdemu nieprzyjacielowi 100 tysięcy ludzi, za pozwolenie werbunku do wojska zaporoskiego i za pozwolenie wypraw morskich. Gdy wiadomość o tych zmowach króla z Kozakami doszła do ogółu, uformowała się zaraz opozycja wśród panów polskich. Ossoliński, Albrecht Radziwiłł, Łukasz Opaliński, Jędrzej Leszczyński, Jakób Sobieski, spiknęli się przeciw królowi i głośno wyrażali swój gniew i niezadowolenie. Zgromiony przez króla Sobieski, za zbyt śmiałe odezwanie się na audjencji z irytacji życie zakończył. Na czele ruchu przeciw królowi stanął Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, pan na Wiśniczu i Jarosławiu i jeden z najmożniejszych panów w Małopolsce, obrażony na króla za odmówienie mu wioski Świerczy pod Wieliczką, gdzie odkryto wielkie pokłady soli. Do niezadowolonych przyłączyli się możni panowie ruscy: Mikołaj Potocki i słynny potem Jeremi Wiśniowiecki.

Jeremi Wiśniowiecki był typem możnowładztwa ukraińskiego. „Staturą mały, ale cnotą, odwagą i powagą najwyższym równy“ z Mohylanki urodzony, po mieczu ród swój od Olgierda wywodzący. Gwałtowny jego charakter nie znał hamulca, ni chciwość miary. Pan ogromnej fortuny, nie wahał się zajeżdżać i gnębić sąsiadów i królewszczyzn. W roku 1636 przywłaszczył sobie szmat kraju należący do starostwa perejasławskiego i założył na nim 40 wsi i miasteczek; w kilka lat później zabrał tym samym prawie sposobem Rumieńszczyznę, własność marszałka Kazanowskiego, a świeżo zajechał własnemu szwagrowi swemu, Aleksandrowi Koniecpolskiemu, ogromny klucz hadziacki. Tak rosła jego potęga, a z nią buta, objawiająca się w czynach gwałtownych, w lekceważeniu króla, ludzi i świata całego. (Dzieje Polski Augusta Sokołowskiego).

Zaskoczony król bezwzględną opozycją, oświadczył, że o wojnie z Turcją nie myśli a myśli tylko o zahamowaniu Tatarów. W rzeczywistości zaś przygotowania wojenne nie ustawały, buława wielka koronna dostała się Mikołajowi Potockiemu. Wojewoda kijowski, Adam Kisiel, w imieniu królewskiem zawarł przymierze odporne z carem Aleksym Michajłowiczem przeciw Tatarom; Ossoliński zaś udał się na Ukrainę i polecił Barabaszowi i Chmielnickiemu werbunki. Działalność Ossolińskiego na Ukrainie wzbudziła wielkie nadzieje w Kozakach. Od czasu jak szeroka kolonizacja popłynęła na wschód, Ukraina poczęła słynąć jako kraina „mlekiem i miodem płynąca“; niegdyś stepy bezludne, zakwitły setkami siół i miasteczek. Jak grzyby po deszczu rosły też wiel-

[1]) Oficer kozacki.

kie majątki panów ukraińskich, do uprawy których potrzeba było wielu rąk a tych rąk czasami brakowało. Ludność, ciesząca się większą swobodą jak w innych częściach Rzeczypospolitej, zbiegała często za lada powodem na Niż, nie chcąc się poddać przepisom prawa. Dla ludności tej przymus propinacyjny rozpowszechniony w Polsce w XVII. wieku, zabraniający pędzenia wódki, warzenia piwa i sycenia miodu zdawał się być nie do zniesienia. Żydzi, siedzący na karczmach licznie, przepisów propinacyjnych w własnym interesie ściśle przestrzegali. Podstarościowie, w pańskich dobrach rządzący, pojmowali swą władzę arbitralnie[1]) a w wykonywaniu tej władzy nie zawsze szli za słusznością i sprawiedliwością. Jeżeli dodamy do tego żarliwość religijną, która wzrastała u katolików i propagandę jezuicką zdobywania dla obrządku rzymsko-katolickiego jak najwięcej wyznawców, zrozumiemy cały ferment, jaki wśród ludności tubylczej, rdzennie schizmatyckiej, się wytworzył. Podział kościoła wschodniego na wyznanie unickie i dyunickie nie przyczyniał się też do złagodzenia fermentu. Wyrazem niezadowolenia i rozmaitych uciążliwości i krzywd, jakie ludność ukrainna znosiła, stał się Bohdan Chmielnicki.

Bohdan Chmielnicki, syn Michała, pisarza prowentowego a następnie podstarościego czehryńskiego, miał otrzymać od hetmana Koniecpolskiego słobodę Subotów, położoną w starostwie korsuńskiem. Szlachcicem nie był, chociaż pod klejnot Abdanków chętnie się podszywał; nie posiadał Bohdan ani wykształcenia ani ogłady. Kisiel nazywa go „chłopem naszym“, a rosyjski pisarz Karpów „Kozakiem nieomal chłopem“. Pisać umiał, ale ułożenie listu sprawiało mu wielkie trudności. W życiu codziennem nie różnił się wcale od prostego Kozaka, upijał się często, zamroczony gorzałką porywał za szablę i w przystępie gniewu ścinał głowy najbliższym bez miłosierdzia. Ale pod tą powłoką grubą ukrywał się umysł przebiegły i stanowczy, bezgraniczna obłuda, idąca w parze z ernergją, organizatorskim talentem i niepospolitą znajomością charakterów i usposobień ludzkich. Zabiegał o pomnożenie swej majętności, nabył dom w Czehryniu a obok Subotowa zakładał nową słobodę „fundując się w chłopy, Ojciec Bohdana zginął w potrzebie cecorskiej. (Dzieje Polski A. Sokołowskiego).

Podstarości czehryński, Daniel Czapliński, mając jakieś porachunki z Chmielnickim, odebrał mu ową Słobodę subotowską, syna jego 10-letniego Tymoszka obił, a samego Chmielnickiego wtrącił do więzienia. Żona Czaplińskiego „cnotliwa i daremnie ginących ludzi litująca się Ester“ prośbami swemi u męża, wydobyła Chmielnickiego z więzienia. Zanoszone dwukrotnie skargi na Czaplińskiego przez Chmielnickiego, nie odniosły skutku. Król polecił sprawę zbadać, ale Chmielnickiemu Subotowa nie zwrócono. W roku 1646 sejm wojnie z Turcją się sprzeciwił i zaciągi rozpuścić polecił. Wiadomość o uchwale sejmowej jak najgorsze wywarła wrażenie na Ukrainie. Między Kozakami zawrzało, a prześla-

[1]) Bezwzględnie.

dowania szlachty się wzmogły. Chmielnicki rozpuścił po kraju sforę agitatorów i lud począł się burzyć. W dodatku syn zmarłego hetmana Koniecpolskiego, chorąży, wybierając się na wyprawę przeciw Tatarom, polecił Chmielnickiego uwięzić, a uwolniwszy go z więzienia, na prośbę starszyzny kozackiej, oddał go pod straż pułkownika Krzeczowskiego. Wówczas Chmielnicki wyłudził podstępem od Barabasza przywileje, jakie Kozacy świeżo od króla otrzymali i uciekł wraz z dwoma synami na Niż. Stało się to w grudniu 1647 roku.

Ucieczka Chmielnickiego na Zaporoże, zapowiadała powstanie Kozaków, a że Chmielnicki był bystrzejszy i przebieglejszy od Sulimy, Ostrzanina lub Nalewajki, powstanie mogło liczyć na powodzenie. Han

Bohdan Chmielnicki.

tatarski Islam Giraj, podrażniony wyprawą Koniecpolskiego, który dotarł aż pod Oczaków, gotował się również do walki z Polską. Chmielnicki, porozumiawszy się z Tatarami, dał hasło do powstania. Król wówczas wysłał komisję do zbadania krzywd kozackich, nakazał wypłacić regestrowcom żołd zaległy, ale środki te przychodziły zapóźno.

Nad Polską zawisła burza, która miała być uśmierzoną w potokach krwi i w kurzawie zgliszcz i ognia.

Według świadectw ówczesnych „nie było wsi i miasta, w którychby na swawolę nie wołano". Powstanie było dobrze przygotowane. Na nieszczęście Polski buława hetmańska spoczywała w ręku Mikołaja Potockiego, człowieka bez zdolności wojskowych, sybaryty i pijaka, wo-

żącego za sobą setki beczek miodu i piwa. O rozmiarach przygotowywanego powstania nie miał wyobrażenia, upomnień i rad doświadczeńszych osób nie słuchał, a polegając na wierności regestrowych Kozaków i nie czekając na posiłki hufców nadwornych Jeremiego Wiśniowieckiego, postanowił stłumić powstanie siłami, jakie miał pod ręką. Jakoż wyprawił syna swego Stefana z garstką wojska w stepy a 4.000 regestrowców Dnieprem na zgniecenie buntowników. Regestrowcy niepłatni i przez ajentów Chmielnickiego obrobieni, przeszli na stronę powstańców, a Stefan dostawszy się nad Żółtemi Wodami w pułapkę, bitwę przegrał, sam zginął, a wojska jego w pień wycięte zostały. Jeden jedyny Kozak regestrowiec ocalał, on to następnie przyniósł ojcu wiadomość o śmierci syna. Zginął kwiat młodzieży, Szemberg poniósł śmierć męczeńską, a tyle sławny później Stefan Czarniecki dostał się do niewoli. Przerażony hetman, nie czekał na przybycie Wiśniowieckiego, który spieszył z 6.000 wojska na pomoc, cofnął się do Korsunia a następnie począł uchodzić ku Bohusławiu. Droga wypadła wśród wzgórz i lasów; w dolinie Krutej Bałce wojsko hetmana zostało otoczone przez czerń kozacką i poniosło zupełną klęskę. Z sześciotysięcznego doborowego wojska zdołało się wydobyć zaledwie 1.500 ludzi pod dowództwem pułkownika Koryckiego. Obaj hetmani Potocki i Kalinowski dostali się do niewoli. Klęska ta spadła na Polskę 26. maja 1648 r.

Na tydzień przedtem Władysław, złamany zgonem 9-letniego synka, w podróży z Wilna do Warszawy zapadł nagle na zdrowiu i 20. maja zrana w Mereczu oddał ducha Bogu w 52 roku życia.

JAN KAZIMIERZ (1648 1668). Wieść o klęsce korsuńskiej przeraziła umysły szlacheckie; upadek ducha był tak straszny, że na całym obszarze Rzeczypospolitej rozległ się rozpaczliwy okrzyk: „zginęliśmy!". Zebrał się na gwałt nieliczny zjazd senatorów i szlachty w Warszawie 9. czerwca i uchwalił nowe zaciągi i pospolite ruszenie, polecając naczelne dowództwo trzem regimentarzom, a mianowicie: księciu Dominikowi Zasławskiemu, Mikołajowi Ostrorogowi i Aleksandrowi Koniecpolskiemu. Gdy się o tem dowiedział Chmielnicki, rzekł, że wojskiem polskiem dowodzi „pierzyna, łacina i dziecina", czyniąc aluzje do życia wygodnego Zasławskiego, uczoności Ostroroga i młodego wieku Koniecpolskiego. Nominacje te były dziełem Ossolińskiego, który chciał tym sposobem opanować wojsko, swego kandydata na tron wprowadzić i sprawę kozacką po swej myśli poprowadzić. Z tą chwilą należało się spodziewać dalszych klęsk. Jakoż i nastąpiły.

Na razie nastał chwilowy spokój. Turcy zajęci walką z Wenecją, nakazali Tatarom odwrót, Chmielnicki zaś zbierał siły, spodziewając się,

że Polska zechce pomścić doznane klęski. Politycy polscy, jak: Ossoliński, Kisiel, złudzeni ciszą, dążyli do pokojowego załatwienia zawieruchy kozackiej. Zamiast więc ze swej strony czynić również przygotowania do walnej rozprawy, liczyli wiele na majestat królewski, na powagę króla, jaką tenże cieszył się wśród kozaków. Nie znali oni Chmielnickiego, nie liczyli się z jego obłudą i przebiegłością. Chmielnicki wysyłał do Warszawy poselstwa, kajał się ze swych grzechów wobec szlachty i sejmu, a jego pułkownicy Krzywonos i Gandza wyrzynili osady polskie na Ukrainie i popełniali okrucieństwa na żydach skupionych po miastach

Jan Kazimierz.

i miasteczkach. Kiedy Ossoliński i Kisiel w swych rachubach politycznych mieli na celu wielkość i dobro wspólnej Ojczyzny, Chmielnicki miał na celu swe osobiste cele. Z setnika kozackiego stał się potentatem, pogromcą „królewiąt" ukrainnych, przed którym potężna Rzeczpospolita drżała. Nie baczył, że wielkość tę okupił łzami i niedolą ludu ruskiego, że oddał ordzie w jassyr 200 tysięcy dusz chrześcijańskich, zniszczył na długie lata dobrobyt Ukrainy, Wołynia, Podola. Nasycił się zemstą, ale lud ruski, którego mienił się przedstawicielem, szedł w łyka tatarskie.

Z końcem lipca 1648 nadeszła do Warszawy wiadomość, że silną fortecę Połonne, zdobyli Kozacy. Przy zdobyciu miały się dziać rzeczy straszne, czerń rozbestwiona wycinała ludność w pień bez różnicy płci i wieku, krajano żydzięta i sprzedawano jako mięso koszerne, w Barze sami Kozacy zjadali upieczone mięso w obecności matek. W odpowiedzi

na te barbarzyństwa Jeremi Wiśniowiecki znosił bandy rozbójnicze a dowódców na pal wbijać kazał.

Równocześnie pod Czołhańskim Kamieniem zbierało się pospolite ruszenie. Czterdzieści tysięcy wojska i 100 armat było gotowych na poskromienie rewolucji. Była to siła, mogąca snadnie zgnieść zbieraninę kozacką, zwłaszcza, że Polacy posiadali niezrównaną konnicę, husarją zwaną. Żelaznym tym zastępom nic się oprzeć nie mogło. Uderzenie natychmiastowe na Kozaków, którzy niecierpliwie czekali na przybycie Tatarów, byłoby rozstrzygnęło walkę, a kto wie czyby nie przyczyniło się do zażegnania zawieruchy; tymczasem trawiono drogi czas na ucztach

Jeremi Wiśniowiecki wyrusza z obozu pod Łubniami na poskromnienie Kozaków.

i zabawach. Wreszcie ruszono pod Konstantynów, a stamtąd pod Piławce. Za pojawieniem się pierwszych straży tatarskich Kozacy uderzyli na obóz polski, rozrzucony po wzgórzach i wertepach. Po krótkiej utarczce wojska polskie poczęły się cofać, za nadejściem nocy regimentarze opuścili obóz, a za ich przykładem poszło wojsko. Nieprzeliczone bogactwa stały się łupem zdumionego nieprzyjaciela.

Współcześni całą tę kampanję nazwali „hańbą piławiecką". Teraz Chmielnicki parł naprzód; z końcem września hordy tatarsko-kozackie ogarnęły Lwów, a Chmielnicki zapowiedział przybycie swe na pole elekcyjne pod Warszawę. Kandydatów było dwóch, dwaj bracia przyrodni

Władysława IV.: Jan Kazimierz i Karol Ferdynand. Zagranicznego kandydata tym razem nie było żadnego. Jan Kazimierz charakteru zmiennego, na polu bitwy odważny, w przedsięwzięciach niestały, włóczący się po całej Europie, więziony we Francji, walczący w wojsku cesarskiem w randze pułkownika, wstąpił do zakonu Jezuitów a otrzymawszy kapelusz kardynalski, powrócił nagle ku wielkiemu strapieniu Władysława IV. do Warszawy. Z chwilą śmierci Władysława kapelusz kardynalski odesłał do Rzymu i wszystkie swoje zabiegi zwrócił ku pozyskaniu korony. Drugi brat, Karol Ferdynand, biskup wrocławski i płocki zupełnie był innego charakteru i usposobienia. Surowych obyczajów, rządny i zapobiegliwy — nie cieszył się popularnością, miał ale wielu zwolenników, popierał go szczególniej Jeremi Wiśniowiecki.

Chmielnicki, wycisnąwszy olbrzymi okup we Lwowie i zrabowawszy doszczętnie katedrę św. Jura, ruszył ku Warszawie. Natknąwszy się na Zamość, przystąpił do oblężenia, podczas gdy zagony jego docierały do Lublina i Sandomierza. Tymczasem na polu elekcyjnem ścierały się stronnictwa, a oświadczenie się Chmielnickiego za Janem Kazimierzem rozstrzygnęło wybór. Jan Kazimierz włożył na swą głowę koronę.

Duma Chmielnickiego nie zna granic; zamyśla utworzyć z południowych prowincyj udzielne księstwo i podejmuje walkę za wiarę prawosławną. Na razie cofa swe wojska dla wypoczynku na Ukrainę i śle pokorne listy z wyrazami hołdu do króla. Tem usypia czujność polityków polskich. Jan Kazimierz wydaje uniwersał, zawiadamiający Rzeczpospolitą o ukończeniu wojny kozackiej i równocześnie wysyła na Ukrainę komisarzy z buławą hetmańską dla Chmielnickiego. Chmielnicki nadęty powodzeniem i rozzuchwalony niedołęstwem Polski, przyjmuje komisarzów jak najgorzej. Oświadczył krótko, że rozkazał zabijać tych, co na wiarę prawosławną „chrzcić się" nie chcą, „kościołów nie ma być, śpiewać (katolicy) mają w domach, unitów nie ma być". Buławę wziął, przysięgi nie złożył, a na nalegania Kisiela podał między innemi takie warunki: unja w Kijowszczyźnie zniesiona, metropolita kijowski dopuszczony do senatu, senatorowie kijowscy mają być greckiego wyznania.

Wojna stała się nieuchronną. Postanowiono, aby król stanął osobiście na czele wojska. Spodziewano się, że urok majestatu monarszego zastąpi brak sił wojskowych, że przestraszy buntowników. Jakoż wydawszy wici na pospolite ruszenie „dla postrachu", wyprawił się Jan Kazimierz z wojskiem zaciężnem na Kozaków. Wyprawa zapowiadała się pomyślnie. Regimentarze Lanckoroński i Firlej znieśli kilka band chłopskich. Niebawem jednakże ruszył Chmielnicki z całą potęgą swoją i z ordą tatarską w głąb Rzeczypospolitej i oblegał regimentarzy i Wiśniowieckiego w Zbarażu. Zbaraż bronił się po bohatersku i wytrwale

tygodni kilka. Ściągnąwszy więc część pospolitego ruszenia pod Sokalem, ruszył król w 25 tysięcy ludzi na Toporów i Złoczów ku Zbarażowi. U przeprawy przez Strypę, pod Zborowem, znalazła się armja polska w obliczu całej potęgi nieprzyjacielskiej. Zawrzała walka. Dzielność Arciszewskiego, który artylerją wstrzymywał wroga i osobista odwaga króla ocaliły wojsko polskie od niechybnej zguby. Za staraniem kanclerza Ossolińskiego przyszło do ugody. Chmielnicki do buławy hetmańskiej otrzy-

Chmielnicki i Tuhaj bej pod Lwowem.

mał starostwo czehryńskie, regestr wojska zaporoskiego ustalono na 40 tysięcy. Han tatarski otrzymał 400 tysięcy talarów okupu. Załoga Zbaraża wyszła z honorami wojskowemi z oblężonego obozu. Ugoda ta była wielce upokarzająca dla Rzeczypospolitej.

Ze śmiercią kanclerza Jerzego Ossolińskiego plany zawojowania Turcji, wyparcia jej z Europy upadły. Był to ostatni przedstawiciel tego kierunku politycznego.

Jerzy Ossoliński utalentowany i biegły dyplomata, znakomity mowca, grzeszący wprawdzie zbytnią łatwowiernością i dumą niepomierną, ale zasłużony dla ojczyzny i króla. Próżnia niezapełniona, jaką zostawił po sobie, jest najlepszą miarą jego wartości. Polityka jego była w wielu wypadkach błędną, łatwowierną i nieopatrzną, ale kierował nią pewien system, pewna myśl wytyczna. Wiedział czego chciał i do czego zmierzał, nie wiedzieli tego jego następcy, nie wiedział król; nawa Rzeczypospolitej, wprawną kierowana ręką, znalazła się nagle bez sternika i żaglów, w chwili, kiedy na nią najsroższe miały uderzyć burze. (Dzieje Polski Augusta Sokołowskiego).

Zwycięstwa, jakie Chmielnicki odnosił nad Polską, nie przynosiły jego współpobratymcom korzyści, owszem szkody. Ruś Czerwona, Wołyń i Podole stanęły pustkami; ludność przywykła do życia lekkiego i do rabunku, nie chciała imać się pracy ciężkiej przy pługu i roli. Głód i nę-

Bitwa pod Beresteczkiem.

dza straszliwa rozpostarły swe ramiona nad ziemią płynącą niegdyś mlekiem i miodem. Ludzie puchli od głodu i marli na ulicach. Czterdziestotysięczny regestr nie wystarczał, aby objąć wszystkich „skozaczonych" chłopów ukraińskich. Niezadowolenie szerzyło się szybkim krokiem.

Podczas gdy lud biedę cierpiał, Chmielnicki siedział w Czehrynie i pilnował skarbów złupionych moc wielką; ambicja jego nie była zaspokojoną, gdyż nie powiodło mu się utworzyć samodzielnego księstwa ruskiego. Umyślił tedy zdobyć dla siebie hospodarstwo wołoskie. Hospodar, Bazyli Lupul, człek obrotny, słynął z bogactw, jakie zdołał zgro-

madzić w Jassach. Starsza jego córka wyszła za magnata polskiego Janusza Radziwiłła, o rękę młodszej Rozandy prosił Chmielnicki dla swego syna Tymoszka. Lupul odmówił, czem ściągnął na siebie i na kraj swój srogą zemstę. 15 tysięcy mołojców i 20 tysięcy ordyńców spadło na głowę hospodara, a kraj cały poszedł z dymem. Rozanda znalazła się w objęciach Tymoszka. Usadowienie się Chmielnickiego na Wołoszczyźnie nie mogło być obojętne Polsce, zwłaszcza, że wraży watażka burzył przez swych wysłańców również ludność Polski. Powstanie górali tatrzańskich pod Aleksandrem Kostką Napierskim, jakoteż ruchawkę ludu wiejskiego w Wielkopolsce stłumiono z łatwością a przeciw Chmielnickiemu zbierała się pod Sokalem 80-tysięczna armja polska. Nad brzegami Styru, niedaleko ujścia Płaszówki, w obozie obwarowanym redutami, pod Beresteczkiem, przyszło do walnej rozprawy. 27. czerwca 1651 nadciągnął nieprzyjaciel w sile 200 tysięcy ludzi. 30 czerwca wczesnym rankiem rozpoczęła się walka. Prawem skrzydłem dowodził Stanisław Lanckoroński, lewem Kalinowski z Jeremim Wiśniowieckim, środkiem zaś sam król. Po dwugodzinnym upartym boju złamano zaporożców, co widząc Tatarzy, poczęli uciekać. Obóz tatarski, namiot chana, chorągiew jego i bęben srebrny, dostały się w ręce Polaków. Kozacy wpędzeni do taboru okopali się nad bagnistą Płaszówką. Chmielnicki wraz z hanem ratowali się ucieczką. Na wiadomość, że Polacy posłali do Sokala po ciężkie działa, poczęli się wymykać przez most z juków zrobiony na Płaszówce. Wielu zginęło, wielu potopiło się, ale główna siła dostała się na Ukrainę.

Zwycięstwo Polski nad Kozakami było zupełne. Należało je tylko wyzyskać, iść dalej z całem wojskiem w głąb Ukrainy i zdusić nieprzyjaciela w jego środowisku. Chciał tego król, chcieli hetmani, tylko szlachta nie chciała. Spieszyło się szlachcie „do żon, półmisków smacznych i pierzyn" i do żniw mających nastąpić niebawem. Właściwa przyczyna tkwiła zaś w agitacji możnowładców przeciw królowi, którzy, korzystając z tego usposobienia zgromadzonej szlachty, załatwiali swe prywatne porachunki z dworem. Do tych możnowładców należeli: Jerzy Lubomirski, Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, a szczególniej podkanclerzy Hieronim Radziejowski.

Hieronim Radziejowski, infamis[1]) i zdrajca Ojczyzny, jeszcze za życia ojca dostał się na dwór królowej Cecylji Renaty, gdzie sprytem i usłużnością doszedł do wielkiego znaczenia. Bezecny ten człowiek prowadził życie niemoralne. Drugą żonę swoją, Eufrozynę Wiśniowiecką, zamęczył. Umiał wkraść się w łaski i względy królowej Marji Ludwiki, która mu dopomogła do małżeństwa z Kazanowską, wdową po marszałku nadwornym, panią olbrzymiej fortuny. Rósł więc w dostatki i estymę[2]) u panów braci szlachty, która go nawet raz

[1]) Człowiek bez czci.
[2]) Poważanie, uszanowanie.

obrała marszałkiem izby poselskiej. Poróżnił się wkrótce z żoną, którą pomawiał o ścisłe stosunki z królem, pisywał listy do królowej, czerniące Jana Kazimierza. Intryganta usunął król z senatu a żona jego schroniła się do klasztoru Klarysek i rozpoczęła proces rozwodowy. Po bitwie beresteckiej Radziejowski należał do głównych podżegaczy przeciw królowi. Wróciwszy do Warszawy, chciał gwałtem żonę z klasztoru uprowadzić, a gdy mu się to nie udało, burzył szlachtę pismem i słowem. Brat podkanclerzyny, Słuszka, podskarbi nadworny litewski, ujął się za siostrą, opanował przemocą pałac Kazanowskich i wyrzucił stamtąd służbę i rzeczy podkanclerzego. Uwiadomiony o tem Radziejowski najechał zbrojno pałac a odparty, uciekł ze stolicy. Gwałty te, czynione w stolicy pod bokiem królewskim, nie mogły ujść bezkarnie. Jakoż sąd marszałkowski skazał podkanclerzynę i jej brata na rok i dwanaście niedziel ciężkiego więzienia i na zapłacenie 2000 złotych polskich grzywny, Radziejowskiego zaś na śmierć a ponieważ był nieobecnym na infamję i banicję.[1]) Król wyrok zatwierdził a Radziejowski mimo silnej obrony szlachty musiał uchodzić z kraju. Na saniach chłopskich uciekał z Piotrkowa na Śląsk, stamtąd do Wiednia, aż wkońcu oparł się w Sztokholmie, aby wrócić do Ojczyzny w orszaku Karola Gustawa.

Tymczasem Chmielnicki zbierał rozbitków beresteckich w Pawołoczy. Nazbierało się tego do 40.000 ludzi. Wprawdzie Janusz Radziwiłł pobił Nebabę pod Łojowem, ale śmierć Jeremiego Wiśniowieckiego przeszkodziła dalszej akcji wojennej. Stanęła ugoda w Białej Cerkwi, która ograniczyła regestr Kozaków do 20.000, zapewniła im amnestję[2]), wolność religji greckiej i zobowiązywała Chmielnickiego do zerwania przymierza z Tatarami.

Sejm w roku 1652 zapowiadał się burzliwie. Posłowie podburzani przez stronnictwo Radziejowskiego nie chcieli dopuścić do żadnych uchwał. Chodziło przedewszystkiem o zatwierdzenie ugody Białocerkiewskiej. Wreszcie poseł upicki Władysław Siciński, stronnik Janusza Radziwiłła, zerwał obrady sejmowe. Wprawdzie na poprzednich sejmach zrywano obrady sejmowe, ale nigdy nie uznawano, żeby głos jednego posła, uniemożliwiał powzięcie uchwały. Marszałek sejmowy, Andrzej Maksymiljan Fredro, rozstrzygnął, że protest jednego posła ma walor[3]) i że żadna uchwała powziętą być nie może. Prawo niedopuszczania do uchwał jednym głosem poselskim nazwano z łacińska „liberum veto“[4]). Na razie zdawało się, że zerwanie sejmu niema wielkiego znaczenia. Tyle było zasobów, że mimo braku uchwały sejmowej można było dalej prowadzić wojnę z Kozakami. Nie przeczuwano doniosłości uznania tej zasady za obowiązującą. Później stan rycerski widział w liberum veto źrenicę wolności, oligarchja[5]) za broń skuteczną przeciw królowi, cudzoziemcy za jedyny środek do ubezwładnienia Rzeczypospolitej.

Chmielnicki, widząc w Polsce ogólny nieład i zamieszanie i nie spodziewając się z tej strony jakichś niespodzianek, wyprawił się z Ty-

[1]) Wygnanie.
[2]) Darowanie kary, ułaskawienie.
[3]) Wartość, znaczenie.
[4]) Wolność zaprzeczenia, niepozwalam.
[5]) Panowanie w kraju kilku rodzin arystokratycznych.

moszkiem na Wołoszczyznę. Zabiegał mu drogę hetman polny Kalinowski w 20 tysięcy ludzi pod Batohem. Nieudolność dowódcy, przemoc nieprzyjaciół i pożar, jaki powstał w obozie polskim, zgotowały straszną klęskę wojsku polskiemu. Część rycerstwa padła na polu walki, 5 tysięcy jeńców wykupił Chmielnicki od Tatarów i kazał wymordować w swojej obecności, nieliczne szczątki ratowały się ucieczką. W Polsce klęska pod Batohem sprawiła wstrząsające wrażenie. Zapragnięto odwetu.

Król udał się do Lwowa i począł zbierać z trudnością wojsko. Zebrało się około 60 tysięcy ludzi. Chmielnicki tej potędze mógł przeciwstawić najwyżej 30 tysięcy. Kraj zniszczony tylu wojnami nie mógł dostarczyć ani ludzi ani żywności. Pospieszono pod Suczawę w pomoc Rakoczemu, który oblęgał Tymoszka. Dzięki artylerji polskiej pod dowództwem Denhofa zdobyto Suczawę; Tymoszko poległ. Na wiadomość o nadejściu Tatarów wojsko polskie cofnęło się pod Żwaniec. Mając 60 tysięcy ludzi nie umiano zdobyć się na krok stanowczy tj. stoczenie walnej bitwy. Skończyło się na haniebnym pokoju i na strasznych zagonach tatarskich. Samej szlachty litewskiej zabrano w jasyr dwanaście tysięcy.

Wyprawa żwaniecka okryła niesławą króla i żałobą kraj cały. Chmielnicki przyszedł do przekonania, że dłużej wojować nie może. Znienawidzony przez ludność ruską, którą doprowadził na dno nędzy, zdziesiątkowaną przez napady czambułów tatarskich, rzucił się w objęcia Moskwy i dnia 8. lutego 1654 roku poddał się carowi Aleksemu Michajłowiczowi w Perejasławiu. Moskale w ugodzie perejasławskiej zgodzili się na wszystkie warunki podyktowane im przez Kozaków, tylko, że artykułów spisanych w tej ugodzie nie zaprzysięgli. Był tam i wolny wybór hetmana i autonomja sądowa i administracyjna i niezawisłość metropolity kijowskiego. W trzy lata później, w roku 1657 odzywają się głośne skargi na Moskwę. Urzędnicy carscy odbierają Kozakom wioski, urzynają czupryny, biją knutami i wyrządzają krzywdy takie, jak „najgorszemu wrogowi". Do tego doprowadziła chorobliwa ambicja Chmielnickiego i nieudolna polityka polska. Dwa pokrewne narody zerwały związek wiekowy a Moskwa uczyniła pierwszy krok do ujarzmienia Rusi i Polski.

Potop. Stan Polski był fatalny. Dwór królewski siał demoralizację. Dygnitarstwa koronne dostawały się nie najgodniejszym i zasłużonym, ale najzręczniejszym intrygantom i ludziom bez czci i wiary. Sejmiki wysyłały posłów na sejmy, nie mogących odpowiedzieć zadaniu, młokosów lub ludzi nie mających wyobrażenia o polityce względem sąsiednich państw; o potrzebach Rzeczypospolitej, uprzedzonych do króla

i posądzających ustawicznie dwór królewski o zamachy na wolność szlachecką. Każdy podatek, uchwalony na sejmie, był wymuszony przez grozę położenia Rzeczypospolitej. Sejmy coraz częściej bywały zrywane. Prywata rozsiadła się na krzesłach w senacie i w izbie poselskiej. Ludzie, odznaczający się cnotą obywatelską, usuwali się od stanowisk naczelnych w państwie. Nieliczne wojsko kwarciane, niepłatne, odmawiało coraz częściej posłuszeństwa. Wschodnich i południowych granic państwa nie miał kto bronić. Polska była otwarta dla nieprzyjaciela. Z tej niemocy Polski postanowili korzystać sąsiedzi: Moskale i Szwedzi.

Car, łamiąc traktat polanowski, wkroczył z wielkiem wojskiem na Litwę, ku Ukrainie pchnął wielkie siły pod dowództwem Baturlina. Nieprzyjaciel szerzył straszliwe zniszczenie. Na Białej Rusi pieczętował kościoły, więził i wyganiał księży katolickich a dzieci wywoził do Moskwy. Hetman wielki litewski, Janusz Radziwiłł, przegrał bitwę pod Szepielewicami, a Smoleńsk wskutek nieudolności dowódcy, Filipa Obuchowicza, poddał się carowi po 17-dniowem oblężeniu. Han tatarski oburzony na Kozaków wysyła Polsce posiłki pod Mengli Girajem. Wojsko polskie pod dowództwem hetmanów: wielkiego koronnego Stanisława Rewery Potockiego i polnego Wincentego Gosiewskiego, wsparte posiłkami tatarskiemi pobiło Kozaków i Moskali pod Ochmatowem w styczniu roku 1655. Wielkie mrozy, cofnięcie się Tatarów i brak pieniędzy na zapłacenie wojska, zmusiły wodzów polskich do zaniechania dalszej wojny.

W Szwecji królowa Krystyna, zajęta naukami i rozmaitemi zagadnieniami filozoficznemi, zniechęciła się do rządów i złożyła koronę na rzecz ciotecznego swego brata, Karola Gustawa, księcia Dwóch Mostów. Młody król, człek ambitny, marzył o sławie Adolfa Gustawa, a mając dokładne wiadomości o rozprzężeniu panującem w Polsce, nadto pobudzany do wojny z Polską przez niegodnego jej syna Radziejowskiego, postanowił zawojować Polskę. Sądził, że mu się to z łatwością powiedzie. Jakoż na hasło wojenne, jakie padło ze strony Szwecji, zaciągnęło się pod jej sztandary mnóstwo żołdaków z 30-letniej wojny i wkrótce powstała armja, która runęła na Polskę. Od strony Pomorza uderzył na Wielkopolskę Wittemberg na czele 17.000 ludzi, od strony Litwy generał Horn.

Nad Notecią w Wielkopolsce stało pospolite ruszenie w sile 24 tysięcy ludzi pod wodzą wojewody poznańskiego, Krzysztofa Opalińskiego. Stanowisko wojsk polskich było wielce korzystne. Nad brzegami bagnistej Noteci mogło się długo bronić, ale Opaliński zagniewany na króla o obronie nie myślał. Wojska szwedzkie w dniu 18. lipca 1655 zbliżyły się do Noteci, a za namową Radziejowskiego w tydzień później wszczął się w obozie popłoch i pospolite ruszenie uciekało tłumnie do

domów. Wkrótce stanęła ugoda, mocą której województwo poznańskie i kaliskie oddało się „pod protekcję najjaśniejszego króla szwedzkiego". Ten pierwszy akt zdrady i odstępstwa uwieńczył bankiet u Wittemberga, poczem Szwedzi zalali całą Wielkopolskę. Zdrada Opalińskiego otworzyła nieprzyjacielowi drogę w głąb Polski. Karol Gustaw wylądowawszy z 15 tysiącami ludzi w Wolgaście, podążył do Koła i stamtąd przez Łowicz ruszył na Warszawę. Warszawa się poddała i całe Mazowsze. Jan Kazimierz schronił się do Krakowa, a następnie wraz z królową wyjechał na Śląsk. W chwili wyjazdu królewskiego cała Polska zajęta już była przez wojska nieprzyjacielskie. Moskale opanowali Mińsk i Wilno, Chmielnicki z Buturlinem oblęgli Lwów, Szwedzi zdobyli Dynaburg i wkroczyli od północy na Litwę. Hetman wielki litewski, Janusz Radziwiłł, cofnął się wraz z wojskiem do Kiejdan i zawarł unję ze Szwecją.

Radziwiłłowie. Było ich dwóch braci: Janusz i Bogusław. Cechowała ich niezmierna pycha i duma. Obaj byli kalwinami. Ogromna fortuna, tytuł książąt Rzeszy niemieckiej i pokrewieństwo z Jagiellonami, nadawały tym dynastom litewskim wyjątkowe w Rzeczypospolitej stanowisko. Spokrewnieni byli z elektorami brandenburskimi a głównym celem ich marzeń było przyjęcie do grona książąt Rzeszy niemieckiej, udział i miejsce w sejmie niemieckim w Ratysbonie. Do urzeczywistnienia tych życzeń miał im dopomóc wpływem swoim „wielcy szanowny wuj", Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski, „wielkim kurfirstem" zwany. Wielki kurfirst był typem najniesumienniejszego i najprzewrotniejszego dyplomaty. Oszukiwał najszczerszych swoich przyjaciół, łamał poręczone uroczyście traktaty. Głównym celem elektora było uwolnienie się od zwierzchnictwa polskiego i wywalczenie udzielności pruskiego księstwa. W tym celu trzeba było Rzeczpospolitą jeszcze bardziej pognębić i powiększyć liczbę jej nieprzyjaciół. Obecnie stał on uzbrojony od stóp do głów w Prusiech, aby ofiarować pomoc swoją temu, który lepiej zapłaci. Konspiracja na zgubę Polski wychodziła od innowierców. Bogusław i Janusz jako kalwini sprzyjali oczywiście Szwedom i na rok przed najazdem znosili się przez księcia kurlandzkiego z Karolem Gustawem. Obecnie, gdy cały kraj poddał się Szwedom, powstała w ich głowach myśl własnego wyniesienia. Marzyli o udzielnem panowaniu na Litwie pod zwierzchnictwem szwedzkiem.

Kraków po wyjeździe króla, mimo dzielnej obrony Czarnieckiego, poddał się Szwedom. Załoga polska opuściła miasto z bronią w ręku. Po upadku stolicy poddali się Szwedom i hetmani koronni. Rzeczpospolita przestała istnieć.

Para królewska, otoczona garstką wiernych senatorów, z Głogowa na Śląsku w drodze dyplomatycznej starała się o pomoc u dworów europejskich. Starania te nie wydały żadnego rezultatu. Naród musiał przyjść do przekonania, że tylko własnemi siłami zdoła się podźwignąć. Znajdowali się jeszcze ludzie w Polsce nie zatruci jadem prywaty i anarchji, którzy zdolni byli do ofiar i poświęcenia dla Ojczyzny. Pierwszy z odrętwienia ocknął się kasztelan babimostowski, Krzysztof Żegocki, w Wielkopolsce. We wrześniu r. 1655 nagłym napadem opanował Kościanę, wy-

ciął w Wieluniu garnizon szwedzki i położył trupem Fryderyka, landgrafa heskiego. Jeszcze lepiej spisał się przeor OO. Paulinów, ks. Augustyn Kordecki, w Częstochowie. Wprowadziwszy do niepozornej forteczki garść szlachty i około 200 zdolnych do broni chłopów, postanowił się bronić. Szwedzi, zasłyszawszy o nagromadzonych w klasztorze skarbach, wysłali czterotysięczny korpus na zdobycie „kurnika", jak nazywali jasnogórską[1]) forteczkę. Dowódca korpusu, generał Müller, rozpoczął re-

Ksiądz Kordecki na murach Częstochowy.

gularne oblężenie, trwające od 18. października do 26. grudnia i nic nie sprawiwszy, odstąpił od oblężenia.

Wieść o cudownem niemal ocaleniu Częstochowy wstrząsnęła całą Polską i nadała wojnie charakter religijny. Pod sztandarem Najświętszej Panny Marji Częstochowskiej powstanie objęło wszystkie warstwy narodu. I kiedy Polskę zdradzała i opuszczała szlachta, a więc warstwa narodu, która obstawiwszy się przywilejami i prerogatywami, ciągnęła z urządzeń państwowych jedyne korzyści — to lud wiejski i miejski, pogardzany, żyjący w niewoli pańszczyźnianej, chwytał za broń

[1]) Pagórek, na którym zbudowany jest klasztor w Częstochowie. lud okoliczny nazwał Jasną Górą; nazwa stworzona przez gorących czcicieli N. P. Marji, którą powszechnie w Polsce zwą „Jasną Panienką".

i spieszył na obronę Ojczyzny. Mieszczaństwo nowosądeckie [1]), chłopi nawojowscy [2]), górale tatrzańscy, cała ciemna masa chłopska uderzyła jak grom na najezdnika. Chwila była wielka. Ten odruch narodowy pokierowany rozumnie mógł się stać źródłem odrodzenia Rzeczypospolitej. Niestety! Zmarnowano go jak wiele innych. Zanadto wierzchnie warstwy przesiękły prywatą i sobkowstwem, aby się mogły wznieść do ofiar i ustępstw na rzecz ludu.

Obrona Częstochowy.

Do otrzeźwienia całego narodu i pchnięcia go do walki przyczynił się sam Gustaw Adolf. Upojony łatwemi zwycięstwy, nie znając charakteru Polaków, zamiast zwołać sejm i wybór swój na króla przeprowadzić legalnie, król szwedzki myślał o rozbiorze Polski, porozumiewał się w tym celu z Moskwą, Chmielnickim i elektorem brandenburskim. Przytem łupił miasta i zamki, szlachtę grabił kontrybucjami [3]) a żołnierzom polskim nie płacił żołdu. Tym sposobem przywiódł wojsko do upamiętania. Stanęła słynna konfederacja tyszowiecka pod kierunkiem hetmanów: Stanisława Potockiego i Lanckorońskiego dnia 29. grudnia 1655 roku. Ruchowi w Koronie towarzyszył ruch na Litwie, wzniecony przez Gosiewskiego i Pawła Sapiehę. Król wraca z wygnania śląskiego, od-

[1]) Nowy Sącz, podkarpackie miasto powiatowe
[2]) Nawojowa, wieś pod Nowym Sączem.
[3]) Podatek wojenny nakładany przez zwycięzcę na ludność zwyciężonego kraju lub państwa.

daje dowództwo nad wojskami Stefanowi Czarnieckiemu, Lubomirskiemu i Pawłowi Sapieże. Z chwilowego postoju w Łańcucie jedzie do Lwowa i tu 1. kwietnia 1656 roku w katedrze w obecności senatorów składa ślubowanie, że dołoży wszelkich starań ze wszystkiemi stanami „aby lud

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA.
Obraz doznający szczególniejszej czci ludu polskiego.

od niesprawiedliwych ciężarów i uciemiężenia uwolniony został". Niestety! Wśród wielu innych spraw o tem ślubowaniu zapomniano wkrótce.

Dowiedziawszy się o powrocie Jana Kazimierza do kraju, zawiera Gustaw Adolf z kurfirstem przymierze, a upewniwszy się o spokojnem jego

zachowaniu w razie rozgorzenia na nowo walki w Polsce, popędził na południe, rozbił pod Gołębiem dywizję Czarnieckiego i stanął pod Jarosławiem. Tu dopiero rozpoczęły się dla Szwedów klęski. Czarniecki ze swemi niedobitkami łączy się z Lubomirskim, organizuje z ludu wiejskiego oddziały podjazdowe, i szarpie, gdzie może zastępy szwedzkie. Wśród roztopów wiosennych, podjeżdżany ze wszystkich stron, cofa się Karol Gustaw ku Sandomierzowi. Tu w widłach, pomiędzy Sanem i Wisłą czekała go zguba. Otoczony ze wszystkich stron, bliski był już kapitulacji, gdy wskutek braku czujności u wodzów polskich udało mu się umknąć na północ do Prus. Wycinano w pień załogi szwedzkie po miastach i oblężono Wittemberga w Warszawie. Wreszcie wzięto i Warszawę. Tymczasem Karol Gustaw sprowadził ze Szwecji nowe wojsko a wsparty posiłkami elektora w trzydniowej bitwie stoczonej 28., 29. i 30. lipca 1656 r. pobił Polaków pod Warszawą. Zwycięstwo to nie poprawiło położenia Karola Gustawa. Ruch samoobronny potoczył się dalej. Czarniecki zniósł tylną straż szwedzką w okolicy Radomia i zbił na głowę Forguela pod Rawą, Gąsiewski pod Prostkami starł 10 tysięczny korpus Waldeka, król sam zdobył obwarowaną Łęczycę.

Karol Gustaw przyszedł do przekonania, że siły Rzeczypospolitej są za wielkie, aby im mógł dać rady i że się na terenie Polski długo utrzymać nie zdoła. Usiłował przeto z nieprzyjaciółmi Polski się porozumieć w celu jej zgnębienia a następnie podziału. Do aljansu [1]) wciągnął kirfirsta, Rakoczego i Chmielnickiego. Plany rozbioru Polski w propozycji Karola Gustawa się nie udały. Pierwsza Moskwa wystąpiła przeciw nim, zakazując surowo Chmielnickiemu prowadzenia z Polską wojny, układając się równocześnie z nią w Niemieży o następstwo cara na tron polski po śmierci Jana Kazimierza. Dwulicowy kurfirst poprzestał na przyrzeczeniach i nie oświadczał się ani za tą ani ową stroną, oczekując, która weźmie w walce przewagę. Jeden Rakoczy w styczniu 1657 r. wkroczył w granice Rzeczypospolitej. Pokusiwszy się napróżno o zdobycie Lwowa, szedł Rakoczy niepowstrzymywany na Kraków, paląc i rabując po drodze. Załoga szwedzka otworzyła mu bramy stolicy. Przybył też Karol Gustaw ze znacznem wojskiem, bo wynoszącem 17 tysięcy ludzi. Wyprawa skończyła się nadzwyczaj marnie. Połączone wojska zdobyły Brześć Litewski, ale pod naporem armji polskiej musiały cofnąć się ku Warszawie.

W tym czasie wystąpiła na widownię Danja, która mając rozmaite rachunki ze Szwedami, chciała korzystać z ich pobytu w Polsce i wypowiedziała im wojnę. Na wiadomość o tem wyruszył natychmiast Karol

[1]) Związek, sprzysiężenie.

Gustaw do Szczecina, pozostawiając Rakoczego na łasce Opatrzności. Rakoczy mając armję złożoną w większej części z włóczęgów i obieżyświatów, nie mógł sprostać wojskom polskim. Pobity pod Kraśnikiem i Magierowem przez Czarnieckiego, zmuszony był zawrzeć haniebną konPwencję [1]) z Polską w Międzybożu. Na mocy tej konwencji zwracał

Stefan Czarniecki.

Polsce wszystkie łupy i płacił koszta wojenne w wysokości 1,200.000 złotych.

Znękana temi walkami Rzeczpospolita dążyła za każdą cenę do pokoju. Tem się tłumaczy zawarcie bardzo niekorzystnego dla Polski traktatu z kurfirstem brandenburskim w Welawie w roku 1657. Na mocy tego traktatu Jan Kazimierz zwalniał elektora od składania hołdu i od wszelkiej względem Rzeczypospolitej zależności, za co miał trwać w wiecznem przymierzu z Polską i dostawić przeciw każdemu nieprzyjacielowi 1.500 żołnierzy. Bogusław Radziwiłł, który zawsze działał na niekorzyść Polski, i stał w każdej okazji po stronie jej nieprzyjaciół, odzyskał wszystkie swoje posiadłości i łaskę królewską. Za sprawą tego wyrodnego syna Polski kurfirst otrzymał prócz wyżej wskazanych korzyści jeszcze Lauenburg i Bytom jako lenno, a za dostarczenie 6.000 wojska przeciw Szwedom wziął w zastaw Elbląg.

[1]) Umowa, ugoda, układ.

W dniu 15. sierpnia 1657 r. umarł w Czehrynie Bohdan Chmielnicki, umarł jako sługa carski, grabarz wolności kozackiej, za którą przelał morze krwi ruskiej i polskiej, zawiedziony w swoich nadziejach, nie doczekawszy się udzielnego księstwa. Przed śmiercią wymógł na starszyźnie kozackiej wybór swego syna, szesnastoletniego Jerzego, na hetmana. Niedoświadczony chłopak stał się powolnem narzędziem w ręku pisarza Jana Wyhowskiego. Wyhowski, szlachcic z rodu i wielce ambitny, skłonił Jerzego Chmielnickiego do rezygnacji z hetmaństwa i wziął buławę w swe ręce. Car, przeczuwając w Wyhowskim niepospolitą indywidualność, zatwierdził go na hetmaństwie, ale równocześnie wzniecił ruch przeciw niemu pod wodzą pułkownika Puszkarza. Wyhowski nie dał się jednakże zjeść w kaszy, pobił buntowników, a ulegając powszechnemu ciążeniu Kozaków ku Polsce, którzy już mieli dość moskiewskich rządów, postanowił poddać się Polsce. Umowa stanęła w Hadziaczu dnia 11. września 1658 roku.

Ugoda hadziacka była wykończeniem unji lubelskiej, łączyła Ruś z Polską i Litwą na podstawie zasady „wolni z wolnymi, równi z równymi", stwarzała bowiem z województw ruskich, a mianowicie z województwa kijowskiego, bracławskiego i czernichowskiego odrębne ciało, które, podobnie jak Litwa miało posiadać osobnych dygnitarzy (marszałków, kanclerzy i podskarbich) i własną mennicę, Wyhowskiemu nadawała buławę i dożywociem wszystkie trzy wyżej wymienione województwa. Metropolita kijowski i podlegli mu władcy, zapewnione mieli miejsca w senacie. Przeciw ugodzie hadziackiej za namową Moskwy wystąpili dwaj samozwańczy hetmani: Cieciura i Somka, ale ich Wyhowski zbił pod Konotopem. Mimo to czerń kozacka okrzyknęła Jerzego Chmielnickiego hetmanem, który nie miał nic pilniejszego jak poddać się carowi. Tak to kozaczyzna zdemoralizowana przez Bohdana Chmielnickiego nie była zdolną już do samoistnego życia.

Karol Gustaw szybko załatwił się z Duńczykami, zmusiwszy ich do haniebnego pokoju w Röskield. Na pomoc Duńczykom pospieszyły wojska cesarskie i polska jazda pod dowództwem Czarnieckiego, a gdy odebrano Szwedom i Toruń, panowanie Szwedów w Polsce dobiegało końca. Od sierpnia do końca grudnia 1659 zdobyto całe Prusy, Kurlandję i całe Pomorze szwedzkie, wreszcie klęska Szwedów pod Nyborgiem zadecydowała o pokoju. Dnia 3. maja 1660 roku stanął pokój w Oliwie pod Gdańskiem. Szwedzi zwrócili wszystkie zdobycze Polsce z wyjątkiem części Inflant po Dźwinę i Elbląg. Jan Kazimierz zrzekał się praw swoich do Szwecji, zachowując jedynie dożywotni tytuł króla szwedzkiego.

Dość korzystnie układały się sprawy dla Polski u wschodnich granic. Paweł Sapieha z Czarnieckim biją Chowańskiego pod Lachowiczami,

Dołhorukiego pod Bazją. Niedobitki moskiewskie zebrane nad Druczą nie mogły powstrzymać pochodu wojsk polskich, które dotarły aż do Połocka. Na Ukrainie hetmani: Stanisław Potocki i Jerzy Lubomirski połączywszy się z Wyhowskim i posiłkami tatarskiemi, oblęgali Szeremetiewa pod Cudnowem. Spieszących na pomoc Kozaków znieśli w krwawej bitwie pod Słobodyszczami i zmusili tym sposobem Szeremetiewa do kapitulacji. Nowa umowa potwierdziła punkty ugody hadziackiej. Kijów, Perejasław, Niżyn i Czernichów wracały do Polski. Niestety! Jak wiele innych rzeczy nie dopilnowano wykonania tej umowy.

Ostatnie lata panowania Jana Kazimierza zapełniły trzy sprawy a mianowicie: projekty reformy sejmów, sprawa sukcesyjna i pokosz Lubomirskiego. Klęski poniesione w walkach z Kozakami, najazd szwedzki i to-

Czarniecki spieszy Duńczykom z pomocą.

warzyszące mu objawy zdrady i odstępstwa spowodowały pewne otrzeźwienie. Znaleźli się ludzie, którzy zdawali sobie sprawę z położenia Rzeczypospolitej, z jej politycznego upadku i dążyli do reofrmy obrad w izbie sejmowej. Zjawiały się na sejmach wnioski i projekta zniesienia liberum veto, upatrując słusznie w tem zniesieniu źródło do naprawy stosunków wewnętrznych Polski i do wzmocnienia Rzeczypospolitej. Wśród szczęku oręża, ustawicznych pochodów wojsk, walnych bitew, nie było możności przystąpić do reform, wymagających dłuższego czasu, przygotowania opinji publicznej, a przedewszystkiem spokoju. Zamierzenia wszelkie, dążące do reformy ustroju państwowego spełzły na niczem.

Nie bez obawy myślano o przyszłej elekcji po bezpotomnem zejściu króla z tego świata. Królowa Marja Ludwika, forsowała na tron polski księcia francuskiego d'Enghien (wymawiaj Dancię). Chodziło o uniknięcie przyszłej, a jak można było się spodziewać nader burzliwej elekcji. Zamyślano więc za życia jeszcze króla elekcję tę odbyć. Nie zgadzał się na tego kandydata marszałek wielki koronny, Jerzy Lubomirski, dumny magnat, jeden z najbogatszych ludzi w ówczesnej Polsce. Sprawa sukcesyjna zajęła czas na kilku sejmach, nie rozstrzygnęła sprawy, a przeszkodziła załatwieniu wielu spraw pierwszorzędnej wagi. Przedewszystkiem należało zaradzić powszechnej ruinie ekonomicznej. Kraj wyniszczony długie lata trwającemi wojnami, wobec stale uchylającej się od płacenia choćby najskromniejszych danin szlachty, ograniczony był na podatki konsumcyjne. Podatki te jak czopowe i szelężne rujnowały przemysł piwny i gorzałczany, podatki nakładane na rzemieślników, owczarzy, młewne, pługowe, pogłówne nałożone na Żydów, rujnowały ludność tak miejską jak i wiejską. Mennice[1]) Tympfa i Borotyniego zasypywały kraj lichą monetą, a złoto i srebro stawało się wielką rzadkością. Z powodu wiecznie pustego skarbu państwowego bunty najemnego wojska były na porządku dziennym. Niepłatne wojsko zawiązywało się w związki, które zamyślały siłą zdobywać sobie żołd. Wojska najemne a niepłatne rozlały się po dobrach duchownych i królewszczyznach. Był to jeden wrzód wielki, który wysysał wszelkie soki z ciała Rzeczypospolitej. Wojsko niepłatne, karmione nadziejami, utworzyło związek „święconym" zwany. Pretensje swoje do skarbu publicznego obliczało na 26 miljonów złotych polskich. Wobec takich stosunków nie można było żądać od wojska, by ruszyło na nieprzyjaciela.

Tymczasem król z garstką nowozaciężnych żołnierzy wypędził Moskali z Grodna, a Czarniecki pobił pod Głębokiem Chowańskiego i odzyskał Wilno. Dalszej walki z Moskalami nie można było prowadzić dla szczupłości sił.

Wojsko związkowe, traktowane przez sejm, jako osobna potęga polityczna, stało się groźne dla państwa, zwłaszcza, że karność wojskowa rozluźniała się coraz więcej. Doszło do tego, że na Litwie zamordowali wojskowi hetmana polnego, Gąsiewskiego. Król zaciągnął nowe wojsko pod dowództwem Czarnieckiego, wysłał na Ukrainę Mazepę w celu wręczenia buławy hetmańskiej Teterze i zjednania kozackich posiłków. Pod Bruchnalem niedaleko Jaworowa stanęły oba wojska do 50.000 ludzi liczące. Do spotkania orężnego nie doszło, za sprawą biskupów polskich, a wojska koronne poddały się królowi. Taki obrót rzeczy był klęską

[1]) Zakłady rządowe bijące pieniądze.

Lubomirskiego, który popierał związek wojsk koronnych. Upokorzony magnat zamknął się w Wiśniczu i oczekiwał wyników kampanji ukraińskiej. Armja polska, podzielona na trzy korpusy pod wodzą Czarnieckiego, Sobieskiego i samego króla, podążyła ku Czehrynowi, gdzie Brzuchowiecki, ataman moskiewskich kozaków, oblęgał Teterę. Niewykonanie ugody hadziackiej budziło niezadowolenie. Jerzy Chmielnicki, zniechęcony, złożył buławę i wstąpił do zakonu. Po Chmielnickiem otrzymał buławę Tetera. Uwolniwszy Teterę od oblężenia, król zamiast ruszyć na Kozaków

Śmierć Czarnieckiego w chacie wieśniaczej w Sokołówce.

moskiewskich, zadowolił się hołdami, jakie mu składała starszyzna kozacka i duchowieństwo dyzunickie, poczem wyjechał do Wilna. Wkrótce potem koszowy Sirko wyruszył z Zaporoża i oblęgł Machowskiego, przychylnego Polsce, w Białejcerkwi. Ofiarą rozmaitych intryg padł dawny hetman Wyhowski, rozstrzelany z rozkazu Machowskiego.

Pojawienie się wojska polskiego na prawym brzegu Dniepru powstrzymało na razie buntownicze zapędy. Sobieski pobił pod Kaniowem

Brzuchowieckiego, Czarniecki zdobył po krwawym szturmie Stawiszcze. Raniony przy oblężeniu Stawiszcz, znakomity wojownik składa dowództwo i udaje się do Lwowa w celu leczenia. Nie danem mu jednak było osiągnąć cel podróży, w drodze bowiem zakończył swój chlubny żywot w Sokołówce, wsi leżącej niedaleko Brodów, dnia 16. lutego 1665 roku. Przed śmiercią otrzymał bohater od króla buławę polną po Lubomirskim.

Jerzy Lubomirski, syn Stanisława, wojewody krakowskiego, jeden z najbogatszych magnatów w Rzeczypospolitej, piastujący mniejszą buławę i naczelne dowództwo nad wojskiem królewskiem, był przedmiotem zabiegów królowej, która chciała go pozyskać dla kandydatury księcia d'Enghien'a na króla polskiego. Kandydatura nie szła jednakże po linji interesów dumnego magnata, dlatego stale się jej opierał i pracował nad jej obaleniem. Nie wahał się nawet wchodzić w porozumienie z nieprzyjaciółmi dworu królewskiego i Rzeczypospolitej. Związek wojskowy gorąco popierał i na sejmach wichrzył. Kiedy wszelkie pertraktacje z nim króla i królowej nie odniosły skutku, wytoczono Lubomirskiemu proces o zdradę stanu na sejmie w roku 1664. Proces ten skończył się wyrokiem bardzo surowym. Obwinionego skazano na śmierć, utratę urzędów i majątku i na infamję, przechodzącą na synów. Wyrok ten rozniecił straszny pożar wojny domowej. Lubomirski uszedł na Śląsk, osiadł w Wrocławiu i burzył stamtąd szlachtę przeciw królowi; wreszcie stanął w Lubowli na Spiszu ze znacznem wojskiem i ruszył w głąb kraju. Król z wiernemi chorągwiami ukraińskiemi pod wodzą Jana Sobieskiego i litewskiemi pod wodzą Hilarego Połubińskiego wyszedł na spotkanie z Lubomirskim. Przyszło do walki pod Częstochową, gdzie ekshetman odniósł walne zwycięstwo. Połubiński, trzech Paców, i mnóstwo rycerstwa litewskiego dostało się do niewoli, 1300 trupów legło na polu walki. Zawarto więc z Lubomirskim zawieszenie broni w Pałczynie, przyrzekając rehabilitację i zniesienie wyroku na następnym sejmie. Gdy sejm ten został zerwany, obie strony chwyciły za broń. Nad Notecią, niedaleko Mątew przyszło do spotkania, w którem armja królewska poniosła zupełną klęskę.

Z kilkuletnich zapasów wychodził król pobity, zwyciężony; warchoł, powstający przeciw własnej ojczyźnie, triumfował. Rozkład w Rzeczypospolitej doszedł do zenitu.

Lubomirski doszedłszy do władzy, nagle upokorzył się i przeprosił króla w Jarocinie, nie zaprzestawszy prowadzenia intryg. Przeciwstawiając się dążeniom dworu królewskiego, do obwołania kandydatem księcia d'Enghien'a, wysunął z przyjacielem swoim kurfirstem brandenburskim księcia niemieckiego Filipa Wilhelma, zwanego także Najburczykiem. Kiedy napotkał na opór, zerwał sejm w chwili groźnej, gdy trzeba było

uchwalić pobory na walkę z Kozakami. Ataman Kozaków moskiewskich, Doroszeńko, w porozumieniu z Turkami i Tatarami, zniósł Machowskiego pod Batohem a zagony tatarskie sięgnęły po Brody, Zbaraż i Owrucz. Na szczęście dla Polski Lubomirski zmarł nagle, tknięty apopleksją, w dniu 31. stycznia 1667 roku.

Aby zażegnać burzę kozacką zawarto z Moskwą 20-letni rozejm w Andruszowie, odstępując jej Smoleńsk, Siewierz, Czernichów i Zadnieprze; Kijów na dwa lata, za to Moskwa zwróciła Polsce Witebsk, Połock i Inflanty. Rozejm andruszowski położył pierwsze fundamenta pod przyszłą potęgę caratu.

Śmierć królowej, Marji Ludwiki Gonzagi, której wpływom król ulegał bezwzględnie, grożąca wojna ze strony Turcji, której pierwsze zagony kozacko-tatarskie zdołał zaledwie powstrzymać wielki hetman koronny,

Towarzysz pancerny.

Jan Sobieski, pod Podhajcami, jakoteż powszechna niechęć szlachty do króla, skłoniły Jana Kazimierza do powzięcia postanowienia złożenia korony. Otrzymawszy od Ludwika XIV. króla francuskiego, zapewnienie rocznego dochodu w kwocie 150.000 liwrów a od Najburczyka przyrzeczenie, że w razie, gdyby został obrany królem, otrzyma 100 tysięcy złotych, jako wynagrodzenie za dobra królewskie, abdykował Jan Kazimierz dnia 16. września 1668. W rok później wyjechał do Francji i tam umarł w roku 1672.

Husarz albo usarz. Jazda polska dzieliła się na jazdę lekką czyli pancernych i ciężką czyli usarzy. Jazda lekka przeznaczona była do rozpoczynania bitwy i ścigania nieprzyjaciela. Jazdy ciężkiej, czyli husarzy używano zwykle, gdy bitwa doszła do punktu kulminacyjnego; wówczas husarze rozstrzygali bój. Początkowo uzbrojenie składało się z pance-

rza, przyłbicy, tarczy i kopji. Pisarz polski, z XVIII. wieku, Starowolski, tak opisuje uzbrojenie husarzy: „Usarze nosili żelazne kaftany, szyszak, zarękawie, kopję długą łokci 7 i pół, szablę krzywą u lewego boku, rapir czyli koncerz pod lewą nogą u siodła, na przodzie pistolet lub dwa. Konie mają dzielne, od 1000 do 1500 czerwonych złotych a żadnego tańszego nad 200. Roty rozróżniają się chorągiewkami na kopjach, które ten-

Husarz.

że mają kolor, co i chorągiew. Na zbroi zwieszają rysie skóry, tygrysy lub niedźwiedzie. Na głowę zaś, tak swoją, jak końską, kładą pióra. Ta jazda jest najsilniejszą na wojnie przy spotkaniu". Inni pisarze wspominają, że niektóre chorągwie husarskie miewały skrzydła przymocowane do zbroi na plecach, złożone z piór, w listwę drewnianą oprawionych, inni mieli skrzydła przymocowane do siodła z tyłu. Rozwój jazdy polskiej poczyna się od r. 1410, t. j. od bitwy pod Grunwaldem, gdzie rycerstwo polskie odniosło zwycięstwo nad największą w świecie potęgą militarną, jaką stanowił zakon krzyżacki, będący wówczas kwiatem rycerstwa całej zachodniej Europy. Odtąd jazda polska jest główną częścią siły zbrojnej Rzeczypospolitej i oddaje tejże w jej walkach i bojach niepoślednie usługi. W wojnach z Moskwą, Szwecją i Turcją, okryła się jazda polska niespożytą chwałą.

MICHAŁ KORYBUT WIŚNIOWIECKI (1669—1673). Nigdy może korupcja w Polsce nie święciła większych triumfów jak podczas bezkrólewia po ustąpieniu Jana Kazimierza. Na sejmie konwokacyjnym 16. października 1660 r. wniósł starosta oświęcimski, Pieniążek, niesłychany dodatek do aktu konfederacji generalnej, aby senatorowie i posłowie składali przysięgę, że przekupić się nie dadzą. Do znanych kandydatów na tron polski: Najburga i Kondeusza, przybył trzeci: książę Karol Lotaryński. Sejm elekcyjny zapowiedział się rojny i tłumny. Samej szlachty przybyło 80.000. Sobieski przyprowadził 12.000 wojska, inni magnaci stawili się ze zbrojnemi hufcami. Pole elekcyjne przedstawiało widok wojennego obozu. Zaraz z początku sejmu oświadczyła szlachta przez swoich delegatów, że nie chce królem mieć cudzoziemca. Kandydatury więc Najburga, Kondeusza i księcia Lotaryńskiego odpadły. Wówczas Jabłonowski rzucił myśl wyboru Piasta, a kanclerz Olszowski wysunął nazwisko Michała Wiśniowieckiego. W odpowiedzi na tę propozycję rozległ się okrzyk ze wszech stron: „Niech żyje król Michał!"

Trudno było wyszukać nieudolniejszego kandydata na króla, jak Wiśniowiecki. Syn słynnego Jeremiego i Gryzeldy z Zamoyskich, odebrał wychowanie zagranicą. Z usposobienia ospały i leniwy, oddany jedzeniu i piciu był próżnym i mściwym; po ojcu odziedziczył niepomierną dumę. Mimo legalnego wyboru pierwsi dygnitarze państwowi, jak: prymas, Sobieski, wojewoda ruski Stanisław Jabłonowski, kasztelan poznański Grzymułtowski i inni ukuli spisek w celu detronizowania króla. Spisek tego rodzaju był zdradą stanu; usprawiedliwiała go oczywista nieudolność panującego, która przyczyniała się w wysokim stopniu do chaotyczności stosunków w kraju. Spiskowcy należeli niegdyś do stronnictwa francuskiego. Aby wpływy tego stronnictwa zrównoważyć, król postanowił ożenić się z przyrodnią siostrą cesarza Leopolda I., arcyksiężniczką Eleonorą. W dniu 26 lutego 1670 roku odbył się ślub w Częstochowie.

Sułtan Mahomet IV. gotował się do wielkiej wyprawy na Polskę. Uderzyli najpierw Tatarzy na południowe prowincje. Wówczas Sobieski zgromadził pod Kamieńcem 10.000 ludzi i stąd ruszył na spotkanie nieprzyjaciela. Zdobył miasta: Bar, Winnicę, Międzybóż, Mohilów i Humań i pobił pod Kalnikiem hordę tatarską. Byłby zdobył całą Ukrainę, gdyby nie wojska litewskie, które z powodu niezapłacenia żołdu odmówiły posłuszeństwa. Częściowe te zwycięstwa nie były wstanie powstrzymać potęgi tureckiej, posuwała się ona ku Polsce „z wojskami licznemi jak gwiazdy, a wspaniałemi jak nieba wspaniałość". Rzeczpospolita była zupełnie bezbronna. Pospolite ruszenie po raz setny może okazało się nieudolne, zbierało się nader powolnie, i w niedostatecznej liczbie, zaś wojska źle płatne, rozrywane intrygami hetmana litewskiego Paca —

nie mogły stanowić żadnej osłony przed nieprzyjacielem. Kasztelan podlaski, Łużecki, przegrał bitwę pod Czetwertynówką, zaś sułtan na czele ogromnej armji zdobył Kamieniec Podolski 27. sierpnia 1672 r. poczem tłumy pogan oblęgły Lwów, broniony po bohatersku przez Eljasza Łąckiego. Ponieważ szlachta nie myślała o wojnie a na oznaczony termin pospolitego ruszenia nikt się nie stawił — przeto nie pozostało nic innego do zrobienia, jak zawarcie pokoju. Zawarto go w Buczaczu 17. października 1672 roku. Rzeczpospolita odstąpiła Turkom Ukrainę i Podole z Kamieńcem, nadto zobowiązała się płacić roczny haracz. Lwów złożył 80.000 talarów okupu. Był to pokój wielce Polskę upokarzający.

Tymczasem Sobieski z 3.000 konnicy rozbił, jak piorun, kosze tatarskie pod Cieszanowem, Niemirowem, Komarnem i Kałuszem, uwalniając przytem kilkadziesiąt tysięcy jasyru. Walki z Tatarami pod wyżej oznaczonemi miejscowościami należą niewątpliwie do najświetniejszych czynów wojennych przyszłego króla polskiego. Zdawałoby się, że szlachta pomyśli w obliczu wroga o obronie kraju i odparciu najazdu. Stało się inaczej. Zebrana pod Gołębiem, zawiązała konfederację pod laską Stefana Czarnieckiego, bratanka słynnego hetmana i tu radziła nad sposobami podtrzymania powagi królewskiej, ukarania spiskowców, i reformy Rzeczypospolitej. Sprawy, jakie poruszyła konfederacja gołąbska, były aktualne, ale nie na czasie, gdzie tylko oręż mógł rozstrzygać. Zawiązała się druga konfederacja w Szczebrzeszynie, utworzona przez wojsko pod patronatem hetmana. Zanosiło się na wojnę domową w obliczu wroga. Za staraniem królowej, nuncjusza i niektórych senatorów jednakże przyszło do porozumienia i zajęto się sprawą turecką. Na wniosek Sobieskiego uchwalono znaczne podatki i 60.000 wojska. Król odbył przegląd wojska pod Glinianami, oddając dowództwo Sobieskiemu. Sobieski wysłał jeden hufiec pod Sieniawskim przeciw Doroszence i Tatarom, drugi przeciw Halib baszy pod Jazłowiec, a sam na czele 30.000 ludzi podążył ku Dniestrowi pod Chocim. Tu połączył się z wojskiem litewskiem i zatoczył obóz w tem samem miejscu, w którem Chodkiewicz w r. 1621 odpierał nawałę muzułmańską.

Nastąpiła walka, w której bohaterstwo Sobieskiego ujawniło się w całej pełni. Podczas gdy znakomity artylerzysta polski, Marcin Kątski, ział straszny ogień na nieprzyjaciela, hetman z szablą w ręku szedł na czele szturmujących kolumn. Pierwsi Litwini zmusili Turków do odwrotu. Przyparci do Dniestru próbowali Turcy uchodzić ku Jassom, ale spotkawszy się tu z chorągwiami Wiśniowieckiego, rzucili się na most, który złamawszy się pod ciężarem uciekających, tysiące pogrążył w nurtach wezbranej rzeki. Armja turecka prawie zupełnie zniesioną została. W chwili,

gdy wojsko polskie w obozie tureckim „Te Deum laudamus“ [1]) śpiewało, na podziękowanie Bogu za odniesione zwycięstwo, król Michał już nie żył. Umarł we Lwowie dnia 10. listopada 1673 r., w 33 roku życia.

JAN III. SOBIESKI (1674—1696). Prymas, Florjan Czartoryski, zwołał sejm konwokacyjny na 18. stycznia 1674 roku do Warszawy. Wystąpiła cała litanja kandydatów, wśród których znalazł się i książę Lotaryński i syn księcia najburskiego i królewicz duński i inni. Niepoślednią rolę odgrywała królowa Eleonora, którą dwór wiedeński chciał zatrzymać na tronie, szukając dla niej męża, któryby mógł być równocześnie kandydatem do korony polskiej.. Tym kandydatem był dawny konkurent królowej, książę Karol Lotaryński. Najpoważniejszym kandydatem był jednakże hetman wielki koronny, Jan Sobieski. Wyprawa na czambuły tatarskie w roku 1672, zwycięska walka pod Chocimem rozsławiły imię jego w Polsce i w Europie i jednały mu przyjaciół i sympatyków. Nieprzyjaciół miał właściwie Sobieski tylko w możnej rodzinie litewskiej Paców. Na pole elekcyjne przybył z 6-ma tysiącami wojska i znaczną ilością jeńców tatarskich i oświadczył się przeciw księciu Lotaryńskiemu, a gdy pokazało się, że żaden z kandydatów większości nie posiada, wówczas stronnicy wszystkich kandydatów przeszli na stronę Sobieskiego, prócz kilku województw litewskich, które pozostały przy Lotaryńczyku. Znikoma ta mniejszość trwała w opozycji jednakże niedługo, i dnia 21. maja wydali Pacowie hasło do zgody. Tym sposobem korona dostała się bohaterowi z pod Chocimia.

Na wiadomość o zbliżaniu się Mahometa IV. na czele ogromnego wojska ku granicom Polski, odłożono koronację nowego króla do 1. stycznia 1675. Turcy zdobyli Chocim obsadzony słabą załogą i zamiast iść w głąb Polski zwrócili swój oręż przeciw Moskwie. Potęga turecka otoczyła Doroszenkę w Czehrynie, a zdobywszy Humań, wymordowała tam 20.000 ludzi. Jan III. ruszył ku Barowi, armja turecka, obawiając się otoczenia przez Polaków i Moskali, cofnęła się spiesznie na Wołoszczyznę. Hufce polskie zajęły: Bar, Kalnik, Niemirów i Bracław; wzięciu Kamieńca Podolskiego przeszkodził hetman wielki litewski Pac, który dłużej nie chciał wojować, odprowadziwszy wojska swoje na leże zimowe na Polesie. Tym sposobem uniemożliwił zdobycie reszty Podola dla Polski. Skoro tylko stopniały śniegi na stepach w roku 1675 pojawili się Tatarzy na Dzikich Polach, oczekując nadejścia armji tureckiej pod dowództwem Serdera Ibrahima Szyszmana (tłuściocha). Król układami z chanem tatarskim wstrzymywał pochód w głąb Rzeczypospolitej, a uniwersałami ściągał

[1]) Ciebie Boże chwalimy! — hymn dziękczynny, ułożony przez św. Ambrożego w IV. wieku.

wojska pod Lwów. Ibrahim Szyszman wyruszył w czerwcu na czele wyborowej 60-tysięcznej armji nad Dniestr i połączył się z hordą tatarską pod Zbarażem. Sobieski miał bardzo małe siły, bo wszystkiego 3.000 ludzi. Znając zwyczaj turecki zdobywania po drodze forteczek i fortec osadził hetmana wielkiego koronnego w Brodach, Jabłonowskiego w Złoczowie, a Mikołaja Sieniawskiego w Brzeżanach. Przewidywania Sobieskiego się sprawdziły, Turcy zmarnowali wiele czasu na zdobywanie Zbaraża, Wiśniowca, Tarnopola i Mikuliniec, wreszcie rozłożyli wojsko swoje na polach płuhowskich a pod Lwów wysłali 40.000 ordy. W Wąwozie lesienickim oczekiwał ich Sobieski osłonięty na obu skrzydłach lasami,

Ruiny zamku w Trembowli.

Nadlecieli jak wiatr od Biłki, ale po półgodzinnej walce rzucili się do ucieczki, jak „stado spłoszonych jeleni". Obóz płuhowski zwinął Ibrahim 7. września, a spaliwszy Podhajce i spróbowawszy zdobywania Buczacza podstąpił pod Trembowlę.

Zamek trembowelski był nielada orzechem do zgryzienia. Warowny z natury, przebudowany z gruntu przez starostę Bałabana w roku 1631, opatrzony artylerją i amunicją, mógł dłuższe wytrzymać oblężenie. Brakowało mu tylko obrońców. Cała załoga zamku wynosiła 80 dragonów pod dowództwem kapitana Jana Samuela Chrzanowskiego i tro-

chę szlachty okolicznej i włościaństwa. Dnia 21. września 1675 roku wezwał Ibrahim basza Chrzanowskiego do poddania się. A gdy otrzymał odmowną odpowiedź rozpoczął regularne oblężenie. Wszelkie jednakże usiłowania Ibrahima zdobycia zamku nie zdały się na nic. Potężne mury warowni wytrzymały działanie artylerji tureckiej, skalisty grunt oparł się również podkładanym minom a czujność dowódzcy i żelazna karność załogi unicestwiała każdy wysiłek wroga w celu pochwycenia zamku. Żona komendanta Anna Dorota von Frezen, Niemka z pochodzenia, dzielnie wspomagała męża w obronie warowni. Ona to wśród gradu kul pospieszyła do męża i zawiadomiła go, że załoga zamku naradza się nad poddaniem twierdzy nieprzyjacielowi. Tym sposobem przeszkodziła małodusznym zamiarom. Król, oceniając trafnie ważność trembowelskiej placówki, zebrał tymczasem wojsko i od strony Buczacza spieszył na odsiecz zagrożonej twierdzy. Turcy jednakże nie czekali na przybycie królewskie, ale w nocy z 4. na 5. października zwinęli oblężenie i uszli ku Kamieńcowi. Po oczyszczeniu Podola z czambułów tatarskich „gdy Bóg jarzmo nieprzyjacielskie z karku zdjął" pospieszył Sobieski na koronację do Warszawy, wyznaczoną na dzień 4. lutego 1676 roku. Chrzanowski w nagrodę za wytrwałość i okazane męstwo został mianowany komendantem miasta Lwowa.

Po koronacji zajął się król reformą wojskową. Piechotę poddano rygorowi i nakazano, aby z każdych 20 dymów[1]) stawał jeden żołnierz pieszy z muszkietem, amunicją i barwą. Uchwalono potrójne pogłówne na wojnę. Już 19. września stanął król we Lwowie, a następnie ruszył pod Żórawno. Siły królewskie wynosiły nie więcej jak 16.000 ludzi. Wobec stotysięcznej potęgi tureckiej pod Ibrahimem Szajtanem baszą były to siły, z któremi nie można się było mierzyć w otwartem polu. Postanowił przeto król okopać się w warownym obozie. U ujścia Świecy do Dniestru zajęły wojska polskie warowne stanowisko. Nie czekając na nadejście nieprzyjaciela wyruszył silny rekonesans[2]) pod osobistem dowództwem króla, który uwolnił zameczek wojniłowski od oblężenia, dotarł aż do kosza tatarskiego i tam niemałe szkody porobił. Wreszcie ukazał się nieprzyjaciel w dniu 28. września pod wałami polskiego obozu, powitany celnemi strzałami znakomitego artylerzysty, Marcina Kątskiego. Wszelkie wysilenia nieprzyjaciela nie odniosły skutku, gdyż wycieczki polskie umiejętnie prowadzone, niszczyły w zarodku oblężnicze roboty tureckie. Gdy nadeszły słoty i zimna jesienne, zgłosił się Szajtan z układami. Dnia

[1]) Chat wiejskich.
[2]) Podjazd wojskowy wysłany na zwiady dla rozpatrzenia stanowisk i sił nieprzyjacielskich.

16. października 1676 roku stanął pokój żórawiński. Na mocy tego pokoju dwie trzecie części Ukrainy wróciły do Polski.

Stała się rzecz niesłychana, że właśnie w chwili, kiedy Polska otoczona była nieprzyjaciółmi, zagrożona od południa potęgą turecką, sejm uchwalił redukcję wojska z 30.000 na 12.000. Nigdy może zasada przewagi sejmików nad sejmem nie święciła smutniejszych triumfów, nigdy może dotychczas kwestje polityczne traktowane ze stanowiska zagonowej i prowincjonalnej polityki nie wydały smutniejszych owoców. Do chaosu panującego w Polsce przyczyniała się niemało królowa, Marja Kazimiera; obrażona na króla francuskiego, Ludwika XIV., odmówieniem dla jej ojca tytułu książęcego, poczęła wichrzyć przeciw stronnictwu francuskiemu, do którego i król należał, a popierać zwolenników polityki austrjackiej.

Król nie zastosował się do uchwały sejmowej i liczby wojska nie zredukował, a uczynił to ze względu na wypadki, jakie rozgrywały się na wschodnich i południowych rubieżach Rzeczypospolitej. Tak z Moskwą jak i Turcją koniecznie należało szukać pokoju i porozumienia. Moskale zdobyli Czehryn, i wzięli Doroszenkę do niewoli. Kara Mustafa wielki wezyr turecki, „chłop gruby i fanatyk pod względem religijnym" nie chciał słyszeć o zwrocie Podola, owszem domagał się zwrotu tej części, którą Sobieski niedawno odebrał. Wobec tego król zawarł z carem dalszy rozejm na lat 15. Moskale ustąpili Homla, Siewierza i Wieliża, a za czasowe zatrzymanie Kijowa i Smoleńska wypłacili dwa miljony złotych.

Upadek moralny szlachty polskiej za panowania Sobieskiego doszedł do zenitu. Cały szereg dostojników państwowych pobierał z dworu wersalskiego pensję wzamian za usługi oddawane temuż dworowi w Polsce. Frymarka sprawami państwowemi była na porządku dziennym. Nikomu nie szło o dobro Ojczyzny, każdy miał tylko własne interesy na względzie. Wypadkowa dopiero wszystkich tych interesów stanowiła linję polskiej polityki. Jak ona była krzywa i połamana, można sobie wyobrazić. Jej to zawdzięczamy, że wielka część dóbr Radziwiłłowskich na Litwie przeszła w ręce jednego z największych wrogów Polski, kurfirsta brandenburskiego. Córka bowiem słynnego Bogusława Radziwiłła, wychowana na jego dworze a później w Berlinie, oddała swą rękę synowi owego kurfirsta, a z jej ręką spory kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce Hohenzollernów.

Usiłowania króla zdążające do połączenia dyzunitów z unitami, rozbiły się. Zwołany do Lublina synod w roku 1680 i następny w Warszawie odbyty w roku 1681, spełzły na niczem. Pomyślniej układały się stosunki na Ukrainie. Udało się tu królowi zorganizować kozaczyznę pod dowódz-

twem Kunickiego, który w walkach z Turkami oddał Polsce nieocenione usługi.

Powoli zbliżała się wielka rozprawa wojenna między światem mahometańskim a chrześcijańskim. W dniu 12. maja 1682 ambasador austrjacki Caprara donosił z Konstantynopola, że wszystko do wojny gotowe. Naczelnik malkomentów węgierskich, stojący po stronie Turków, Tekely, mianowany przez sułtana królem węgierskim, zdobył Koszyce i twierdzę Fillek, uważaną za klucz do północnej części królestwa. W Konstantynopolu przed pałacem Wysokiej Porty [1]) okazał się buńczuk na znak wyjazdu padyszacha na plac boju.

Król francuski, Ludwik XIV., wielki antagonista Habsburgów, pracował usilnie nad odosobnieniem tychże wśród państw europejskich, dążył do ich pognębienia i zabiegał usilnie, aby łączność między cesarstwem a Polską rozerwać. Bronią króla francuskiego, którą kształtował sojusze państw europejskich, była korupcja. Wydawał on na cele korupcji rocznie miljonowe sumy. Król angielski otrzymywał 600.000 talarów, kurfirst brandenburski 100.000 talarów, subwencjonował on elektora bawarskiego, a nie było dworu europejskiego, którego ministrowie nie byliby opłacani przez Ludwika. Tą metodą organizował też stronnictwo francuskie w Polsce. Na czele tego stronnictwa stał podskarbi Andrzej Morsztyn. Około niego grupowali się najznakomitsi przedstawiciele rodzin polskich. Należeli do nich: wojewoda ruski, Andrzej Potocki, hetman Jabłonowski, na Litwie Sapiehowie a w Wielkopolsce kasztelan poznański, Grzymułtowski. Stronnictwo francuskie w Polsce czyniło wszystko, aby do związku Polski z Habsburgami nie dopuścić i zmusić króla do odmowy pomocy w razie wojny Austrji z Turcją. Stanowczość jednakże króla, który wytoczył Morsztynowi na sejmie w r. 1683 proces o zdradę stanu, spowodowała, że stronnictwo francuskie się rozleciało, a stanęło zaczepno-odporne przymierze między Polską a Austrją. Sejm ów uchwalił pomnożenie wojska do 36.000 ludzi, z czego na Koronę przypadało 24.000, na Litwę 12.000.

Ogromna armja turecka w sile 310.000 ludzi pod dowództwem owego chłopa grubego, Kara Mustafy, sunęła w głąb krajów austrjackich. W czerwcu 1683 znalazła się w Osieku, stąd na Stuhlweisenburg dążyła ku Wiedniowi. Cesarz Leopold I. miał wszystkiego 32.600 żołnierzy i 56 dział pod dowództwem księcia Karola Lotaryńskiego. Z taką siłą nie można było wstrzymać nawały tureckiej. Cofając się rzucił książę oddział piechoty w warownię wiedeńską i zajął pozycję pod Jedlsee. Załoga wiedeńska wynosiła 12.000 ludzi, dowodził zaś nią hr. Rüdiger Stahrem-

[1]) Brama w siedzibie rządu tureckiego; rząd turecki nosił również to miano.

berg. Cesarz wraz z dworem przeniósł się do Lincu. Z obozu księcia Lotaryńskiego biegł list za listem do Polski, prosząc o pomoc. Tymczasem Turcy, otoczywszy Wiedeń ze wszystkich stron, rozpoczęli oblężenie 14. lipca. Prócz bombardowania Kara Mustafa zarządził podkopy, do czego używał jeńców chrześcijańskich. Po trzech tygodniach, mimo bohaterskiej obrony, miasto znajdowało się w stanie rozpaczliwym. Książę Lo-

Jan Sobieski pod Wiedniem.

taryński otrzymał wiadomość, że „niebezpieczeństwo jest większe, niż wypowiedzieć i opisać można".

W imieniu cesarza błagał króla o pomoc hr. Waldstein słowami: „ratuj cesarstwo!", w pałacu wilanowskim w imieniu papieża nuncjusz Pallavicini słowami: „ratuj chrześcijaństwo!". Król, nie zwlekając, z woj-

skiem jakie miał pod ręką, ruszył na odsiecz. Pomodliwszy się u stóp cudownego obrazu w Częstochowie, przybył do Krakowa, gdzie wojsko koronne na niego czekało. Przez Tarnowskie Góry, Śląsk i Morawę płynęły hufce polskie ku Dunajowi. W równinie tulneńskiej spotkały się oba wojska i przeprawiły na drugą stronę Dunaju. Dowództwo naczelne objął król polski. W dniu 11. września stanęły wojska sprzymierzone na szczytach Kahlenbergu. Strzały armatnie dały znać oblężonym o przybyciu odsieczy, rakiety zaś puszczane z wieży św. Szczepana zawiadamiały, że oblężeni zrozumieli sygnały.

Wspaniały widok przedstawił się oku królewskiemu ze szczytu Kahlenbergu wczesnym rankiem dnia 12. września 1683 roku na oblężone miasto i na olbrzymi obóz turecki. Tak ten widok jak i odczucie ważności chwili dziejowej, kłoniły nogi królewskie przed obrazem św. Leopolda, gdzie modlił się żarliwie podczas mszy św. odprawianej przez kapucyna ks. Marka d' Aviano. Poczem dosiadłszy konia pospieszył król na pole bitwy. Około 8-mej godziny z rana chorągwie polskie zeszły z Kahlenbergu i zajęły prawe skrzydło, w środku stanęły wojska posiłkowe saskie i bawarskie, na lewem skrzydle przy Dunaju książę Lotaryński z armją cesarską. Siła ta liczyła 76.000 ludzi. Zawrzała bitwa na całej linji. Zmagania trwały już 5 godzin ze zmiennym rezultatem i dopiero gdy chorągwie polskie wydostały się z winnic i wąwozów Kahlenbergu na równinę i w blaskach wrześniowego słońca zajaśniały nagle stalowe pancerze, zaszumiały skrzydła husarzy przy wtórze artylerji Kątskiego, zdumione zastępy tureckie przestraszyły się i zachwiały. Wówczas Kara Mustafa kazał rozwinąć chorągiew proroka, sam stanął na czele najlepszych swych rot i pułków i uderzył z rozpaczą na skrzydlate zastępy polskie. Pod uderzeniami potężnych kopij husarskich i cięciami mieczów topniały roty janczarów i pułki spahów i wszystko poszło w rozsypkę.

„Przybiegały tedy do mnie — tak pisze król — książęta, jakoto elektor bawarski, Waldek, ściskając mię za szyję a całując w gębę, generałowie zaś w ręce i nogi; cóż dopiero żołnierze, oficerowie i regimenty wszystkie kawalerji i infanterji wołały: „Ach unser brave Kenik!" Znaczenie wiedeńskiej bitwy skreślił sam król w liście do królowej, który napisał bezpośrednio po bitwie: „Bóg i pan nasz — na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały".

Naród niemiecki nigdy nie odznaczał się wdzięcznością i tym razem nie zadał kłamu owej opinji. Po pierwszych zapałach okazał się niewdzięcznym. Wojskom polskim odmawiano paszy dla koni, żołnierzom żywności. Cesarz Leopold wzbraniał się nawet podziękować królowi za oswobodzenie swej stolicy. Po długich ceregielach przybył wreszcie i spot-

kał się z królem Janem w polu pod Szwechatem. Przywitanie było sztywne i chłodne, a dla otoczenia królewskiego niegrzeczne. Król proponował ściganie pobitego nieprzyjaciela i zdobycie stolicy Węgier Budy, która jęczała od wieku w jarzmie tureckiem. Sprzymierzeńcy jednakże na propozycję królewską nie zgodzili się i rozjechali się do swych domów. Mimo to Polacy i cesarscy ruszyli ku Preszburgowi a dalej ku Ostrzyhomowi. Pod Parkanami ponieśli Polacy znaczną porażkę, ale już w dniu następnym pobili Turków na głowę i zdobyli siedzibę prymasów węgierskich, Ostrzyhom, zostającą od 142 lat pod panowaniem półksiężyca. Doznawszy za czyny swe bohaterskie czarnej niewdzięczności i doznając od powstańców węgierskich w północnych Węgrzech rozmaitych wstrętów, przynaglany przez swe wojsko, postanowił król wrócić do Polski. Jakoż na Lubowlę po zawalnych śniegach przybył do Starego Sącza, gdzie go oczekiwała ukochana Marysieńka.

W potrzebie[1]) wiedeńskiej zajaśniała Polska po raz ostatni wspaniałym blaskiem bohaterskich czynów i prawdziwego poświęcenia dla sprawy chrześcijaństwa i cywilizacji — aby się później pogrążyć w niesłychany upadek.

Następowały teraz prawie same klęski. Wyprawa Sobieskiego na zdobycie Kamieńca, skończyła się ledwie zdobyciem Jazłowca. Zatargi z Moskwą zakończono w r. 1686 pokojem zwanym od nazwiska przewodniczącego poselstwa, Grzymułtowskim, w którym Polska odstąpiła państwu carów: Smoleńsk, Czernichów, Drohobuż i Starodub, Kijów z pięciomilowym okręgiem na zawsze. Pokojem tym pozwolono urość potędze moskiewskiej i marnowano owoce zwycięstw Batorego i Zamoyskiego. Wszelkie wysiłki królewskie, aby zapewnić synowi swojemu, Jakóbowi, następstwo na tron, spełzły na niczem. Własna matka poróżniona z synem starała się o to gorliwie, by jej pierworodny nie osiągnął korony. Ukochana Marysieńka, kłócąca się z synową i synem, zatruwała bohaterowi z pod Wiednia ostatnie lata życia i panowania sprzedawaniem urzędów i demoralizowała dalej i tak już skorumpowane możnowładztwo polskie. Tatarzy zapuszczali rok po roku czambuły swoje na Ruś, a w roku 1695 dotarli nawet pod Lwów, który obronił wówczas Jabłonowski.

Tak wśród nieszczęść i niepowodzeń wszelkiego rodzaju dogorywał bohater z pod Chocimia i Wiednia niepocieszony niczem, przeczuwając późniejsze klęski i upadek własnej Ojczyzny. Dnia 17. czerwca 1696 roku zakończył życie w ulubionym swoim Wilanowie.

[1]) Polacy w ciągu swych dziejów nigdy nie odznaczali się agresywnością działania, nie toczyli bojów i walk o podboje cudzych państw lub narodów, a obronne wojny nazywali p o t r z e b a m i, wyruszali tylko w potrzebie w pole.

Dalsze dzieje po Sobieskim — to powolne konanie potężnego organizmu.

Piśmiennictwo. Czasy Jana Kazimierza, Wiśniowieckiego, Sobieskiego, pełne wojen, rokoszów, klęsk i nieszczęśliwych wypadków politycznych nie sprzyjały rozwojowi piśmiennictwa swojskiego. Wypadki dziejowe z czasów wypraw króla Władysława IV. i wojen kozackich opisuje Samuel z Skrzypny Twardowski w rymach, Wespazjan z Kochowa Kochowski, nadworny historjograf Sobieskiego, wznosi się w „Psalmodji“ swojej do wysokiego nastroju poetycznego, Wacław Potocki w „Wojnie chocimskiej“ daje pierwszą epopeję [1]) polską. Szymon Starowolski, kanonik krakowski, słynny z odpowiedzi danej Karolowi Gustawowi przy grobowcu Władysława Łokietka w katedrze wykłada w swych pismach historję Zygmunta I. i żywoty biskupów krakowskich. Liczne pamiętniki jak: Paska (najznakomitszy), Maszkiewicza, Łosia, Jerlicza, Jemiołowskiego, Stanisława Olbrachta Radziwiła odsłaniają nam tak wewnętrzne jak i zewnętrzne dzieje burzliwe Rzeczypospolitej jakoteż pojęcia, zwyczaje, obyczaje ówczesnej szlachty. Ks. Augustyn Kordecki opisuje po łacinie obronę Częstochowy. Dziejami Jana III. zajęli się cudzoziemcy, jak: Beauplan (Opis Ukrainy) i inni. Straszny obraz upadku społecznego przedstawia w „Satyrach“ Krzysztof Opaliński, Andrzej Morztyn, nastroiwszy swą lutnię na sposób francuski, wielbi swą opiekunkę Marję Gonzagę. Opalińskiemu wtóruje Kochowski w utworze pt. „Niepróżnujące próżnowanie“ a w „Epigramatach“ potępia surowo liberum veto i prywatę możnych. Gorżkie prawdy całemu społeczeństwu wypowiada Starowolski w „Lamencie utrapionej matki, Korony polskiej, już konającej“ i w „Reformacji obyczajów“, zaś Andrzej Maksymiljan Fredro widzi zbawienie Polski w zachowaniu równości pomiędzy szlachtą, w utrzymaniu jednomyślności, liberum veto i wolnej elekcji. Zasady swe wypowiedział w swych licznych pismach, pisanych po łacinie, po polsku zaś napisał „Przysłowia mów potocznych“.

AUGUST II. SAS. 1697—1733. Upadek moralny społeczeństwa szlacheckiego w chwili śmierci Sobieskiego, był zupełny. Najwyższa godność i dostojeństwo w Polsce, korona królewska, wobec niesłychanej sprzedajności możnych panów, butnych i zuchwałych względem swoich, a płaszczących się przed każdym obcym dynastą, stała się przedmiotem przetargu. Kto da więcej — ten będzie królem. Kandydatów było więcej jak po poprzednie bezkrólewia. Naliczono ich 18-tu. Naprzód królewicz Jakób, później rozmaici elektorzy niemieccy, margrabiowie, książęta austrjaccy i francuscy a wreszcie możnowładcy polscy. Wszak Wiśniowiecki i Sobieski królowali... dlaczego nie mógł nosić korony Lubomirski, Sapieha lub Radziwiłł? W tym przetargu nie szło o zasadę, o dobro Republiki — ale o pieniądze. Kiedy worki posłów niemieckich i francuskich się wypróżniły, otrzymał koronę ten, który zgłosił się po koronę ostatni i miał worek pełny. Tym szczęśliwcem był elektor saski, Fryderyk August.

Cynik [2]), natura z gruntu despotyczna, nie mający żadnych zasad w życiu publicznem lub prywatnem, rozrzutny i lekkomyślny w najwyższym stopniu, przytem okazałej postaci, silny jak Herkules [3]), przy

[1]) Poemat bohaterski.
[1]) Bezwstydny, bezczelny.
[2]) Mityczny bohater grecki, odznaczający się olbrzymią siłą.

kielichu i w romansach niezrównany... oto charakterystyka nowego elekta [1]).

Na polu elekcyjnem wybrany został królem właściwie książę francuski Ludwik Conti, gdyż otrzymał największą ilość głosów, ale elektor saski był bliżej Polski. Skoro ten ostatni otrzymał wiadomość, że biskup kujawski, Dąbski, nominował go królem na podstawie znacznej liczby otrzymanych głosów, przybył do Krakowa, przysiągł pakta konwenta 15. września 1697 roku, odbył koronację, nie troszcząc się zupełnie o drugiego elekta Conti'ego, którego królem ogłosił prymas. Conti przyjechał do Polski okrętem i wylądował w Oliwie pod Gdańskiem już po koronacji. Augusta, a widząc, że siłą nie zdoła uzurpatora [2]) pozbawić tronu, odjechał napowrót do Francji.

Razem z elektem przybyły do Polski i wojska saskie. Siłą postanowił przeprowadzić swoje plany, a zupełnie obce mu były interesy Rzeczypospolitej. Za doradcę przybrał sobie Inflantczyka, Jana Reinholda Patkula, który zawzięty na Szwedów podsunął Augustowi plan wojny szwedzkiej. Król zamiast iść na Turków i odebrać im Kamieniec, co było gorącem życzeniem Polski, wikłał się w wojnę z Szwecją, łudząc się, że odebranie Inflant będzie rzeczą łatwą, gdyż na tronie szwedzkim siedział młody i niedoświadczony Karol XII. Właśnie w owym czasie zjawił się w Polsce car, Piotr Wielki, który wracał z podróży po Europie do kraju. August skorzystał ze sposobności, zjechał się z carem w Rawie Ruskiej i tu wśród uczt i pijatyki obaj uradzili uderzyć na Szwedów.

Tymczasem rozpoczęła się wojna turecka napadem Tatarów. Tatarów pobił na głowę pod Podhajcami Feliks Potocki, ale Kamieniec, Podole i Ukrainę, otrzymała Polska nie orężem je zdobywając, ale na mocy pokoju w Karłowicach zawartego w roku 1699, między Austrją a Turcją.

Przy odbiorze Kamieńca odznaczył się generał artylerji, Kątski. Basza turecki, dowódca Kamieńca, z żalu za utratę pięknej twierdzy, chciał poświęcić swe życie i wysadzić twierdzę w powietrze. Sprowadził więc Kątskiego do lochów z prochami i rzucił zapalony lont na beczki z prochem. Spostrzegł to przytomny Kątski, chwycił za lont, i mimo że tenże okropnie go parzył w rękę, nie puścił go. Tym sposobem zapobiegł Kątski wysadzeniu twierdzy w powietrze.

Pokojem karłowickim odsuwano Turcję od wpływu na losy wschodniej Europy, wysuwała się w jej miejscę druga potęga, carat. Tej sytuacji politycznej, zajęty swemi planami, nie rozumiał August i rzucał się w objęcia Rosji, której celem od pokoju karłowickiego stało się ujarz-

[1]) Nowowybrany.
[2]) Bezprawny przywłaszczyciel władzy.

mienie Rzeczypospolitej. Niebacznie zredukowano wojska litewskie do 3.000 ludzi, a zrobiono to w celu osłabienia władzy hetmańskiej, która spoczywała w ręku możnej i wszechwładnej rodziny litewskiej, Sapiehów. Wojska litewskie, miały zastąpić wojska saskie. 7.000 Sasów wysłał August do Kurlandji, aby znienacka opanować Rygę. Zamach się nie udał; nie udał się i drugi zamach wykonany przez Fleminga w lutym roku 1700. Wówczas ruszył do Inflant sam król a Piotr Wielki wysłał 100.000 wojska na zdobycie Narwy. Nadomiar złego rozgorzała bratobójcza walka między stronnikami króla a Sapiehami. Zwołane pospolite ruszenie szlachty uderzyło pod dowództwem Michała Wiśniowieckiego na Sapiehów pod Olkienikami. Wojsko hetmana zostało rozgromione

Kamieniec podolski.

a w walce syn hetmana dostał się do niewoli. Rozsrożona i podpiła szlachta wydobyła jeńca z więzienia i okrutnie zamordowała. Zawiązana konfederacja odsądziła Sapiehów za związki ze Szwedami od wszelkich dygnitarstw i skazała ich na banicję. Sapiehowie szukali schronienia w Prusiech.

Nie zasypiał gruszek w popiele Karol XII. Widząc taką anarchię w Polsce, wylądował w 8.000 wojska w Parnawie, uderzył na Moskali oblegających Narwę i zdobył cały obóz moskiewski. Wobec tej klęski zawarł w lutym 1701 r. car Piotr Wielki w Birżach z Augustem umowę, na mocy której zobowiązał się do znacznych subsydjów w razie wojny ze Szwedami.

Korzystając z ogólnej niemocy Polski, elektor brandenburski przywdział koronę i ogłosił się królem pruskim. Tym sposobem zrywał ja-

wnie stosunek dawnego lennika z Polską. August II., jako król polski, nietylko nie zaprotestował przeciw temu, ale pospieszył złożyć elektorowi powinszowanie. Oburzony sejm tem postępowaniem króla, umowy zawartej w Birżach z carem nie zatwierdził, a nadto uchwalił, aby król wojska saskie z dniem 1. stycznia 1702 z kraju wycofał. Uchwały tej August II. nie wykonał, spodziewając się pomyślnego dla siebie obrotu rzeczy w Inflantach. Nadzieja go jednakże zawiodła, gdyż Karol XII. pobił Sasów i Moskali nad Dźwiną i stanął u bram Rzeczypospolitej.

Matactwa Augusta II. były tego rodzaju, że klęska, jaką tenże poniósł nad Dźwiną, wywołała w Polsce powszechne zadowolenie. Zatracono już odczucie, co jest osobistym interesem króla a co dobrem Rzeczypospolitej. U progu państwa stał nieprzyjaciel, który przez lat kilka miał Polsce dyktować prawa, a wobec którego była zupełnie bezbronną. Niemoc Polski była już tak wielką, że w chwili niebezpieczeństwa zdobyła się zaledwie na akcję dyplomatyczną. Prymas napisał do Karola XII. list, w którym go prosi, aby uszanował neutralność Rzeczypospolitej. Karol odpowiedział propozycją detronizacji Augusta. August sądził, że zjedna sobie Karola, jeżeli mu zaproponuje... podział Polski. Król szwedzki nie dał się złapać na tego rodzaju propozycje, wydał manifest do narodu polskiego i zajął bez oporu Warszawę. Zdawało się, że cały naród opuścił Augusta, opowiedzieli się przy nim tylko konfederaci litewscy.

W dniu 7. lipca 1702 roku pobił Karol XII. wojska saskie pod Kliszowem i bez wystrzału opanował Kraków. Miasto musiało zapłacić znaczną kontrybucję[1]), zamek zaś królewski wygorzał do szczętu. W obronie swej skleił August konfederację sandomierską, w której nie uczestniczyły jednakże województwa ruskie, zajęte nowym buntem chłopów ukraińskich pod wodzą Samusia i Paleja, a nawet Wielkopolska zajęła stanowisko chwiejne i niezdecydowane. Stosunki układały się dla Augusta II. coraz gorzej, zwłaszcza, że wojska saskie pobite zostały pod Pułtuskiem. Przyciśnięty do muru August II. zwołuje sejm do Lublina, który się opowiedział przy królu, uchwalił powiększenie wojska, podatki i pospolite ruszenie. Na wniosek starosty gnieźnieńskiego, Adama Śmigielskiego, wyrzucono z izby posłów wielkopolskich jako partyzantów szwedzkich. Nierozważny ten czyn spowodował natychmiast zawarcie konfederacji wielkopolskiej pod laską Stanisława Leszczyńskiego, oświadczającej się przeciw Augustowi II. W tym czasie król szwedzki zdobył Toruń i ściągnął ogromną kontrybucję z Gdańska i Elbląga.

Z tego położenia rzeczy w Polsce postanowił skorzystać Piotr Wielki i zabrał się do zdobywania nadbałtyckich prowincyj szwedzkich,

[1]) Podatek wojenny, nakładany na pokonanych mieszkańców przez zwycięzcę.

których posiadanie otwierało mu upragniony tyle przystęp do morza i zbliżenie się do cywilizowanego zachodu. Aby zatrudnić Karola XII. w Polsce, zawiązuje nadwątlone stosunki z Augustem II. przez Patkula, rozpala równocześnie bunt chłopski na Ukrainie, a postępując ostrożnie i wytrwale, zdobywa w prowincjach nadbałtyckich miasto po mieście, a nawet pewny zdobyczy, zakłada w roku 1703 na ziemi dotąd szwedzkiej, fundamenta przyszłej swej stolicy, Petersburga. Nie oglądając się na uchwały sejmu polskiego zawiera z Augustem II. partykularne przymierze Litwy z Moskwą, pozwalające na wprowadzenie wojsk rosyjskich do kraju. Na wieść o zawarciu tego przymierza, konfederacja wielkopolska wypowiedziała posłuszeństwo królowi i przygotowała akt ogłaszający bezkrólewie. Na tronie polskim miał zasiąść królewicz, Jakób Sobieski, popierany silnie przez Karola XII. Uwiadomiony August II. o tych zamiarach, wysłał dragonów swoich na Śląsk, gdzie przebywali dwaj bracia Sobiescy, Jakób i Konstanty i kazał ich porwać i osadzić w więzieniu w Pleissenbergu, a następnie w Königsteinie. Na gwałt ten szlachta wielkopolska i mazowiecka zjechała się do Warszawy i pod przewodnictwem prymasa uchwaliła bezkrólewie. Wystąpiło bardzo wielu kandydatów z pośród panów polskich do tronu. Wojewoda poznański, Stanisław Leszczyński, cieszący się ogólną sympatją i poparciem króla szwedzkiego, utrzymał się przy wyborze, a biskup poznański, Mikołaj Święcicki, nominował go królem. Fakt, że Leszczyński został królem wybrany pod presją obcego monarchy, usposobił wrogo część szlachty przeciw niemu. Korzystał z rozdwojenia August II., łączył się z carem coraz ściślej, poddając mu, jakoteż królowi pruskiemu projekt podziału Polski. Z drugiej strony Karol XII. chciał zapewnić elektowi swemu uznanie w całym kraju i zmusić Augusta II. do abdykacji. Zaistniała straszliwa orgja wojenna z wielkiem utrapieniem Rzeczypospolitej, zaczęły się bowiem marsze i kontrmarsze wojsk szwedzkich, saskich i moskiewskich, srogie kontrybucje, łupienie domów szlacheckich, oświecanych łunami pożarów.

Kiedy Karol ruszył na południe i zdobył Lwów, zdarłszy go kontrybucjami, August zajął Warszawę i wymusił na mieszczaństwie 10.000 talarów opłaty. Dowiedziawszy się o tem Karol forsownemi marszami dotarł do Warszawy, z której August mimo znacznych sił począł uchodzić w stronę Krakowa. Aby uwieńczyć dokonane dzieło, kazał arcybiskupowi lwowskiemu, Zielińskiemu, ukoronować Leszczyńskiego na króla w katedrze warszawskiej.

Postępy Szwedów w Polsce i elekcja Leszczyńskiego skłoniły Piotra do silniejszego poparcia Augusta. Udał się na Litwę, w Połocku wydał manifest przeciw stronnikom Leszczyńskiego i zjechał się z Augustem w Tykocinie. Car obowiązywał się oddać Rzeczypospolitej Białocerkiew

i Inflanty, wypłacić 2 miljony złotych polskich jako żołd wojsku polskiemu się należący i dostarczyć 12 tysięcy posiłków na wojnę szwedzką. Dla ukoronowania wiekopomnego dzieła ustanowił August II. order orła białego z napisem: „pro fide, lege et rege". [1]).

Na wiadomość o tem wyruszył Karol w sile 20.000 żołnierza na Litwę, nie mógł jednak zdobyć ani Tykocina ani Grodna, stamtąd zastępy szwedzkie sunęły na Wołyń. Wszędzie, gdzie tylko się pokazały, szlachta opowiadała się przy królu Stanisławie. Zaniepokojony car zaczął obwarowywać Kijów. Nagle jednak zwrócił Karol swą armję ku Wielkopolsce, gdzie pod Wachową bije generała Schulenburga wiodącego posiłki Augustowi. Przez pewien czas odpoczywa w Wiekopolsce, następnie

Stanisław Leszczyński.

przez terytorjum czeskie — Śląsk — wkracza do Saksonji. Pojawienie się Szwedów w środku Europy wywołało niesłychane przerażenie. Spodziewano się, że zwycięski dotychczas monarcha, zechce się mięszać do spraw zachodniej Europy. W głównej kwaterze Karola w Altransztadzie roiło się od posłów wszystkich państw europejskich. Upokorzony August żebrze o pokój. Pokój stanął w Altransztadzie dnia 24. września 1706 roku. Na mocy tego pokoju August zrzekał się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego, miał uwolnić Sobieskich, wydać Patkula i zerwać wszelkie przymierza przeciw Szwedom i Leszczyńskiemu. Zaledwie August podpisał niezaszczytny dla siebie pokój, nadeszły znaczne posiłki moskiewskie pod dowództwem Menżykowa. Przyszło do bitwy.

[1]) Za wiarę, prawo i króla.

pod Kaliszem dnia 29. października 1706 roku, w której Szwedzi zostali przez przeważające siły polsko-rosyjsko-saskie zupełnie pobici.

Król szwedzki, wycisnąwszy na biednej Saksonji 40 miljonów talarów kontrybucji i pomnożywszy swe zastępy przez rekrutację, zabawił do września 1707 roku w dziedzicznym kraju Augusta, wreszcie wrócił do Polski. Zbliżała się chwila, w której dwie ówczesne potęgi miały się spotkać: Szwecja i Moskwa.

Klęski, jakie spotykały Augusta, nie pozbawiały go stronników w kraju. Trzymali się go bowiem wszyscy ci, którzy zawdzięczali mu swe wyniesienie, lub zazdrościli Leszczyńskiemu korony. Piotr wytężał wszystkie siły, aby uznaniu przez większość narodu Leszczyńskiego królem przeszkodzić, a na tronie polskim osadzić syna swego Aleksego. Zjazd senatorów z carem w roku 1707 w Żółkwi ogłosił w Polsce bezkrólewie. Karol tymczasem udał się wraz z wojskiem na Litwę i parł Moskali ku północy. Moskale ustępowali, uprowadzając ludność w głąb Moskwy, paląc zboża i trawy. Dotarłszy do Radoszkowic, nagle zwrócił się król szwedzki za namową hetmana kozackiego, Mazepy, na południe ku Ukrainie. Po drodze pobił Moskali pod Hołowczynem i zajął Mohylew. Gorąco kąpany Karol, zamiast czekać na swego generała Löwenhaupta, który z północy prowadził mu 11.000 posiłków, poszedł dalej, aby się połączyć z Mazepą. Był to błąd taktyczny wielki. Löwenhaupt napadnięty przez Moskali przegrał bitwę i przyprowadził Karolowi zaledwie 6.700 ludzi, zaś Mazepę zdradził jego pułkownik, Skoropadzki, pozbawiając go znacznej liczby wojska. W dodatku zniszczyli Moskale pod Baturynem wielkie magazyny nagromadzone przez Mazepę, wskutek tego ujrzeli się Szwedzi pod zimę bez żywności. Straszną zimę spędziła armja szwedzka wśród stepów ukraińskich. Z wiosną oblęgli Szwedzi Połtawę. Wskutek braku ciężkiej artylerji oblężenie przeciągało się, aż wreszcie nadszedł na odsiecz oblężonemu miastu z wielkiem wojskiem Piotr Wielki. W dniu 8. lipca 1709 r. zawrzała sroga bitwa, w której Karol poniósł zupełną klęskę. Trzy tysiące zaledwie Kozaków i Szwedów zdołał przeprowadzić Karol przez granicę turecką i schronić się do Benderu. Losy Polski i Szwecji zostały rozstrzygnięte, u granic Europy stanęła straszna ogromem swym potęga caratu.

Bitwa pod Połtawą rozstrzygnęła także losy Leszczyńskiego. Partyzanci jego ponosili w kraju klęskę za klęską. August II. wydał w Dreźnie manifest, zrywający traktat altransztadzki i zapowiadający powrót do Polski prawowitego króla. W październiku 1709 roku wyruszył Leszczyński na Pomorze do Szczecina i uszedł zagranicę.

Po tym trzecim i ostatnim najeździe szwedzkim, rozpoczęło się powolne konanie Polski. Na olbrzymich obszarach Polski, nękanej cią-

głemi pochodami wojsk, zapanowała cmentarna cisza. Głód i zaraza morowa, dwie klęski idące w parze ze zniszczeniem wojennem zamieniały niwy polskie, niegdyś kwitnące, w obraz dzikiej pustyni. Pola uprawne leżały odłogiem, ludność zdziesiątkowana nie mogła dostarczyć żołnierza, szlachta zdemoralizowana zatraciła sławę rycerską, jaka jej pozostała po przodkach. Sojusz Augusta II. z carem podaje Rzeczpospolitą w zawisłość od Moskwy. Pieniądze francuskie zastępują ruble rosyjskie. Po opuszczeniu Polski przez Leszczyńskiego, zjechał się August II. z carem w Toruniu i tu odnowiono dawne z Moskwą traktaty, zrzekając się odzyskania Inflant. Stronnicy Leszczyńskiego zostali wywiezieni do Moskwy, a następnie zwołano radę konfederacką na dzień 4. lutego 1710 roku do Warszawy. Rada uchwaliła co jej Moskwa podyktowała, a więc aukcję[1]) wojska do 40.000, potwierdzenie paktów Grzymułtowskiego, wzamian zato wojska moskiewskie miały być wycofane z Polski. Poufne układy pomiędzy Piotrem, Augustem i królem pruskim doprowadziły do uchwały podziału Rzeczypospolitej.

Karol XII. nie próżnował w Benderze. Udało mu się nakłonić Turcję do wojny z Rosją. Tatarzy wpadli na Ukrainę. Na wiadomość o tem car osobiście ruszył za Dniestr. Tu został otoczony przeważającemi siłami tureckiemi i byłby poniósł niechybną klęskę, gdyby mu się nie udało przekupić wielkiego wezyra. Wielki wezyr zmiękł nagle i wypuścił cara wraz z wojskiem z pułapki. Car, uchodząc do Moskwy, wycofał również swe wojska z Polski. Mimo klęsk Karol nie dał za wygraną, wysyłał do Polski wyprawy złożone ze Szwedów i przyjaznych sobie Polaków, ale bez powodzenia. Dłuższy pobyt Karola w Benderze stał się niewygodny Turcji, postanowiono się go pozbyć. Na rozkaz sułtana otoczyło obóz szwedzki 30 tysięcy Turków i wzięło do niewoli. Karola osadzono na zamku w Timurtasz. Tymczasem Leszczyński dążył do Benderu, aby nakłonić Karola do układów z Augustem. Nie zastawszy go, osiadł narazie w Benderze, otoczony opieką Wysokiej Porty. Tu gromadzono wychodźców i radzono nad tworzeniem wojska polskiego. Wreszcie sułtan zawarł z Moskwą pokój, a Leszczyński wyjechał na mieszkanie do dziedzicznego księstwa Karola XII. Dwóch Mostów.

Nadużycia wojsk saskich, jakoteż ponowne wkroczenie Moskali do Polski, wywoływały wielkie niezadowolenie; zawiązała się w Tarnogrodzie konfederacja pod laską Stanisława Leduchowskiego. Do tej konfederacji przystąpiła niebawem Litwa i Wielkopolska. Konfederaci zamiast walczyć z wojskami Augusta zawezwali Piotra Wielkiego na pośrednika, który właśnie wówczas bawił w Gdańsku na weselu swej sio-

[1]) Pomnożenie, powiększenie.

strzenicy. Dowiedziawszy się o tem August, zjawił się również w Gdańsku, prosząc o pośrednictwo. Polska zdawała się na łaskę i niełaskę wspaniałomyślności carskiej. W ugodzie, jaką podyktował pełnomocnik carski, Dołhoruki, wśród innych postanowień, było postanowienie dla Polski jedno z najszkodliwszych tj. redukcja wojska do 24-tysięcy ludzi. W chwili, gdy wszystkie państwa sąsiednie zbroiły się i pomnażały swoje siły, rozbrajała się Polska własnowolnie i zdawała się na łaskę sąsiadów. Zasadniczym błędem w tej ugodzie prócz szczupłości sił, na których opierała Rzeczpospolita swe bezpieczeństwo, było to, że wobec zupełnej zmiany taktyki wojskowej upatrywano główną potęgę armji polskiej w tak zwanych „poważnych znakach kawalerji narodowej", która była „martwym cieniem dawnej bohaterskiej jazdy polskiej"; artylerję zupełnie zaniedbano, a piechota wynosiła wszystkiego 4.085 bagnetów. Ustawę tę wojskową poddano pod gwarancję Rosji. Sejm zwołany na 31. stycznia 1717 roku do Warszawy, potwierdził w przeciągu siedmiu godzin tę ustawę. A ponieważ dyskusji nie było, przeto nazwano go niemym.

Nad Polską roztoczyła opiekę swą Rosja. Wojska rosyjskie pod postacią „wojsk auksyliarnych" [1]) nie opuszczały ziemi i granic Rzeczypospolitej. Car ufny w swą potęgę zamierzał strącić z tronu Augusta II. a osadzić Leszczyńskiego. Prócz tego zagiął parol [2]) na Kurlandję, lenne księstwo Rzeczypospolitej i obsadził ją wojskiem pod wodzą Bestużewa. Na Gdańsku wymusił konwencję [3]), mocą której miasto zobowiązało się wypłacać Moskwie znaczną sumę pieniężną i wystawić pięć statków tak zwanych kaprów w celu przecinania komunikacji z Szwecją. Te rządy cara w Polsce zmusiły Augusta do zmiany polityki względem Rosji. Za sprawą feldmarszałka Fleminga zawiera cesarz Karol XII. i król angielski Jerzy z Augustem II. przymierze odporne wobec każdego nieprzyjaciela. Chodziło oto, aby przymierze zatwierdził sejm Rzeczypospolitej. Aby do tego nie dopuścić, Dołhoruki postarał się o zerwanie dwóch sejmów, jednego po drugim w roku 1719 i 1720.

W grudniu 1718 zginął król Karol XII. przy oblężeniu Frederikshalu. Na tron szwedzki wstąpiła siostra jego Ulryka Eleonora. Z nią to zawarł Piotr Wielki pokój w r. 1721 w Nystädt, na mocy którego otrzymał Inflanty, Estonję, Ingrję i część Karolji — bez udziału Augusta, jakkolwiek na podstawie poprzednich umów do tego był obowiązany.

Rok 1717 był w Polsce przełomowym pod względem gospodarczym, po szeregu lat klęsk i nieurodzajów, nastało dziesięć lat dziwnie żyznych

[1]) Posiłkowych.
[2]) Czyhać na coś.
[3]) Umowa, ugoda, układ.

i urodzajnych. Opatrzność zesłała spokój, jakby na zagojenie ran wyrządzonych przez najazd szwedzki, głód i morowe powietrze. W spokoju tym rozmiłował się naród, jął się pługa i roli, nie dbając o całość Rzeczypospolitej o jej interesa polityczne. Szlachcic usypiał nietylko politycznie, ale i duchowo. Wychowanie publiczne, ujęte w szablon wymyślony i narzucony narodowi przez jezuitów, wydawało pieniaczy [1]) palestranckich [2]), napuszystych mowców sejmikowych i zelantów religijnych, skłonnych zarówno do fanatyzmu jak i do obłudy w życiu prywatnem i publicznem. Krzewiono szczególniej nienawiść do innowierców, podniecaną przez niższe duchowieństwo przy braku wszelkiej oświaty. Stan ten sprzyjał szerzeniu się zabobonów i owemu skostnieniu myśli narodowej. Nietolerancja religijna, jaka zapanowała na całym obszarze ziem polskich, dała powód państwom ościennym do wmięszania się w sprawy wewnętrzne Polski. Nietolerancję tę popierał August II., chcąc tym sposobem skompromitować Polskę wobec Europy i przyspieszyć interwencję państw protestanckich. Jeszcze za czasów Sobieskiego spalono na stosie Kazimierza Łyszczyńskiego, wychowańca szkół jezuickich, oskarżonego o ateizm [3]). Temu samemu losowi uległ Zygmunt Unrug, starościc wałecki i pułkownik wojsk koronnych, oskarżony na podstawie zgubionych zapisków o bluźnierstwo przeciw Bogu i wierze katolickiej. Ale szczytem nietolerancji doszłej do skandalu europejskiego była sprawa toruńska. Ze zwykłej burdy ulicznej jaka miała miejsce podczas uroczystej procesji w dzień Matki Boskiej Szkaplerznej w Toruniu i rozruchów stąd powstałych wśród ludności katolickiej i protestanckiej, ukuto pogłoskę o zamachu na kościół katolicki, profanacji obrazu, bluźnierstwie przeciw Najwyższej Istocie. Sprawa oparła się o sejm, który wysłał specjalną komisję. Na podstawie relacji [4]) tej komisji sąd asesorski skazał jedenastu mieszczan na śmierć. Wyrok wykonano mimo, że za skazańcami wstawiał się nuncjusz papieski i wyższe duchowieństwo.

Na wiadomość o tem barbarzyństwie zaprotestowały przedewszystkiem Prusy, następnie Anglja a Piotr Wielki zapowiedział nawet zbrojną interwencję [5]). Na szczęście Polski car, Piotr, zmarł w r. 1725 i cała burza zeszła na spokojniejsze tory.

Ostatnie lata swego panowania zużył August II. na starania o zapewnienie tronu dla syna swego Fryderyka Augusta. Największą przeszkodą był mu w tym względzie król-wygnaniec, Stanisław Leszczyński. Aby go usunąć, urządził August II. zamach na jego życie. Zamach wcze-

[1]) Zaciekłych procesowiczów.
[2]) Prawniczych.
[3]) Bezbożność.
[4]) Sprawozdania.
[5]) Wdanie się w cudzą sprawę.

śnie odkryty nie udał się. Ku wielkiemu strapieniu Augusta piękna i cnotliwa córka Leszczyńskiego, Marja, za sprawą księcia Bourbon wyszła za mąż za króla francuskiego Ludwika XV. Zdawało się Augustowi, że król francuski będzie forsował po jego śmierci na tron polski Leszczyńskiego. Ażeby temu zapobiec starał się w drodze dyplomatycznej o poparcie Berlina i Wiednia, a w kraju począł jednać sobie stronników. Do tych stronników należały dwie dotąd mało znane rodziny Czartoryskich i Poniatowskich. Wdowę po Donhofie, Sieniawską, dziedziczkę olbrzymiej fortuny hetmańskiej, wyswatał Augustowi Czartoryskiemu a komendę nad wojskiem powierzył podskarbiemu litewskiemu, Stanisławowi Poniatowskiemu, ożenionemu z Czartoryską. Obaj ci ludzie zdolni i obrotni przyrzekli Augustowi, że przy przyszłej elekcji popierać będą syna jego na tron polski.

August II. umarł w Warszawie dnia 1. lutego 1733 roku wśród knowań na szkodę Polski. Starał się bowiem o poparcie Austrji i Prus przy przyszłej elekcji, ofiarując Austrji Spisz, Prusom: Kurlandję, Prusy Królewskie i część Wielkopolski. Zaiste! Wielki musiał być upadek społeczeństwa polskiego, gdy tolerowano na tronie takiego szkodnika.

AUGUST III. 1733—1763. Ogół społeczeństwa szlacheckiego był ciemny i zdemoralizowany, nie widział politycznego upadku Rzeczypospolitej i nie był zdolny do wzniesienia się na stanowisko dobra państwowego, poza interesami swego stanu, nie widział nic, zakochany w swych wolnościach i dobrobycie, opartym na stosunkach pańszczyźnianych. Wśród tego ogółu znaleźli się ludzie rozumni i światli, którzy poczęli dążyć do reformy ustroju Rzeczypospolitej. Pojawiały się pisma, jak „Skrupuł bez skrupułu" Jana Jabłonowskiego, „Głos wolny" Stanisława Leszczyńskiego itp., w którym dążono do zniesienia liberum veto, a przedewszystkiem oświadczano się za wyborem Piasta na króla przeciw kandydatom cudzoziemskim. Myśli o reformie przyjmowały się szczęśliwie; już sejm konstytucyjny uchwalił jednomyślnie, mimo sprzeciwów posłów moskiewskiego i austrjackiego, uchylenie kandydatów obcych do tronu polskiego. Sejm elekcyjny kierowany przez Potockich, Czartoryskich i Poniatowskich wypadł po myśli stronników Leszczyńskiego i Leszczyński został nominowany przez prymasa królem. Opozycja nie dała za wygraną, ale pod osłoną wojsk moskiewskich, obrała na Pradze królem Augusta, syna poprzedniego króla. Na widok armji moskiewskiej ogarnęła stronników Leszczyńskiego dziwna jakaś apatja i zwątpienie. Bezwład woli narodowej ujawnił się w całej sile. Pierwszy Leszczyński nie wojowniczy z usposobienia ustąpił i udał się do Gdańska. Za królem

podążyli przeważnie jego zwolennicy. Gdańszczanie przyjęli króla bardzo gościnnie i nie szczędzili wydatków na obronę miasta przed Sasami i Moskalami. Jednakże gdy spodziewana pomoc ze strony Francji nie nadeszła, ściśnięty ze wszech stron Gdańsk, bo i od strony morza przez flotę rosyjską, kapitulował 9. lipca 1734 r. Leszczyński przebrany za wieśniaka uszedł do Królewca, a stronnicy jego w Oliwie złożyli przysięgę wierności Augustowi. Nie pomógł Leszczyńskiemu manifest wydany z Królewca i wzywający szlachtę do zawiązania generalnej Konfederacji, ani też Konfederacja zawiązana w Dzikowie pod laską młodego Adama Tarły, starosty jasielskiego. Polityka francuska potoczyła się też innemi tory. Kardynał Fleury, mając na względzie tylko interesy Francji, zawarł z Habsburgami w Wiedniu pokój i skłonił Leszczyńskiego do zrzeczenia się tronu. Dnia 26. stycznia 1736 roku podpisał Leszczyński akt abdykacji i wyjechał do Lotaryngji, ofiarowanej mu przez króla francuskiego tytułem dożywocia.

Pozostał więc na tronie August, który przyjął tytuł Augusta III. Okazałej postaci w przeciwieństwie do natury ojcowskiej był wzorowym mężem i ojcem rodziny. Nie zajmował się ani polityką ani sprawami państwa, któremu miał królować. Rządy zdał na swego ministra wszechwładnego Henryka Brühla. Kim był zaś Brühl dowiadujemy się z charakterystyki króla pruskiego Fryderyka II., który go tak scharakteryzował: „Był to jedyny człowiek w tem stuleciu, który miał najwięcej sukien, zegarków, koronek, butów, trzewików i pantofli. Trzeba było takiego monarchy, jak August III., aby powierzyć urząd pierwszego ministra człowiekowi tego rodzaju co Brühl". Pod rządami takich sterowników nie mogło być mowy o odrodzeniu Polski. Najdotkliwiej odczuwał niemoc Polski hetman, Józef Potocki. Potocki, człek ambitny, spoglądał z boleścią na rozpościeranie się wpływów i gospodarki moskiewskiej w kraju. W dodatku przechód wojsk moskiewskich, dążących przez południowe obszary Rzeczypospolitej na podbój Turków i Tatarów, niszczył Polskę niesłychanie. Niszczeniu temu rząd polski dla swej bezsilności zapobiegać nie mógł. Stan ten skłaniał Potockiego do zaprojektowania królowi i Brühlowi powiększenia sił zbrojnych. Projekt ów jakkolwiek zbawienny dla Polski nie był do zrealizowania. O ile wniesiono go do sejmu, to potencje[1]) ościenne, nie życzące sobie mieć Polski potężnej, postarały się o to, aby sejm taki był zerwany. Król i Brühl dla projektu tego okazali się obojętni i nieprzychylni, zaś dążności możnowładcze magnaterji polskiej wykluczały możliwość zgodzenia się na powiększenie siły zbrojnej. Zrywanie obrad sejmowych przeszło w nałóg

[1]) Silne i wielkie państwa.

i stało się chorobą polityczną, uniemożliwiającą wszelkie zamiary reform w ustroju Rzeczypospolitej.

Czartoryscy. Pracy, której nie mógł podołać Józef Potocki, podjęli się Czartoryscy. Pojęli oni ją inaczej. Spostrzegli, że do wszelkiej reformy potrzeba wpierw przygotować samo społeczeństwo, przygotować umysły i ducha narodowego, a dopiero później wziąć się do reform. Była to droga długa, rozłożona na lata, ale jedyna. Sami Czartoryscy do tej roboty byli przygotowani znakomicie. Co do liczby przodków niedorównujący żadnej innej możnowładczej ówczesnej rodzinie polskiej, górowali nad niemi wykształceniem, szerokością poglądów, a co ważniejsze zrozumieniem interesu publicznego. Do swych antenatów [1]) zaliczali Jagiellonów; ruskiego pochodzenia, trzymali się wiernie obrządku wschodniego aż do XVI wieku. Aleksander Czartoryski, wojewoda wołyński przyczynił się szczęśliwie do przeprowadzenia unji lubelskiej. Wkrótce potem przeszli na łono kościoła katolickiego, a jeden z nich Florjan Kazimierz został biskupem kujawskim, a później prymasem. Odtąd rośli w wpływy i znaczenie, do czego niemało przyczyniały się bogate ożenki. I tak August Czartoryski, bawiąc się w młodych latach żołnierką, odznaczył się na galerach maltańskich przeciw Turkom pod rozkazami Eugenjusza Sabaudzkiego, a powróciwszy do ojczyzny z chwałą znakomitego rycerza, ożenił się z panią słynącą z niezmiernych bogactw Zofją Sieniawską i przez to małżeństwo położył podwaliny przyszłej potęgi Czartoryskich. Starszy brat jego, Michał, kształcił się za granicą a powróciwszy do ojczyzny zręcznemi zabiegami na dworze królewskim dobił się urzędu podkanclerzego a później kanclerzego litewskiego. I podczas gdy młodszego zwano „krezusem“ rodziny, to starszego zwano „ministerjalną głową“. Siostra zaś obu Konstancja wyszła za Stanisława Poniatowskiego, ojca późniejszego króla. Gdy zaś Czartoryscy i Poniatowscy pochwycili w swoje ręce bieg spraw publicznych, nieprzyjaciele ich nazwali z przekąsem „familją“.

Familja, widząc upadek ojczyzny, postawiła sobie za główne zadanie reformę Rzeczypospolitej, licząc przytem tylko na własne siły i własne zdolności. A upadek Rzeczypospolitej był wielki. Trafnie wyraził się o ówczesnej Polsce Wacław Rzewuski, że „Polska dawno już umarła, tylko wywrócić się zapomniała“. A niemoc i upadek Rzeczypospolitej miały swe źródło głównie w krótkowidztwie i samolubstwie magnaterji polskiej. Magnaci ci mieli naówczas olbrzymie majątki, idące w wiele miljonów. Do nich należeli Potoccy z wojewodą kijowskim, Franciszkiem Salezym na czele, Michał Kazimierz Radziwiłł „panie Rybeńku“ zwany, hetman litewski, posiadacz 30 miljonowej fortuny, Janusz Sanguszko, właściciel ordynacji [2]) ostrogskiej, wreszcie Lubomirscy najmożniejsi pomiędzy możnymi. Każdy z tych panów utrzymywał na swoim dworze po kilka tysięcy milicji [3]) złożonej ze szlachty, chłopów i kozaków dla wspaniałości i splendoru [4]), ale milicja ta nie miała żadnej wartości bojowej, bo przy najlżejszem spotkaniu z wojskiem regularnem rozbiegała się na cztery wiatry. Sobkowstwo magnatów było tak wielkie, że żaden z nich nie mógł się zdobyć na ofiarę na rzecz Polski jako państwa, na rzecz

[1]) Przodków.
[2]) Dobra nie mogące być sprzedane.
[3]) Siła zbrojna nie należąca do armji stałej.
[4]) Świetność, okazałość, przepych.

sprawy publicznej, podczas gdy na zdobycie celów osobistych i samolubnych pieniędze zawsze się znalazły. Stan ten wpływał ze stanu ówczesnej nauki szkolnej i sposobu jakim kształcono młodego szlachcica. Po ukończeniu szkół taki młodzieniec nie umiał w gruncie rzeczy nic, jak tylko rozmówić się licho po łacinie, historji nie uczono wcale a matematykę i nauki przyrodnicze traktowano bardzo powierzchownie. Na ławkach szkolnych oddzielano już młodzież zamożniejszą od uboższej. Trzymanie się tak zwanej „pańskiej klamki" było w powszechnem użyciu, co prowadziło do służalstwa i pochlebstwa lub do pomiatania drugimi. Rzadko kto udawał się na uniwersytet lub zagranicę w celu dalszego kształcenia, lecz szedł na dwór jakiegoś znacznego pana, gdzie „polerował" swoje obyczaje. Tu brał bizuny byle tylko na kobiercu, lub towarzyszył swojemu panu na sejmikach i trybunałach, rąbiąc się za niego i nie pytając wcale czy sprawa, za którą nadstawiał swą głowę, jest słuszna lub nie. Inni szli do „palestry" i tu przywykali do pieniactwa i do czynienia rozmaitych burd i pijatyk. Nielepiej działo się i w duchowieństwie. Seminarja duchowne stały na niskim stopniu. Ubodzy otrzymywali z funduszu tylko stół i nauki, o inne potrzeby sami starać się musieli, bogatsi sami się utrzymywali, ale też wymagali dla siebie względów i względzików. Rzadko który z kleryków kończył swoje studja w całości, zwykle dla chleba po dwóch lub trzech latach obejmował probostwo lub jakie beneficjum [1]). Dobrze urodzeni obejmowali z miejsca kanonje i lepiej dotowane probostwa, klerycy ze stanu mieszczańskiego lub wieśniaczego zaś musieli się kontentować stanowiskami mniej dotowanemi.

Tak kształcone społeczeństwo nie mogło się zdobyć na reformę ustroju Rzeczypospolitej, trzeba było przystąpić najpierw do reformy tego kształcenia. Pierwszy zaczął pracować w tym kierunku król Stanisław Leszczyński. Gromadził on na swoim dworze w Nancy (Lotaryngja) młodzież polską, która wyjeżdżała do Francji i tam jej wskazywał cele publiczne i obowiązki względem ojczyzny. Drugim z kolei działaczem w kierunku poprawy kształcenia młodzieży był ks. Stanisław Konarski, pijar. Wykształcony zagranicą w Rzymie i we Francji, założył w roku 1740 konwikt dla młodzieży szlacheckiej w Warszawie. Z planu naukowego wyrzucił trudnego Alwara a zastąpił go gramatyką łacińską po polsku napisaną, prócz tego wprowadził do planu nauki: geografję, historję, fizykę itp. Starania i zabiegi Konarskiego popierali Czartoryscy, gromadząc około siebie ludzi zdolnych.

Prace tak Leszczyńskiego jak i Konarskiego mogły wydać owoce dopiero po latach, a tu trzeba było ratować Rzeczpospolitą zaraz. Zamierzono przeto wpłynąć na opinję publiczną przez pisma ulotne. W tym

[1]) Dochód z dóbr kościelnych.

celu Stanisław Poniatowski napisał broszurę, w której domagał się aukcji wojska, podniesienia ceł i podatków, zniesienia klasztorów i tolerancji religijnej. Podobną broszurę wydał wojewoda poznański, Stefan Garczyński. Usiłowania te wydały jednakże minimalny skutek.

Lepiej powiodło się Czartoryskim, którzy pozyskali sobie Brühla, wszechwładnego ministra Augusta III., i dopomogli mu do uzyskania indygenatu [1]). Pozyskany Brühl stanął po stronie Czartoryskich w walce jaka się rozwinęła między nimi a Potockimi. Związki matrymonjalne, jakie dwór saski zawarł z dworem francuskim i habsburskim, spowodowały ogólny pokój, który Czartoryscy umyślili wyzyskać głównie w celu zniesienia

Ks. Stanisław Konarski.

liberum veto. Wacław Rzewuski poparł tę myśl i starał się jako marszałek sejmu w r. 1750 przeprowadzić ją na tymże sejmie. Gdy się o tem dowiedzieli Potoccy, postarali się sejm zerwać. Nie dali za wygraną Czartoryscy, dążyli wytrwale do opanowania jak największej ilości godności publicznych. Po śmierci wielkiego hetmana, Potockiego, buławę wielką koronną otrzymał Jan Klemens Branicki, ożeniony z Izabellą Poniatowską, siostrą Stanisława Augusta. Potęga „familji" wzrosła tak dalece, że Czartoryscy postanowili konfederację zawiązać i tym sposobem Rzeczpospolitą zreformować. Rzecz się jednakże nie udała głównie z powodu polityki fran-

[1]) Udzielenie cudzoziemcowi prawa obywatelstwa krajowego, nadanie szlachectwa.

cuskiej, która nie chciała dopuścić do wzmocnienia Polski i do utworzenia przymierza między Polską, Rosją i Austrją przeciw Prusom i Francji. Smutną rolę odegrał tutaj Jędrzej Mokronowski, który pobierając pensję od króla francuskiego, Ludwika XV., zdołał pociągnąć ku Francji hetmana Branickiego.

Brak poczucia świadczeń na rzecz państwa u magnaterji polskiej wykazała głośna na owe czasy sprawa, tak zwana transakcja kolbuszowska w roku 1753. Sprawa miała się tak: Ogromna fortuna Ostrogskich, składająca się z kilku setek wsi, miast i miasteczek, po śmierci ostatniego ordynata Aleksandra stała się jabłkiem niezgody wśród możnowładczych familij. Siłą oręża trzymali ją w ręku swem Sanguszkowie; a gdy jeden z nich Janusz, marszałek nadworny litewski, wielki hulaka i marnotrawca nadmiernie ją obdłużył, podzielił ordynację pomiędzy kilka rodzin, za co otrzymał pieniądze na spłacenie długów. W podziale tym wzięli udział: Lubomirscy, Sapiehowie, Potoccy i Czartoryscy. Ci ostatni wzięli najmniej, bo tylko 18 wsi. Najgorzej na tej transakcji wyszła Rzeczpospolita, gdyż straciła fortecę Dubno, którą każdy ordynat miał obowiązek utrzymywać w stanie obronnym i dostarczać w razie wojny 600 żołnierzy.

Transakcja kolbuszowska wpłynęła wielce na układ stosunków w Polsce, mianowicie wzmocniła stanowisko Czartoryskich. Wszyscy bowiem możni panowie, którzy brali w niej udział, stanęli po ich stronie. Ówcześni ludzie, pragnący dobra powszechnego, stracili wiarę w siły żywotne narodu i oglądali się ciągle na tak zwane potencje sąsiednie i tam szukali ratunku dla swej ojczyzny. Myśl opierania się o obcych w polityce tak wsiąkła głęboko w umysły polskie, że przetrwała później rozbiory i odegrała doniosłą rolę w dziejach porozbiorowych. Była to koncepcja polityczna najfałszywsza, gdyż każde państwo, czy naród, chcąc istnieć, musi stać na gruncie własnych interesów. Utworzyły się dwa stronnictwa: Branickiego i Czartoryskich. Branicki dążył do związków z Francją, Szwecją i Turcją, Czartoryscy, niedowierzając Francji, upatrzyli sobie Rosję za aljantkę, sądząc, że pod jej osłoną zdołają przeprowadzić zwolna i nieznacznie reformę Rzeczypospolitej. W tym celu starali się o dobre stosunki w Petersburgu przez posła rosyjskiego Kajzerlinga, rezydującego w Warszawie, nadto wysłali tamże siostrzeńca swego, Stanisława Augusta Poniatowskiego, w towarzystwie posła angielskiego Williamsa, który przeniósł się wówczas z Warszawy do stolicy nadnewskiej. Stanisław August, syn kasztelana krakowskiego i Konstancji Czartoryskiej, liczył natenczas lat 23. Starannie wychowany, mówił biegle pięcioma językami, obyty z formami towarzyskiemi w podróżach zagranicznych, nadawał się jak mało kto do akcji dyplomatycznej. Obok tych przymiotów miał wady, które nie wróżyły mu pomyślnej przyszłości. Nie

odznaczał się ani stałością charakteru, ani poczuciem obowiązku, ani nawet poczuciem własnej godności. Zaszczycony przed wyjazdem do Petersburga godnością stolnika litewskiego, zwrócił powierzchownością swoję uwagę młodej żony wielkiego księcia Piotra, Katarzyny i pozyskał serce owej „Semiramidy północnej".

Bezdzietna carowa Elżbieta przeznaczyła na swego następcę siostrzeńca Piotra, księcia holsztyńsko-gottorpskiego, któremu Fryderyk II., król pruski, wyswatał księżniczkę Anhalt-Zerbst, późniejszą Katarzynę II. Małżeństwo było niedobrane. Piotr nie miał wielkiego wykształcenia, grał ze swoimi lokajami w karty i ćwiczył żołnierzy na wzór pruski. Katarzyna odznaczała się pięknością i bystrością umysłu. Ograniczony mąż nie mógł jej wystarczać, zmieniała też kochanków jak rękawiczki. Pierwszego kochanka Sołtykowa, gdy się jej sprzykrzył, wysłała do Hamburga, drugim został Poniatowski. Właśnie w owym czasie wybuchła w Niemczech wojna siedmioletnia (r. 1756). Przeciw Fryderykowi II. królowi pruskiemu, stanęło przymierze, składające się z Austrji, Francji, Saksonji, Rosji. Fryderyk ponosił klęskę po klęsce. Zdawało się, że Prusy zostaną zmiażdżone. Czuwała jednak Katarzyna. Chodziło o to, by Polska była neutralną. Z pomocą Poniatowskiego i Czartoryskich ten cel osiągnęła. August III. do udziału w wojnie siedmioletniej namówić się nie dał. Rosja zaś w najkrytyczniejszej chwili dla Fryderyka cofnęła swe wojska. Najgorzej na tem wyszła Rzeczpospolita, gdyż bezsilna, musiała znosić przemarsz wojsk przez swe terytorja to moskiewskich to pruskich. Co gorsza Fryderyk zasypywał Polskę fałszywą monetą i rujnował ją pod względem ekonomicznym.

W styczniu roku 1762 umarła carowa Elżbieta, a z jej śmiercią i wstąpieniem na tron carski Piotra i Katarzyny nastąpiła zmiana systemu politycznego w Petersburgu. Piotr III. zawarł natychmiast przymierze z Fryderykiem, a w tajnym traktacie zobowiązał się utrzymać tron elekcyjny i liberum veto w Polsce. Tymczasem w Petersburgu wybuchła rewolucja pałacowa, której ofiarą padł sam car Piotr III. Tronem carskim, zbroczonym krwią męża, zawładnęła niepodzielnie Katarzyna II. Katarzyna wycofała się natychmiast z udziału w wojnie siedmioletniej, a donosząc Poniatowskiemu o swojem wstąpieniu na tron pisała: „Posyłam niezwłocznie hr. Kajzerlinga jako posła do Warszawy, aby po śmierci teraźniejszego króla Was zrobił królem, a gdyby mu się to udać nie mogło, w takim razie księcia Adama".

Czartoryscy w walce ze swoimi przeciwnikami zażądali poparcia Katarzyny. Generał Sołtyków w 8.000 żołnierza wkroczył na Litwę. Familja triumfowała, układała plany konfederacji i zamyślała o detronizacji Augusta. Gdy się o tem Katarzyna dowiedziała, sprzeciwiła się zamiarom

Czartoryskich, miała bowiem swoje własne plany. Czartoryscy poznali jak niebezpieczną rzeczą jest sojusz z Rosją, przekonali się, że czasy Elżbiety bezpowrotnie minęły i że trzeba z samodzielną Katarzyną poważnie się liczyć. Wśród walk stronnictw w Polsce nadeszła wiadomość o śmierci króla Augusta III. w Dreźnie, która nastąpiła 5. października 1763 roku.

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI (1764—1795). Czartoryscy, mimo bardzo nieprzychylnej konstelacji politycznej, usilnie dążyli do przeprowadzenia reformy ustroju Rzeczypospolitej: spodziewali się, że na sejmie konwokacyjnym uda im się choć w części rzecz przeprowadzić. Aby zyskać na czasie potrzebnym im do agitacji i przygotowania, wymogli na prymasie Władysławie Łubińskim, że tenże sejm zwołał na dzień 7. maja 1764 r. Opozycja, opowiadająca się za złotą wolnością a nieprzystępna wszelkim reformom, składała się z możnych magnatów, jak: stary hetman Branicki, wiecznie pijany Karol Radziwiłł, Potoccy, właściciele miljonowych fortun, wreszcie biskup krakowski Sołtyk, nie była zdolna przeciwstawić się zręcznej robocie Czartoryskich. Nie byli ofiarni i zdolni do poświęceń na rzecz sprawy, której bronili. Kiedy na sejmie pokazało się, że stronnicy Czartoryskich mają przewagę, opozycja małodusznie uchyliła się od obrad i opuściła Warszawę, ograniczając się do ogłoszenia manifestu przeciw gwałtom Czartoryskich. Wojska rosyjskie puściły się za uchodzącymi, Branickiego wyparły na Węgry, zaś Radziwiłła na Wołoszczyznę. Czartoryscy stali się panami sytuacji. Ogół szlachty zaczął rozumieć potrzebę zmiany anarchicznych urządzeń Rzeczypospolitej. Do zmiany zapatrywań przyczyniło się wielce dzieło Konarskiego p. t.: „O skutecznym rad sposobie", które głównie zwracało się przeciw nieszczęsnemu liberum veto. Dążności reformacyjne Czartoryskich były solą w oku tak Rosji jakoteż Prus, które nie chciały dopuścić do wzmocnienia się Polski przez zniesienie anarchicznych urządzeń państwowych. Poza plecyma Czartoryskich przyszło do ścisłego porozumienia między oboma państwami, mającemi na celu utrzymanie w Polsce obieralności królów i niedopuszczenie do przekształcenia Rzeczypospolitej w państwo dziedziczne. Na wniosek Fryderyka zaznaczono w umowie, że oba państwa zaopiekują się dysydentami (innowiercami) w Polsce mieszkającymi. Kajzerlingowi przysłała Katarzyna do pomocy księcia Mikołaja Repnina. Czartoryscy spostrzegli, że o przeprowadzeniu całkowitej reformy nie może być mowy, przeprowadzili tylko ustanowienie czterech komisyj, a mianowicie: wojny, sprawiedliwości, policji i skarbu, jakoteż zaprowadzenie cła generalnego na wszystkie towary, co obalało jeden z najważniejszych przywilejów szlacheckich. Tym sposobem ograniczono wszechwładną władzę hetmanów, kanclerzy, podskarbich i marszałków i poddano wszystkie

ich czynności kontroli sejmu. Przeszła też uchwała, że sprawy skarbowe i ekonomiczne uchwalane będą większością głosów. Zniesieniu liberum veto przeszkodziły tak Prusy jak i Rosja.

Przygotowawszy tak grunt pod elekcję przystąpiono do niej w dniu 7. września 1764, na której obwołano królem Stanisława Augusta Poniatowskiego, w dniu zaś 25. listopada tegoż roku odbyła się koronacja w Warszawie w katedrze św. Jana. Koronacji dokonano koroną podwatowaną, gdyż dawniejsze, piastowskie, okazały się za wielkie.

Wybór Stanisława Augusta na króla można uważać za fakt historyczny jeden z najnieszczęśliwszych w dziejach Polski. Nastąpił bowiem w chwili, kiedy na zegarze dziejowym wybiła ostatnia godzina do podjęcia usi-

Stanisław August Poniatowski.

łowań w celu ratowania przyszłości Polski. Do podjęcia tych usiłowań najmniej nadawał się Poniatowski. Cała przeszłość tego człowieka wskazywała, że do dokonania tego czynu nie jest zdolny, i że podjąwszy te usiłowania nie zdoła ich przyprowadzić do skutku. Już sam stosunek do Rosji, której zawdzięczał tron, źle wróżył o przyszłej jego działalności. Powszechnie uważano go za stronnika caratu i za ślepe narzędzie w wykonywaniu jego woli. Przytem Czartoryscy popełnili błąd wielki, odtrącając rękę opozycji, wyciągniętą po dokonanej elekcji do zgody, bo kiedy taki możnowładca, jak Karol Radziwiłł, chciał powrócić z wygnania do ojczyzny, wzbronili mu tego wszechwładni wówczas Czartoryscy. Tak postąpili z innymi magnatami a wskutek tego formowali przeciw sobie

opozycję, która w chwilach rozstrzygających krzyżowała w odwet ich zamiary.

Nieprzejednane stanowisko Czartoryskich względem opozycji wyzyskali znakomicie ambasador rosyjski Repnin i król pruski Fryderyk II. Repnin zaraz na sejmie koronacyjnym zażądał uregulowania granic kosztem terytorjum polskiego, ujmował się za dysydentami i zaproponował zaczepno-odporne przymierze. Król pruski zaprotestował przeciw ustanowieniu ceł. W odpowiedzi na te żądania izba poselska domagała się wycofania wojsk rosyjskich z kraju, godziła się na przymierze tylko odporne, a co do ceł i dysydentów oświadczono przedstawicielom Prus i Rosji, że są to wewnętrzne sprawy państwa. Powstało skutkiem tego znaczne naprężenie stosunków. Fryderyk II. ustanowił nad Wisłą koło Kwidzynia komorę celną, w której wybierał wysokie cło od zboża polskiego. Repnin zaś zbliżył się do opozycji, a w Petersburgu składał relacje nieprzychylne dla Czartoryskich. W stolicy carów zaszły poważne zmiany. Poniatowskiego zastąpił przy carowej Orłów. Ten wysłał do Warszawy Salderna z żądaniami kategorycznemi spełnienia wszystkich żądań imperatorowej [1]).

Sprawa dysydentów w Polsce nie miała żadnego uzasadnienia. Naprzód, że tych dysydentów było niewiele — na 11,500.000 mieszkańców w Polsce było dysydentów zaledwie 700 tysięcy, a powtóre nikt ich wówczas nie prześladował. Do dysydentów zaliczano protestantów mieszkających po miastach na Pomorzu i w Prusiech zachodnich i prawosławnych, mieszkających przeważnie na Ukrainie. Żądanie więc co do dysydentów było wyraźnem mieszaniem się w sprawy wewnętrzne państwa Prus i Rosji i dążeniem tych państw do zakłócenia spokoju wewnętrznego Rzeczypospolitej. Rosja posunęła się do tego nawet, że wysłała do Warszawy biskupa schizmatyckiego, Konińskiego, który zażądał zwrotu 150 cerkwi, zabranych przez unitów, jeździł z kozakami po Ukrainie, ściągał popów z Moskwy i rozwijał agitację religijną. Nieszczęsna sprawa dysydentów poruszoną była wówczas, kiedy król, zgodnie z żądaniami reformy ustroju, wniósł na sejmie w r. 1766 zręcznie ułożony projekt o porządku traktowania skarbowych materyj na sejmach. Gdyby projekt ten został przyjęty, liberum veto faktycznie byłoby zniesione. Oparli się temu ambasadorowie obcych potencyj i domagali się, aby sejm osobną uchwałą obwarował liberum veto. Znalazł się nawet poseł w osobie niejakiego Wielhorskiego, który uczynił wniosek w duchu żądań prusko-rosyjskich, o obwarowanie ustawą wolnego głosu.

Zaślepienie opozycji było wielkie. Nie pomogły przedstawienia kanclerza Zamojskiego, jak zbawiennie wpłynęły na uporządkowanie finansów

[1]) Cesarzowej, żony cara.

ustawy z r. 1764 przysparzające rządowi 16,000.000 złotych — ustawy te zostały zniesione. Projekt królewski także upadł i liberum veto utrzymało się nadal. Sprawy dysydentów sejm nie załatwił, lecz, idąc za głosem źle zrozumianej gorliwości religijnej, powziął uchwałę oddania tejże sprawy w ręce biskupów. Opozycja położenia ojczyzny nie rozumiała, przekonana bowiem była, że dla utrzymania równowagi politycznej w Europie mocarstwa nie pozwolą na uszczuplenie granic Rzeczypospolitej. Sądziła, że niemoc Rzeczypospolitej jest najlepszą gwarancją jej istnienia, a stare hasło z czasów saskich, że „Polska nierządem stoi" nic nie straciło na swej wartości. W zaślepieniu swem i nienawiści dążyła za sprawą referendarza koronnego ks. Gabrjela Podoskiego do strącenia z tronu Stanisława Augusta i w tym celu zawiązała konfederację w Radomiu pod łaską księcia Karola Radziwiłła. Książę „panie kochanku" — tak zwano Radziwiłła od zwrotu, jaki mówiąc, ciągle powtarzał — niedawny wróg Rosji, oddał się teraz w całości na jej usługi, aby tylko zemścić się na Czartoryskich. Król, zwątpiwszy o możności przeprowadzenia jakichkolwiek reform ustroju rządu w Polsce, zdał się w zupełności na łaskę carowej, a zgromadzonym konfederatom w Radomiu oświadczono, że do detronizacji Stanisława Augusta Rosja nie dopuści. Mimo, że zamiary skonfederowanych upadły, pod bagnetami żołdaków moskiewskich wysłali do Katarzyny deputację z prośbą o gwarancję „dla trwałości szczęścia i wolności narodu".

Podpisany akt był kresem upodlenia i karygodnej lekkomyślności ze strony skonfederowanych, prócz tego poddawał Polskę w zupełną zawisłość od Moskwy. Zrozumieli to zacniejsi posłowie i kiedy Repnin zażądał uchwały zalimitowania [1]) sejmu, dokładali wszelkich starań, aby zamiary Repnina zniweczyć. Wówczas ambasador dopuścił się niesłychanego gwałtu w dziejach, kazał bowiem dnia 13. października 1767 porwać i wywieść do Kaługi trzech senatorów: Sołtyka, biskupa krakowskiego, Załuskiego, biskupa kijowskiego i hetmana Rzewuskiego wraz z synem Sewerynem. Na ten niesłychany czyn ze strony przedstawiciela obcego państwa sejm nie zdobył się na słowo protestu, wysłał tylko deputację do ambasadora z prośbą o uwolnienie aresztowanych. Wśród senatorów znalazł się tylko jeden, który odczuł ohydę czynu ambasadora i poniżenia godności narodu i złożył w ręce króla swe urzędy państwowe. Tym senatorem był kanclerz Andrzej Zamojski. Na urzędzie kanclerskim zastąpił Zamojskiego sprzedawczyk i jurgieltnik [2]) Moskwy ks. Młodziejowski. On to bowiem za srebrniki judaszowe — pobierał 3.000 czerwonych złotych pensji z Petersburga — zdradzał Rosji wszystko, co na tajnych

[1]) Odroczenia, zawieszenia obrad.
[2]) Najemnik.

konferencjach u króla, senatorowie Rzeczypospolitej uchwalali. Pamiętny ten w dziejach polskich sejm zakończył się wyborem delegacji, która miała ułożyć traktat z Rosją i nadać narodowi polskiemu nową konstytucję. Przewodniczył tej delegacji inny jurgieltnik ks. Gabrjel Podoski, któremu ambasador rosyjski w piśmie do Petersburga wystawił takie świadectwo: „Niemasz dlań ani prawa, ani wiary, ani kredytu; lud go nie szanuje, gardzą nim możni, nienawidzą go słabi". Podoski za protekcją rosyjską dostał się później na urząd prymasa. Delegacja uchwaliła wszystko to, co jej Repnin podyktował, a więc zniesiono wszystkie edykta, wydane kiedykolwiek przeciw dysydentom, postanowiono, że forma rządów

Kazimierz Pułaski.

republikańskich w Polsce nigdy zniesioną być nie może, a więc ustalono na wieczne czasy liberum veto i wolną elekcję. Całą uchwałę poddano pod gwarancję Rosji. Kiedy sejm w dniu 1. lutego 1768 akt ten haniebny przyjmował, zaprotestował przeciw niemu jeden jedyny poseł, Józef Wybicki.

Konfederacja barska. Gwałty popełniane przez Moskwę spowodowały silny odruch wśród rzeszy szlacheckiej. 29. lutego 1768 r. zawiązała się w Barze, w maleńskiej mieścinie podolskiej, konfederacja od nazwy miejscowości barską zwana. Akt konfederacki opowiadał się przy

wierze, wolnościach i starożytnych prawach i protestował przeciw obcej przemocy i narzuconej gwarancji. Na czoło konfederacji wysunął się starosta warecki, Józef Puławski, szlachcic gorącego serca. On to w towarzystwie trzech swoich synów: Kazimierza, Franciszka i Antoniego i przy współudziale podkomorzego rożańskiego, Michała Krasińskiego, arcybiskupa lwowskiego Sierakowskiego, starosty kaniowskiego, Potockiego i kasztelana bracławskiego Czarneckiego, zgromadził kilkuset szlachty w Barze i ogłosił akt konfederacki. Konfederacja stanęła na gruncie katolickim pod hasłem „Jezus, Marja", pod sztandarem, ozdobionym znakiem krzyża św. z jednej, a wizerunkiem Matki Boskiej z drugiej strony. Marszałkiem konfederacji został Michał Krasiński, regimentarzem Pułaski. Ducha nielicznych sił konfederackich podtrzymywał wymownem słowem karmelita O. Marek Jandałowicz. Twórcy konfederacji, ożywieni gorącą miłością Ojczyzny, przekonani o słuszności sprawy, której zamierzali bronić, nie zważali na znikomość sił konfederackich i zapominali, że powodzenie powstania zawisło nietylko od zapału lecz i od środków materjalnych. Gdy młody poseł Wybicki, uciekając przed prześladowaniem Repnina, przybył do Baru, zdziwił się mocno, że przewodnicy konfederacji zdecydowali się tak nikłemi siłami wszczynać tak wielkie przedsięwzięcie, jak wyrzucenie z granic Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich.

W Warszawie, na dworze królewskim, zawiązanie konfederacji wywołało przerażenie. Rada senatu uchwaliła wezwać pomocy rosyjskiej. Natychmiast na rozkaz z Petersburga wyruszył generał Apraksyn na zdobycie Baru a generał Kreczetnikow udał się pod Berdyczów. Barska forteczka przy pierwszym szturmie poddała się, Berdyczowa bronił dzielnie Kazimierz Pułaski, ale po trzech tygodniach musiał się poddać, podpisawszy wprzód przyrzeczenie piśmienne, że przeciw Rosji walczyć nie będzie. Przy zdobyciu Baru O. Marek dostał się do niewoli. O. Marek odegrał w początkach konfederacji niezwykłą rolę. Gorący patrjota, natchniony mowca, zagrzewał walczących do boju i nadawał całej tej robocie kierunek mistyczno-religijny. Równocześnie rząd rosyjski wzniecił bunt hajdamaków na Ukrainie. Manifest carowej Katarzyny, fanatyczna propaganda czerńców[1]) prawosławnych, tradycje z czasów Chmielnickiego, Paleja i Barabaszeńki zrobiły swoje i lud ukraiński zerwał się do rabunku i rzezi. W podburzeniu wziął najgorliwszy udział ihumen[2]) motrenińskiego monasteru[3]), Melchizedek Jaworski; za jego to sprawą płomień buntu ogarnął południowe powiaty Ukrainy. Na czele buntu

[1]) Mnichów.
[2]) Przełożony.
[3]) Klasztor obrządku wschodniego.

stanął ataman Maksym Żeleźniak; wyrżnięto mieszkańców Śmiły, Lisinki i Żwinogródka, zaś wskutek haniebnej zdrady setnika wojsk nadwornych Potockiego, Gonty, zdobyto Humań, gdzie całą ludność bez różnicy wyznania wymordowano bez litości.

Bunt hajdamacki zgniotły wojska rosyjskie z rozkazu carowej. Gontę wbito na pal, Żeleźniak wyszedł cało. Pacyfikacji [1]) kraju dokonał obożny koronny, Stępowski, wygniótłszy resztę band hajdamackich. Zdawało się, że bunt ten położył koniec konfederacji. Przywódcy schronili się na Wołoszczyznę, żołnierze rozchodzili się do domów. Wśród dowódców powstały nieporozumienia. Jedni Potoccy, Joachim i Marjan, podtrzymywali ducha. Biskup kamieniecki, Adam Krasiński, schronił się na Śląsk, przebywając w Cieszynie, skąd czynił starania w Wiedniu i Paryżu, żeby mocarstwa Rosji nieprzychylne poruszyć.

Maksym Żeleźniak.

Rozkołysany ruch powstańczy wśród masy szlacheckiej na Podolu przeniósł się w inne części Rzeczypospolitej. W Wielkopolsce zawiązał konfederację Rydzyński, w Sieradzkiem Bierzyński, w ziemi gostyńskiej Michał Dzierżanowski, na Litwie wystąpili: Kozieł, Medeksza, Szymon Kossakowski, w ziemi krakowskiej Michał Czarnocki. Siły konfederackie wzrosły do 6.000 ludzi; powołano pod broń mieszczan i chłopów, opanowano Kraków. Jednakże siły te nie były skoordynowane [2]), każdy do-

[1]) Uspokojenia.
[2]) Uporządkowane.

wódca działał na swoją rękę, dlatego łatwo przyszło Moskwie pojedyńcze oddziały pokonać i tak: znany okrutnik Drewicz rozbił Rydzyńskiego pod Freinem na Śląsku, Apraksyn zaś zdobył Kraków a załogę wraz z dowódcami wysłał na Sybir.

Wśród tych niepowodzeń konfederackich stało się to, czego obawiała się Katarzyna II. i jej sprzymierzeniec pruski, a mianowicie wybuchła nagle za sprawą francuską wojna turecko-rosyjska. Uwaga Rosji wskutek tego odwróconą została od sprawy polskiej, a skupiła się na działaniach wojennych w południowej Rosji i Besarabji. Rosja w wojnie tej odosobnioną została. Kanclerz austrjacki, Kaunitz, obawiając się wzrostu potęgi

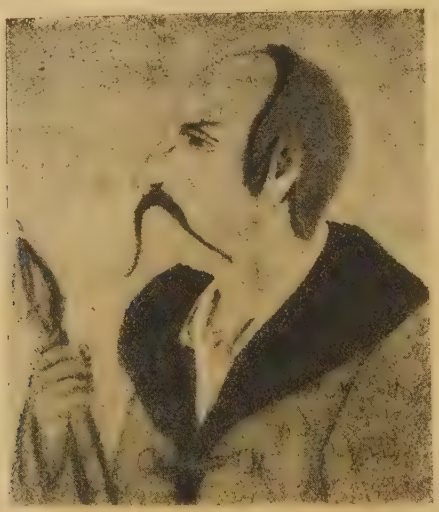

Iwan Gonta.

rosyjskiej, zażądał unieważnienia ustawy z r. 1768 i zrzeczenia się gwarancji Rosji, Fryderyk II. obawiając się, że w razie wojny Turcji z Rosją jako jej sprzymierzeniec będzie zmuszony dostarczyć posiłków, doradził w Petersburgu umiarkowanie, obawiał się bowiem wybuchu wojny europejskiej. Chwila dla konfederacji i dla Rzeczypospolitej okazała się nader korzystna i gdyby wówczas konfederację zreorganizowano i skupiono wszelkie siły narodowe, Polska mogłaby się uwolnić od gwarancji rosyjskiej. Niestety! w obozie konfederackim panowały rozterki i spory, których ofiarą padł Józef Pułaski; osadzony w więzieniu chocimskiem życie zakończył. W dodatku do tych rozterek i sporów podniosło głowę wewnątrz kraju stronnictwo saskie, z nikczemnym prymasem Podoskim na czele. Katarzyna pod wpływem grożącej wojny, gwałtownego Repnina

zastąpiła łagodniejszym Wołkońskim, ale nie zrzekła się swej polityki w Polsce. Krym Geraj, han tatarski, przeszedł w styczniu 1769 r. Dniepr, zajął ziemie leżące między Bohem a Donem i uprowadził 40 tysięcy jasyru. W kwietniu tegoż roku wielki wezyr Mehemet Emin przerzucił Moskali, atakujących Chocim przez Dniestr a Kazimierz i Franciszek Pułascy bohatersko bronili okopów św. Trójcy i Żwańca u ujścia Zbrucza do Dniestru. Mimo tych zwycięstw tureckich Moskale utrzymali się nad Dniestrem, a Pułascy musieli się schronić do Chocimia. Pod wpływem tych wypadków mnożyły się oddziałki konfederackie po kraju, lecz wobec braku zrozumienia u dowódców jednolitości działania, nie mogły walki tych oddziałków wydać pomyślnych rezultatów. Napróżno marszałkowie konfederacy, bawiący w Muszynie, miasteczku na granicy węgierskiej, usiłowali zaprowadzić ład i porządek wśród działań wojennych pojedyńczych oddziałów, konfederaci niezgodni i niesforni ponosili klęskę po klęsce. Drewicz rozbił Cieleckiego pod Radomiem, Malczewskiego pod Wilczynem, Franciszek Pułaski zginął pod Łomazami, Kazimierza pobito pod Włodawą, Bierzyńskiego koło Białegostoku. W celu ujednostajnienia działań wojennych biskup Adam Krasiński zwołał zjazd Barszczan do Białej i tu powierzono kierownictwo konfederacji Michałowi Krasińskiemu i Joachimowi Potockiemu. Równocześnie wysłano posłów do stolic państw europejskich nieprzychylnych Rosji.

Pod wpływem tej konsolidacji[1]) król za radą Czartoryskich postanowił wejść w porozumienie z Barszczanami i dążyć do zrzucenia gwarancji rosyjskiej. Pogróżki Wołkońskiego nie odnosiły żadnego skutku. Wówczas ambasador zwrócił się do stronnictwa saskiego, które nie porzuciło zamiaru detronizacji Stanisława Augusta. Wysłany Wesset przez Podoskiego do Preszowa na Węgrzech, gdzie się podtenczas znajdowała generalność — tak nazwały się najwyższe władze konfederackie — mącił dotychczasowe dobre i zgodne stosunki wśród tejże generalności. Tymczasem Fryderyk II. w dniu 12. października 1769 r. przedłużał przymierze z Rosją na dalszych lat ośm i zobowiązywał się nie popierać kandydatury saskiej w Polsce. Tak utrwalił się tron Stanisława Augusta, ale równocześnie zjawiał się na horyzoncie politycznym europejskim projekt uspokojenia Europy kosztem Polski. Mianowicie Kaunitz podsuwał Fryderykowi myśl, aby tenże zajął Prusy Królewskie w zamian za Śląsk, który miał powrócić pod berło Habsburgów. Nastąpiły zjazdy monarchów Józefa II. z Fryderykiem II. w Nissie i Najsztadzie na Morawach. Na tych zjazdach po raz pierwszy poruszono myśl podziału Polski. Podniósł ją pierwszy Fryderyk II. proponując Austrji Lwów z okolicą.

[1]) **Złączenia, zlania się.**

Prusy miały zabrać Prusy Królewskie, Warmję i Gdańsk, podczas gdy Rosja miała wydzielić sama swą dzielnicę. Propozycję tę wysłano do Petersburga, ale nie czekając na odpowiedź, Austrja zajęła Spisz a w roku 1770 obsadzono starostwo nowotarskie, czorsztyńskie i saliny w Bochni i Wieliczce. Za tym przykładem poszedł i Fryderyk II., który pod pozorem wstrzymania morowej zarazy rozciągnął w Polsce kordon wojskowy, obejmujący część Wielkopolski, Warmji i Prus Królewskich. Aby Polskę zgnębić i pod względem ekonomicznym, rozrzucił Fryderyk pomiędzy ludność 2 miljony fałszywych talarów z wizerunkiem króla Stanisława Augusta.

Kiedy poza plecami Polski rozważano i przystępowano do zrealizowania planów podziału Polski, generalność konfederacka znalazłszy przytułek w Preszowie na Węgrzech, za podszeptami wysłannika stronnictwa saskiego Wessla i ufna w pomoc Francji, która właśnie wysyłała do Polski jako organizatora sił zbrojnych konfederackich Dumourieza (czyt. Dżmurie), wydała 9. kwietnia 1770 uniwersał, ogłaszający bezkrólewie. Właśnie w tym czasie Rosja pobiła Turków a uniesiona zwycięstwem, postanowiła znieść przebojem konfederację barską w Polsce i przystąpić do rozbiorów. Miejsce łagodnego Wołkońskiego zajął w Polsce energiczny Saldern. Rozlały się w Polsce wojska rosyjskie pod dowództwami Suwarowa, Drewicza i Łopuchina. Szczęście wojenne konfederatów było wówczas u szczytu. Pułaski opanował Częstochowę, Zaremba, jeden z najzdolniejszych dowódców konfederackich pobił Moskali w Wielkopolsce, Kozak Sawa-Caliński podsunął się pod Warszawę a Dumouriez oparty o zameczki Lanckorony, Bóbrki i Tyńca formował partyzanckie oddziały. Rozwinęły się walki. Zaremba pobił hetmana Branickiego, stojącego po stronie Moskali pod Widawą, ale za to Suwarow zniósł Dumourieza pod Lanckoroną, a Drewicz wziął w Piotrkowie dzielnego rzeźnika Morawskiego do niewoli, który był postrachem Moskali. Na Litwie, po chwilowem zwycięstwie hetmana Ogińskiego nad Moskalami, ci ostatni rozbili wojska hetmańskie w Stołowiczach. Sawa poległ pod Szreńskiem. Odtąd konfederacja barska chyliła się ku upadkowi. Wprawdzie podpułkownikowi francuskiemu Choisy (czyt. Szłazi) udało się podstępem zdobyć zamek krakowski, ale fakt ten nie mógł wpłynąć na dalsze powodzenie konfederacji. Nieszczęsny pomysł jaki powstał w otoczeniu Pułaskiego, aby uprowadzić Stanisława Augusta z Warszawy i siłą zmusić go do detronizacji, zadał ostatni cios moralny konfederacji. Konfederaci Strawiński i Łukawski w nocy dnia 3. listopada 1771 z kilkudziesięcioma ochotnikami dostali się niespostrzeżenie do Warszawy, otoczyli powóz króla, wracającego od księcia kanclerza Czartoryskiego. Uprowadzając, zmylili drogę a wśród ciemnej nocy rozprószyli się. Król znalazł się w polu sam w towarzystwie

konfederata Kuźmy czy Kosińskiego. Kosiński, zmiękczony wymową królewską, zaprowadził go do młyna w Marymoncie, skąd wezwana gwardja królewska przeprowadziła go do Warszawy. Nieudały ten zamach jak najgorsze zrobił wrażenie na dworach europejskich. Kanclerz austrjacki Kaunitz wypowiedział przytułek generalności konfederackiej na ziemiach cesarstwa austrjackiego, co więcej, wojska austrjackie zajęły Lanckoronę i po bohatersku broniący się Tyniec. W Częstochowie wytrzymał Pułaski przez 18 dni szturmy, wreszcie opuścił sam niepostrzeżenie forteczkę z rozkazem, ażeby załoga poddała się na imię króla. Zamek krakowski zmusił do kapitulacji Susarow dnia 28. kwietnia 1771 a dzielną załogę popędzono w Sybir.

Konfederacja barska był to ostatni poryw staro-szlacheckiej Polski, celu nie osiągnęła, ale wykazała, że poczucia obywatelskie i uczucia patrjotyczne sięgnęły w głąb warstw społecznych i że naród polski przestał być narodem wyłącznie szlacheckim. W szeregach konfederackich obok członków z pierwszych rodzin szlacheckich walczy rzeźnik Morawski, szewc Szczygieł, kozak Sawa. Był to odruch zdrowy, wykazujący, że jądro narodu nie było zdemoralizowane jak warstwy wyższe, które nie mogły się zdobyć na protest w chwili porwania senatorów z Warszawy a równocześnie tonęły w zbytkach i rozpuście. Konfederacja barska była pierwszym czynnym protestem wobec Europy przeciw gwałtom i niesłychanemu uciemiężeniu a była również dowodem budzącego się sumienia narodowego.

Pierwszy podział Polski. Upadek konfederacji barskiej spowodował bezpośrednio państwa ościenne a to Rosję, Prusy i Austrję do przystąpienia do planowego oddawna rozbioru Polski. W dniu 6. lutego 1772 r. podpisano konfencję[1]) podziałową w Petersburgu, a w dniu 19. tegoż miesiąca w Wiedniu. Konwencje te nie oznaczały udziału trzech mocarstw w projektowanym zaborze. Rozpoczęły się targi, które długo trwały. Wreszcie zawarto dnia 5. sierpnia 1772 roku w Petersburgu traktat podziałowy, rozpoczynający się od wezwania „św. Trójcy". Rosja otrzymywała województwa witebskie, płockie i mścisławskie z 550 tysiącami mieszkańców, Prusy województwo pomorskie bez Gdańska, malborskie z Elblągiem, chełmińskie bez Torunia i Warmją z 378 tysiącami mieszkańców, Austrja wzięła kraj po prawym brzegu Wisły aż do ujścia Sanu, stamtąd szła granica nowa prostą linją na Frampol i Zamość, z Zamościa na Hrubieszów do Bugu, od Bugu zwracała się ku Zbarażowi a od Zbaraża wzdłuż rzeki Zbrucza ku Dniestrowi z 816 tysiącami ludności. Ratyfikacja[2])

[1]) **Umowa, ugoda, układ.**
[2]) **Zatwierdzenie umowy.**

traktatu nastąpiła 22. września 1772 roku i napełniła radością wszystkie trzy dwory. Kaunitz, przezwyciężywszy argumentami swojemi skrupuły cesarzowej Marji Teresy, która do ostatniej chwili sprzeciwiała się podziałowi, był dumny z tego, co zdziałał, Katarzyna wyznała, że „nigdy z większem zadowoleniem nie podpisywała żadnego aktu dyplomatycznego" a Fryderyk II. uważał chwilę rozbioru Polski za początek „szczęśliwej epoki".

Tadeusz Rejtan. Trzy rozbiorcze mocarstwa po zawarciu traktatu podziałowego starały się usprawiedliwić przed światem gwałt dokonany. W tym celu wydały deklaracje, w których usprawiedliwiały się z haniebnego czynu. Z deklaracyj tych dowiadujemy się, że głównym powodem rozbioru były anarchiczne stosunki w Rzeczypospolitej, zamilczano jednakże, że powiększenie i utrzymanie tych stosunków było dziełem intryg i przemocy prusko-rosyjskiej; w deklaracjach tych mowa jest o historycznych pretensjach do zabranych ziem. Oczywiście, że pretensje te są z palca wyssane. Równocześnie zjechali do Warszawy posłowie mocarstw rozbiorowych w celu oznaczenia ściśle granic zaborów i wymuszenia legalizacji [1]) na sejmie Rzeczypospolitej. Posłowie ci starali się linje graniczne jak najdalej posunąć w głąb ziem polskich i grozili, że wszelki opór sejmu złamią siłą. Aby łagodzić wzburzone umysły i zjednać dla swoich celów, ambasador rosyjski Stackelberg uwolnił wywiezionych senatorów w r. 1767 i wypuścił z więzienia biskupa Krasińskiego, którego kazał poprzednio uwięzić za ogłoszenie listu, wzywającego szlachtę do niebrania udziału w sejmie, mającym zatwierdzić traktaty. Pod grozą bagnetów zebrało się 111 posłów t. j. zaledwie połowa liczby zwyczajnej. Stackelberg, przewidując opór, działał namową, postrachem, a gdzie te środki nie pomagały to przekupstwem. Gorliwego współpracownika znalazł w Adamie Łodzia Ponińskim, który gwałtownemi środkami i bezprzykładną bezczelnością posiadłszy mandat poselski z ziemi litewskiej, starał się dostać w swą rękę laskę marszałkowską. Poniński, człowiek bez zasad, charakteru, cynik, hulaka, chorujący ciągle na brak pieniędzy, stał od dawna na żołdzie rosyjskim. Przed rozpoczęciem sejmu skłonił on 75 posłów do podpisania rewersu na zamienienie sejmu w konfederację. Na konfederacji do powzięcia uchwał wystarczała większość głosu a nie jednomyślność. Kiedy po zagajeniu sejmu poseł ziemi krakowskiej, Łętowski, zawiadomił izbę o zawiązaniu konfederacji i zaproponował na marszałków Ponińskiego dla Korony a Radziwiłła dla Litwy, zaprotestował przeciw temu pogwałceniu praw i wolności poseł województwa nowogrodzkiego Tadeusz Rejtan i kolega jego Korsak. A kiedy Poniński chwycił za laskę marszałkowską, chcąc poprowadzić obrady, Rejtan skorzystał z nieobec-

[1]) Uprawomocnienia.

ności Radziwiłła, a chwyciwszy jego laskę, zawołał do Ponińskiego: „Takim ja marszałkiem, jak i ty!“ Zbity z tropu Poniński odkłada sesję na dzień następny. Nazajutrz Rejtan z jedenastoma opozycyjnymi posłami, stanąwszy obok krzesła marszałkowskiego, nie dopuścił do zagajenia sesji. Poniński oblatuje[1]) w grodzie warszawskim akt konfede-

SEJM ROZBIOROWY.

Tadeusz Rejtan (postać leżąca), protestuje przeciwko pierwszemu rozbiorowi Polski. W grupie środkowej stoją: Szczęsny Potocki, Adam Poniński (z laską) i hetman Ksawery Branicki (chwyta się za głowę). Po lewej stronie obrazu siedzą książę Michał Czartoryski i prymas ks. Poniatowski. Zdenerwowany Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski, przewraca fotel. Nad całą tą grupą góruje król Stanisław August, znudzony tą sceną, spogląda na zegarek. Niżej Hugo Kołłątaj z posłami. W loży ambasador rosyjski z damami.

racki i zanosi skargę przeciw Rejtanowi o pogwałcenie laski marszałkowskiej. Na drugi dzień przybyli opozycyjni posłowie z Rejtanem na czele o godzinie 7-mej z rana, aby niedopuścić do obrad pod laską Ponińskiego. Poniński zwołał posłów do swego mieszkania, gdzie uradzono, aby wezwać króla do przystąpienia do konfederacji i Rejtana skazać na infamję. Król po wahaniu przestąpił, ale Rejtan z izby sejmowej nie ustąpił. Nie pozostało nic innego jak salwowanie sesji na dzień następny. Wówczas stanął Rejtan we drzwiach, zaklinając wychodzących, aby się wstrzymali i przystąpili do wyboru nowego marszałka. Zaklęcia Rejtana

[1]) Wpisuje w akta.

nie odniosły skutku. Rejtan zmożony walką padł u progu izby sejmowej i ochrypłym głosem nawoływał posłów konfederackich, by nie zdradzali Ojczyzny. Ale natrafił na zakamieniałe serca i upodlone dusze, nie znające uczucia wstydu i hańby. Jedni przeskakiwali leżącego, inni obchodzili go, uciekając przed widokiem budzącym zgrozę i będącym wyrzutem sumienia. Rejtan pozostał w izbie sejmowej do 10-tej godziny wieczorem, a gdy nadeszła wiadomość, że król przystąpił do konfederacji, wszelka dalsza opozycja była bezcelową. Wówczas Rejtan opuścił salę sejmową, by do niej więcej nie wrócić.

Tadeusz Rejtan, syn podkomorzego nowogrodzkiego Dominika, brał żywy udział w konfederacji barskiej, tułał się po Wołoszczyźnie a powróciwszy pod strzechę domową, otrzymał od braci szlachty madat poselski wraz z instrukcją, aby bronił do upadłego całości Rzeczypospolitej. Na wiadomość o przyjęciu traktatu rozbiorowego przez delegację sjmową popadł w obłąkanie i umarł w Gruszowie w roku 1780.

Po ustąpieniu Rejtania z izby poselskiej sprzeciwiał się konfederacji biskup łucki, Turski, sprzeciwiali Czartoryscy, a nawet król wypowiedział długą mowę, dowodząc szkodliwości projektu urządzenia Rzeczypospolitej przedłożonego przez Ponińskiego. Pod groźbą ale ambasadorów, którzy zapowiedzieli, że mocarstwa rozbiorowe przystąpią do dalszych rozbiorów, podpisał król akt limity[1]) sejmowej do 15. września, ustanawiający zarazem delegację sejmową. W ten sposób losy Rzeczypospolitej przeszły całe w ręce Ponińskiego. Siedm razy limitowano sejm konfederacki, siedm kadencji[2]) trwała delegacja od maja 1773 roku do kwietnia 1775, w którym to czasie sprawował rządy niecny Poniński, spełniając ściśle rozkazy ambasadorów. Pomagali mu w tej robocie nikczemni członkowie delegacji, jak: kanclerz Młodziejowski, podskarbi Wessel, marszałek litewski Gurowski, biskup kujawski Ostrowski, wileński Massalski, wojewoda gnieźnieński Sułkowski i inni. Wśród uczt i orgji szalonych, wśród których rej wodził Poniński, pracowano nad likwidacją[3]) własnej Ojczyzny. Dnia 18. września 1773 przypieczętowano pierwszy rozbiór, podpisując układy z mocarstwami zaborczemi. Sejm zalimitowano na czas dłuższy a rządy przeszły w całości w ręce delegacji z Ponińskim na czele.

Komisja edukacyjna. Papież Klemens XIV. zniósł 21. lipca 1773 r. zakon Jezuitów. Po zakonie pozostały olbrzymie dobra. Nasuwało się więc pytanie: na jaki cel dochody z tych dóbr mają być obracane? Młodziejowski, Chreptowicz i Massalski uczynili wniosek, aby dochody z tych

[1]) Odroczenia obrad.
[2]) Okres urzędowania członków sejmu.
[3]) Zakończeniem interesów.

posiadłości użyto na cele wychowania publicznego. Wyłoniło się kilka wniosków jak zarządzać majątkami pojezuickiemi. Do uchwały nie doszło, uchwalono tylko w zasadzie ustanowić komisję edukacyjną i wyznaczyć lustratorów do objęcia dóbr pojezuickich. W skład komisji edukacyjnej weszli: biskup wileński Massalski, biskup płocki, Michał Poniatowski, wojewoda gnieźnieński, Antoni Sułkowski, podkanclerzy litewski, Chreptowicz, pisarz litewski Ignacy Potocki, Adam Czartoryski, Andrzej Zamojski i starosta kopanicki, Poniński. Myśl ujęcia wychowania publicznego przez państwo nie była nowa. Już Krzysztof Warszawicki podsuwał podobny projekt Stefanowi Batoremu; w 50 lat później doradzał Kasper Siemek, żeby Rzeczpospolita sama zajęła się wychowaniem swych współobywateli — ale czasy późniejsze pełne burz i klęsk nie sprzyjały realizacji tych myśli. Majątek pojezuicki był zbyt wielki, żeby Poniński wiecznie głodny pieniędzy nie umaczał w nim swej ręki. Postarał się przedewszystkiem o uchwałę delegacji, aby majątki te oddać w dzierżawę emfiteutyczną [1]) i wybrano komisję, która miała wydzierżawieniem się tych dóbr zająć. Komisja wywiązała się z swego zadania w ten sposób, że członkowie delegacji rozebrali pomiędzy siebie najkorzystniejsze dzierżawy. Król sam maczał ręce w tej nieczystej sprawie.

Stan oświaty w Polsce był pożałowania godny. Począwszy od uniwersytetu jagiellońskiego i akademji zamojskiej a skończywszy na szkółkach parafjalnych, stan nauki i wyniki tejże były minimalne. Reforma nauk w kolegjach pijarskich spowodowała również reformę w szkołach jezuickich, ale na metodę udzielania nauk niewiele wpłynęła. Starożytna akademja krakowska przedstawiała obraz nędzy tak pod względem naukowym jak i finansowym. Profesorowie trzymali się uparcie wzorów średniowiecznych, nie szli za postępem, nie obznajmiali się z metodami nowszemi badań naukowych, tkwili w błędach scholastycyzmu i nieuctwie. Fundusz akademji marnowano przez złą administrację lub czyniąc olbrzymie — jak na owe czasy — wydatki na kanonizację św. Jana Kantego. Kosztowała bowiem ona 1 miljon złotych polskich.

Wobec takiego stanu szkolnictwa miała komisja edukacyjna przed sobą olbrzymie zadanie i jakie takie środki materjalne w swem ręku. Niestety! większość tych środków rozdrapali sami członkowie komisji. Stwierdzono, że sam przewodniczący biskup wileński Massalski 330 tysięcy złotych polskich zabrał z funduszu szkolnego, że Poniński otrzymywał tytułem darowizny place i domu po Jezuitach, które rozdawał żydom. Po wprowadzeniu ładu i porządku w administracji funduszów, rozpoczęła komisja swą pracę od wykształcenia nauczycieli i ułożenia

[1]) Wieczysta dzierżawa.

odpowiednich książek szkolnych. Na wniosek Ignacego Potockiego utworzono Towarzystwo elementarne, które wyznaczyło znaczne nagrody za napisanie dobrych książek. Podzielono Koronę na sześć a Litwę na cztery okręgi szkolne w celu ułatwienia nadzoru. Nie zapomniano i o akademji krakowskiej. Wysłany tam przez komisję ks. Hugo Kołłątaj w roli wizytatora, zdołał mimo oporu profesorów zreformować wykłady uniwersyteckie. Na katedrach zasiedli uczeni i zdolni profesorowie, jak: Jan Śniadecki, Czerniakowski i inni. Po akademji krakowskiej przyszła kolej na wileńską. Utworzono tam wydział lekarski, założono ogród botaniczny i klinikę a nawet obserwatorjum astronomiczne [1]). Dla wykształ-

Biskup Józef Załuski.

cenia nauczycieli powstały dwa seminarja w Krakowie i Wilnie a wszystkie szkoły połączono w ścisły związek z uniwersytetami. Miały one obowiązek wizytowania zakładów niższych i składania szczegółowych raportów komisji edukacyjnej. Zarządzenia te były tak trafne, i odpowiadały istocie rzeczy, że wprawiały w podziw obcych uczonych i pedagogów.

Wyniki prac nad reformą szkolnictwa komisji edukacyjnej pobudzały ludzi możnych do zakładania szkół i zakładów naukowych. I tak król Stanisław August założył szkołę kadetów w Warszawie, Karol Radziwiłł szkołę artylerji w Nieświeżu, Potocki w Niemirowie i Tyzenhaus w Grodnie szkoły kadeckie, w których obok nauk czysto wojskowych uczono tak zwanych nauk obywatelskich, jak: geografji, historji, matematyki, fizyki i miernictwa. Przykład królewski i niektórych magnatów pociągnął i inne stany. Biskup unicki Ryłło zakłada seminarjum dla duchownych w Chełmie, ks. Prymowicz ofiarował na utworzenie

[1]) Spostrzegalnia ruchów ciał niebieskich, jak gwiazd, komet i t. p.

podobnego zakładu w Żytomierzu 200 tysięcy złotych polskich. Potoccy fundują szkoły bazyljańskie w Humaniu i Buczaczu a księżna z Ogińskich Puzynina przeznaczyła 6 tysięcy dukatów na utrzymanie obserwatorjum astronomicznego w Wilnie. Wszystkie te ofiary przywyższył biskup kijowski, Józef Załuski, który oddał ogromną bibljotekę na użytek publiczny w r. 1775. Sejm powierzył opiekę nad tą instytucją komisji edukacyjnej.

Forma rządu — zgnilizna. Członkowie delegacji sejmowej wybranej na sejmie w r. 1773 mimo sutych pensji nie spieszyli się z pracą ustawodawczą. Dopiero pod naciskiem ambasadora rosyjskiego, kiedy Rosja ukończyła wojnę z Turcją, prace delegacji potoczyły się szybszem

Biblioteka Załuskich w Warszawie.

tempem. W krótkim czasie otrzymała Polska rząd utworzony pod dyktatem Rosji, który miał ją ubezwładnić na zawsze. Zatrzymano więc wszystkie urządzenia staro-republikańskie, jak: elekcyjność tronu, ograniczoną tylko do wyboru Piasta, i liberum veto. Obok tego ustanowiono Radę Nieustającą, której nadano bardzo obszerną władzę. Rada Nieustająca składała się z 36 osób, a to 18 senatorów z ministrami i 18 reprezentantów stanu rycerskiego. Członkowie Rady z wyjątkiem biskupów i ministrów pobierali po 14 tysięcy złotych polskich pensji, marszałek 30 tysięcy. Rada dzieliła się na pięć departamentów[1]), a mianowicie: interesów cudzoziemskich, policji, wojska, sprawiedliwości, skarbu. Królowi pozostawiono tylko prezydenturę w Radzie, a obrano go prawie z wszelkiej władzy, jak rozdawnictwo królewszczyzn, a mianować mógł biskupów, ministrów i senatorów tylko z trzech kandydatów przez Radę przedsta-

[1]) Oddziałów, jednostek administracyjnych.

wionych. Jaśniejszą stroną rządów Rady Nieustającej był budżet roczny, który ułożono na 32 miljonów. Zaprowadzono podatek stemplowy i tabaczny i zamierzono utrzymanie 30-tysięcznego wojska. Niestety podatki niedopisywały a cyfra wojska spadała z roku na rok.

Polska straciła zupełnie samodzielność, a do powiększenia bezwładu przyczyniła się rozrzutność króla. Dochody Stanisława Augusta przenosiły swą wysokością dochody wszystkich jego poprzedników. Prócz dochodów z żup solnych, ceł, poczt itp. dóbr stołowych i ekonomji, które dostarczały wszystkiego, czego kuchnia królewska potrzebowała, pobierał Stanisław August dochody z czterech starostw ukrainnych. Dochody roczne królewskie jak obliczono, dochodziły do 10—12 miljonów, gdy wydatki zwyczajne nie przenosiły 5 miljonów. Mógł więc król żyć dobrze i dostatnio, gdyby nie tak zwane pensje „gratiskowe" dla całego zastępu kochanek. Przytem lubował się w stawianiu okazałych budowli, jak pałacu Ujazdowskiego i Łazienek. Tak postępując, poczęły wydatki królewskie przerastać dochody i król począł się uciekać do robienia długów. Początkowo pożyczał u krewnych i przyjaciół, a gdy z tego źródła kredyt się wyczerpał, począł żebrać o zasiłki w Petersburgu i u ambasadorów w Warszawie. Dokumenta autentyczne [1]) stwierdzają, że Stanisław August w ciągu pierwszych lat siedmiu swego panowania, pobrał od Rosji 154.000 czerwonych złotych, nadto, że otrzymał od carowej 100.000 dukatów na urządzenie dworu. W tym samym czasie długi królewskie wzrosły do 7 miljonów. Doszło do tego, że król nie wstydził się brać u Repnina lub Salderna po 5 a nawet po 2 tysiące dukatów zapomogi. Czyż wobec takiego stanu rzeczy można się dziwić, że król musiał spełniać wszelkie życzenia i żądania Petersburga? że król nie miał żadnej powagi ani u swoich poddanych ani u obcych? i że widok takiego króla u zacniejszych w narodzie wywoływać musiał wstręt i ból. A więc pierwszy dostojnik w państwie, ojciec narodu, wyciągał rękę po wsparcie tam, skąd najstraszniejsze ciosy spadały na jego własną Ojczyznę, na jego majestat i powagę monarszą. Za przykładem królewskim poszli inni. Poniński otrzymywał 100 tysięcy złotych polskich rocznej pensji, a 400 tysięcy jednorazowej gratyfikacji, Marcin Lubomirski dostał dobra barskie, siostra królewska t. z. „pani krakowska", Branicka, starostwo bielskie, Sułkowski starostwo odolanowskie itp., itp.

Właśnie w tym czasie, kiedy grabiono dobro publiczne, delegacja sejmowa zatwierdzała prace komisji wydelegowanej do ustalenia granic rozbiorowych. Pokazało się, że Rzeczpospolita traciła przeszło 4.000 mil kwadratowych obszaru na rzecz mocarstw rozbiorowych. Austrja wzięła

[1]) Pewne, rzeczywiste.

z tego 1.710 mil kwadratowych i 2,580.796 ludności, Prusy 629 mil kwadratowych i 860.000 ludności a Rosja 1586 mil kwadratowych i 1,206.618 ludności.

Piętnaście lat spokoju. Klęska pierwszego rozbioru ogłuszyła naród, ale go nie ubezwładniła. Skoro minęło pierwsze rozżalenie po upadku Ojczyzny, umysły zacne a poczciwe zamiast oddawać się rozpaczy, poczęły rozmyślać nad środkami podniesienia kraju tak społecznego jak i ekonomicznego. Szlachcic polski do rozbioru niewiele troszczył się o uprawę roli, robocizna, oparta na pańszczyźnie, nic go prawie nie kosztowała, a wielkie obszary ziemi uwalniały go od wszelkich wkładów, gdyż, gdy w jednem miejscu ziemia wyjałowiała, przenosił się na inne na tak zwaną nowiznę, która bez wielkiej pracy dawała mu stokrotne urodzaje. Znalazł się zawsze cudzoziemiec, który w Gdańsku zboże polskie zakupił. Te idyliczne stosunki popsuł pierwszy rozbiór. Fryderyk zająwszy oba brzegi dolnej Wisły, utrudniał w wysokim stopniu wywóz płodów surowych do Gdańska, wybierając wysokie cła na Wiśle. Utrata kopalń solnych w Wieliczce i Bochni wywołała podrożenie soli, co więcej ubytek wielki w dochodach skarbowych. Nastąpiło przesilenie ekonomiczne, zaczęto szukać innego pola zbytu i nowych źródeł dochodu. Przychodziło to z trudnością, gdyż Polska nie miała mieszczaństwa, swojskiego handlu i przemysłu. Tak mściła się polityka ekonomiczna szlachty, niepozwalająca w wiekach poprzednich na rozwój mieszczaństwa i na rozwój przemysłu i handlu. Wszelkie bowiem potrzeby swoje zaopatrywała zagranicą, nagle odciętą została od bezpośrednich z krajami obcemi stosunków i zdaną na łaskę rządu pruskiego.

Brak przemysłu w Polsce rozumiał doskonale król Stanisław August, a chcąc zapobiec przedewszystkiem zalewowi obcej monety w Polsce i to do tego fałszywej, założył zaraz po wstąpieniu na tron mennicę, w dwa lata potem ludwisarnię[1]), znalazły się też źródła solne w Busku i Solcu. Staraniem biskupów krakowskich Załuskiego i Sołtyka powstają fabryki żelazne a kanclerz wielki koronny Małachowski zakłada cztery wielkie piece w miasteczku Końskie. Na wielką skalę rozwinął działalność na polu przemysłu podskarbi wielki litewski, Antoni Tyzenhaus. Założył przy pomocy króla w krótkim stosunkowo czasie 23 fabryk, które zatrudniały 3.000 robotników. Działalność Tyzenhausa nie ograniczyła się na zakładaniu fabryk, ale także rozciągała się na tworzenie rozmaitych instytucyj naukowych. Zakłada więc szkoły: kadetów, buchalterji i miernictwa, instytut położniczy, szkołę weterynaryjno-chirurgiczno-medyczną, wreszcie ogród botaniczny. Wprawdzie fabryki Ty-

[1]) Fabryka odlewająca działa, moździerze, dzwony i t. p.

zenhausa niedługo trwały, założyciel bowiem nie był fachowcem a sprowadzani cudzoziemcy nie zawsze odpowiadali swemu zadaniu, ale przykład jego pociągnął licznych naśladowców. Powstały warzelnie soli w Busku i Ciechocinku, kuźnice żelaza w Suchedniowie i Samsonowie, fabryki fajansów, kopalnie węgla kamiennego w województwie krakowskiem. Wskutek dźwigania się przemysłu ożywił się i handel. Powstają wielkie firmy mieszczańskie, jak: Teppera, Dekerta, Rafałowicza, Zimana; i szlachta bierze się do handlu a jeden z bogatszych panów polskich, Prot Potocki, zakłada w Warszawie sklep z towarami angielskiemi i interes bankowy na wielką skalę. Sejm w r. 1774 uchwala ustawę, w której powiedziano, że „szlachcic, wszelkiego rodzaju kupiectwem się bawiący, szlachectwa swego utracać nie będzie". Przywrócono też cło na granicach państwa, niegdyś zniesione na żądanie szlachty.

Kiedy wskutek ostatniego pokoju z Turcją morze Czarne stanęło otworem dla handlu rosyjskiego i polskiego, powstało w mieście przybrzeżnem, Chersonie, ognisko handlowe, które obejmowało i interesa handlowe południowych województw Rzeczypospolitej. Powstała nawet za inicjatywą Prota Potockiego Kompanja Czarnomorska a w Chersonie zainstalowano konsula polskiego. Zwrócono też uwagę na środki komunikacyjne. Budowano lub poprawiano: drogi, groble i mosty, urządzono też i polskie poczty, które pod względem szybkości i dokładności w doręczaniu przesyłek wyżej stały od zagranicznych. Komunikację ułatwiały kanały łączące zapomocą rzek morze Czarne z Bałtykiem. Do ważniejszych należał kanał „Ogińskiego" łączący Szczarę z Jesiołdą i kanał Królewski. Regulowano też rzeki i tworzono porty na Wiśle.

Te zbawienne dla Polski prace i innowacje[1]) nie przemówiły do umysłu ciemnej i zamiłowanej w swych wolnościach szlachty. Gdzie mogła stawiała się wpoprzek wszelkiem zarządzeniom Rady Nieustającej. Hetmanowi Branickiemu nie podobała się zawisłość od komisji wojskowej, Rzewuski widział w rządzie zamach na wolność i republikańskie swobody. Rozpoczęto na sejmach walkę przeciw rządowi i królowi. Mimo opozycji oligarchów przeprowadzono wiele zbawiennych reform i zarządzeń rządowych. Przyznano królowi prawo nominacji na wszystkie stopnie wojskowe, zniesiono komisję w celu przyspieszenia sprawiedliwości, źródło niesłychanych zdzierstw Ponińskiego, a czynności komisji rozdawniczej dóbr pojezuickich przekazano komisji edukacyjnej. Na wniosek królewski zniesiono tortury przy śledztwach i uchwalono amnestję dla księcia Karola Radziwiłła. W jednem tylko byli zgodni i opozycja i partja rządowa t. j. w niepodwyższaniu podatków. Prywata i sobkowstwo tak głęboko wżarło się w umysły i serca społeczeństwa szlacheckiego, że

[1]) Wprowadzenie nowych rzeczy, wznowienie, reformy.

nawet ci, którzy odczuwali potrzebę reform w Rzeczypospolitej, gdy przyszło do uchwalenia środków na przeprowadzenie tych reform zamykali swój mieszek i odmawiali danin za zasilenie skarbu publicznego. Skarb Rzeczypospolitej był wiecznie pusty i nie starczyło nigdy pieniędzy szczególniej na potrzeby wojskowe. Nie zdołano utrzymać nawet takiej ilości wojska (30.000) na jaką zgodziła się nawet „najjaśniejsza gwarantka", carowa. Sejm z r. 1780 nie poparł Tyzenhauza i zrujnował z gruntu wszelkie jego usiłowania i prace podjęte w celu podniesienia przemysłu krajowego, uchylił raz na zawsze projekt „zbioru praw sądowych" ułożony przez Zamojskiego jedynie dlatego, że łagodził smutną dolę włościan i nadawał pewne, acz skromne, przywileje mieszczaństwu. Myśl ulżenia doli ludu włościańskiego podjęli jednakże niektórzy z obywateli, jak: Zamojski, Chreptowicz, Brzostowski, książę Stanisław Poniatowski

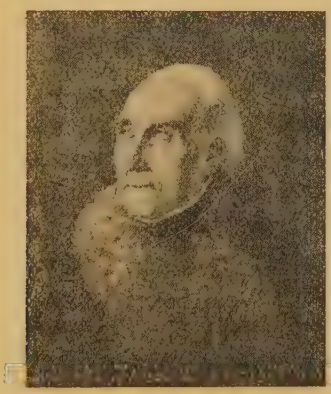

Stanisław Staszic.

a nawet biskup Massalski i nie czekając na uchwały sejmowe, wprowadzili odrazu w życie reformę przez usamowolnienie i oczynszowanie chłopów w dobrach swoich. Coraz głośniej rozlegały się głosy po kraju, żądające reform, a przedewszystkiem zniesienia liberum veto. Najdonośniejszym głosem był głos Stanisława Staszica.

Stanisław Staszic. Syn mieszczański, urodzony w Pile (w Wielkopolsce) z niezamożnych rodziców, kształcił się we Francji w naukach przyrodniczych, w fizyce i geologji, po powrocie do kraju w roku 1773 został nauczycielem domowym u Andrzeja Zamoyskiego i przyjął święcenia kapłańskie. Bystry z natury, pełen gorącej miłości Ojczyzny, obracając się w kołach przyjętych myślą reformy, śledził pilnie wypadki współczesne i po dłuższym namyśle wystąpił z dziełem, które powszechną na siebie zwróciło uwagę. Dzieło to nosi tytuł: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego". W niem umieścił projekt zupełnego zreformowania Rzeczypospolitej, wypracowany szczegółowo. Żądał więc Staszic zaprowadzenia dziedziczności tronu, sejmu nieustającego, któryby rozstrzygał większością głosów, podwyższenia dochodów przez opodatkowanie szlachty

i powiększenia siły zbrojnej. W zakresie reform społecznych domagał się reprezentacji miejskiej w sejmie, zniesienia pańszczyzny i wolności dla ludu wiejskiego. (Dzieje Polski Augusta Sokołowskiego).

Piśmiennictwo. Okres Sasów na polu piśmiennictwa nie stworzył nic uwagi godnego. Był to okres upadku Rzeczypospolitej tak pod względem politycznym jak i obyczajowym. Styl pism owego czasu był zmanierowany i makaronizmami[1]) przeplatany. Wykształcenie zasadzało się na zdobywaniu wiedzy encyklopedycznej i używaniu łacińskich frazesów, będących dowodem pozornej erudycji. Ksiądz Benedykt Chmielowski ogłosił typowe pod tym względem dzieło „Nowe Ateny czyli Akademia wszelkiej scyencyej[2]) pełna", a słynny jezuita ks. Józef Baka dziwaczne wiersze „Uwagi o śmierci niechybnej, wszystkim pospolitej". Klasyczne dzieła tworzy ks. Kasper Niesiecki pt. „Korona polska". W dziele tem opisuje herby i rody szlachty polskiej. Na uwagę zasługują pamiętniki owego czasu, jak: Otwinowskiego, ks. Kitowicza, Pstrokońskiego, Zawiszy. Na polu poezyi zasłynęła Elżbieta z Kowalskich Drużbacka.

Ks. biskup Adam Naruszewicz.

Literatura Stanisławowskiej epoki zrywa ze smakiem, napuszystością i panegirykami epoki poprzedniej a wzorując się na literaturze francuskiej, wprowadza do swoich utworów czystość języka, nowe poglądy filozoficzne encyklopedystów z nad Sekwany. Mecenasem czyli opiekunem literatury jest król Stanisław August. Wielce wykształcony, obdarzony smakiem wytwornym, zamiłowany w sztukach pięknych, przygarniał do siebie pisarzy, artystów, zachęcał do tworzenia i jak mógł popierał ich usiłowania. Słynne były jego „obiady czwartkowe" urządzane w pałacu królewskim, na których rodziły się nowe pomysły utworów poetyckich. Z jego inicjatywy ks. Naruszewicz pracuje nad historją Polski, zbiera skrzętnie dokumenta do badań historycznych, skąd powstały ogromne zbiory tak zwane „Teki Naruszewicza". Na czele poetów epoki Stanisławowskiej kroczy Ignacy Krasicki. Jest on autorem znakomitych „Bajek i przypowieści", „Monachomachji", „Myszeidy", „Pana Podstolego" i „Doświadczyńskiego" itp. W stylu

[1]) Wyrażenia cudzoziemskie wtrącane do mowy ojczystej.
[2]) Świadomości.

i czystości języka celuje Trembecki, twórca niezrównanej w swoim rodzaju „Zofijówki“, ciętością języka satyryk Węgierski, wypędzony z kraju za paszkwil na carowę Katarzynę, i autor dzieła pt. „Organy“. Liryczną[1]) poezję uprawiają Kniaźnin i Karpiński. Franciszek Zabłocki tworzy dzieła dramatyczne, wśród których najlepszy jest „Fircyk w zalotach“. Sztukę uprawiają cudzoziemcy jak: Bacciarelli i Canaletti, z Polaków Szmuglewicz.

Kaniów. Zaborcza polityka Moskwy dążyła nietylko do osłabienia Polski, ale także do opanowania brzegów morza Czarnego i zawładnięcia Konstantynopolem. Raz wraz wybuchały wojny między Rosją a Turcją. Po zagarnięciu Krymu Rosja widziała się coraz bliższa celu. Ponieważ polityka Austrji zdążała również do zwalczania Turcji, przeto carowa Katarzyna zaprosiła cesarza austrjackiego Józefa II. na zjazd do Chersonu. Z tego zjazdu postanowił skorzystać Stanisław August i zaproponował carowej pomoc Polski w mającej wybuchnąć wojnie, za cenę zezwolenia na przeprowadzenie w Polsce reformy rządu. Katarzyna, acz niechętnie, zgodziła się na udział Stanisława Augusta w zjeździe, gdyż w tej chwili nie mogła być obojętną Rosji pomoc nawet osłabionej Polski. Zjazd przyszedł do skutku w Kaniowie nad Dnieprem. Carowa nieszczędziła królowi polskiemu upokorzeń. Kazała mu przez kilka tygodni czekać na swe przybycie, a przybywszy przyjęła go na pokładzie statku pod Kaniowem. Posłuchanie trwało krótko. Katarzyna pozornie przystawała na wszystko, co jej król przedłożył, nakazała nawet metropolicie kijowskiemu Sadkowskiemu, który burzył całą ludność dyzunicką w Polsce złożyć przysięgę na wierność królowi i Rzeczypospolitej, poczem odjechała co prędzej Dnieprem do Chersonu, gdzie oczekiwał jej przybycia Józef II. W gronie ministrów rosyjskich, Potemkina i Mamonowa, a nie w gronie świty króla polskiego, znaleźli się dwaj dygnitarze Rzeczypospolitej, hetman wielki koronny Branicki i wojewoda ruski Szczęsny Potocki. Panowie ci o zachowaniu się dumnem i lekceważącem wobec własnego króla, bili czołem Katarzynie i rozmaitym dygnitarzom rosyjskim Po odjeździe carowej król polski na Korsuń i Tulczyn podążył do Warszawy.

Zdrajcy. Stanisław August dla swego chwiejnego charakteru nie cieszył się nigdy sympatją i poważaniem swoich poddanych, niewielu miał zwolenników a stąd wszelkie jego zamiary i projekty były paraliżowane przez opozycję, która wzrastała z dnia na dzień. Do opozycji należeli tak zacni ludzie, jak: książę Adam Czartoryski i Ignacy Potocki, ale należeli także tak podli, jak: Ksawery Branicki i Szczęsny Potocki. Ci ostatni przedłożyli z początkiem roku 1788 Katarzynie potworny pro-

[1]) Uczuciową.

jekt konfederacji, mający na celu zapełną zawisłość Rzeczypospolitej od Rosji. Czyn ten Branickiego i Potockiego sprawił, że tak Czartoryski jak i Ignacy Potocki zbliżyli się do króla i postanowili popierać jego zamierzenia na zbliżającym się sejmie.

Ksawery Branicki, wskutek wątpliwego pochodzenia, także Braneckim zwany, zawdzięczał całą swoją karjerę Stanisławowi Augustowi. Za usługi jakie mu oddał w Petersburgu jako ówczesnemu stolnikowi litewskiemu przy awanturach miłosnych z wielką księżną Katarzyną, zaskarbił sobie względy przyszłego króla polskiego. Mianowany łowczym koronnym, obdarowany starostwem białocerkiewskiem, które mu krociowe przynosiło dochody, otrzymał buławę wielką koronną po śmierci hetmana Jana Klemensa Branickiego. Wszystkie te godności nie mogły nasycić dorobkiewicza. Obrażony wskutek ograniczenia władzy hetmańskiej przez Radę Nieustającą, zwrócił się po względy do Petersburga, wieszał się tam u boku wszechwładnego Potemkina i ożenił się z siostrzenicą jego Engelhartówną. Odtąd nazywał się sam Moskalem i nie pomnąc na swą wysoką godność w Rzeczypospolitej udał się jako ochotnik do armji moskiewskiej pod Oczaków i tam harcował z Turkami lub uganiał wśród szeregów kozackich podczas przyglądów wojskowych. Takie postępowanie podało go w lekceważenie u obcych, a pogardę u swoich.

Szczęsny Potocki był synem Franciszka Salezego, wojewody kijowskiego i Potockiej, wojewodzianki poznańskiej. Wygórowana duma rodziców nie pozwoliła, aby młody Szczęsny kształcił się w szkole pijarskiej w Warszawie. Oddano go w ręce nauczycieli prywatnych a jedynym jego powiernikiem był kamerdyner, Francuz. Ówczesnym obyczajem francuskim rodzice nie widywali syna wcale, chyba na osobnych audjencjach [1]), z których wychodził niejednokrotnie pobity. Dorósłszy, ożenił się bez wiedzy rodziców z kasztelanką sandomierską, Gertrudą Komorowską. Gdy się o tem dowiedziała wojewodzina, Szczęsny wziął sto rózeg, a nieszczęśliwą Gertrudę wywieziono i w drodze utopiono. Z drugą żoną Mniszchówną żył jak najgorzej, wreszcie pojął trzecią żonę, piękną Greczynkę, Zofję, która przywieziona została z Konstantynopola i sprzedana synowi komendanta kamienieckiego, Wittemu. Całe to życie pełne awantur i skandalów nie przeszkadzało, że Szczęsny wśród szlachty zażywał wielkiej popularności. Pan na trzech miljonach morgów ziemi ukraińskiej założył wspaniałą rezydencję w Tulczynie i stał się wkrótce królikiem ukraińskim. Zostawszy wojewodą ruskim, ofiarował Rzeczypospolitej 24 trzyfuntowych armat. Dar ten, który wobec bogactw Szczęsnego był drobnostką, podniosła szlachta nie przyzwyczajona wogóle do danin na

[1]) Posłuchania udzielone interesantom przez dostojników państwowych.

rzecz państwa, do aktu niesłychanej ofiary, zrobił Szczęsnego na Ukrainie bardzo popularnym. W czasie wojny Rosji z Turcją umiał Szczęsny robić korzystne interesy, dostarczając wojsku rosyjskiemu zboża i owsa za krociowe sumy, za co otrzymał od carowej szpadę z epoletami[1]) wysadzanemi brylantami. Obdarzony zaufaniem carowej, w stosunkach ścisłych z Stackelbergiem i Potemkinem snuł coraz zuchwalsze plany a nawet marzył sam o koronie i przyznawał się otwarcie do tego, że jedyną pobudką działania jego jest „przywiązanie do imperatorowej i chęć służenia wielkiej monarchini".

Ci dwaj ludzie, Ksawery Branicki i Szczęsny Potocki, stali, w czasie sejmu czteroletniego na czele stronnictwa, które zwano „partją rosyjską".

Sejm czteroletni. Dążność Rosji do opanowania Turcji wywołała wojnę zakreśloną na szeroką skalę, w czasie której Rosja nie mogła zajmować się sprawami odnoszącemi się do Polski. Tę chwilę tak król jak i wszyscy ci Polacy, którzy odczuwali potrzebę reformy rządu, postanowili wyzyskać w celu wzmocnienia państwa i usunięcia gwarancji rosyjskiej. Tym razem ogół społeczeństwa szlacheckiego zrozumiał powagę chwili i wysłał na zbliżający się sejm posłów przychylnych reformie, co więcej skłonnych do najdalej idących ofiar na rzecz skarbu państwa. Aby uchylić zerwanie sejmu przez jednostki chcące korzystać z prawa liberum veta, postanowiono sejm zamienić w konfederację. Jakoż natychmiast po zebraniu się sejmu w dniu 6. października 1788 roku t. j. w pierwszy poniedziałek po św. Michale, zawiązano akt konfederacji i zgodnie obrano marszałkiem izby poselskiej posła sandomierskiego, Stanisława Małachowskiego. Wybór nie mógł wypaść korzystniej dla przeprowadzenia spraw i postulatów reformy. Marszałek pochodził bowiem z rodziny bardzo zamożnej, słynął z patrjotyzmu i prawości charakteru. Izba podzieliła się na trzy grupy posłów. Najsilniejsze stronnictwo kupiło się koło księcia Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego i zwane było stronnictwem postępowem, drugą co do liczby posłów była tak zwana partja królewska, dążąca do wznowienia władzy królewskiej i oświadczająca się za aljansem z Rosją, trzecie, najmniej liczne, z Branickim i Potockim na czele stało bezwzględnie po stronie Rosji. Opinja publiczna była antirosyjska. Stuletnię krzywdy, jakich Rzeczpospolita od Rosji doznawała, niesłychany gwałt popełniony przed 20-tu laty na osobach najpoważniejszych senatorów, znęcanie się Drewicza i innych dowódców rosyjskich nad konfederatami barskimi, brutalność ambasadorów rosyjskich, postępujących sobie w Polsce jak w kraju podbitym — wszystko to razem wzięte podało imię Rosji w nienawiść i ohydę u narodu polskiego.

[1]) Naramienniki na mundurze wojskowym.

To usposobienie niekorzystne dla Rosji postanowił wykorzystać król pruski i zjednać sobie Polskę dla swej polityki, zaniepokojony zaborczą polityką Austrji i Rosji na wschodzie. W dniu 13. października 1788 wniósł ambasador pruski Buchholtz w sejmie notę, w której protestuje przeciw przymierzu polsko-rosyjskiemu, ofiaruje Rzeczypospolitej ze swej strony przymierze i „zaprasza dobrych obywatelów Polski do łączenia się z królem pruskim a to końcem odwrócenia mądremi i wspólnemi środkami owych wielkich nieszczęść i klęsk, któremi ich ojczyzna zagrożoną zostaje". Nota ta ujęła prawie wszystkich posłów i zrobiła w całym kraju ogromne wrażenie. Naród szedł za głosem instynktu, a instynkt ten mówił mu, że głównym wrogiem Polski jest Rosja. Nastrój przychylny dla Prus ułatwiał ambasador rosyjski Stackelberg, który w nocie z dnia 5. listopada wystosowanej również do sejmu, mówił o „rozkazach najjaśniejszej imperatorowej, noszących doskonałą cechę sentymentów przyjaźni dla narodu polskiego", i potępiał wszelkie dążenia do reformy.

W odpowiedzi na ową notę wniósł w sejmie wojewoda sieradzki, Walewski, projekt powiększenia armji narodowej do 100.000 żołnierzy. Projekt został entuzjastycznie przyjęty. Żądanie wystawienia 100-tysięcznej armji nie było zbyt wygórowane i nie przenosiło sił Rzeczypospolitej, która wówczas liczyła 8,800.000 mieszkańców, w tem samej szlachty 725.000. Chodziło tylko o fundusze, których było niewiele i o ludzi fachowych, mogących się zająć formowaniem wojska. Stan wojska w tej chwili wynosił 10.500 piechoty i 8.200 jazdy. Brak był doświadczonych oficerów. Jeden tylko generał Komarzewski sam porał się z trudnościami, ale niewiele mógł zdziałać dla szczupłości budżetu wojskowego. Winę tego stanu ponosił i król, który w czasie, kiedy na gwałt potrzeba było pieniędzy na wojsko, czynił olbrzymie wydatki na teatr, na posągi dla baletniczek, na bibljotekę królewską, a dla dogodzenia swoim fantazjom zaciągał olbrzymie długi. Również w powoływaniu odpowiednich ludzi na stanowiska naczelne armji nie miał król szczęśliwej ręki, odgrywały tu rolę rozmaite fawory i względy. Powoływano ludzi złej konduity, jak Branickiego, żarłoka niedołężnego Zabiełłę, nieudolnego Suffczyńskiego lub zdrajcę księcia Ludwika Wirtemberskiego. I to się działo wówczas, kiedy był do rozporządzenia Tadeusz Kościuszko, mianowany przez kongres amerykański generałem „w nagrodę ciągłych, wiernych i chwalebnych usług" i ozdobiony republikańskim orderem Cyncynata, Jan Henryk Dąbrowski, znakomity organizator. Wybierano też środki na powiększenie funduszów niecałkiem odpowiednie. Uchwalono zamiast stałych podatków ofiary wieczyste stanu rycerskiego. Ofiary te jakkolwiek obficie płynęły nie mogły zastąpić stałych dochodów płynących z po-

datków. Główną przeszkodą zwiększenia dochodów był nie dający się tak łatwo wykorzenić egoizm szlachty, która długo nie mogła się oswoić z myślą, że dla ratowania zagrożonej Ojczyzny nie wystarczają patrjotyczne frazesy, ale trzeba przyjść z pomocą państwu pieniądzmi. Walną przeszkodą w posuwaniu prac sejmowych było również gadulstwo posłów i wadliwy regulamin sejmowy, który zezwalał posłom wśród dyskusji nad jednym przedmiotem zabierać głos i wnosić wnioski w innej materji. Powstawał niejednokrotnie chaos w obradach nie przyczyniający się do przyspieszenia w załatwieniu spraw sejmowych. Projekty nowych podatków, jakkolwiek były wadliwe, układane przez ludzi nie fachowych i dyletantów, mimo to przecież zasilały skarb państwa i dochody się zwiększały. Dochód Rzeczypospolitej w roku 1791 wynosił około 40 miljonów, a więc dwa razy tyle co przedtem. Poprawił się również i kredyt zagraniczny, gdyż Polska nie miała długów, bez których inne państwa obejść się nie mogły. Hasło „Skarb i wojsko", podniesione przez posła wileńskiego, Korsaka, skupiało koło siebie wszystkie stronnictwa sejmowe, z wyjątkiem przyjaciół marszałkowskich. Mimo całego niedołęstwa tak zwanej „komisji wojskowej", której sejm powierzył formację wojska, liczba żołnierza zwiększyła się z niepełnych 20 tysięcy na 56 tysięcy w chwili wybuchu wojny z Moskwą.

Obok skarbu i wojska zajął się sejm naprawą stosunków społecznych. Dla umysłów oświeconych i dobra Polski pragnących było jasnem, że Polska, chcąc stawić czoło sąsiednim potencjom, musi powołać wszystkie stany do pracy nad dobrem państwa i do obrony tegoż. Dotychczas Polska składała się z trzech stanów a to: 1. z króla, 2. z senatu i 3. ze stanu rycerskiego. O stanie mieszczańskim i włościańskim nie było mowy. Zamożne i potężne niegdyś w XVI. wieku mieszczaństwo, wskutek nieopatrznej polityki szlacheckiej, popadło w ruinę ekonomiczną i poniżenie. Prócz tej polityki srogie spustoszenia podczas wojen szwedzkich, kozackich i moskiewskich w XVI. i XVII. wieku dokonały reszty. Stan miast naszych dobrze określił prymas na sejmie w r. 1764, w tych słowach: „Ozdoba królestwa — miasta bez obywatelów a ci, którzy są, bez handlu, handel bez korzyści, bo w rękach żydowskich; jednem słowem... w miastach miast szukać trzeba; co ulica to pole, co rynek to pustki". Sejm zaś z roku 1786 zamyka dla mieszczan awans w wojsku i zakazuje kupowania dóbr ziemskich.

Takie poniżenie stanu mieszczańskiego, zwłaszcza wobec prądów jakie dochodziły do Polski z nad brzegów Sekwany, nie dało się utrzymać na dalszą metę. Najzacniejsi obywatele i posłowie, jak: marszałek Małachowski, Czartoryski, Niemcewicz, Kołłątaj, Staszic, wreszcie sam król sprzyjali wielce mieszczaństwu. Rewolucja francuska, jaka wybuchła

w owym czasie w Paryżu głosiła prawa człowieka i stamtąd dochodziły wieści o zdobyczach stanu trzeciego tj. mieszczańskiego.

W pracy nad wywalczeniem praw dla stanu mieszczańskiego wziął udział prezydent miasta Warszawy, Jan Dekert.

Jan Dekert, syn kupca i sam także kupieckiemu oddany zawodowi, ukrywał pod układną powierzchownością — jednającą mu względy możnych — charakter niezłomny i ową ambicje szlachetną, która go do prawdziwie obywatelskich natchnęła czynów. Ożeniony z słynną z piękności panną Marcinkowską do której w posagu znaczny otrzymał majątek, zakupił Dekert, za szczególnem pozwoleniem dobra ziemskie w województwie rawskiem, zbudował sobie w Warszawie letnie mieszkanie, z francuska Sans-gene[1]) zwane i tem wszystkiem imponował niemało nietylko braciom mieszczanom, ale nawet samej szlachcie. (Dzieje Polski A. Sokołowskiego).

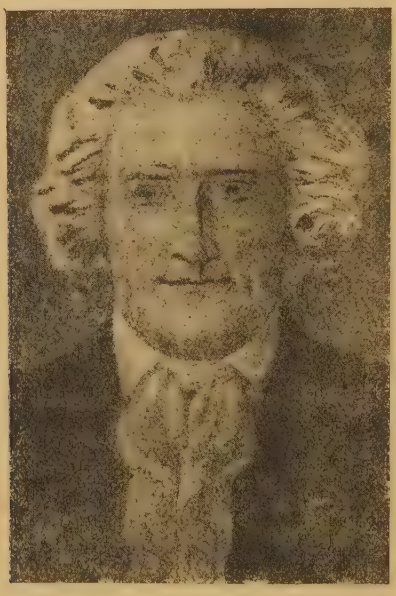

Jan Dekert.

Dekert zwołał przezydentów miast z Korony i Litwy do stolicy na zgromadzenie, na którem deputaci miejscy podpisali „Akt zjednoczenia miast". W akcie tym domagali się obok zapewnienia wierności dla króla i stanów Rzeczypospolitej: bezpieczeństwa osobistego dla ludzi prawom miejskim podległych, wolności zakupywania dóbr ziemskich i dosługiwania się zaszczytów i stopni w stanie duchownym i w wojsku, prawą

[1]) (W wymowie „san żen) nie krępując się, nie zadając sobie przymusu.

wysyłania reprezentantów swoich na sejm i udziału przy zawieraniu traktatów handlowych. Akt ten osobna deputacja wręczyła królowi. Wśród szlachty powstała niechęć i przerażenie. W kroku mieszczan widziano zapowiedź socjalnej rewolucji, wzorowanej na rewolucji francuskiej, posądzano króla, że on był sprawcą ruchu mieszczańskiego, aby sobie utorować drogę do nieograniczonej władzy, posądzano Kołłątaja, że on to w tak zwanej „Kuźnicy Kołłątajowskiej" powziął myśl upominania się o prawa dla mieszczan. Powstała obszerna literatura, oświadczająca się za udzieleniem praw mieszczaństwu lub przecząca tym prawom. Najwymowniej przemówił Kołłątaj w piśmie p. t. „Listy anonyma do Stanisława Małachowskiego" i ks. Jezierski współpracownik „Kuźnicy Kołłątajowskiej", w „Uwagach Jarosza Kudasińskiego" i w „Katechiźmie" chłostał nielitościwie dotychczasowe stosunki społeczne. Ks. Jezierski pisze: „Szlachcic jest tem samem, co jedynowładny monarcha na tronie. Ma nad sobą prawo, które sam stanowi i którego nie słucha. Nakazuje podatki, wypłaca zaś je chłop, mieszczanin, żyd i ksiądz. Miasta składają się z nazwisk swoich i z gruzów, a mieszkańcy ich są okryci zaszczytami praw dawnych, pogardą ustawiczną szlachty i uciskiem od starostów". Ksiądz Staszic w „Przestrogach dla Polski" również gorąco przemawia za mieszczaństwem wskazując, że Rzeczpospolita, nadając prawa mieszczanom, powołuje tem samem w szeregi obrońców kraju

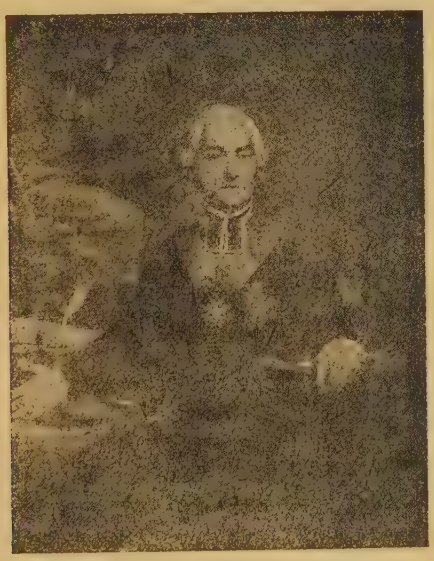

Ks. HUGO KOŁŁĄTAJ
według portretu w ratuszu miasta Warszawy.

kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy zapewnią jej niezawisłość od obcych potencyj i oszczędzą jej upokorzeń, jakie na każdym prawie kroku spotykają ją od ambasadorów rosyjskich. Kończy zaś zdaniem „niechaj będzie stu reprezentantów szlachty i stu reprezentantów miast".

Przeciwnicy nie pozostali winni odpowiedzi i tak w „Listach do przyjaciela" piszą: „I tego jeszcze brakowało, aby w Izbie prawodawczej bałwanów przewrósłem lub krajką opasanych posadzić" inni mało się spodziewali po „motłochu nędzą i niewolą znikczemnionym". Po uroczystej deklaracji złożonej na posiedzeniu sejmu, że za przyznanie równych praw mieszczanie chętnie złożą ofiarę do skarbu państwa, przypuszczono mieszczan do gromadnej nobilitacji. Wówczas otrzymali szlachectwo tacy ludzie jak: Bars, Mądrzecki, Kapostas, Tepper, Kabryt i inni, którzy głośną odegrali rolę w późniejszych wypadkach. Nie mogli na takiem załatwieniu sprawy poprzestać mieszczanie i ich przyjaciele i obrońcy. Gros mieszczan pozostawałby na dawnych prawach. Walka trwała dalej. Lecz przeciwnicy mieszczan słabli i w liczbie i argumentach. Wreszcie po mowach posła inflandzkiego Trembickiego, posła krakowskiego Sołtyka i kaliskiego Suchorzewskiego uchwalono prawo o miastach, zapewniające mieszczaństwu udział w reprezentacji sejmowej, możność awansu w wojsku, wolność zakupywania dóbr ziemskich i wkońcu stopniowe zrównanie z szlachtą przez nobilitacje. W dniu 29. kwietnia 1791 wpisało się na ratuszu warszawskim do księgi miejskiej wiele osób ze stanu szlacheckiego, jak marszałek sejmowy Małachowski, Stanisław Potocki, dwaj Działyńscy, Kołłątaj. To samo działo się w Wilnie, Żytomierzu, Międzybożu i Krakowie. Ten ostatni fakt sprawił, że mieszczanie z wdzięczności poczęli wybierać na prezydentów miast osoby stanu szlacheckiego i składali na skarb znaczne sumy pieniężne.

O wiele trudniejszą była sprawa włościańska. Chodziło bowiem w niej nietylko o ograniczenie przywilejów szlacheckich ale także o straty majątkowe, jakie by szlachta z tego tytułu poniosła. Wobec praw dotychczas obowiązujących, szlachcic czuł się nieograniczonym panem w obrębie swego majątku, miał w ręku swojem prawo życia i śmierci nad włościaninem. Wprawdzie wskutek łagodnego charakteru narodowego, los włościanina był znośniejszy jak w innych krajach, nie było tego znęcania się, ale na ogół był bardzo opłakany. Głosy jak Skargi nie trafiały do zatwardziałych serc dziedziców, ślubowanie w sprawie ulżenia losu ludu wiejskiego przez Jana Kazimierza poszło z biegiem lat w zapomnienie. Dopiero za panowania Stanisława Augusta powiał wiatr wolnomyślniejszy pod tym względem. Sam król wpływał na zmianę zapatrywań niemało. Obeznany z stosunkami zagranicznemi pisał do kanclerza Zamojskiego tak: „Póki dziedzic przywłaszcza sobie moc życia i śmierci nad poddanym,

póki pieniądzmi okupić można zabójstwo chłopa; póty nie mam w duszy mojej spokojności, póty nie śmiem słyszeć od cudzoziemców o naszym narodzie, któremu bezczelne kupno bezkarności wyrzucać można".

Na zmianę zapatrywań w stosunkach do chłopa mogła wpłynąć dopiero większa oświata i co za tem idzie, wyższy stopień cywilizacji i kultury. Pierwszy krok pod względem polepszenia doli ludu uczynił sejm z roku 1768, odejmując panom prawo życia i śmierci nad poddanymi. Andrzej Zamojski, wsunął do swego kodeksu ustawy łagodzące znacznie jarzmo poddaństwa, nie utrzymał się jednakże ów kodeks. Sejm z r. 1784 nakazał grodom z urzędu pozywać zabójcę kmiecia. Referendarz królewski ks. Paweł Brzostowski w dobrach swoich w Mereczu usunął stopniowo pańszczyznę, wprowadzając natomiast czynsze. Podobną reformę przedsięwziął u siebie Andrzej Zamojski. Powstaje odpowiednia literatura. I tak ksiądz Popławski żąda wprost polepszenia stosunków włościańskich i rozpowszechnienia oświaty między ludem. „Trzeba koniecznie — pisał on — najprzód niektóre prawa ogólne odmienić, powtóre, dla włościan zabezpieczenia, sądy sprawiedliwości wyznaczyć, niepomiarkowane pańszczyzny i arendy żydom usunąć". W tym samym duchu odzywa się Józef Wybicki w „Listach patrjotycznych" do Andrzeja Zamojskiego. Pod wpływem tej literatury wprowadzają czynsze w swoich dobrach: Massalski, synowiec króla, Stanisław Poniatowski i Joachim Chreptowicz. Jako główni szermierze w tej sprawie wystąpili w swych pismach: Staszic i ks. Kołłątaj. Wymowne to były głosy, ale i zatwardziałość przeciwników wielka. Artykuł o włościanach, włożony do ustawy nie odpowiadał żądaniom patrjotów, ale mimo to był wielkim postępem. Włościanin został przyjęty pod opiekę rządu i prawa, miał możność zawierania umowy z dziedzicem. Umowa taka obowiązywała i włościanina i dziedzica i nie mogła być zniesiona wskutek fantazji pańskiej.

Pozostała do załatwienia kwestja żydowska. Była to dla Polski kwestja bardzo żywotna. Oddawna trudnili się żydzi wypożyczaniem pieniędzy na zastawy, nie przebierający w środkach, sprytni, zapobiegliwi, opanowali drobny handel po miasteczkach, arendy karczem i myt; dochodzili do wielkich majątków, ochraniani przez wielmożów, którym umieli zawsze być potrzebni. Uchwalona ustawa o mieszczanach odbierała żydom prawa osiedlania się po miastach, zwolennicy reformy włościańskiej domagali się wyrugowania żydów z karczem. Zaistniała przeto konieczna potrzeba uregulowania tej kwestji. Kwestja była dość zawiła, a wybrana osobna komisja przedłożyła wprawdzie projekt, który ale nie przyszedł już pod obrady Izby sejmowej.

Kwestjami wyżej poruszonemi, aczkolwiek bardzo ważnemi, wchodzącemi w ustrój Rzeczypospolitej bardzo głęboko, zajmował się sejm

tylko przygodnie, główna uwaga sejmu była zwrócona na stosunek Rzeczypospolitej do państw rozbiorczych. W tej chwili Polska mogła liczyć na względny pokój, gdyż Rosja i Austrja zajęte były wojną z Turcją; państwa te zawarły aljans [1]) i postępowały zgodnie tak co do Turcji jak i Polski. Chwila ta była dogodna do przeprowadzenia reformy rządu. Parli do tego tak król jak i stronnictwa patrjotyczne. Prusy zaniepokojone aljansem rosyjsko-austrjackim, czyniły wszystko, aby w Polsce jednać sobie przyjaciół i rugować wpływ rosyjski wzamian za wynagrodzenie kosztem obszarów Rzeczypospolitej. Zręczny i przebiegły ambasador pruski, Lucchesini (czyt. Lukezini) zapewniał sejmujących panów o gotowości pomocy ze strony wojsk pruskich w razie pogwałconej wolności, a równocześnie podniósł sprawę wydalenia wojsk rosyjskich z granic Rzeczypospolitej. Sprawa ta mogła być wykonana tylko siłą, do której Rzeczpospolita nie była przygotowaną; a kiedy zwrócono się do Prus z żądaniem silniejszego poparcia, wówczas niespodzianie odczytano w Izbie deklarację Fryderyka Wilhelma, w której ten monarcha zrzekał się wszelkich praw gwarancji, zapewnionych mu traktatem z r. 1773 i przyznawał najwyraźniej Rzeczypospolitej prawo czynienia takich zmian w konstytucji, jakie sejm uważa za stosowne. Takie stanowisko jednego z państw rozbiorczych ośmieliło sejm do uchwały zniesienia gwarancji rosyjskiej i do zniesienia znienawidzonej przez wszystkich instytucji popieranej przez ambasadorów rosyjskich tj. Rady Nieustającej. Obalając rząd, trzeba było postawić nowy. Czuli to patrjoci i dążyli wytrwale do jego zaprowadzenia. Pospiech w tej sprawie utrudniał niepomiernie wadliwy regulamin obrad, zaprowadzający imienne głosowanie, przy którem każdemu posłowi dozwolono w osobnej mowie podawać powody swego głosowania. Marnowano wiele drogiego czasu. Załatwiono sprawy drugorzędne, jak n. p. sprawa Adama Ponińskiego, którego uwięziono i po długich debatach skazano na infamję [2]). Dopiero pod naciskiem Prus i za ich porozumieniem wniesiono do Izby „Zasady do poprawy rządu", ułożone przez Ignacego Potockiego.

Zasady te nie były opracowane szczegółowo, ale na ich podstawie można było później wznieść całą machinę rządową. Oczywiście projekt ten napotkał na zajadłą opozycję stronnictwa hetmańskiego, którego rzecznik, Suchodolski, nadarmo przemawiał przez cztery godziny, nie przekonawszy nikogo. Na sesji w dniu 23. grudnia 1789 projekt ten uzyskał większość prócz artykułu I-go, w którym postawiono zasadę, że wszyscy mieszkańcy Rzeczypospolitej mają być wolni i równi. Całą władzę skupiono w sejmie, prawo wyborcze przyznano tylko szlachcie

[1]) Przymierze, sojusz, związek.
[2]) Utrata praw obywatelskich.

osiadłej, aby położyć kres stosunkom anarchicznym na sejmikach, gdzie szlachta nieosiadła za łyżkę strawy i kufel piwa gotowa była bronić każdej sprawy. Sprawy skarbowe, cywilne i kryminalne mają być rozstrzygane większością głosów, polityczne zaś większością trzech czwartych.

Mając już rząd można było przystąpić do układu z Prusami o zawiązanie przymierza. Zawiązanie to natrafiło na trudności, gdyż Polska musiała żądać ulg przy transportach swych płodów do Gdańska. Za ulgi te Prusy domagały się odstąpienia Torunia i Gdańska, na co oczywiście Polska zgodzić się nie mogła. Stanęło więc tylko przymierze odporne. Odpowiedni traktat podpisano w dniu 29. marca 1790 roku. Warunki były dla Polski korzystne. Oba mocarstwa poręczały sobie wzajemnie całość posiadłości i obronę w razie nieprzyjacielskiego najazdu.

Podpisany traktat nie przeszkadzał Prusom do układów po za plecami dyplomacji polskiej z Austrją; za uznanie przez Prusy takich granic austrjackich, jakie jej przyznawał od Turcji pokój passarowicki, Austrja miała wrócić Polsce Galicję, jednak bez Spisza, Halicza i Pokucia, a za to Prusy miały otrzymać Gdańsk, Toruń i województwa: poznańskie, gnieźnieńskie i kaliskie. Projekt pruski ujawnił się na kongresie w Reichenbachu, a patrjoci polscy przekonywali się coraz dowodniej, że Polska na obcą pomoc wiele liczyć nie może i że przyszłość jej zawisła od zreformowania machiny rządowej i wzmocnienia sił własnych. Przyjęto też wniosek Świętosławskiego, na sesji sejmowej, aby sejm teraźniejszy, ani przyszły, ani nikt wogóle nie miał mocy odstępować lub zamieniać jakiejkolwiek części Rzeczypospolitej.

Konstytucja 3-go maja. Komisja układająca „Zasady do poprawy rządu" dwukrotnie przychodziła przed sejm ze swemi wnioskami, ale zawsze napotykała na zawziętą opozycję. Skład Izby poselskiej jakkolwiek zawierał większość posłów przychylnych reformie, miał jednak bardzo poważną mniejszość nie godzących się z reformą. Ciasny horyzont wykształcenia politycznego, a może nałóg, uświęcony wiekową tradycją i intrygi ambasadorów moskiewskich utrzymywały ogół szlachecki w mniemaniu, że zniesienie tak zwanej wolności szlacheckiej będzie ostateczną zgubą Rzeczypospolitej. Nie było więc na razie nadziei na zgodne przyjęcie wypracowanej ustawy. A tu kończył się czas sejmowej kadencji. aby więc dotychczasowa praca nie poszła na marne, uchwalono, żeby dotychczasowa Izba była zatwierdzona i nowymi posłami wzmocniona. Zwołano sejmiki na dzień 16. listopada 1780. Sejmiki miały także rozstrzygnąć, czy za życia Stanisława Augusta ma być następca obrany lub utrzymana wolna elekcja. Sejmiki spisały się dobrze, wybrały bowiem znaczną ilość posłów przychylnych reformie, godzono się z wyborem

następcy tronu już za życia Stanisława Augusta, przeznaczając koronę elektrowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi.

Wśród ciągłej pracy w sejmie nad ułożeniem ustawy reformującej ustrój rządowy, dwa stronnictwa — patrjotyczne i królewskie — zbliżyły się znacznie do siebie, miały bowiem cel jeden, choć dążyły do niego różnemi drogami. Chodziło bowiem o przyspieszenie uchwały ustawy, zwłaszcza, że dolatywały coraz częściej do Warszawy głuche wieści o nowych zamachach na całość Rzeczypospolitej. Doradzał to rezydent polski w Petersburgu, Deboli, w listach do króla a gorącym zwolennikiem zbliżenia był lektor królewski ks. Piattoli. Usiłowaniom tych dwóch ludzi powiodło się przeciwieństwa między królem a patrjotami wyrównać i zgodnie prace nad przeprowadzeniem ustawy podjąć. Na wspólnych naradach, odbywanych w zamku królewskim w pomieszkaniu Piattolego, przyjęto projekt ustawy zredagowany przez Stanisława Augusta i Kołłątaja. Aby zaś uniknąć długich dyskusyj w sejmie, postanowiono przeprowadzenie ustawy drogą zamachu stanu. Wybrano na urządzenie zamachu czas, który wielu posłów z powodu świąt Wielkanocnych spędzało na łonie rodziny i nie bawiło w Warszawie. Dzień 5. maja 1791 miał być owym terminem wniesienia ustawy na plenum sejmu. Tajemnica była ściśle dotrzymana. W ostatnich dniach kwietnia uznał król za stosowne o wniesieniu ustawy zawiadomić ministrów. Ci zaś nie omieszkali zawiadomić o tem stronników Rosji. Rozstawionemi końmi sprowadzała opozycja swych zwolenników a hetman Branicki zbierał swoich sejmikowych rębaczy, aby — jak mówił — gwałt gwałtem odeprzeć. Wówczas spiskowi postanowili termin przyspieszyć o dwa dni i wnieśli projekt 3. maja, zawiadamiając o tem mieszczaństwo warszawskie. Wczesnym rankiem wzdłuż krakowskiego przedmieścia ustawiła się piechota pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, na terasie zamkowej umieszczono działa. Te przygotowania mogły przekonać przeciwników, że kwestja reformy rządu stała się sprawą narodową w całem tego słowa znaczeniu.

W dniu 3-go maja Izba sejmowa przedstawiała niezwykły widok. Miejsca przeznaczone dla arbitrów (gości) zapełniły się przeważnie kobietami, przed krzesłem marszałkowskiem stał książę Józef Poniatowski z adjutantem królewskim, generałem Gółkowskim, około tronu liczny zastęp oficerów gwardyjskich z brygadjerami Wielhorskim i Janem Potockim na czele. Posłowie zaczęli się gromadzić zwolna, opozycjonistów otaczali arbitrowie tak gęsto, że z sobą nie mogli się porozumiewać. Atmosfera w Izbie poselskiej była tak podniecona i uroczysta, że wśród niej nawet Branicki stracił odwagę a nawet zwykłą swą czupurność. Kiedy

jeden z jego rębaczy zapytał: „A cóż panie Ksawery, machniemy?" — odpowiedział: „Wara!"

W tem odezwały się okrzyki. Oto król w licznym orszaku dworzan i dygnitarzy wszedł na salę i zajął miejsce na tronie. Marszałek zajął miejsce i oświadczył, że deputacja do spraw zagranicznych ma ważne poczynić przedstawienia o niebezpieczeństwach zagrażających Ojczyźnie. Zewsząd domagano się głosu. Otrzymał głos poseł małopolski Sołtyk. Sołtyk mówił krótko i jędrnie i zakończył swą mowę temi słowy: „Ja z miejsca mego proszę Ciebie, Najjaśniejszy Panie, proszę Was, Prześwietne Stany, aby wiadomości, jakie ma deputacja, zaraz nam doniesione były. Wtenczas przyjdzie moment zapału, który okaże, kto z nas szczerze kocha Ojczyznę". Słowa te przyjęto grzmotem oklasków i wołaniem: „Prosimy, prosimy!" Wśród tych głosów wybijał się głos posła kaliskiego, Suchorzewskiego, który tubalnym głosem ciągle wołał: „Proszę o głos, mam wyjawić wielkie i okropne rzeczy!" Wszelkie perswazje tak ze strony króla jak i innych posłów nie pomagały i Suchorzewski, ciągle domagał się głosu, a gdy spostrzegł, że Izba nad jego żądaniem stara się przejść do porządku, rzucił się na posadzkę przed tronem królewskim i wrzaskiem i krzykiem usiłował przeszkadzać innym mowcom. Wreszcie marszałek z polecenia królewskiego udzielił mu głosu. Suchorzewski począł opowiadać obszernie o zamachu i naprowadzał tyle fałszów i rzeczy nieprawdopodobnych, że wzbudzał tylko śmiech i politowanie a dobił się zaś ostatniem słowem wołając: „Jeśli fałszywe rzeczy mówię, niech śmiercią ukarany zostanę". Suchorzewski niefortunnym swym występem skompromitował doszczętnie opozycję.

Po tej scenie odczytał poseł brzesko-litewski, Matusiewicz, sprawozdanie ułożone na podstawie relacyj posłów polskich za granicą. Najgroźniej brzmiały depesze Debolego z Petersburga, doniesienia te potwierdzały wieści nadpływające z Haagi. Relacja zaś kończyła się żądaniem zreformowania rządu polskiego. Zaledwie skończył Matusiewicz zwrócił się Ignacy Potocki do króla z prośbą, aby wskazał narodowi środki ratunku. W odpowiedzi na to król kazał odczytać projekt konstytucji z jedenastu złożony artykułów. Natychmiast po odczytaniu odezwały się głosy: Zgoda, zgoda! Nastąpiła długa i nużąca dyskusja, w której najwięcej krytykowano artykuł VII. ustanawiający dziedziczność tronu. Świetnie wywiązali się z swego zadania posłowie ze stronnictwa patrjotycznego, którzy wymownemi słowy zalecali cały projekt do przyjęcia. I tak poseł krakowski Linowski, mówił: „Długo, aż nazbyt długo i cnotę i światło Polaka tłumił duch obcy i duch wewnętrznego możnowładztwa. Czem był dwa wieki Polak? — narzędziem nikczemnem, którego używano pod hasłem niezrozumianej wolności, na posługę lub dla interesu sąsiada lub prze-

możnego pana. Zmamiony, służył dumnie swoich zwodzidzielów; spodlony, nie czuł prawa obrony, bo nie od niego, ale od możnowładców nad prawo wyższych, los jego i bezpieczeństwo jego zawisły". Zaś poseł lubelski, Potocki, długą swą mowę kończył: „A teraz klękam przed Wami, bóstwa szczęścia narodu. Zaklinam Was na to wszystko, cokolwiek świętego i miłego w nazwisku Ojczyzny serce poczciwe czuje, abyście, odrzuciwszy wszelkie zawody, uwieńczyli dzień dzisiejszy zgodą i jednomyślnością powszechną". Mowy te wywołały powszechny poklask i zyskiwały dla projektu konstytucji i posłów chwiejnych. Kiedy wreszcie marszałek zarządził głosowanie w całej Izbie rozległ się okrzyk: „Wszyscy, wszyscy, trzymamy z marszałkiem. Niech żyje król! Niech żyje konstytucja!" Poczem poseł inflandzki, Zabiełło, prosił króla, aby pierwszy wykonał konstytucyjną przysięgę. Próbował Suchorzewski jeszcze raz przeszkodzić dojściu dzieła do skutku, wypadł więc na środek sali i rzucił się rozkrzyżowany na ziemię, wołając, że tylko po jego trupie przejdą posłowie. Tego było za dużo innym posłom, a znany z olbrzymiej siły poseł inflancki, Kublicki, podniósł Suchorzewskiego z ziemi tak, aby można było przystąpić do tronu królewskiego. Król widząc zapał powszechny i ogólną zgodę wezwał biskupa krakowskiego, Turskiego, do tronu dla odebrania przysięgi. Poczem położywszy rękę na księdze, powtarzał słowa przysięgi za biskupem wśród uroczystej ciszy i głębokiego wzruszenia obecnych. Ukończywszy rotę przysięgi odezwał się głosem poważnym: „Przysiągłem Bogu i żałować tego nie będę", następnie wezwał obecnych do udania się do kościoła na złożenie Bogu podziękowania, za pomoc w ukończeniu tak doniosłego dzieła.

Wiadomość o uchwaleniu konstytucji i o wykonaniu na nią przysięgi królewskiej lotem błyskawicy rozbiegła się po mieście i wzbudziła radość i zapał niesłychany. Zewsząd słychać było okrzyki: „Wiwat król! Wiwat sejm! Wiwat wszystkie stany!" Twórców konstytucji niesiono na rękach do kościoła. Była to najpiękniejsza chwila w życiu narodu, w życiu króla. Nikt nie przeczuwał, w najgłębszem uniesieniu, że chwila ta miała trwać tak krótko. Starożytna świątynia była przepełniona publicznością. Wszyscy stali w świątecznym nastroju ze łzami radości w oczach. Wszedł król, stanął u stóp wielkiego ołtarza i powtórzył uroczysty akt przysięgi. Rozległ się uroczysty śpiew „Te Deum laudamus", a śpiewowi temu towarzyszył grzmot dział, ustawionych na terasie zamkowej. Tak skończył się ten piękny dzień w życiu narodu!

Sesja sejmowa w dniu 5. maja załatwiła ostateczne formalności, zajęła się spisaniem odezwy do narodu, a wielu posłów, którzy nie brali udziału w sesji w dniu 3-go maja, składali deklarację przystąpienia do powziętych uchwał w pamiętnym tym dniu. Przystąpił również z opo-

zycji biskup inflancki „z lamparcią twarzą" Kossakowski, a nawet wygłosił panegiryk na cześć króla, mający mu ułatwić nominację na stolicę wileńską, złożył też przysięgę hetman Branicki. Na 354 posłów zaledwie 20-tu uchyliło się od przysięgi.

KONSTYTUCJA 3-go MAJA.
Do podwoji katedry św. Jana zdąża pochód wśród szpalerów wojska. Na czele pochodu postępuje król, za nim twórcy konstytucji jak: ks. Kołłątaj, Małachowski, Ignacy Potocki i t. d... idą zaprzysięgać w obliczu Boga wierność tej ustawie.

Tak w kraju jak i zagranicą witano ogłoszenie konstytucji z radością i uwielbieniem. Po wszystkich miastach odbywały się dziękczynne

nabożeństwa i spieszyły do Warszawy deputacji z akcesami [1]) do nowej konstytucji. Zagranicą ustawa 3-go maja wzbudziła powszechne uznanie. Wytrawni politycy, mężowie stanu sławili konstytucję jako dzieło wielkie, jako „wspaniałą, spokojną reformę, którą mądrość rządu polskiego uskuteczniła". Nawet król pruski Fryderyk Wilhelm II. pospieszył z uznaniem tej ustawy.

Ustawa 3:go maja nie była dziełem skończonem, wzorowem, czuli to sami twórcy, dlatego postanowili, że co lat 25, należy ją poddać rewizji i poprawić: ustawa ta kładła dopiero podwaliny, na których miał się wznieść gmach rządnej i silnej Rzeczypospolitej, kładła tamę przysłowiowej polskiej anarchji, była wyrazem żywotności narodu.

Ustawa z dnia 3-go maja znosiła liberum veto i konferencje, zaprowadzała tron sukcesyjny familjami, odpowiedzialne ministerstwo, strażą zwane, podział władzy na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, przyjmowała uchwałę o miastach i zapewniała prawną opiekę ludności wiejskiej. Wszystkie te artykuły wymagały bliższego określenia i kodyfikacji [2]) zwłaszcza w sprawie włościańskiej.

Przed sejmem stanęły dwie alternatywy [3]) albo obradować nad wykończeniem konstytucji, albo prace ustawodawcze odłożyć na bok i zwrócić uwagę całą na uzbrojenie wojska i przygotowanie do odparcia najazdu. Na nieszczęście tak król jak i posłowie ulegali dziwnemu zaślepieniu, że wystarczy zapewnić konstytucji ogólne uznanie kraju, a imperatorowa nie odważy się na wypowiedzenie Polsce wojny.

Powszechny zapał, jaki ogłoszenie konstytucji wywołało w kraju, nie uśpił opozycji. Nieszczęsna polityka, jakiej uchwycono się w Warszawie, podniecała umysły do intryg i spisków godzących w wolność i całość Rzeczypospolitej. Aby nie drażnić Rosji, głaskano jej najgorętszych przeciwników. Knowania Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego przedstawiano sobie jako bałamuctwa, które się na niczem skończą. Ambasador rosyjski organizował system szpiegowski, opłacał grubo dygnitarzy polskich, i za pośrednictwem tych nikczemników miał najdokładniejsze relacje o zamiarach i postanowieniach rządu polskiego. Powoli rozpoczęła się agitacja przeciw wprowadzeniu konstytucji w życie, co prawda z niewielkim skutkiem. Hetman Branicki mimo, że złożył przysięgę na konstytucję, agitował zawzięcie, ułożył nawet plan porwania króla, rozpędzenia sejmu. Sejm pracował jeszcze dwa miesiące, wreszcie odroczył się do 15. września 1791, aby „zmordowanym siłom naszym trzechletnią sejmową pracą dać odpoczynek". Rząd w czasie ferji zajął

[1]) Przystąpieniem.
[2]) Ułożenia w zbiór systematyczny.
[3]) Jedno z dwojga.

się sprawami cerkwi unickiej i prawosławnej. Metropolicie Roztockiemu przyznano krzesło w senacie, a biskupi uniccy otrzymali roczne pensje. W sprawie zaś dyzunitów zwołano do Pińska kongregację generalną grecko-orjentalną dla zorganizowania konsystorza. Konsystorz taki utworzono, prócz tego trzy inne konsystorze diecezjalne. Tym sposobem uchylono wpływy schyzmatyckich eparchji w Rosji na sprawy cerkwi prawosławnej w Polsce.

Sprawy mieszczańskie i włościańskie dawały także rządowi wiele do czynienia. Prawo miejskie uchwalone dnia 18. kwietnia 1791 odnosiło się do miast królewskich, zwanych wolnymi; miasta zaś, będące własnością prywatną osób świeckich lub duchownych, praw miast wolnych nie posiadały. Stąd powstały starania ze strony tych miast ostatnich o przyznanie im praw miast królewskich. Powstały z tego powodu zatargi a nawet bijatyki i sprzeciwy wnoszone szczególniej przez starostów, obawiających się zmniejszenia dochodów. Dopiero uniwersał królewski uciszył tę sprawę postanawiając, że miasta nie mogące być zaliczone do wolnych mają opłacać daniny tak długo, dopokąd nie będą uchylone wyrokiem sądowym lub dobrowolną umową stron obu.

O wiele trudniejszą była sprawa włościańska, nie określona należycie przez sejm ustawodawczy. Ulgi, jakie poczynili ludzcy właściciele dóbr, przykład mieszczaństwa, które zdobyło pewne prawa wolnościowe, działały również na sąsiednią wieś. Znaleźli się zacni obywatele, którzy z własnego popędu wchodzili z włościanami w układy, zamieniając pańszczyznę na czynsze. Tak uczynił Stanisław Worcell, Małachowski, Garliński, Sanguszko. Zdarzył się wypadek, że w dobrach ks. Brzostowskiego, Pawłowie, wieśniacy wzamian za ludzkie i łagodne obchodzenie się, złożyli do skarbu Rzeczypospolitej 4.000 złotych na zakupno dwóch armat.

W dniu 15. września 1791 sejm podjął na nowo obrady, zajmując się głównie sprzedażą wieczystą królewszczyzn, aby pokryć niedobór w skarbie, spowodowany nadzwyczajnemi wydatkami na wojsko. Królewszczyzny przedstawiały wartość 300 miljonową złotych polskich. Ksiądz Ossowski wyliczył, że po strąceniu 100 miljonów na spłacenie dożywotnich posiadaczy starostw, reszta kapitału procentami swemi zasili rocznie skarb państwa 7 miljonami dochodu. Opozycja ustami prymasa Poniatowskiego i biskupa Skarszewskiego sprzeciwiała się sprzedaży, ale zdania takie jak, że „starostwa były często nagrodą za zdradę Ojczyzny", że „prowadziły do upodlenia", że „sąsiedzi nasi za tę ziemię u nas samych, jej właścicielów, zakupowali naszą zgubę i hańbę" przechyliły szalę u posłów i ostatecznie dnia 19. grudnia 1791 uchwalono sprzedaż wieczystą królewszczyzn.

Wojna rosyjsko-polska 1792. Imperatorowa z udaną obojętnością śledziła działanie sejmu czteroletniego, zajęta wojną szwedzką i turecką, nie myślała przeto na razie o czynnem wmieszaniu się w sprawy polskie, ale w głębi duszy knuła złe zamiary względem Polski i układała plany oderwania Białej Rusi i nowych w Polsce zaborów. Plany te podsycał Potemkin, proponując urządzić na Ukrainie konfederację dyzunicką, na wzór Chmielnickiego i w ten sposób zagarnąć województwo południowe z twierdzami: Berdyczowem i Kamieńcem.

Projekt Potemkina carowa aprobowała, mianując go „wielkim hetmanem wojsk kozackich" ekatarynosławskich i czarnomorskich, chcąc tym sposobem ożywić tradycję Chmielnicczyzny wśród kozaków. Prócz tego postanowiła użyć swoich polskich przyjaciół, jak: Szczęsnego Potockiego, Rzewuskiego, Kossakowskiego, Branickiego. I nie zawiodła się. Skoro tylko preliminarja pokojowe między Portą a Rosją w Maczynie podpisane zostały, ci czterej panowie na wezwanie z Petersburga poczęli usilnie pracować nad zgubą Ojczyzny. Popsuła trochę robotę śmierć Potemkina, który chory jadąc z Jass do Mikołajewa w drodze zmarł. Zastąpili go Popow i Bezborodko. W układach z tym ostatnim podzielono się robotą: Branicki z Kossakowskim mieli działać na Litwie, zaś Potocki i Rzewuski na Ukrainie. Wiadomość o zbrodniczych konszachtach spiskowców na całość Rzeczypospolitej doszła do króla i sejmu. Król, jak zwykle, zalecał umiarkowanie względem zdrajców, sejm zaś wezwał Szczęsnego i Rzewuskiego do Warszawy i złożenia przysięgi na konstytucję. Oczywistą zdradę i knowania na zgubę Ojczyzny zwano pobłażliwie „bałamuctwami, które prawdopodobnie na niczem się skończą". Spiskowcy kpili z wezwań pewni poparcia generałów rosyjskich: Wołkońskiego i Bezborodki i nie myśleli ani wracać, ani składać przysięgi na konstytucję, wobec tego sejm na wniosek Niemcewicza stopni wojskowych pozbawił Szczęsnego Rzewuskiego. W odpowiedzi na tę uchwałę obaj spiskowcy po dalsze instrukcje udali się do Petersburga.

Położenie polityczne Polski było dosyć pomyślne. Król pruski nie zdradzał jeszcze złych zamiarów i udawał przyjaciela, a szlachetny cesarz austrjacki, Leopold II., wysyłał przychylne noty do Petersburga, w których cieszył się niepomiernie, że Rzeczpospolita wstąpiła na drogę reform, że się podniesie i że z czasem może wejść w porozumienie tak z Austrją jak i Rosją przeciw zachłanności króla pruskiego; z Fryderykiem Wilhelmem zawarł w Pillmitz traktat warujący całość Rzeczypospolitej i utrzymanie konstytucji, pozostawała tylko jedna troska: przyjęcie korony polskiej przez elektora saskiego. Rosja na noty austrjackie nie odpowiadała, uporczywie milczała, a milczenie to nie wróżyło nic dobrego dla Rzeczypospolitej.

Nagle cała scenerja zmieniła się, Fryderyk Wilhelm II. z przyjaciela stał się nieprzyjacielem, jego ambasador Lucchesini w Warszawie mówił głośno o odstąpieniu Gdańska a nawet wspominał o odebraniu go siłą. Przychylny cesarz austrjacki Leopold II. po dwuletnim panowaniu umarł a Katarzyna nie kryła się ze swemi zamiarami. Otwarcie przygotowywała armję do wkroczenia do Polski. W razie opozycji ze strony Austrii lub Prus miała zamiar zaproponować im nowy podział, licząc na chciwość króla pruskiego a bierny opór i niedołęstwo Austrji. Jakoż Kreteczników stanął z korpusami rosyjskiemi na Białej Rusi a Kachowski na Ukrainie. Siła wojsk rosyjskich wynosiła 130 tysięcy żołnierza. Równocześnie Szczęsny Potocki z Rzewuskim układali z ministrami rosyjskimi akt konfederacji w Petersburgu, mającej zniweczyć wiekopomne dzieło 3-go maja.

Podczas gdy nad Polską zbierały się groźne chmury, sejm najspokojniej obradował nad sprawami administracyjnemi, a król oddawał się złudzeniu, sądząc z nic nie znaczących wiadomości, że do wojny nie przyjdzie.

Wreszcie ocknęły się obradujące stany w Warszawie z długiego letargu i dnia 16. kwietnia 1792 przyjęły prawo: „Gotowość do obrony pospolitej" i dokompletowanie armji do stu tysięcy. Na mocy uchwał poprzednich komisja wojskowa wydelegowana z sejmu miała stworzyć armję 65 tysięczną, wskutek niedołęstwa i niedbalstwa komisji w przededniu wojny liczba wojska dochodziła tylko do 56 tysięcy, z czego, odtrąciwszy garnizony stojące w Warszawie i w większych miastach, pozostało do użycia w polu 49 tysięcy ludzi. Armja ta lepiej zaopatrzona i dowodzona przez wodzów należycie ukwalifikowanych mogła by stawić czoło nieprzyjacielowi, gdyby nie protekcja osób wpływowych i instancje posłów, które to czynniki niedozwalały na nominacje ludzi najlepiej uzdolnionych pod względem wojskowym, a wynosiły na stanowiska generałów i brygadjorów ludzi nieudolnych, sprawie narodowej niechętnych i do zdrady skłonnych. Na liście generałów znalazł się jeden z pierwszych zięć Czartoryskiej, książę Wirtemberski, następowali Zabiełło, Suffczyński, a jednym z ostatnich Kościuszko i książę Józef Poniatowski. Ten ostatni przeszedł do wojska polskiego z wojska austrjackiego. Niższemi stopniami musieli się zadowolić Wodzicki, Henryk Dąbrowski, Grochowski i inni. Te mankamenta nie wróżyły w rozpoczynającej się kampanji powodzenia wojsku polskiemu. W dodatku do innych błędów sejm dodał najważniejszy, a mianowicie powierzył główne dowództwo nad wojskiem królowi, który nie miał żadnego wyobrażenia o wojskowości. Na doradców dobrał sobie Stanisław August generała Byszewskiego, który zaledwie umiał się podpisać i Gorzeńskiego, który rangę generalską sobie kupił.

W takich warunkach los kampanji z góry był przesądzony. W przeciwieństwie do armji polskiej armja rosyjska rozporządzała doświadczonymi generałami i wyćwiczonym żołnierzem w wojnie tureckiej. Dnia 19. maja wkroczył Kachowski w sile 64 tysięcy ludzi na Ukrainę a Kreczetników w 32 tysiące na Białą Ruś. Tym siłom armja polska na Ukrainie przeciwstawiła 17 tysięcy żołnierza pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego, na Litwie zaś 10 tysięcy pod dowództwem księcia Wirtemberskiego.

W chwili, kiedy wojska rosyjskie wkraczały w granice Polski dowódzcy przesiadywali w Warszawie. Księcia Poniatowskiego wstrzymywał król a książę Wirtemberski opóźniał wyjazd zgóry mając zamiar nie stawiać czoła nieprzyjacielowi. Była to oczywista zdrada, uplanowana do spółki z królem pruskim. Wojska polskie rozrzucone po kraju nie stawiały oporu, prawie bez wystrzału miasta Połock i Bobrujsk dostały się w ręce nieprzyjaciela, a generał Judycki, mianowany w miejsce księcia Wirtemberskiego, oddał na tych samych warunkach Mińsk, a następnie Wilno. Nie pomogła wojsku polskiemu zmiana głównodowodzącego; Judyckiego zastąpił Zabiełło. Spodziewano się, że z pomocą dzielnych oficerów, jak Wodzickiego, Wedelstetta i Kleista, zdoła powstrzymać najazd i marsz nieprzyjaciela na Warszawę. Ale żołnierz ciągłym odwrotem był już zdemoralizowany, nie zdołał oprzeć się nieprzyjacielowi. Zabiełło oddał bez walki Moskalom Grodno, a stoczywszy dwie niepomyślne potyczki pod Zelwą i Brześciem, cofnął się ku Warszawie, aby osłonić stolicę.

Cokolwiek lepiej przedstawiała się kampanja na Ukrainie. Ale i tu niedołęstwo z brakiem umiejętności wojowania podały sobie ręce, aby wojnę ostatecznie przegrać.

Przedewszystkiem naczelny wódz tj. król nie miał wiary ani w siły narodu, ani dzielność wojska, powtóre dowódca frontu ukraińskiego książę Józef Poniatowski, osobiście dzielny i pełen rycerskiego ducha nie miał żadnych kwalifikacji na wodza. Sam w liście do króla pisał: „Uczyłem się przez lat 11 służby obcej, być posłusznym i wykonywać szybko i dokładnie rozkazy dawane mi przez starszych, może doszedłem do tego, że potrafię z dobrą wolą i rozumnie prowadzić pułk w ogień, ale nie miałem czasu dojrzeć na generała komenderującego i pozyskać dość świadomości i talentów na zapewnienie tak ważnego miejsca". Wreszcie zdrada i lenistwo intendentów[1]) i brak zupełny energji ze strony głównego dowództwa pozbawiało walczącą armję zaopatrzenia w mundury, aprowizację i amunicję. Wobec takich warunków trudno było o lepsze wyniki walki. Cofała się więc armja stale, ale przynajmniej od czasu do czasu zadawała armji rosyjskiej dotkliwe ciosy.

[1]) Zawiadowców żywności i amunicji.

Tak było pod Zieleńcami. Tu 8 tysiączny korpus Markowa został pobity i sam dowódca mógł być wzięty do niewoli, ale książę Józef nie umiał wyzyskać zwycięstwa, Markowa wypuścił, a sam cofnął się do Ostroga. Właśnie w chwili, kiedy oręż polski odnosił pierwsze zwycięstwo, otrzymał książę Józef z Warszawy rozkaz, aby Kachowskiemu zaproponował zawieszenie broni. Zdumiony generał rosyjski po dłuższem wahaniu propozycję odrzucił i zaatakował pozycje polskie. Męstwo i dzielność żołnierza polskiego powstrzymały zapędy wroga, ale zastępy polskie musiały się cofnąć z braku amunicji. Ta sama historja powtórzyła się pod Dubnem, poczem książę Józef postanowił wycofać się na linję Bugu.

Nad Bugiem siły polskie wzrosły do 35 tysięcy ludzi i były wszystkie warunki skutecznego wstrzymania wroga. Ale temu wrogowi przyszła w pomoc nieumiejętność wodza. Zamiast skupienia tej siły w jednem miejscu, naczelny wódz rozłożył swe siły na 8 mil owej długości, zamierzając nieprzyjacielowi przeszkodzić w przejściu Bugu. Przyszło do walk pod Dubienką, gdzie dowodził Kościuszko. Wobec jednakże przeważających sił i przemarszu wojsk rosyjskich przez terytorjum austrjackie, i po dłuższej bohaterskiej walce zmuszony był Kościuszko do odwrotu. Odwrót ten Kościuszko wykonał z zimną krwią i w największym porządku, zadając nacierającemu niezprzyjacielowi dotkliwe straty.

Rejteradę swą książę Józef uzasadniał brakiem żywności, i artylerji, mimo, że Moskale wywieźli z obozu polskiego po opuszczeniu Połonnego 6 tysięcy worów mąki, mimo, że w chwili, kiedy armja polska znajdowała się na linji Bugu w arsenale warszawskim stało 300 armat. I skarb wojskowy nie był bez zasobów, z zamknięć rachunkowych w chwili ukończenia wojny pokazało się, że w kasie generalnej korpusu wojska koronnego było 681 tysięcy złotych polskich. Słusznie rozgoryczony Kościuszko pisał, gdy cofał się z nad Bugu: „Były jeszcze sposoby zbicia wojska rosyjskiego. Zgromadziwszy wojsko całe za Wisłą, z woluntarjuszami i mieszczanami miast Warszawy i Krakowa wynosiłoby 60 tysięcy, a na czele króla mając, bijąc się za swój kraj, jaka moc zwyciężyłaby go, pytam się?“

Gdy żołnierz polski krwawił się na polu walki, jego naczelny wódz w Warszawie pełzał u stóp przedstawicieli „najjaśniejszej imperatorowej“ i nie miał nic pilniejszego, jak błagać ją listownie o zawieszenie broni i traktaty pokojowe. Łaskawa imperatorowa nie spieszyła się z odpowiedzią, mijał tydzień za tygodniem a odpowiedzi nie było. Wreszcie kurjer z Petersburga przywiózł dla króla rozkaz przystąpienia do konfederacji targowickiej. Dnia 23. lipca 1794 podpisał król akces swój do tejże konfederacji.

Targowica. Tymczasem niecni synowie pracowali usilnie nad zgubą Ojczyzny. Do tych niecnych synów należeli: Szczęsny Potocki, Rzewuski i Branicki. Panowie ci znaleźli się z początkiem maja w Petersburgu. I w chwili wkraczania wojsk rosyjskich w granice Polski na posłuchaniu prywatnem u imperatorowej, w obecności najświeższego faworyta Katarzyny, Zubowa, postanowiono zawiązać konfederację dla obalenia konstytucji. Spisano dwa akty: a) akt konfederacji, b) suplikę do imperatorowej. W suplice przedstawili dzieło 3-go maja jako zamach na wolność narodu i temi zakończyli słowami: „Wielka Katarzyno! podobna bogom bardziej jeszcze przez chęć czynienia dobrze, niż przez posiadaną od nich władzę nieograniczoną, Tobie jednej przystało być bogiem, przyjaznym wolności polskiej. Naród polski skonfederowany, wzywa Cię, jak Boga, przyjaznego wolności i błaga o jej obronę. Wielka dusza Twoja nie odmówi nam pomocy; przyjaźń, którą zawsze żywiłaś dla Rzeczypospolitej polskiej, uświęcona zresztą traktatami uroczystemi, wkłada na Cię obowiązek dokonania tego, co Tobie sławę, nam zaś zapewni szczęście. Wszyscy w Tobie tylko pokładają nadzieję, od Ciebie tylko wyczekujemy ratunku. Zawsze ta sama, zawsze wielka, najwspanialszym opromieniasz się blaskiem, wysłuchując skarg uciśnionego narodu. Wielka monarchini! liczne narody, podległe berłu Twemu, uszczęśliwiłaś; spraw także, aby Polak, sąsiad Twój i sprzymierzeniec, winien Ci był wolność swoją; spraw, żeby wielkie imię Twoje w najodleglejsze czasy wzbudzało w najpóźniejszej potomności Polaków uczucie nieograniczonej wdzięczności".

Akt ten, w którym walczy podłość z niesmacznemi pochlebstwami, podpisali „z najgłębszym respektem, najniżsi słudzy": Szczęsny Potocki, dwaj hetmani: Branicki i Rzewuski, kasztelan przemyski Czetwertyński, Szymon Kossowski, Jerzy Wielhorski, Adam Moszczeński, Antoni Złotnicki, Jan Suchorzewski, Jan Zagórski, Jan Świejchowski, Michał Kobyłecki, Fryderyk Wolski i Dyzma Bończa Tomaszewski. Imiona te godne hańby i wzgardy!

W małem miasteczku ukraińskiem, Targowicy, w dniu 19. maja 1793 na podstawie aktu spisanego w Petersburgu ogłoszono uroczyście konfederację, a zgromadzona tam szlachta w dość niewielkiej liczbie mianowała marszałkiem Szczęsnego Potockiego, hetmanami Branickiego i Rzewuskiego, sekretarzem Tomaszewskiego. Na Litwę wysłano generała rosyjskiego Szymona Kossakowskiego, którego brat, biskup, ogłosił hetmanem polnym litewskim.

Czyn wyżej wymienionych szlachciców był tak ohydny i podły, że nawet ciemny ogół szlachecki poznał się na nim i odmówił mu poparcia. — Akces Stanisława Agusta do konfederacji udzielał sankcji

temu dziełu, ale wywołał powszechne oburzenie. Na wiadomość o przystąpieniu króla do konfederacji, w głównej kwaterze polskiej przyszło do scen gwałtownych. Oficerowie okazywali „rozpacz dziką". Sam książę Józef napisał pod adresem króla list, w którym stara się króla skłonić do odwołania akcesu, oczywiście bezskutecznie. Na rozkaz królewski wojsko cofnęło się za Wisłę; książę Józef stanął kwaterą w Sieciechowie. Tu wybuchły niepokoje wśród wojska, a po naradzie korpus oficerski ofiarował ks. Józefowi nieograniczoną władzę nad wojskiem. Książę ofiarowanej władzy nie przyjął i wraz z całem korpusem oficerskim podał się do dymisji. Wśród dymisjonowanych znalazł się i Kościuszko. Książę, ustępując wydał do wojska odezwę, w której między innemi tak mówi: „Była to wojna święta, bo żołnierz nie walczył za dumę swojego króla, lecz za swobody ojców swoich i całość ziemi, w której się urodził. Okoliczności utrąciły nadzieje nasze; obca przemoc, duma kilku obywateli, którzy w osobach swoich przywykli uważać szczęście lub nieszczęście kraju, przyprowadziły rzeczy do dawnej postaci. Zatem lubo nie podbici, lubo niezwyciężeni, błąkać się musimy i szukać obcej ziemi".

Najnikczemniejszą rolę odgrywał król. Zdawało mu się, że ratując koronę, ratując siebie, ratuje równocześnie kraj. Kiedy wódz rosyjski, Kachowski, opanował Warszawę Stanisław August, zapomniawszy o swej powadze monarszej, pospieszył pierwszy do jego kwatery, aby mu się przedstawić. Odtąd spotykały go same upokorzenia. Skonfederowani zebrali się pod osłoną rosyjskich bagnetów 11. września 1793, gdzie wśród toastów na wolność i niepodległość rozpoczęli urzędowanie. Najpierw wysłano do imperatorowej poselstwa z podziękowaniem, zniesiono następnie wszystkie urzędy i instytucje państwowe, ustanowione przez sejm czteroletni, wreszcie ustanowiono cenzurę. Z zaprowadzeniem urzędów nowych napotykała konfederacja na niemałe trudności. Ziemianie usuwali się pod rozmaitemi pozorami od udziału w rządach. Na naczelne stanowiska wdzierały się osobniki nieznane, pieczeniarze lub oficjaliści niższego rzędu. Sprawowano rządy przy pomocy „przyjacielskiego wojska", które biciem, więzieniem i wywożeniem ludzi w głąb Rosji, uczyła posłuszeństwa i uległości.

Burząc instytucje polskie, zabrali się skonfederowani do zmniejszenia liczby wojska. Po ustąpieniu wraz z księciem Józefem najdzielniejszych i najznakomitszych oficerów, niektórzy na usilne prośby i nalegania Stanisława Augusta, pozostali w służbie. Moskwa trzy pułki wołyńskie i podolskie wcieliła do swej armji. Resztę zaś oddano na Litwie pod komendę Szymona Kossakowskiego, w Koronie zaś pod komendę generał-lejtnanta Ożarowskiego.

Drugi podział Polski. Katarzyna, za pośrednictwem ambasadora pruskiego Goltza w Petersburgu, zawiadomiła Fryderyka Wilhelma II. o zamierzonym przez siebie nowym rozbiorze Polski w spółce z Prusami. Propozycję tę przyjął król pruski wdzięcznem sercem, mniemał bowiem, że korzystniej będzie dla niego zabrać Wielkopolskę i Gdańsk bez hazardu i kosztu, aniżeli pomagać Polsce w wojnie z najazdem moskiewskim. Bez żadnych więc skrupułów wypiera się wszelkiego udziału w konstytucji 3:go maja. Po wielu pertraktacjach [1]) między Wiedniem, Berlinem a Petersburgiem zgodziła się Katarzyna na oddanie Prusom Wielkopolski i Gdańska a w dniu 13. stycznia 1793 roku zawarła z Prusami konwencję [2]) w sprawie Polski, a w dwa tygodnie później zajęli Prusacy Poznań i Toruń i zaczęli blokować Gdańsk. Przed tym zaborem na kilka tygodni wstecz wydała Katarzyna ukaz, w którym otwarcie mówi o nowym rozbiorze i poleca zabrać wszelki rynsztunek wojskowy zostawiony bez asekuracji w Bracławiu, Krasnem i w Kamieńcu. Naczelne dowództwo w województwach ruskich powierzono Kreczetnikowowi, na Litwie, w Wielkopolsce i Małopolsce Igelströmowi. Teraz dopiero podłe dusze targowiczan zrozumiały całą ohydę swego czynu. Zrywali się niby to do czynu, wydając pozostałemu wojsku polskiemu rozkazy oporu, które nie mogły być już wykonane. Szczęsny uznał, że rola jego jest skończona, umywał powoli ręce od wszystkiego, a wezwany do Petersburga, mianowany został generałem rosyjskim, Branicki przyjął poddaństwo moskiewskie, a Rzewuski wyjechał zagranicę.

Prawie wszyscy przywódcy patrjotycznego stronnictwa znaleźli się zagranicą a król, długami obarczony, pełen troski o los swój, pisywał listy rozpaczliwe do rozmaitych monarchów europejskich.

W dniu 25. marca 1793 ukazał się patent okupacyjny pruski a w kilka dni później „publikacja" Kreczetnikowa. Na mocy tego patentu i tej publikacji przechodziły pod panowanie pruskie: Gdańsk z Toruniem, województwa: poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, kujawskie, Częstochowa z ziemią wieleńską, ziemia dobrzyńska i województwa: rawskie i płockie; Rosja zabierała: Inflanty, województwo mińskie, Polesie, Wołyń, Podole i Ukrainę. Jakby na ironję wyznaczyli zaborcy dzień 3:go maja na złożenie przysięgi wiernopoddańczej.

Sejm grodzieński. Wojska okupacyjne, wstępując na ziemię Polski, głosiły nieustannie, że wkraczają w celach pacyfikacyjnych [3]), jakoby

[1]) Rozważaniach, układach.
[2]) Umowę, ugodę.
[3]) Łagodzących zaburzenią w kraju.

w Polsce panował bezrząd i jakobinizm [1]). Szczególniej tą ostatnią chorobą miała być zarażona Warszawa. Dlatego władze okupacyjne postanowiły zwołać sejm, mający usankcjonować zabory, do innego miasta, spokojniejszego i potulniejszego. Na ten cel wybrały Grodno. Stanisław August nie chciał opuszczać Warszawy, czuł, że, raz wydaliwszy się, trudniej mu będzie do niej wrócić. Przyciśnięty przez ambasadora rosyjskiego, Siewersa, który obiecał mu przyzwoite utrzymanie i tron, w dniu 4-go kwietnia 1793 wyjechał do Grodna pod eskortą [2]) rosyjską. Wkrótce potem podpisał uniwersał [3]), zwołujący sejm na dzień 17. czerwca do Grodna. Wybory na sejm odbywały się z pogwałceniem wolności i form prawnych. Cudem, jak się wyraził król, znalazło się grono posłów wśród zaprzańców, stawiających czoło rozkazom Sieversa. Już na pierwszem posiedzeniu przyszło do ostrego starcia. Wówczas ambasador, naśladując Repnina z przed dwudziestu laty, kazał aresztować śmielszych mowców. Tym czynem ale opozycji nie złamał. Chodziło o wybór delegacji do traktowania z mocarstwami rozbiorowemi. Większość sejmowa z królem na czele łudziła się, że jeżeli zapadnie uchwała, że sejm gotów zawrzeć unję z Moskwą, a Rzeczpospolita odda się w opiekę Katarzyny, wówczas będzie można uniknąć zaboru pruskiego, albo też ograniczyć go do znacznie mniejszych rozmiarów. Odpowiedni wniosek za zgodą królewską przechodzi. Delegacja złożona z samych jurgieltników Moskwy przedkłada sejmowi traktat podziałowy z Rosją. Zrywa się w Izbie straszna burza, wniosku nawet odczytać nie można było. Nowe aresztowania i szczelne zamknięcie Grodna przez wojska rosyjskie zmusza Izbę do przyjęcia wniosku. Delegacja podpisuje traktat z Rosją, ale zarazem uchwala sejm prosić „wspaniałomyślną imperatorową" o zaopiekowanie się Polską przeciw wiarołomnym Prusom. Po otrzymaniu ratyfikacji traktatu z Petersburga, Sievers forsuje w Izbie traktat podziałowy pruski. Nienawiść do Prus jest tak powszechna, że wniosek, projektujący zerwanie układów z Prusami, przeszedł jednogłośnie. Wówczas dwa bataljony piechoty otacza zamek, do sali sejmowej wchodzi kilkunastu oficerów, obok tronu królewskiego zasiada generał Rautenfeld. Ambasador w groźnej nocie oświadcza, że nikomu z sali ruszyć się nie pozwoli, dopokąd traktat podziałowy z Prusami podpisany nie zostanie. Po siedmiogodzinnych debatach wniosek ten uchwalony został z tem, że cały akt będzie poddany pod gwarancję Rosji. W kilka dni potem, nie czekając na gwarancję, ambasador pruski zażądał, aby sejm ratyfikował traktat, a gdy przeciw temu wybuchła znowu opozycja, Sievers aresztował naj-

[1]) Zacietrzewiony republikanizm (nazwa pochodzi od stronnictwa Jakobinów we Francji).
[2]) Konwój, straż.
[3]) Przedsejmowy list królewski.

wybitniejszych posłów i wywiózł ich z Grodna. Pod takim przymusem sejm bez głosowania i bez dyskusji, milcząc, zgodził się na ratyfikację.

Drugi rozbiór Polski, dokonany przemocą, stał się przeto faktem. Sejm jeszcze jakiś czas obradował nad takiemi sprawami, jak: rozwiązanie konfederacji targowickiej a zawiązanie konfederacji grodzieńskiej, uchwalenie nowej ustawy rządowej w miejsce ustawy majowej, ustawy redukującej ilość wojska z 65 tysięcy na 15 tysięcy. Budżet wspólny ustanowiono na 18 miljonów złotych polskich.

Powstanie Kościuszki w r. 1794. Społeczeństwo drugi rozbiór Polski odczuło głębiej jak pierwszy z r. 1772. Pojone nadziejami odrodzenia

Tadeusz Kościuszko.

kraju, po dokonaniu reform tak na polu politycznem jak i społecznem, po usilnej długoletniej pracy w usunięciu zawad w postaci staropolskich wyobrażeń, zwyczajów i obyczajów, dogmatów, uświęconych wiekową tradycją — otrzymawszy cios z góry zdrętwiało i nie mogło sobie zdać sprawę z faktu, że nagle wszystkie nadzieje rozsypały się w gruzy. Nastąpiła rozpacz; jedni kładli się do grobu, drudzy kończyli dni swoje w obłąkaniu, inni szukali w kielichu zapomnienia i bluźnili Opatrzności, a byli i tacy, którzy zapamiętawszy się, wnosili toasty na cześć Katarzyny, obok toastów na cześć „najmiłościwiej panującego Stanisława Augusta".

Zdala od granic Ojczyzny gromadzili się twórcy konstytucji 3-go maja w Lipsku i przemyśliwali nad ocaleniem Rzeczypospolitej. Znaleźli się tam niebawem trzej Potoccy: Ignacy, Jan i Stanisław, Piattoli, Weysenhof, Sołtan, Zabiełło, przybył i Kołłątaj, który razem z królem podpisał akces do Targowicy, łudząc się, że czynem tym zapobiegnie drugiemu rozbiorowi. Najpóźniej zjawił się na gruncie lipskim Kościuszko. Wziąwszy dymisję wyjechał do zaboru austrjackiego, gdzie sławą czynów wojennych poprzedzony, był przedmiotem nieustannych owacji i festynów. Popularność bohatera z pod Dubienki nie była wygodną dla władz austrjackich, wkrótce więc otrzymał rozkaz opuszczenia granic krajów cesarskich. Na Kraków udał się Kościuszko pod przebranem nazwiskiem barona Biedy do Wrocławia, stąd zaś wyjechał do Lipska.

Wygnańcy zdradzeni przez „pomazańców Bożych" zwracali się do zwycięskiej, republikańskiej Francji. Wysłali z pośród siebie Kościuszkę do negocjacji [1]) z rządem paryskim, usiłując wymóc na nim poparcie dla uciśnionej Polski. Interwencja Kościuszki nie odniosła żadnego skutku. Dyplomaci rewolucyjnej Francji nie okazywali wcale skłonności do poparcia narodu, w którym ponowały zasady szlachecko-republikańskie, który dając jedną ręką prawa obywatelskie mieszczaństwu, drugą restytuował [2]) tron sukcesyjny i umacniał władzę królewską. Po długich pertraktacjach z ministrami francuskimi Kościuszko otrzymał obietnicę materjalnego poparcia powstania polskiego, jeżeli ono wybuchnie. Z tem wrócił do Lipska po kilku miesiącach nieobecności i zastał tu wysłańców z kraju, ofiarujących mu naczelne dowództwo w przygotowującem się powstaniu.

W kraju tymczasem wrzało. Burzyło się przedewszystkiem wojsko, odmawiając przysięgi na wierność konfederacji targowickiej lub imperatorowej, burzyła się drobna szlachta, która wreszcie przejrzała do czego doprowadziły rządy wielkich panów, sarkało mieszczaństwo, pozbawione świeżo nabytych praw, nawet lud wiejski uchodził gromadnie z pod zaboru rosyjskiego, aby uniknąć ciężkiego jarzma niewoli. Poczęły się tworzyć spiski, mające na celu wywalczenie niepodległości kraju. Rozpoczął robotę pierwszy Ignacy Działyński, pułkownik, mieszkający na Wołyniu, poparł go pan możny i gorący patrjota, Karol Prozor, zjednawszy na kontraktach w Dublinie i na „onufryjskim" jarmarku w Berdyczowie cały zastęp szlachty z województwa wołyńskiego i kijowskiego. Działyński pospieszył do Warszawy i tu w swoim pałacyku na Lesznie „pod sfinksami" zmawiał się bądź z kolegami wojskowymi: Madalińskim, Czapskim, Niesiołowskim, bądź z mieszczaństwem z Kapostasem na

[1]) Prowadzenie układów.
[2]) Przywracał.

czele. I Litwa nie pozostała w tyle. Tam pułkownik Jakób Jasiński działał ostrożnie na rzecz powstania. Słowem prawie na całym obszarze Rzeczypospolitej wrzała praca nad gromadzeniem funduszów, zakupnem koni i broni a nawet ustanowiono już termin wybuchu na 19. listopada 1793 roku. Do wybuchu w tym terminie nie przyszło, gdyż Kołłątaj obawiając się, aby „jaka licha Barszczyzna na ostatnie kraju nieszczęście nie zrodziła się", a Kościuszko skoro zgadzał się być naczelnikiem powstania,

Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim.

chciał prowadzić wojnę regularną a nie „puszczać się na jakąś Kozaczyznę" rozpoczęcie dzieła wstrzymali. Postanowiono więc, że „insurekcja powinna być prowadzoną pod dyktaturą jednego członka" a tym dyktatorem [1]) nie może być nikt inny jak Kościuszko. Kołłątaj wychodząc ze stanowiska politycznego pisał wówczas: „Nie dadzą się Polacy strawić, jeżeli nie zapomną o wolności... Próżne gadaniny, lekkomyślny i przemijający zapał, oglądanie się na kogoś trzeciego na nic się nie zdadzą.

[1]) Naczelnik państwa z władzą nieograniczoną.

Zapał powinien być stały. Oglądać się nie można tylko na siebie samych. Okoliczności nie opuszczać, gdy się okaże. Bez przyjaznych okoliczności nic płocho nie przedsiębrać, przedsiębranych układów, bez rozsądnego wyrachowania, nie przywodzić".

Krzątania się koło przygotowania powstania nie mogły ujść uwagi władz rosyjskich, które zdwoiły swą czujność. Przekonał się o tem Kościuszko, przebywając w okolicach Krakowa. Obawiając się przeto przedwczesnego wybuchu wyjechał do Włoch dla zmylenia nieprzyjaciela. Termin 19. listopada minął spokojnie i powstanie nie wybuchło. To zwlekanie wybuchu powstania niecierpliwiło spiskowych. Szczególniej wojskowi zagrożeni rozbrojeniem oczekiwali z upragnieniem hasła. Na wiadomość o wyjeździe Kościuszki wybrano naczelnikiem powstania Prozora. Ten jednakże czując, że nie sprostałby zadaniu, wysłał Jelskiego do Włoch, aby Kościuszkę skłonił do powrotu; a sam zastawiwszy całą ojcowiznę i uzyskawszy w ten sposób miljon złotych polskich, popędził do Drezna. W Dreźnie doczekał się powrotu Kościuszki; po naradzie nastąpiła decyzja rozpoczęcia natychmiast powstania zwłaszcza, że od Madalińskiego nadszedł raport, że, chcąc uniknąć rozbrojenia, rusza z Ostrołęki ze swą brygadą liczącą 700 ludzi ku Krakowu. Dowiedziawszy się o tem Igelström zbierał rozpruszone oddziały w Radomiu. Kościuszko nie zwleka już, udaje się w Krakowskie, a korzystając z opuszczenia Krakowa przez załogę rosyjską, staje w pałacyku Wodzickich.

Nazajutrz sąsiedni kościół Kapucynów był świadkiem, jak Kościuszko, obyczajem ojców, w kaplicy loretańskiej kajał się u stóp ołtarza i zanosił gorącą modlitwę do Pana Zastępów, aby tenże błogosławił jego usiłowaniom. Na znak, że rozpoczyna swe dzieło z Bogiem, prosił gwardjana zakonu, by poświęcił jego oręż; co gdy się stało, udał się na rynek. Na rynku zastał już wyciągnięty w linję bataljon pułku, pod dowództwem Wodzickiego. Przed frontem tego pułku, otoczony swym sztabem i radcami miejskimi, wśród głębokiej ciszy, wykonał Kościuszko a za nim wojsko przysięgę na wierność Ojczyźnie i bezwzględną walkę z wrogiem. Zapał ogarnął obecnych, serca biły raźniej, bo spełniało się to, co było życzeniem wszystkich warstw narodu. Na akcie powstania z datą 24-go marca 1794 roku widnieją podpisy szarego tłumu, podpisy drobnej szlachty i mieszczaństwa, będące symbolem nowej epoki w życiu narodu. Brakowało tylko tych, którzy swój byt i istnienie opierali na przywilejach, mających jedyną pretensję do rządów i decydowania o losie narodu. Ci zapełniali przedpokoje faworytów carowej i oczekiwali zbawienia od „wspaniałomyślnej monarchini". Około sztandaru narodowego kupili się jedynie zapomnieni i wydziedziczeni, którzy silni miłością Ojczyzny pragnęli ją dźwignąć swemi plecy a przynajmniej ocalić honor narodu.

Racławice. Naczelnik nie próżnował, wziął się rączo do pracy. Wytrwale wspomagali go Kołłątaj i poseł z sejmu czteroletniego, Linowski. Moskale postanowili z miejsca zgnieść insurekcję[1]). Generał rosyjski, Denisów, w sile 5 tysięcy żołnierza i 30 armat ruszył na Kraków. Kościuszko nie chciał dopuścić do oblężenia Krakowa wyruszył 1. kwietnia naprzeciw nieprzyjaciela. Brygady Madalińskiego i Mangeta, trzy pułki niespełna piechoty i dziesięć lichych armat wziętych z krakowskiego zamku — oto siły Naczelnika. W ostatniej chwili przywiódł Naczelnikowi Jan Ślaski, członek krakowskiej komisji porządkowej 2 tysiące chłopów,

Racławice.

uzbrojonych kosami, wbitemi na sztorc. 4. kwietnia koło Racławic natknął się Naczelnik na generała Tormasowa, który nie czekał na zbliżającego się Denisowa, tylko uderzył na Polaków w sile 1 bataljonu grenadjerów, 1½ bataljona jegrów, 6 szwadronów regularnej jazdy, pułku kozaków i 12 armat. Kościuszko powierzył dowództwo lewego skrzydła Zajączkowi, prawego Madalińskiemu, a sam objął dowództwo środka. Rozgorzała walka. Pułkownik Pustowałów na czele jazdy składającej się z huzarów i kozaków uderzył na Zajączka. Zajączek spisał się dzielnie, odparłszy po trzykroć natarcie Pustowałowa. W tej chwili Tormasów przebywszy

[1]) Rokosz, bunt.

parów, począł szykować swój oddział, gdy zdala ukazała się kolumna Denisowa. Chwila była krytyczna. Kościuszko nie stracił głowy, zorjentował się szybko, rzucił jedną kompanję piechoty i jazdę Zajączkowi na pomoc, Mangeta pchnął z dwoma kompanjami na oddział Tomasowa, a sam podskoczył do ustawionych za pagórkiem kosynierów, a wskazując na działa rosyjskie, zawołał: „Zabrać mi chłopcy te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“ Ruszyli chłopi ławą. Natarcie było tak gwałtowne, że nieprzyjaciel spotkawszy się do tego z niezwykłym rodzajem broni, nie mógł dać skutecznego oporu i poniósł zupełną klęskę.

Kosynierzy.

Artylerzyści zostali wycięci do nogi, a jedenaście armat dostało się w ręce zwycięzców.

Tymczasem Zajączek w pobliskim lasku ciężką walkę wiódł z Pustowałowem. Zmógłszy Tormasowa, poprowadził Naczelnik piechotę z dzielnem majorem Lukkem na bagnety przeciw Pustowałowowi, rozbił ten ostatni bataljon, zdobył ostatnią armatę (dwunastą), położył dowódcę trupem i dokonał zwycięstwa. Denisów widząc pogrom umknął z placu boju.

Bitwa rozpoczęta o 3-ciej po południu skończyła się około godziny 8-mej gdy zmrok zapadał. Pobojowisko gęsto zostało zasłane trupami. Na widok powracającego Naczelnika z lasku, zagrzmiała wiara okrzykami: Wiwat Kościuszko! Wiwat naród! Wiwat wolność! Pod Racławicami budził się lud wiejski do nowego życia, obok karmazynów i mieszczaństwa przelał po raz pierwszy krew za wolność i niepodległość Rzeczypospolitej. Szczęk kos i gromkie nawoływania krakusów zwiastowały nową epokę w dziejach Polski. Zachwycony dzielną postawą kosynierów przywdział Naczelnik sukmanę krakowską a gospodarza z Rzędowic, Wojtka Bartosa, który pierwszy dobiegł do baterji moskiewskiej i zapał armaty przykrył swą czapką, mianował chorążym.

Potyczka pod Racławicami miała doniosłe skutki. Przedewszystkiem podnosiła ducha i wlewała w niego wiarę w siły narodu, pociągała chwiejnych i trwożliwych pod sztandary narodowe i wzmacniała zaufanie do wodza. Natychmiast przystąpiły wszystkie pułki polskie do powstania. Ruch powstańczy obejmował powoli cały obszar Rzeczypospolitej.

Powstanie nie było należycie przygotowane, wybuchło przedwcześnie, dlatego Kościuszko, nim przystąpił do dalszych operacyj wojennych, musiał wykonać wiele czynności organizacyjnych. Czynności te szły opornie, Moskale mieli się na baczności, rozpuszczali po kraju szpiegów. Prozor mianowany naczelnikiem powstania wołyńskiego, ledwie uniknął wraz z szefem swego sztabu Amilkerem Kosińskim aresztowania. Uwięzienie kapitana Olszewskiego, wiozącego z Warszawy na piśmie rozkazy Prozorowi, odkryło Moskalom wiele tajemnic spiskowych. Nastąpiły gromadne aresztowania, aresztowanych osadzono w Smoleńsku i tu rozpoczęła pierwsze swoje czynności na ziemiach polskich komisja śledcza, skazując buntowników na wygnanie w mroźne stepy syberyjskie. Pułki zaś polskie otrzymały rozkaz udania się do Krymu. Niektórzy tylko pułkownicy zdołali z ziem ruskich z swemi pułkami przedostać się do Kościuszki. I tak brygadjer Kopeć z Owrucza forsownym marszem dotarł do Bugu, Wyszkowski w pięciogodzinnej walce pod Pohoryłą pobił Moskali, zdobył siedm dział i kasę wojskową i zdołał się połączyć z wojskami narodowemi, wreszcie Łaźmiński z jedynastoma szwadronami przez Wołoszczyznę i Galicję przybył do swoich. Były to czyny nadzwyczajne, które podyktować mogła tylko gorąca miłość Ojczyzny.

Organizacja wojska i administracja kraju. Tworzenie wojska regularnego w warunkach, w jakich Kościuszko się znajdował nie było łatwą sprawą. Brakowało bowiem i pieniędzy i broni i zdolnych oficerów. Łatwo pojąć przeto, że Naczelnik zachęcony dzielnem stawaniem chłopa pod Racławicami powziął myśl, by powołać do szeregów tych, „którzy

dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają". Jakoż ukazał się z obozu pod Połańcem dnia 7. maja „uniwersał" wzywający lud wiejski pod broń, a ten włościanin, który uczyni zadość temu wezwaniu będzie wolnym zupełnie, będzie mógł się przenosić z miejsca na miejsce, skoro tylko opłacił podatki i długi swoje, przyznano mu na własność grunt i zmniejszono o dwa dni w tygodniu pańszczyznę. Rozciągnięto te postanowienia na całe włościaństwo w Polsce, skutkiem czego położenie ludu polskiego znacznie się poprawiło.

Trudniejsza sprawa była z funduszami. Do prowadzenia wojny potrzeba było pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, a tu kraj był zniszczony, bądź przez rekwizycje wojsk „przyjacielskich" imperatorowej, bądź przez zdzierstwa hersztów targowiczańskich, mieszczanin był ubogi z powodu upadku handlu i przemysłu, a chłop mógł dostarczyć tylko rąk swoich na obronę kraju, polecił przeto Naczelnik, aby „wszelkie bogactwa w kościołach tak świeckiego jak i zakonnego duchowieństwa będące, na teraźniejszą Rzeczypospolitej potrzebę pod regestrem i szacunkiem oddane były do rąk komisji porządkowej województwa krakowskiego, a to z zaprzysiężeniem, że nic nie ukryto i że wszystko wiernie oddano". Rozkaz ten w całości i bez oporu wykonano. Skarb wojenny polski poprawił się, kiedy Warszawa, zrzuciwszy jarzmo moskiewskie, mogła dostarczać pieniędzy z mennicy założonej przez Stanisława Augusta. Wybijano wówczas monetę z opuszczeniem portretu i herbu królewskiego, ale z napisem: „Wolność, całość i niepodległość Rzeczypospolitej 1794".

Nie zaniedbywał Kościuszko starań o pomnożenie swych zastępów, Łzabiegając o zdobycie broni, amunicji i artylerji. Kosy i piki miały zastąpić bagnet, przewaga liczebna miała zgnieść nieprzyjaciela. Tworzył tak zwane trzecie bataljony bez mundurów i karabinów a w obozach wzorowo urządzonych ćwiczył rekrutów. Wysyłał emisarjuszów, aby poruszyć województwa, powołał pod broń pospolite ruszenie nie szlachty tylko, ale całego ludu.

Rewolucja w Warszawie i Wilnie. Dobrze spisywała się Warszawa, w której z ramienia Moskwy sprawował rządy generał Igelström. Igelström dążył do rozbrojenia Rzeczypospolitej i uczynienia z niej prowincji rosyjskiej. Spisek zawiązany przez Działyńskiego i Kapostasa, mimo uwięzienia pierwszego a ucieczki drugiego, nie upadał, ale odradzał się i sieci swe zapuszczał aż do najbliższego otoczenia ambasadora. Generał major Jan August Cichocki i vicebrygadjer kawalerji narodowej, Henryk Dąbrowski, podtrzymywali ducha wśród garnizonu warszawskiego, zaś majster szewski, Jan Kiliński, organizował mieszczaństwo. Wśród takich okoliczności nadbiegła wieść o wypadkach krakowskich i zwy-

cięstwie racławickiem. Przerażony Igelström wymógł na królu wydanie uniwersału. „przeciwko ukazującym się w kraju rozruchom", które doreszty skompromitowało Stanisława Augusta, a spiskowym zjednało więcej członków i sympatyków. Nie mogąc sobie dać rady ze spiskiem, postanowił ambasador w Wielką Sobotę, 18. kwietnia, opanować arsenał i rozbroić wojsko. Uwiadomieni wcześnie o zamiarach ambasadora uderzyli spiskowi 17. kwietnia o godzinie 4 zrana na Moskali. Walka była nierówna. Garnizon rosyjski w Warszawie wynosił 6 tysięcy, gdy wojska polskiego było tylko 2 tysiące. Zato polskie wojsko wspomagał lud warszawski i mieszczaństwo z Kilińskim na czele. Zaskoczeni Moskale, prażeni ogniem z okien i piwnic przez powstańców, bili się rozpaczli-

Jan Kiliński.

wie. Pułk Działyńskich spisywał się dzielnie. Koło kościoła św. Krzyża, po zaciętej walce odniósł stanowcze zwycięstwo. Wiadomość o tem zwycięstwie rozeszła się szybko po mieście i dodała otuchy walczącym. Generał Stanisław Mokronowski umiejętnie kierował walką z nieprzyjacielem, i jemu zawdzięczać należy ostateczne zwycięstwo. „Noc z soboty na niedzielę — pisze naoczny świadek oficer rosyjski, niemiec Seume — była przecudnie piękna. Daleki i bliski grzmot dział, który ponuro łamał się wśród ulic, huk ręcznej broni, głuchy odgłos alarmowych kotłów, dźwięk śmiertelny bijących na gwałt dzwonów, świst kul, wycie psów, okrzyki rokoszan „hurra", szczęk pałaszów, ciche rannych i konających jęki, to wszystko na tle jasnej, wspaniałej nocy, szczególne i okropne

zarazem sprawiało wrażenie". Igelström zwątpiwszy o utrzymaniu się w Warszawie, na czele 400 żołnierzy cofnął się ku Powązkom.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego obchodziła Warszawa uroczyście. Nadchodzące dobre wieści z za Niemna, z borów litewskich, podsycały nadzieje, że chwila zmartwychwstania rzeczywiście się zbliża. W nocy z dnia 22. na 23. kwietnia Jakób Jasiński, patrjota pełen ognia i fanatyk opanował nagłym napadem stolicę litewską, Wilno, wziął do niewoli generała Arseniewa wraz z całą załogą a hetmana Kossakowskiego, zdrajcę ij furgieltnika Rosji, kazał powiesić. Żmudź także zerwała się do walki za sprawą Antoniego Prozora i Zawiszy i przyłączyła się do powstania.

Za przykładem Wilna poszła i Warszawa. Umysły ludu warszawskiego zręczną a wymowną agitacją opanował: Konopka, kopista w kancelarji ks. Kołłątaja i nieznany jakiś ks. Majer. Sąd kryminalny na skutek nacisku tych dwóch ludzi i na podstawie papierów znalezionych w pałacu Igelströma, które dostarczyły wyraźnych znamion zbrodni, skazał wielu dygnitarzy na śmierć. Wyrok wykonano zaraz. Powieszono: hetmana Ożarowskiego, biskupa Kossakowskiego, marszałka Ankiewicza i Zabiełłę. Ponieważ Stanisław August także znajdował się na liście jurgieltników Rosji, widząc karzącą rękę ludu, zadrżał z obawy o swe życie i udał się z pokorną prośbą do Kościuszki o opiekę.

Otrzymał ją. Kościuszko nie pochwalał sądów doraźnych ludu warszawskiego, a skoro się o nich dowiedział, wysłał do Warszawy Ignacego Potockiego i Kołłątaja z poleceniem utworzenia Rady Najwyższej t. j. rządu, królowi zaś odpisał, że zlecił Radzie Najwyższej, aby mu zdawała sprawę z ważniejszych czynów swoich, większych mu prerogatyw udzielić nie może, gdyż zaufanie do osoby królewskiej wskutek przystąpienia do Targowicy zwątlone zostało.

Szczekociny. Pozorna nieczynność Kościuszki wypływała ze szczupłości sił regularnego żołnierza, dopiero gdy dzielny generał-major, Grochowski, przeszedł na lewy brzeg Wisły i przyprowadził do obozu Naczelnika 6.400 ludzi, można było myśleć o operacjach wojennych. Natychmiast wysłał Wedelstetta z tysiącem ludzi przeciw Derfeldenowi, zbliżającemu się do Wisły z Podola, sam zaś, ufny w neutralność pruską, uderzył na Denisowa pod Szczekocinem. Neutralność pruska jak zwykle, zawiodła. Wojska pruskie złączyły się z korpusami rosyjskiemi, o czem Kościuszko nie wiedział, i nagle znalazło się wojsko polskie w obliczu 26-tysięcznego wojska złożonego z Prusaków i Moskali i 124 armat. Nie zastraszyła żołnierza polskiego przewaga nieprzyjaciół. Z determinacją i szaloną odwagą uderzył na czele kosynierów pułkownik Krzycki, major Lukke z pułkiem Wodzickiego zmieszał piechotę pruską. Zdawało się,

że waleczność żołnierza polskiego weźmie górę. Walka wrzała tak zacięta, że obecny król pruski, Fryderyk Wilhelm II., uznał za stosowne obecnością swoją krzepić upadającego ducha swoich żołnierzy. Kula działowa urwała głowę generałowi Wodzickiemu i przecięła wpół towarzyszącego mu kapitana, Usielskiego, padł generał Grochowski, pułk dragonów pruskich Bibersteina począł oskrzydlać Polaków, od lewego skrzydła ukazała się jazda rosyjska. Wobec widocznej przewagi nieprzyjaciela nakazał Kościuszko odwrót. Pod osłoną dzielnej konnicy Madalińskiego i generała Kamińskiego odwrót wykonywano w porządku. W krwawej tej bitwie z sześciu generałów polskich dwóch poległo, dwóch zostało rannych, a dwóch tylko wyszło cało. Zginął też bohater z pod Racławic Bartosz Głowacki. Kościuszko ranny w nogę od kuli armatniej, zawdzięczał ocalenie Sanguszce, który go z placu boju przemocą uprowadził.

Depresję[1]) umysłów po klęsce szczekocińskiej zwiększyło niepowodzenie oręża polskiego pod Chełmem. Generał Zajączek, wysłany przeciw Derfeldenowi, został pobity pod tem miastem. Energja Naczelnego wodza wzrastała w miarę niepowodzeń. Wyleczywszy się z iluzji o neutralności Prusaków pod Szczekocinami, wezwał Wielkopolan do powstania, zaś Sierakowskiego pchnął ku Wiśle przeciw Derfeldenowi z trzema tysiącami ludzi, sam zaś ruszył ku Warszawie, by ją zasłonić przed napadem nieprzyjaciół. Tymczasem wskutek niedbalstwa dowódzcy Krakowa Wieniawskiego a zdrady podpułkownika Kalka, stolica Jagiellonów i kolebka powstania dostała się w ręce Prusaków. Prusacy natychmiast złupili skarbiec Rzeczypospolitej, przechowywany na Wawelu. Podobno klejnoty koronne zdołano uratować. Upadek Krakowa wywołał wielką burzę w Warszawie. Powszechnie oskarżano Wieniawskiego o zdradę. Lud począł się burzyć i odgrażać się zdrajcom i powtórzyły się wypadki majowe. Zginęli wówczas na szubienicy: biskup Massalski, kasztelan przemyski Czetwertyński, Boskamp, Boguski i dwaj szpiedzy. Ten sam los spotkał zacnego mieszczanina Wulfersa i urzędnika Majewskiego.

Wypadki te napełniły szlachetne serce Kościuszki goryczą i smutkiem. Wystosował on do ludności warszawskiej pismo, w którem potępia doraźne sądy i wyroki i wzywa tych, którzy się ich dopuszczają, by raczej przybywali do obozu i walczyli w szeregach ojczystych. Pismo miało ten skutek, że 4.000 ludzi wyruszyło z Warszawy i zasiliło skromne zastępy Kościuszki. Sąd kryminalny warszawski skazał siedmiu hersztów rozruchów na szubienicę, a równocześnie Wieniawski i Kalk za oddanie bez walki Krakowa zostali skazani na śmierć i powieszeni en effigie[2]).

[1]) Zniechęcenie, stan przygnębienia.
[2]) Powiesić na szubienicy portret skazanego z powodu jego nieobecności.

Oblężenie Warszawy. Armja prusko-rosyjska zbliżała się tymczasem ku Warszawie, ale natknęła się na wojsko polskie gotowe do boju. Pod Raszynem przyszło do utarczki niezbyt pomyślnej dla niej. Odtąd rozpoczęło się regularne oblężenie Warszawy. Siły nieprzyjacielskie były znaczne. Prusacy mieli 25 tysięcy ludzi i 179 dział, Rosjanie 16 tysięcy i 74 armat. Prócz tego w Zakroczynie, Modlinie i Sierocku stał korpus generała Schönfeldta, liczący 11 tysięcy ludzi. Żołnierz nieprzyjacielski był wprawny i wyćwiczony, zato polski odznaczał się zapałem i silną wiarą w Naczelnika. Kościuszko rozporządzał 35 tysięczną siłą w czem było 9 tysięcy ochotników warszawskich. Zdolności inżynierskie Kościuszki wystąpiły w przygotowaniu Warszawy do oblężenia w całej pełni. Założył trzy wielkie obozy: w Mokotowie, z którego kierował obroną, pod Wolą, którego obronę powierzył Zajączkowi, wreszcie pod Marymontem, w którym osadził Mokronowskiego, następnie księcia Józefa Poniatowskiego. Arcydziełem sztuki fortyfikacyjnej były reduty w Rakowcu, w Górach szwedzkich i w Skalszczyźnie. Wprawdzie obóz w Woli zdobył nieprzyjaciel, fortyfikacje w Górach szwedzkich i w Skalszczyźnie padły, ale bombardowanie Warszawy się nie udało, skutkiem mylnych obliczeń kierującego inżyniera; wycieczki zaś generałów: Kamieńskiego, Madalińskiego i Dąbrowskiego wyrządzały znaczne szkody Prusakom. Rosjan nękał Poniński w wypadach z Rakowca, Schönfeldta zaś zatrudniał skutecznie generał Orłowski. Wskutek tych niepowodzeń, jakoteż wskutek braku żywności dla ludzi i koni, na wieść o wybuchu powstania w Wielkopolsce zniechęcony Fryderyk Wilhelm II. kazał o zmroku dnia 5. września pościągać z okopów armaty i cofnąć się ku Piasecznu.

Maciejowice. Upadek powstania kościuszkowskiego przypisać należy brakowi zdolnych generałów. Prócz Kościuszki samego, Jana Henryka Dąbrowskiego, i dwóch innych Wodzickiego i Grochowskiego, którzy na nieszczęście zginęli, niebyło nikogo, którzyby dwom pierwszym dorównać mogli tak dzielnością osobistą, umiejętnością manewrowania większym kompleksem wojsk jak i talentem organizatorskim. Odparcie z pod Warszawy wojsk nieprzyjacielskich było zasługą w pierwszym rzędzie Kościuszki, jego talentów inżynierskich, wysiłkiem potężnym, wreszcie zamiarem i chęcią zwycięstwa. Oswobodzenie Wilna i poruszenie całej prowincji litewskiej było dziełem Jasińskiego. Jasiński jednakże, dobry konspirator, dla gwałtowności charakteru nie zdołał pozyskać sobie społeczeństwa litewskiego. Wysłany na Litwę przez Kościuszkę Wielohorski, niedbalstwem i niedopatrzeniem zmarnował wszystko to, co Jasiński zdziałał. Sytuacja dla powstania była wcale pomyślna. Żmudź się ruszała, Wawrzecki poruszył Kurlandję i zdobył Libawę, ludność była

ożywiona dobrym duchem, ochotnicy zgłaszali się do szeregów. Należało tylko działać. Wielohorski czy nie miał wiary w pomyślność powstania, czy powodowany innemi jakiemi przyczynami, dosyć, że się nie ruszał z obozu pod Weronowem. Korzystali z tego generałowie rosyjscy: Wawrzeckiego wyparli z Libawy, powstanie żmudzkie po długiej i uporczywej walce złamane zostało, powiat za powiatem przechodził w ręce rosyjskie, wreszcie Moskale opanowali Wilno 12. sierpnia 1794 r.

Lepiej trochę przedstawiała się kampanja w Wielkopolsce. Tu Dąbrowski połączył się z powstańcami i opanował nagłym napadem Bydgoszcz a wojska polskie podsunęły się aż pod Gdańsk. Wówczas Katarzyna pchnęła Suwarowa z armją, liczącą 18 tysięcy ludzi z Ukrainy nad Wisłę, aby połączywszy się z korpusem Fersena o sile 18 tysięcy żołnierza, zgnieść powstanie jednym zamachem. Kościuszko był dobrze poinformowany o zamiarach nieprzyjaciela, miał prawie tyle wojska co Rosja, chodziło o to, aby połączeniu się Suwarowa z Fersenem zapobiec. Rzecz była łatwa do wykonania, niestety! niedołęstwo generałów polskich było większe, jak zadanie strategiczne, które mieli wykonać. Sierakowski, wysłany przeciw Suwarowowi, nie otrzymawszy posiłków z Litwy od Mokronowskiego, mimo znacznych sił i dość pomyślnej potyczki pod Krupczycami cofnął się ku Brześciowi i pod Terespolem został zupełnie przez Suwarowa rozbity. Dotkliwa ta klęska nie zachwiała wiary Kościuszki w powodzenie. Rozbity korpus Sierakowskiego formował na nowo i wzmacniał brygadami Kniaziewicza, Kopcia i Kamińskiego; Fersena pilnował Poniński, sam zaś Kościuszko ze stolicy postanowił kierować operacjami wojennemi. Dnia 4. października Fersen przeprawił się na prawy brzeg Wisły. Kościuszko natychmiast udał się do głównej kwatery Sierakowskiego, znajdującej się w Okrzei, a po naradzie wojennej ruszył przeciw zastępom Fersena w sile 75 tysięcy. Fersen ze swym korpusem, liczącym 16 tysięcy ludzi, miał więc przewagę. Czując to Kościuszko, wysłał rozkaz do Ponińskiego, aby natychmiast szedł z pomocą. Dnia 9. października o 4-tej godzinie z południa stanęło wojsko polskie w obliczu nieprzyjaciela pod Maciejowicami. Noc z 9. na 10 października upływała przy obustronnych przygotowaniach do walki. Powodzenie oręża polskiego zależało od Ponińskiego, który miał uderzyć na tyły nieprzyjaciela. O 5-tej godzinie zrana w dniu 10. października huk armat dał znać, że walna rozprawa rozpoczęta. Przez trzy pierwsze godziny powodzenie było po stronie polskiej, dopiero gdy połączone dywizje Tormasowa i Chruszczewa uderzyły na prawe skrzydło polskie a 60 armat rosyjskich poczęło zasypywać gradem kul i granatów linję bojową, podczas gdy w szeregach polskich okazał się brak amunicji, szeregi te zachwiały się. Nadaremnie pułkownik Krzycki z kosynierami rzucał się na nieprzyjaciela,

nadaremnie Kościuszko obecnością swą, gdzie tylko obecność ta potrzebna była, zagrzewał do wytrwania, przemoc odnosiła triumf. Klęski polskiej dopełnił Tołstoj, który ze swą jazdą ukazał się na tyłach armji polskiej. Paniczny strach ogarnął wojska polskie, żołnierze rzucali broń i rozbiegali się na wszystkie strony. Wśród ogólnego popłochu, Naczelnik walczący do ostatka, padł ranami okryty pod wsią Krępą. Około godziny 1-szej w południe ucichły działa, pole bitwy przedstawiało straszny widok. Najgęściej trupa było w miejscu, w którem walczył pułk Działyńskich.

Maciejowice.

Nie ustępując ani kroku, padli wszyscy żołnierze tego pułku jak na bohaterów przystało. Cześć im i sława!

Na zamku maciejowickim gromadziła się jeneralicja rosyjska, tam też znaleźli się jeńcy polscy: Sierakowski, Kniaziewicz, Kamieński, Kopeć, Fiszer, Niemcewicz. O godzinie 5-tej wniesiono do sali krwią zbroczonego Naczelnika. W wiele godzin później przyszedł Naczelnik do siebie, pytając się otaczających: „Co to znaczy? gdzież jesteśmy?“. Wchodzący do sali Fersen z wyrazami ubolewania objaśnił Kościuszkę o grozie położenia. Do dziś dnia niewytłumaczony jest fakt, dlaczego Poniński nie przyszedł

z pomocą Kościuszce? Wszak był oddalony od Maciejowic tylko o 4¼ mili. Poniński się później tłumaczył, że nie odebrał na czas rozkazu. Zjawił się ze swą dywizją, gdy walka była już rozstrzygnięta. Sprawa jest tem krytyczniejsza, że Fersen mimo wiadomości o obecności w pobliżu Ponińskiego, odważył się rzucić w chwili rozstrzygającej wszystkie rezerwy w bój. Tak skończył się straszliwy dramat w życiu narodu!

Wypadki szły już szybkim krokiem naprzód. Nad resztkami wojska polskiego objął dowództwo Tomasz Wawrzecki. Wawrzecki postanowił bronić Warszawy i w tym celu ściągał do stolicy wszystkie pułki. Dnia 26. października 1794 stanął Suwarów pod Pragą. Praga jeszcze przez Kościuszkę obwarowana szańcami i baterjami, na których stało około 100 armat, posiadała dziesięciotysięczną załogę. Nastąpił szturm. Suwarów pędził swoje pułki w ogień z bezwzględnością azjatyckiego despoty; padały setki, tysiące. Po kilkugodzinnej walce zdobyli Moskale szańce, rozpoczął się bój straszny, krwawy, prowadzony z obu stron z niesłychaną zaciętością. Gęsto padał trup. Rozjuszony żołnierz rosyjski rzucił się na bezbronną ludność i hulał bez końca. Dwadzieścia tysięcy spokojnych mieszkańców padło pod bagnetami pijanego żołdactwa. Ogień podłożony na czterech miejscach zamienił miasto w perzynę. Pod szarym płaszczem zgliszcz i popiołu spoczęły snem wiecznym ofiary najdzikszego barbarzyństwa i zwierzęcej zemsty. Wśród poległych na okopach Pragi znaleźli się generałowie: Jerzy Grabowski, Jasiński i Tadeusz Korsak.

Dnia 6. listopada 1794 podpisano kapitulację Warszawy, a w dwadzieścia dni później wojsko polskie pod Radoszycami złożyło broń. Nad państwem, które było tyle wieków przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji, rozpostarła się grobowa cisza.

Trzeci rozbiór Polski w r. 1795. Powalonej Polsce król był już niepotrzebny. Kazano mu wyjechać do Grodna i oddano go w opiekę staremu znajomemu, Repninowi. Po cynicznych targach nad zgnębioną Polską w dniu 3. stycznia 1795 podpisali pełnomocnicy: rosyjski i austrjacki deklarację co do rozbioru Polski. Podobny traktat między Prusami a Rosją zawarty został w dniu 24. października 1795. Na mocy tych umów i traktatów, Prusy otrzymały cały kraj pomiędzy Pilicą, Bugiem i Niemnem, część województwa trockiego i Żmudź, jakoteż kawał województwa krakowskiego razem 1000 m². Austrji przypadła reszta województwa krakowskiego z Krakowem i wszystkie województwa po lewym brzegu Bugu położone czyli 834 m². Rosja zajęła Kurlandję, Litwę aż do Niemna, Wołyń i Chełmszczyznę do Bugu czyli 2000 m².

Dnia 25. listopada 1795 roku podpisał Stanisław August akt abdykacyjny w Grodnie.

Polska została wymazana z karty Europy.

DZIEJE POROZBIOROWE.

W miarę posuwania się słupów granicznych państw zaborczych w głąb Polski, ludność zajętych obszarów była skazana na wynarodowienie i zagładę. Szczególniej ludność zagarnięta przez państwa pochodzenia germańskiego, jak Austrja i Prusy, musiała ponosić wszelkie konsekwencje nowych a wrogich rządów. Państwa zaborcze, wstępując na ziemie odwiecznie polskie, głosiły, że czynią to dlatego, że obszary te prawnie im się należą. I tak cesarzowa austrjacka, Marja Teresa, przyłączając ziemię Czerwieńską (województwo ruskie) do swego państwa, motywowała czyn ten prawem, jakie rościła sobie do tych ziem, jako królowa węgierska po Kolomanie Halickim i Ludwiku Andegaweńczyku, jako zaś królowa czeska zabierała cesarzowa Oświęcim i Zator wraz z częścią województwa krakowskiego i sandomierskiego. Król pruski, Fryderyk II., rościł sobie prawne pretensje do Pomorza jako dziedzic margrabiów brandenburskich z XIII wieku, zaś do Wielkopolski jako spadkobierca po Piastach śląskich, którzy niegdyś w początkach XIV wieku władali niektóremi miastami województwa poznańskiego. Najotwarciej postąpiła sobie carowa Katarzyna, która nie bawiąc się w żadne motywy historyczne, ziemie białoruskie uznała odrazu za odebrane zdradliwej Polsce i wcieliła do wielkiej Rosji. Każde z tych państw upamiętniło swą grabież pamiątkowym medalem. Napis na austrjackim medalu brzmiał: „Jure vindicato" to znaczy tyle, co prawem zwrotu, medal pruski nosił napis „Regno redintegrato" — dla powróconego panowania, zaś rosyjski „Ottarżonnaja wozwratich" — powróciłam wydarte.

Ziemie zabrane przez Austrję w pierwszym zaborze otrzymały nazwę Królestwa Galcji i Lodomerji wraz z Księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem od nazwy łacińskiej, używanej przez królów węgierskich (reges Galiciae et Lodomeriae) w XIII wieku a roszczących sobie pretensję do księstw ruskich Halicza i Włodzimierza. W drugim zaborze Austrja nie brała udziału, wynagrodziła sobie to w trze-

cim, zabierając kraj między Wisłą, Pilicą a Bugiem. Kraj ten otrzymał nazwę Galicji zachodniej. Nabytki pruskie w pierwszym rozbiorze tak zwane Prusy Królewskie wcielono wprost do Prus, zaś w drugim i trzecim, a więc kraj między Niemnem, Wisłą, Pilicą a Śląskiem, ochrzczono nazwą Prus zachodnich, wschodnich i południowych. Ziemie przypadłe Rosji przy pierwszym podziale podzielono na dwie gubernie: mohilewską i witebską, i przyłączono do Rosji, ziemie zaś przy-

Mapa Polski uwidoczniająca rozbiory.

padłe z drugiego i trzeciego rozbioru, obejmujące Kurlandję, Żmudź, Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę, a oparte o Bug i Niemen otrzymały nazwę Rosji zachodniej.

Polityka eksterminacyjna względem żywiołu polskiego. Zaraz po wcieleniu ziem polskich do swych państw rozpoczęły rządy zaborcze z żywiołem polskim bezwzględną walkę. Przedewszystkiem zakazano po pierw-

szym rozbiorze wszelkiej komunikacji z Rzeczypospolitą, następnie wzięto się do niszczenia żywiołu etnicznie[1]) polskiego.

Rosja. Ostoję polskości na kresach, drobną szlachtę, zmuszano do emigracji. Na rozkaz z Petersburga skonfiskowano dobra wielkich panów i takiej szlachty, która brała udział w konfederacji barskiej, lub którzy wzbraniali się złożyć przysięgę wiernopoddańczą Katarzynie. Ze skonfiskowanych dóbr utworzono przeszło sto donacyjnych majątków, które rozchwytali zasłużeni w bojach z barszczanami i Turkami jenerałowie, lub nadworni faworyci. Dawnych Radziwiłłów, Ogińskich lub Paców zastępywali: Golicynowie, Wiaziemscy, Dondukowowie, Sievercy, Paninowie i inni. Dola chłopska na tych terenach pogorszyła się znacznie. Szlachta polska czy rosyjska otrzymała prawo dowolnego karania poddanych, aż do wysyłania do bezterminowej katorgi lub zasieczenia knutem. Ukaz z dnia 27. października 1775 pozwalał szlachcie na sprzedaż chłopów bez ziemi i niezależnie od związków rodzinnych. Ten stan sprawił, że rozpoczęła się masowa emigracja chłopstwa w granice Rzeczypospolitej. Obok tej nędzy ludu wiejskiego rosły jak na drożdżach fortuny szlacheckie tak polskiego jak i rosyjskiego pochodzenia, dzięki niemiłosiernemu wyzyskowi pracy chłopskiej i dzięki łatwemu zbytowi zboża Dźwiną do Rygi.

Katolicyzm został ograniczony bardzo. Oderwano katolików zaboru od wszelkiej łączności z kościołem polskim, zorganizowano kościół katolicki dla całej Rosji a pasterzem tego kościoła mianowano Stanisława Bohusz-Siestrzeńcewicza, oddanego Rosji całkowicie. Wszelkie porozumiewanie się kleru katolickiego z Rzymem mogło się odbywać jedynie za pośrednictwem urzędów petersburskich. Ocalali tylko jezuici, którzy mimo buli papieskiej z r. 1773, znoszącej ten zakon, nietylko się nie rozwiązali, ale owszem uzyskali wielkie wpływy w stolicy carów, i utrzymali w swoim ręku monopol kształcenia młodzieży polskiej. Dobra kościelne, prócz jezuickich, skonfiskowano, wyznaczając duchowieństwu pensje, czem uzależniono duchowieństwo od rządu rosyjskiego. Kościół unicki znalazł się w bardzo trudnem położeniu. Wprawdzie arcybiskup unicki, Smogorzewski, zasłaniał cerkiew unicką przed ciosami, wymierzonemi przez rząd rosyjski, ale po przewiezieniu arcybiskupa do Kijowa, agitacja za nawracaniem unitów na prawosławie się wzmogła, a liczba unitów z dnia na dzień topniała.

Prusy. Wstrzymany bitwą pod Grunwaldem (1410) i pokojem toruńskim (1466) pochód niemczyzny na wschód odżył w całej pełni z przejściem Pomorza, Warmji i części Wielkopolski pod panowanie pruskie.

[1]) Tyczący się cech narodowych.

Klęską dla Polski było przekształcenie się lennych Prus Książęcych w Królestwo Pruskie w r. 1701 i ścisłe połączenie się tegoż przez panowanie wspólnej dynastji Hohenzollernów z wybitnie zaborczą Brandenburgją — ale zabór Prus Królewskich w r. 1772 przez Prusy był raną śmiertelną zadaną polskości. „Białemu Orłowi ściśnięto gardło" powiada historyk walk o Bałtyk, poczem zgon owego orła musiał szybko nastąpić. Przekreślono zdobycze polskiej myśli politycznej, jak unją z Prusami (1454), z Inflantami (1561), zhołdowanie Rzeczypospolitej Prus Książęcych i Kurlandji. Odwieczne hasło germańskie „Drang nach Osten" uzyskało prawo obywatelstwa, walka rozpoczęła się na nowo, prowadzona nowoczesnemi metodami. Metody te były: energja i stanowczość działania i wyborna machina państwowa. Tym metodom żywioł polski przeciwstawił niedołęstwo i hańbiący brak godności narodowej. Dlatego też żywioł polski był traktowany ze strony Prusaków zgóry, z lekceważeniem i z niesłychaną pogardą. Nie liczono się zupełnie z urządzeniami polskiemi, jakie zastano na ziemiach zabranych. W sądownictwie zaczęły obowiązywać prawo i procedura królewsko-pruska, szlachtę odsunięto od urzędów a do sądów patrymonjalnych [1]) dopuszczono tylko tych, którzy mieli wykształcenie prawnicze, innym zaś narzucono tak zwanego justicjarjusza [2]), płatnego przez dziedzica. Ogólne szkoły zamknięto, pozostawiono tylko szkoły wyznaniowo-katolickie, forsowano zato szkoły niemieckie, do których sprowadzano nauczycieli z Niemiec. W niemczeniu żywiołu polskiego wzięła wybitny udział szkoła, a w niej elementarz niemiecki (Lesebuch).

Jeżeli chodziło o nabywanie ziemi, to rząd wszelkiemi środkami utrudniał to nabywanie Polakom, ułatwiał zaś wyprzedaż majątków i emigrację. Zadanie to ułatwiała mu lekkomyślność szlachty, życie nad stan i pochopność do marnotrawstwa. Z pomocą rządu szybko wyzbywali się więksi właściciele majątków dziedzicznych a otrzymaną za nie gotówkę puszczali na hulatykę. Warszawa w hulatyce prym wodziła.

Na szeroką skalę rozpoczęto kolonizację niemiecką. Dobra państwowe jak starostwa, dobra kościelne i klasztorne odrazu zostały włączone do dóbr państwowych a w części zostały rozdane urzędnikom dla stworzenia ziemiaństwa niemieckiego. Na nowozajętych posiadłościach osadzano gęsto niemieckiego wolnego chłopa-rolnika. Nie uszły uwagi rządu pruskiego i miasta i miasteczka, które poczęły snuć dalej germanizację przed wiekami poczętą. W niemczeniu polskiej ludności posunięto się nawet tak dalece, że ustanowiono „pobór narzeczonych" z pośród polskiej płci żeńskiej dla przybyłych kolonistów-kawalerów,

[1]) Prawa dziedziców do sądzenia ludzi niewolnych.
[2]) Sędzia spraw policyjnych w gminach wiejskich.

którym teściowie-Polacy obowiązani byli dawać oznaczony prawnie posag. Obliczono, że w przeciągu lat kilku osadzono w nowonabytych ziemiach przeszło 2.500 osadników niemieckich, którzy pracowitością i sprawnością górowali nad ciemną, niewolną masą włościaństwa polskiego. Włościaństwo to pociągnięte zostało do rekrutacji i obłożone znacznie zwiększonemi podatkami. Wzięto się też do germanizacji Polaków-ewangelików, osiadłych w Prusach Królewskich i w Wielkopolsce, wypychając z kraju równocześnie żywioł semicki.

Austrja. Ucisk ludu wiejskiego w Czechach i na Węgrzech dochodził do zenitu. Nadużycia szlachty i duchowieństwa były tak straszne, że wkońcu rząd widział się zmuszonym stanąć w obronie nieszczęsnego ludu. Wielkie pod tym względem ma zasługi cesarz Józef II. Zniósł bowiem poddaństwo w Galicji, rozciągając na nią prawo o zniesieniu „niewoli osobistej", ale pozostawił przywiązanie chłopa do gruntów rustykalnych [1]). Zarządzenie zaś rządu pobierania rekruta i podatków za pośrednictwem dworu było zarzewiem nienawiści pomiędzy wielką własnością a wsią. Inne zarządzenia i prawa broniły lud wiejski przed uciskiem szlachty. Zabroniono rugować rodziny chłopskie osiadłe na gruncie rustykalnym, pańszczyznę ograniczono do trzech dni w tygodniu a do dwunastu dni w roku dla chałupnika. Umowy zawierane między szlachtą lub klerem a chłopami uzyskały moc prawną i obronę sądów. Dziedzicom zaś nie mającym prawniczego wykształcenia, dodawano specjalnych urzędników tak zwanych mandatarjuszów, łączących w sobie funkcje administracyjne i sądownicze. Przynosząc ulgę chłopom pod względem osobistej wolności, równocześnie nakładał rząd na tegoż chłopa wysokie podatki i zarządził rekrutację.

Obok tych dodatnich faktów dzieje muszą zapisać i ujemne. Reformy cesarza Józefa, jakie tenże przedsiębrał na obszarze całego państwa na polu kościelnem i politycznem, odezwały się w Galicji jedynie w postaci srogiego ucisku narodowego i wytężonej germanizacji. W r. 1782 skasował cesarz kilkadziesiąt klasztorów ascetycznych a majątki ich obrócono na rzecz funduszu religijnego. Zato protestanci, kalwini i dyzunici mieli zapewnioną swobodę religijną. Żydzi nie mieli prawa obywatelstwa, byli tylko cierpiani wzamian za stałą daninę roczną; prócz tego płacili rozmaite daniny, jak: koszerne, świeczkowe itp. Miasta dzięki napływowi Niemców i Czechów stały się centrami germanizmu w Galicji. Szkoły zamieniono na narzędzia germanizacji. Dawna akademja Jana Kazimierza we Lwowie, podniesiona została wprawdzie do godności uniwersytetu, ale nie wpływała na podniesienie oświaty w kraju, gdyż miała

[1]) Włościańskich.

na celu tylko kształcenie prawomyślnych urzędników, podając im wiedzę w niemieckim i łacińskim języku. Jak uniwersytet tak i szkolnictwo średnie i niższe miało na celu niemczenie społeczeństwa polskiego.

Szlachtę podzielono na dwa stany tj. magnatów utytułowanych (hrabiów i baronów) i na stan rycerski. Kraj cały otrzymał przedstawicielstwo w formie sejmu, który zwano „postulatowym"; działalność jego ograniczała się do potulnego wysłuchania życzeń i postanowień rządu w sprawach krajowych i do wyrażenia hołdu wiernopoddańczego monarsze.

Biurokracja austrjacka była dla kraju wszystkiem, nic nie działo się bez jej wiedzy, bez jej zezwolenia, nawet życzenia i zamiary cesarskie musiały ustąpić przed jej autorytem. Nosił się cesarz z myślą uwłaszczenia chłopów, musiał jednak od tej myśli ustąpić, gdyż biurokracja uznała reformę tę za przedwczesną. Natomiast wyzysk podatkowy, podsycanie waśni społecznej między szlachtą a chłopem i bezwzględne rządy stały się udziałem biurokracji austrjackiej. Zasadą rządów ówczesnej biurokracji było ignorowanie gospodarczych stosunków kraju i niszczenie jego bogactw przyrodzonych. A celem tych rządów była bezwzględna zagłada narodowości polskiej. Wskutek takiego postępowania biurokracji rolnictwo, główna podwalina bogactwa krajowego, upadło. Co gorsza chłop, otrzymawszy ulgi znaczne, stał się zdeklarowanym nieprzyjacielem szlachty, a przez nią i polskości.

Bezwzględna zagłada narodowości polskiej. Polskość najmniej była narażona w Rosji. Raz, że żywiołu polskiego było tu niewiele, powtóre, Rosja nie posiadała sił odpowiednich kulturalnie wyższych, zdolnych do opanowania żywiołu polskiego i rusyfikacji. Zato żywioł szlachecki wskutek rozszerzenia przywilejów i władzy nad masą chłopską i wzmożenia stopnia zależności chłopa od dworu stanął bezwzględnie po stronie rządu. Zupełnie inaczej kształtowały się stosunki w obu zaborach germańskich tj. Austrji i Prusiech. Tu masa chłopska, otrzymawszy ulgi w swem położeniu socjalnem, odrazu stanęła po stronie rządów zaborczych a przeciwko szlachcie jedynej wówczas przedstawiciele myśli politycznej polskiej. Niebezpieczeństwo było tem większe, że oba te zabory trzymały w swem ręku prowincje rdzennie polskie. Kordon pruski obejmował gniazdo Polan-Gniezno i Kruszwicę, kordon austrjacki prastarą stolicę Polski — Kraków. Szkoła, postępowe urzędy, ulepszone sądownictwo, wszystko to było wyłącznie niemieckie i polskości bezwzględnie wrogie. Oba rządy masami nasyłały kolonistów narodowości niemieckiej i wszelkiemi sposobami, jakiemi tylko rozporządzały, starały się ułatwić im osadnictwo. To samo działo się po miastach;

oba rządy dążyły do stworzenia czysto niemieckiego, wolnego mieszczaństwa a proces germanizacyjny ułatwiała niemieckość żydostwa; wkrótce też miasta nasze pokryły się pokostem niemieckim.

Położenie polskości na ziemiach Rzeczypospolitej było coraz tragiczniejsze, gdyż ani szlachta ani magnaterja ani kler polski nie stawiały silniejszego oporu ani nie objawiały tężyzny narodowej. Wszędzie prześcigano się w lojaliźmie dla nowych władców a ogół szlachecki pogrążył się w odmęcie zabaw, stając się coraz nieczulszy na los Ojczyzny. Istny szał ogarniał szlachtę: kuligi, bale, polowania połączone z wystawnem przyjęciem były na porządku dziennym. Wszystkie sfery starały się o zdobywanie łask i przywilejów u zaborców. Jezuici połoccy denuncjowali przed władzą szkoły polskie jako zbyt postępowe i urządzali huczne uroczystości dworskie; biskup Siostrzeńcewicz nie krył się ze zdaniem, że „carowa — to mój papież"; szlachta polska pod panowaniem pruskiem dla podniesienia intratności majątków puszczała się na taki eksperyment, jak oddawanie swych majętności pod dobrowolną kolonizację niemiecką. Niesłychany upadek ducha powiał po społeczeństwie polskiem; jedna może Galicja trzeźwiała, gdy twarde rządy józefińskiego policyjnego państwa ustępowały po wstąpieniu na tron austrjacki cesarza Leopolda II. Wówczas szlachta odważyła się wnieść do tronu memorjał, kreślący dosadnie i trafnie położenie okropne żywiołu polskiego, doprowadzanego przez biurokrację do bankructwa. Niestety! memorjał ten skutku odnieść nie mógł, gdyż cesarz ten odznaczający się szlachetnością i szerszym horyzontem widzenia po dwóch latach panowania umarł.

Artykuł sekretny Traktatu petersburskiego, zawartego w styczniu 1797 roku pomiędzy Prusami, Austrją i Rosją, uznawał „konieczność usunięcia wszystkiego, co mogłoby przypominać byt Królestwa Polskiego" a jednocześnie zobowiązywał się do unikania wyrazów „polski" lub „Polska", które „po wszystkie czasy odtąd kreślono". Ludność polska została całkowicie kordonami rozdzieloną, komunikowanie się poszczególnych zaborów utrudnione, obywatelom i magnatom nakazano wyprzedać dobra zakordonowe, posunięto się nawet do zakazu kształcenia dzieci w innem państwie aniżeli w tem, w którem rodzice mieszkali, lub pozbawiano praw spadkobrania po swoich zakordonowych krewnych — słowem, ludność polska została skazaną na bezwzględne wynarodowienie. Rządy w Polsce oddane zostały w ręce biurokratycznie usposobionych urzędników. Zabór pruski podzielono na departamenty [1]) w których rządziły kamery [2]), departamenty rozpadały się na powiaty

[1]) Obwody administracyjne.
[2]) Władza zarządzająca dobrami państwa.

rządzone przez landratów[1]) zabór austrjacki podzielono na cyrkuły[2]), a cyrkuły na dystrykty[3]), dystryktem rządził Kreishauptman[4]). Biurokracja wysilała się w obu zaborach na pomysły rujnowania żywiołu polskiego pod względem pospodarczym, wyciskając z niego olbrzymie sumy drogą nakładania coraz większych podatków. Nad życiem umysłowem zaciężyła surowa cenzura zabijająca wszelką myśl wolniejszą. Zabór rosyjski był oddany na łaskę i niełaskę urzędników i gubernatorów[5]), którzy byli panami niemal życia i śmierci swych poddanych. Wydawali też wyroki bez apelacji[6]). Chłopi sprowadzeni zostali na stopień niewolników, majątki taksowano według ilości „dusz" chłopskich i z „dusz" tych starano się wycisnąć jak najwięcej dochodu.

Prześladowanie unji dochodziło do wielkich rozmiarów, wreszcie zniesiono wszystkie diecezje unickie, prócz połockiej. Drobną szlachtę poddano niezwykle ciężkiej rekrutacji (25 lat służby wojskowej) i obłożono wysokiemi podatkami. Kurczyła się własność ziemska, miasta upadały. Kraków, Wilno, Poznań, Lublin zeszły na poziom małych, prowincjonalnych miasteczek, dochodzących zaledwie do 10 tysięcy ludności. Prostacja[7]) ducha narodowego rozpostarła swe skrzydła na całym obszarze ziem polskich.

Król-duch Polski nie dał się jednak uśpić. Ludzie rozumniejsi i patrjotycznie usposobieni, wśród powszechnego prawie zobojętnienia poczęli budzić i podtrzymywać ducha narodowego. Zwrócono się do przeszłości: zbierano zabytki historyczne, popierano literaturę ojczystą. W Puławach na dworze ks. Adama Czartoryskiego gromadzili się pisarze, jak: Karpiński, Zabłocki, Czacki, W Warszawie życie umysłowe podtrzymywali: Ignacy Krasicki, marszałek Małachowski, Ignacy i Stanisław Potoccy. Bibljoteki zakładali: Tadeusz Czacki w Porycku, Maksymiljan Ossoliński we Lwowie, Tarnowski w Dzikowie.

Emigracja[8]) polska po r. 1795. Umysły gorętsze nie mogły się pogodzić jednakże z powolną pracą kulturalną i z myślą o panowaniu obcem. Prawie z chwilą upadku państwa zaczęto zawiązywać spiski we wszystkich trzech zaborach w celach wywołania zbrojnej rewolucji. Ruch rewolucyjny objawił się najwcześniej w zaborze austrjackim. Geometra Gorzkowski i dawny oficer artylerji Perles, wierząc w siłę mas chłop-

[1]) Naczelnik powiatu
[2]) Obwód, biuro policyjne.
[3]) Powiaty.
[4]) Naczelnik cyrkułowy, starosta.
[5]) Namiestnik.
[6]) Odwołanie się do wyższej władzy.
[7]) Wielki upadek się.
[8]) Wychodźtwo.

skich, poczęli organizować i przygotowywać lud wiejski do powstania. Spisek ten, odkryty za sprawą szlachty, obawiającej się utraty ziemi, spełzł na niczem. Szlachta patrjotyczna z mieszczanami zawiązała w Krakowie konfederację dla wywołania powstania w krajach austrjackich, która się nie udała. Mieszczanie warszawscy, zorganizowani przez Grosmani'ego i Kalasantego Szaniawskiego, utworzyli związek patrjotyczny, który został przez Prusaków szybko odkryty i zniweczony. Wykryto także spisek braci Ciecierskich w zaborze rosyjskim.

Rewolucja francuska wybuchła w roku 1789, gdy masy ludu paryskiego, zgnębione długotrwałą drożyzną, rzuciły się na twierdzę królewską w Paryżu, Bastylję i zdobyły ją, uwalniając zamkniętych tam więźniów stanu. Dodało to śmiałości zgromadzonym w tym czasie w Wersalu Stanom Generalnym do walki z królem i rządem. Wkrótce pod wpływem powszechnych we Francyi buntów chłopskich, Stany Generalne ogłosiły zniesienie przywilejów stanowych i równość obywatelską. Lud paryski potem zmusił króla i Stany do przeniesienia posiedzeń do Paryża i przekształcenia Stanów w Zgromadzenie Narodowe, a później w Ustawodawcze, które w r. 1791 przeobraziło Francję w monarchję konstytucyjną, biorąc za podstawę nowego ustroju państwa zależność władzy od woli ludu i tak zwanego prawa człowieka i obywatela. Jednocześnie zniesiono poddaństwo i pańszczyznę, zaprowadzono nową organizacyę kościoła, uzależniając go od państwa. W dążeniach rewolucyjnych najdalej posuwało się stronnictwo jakobinów (tak zwane od klubu, założonego w dawnym klasztorze św. Jakóba), popieranych przez lud; w r. 1792 państwa europejskie, powołane na pomoc przez dwór i arystokratów, uderzyły na Francją. Wówczas wybuchło powstanie ludowe w Paryżu, którego następstwem było uwięzienie króla; wkrótce powstanie obaliło konstytucję 1791 r. i władzę oddało jakobinom. Dla rządów krajem obrano zgromadzenie tz. Konwent Narodowy. Francję ogłoszono rzeczpospolitą, przeciw arystokratom i przeciwnikom zastosowano okrutny teror a przeciw najeźdźcom wysłano 14 armij (blisko miljon ludzi), które wyparły po długich bojach (wojny koalicyjne) wroga z granic Francji. Ofiarą teroru padł i sam król Ludwik XVI, ścięty w r. 1793. Ogłoszona została nowa konstytucja, zaprowadzająca zupełnie nowy ustrój społeczny i polityczny, i znosząca religię katolicką, ale mieszczaństwo bogatsze obaliło jakobinów (1794) i w następnym roku wprowadzono nową konstytucję. Rządy oddano Radzie Pięciuset i Radzie Starszych, jako władzy prawodawczej, a wykonawczą oddano 5 Dyrektorom. (J. Grabiec. Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego).

Wypadki te francuskie odbiły się silnem echem w Polsce i to w chwili, gdy obszary Rzeczypospolitej dostawały się pod panowanie obce a lud polski zakuwano w niewolę i czyniono wszystko, aby naród zapomniał o swej przeszłości i wyrzekł się swej mowy, swego zwyczaju i obyczaju i swych wierzeń religijnych. Wypadki te czyniły wrażenie w umysłach polskich i zapobiegały marazmowi[1]), jaki począł opanowywać dusze polskie. Pierwszy zbudził się generał kościuszkowski, Jan Henryk Dąbrowski. Niestrudzony ten patrjota powziął myśl odbudowania państwa polskiego z pomocą któregokolwiek z obcych mocarstw. Zaprojektował pozostawienie Litwy i Rusi narazie Rosji, wywołanie powstania w zaborze austrjackim, i utworzenie Polski pod berłem któregoś

[1]) Wycieńczenie, uwiąd starczy.

z Hohenzollernów. Plan Dąbrowskiego nie zyskał poparcia nawet w kraju. Prusacy nie mieli sympatji od czasów sejmu czteroletniego. Natomiast poza granicami kraju zbierała się emigracja polska. Dwa tysiące dawnych wojskowych polskich zebrało się na Wołoszczyźnie pod opieką Turcji. Przeciw Austrji i Rosji przygotowywała się wówczas koalicja [1]) złożona z Francji, Turcji, Prus i Szwecji. Na czele emigrantów stali: Ksawery Dąbrowski, generał Rymkiewicz, brygadjer Denysko i były targowiczanin Ogiński. Emigranci szykowali się do uderzenia na Galicję gdy nadeszła wiadomość o rozchwianiu się koalicji. Najgorętsi pod wodzą Denyski wkroczyli do Galicji, ale zostali przez Austrjaków pobici i w pień wycięci. Niektórzy z emigrantów chyłkiem powrócili do

Henryk Dąbrowski.

kraju a garść z Rymkiewiczem i księciem Ogińskim udała się do Paryża.

Legjony. W Paryżu znalazło się wielu wybitnych działaczy z okresu sejmu czteroletniego, jak: Barss, Wielohorski, Wybicki i inni. Po naradzie, zawiedzeni w nadziejach na pomoc ze strony zachodnich państw europejskich, postanowili połączyć się z rewolucją, która głosiła wojnę ludów przeciwko królom. Powołano wielu posłów sejmu czteroletniego, wodzem zaś sił narodowych wybrano generała Dąbrowskiego. Dąbrowski wyruszył natychmiast do Włoch, gdzie przebywał naczelny wódz wojsk republikańskich, generał Bonaparte. Na propozycję Dąbrowskie-

[1]) Związek państw w celu przeprowadzenia jakiejś myśli politycznej.

go utworzenia wojsk polskich Bonaparte natychmiast się zgodził. Wojska polskie miały być utrzymywane kosztem rzeczypospolitej lombardzkiej. Brakowało pieniędzy na umundurowanie, broń i rynsztunek wojenny. Trudności było niemało. Pokonywał je Wybicki, a szczególniej Dąbrowski, który żelazną energją prowadził raz rozpoczęte dzieło. Sprzedał swój majątek a uzyskane stąd fundusze poświęcał na koszta organizacji. Pomocni mu byli w tym dziele: Wybicki, Delaroche, Ogiński — wreszcie wydano płomienną odezwę, wzywającą rodaków w szeregi wojska narodowego. Zgłaszało się sporo ochotników; w ciągu dwóch miesięcy Dąbrowski zorganizował i uzbroił 5.000 ludzi. Działo się to w r. 1797. Mundury legioniści otrzymali polskie, kokardy włoskie a naramienniki ozdobiono napisem w języku włoskim: „Ludzie wolni są braćmi". Było to wojsko reprezentujące wszystkie stany i miało niebywały i niezwykły charakter. Obok osiwiałych konfederatów barskich, nieletnia młodzież, obok szlachty chłopi; często oficerowie dla braku miejsca służyli jako prości żołnierze. W obozach i na kwaterach panował zapał i chęć walki z nieprzyjaciółmi a do Polski przez obce kraje i kordony doleciał wspaniały hymn, ułożony przez generała Wybickiego:

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.
Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.
Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami!
Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężyć mamy.
Marsz, marsz Dąbrowski itp.
Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze
Dla ojczyzny ratowania
Rzucił się przez morze.
Marsz, marsz Dąbrowski itp.

Wieść o utworzeniu się legjonu polskiego we Włoszech ogromne wrażenie zrobiła w kraju. Omdlały duch wskutek upadku powstania Kościuszkowskiego podniósł się do niebywałego napięcia, nadzieje wzro-

sły a młodzież całemi gromadami opuszczała progi domowe, aby zwiększyć szeregi narodowe.

Dąbrowski mając pod swojemi rozkazami poważną ilość wojska, zamierzał dostać się „z ziemi włoskiej do Polski" przez Węgry. Plan ten śmiały nie mógł być wykonany, gdyż nagle między Austrją a Francją przyszło do zawieszenia broni. Przy zawarciu pokoju między temi państwami w Campo Formio nieporuszono nawet sprawy polskiej. Tymczasem liczba wojsk legionowych rosła jak na drożdżach. Z 5 tysięcy wzrosły legiony do 10. tysięcy ludzi. Bezpośrednio dowódcami byli generałowie: Kniaziewicz i Kosiński. W owym czasie użyto legjonistów do bardzo niesympatycznej czynności, bo jako rycerze wolności mieli być użyci do stłumienia powstania chłopskiego, wywołanego w całych Włoszech wskutek ucisku i rabunku Francuzów. Polacy odznaczyli się walecznością przy zdobywaniu Rzymu i zwycięstwem nad Neapolitańczykami pod Civita-Castellana. Podczas gdy legjoniści walczyli z powodzeniem w południowych Włoszech, w północnych wojska francuskie poniosły kilka strasznych klęsk od Austrjaków i Rosjan, walczących pod wodzą zdobywcy Pragi, Suwarowa. Z nadzieją w sercu spieszyli legjoniści do północnych Włoch, spodziewając się, że wreszcie otrzymają rozkaz wymarszu do Polski przez Węgry. Z „Mazurkiem Dąbrowskiego" na ustach rwały się pułki polskie do Ojczyzny, gdy szybkie i stanowcze zwycięstwa Suwarowa nad wojskami francuskiemi, dowodzonemi przez niedołężnych generałów, obalały wszelkie plany Dąbrowskiego dostania się do Ojczyzny. Nastąpiły straszne walki z Austrjakami. W walkach tych mimo nadludzkiej waleczności ze strony legjonów, legjony zostały zdziesiątkowane. Legjon II pod wodzą Wielhorskiego w walkach ciągłych z 4 tysiący stopniał do 800 ludzi, a zamknięty w Mantui wraz z oddziałami francuskiemi, odpierał szturmy Austrjaków, w końcu przy kapitulacji tej tweirdzy został zdradziecko wydany nieprzyjacielowi. Nie o wiele był lepszy los I legjonu. W krwawej bitwie pod Trebią stracił 1.500 w zabitych, polegli wszyscy dowódcy bataljonów, poległo również 34 oficerów a przeszło 100 było rannych. Nielepiej wiodło się wojskom republikańskim pod Nowi i w Szwajcarji, gdzie połowa armji zginęła z nędzy i chorób, a legjony, które w tych walkach brały udział, zmalały do nieznacznej liczby ludzi.

Klęski te nie złamały niezłomnego Dąbrowskiego. Kraj dostarczał mu tylko mnóstwo zapaleńców ochotników, materjalnego poparcia z tej strony nie miał, sfery zamożne nie interesowały się legjonami, sprzymierzonemi z królobójczą i bezbożną rewolucją francuską. O zdobycie środków trzeba było się starać na miejscu. Szczęśliwy los przyszedł Dąbrowskiemu w pomoc. Właśnie pod owe czasy wrócił Bonaparte

z Egiptu, obalił niedołężny Dyrektorjat w Paryżu i ogłosił się pierwszym konsulem Rzeczypospolitej. Bonaparte potrzebował wojska, dał pieniędzy na broń, umundorowanie i żołd. Dąbrowski doprowadził liczbę żołnierzy do 15 tysięcy. Ale na plan Dąbrowskiego marszu przez Bawarję i Czechy do zaboru austrjackiego Bonaparte się nie zgodził, miał bowiem zamiar zawrzeć z mocarstwami europejskiemi pokój i nie chciał się kompromitować sojuszem z garścią rewolucjonistów polskich i ich dążnościami do odbudowania Polski. Dąbrowski i Kniaziewicz o zamiarach Bonapartego nic nie wiedzieli; pierwszy walczył zwycięsko przeciw Austrji we Włoszech, drugi uratował pod Hohenlindem armję francuską. Wartość bojowa legjonów przez cały czas istnienia była bardzo wysoka, wyrabiały się pierwszorzędne talenty wojskowe, jak: Chłopicki, Sokolnicki, Fiszer, Kosiński i inni. Kiedy walkę o wolność wielomiljonowego narodu reprezentowała kilkonastotysięczna garstka bohaterów, cały naród na walkę z nimi spokojnie dawał rekruta i płacił podatki. Traktat pokoju, jaki zawarł Bonaparte z państwami europejskiemi w Lunnewille w r. 1801 zniósł legjony. Wielu legjonistów wróciło do kraju, część pozostała w służbie włoskiej, część zaś wcielono do armji francuskiej. Tych ostatnich wysłano do zawojowania wyspy San Domingo, gdzie ludność murzyńska ogłosiła niepodległość. Z wyprawy tej z 5 tysiącznego korpusu legjonowego wróciło do kraju zaledwie 300 ludzi.

Tak się skończyła głośna swego czasu epopeja legjonowa.

Stan rzeczy w kraju. Kiedy większość patrjotów i działaczy sejmu czteroletniego, insurekcji kościuszkowskiej, bawiła poza krajem na wygnaniu, a garstka bohaterów rzetelnie pracowała w legionach na sławę oręża polskiego, cisza zalegała niwy polskie. Społeczeństwo, steroryzowane metodami rządów obcych, podupadłe materjalnie, okazało się nieczułe na odgłosy haseł idących z „ziemi włoskiej do Polski", różniło się znacznie w swej opinji i działalności w dziedzinie zagadnień i dążności narodowych.

W Rosji następca Katarzyny II, cesarz Paweł, nienawidząc matki serdecznie, znosił z całą satysfakcją wszelkie jej zarządzenia poprzednie co do Polski, a jakkolwiek podpisał traktat petersburski ze stycznia 1797, zmienił politykę prześladowczą względem Polaków. Następstwem tego było uwolnienie z więzienia: Kościuszki, Kilińskiego, Niemcewicza i wszystkich innych wodzów powstania, Stanisława Augusta sprowadził z Grodna do Petersburga a gdy tenże umarł, sprawił mu wspaniały pogrzeb i ufundował pomnik w kościele św. Katarzyny; prześladowanie unji nie było tak intensywne a nawet szlachta zwoływała sejmiki i podawała memo-

rjały do tronu. W Prusiech ucisk germanizacyjny zelżał, tylko w Galicji obok ucisku podatkowego i narodowościowego szalała reakcja mająca potężnego protektora w cesarzu Franciszku II. Szkolnictwo oddano pod zarząd kleru a poziom kraju obniżono do niemożliwości. Szlachta jednak obsypywana zaszczytami i orderami nie myślała o sprawach narodowych. Zresztą chłop pańszczyźniany na jej utrzymanie pracował a porty: Odessa na południu a Gdańsk na północy wywoziły polskie zboże do krajów zachodnich.

Ucisk narodowościowy na Litwie i Rusi ustał z chwilą, gdy cesarza Pawła w Petersburgu zamordowano a na tron carów wstąpił Ale-

Tadeusz Czacki.

ksander I. Młody, wykształcony, związany przyjaźnią z synem generała ziem podolskich ks. Adamem Czartoryskim, chętnie słuchał jego rad. Czartoryski korzystał ze swoich wpływów i za wiedzą cesarza zreformował uniwersytet wileński i wyrobił zezwolenie cesarskie dla Tadeusza Czackiego na założenie słynnego później liceum w Krzemieńcu. Równocześnie rząd pruski zezwala na utworzenie „Towarzystwa przyjaciół nauk" w r. 1802, które przy udziele biskupa Albertrandi'ego, St. Potockiego i innych a pod przewodnictwem Stanisława Staszica wpłynęło niemało na rozwój umysłowości polskiej.

Z tem wszystkiem myśl polityczna spała. Chłop był ciemny i zapracowany na roli, szlachcie zbyt dobrze się działo, głaskana przez rządy

zaborcze. Powszechną była niewiara w siły własne narodu, której nie zdołali rozwiać wracający do kraju legjoniści. Natomiast rody magnackie zbliżały się do dworów państw rozbiorczych i szukały tam ulg dorywczych. Taką to pojednawczą politykę prowadzili Radziwiłłowie, spowinowaceni z Hohenzollernami, taką Pacowie, Potoccy, Braniccy, Sapiehowie a przedewszystkiem Czartoryscy. Kontrakty w Dubnie i Kijowie, ciągłe kuligi, zjazdy wszelkiego rodzaju wrzały życiem i odwracały uwagę od wszelkiej polityki. Dobrobyt rósł z każdym rokiem, bogato ładowne skuty [1]) płynęły do Odessy, Rygi, Libawy, Tylży, rząd nie myślał o opiece nad poddanymi, chłopu wybijały doszczętnie z głowy

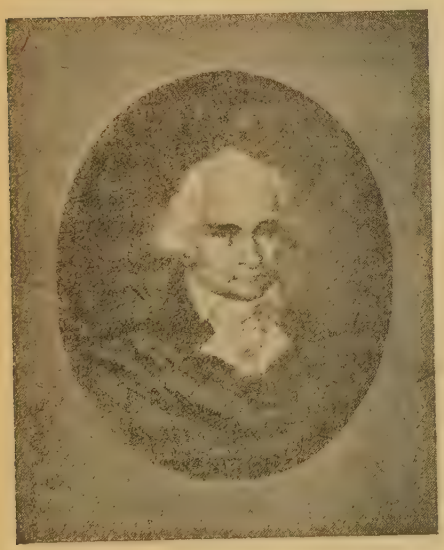

Jan Śniadecki.

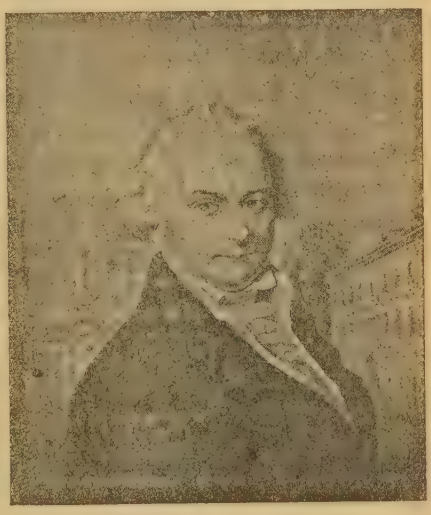

Andrzej Śniadecki.

tradycje Chmielniczyzny i Hajdamaczyzny batogi gubernatorów i ekonomów.

Dobrobytowi ogólnemu odpowiadał rozkwit kulturalny narodu. Na Litwie, Wołyniu i Ukrainie powstają liczne szkoły polskie. Wilno, Krzemieniec, Berdyczów, Mińsk a po części i Kijów stają się ośrodkami życia umysłowego i kultury polskiej. Na uniw. wileńskim zasłynęli z nauki Jan i Andrzej Śniadeccy, Gołuchowski, Lelewel i i. Zasłynęły szkoły zakonne Jezuitów w Połocku, Dominikanów, Bazyljanów. Powstaje silny prąd zlania się z Rosją na tle wspólności pochodzenia słowiańskiego, w przeciwieństwie do zakusów germanizowania żywiołu polskiego pod zaborem austrja-

[1]) Statki rzeczne.

ckim i pruskim. Zjednoczenie dzielnic pod berłem rosyjskich carów stało się programem politycznym patrjotów polskich w zaborze rosyjskim. Idee panslawistyczne głosi w natchnionych utworach poeta Woronicz, braterstwo narodowe z Rosją Tadeusz Czacki i książę Ogiński, a w zaborze pruskim Staszic. Gorącym poplecznikiem związku z Rosją był ks.

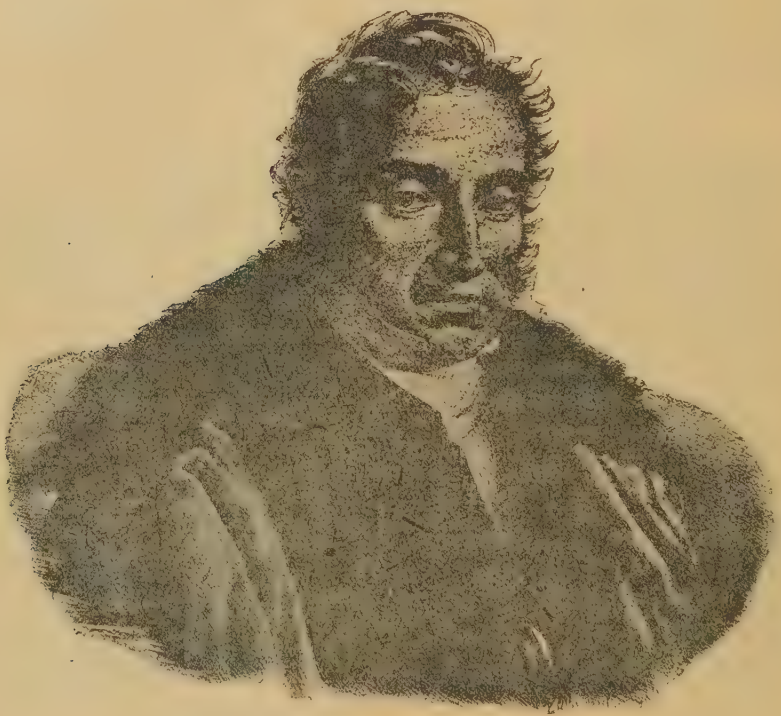

Książę Adam Czartoryski.

Adam Czartoryski, który mianowany ministrem spraw zagranicznych opracował plan nowego ukształtowania Europy, a w którym to planie mieściła się i odbudowa Polski. Aleksander II przyjmował te plany przychylnie i zdawał się nawet niemi bliżej interesować, w rzeczywistości zaś poza plecama Czartoryskiego dojrzewał zamiar ścisłej przyjaźni z królem pruskim. Po wielkich przyjęciach i hołdach składanych w Puławach Aleksandrowi I przez szlachtę i magnaterję ze wszystkich zaborów wyjechał Aleksander nagle do Berlina i tam zawarł nowy traktat przymierza między Prusami a Rosją.

Napoleon Bonaparte. Ku ziemiom Polski szła wielka nawała wojenna. Armja rosyjska w sile 200 tysięcy żołnierza opuściła Litwę i Ruś i dążyła przez zabory austrjacki i pruski do Czech. Prusy wycofały swe wojska z Polski i Polska ujrzała się wolną od wojsk państw zaborczych; służyła tylko za spiżarnię i drogę etapów dla armji rosyjskiej i austrjackiej. Z drugiej strony Napoleon w błyskawicznych marszach, gromiąc po drodze zabiegające mu wojska sprzymierzone, szedł ku Bramie morawskiej, prowadzącej już na ziemie polskie. Pod Austerlitz armja rosyjska poszła w rozsypkę, Austrja zaś opuszczając koalicję prosiła o pokój. Pokonawszy wojska nieprzyjacielskie Napoleon podyktował Europie swą wolę. U stóp jego leżały Niemcy, dom Habsburski zmuszony był zrzec się tytułu cesarza rzymsko-niemieckiego a przyjąć tytuł cesarza austrjackiego. Napoleon dążył do stworzenia cesarstwa zachodniego z Francją na czele. Jako najbardziej pożądany sprzymierzeniec w oczach Napoleona występowała Rosja. Przystąpienie zaś Prus do przymierza przeciw Napoleonowi wywołało walkę przeciw Prusom. W walce tej nieobojętną rzeczą było stanowisko Polaków. Napoleon zwrócił się do Kościuszki, mieszkającego wówczas w Paryżu z żądaniem, by tenże spowodował powstanie w Polsce, gdy on uderzy na Prusaków. Kościuszko zarządał zapewnienia odbudowania Rzeczypospolitej w dawnych granicach i uwłaszczenia chłopów. A gdy Napoleon zapewnienia dać nie chciał, Kościuszko wszelkiego udziału w wojnie odmówił. Wówczas Napoleon zwrócił się z tem samem żądaniem do twórców legjonów: Dąbrowskiego i Wybickiego. Tak Dąbrowski jak i Wybicki żądni walki z nieprzyjaciółmi Polski wzięli się rączo do pracy, sam zaś Napoleon przekroczył granicę pruską i w jednym dniu w bitwach pod Jeną i Aeurstädt rozgromił 130 tysięczną armję pruską. Nałożywszy ogromną kontrybucję na Prusy, zajął Berlin, następnie ruszył na wschód przeciw nadciągającej armji rosyjskiej.

Wkrótce Dąbrowski i Wybicki przybyli do Poznania. Na ich wezwanie ludność rozbroiła załogi pruskie we wszystkich powiatach Wielkopolski. Na odgłos: Francuzi! Francuzi! powstał niesłychany zapał. Miasta płonęły iluminacją, mieszkańcy składali na rzecz wojska ofiary, ściskali im nogi, całowali konie. W pochodzie triumfalnym wjechał Napoleon do Poznania. Na zapał mieszkańców odpowiadał frazesami:

— „Gdy zobaczę, że Polacy godni są być narodem, będą nim!"

— „Los wasz w rękach waszych!"

Wybicki organizował władze cywilne i zajął się dostawą furażu i żywności dla wojsk walczących, Dąbrowski formował wojsko. Dawni legjoniści zgłaszali się w szeregi, ochotników napływało mnóstwo. Wśród szeregów znaleźli się pułkownicy: Hauke, Cedrowski, Godebski, Lettow,

Pakorz, Tremo — wszyscy weterani z ziemi włoskiej. Pierwszy legjon poznański, złożony z 8.700 ludzi, powstał w ciągu 2 tygodni. Napoleon zapowiedział deputacji polskiej ogłoszenie niepodległości natychmiast, gdy ujrzy 30 lub 40 tysięczną armję polską. Niebawem stanęła 18 tysięczna armja polska. Ofiarność i zapał ogółu dostarczyły pieniędzy, mundurów i broni. Młodą armję zasilali ciągle powstańcy z całego zaboru pruskiego. Pod wodzą generałów: Dąbrowskiego, Fiszera, Kosińskiego, Sokolnickiego, Wojczyńskiego i Zajączka biła armja polska nieprzyjaciela pod Tczewem a odznaczyła się pod Gdańskiem, Gołyminem, Pułtuskiem i mimo ciężkich strat w bitwach poniesionych doszła wkrótce do liczby

Nadanie Konstytucji przez Napoleona Księstwu Warszawskiemu w Dreźnie w r. 1807.

30 tysięcy, wymaganej przez Napoleona. Naczelnym dowódcą armji polskiej zamianował Napoleon nie Dąbrowskiego, jak tego sobie życzyła opinja powszechna, lecz księcia Józefa Poniatowskiego. Pod wpływem klęsk, jakie ponosiły Prusy i Rosja, oba te państwa poczęły schlebiać Polakom. Rząd pruski okazał się nagle bardzo skorym do ustępstw i projektował odbudowanie Polski z Hohenzollernami na czele, zaś Rosja odgrzebała myśl odbudowania Polski przez Rosję, a nawet generał wojsk rosyjskich w Polsce, Benningsen, miał zamiar na własną rękę ogłosić cara Aleksandra królem polskim. Wszelkie te usiłowania i zamiary były co najmniej spóźnione, bo Napoleon stał się bożyszczem wojska i mas

ludowych. Tymczasem ciężka wojna zbliżała się ku końcowi. W czerwcu 1807 r. Napoleon zadał klęskę Rosjanom pod Frydlandem a w lipcu zawarł pokój w Tylży.

Księstwo Warszawskie. Pod Tylżą w namiocie zbudowanym na pontonach [1]) na środku Niemna stanął pokój między Napoleonem, cesarzem Aleksandrem a królem pruskim, mocą którego powstało Księstwo

Książę Józef Poniatowski.

Warszawskie. Twór ten państwowy został utworzony z trzeciego i części drugiego zaboru pruskiego z wyjątkiem obwodu białostockiego, który przypadł Rosji. Miasto Gdańsk z okręgiem zamieniono na wolne miasto. Nowe to państewko liczyło 1.860 kilometrów kwadratowych i 2 miljony 4-sta tysięcy ludności. Księciem warszawskim obrano na zasadzie konstytucji 3-maja króla saskiego Fryderyka Augusta.

[1]) Duża płaska łódź, na której spiera się most na rzece.

Naród cały życzył sobie, aby w Księstwie obowiązywała ustawa 3-go maja. Życzeniu temu nie stało się zadość. Napoleon sam nadał Księstwu konstytucję państwową. Książę sprawował rządy z przyboczną radą stanu, złożoną z 6 ministrów i 4 referendarzy[1]) i mógł wnosić projekty ustaw do sejmu. Sejm był dwuizbowy i składał się z senatu (wojewodów, kasztelanów i biskupów po 6, razem 18) i z izby poselskiej. Izba składała się z 100 posłów, z których 60 należało do szlachty, 40 zaś do gminnych obywateli (nieszlachty). Posłowie byli wybierani na lat 9. W porównaniu z ustawą 3-go maja konstytucja Księstwa znacznie okroiła prawa

Napoleon Bonaparte.

sejmu. Nie wolno mu było obradować nad wnoszonemi projektami praw i mógł je sejm albo w całości przyjąć lub odrzucić. Konstytucja Księstwa zaprowadzała równość wszystkich przed prawem, znosiła przywileje stanowe, a przedewszystkiem poddaństwo, i tem górowała nad ustawą 3-go maja, zato ustępowała tej ustawie pod względem swobód obywatelskich. Administrację i sądownictwo urządzono na wzór francuski. Kraj podzielono na departamenty z prefektami a departamenty podzielono na powiaty. Mimo równości szlachta opanowała życie publiczne, sprawując zarząd

[1]) Urzędnik odbierający wszelkie skargi i prośby na piśmie i mający prawo wyrokowania w niektórych sprawach.

gminami wiejskiemi. Ponieważ żydzi za czasów rządów pruskich odstrychnęli się niemal zupełnie od polskości i zabiegali o zwolnienie od służby wojskowej, przeto zaprowadzono ograniczenia praw obywatelskich dla żydów. Prawa tyczące się chłopów nie były jasne, wprawdzie głosiły szumnie „znosi się niewola", ale nigdzie nie mówiły do kogo należeć mają grunta przez chłopów posiadane. To dawało sposobność szlachcie do wielu nadużyć, tak, że dopiero dekrety książęce musiały brać chłopa w obronę. Wiele rodzin chłopskich przenosiło się wskutek tego do miast i powiększało tam proletarjat, zaś dziedzice w miejsce nich sprowadzali zamożnych kolonistów niemieckich. Chłop tylko miał możność swobodnego ruchu. Całe szczęście, że począł się rozwijać po miastach przemysł, potrzebujący wielu rąk roboczych. Zmienił się wygląd wsi zupełnie. Biedota chłopska, zagrodnicy i małorolni gospodarze znikli, pozostały tylko gospodarstwa zamożniejsze, większe. Zakwitł przemysł i handel; ogromne przywileje i ulgi sprowadziły do Polski całe masy kapitalistów i przemysłowców z innych krajów.

Sprawą wychowania publicznego rząd zajął się energicznie. Sprawami temi kierował światły minister Stanisław Kostka Potocki, a pomagał mu dzielnie Staszic. Liczbę szkół ludowych doprowadzono do 1.100, a całe szkolnictwo stało się zupełnie świeckiem, z pod wszelkich wpływów duchowieństwa zwolnionem. Obok licznych szkół średnich powstała szkoła prawa i lekarska; zakłady kadeckie w Kaliszu i Chełmie zostały zreformowane.

Ofiarność ówczesnego społeczeństwa była olbrzymia. Mimo zubożenia kraju pierwszy sejm zebrany w r. 1809 uchwalił 48 miljonów złotych polskich na cele publiczne. Wzięto się do pracy społecznej z całem zaparciem i usilnością. Wiara jednakże w Napoleona nikła, gdy się przekonano, że tenże tworząc Księstwo, miał na celu własny interes polityczny, a tym interesem było osłabienie Prus i stworzenie sobie z Księstwa placówki wojskowej na wypadek, gdyby mu przyszło wojować z Rosją lub Austrją. Prócz tego Księstwo Warszawskie ponosiło wielkie ciężary. Na mocy prawa wojennego Napoleon stał się właścicielem wszystkich należytości, jakie kiedykolwiek obywatele Księstwa pobrali od rządu pruskiego na hipoteki. Suma tych długów wynosiła 48 miljonów franków; otóż na podstawie układu, zawartego w Bajonnie w r. 1808, cesarz odstępował je skarbowi Księstwa wzamian za sumę 20 miljonów franków spłacalnych w trzech latach. „Sumy bajońskie" naraziły skarb Księstwa na wielkie straty, gdyż za gotówkę wypłaconą Napoleonowi, otrzymał miljony fikcyjne[1]), których nie mógł spieniężyć, z powodu niewypłacalności dłużników.

[1]) Pozorne.

Samo-Sierra. W r. 1808 zamierzał Napoleon zdobyć tron hiszpański dla swego brata Józefa, króla neapolitańskiego. Na mocy umowy bajońskiej rząd Księstwa Waroszoawskiegoo musiał dostarczyć Napoleonowi 8 tysięcy wojska. Wojska te w niezaszczytnej walce, bo w walce przeciw obrońcom własnej ojczyzny, zasłynęły męstwem i niesłychaną brawurą. W ataku na wąski przesmyk Samo-Sierra, pod dowództwem jenerała Krasińskiego i jego podkomendnych: Kozietulskiego, Niegolewskiego i Dziewanowskiego, złożyły dowód pogardy śmierci, gdzie ustawione armaty zmiatały Polaków całemi secinami. Zaledwie garstka kilku-

Bitwa pod Raszynem.

dziesięciu bohaterów ocalała. Głośnem stało się też imię pułkownika Chłopickiego, który odznaczył się pod Tudelą przy zdobywaniu miasta Saragossy. Ta walka i zużywanie najdzielniejszych sił wojskowych polskich za sprawy obce, zaborcze, odbywało się wówczas, gdy Księstwu Warszawskiemu zagroził najazd austrjacki.

Wojna z Austrją. W kwietniu 1809 Austrja wypowiedziała Napoleonowi wojnę. Arcyksiążę austrjacki Ferdynand z armją 40 tysięczną wkroczył w granice Księstwa. Księstwo było prawie bezbronne, gdyż wojska polskie były na usługach Napoleona w innych krajach. Wódz

armji polskiej ks. Józef Poniatowski nie zdążył przeszkodzić nieprzyjacielowi w przejściu Pilicy i po kilku utarczkach podjazdowych próbował powstrzymać go pod Raszynem. Walka była zażarta. Po trzykroć tracili Polacy lasek Falenty i po trzykroć go odbijali. Straciwszy szóstą część wojska w zabitych lub rannych, ks. Józef musiał się cofać ku Warszawie. Austrjacy ponieśli o wiele większe straty i rozpoczęli układy. Rząd przeniósł się do Torunia a Austrjacy zajęli Warszawę. Na radzie wojennej w Modlinie, na wniosek Dąbrowskiego uchwalono przekroczyć granicę galicyjską. I podczas gdy generał Sokolnicki bił Austrjaków pod Górą Kalwarją, armja polska wzmocniona pięciokrotnie przez ochotników za-

Berek Joselowicz.

jęła Siedlce, Lublin, a zdobyła szturmem Zamość, Sandomierz, Lwów. Wśród niesłychanego zapału ks. Józef stanął w starej stolicy polskiej, Krakowie.

W bitwie pod Raszynem odznaczył się pułkownik Berek Joselowicz, żołnierz kościuszkowski i legjonista. Joselowicz dzielnie walczył przy oblężeniu Warszawy i bronił Pragi podczas szturmu Suwarowa, później dostał się do niewoli austrjackiej. Po ucieczce z niewoli zaciągnął się w szeregi legjonów pod dowództwem Dąbrowskiego i Kniaziewicza. Przeszedł po upadku legjonów pod orły Napoleona, odbył kampanję austrjacką i pruską, wreszcie znalazł się w wojsku Księstwa Warszawskiego. Idąc

w awangardzie[1]) wojska zdążającego ku Galicji złożył głowę swą na ołtarzu Ojczyzny pod Kockiem.

Zwycięstwa oręża polskiego w Galicji drażniły wielce Rosjan. Niby to w roli sojuszników wkroczyło w początkach czerwca 1809 32 tysiące Rosjan ze 100 działami, pod wodzą ks. Golicyna do Galicji, jako sprzymierzeńcy Francji, w rzeczywistości jednak w celu uderzenia na Polaków w razie przegranej Napoleona. Opinja w kraju była podzielona. Niektórzy stali przy wojskach Księstwa Warszawskiego i popierali Napoleona, inni niechętni reformom demokratycznem i polityce francuskiej zwracali się ku Golicynowi, projektując odbudowanie państwa polskiego pod berłem cara Aleksandra, a byli i tacy, którzy marzyli o połączeniu Księstwa Warszawskiego z zaborem austrjackim z arcyksięciem Maksymiljanem lub Karolem na tronie. Wojska polskie miały już prawie całą Galicję w swem ręku, na gmachach rządowych znikały orły austrjackie a zjawiały się polskie. Wówczas wyruszyli Austrjacy z Warszawy i zajęli Sandomierz a nawet udało im się zająć i Lwów. Zanosiło się na groźną walkę, gdy nagle nadeszła wiadomość o klęsce Austrjaków pod Wagram i zawarcia pokoju między Austrją a Francją w zamku Schönbrunn pod Wiedniem.

Na mocy tego pokoju Księstwo Warszawskie zwiększyło się znacznie o Galicję wschodnią i Kraków z okolicą. Odkrojono tylko z niego obwód tarnopolski, który przypadł Rosji. Po wojnie 1809 r. Księstwo Warszawskie osiągnęło 2.780 mil kwadratowych z 4 miljonami ludności. Sześćdziesięciotysięczna wyborowa armja pod wodzą ludzi okrytych sławą zwycięstw, jak: ks. Józef, Dąbrowski, Sokolnicki, Fiszer, Zajączek była do użycia natychmiastowego w obronie granic. Była to już na owe czasy potęga, z którą poczynali się liczyć dyplomaci zachodniej Europy.

Wszyscy czuli, że po powaleniu Austrji, zgnieceniu Prus, musi przyjść do walki na śmierć lub życie między potęgą, jaką obecnie Napoleon przedstawiał a cesarstwem rosyjskiem. Z obu stron do rozstrzygającej walki przygotowywano się gorączkowo. Armja Księstwa wzrosła do 80 tysięcy ludzi, fortyfikowano, i umacniano twierdze: Toruń, Modlin, Pragę i Zamość; na Litwie gromadził cesarz Aleksander coraz to większe siły.

Pochód na Moskwę. Nadszedł rok 1812. W roku tym Napoleon przedsięwziął wielką wyprawę na pokonanie i zdobycie Rosji. Rok ów zdawał się ziszczać wszelkie nadzieje Polski. Napoleon bowiem stał na szczycie potęgi.

[1]) Straż przednia.

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny, dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.

Pan Tadeusz — Mickiewicz.

Olbrzymia na owe czasy armja, licząca pół miljona ludzi z 1000 armat dążyła na północ. Najgorętsze życzenia powodzenia wszystkich serc polskich towarzyszyły pochodowi. Ośmdziesiąt tysięcy Polaków — owego kwiatu narodu, bo co tylko kwitło zdrowiem, młodością, tężyzną ciała i ducha, spieszyło pod znaki napoleońskie — uzbrojonych świetnie i wy-

Napoleon w pochodzie na Moskwę.

dyscyplinowanych należycie, kroczyło wśród niezwyciężonych dotychczas zastępów wielkiego wojownika.

W Warszawie obradował sejm pod laską księcia Adama Czartoryskiego. Na wiadomość o nadeszłej proklamacji Napoleona, w której tenże nazwał wojnę z Rosją wojną polską, Tadeusz Matuszewicz, poseł sejmu czteroletniego i obecnie minister skarbu, w mowie płomiennej wpadłszy w zapał zawołał:

— „powstanie więc Polska, co mówię?... już jest Polska!"

Publiczność powitała słowa te z uniesieniem, a okrzyki zgromadzonych tłumów pod oknami sali sejmowej świadczyły, że okrzyk Matuszewicza był wyrazem uczuć wszystkich serc polskich.

Napoleon, przebywający na Litwie, nie szczędził zachęty Polakom. W czapce i płaszczu oficera polskiego oglądał brzegi Niemna a przybywszy do Wilna, rzekł do generała Wybickiego:

— „gdybym był Polakiem, myślałbym i czyniłbym jak wy... kocham wasz znaród... pochwalam wszystko, coście uczynili... jeżeli jednomyślnemi będą chęci i usiłowania wasze, możecie mieć nadzieję... niech Litwę, Żmudź, Witebsk, Mohilów, Wołyń, Ukrainę i Podole ten sam duch ożywia, jaki widziałem w Wielkopolsce, a Opatrzność uwieńczy powodzeniem świętość sprawy waszej".

Z tych wymijających słów przekonali się Polacy, że zamiarem Napoleona ze względu na Austrję i Prusy nie jest odbudowanie Polski w granicach porozbiorowych. Zapał i wiara w Napoleona stygły. Wkrótce rozegrał się dramat na północy tak fatalny dla Napoleona. Pod Smoleńskiem, Borodinem, Tarutinem, Woronkowem, Krasnem, Małojarosławcem, Wiazmą walczyli Polacy i ponosili wielkie straty. Spalenie Moskwy i nadzwyczaj ostra zima zniszczyły zastępy francuskie. Polacy wierni do końca zasłaniali odwrót nieszczęsnych wojsk. Sam książę Józef i większa część generałów byli ranni; generałowie: Fiszer i Grabowski i około tysiąca oficerów poległo. Zaledwie też 6.000 ludzi z całą jednak artylerją wracało do kraju wśród nędznych rozbitków wielkiej armji. Poświęcenie Polaków wystąpiło w całej pełni przy przeprawie przez rzekę Berezynę. Napoleon, zdawszy bratu swemu dowództwo, spieszył pod ochroną ułanów polskich do Paryża.

Armja rosyjska ominąwszy Warszawę, dążyła wzdłuż granicy pruskiej do Kalisza. Wojsko polskie wraz z resztkami rozbitych oddziałów cofnęło się do Krakowa. Na terenie Księstwa znalazło się zaledwie 27 tysięcy Rosjan, którym można się było oprzeć zwłaszcza, że siły polskie wynosiły 12 tysięcy ludzi, a w rękach polskich były bogate magazyny, fortece i możność wzmocnienia swych sił rekrutacją. Niestety! niedołężny rząd Księstwa stracił głowę, a książę Józef zaniedbawszy skoncentrowania rozsypanych po kraju oddziałów, zamiast bronić kraju, ruszył do Napoleona.

Tym sposobem Księstwo stało się zdobyczą Rosjan. Rząd ustąpił a rządy w kraju przeszły w ręce rady najwyższej pod prezydencją senatora, Łanskoja. W radzie najwyższej znalazł się książę Lubecki, zwolennik ścisłego połączenia Polski z Rosją. Rozpoczęły się rządy jak w zdobytym kraju. Rekwizycje[1]) i rekrutacje[2]) były na porządku dziennym. Opornych wysyłano na Kaukaz lub na Syberję, gdzie znajdowało się już około 20 tysięcy jeńców polskich, nie mających już nigdy wrócić na Ojczyzny łono. Przeszło 30 tysięcy dzielnej młodzieży wcielone zostało do armji najezdniczej. Ośmdziesięciotysięczną rosyjską armję oku-

[1]) Dostarczanie przymusowe środków żywności wojsku przez ludność w okupowanym kraju.
[2]) Pobór do wojska.

pacyjną musiał wycieńczony kraj żywić, ludność musiała znosić rozmaite daniny i ciężary a przedewszystkiem niesłychane nadużycia, jakich się dopuszczali Rosjanie w całym kraju.

Już w styczniu 1813 r. zawarł Aleksander z królem pruskim umowę, co do zgodnego postępowania wobec nieszczęsnego Księstwa, zaś w czerwcu tegoż roku stanął pomiędzy mocarstwami rozbiorczemi traktat w Reichenbach, na mocy którego ziemie polskie miały być podzielone między Prusy, Austrję i Rosję. Zachłanność Prus jednakże, które chciały utrzymać w swem ręku wszystkie dawniejsze terytorja, należące niegdyś do nich, wywołała układ Rosji z Austrją w Cieplicach, gdzie postanowiono zająć się losem Księstwa bez współudziału Prus.

Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego w nurtach rzeki Elstery.

Tymczasem Napoleon zdołał utworzyć wielką armję, z którą sprzymierzeni monarchowie mieli stoczyć rozstrzygający bój. Polacy pozostali wierni Napolenowi do końca. Przyszło do walki pod Lipskiem; gwiazda jednakże Napoleona blednąć poczęła, szczęście dotychczas mu towarzyszące odwróciło się od niego i mimo wysiłków szeregów francuskich armja sprzymierzonych wzięła górę. Zasłaniając odwrót straciła armja polska wodza swego księcia Józefa, który mianowany na polu bitwy marszałkiem Francji, ranny kilkakrotnie, utonął w rzece Elsterze. Wojsko polskie udało się następnie do Francji pod wodzą generałów: Sułkowskiego i Krasińskiego. Resztki tej armji, w liczbie 7.000 ludzi z Dą-

browskim na czele otrzymały od cesarza Aleksandra pozwolenie powrotu do kraju. Wkrótce cyfra ta wzrosła do 25 tysięcy, gdy wliczono do niej garnizony twierdz i jeńców odesłanych do Polski przez cesarza Aleksandra, usiłującego zjednać sobie Polaków. Dowództwo nad tą armją objął brat cesarski wielki książę Konstanty.

Kongres wiedeński. Po upadku Napoleona pozostały w Europie gruzy i zgliszcza, ludność była wyniszczona podatkami i kontrybucjami, a średniowieczne prawo pięści było w powszechnem użyciu. Chaos, jaki zapanował na polu stosunków społecznych, trwać dalej nie mógł i wymagał wprowadzenia porządku i ładu. Zjechali się przeto do Wiednia w r. 1814 prawie wszyscy monarchowie i ich ministrowie, w celu skasowania porządków, jakie wprowadziła rewolucja francuska i rządy napoleońskie. Długo ważyły się losy Polski na tych naradach. Cesarz Aleksander zapragnął urzeczywistnić od dawna przygotowywaną dążność Rosji do opanowania ziem polskich na zawsze. Za sprawą Czartoryskiego zjednywał sobie coraz szersze koła wśród społeczeństwa polskiego dla myśli odbudowania Rzeczypospolitej pod berłem cesarza rosyjskiego. Nawet Kościuszko tej myśli nie był przeciwny. Nie mogły na to zgodzić się Prusy a Anglja i Austrja proponowały przywrócenie Rzeczypospolitej z r. 1789. Różnice w zapatrywaniach i dążeniach coraz bardziej się zwiększały i zdawało się, że z tego powodu przyjdzie do zerwania Kongresu.

Wśród sporów i ogólnego zaciekrzewienia nadeszła wiadomość, że Napoleon opuścił Elbę i w sile 1000 gwardzistów wylądował na wybrzeżu południowej Francji. Jak lawina rosło jego wojsko, lecz gwiazda Napoleona już zagasła. Pod Waterloo w Belgji przyszło do rozstrzygającej walki, w której wojska sprzymierzone pod Wellingtonem i Blücherem odniosły zwycięstwo. Napoleon schronił się na statek angielski, którym wywieźli go Anglicy na wyspę św. Heleny, leżącą na południowym oceanie Atlantyckim.

Najważniejszym przedmiotem obrad kongresu wiedeńskiego była Polska. Pozbywszy się zmory napoleońskiej, przystąpiono do dalszej pracy, którą ukończono w czerwcu 1815 r. Księstwo zostało więc podzielone między trzy mocarstwa. Prusy utrzymały się przy dotychczasowych posiadłościach, do których został wcielony Gdańsk a nadto poddano pod ich panowanie dwa departamenty Księstwa Warszawskiego: poznański i bydgoski. Z Krakowa i okręgu utworzono wolne miasto i niepodległą rzeczypospolitą pod opieką Rosji, Austrji i Prus, zreszty Księstwa utworzono Królestwo Polskie (Kongresowe) pod berłem dynastji rosyjskiej.

Nowemu zaborowi pruskiemu nadano tytuł Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Nadto Rosji przyznano obwód białostocki, Austrji cyrkuły tarnopolski i zbaraski. Zarazem zobowiązał kongres rządy zaborcze do nadania wszystkim ziemiom dawnej Rzeczypospolitej odrębnych instytucyj narodowych i reprezentacji politycznej i niekrępowania cłami i przepisami stosunków handlowych między mieszkańcami różnych zaborów.

Rzeczpospolita Krakowska. Miasto Kraków wraz ze szmatem ziemi po lewym brzegu Wisły nazwano Rzeczpospolitą Krakowską. Skrawek

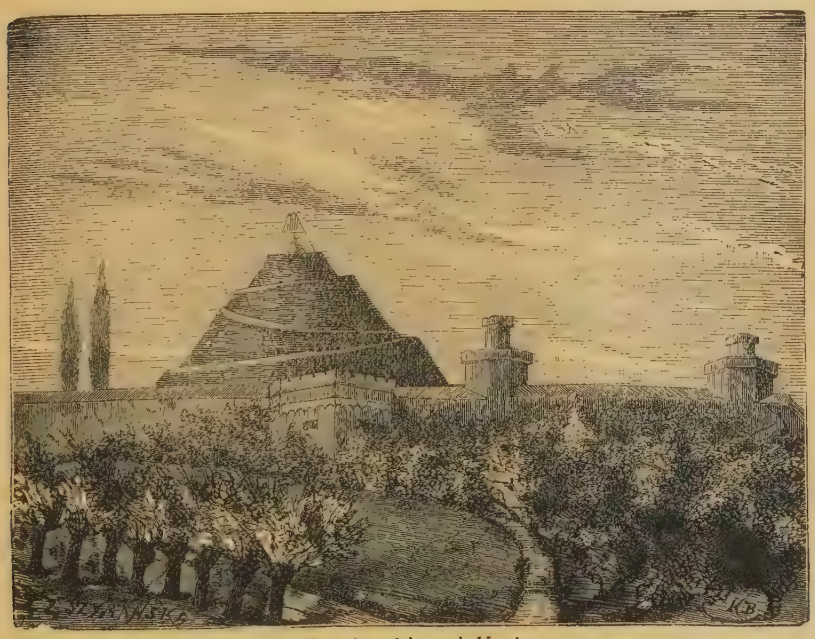

Kopiec Kościuszki pod Krakowem.

ten ziemi ojczystej otrzymał samorząd, a naczelnikiem rządu został Stanisław hr. Wodzicki. Konstytucja, jaką zatwierdziły trzy państwa opiekuńcze, zapewniała wolność religijną, równość obywateli wobec prawa, zatrzymała kodeks[1]) cywilny Napoleona a kryminalny austrjacki. Samo miasto chylące się do upadku pod koniec Rzeczypospolitej, znękane ostatniemi wypadkami politycznemi, zaczęło się zwolna dźwigać, uniwersytet począł uprawiać naukę polską, liczne pamiątki historyczne podtrzymywały atmosferę narodową polską; serca polskie, omdlałe z po-

[1]) Przepisy postępowania sądowego.

wodu nieszczęść narodowych, zwracały się ku Rzeczypospolitej jak ku oazie [1]), spragnione odetchnąć wolnem, ojczystem powietrzem. Raz wraz groby królewskie na Wawelu przyjmowały zwłoki bohaterów narodowych. W r. 1817 spoczęły tu zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego, zaś w roku następnym złożono z czcią i pietyzmem zwłoki człowieka, którego imię stało się symbolem wolności, prawości i sprawiedliwości dwóch światów (Europy i Ameryki), Tadeusza Kościuszki. Niebawem ponad Kraków wystrzeliła mogiła, która po wiek wieków świadczyć będzie o wdzięcznej i rzewnej pamięci najdalszych pokoleń.

Księstwo Galicji i Lodomerji. Bez względu na uchwały, jakie zapadły na kongresie wiedeńskim, odnośnie do stosunków rządów zaborczych do ludności polskiej, germanizacja trwała dalej. Polityka rządu zmierzała do wyciśnięcia z kraju jak najwięcej podatków. Szkolnictwo całe było wyłącznie niemieckie. Duchowieństwo z arcybiskupem Ankwiczem na czele popierało germanizację. W roku 1817 wskrzesił cesarz Franciszek uniwersytet, który jednak nie uprawiał nauki polskiej, tylko kształcił swych słuchaczów na urzędników. Językiem wykładowym był język niemiecki, niektóre przedmioty wykładano po łacinie. W uprawianiu nauki polskiej usiłował zastąpić uniwersytet hr. Józef Maksymiljan Ossoliński. Oto w murach lwowskiego klasztoru pokarmelickiego umieścił swoje zbiory, składające się z książek, rękopisów, map, rycin, obrazów i monet i tym sposobem powstała instytucja, nosząca nazwę: „Zakład narodowy im. Ossolińskich". Ossolineum składa się z bibljoteki i muzeum im Lubomirskich. Zakład ten w owych czasach był jedynym azylem [2]) nauki polskiej w Galicji i oddał jej nieocenione usługi.

Rządy w kraju sprawowali urzędnicy narodowości niemieckiej lub czeskiej, którzy za pierwsze zadanie uważali poróżnić obie narodowości tj. polską i ruską. Usiłowania te popierał usilnie kler [3]) ruski. W dwa lata dopiero po kongresie wiedeńskim cesarz Franciszek przystąpił do spełnienia zadań, jakie na niego włożył wspomniany kongres. Nadał bowiem Galicji tak zwany „sejm stanowy", będący właściwie okrojonym dawnym sejmem postulatowym. Członkowie tego sejmu byli bądź mianowani bądź wybierani a było także kilku wirylistów [4]). Sejm ów nie był ciałem prawodawczem ani wykonawczem, a przyznano mu tylko prawo obmyślania, najszybszego i najdogodniejszego sposobu wykonania rozporządzeń rządowych. Organem wykonawczym sejmu był Wydział

[1]) Urodzajna miejscowość wśród pustyni.
[2]) Schronisko przytulisko.
[3]) Duchowieństwo.
[4]) Członek sejmu zasiadający nie z wyboru, ale wskutek zajmowanego stanowiska urzędowego.

krajowy pod przewodnictwem gubernatora. Sejm stanowy nie miał najmniejszego wpływu na bieg spraw w kraju.

Wielkie Księstwo Poznańskie. W połowie maja 1815 r. wojska pruskie przekroczyły granice nowego zaboru, a wkońcu tegoż miesiąca w stolicy Księstwa Poznańskiego, zastąpiono orły polskie nowym herbem W. Ks. Poznańskiego. Był to orzeł pruski, tulący do piersi orła polskiego. Namiestnikiem został spowinowacony z Hohenzollernami, książę Antoni Radziwiłł. Księstwo podzielono na dwie regencje: poznańską i bydgoską. Wprawdzie język polski uznano za język urzędowy, ale w powiatach z silną przymieszką Niemców, język niemiecki miał także walor. Polityka rządu szła po linji popierania niemczyzny na każdym kroku. Z urzędów i ze szkolnictwa usuwano język polski — działo się to szczególniej w regencji bydgoskiej. Szlachtę jak dawniej rząd rujnował, a lud wiejski starał się rząd pozyskać uwłaszczeniem, które przeprowadził rozporządzeniem z dnia 8. kwietnia 1824 r.

Germanizacja. O ile rząd pruski w W. Ks. Poznańskiem musiał się liczyć przynajmniej narazie z wolą kongresu wiedeńskiego i wydawał i poręczał Polakom zupełne równouprawnienie, o tyle w innych częściach dawnej Rzeczypospolitej niekrępował się żadnemi względami. Śląsk i Prusy zachodnie były tym terenem, gdzie germanizacja objęła w swe objęcia ludność polską. Mistrzem w jednaniu sobie ludności polskiej był prezydent Prus zachodnich, Schön. Starając się o oświatę i dobrobyt dla tej ludności, oczyszczał kraj ten z polskości zupełnie, germanizując i wypierając żywiół polski po za granice kraju. Nawet Gdańsk, uparty wróg pruskich rządów, został przez politykę jego zjednany. W germanizacji dopomagała rządowi i część kleru jako to superintendent[1]) Borowski w Prusach lub biskup Szymański na Śląsku. Zato duchowieństwo niższe trzymało z ludem i było ostoją narodowości.

Najboleśniejszą stratą dla Polski było przyłączenie do Prus kolebki narodu polskiego — Poznania i Gniezna.

Królestwo Polskie. W dniu 24. grudnia 1815 r. ogłoszono podpisaną i starannie przedtem przejrzaną i poprawioną przez cesarza Aleksandra kartę konstytucyjną Królestwa. Zapewniała ona szerokie prawa obywatelskie: wolność druku, słowa, stowarzyszeń i zgromadzeń; nietykalność osobistą jednak czyniła zależną od woli monarchy. Karta zawierała cały ustrój państwa, oddając władzę prawodawczą w ręce króla i dwuizbo-

[1]) Duchowny ewangielicki, przełożony nad kościołami w okręgu swego wyznania.

wego sejmu. Król zaprzysięgał wierność Konstytucji i koronował się w Warszawie. W jego imieniu działają wszystkie urzędy a sądy wydają wyroki; on dowodzi armją, zatwierdza prawa, mianuje senatorów oraz zwołuje, odracza i rozwiązuje sejmy. Króla zastępuje namiestnik, który razem z 5 ministrami tworzy Radę administracyjną i władzę wykonawczą. Sejm rozpadał się na senat i izbę posłów. W senacie zasiadali biskupi, książęta krwi, wojewodowie i kasztelanie; izbę posłów stanowiło 77 posłów stanu szlacheckiego i 51 deputowanych od zgromadzeń gminnych. Sejm zbierał się co dwa lata na 3 tygodnie. Posłów obierano na lat 6, senatorowie byli dożywotni. Administracyjnie Królestwo podzielono na województwa, województwa na powiaty, powiaty na gminy wiejskie i miejskie. Sądownictwo było ogólne, sprawowane przez sędziów niezależnych od rządu i dożywotnich.

Konstytucja tak skonstruowana dawała społeczeństwu możność rozwoju kultury narodowej, nie leczyła jednakże stosunków społecznych, które przedstawiały się opłakanie. Sprawa chłopska stała w Królestwie najfatalniej. Chłop ani w Galicji, ani na Litwie i Rusi nie miał tak ciężkiego bytowania jak w Królestwie. Zwolnieni od poddaństwa chłopi „mieli kajdany zdjęte razem z butami", jak się wyraził ówczesny minister Badeni. Manifest połaniecki Kościuszki przeszedł mimo uszu szlachty. Rugowanie chłopów z ziemi a sprowadzanie w ich miejsce kolonistów w celach zwiększenia swych dochodów było na porządku dziennym. Włościanin, pozbawiony ziemi, ciągnął do miasta w poszukiwaniu pracy i chleba. Pańszczyzna wzrastała, kary cielesne były zwyczajem. Sądownictwo gminne, złożone w ręce szlachty i wójtów nie chroniło chłopa. Rząd Królestwa, wyszedłszy z łona szlachty, nie odczuwał potrzeby uregulowania sprawy włościańskiej. Zwrócono się natomiast gorliwie ku podniesieniu przemysłu, handlu i oświaty. Sprowadzano kolonistów niemieckich, rzemieślników, przemysłowców, przyciągano kapitały do Królestwa, nadawano ulgi i przywileje przedsiębiorczym osadnikom. Łódź, Kalisz, Ozorków — oto ośrodki ówczesnego przemysłu. Budowano mosty, szosy, kanały, regulowano rzeki, zakładano instytucje kredytowe. Wielkie zasługi położył na tem polu minister, książę Ksawery Lubecki. Przedewszystkiem uporządkował finanse [1]), pozawierał korzystne traktaty handlowe z Rosją i Prusami, zaprojektował dla podniesienia rolnictwa towarzystwo kredytowe ziemskie, zaś dla poparcia przemysłu bank polski. W krótkim czasie usiłowania te wydały pożądane rezultaty, dobrobyt wzrósł tak, że okazała się potrzeba obniżenia opodatkowania. Z tem wszystkiem Lubecki nie był lubiany, ale wprost powszechnie znienawidzony. Przyczyną tego było przekonanie Lubeckiego, że Polska ostoi się tylko w połączeniu z Ro-

[1]) Dochody i wydatki państwa.

sją, a bezwzględne ściąganie podatków dawało się dotkliwie odczuwać ludności.

W rządzie konstytucyjnym Królestwa brał udział człowiek, który niezatartemi głoskami wypisał swe imię na kartach dziejów porozbiorowej Polski. Człowiekiem tym był Stanisław Staszic. Syn mieszczański, z woli rodziców został księdzem. Poświęcił się naukom przyrodniczym i zasłynął jako niepośledni znawca tej dziedziny nauk i miłośnik przyrody ojczystej. W epoce sejmu wielkiego pismami swemi wpływał na umysły. „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego do dzisiejszego stanu Rze-

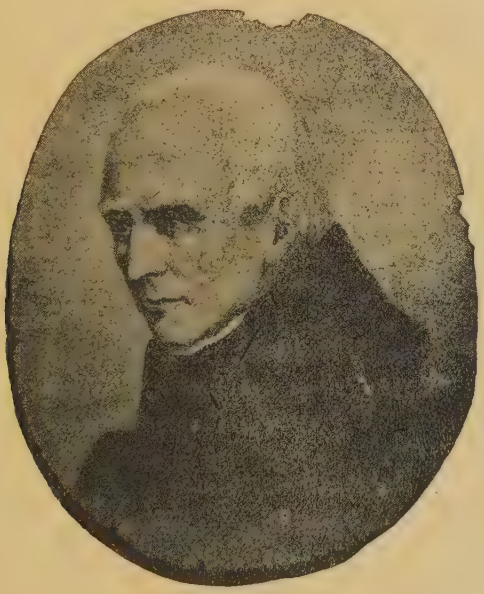

Stanisław Staszic.

czypospolitej przystosowane“ i „Przestrogi dla Polski“ oto tytuły dzieł, w których z niezwykłą stanowczością występuje przeciw przestarzałym uprzedzeniom i przesądom swego społeczeństwa. Przemawia za zniesieniem przywilejów, zrównaniem mieszczan z szlachtą i usamowolnieniem włościan. Pisma powyższe wywarły wielkie wrażenie w Polsce. Po upadku kraju nie upadał na duchu, ale rozwijał niezwykłą czynność. Dorobiwszy się znacznego majątku, własnym kosztem buduje gmach na pomieszczenie „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. Odznaczał się wielką miłością ludu wiejskiego. W zakupionym majątku, Hrubieszowie, darował grunta chłopom pod tym warunkiem, aby z poświęceniem pracowali na roli, żyli bogobojnie i w nieszczęściu się ratowali. Za cza-

sów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego piastował ważne urzędy, wreszcie został ministrem. Na stanowisku ministra oddał nieocenione usługi polskiemu przemysłowi; zakładał szkoły ludowe i rzemieślnicze.

Podobnie jak Lubecki w sprawach gospodarczych, tak Stanisław Kostka Potocki zasłużył się bardzo na polu pracy kulturalnej. Jako minister oświaty spowodował założenie uniwersytetu, politechniki i wyższych szkół wojskowych w Warszawie, gospodarczej w Marymoncie, górniczej w Kielcach, nauczycielskiej w Łowiczu. Do szkół średnich chodziło 4 i pół tysiąca uczniów, a do szkół początkowych 36 tysięcy. Powstawały muzea, laboratorja, bibljoteki; Towarzystwo Przyjaciół Nauk poczęło się

Stanisław Kostka Potocki.

wspaniale rozwijać a na polu literatury występują takie imiona, jak: Lelewel, Śniadecki, Wężyk, Niemcewicz, Brodziński, Malczewski, Koźmian, Chodakowski, Fryderyk Skarbek, Fredro, Dmochowski.

Obok tych dodatnich stron występują i cienie. Właśnie w tym czasie monarchowie Europy zawiązali „święte przymierze" a każdą wolniejszą myśl ścigali bezwzględnie. Konserwatywne żywioły społeczeństwa, kierowane przez kler, a zwłaszcza przez wznowiony zakon Jezuitów, popierały gorliwie mocarzy europejskich. Prześladowanie postępu i wolnej myśli przeniosło się i do Polski. Rząd w Republice Krakowskiej był opanowany przez kler. Jezuici, wypędzeni z Królestwa, osiedli w Galicji a popierani przez magnatów i rząd, zakładali swe kolegja i szkoły. W Kró-

lestwie kler, prowadzony przez zacnego poetę-mistyka Woronicza, walczył energicznie z wszelkim postępem; uderzono na wszelkie reformy społeczne lub gospodarcze, względem szerzenia oświaty stosowano bierny opór, żądano oddania biskupom dozoru nad szkołą i obyczajami, zniesienia ślubów cywilnych i rozwodów itp. Reakcyjne te dążności zeszły się z dążnościami rządu. Cesarz Aleksander pod koniec swego życia stawał się ponurym mistykiem i wrogiem wszelkiego postępu. Utworzyła się z dygnitarzy królewiackich partja wroga wszelkim reformom. Należeli do niej: generał kościuszkowski, Zajączek, na starość służalec rosyjski, Kalasanty

Uniwersytet w Warszawie.

Szaniawski i Stanisław Grabowski, zajadli reakcjoniści, generałowie: Rożniecki i Hauke, pokorni wykonawcy rozkazów naczelnego wodza W. Ks. Konstantego. Główną rolę odgrywał w walce przeciw postępowi i Polakom komisarz cesarski, Nowosilców. Doszło do tego, że z inicjatywy nikczemnego karjerowicza, cesarz Aleksander, nosił się z myślą zasystowania konstytucji w Królestwie, niby z powodu, że dochody kraju są za małe, by utrzymać instytucje, jakich wymaga konstytucja. Ocalił wówczas konstytucję książę Lubecki, wykazawszy cyfrowo, że kraj ma tyle dochodów, by utrzymać tę formę rządów. Zaczęły się

ciągłe zamachy na konstytucję ze strony rządu i kół reakcyjnych. Na skutek skarg kleru, zniesiono wolność druku i zaprowadzono surową cenzurę, obalono też zasłużonego ministra oświaty, Potockiego. Następca Potockiego, Grabowski, cofnął cały rozwój szkolnictwa, poziom szkół obniżono niesłychanie, a nad młodzieżą rozciągnięto surowy nadzór, otoczywszy ją szpiegami. Na utrzymanie szpiegów wydawał rząd 180 tysięcy złotych polskich rocznie.

Wszystko drżało i gięło się przed W. księciem Konstantym, chociaż do niego należało tylko wojsko. Liczba wojska, wyekwipowanego i wymusztrowanego doskonale, doszła do 30 tysięcy żołnierzy i 106 dział. Plac Saski w Warszawie był codzienną widownią parad i ćwiczeń wojskowych, gdzie podziwiać można było precyzyjność wykonania, idącą

Wilno.

w zawody z służbistością i czołobitnością. Zamieniono karność wojskową w mechanizm ciał ludzkich, poruszających się na rozkaz i skinienie pod jedną linję. W takiej atmosferze nie mogli się ostać dawni legjoniści i rozumniejsi generałowie i oficerowie, zwłaszcza, że W. książę odznaczał się nieokiełzanym charakterem, objawiającym się w gwałtownych wybuchach. Ustępywali wtedy, a zastępowały ich nikczemne kreatury Konstantego — bez zdania i wykształcenia.

Teror ze strony W. księcia dochodził do niemożliwości. Nieposłusznych czekało więzienie i tortury. Opinja publiczna się burzyła, w sejmie rosła opozycja. Zaprowadzono wsteczny kodeks karny, przywrócono kary cielesne, zniesiono kodeks Napoleona. Wreszcie zniesiono jawność obrad sejmowych.

W r. 1825 zmarł car Aleksander podczas pobytu w Krymie. Tron carski należał się bratu W. księciu Konstantemu. Spora część Rosji uznała cesarzem Konstantego. Wtem ukazał się manifest, który ogłaszał ludom Rosji zrzeczenie się tronu przez Konstantego, jeszcze w chwili, gdy tenże poślubiał polkę, Joannę Grudzińską (księżną Łowicką). Z zamieszania i nieporozumień postanowili skorzystać spiskowcy rosyjscy i wywołali rozruchy w Petersburgu, które jednak stłumił nowy car Mikołaj (młodszy brat Konstantego) krwią i żelazem w grudniu 1825 r. (spisek Dekabrystów [1]).

Reakcja sięgnęła i na ziemie zaborcze tj. Litwę. Wskutek błahych zajść między uczniami gimnazjalnymi w Wilnie, wysłany na śledztwo Nowosilcow, zarządził masowe aresztowania wśród młodzieży. Studentów i uczniów młodocianych wysyłano na Sybir, oddawano „w sałdaty" lub pędzono do Rosji.

Wieszcz narodu, A. Mickiewicz, swem genjalnem piórem tak opisuje tę tak bolesną chwilę dla serca polskiego:

Wojsko z bronią, z bębnami, stało we dwa rzędy;
W pośrodku nich kibitka... Patrzę, z placu sadzi
Policmajster na koniu; z miny zgadłbyś łatwo,
Że wielki człowiek wielki triumf poprowadzi:
Triumf Cara północy, zwycięzcy — nad dziatwą!
Wkrótce znak dano bębnem, i ratusz otwarty.
Widziałem ich, za każdym z bagnetem szły warty:
Małe chłopcy, znędzniałe, wszyscy jak rekruci.
Z golonemi głowami, na nogach okuci.
Biedne chłopcy! Najmłodszy, dziesięć lat nieboże
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą;
Policmajster przejeżdża, pyta czego żądał;
Policmajster człek ludzki, sam łańcuch oglądał:
„Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą..."
Wywiedli Jańczewskiego... poznałem: oszpetniał,
Sczerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał,
Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak odludnej skały
Ów cesarz — okiem dumnem, suchem i pogodnem
To zdawał się pocieszać spólników niewoli,
To lud żegnał uśmiechem, gorzkim, lecz łagodnym,

[1]) Spiskowcy, którzy usiłowali wywołać rewolucję w Rosyi.

Jak gdyby im chciał mówić: niebardzo mię boli.

. . . . . .

On postrzegł, że lud płacze, patrząc na łańcuchy,
Wstrząsnął nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt ciężył,
A w tem zacięto konia — kibitka runęła;
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,
I trzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!...“
Wpadli w tłum... ale długo ta ręka ku niebu,
Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,
Głowa, z której włos przemoc obdarła bezwstydna,
Głowa niezawstydzona, dumna, zdala widna,
Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza,
I wystaje z czarnego tylu głów natłoku,
Jak z morza łeb delfina,.....

. . . . . .

Tymczasem zjeżdżały inne rzędem długim
Kibitki: ich wsadzano jednego po drugim.
Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie,
Po wojsku: wszystkie twarze pobladły jak trupie;
A w takim tłumie, taka była cichość głucha,
Żem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha.
Dziwna rzecz! wszyscy czuli jak nieludzką karę:
Lud, wojsko czuje, milczy, — tak boją się cara.
Wywiedli ostatniego; zdało się, że wzbraniał,
Lecz on, biedny iść nie mógł, co chwila się słaniał,
Zwolna schodził ze schodów, i ledwie na drugi
Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi.
To Wasilewski; siedział tu w naszem sąsiedztwie,
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.
Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,
Niósł w kibitkę na ręku, ale ręką drugą
Tajemnie łzy ocierał: niósł powoli, długo.
Wasilewski nie zemdlał, nie zwisnął, nie ciężał,
Ale jak padł na ziemię prosto, tak stężał,
Niesiony, jak słup sterczał, i jak z krzyża zdjęte
Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte.
Oczy straszne, zbielałe, szeroko rozwarte,
I lud oczy i usta otworzył; i razem
Jedno westchnienie, z piersi tysiąca wydarte,
Głębokie i podziemne jęknęło dokoła,

Jak gdyby jękły wszystkie groby z pod kościoła.
Komenda je zgłuszyła bębnem i rozkazem:
Do broni, marsz! Ruszono; a środkiem ulicy
Puściła się kibitka lotem błyskawicy.

Uniwersytet wileński pozbawiono najlepszych profesorów, wreszcie car zatwierdził uchwałę komitetu ministrów, skierowaną przeciw „nierozsądnej narodowości polskiej" i zaprowadzającą nauczanie w języku rosyjskim W myśl polecenia carskiego, jednym zamachem skasowano unję na Białej Rusi, w czem był wielce rządowi pomocny Józef Siemaszko.

Kongres wiedeński niewiele sobie robił z praw narodowych ludów, o losie których miał decydować, z uprawnień historycznych, państwowych, traktatów i przyrzeczeń monarchów. Wytknął sobie za zadanie wynagrodzenie strat przedewszystkiem pobitych monarchów, i zadośćuczynienie rozmaitych aspektów[1]), pretensji i żądań. Mając przeto na względzie zadowolenie zgromadzonych we Wiedniu mocarzy, nie liczył się zupełnie na opinje szerokich warstw narodowościowych. Opinja narodu polskiego była wzburzona do najwyższego stopnia nowym podziałem kraju. Miano początkowo nadzieję w postępowych hasłach jakie Aleksander głosił, mianował nawet siebie „Wskrzesicielem Polski", ale później czy to pod wpływem silnej reakcji, jaką uprawiali monarchowie zachodniej Europy względem rozmaitych spisków i tajnych stowarzyszeń, jak węglarze czyli karbonarjusze we Włoszech, Burschenschafty w Niemczech, Heterje w Grecji, czy też pod wpływem własnego społeczeństwa, które nienawidziło Polaków — przerzucił się do reakcji i stał się „judaszem liberalizmu europejskiego". W Polsce poszedł Aleksander całkowicie drogą reakcji, gwałcił konstytucję i oddał kraj cały na pastwę zupełną W. ks. Konstantego i Nowosilcowa. Nic więc dziwnego, że dusze i serca tkliwsze na niedolę kraju, rzuciły się do konspiracyj i tajnych związków. Odżyły loże wolnomularskie.

W o n o m u l a r s t w o powstało w Anglji w początkach XVIII wieku z koła ludzi, zbierających się w gospodach mularskich wespół z czeladzią mularską, jako „mularze dobrani". Z biegiem czasu zebrania tych „mularzy dobranych" przybrały ideowo-filozoficzny charakter. Utworzyli oni stowarzyszenie budowy wielkiej świątyni ducha, opartej na dwu kolumnach: Siła i Mądrość z cnót spojonych, jak cementem, uczuciem braterstwa wszystkich ludzi bez różnicy stanu, narodowości i wyznania. W ten sposób przeciwstawili się oni kościołowi katolickiemu, tworząc kościół rozumu i cnoty. Zwyczaje i formy zachowali dawne mularskie: miejsca zebrań nazywały się loże (od angielskiego słowa lodge-gospoda); stowarzyszeni dzielili się na mistrzów, czeladników

[1]) Widoków.

i uczniów. Zebrania ich były pełne obrzędów tajemniczych, mających symboliczne znaczenie; stowarzyszonych stopniowo wtajemniczano w cele towarzystwa. (Grabiec. Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego).

Wolnomularstwo w Polsce było bardzo rozszerzone z końcem XVIII. i początkach XIX. wieku. W lożach masońskich skupiały się wszystkie wybitniejsze jednostki, biorące udział w życiu publicznem. Wolnomularzami byli: Ignacy Potocki, Małachowski, Kołłątaj, Staszic, Madaliński, Kościuszko, ks. Józef Poniatowski. Po upadku Rzeczypospolitej loże wolnomularskie zwinięto, odżyły napowrót za Księstwa Warszawskiego, kiedy to na czele ich stanęli: Kniaziewicz, Fiszer, Dąbrowski, Niemcewicz a wielkim mistrzem był Stanisław Kostka Potocki. Dzięki pracom wolnomularstwa wszystko to, co w tym czasie zwało się postępem, a więc oświata i wolnomyślność, miało w lożach swój początek.. Do niebywałego rozkwitu doszło wolnomularstwo za Królestwa Kongresowego, licząc 4 tysiące członków skupiających się w 31 lożach i około tysiąca w 15 lożach na Litwie i Rusi. Niestety! między wolnomularzy tych zakradły się jednostki, służące równocześnie w tajnej policji W. ks. Konstantego, a gdy zmarł St. K. Potocki i na stolec wielkiego mistrza dostał się generał Rożniecki, zaprzedany Moskwie, wolnomularstwo polskie zmarniało i nie wydawało już takich owoców jak za czasów Księstwa Warszawskiego. Co więcej zaczęło służyć rządowi rosyjskiemu, odkąd na członków wpisano Mackrota, zaufanego Nowosilcowa, nikczemnika i szpiega pułkownika Szneydra.

Niezależnie od głównej loży, z inicjatywy majora 4-go pułku piechoty, Walerjana Łukasińskiego, zostało utworzone nowe tajne stowarzyszenie pod nazwą „Wolnomularstwo Narodowe", które miało na celu odbudowanie państwa polskiego w dawnych granicach, pod panowaniem Aleksandra. Wolnomularstwu Narodowemu przewodniczył obok Łukasińskiego patrjota niezłomny, Machnicki. Stowarzyszenie to starało się zawiązać stosunki z Galicją, Litwą, Poznańskiem. Pod jego tchnieniem zawiązało się w Poznaniu „Towarzystwo Kosynierów", a w samej Warszawie „Towarzystwo Patrjotyczne". W r. 1822 wszelkie związki tajne rząd rozwiązał i nowych zawiązywać zakazał, a znaczne fundusze lóż wolnomularskich rozkradli Różniecki z Nowosilcowem. Łukasiński i Machnicki zostali uwięzieni i skazani na kilkuletnie więzienie. Towarzystwo Patrjotyczne działało jednak dalej i zawiązało nawet stosunki ze spiskowcami rosyjskimi. Wskutek zdrady dwóch członków Towarzystwa: księcia Jabłonowskiego i księcia Ogińskiego, zdołano aresztować nieomal wszystkich członków Towarzystwa. Car Mikołaj kazał ich oddać pod sąd wojenny, ale Lubeckiemu udało się skłonić Mikołaja do oddania sprawy pod sąd senatu. Senat nakazał ponowne śledztwo, i rozpatrywał

sprawę czas dłuższy, wreszcie wydał wyrok nadzwyczaj łagodny. Przewodniczącego Krzyżanowskiego skazał na lat 6, innych na krótszy czas więzienia, a znów innych zupełnie uwolnił.

Wyrok ten, o ile wywołał oburzenie u władz naczelnych, oczekujących skazania winnych na śmierć, o tyle wywołał niesłychaną radość u społeczeństwa. Ze względu na polityczne położenie Rosji a mianowicie na prawdopodobną wówczas wojnę z Austrją, Mikołaj, chcąc mieć pokój wewnątrz państwa, za wpływem Lubeckiego i Czartoryskiego wyrok zatwierdził. Te same powody skłoniły Mikołaja do koronowania się na króla polskiego w r. 1829. Z tem wszystkiem postępowanie rządu względem narodu polskiego nie zmieniło się, pierwszy głos mieli rozmaici szpiedzy i prowokatorzy a drażnienie uczuć narodowych było na pierwszym planie. Wszelka legalna praca dla dobra polskości była niemożliwa, musiała zejść w podziemia i żyć życiem spiskowców. Najtrwalszym ze wszystkich ówczesnych spisków okazał się spisek, utworzony przez Piotra Wysockiego, instruktora szkoły podchorążych, który wkrótce miał odegrać pierwszorzędną rolę.

Sejm, zwołany z początkiem r. 1830 odbył się bardzo burzliwie. Krytykowano ostro postępowanie rządu i odrzucono wniosek rządowy w sprawie projektu oddania spraw rozwodowych duchowieństwu, o co kler usilnie zabiegał. Car Mikołaj, jakkolwiek uchwałami sejmu czuł się urażony, zachowywał się dosyć wstrzemięźliwie. Opinja publiczna zaalarmowana została wkrótce po sejmie wieściami, jakie napływały z Francji i Belgji. W Paryżu spędziła rewolucja Burbonów, osadzonych przez obce mocarstwa z tronu, zaś w Brukseli sygnalizowano wybuch powstania przeciw panującym tam Holendrom. Koalicja państw reakcyjnych Europy, z Rosją na czele szykowała się do zduszenia rewolucji. Do tej roboty przeznaczone zostały przedewszystkiem wojska polskie. Wieści te niepokoiły żołnierzy i oficerów, wychowanych w tradycjach bojów rewolucyjnych. Z tego niezadowolenia korzystali spiskowcy, wśród których rej wodzili prócz Wysockiego, Maurycy i Kamil Mochnaccy, Seweryn Goszczyński, Zaliwski, Gurowski, Nabielak i inni, którzy rozwinęli gorączkową działalność. Związek rósł w liczbę członków, a gdy doszedł do takich rozmiarów, że o dalszem ukrywaniu nie mogło być mowy, nastąpił wybuch powstania 29. listopada 1830 r. o 6 wieczorem.

Powstanie listopadowe. Nazwa tego powstania nosi miano od miesiąca, w którym wybuchło. Garstka cywilnej młodzieży, prowadzona przez Goszczyńskiego i Nabielaka uderzyła na Belweder, tj. pałac, w którym mieszkał wielki książę Konstanty. Zamach się nie udał, gdyż Konstanty, słysząc jakiś ruch, umknął z sypialni do apartamentów swojej żony.

Spiskowcy powaliwszy generała Gendre, myśląc, że to książę, uznali zadanie swoje za skończone, i uszli z Belwederu, łącząc się z podchorążymi, maszerującymi pod wodzą Wysockiego na przedmieście Solec, w celu zdobycia koszar trzech pułków gwardji konnej rosyjskiej. Podchorążych było 160, była to zbyt szczupła liczba, by wykonać takie zadanie, jak zdobycie koszar, zawrócili przeto ku miastu. Po drodze spotkali kilku generałów, którzy zaskoczeni wypadkami, nie mogli zdecydować się na połączenie się z rewolucją. Wszyscy opór swój przepłacili życiem. Tak zginął Potocki i Trębicki, zaprzedani Konstantemu: Hauke i Blumer. Ani jeden z generałów lub mężów stanu nie stanął po stronie ruchu,

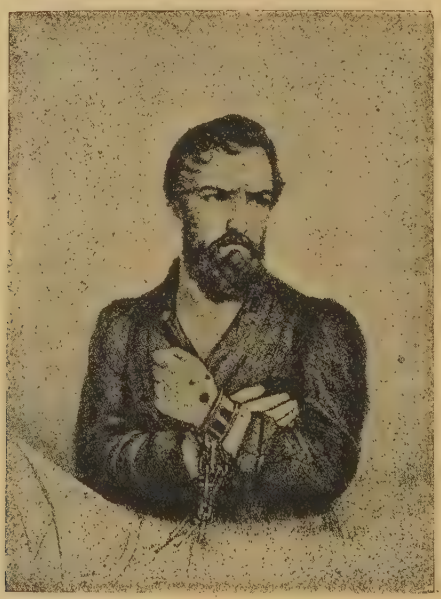

Łukasiński.

a byli i tacy jak Krasiński i Kurnatowski, którzy na czele swych oddziałów ucierali się z powstańcami. Tymczasem lud z pomocą garści wojska zdobył arsenał i uzbroił się w zabraną tam broń. Siedmiu generałów, kilkudziesięciu oficerów i około 1000 żołnierzy rosyjskich wzięto do niewoli, kilkunastu szpiegów zabito. Wielki książę stchórzył i chociaż miał do rozporządzenia przeważające siły, wycofał się z miasta ku Wierzbnu, nieomieszkawszy zabrać z sobą z lochów belwederskich Łukasińskiego.

Wybuch powstania był dziełem młodzieży, która idąc w bój nie pomyślała o stworzeniu rządu. W chwili przeto, w której Warszawa ujrzała

się wolną, nie miał kto rządu ująć w swe ręce. Domagał się usilnie o złożenie rządu z wybitniejszych osobistości młody publicysta, umysł wybitny, Maurycy Mochnacki. Nie czuł tego potrzeby Wysocki, któremu się zdawało, że nie znajdzie się nikt z dostojników czy mężów stanu, któryby po wybuchu powstania stworzeniu rządu się sprzeciwił. Jedni chcieli mieć naczelnym wodzem Machnickiego, inni dymisjonowanego generała, Józefa Chłopickiego, żołnierza kościuszkowskiego, później legjonistę. Wreszcie Rada Administracyjna, która za czasów Konstantego rządziła Królestwem w braku innego rządu, pochwyciła ster rządów i uzupełniwszy grono swe Niemcewiczem, Kochanowskim, oraz generałami: Chłopickim, Pacem i Radziwiłłem, zawiązała rokowania z wypędzonym Konstantym.

Józef Chłopicki.

Konstanty jednakże w rokowania wdawać się nie chciał, mówiąc: „Polacy sami powinni sprawę przez siebie zaczętą, załatwić". Wobec tego Rada zamianowała Chłopickiego naczelnym wodzem i powołała do Rady Lelewela, uważanego za duchowego wodza rewolucji. Radzie przewodniczył ks. Adam Czartoryski.

Wielki książę odesłał wojsko polskie do Warszawy a sam z oddziałami rosyjskiemi cofnął się ku granicy litewskiej, prowadząc za sobą Łukasińskiego, przykutego do armaty. Łukasiński osadzony później w szlissel-

burskiej twierdzy męczył się jeszcze 37 lat w zamknięciu i umarł, nie odzyskawszy wolności.

W Warszawie tymczasem gromadziły się wojska polskie, nadchodzące z prowincji. Rada Administracyjna przeobraziła się w Rząd Tymczasowy i zwołała sejm na 18. grudnia. Chłopicki zaś ogłosił się dyktatorem aż do czasu zebrania się sejmu. Uczynił to w tym celu, aby prowadzić rokowania pokojowe z samym królem, nie miał bowiem wiary w powodzenie powstania i w siły narodu. Postępowanie to naczelnego wodza było zabójcze dla powstania. Dyktator przygotowania do powstania wstrzymywał a do Petersburga wysłał dla układów księcia Lubeckiego i hr. Jezierskiego.

Zgromadzony sejm zatwierdził dyktaturę Chłopickiego mimo jego niechęci do prowadzenia wojny. Manifest Mikołaja, jaki okazał się w międzyczasie, zapowiadał, że żadnych ustępstw „w nagrodę za zbrodnię" porwania się do broni i spiskowania „ludzie bez czci i wiary" nie osiągną — owszem na ich głowy spadną wszystkie nieszczęścia Ojczyzny, które jej przygotowują swą zdradą". Manifest ten rozwiewał wszelkie złudzenia, a Chłopicki oświadczył, że „przysiągł królowi Mikołajowi i wierny przysiędze zostanie".

Na rokowaniach z Petersburgiem upływał czas dyktatorowi, wreszcie widząc niezadowolenie narodu, 18. stycznia 1831 przesłał Chłopicki sejmowi zrzeczenie się godności dyktatorskiej. Sejm zrzeczenie się Chłopickiego z dyktatury przyjął i powołał generała wojsk napoleońskich, ks. Michała Radziwiłła, na głównodowodzącego wojskami. Opinja publiczna nominację tę przyjęła bardzo przychylnie, po całej Warszawie rozlegał się okrzyk: „niech żyje Radziwiłł! — na Litwę! — na Litwę!" Naród instynktownie czuł, że przeniesienie placu boju na Litwę zapewnić zdoła powstaniu zwycięstwo. O przeniesienie placu boju na Litwę starali się usilnie obywatele ziem litewsko-ruskich i podali w tym celu petycję do sejmu. Posiedzenie sejmu dnia 25. stycznia 1831 było brzemienne w uchwały zasadnicze. Na posiedzeniu tem zdawał sprawę ze swego poselstwa do Petersburga Jezierski. Gdy Jezierski powtórzył frazes Mikołaja: „pierwszy strzał działowy ze strony Polaków będzie sygnałem zniszczenia Polski" powstało wzburzenie, wśród którego słychać było okrzyki:

„wojna! wojna!"

Marszałek sejmowy Ostrowski wniósł projekt poprzednio podany przez posła Romana Sołtyka do laski, dotyczący zerwania związku dynastycznego, istniejącego między Polską a Rosją. Wówczas poseł Ledo-

chowski wypowiedział wielce gorącą i patrjotyczną mowę, którą zakończył okrzykiem:

„niema Mikołaja!"

Okrzyk ten powtórzyły tysiączne tłumy zgromadzone przed gmachem sejmowym, a sejm uchwalił rezolucję, zredagowaną przez Niemcewicza, w której powiada, że „naród polski jest ludem niepodległym i oddaje koronę temu, którego uzna jej godnym„ po którym z pewnością będzie mógł się spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa". W kilka dni później sejm ustanowił Rząd narodowy, złożony z księcia Czartoryskiego jako prezesa, a Barzykowskiego, Niemojowskiego, Morawskiego i Lelewela jako członków. Następnie wydał do narodu odezwę, w której określił cel powstania. Celem tym jest: „odzyskanie tej niepodległości, tego stopnia między ludami, do jakiego Stwórca naród polski przeznaczył".

W chwili kiedy sejm detronizował Mikołaja, ciągnęła do Królestwa armja rosyjska pod dowództwem niedawnego pogromcy Turków, feldmarszałka Dybicza, w sile 150 tysięcy ludzi z 400 działami. Przeciw tej sile armja polska mogła wystawić 25 tysięcy piechoty, 6.500 jazdy i 1.700 artylerji tj. około 34 tysięcy ludzi. Armat arsenały polskie posiadały 140. Mimo tej nierówności sił przy ogólnym zapale można było liczyć na powodzenie, gdyby nie niewiara w powodzenie starszyzny wojskowej i wynikające stąd spóźnione przygotowania wojenne. Wojsko polskie miało najlepszy w Europie skład podoficerski z weteranów wojen napoleońskich i wyborny materjał żołnierski. Korpus oficerski, zdeklasyfikowany przez Konstantego miernotami, uzupełnia się mimo niechęci dyktatora dawnymi legjonistami i zasłużonymi weteranami z pod Raszyna, Borodina, Saragossy lub Lipska. Liczba wojsk polskich w chwili, kiedy miały być rozpoczęte działania wojenne, doszła do 64 tysięcy ludzi.

Rozpoczęła się wojna.

Armja rosyjska szła zwartą masą wprost na Warszawę od Tykocina. Po wzmocnieniu załóg fortecznych w Modlinie i Zamościu armja polska oczekiwała nieprzyjaciela w sile około 35 tysięcy piechoty, 13 tysięcy jazdy i 100 dział, między Siedlcami a Łomżą pod wodzą generałów: Krukowieckiego, Żymirskiego, Weyssenhoffa, Skrzyneckiego i Szembeka. Poza tą siłą stał oddzielnie korpusik generała Dwernickiego z 6 tysięcy ludzi złożony.

Zaraz po pierwszych krokach wojennych skutki nieczynności kilkutygodniowej Chłopickiego wystąpiły na jaw. Zamiast posunięcia się ku granicom Litwy i przeniesienia walk na jej terytorjum, armja rosyjska bez oporu prawie zajmowała województwa augustowskie i podlaskie, rekwirując zapasy, konie, rekruta a nawet magazyny wojskowe polskie.

Nie broniono też armji rosyjskiej przepraw przez rzeki: Narew, Bug i Liwiec. Nastąpił cały szereg utarczek mniej lub więcej zwycięskich dla armji polskiej, która nie korzystała z odwilży i roztopów, aby Rosjan powstrzymywać w pochodzie, ale cofała się pod Warszawę, gdzie Chłopicki doradzał „urządzić jatki" tj. wydać bitwę nieprzyjacielowi.

Dzielność i brawura polskiego żołnierza okazała się przy pierwszem większem spotkaniu się z nieprzyjacielem pod Stoczkiem, gdzie jazda polska prowadzona przez generała Dwernickiego pobiła na głowę korpus rosyjski Geismara, przyczem zabrała mu kilkanaście dział i 250 niewolnika. Niewielkie to zwycięstwo podniosło ducha w szeregach polskich. Odwrót

Józef Dwernicki.

armji polskiej ku Warszawie dokonywał się wśród ciągłych utarczek i tak Skrzynecki walczył z Rosjanami pod Dobrem, Żymirski pod Kołuszynem; świetna była utarczka pod Cygankami. Krwawo odparto wroga w bitwach pod Wawrem i Białołąką. Wreszcie cała armja rosyjska znalazła się pod Grochowem. Walka pod Grochowem należy w całej kampanji do najkrwawszych. Naprzeciw blisko 60 tysiącom Rosjan walczyło 38 tysięcy Polaków. W artylerji mieli Rosjanie przewagę. Kluczem pozycji polskiej był niewielki lasek „Olszynką" zwany. Generał Rohland, zajmujący „Olszynkę", odpierał kolumny nieprzyjacielskie, naprzód strzałami

armatniemi, następnie bagnetem. Olbrzymie masy rosyjskie parły bez ustanku, chcąc zdobyć Olszynkę, a zdobywszy ją, sforsować przejście do Pragi i mostu przez Wisłę. Bitwę całą ze strony polskiej prowadził Chłopicki w cywilnem ubraniu. Chłopicki widząc napór Rosjan na dywizję Rohlanda wysyła mu w pomoc pułk, którym dowodził generał Żymirski. Żymirski trzykrotnie przerzucał Rosjan poza rów, oddzielający „Olszynkę" od łąk; ugodzony kulą armatnią poległ śmiercią walecznych. Wówczas generał Skrzynecki otrzymał rozkaz uderzenia na „Olszynkę" z lewego boku. Z dywizji Skrzyneckiego wysunął się teraz czwarty pułk piechoty

Bitwa pod Grochowem (Olszynko).

pod wodzą Bogusławskiego, zwany także czwartakami i z bagnetem w ręku usunął Rosjan z „Olszynki". Ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła" szły zastępy polskie do boju. Wśród wrzawy wojennej granat nieprzyjacielski powalił Chłopickiego wraz z koniem, raniąc go w obie nogi. Po ustąpieniu Chłopickiego z pola walki, bitwa przybrała dla Polaków niekorzystny obrót. Skrzynecki, górujący wzrostem nad żołnierzami, z karabinem w ręku oczyszczał Olszynkę kilkakrotnie od nieprzyjaciela, nie otrzymując jednakże posiłków, cofnął się ku Wiśle. Usiłowa-

nie wodza rosyjskiego, by armję polską odciąć od Pragi i wziąć do niewoli, udaremnił generał Kicki, który na czele ułanów zadał dotkliwe cięgi nieprzyjacielowi. Rosjanie zdobyli kilkuset jeńców i trzy zdemontowane armaty, straciwszy około 10 tysięcy żołnierzy. Polacy stracili 6.700 żołnierzy. Walka została nierozegrana. Polacy cofnęli się do Warszawy, Rosjanie odeszli w kierunku Siedlec. Brak planu bitwy i wodza był powodem, że bitwa pod Grochowem acz z chwałą polskiego oręża nie była zwycięską.

Jan Skrzynecki.

Jakieś fatum [1]) prześladowało Polskę w tych gigantycznych [2]) nieomal zmaganiach z wrogiem, nie chcącym wypuścić jej ze swoich kleszczy. Miała wszystko, cokolwiek potrzeba było do zrzucenia kajdan, zakutych przez traktat wiedeński. I żołnierz był pierwszej jakości, i zasoby i materjały wojenne, i zdolni wodzowie i oficerowie, i zapał do walki i poświęcenie społeczeństwa bez granic — brakowało tylko woli zwyciężenia. Jakiś obłęd

[1]) Przeznaczenie, los nieprzyjazny.
[2]) Olbrzymich imponujących ogromem.

niewiary w zwycięstwo uczepił się ludzi, których wypadki wysuwały na naczelne stanowiska i spychał ich na drogi prowadzące do klęski.

Po bitwie pod Grochowem rada wojenna obrała wodzem generała Jana Skrzyneckiego. O ile Skrzynecki jako żołnierz odznaczał się osobistą odwagą, o tyle nie miał żadnej kwalifikacji na wodza. Ociążały i z natury leniwy rozgrzewał się wśród boju i szedł odważnie naprzód; nie mając dostatecznej teoretycznej nauki nie był zdolny do kierownictwa większych mas wojskowych. Braki zalet wodza zastępowali dodani mu generałowie: Prądzyński i Chrzanowski. Pierwszy genjalny teoretyk, drugi zasobny w doświadczenie wojenne, wyniesione z wojen napoleońskich i kampanji rosyjsko-tureckiej. Dzięki tym dwom ludziom w ciągu tygodnia armja została skompletowana i w sile 42 tysięcy ludzi, 12 tysięcy koni i 150 dział gotowa była ruszyć na wroga.

Nowy wódz naczelny, podobnie jak Chłopicki, nie wierzył w zwycięstwo i rozpoczął układy z Dybiczem. Równocześnie zaś starał się o interwencję dyplomacji europejskiej. Rosja żądała przedewszystkiem cofnięcia aktu detronizacji dynastji Romanowych, dyplomacja europejska zaś rozszerzenia rewolucji na sąsiednie państwa. Polaków uznano za buntowników, zwłaszcza po detronizacji Mikołaja. Tymczasem zapał i chęć walki za Ojczyznę tworzył cuda. Już z końcem marca stało 80 tysięcy żołnierzy wybornie uzbrojonych i umundurowanych ze 158 armatami gotowych do walki.

Na południu Królestwa generał rosyjski Kreutz na czele 12 tysięcy ludzi z 50 działami przeszedł bez oporu Bug i Wieprz. Rosjanie zajęli Lublin, przeprawili się przez Wisłę, wkroczyli w Sandomierskie i zdobyli Radom. Przeciw Kreutzowi wyruszył Dwernicki, wyparł Kreutza za Wisłę, pobił go pod Nową Wsią i Kurowem. W następstwie tych zwycięstw wojska rosyjskie cofnęły się za Wieprz. Równocześnie prawie zdołał Skrzynecki pobić generała rosyjskiego Geismara pod Wawrem, a w parę godzin później poniosły wojska rosyjskie pod wodzą generała Rosena ciężką klęskę od wojsk polskich pod Wielkim Dębem. Po tych zwycięstwach należało Rosjan ścigać, opanować Siedlce i wyprzeć ich z granic Królestwa. Tak radził sztab z Prądzyńskim na czele. Nie zastosował się do tych rad Skrzynecki i wrócił do Warszawy, wiodąc 16 tysięcy jeńców i 30 dział. W tym czasie Prądzyński odniósł piękne zwycięstwo pod Iganiami.

Rozprzężenie i upadek ducha wskutek tych zwycięstw doszło u armji rosyjskiej do znacznych rozmiarów i jedno większe a celowe uderzenie ze strony Skrzyneckiego byłoby szalę zwycięstwa przechyliło na na stronę Polaków. Jakie zaś zniechęcenie do dalszej walki wśród sze-

regów rosyjskich zapanowało, niech świadczy ta okoliczność, że całe oddziały poddawały się garstce ułanów polskich.

Ułan. Nazwa ta pochodzi od tatarskiego słowa uhłan. Ułanami nazywano też za Batorego oddziały lekkiej jazdy, złożonej z Tatarów. Dopiero za czasów Stanisława Augusta powstały regularne pułki jazdy, zwane ułanami Charakterystyczny mundur ułański różnił się od mundurów innych rodzaji broni nakryciem głowy, tak zwanym kaskiem ze spadającemi na tył głowy sznurami krótkim, obcisłym szpencerkiem z epoletami tj. odznakami noszonemi na ramionach i spodniami z lampasem czyli wypustką.

Ułan.

Ducha narodowego podtrzymywały wieści, jakie nadchodziły z Litwy i Żmudzi. W Rosieniach, Szawlach i Telszach powstańcy rozbroili załogi rosyjskie, zabrali kasy i arsenały. Powstaniu przewodzili: Kalinowski, marszałek Staniewicz, Strawiński, Wincenty Pol, Bilewicz, Grużewski. Dzielnie spisywały się dwie Litwinki: Emilja Plater i Marja Raszanowiczówna, biorąc udział we wszystkich znaczniejszych potyczkach i walcząc zawsze w pierwszych szeregach. Szerzenia się powstania nie

powstrzymały represje ze strony rządu rosyjskiego, rozstrzeliwanie podejrzanych lub złapanych z bronią w ręku mieszkańców. Żołdactwo rosyjskie urządziło rzeź spokojnej ludności w Oszmianie a pustoszenie i palenie majątków powstańców było na porządku dziennym. Daleka Mińszczyzna nie pozostała w tyle i pod wodzą pułkownika Radziszewskiego niepokoiła wroga. Największą z bitew litewskich była bitwa zwycięska dla oręża polskiego pod Przystowiznami.

O wiele słabiej wystąpiła Ruś. Na prośbę spiskowców z Kamieńca podolskiego, wyruszył dla wywołania ruchu zbrojnego na Wołyniu i na Podolu generał Dwernicki z korpusem jazdy, wynoszącym 7 tysięcy jazdy i 12 armat. Generał ten po krwawej bitwie zdobył Poryck, a przeprawiwszy się przez Styr, pobił zastępujących mu drogę Rosjan pod

Emilja Plater.

Boremlem. Na skutek tych zwycięstw ruszyło się kilka partyj na Wołyniu, które zajęły Włodzimierz i Kowel. Szlachta jednak wołyńska nie odpowiedziała oczekiwaniom i zachowywała się względem powstania niechętnie. Wobec tego Dwernicki wyruszył na Podole a posuwając się wzdłuż kordonu austrjackiego, był zmuszony przez przeważające siły rosyjskie do przekroczenia tego kordonu, gdzie został rozbrojony przez władze austrjackie.

Nie pozostało obojętne względem powstania Podole. Jakkolwiek akcja generała Dwernickiego nie zdołała przyjść tej części naszej Ojczyzny z pomocą, to przecież w całym szeregu potyczek, jak pod: Rafałówką, Kowlem, Daszowem, Michałówką, odnosili powstańcy poważne sukcesy a w ich szeregach walczyli przedstawiciele rodzin najwybitniejszej szlachty, jak:

Sobańscy, Potoccy, Worcelle, Olizary, Czaccy, Steccy a nawet Rzewuscy. Prowadził ich zaś do walk weteran powstania kościuszkowskiego, generał Kołysko. Niedługo powstańcy zdołali się utrzymać, musieli bowiem przed przeważającemi siłami uchodzić do Galicji, gdzie rozbrojeni zostali. Z całej tej imprezy[1]) ostał się jeden jedyny oddział jazdy w sile 130 koni, który pod wodzą Karola Różyckiego z powiatu żytomirskiego przerżnął się do Królestwa.

W Królestwie tymczasem Polacy ponosili klęskę po klęsce. W augustowskiem partyzanci polscy pobici zostali pod Marjampolem. Generał Umiński przegrał potyczkę pod Wronowem w lubelskiem. Korpus gen. Sierawskiego, składający się z 6 tysięcy żołnierza młodego, znieśli Rosjanie przy przeprawie przez Wisłę. Szczęśliwiej powodziło się partyzantom w płockiem pod wodzą jednego z twórców powstania, Zaliwskiego. Energiczne ruchy Dybicza powstrzymane zostały przez Dembińskiego pod Kuflewem a Giełguda pod Mińskiem Mazowieckim.

Armja polska rwała się do boju, żołnierz wrzał gorącą chęcią walki mimo chwilowych niepowodzeń, szeregi wojskowe zwiększały się z dnia na dzień a naczelny wódz spoczywał nic nie przedsiębiorąc. 90 tysięcy wojska z 132 armatami oczekiwało rozkazu ruszenia naprzód, na wroga, znękanego klęskami, dziesiątkowanego przez cholerę. Wreszcie skłoniony przez opinję publiczną postanowił Skrzynecki działać. Na Litwę miał wyruszyć generał Djonizy Chłapowski, zaś generał Chrzanowski na czele 5 tysięcy doborowego wojska przeszedł Wieprz, pobił pod Firlejem Rosjan i przedostał się do Zamościa. Tu go doszła wiadomość, o przekroczeniu kordonu austrjackiego przez Dwernickiego.

Pod komendą W. ks. Michała dążył wyborowy korpus gwardji rosyjskiej na pomoc Dybiczowi. Skrzynecki na czele 44 tysięcznego korpusu i 104 armat ruszył, aby połączeniu się Wielkiego Księcia z Dybiczem zapobiec. Umiński prowadził umiejętnie pod Jędrzejowem bitwę z całą armją Dybicza, zaś generałowie: Dembiński, Rybiński, Giełgud i Łubieński osaczali z różnych stron gwardje. Nagle Skrzynecki powstrzymał marsz głównej kolumny i straciwszy dzień cały, wypuścił gwardje z matni. Armja polska zdołała tylko uzyskać wolne przejście na Litwę. Udał się tam natychmiast Chłapowski. Niedołęstwo i brak wszelkiej strategji ze strony naczelnego wodza naraził armję polską na ciężką klęskę. W dniu 26. maja 1831 wśród bardzo niekorzystnych warunków armja polska zmuszona została do przyjęcia bitwy pod Ostrołęką, miastem, leżącem nad Narwią. Rozpoczęła się krwawa walka o zdobycie mostu, wznoszącego się nad rzeką. Skrzynecki, widząc niebezpieczeństwo, wołał: „pie-

[1]) Przedsięwzięcia.

chota, jazda, artylerja, wszystko naprzód! wszystko w ogień!" — a straciwszy zimną krew nawoływał: „Małachowski, Rybiński, wszyscy naprzód!" sam szedł w mundurze poszarpanym kulami nieprzyjacielskiemi. Dwaj generałowie: Kicki i Kamieński, jakoteż 270 oficerów i przeszło 8 tysięcy żołnierzy legło na polu bitwy. Od pogromu zupełnego ocaliło armję polską niezwalczone męstwo straży tylnych, dowodzonych przez samego Skrzyneckiego. Odcięta dywizja Giełguda wskutek klęski ostrołęckiej, otrzymała rozkaz udania się na Litwę, pomaszerował tam i generał Dembiński z 2 i pół tysiącami ludzi.

Niepowodzenia na polu walki zwiększały ferment w stolicy państwa i różnicę zdań w łonie rządu. Dotychczasowe powodzenia zawdzięczało powstanie bezgranicznemu poświęceniu się żołnierza polskiego, jego bohaterstwu, jego waleczności — niepowodzenia zaś niewierze ludzi powoływanych na naczelne stanowiska, małoduszności lub brakowi wszelkiego patrjotyzmu. Oglądanie się na interwencję państw zachodnich unicestwiało usiłowanie wydobycia sił z głębi warstw miejskich i wiejskich. Bano się rewolucyjnych haseł i nie chciano kompromitować się niemi wobec rządów Europy. Poprzestawano na partyzantce, gdy sprawa wymagała poruszenia, jak za Kościuszki szerokich mas narodu. Sejm, wybrany jeszcze

za Mikołaja nie dorósł do zadania, a rząd spoczywał w ręku ludzi, którzy tak jak wyższa generalicja, nie mieli wiary w powodzenie powstania. Jakiś zły demon [1]) zalegał serca, umysły i wolę warstw wyższych i znieczulał je na losy narodu. Nie powoływano ludu wiejskiego w szeregi powstańcze, bo obawiano się poruszenia kwestji włościańskiej, zniesienia pańszczyzny i rozmaitych danin. Generalicja składała się z ludzi, którzy w życiu potocznem używali języka francuskiego i w tym też języku toczyły się rozmowy i rady wojenne. Episkopat trzymał się na uboczu a nawet niektórzy biskupi, jak: żmudzki, żytomirski i poznański wydawali listy pasterskie przeciw powstaniu.

Posiłki wysłane na Litwę ożywiły upadające już powstanie. Chłapowski pobił Moskali w puszczy Białowieskiej, Giełgud i Dembiński zbili ich pod Rajgrodem, zajęto Kowno. Liczba wojsk polskich rosła i trofea wojenne były znaczne. Wzmożone zostały i siły rosyjskie. Giełgud został odparty od Wilna, a następnie pobity pod Szawlami. Przyparty do granicy, podzielił korpus swój na trzy części dla łatwiejszego odwrotu do Królestwa. Odwrót udał się tylko jednemu Dembińskiemu w 4 tysięcy żołnierzy. Inne oddziały, pod wodzą generałów: Giełguda, Chłapowskiego i Rolanda wyparte zostały za granicę i złożyły broń przed Prusakami.

Tragiczny los spotkał Giełguda, bo kiedy wojsko rozpoczęło składać broń, z szeregów kolumny Rolanda dał się słyszeć głos: „zdrada". Jeden z oficerów, Kazimierz Skulski, zbliżył się do Giełguda, którego uważano za sprawcę tej hańby i wystrzałem z pistoletu położył go trupem na miejscu.

Zupełnie inaczej postąpił sobie Dembiński. Z oddziałem swoim pociągnął na północ ku granicy kurlandzkiej, zdobył Poniewież, gdzie zaopatrzył się w żywność i odzież. Z Poniewieża lasami przedzierał się wśród niesłychanych niebezpieczeństw ku granicy Królestwa. Przebywszy blisko sto mil wśród trudów i znoju, dotarł do granic Królestwa i szczęśliwie przebył Bug. Wkroczył wreszcie do Warszawy, gdzie jego żołnierze podziw wzbudzali twarzami spiekłemi od skwaru słonecznego, ubrani w najdziwaczniejsze mundury polskie i rosyjskie i uzbrojeni w najrozmaitsze rodzaje broni. Oddział prowadził jeńców rosyjskich, między innymi jednego generała. Gdy Dembiński wraz z sztabem pokazał się na ulicach Warszawy, lud padał przed nim na kolana i dały się słyszeć okrzyki: „niech żyje prawy syn Ojczyzny! niech żyje bohater!"

W tym czasie naczelny wódz rosyjski, Dybicz, zmarł na cholerę; w miejsce Dybicza naczelnym wodzem armji nieprzyjacielskiej został mianowany hr. Paskiewicz-Erywańskij, generał wsławiony w wojnie z Per-

[1]) Istota nadzmysłowa, szatan.

sami. Po przybyciu do armji w porozumieniu z władzami pruskiemi rozpoczął Paskiewicz forsowny marsz wzdłuż granicy pruskiej ku Włocławkowi i Nieszawie, gdzie Prusacy przygotowali materjały dla budowy mostów przez Wisłę. Paskiewicz myślał uderzyć na stolicę od zachodu. Marsz udał się Paskiewiczowi w zupełności. Ta nieczynność Skrzyneckiego spowodowała Rząd Narodowy do odebrania mu naczelnego dowództwa. Żaden z generałów nie chciał objąć spuścizny po Skrzyneckim. Wiara w powodzenie powstania zupełnie upadła. W takiem położeniu rzeczy zabrały głos tłumy uliczne. Zewsząd słyszeć można było okrzyki: „zdrada! zdrada!" Powstały rozruchy, władza przeszła w ręce tłumów. Z okrzykiem „śmierć zdrajcom" tłum wdarł się do komnat zamkowych i tu zamordował czekających na sąd generałów: Jankowskiego, Bukowskiego, Hurtiga, Satackiego; trupy pomordowanych wywleczono na plac zamkowy i powieszono na latarniach. Po więźniach wojskowych przyszła kolej na więźniów zamkniętych za szpiegostwo, defraudację itp. Roznamiętnienie doszło do tego stopnia, że członkowie Rządu Narodowego nie czuli się bezpieczni i umknęli do obozu Dembińskiego, któremu też ofiarowali dowództwo. Sejm jednakże zniósł godność naczelnego wodza a złożył dyktaturę w ręce generała Jana Krukowieckiego.

Krukowiecki, człek ambitny a energiczny, z bardzo ciemną przeszłością zbliżył się do członków Towarzystwa Patrjotycznego. Rozpoczął swe rządy od powołania do kierownictwa ministerjami demokratów-patrjotów i wypędzeniem z armji Skrzyneckiego. Kiedy Krukowiecki obejmował rządy, Warszawa była już otoczona nieprzyjacielem. Siły nieprzyjaciela wynosiły 80 tysięcy ludzi, i 400 armat, tej sile Krukowiecki mógł przeciwstawić 50 tysięczną armję i 200 armat. Prócz tego działał osobno generał Ramorino, który odniósł zwycięstwo nad korpusem generała rosyjskiego Rosena pod Międzyrzeczem, biorąc do niewoli 1000 ludzi i zdobywając 3 działa i 2 tysiące karabinów. W ostatniej chwili próbowano układów, a gdy te nie wydały rezultatów, Paskiewicz nakazał szturm. Zawrzała olbrzymia walka. Wojska polskie zadawały nieprzyjacielowi wielkie straty, trup padał gęsto z obu stron. Najzaciętsze walki toczyły się przy forcie na Woli, gdzie dowodził stary generał napoleoński, Sowiński. Obrona była wytrwała, a gdy obrońców opuszczały siły, wówczas nieznana ręka podpaliła magazyn z prochami i wysadziła w powietrze. Wszyscy obrońcy Woli polegli, nikt nie składał broni. Ostatnim był Sowiński.

Po stracie Woli Krukowiecki samowolnie podpisał akt poddania się. Dnia 8. września 1831 wczesnym rankiem zajęła armja rosyjska stolicę Królestwa. Paskiewicz założył główną kwaterę w Belwederze. Rząd przeniósł się do Zakroczymia, nowy wódz naczelny, generał Rybiński, groma-

dził wojsko w Modlinie. Znalazło się tam pod bronią 23.600 piechoty, 3 tysiące kosynierów, 6 tysięcy jazdy, 3.500 artylerji z 95 polowemi działami. Z oddziałem Ramoriny armja polska liczyła 52 tysiące ludzi. W skarbie leżało 7 miljonów złp. Była to siła, która mogła stawić czoło armji rosyjskiej nie o wiele większej, w dodatku zdemoralizowanej strasznym szturmem do Warszawy. Duch jednak osłabł zupełnie. A gdy nadeszła wiadomość, że korpus Ramorina przeszedł granicę galicyjską, Rybiński złożył broń w ręce władz pruskich pod Brodnicą 6. października 1831 r.

Tak skończył się wielki rozdział dziejów porozbiorowych, budzący tyle nadziei, a mający tyle warunków powodzenia, jakich nie miało ani powstanie Kościuszkowskie, ani późniejsze styczniowe.

Zemsta Mikołaja. Wojska przekraczające granice pruskie i austrjackie zostały rozbrojone. Nastąpił rozdział oficerów od szeregowców. Oficerom chętnie wydawano paszporty na zachód, szeregowców zmuszano do powrotu w granice Królestwa. Wracających żołnierzy masowo wcielano do armji rosyjskiej, wysyłając ich na Kaukaz, gdzie wrzała walka z Czerkiesami. Oficerów, zdających się na łaskę lub niełaskę carowi, osadzano w Jarosławiu lub w Wołogdzie. Majątki uchodźców skonfiskowano. Z chwilą zniknięcia armji polskiej rozpoczęła się względem Polski polityka eksterminacyjna [1]). Paskiewicz został mianowany Księciem Warszawskim i namiestnikiem Królestwa.

„Musisz wzmocnić jak tylko to będzie najbardziej możliwe naszą nową zdobycz [1])... Otrzymałem skrzynię z nieboszczką konstytucją, która na wieki tu już spoczywać będzie raczyła" — tak pisał car do Paskiewicza. Olbrzymie przestrzenie ziemi polskiej przeszły na własność Rosjan. Przeszło 400 sta tysięcy morgów otrzymali rosyjscy generałowie za zasługi położone wobec Rosji w walce z Polakami, prawie drugie tyle stracili Polacy na Litwie i Rusi. Dwadzieścia dwa miljony kontrybucji [2]) nałożono na Królestwo, zamknięto uniwersytety: warszawski i wileński, politechnikę warszawską, liceum krzemienieckie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, wiele szkół, zaprowadzono ostrą i bezwzględną cenzurę na pisma. Z samej Litwy wywieziono na Sybir około 2 tysięce osób. W Królestwie ogłoszono amnestję [3]), którą jednakże ciągle ścieśniano a areszty i deportacje [4]) były na porządku dziennym. Rabowano i wywożono co się tylko wywieść dało. Księgozbiory uniwersyteckie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Czartoryskich z Puław uległy konfiskacie i wywieziono je do Pe-

[1]) Wytępiająca.
[2]) Podatek wojenny.
[3]) Ułaskawienie przez panującego.
[4]) Zesłania.

tersburga lub Moskwy. Masami też wywożono dzieci emigrantów i osadzano w zakładach wychowawczych w głębi Rosji. Wydany „Statut Organiczny" znosił zupełnie państwową odrębność Królestwa, a w artykule I. głosił: „Królestwo Polskie, przyłączone na zawsze do Państwa Rosyjskiego, stanowi nierozdzielną część tego państwa". Ale to było wszystko jeszcze mało, bo wstrzymano postanowienie tego statutu i poddano kraj cały dyktaturze wojennej Paskiewicza.

Teror rządowy wzrastał, a do wzrostu tegoż przyczyniła się tak zwana: „Partyzantka Zaliwskiego". Oto w początkach roku 1833 kilkudziesięciu oficerów i żołnierzy z r. 31-go przedostało się do kraju głosząc uwłaszczenie chłopa i usiłując wzniecić powstanie. Garstce tych idealistów i straceńców przewodził pułkownik Józef Zaliwski. Wyprawa spełzła na niczem, a rząd, mając przez swych szpiegów dokładne wiadomości, z niesłychanem okrucieństwem stłumił ruch w zarodku. Partyzanci z pomocą chłopów zostali wychwytani i wymordowani. Ci sami ludzie tak zwani „węglarze" działali i w Galicji pod nazwą „Zemsta ludu". Wykryci i aresztowani, po czteroletniem więzieniu śledczem zostali skarani na srogie kary. Wśród nich prócz Zaliwskiego znalazły się głośne później nazwiska w literaturze, jak: Karol Szajnocha, August Bielowski, Lucjan Siemieński i poeta Maurycy Gosławski.

Wyprawa Zaliwskiego spowodowała zjazd monarchów państw rozbiorczych w München-Graetz w Czechach. Zobowiązali się oni wspierać w tłumieniu wszelkich powstań polskich i wydawać sobie partyzantów. Ostatni zakątek niezależności polskiej, Rzeczpospolitę Krakowską, poddano ścisłemu nadzorowi, wreszcie w r. 1836 zajęły Kraków wojska austrjackie.

W cztery lata po wojnie przybył Mikołaj do Warszawy i w ostrej mowie do deputacji obywatelskiej zapowiedział ścisłe zjednoczenie Królestwa z Rosją i zakazał wszelkich marzeń o odrębności Królestwa. Województwa zmieniono na gubernje a język rosyjski stał się urzędowym; wprowadzono miary, wagi i pieniądze rosyjskie. Starano się nadać krajowi cechę rosyjskości, budowano w tym celu liczne cerkwie a nawet utworzono w Warszawie rosyjską eparchję[1]) prawosławną. System rządowy stawał się coraz uciążliwszy, zabijający wszelki rozwój myśli i ruch literacki i naukowy. Mnóstwo dzieł pierwszorzędnej jakości krążyć mogło wśród społeczeństwa tylko w odpisach. „Trzeba — pisał Paskiewicz do cara — ażeby Polak, zasypiając wieczorem, lękał się, aby go nie zabrano w nocy do więzienia... Polacy spokornieją dopiero wtedy, gdy będą czuli grożące im ciągle niebezpieczeństwo". Wśród takiej atmosfery zdawało się,

[1]) Biskupstwo.

że upadek ducha prędzej czy później nastąpić musi. Ratowała go polska niewiasta. Ona to, gdy mężczyźni, przerzedzeni wojną i zastrachani represjami, zachowywali się jak najciszej i jak najpokorniej, pogrążeni w pracy zawodowej i zarobkowej, wzięła w swe ręce pracę społeczną i oświatową. Była to praca nadzwyczaj trudna i żmudna. Rolnictwo znajdowało się w zupełnym upadku. Pańszczyzna wzrastała niepomiernie. Chłop, pędzony biedą z roli, chronił się do miasta i mnożył proletarjat. Nieliczni tylko obywatele ziemscy poczęli pracować nad poprawą stosunków ekonomicznych. Do tych obywateli należeli: Andrzej Zamojski i Tomasz Potocki. Przemysł począł się zwolna dźwigać dzięki Bankowi Polskiemu.

Za przykładem Rosji w ucisku żywiołu polskiego poszły dwa ościenne państwa tj. Prusy i Austrja. Ze śmiercią księcia Antoniego Radziwiłła w Poznańskiem objął rządy nowy rządca kraju, Flottwel, który do spółki z komenderującym generałem, Grollmannem, zapoczątkował germanizacyjną politykę w Poznańskiem. Wzmożono przedewszystkiem kolonizację, wzmacniającą niemczyznę, a za sprawą tajnej komisji specjalnej rozpoczęto masowe wykupywanie ziemi polskiej. Wykupywanie ziemi ułatwiała sama szlachta swą nieporadnością a jeszcze więcej lekkomyślnością. W r. 1834 wyrugowano z sądownictwa język polski i dążono usilnie do rugowania tegoż języka i ze szkół. Jedyną ostoją polskości stawał się zwolna w Poznańskiem kościół a opór względem zarządzeń rządu doprowadził do uwięzienia arcybiskupa Dunina, co wywołało wrzenie w całym kraju.

Opłakane stosunki po 60 latach okupacji nastały w Galicji. Do polskości przyznawała się tylko szlachta po dworach i nieliczna inteligencja po miastach. Miasta były zresztą opanowane przez żydów, przyznających się do narodowości niemieckiej i przez biurokrację. Stolica kraju, Lwów, był prawie niemiecki. Na wsi stosunki były okropne; rolnictwo stało na bardzo niskim stopniu, chłop cierpiał głód, a tyfus głodowy nie wygasał całemi latami. Biurokracja czyniła wszystko, aby nigdy nie było zgody między dworem a chatą. Cenzura austrjacka dorównywała rosyjskiej w Warszawie. W takich warunkach o rozwoju kultury i narodowości polskiej nie mogło być mowy.

Najcięższym był los żywiołu polskiego na Litwie i Rusi. Przyznawanie się do narodowości polskiej znaczyło tyle, co narażenie się na prześladowanie. Narodowość polska właściwie tu dla rządu nie istniała. Statut Litewski zastąpiono rosyjskim „Swodem Zakonow". Urzędników Polaków usunięto, zastępując ich Rosjanami. Uniwersytet wileński przeniesiono do Kijowa. Czterdzieści pięć tysięcy drobnej szlachty przeniesiono w głąb Rosji. Duchowieństwo katolickie było prześladowane a komunikowanie się z Rzymem zakazane. Kościół unicki za jednym zamachem

zniesiono w r. 1839. Klasztory bazyljańskie za sprawą renegatów-biskupów, jak: Siemaszki, Łużyńskiego i Zubka, zamknięto. Unickich księży świeckich siłą zmuszono do przyjęcia prawosławia. Opornych wystawiano na katusze i prześladowania. Szczególniej głośnem stało się męczeństwo bazyljanek w Mińsku z ksenią Makryną Mieczysławską na czele i męczeństwo Szymona Konarskiego.

Umysły żywsze i temperamenty gorętsze nie mogły pogodzić się z rzeczywistością; poczęto spiskować. Spiski te po krótkiem istnieniu bywały wykrywane przez rządy zaborcze i ogromne pociągały za sobą ofiary. Głośniejszemi były: „Związek Świętokrzyzców“ w Warszawie i „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“ utworzone przez Seweryna Goszczyńskiego

Szymon Konarski.

we Lwowie. Najczynniejszym krzewicielem zasad tego ostatniego Stowarzyszenia był były oficer Szymon Konarski. Konarski dostawszy się na Litwę, wciągnął do związku mnóstwo obywateli, młodzieży i kobiet. Pojmany niedaleko Wilna poddany był najstraszliwszym torturom. Krajano go i na świeże rany puszczano lak gorący lub spirytus zapalony, za paznogcie wbijano gwoździe. Mimo tych strasznych męczarń Konarski nie wydał związkowych; wreszcie w r. 1839 rozstrzelono go w Wilnie.

Ksiądz Piotr Ściegienny uformował w lubelskiem spisek w celu wypędzenia najazdu rosyjskiego i zbudowania Rzeczypospolitej polskiej, chłopskiej. Zgromadzał włościan po lasach, pouczał ich o dążnościach spiskowców i namawiał do powstania. Zdradzony przez jednego z włościan,

ujęty pod Kielcami, skazany został przez sąd wojskowy na szubienicę. W ostatniej chwili zmieniono wyrok i wysłano go na Syberję do kopalń nerczyńskich.

Emigracja polska po roku 1831. Rząd i wojsko polskie, opuszczając granice kraju po upadku powstania nie zrzekali się państwowości; wiara, że „na równinach, które Wisła przerzyna, muszą oberwać się chmury, zawieszone nad Europą", była punktem wyjścia dla dalszych prac, i usiłowań emigrantów. Siedm tysięcy żołnierzy, oficerów i generałów pod dowództwem generała Bema maszerowało przez Niemcy do Francji. Sprawę polską uważano powszechnie w Europie za sprawę wolności

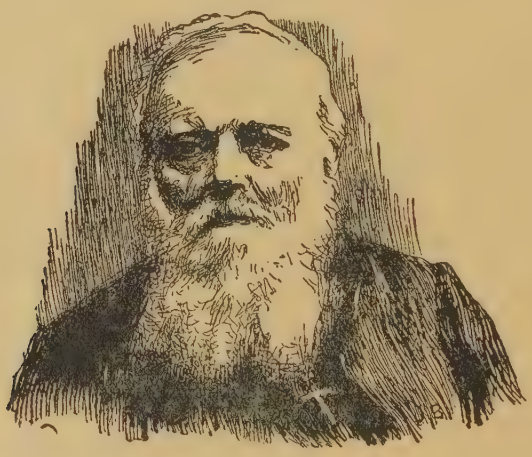

Ksiądz Piotr Ściegienny.

i postępu, dlatego też przemarsz emigrantów przez kraje niemieckie był pochodem triumfalnym. Wszędzie: w miastach, miasteczkach i po wsiach witano naszych uchodźców jak najserdeczniej i goszczono wspaniale. Wobec takiego przyjęcia nic dziwnego, że przyszłość rysowała się przed uchodźcami nie tak groźnie, jak była w rzeczywistości. A rzeczywistość ta była wielce smutna. Rządy opuściły w zupełności sprawę polską a papież specjalną bullą[1]) potępił powstanie. Uważano Polaków powszechnie jako „skrzydlatych zwiastunów rewolucji", tem więcej, że położenie finansowe uchodźców było fatalne; trapiła ich dotkliwa bieda, graniczącą często z nędzą. Francuskie komitety pomocy pod protektoratem gen. Lafayette'a nie wiele pomogły wobec wielkich potrzeb emigrantów.

[1]) Dekret papieski.

Wreszcie rząd wyznaczył żołd, który choć w części zapobiegł niedostatkowi. Gorszą rzeczą od niedostatku była niezgoda, jaka zakradła się wśród emigrantów na tle klęski — opłakanych warunków egzystencji. Powszechne były sarkania na sejm, rząd i armję. Wszędzie węszono zdradę i mnożono bezliczby zdrajców.

Już 6. listopada 1831 do kierowania sprawami wychodźtwa stworzono „Komitet Emigracyjny Tymczasowy". Niedługi był żywot tego komitetu. Po kilku tygodniach rozwiązał się, a w miejsce niego powstał „Narodowy Komitet Polski" z Lelewelem na czele. Komitetowi temu przeciwstawiła się, jako zbyt demagogicznemu, tak zwana „Delegacja Polska", w której grupowali się stronnicy rządu, wojskowość i żywioły zachowawcze. Delegacji przewodniczył książę Adam Czartoryski. Odtąd różniczkowały się wśród emigracji zasady, poglądy i dążenia na coraz drobniejsze składniki. Wystarczał nieraz przyjazd znaczniejszej osobistości do Paryża, aby powstało nowe Towarzystwo, nowe skupienie osób, zwalczających się zawzięcie. W takich warunkach nie mogło być mowy o jedności, a z ogólnego chaosu zdobyły sobie dwa kierunki miejsce a mianowicie: arystokratyczny, grupujący się koło księcia Czartoryskiego i demokratyczny koło Lelewela.

Czartoryski rozwinął nadzwyczaj szeroką działalność dyplomatyczną, utrzymywał swoich agentów we wszystkich nieomal państwach. Agenci ci informowali prasę europejską w duchu przychylnym dla Polski, urządzali za pośrednictwem posłów w parlamentach debaty na temat położenia politycznego i ekonomicznego Polski, brali udział we wszystkich zjazdach polityków lub uczonych, jeżeli tylko można było się spodziewać, że sprawa Polski może być poruszoną. Zasady, na których oparło się stronnictwo arystokratyczne były następujące: równość wszystkich obywateli wobec prawa, wolność osób, wiary i przekonań, nadanie własności włościanom przy zabezpieczeniu praw nabytych i wreszcie silny jednolity rząd. W programie stronnictwa arystokratycznego widniały także prace kulturalne i stowarzyszeniowe, mające na celu pożytek społeczeństwa. Z inicjatywy tego stronnictwa powstały w Paryżu rozmaite Towarzystwa jak: Towarzystwo historyczno-literackie, Towarzystwo dobroczynności dam polskich, Szkoła Batignolska, Przytułek św. Kazimierza i Instytucja czci i chleba (Kasa emerytalna). Pracując wytrwale, arystokraci zdołali skupić około siebie 1500 członków i ująć ich w silną organizację pt. „Trzeci Maj". Ideałem tego ugrupowania była Ustawa Majowa uzupełniona supremacją[1]) katolicyzmu w życiu politycznem Polski, rozwiązaniem sprawy rolnej i uznaniem narodowej dynastji książąt Czartory-

[1]) Przewagą.

skich na tronie polskim. Rezydencją Czartoryskich był Hotel Lambert w Paryżu. Do dyplomatów w tym hotelu zasiadających zwracali się ministrowie obcych państw po informacje spraw Polski dotyczących.

Za biegunowo przeciwnym kierunkiem oświadczyło się Tow. Demokratyczne. Nie godziło się na taktykę Czartoryskiego interwencji dyplomatycznej, którą nazwało żebraniną. Polska bowiem odzyska wolność jedynie drogą powstania, połączonego z rewolucją społeczną. „Wszystko dla ludu przez lud: oto najgłówniejsza zasada demokracji, cel i formę zarazem obejmująca" — głosi Manifest Towarzystwa Demokratycznego wydany w cztery lata po zawiązaniu — „siłą narodu jest dwudziestomiljonowy lud, któremu wewnętrzni ujarzmiciele dotąd wyrządzonej krzywdy nie naprawili i wydartej mu ziemi nie zwrócili, który jednak odebrać ją musi równocześnie z powstaniem narodowem, choćby się trzeba było uciec do gwałtów". Klęskę powstania przypisywano na zebraniach Towarzystwa głównie kierownikom rządu, którzy nie powoływali pod broń mas ludowych, lecz wdawali się w rokowania z innemi rządami. Tak w łonie Towarzystwa Demokratycznego jak i poza niem tworzyły się kierunki skrajne a wypływem tych kierunków były towarzystwa i skupienia, które nosiły rozmaite nazwy, jak „Kosynierzy", „Młoda Polska", „Lud Polski". Partja kupiąca się w „Ludzie polskim" żądała obok zniesienia niewoli: moskiewskiej, pruskiej i ausrtjackiej, zniesienia osobistej własności ziemi w przyszłej Polsce a zaprowadzenia wspólnej własności. Były to więc pierwsze podwaliny socjalizmu w Polsce. Na czele tej partji stanęli: Stanisław Worcell, Zenon Świętosławski, Krępowiecki i inni.

Walki między oboma obozami były zacięte. Zwalczano się słowem i pismem i nie przebierano w środkach, by przeciwnika pokonać, co gorsza walki te przenosiły się do kraju i tak już znękanego bezwzględnością zaborców. Zczasem zaciętość ta słabła, gdyż życie wykazywało złudność marzeń o powrocie do kraju z bronią w ręku. Wielu oddawało się studjom fachowem, wyrabiali się tym sposobem na specjalitów, którzy albo wracali do kraju w Poznańskie lub do Galicji albo do Ameryki. Smutne nad wyraz stosunki na emigracji tak odtworzył wieszcz narodu Adam Mickiewicz·

O czem tu dumać na paryskim bruku,
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów?...

Biada nam zbiegi, żeśmy w czas morowy
Lękliwe nieśli za granicę głowy!

Bo gdzie stąpili szła za nami trwoga,
W każdym sąsiedzie znajdowali wroga;
Aż nas objęto w ciasny krąg łańcucha,
I każą oddać co najprędzej ducha.
A gdy na żale ten świat nie ma ucha
Gdy ich co chwila nowina przeraża,
Bijąca z Polski jako dzwon cmentarza,
Gdy im prędkiego zgonu życzą straże,
Wrogi ich wabią zdala jak grabarze,
Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich!

Swary i rozczarowania z jednej a wielki czasem niedostatek z drugiej strony sprawiał, że większość uchodźtwa, składająca się z ludzi głęboko religijnych, wpadała w mistycyzm [1]). Nadchodzące wieści z kraju o prześladowaniach i pastwieniu się wrogów nad żywiołem polskim dolewały oliwy do ognia i poczęła się szerzyć wiara, że jak niegdyś Chrystus był umęczony za grzechy ludzkie dla ich odkupienia, tak obecnie Polska pokutuje za grzechy narodów. Wierzono dalej, że wkrótce nadejdzie dzień i godzina zmartwychwstania. Wiarę tę nazwano mesjanizmem. Mesjanizmowi hołdowali nasi najwięksi poeci: Mickiewicz i Krasiński, mesjanizm ogarnął umysły filozofów: Cieszkowskiego i Trentowskiego. Stowarzyszenie mistyków pod nazwą „Braci zjednoczonych" miało w swych szeregach najtęższych ludzi owego czasu. Po roku 1840 nastąpił rozdział wśród „Braci zjednoczonych". Część ich utworzyła nowy zakon tak zwanych „Zmartwychwstańców", druga zaś część stała się wyznawcami nowej sekty, założonej przez Andrzeja Towiańskiego. Zmartwychwstańcom przewodził: Kajsiewicz i Semeneńko, Towiańczykom: Mickiewicz, Słowacki, Skrzynecki i inni. Towiańczycy głosili, że wolność narodu uzyskać się da tylko przez udoskonalenie się etyczne i uzyskanie łaski Bożej.

Piśmiennictwo. Długowiekowa, świetna przeszłości dziejowa, gigantyczne, bohaterskie walki to z Moskwą, to z Tatarami, to Szwedami, to wreszcie z Turkami w XVII wieku, głęboki zmierzch narodowej jaźni w XVIII. wieku i wspaniały świt odrodzenia prawie w przeddzień upadku (Ustawa Majowa) z jednej strony — a z drugiej bezgraniczny cynizm i oszustwo państw rozbiorczych — wywoływały duchowe odruchy wśród duszy narodu. To duma rozpierała pierś na wspomnienie czynów, godnych bohaterów starożytności (Greków i Rzymian), to upokorzenie przygważdżało myśl o nikczemnych synach, grzebiących własną matkę w odmęty nicości, to podziw dla usiłowań i ofiar ostatniego pokolenia, by nawę tonącą uchronić od pogrążenia się w niepamięci

[1]) Zamiłowanie w nadzmysłowych rzeczach.

wieków. Wszystko to wstrząsnęło do głębi duchem narodu, targało jego wnętrznościami, a kiedy kataklizm stał się nie jawą, ale rzeczywistością.... wywołał wspaniały refleks tragicznego położenia narodu, oręż zamienił się w pióro i myśl polska sięgnęła tam, gdzie przedtem nigdy nie sięgała, to jest do podstaw, do ludu..... i powstali gęślarze i wieszcze i wskazywali narodowi horyzonty, jakich jeszcze nigdy nie widział, przemawiali do niego językiem, jakiego jeszcze nie słyszał.... i tak ratowali jego ducha, i uświadamiali coraz szersze masy. Mistrzem słowa i plastyki okazał się Adam Mickiewicz. On to w całym szeregu utworów wydobywa z głębin ludowych wierzenia i bajki, on wspaniałej „Odzie do młodości“ apoteozuje[1]) młodość, w „Grażynie“ maluje epizod z pierwotnych dziejów Litwy, w „Konradzie Wallenrodzie“ podnosi do najwyższej potęgi uczucia miłości Ojczyzny, w „Dziadach“ (część II i IV) cierpienia zawiedzionej miłości, w „Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego“ wskazuje emigracji drogę, jaką ma na obczyźnie kroczyć, w „Dziadach“ (część III) opowiada o męczeństwie dziatwy polskiej w Wilnie, wreszcie w „Panu Tadeuszu“ roztacza obraz domowego życia szlachty polskiej z po-

Adam Mickiewicz.

czątkiem XIX stulecia oparty o tło historyczne (epoka napoleońska). Ten ostatni utwór uznany został za największe dzieło literatury polskiej.

Ze względu na tematy utworów, w tak zwanej grupie „ukraińskiej“ znajdują się pisarze: Malczewski, Zaleski i Goszczyński. Gdy Malczewski w szacie poetyckiej, zmyślonej, opisuje znany incydent[2]) Gertrudy Komorowskiej ze Szczęsnym Potockim, na tle stepów ukraińskich, to Zaleski w swych dumach, dumkach, wiośniankach i szumkach jest przedstawicielem ludowości ukraińskiej, a Goszczyński w „Zamku Kaniowskim“ buntu kozackiego pod nazwą Koliszczyzny.

Błyskotliwością słowa i fantastycznością wyobraźni celuje Juljusz Słowacki. Produkcją dzieł przewyższa Mickiewicza. Z celniejszych utworów wymienić należy: Jan Bielecki, Ojciec zadżumionych, Anhelli (arcydzieło literatury pol-

[1]) Ubóstwia.
[2]) Zdarzenie, wypadek.

skiej), prześliczna fantazja „W Szwajcarji“, cały szereg tragedyj, jak: Balladyna, Lilla Weneda i inne. W „Królu-Duchu“ wzniósł się Słowacki najwyżej.

Umysłem więcej filozoficznym niż poetycznym jest Zygmunt Krasiński. Prawie wszystkie dzieła jego należą do arcydzieł literatury polskiej. Oto ich poczet: Nieboska komedja, Irydion, Przedświt i Psalmy: miłości, wiary, nadziei. W tych ostatnich tętni silne uczucie religijne.

Komedja ma w owych czasach swego reprezentanta w Aleksandrze Fredrze; powieść w Henryku Rzewuskim (apoteozował staroszlachetczyznę), Józefie Korzeniowskim.

Badaniem Dziejów Polski odznaczył się Joachim Lelewel. Prace Lelewela wyszły w 20 tomowem wydaniu pt. „Polska, dzieje i rzeczy jej“. Lelewel jest jednym z największych uczonych Polski. August Bielowski zasłużył się bardzo wydawnictwami źródłowemi do Dziejów Polski pt. Monumenta Poloniae.

Jako krytyk literacki zasłynął Maurycy Mochnacki, a pierwszym historykiem literatury jest Michał Wiszniewski.

Filozofję reprezentują: Józef Kremer, Karol Libelt, Ferdynand Trentowski i August Cieszkowski.

Joachim Lelewel.

Dźwiganie się kraju. Podczas kiedy na emigracji panował ruch i przedsiębrano prace organizacyjne — na niwach polskich zalegała cisza niezamącona, a całe życie społeczne cofnęło się w obręb zacisza domowego. Nad całą Polonją zaciężyły trzy zaciśnięte pięści zaborców, gotowe do uderzenia za najlżejszem drgnięciem powalonego organizmu. Kraj jednak z wolna przychodził do siebie. Na czoło życia narodowego wysunęło się Poznańskie. Chłop poznański zagospodarowywał się szybko, a lud wiejski uświadamiał narodowo w miarę tego, jak nacisk germanizacyjny się wzmagał. Młodzież szlachecka, kształcona na uniwersytetach niemieckich, wówczas w Europie najwyżej stojących, dostarczała obywa-

teli światłych i ofiarnych. Prasa polska doszła do niezwykłego rozkwitu. Pisma: „Przyjaciel Ludu", „Orędownik Naukowy", „Gazeta Poznańska są wykładnikiem dążności społeczeństwa a na półkach księgarskich zjawiają się takie dziełka, jak: „O miłości Ojczyzny" Libelta, i „Prawdy żywotne Narodu Polskiego" Henryka Kamieńskiego. System ucisku

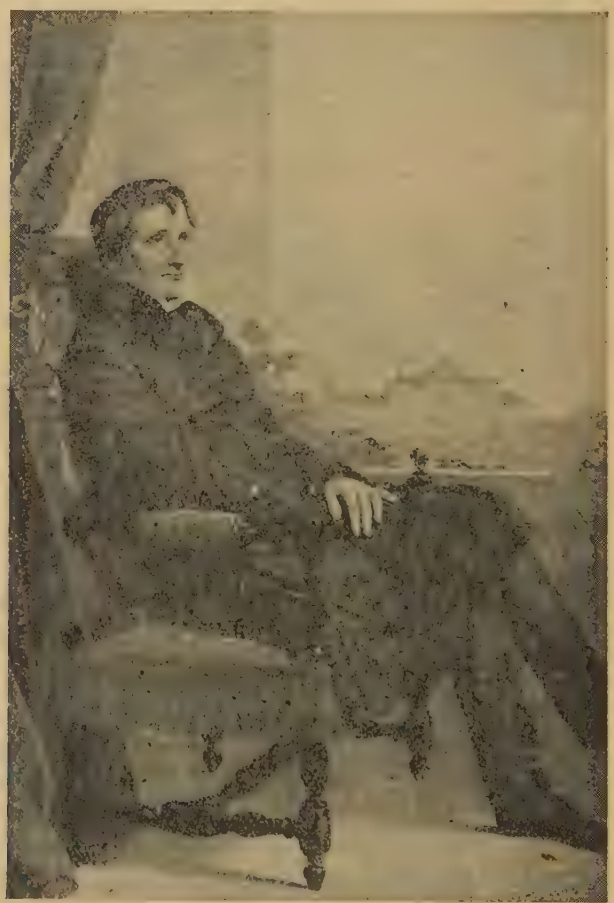

Edward Raczyński.

w Wielkiem Księstwie Poznańskiem zelżał w początkach panowania króla Fryderyka Wilhelma IV. Wróg biurokracji, wysoko wykształcony, był osobistym przyjacielem Radziwiłłów i Raczyńskich. Hrabia Edward Raczyński funduje bibljotekę w Poznaniu i darowywuje ją miastu; prócz tego łoży znaczne sumy na wydawnictwa materjałów historycznych, po-

pieranie uczonych i kształcenie młodzieży. Podobną czynnością odznaczał się lekarz Karol Marcinkowski. Dziełem Marcinkowskiego jest związane w r. 1841 Towarzystwo Pomocy Naukowej, mające na celu wspieranie zdolnych i pilnych młodzieńców, pochodzących ze stanu mieszczańskiego i włościańskiego. Aby zaś dźwignąć przemysł i handel w kraju, wybudował w Poznaniu wspaniały gmach, zwany „Bazarem", który miał jednoczyć w sobie wyroby przemysłu polskiego, opiekować się handlem i pośredniczyć pomiędzy życiem stołecznem a prowincjonalnem.

Język polski otrzymał pewne ulgi w szkole i sądownictwie, także rząd pogodził się z kościołem i wypuścił arcybiskupa Dunina z więzienia.

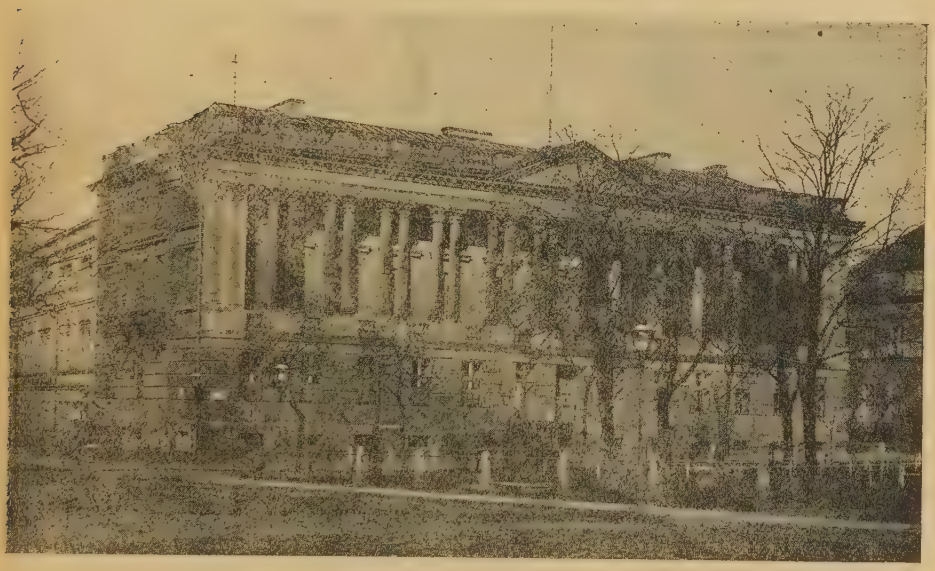

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu.

W sejmie stanowym domagali się posłowie polscy energicznie odrębności Poznańskiego i utrzymania polskiego charakteru kraju, przeciwko czemu protestowali gorąco Niemcy i Żydzi.

Praca kulturalna przeniosła się i do Galicji. Mimo represji i kilkuset wyroków ciężkiego więzienia w Kufsteinie, Spilbergu i innych twierdzach, sejm stanowy debatował nad doniosłemi projektami ustaw, których kilka udało się wprowadzić. Powstało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Szkoła rolnicza, Szkoła Techniczna, zaczęto budować koleje żelazne, regulować rzeki. Wśród obywatelstwa zasłynął energją i przedsiębiorczością ks. Leon Sapieha. Wszelkie śmielsze poczynania tamowała

jednak biurokracja niemiecko-czeska, przeszkadzając w pracy obywatelskiej na każdym kroku.

Najmniej danych do pracy społecznej było w Królestwie. Tu system ucisku paskiewiczowskiego kwitł w najlepsze. Na czele szlachty stał hr. Andrzej Zamoyski, urządzający w majątku swoim, Klemensowie, słynne zjazdy gospodarskie. Obok Zamojskiego na polu gospodarczem działali: Aleksander Wielopolski, Tomasz Potocki, Gołuchowski, Górski i inni. Stosunki były jednak opłakane. Przeszło miljon mieszkańców było bezrolnych, których musiała wieś polska żywić. Wsi polskiej przychodził w pomoc powoli dźwigający się przemysł. Powstawały

Karol Marcinkowski.

ośrodki przemysłowe, jak tkacki w Łodzi, metalurgiczny w Zagłębiu. Wielkie zasługi położyli pod tym względem obcokrajowcy, jak: Steinkeller i Girard (czyt. Żyrard).

Do odrodzenia ducha narodowego przyczynił się wielce utalentowany pisarz, osiadły na Wołyniu, J. I. Kraszewski. Jego powieści, pisane w duchu demokratycznym, przyczyniają się w wysokim stopniu do rozwoju myśli społecznych i propagandy postępu na polach dostępnych społeczeństwu mimo ucisku rządowego.

Na spokojnej Litwie rozhulał się znowu bez żadnej przyczyny terror rządowy. W ciągu lat 1835—1846 zesłano na Sybir 1.532 osób z wyro-

ków sądowych a 3.848 osób w drodze administracyjnej. Zdawało się, wobec takiego stanu rzeczy, że idea polskości musi tam być w zupełności pogrzebaną i poczęły się szerzyć myśli o sojuszu z narodem rosyjskim. Na czele tego kierunku stanął zaciekły konserwatysta, lubiany w tamtejszym społeczeństwie z powodu powieści na temat staroszlachetczyzny, hr. Henryk Rzewuski. Kierunek ten popierał metropolita kościoła katolickiego w Rosji ks. Hołowiński.

Spiski. Ciągłe i wytrwałe prześladowania społeczeństwa polskiego we wszystkich trzech zaborach, społeczeństwa, które nie mogło zapomnieć tradycji ośmiowiekowego istnienia i wysokiej kultury, wtrąciło ogół na-

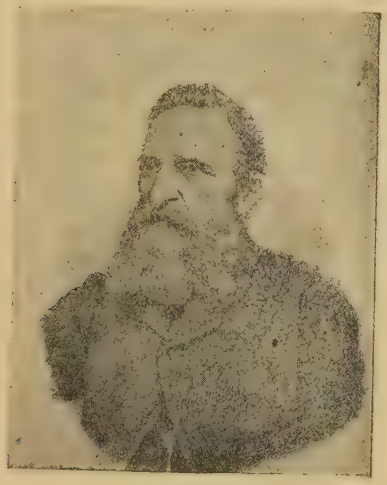

Józef Ignacy Kraszewski.

rodu na teren pracy nielegalnej, podziemnej, ujawniającej się w licznych spiskach. Spiski te, pociągające za sobą liczne ofiary, duszone przez rządy zaborcze bezwzględnie i okrutnie, rosły jak na drożdżach, a nie wygasały od r. 1831 prawie nigdy. W Poznańskiem księgarz Stefański utworzył z pomocą rzemieślników „Związek Plebejuszów" na podstawach Manifestu Towarzystwa Demokratycznego. Z Centralizacją paryską komunikowali się również: Libelt, Guttry, Edward Dembowski.

W Królestwie powstał „Związek Narodu Polskiego" z Karolem Ruprechtem i Stefanem Dobryczem na czele. W Galicji działały trzy związki spiskowe: „Młoda Sarmacja", „Konfederacja Ludu Polskiego" i „Związek Demokratyczny". Związki te nie były liczne, ale dzięki przesadnem raportom władz, i optymistycznem sprawozdaniom emisarjuszy, wzrastały

w opinji do niesłychanych rozmiarów. Wieści o tych spiskach przedostawały się na emigrację w formie przesadnej. Wyobrażano sobie, że wykrywane przez policje państw zaborczych sprzysiężenia, są niewielką częścią olbrzymiego spisku, który objął kraj cały i który czeka tylko na hasło powstania. Ruszono przeto gromadnie do kraju, szczególniej do Galicji, gdzie rozwinięto żywą działalność. Wydalony z Poznańskiego Edward Dembowski znalazł się w Galicji, obok niego stanęli do pracy bracia hr. Wiesiołowscy, Rogaliński, Tyssowski i najczynniejszy z nich Teofil Wiśniowski.

Powstanie w r. 1846 i rzeź galicyjska. Rozgorączkowanem umysłom na emigracji, zdemoralizowanem bezczynnością zdawało się, że lud w kraju dojrzał i da się użyć do poczynań rewolucyjnych. Kraj zapełniał się emigrantami, organizacje rozrastały się, a nad tem wszystkiem obejmował ster młody oficer z r. 1831, energiczny i zdolny, Ludwik Mierosławski. Opracował on plan ogólno-narodowego powstania we wszystkich zaborach. Zjazd spiskowców odbył się w Krakowie w pierwszych dniach r. 1846, z niego wyłonił się Rząd Narodowy. Skład rządu tego był następujący: Karol Libelt reprezentował Poznańskie, hr. F. Wiesiołowski Galicję, profesor wszechnicy Gorzkowski Kraków. Termin ogólnego powstania wyznaczono w nocy z 21. na 22. luty 1846 roku. Powstańcy planowali opanowanie fortecy poznańskiej, uderzenie na garnizony we wszystkich miastach. Dla zjednania sobie ludu mieli masom chłopskim ogłaszać wszędzie nadanie własności gruntowej i zniesienie pańszczyzny. Poznańskie miało rozpocząć walkę. Nim atoli do tej walki przyszło nastąpiły wypadki, które unicestwiły powstanie. W Poznaniu na tydzień przed wybuchem rząd pruski aresztował Mierosławskiego. Nastąpiły masowe aresztowania w Poznaniu, Warszawie, Lwowie a do Krakowa wkroczył oddział austrjacki i zajął Rzeczpospolitę. W Galicji zaś nastąpiła straszliwa a nie dająca się przewidzieć, szatańska w pomyśle, katastrofa, przygotowana zręcznie przez biurokrację, składającą się po większej części z Niemców i Czechów. Opłakane stosunki socjalno-gospodarcze i nienawiść chłopa do dworu, podniecona przez olbrzymi zastęp szynkarzy, broniących się przeciw propagandzie wstrzemięźliwości, wyzyskali zręcznie urzędnicy, kierowani przez kilku starostów i rzucili tłumy chłopstwa na zbierających się na stanowiska powstańców, a później na dwory. Na czele rebelji stanął Jakób Szela, 70-letni gospodarz ze Smarzowej pod Brzostkiem. Szela uważał siebie za narzędzie kary boskiej na tyranów i wykonawcą woli Boga i Cesarza. Rebelja rozpoczęła się w Tarnowszczyźnie, skąd przeniosła się w okolice Jasła i Pilzna. Obok Szeli działali: Koryga, Stępak, Janocha i Bokola. Zabijano bezbronnych cepami,

wyciągano z konających wnętrzności, z czaszek zdzierano skórę, nie szczędzono ani kobiet ani dzieci; kradziono pieniędze i klejnoty, niszczono zapasy żywności, inwentarz, narzędzia itp. Ogółem zniszczono 150 dworów a zamordowano około 2 tysiące szlachty, wśród których byli patrjoci, uczestnicy Sejmu Czteroletniego i powstania Kościuszkowskiego.

Na wieść o rzezi powstanie odwołano. Odwołanie to nie wszędzie dotarło; tu i ówdzie nastąpiły wybuchy, jak w Chochołowie w Nowotarszczyźnie, w Sądeczyźnie, Sanoczyźnie itd. Najdzielniej spisał się Kraków, bo wyparł załogę austrjacką z miasta, załogi te ustąpiły także z Chrzanowa i Krzeszowic. Rząd Narodowy, złożony z Tyssowskiego,

Teofil Wiśniowski.

Gorzkowskiego i Grzegorzewskiego, ujął natychmiast władzę w ową rękę i wezwał gorącym manifestem wszystkie dzielnice do powstania. Tymczasem austrjacy wspomagani przez tłumy zbrojnych chłopów zbliżali się do Krakowa. Dyktaturę z pomocą przybyłego Dembowskiego objął Tyssowski. Wysłany oddział jazdy powstańczej przeciw Austrjakom został przez tychże rozbity pod Gdowem, szczupła garstka piechoty zaś została wymordowana przez tłumy chłopstwa. Aby inwazję chłopstwa na Kraków powstrzymać, wyszła procesja z Dembowskim na czele przeciw nim, co jednak nie odniosło skutku, gdyż została wymordowana. Pierwszy padł Dembowski niosący krzyż. Tyssowski wraz z rządem i wojskiem powstańczem ustąpił z miasta i złożył broń przed Prasakami na granicy 3. marca

1846. Kraków zajęli Rosjanie. Powstanie Krakowskie po 12-dniowem istnieniu upadło.

Nastąpiły represje. Odrębność Rzeczypospolitej Krakowskiej zniesiono, obszar jej włączono do cesarstwa austrjackiego. We wschodniej Galicji, w Horożanie, wsi powiatu samborskiego, we dworze Ferdynanda Czaplickiego wymordowali chłopi w części powstańców, w części wydali ich w ręce władz austrjackich. W brzeżańskim powiecie działał na rzecz powstania z całem poświęceniem wysłaniec Komitetu paryskiego Teofil Wiśniowski. Ujęty przez chłopstwo i wydany władzom, po prawie całorocznem więzieniu zawisł na szubienicy we Lwowie. Wraz z Wiśniowskim powieszono Józefa Kapuścińskiego, który zabił burmistrza w Pilźnie za podburzanie chłopów do rzezi. W Siedlcach w Królestwie powieszono obywatela ziemskiego, Pantaleona Potockiego za zamach na miasto; na stokach cytadeli warszawskiej zawisło na szubienicy dwóch jego towarzyszów: Kościszewski i Żarski. W Poznaniu zastrzelono emisarjusza, Antoniego Babińskiego, a wyrokiem sądu berlińskiego przeszło 250 Polaków skazanych zostało bądź na ścięcie, bądź na długoletnie więzienie. Tłumy patrjotów zapełniały więzienia państw zaborczych a system ucisku policyjnego wzmógł się do niebywałej srogości.

Wiosna ludów. Nieszczęśliwe powstanie z r. 1846 miało przynajmniej tę dobrą stronę, że przyspieszyło rozwiązanie kwestji włościańskiej, rzeź zaś galicyjska pouczyła zaślepionych zachowawców, że dłużej z rozwiązaniem tej sprawy zwlekać nie można, zwłaszcza, że po rzezi nastąpiły nieurodzaje, które spowodowały okropny głód w całej Galicji, dochodziło podobno do ludożerstwa. W r. 1848 w całej Europie wybuchła rewolucja. Wskutek tego monarchowie nadawali w swych państwach konstytucję a we Francji ogłoszono nawet rzeczpospolitą. Gdy wiadomość ta nadeszła do Polski, szlachta galicyjska zrzekła się pańszczyzny. Rząd jednak zaprotestował przeciw zrzeczeniu się pańszczyzny przez szlachtę i patentem cesarskim z 15. kwietnia 1848 uwolnił chłopów od poddaństwa. Rząd zapłacił szlachcie za grunta używane przez chłopów ze skarbu państwa (tak zwana indemnizacja). Począł więc uchodzić za dobroczyńcę ludu polskiego, do pomocy którego niejednokrotnie się w czasach późniejszych odwoływał.

Wszystkie stolice państw europejskich, jak: Paryż, Berlin, Wiedeń rozbrzmiewały odgłosami haseł wolnościowych, a Zgromadzenia narodowe (sejmy) upominały się w swych rezolucjach o restytuowanie[1]) Polski. W Zgromadzeniu Narodowem francuskiem upominano się wprost o odbudowanie niepodległej Polski, zwołany do Frankfurtu parlament

[1]) Przywrócenie.

Zjednoczonych Nieniec uznał „podział Polski za haniebną niesprawiedliwość" a zjazd Stanów austrjackich w Wiedniu stwierdził, że przyłączenie Galicji do Austrji było bezprawiem. „Wiosna ludów" czyli rewolucja powszechna oddziałała silnie na naszych emigrantów. Ciągnęli też z uchodźtwa stęsknieni do widoku kraju rodzinnego przez Czechy i Niemcy; wielu emigrantów wstępowało do zachodnich wojsk republikańskich, a inni zaś formowali legjony polskie we Włoszech; wśród tych ostatnich

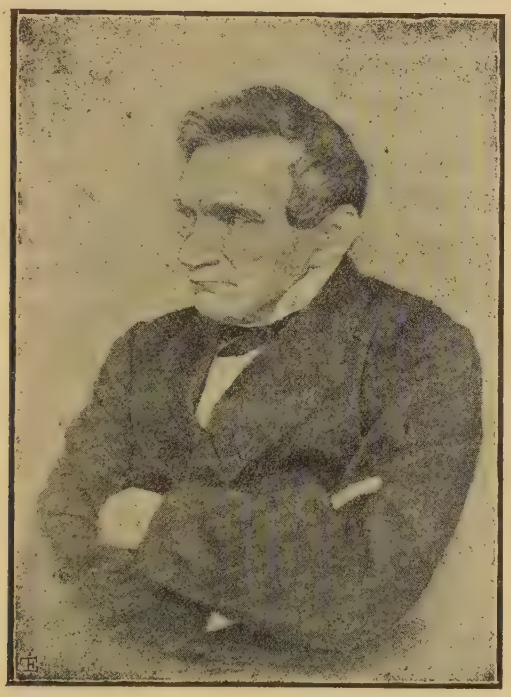

Karol Libelt.

znajdował się Adam Mickiewicz. W Berlinie pod wpływem ruchu król Fryderyk Wilhelm IV. uwolnił z cel więziennych Polaków, skazanych na śmierć za udział w powstaniu w r. 1846. Lud berliński witał wypuszczonych okrzykami: niech żyje Polska! Wśród wypuszczonych znajdowali się: Mierosławski i Karol Libelt.

Libelt, syn mieszczański, własną pracą, pełną trudów, zdobył obszerne wykształcenie. Oddawał się z zamiłowaniem matematyce[1]) i filozofji[2]). Jego to

[1]) Nauka rachowania w najobszerniejszem znaczeniu.
[2]) Nauka o początku, istocie wszech rzeczy, nauka prawdy i mądrości.

dziełko „O miłości Ojczyzny“, pełne wzniosłych myśli, pisane piękną polszczyzną, było wskazówką dla niejednego działacza demokratycznego. W walkach orężnych za Ojczyznę brał udział a później położył wielkie zasługi jako wytrwały i dzielny obrońca praw narodowych w parlamencie niemieckim.

W marcu ukazał się na horyzoncie europejskim manifest cesarza Mikołaja do ludów europejskich, w którym w słowach groźnych a obelżywych wzywał do porzucenia wolnomyślnych haseł a pokornego poddania się panującym monarchom. W odpowiedzi na ten manifest domagano się powszechnie wojny z Rosją, powstanie zaś polskie miało być przednią strażą armji demokratycznej, jaka miała wyruszyć na podbój Rosji. W Poznańskiem poczęło się gromadzić wojsko polskie pod dowódz-

Paweł Stalmach.

twem Mierosławskiego. Liczba tego wojska doszła do 10 tysięcy. We Lwowie i Krakowie tworzyły się gwardje narodowe a lud wymógł na rządzie austrjackim uwolnienia więźniów politycznych. W granice tylko Rosji, strzeżonych zastępami żołdactwa, ruch wolnościowy nie mógł wtargnąć. Ruchowi temu przeciwną była szlachta, obawiając się rządów socjalistycznych i w tych sferach powiał prąd słowianofilski. Wyrazem tego prądu był głośny owego czasu „List szlachcica polskiego“ ułożony przez margrabiego Wielopolskiego.

Niedługo jednakowoż trwał zapał dla spraw wolnościowych. W miastach mieszczaństwo, zagrożone przez dążności socjalne, cichło, chłop masowo stawał po stronie zagrożonych rządów, wyzwalany od danin

i powinności. Przeciwko dążnościom polskim występowali tak w Galicji jak i Poznańskiem: Niemcy i Żydzi, prócz tego w Galicji znaczna część Rusinów. Pod presją rządową Komitet Narodowy w Poznańskiem zredukował liczbę wojska narodowego z 10 tysięcy na 2.800 żołnierza. Redukcja ta nie poszła tak gładko; chłopi i lud miejski, tworzący większość oddziałów, opierali się rozbrojeniu. W szeregu potyczek pod Miłosławiem, Wrześnią i Rogalinem odniesiono poważne sukcesy, ale musiano ulec przemocy. W dniu 10. maja zawartą została kapitulacja, — wojska polskie rozeszły się do domów.

Józef Lompa.

W parlamencie niemieckim, obradującym w Frankfurcie, oświadczono się przeciw dążnościom polskiem i usiłowano przemycić uchwałę podziału Poznańskiego na część polską i niemiecką. Przeciw tej uchwale delegacja polska protestowała gorąco. Dla zrównoważenia doniosłości sejmu frankfurckiego zainicjowano zjazd słowiański w Pradze. Na tym zjeździe Słowianie austrjaccy opowiedzieli się bezwzględnie za Habsburgami, i zjazd rozszedł się bez rezultatu. Polacy ze Śląska po raz pierwszy zamanifestowali swą polskość biorąc gorliwy udział w zjeździe. Śląsk Cieszyński re-

prezentował redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej" Paweł Stalmach, wielce zasłużony działacz na polu uświadamiania ludu polskiego.

Ze Śląska tak zwanego pruskiego, polskiemi zostały jedynie dawne księstwa: Opolskie i Raciborskie. Te dwa księstwa tworzą tak zwany Śląsk Górny. Od czasów piastowskich Śląsk silnie germanizowany zachował swą polskość, którą objawił z nastaniem „Wiosny ludów". Prastara ta dzielnica polska bezpośrednio przed rokiem 1848 została zdewastowana klęskami elementarnemi. Następstwem tych klęsk był głód i rozmaite choroby, dziesiątkujące ludność. Jeżeli do tego dodamy, że lud górnośląski był oddany w zupełności pod rządy baronów niemieckich, wyzyskujących go na każdym kroku, nic dziwnego, że był skłonny do przyjęcia haseł wolnościowych. Skorzystano z tej sytuacji i wystąpiono z żądaniami praw narodowych dla Polaków. Powstał cały szereg pism polskich, jak „Dziennik Górnośląski" w Bytomiu, „Telegraf" w Oleśnie, „Tygodnik katolicki" itp., które solidarnie występowały, gdy chodziło o sprawy narodowe. Z redakcji „Dziennika Górnośląskiego" wyszedł ruch polski, na którego czele stanęli: stary szlachcic Kosicki, i nauczyciel Lompa. Pierwszy wiec narodowy, odbyty w Bytomiu 13. czerwca 1848, nakazał posłom do Sejmu, ks. Szafrankowi i Gorzale zażądać praw narodowych. Sejm żądaniu temu odmówił a poseł niemiecki ze Śląska i renegat[1]), Wuttke, utworzył organizację p. t.: „Ostmarkenverein" dla poparcia niemczyzny. W odpowiedzi niejako na to, Polacy utworzyli „Polską Ligę Narodową". Liga organizowała stowarzyszenia naukowe, ekonomiczne i społeczne. Praca szła raźno, zaraz w pierwszym roku powstało 250 lig obwodowych, rozszerzając się na cały zabór pruski.

Bardzo ostro wystąpił rząd austrjacki wobec ruchu wolnościowego w Galicji. Lwów i Kraków zbombardowano, gwardję rozpędzono a wiele osób aresztowano. Namiestnik cesarski, Stadion, utworzył „Radę przyboczną" dla przeciwwagi „Radzie Narodowej". W „Radzie przybocznej" znalazło się wielu Rusinów. Właśnie w tym czasie odbywały się wybory do Sejmu ustawodawczego obradującego w Wiedniu. Za sprawą rządu wybranych zostało wielu Rusinów, biurokratów i chłopów, tak, że niezawisła inteligencja polska znalazła się w mniejszości. Mimo to Polacy odegrali w Sejmie bardzo poważną rolę, gdyż w gronie ich zasiedli ludzie światli o wielkim talencie politycznym. Hr. Adam Potocki, Helcel, Borkowski, Ziemiałkowski i inni, to posłowie, którzy nietylko w tym Sejmie ale i później w pracy tak dla państwa jak i kraju wzięli gorący a wydatny udział. Deputowany Polak, Franciszek Smolka, został wybrany prezydentem Sejmu. Wobec wybuchłej rewolucji Sejm został przeniesiony

[1]) Zaprzaniec, odszczepieniec.

do Kromieryża na Morawę, a Wiedeńczycy okrzyknęli swym wodzem generała Bema.

Emigracja polska w ruchach wolnościowych „Wiosny ludów" wzięła zaszczytny udział, a symbolem niejako wolnego człowieka był Polak. Chętnie też naczelne dowództwo wojsk w tych ruchach oddawano Polakowi. Adam Mickiewicz wraz z Mikołajem Kamińskim, żołnierzem powstania listopadowego, tworzy legję w celu poparcia rewolucji w Medjolanie; generał Wojciech Chrzanowski walczy na czele wojsk sardyńskich przeciw Austrji, a Ludwik Mierosławski bierze udział w walkach wolnościowych w Sycylji a następnie w Księstwie Badeńskiem, w Niemczech.

Józef Bem.

Najważniejszym jednakże był udział Polaków w rewolucji węgierskiej. Spodziewano się, że z pomocą dyktatora Węgier, Ludwika Kossutha, uda się przenieść wojnę do Galicji i wywołać powstanie, któreby następnie można przenieść i do Królestwa. W tej nadziei setki ochotników polskich spieszyło pod sztandary węgierskie, tworząc osobne oddziały, na czele których stali generałowie wojsk narodowych z r. 1831, jak: Henryk Dembiński, Józef Wysocki i znakomity artylerzysta Józef Bem. Na nic się nie zdała dzielność, odwaga i poświęcenie życia i mienia, powstanie węgierskie zduszone zostało latem w r. 1849 przez dwustotysięczną armję rosyjską, która pod wodzą Paskiewicza przybyła w pomoc Austrji.

Z upadkiem powstania węgierskiego upadły też wszystkie nadzieje, jakie demokracja europejska żywiła w pamiętnych latach „Wiosny ludów"; upadła też i sprawa polska tak popularna wśród ludów europejskich z przed r. 1848 i poszła na długie lata w zapomnienie.

Obniżenie poziomu kultury narodowej. Duch narodu po tylu krwawych a bezskutecznych wysiłkach omdlał i zdrętwiał. Na niwach polskich rozwinął się niczem niezamącony spokój; w zaborze rosyjskim system mikołajowski kwitł w najlepsze, w pruskim i austrjackim życie narodowe przeniosło się w zacisze domowe dworów i dworków przedmiejskich. Jeszcze w r. 1849 wydalona została z Francji Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego. Pod przewodnictwem socjalistów: Worcella i Darasza przeniosła się do Londynu. Stopniowo upadał wpływ emigracji w kraju. Emisarjusze znikli, spiski zamilkły a wielu emigrantów oddało się tak zwanej pracy organicznej. Dokonała się zmiana polityki ogólnonarodowej na dzielnicową. Myśl polityczną polską z rąk Centralizacji i księcia Adama Czartoryskiego przejęli: Aleksander Wielopolski, ks. Leon Sapieha, Adam Potocki. Konserwatyści ci wierzyli, że rewolucja z r. 1848 jakkolwiek złamaną została, jednak zrobiła swoje i w ustroju politycznym państw muszą zajść zmiany. Jakoż w Prusiech już 6. lutego 1850 r. król zaprzysiągł uroczyście konstytucję ogólno-państwową. Konstytucja ta jednakże nie gwarantowała ani narodowości polskiej wogóle ani praw należnych Księstwu Poznańskiemu, przytem nie zawierała także gwarancji równouprawnienia językowego. Rozwinęła się walka między rządem a społeczeństwem polskiem. Polacy poczęli unikać wszelkich pozorów prowadzenia polityki polskiej, rząd zaś dowolnie interpretował [1]) paragrafy [2]) konstytucji a zawsze na niekorzyść żywiołu polskiego. Ofiarą polityki antypolskiej padła pierwsza „Liga Polska". Rozporządzeniem rządowem z dnia 9. kwietnia 1850 została rozwiązaną. Była to klęska narodowa, bo Liga miała poważne zasługi dla kraju za sobą. Z drobnych wkładek utrzymywała wiele Towarzystw, organizacyj samopomocy zarówno materjalnej jak oświatowej, sklepów itp. Prasa poddana została cenzurze, wiele pism tak w Poznańskiem jak i na Śląsku zawiesiło wydawnictwa. Wielka własność w szybkiem tempie przechodziła w ręce niemieckie, gdyż rząd utrudniał udzielanie taniego kredytu, potrzebnego do prowadzenia gospodarstw. Niechęć do politykowania stała się powszechną a tylko praca organiczna mogła być tolerowaną. „Każdy na swoim gruncie niechaj pilnuje narodowego zasiewu, bo jeśli zaśnie, lub myślą wywędruje daleko, ktoś inny kąkolu nasieje na zagonie i piaskiem

[1]) Objaśniał.
[2]) Ustęp w rozdziale oznaczony znakiem §.

zasypie wschodzące oziminy.... biegaliśmy myślą i czynem w oddaleniu po obcych krajach, ktoś inny zajął się naszemi codziennemi najbliższemi sprawami" takie były głosy publicystów i polityków ówczesnych.

Obniżenie poziomu kultury narodowej okazało się w Galicji jeszcze w większym stopniu aniżeli w Poznańskiem. Rząd, który w czasie ruchów wolnościowych w ucisku zelżał, obecnie starał się nad potrzebami żywiołu polskiego przejść do porządku dziennego. Język polski w szkołach został zastąpiony przez język ruski, gdyż ten ostatni uznano za język, którego używała większość ludności w kraju. Stosunki gospodarcze na wsi pogorszyły się. Większa własność pozbawiona darmowego robotnika nie umiała gospodarzyć o własnych siłach; chłop ujrzawszy się w dniu 1. maja 1848 panem na kilku morgach lichej ziemi, bez pomocy dworu nie umiał jej uprawić a pozbawiony pastwisk i lasu marniał. Pierwsze lata samodzielnej gospodarki chłopskiej w Galicji były głodowe. Głód stał się chronicznym stanem ludności wiejskiej w owych czasach. Jedynym pokarmem chłopa wiosną był chleb z perzu i lepienina składająca się z otręb, brukwi i kapusty. Tyfus głodowy był stałym mieszkańcem kurnych chat wiejskich, a bydło i nierogacizna jedynym współtowarzyszem niedoli. O oświacie nie było mowy, szkół nie było, a te które były znajdowały się po miasteczkach. Pijaństwo bardzo rozpowszechnione przyczyniało się w wysokim stopniu do charłactwa ludu. Gospody i karczmy wiejskie, opanowane przez żydów, były miejscem deprawacji ludności wiejskiej, a żyd-karczmarz jedynym doradcą prawnym naiwnego chłopka. Lichwa osaczała gospodarza, który przyzwyczajony do opieki pana, nie umiał sobie radzić czy to w stosunku do urzędu, czy dworu, czy banku. Wywłaszczenia z ojcowizny stały się coraz częstsze, a chłop posesjonat zwiększał liczbę bezrolnych-proletarjuszy. Jeszcze gorsze stosunki zapanowały w miastach i miasteczkach. Mieszczaństwo polskie nieliczne i finansowo słabe wyparte zostało przez żywioł semicki prawie w zupełności. Niezorganizowane społecznie, nie posiadające wiadomości teoretycznych swego fachu, niszczało przez zalew wyrobów fabrycznych sprowadzanych z Niemiec. Ucisk biurokracji czesko-niemieckiej wzrósł do niebywałych przed rewolucją srogości pomimo tego, że namiestnikiem był Polak, Agenor hr. Gołuchowski. Za rzekome antypaństwowe knowania zostali skazani i pod szubienicą dopiero ułaskawieni: Adam hr. Potocki, Franciszek Smolka, Ziemiałkowski, Dunajewski (późniejszy kardynał). Deprawacja[1]) charakterów doszła do tego stopnia, że np. mieszkańcy obwodu tarnowskiego prosząc o utworzenie w Tarnowie wyższego sądu, powoływali się na swe zasługi, jakie oddali państwu w ohydnej rzezi galicyjskiej, a twórca tej rzezi, komisarz Chomiński

[1]) Obniżanie.

a później dyrektor policji we Lwowie, wpisany został przez szlachtę do Towarzystwa rolniczego w dowód szczególnych zasług dla kraju.

Jeżeli źle się działo w Galicji, to w Królestwie jeszcze gorzej. Upadek rewolucji w Europie zachęcił Rosję do ściśnięcia obroży duszącej naród polski jeszcze więcej. Rząd dążył do zatarcia odrębności między Rosją a Polską w zupełności. Granica cłowa między oboma krajami została zniesiona, wprowadzono rosyjskie miary i wagi i uciążliwy system paszportowy. Język polski usunięto zupełnie z urzędów, zastąpił go język rosyjski. Propaganda prawosławia wzrastała a szkoły doprowadzone zostały do zupełnego upadku. Niski stan umysłowy szlachty pogarszał stosunki. Karciarstwo i hulanki kwitły na ówczesnych jarmarkach małomiasteczkowych w Królestwie. Wskutek zniesienia granicy celnej przemysł Królestwa począł upadać a tak zwany „lumpenproletarjat" mnożył się w nieskończoność. Nędza zapanowała dotkliwa, w ciągu lat dziesięciu (1846—1856) ubyło ludności przeszło miljon.

Nic dziwnego, że wśród takich stosunków we wszystkich zaborach osłabł duch narodowy, myśl polska skarlała a twórczość narodu schodziła na manowce. Literatura polska, nie mogąc obrabiać tematów współczesnych, zwróciła się do idealizowania staroszlachetczyzny. Opuszczają prasę drukarską powieści: Kaczkowskiego, Dzierzkowskiego, Łozińskiego, gawędy Pola i Syrokomli. Powieści Kraszewskiego, czerpiące swą osnowę w tem samem źródle, cieszą się zaraz więcej wzrastającą poczytnością. Wychodzi pierwsza, pięknie napisana, choć bezbarwna, historja polska p. t. „Wieczory pod lipą" pióra Lucjana Siemieńskiego. Nauka polska, nie mając możności badania z braku uniwersytetów, śpi snem błogosławionych. Podobny sen opanował cały naród, wszystkie jego warstwy, właśnie w chwili, kiedy nad wschodnią Europą zbierały się groźne chmury.

Wojna krymska. Dążność Rosji od wieków, aby ująć w swe ręce Konstantynopol i cieśniny Dardanelskie i tym sposobem wydobyć się z morza Czarnego na morze Śródziemne i snuć dalej politykę ekspansywną[1]), politykę zaborczą, wywołała walkę z państwami zachodniemi Francją i Anglją, która trwała prawie lat dwa (1854—1855). Z upadkiem Konstantynopola wyrzuconą by została z Europy Turcja, do tego zaś nie mogły dopuścić ani Francja ani Anglja. Nadszedł więc czas do poruszenia sprawy polskiej na arenie dyplomatycznej Europy. Niestety! do poruszenia tego Polska nie była zdolna. Nędza materjalna, waśń społeczna, ucisk narodowościowy a przedewszystkiem upadek idei niepodległościo-

[1]) Dążącą do rozszerzania się.

wej — ubezwładnił społeczeństwo w chwili, gdy trzeba było przystąpić do czynu. Nadaremnie dyplomaci angielscy nawoływali do czynu, chcąc wywołać dywersję[1]) w powstaniu polskiem na tyłach armji rosyjskiej. Nie chciał dopuścić do tego cesarz Francuzów Napolen III., marzący o sojuszu rosyjsko-francuskim. Hotel Lambert z Czartoryskim na czele był zawojowany przez Napoleona i działał po myśli jego polityki, zaś Centralizacja londyńska z Worcellem na czele nie porzuciła idei rewolucyjnej, idei, która w obecnych warunkach nie mogła być zrealizowaną. Wprawdzie udało się Worcellowi do spółki z dowódcami emigracji międzynarodowej: Mazzinim, Herzenem, Kossuthem itp. urządzić w Londynie kilka tłumnych mityngów[2]), ale sprawa polska na tem nic nie zyskała. Nie udał się też projekt stworzenia legjonów polskich na Węgrzech, nad czem pracowali: Wysocki, Mierosławski i Zygmunt Miłkowski. Zato niejakiem powodzeniem cieszyli się demokraci polscy w Paryżu, którym udało się stworzyć w Turcji oddział „Kozaków sułtańskich", a którymi dowodził agent dyplomatyczny Czartoryskich, Michał Czajkowski, występujący pod pseudonimem Sadyka Paszy. Przybył do obozu kozaków z Paryża Adam Mickiewicz z zamiarem przekształcenia ich na kadry wojska polskiego, ale sądzonem było, aby ta siła zbrojna nie wystąpiła na arenę bojową, gdyż w tym czasie nastąpiła śmierć cara Mikołaja I. i zdobycie Sewastopola przez armje sprzymierzone, kładące kres wojnie. Kongres paryski likwidujący wojnę krymską nie zajął się sprawą polską, gdyż dyplomaci zadowolili się oświadczeniem pełnomocnika rosyjskiego hr. Orłowa, że nowy cesarz, Aleksander II., wyda dla Polaków ogólną amnestję, zaprowadzi szkolnictwo polskie, uniwersytet, i nada szerokie ulgi administracyjne.

Mocarstwa rozbiorowe a żywioł polski w kraju po wojnie krymskiej. Dla Polski wojna krymska nie przeszła zupełnie bezowocnie. Wykazała przedewszystkiem jak marne wyniki rodzi system rządów absolutnych. Nastąpiły nieznaczne ulgi, szczególniej w Królestwie, chociaż system rządów pozostał niezmieniony. Nad trwaniem dawnego systemu czuwał nieznużenie wróg polskości, stary biurokrata, Sergjusz Muchanów. Ulgi te redukowały się do amnestji[3]), na mocy której wróciło do kraju kilka tysięcy emigrantów i zesłańców syberyjskich, do otwarcia kilku klas w szkołach średnich i zezwolenia na wydanie pism Adama Mickiewicza. Były to ulgi bardzo małe, ale w porównaniu z niesłabnącą reakcją austrjacką

[1]) Odwrócenie uwagi.
[2]) Zgromadzeń publicznych.
[3]) Darowania kary, ułaskawienia.

i szybko postępującą germanizacją w Poznańskiem, odbijały korzystnie na szarem i niewesołem życiu polskiem. Wywoływały też niesłychany entuzjazm i szerzyły niemałe nadzieje na przyszłość. Z tego nastroju ogółu, skorzystały żywioły konserwatywne szlacheckie, które usiłowały zapoczątkować stworzenie lojalistyczno-zachowawczego obozu polskiego. Tego nastroju nie zdołał rozwiać sam nowy car Aleksander, który zjechawszy do Warszawy i przyjmowany entyzjastycznie niechciał przyjmować ani adresów, ani memorjałów a w przemowie do zgromadzonej szlachty zapewniał, że od systemu rządów swego ojca nieodstąpi ani kroku, a mowę cierpką i opryskliwą zakończył słowami: „Żadnych marzeń, panowie"!

Na Litwie mimo takiego usposobienia cara język polski uzyskał przystęp do szkół i urzędów, w Królestwie zaś otwarto Szkołę sztuk pięknych, Akademję Medyczną, wreszcie pozwolono na założenie w Warszawie Towarzystwa Rolniczego. Na arenę polityczną poczęli występować ludzie, którzy w późniejszych wypadkach doniosłą odegrali rolę. Do tych ludzi należeli: Aleksander Wielopolski, Andrzej hr. Zamojski, bankier Leopold Kronenberg, rabin Majzels, J. I. Kraszewski, Edward Jurgens, Karol Ruprecht i Agaton Giller.

Aleksander Wielopolski pracował już od r. 1830 nad stworzeniem stronnictwa konserwatywnego. Samodzielny i gruntownie wykształcony odznaczał się rozumem politycznym. „Przyszłość spłonęła i strawiła się; z pozostałych zarodów przyszłość odbudować należy" — oto motto, według którego myśl i działanie jego obracało się. Niestety! nie miał warunków na męża stanu i polityka. Dumny i w wysokim stopniu niesympatyczny w osobistem zetknięciu się dawał odczuwać pychę magnacką; w postępowaniu z przeciwnikiem był bezwzględny.

Andrzej hr. Zamojski był najpopularniejszą osobistością w kraju. „Pan Andrzej", pod takiem nazwiskiem go wszyscy znali, położył wielkie zasługi koło podniesienia rolnictwa i przemysłu. Politykiem nie był, wahając się między polityką swego wuja i brata z hotelu Lambert a warunkami życia w kraju, nie zdobył się na samodzielne postępowanie.

Kronenberg Leopold, bankier i zdolny ekonomista, był ofiarnym obywatelem; dążył do asymilacji Żydów i załatwienia w ten sposób tej palącej kwestji. Kronenbergowi dopomagali postępowi Żydzi z rabinem Majzelsem na czele, oraz znany popularny powieściopisarz J. I. Kraszewski, który właśnie podówczas przeniósł się z Wołynia do Warszawy.

Dawni spiskowcy i sybiracy: Edward Jurgens, skupiał około siebie inteligencję, Karol Ruprecht mieszczaństwo, Agaton Giller rzemieślników.

Po wojnie krymskiej zasady, jakiemi kierowały się państwa absolutne, nie dały się utrzymać choćby na krótką metę, zyskiwała na znaczeniu idea narodowościowa, która się krystalizowała w zdaniu, że każdy

naród winien tworzyć własne państwo. Ideę tą propagował cesarz Napoleon III. i gdzie się tylko nadarzyła sposobność tam ją wprowadzał w czyn. Dopomógł księstwom Mołdawji i Wołoszczyźnie do utworzenia narodowego państwa, które przybrało nazwę Rumunji, zaznaczając swoją sympatję w sprawie zjednoczenia Włoch i Niemiec, wyzwolenia Polski i Węgier. Wraz z zasadami narodowościowemi cesarza Francuzów odżyły nadzieje Polaków. Program arystokracji, skupionej koło Hotelu Lambert, głosił przedewszystkiem pracę organiczną na wszystkich polach, potępiając spiski i rozruchy. W Królestwie przeprowadzał go Andrzej hr. Zamojski, wielu zwolenników miał w Galicji, w Poznańskiem był programem ogółu. Przeciwnikiem tego programu był popularny generał Mie-

Aleksander Wielopolski.

Andrzej hr. Zamojski.

rosławski. „Głosem a pochodnią jedyną gwałconego narodu jest czyn zbrojny... Choćby trzydziestoletnie, jak na Kaukazie lub w Algierji powstanie, najkrwawszemi nawet przeplatane klęskami, o połowę tyle niewyludniło i nie spustoszyłoby kraju naszego, co trzydziestoletni spokój, jakiego przestrzegają mądrość, przezorność tuczonego na ojczystej zgniliźnie robactwa". Taką opinję głosił jedyny wódz demokracji.

Nadzieje Polaków wzrosły, gdy Napoleon III. w r. 1859 w imię zjednoczenia Włoch stoczył zwycięską walkę z Austrją. Zdawało się, że władca ten zamierza wymóc na Rosji wskrzeszenie Polski, jak to uczynił we Włoszech, gdy tymczasem dążył on tylko do sojuszu z Rosją, nakłaniając ją do nadania Królestwu Polskiemu szerokiej autonomji lub utworzenia

zeń państwa pod berłem brata carskiego W. Ks. Konstantego. Tymczasem Mierosławski porozumiewał się z bohaterem włoskim Garibaldim, który walczył zwycięsko o jedność Włoch. Z jego pomocą organizował polską szkołę podchorążych, przygotowując przyszłe powstanie.

Po klęsce Austrji pod Solferino polski namiestnik w Galicji, Gołuchowski, został powołany do zreformowania rządu. Gołuchowski wspólnie z węgierskim mężem stanu hr. Aponyim opracowali program przekształcenia Austrji na państwo federacyjne. Po utracie Włoch północnych politycy austrjaccy powzięli myśl oparcia ustroju monarchji Habsburskiej na narodach węgierskim i polskim. Planowano przeto utworzenie państwa z ziem etnograficznych Polski i Rusi Czerwonej pod berłem jednego z arcyksiążąt. Wobec niechęci jednak Napoleona III., który dążył do sojuszu z Rosją zamysły te rozwiały się. Tymczasem Gołuchowski zdołał ogłosić tak zwany „Dyplom Październikowy" 1860 r. Według tego Dyplomu władza prawodawcza koncentrowała się w Radzie państwa, składającej się z delegatów, wybieranych przez sejmy krajowe. Ustrojowi federacyjnemu [1]) Austrji sprzeciwiły się Rosja i Prusy i pod naciskiem tych państw Gołuchowski otrzymał dymisję a dalsza praca nad konstytucją dostała się w ręce liberałów wiedeńskich. Z końcem r. 1860 odbył się w Krakowie zjazd 600 obywateli ze wszystkich stron Galicji, którzy wysłali adres do Wiednia z żądaniem autonomji Galicji. Niejako w odpowiedzi na ten adres ukazał się tak zwany „Patent Lutowy", na mocy którego Galicja wraz z całą Austrją otrzymała liberalną konstytucję; ustanowiony został własny sejm we Lwowie oparty o przedstawicielstwo interesów rozmaitych grup ludności.

Dnia 15. kwietnia 1861 r. został otwarty pierwszy sejm galicyjski we Lwowie pod laską ks. Leona Sapiehy. Obrady zamącone zostały waśnią polsko-ruską i swarami z powodu sprawy rolnej. Wyniki obrad były nieduże a stanowisko polityczne w sprawie polskiej było paraliżowane przez opozycję złożoną z Rusinów, z wrogiem Polaków, metropolitą Litwinowiczem na czele, oraz z 40 chłopami polskimi, którzy wnieśli do sejmu atmosferę niedawno co zniesionej pańszczyzny. Myśl polityczną polską reprezentowała w sejmie konserwatywna szlachta i garść demokratów ze Smolką i Ziemiałkowskim na czele.

Na ziemiach, pod panowaniem pruskiem będących, ucisk żywiołu polskiego zelżał nieco, skoro w Niemczech dorwali się do władzy liberali; germanizacja jednak postępowała naprzód. W przeciwstawieniu do rządów liberalnych żywioły zachowawcze konsolidowały [1]) się a pod ich płaszczykiem zakwitł przesadny klerykalizm. Księża opanowali zamożną

[1]) Związek kilku samoistnych prowincyj.
[1]) Jednoczyły się.

klasę drobnych, ale niezależnych właścicieli ziemskich. Lud począł wydawać z pośród siebie działaczy narodowych. Powstawały kółka rolnicze, kasy, bibljoteki. Ruch współdzielczy przeniósł się z Poznańskiego do Prus Zachodnich i na Śląsk; polskość poczęła ożywiać się. Politykę pozostawiono szlachcie, która dzielnie broniła praw ludności polskiej w Sejmie berlińskim, posiadając w swem łonie kilku zdolnych i wytrawnych parlamentarzystów. Udało się też Kołu polskiemu uzyskać zatwierdzenie „Towarzystwa Przyjaciół Nauk" w Poznaniu.

Manifestacje. Smutnie zarysowują się dzieje ludności polskiej w zaborze rosyjskim w pierwszym dziesiątku lat drugiej połowy XIX. w. Samowola biurokracji nie licząca się z potrzebami ludności, umyślne tamowanie oświaty, wysilanie się na rozognienie różnic między ludem a dwo-

Kozacy na ulicach Warszawy.

rem, podburzanie zarobników wiejskich nie posiadających roli tak przeciw szlachcie jak i zamożniejszym chłopom, ujęcia moralnej opieki nad ludem przez świecki i zakonny kler w kierunku niedopuszczenia do niego prądów i haseł nowoczesnych... wszystko to złożyło się na atmosferę zacofania i obniżenia kultury. Jeżeli do tego dodamy wyzysk opłakanych stosunków ekonomicznych po miastach i miasteczkach przez Żydów i cały szereg lat nieurodzajnych (1859—1861) łatwo pojąć niedolę masy ludowej tak wiejskiej jak i miejskiej. O podjęciu pracy politycznej w takich warunkach nie mogło być mowy, nie wierzono bowiem w siły własne narodu, szerzono ciągle myśl o pomocy zagranicznej, zwłaszcza Francji, a już paniczna trwoga opanowywała umysły na myśl o możliwości spisków w kraju.

A jednak znaleźli się ludzie, którzy i wśród takich warunków postanowili działać i pracować nad przyszłością narodu. Ludzie ci skupili się w Towarzystwie Rolniczem pod przewodnictwem Andrzeja hr. Zamojskiego. Zamojski, potomek rodziny tak bardzo zasłużonej Ojczyźnie, wysoko wykształcony zagranicą, popierał wszelką pracę, mającą na celu dobro materjalne społeczeństwa. Zwolennik myśli, że Polska może być odbudowaną tylko w granicach historycznych, był przeciwnikiem wszelkich próśb wnoszonych pod adresem rządu. W ręce takiego to męża stanu opinja publiczna złożyła bieg wypadków, które głośnem echem odbiły się zagranicą, a tak bardzo zaważyły na losach kraju.

Zasada narodowości wprowadzona do życia państwowego przez Napoleona III., triumf ludów zamieszkujących półwysep włoski i klęski Austrjaków pod Magentą i Solferino, były powodem, że umysły w Polsce odżyły nadzieją lepszej przyszłości. Podniecenie umysłów znalazło swój wyraz w manifestacjach, które przybrały wielkie rozmiary. Urządzono nabożeństwa za wieszczów narodu: Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego. Z pogrzebu Katarzyny Sowińskiej, wdowy po poległym śmiercią bohaterską generale Józefie na okopach Woli w r. 1831, udał się tłum ludu 11. czerwca 1860 na okopy wolskie i uczcił pamięć poległych w obronie Warszawy. W rocznicę powstania 29. listopada, po nabożeństwie w kościele Karmelitów na Lesznie z ust ludu popłynęła rzewna pieśń w niebiosa, ułożona niegdyś przez Alojzego Felińskiego z okazji utworzenia Królestwa w r. 1815:

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,
Otaczał blaskiem potęgi i chwały;
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki,
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały;
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Manifestacje podzieliły opinję publiczną na dwie części. Jedna z Kurzyną na czele dążyła do zrewolucjonizowania kraju i do prędkiego powstania i ta porozumiewała się już z Mirosławskim, druga z Jurgensem i Krajewskimi Rafałem i Henrykiem nie wyrzekała się rewolucji, ale obecnie chciała oddać się pracy kulturalnej. W Towarzystwie Rolniczem również nie było zgody. Jedni parli do uwłaszczenia włościan, skłonieni do tego przez spiskowców, inni z „Panem Andrzejem“ byli zwolennikami oczynszowania. Wielopolski, przeczuwając do czego poprowadzą manifestacje, postawił program własny, w którym było powiedziane, że naród polski wyrzeka się myśli o powstaniach i uznając związek państwowy

z Rosją wzamian za powrót do autonomicznych zasad zakreślonych w Statucie Organicznym 1832 roku.

Doroczny zjazd Towarzystwa Rolniczego był niezwykle liczny. Uchwały poszły po linji stopniowego uwłaszczenia włościan, ale usiłowania wciągnięcia szlachty do ruchu nie udały się. Manifestacja uliczna na rynku Starego Miasta zakończyła się krwawem rozpędzeniem manifestantów przez wojsko. W dwa dni później w dniu 27. lutego 1860 odbyła się taka sama demonstracja przed Zamkiem i na Krakowskiem Przedmieściu i wywołała strzały stojącego tam wojska. Mianowicie podczas pogrzebu jednego z wygnańców sybiryjskich, patrolujący kozacy napadli

Manifestacje na ulicach Warszawy.

na orszak pogrzebowy a wywiązana stąd bójka między kozakami a publicznością spowodowała strzały ze strony wojska rosyjskiego, od których padło pięć ofiar. W rzędzie ofiar znalazły się wszystkie stany; padło: dwóch obywateli ziemskich, rzemieślnik, wyrobnik i uczeń gimnazjalny. Wzburzenie ogarnęło Warszawę. Lud parł do krwawego odwetu. Pogrzeb ofiar za zezwoleniem namiestnika, Gorzakowa, był wielkim protestem przeciw systemowi rządowemu. Wojsko i policję cofnięto z ulic i zastąpiono strażą obywatelską. Zwłoki poległych prowadził arcybiskup warszawski, ks. Antoni Fijałkowski, wśród niezmierzonej liczby księży; w obchodzie żałobnym brali także udział pastorowie i rabini. Całe miasto było w poruszeniu, niezmierzone tłumy szły w pochodzie. Komitet obywa-

telski, do którego należeli między innymi Bronisław Szwarce i Agaton Giller, późniejszy historyk owych czasów, po pogrzebie nie rozwiązał się, ale pełnił dalej swoje czynności i czuwał nad porządkiem w mieście. Równocześnie wysłano adres do Petersburga, opatrzony 18 tysiącami podpisów, skarżący się na ucisk rządowy i domagający się swobód obywatelskich i możności rozwoju kulturalnego i narodowego. Muchanów, radził namiestnikowi represję i użycie przemocy — ale poszedł w odstawkę. Zastąpił go w rządzie Aleksander Wielopolski.

Mierosławski.

Wielopolski, dumny magnat — zdepopularyzowany w opinji publicznej długoletnim procesem z rodziną o ordynację Myszkowskich i ogłoszeniem broszury w języku francuskim napisanej, w której doradzał narodowi zdanie się na łaskę lub niełaskę Mikołajowi, nadto niewykonaniem testamentu Konstantego Świdzińskiego, który bibljotekę i bogate zbiory starożytności połączył z ordynacją Myszkowskich — nie umiał pozyskać zaufania narodu a bezwzględnością i represaljami [1]) doprowadził do wybuchu.

Na skutek adresu rząd wypracował program reform administracyjnych. Królestwo otrzymało urzędy, szkoły i sądownictwo polskie a wykonanie tego programu powierzono Wielkopolskiemu. Rządy Wielkopolskiego rozpoczęły się od próby zduszenia ruchu gwałtownemi środkami.

[1]) Przeciwdziałanie środkami gwałtownemi.

Gdy nic udało mu się pozyskać poparcia szlachty, rozwiązał Towarzystwo Rolnicze. Czyn ten wywołał manifestację 8. kwietnia 1861, stłumione krwawo, przyczem 108 osób zabito, a kilkaset raniono. Nienawiść ogólną wywołał Wielopolski niezręcznem i prowokacyjnem postępowaniem. Odstręczył od siebie duchowieństwo oskarżeniem o prowadzenie manifestacji, mieszczaństwo rozwiązaniem delegacji; pozostali mu tylko urzędnicy i bagnety. Mimo to wziął się energicznie do rządów. Przedewszystkiem usunął z posad Rosjan i zaprowadził w kraju urzędy polskie, przeprowadził oczynszowanie chłopów, zaprowadził reformę sądów niższych itd. Reformami temi nie zyskał sympatji, gdyż równocześnie drażnił ogół ciągłemi szykanami policyjnemi. Manifestacje, wyparte z ulicy, schroniły się do kościołów. Odbywały się ustawicznie nabożeństwa za pomyślność Ojczyzny.

Po rozwiązaniu Towarzystwa Rolniczego szlachta kupiła się koło „pana Andrzeja", wstrzymywały ją od poparcia rządu gwałty administracyjne i buta Wielkopolskiego. Ze szlachtą łączyło się zamożniejsze mieszczaństwo z Kronenbergiem i Jurgensem na czele. Związek ten zwano „białym" w przeciwieństwie do zwolenników rewolucji, których nazwano „czerwieńcami". Po śmierci Gorczakowa objął rządy generał Suchozanet zwolennik represyj. Na szczęście zastąpił Suchozaneta wkrótce hr. Lambert. Za 2-miesięcznych rządów hr. Lamberta odbyły się dwie manifestacje: 10. października 1861 w Horodle celem uczczenia unji z r. 1413 i odnowienia związku jedności braterskiej pomiędzy Polską, Litwą i Rusią i współcześnie pogrzeb zmarłego arcybiskupa Fijałkowskiego, wielbionego przez ludność Warszawy za postawę patrjotyczną podczas wypadków lutowych i kwietniowych. Zamierzone manifestacje w rocznicę śmierci Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego nie udały się z powodu ogłoszenia stanu oblężenia, jakie namiestnik zaprowadził za wpływem generała Gerstenzweiga. Wprawdzie kościoły, gdzie odprawiały się nabożeństwa za wspomnianych bohaterów narodowych, zapełniły się ludem pobożnym, ale wojsko otoczyło świątynie, o czem modlący dowiedziawszy się, postanowili ich nie opuszczać, dopóki wojsko nie ustąpi. Wówczas żołnierze wpadli do wnętrza, stoczyli z publicznością walkę i aresztowali do 3 tysięcy osób. Nazajutrz wszystkie kościoły warszawskie zostały zamknięte. Wskutek samobójstwa generała Gertenzweiga, spowodowanego kłótnią z hrabią Lambertem, ten ostatni musiał opuścić Warszawę. Wielopolskiego zaś powołano do Petersburga. Rządy namiestnikowskie objął generał Lüders.

Lüders nie orjentował się w sytuacji, nakazał aresztowanie bez wyboru i natychmiastową deportację w głąb Rosji. Ten los spotkał wielu ze stronnictwa „białych", gdy „czerwoni" jako mniej znani byli nara-

żeni na aresztowanie. Owszem siły czerwonych się wzmagają, gdy na ich czele stanął oficer sztabu generalnego, zdolny i energiczny Jarosław Dąbrowski. Nie próżnował też wódz kierunku rewolucyjnego, Mierosławski. Za jego to staraniem a przy poparciu Garibaldego powstała polska szkoła podchorążych w Genui, przeniesiona następnie do miasteczka Cuneo. Jakkolwiek szkoła ta trwała krótko, bo zaledwie kilka miesięcy, dostarczyła około 200 aspirantów oficerskich.

Tymczasem Wielopolski w Petersburgu zdołał uzyskać wpływ i znaczenie. Wrzenie w Polsce tłumaczył połowicznością reform, a za jedyne remedjum [1]) na uspokojenie kraju wskazywał swój program. Za jego to radą rząd mianował arcybiskupem warszawskim ks. Szczęsnego Felińskiego, syna Ewy, wygnanki syberyjskiej. W ślad za nadaniem pełnej autonomji Królestwu, namiestnikiem zamianowano brata carskiego, W. Ks. Konstantego. Niestety! nadanie autonomji przyszło za późno. Kraj był rozgorączkowany, inteligencja i mieszczaństwo przywdziały żałobę, zaburzenia robotnicze w Łodzi i innych ośrodkach przemysłowych, niezadowolenie ludu wskutek zamiany pańszczyzny na czynsze... wszystko to wywoływało ferment, z którego korzystali czerwoni. Oni to starali się wykopać dół między rządem a społeczeństwem jak najszerszy i jak najgłębszy, aby go zasypać nie było czasu. Rozpoczął się teror ze strony czerwonych. Lüdersa ranił jeden z oficerów, przybywających do Warszawy W. ks. Konstantego i Wielopolskiego przyjęto zamachami. Mianowicie czeladnik krawiecki, Ludwik Jaroszyński, ranił Konstantego przed gmachem teatralnym, Wielopolskiego nie dosięgła kula litografa Ludwika Rylla ani też sztylet zatruty również litografa Jana Rzońcy. Publiczne powieszenie sprawców zamachu na stokach cytadeli stało się olbrzymią manifestacją narodową.

Wielopolski nie zważając na wrzenie w kraju, reformował administrację w dalszym ciągu, zakładał szkoły polskie, między innemi założył w Warszawie Szkołę Główną, z której później wyszła cała plejada [2]) ludzi głośnych w życiu narodowem i literaturze. Z powodu uchwały zjazdu szlachty, aby połączyć Królestwo z Litwą i Rusią hr. Andrzej Zamojski musiał opuścić granice kraju, taki sam los spotkał J. I. Kraszewskiego jako wybitnego publicystę. Wskutek represji rządowej zaszły wielkie zmiany w organizacji czerwonych. Po aresztowaniu Dąbrowskiego ster w organizacji przeszedł w ręce Gillera i Szwarcego. Utworzyli oni Komitet Centralny Narodowy, który nakładał podatki i wydawał pisma i odezwy. Organizacja sięgnęła do Galicji, na Litwę i Ruś. Na represję rządową odpowiedział Komitet Centralny zabójstwami szpiegów i zdraj-

[1]) Środek zaradczy.
[2]) Szereg znakomitych ludzi.

ców organizacji, równocześnie zakupywano w Belgji i Francji broń i znoszono się z rewolucjonistami europejskimi: Herzenem, Bakuninem, Mazzinim. Wielopolski, przeczuwając robotę podziemną, postanowił żywioły gorętsze usunąć z Warszawy i zarządził brankę do wojska. To przyspieszyło wybuch powstania.

Powstanie styczniowe. Na wieść, że wysłańcy Komitetu Centralnego zostali we Francji aresztowani a papiery ich rząd francuski wydał Rosji, zjazd rewolucyjnych komisarzy prowincjonalnych wymógł na Komitecie Centralnym wybuch powstania. Jakoż 22. stycznia 1863 narody Polski, Litwy i Rusi zostały wezwane do broni przeciw Rosji. W manifeście wydanym przez Komitet Centralny czytamy, że chłop posiadaną przez siebie

Wymarsz ochotników na pole walki.

ziemię otrzymuje na własność a dziedzice dostaną wynagrodzenie ze skarbu niepodległej Polski. Równocześnie z manifestem ukazały się oddziały partyzanckie, złożone z młodzieży zbiegłej przed branką Wielkopolskiego i spiskowców warszawskich w rozmaitych okolicach Królestwa i uderzyły na garnizony rosyjskie, stojące po małych miasteczkach prowincjonalnych. Generałowie rosyjscy zdjęci panicznym strachem, wycofali garnizony do miast większych, mniejsze zaś miasteczka przeważnie zajęli powstańcy. Otworzono też komunikacje z Galicją i Poznańskiem. Zaraz z samego początku pokazało się jak mało było przygotowane powstanie. Stanęło do walki 10 tysięcy ludzi, posiadających zaledwie 600 strzelb i 6 armatek, naprzeciw zaś stała armja 90 tysięczna z przeszło 100 działami.

Manifest nie wydał pożądanego skutku. Masa chłopska się nie ruszyła, szlachta zebrana w Warszawie potępiła powstanie. W szeregach powstańczych stanęła drobna szlachta, służba dworska, mieszczanie, cze-

Wojska rosyjskie postępują okrutnie, palą miasteczka.

ladź rzemieślnicza i robotnicy. Ucząca się młodzież szkolna narazie nie zgłosiła się do szeregów, prócz studentów Instytutu Leśnego w Puławach i młodzieży krakowskiej. Najsilniejsze oddziały utworzyły się

w Zagłębiu przemysłowem pod wodzą Langiewicza i Kurowskiego. Langiewicz stoczył zwycięskie walki pod Staszowem, Pieskową skałą i Małagoszczą. Większe oddziały ukazały się w Płockiem pod dowództwem

Oddziały powstańcze walczą ropaczliwie i giną z bronią w ręku.

Padlewskiego i Steinkellera, na Podlasiu: Lewandowskiego, Rogińskiego i Sokoła, w Lubelskiem uwijali się: Nieczaj, Bohdanowicz, Lelewel. Próby

wywołania powstania na Rusi nie udały się, wkraczające oddziały powstańcze pobite zostały pod Siemiatyczami i Królowym Mostem.

Wojska rosyjskie postępują okrutnie, palą miasteczka, rozstrzeliwują jeńców. Z dymem pożaru poszły: Bzin, Suchedniów, Węgrów, Wąchock, Miechów. Oddziały powstańcze walczą rozpaczliwie i giną z bronią w ręku. Pod Węgrowem kosynierzy prawie wszyscy polegli, zasłaniając odwrót oddziału, to samo się stało pod Słupczą, gdzie pole bitwy zasłane zostało trupami studentów puławskich. Szlachcic Dionizy Czachowski na czele 300 ludzi wstrzymuje półtora tysiąca Rosjan przez całą dobę pod

Marjan Langiewicz

Suchedniowem. Generał Mierosławski, mianowany naczelnym wodzem, pobity został pod Krzywosądzem i Nową Wsią, ranny wyparty został za granicę. I w chwili, gdy zdawało się, że powstanie chyli się do upadku, sprawa polska stała się kwestją międzynarodową. Napoleon III. w odpowiedzi niejako na układ zawarty przez Prusy z Rosją a zwrócony przeciw powstaniu, zachęcał Polaków do wytrwałości w walce. Na ten apel „biali" zachęceni przez syna księcia Adama Czartoryskiego, księcia Władysława,

przystąpili do powstania. Odrazu ruch się wzmógł, gdyż „biali" wnosili pełną kasę i świetną organizację, zawładnęli też sterem powstania.

Dyktatura Langiewicza. Chodziło o zamianę partyzantki w wojnę regularną. W tym celu ogłoszono Langiewicza dyktatorem. Langiewicz jednakże nie sprostał zadaniu. Całą siłą dyktatora był 4 tysięczny korpusik. Otoczony zewsząd mimo zwycięskiej potyczki pod Grochowiskami i Chrobrzą, był zmuszony cofnąć się do Galicji, gdzie został rozbrojony a następnie osadzony w więzieniu w Tarnowie. W oddziale Langiewicza walczyło wiele kobiet, wśród których dzielnością i odwagą odznaczyła się Henryka Pustowójtówna.

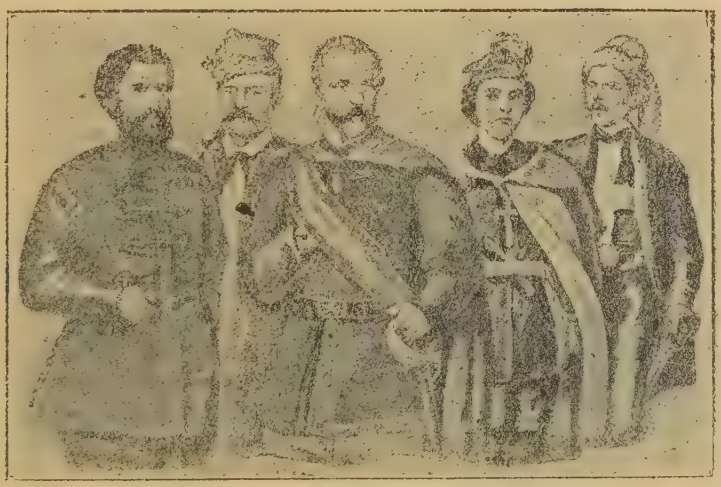

Marcin Borelowski (Lelewel) | Dionizy Czachowski | Marjan Langiewicz | Henryka Pustowojtów | Pułkownik Rochebrun

Rząd rosyjski, widząc ruch coraz silniejszy, ofiarował amnestję. Amnestję jednakże nie przyjęto i powołano pod broń Litwę i Ruś, zabory pruski i austrjacki. Występowały na widownię oddziały coraz lepiej umundurowane i uzbrojone. W lipcu armja narodowa wynosiła 20-kilka tysięcy ludzi, dowodzona przez oficerów Polaków, z armji państw zaborczych.

Z resztkami oddziału Langiewicza trzymał się Czachowski przez ośm miesięcy, aż głowę bohaterską złożył w obronie Ojczyzny pod Wierzchowicami. Na Podlasiu i w Lubelskiem odznaczył się Jan Heydenreich, odniósłszy znaczne zwycięstwo pod Chruśliną i Żyżynem, zaś generał Jeziorański na czele młodzieży galicyjskiej pod Kobylanką. Blacharz z za-

wodu, Marcin Borelowski, dzielnie się zwijał wśród licznych załóg moskiewskich, zadając im nieraz dotkliwe straty, ale największe zwycięstwo odniósł pod Panasówką, gdzie zdobył dwie armaty i mnóstwo wszelakiej broni. W kilka dni później zginął Borelowski na polu bitwy pod Batorzem, ugodzony dwoma kulami. Ks. Brzóska, włościanin z pochodzenia, z uporem i wielką wytrwałością na czele oddziałów, złożonych z chłopskich synów, prawie przez półtora roku borykał się z Moskwą, aż wkońcu wskutek zdrady dostał się w ręce Moskali, którzy go powiesili w Sokołowie 24. maja 1865 r.

Na Kurpiach nad rzeką Narwią lud brał żywy udział w walkach powstańczych i dawał ciągle dowody wielkiej miłości Ojczyzny. Tu

Majzels.

Agaton Giller.

działał Zygmunt Padlewski, były oficer wojsk rosyjskich, który swój oddział wyćwiczył w obrotach według wszelkiej sztuki wojennej. Temu zawdzięcza zwycięstwo jakie odniósł nad nieprzyjacielem pod Myszyńcem. Schwytany, rozstrzelany został w Płocku. Od strony Prus prowadzili oddziały i walczyli z większem lub mniejszem szczęściem Callier, Rączkowski. Tyczasem Moskwa rzuciła na pole walki olbrzymią armję, dochodzącą do 400 tysięcy żołnierza. Z tą olbrzymią armją wytrwale walczyły oddziały powstańcze pod wodzą: Taczanowskiego, Chmieleńskiego, Kruka, i całego szeregu innych.

Organizację powstania z wielkiem poświęceniem z Galicji popierali: ks. Adam Sapieha, Ludwik Kubala i Tadeusz Wojciechowski, z Poznańskiego: Edward hr. Raczyński i Jan hr. Działyński [1]), którzy złożyli na cele wojny narodowej półtora miljona złotych polskich.

Obok Korony w rozpaczliwej walce o wolność i prawa narodowe stanęła Litwa. Między wielu bohaterami zasłynęli: Zygmunt Sierakowski, Bolesław Kołyszko i ks. Mackiewicz. Wśród wielu potyczek, stoczonych przez tych dowódców, jedna z najkrwawszych była pod Birżami. W nie-

Książę Adam Sapieha.

szczęsnej tej walce Sierakowski raniony w krzyże schronił się do ustronnego domu; tu otoczony i wzięty do niewoli wraz z Kołyszką oddał życie za Ojczyznę na szubienicy w Wilnie 27. czerwca 1863. Ks. Mackiewicz długie jeszcze staczał boje z Moskalami, wreszcie pojmany przy przeprawie łódką przez Niemen, zginął na szubienicy w drugi dzień Bożego Narodzenia w Kownie.

[1]) Ojciec Jana, Tytus hr. Działyński, był wielce ofiarnym obywatelem. On to założył bogatą bibljotekę w Kórniku a prócz tego wiele łożył na wydawnictwa naukowe polskie.

Lud wiejski, naogół wziąwszy, nie brał udziału w walkach za wolność i całość Ojczyzny, dawał jednakże dowody tu i ówdzie wielkiego poświęcenia, a nawet kładł życie w ofierze dla Polski. W Lubelskiem, na Kurpiach, a szczególniej na Żmudzi i Litwie przyczynił się do niejednego zwycięstwa.

Na rozkaz Rządu Narodowego ruszyło do boju na Ukrainie w pierwszej połowie maja około tysiąc szlachty i młodzieży. Drobne oddziałki, na jakie podzielili się powstańcy, zostały zniesione przez chłopów ruskich. Tragiczny los spotkał garstkę młodzieży kijowskiej, która odważnie szła głosić w lud hasła wolności i swobody w tak zwanej „Złotej Hramocie".

Leon Sapieha.

Tytus hr. Działyńskich.

Garstka ta, otoczona we wsi Sołowijówce pod Kijowem przez lud podburzony przez popów, została wymordowana co do jednego osobnika.

Na Wołyniu powstanie trwało około trzech tygodni; odznaczył się tu pułkownik Różycki, syn generała z r. 1831. Podole nie wzięło udziału w powstaniu, zato Białoruś walkę popierała ofiarnie. Pułkownik Traugut, wspomagany wytrwale przez Białorusinów w Pińszczyźnie zdołał się utrzymać przez sześć tygodni. Ruszała się czas jakiś i Mińszczyzna, Witebszczyzna a nawet Inflanty.

Mimo zapału, poświęcenia bez granic, szalonej odwagi na polu walki, po półtorarocznych zapasach naród uległ przemocy. Na Litwie Murawiew

a w Królestwie hr. Berg, obdarzeni przez cara Aleksandra nadzwyczajnemi pełnomocnictwami, teroryzmem i niesłychanem znęcaniem się nad schwytanymi lub tylko podejrzanymi uczestnikami powstania, dopełniali miary goryczy, jaką naród musiał wypić za porwanie się do broni w imię najdroższych swych ideałów. Szczególniej Murawiew przeszedł wszelką miarę. Palił dwory, plebanje, folwarki, wycinał lasy, dające schronienie powstańcom, ściągał olbrzymie kontrybucje a dla przykładu wieszał winnych i niewinnych. Tysiące ludzi pędziło swój żywot w więzieniach lub

Dowódcy powstania.

zostało wywiezionych w odległe gubernie caratu lub na Sybir. Całe okolice świeciły pustkami, a mord i pożoga były na porządku dziennym.

Dyplomacja zachodniej Europy obiecankami starała się podtrzymywać walkę w Polsce i obojętnie przypatrywała się zmaganiom narodu polskiego. A kiedy wreszcie zdobyła się na interwencję[1]) było już za późno. Powstanie osłabło, kraj cały został zalany prawie półmiljonową armją a rząd rosyjski, poparty przez Prusy, odmówił mocarstwom prawa do mieszania się w sprawy polskie. Wielki książę Konstanty i Wielopolski poszli w odstawkę, a wielkorządcą Królestwa został zamianowany hr. Berg.

[1]) Wmieszanie się w cudzą sprawę.

Berg nielepiej spisywał się od Murawiewa; arcybiskup Feliński poszedł na wygnanie, a za zamach, jaki wykonał na Berga rząd terorystyczny, nastąpił szereg aresztowań i wykonywanie wyroków śmierci.

W obozie powstańczym.

Tymczasem Rząd Narodowy, będący w ręku „białych", wciąż utrzymywał powstanie na poziomie demonstracji [1]) zbrojnej, łudząc siebie

[1]) Wykazywanie, przekonywanie naocznemi dowodami.

i naród nadzieją pomocy państw zachodnich. Aż wreszcie „czerwoni" zniecierpliwieni tą taktyką pochwycili w połowie października władzę a wódz oddziałów białoruskich, Romuald Traugut, objął tajną dyktaturę. Traugutowi nie udało się jednakże tchnąć w powstanie ożywczych soków;

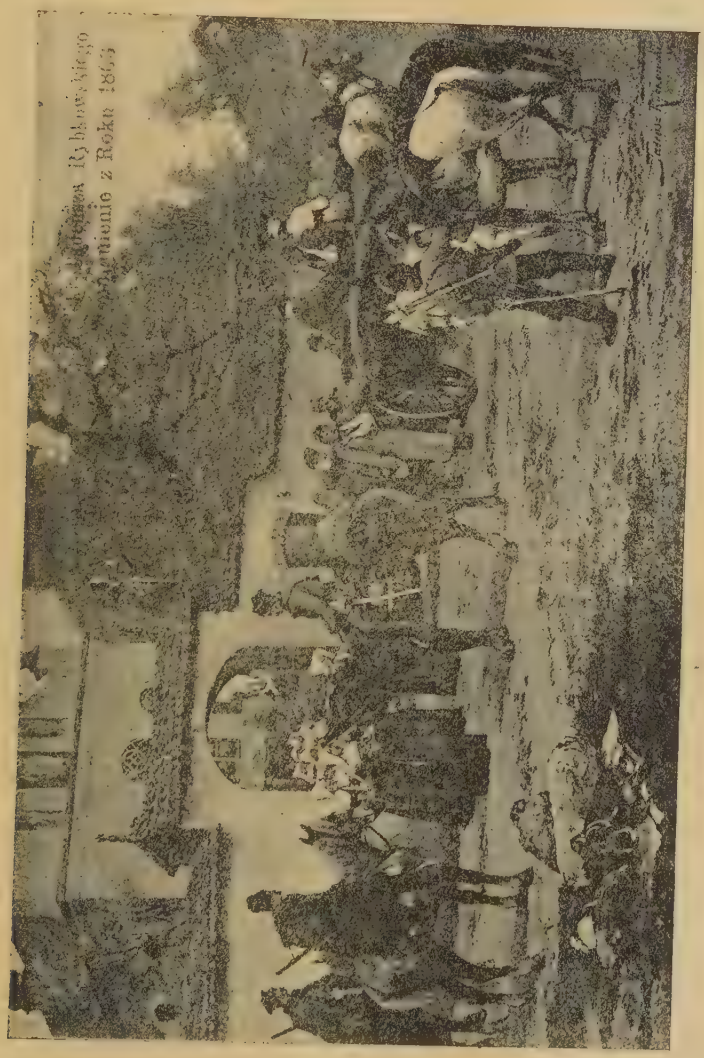

Wywóz rannych z klasztoru. Scena z r. 1863.

wprawdzie usiłował uporządkować sprawy powstania i zaprowadził racjonalną organizację wojskową oddziałów. Te jednak topniały coraz bardziej. Walczyli jeszcze na południu Królestwa: Bosak-Hauke, Chmieleński i Czachowski, w Lubelskiem: Kruk i Marecki, na Podlasiu: ks. Brzóska

i Walery Wróblewski. Na Litwie usiłował wzniecić powstanie Konstanty Kalinowski.

Zima z roku 1863 na 4-ty była niezwykle sroga. Mrozy i śniegi utrudniały partyzantkę. Duch upadł zupełnie. Około 15 tysięcy powstańców poddało się, dowódcy albo wyjeżdżali zagranicę albo ginęli na szubienicy. Traugut, nie mogąc się doczekać skutków z interwencyj mocarstw, usiłował pchnąć ruch na drogę rewolucji; powołał przeto lud do pospolitego ruszenia. Niestety! było już za późno. Do chłopa bowiem zwrócił się rząd rosyjski w początkach marca 1864 i ogłosił uwłaszczenie włościan.

Na zwiadach. Scena z r. 1863. Obraz pendzla Borkowskiego Alfonsa.

Uwłaszczenie to przyniosło wielkie korzyści tym ostatnim, wskutek tego masa chłopska obojętniała na losy powstania, chociaż nie przyczyniała się do tłumienia tegoż. W pierwszych miesiącach roku 1864 zaszły ostatnie większe potyczki pod Opatowem i Bliżynem a wkrótce potem powieszono w Wilnie bohaterskiego Kalinowskiego.

Martyrologja[1]) narodu zapisała jeszcze jeden mord, który Moskwa popełniła na uwieńczenie swego dzieła. W dniu 5. sierpnia 1864 na stokach cytadeli warszawskiej zawiśli na szubienicy ostatni przedstawiciele rządu narodowego: Romuald Traugut, Rafał Krajewski, Roman Żuliński, Józef Toczyski i Jan Jeziorański. Determinacja[2]) i pogarda śmierci

[1]) Dzieje życia i śmierci męczenników.
[2]) Zdecydowanie się, stanowczość.

prowadzonych na śmierć powinna była pouczyć katów, że duch narodu, jak i jego żywotność, nie da się zdusić stryczkiem ani żelazem.

Wiara w odrodzenie powstania mimo wszelkich represyj błąkała się tu i ówdzie wśród społeczeństwa. Dowodem tego niewielki oddziałek ks. Brzóski, który w oczekiwaniu wznowienia ruchu przetrwał rok cały na Podlasiu lub też próby odnowienia Rządu Narodowego przez Naczelnika miasta Warszawy, Waszkowskiego.

Ostatnie egzekucje wykonano na Waszkowskim i Szafarczyku w lutym 1865 w Warszawie, a w maju tegoż roku na ks. Brzósce i kowalu Wilczyńskim, w Sokołowie.

Statystyka strat powstania styczniowego jest straszna. Wskutek partyzanckiego prowadzenia walki stoczono przeszło tysiąc bitew i potyczek, w których poległo około 25 tysięcy powstańców. Wyroków śmierci

Toczyski Józef Żuliński Roman Traugut Romuald Jeziorański Jan Krajewski Rafał
Ostatni przedstawiciele rządu narodowego w r. 1863—4
powieszeni na stokach cytadeli warszawskiej w dniu 5. sierpnia 1864 r.

wykonano według źródeł urzędowych 396, 1.656 osób skazano na katorgę[3]) a 6.959 na roboty przymusowe w rotach aresztanckich wojskowych lub cywilnych. Ogólna strata w ludziach wynosiła około 100 tysięcy i to samego kwiatu narodu. Straty materjalne były także wielkie; skonfiskowano około 3.400 majątków w Królestwie i na Litwie, kontrybucje szły w dziesiątki miljonów.

Straszniejsza jednak od strat materjalnych była deprawacja prawie całego społeczeństwa; masowo podpisywano adresy wiernopoddańcze, ostentacyjnie brano udział w balach, urządzanych przez władzę. Upadające powstanie spotykało się wszędzie z nienawiścią. Biskupi: Łubieński w Sejnach i Gałecki w Krakowie — wbrew polityce papieża Piusa IX., który sympatyzował z powstaniem, — wydają przeciw ruchowi listy pasterskie. Rządy: austrjacki i pruski wytaczają liczne procesy swoim poddanym, biorącym udział w powstaniu.

[3]) Ciężkie roboty w kopalniach, wykonywane przez zesłanych za karę.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie Panie bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Tak scharakteryzował utalentowany poeta, Kornel Ujejski, wypadki z r. 1846. O! jak dziwnie trafnie charakteryzację tę odnieść można do

Artur Grottger.

późniejszych wypadków z r. 1863. Na widok szubienic licznie stawianych w Polsce i na Litwie, jęku ofiar ginących śmiercią ohydną, katuszy zadawanych przez zbirów w więzieniach i przy śledztwie, naigrawań się z najświętszych uczuć narodu, zgliszcz i pożogi, szalejącej po naszych wsiach i miasteczkach, cierpień i mąk pędzonych obrońców Ojczyzny w zlodowaciałe śniegi Sybiru... natchniony poeta każe bieleć włosowi a wieńcowi cierniowemu wrastać w skroń.

Kiedy wymazanie Polski z karty Europy stało się rzeczywistością, kiedy legjony Dąbrowskiego we Włoszech poszły na marne, kiedy prze-

wroty społeczne i polityczne po pochodzie Napoleona od brzegów Tagu po Moskwę, oświetliły należycie nadzieje Polaków, kiedy naród trapiony wewnętrzną troską i prowokowany przez wroga chwycił za oręż, by ratować swój honor i cześć w r. 1831... wówczas zjawił się szereg pisarzów, uwieczniający stan duszy polskiej w piśmie i druku. Zakwitła literatura jak nigdy przedtem, ni potem.

Nadeszły wypadki z r. 1860—1863.

Wypadki tak smutne i tragiczne, że zdawało się, że dusza narodu załamie się pod ciężarem klęsk i katastrof... wówczas ujściem ochronnem nadmiernego bolu stał się ołówek i pędzel genjalnego rysownika i malarza Artura Grottgera. Artysta ten w trzech cyklach kartonów i osob-

Obrona sztandaru.

nych kompozycjach ujął całą niedolę ówczesnego społeczeństwa i bieżące wypadki a talentem swym uchwycił trafnie i charakterystycznie tak ludzi wówczas działających, jak i ogólne tło, na którem rozgrywały się wypadki. Cykle te są: Warszawa, Polonja i Lituanja; kompozycje: Plac Zygmunta III., W ogrodzie Saskim, Śmierć Borejszy, Przejście przez granicę, Wedeta, Walka i pojednanie (2 kartony), Słuchajcie dzieci! Pochód na Sybir, Rekreacja na Sybirze.

Cykl pierwszy: „Warszawa" unaocznia wypadki jakie się wydarzyły w Warszawie w okresie manifestacji. Lud modli się po kościołach, odprawia pochody i procesje, ginie od wrażych kul moskiewskich.

Cykl drugi: „Polonja“ przedstawia: brankę, kucie kos, bitwę (obrona sztandaru), schronisko, obronę dworu, po odejściu wroga, żałobne wieści, na pobojowisku.

Cykl trzeci: „Lituanja“ ilustruje wypadki litewskie, a więc: puszczę, znak, przysięgę, bój, duch, widzenie.

Martyrologję Polski owych czasów ujął inny mistrz pędzla w ramy obrazu, który nazwał: Polonja. Oto treść: Rzecz dzieje się w krużganku klasztornym zamienionym na więzienie. Niewiasta w żałobie, z rozpuszczo-

Bój w lasach litewskich.

nym włosem, trzyma na kowadle obnażone ręce, które mają być skute kajdanami. Jej wzrok pełen wzgardy pada na oblicza dygnitarzy, wśród których zapewne znajduje się kałmucka twarz Murawiewa. Nad tą sceną wisi godło państwa rosyjskiego, orzeł dwugłowy, którego piersi zdobi, jakby na ironję, orzeł biały. Na podniesieniu kozak wywija butelką z oczyszczoną wódką i kieliszkiem, inny zaś produkuje się z dzbanem. Charakterystyczna jest postać kowala, jego twarz surowa, snać przystępuje do roboty z niechęcią i odrazą. Inna postać kobieca obnażona do

pasa leży na podłodze — prawdopodobnie jedna z licznych ofiar katów Polski. Więźniowie płci męskiej i żeńskiej i żołnierze dopełniają reszty. Na całą tę scenę spogląda z krzyża na ścianie bocznej Chrystus.

Mistrzem owym jest Jan Matejko.

Sybir. Olbrzymia ilość aresztowanych i więzionych skazana została na wygnanie na Sybir czyli Syberję. Syberja zalega całą północną Azję, posiada klimat po większej części bardzo ostry, a ziemię przez większą część roku zupełnie zmarzniętą (zmarzlina); posiada wielkie kopalnie kruszców, a ludność wskutek niekorzystnych warunków klimatycznych

Polonja Matejki.

nadzwyczaj rzadką. W tę to krainę wysyłała Moskwa przestępców, skazanych wyrokami sądów na wygnanie tak za zbrodnie jak i za przewinienia polityczne. Od czasów powstania Kościuszkowskiego drogi, prowadzące przez carstwo do Syberji, roiły się od Polaków zsyłanych na Syberję na tak zwane „posilenie" (osadnictwo) lub do kopalń nerczyńskich. Zsyłka odbywała się albo kibitkami (trzęsącemi wózkami), albo etapami tj. pochodami od stacji do stacji. Podróże takie były dla więźniów niesłychanie uciążliwe i nużące. Wielu też zginęło w drodze od trudów i braku zaspokojenia najprostszych potrzeb ludzkich. Ci zaś, którzy dotarli do

miejsca przeznaczenia, zmierali albo z tęsknoty za krajem rodzinnym i rodziną albo z trudów, nie mogąc wydobyć z niewdzięcznej ziemi tyle płodów, by móc się wyżywić, albo z zabójczych wyziewów kopalnianych i trudów, przechodzących ich siły fizyczne. Z Syberji już mało kto wracał. Powstanie listopadowe, wyprawy partyzanckie, urządzane przez emigrację, zapełniały Syberję znaczną liczbą skazańców. Ale największą ilość naszych rodaków pochłonęła Syberja po powstaniu styczniowem. Roz-

Opowiadanie inwalidy o minionych wa.kach.

bestwione żołdactwo, któremu został nieszczęśliwy kraj pozostawiony na łaskę lub niełaskę, wysyłało całemi masami wygnańców w mroźne krainy północy.

Tępienie polskości. Od czasów rozbiorów jeszcze nigdy Polska nie była tak osamotnioną wśród państw i narodów europejskich jak po nieszczęsnym roku 1863. Tak się układały stosunki międzypaństwowe i międzynarodowe, że poruszenie spraw polskich nie leżało w interesie żadnego państwa europejskiego. Polska została zdana na łaskę lub nie-

łaskę państw rozbiorczych w zupełności. Państwa te, różniące się między sobą pod wieloma względami, gdy chodziło o gnębienie Polski, zawsze szły solidarnie z sobą.

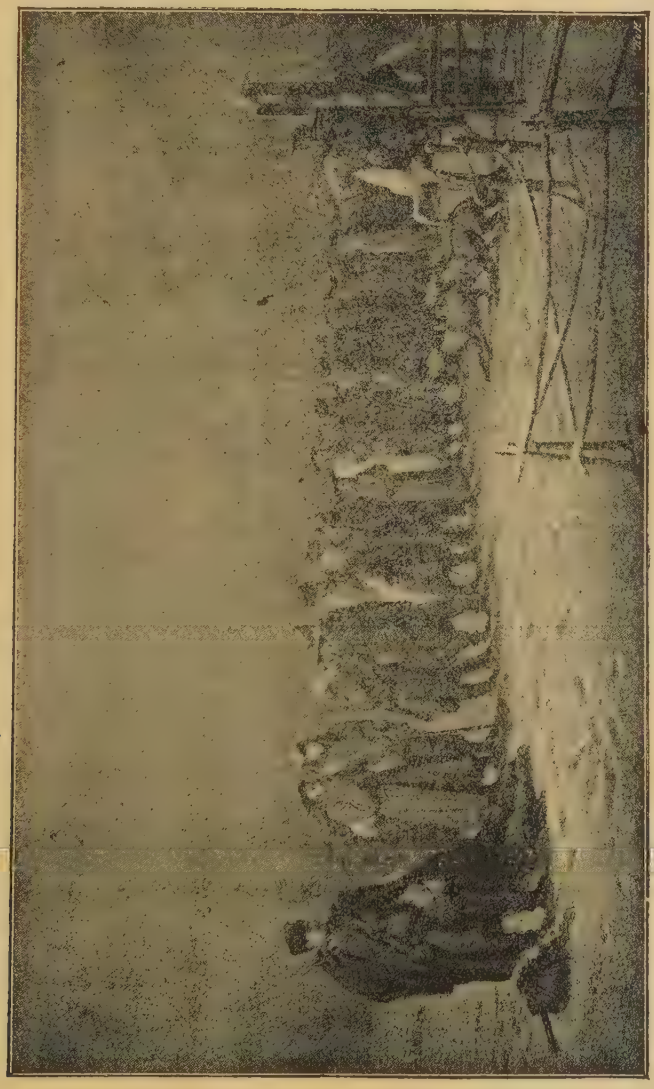

Pochód na Sybir.

Szczególną nienawiścią do Polski zapałał polityk pruski, Bismark. Stanąwszy na czele bardzo wpływowej partji konserwatywnej, która wówczas rządziła w Prusach, w obawie o Śląsk i ujście Wisły w razie powstania Polski przy poparciu Habsburgów, wydał żywiołowi pol-

skiemu walkę na śmierć lub życie. On to popierał stale wszelkie zamierzania Rosji w gnębieniu Polaków, brał wzory z środków aplikowanych przez Rosję na ziemiach polskich i starał się stosować je na terenach polskich w Prusiech. Prześladowania rozpoczęły się od zamykania szkół polskich w Poznańskiem, szykanowania prasy, zamykania instytucyj polskich. Dzielnie spisywało się Koło polskie w Sejmie prus. Dostatecznie liczne, bo posiadające 24 posłów, prowadzone przez wytrawnych parlamentarzystów, jak: Kantak, Waligórski, Niegolewski odparowywało ciosy, wymierzane narodowości polskiej przez Bismarka. Ogół ludności, pracując

Widzenie w kopalniach nerczyńskich.

gorliwie nad zorganizowaniem sił społecznych i gospodarczych w kraju, pozostawił prowadzenie polityki narodowej duchowieństwu i szlachcie. Posłowie do sejmu wybierani byli wyłącznie z tych dwóch stanów. Duchowieństwo zajmowało się jednakże nie tylko polityką ale i pracą społeczną. Księża zakładali i prowadzili Kółka rolnicze wśród chłopów, stowarzyszenia i kasy pomocy wśród robotników, spółki zarobkowe wśród rzemieślników. Szczególniej zasłużył się na tem polu ks. Smarzewski.

Duchowieństwo zasłużyło się i tem, że poruszyło szerokie masy ludowe do życia społecznego i politycznego. Opanowawszy jednakże życie gospodarcze i polityczne w kraju, poczęło zwalczać wszelkie kierunki postępowe, co gorsza poczęło szerzyć lojalizm i uległość względem rządu. Tego rodzaju politykę zapoczątkował arcybiskup Przyłuski a rozwijał ją jego następca Ledóchowski. Do rozdźwięków między ludnością a duchowieństwem doszło, gdy to ostatnie potępiło ruch, jaki wśród społeczeństwa powstał, gdy rząd począł wprowadzać do szkół początkowych język niemiecki.

Z chwilą, gdy Prusy wraz z pomniejszemi państewkami niemieckiemi utworzyły Związek Północno-Niemiecki, zostało Poznańskie mimo protestów posłów polskich włączone do Związku. Była to wielka klęska ży-

Zawiedzione nadzieje.

wiołu polskiego. Represje rządowe się wzmogły, a wybory do Sejmu zmniejszyły znacznie liczbę przedstawicielstwa polskiego w Sejmie dzięki stanowisku duchowieństwa, agitacji szalonej Niemców i Żydów. Klęska wyborcza złączyła jednakże wszystkich posłów z Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich jakoteż ze Śląska w jedno solidarne Koło.

Poruszenie sprawy polskiej, z którejkolwiekby strony ono pochodziło, było dla Rosji wielce niepożądane. Zagarnąwszy większość obszarów niegdyś do Polski należących, rozpaliła na nich zajadłą walkę dwu wzajemnie wykluczających się kultur: Wschodu i Zachodu, przemocą z korzeniem wyrywała kulturę polską i chciała przeciwnika raz na zawsze się pozbyć, który jej zagrażał odebraniem hegemonji[1]) w Słowiańszczyźnie. Stworzenie więc Polski pod jakąkolwiek postacią było dla Rosji klęską nie do powetowania, zabiegała też usilnie, aby do tego nie

[1]) Przewaga jednego państwa nad innemi.

przyszło. Wytężała też wszystkie siły, aby kamień grobowy, scementowany pracowicie od wieku przez trzy mocarstwa przypadkiem się nie podniósł, a orłowi białemu starała się tak skutecznie podciąć skrzydła, by mu się odechciało wszelkiego lotu.

Po myśli wyżej wyłuszczonych racji rząd rosyjski w miarę dławienia powstania wysilał się na środki mające zniszczyć do gruntu żywioł polski. Wszystkie instytucje, które miały jakie takie urządzenia autonomiczne zostały zniesione, język polski wyrugowany z urzędów i szkół, majątki obywateli, biorących udział w powstaniu, pokonfiskowane, kontrybucje nałożone na wszystkich obywateli w kraju, a religja katolicka prześladowana. Mnóstwo kościołów łacińskich i klasztorów zamieniono na prawosławne, a biskupów opornych zarządzeniom żandarmskim wywożono w głąb carstwa na wygnanie. Takiemu losowi uległ biskup wileński Adam Krasiński, płocki Popiel i sejneński Łubieński.

System tępienia polskości na Litwie uprawiali następcy Murawiewa, jak: Kaufman, Baranów, Potapów, na Rusi: Bezak, Dondukow-Korsaków i Drentelen. Wprowadzono do szkół język rosyjski, wszelkie bibljoteki i muzea polskie wywieziono w głąb carstwa, zmuszano szlachtę polską do sprzedawania majątków Rosjanom, oni też otrzymali wyłączny przywilej kupowania ziemi, a ci właściciele narodowości polskiej, którzy przy ziemi pozostali, musieli płacić wysokie kontrybucje. Drobną szlachtę polską wywożono do Rosji. Mowa polska na miejscach publicznych została zakazana. Kościołowi katolickiemu, tej ostoi polskości na Litwie i Rusi, rząd wydał bezwzględną walkę. Dostęp do stanu duchownego utrudniano wszelkiemi sposobami, zabraniano nabożeństw publicznych, procesyj, stawiania krzyżów, odnawiania kościołów, kasowano klasztory, usiłowano wprowadzić język rosyjski do nabożeństw dodatkowych. Nauczanie czytania i pisania poza szkołą było srodze karane. Aby zatrzeć wszelkie ślady polskości zakazano wszelkich napisów w języku polskim po miastach, a nazwy miejscowości zmieniono na rosyjskie.

Symbolem polskości na ziemiach polskich był szlachcic, chłop stał na uboczu i nie był brany w rachubę, gdy chodziło o politykę. Dlatego wszelkie ciosy rząd rosyjski mierzył przedewszystkiem w szlachtę a starał się oszczędzać chłopa. Wynikiem tego postępowania był rozdział między temi dwoma stanami, który starali się zwiększać tak zwani komisarze włościańscy, ustanawiani przez rząd, dla załatwiania sporów między stroną jedną a drugą. Sprawy te oddane zostały tak zwanemu Komitetowi Urządzającemu, pod przewodnictwem zaciekłego wroga polskości, księcia Czerkaskija i dodanego mu do pomocy reformatora sprawy włościańskiej w Rosji, Milutyna. Komitet Urządzający rozpoczął reformy w Królestwie od kasaty klasztorów i sprzedaży dóbr kościelnych na

rzecz rządu, odrębność polityczną i administracyjną Królestwa zniesiono i zrównano je pod tym względem z cesarstwem. Utworzono tak zwany okręg naukowy warszawski, który energicznie rusyfikował szkolnictwo polskie, zamknął Szkołę Główną a otworzył uniwersytet rosyjski w Warszawie, Instytut agronomiczny w Puławach zrusyfikowano, w szkołach średnich językiem wykładowym stał się rosyjski, a w murach szkolnych używanie języka polskiego było zakazane. Cenzurę co do pieśni i książek zaostrzono. Z autonomicznego ustroju Królestwa pozostało jedynie nietknięte do czasu sądownictwo i Bank Polski. Walka z kościołem katolickim wzrosła. W roku 1865 nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych Rosji z papieżem Piusem IX., który nie poszedł w ślady swoich poprzedników i stale okazywał dla Polski życzliwość. Komunikowania

Męczennicy podlascy.

się biskupom z Rzymem surowo wzbroniono. Utworzono natomiast kolegjum z kanoników różnych diecezyj, które miało być naczelnym zarządem kościoła katolickiego na ziemiach byłej Rzeczypospolitej polskiej. Biskupi poczęli opierać się temu. Wówczas rozpoczęto wywozić biskupów w głąb Rosji. Z piętnastu biskupów polskich zaledwie 3 pozostało na swoich stanowiskach. Najcięższego jednakże losu doznała ludność unicka diecezji chełmskiej. Biskup tej diecezji, Jan Kaliński, wywieziony został do Rosji; nasłani biskupi w celu łagodnego nawrócenia unitów na prawosławie, jak: Wójcicki i galicyjski Kuziemski, z powodu oporu ludności, nie odpowiedzieli zadaniu, przeto zostali usunięci — dopiero Popielowi przy pomocy rządu udało się dopiąć celu. Nie obeszło się bez gwałtów i użycia siły. Na Podlasiu w r. 1874 we wsiach Drelowie i Pratulinie lud krwią swą serdeczną zadokumentował przywiązanie swe do

wiary ojców. Strzały posiepaków moskiewskich położyły kilkadziesiąt osób w obronie wiary. Odtąd opornych wywożono w okolice czysto prawosławne, odrywano mężów od żon i dzieci, oddawano wsie na pastwę żołdactwa, nakładano kontrybucje itp. Lud jednakże wytrwał w oporze i prześladowania znosił z wytrwałością i mocą; do dziś dnia czuje się katolickim a nie prawosławnym.

Skutki tych prześladowań były straszliwe. Czternaście tysięcy urzędników polskich wskutek rusyfikacji pozbawiono chleba. Ogół, zastraszony, nie myślał o oporze i korzył się u stóp nieprzyjaciela. Gdy emigrant polski, Berezowski, strzelił w r. 1867 do cara Aleksandra II. w Paryżu, specjalna deputacja wyraziła oburzenie i zapraszała cesarza do Warszawy.

Agenor hr. Gołuchowski.

Zwrot w Galicji. W gnębieniu Polaków najmniej była zainteresowana Austrja. Dawała temu wyraz tak po r. 1831 jak i obecnie po r. 1863. W umysłach dyplomatów austrjackich błąkała się nawet myśl postawienia i rozstrzygnięcia sprawy polskiej łącznie z interesami dynastji Habsburskiej. Nadzieje na zgermanizowanie kraju zbladły i rozchwiały się, zwłaszcza gdy patent Lutowy zapowiedział autonomję Galicji. Spiski i powstania złożono jako starą, zużytą broń do lamusa a ogłoszono hasło pracy organicznej na gruncie ustaw austrjackich. Hasło pracy organicznej wcielili do swego programu konserwatyści, odżegnywając się równocześnie od wszelkich powstań i spisków, gdy demokraci, z Florjanem Ziemiałkowskim na czele, opowiadali się również za pracą organiczną, nie rezygnując

z chwili stosownej ze zbrojnego ruchu. Program pracy organicznej znalazł umiejętnego wykonawcę w namiestniku cesarskim Agenorze hr. Gołuchowskim. Skorzystał on z trudnego położenia Austrji po wojnie z Prusami i z Ustaw Zasadniczych, ogłoszonych 21. grudnia 1867, gwarantujących prawa obywatelskie, jak: wolność słowa, druku i stowarzyszeń, równouprawnienie wyznań, wolność osobistą, niezawisłość sądownictwa, nietykalność korespondencji itp. — i zabrał się najpierw do oczyszczania urzędów galicyjskich z niemczyzny, a następnie do wprowadzenia samorządu w kraju, powiatach i gminach z Wydziałem krajowym na czele, wybranym przez sejm.

Za wprowadzenie samorządu sejm powziął myśl uznania Habsburgów za prawowitych monarchów a Galicję za nierozerwalną część cesarstwa austrjackiego; następnie uchwalił 10. grudnia 1866 adres, w którym wypowiedział nadzieję, że Austrja będzie ostoją wolności wewnątrz a tarczą cywilizacji Zachodu na zewnątrz. Adres ten zakończono frazesem: „z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy". Odtąd rząd zaprzestał protegowania interesów chłopskich, a za bezwzględny lojalizm szlachty oddał jej rządy i wpływy w społeczeństwie.

Szlachta owładnąwszy sejmem i rządami w kraju nie liczyła się ze słabem liczebnie mieszczaństwem, opuszczony przez rząd ciemny chłop stał na uboczu i nie brał udziału w życiu publicznem. Prawo do spiskowania dla wyzwolenia Ojczyzny (liberum conspiro) potępiono bezwzględnie, jako rzecz dla narodu zgubną jak dawne „Liberum veto". Kierunek tej polityki zapoczątkował szlachcic Paweł Popiel, a najwymowniejszy wyraz tego potępienia ukazał się drukiem w artykule p. t.: „Teka Stańczyka". Stąd grupa konserwatystów grupująca się koło autorów tego artykułu przybrała nazwę „Stańczyków". Stańczycy wzrośli w krótkim czasie w potężne stronnictwo, które nadawało ton całej polityce krajowej. Wodzami Stańczyków byli: historyk Szujski, dziennikarz Koźmian, marszałek Wodzicki i profesor Stanisław Tarnowski. Stańczycy podjęli politykę „Hotelu Lambert" tj. politykę oparcia sprawy polskiej o siłę obcą, tylko, że tą siłą nie miała być już Francja i Napoleonidzi, ale Habsburgowie. Popierał ten kierunek polityki polskiej bardzo zdolny publicysta, Juljan Klaczko, a wódz arystokratów na wychodztwie, książę Władysław Czartoryski, oświadczył, że stronnictwo zdaje kierownictwo polityki narodowej na mężów stanu Galicji, a ideałem naszym jest wielka monarchja federacyjna, rozciągająca się od morza Czarnego do Bałtyku.

Emigracja polska po roku 1863. Emigracja po r. 1863 znalazła się w zupełnie innem położeniu jak emigracja po r. 1831. Przedewszystkiem sprawa polska nie budziła na Zachodzie tyle sympatji jak po r. 1831, powtóre rewolucja zainicjowana w r. 1848 przeszła w Polsce wśród grobowego milczenia. Kiedy kilkutysięczna armja wychodźców znalazła się poza granicami kraju wówczas nie oglądając się wcale na obce pomoce wzięła się odrazu do pracy zarobkowej i do kształcenia intelektualnego i fachowego. I pod tym względem emigracja po r. 1863 stanęła wyżej od emigracji z r. 1831. Przychodzili emigrantom z pomocą księża Oratorjanie, którzy stworzyli stowarzyszenie pod nazwą „Sprawa katolicyzmu w Polsce". Z tego źródła otrzymywali emigranci około 150 tysięcy franków rocznie. Odżyły instytucje stworzone przez starą emigrację, a na wzmiankę zasługuje jedna z najpiękniejszych polskich instytucyj narodowych, oparta na poczuciu braterstwa, tak zwane „Stowarzyszenie Czci i Chleba". Tworzono stypendja dla kształcącej się młodzieży, powstały stowarzyszenia, ułatwiające emigrantom powrót do kraju lub organizujące wyjazd do Ameryki. Kierunek polityczny na emigracji po r. 1831 tak tętniący życiem, obecnie zamarł zupełnie. Usiłowania Mierosławskiego wskrzeszenia Towarzystwa Demokratycznego nie udały się. Taki sam los spotkał próbę zjednoczenia polityki emigracyjnej zainicjowanej przez trójcę: Bosaka-Hauke, Jarosława Dąbrowskiego i Zygmunta Miłkowskiego.

Wkrótce emigranci znaleźli się w bardzo ciężkiem położeniu. Już Napoleon III. dążył do zawarcia sojuszu z Rosją. Prąd ten wzmógł się w wyższym stopniu jeszcze po pogromie Francji przez Prusaków w r. 1870—1871. Emigranci wywdzięczając się niejako za gościnę, zgłaszali się licznie w szeregi francuskie, a nawet postanowili utworzyć na swój koszt legjon polski. Usług tych nie przyjął rząd francuski w obawie podrażnienia Rosji i Austrji w razie usiłowań odnowienia sprawy polskiej. Mimo to liczne rzesze emigrantów walczyły po stronie francuskiej, szczególniej w tak zwanych wolnych strzelcach i znaczyły obficie krwią swą sympatję do narodu, który w bardzo ciężkich chwilach podawał Polsce rękę przyjaźną. Niebawem rozpoczęło się prześladowanie emigrantów, spowodowane udziałem socjalistów polskich w tak zwanej Komunie Paryskiej w r. 1871. Była to walka robotników przeciw rządowi mieszczańskiemu Francji. Wodzami Komuny byli dwaj spiskowcy i uczestnicy powstania z r. 1863.: Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski. Dąbrowski legł śmiercią walecznych na barykadzie paryskiej. Po pokonaniu komunardzistów Polak we Francji był tropiony jak dziki zwierz, rozwścieczone żołdactwo mordowało bez litości napotykanych na ulicach Paryża lub

znalezionych w mieszkaniu bezbronnych Polaków. Wielu emigrantów wyniosło się wówczas z Francji do Szwajcarji, Belgji i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Praca organiczna — stronnictwa: Stańczycy, Pozytywiści. Prześladowania, jakie spadły na Polskę po r. 1863 przekonały naród, że nadzieje przywiązywane do interwencji obcych rządów i pomocy ludów zachodnio-europejskich są płonne. Nadzieje te błąkały się po umysłach i sercach polskich od czasów powstania Kościuszki. One to wyrządziły nieobliczone szkody sprawie narodowej podczas jedynego powstania z r. 1831, mającego jakie takie warunki powodzenia, one to ożywiały patrjotów w czasie wypadków w r. 1848, one wreszcie łudziły młodzież i ludzi gorącego serca i czynu w czasie wypadków warszawskich. i powstania styczniowego. Naród polski po tak bolesnych i dotkliwych doświadczeniach przyszedł do przekonania, że we wszystkich robotach i usiłowaniach, mających na celu odbudowanie Ojczyzny, może jedynie liczyć tylko na własne siły. Po chwilowem odrętwieniu rozpoczęła się praca nad wewnętrznem odrodzeniem narodu. Myśl zdobycia Ojczyzny z bronią w ręku porzuconą została, zato zawrzała praca nad wzmocnieniem sił narodowych na wszyst-

Jan Matejko.

kich polach twórczości ludzkiej. Do pracy tej powołał naród wszystkie stany, tak stan włościański, mieszczański jak i szlachecki. Po wspaniałym rozkwicie poezji polskiej w pierwszej połowie XIX. wieku twórczość narodowa przeniosła się na pole malarstwa. Powstają nieśmiertelne kreacje [1]) Grottgera, pełne chwały i glorji [2]) wielkie płótna Matejki, wdzięczne i sympatyczne obrazki Brandta, przenoszące nas w daleką Ukrainę, wreszcie odległe wieki prześladowań pierwszych chrześcijan maluje mistrzowskim pędzlem Henryk Siemiradzki. Cała plejada znakomitych malarzy i mistrzów utworami swemi przypomina Europie, że Polska żyje, że złowrogi skrzyp kołyszących się ofiar na wysokości szubienic podniósł ducha narodowego do niebywałego napięcia, że krew serdeczna narodu, przelana z taka ofiarnością i determinacją, stała się podłożem do położenia fundamentów pod wspaniały gmach, któremu na imię: wolna i niepodległa Ojczyzna.

Wśród powszechnego przygnębienia ducha po upadku powstania styczniowego, wstrząśnienie społeczeństwem było zbyt silne, do głębi wzruszające istotę duszy i jestestwa polskiego, by nie wywołać akcji zapobiegawczej przeciw wszelkim w przyszłości niewczesnym porywom zbrojnym. Do akcji tej nawoływała grupa ludzi, działająca w Krakowie zwana „Stańczykami". Stańczycy położyli sobie za zadanie wzmacnianie sił narodowych przez pracę tak w kierunku materjalnym jak i duchowym, a przestrzegając bacznie zasady, aby we wszystkich działaniach liczyć się z rzeczywistością i działania te do tej rzeczywistości przystosowywać, występowali śmiało i odważnie przeciw wszelkim usiłowaniom rozbudzania nadziei i możliwości zbrojnego ruchu.

Do tego samego celu, ale zupełnie innemi drogami, dążyli tak zwani „pozytywiści" w Warszawie. Oparci o nauki przyrodnicze i tak zwaną filozofję Comta, doradzali narodowi pracę społeczną w warunkach, w jakich się naród znajduje i środkami, jakie będzie miał pod ręką. Koło pozytywistów kupiła się młodzież wykształcona na wzorach zagranicznych, na której czele stali: Aleksander Świętochowski, Piotr Chmielowski, Juljan Ochorowicz, Spasowicz, ks. Krupiński, wydawca Adam Wiślicki i powieściopisarze: Głowacki (Bolesław Prus), Orzeszkowa, Sienkiewicz. i wielu innych. Kiedy Stańczycy trzymali się dróg konserwatyzmu [3]), tradycji i poddania się woli Bożej, to pozytywiści szukali dróg nowych, skłonni złożyć los narodu w ręce czystego rozumu, bez przymieszki uczuciowości i egzaltacji [4]).

[1]) Dzieło wyobraźni i twórczej myśli.
[2]) Wspaniałości..
[3]) Dążenia do utrzymania istniejącego stanu rzeczy.
[4]) Uniesienie, zapał przesadny.

Szlachta w Królestwie. Wszelkie konsekwencje upadku ruchu 1861—1864 poniosła szlachta. Gdy chłop był oszczędzany i przeciwstawiany szlachcie, ta ostatnia obłożona została kontrybucjami i serwitutami [1]) chłopskiemi. Ciosem dla gospodarki szlacheckiej było uwłaszczenie, przeprowadzone w sposób bezwzględny i dotkliwy. Odrazu 700 tysięcy chłopów stało się właścicielami ziemskimi, zwolnionymi od ciężarów pańszczyźnianych i czynszów. Olbrzymia część majątków, pozbawiona gratisowej robocizny i stałych czynszów, upadła. Więksi właściciele dóbr nie umieli dostosować się do tak radykalnie zmienionych stosunków i jeden majątek po drugim szedł na subhastę [2]). Setki rodzin szlacheckich znalazły się na bruku i pociągnęły do miast. Pozostała zaś reszta trzymała się z trudnością ziemi ojców. A trudności te były niemałe. Brak taniego kredytu nie pozwalał zastąpić darmowej robocizny pańszczyźnianej robotnikiem płatnym. Serwituty, polegające na prawie paszenia bydła chłopskiego na pastwiskach folwarcznych i do zaopatrywania się w drzewo z lasów pańskich, były powodem do ciągłych żatargów chaty z dworem. Zatargi te podsycali do niemożliwości rządowi komisarze włościańscy, którzy zawsze rozstrzygali na niekorzyść większych właścicieli. W takich warunkach o odegranie czynniejszej roli szlachty w życiu kraju nie mogło być mowy. Sporo też młodzieży szlacheckiej wzięło się do handlu, rzemiosł i pracy w fabrykach. Przodownictwo w polityce szlacheckiej objął w owym czasie po Andrzeju Zamojskim Ludwik Górski. Starano się osobistemi stosunkami z generał-gubernatorem, Kotzebuem ulżyć smutnemu losowi szlachty. Uroczystemi obchodami rocznicy uwłaszczenia, rozpowszechnieniami odpowiednich wydawnictw, medali, agitacją często zbrodniczą rozdmuchiwano nienawiść ku szlachcie a co gorsza ku przeszłości Polski. Zwlekanie ongiś przez szlachtę załatwienia sprawy włościańskiej mściło się dotkliwie w postaci żywiołowej wprost nienawiści do szlachty.

Zabór pruski — Kulturkampf. Postępowanie rządu rosyjskiego względem Polski po stłumieniu powstania styczniowego nie było bez wpływu na rząd pruski. Jak Rosja wydała żywiołowi polskiemu walkę na śmierć i życie, tak Prusy podjęły względem polskich swych poddanych politykę eksterminacyjną [3]). Zabrano się do znoszenia wszelkich praw, jakie gwa-

[1]) Ciężary przywiązane do czyjej własności lub majątku, z którego mają prawo inni pożytkować.
[2]) Przymusowa sprzedaż majątku nieruchomego i obdłużonego.
[3]) Zdążającą do wytępienia, zagłady, wyniszczenia.

rantowały traktaty podziałowe, kongres wiedeński, wreszcie kilkakrotne zapewnienia królewskie, że narodowość polska znajdzie w państwie pruskiem warunki, które jej zapewnią pełny rozwój. Położenie Polski pogorszyło się po zwycięskiej wojnie Prus z Francją w r. 1871. Dumny kanclerz cesarstwa niemieckiego, Otto Bismark, depcząc butnie powalonego przeciwnika, skazał wszystkie narodowości nieniemieckie, znajdujące się w obrębie cesarstwa, na zagładę. Wypędzono język polski z urzędów, ze szkół, instytucyj publicznych i zakładów prywatnych, zajadle niemczono nazwy miejscowości, a kiedy Bismark spostrzegł, że ostoją polskiej narodowości jest kościół, bez namysłu rzucił się na tenże i rozpoczął się tak zwany „Kulturkampf". Nie pomogły ze strony arcybiskupa, ks. Mieczysława Ledóchowskiego, ustępstwa uczynione rządowi na polu narodowem, rząd postanowił zniszczyć katolicyzm, a przynajmniej ograniczyć wpływ jego na naród. Rozpoczęła się kilkuletnia walka. Kiedy tak zwane „prawo majowe" zagroziło całej organizacji kościelnej, wówczas arcybiskup stanął w opozycji do rządu, wydał listy pasterskie do duchowieństwa, informujące jak ma się zachować w walce z rządem. Rząd, nie mogąc złamać oporu duchowieństwa, uwięził arcybiskupa i osadził w Ostrowie. Stało się to w lutym 1874 roku. Prześladowanie duchowieństwa trwało do r. 1883. A kiedy stosunki wewnętrzne państwa nakazały Bismarkowi porzucić „Kulturkampf", z tem większą zaciekłością rzucił się rząd pruski na narodowość polską. Z inicjatywy Bismarka postanowiono wydalić Polaków nie mających obywatelstwa pruskiego z granic cesarstwa i utworzyć Komisję Kolonizacyjną[1]). W ciągu roku 1885 wydalił rząd pruski około 40 tysięcy Polaków, osiadłych w Księstwie i Prusach zachodnich, zaś rozporządzeniem gabinetowem z dnia 26. lipca 1886 została ustanowiona Komisja Kolonizacyjna, uposażona 100-ma miljonami marek na cele wywłaszczenia polskich właścicieli ziemskich i rozparcelowania ich gruntów między kolonistów, sprowadzanych z głębi Niemiec.

Śląsk. Wśród rozbicia, w jakiem znalazło się społeczeństwo polskie po krwawych bojach w r. 1863, jaśniejszym promykiem dla życia narodowego było przebudzenie się ludu polskiego na Śląsku. Przebudzenie to dla skołatanego klęskami społeczeństwa było objawem nadzwyczaj pocieszającym i dodającym otuchy, a zarazem wskazówką, że praca narodowa winna objąć przedewszystkiem lud wiejski, że powstanie ludu do wzięcia udziału w życiu publicznem jest najpilniejszą potrzebą narodową. Uświadomienie ludu pod względem narodowym zwiększa szeregi

[1]) Zajmującą się zasiedleniem jakiej miejscowości osadnikami.

walczących o przyszłość narodu. Śląsk, prastara dzielnica piastowska, odpadła od macierzy swej za Kazimierza Wielkiego. W ciągu wieków zapomniana przez swą macierz, zajętą walkami ze wschodem, niemczała powoli do tego stopnia, że wschodnie tylko dzierżawy, przypierające do granic Polski, zatrzymały swą narodowość. Książęta, szlachta, mieszczanie przyjęli język, strój, zwyczaje i obyczaje niemieckie, lud wiejski tylko zatrzymał swą polskość, chociaż tu i ówdzie z niemieckiemi naleciałościami. Ruchy narodowościowe z r. 1848 przyczyniły się wielce do rozbudzenia z wiekowego uśpienia.

Na Śląsku austrjackim pierwszym i najprzedniejszym pracownikiem na polu uświadamiania narodowego był Paweł Stalmach. Mąż ten wśród najniekorzystniejszych warunków, wśród ciągłej walki o byt swój i swej rodziny pracuje niezmordowanie i wytrwale na polu uświadamiania i oświecania ludu śląskiego. Wydaje śpiewniki, redaguje dzienniki, zakłada towarzystwa, mające na celu obronę narodowości polskiej. Gazeta p. t.: „Tygodnik cieszyński" zamieniona później na „Gwiazdkę cieszyńską", oto broń, jaką Stalmach wojował przez prawie cztery dziesiątki lat. Obok niego grupują się inni pracownicy, jak: Andrzej Cienciała, Klucki, Eugeniusz Janota, którzy Stalmacha wspierają radą i czynem. Ziarna rzucone przez tych pierwszych siewców dziś wydają już stokrotne owoce. Cały szereg pracowników, jak: ks. Ignacy Świeży, ks. Józef Londzin, Jerzy Cienciała, pastor Franciszek Michejda, Franciszek Friedel i Hilary Filasiewicz, gorliwie działa i potrzymuje instytucje, mające na celu ochronę narodowości. „Macierz szkolna" wspomagana przez rodaków innych dzielnic, zakłada gimnazjum polskie i szkołę ludową; dom narodowy w Cieszynie ogniskuje życie społeczne polskie. Z każdym rokiem duch narodowy potężnieje i da Bóg potężnieć będzie. Dowodem poczucia polskości jest wybór polskich posłów przez lud śląski do sejmu w Opawie i rady państwa w Wiedniu.

Nie pozostał w tyle Śląsk pruski. Pierwszym pionierem [1]) polskości był nauczyciel ludowy, Józef Lompa. Książeczkami treści historycznej i śpiewnikami począł przemawiać do serc wieśniaczych. Pracę, rozpoczętą przez Lompę, poprowadził dalej ze znakomitym skutkiem, również nauczyciel ludowy, Karol Miarka. Prześladowany przez rząd pruski wytaczanemi ustawicznie procesami prasowemi, redaguje najpierw „Zwiastuna górno-śląskiego" a później wielce wpływowego „Katolika" (1868). W miarę prześladowań energja Miarki rośnie. Zakłada Kółka polskie,

[1]) Człowiek torujący innym drogę, krzewiący postęp, oświatę, cywilizacyę.

bibljoteczki, urządza teatry, pisze dla nich komedje i wydaje mnóstwo dziełek. Wyczerpany pracą, ulega chorobie nabytej w więzieniu. Zmarł przedwcześnie w r. 1882. Jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej przybywa Polsce na Śląsku pruskim synów. A dzieje się to staraniem i usilną pracą ludzi, którzy ani z soli ani z roli, ale z tego co boli, urośli.

Karol Miarka.

Adam Napieralski, redaktor „Katolika", Bronisław Kornaszewski, redaktor „Gazety opolskiej", Wojciech Korfanty, redaktor „Górnoślązaka", Jan Kowalczyk, Franciszek Karaś — oto szereg mężów, którzy snują przędzę pracy narodowej i stawiają tamy napróżno rzucającej się fali germanizmu na okopy polskie.

Niedola społeczeństwa. Nastąpiły czasy, w których państwa rozbiorowe wysilały się, aby społeczeństwu polskiemu odmówić wszelkich warunków, nie już rozwoju, ale egzystencji. Szczególniej pod zaborami rosyjskim i pruskim narodowość polska wydaną została na zagładę; czynniki administracyjne dążyły do wyszukania dróg i sposobów, aby wszelkie prawa jakie jeszcze istniały, interpretować zawsze na niekorzyść elementu krajowego. Taka polityka rządów zaborczych wyrządzała niezliczone szkody społeczeństwu, spustoszenie niekiedy nie do powetowania i wstrzymywała rozwój tegoż społeczeństwa na długie lata. Doszło do tego, że Polaków uznano jako żywioł szkodliwy. Na Litwie i Rusi żywioł polski po miastach osłabiono przy pomocy Żydów. Odsunięci od kultury polskiej przyjmowali kulturę rosyjską. Wieś zaś rusyfikowana wszelkiemi sposobami, przedewszystkiem sprzedawano przymusowo majątki ziemskie, tak wielkiej jak i drobnej szlachty. W zapale niszczenia kultury polskiej dostawały się porządne cięgi kulturom: litewskiej i ruskiej. Litwini, usiłujący stworzyć własną literaturę, zmuszeni byli drukować swe utwory poza granicami kraju. Uskuteczniali to albo w Prusiech albo Ameryce. Druk książki w języku litewskim w kraju był niedopuszczalny. Ruch zaś „ukrainofilski" na Ukrainie był prześladowany, a przewódca ukrainofilów, Antonowicz, widząc niemożność wszelkiej pracy w tym kierunku, przyjął prawosławie i począł propagować łączność narodową Rusinów z Rosjanami. Tak Litwini jak i Rusini błądzili w tem, że zamiast bronić się przed rusyfikacją wydali hasło do walki z Polakami.

Bezsilnie przypatrywać się musieli Polacy dalszemu tępieniu unji w Chełmszczyźnie. Stupięćdziesięciu księży unickich aresztowano i wywieziono. Lud stał przy swej wierze niewzruszenie, opuszczony przez wyższe duchowieństwo. Gdy wszelkie usiłowania nie odnosiły najmniejszego skutku, wówczas rozpoczęły się masowe deportacje[1]) w głąb Rosji. Mimo tego a może i właśnie dlatego prawosławie nie znalazło wśród ludu żadnego uznania ani sympatji, a liczba opornych nie zmniejszyła się zupełnie. Wówczas rząd ogłosił ukaz o przymusowem przejściu unitów na prawosławie, a lud sam wydano na łup samowoli niższych urzędników i policjantów.

Dzięki krwawej wojnie, jaka się toczyła na półwyspie bałkańskim w r. 1877—1878 z Turcją, rząd rosyjski osłabiony zelżał w prześladowaniu ludności na ziemiach polskich. Nowy generał-gubernator Albiedyńskij pozwolił na pewne ulgi dla wykładu języka polskiego w szkole, co dało powód do złudzeń, że nadszedł czas do rozpoczęcia ugodowej polityki

[1]) Wywiezienie z kraju do miejsca zesłania.

względem Rosji. Śmierć cesarza Aleksandra II. w r. 1881 z ręki członka rosyjskiej partji spiskowej, Hryniewieckiego, dała sposobność zachowawcom polskim do zamanifestowania swego lojalizmu. Osobna deputacja polska brała udział w pogrzebie. Nie zmieniło to stosunku rządu do Polaków. Gdy zaś generał Albiedyńskij umarł, mianowano generał-gubernatorem generała Hurkę, zaciekłego wroga polskości. Rozpoczęły się nowe wysiłki Rosji na polu gnębienia polskiego żywiołu. Kurator okręgu naukowego warszawskiego, Apuchtin, sprowadził do zera naukę języka polskiego a rusyfikację Królestwa spotęgowano do największego stopnia. Z całą bezwzględnością usunięto Polaków ze stanowisk urzędowych, język rosyjski wprowadzano nawet do biur instytucyj prywatnych, urzędnicy Rosjanie stali się warstwą uprzywilejowaną, otrzymując do zwykłych pensyj specjalne dodatki, ubogą zaś młodzież, przez rozmaite zarządzenia administracyjne, odsuwano od szkół. Polityka taka względem ludności polskiej wydawała opłakane skutki. Analfabetyzm na całym obszarze Królestwa wzrastał a wszelka praca na polu oświaty zanikła.

Jaśniejszą może chwilą dla skołatanego społeczeństwa był rozwój szybko wzrastającego przemysłu w Królestwie. Rząd rosyjski, potrzebując pieniędzy w czasie walki z Turcją, zaczął podnosić cło od towarów napływających z zagranicy. Skutek tego był ten, że niezmierne obszary Rosji europejskiej i azjatyckiej stanęły otworem dla fabrykatów Królestwa. Prócz rodzimego kapitału począł do kraju napływać kapitał obcy. Fabryki poczęły róść jak na drożdżach. Powstały olbrzymie ośrodki przemysłowe, jak: Warszawa, Łódź, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie. Zjawiały się nowe miasta i osady, jak: Ozorków, Zgierz, Dąbrowa, Żyrardów. Płótna, sukna i wyroby żelazne masami odpływały na wschód. Majątki przemysłowców rosły niepomiernie. Wskutek szybkiego obrotu kapitału i masowego wywozu do Rosji wielki przemysł nie uwzględniał potrzeb krajowych, przemysłowcy stali się grynderami[1]), spekulującymi na doraźne zyski. Fabryki w krótkim czasie rosły i zwijane bywały. Rosła przytem niemczyzna i napływ żydów, którzy przybywali z Rosji. Żydzi zwolna opanowywali handel małomiasteczkowy, a nawet rzemiosła po mniejszych miastach. Zjawił się też nieodłączony w takich razach antysemityzm, nieznany poprzednio na terenie Królestwa.

Tam, gdzie jest wielki przemysł, zjawia się też i kwestja robotnicza. Trudne warunki egzystencji mało i bezrolnych na wsiach w Królestwie sprowadzały mnóstwo ludzi wiejskich do poszukiwania chleba w mia-

[1]) Nieuczciwy spekulant, zakładający niepewne lub fikcyjne przedsiębiorstwa akcyjne.

stach i ośrodkach przemysłowych. Podaż pracy była silna, stąd powstał wyzysk kapitalistów i niepewność jutra ludu pracującego. Ciężką swą dolę pragnęli robotnicy poprawić drogą walki klasowej. Poczęły się tworzyć związki i kółka socjalistyczne, czemu sprzeciwiał się rząd. Podczas strejku w Żyrardowie w r. 1883 przyszło do starcia z wojskiem, gdzie padli zabici i ranni. Odtąd walka między robotnikami a rządem rozpoczęła się na wielką skalę i przetrwała aż do wielkiej wojny.

Za przykładem Rosji poszły Prusy w prześladowaniu Polaków. Wyznaczano kary za nieposyłanie dziecka do szkół rządowych, odjęto gminom zarząd nad szkołą ludową i prawo wyboru nauczycieli. Szkoły zostały obsadzane przez nauczycieli wyłącznie narodowości niemieckiej, nasłanych z Niemiec, język polski został wyrugowany doszczętnie ze szkoły, poza wykładem religji. Wyznaczono też specjalne przywileje i nagrody dla urzędników Niemców. Rząd pruski łożył na walkę z polskością olbrzymie sumy, zakładał nowe szkoły, instytucje społeczne, oświatowe, wspierał niemieckie stowarzyszenia, bibljoteki, muzea — jednem słowem chciał zgnieść Polaków wyższością kulturalną.

Biskup Hryniewiecki — Kroże. Na Litwie rozszalał się znowu ucisk kościelny. Gdy Moskwa usiłowała wprowadzić język rosyjski w miejsce polskiego do obrzędów katolickich, oparł się temu biskup wileński, ks. Karol Hryniewiecki. A gdy biskup nie pozwalał urzędnikom rosyjskim wdzierać się w rządy swej diecezji, wywieziono go do Petersburga, później do Jarosławia a wreszcie wydalono go do Galicji. Rzewny i wzruszający był wyjazd z Wilna. Wczesnym rankiem dnia 3. lutego 1885 r. wieziono biskupa na dworzec kolejowy. Mimo wczesnej pory tłumy ludu wyległy na ulice. Na widok biskupa lud klękał i otrzymywał błogosławieństwo pasterskie. Dworzec kolejowy był silnie strzeżony przez policję, lud jednakże przedarł kordony żołdactwa i żegnał się ze łzami w oczach ze swym pasterzem. Biskup przemawiał podniosłemi słowy, wzywał lud do wytrwania i do wiary w Opatrzność, cisnących się do niego błogosławił i ściskał głowy. Do wsiadającego do wagonu wyciągał lud ręce i płacząc żegnał swego opiekuna. Po wywiezieniu biskupa ucisk katolicyzmu rozszalał się na dobre.

Od czasów Murawiewa na Litwie zamykano kościoły i klasztory przy większym lub mniejszym oporze ludu. W Kienstajciach zamknięto kościółek po sześcio-tygodniowym oporze ludu i po dokonanym krwi rozlewie. Do bardzo smutnych wypadków doszło w Krożach na Żmudzi z oka-

zji kasaty[1]) klasztoru Panien Benedyktynek w r. 1891. Po wywiezieniu zakonic lud krożański nie chciał wydać pozostałego kościoła, przeznaczonego na zburzenie, w ręce rządu. Gdy kilkakrotnie wysyłane komisje rządowe nie zdołały przekonać ludu, że rozkaz wydany w imieniu cara musi być wykonany, wówczas gubernator kowieński, Klingenberg, osobiście zjechał do Króż, żeby wyrok wykonać. Przy wielkiej liczbie urzędników żandarmskich i sprowadzonych trzech secinach kozaków miasteczko zo-

Ostra Brama w Wilnie z kaplicą zawierającą obraz Matki Boskiej.

stało otoczone a mieszkańcy siłą zostali zmuszeni do wydania Przenajświętszego Sakramentu i innych świętości kościelnych. Gdy tego dokonano, spędzono mieszkańców w jedno miejsce i przepędzono między dwoma szeregami żołnierzy, z których każdy uderzał skazanego, obnażonego po pas, rózgą lub prętem. Wśród tej egzekucji kozacy hulali po miasteczku, gwałcili kobiety, rabowali, wywlekali z domu winnych i nie-

[1]) Unieważnienie, zniesienie.

winnych i poddawali chłoście. Rezultatem napadu było 9 osób zmarłych z ran lub utopionych w rzece Krożance, przeszło 70 osób zranionych bądź przez postrzał, bądź przez uderzenia kozackich nahajów. Wypadki krożańskie odbiły się głośnem echem w całej Europie. Pod wpływem tego rozgłosu car Mikołaj II. nakazał ścisłe śledztwa, później wytoczono wielki proces w Wilnie, na którym, mimo wszelkich przez rząd używanych sztu-

Matka Boska Ostrobramska — pocieszycielka prześladowanych.

czek i presyj, wyszły na jaw fakta, na wspomnienie których, krew ścina się w żyłach. Zasądzonych za opór władzy car ułaskawił. Proces krożański wykazał głęboką wiarę ludu i przywiązanie do religji katolickiej, wobec których to czynników gwałty popełniane przez Moskwę stały się bezsilne.

Wykazana na powyższych przykładach głęboka wiara i przywiązanie ludu do kościoła, nie powstrzymała nowego papieża, Leona XIII. od zawarcia z rządami: pruskim i rosyjskim ugody w r. 1883, w której sprawę polską poświęcono interesom kościoła. Na mocy tej ugody papież za złagodzenie Kulturkampfu zgodził się na nominację Niemca, Dindera, na arcybiskupstwo poznańskie, zaś za powrót wywiezionych biskupów i obsadzenie katedr biskupich w Królestwie, Stolica Apostolska zeszła z nieprzyjednanego stanowiska zajętego przez Piusa IX. względem skasowania unji.

Rapperswyl. Rozbicie Ojczyzny i klęski, jakie towarzyszyły każdemu usiłowaniu zdobycia tejże z bronią w ręku, powodowały, że wielka część

Kroże.

jej synów, niejednokrotnie najlepsza i najofiarniejsza, rozpraszała się po świecie bożym po wszystkich krajach i częściach świata. Jak z ludźmi, tak działo się z pamiątkami polskiemi, jak: książkami, rysunkami, rycinami, przedmiotami pamiątkowemi ludzi zasłużonych, odnoszącemi się do uzbrojenia, ubiorów i mundurów wojsk narodowych itp. Wiele zbiorów tego rodzaju wywieźli Rosjanie do Moskwy i Petersburga, wiele ukrytych przed okiem nieprzyjaciela zginęło niepowrotnie lub rozprószyło się po obcych muzeach i bibljotekach, wiele niszczało z braku umieszczenia i przytułku. Aby temu zaradzić Władysław Plater, emigrant z r. 1831, wydzierżawił w r. 1869 na lat 99 starożytny zamek Rapperswyl w Szwaj-

carji i wyrestaurował z własnych funduszów z przeznaczeniem na muzeum rzeczy narodowych. Obok Platera na założenie i utrzymanie tego muzeum łożyli Krystyn Ostrowski i Henryk Bukowski. Myślą założycieli, obok przechowywania pamiątek polskich, było to, aby zbiory takie, przechowywane poza granicami kraju, świadczyły przed cudzoziemcami o żywotności Polski i dawały obraz kultury i umysłowości narodu. Z biegiem czasu fundusze ze składek rosły, tak, że nietylko muzeum samo

Rapperswyl.

dostateczne zaopatrzenie otrzymało, ale uzbierał się znaczny fundusz żelazny z odsetek, którego wielu synów Polski kształci się w zagranicznych szkołach i uniwersytetach. W muzeum rapperswylskiem znalazło przytułek najszlachetniejsze serce, jakie kiedykolwiek biło dla Polski, a tem sercem jest serce Tadeusza Kościuszki.

Wychodźtwo. Wielka siła rozrodcza plemienia polskiego i nadzwyczaj trudne warunki życia społecznego i ekonomicznego zmuszają

ludność wiejską i miejską do porzucania pieleszy ojczystych i szukania chleba powszedniego poza granicami Ojczyzny. Dziesiątki tysięcy Polaków pracuje w kopalniach westfalskich w Niemczech. Silnie też obsiedla chłop polski dziewicze puszcze leśne Brazylji w południowej Ameryce, ale najliczniejsze osady polskie znajdują się w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Kolonizacja polska rozpoczęła się tam jeszcze w czwartym dziesiątku lat XIX. wieku, gdy kilkuset emigrantów naszych, prześladowanych w kraju przez rządy zaborcze, przybyło do Ameryki i zamieszkało po miastach i stanach w charakterze bądź kolonistów, bądź przemysłowców i rzemieślników. W roku 1852 powstało pierwsze zrzeszenie polskie w New Yorku (czyt. Niu Jork). Początek właściwej emigracji polskiej do Ameryki tłumnej, gromadnej, ludowej, stanowi dopiero przybycie 300 górnośląskich rolników do Teksas, którzy pod przewodnictwem ks. Leopolda Moczygemby założyli tam przy końcu roku 1854 pierwsze czysto polskie osady „Pannę Marję" i „Częstochowę".

Rok 1863 i lata następne wyrzucały na amerykańskie wybrzeża całe masy politycznych rozbitków. Jest to emigracja inteligencji, ale jednostek — ludowej emigracji gromadnej jeszcze na wielką skalę niema. W roku 1866 liczono już przeszło 15 tysięcy osadników polskich. Gromadna emigracja ludowa na wielką skalę rozpoczyna się dopiero około roku 1870 po wojnie francusko-pruskiej. Tworzą się wtedy i rosną szybko pokaźne osady polskie zwłaszcza w Chicago, (czyt. Czikago), Milwauke, Detroit, Buffalo; w głębi stanu Wisconsinu miasto Stevens Point otacza się samemi prawie polskiemi farmami[1]) i staje się rynkiem polskim. W stanie Franklin w okolicy miasta St. Lois (czyt. Sę Lui) wśród tamtejszych kolonij polskich wychodzi w r. 1870 pierwsza ludowa gazeta p. t.: „Orzeł Biały". Za tym przykładem idą inne kolonje i powstaje cały szereg gazet i dzienników.

Ameryka południowa również była nawiedzana przez naszych emigrantów, gdzie w r. 1867 przyjaciel Mickiewicza, Ignacy Domejko, został rektorem wszechnicy w San Jago (czyt. San Dżago) w Chili.

W skutek ciągłych prześladowań żywiołu polskiego w kraju przez państwa zaborcze, emigracja polska zaczęła przybierać ogromne rozmiary w drugiej połowie XIX. wieku; nie było kraju w pięciu częściach świata, żeby nie można było spotkać, jeżeli nie gromadkę, to osobnika należącego do narodowości polskiej.

---

[1]) Folwarkami.

Niemiecko-katolicka gazeta „Der Californische Volksfreund" w numerze 28 z 8. czerwca 1889 podaje liczbę Polaków zamieszkujących Północną Amerykę na 800 tysięcy.

Ponieważ Polacy są po największej części wytrwałymi robotnikami, usłużnymi i sumiennymi przemysłowcami (byznesistami), wielu z nich doszło do znacznego majątku i cieszą się dobrem imieniem i wzięciem u współobywateli Ameryki. Ruch emigracyjny bynajmniej nie ustaje. Największym był w r. 1904. Liczba emigrantów w tym roku dosiągła miljona. Polacy chętniej osiadają w farmach aniżeli w miastach i tu trudnią się rolnictwem jak w rodzinnym kraju. Statystyczne dane świadczą, że z reguły drugie pokolenie przesiedleńców przyjmuje język i obyczaje miejscowe (niestety!) i jest stracone dla polskości.

Stanisław Kunicki Piotr Bardowski.

Cała moja wina — to miłość moja do ludu, za którego wyzwolenie gotów jestem do ostatniej kropli przelać krew moją. (Z mowy Kunickiego przed sądem wojennym warszawskim 1886 r.

Na początku wieku XX. (1901) w granicach Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki było przeszło 800 osad polskich, w których znajdowało się około 500 kościołów. Liczba zaś ludności w tych osadach dochodziła do 2 miljonów.

Proletarjat a demokratyzacja życia narodowego. Życiem zewnętrznem narodu kierowały zawsze sfery zachowawcze. Kościuszko jeden usiłował powołać do walki i do rządów szerokie masy ludu wiejskiego, później myśl ta zanikła. Losami walk narodowych z r. 1830 i 1863—1864 kierowała szlachta. Ona to czuła się jedynie zdolna do sprawowania

kierowniczych stanowisk, ona też brała na swe barki odpowiedzialność za losy narodu. Doświadczenia, zwłaszcza po powstaniu styczniowem, pouczyły ogół, że tak dalej być nie może bez wielkiej szkody dla sprawy narodowej, że szlachta musi zejść z piedestału kierowniczej roli i musi się podzielić odpowiedzialnością za losy narodu z szerokiemi masami. Lud wiejski, o co się starały bardzo gorliwie rządy zaborcze, nie mógł wziąć na siebie narazie ani kierowniczej roli ani odpowiedzialności, bo nie był do tego przygotowany, mieszczaństwo było i nieliczne i za słabe, zadanie to więc przypadało stanowi czwartemu tj. ludowi roboczemu. Nim jednakże ten ostatni zadanie to mógł podjąć, musiał sobie wywalczyć wpierw możliwość egzystencji i uznanie wśród własnego społeczeństwa praw obywatelskich. Rozwój przemysłu w Królestwie, masowa emigracja ludzi bezrolnych ze wsi do miasta mnożyła prawie z dnia na dzień zastępy robotnicze, które za przykładem Zachodu zaraz się organizowały w zastępy karne, spajane materjalnem interesem. Związki i organizacje robotnicze nie leżały na linji interesów rządu rosyjskiego... stąd walka. W walce tej nie chodziło może zrazu o ideje narodowościowe, jak o ideje wszechludzkie. Ideałem zapalonych rewolucjonistów była powszechna, straszliwa rewolucja ludów, któraby, idąc zwycięskim torem, zmiotła wpierw tyranów, a potem zaspakajała aspiracje pojedyńczych narodów. Rozpoczęły się zabójstwa szpiegów, tajne drukarnie, przemytnictwa nielegalnych wydawnictw z zagranicy i odżyły wszystkie te praktyki z przed laty dwudziestu kilku. Rząd wystąpił z całym aparatem policyjnym, ochraną, nastąpiły rewizje, śledztwa, zapełniły się więzienia. Olbrzymi proces organizacji socjalistycznej w Warszawie wykazał szeroko rozpowszechnioną agitację i wielki zastęp ludzi, dążących choćby najgwałtowniejszemi środkami do zniszczenia caratu. Z pięciuset uwięzionych osób, uznano za winnych 190, z tego 29 oddano pod sąd wojenny. Zemsta rządu była straszna. Nie chodziło o winę lub o sprawiedliwość, ale o steroryzowanie ogółu. Na śmierć skazani zostali: Stanisław Kunicki, student z Petersburga, Józef Szmuns, Michał Ossowski i Jan Pietrosiński robotnicy, oraz dwaj Rosjanie: sędzia pokoju Bardowskij i oficer Lury. Wyrok śmierci przez powieszenie wykonany został na stokach cytadeli 28. stycznia 1886 r. na Kunickim, Ossowskim, Pietrosińskim i Bardowskim; Szmuns i Lury zostali ułaskawieni i wysłani w katorgę. W katorgę wysłano również 15 obwinionych, wśród których znalazł się wybitny organizator kółek robotniczych, Ludwik Waryński. Waryński wkrótce zmarł z trudów więziennych w Szlisselburgu.

Ruch socjalistyczny w Królestwie począł oddziaływać silnie na młodzież polską, studjującą zagranicą. Tam też zrodziła się myśl utworzenia „Ligi Polskiej", organizacji spiskowo-powstańczej i „Skarbu Naro-

dowego". Obu tem instytucjom patronowali, znany nam już z roku 1863 członek Rządu Narodowego, Agaton Giller, i głośny w literaturze Zygmunt Miłkowski, pisujący pod pseudonimem T. T. Jeża. Wielką sympatją i powagą cieszył się ten ostatni na obczyźnie wśród młodzieży jako jeden z ostatnich przedstawicieli Towarzystwa Demokratycznego, weteran wszystkich od r. 1848 spisków i ruchów narodowych, oficer legjonów na Węgrzech i pułkownik powstania styczniowego. Nazwę Ligi przemianowano na Ligę Narodową i zakreślono jej bardzo obszerny zakres działania. Zadaniem więc Ligi było przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w grani-

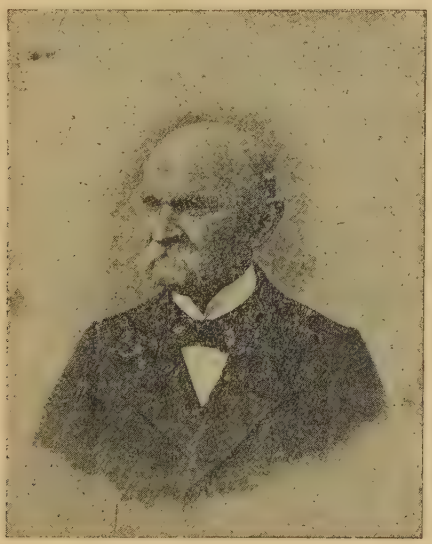

Zygmunt Miłkowski.

cach przedrobiorowych, na podstawie federacyjnej, z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczając z oka i tych części Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły. Na czele Ligi stanęła Centralizacja, której skład i siedziba była nieznana. Głównem zadaniem Centralizacji było staranie, by sprawę polską postawić na stanowisku sprawy europejskiej i zapewnić jej głos na wypadek wojny między mocarstwami zaborczemi. Działalność Ligi rozpościerała się na wszystkie trzy zabory i obejmowała obok kadr organizacyj cywilnej i wojskowej, także popieranie oświaty ludu, dobrobytu klas wydziedziczonych itp.

Przeciw działalności Ligi i jej Centralizacji stanęły do walki wszelkie żywioły zachowawcze w kraju. I nie mogło być inaczej. Odczuwali jeszcze

wszyscy cięgi i rany zadawane społeczeństwu po roku 1863, uprzytomniano sobie klęski na polu gospodarczem, gdyż w r. 1885 obliczono, że miljon morgów ziemi polskiej przeszło w ręce Niemców, a pół miljona w ręce Żydów, że wreszcie wielka własność znika, przechodząc drogą parcelacji w ręce, narodowo obojętnych chłopów. Jeżeli do tego dodamy, że wówczas nad Królestwem znęcał się Hurko z Apuchtinem, a eksterminacyjna polityka, zaaranżowana[1]) przez Bismarka podcinała żywiołowi polskiemu w Poznańskiem nogi, a zrozumiemy, że polityka wolnościowa propagowana[2]) z emigracji nie mogła mieć wielkiego posłuchu w kraju.

Marja Wysłouchowa.

Wobec takiego stanowiska wpływowych warstw krajowych Liga postanowiła zwrócić się do ludu. Zawiązany w łonie Ligi Związek Młodzieży oddał się całkowicie pracy nad oświatą i uświadomieniem ludu. Usiłowania Związku Młodzieży poparła silnie prasa i wybitnie na polu piśmienniczem działający pisarze. W Warszawie: Świętochowski, L. Krzywicki, Jan Popławski, Józef Potocki... w Galicji: Tadeusz Romanowicz, Henryk Rewakowicz, Stanisław Szczepanowski, Tadeusz Rutowski.... w literaturze nadobnej: Prus, Orzeszkowa, Bartusówna, Czerwieński, Konopnicka — owiani prądem idei demokratycznej bądź w artykułach dziennikarskich, bądź utworach powieściowych i poetycznych krzewią myśli wejścia w lud.

[1]) Zapoczątkowana.
[2]) Szerzona.

zajęcia się tym ludem, opisują jego przeżycia, stanowisko socjalne, jego ciemnotę, jego dobre i złe strony, jego zalety i przywary. Lecz lista rzeczników demokratycznych idei z biegiem lat zwiększa się. Zabierają głos w tej kwestji: Andrzej Niemojewski, chłop kujawski z pochodzenia Jan Kasprowicz, głęboki znawca duszy narodowej Stefan Żeromski i wreszcie pierwszy uczestnik kółek socjalistycznych Wacław Sieroszewski.

Ludowcy. Na praktyczne tory ideologję patrjotyzmu polskiego, na demokracji nowoczesnej opartą, zwrócił Litwin, Bolesław Wysłouch i jego żona Marja, utalentowana pisarka. Przybywszy do Lwowa z pod zaboru rosyjskiego zdołali około siebie skupić garść młodzieży i z nią

Henryk Rewakowicz.

rozpoczęli pracę nad ludem, która później tak piękny i obfity plon wydała. Wzorując się na ideałach demokratycznych Frycza Modrzewskiego i Stanisława Staszyca, stworzyli stronnictwo tak zwanych ludowców, które później tak bardzo zaważyło na myśli politycznej polskiej. Uznając przeszłość historyczną Polski za kastowo-szlachecką, stwierdzili ludowcy, że „narodowość polska dziś jedynie na ludzie oprzeć się może", gdyż ze wszystkich warstw jedynie lud najtrwalej język swój, zwyczaje, obyczaje i narodowość strzec i zachować umie — dalej lud nie może być narzędziem politycznem do wygrywania w pewnych chwilach walk partyjnych a nawet narodowych, bo „szczęście tego ludu to właśnie cel najwyższy naszej pracy społecznej". Hasła ludowców trafiały do umy-

słów demokratów galicyjskich, jak: Henryka Rewakowicza, Karola Lewakowskiego a nawet opowiedział się przy nich twórca chorału „Z dymem pożarów", Kornel Ujejski. Hasła głoszone przez Wysłoucha podjął młody wówczas student prawa, Jan Stapiński, adwokat Winkowski i kilku gospodarzy wiejskich, jak: Jakób Bojko z Gręboszowa, Wójcik z pod Krakowa, Średniawski z Myślenickiego i inni.

Pokrewne zasady na terenie Królestwa głosili: Józef Potocki i Jan Popławski. Ci jednak pod wpływem „narodników" rosyjskich stawiali kwestję zbyt krańcowo i bezwzględnie. Kupiąc się koło tygodnika „Głos" przekreślali całą przeszłość historyczną Polski, twierdząc, że kultura i tradycja polska, choćby dlatego, że jest wyłącznie szlachecką, a inną być nie może, bo taką jest przeszłość dziejowa Polski... musi

Kornel Ujejski.

być dla ludu obcą, często niemiłą, czasem nawet wstrętną. Kulturze szlacheckiej przeciwstawiano kulturę ludową, która ma być wyższa od tej pierwszej, bo lud trwając w niej „bronił ziemi od tysiąca lat od zaborów niemieckich i szlacheckiego marnotrawstwa" kiedy szlachcice sprzedawali ziemię, siedzibę piastowską, po kawałku Niemcom. Praktycznie ludowcy w Królestwie wobec represji rządowej mogli uprawiać tylko tajną oświatę ludową. Liga Narodowa wśród tego ugrupowania znalazła wielu zwolenników, jak: Zygmunta Balickiego, Romana Dmowskiego, Hłaskę i wielu innych.

Działalność Ligi Narodowej ujawniła się w Królestwie urządzeniem dwóch rocznic wielkich wydarzeń historycznych, a mianowicie: Konsty-

tucji 3-go Maja i Powstania Kościuszkowskiego. W setną rocznicę ustawy majowej urządzono w Warszawie (1891 r.) manifestację uliczną, w której brała udział wyłącznie młodzież uniwersytecka, a w rocznicę drugiego rozbioru przeprowadzono ogólną żałobę narodową.

Polska Partja Socjalistyczna. Pod wpływem ożywionej działalności ludowców, bezustannych a dzikich represyj [1]) policyjnych i żandarmskich prąd kosmopolityczny u proletarjuszy począł zmieniać się na prąd narodowy, a idea narodowa polska poczęła się pogłębiać. Wielkie wrażenie

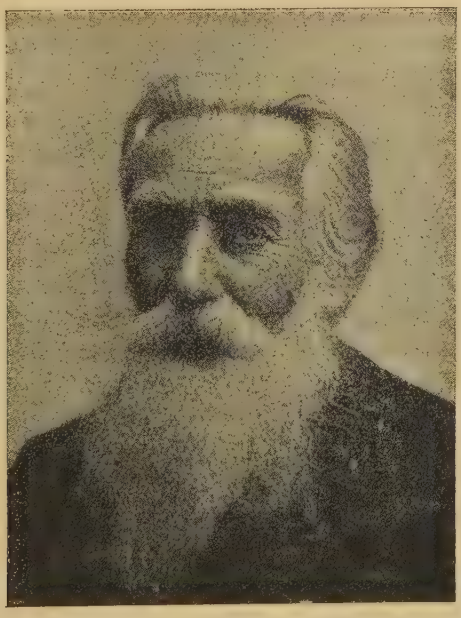

Bolesław Limanowski.

wywołała wiadomość, że w Łodzi w czasie święta robotniczego w dniu 1. maja 1892 przyszło do strzelaniny ze strony wojska rosyjskiego, wśród której padło kilkadziesiąt osób, a kilkaset ranionych zostało. Po tych zajściach rząd przedsięwziął liczne aresztowania, prawie we wszystkich ośrodkach przemysłowych, więzienia znowu się zapełniły a nieliczne tylko rozbitki zdołały się ratować ucieczką zagranicę. Tu też rozpoczęło się zgrupowanie wszystkich kół i kółek a w listopadzie 1892 roku odbył się w Paryżu zjazd przedstawicieli organizacyj socjalistycznych, pod przewodnictwem weterana socjalizmu i uczestnika wszelkich ruchów

[1]) Bezwzględne stosowanie surowych środków odwetu.

narodowych zjawiających się w ostatnich czasach, Bolesława Limanowskiego. Na tym zjeździe poddano rewizji i krytyce dotychczasowy stosunek socjalizmu do kwestji narodowej w Polsce i postanowiono dokonać zjednoczenia. Zjednoczenie to przybrało nazwę „Polska Partja Socjalistyczna". Celem zaś P. P. S. — jak w skróceniu poczęto nazywać nową partję — było: a) zdobycie władzy politycznej dla proletarjatu przez proletarjat polski, aby b) rozpocząć walkę o niepodległość przyszłej Polski. Program jaki sobie zakreśliła P. P. S. różnił się od programu ludowców tem, że programem swym objęła P. P. S. także Litwę i Ruś w przewidywaniu, że kiedyś przyszłe państwo polskie kraje te obejmie jako dobrowolną federację. W obecnej chwili chodziło o zaznaczenie, że tak Litwa jak i Ruś niepowinny należeć do Rosji.

Zrealizowanie tego programu przeniesiono na teren, który w danej chwili pozwalał na względną przynajmniej swobodę działania, tj. na teren Galicji. Ogniskiem pierwszego ruchu socjalistycznego był Lwów. Rzecz szła początkowo konspiracyjnie. Sztandarem dla grupki robotników, która się koło niego kupiła był hymn wyśpiewany przez poetę Bolesława Czerwińskiego.

Promotorami zaś tego ruchu byli robotnicy: Daniluk i powstaniec z roku 1863, Mańkowski. O rozwoju narazie nie mogło być mowy, bo tam gdzie była konspiracja — tam była i represja rządowa, zwłaszcza, że rządy w Galicji trzymali w swem ręku szlachcice z pod zielonego sztandaru, tak zwani „podolacy". Sprawa poszła na lepsze tory, gdy na czele stanęli: Ignacy Daszyński i Herman Diamand. Oni to talentem organizacyjnym i krasomówstwem zdołali opanować już szeroko płynący ruch robotniczy i ująć go w nowożytne formy. W miarę przeszkód stawianych przez rząd i prześladowań ze strony organów policyjnych energja przywódców rosła a umiejętną taktyką potrafili zdobyć prawo publicznych zgromadzeń i manifestacyj, oraz usunąć bezwzględny despotyzm władz administracyjnych. Nadszedł rok 1897 a z nim zdobyte zostało powszechne prawo wyborcze do parlamentu wiedeńskiego. Na trybunę parlamentarną dostał się po raz pierwszy Daszyński, wybrany przez lud krakowski olbrzymią większością głosów i zapoczątkował politykę przewagi warstw pracujących w społeczeństwie i dążenie do zainicjowania polityki demokratycznej w duchu samodzielnej Polski. Prócz polityki zajęły się organizacje socjalistyczne podniesieniem kulturalnem ludu roboczego. Związki zawodowe, stowarzyszenia współdzielcze, pierwszy uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza — oto rezultaty nader zbawienne tych organizacyj. Należy zaznaczyć gorliwy udział ze sfer robotniczych: Kozakiewicza, Misiołka i Obirka.

Wprost nieocenione usługi sprawie narodowej oddali socjaliści na Śląsku cieszyńskim, organizując wyzyskiem i nędzą zgnębione polskie masy robotnicze. Walką nieustępliwą a bezwzględną zdołano uzyskać prawo w r. 1899, na mocy którego język polski został równouprawniony zupełnie w sądownictwie i administracji z językami: czeskim i niemieckim. Wielkie zasługi położyli tu Tadeusz Reger i Dr. Ryszard Kunicki. Gorzej się działo na polu szkolnictwa. Warstwy wyższe, wyłącznie niemieckie lub czeskie, na tem polu nie chciały ustąpić, a szczególniejszą zaborczością względem Polaków odznaczała się biurokracja czeska. Mniej pomyślną działalność w duchu narodowym musi zapisać P. P. S. na Śląsku

Ignacy Daszyński na trybunie parlamentarnej.

Górnym czyli w tak zwanej Opolszczyźnie, gdzie z wielkim nakładem pracy działali członkowie organizacji: Morawski, Biniszkiewicz. Działalność socjalistów zwalczały tu literalnie wszystkie żywioły, zarówno polskojak i niemiecko-katolickie; prócz tego socjaliści mieli przeciw sobie kapitalistów i rząd.

Podczas, gdy P. P. S. w Galicji i na Śląsku mogło się poszczycić rozwojem i bardzo poważnemi rezultatami swej pracy, w Królestwie międzynarodowi socjaliści nie dawali za wygraną i pod kierunkiem Róży Luksemburg usiłowali stworzyć międzynarodówkę. Międzynarodówka z wyjątkiem garści inteligentów nie zdołała się zagnieździć nawet w Warszawie. A wszystkie radykalniejsze żywioły skupiały się w P. P. S. Wo-

dzami P. P. S. w Królestwie był pod owe czasy twórca kooperacji u nas, Stanisław Wojciechowski, oraz późniejszy wskrzesiciel wojskowości polskiej, Józef Piłsudski. Do teoretyków należeli: Stanisław Mendelson, Stanisław Grabski, Kazimierz Krauz (Michał Luśnia) i wielu innych. W poczet sympatyków P. P. S. zapisać można wielu później głośnych pisarzów, jak: Przybyszewski, Żeromski, Sieroszewski, A. Niemojewski, Daniłowski, Strug, Wł. Studnicki, Z. Heryng, L. Krzywicki i wielu innych.

Nastąpiły jednakże czasy bardzo groźne tak dla sprawy narodowej, jak też dla wszelkich organizacyj. Rabunkowa gospodarka kapitalistów tak swoich jak i obcych wywoływała co chwila ciężkie przesilenia ekonomiczne. Tysiące robotników znalazło się bez pracy. Głód i nędza zaczęły się szerzyć wśród rzesz robotniczych. Karne dotychczas szeregi socjalistyczne poczęły się różniczkować. Odżyła międzynarodówka, utworzyła się nowa grupa ludzi pod nazwą: proletarjat, powstał żydowski „Bund". Walka pracy z kapitałem się wzmogła. Stosunki się zaostrzyły wobec bezlitośnego wyzysku z jednej strony a niskiego stanu kultury i oświaty z drugiej. Brak zaś wszelkiego organu legalnego w załatwianiu sporów, sprowadził bezrząd i anarchję. Zabójstwa fabrykantów, inżynierów i przodowników fabrycznych były na porządku dziennym. P. P. S. nie mogła położyć temu tamy, gdyż obejmowała tylko oświeceńsze i kulturalniejsze sfery robotnicze. Zakwitły na ulicach Warszawy i Łodzi bandytyzm, nożownictwo, grabieże. Cytadela i więzienia zapełniały się więźniami.

Hakata. Walka z polskością w zaborze pruskim dochodziła do kolosalnych rozmiarów. Nie chodziło już o gnębienie, ale wyrywanie z korzeniem żywiołu polskiego. Działalność Komisji Kolonizacyjnej robiła spore spustoszenia w polskim stanie posiadania. Polscy właściciele ziemscy nie umieli utrzymać się przy ziemi, tak, że w chwili, kiedy Komisja Kolonizacyjna rozpoczynała swą działalność, większość dóbr ziemskich znajdowała się już w rękach niemieckich. Stosunek ten oczywiście po utworzeniu Komisji Kolonizacyjnej się pogorszył. Siły polskie słabły, co widząc Niemcy poczęli przypuszczać szturm za szturmem na okopy polskie. Rząd pruski występował coraz bezwzględniej. Wprawdzie ze śmiercią cesarza Wilhelma I. podczas krótkotrwałego panowania Fryderyka III. i w początkach rządów Wilhelma II. ucisk narodowościowy na krótki czas zelżał, ale wrogi system postępowania względem Polaków pozostał nadal. Krótkotrwałe koncesje na rzecz polskości ograniczyły się do zamianowania biskupem gnieźnieńsko-poznańskim, Polaka, ks. Stablewskiego i do uzyskania możności utworzenia Związku Spółek Za-

robkowych — a umożliwione zostały dymisją[1]) Bismarka a nominacją na kanclerza generała Capriviego.

Jeżeli dotychczas walkę z Polakami prowadził tylko rząd pruski, to obecnie w roku obchodów Kościuszkowskich tj. 1894, inicjatywa[2]) do dalszej walki na śmierć i życie wyszła od samego społeczeństwa niemieckiego. W pamiętnym tym roku powstał „Związek Wszechniemiecki" oraz „Towarzystwo dla popierania niemczyzny na kresach wschodnich". Ostatnie to towarzystwo utworzone zostało przez Niemców poznańskich: Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna i od początkowych liter zwane „H(a)-K(a)-T(e)". Metody działalności tego towarzystwa przeszły wszystko, co dotychczas wymyślono ku zagładzie imienia polskiego. Stworzono specjalną prasę, obrzucającą kalumnjami cały naród, uczeni i publicyści zapominali o godności nauki i stronniczo pisali rozprawy i dzieła dla usprawiedliwienia środków na zgnębienie polskości, rząd zasilił Komisję Kolonizacyjną w r. 1898 dalszemi 100 miljonami marek; co więcej stworzono pokrewne instytucje dla Prus Wschodnich i Zachodnich. Z biegiem czasu naród niemiecki zawrzał jakąś niezdrową furją względem narodu polskiego. Na czoło Hakatyzmu stawali pierwsi dygnitarze państwa, a mowy tronowe wygłaszane przez cesarza w parlamencie, zawierały pogróżki i zapowiadały użycie nowych środków przeciw Polakom. Rozpoczął się wreszcie bojkot polskich kupców, rzemieślników i przemysłowców; aby zaś nadać przynajmniej pokost niemieckości ziemiom odwiecznie polskim, niemczono zajadle nazwy miejscowości, firm i instytucyj publicznych.

Ksiądz Wawrzyniak, Jackowski — Września. Na skutek tej wrogiej działalności Niemców — Polacy przedsięwzięli obronę. Wielka liczba ludności przenosi się ze wsi do miast, porzuca zatrudnienia rolnicze a bierze się do handlu i przemysłu. Na usiłowania Niemców wyparcia żywiołu polskiego z odwiecznych siedzib, odpowiadają Polacy zakładaniem instytucyj przeciwdziałających tym usiłowaniom. Bank Włościański i Bank Ziemski choć w części przeciwdziałają germanizacyjnej robocie pruskiej. Na polu walk z zalewem niemieckim wielkie zasługi położyli: ks. Piotr Wawrzyniak i Maksymiljan Jackowski. Pierwszy, rozpoznając trafnie braki polskiego przemysłu i handlu, zorganizował setki spółek zarobkowych, złożonych z rzemieślników, kupców i przemysłowców, drugi założył i zorganizował w ciągu 30 letniej pracy 230 kółek rolniczych mających 12 tysięcy członków. Tak spółki jak i kółka przyczyniły się wielce do utrzymania i ochrony polskiego handlu, rękodzielnictwa i rolnictwa.

[1]) Zwolnienie od służby rządowej.
[2]) Wystąpienia z projektem.

Rząd pruski, wydawszy hasło wytępienia Polaków, nie ograniczył się na walce na polu ekonomicznem, na walce z duchowieństwem, na zniszczeniu szlachty, ale rzucił się na pozostałe szczątki języka polskiego w szkole publicznej i usiłuje zastąpić język polski w nauce religji, niemieckim. W dniu 22. maja 1901 roku, w miasteczku Wrześni zatrzymano 14-ro dzieci po nauce i w obecności inspektora szkolnego zaczęto je chłostać za opór w odpowiedziach z katechizmu w języku niemieckim. Na wieść o katowaniu dzieci zbiegli się rodzice przed szkołą i poczęli głośno wyrażać swe oburzenie. Powstało zbiegowisko. Wdała się w to policja i 20 osobom wytoczono proces. Wyrok wypadł bardzo ostro. Od 4 tygodni do 2½ roku więzienia... oto kara za współczucie, jakie rodzice okazali

Ks. Piotr Wawrzyniak.

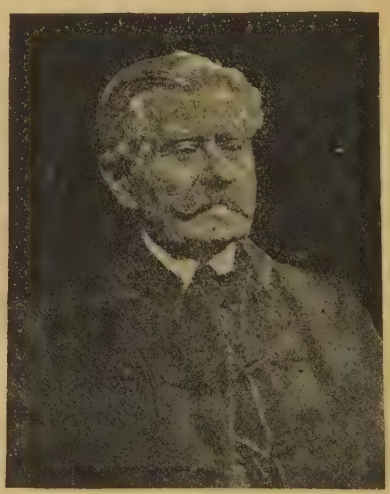

Maksymiljan Jackowski.

swoim katowanym dzieciom. Ten srogi wyrok poruszył opinję publiczną w całej Polsce. Posypały się składki z dwóch pozostałych zaborów. Ofiarność tym razem była znaczna. Zebrany fundusz posłużył na wsparcie rodzinom i pomoc w dalszem kształceniu dzieci rodziców, odsiadujących więzienie pruskie.

Za przykładem Poznańskiego, poszła ludność Prus Zachodnich w bronieniu swej narodowości przed naporem germanizacyjnym. Bardzo zasłużonym działaczem na polu obrony praw narodowych jest redaktor Gazety Grudziądzkiej, Wiktor Kulerski. Walka z rządem pruskim o prawa narodowe przeniosła się i do Prus Wschodnich, gdzie mieszka parę set Polaków-ewangelików. Odcięci zupełnie od pnia macierzystego, pozba-

wieni wyższych warstw społecznych, niemczeli powoli. W ostatnich latach ruch narodowy polski poczyna się budzić i w tym zakątku, co się ujawnia przez zakładanie gazet, wydawanych specjalnie dla tej ludności, jakoteż przez stawianie polskich kandydatów do parlamentu niemieckiego.

Demokracja narodowa czyli Stronnictwo Wszechpolskie wzięło swój początek z Ligi Narodowej. Wzorując się na ludowcach zarzucono rewolucyjność a rozpoczęto propagandę wśród chłopów Królestwa, wciągając w robotę inteligencję zawodową, duchowieństwo i szlachtę. Stworzono więc umiarkowane, patrjotyczne stronnictwo, do którego weszły wszystkie stany z wszystkich zaborów i nazwano je dlatego Wszechpolskiem. Na czele tego stronnictwa stanęli: dzielny organizator i agitator Roman Dmowski i tak zwani „ligowcy": Jan Popławski i Zygmunt Balicki. Przedewszystkiem zwrócili się Wszechpolacy przeciw wszelkim zamysłom ugodowym z państwami rozbiorczemi, natomiast wywiesili hasło

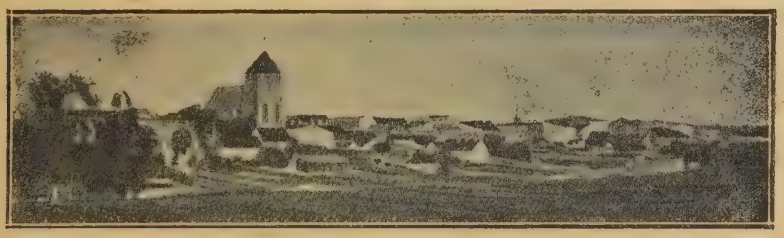

Września.

zorganizowania wszystkich bez wyjątku sił społecznych, wysuwając zasadę bezwzględnej solidarności narodowej. Wywiesiwszy takie hasła, musieli się zwrócić konsekwentnie przeciw socjalistom i postępowcom jakoteż Żydom, Litwinom i Rusinom. Były to bezwarunkowo niekorzystne dla sprawy polskiej kierunki w programie wszechpolskim. Natomiast duże zasługi położyli w poruszeniu mas chłopskich, zobojętniałych wskutek klęsk w powstaniach na sprawy publiczne, obywatelstwa wiejskiego i inteligencji miejskiej. Z tem wszystkiem Demokracja Narodowa odstępowała zwolna od swej macierzy „Ligi Polskiej" i naginała się do zasad zachowawczych. Wkrótce wpływ Narodowej Demokracji rozpostarł się tak na zabór pruski jak i austrjacki.

Galicja w okresie konstytucyjnym. W czasie, gdy Rosja przystępowała do odwetu za powstanie z r. 1863 a Prusy przygotowywały się do zniesienia wszelkich praw dla obywateli narodowości polskiej, ta część dawnej Polski, która przypadła Austrji, otrzymała warunki, które jej umoż-

liwiały pracę nad rozwojem narodowościowym. Cesarz Franciszek Józef I. po klęskach, jakie Austrja poniosła we Włoszech w r. 1859, nadał państwu swemu konstytucję w r. 1861. Przez 90 lat od czasu włączenia Galicji do cesarstwa, pracował rząd austrjacki z rzadką wytrwałością nad materjalnem zniszczeniem kraju, poróżnieniem narodów kraj ten zamieszkujących i germanizowaniem ludności. Wielkie zasługi nad odrodzeniem kraju położył były minister austrjacki a trzykrotnie na stanowisko namiestnika powoływany, Agenor hr. Gołuchowski. Gołuchowski ma jeszcze tę zasługę, że uwolnił kraj od biurokracji niemieckiej i czeskiej. Po klęskach

Stanisław hr. Badeni
długoletni zasłużony marszałek krajowy.

wojny pruskiej w r. 1866 cesarz coraz więcej począł uwzględniać żądania i potrzeby, przedkładane mu przez polskich mężów stanu. Kazimierz Grocholski, hr. Alfred Potocki, Florjan Ziemiałkowski, Juljan Dunajewski, Kazimierz hr. Badeni, zasiadają na fotelach ministerjalnych. Najsłynniejszy między nimi był Juljan Dunajewski, on to bowiem uporządkował finanse [1]) austrjackie. W r. 1868 weszła w życie Rada Szkolna Krajowa, której zadaniem było czuwanie nad wychowaniem i kształceniem młodego pokolenia. Pracę wewnętrzną nad podniesieniem kraju objął sejm krajowy, który od r. 1861 odbywa swe posiedzenia we Lwowie. Niestety! szczupłość

[1]) Dochody i wydatki państwa.

środków, jakie ma sejm do rozporządzenia, sprawia, że odrodzenie kraju postępuje nader powoli. Rozwój dróg krajowych i sieć kolei żelaznych, jaka pokryła kraj, jest rzetelną zasługą sejmu. Zato usiłowania sejmu na polu podniesienia przemysłu i handlu, jako też oświaty są mniej pomyślne. Szereg marszałków krajowych, stojących na czele Wydziału krajowego, najważniejszej instytucji autonomicznej kraju i organu wykonawczego uchwał sejmu krajowego, obejmuje nazwiska najzasłużeńszych mężów. Leon książę Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Mikołaj Zyblikiewicz, Stanisław hr. Badeni obok innych — oto najgorliwsi na tym urzędzie obywatele.

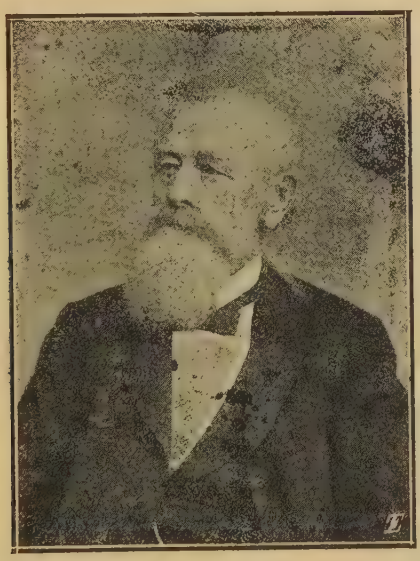

Franciszek Smolka.

W dziejach Galicji odegrał bardzo poważną rolę mąż, który prawością charakteru i niezłomnością przekonań zdobył sobie wielki szacunek, a dla imienia polskiego w Austrji cześć i poważanie. Mężem tym był adwokat lwowski, Franciszek Smolka. Smolka należał do wszystkich związków tajnych, zawiązywanych we Lwowie po upadku powstania z r. 1831; więziony długie lata, skazany został na karę śmierci. Ułaskawiony brał udział we wszystkich pracach narodowych. Wybrany do parlamentu wiedeńskiego w r. 1848 przewodniczył temuż parlamentowi jako wiceprezes i na tem stanowisku uzyskał wielki wpływ na lud wiedeński i na wypadki jakie w tym czasie w Wiedniu zaszły. Po przeniesieniu parlamentu do

Kromieryża na Morawach, został wybrany prezydentem tegoż i bronił wytrwale praw parlamentarnych przeciw zakusom reakcyjnym. Nazwisko Smolki stało się synonimem demokratyzmu i polskości w różnojęzycznej Galicji. On to dążył w swych pracach parlamentarnych i domagał się kilkakrotnie przekształcenia Austrji na państwo federacyjne, złożone z samodzielnych: Węgier, Czech, Galicji i krajów austrjackich i uczynienia z Galicji zawiązku przyszłego państwa polskiego. Zwolennik haseł wolnościowych, tolerancji, jak najdalej idącej, względem Żydów i Rusinów, był do końca swego życia stale wybierany posłem tak do parlamentu wiedeńskiego jak i sejmu. Parlamentowi wiedeńskiemu przewodniczył długie lata. W roku 1869 sypie Smolka wspaniały kopiec nad kotliną lwowską,

Godło wystawy krajowej (Kościuszkowskiej) z r. 1894.

na uczczenie 300-letniej rocznicy ustanowienia unji lubelskiej a patrjotyczne mieszczaństwo lwowskie wspomaga go w tem dziele.

W r. 1873 Towarzystwo naukowe krakowskie zamienia się na Akademję Umiejętności. Akademja uposażona hojnie stoi obecnie na czele naukowości polskiej. Dwa uniwersytety, szkoła politechniczna i liczne szkoły średnie dostarczają ludzi do zajmowania publicznych naczelnych stanowisk.

Dwie wystawy krajowe, jedna w r. 1877, druga w r. 1894, wykazują znaczny, odnośnie do zasobów krajowych, postęp na polu przemysłu. Eksploatacja[1]) nafty na podgórzu karpackiem, przy pomocy obcych ka-

[1]) Wydobywanie.

pitałów rozwinęła się na większą skalę. Nieliczne jeszcze szkoły zawodowe usiłują zwiększyć liczbę umiejętnych pracowników na polu handlu i przemysłu. Cały szereg fundacyj i instytucyj humanitarnych i dobroczynnych przychodzi ludności krajowej w pomoc w chwili choroby i niedołęstwa. Zakład dla sierot i starców w Drohowyżu, ufundowany przez Fryderyka hr. Skarbka, dom przytułku dla nieuleczalnie chorych fundacji Helclów, schronisko dla osierociałych chłopców fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie, zakład dla nieuleczalnie chorych im. Bilińskich i nieudolnych starców Domsa we Lwowie... oto zakłady, gdzie nieszczęście lub starość znachodzą przytułek. Inne instytucje, wielkim nakładem pracy i funduszów założone, opiekują się bądź pamiątkami

Włodzimierz hr. Dzieduszycki,
twórca Muzeum przyrodniczego.

starożytności polskich, bądź nauką polską. Do takich należą: Muzeum Narodowe i Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie, bibljoteki i zbiory: Baworowskich, Pawlikowskich, Lubomirskich we Lwowie, Muzeum miejskie we Lwowie, wreszcie wielce bogate w okazy przyrody z ziem Rzeczypospolitej Muzeum przyrodnicze fundacji Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Życie polityczne w początkach życia konstytucyjnego płynie bardzo nikłym strumykiem. Ogranicza się na obronie dopiero co zdobytych praw i swobód, lub na zdobywaniu nowych koncesyj krajowych. Na tem polu odznaczyli się: Kornel Krzeczunowicz, Otto Hausner. Tadeusz Romanowicz, Tadeusz Rutowski, Stanisław Szczepanowski i wielu innych. Później w życiu tem poczyna brać udział lud wiejski. Szerząca się, acz

zwolna, oświata, wzrastająca z roku na rok emigracja zakrajowa i zamorska, liczne pisemka polityczne, oświecające lud o prawach i obowiązkach konstytucyjnych, wreszcie liczne instytucje oświatowe, jak: Macierz Polska, Towarzystwa Oświaty Ludowej we Lwowie i Krakowie, Towarzystwo Szkoły Ludowej i Kółka rolnicze... sprawiają, że lud wiejski zrzuca z wolna ze siebie przez biurokrację nałożoną maskę austrjacką a przyznaje się do polskości. Na podniesienie działalności zasłużyły sobie szczególniej dwa ostatnie Towarzystwa tj. Szkoły Ludowej i Kółka

Tadeusz Romanowicz
gorliwy pracownik na polu uprzemysłowienia kraju.

rolnicze. Towarzystwo Szkoły Ludowej założone przez poetę śp. Asnyka wydało w ciągu swego ćwierć wiekowego istnienia cały szereg pracowników i organizatorów kół poszczególnych w kraju, założyło i zbudowało setki szkół tak na zachodzie jak i wschodzie kraju — na zachodzie zaopatrując gminy o ludności polskiej na Śląsku cieszyńskim w budynki, bibljoteki i czytelnie i przeciwstawiając się działalności niemieckiego towarzystwa tak zwanego „Schulvereinu", na wschodzie zakładając szkoły dla mniejszości polskiej po gminach ruskich, albo dla licznych gmin

o ludności polskiej otoczonych gminami ruskiemi. Wielkie zasługi położył szczególniej w przysparzaniu funduszów dla tego Towarzystwa poseł Ernest Adam. Kółka rolnicze zaś założone pod wpływem gorącej atmosfery patrjotycznej, jaka zapanowała po pamiętnym obchodzie 50-letnim pracy literackiej — Kraszewskiego, usiłowały wpłynąć na poprawę uprawy rolnej włościan jakoteż na opanowanie handlu wiejskiego i wyrwania go z rąk lichwiarskich. Niestrudzonym pracownikiem na tem polu

Symbol oświaty.

był Bronisław Dulęba. Oba te towarzystwa w pracy oświatowej skutecznie popierała instytucja wydawnicza MacierzPolska, założona przez J. I. Kraszewskiego, która w owym czasie dostarczyła do bibljotek przeszło miljon dziełek popularyzujących wiedzę.

Pod względem budzenia się ludu z drzemki wiekowej mają wielkie zasługi stronnictwa ludowe. One to obchodami patrjotycznemi, wiecami, walką wyborczą i emulacją[1]) na polu jednania sobie stronników uświadamiają coraz szersze koła ludu wiejskiego i małomiasteczkowego tak,

[1]) Współzawodnictwem.

że z roku na rok zwiększają się szeregi ludzi, poczuwających się do obywatelskiego działania. Dwa stronnictwa szczególniej wybiły się na pierwszy plan. Pierwsze — to stronnictwo chrześcijańsko-ludowe ks. Stanisława Stojałowskiego — drugie — to stronnictwo ludowe, któremu przewodniczyli: Karol Lewakowski i Henryk Rewakowicz — później Jan Stapiński. Ojcem duchowym tego stronnictwa jest redaktor Bolesław Wysłouch.

Ernest Adam
orędownik oświaty pozaszkolnej.

Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa ludowego jest Jakób Bojko, wójt z Gręboszowa, powiatu dąbrowskiego, typ włościanina w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Jego rozumne i pełne miłości dla kraju mowy sejmowe, jego artykuły, tchnące najszczytniejszą miłością Ojczyzny a pisane z werwą i talentem niemal poetyckim, wysuwają Bojkę na pierwszy plan z pośród włościaństwa polskiego.

Atmosferę patrjotyczną podtrzymują wielce obchody pamiątkowe lub literackie. Obchód w r. 1879 na uczczenie 50-letniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego, imponujący liczbą i udziałem przedstawicieli całej Polski, zapisał się w historji tej dzielnicy niezapomnianemi głoskami. Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza w r. 1891 z Paryża i złożenie ich obok królów i bohaterów Polski na Wawelu, podniosłością uczuć i udziałem zgodnym wszystkich warstw, stanów i stronnictw, dało dowód, że naród umie czcić swych wieszczów i proroków i że zgodnie kiedyś stanie, gdy wybije godzina wyzwolenia. Obchody literackie Jana Długosza i pięsetletnia rocznica odnowienia Uniwersytetu krakowskiego przez

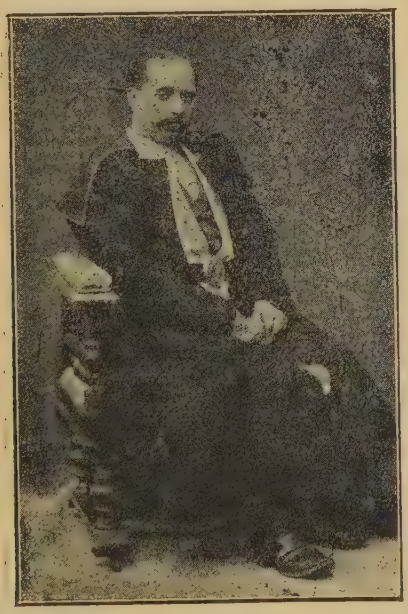

Jakób Bojko.

króla Jagiełłę zgromadzały uczonych polskich i ułatwiały im wymianę myśli.

Nie bez wpływu na życie narodowe są rozmaite stowarzyszenia, mające na celu pielęgnować myśl narodową i krzepić siły fizyczne. Stowarzyszeniem takiem w całem tego słowa znaczeniu jest „Sokół". Jednym ze założycieli Sokoła był dziennikarz i publicysta, Jan Dobrzański, który w życiu politycznem kraju w latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych odegrał dużą rolę. Niema już dzisiaj znaczniejszego miasteczka w naszym kraju, w którymby nie było Sokoła. Zjazdy, odbywane co lat dziesięć, tak

zwane „zloty", przyczyniają się wielce do ożywienia ducha narodowego. Idea sokola objęła wszystkie warstwy narodu, przekroczyła nawet Atlantyk i dostała się na emigrację w Ameryce, gdzie powstały również gniazda sokole.

Piśmiennictwo. Walka wydana żywiołowi polskiemu w zaborach pruskim i rosyjskim, wysiłki tych rządów w celu zniszczenia i wytępienia tegoż żywiołu, sprawiają, że poczucie narodowe wchodzi w głąb ludu, że szeregi narodowe się zwiększają, że odparowywanie wszelkich zamachów na narodowość i wiarę jest coraz żywsze i trwalsze. I jak niegdyś Mickiewicz w swych genjalnych kreacjach[1]) odtworzył i skrystalizował życie narodu w okresie bezpośredniego upadku Polski, tak teraz wśród rozszalałej orgji naszych wrogów, popełnianej na ciele żywego lecz pozbawionego praw politycznych narodu, zjawiają się pisarze, którzy z palmą pokoju w ręku, z niewysłowioną słodyczą na ustach a pogodnym umysłem sięgają w głąb jestestwa narodu i wydobywają stamtąd

Henryk Sienkiewicz.

takie tony i głębie uczuć i myśli, że pokolenia nowo wzrastające i kształcące się na tych utworach hartują się do dalszych walk i mąk za sprawę ojczystą.

Henryk Sienkiewicz w dziełach skreślonych mistrowskiem piórem z rozmachem niezwykłym wydobywa na jaśnią oryginalne, a tylko narodowi polskiemu właściwe typy i sytuacje[2]). Czyto chłop polski, walczący za sprawę mu obcą na obszarach nadreńskich, czy grajek wiejski, wydobywający rozmodlone tony z ukochanych skrzypiec, czy nieszczęśliwy chłopak, nie mogący w swej polskiej głowie pomieścić pruskich mądrości w obcej a tak nienawistnej mowie, czy wspaniałe rycerskie postacie XVII wieku, uwijające się po całym obszarze Rzeczypospolitej z fantazyą i brawurą niepowszedniej miary, czy obraz bohaterskiaj obrony Zbaraża, czy cudowna obrona Częstochowy, czy wysadzenie baszty zamkowej w Kamieńcu Podolskim, czy wspaniały i podniosły opis pogromu grunwaldzkiego — wszystko to owiane taką miłością, postacie te i ich nadludzkie prawie czyny przemawiają do nas z taką otuchą i wlewają w zbolałe serca tyle nadziei, że duch narodu krzepi się i dochodzi do wniosku, że przeszłe wieki nie szczędziły narodowi polskiemu goryczy i walk, z których jedna—

[1]) Dzieła wyobraźni i twórczej myśli.
[2]) Położeuie, stan akcyi w danej chwili.

kże podniósł się i wyszedł obronną ręką. Oto poczet najważniejszych jego dzieł: Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski, (treść tych dzieł zaczerpnięta z dziejów Polski XVII w.), Bez dodmatu, Rodzina Połanieckich, Quo vadis (dokąd idziesz) obraz dwóch światów: pogańskiego i chrześcijańskiego w dobie Nerona, Krzyżacy i t. p.

Tkliwe serce Marji Konopnickiej, czułe wielce na wszelką niedolę ludzką, szuka tej niedoli wszędzie i pod chatą wieśniaczą i w wilgotnej piwniczce stróża kamienicznego, i w zaułkach wielkich miast i na brzegach obszernego portu; co więcej towarzyszy wieśniakowi naszemu w długiej podróży za ocean, walczy z nim razem z ludźmi i przyrodą lasów brazylijskich, tęskni za krajem rodzinnym i wreszcie cieszy się, że wytrwała natura, poradność i rzutkość polskiego chłopa zwalcza wszelkie przeszkody i osiąga swój cel zamierzony. Ulubionym tematem[1]) poetki są niwy polskie, ta przestrzeń, której oko ogarnąć nie może i wszystko to, co się na niej znajduje. Więc lud ten pracujący i ciągle w swych strapieniach i radościach zwracający się ku Panu nad Pany, więc zwyczaje i obyczaje jego, więc troski i wesela, więc socha, główne jego narzędzie pracy. A wszystko to pisane tak serdecznie , tak ciepło, że czytasz i czytasz

Marja Konopnicka.

i naczytać się tego nie możesz. Posiada też Konopnicka miłość całego narodu a szczególnie ludu wiejskiego. Największem dziełem Konopnickiej jest „Pan Balcer“ w Brazylji (epos ludowy).

Duch narodu podniósł się z upadku, w jaki go pogrążyły wypadki styczniowe. Ujawnia się to w wspaniałym rozkwicie piśmiennictwa narodowego. Piśmiennictwo to uwzględnia przedewszystkiem szerokie masy ludowe, stara się wejść w głąb jego życia, w jego radości i smutki, jego zwyczaje i obyczaje, maluje przyrodę ojczystą; prócz tego zajmuje się stosunkami społecznemi w najrozleglejszem tego słowa znaczeniu. Z każdym dziesiątkiem lat przybywa mnóstwo pierwszorzędnych pisarzy tak w prozie jak i w poezyi. W prozie obok Sienkiewicza stają tacy mocarze ducha i stylu, jak: Orzeszkowa, Prus, Reymont, Siewroszewski, Żeromski, Weyssenhoff, Przybyszewski; w poezji obok Konopnickiej i Asnyka stają: Mirian, Tetmajer, Kasprowicz, Rydel. Najgórniej jednak szybuje Stanisław Wyspiański. Z zawodu malarz, uczeń Matejki, dał literaturze szereg utworów, w których na tle dziejów ojczystych zajmuje się zagadnieniami społecznemi. Najwyżej wzniósł się Wyspiański w dramacie pt. „Wesele“. Utwór ten

[1]) Myśl przewodnia, przedmiot omawiany.

wstrząsnął głęboko całym narodem i wywarł wielki wpływ na podniesienie się uczuć patrjotycznych. W badaniach przeszłości dziejowej, języka i kultury, obok Antoniego Małeckiego zmysłym krytycznym i pojęciami, obejmującemi szerokie horyzonty stanęli: Tadeusz Wojciechowski, Tadeusz Korzon, Władysław Łoziński, Michał Bobrzyński, Oswald Balcer, Ludwik Kubala, Kazimierz Chłędowski, Aleksander Brückner, Wilhelm Bruchnalski, Dorobek piśmienny ducha, dziejów i kultury polskiej spisali: Karol Estreicher i Ludwik Finkel. Jakość zaś tego dorobku piśmiennego badają: Władysław Nehring, Stanisław Tarnowski, Piotr Chmielowski, Ignacy Chrzanowski, Ignacy Matuszewski, Wilhelm Feldman. Polską myśl filozoficzną uprawiają: Henryk Struve, Maurycy Straszewski, Aleksander Raciborski, Juljan Ochorowicz, Adam Mahrburg. Kazimierz Twardowski, Mścisław Wartenberg, J. Wł. Dawid. Liczba badaczy przyrody ojczystej jest bardzo znaczna. Do wybitniejszych należą: Benedykt Dybowski, Nussbaum — zoologja, Rostafiński, Raciborski — botanika, Zuber, Siemiradzki — geologja, Wróblewski, Smoluchowski — fizyka, Nencki — chemja.

Apoteoza[1]) **Polski.** Artysta malarz, Jan Styka, w obrazie pełnym natchnienia p. t.: „Polonja“ skrystalizował[2]) nam dzieje Polski poroz-

Stanisław Wyspiański.

biorowej. Na wysokiej skale niewiasta w bieli, z rozwianym włosem i rozkrzyżowanemi rękoma, przedstawia Polskę; u stóp skały oszańcowania, na których tkwi sztandar i orzeł zrywający się do lotu. Rozrzucona broń, rumowiska koszów, nieład — wskazują, że rozgrywała się zażarta walka. W głębi u podnóża skały liczne ofiary pomordowanych prażan, pod lasem kibitki pędzą na Sybir. Świetliści i skrzydlaci aniołowie zakrywają zapewne liczne szubienice, narzędzia tortur i śmierci naszych męczenników. Na cały ten obraz z podwoi niebieskich spływa jasność promienista. Naprzeciw tego obrazu wznosi się „męka Pańska“ u stóp której grupują się przedstawiciele umysłowości i duszy polskiej. Mickiewicz z obliczem zbolałem, z laską pielgrzyma, wpatruje się w widowisko pełne grozy,

[1]) Artystyczne utworzenie grupy wyobrażającej bohaterów wśród chwały.
[2]) Ujął w pewną stałą formę.

tuż obok Słowacki i Krasiński, sędziwy Zaleski opiera swą skołataną głowę o drzewo krzyża, Kraszewski na widok cierpień Ojczyzny zakrywa twarz ręką. Ujejski wyciąga ramiona do Matki cierpiącej, Grottger i Matejko notują sobie w pamięci szczegóły cierpień i bolów, by później

Apoteoza (Polonja).

mistrzowskim ołówkiem i pędzlem utrwalić Jej cierpienia i chwałę. Na wzgórku stoi grupa muzyków polskich, skamieniałych na widok tylu niegodziwości. Zupełnie inny widok przedstawia lewa strona obrazu. Go-

ścińcem ciągnie świetny orszak pijanej szlachty z czasów saskich; w karecie siedzą magnaci targowiccy; marszałek osławionej konfederacji radomskiej, ks. Karol Radziwiłł, unosi się na ramionach i karkach braci szlachty; okrzyki pijanej tłuszczy rozdzierają powietrze a całemu pochodowi toruje błazen drogę. Zgorszony tym widokiem Reytan nadstawia swe piersi, a towarzysz jego, Korsak, grozi przeciągającej gromadzie. Obok nich posłowie i działacze sejmu czteroletniego, wojownicy konfederacji barskiej z Puławskim, księdzem Markiem i dowódcą legjonów Henrykiem Dąbrowskim na czele. Wśród nich książę Józef Poniatowski. Na obronę matki Polski, ukrzyżowanej tam wysoko w górze, spieszy lud polski z Kościuszką na czele. To kosynierzy z różnych okolic Polski, niosą zwycięski sztandar, wita ich klęczący Kiliński. Przedstawiciel ludu fabrycznego dźwiga broń dla najmłodszych, a tak już licznych obrońców Ojczyzny. Natchnionemu Wernyhorze z lirą na kolanach zamarła na ustach pieśń zmartwychwstania, na widok tak strasznych katuszy i scen, rozgrywających się tam w górze. (Obraz Styki umieszczony jest w sali obrad Rady miasta Lwowa).

Polska na przełomie XIX. a XX. wieku. Bilans z rozwoju i postępu polskości, z końcem XIX. a początkiem XX. wieku nie przedstawiał się zbyt korzystnie. W Poznańskiem i w Prusach Zachodnich osadziła Komisja kolonizacyjna około 12 tysięcy rodzin niemieckich. Wypierana ludność polska wędrowała na roboty do Westfalji, tam zakładała kolonje i stowarzyszenia, potężniejące z każdym rokiem w liczbę członków i zakładowy kapitał. Związek tych stowarzyszeń w ciągu lat sześciu wzrósł do 55 tysięcy członków. Co więcej robotnik polski uzbierawszy sobie tam pewien kapitalik, wracał do Ojczyzny i kupował kawał gruntu często od Niemca i tym sposobem zapełniał szczerby, jakie kolonizacja niemiecka czyniła w posiadłościach polskich. Pracowitości i solidności roboty chłopa polskiego nie mogli zastąpić robotnicy sprowadzani ani z Rusi ani z Litwy tak, że Niemcy oglądali się za sposobami nowemi w niszczeniu żywiołu polskiego. Kanclerz niemiecki Bülow w mowie swej, wypowiedzianej w parlamencie, powiedział: „kwestję kresów wschodnich uważam nietylko za najważniejszą sprawę polityki pruskiej, ale wręcz za kwestję, od rozwoju której zależy najbliższa przyszłość niemieckiej ojczyzny". Jeżeli mimo to dały się zauważyć w Poznańskiem duże szczerby w posiadaniu polskiem, to zato na Śląsku Opolskim poczucie polskości rosło, a najlepszym tego dowodem były wybory do parlamentu, gdzie olbrzymią większością głosów wybrano w Katowicach redaktora i działacza, Wojciecha Korfantego, posłem. Mniej pomyślnie układały się sprawy

dla polskości w Prusach Zachodnich i Wschodnich, gdzie ewangeliccy Mazurzy pozostawieni własnym siłom ulegali szybko germanizacji.

Ujemne objawy w stanie posiadania polskiego dały się zauważyć na Litwie i Rusi. Trwające kontrybucje od czasu Murawiewa osłabiły tam żywioł polski znacznie, chociaż przodujące stanowisko socjalne i kulturalne zatrzymali Polacy po dzień dzisiejszy. Zaciętą też walkę z polskością podjęli narodowcy litewscy w Suwalszczyźnie i na całej Litwie. Inteligencja litewska, wychowana na uniwersytetach rosyjskich i obca kulturze polskiej, wspomagana przez kler, rozogniła nienawiść między obu narodami. Podobne stosunki zapanowały na Rusi Czerwonej, w tak zwanej Galicji Wschodniej. Demokratyzacja społeczeństwa powołała do życia i do walki o rządy w kraju Rusinów, którzy ogłosiwszy hasło niepodległej Ukrainy, chcieli z Galicji Wschodniej utworzyć zawiązek państwa ruskiego, grożąc Polakom wyparciem za San. Opór, jaki przedsięwzięły stronnictwa zachowawcze polskie przeciw tym uroszczeniom ruskim i szowinizm tak z jednej jak i z drugiej strony, sprowadziły zaciekłą walkę, która z roku na rok wzrastała. Nielepiej działo się w Królestwie; ciemnota (do rozwoju szkolnictwa rząd rosyjski nie dopuszczał), nieuregulowane stosunki agrarne, walka stronnictw politycznych... wszystko to nie tworzyło warunków rozwojowych. Zaiste! Polska na przełomie XIX. na XX. wiek ustępowała z uszczuplonemi siłami w nieznaną przyszłość. Że, odpierając wszystkie zamachy wrogów na swój byt, dała dowód wielkiej żywotności, było wskazówką, że się mimo wszystko ostoi wśród narodów europejskich.

Bankructwo wśród społeczeństwa idei niepodległościowej. Zupełnie nieprzygotowane znalazło się społeczeństwo na wieść o wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1904. Dysorjentacja[1]) nastąpiła jeszcze większa, gdy nadeszły pierwsze wieści o klęskach rosyjskich. Partje spiskowe, do których wówczas należały: Polska Partja Socjalistyczna i Demokracja Narodowa zajęły stanowisko wyczekujące, ugodowcy zaś czyli stronnictwo szlachecko-zachowawcze odrzuciło za sprawą Ludwika Górskiego projekt wiernopoddańczy adresu Zygmunta margr. Wiekopolskiego do cara. Skorzystał z tej bierności społeczeństwa rząd rosyjski i urządził tak w Warszawie jak i na prowincji kilka manifestacyj, w ślad których zarządził składkę na cele wojenne. Składki te wydały marny rezultat.

Z marazmu[2]) zdołała wytrącić społeczeństwo dopiero wieść, nadbiegła latem do Warszawy, że z ręki terrorysty padł powszechnie znienawidzony minister spraw wewnętrznych Plewe. Za tą wieścią nadeszła

[1]) Niezdawanie sobie sprawy.
[2]) Zniedołężnienia.

inna wiadomość, że rząd, zastraszony wzrostem ruchu rewolucyjnego, złagodził nieco system ucisku w całem państwie. W dniu 13. listopada 1904 r. na placu Grzybowskim w Warszawie demonstrujący robotnicy, powitali atakującą policję strzałami. Nadbiegłe wojsko położyło trupem 11 osób a zraniło około 30. To samo powtórzyło się w Radomiu, a podczas zarządzonej mobilizacji zerwano kilka mostów kolejowych. Klęski jakie Rosja stale ponosiła na polach Mandżurji sprawiały, że społeczeństwo rosyjskie mówiło dużo o konstytucji, o zmianie rządów w carstwie. Pod wpływem tych dążeń opinja publiczna w Królestwie skłaniała się do przyjęcia autonomji z rąk rządu rosyjskiego. O kierunku niepodległościowym nikt nawet nie marzył. Poczęły biec wypadki z zawrotną szybkością. W dniu Jordanu, 19. stycznia 1905 w Petersburgu, do pawilonu, w którym znajdowała się rodzina cesarska, strzelano kartaczami, bezpośrednio potem wybuchł strejk powszechny robotników a w dwa dni później pochód, idący do Zimowego Pałacu aby wręczyć carowi memorjał, rozprószony został ogniem karabinów maszynowych. Tysiące ciał zabitych robotników zaległo ulice Petersburga.

Wypadki petersburskie silnem echem odbiły się w Polsce. Strejk powszechny z carstwa przeniósł się do Królestwa. W strejku tym brało udział około miljon ludzi. Rzucano hasło: „Sejmu w Warszawie dla opracowania zasad autonomji Królestwa Polskiego". W dniu 3. lutego 1905 r. wybuchł we wszystkich szkołach rządowych strejk szkolny. Zażądano nauki w języku polskim. Strejki te przynosiły znaczne korzyści robotnikom, zwiększając płacę, ale zwiększały i liczbę ofiar. W starciach z policją i wojskiem padało po kilkadziesiąt osób zabitych i rannych na ulicach Warszawy, Łodzi, Radomia, Skarżyska, Zagłębia Dąbrowskiego. Na wzór socjalistów poczęła się organizować i inteligencja. Związki zawodowe, zakładanie czytelń, wydawnictwo broszur i książek stało się powszechne. Walki uliczne z policją przeczyściły atmosferę moralną w kierunku etycznym. Używanie alkoholu przez robotników się zmniejsza, znikają spelunki bandyckie, ustaje nożownictwo. Politykę socjalistów aprobuje całe społeczeństwo. Dzień 1. maja 1905 r. jest świętem powszechnem. O ile ruch ten uzdrawiał stosunki społeczne wśród społeczeństwa, o tyle pod względem narodowościowym i niepodległościowym przynosił wyniki ujemne. Społeczeństwo, nadsłuchujące wieści z carstwa i przejmujące ideje i hasła z Rosji, rezygnowało bezwiednie z haseł niepodległościowych a cały byt narodowy wiązało z losami carstwa rosyjskiego. Ten kierunek polityki narodowej zaaprobowały zjazdy: Polskiej Partji Socjalistycznej i Narodowej Demokracji a i żywioły postępowe wraz z zaasymilowaną burżuazją żydowską, zgrupowane koło Aleksandra

Świętochowskiego, stanęły również na stanowisku jedynie autonomji Królestwa.

Ukaz tolerancyjny. — Konstytucja. — Terror. Lud wiejski w Królestwie wyemancypował się dawno z pod opieki rosyjskiego czynownictwa, nie brał jeszcze czynnego udziału w życiu publicznem, ale przyznawał się do polskości. Prowadził go kler i ziemiaństwo. Skoro hasła socjalistyczne poczęły z miast przenikać na wieś, oba te czynniki zatrwożyły się wielce. Z obawy tej skorzystała Narodowa Demokracja, zbliżyła się do kleru i ziemiaństwa i przeobraziła się w duże stronnictwo zachowawczo-narodowe. Na czele tego stronnictwa stanął Roman Dmowski i wywiesił hasło: „zrzeszenie polskich żywiołów porządku społecznego", oraz „obronę narodowego charakteru polityki polskiej". Rozpoczęła się walka z socjalistami i postępowcami o duszę ludu i wpływy polityczne na wsi.

Tymczasem carat, naciskany przez sfery opozycyjne i rewolucyjne, drżał w swoich podstawach, chwiał się też to w jedną to drugą stronę. Robił ustępstwa ze swych praw despotycznych, wreszcie car ogłosił tak zwany „Ukaz tolerancyjny", znoszący kary za przejście z prawosławia na inne wyznanie. Na mocy tego ukazu zaraz kilkaset tysięcy dawnych unitów na wschodzie Królestwa przyjęło katolicyzm. Oczywiście, że to nie mogło zadowolić ludu rosyjskiego. W końcu października 1905 r. wybuchł olbrzymi strejk kolejowy a nawet bunty wojskowe. Nastraszony cesarz Mikołaj II. nadał w dniu 30. października 1905 Rosji ustrój konstytucyjny. Po ogłoszeniu konstytucji wybuchł w Królestwie z ogromną siłą ruch narodowy. Pisma poczęły wychodzić bez cenzury, na ulicach i placach gromadziły się olbrzymie masy ludu i obradowały nad sprawami publicznemi, uwięzieni rewolucjoniści wskutek amnestji opuszczali więzienia. W dniu 5. listopada kilka set tysięcy ludzi ze sztandarami zaopatrzonemi w godła narodowe przeciągało przez ulice Warszawy z pieśnią „Boże coś Polskę"! Prowincja wtórowała Warszawie. Liczbę manifestantów można podać w miljony. Na wsi gminy zażądały spolszczenia szkół i urzędów gminnych. Ruch ten nie miał jednak przewodników. Narodowa Demokracja zamiast korzystać z tak dogodnej chwili i zszeregować wszystkie żywioły przeciw rządowi, rozpoczęła walkę z socjalistami. Socjaliści zaś, podzieleni na kilka partyj wzajemnie się zwalczających, nie umieli opanować ruchu i nadać mu charakteru demokratycznego i polskiego. Z takiego stanu rzeczy korzystali rewolucjonerzy rosyjscy, kierowani w dużej części przez prowokatorów rządowych, jak: Azef, Tatarów, Gapon, którzy skierowywali wszelkie ówczesne ruchy do żłóbka rządowego. Nie naprawiła złego tak zwana „bojówka", która starała się przenieść walkę na prowincję, prowadzona przez Józefa Mireckiego, ani też dążność Józefa

Piłsudskiego, usiłującego stworzyć wśród bojowców kadry przyszłych oddziałów powstańczych.

W odpowiedzi na wszelkie usiłowania wolnościowe rząd postanowił konstytucję utopić w powodzi krwi. Generał-gubernator warszawski, Skałon, ogłosił stan wojenny w Królestwie a manifestacje rozpędzić ogniem karabinów. Policja otrzymała prawo życia i śmierci nad obywatelami. Terror rozpostarł swe skrzydła nad krajem. Tak z jednej jak i drugiej strony nie liczono się z życiem ludzkiem. W początkach 1906 roku 17 ludzi rozstrzelano w Warszawie i Lublinie bez sądu. W odwet bojowcy napadali na posterunki policyjne, oficerów, żandarmów tłukąc ich bez litości. Doszło do tego, że w Warszawie piąta część wszystkich policjantów była zabita lub raniona. Podziw wzbudzali bojowcy swą odwagą przy napadach lub uwalnianiu z więzień skazanych na śmierć. Rządowi udało się urządzić pogromy w Białymstoku i Siedlcach. Wojsko zamordowało w tem ostatniem mieście 52 osoby a raniło przeszło 100, przyczem nie obeszło się bez rabunków.

Obok tej walki orężnej praca społeczna, w obrębie nadanej konstytucji, szła nieprzerwanie naprzód. Starano się odrobić zło, jakie panowało na polu oświaty od lat czterdziestu. Założono prawie we wszystkich miastach Królestwa szkoły średnie z polskim językiem wykładowym. Stworzono instytucje, które trudniły się propagandą oświatową, jak: Macierz Polska, szereg uniwersytetów ludowych, Kultura Polska, Kursy dla analfabetów, czytelnie itp. Zainicjowano na szeroką skalę ruch kooperatywny, na czele którego stanęli: Stanisław Wojciechowski i Romuald Mielczarski. Na wsi wskrzeszono Towarzystwo rolnicze i Kółka rolnicze.

Duma. — Reakcja. Rozpoczęło się życie konstytucyjne. Kraj przywiślański, jak nazywano Królestwo Polskie w języku urzędowym, miał wybrać 34 posłów do parlamentu petersburskiego, czyli do tak zwanej z rosyjska Dumy Państwowej. W walce wyborczej padały rozmaite hasła, odpowiednio do stronnictw biorących udział w życiu publicznem. Jedno tylko hasło wspólne znalazło się programach wszystkich stronnictw, a tem hasłem było: autonomja Królestwa Polskiego. Z trzech wielkich grup walczących stronnictw grupa socjalistyczna poszła najdalej, gdyż propagowała absencję[1]) przy wyborach, przewidując zupełną jałowość prac ustawodawczych Dumy państwowej dla Królestwa. Walka rozegrała się między grupą Narodowo-Demokratyczną (zachowawczą) a Postępowo-Demokratyczną. Ta pierwsza zwyciężyła na całej linji. Prócz tego wyszło kilku posłów polskich na Litwie i Rusi. Wszyscy posłowie polscy zgru-

[1]) Nieobecność.

powali się w jednym klubie, który przybrał nazwę „Koło polskie w Petersburgu".

Polityka petersburskiego Koła polskiego w Dumie oparła się od samego początku na fałszywych przesłankach. Wzorując się na polityce Koła polskiego w Wiedniu, złożyło petersburskie Koło uroczystą deklarację uznania prawowitości rosyjskiego panowania. Prowadzone przez adherentów leadera (czyt. lidera) [2]) stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, Romana Dmowskiego, a po wyborze tegoż posłem z miasta Warszawy, przez niego samego, stanęło na gruncie nie interesów polskich, ale na gruncie lojalizmu [3]) względem państwowości rosyjskiej. Zaczęło więc głosić potrzebę poparcia potęgi państwowej Rosji, zagrożonej jakoby przez Niemcy, w następstwie tego głosowało za zwiększeniem wojska, zwalczało opozycję przeciw rządowi w Dumie itp. Polityka taka nie przyniosła sprawie polskiej żadnych korzyści. Biurokracja mimo konstytucji nie zrezygnowała ze swego stanowiska w państwie i starała się utrzymać dawny system przy pomocy ciemnych mas narodu i nienawiść fanatyzmu prawosławnego przeciwko innowiercom i „inorodcom" państwa, a w pierwszej linji przeciwko Polakom i Żydom.

W kraju nastąpił niebywały chaos. Ludność wierzyła w konstytucję, rząd zaś rozwinął niebywałą reakcję. Gorliwie pracowały sądy zwykłe i polowe, Rewizje, aresztowania, znęcania się nad więźniami kwitły jak za czasów przedkonstytucyjnych. Opinja publiczna widząc bankructwo polityki Narodowo-demokratycznej, zaczęła się przechylać na stronę stronnictw radykalnych. Nigdy ani przedtem ani potem Polska Partja Socjalistyczna nie była tak potężną tak co do liczby członków jak i wpływów na społeczeństwo, jak wówczas. Tych wpływów pozazdrościły również inne partje, z czego powstały bratobójcze walki. Walki przybrały tem większe rozmiary, gdy do nich przyłączyły się walki wyznaniowe, wzniecone przez księży, wyklętych przez biskupów za nieposłuszeństwo, a usiłujących stworzyć nową sektę tak zwanych Marjawitów. Sześćdziesięciu ludzi padało zabitych tygodniowo w okolicach Łodzi. Tworzyły się bojówki stale operując, które z biegiem czasu zamieniały się w pospolity bandytyzm. Ochrana i żandarmerja wyzyskiwały położenie, więzienia się zapełniały, Sybir masowo otrzymywał nowych posiłeńców. Wreszcie raz po razie wybuchały strejki. Rozpaczliwy ten stan zwiększył się, gdy właściciele fabryk ogłosili straszliwy lokaut tj. zamknięcie fabryk na czas dłuższy. Nędza wskutek tego doszła do zenitu. Rewolucja w zupełności upadła, zwalczana energicznie przez rząd a znienawidzona przez społeczeństwo. Jeszcze jakiś czas trzymała

[2]) Przywódca partyi.
[3]) Prawomyślności.

się „Frakcja Rewolucyjna P. P. S.". W latach 1907 i 1908 dokonała szeregu aktów terrorystycznych. Przeszło półtora setki żandarmów, szpiclów, policjantów poległo z jej ręki. Bojowcy: Mirecki, Okrzeja, Baron i Kopiś za bohaterstwo i patrjotyzm oddali życie na szubienicy.

Bohaterskiej pamięci J. Mireckiego:

CZYN.

Mój wróg ma krwawe ręce — ręce najezdnika
Pierścieniem groźnej męki mój naród otoczył...
Lecz oto ostra radość moją pierś przenika:
Padł władca — dumny władca z ręki niewolnika —
To jam swą dłoń orężną w jego krwi zabroczył
Nie zmogła przemoc nocy ducha błyskawicy — —
Mój piorun jasne kręgi w wielką ciemń zatoczył —
Jam słyszał płacz sierocy, idąc ku stolicy
I trupy krwawe ojców, zwisłe z szubienicy,
Promieniem krwawej męki oskrzydlił, otoczył
Duch rzeźbi szlak wolności — Wolą pierś przenika
I w świt rozwidnia modry mgły upiornej nocy...
Ha!... próżno wołasz łaski i wołasz pomocy!!
— — — — — — — — —
— — — — — — — — —
Mój wróg miał krwawe ręce — ręce najezdnika
A ja słyszałem w miastach krwawy płacz sierocy —

Zygmunt Ból.

Carat pokonawszy rewolucję, rzucił się z całą bezwzględnością na życie kulturalne Polski. Rząd zamknął natychmiast wszystkie związki zawodowe, zakazał wydawnictw pism ludowych, jak: Zagon Siewba, Życie gromadzkie, działaczy wiejskich wywieziono na Sybir. Instytucje oświatowe, jak: Macierz Szkolna (licząca 116 tysięcy członków a utrzymująca około 600 bibljotek, 400 ochronek, 800 szkół), Towarzystwo Wpisów Szkolnych, Kulturę Polską, zamknięto. Ostały się tylko „Kółka Staszyca" mające znaczenie ekonomiczne. Na uwieńczenie swego dzieła rząd uznał, że 36 posłów z Przywiślańskiego Kraju jest zadużo, zmniejszył ich do liczby 14 o z tego 2 mandaty zastrzegł dla przedstawicieli narodowości rosyjskiej zamieszkałej w Królestwie.

Na Litwie i Rusi rząd powstrzymał gwałtownie wszelki ruch kulturalny, a aby zgnębić do reszty żywioł polski wyodrębnił z Królestwa ziemie, zamieszkałe przez byłych unitów i utworzył odrębną gubernję

Chełmską. Wykupnem kolei wiedeńskiej z rąk polskich pozbawił tysiące Polaków chleba na rzecz rusyfikatorów przybyłych z głębi Rosji. Przegrawszy pod względem politycznym walkę, społeczeństwo polskie rzuciło się na pole ekonomiczne. Królestwo w ciągu pięciolecia (1906—1910) pokryło się niezliczoną ilością stowarzyszeń współdzielczych. W miastach kooperatywy współdzielcze wzrosły do liczby 200 z dziesiątkami tysięcy członków. Na wsi zanotowano w r. 1910 blisko 600 kółek włościańskich prócz kółek Staszycowskich, których istniało około setki. Wielkie zasługi pod tym względem położyli: włościanin Manterys w Olkuskiem, a właściciel większych posiadłości Jastrzębniki, H. Chrzanowski, w Kaliskiem.

Stefan Okrzeja
zginął na szubienicy dnia 21. lipca 1905.

Te korzystne dla ludności polskiej wyniki pod względem ekonomicznym, zatruwała niezręczna wewnętrzna polityka Narodowej Demokracji, która jątrząc wyborców żydowskich w Warszawie, spowodowała wybór do Dumy petersburskiej socjalisty-robotnika, Jagiełły, który nie przyznawał się do polskości, tylko wstąpił do wszechrosyjskiej grupy socjalno-demokratycznej. Stosunki polsko-żydowskie doznały wielce pogorszenia po tym wyborze, gdy wybrany poseł większością żydowską w Łodzi, zasiadł

na ławie rosyjskiego stronnictwa Konstytucyjnej Demokracji, tak zwanych „Kadetów". A wzburzenie opinji polskiej doszło do zenitu, gdy niebaczni nacjonaliści żydowscy ogłosili projekt utworzenia na ziemi polskiej Judeo-Polski tj. kraju o dwu narodowościach.

Walka z polskością w zaborze pruskim. Podczas gdy wypadki dziejowe w Rosji parły do wywołania rewolucji w carstwie i na ziemiach polskich, rząd pruski zabierał się do zarządzeń, które mogły się stać groźnemi dla polskości. Ustawa parcelacyjna z roku 1904 nie dozwalała się budować na gruncie, zakupionym bez zezwolenia władz. A że zezwolenie to zawisło od orzeczenia landrata, przeto prowadziło do nadużyć i rozmaitych sekatur. Wielu włościan nie mogąc wystawić chaty na własnym gruncie, zmuszeni byli zamieszkiwać po piwnicach, dołach specjalnie kopanych, stajniach. Drzymała, gospodarz z Rakoniewic, nie otrzymawszy pozwolenia na wybudowanie własnego domu, wpadł na pomysł zakupienia wozu krytego, w którym zamieszkał wraz z rodziną. Wizerunek wozu Drzymały umieszczony był prawie we wszystkich czasopismach ilustrowanych w Europie, prócz niemieckich. Społeczeństwo polskie broniło się jak umiało i mogło. Dla obrony polskości utworzono stowarzyszenie pod nazwą „Straż Polska". Wydawano pisma, broszury, urządzano wiece, zebrania, wykłady. Wreszcie nastąpił wzajemny bojkot towarzyski i ekonomiczny. Niemcy nie szczędzili Polakom zakazów i ograniczeń! Przypomniano sobie, że język polski rozlega się jeszcze przy nauczaniu religji w szkole. Hejże! wyrzucić go i wyrzucono. Wówczas Polacy odpowiedzieli „strejkiem szkolnym". W ciągu kilku tygodni 733 szkół stanęło pustkami, 46 tysięcy dziatwy przestało uczęszczać do szkoły. Nie pomogły represje. Tysiąc czterysta pięćdziesiąt ojców i matek poszło do więzienia, 250 ławników i sołtysów, sprzyjających strejkowi, złożono z urzędu, 35 księży uwięziono. Strejk trwał rok przeszło. Walka z polszczyzną trwa dalej. Niemcy w zacietrzewieniu nie czują, że narażają się na kpiny i drwiny i wydają rozporządzenia, które narażają na śmieszność. Wychodzi prawo zakazujące przemawiać po polsku na zgromadzeniach w tych powiatach, gdzie żywioł polski nie tworzy 60% ogółu ludności. Polacy zwołują zgromadzenia, na których rezolucje wypisują na tablicach, a głosowanie odbywa się za pomocą gestów. Zgromadzenia te nazwano „wiecami niememi".

Wszystkie te zarządzenia wywoływały silny odpór, uświadamiały ludność i jednały polskości zwolenników. Wybory do parlamentu niemieckiego wykazały, że na kandydatów polskich padło o 100 tysięcy więcej głosów niż przy wyborach poprzednich w r. 1903. Spis ludności w r. 1905 nie wykazał mimo emigracji pozakrajowej i pozamorskiej cofnięcia się żywiołu polskiego, a rozwój ekonomiczny wzrastał z roku na rok.

Niemcy widząc to, postanowili przystąpić do przymusowego wywłaszczenia. Komisja Kolonizacyjna zostaje upoważniona do przymusowego wywłaszczenia majątków prywatnych przez siebie upatrzonych, i zamienienia ich w tereny kolonizacyjne. Ogólny okrzyk oburzenia rozległ się po ziemiach polskich a nawet odbił się w prasie narodów zachodnich. Obchód 500-letniej rocznicy pogromu grunwaldzkiego, urządzony w Krakowie w r. 1910, stał się jedną olbrzymią manifestacją wszechpolską przeciwko agresywnym Niemcom. A pomnik grunwaldzki, wystawiony sumptem [1]) głośnego pianisty Ignacego Paderewskiego będzie symbolem protestu przeciw polityce eksterminacyjnej rządu pruskiego.

Wielkie usługi polskości w Poznańskiem oddało Towarzystwo Czytelń Ludowych, pracami którego kierują wytrwale Stanisław Jerzykowski i Bolesław Kapuściński.

Ewolucja w Galicji. Od czasu ery konstytucyjnej rządy w kraju sprawowali niepodzielnie konserwatyści. Oni to, posiadając w swem łonie jednostki dzielne, wykształcone i niejednokrotnie o wysokiej kulturze, opanowali życie publiczne, życie polityczne. Przez długie lata zamykali oczy na budzące się w kraju warstwy społeczne, domagające się uczestnictwa w rządach. A kiedy rząd austrjacki, party stosunkami wewnętrznemi i zewnętrznemi, zdecydował się na reformę wyborczą opartą o prawa powszechnego głosowania, konserwatyści wziąwszy sobie do pomocy wszechpolaków, stawili opór. Stąd walka. Stronnictwo socjalistyczne z Daszyńskim na czele i stronnictwa ludowe w walce tej wzięły udział; rezultatem tej walki były wybory, dokonane, na podstawie ustawy wyborczej o zasadach nowoczesnych. Z wyborów wyszły żywioły radykalniejsze, znaczniejsza liczba reprezentantów Rusi. Tak miała się rzecz z reprezentacją kraju do parlamentu wiedeńskiego. O wiele gorzej szła sprawa z reformą wyborczą do sejmu krajowego. Za różne usługi oddawane w Wiedniu przez obóz zachowawczy, rząd patrzał przez palce na rządy tego obozu wewnątrz kraju. Posłowie tego sejmu byli wybierani na podstawie przestarzałej, kurjalnej ordynacji wyborczej, która dawała pole do rozmaitych nadużyć wyborczych i zastosowania rozmaitych sposobów i kruczków przez czynniki administracyjne, na rzecz upatrzonego kandydata. Zdobycie nowej ordynacji wyborczej, podobnej do ustawy wyborczej do parlamentu wiedeńskiego a umożliwiającej ogółowi wyborców wybierania swych zastępców do sejmu — było celem potężnego ruchu agitacyjnego w całym kraju. Walka trwała lata całe, nim decydujące czynniki zrozumiały, że reforma wyborcza do sejmu jest kwestją nieodzowną. Reformę wreszcie uchwalono, ale już w czyn nie zdołano jej wprowadzić.

[1]) Kosztem.

Kraj wyłącznie rolniczy, o małej kulturze nie mógł wyżywić całej ludności i zmuszał część tejże do czasowej lub trwałej emigracji. Celem czasowej emigracji były Niemcy, Danja, Francja, trwałej zaś Stany Zjednoczone, Brazylja. Mimo tego ludność w kraju rosła; spis ludności w r. 1910 wykazał przeszło 8 miljonów mieszkańców. Aby wstrzymać choć w części emigrację, poczęto pracować nad uruchomieniem przemysłu i rozwojem handlu. Wielkie zasługi na tem polu położył Wydział Krajowy, oraz prywatne instytucje, jak: „Związek Przemysłu Fabrycznego" i „Liga Pomocy Przemysłowej". Fundusz przemysłowy, przeznaczony na pożyczki początkującym przemysłowcom, dochodził w r. 1910 do 10 miljonów koron. Żywszy ruch na polu zakładania większego przemysłu rozpoczął się już w r. 1907, a w pięć lat później liczyła Galicja koło 1200 fabryk i zakładów przemysłowych. Stosunki kredytowe stale się poprawiały, a popęd do rozwoju oszczędności wzrastał we wszystkich warstwach ludności. Kasy Oszczędności i Towarzystwa Zaliczkowe wykazały 65 miljonów koron funduszu rezerwowego. Kasy spółkowe systemu Rajfeisena objęły prawie połowę gmin wiejskich i pod kierownictwem zasłużonego działacza, Józefa Stefczyka, ułatwiały powstanie i rozwój spółek mleczarskich, magazynowych, rolniczo-przemysłowych. Na polu drobnego handlu wiejskiego oddał krajowi wielkie usługi „Związek handlowy Kółek rolniczych". Usiłowano też stworzyć fachowe niższe szkolnictwo rolnicze, ale próby w tym kierunku poczęte nie odpowiedziały oczekiwaniom. Zato szkoły dla gospodyń wiejskich cieszą się większym sukcesem a nawet sławą jak n. p. szkoła w Albigowej.

Szkoły w Galicji rosły szybko co do ilości, zato jakość ich wiele pozostawia do życzenia. Gdyby nie wypadki polityczne, które stanęły na przeszkodzie niedaleką już była chwila, w której każda gmina byłaby posiadała własną szkołę. Niestety! tak sejm jak i władze szkolne mało się troszczyły o główny czynnik szkoły tj. nauczyciela. W celu obniżenia aspiracyj życiowych tego pierwszorzędnego czynnika oświatowego i wstrzymania szybko wzrastającego budżetu szkolnego, obniżano wymagania naukowe kandydatów nauczycielskich. Rezultat tej roboty był taki, że szkoły galicyjskie wydają bardzo skromne wyniki i w bardzo małej mierze przyczyniają się do tępienia analfabetyzmu. Początkowo Towarzystwo Pedagogiczne było wyrazem jakiegoś postępu na polu nauczania początkowego, gdy na czele jego stali ludzie tej miary, co Zygmunt Sawczyński lub Stanisław Szczepanowski, później jednakże nie umiało się zdobyć na krytykę panującego systemu i zeszło na towarzystwo nakładowe i to nie dzieł naukowych, ale podręczników szkolnych. Poprawę niejaką tego nadzwyczaj smutnego stanu szkolnictwa usiłowało spowodować inne towarzystwo zawodowe, a mianowicie Związek Polskiego Na-

uczycielstwa Ludowego w Krakowie. Związek zrozumiawszy, że „szkoła obok budynku szkolnego — to nauczyciel" począł walczyć przedewszystkiem o nauczyciela, o jego pozycję socjalną, o jego wykształcenie. Dwa

Szkoła galicyjska.

imponujące wiece nauczycielskie, urządzone w stolicy kraju we Lwowie, wskazały, że praca Związku jest jedynie celowa i zmusiły czynniki decydujące do zmiany swych poglądów na wartość i znaczenie nauczyciela.

Czynnym tu był nauczyciel krakowski, Stanisław Nowak, który wybrany prezesem Związku, nie zaniedbał niczego, by nauczyciela wydźwignąć z jego niedoli i wskazać mu szersze horyzonty. Nieocenione zasługi położył Związek również usiłując zaznajomić nauczycielstwo z nowszemi prądami pedagogicznemi. Wogóle pedagogja w Galicji, jako umiejętność ścisła, nie istnieje, uniwersytety jej nie pielęgnowały, a władze szkolne o niej nic nie wiedziały. Temu stanowi nadzwyczaj smutnemu postanowił zaradzić Związek, wydając swym nakładem nadzwyczaj dobrze i celowo redagowany „Ruch pedagogiczny". Czasopismo to umiejętnie redagowane również przez nauczyciela krakowskiego, Henryka Rowida, stoi w zupełności na wysokości swego zadania.

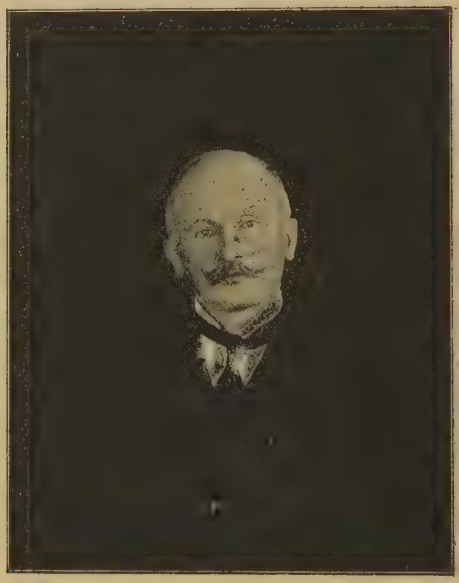

Stanisław Nowak.

Sprawa ruska w Galicji, datująca się od pamiętnego r. 1848, od owej „wiosny narodów", zaogniła się w ostatnich latach bardzo. Przez długie lata Polacy na ataki Rusinów nie odpowiadali, nie strzegli nawet swego stanu posiadania w Galicji wschodniej, a niejednokrotnie podawali rzetelnie rękę do zgody dopiero, gdy coraz częściej i gęściej ze strony ruskiej poczęły padać hasła wypędzenia Polaków za San, zniszczenia żywiołu polskiego za pomocą strajków rolnych... dopiero wówczas Polacy zabrali się do ratowania ludu polskiego, rozsiadłego wśród ludu ruskiego, a napady wznowionej z wieku XVIII. hajdamaczyzny ukraińskiej poczęli

odpierać. Do smutnych bardzo wypadków doszło, gdy Rusini zeszli z drogi legalnej walki parlamentarnej a usiłowania swe w zdobyciu praw, skierowali na drogę gwałtów i zamachów na polski stan posiadania. Brutalny napad na polskość uniwersytetu lwowskiego, a następnie tragiczny zgon namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, poległego z ręki sfanatyzowanego Rusina w dniu 12. kwietnia 1908 roku ...oto czyny, godne hajdamactwa z XVIII. wieku. Przedział między polskim a ruskim narodem z każdym

Michał Bobrzyński.

rokiem zwiększa się i pogłębia, a więzy braterstwa, powinowactwa i krwi pękają. W zaślepieniu swem doszli Rusini do tego, że niebaczni pochwytują do uścisku rękę największego i najzacieklejszego wroga nietylko Polski, ale całej Słowiańszczyzny... Prusaka. Następca Potockiego, Michał Bobrzyński, człowiek bardzo silnej woli i żelaznej energji, mimo misternej polityki nie zdołał złagodzić walki, która przeniosła się na teren sejmowy w postaci zażartej a nieustępliwej obstrukcji.

Ruch niepodległościowy. W przeciwieństwie do Narodowej Demokracji, która, wyzyskując odruch społeczeństwa przeciw Prusom wskutek dokonanych w r. 1912 wywłaszczeń czterech polskich majątków na rzecz Komisji Kolonizacyjnej w Poznańskiem, starała się przychylnie usposobić opinję publiczną dla Rosji, wszystkie inne stronnictwa wobec możliwości bliskiej wojny rosyjsko-austrjackiej opowiedziały się przeciw Rosji i wywiesiły sztandar walki orężnej z kolosem północy. Ośrodkiem nowego ruchu niepodległościowego w Galicji była garstka uchodźców z Królestwa z Józefem Piłsudskim na czele. Ci niepodległościowcy, połączywszy się z kołami demokracji postępowej i socjalistycznej, utworzyli „Związek walki czynnej" i zapoczątkowali wśród młodzieży ruch na polu wskrzeszenia wojskowości polskiej. Powstawały „Związki" i „Drużyny" strzeleckie, które, ćwicząc się w robieniu bronią i obrotach wojskowych, stawały się zwolna kadrami przyszłego wojska polskiego. Nastąpił wreszcie zjazd delegatów szeregu grup politycznych tak Galicji jak i Królestwa w Zakopanem i uchwalił rozpoczęcie energicznej propagandy ruchu powstańczego i utworzenia Polskiego Skarbu Wojskowego. Na czele tego ruchu stanęła „Komisja Tymczasowa skonfederowanych stronnictw niepodległościowych". W komisji tej byli czynni: posłowie Aleksander Lisiewicz i Hipolit Śliwiński, redaktor Bronisław Laskownicki, radca Bogdanowicz, inżynierowie: Władysław Sikorski i Medard Downarowicz i wreszcie prof. Michał Janik. Zadaniem komisji było kierowanie całym ruchem niepodległościowym, przeniesienie tego ruchu na teren Królestwa i w odpowiednim czasie wyłonienie z pośród siebie Tymczasowego Rządu narodowego.

W „Związkach" i „Drużynach" kupił się przeważnie element chłopski i robotniczy, dla przeciwwagi więc tym żywiołom, stronnictwa zachowawcze potworzyły organizacje wojskowe po miastach w Sokole a po wsiach w tak zwanych „Drużynach Bartoszowych". Ruch ten przeniósł się następnie na wychodźtwo do Ameryki.

Z całą energją wystąpiła przeciw temu ruchowi Demokracja Narodowa a politycy tego obozu uznali za cel najbliższy polskiej polityki narodowej, usunięcie widma niebezpieczeństwa niemieckiego, uzyskanie w Królestwie autonomji i zjednoczenie Polski etnograficznej, w granicach Rosji. Najczynniejszymi członkami Demokracji Narodowej byli profesorowie Stanisław Grabski, Stanisław Głąbiński i poseł Ernest Adam.

WOJNA POWSZECHNA.

Wieszcz narodu, Adam Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego" taką zanosi modlitwę do Pana nad Pany:

„Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam, modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków, na polu bitwy z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnów i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych; a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast naszych i wiosek naszych, a dzieciom na grobach naszych. A wszakże niech się stanie, nie nasza wola, ale Twoja".

Zaś w litanji pielgrzyma tak się modli:

„Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów Polskich,

Wybaw nas Panie.

O wojnę powszechną za Wolność Ludów,
Prosimy Cię Panie.

O broń i orły narodowe,
Prosimy Cię Panie.

O śmierć szczęśliwą na polu bitwy,
Prosimy Cię Panie.

O grób dla kości naszych w ziemi naszej,
Prosimy Cię Panie.

O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej,
Prosimy Cię Panie!

Wojna powszechna wymodlona przez Mickiewicza nadeszła, bo nadejść musiała. Gwałt spełniony na ciele żywego narodu w latach rozbiorowych (1772, 1792 i 1795) przez trzy ościenne państwa mścił się na stosunkach międzynarodowych okrutnie. Równowaga w polityce europejskiej

została raz na zawsze zwichnięta a sprawa Polski mimo wszelkich usiłowań państw zaborczych wydobywała się raz w raz na czoło zagadnień do rozwiązania w polityce nietylko w Europie ale i poza nią.

Klęska Rosji na polach Mandżurji odkryła całą słabość rosyjskiego kolosa przed Europą i pouczyła Niemców, że potęga rosyjska nie jest tego rodzaju, aby mogła stanąć w poprzek ekspansji [1]) niemieckiej, dążącej na wschód przez półwysep bałkański i Konstantynopol. Carat uświadamiając sobie wszelkie powody i przyczyny poniesionej klęski, przystąpił do reorganizacji armji — przeczuwając, że w krótkim czasie przyjdzie do rozprawy orężnej z niedawnymi swymi sprzymierzeńcami: Austrją i Niemcami a dźwigającymi wspólnie z Rosją na swem sumieniu zbrodnię rozbioru Polski. Do tej rozprawy przyjść musi tem pewniej, że interesa Rosji z interesami państw centralnej Europy krzyżowały się od lat wielu na półwyspie bałkańskim. Starcie się tych dwóch potęg, a jak powszechnie mówiono, świata germańskiego (Austrja — Niemcy) ze światem słowiańskim (Rosja) było nieuniknione i było tylko kwestją czasu. Czekano na iskrę, która miała rozniecić wielki pożar, obejmujący z biegiem czasu prawie wszystkie państwa europejskie.

Iskra ta padła w Sarajewie, stolicy Bośni i Hercogowiny, krajów świeżo do Austrji anektowanych [2]). W dniu 28. czerwca 1914 Serb nazwiskiem Cabrinovic rzucił bombę na samochód wiozący następcę tronu austrjackiego, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę księżnę Hohenburg. Bomba jednakże, uderzając w poręcz, nie dosięgła pary arcyksiążęcej. Szczęśliwszy był pod tym względem drugi Serb, Gavrilo Princip, który ugodził arcyksięcia wystrzałem rewolwerowym w szyję, a arcyksiężnę w brzuch, w chwili kiedy z ratusza serajewskiego wracali samochodem. Oba strzały były śmiertelne. Mordercy przyznali się, że byli inspirowani przez rząd serbski w Belgradzie, a narzędzia mordu były również dostarczone przez tenże rząd. Śledztwo wykazało, że zamach był przygotowywany z całą premedytacją [3]) przez polityczne stowarzyszenie „Narodną odbranę" a w przygotowaniach tych brały udział osoby ze świata oficjalnego. To spowodowało rząd austro-węgierski do wysłania Serbji ultimatum [4]) a gdy odpowiedź serbska okazała się niedostateczną, nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych i zaistniał stan wojenny.

Wypowiedzenie Serbji przez Austrję wojny spowodowało intensywniejszą mobilizację wojsk rosyjskich, które od szeregu lat szykowały się do zapowiedzianej walki z Austro-Węgrami. Rosja bowiem nie mogła

[1]) rozszerzanie się, prężność.
[2]) przyłączonych.
[3]) z góry obmyślana celowość środków wiodących do czynu.
[4]) ostateczne warunki podane przy układach pod grozą wypowiedzenia wojny.

dopuścić do pogromu Serbji, coby niechybnie nastąpiło, gdyby Serbja pozostawioną została własnym siłom.

Wypadki zaczęły iść z zawrotną szybkością. Niemcy stanęły po stronie Austrji; Francja i Anglja po stronie Rosji. Państwa Centralne, — tak nazwano Austrję i Niemcy — otrzymały sukces ze strony Turcji, która zrozumiała, że z upadkiem tych państw byt jej w Europie jest skończony, zaś Francja, Anglja i Rosja związały się w tak zwaną koalicję, która wspólnemi siłami zamierzała pokonać militaryzm [1]) pruski.

Z wybuchem ogólnej wojny europejskiej Polacy zrozumieli, że na ich ziemiach będą się odbywały walki rozstrzygające między potęgami państwowemi, które niegdyś przed przeszło wiekiem rozebrały ich Ojczyznę, zrozumieli dalej, że w walkach tych muszą wziąć udział, aby w chwili ważnych rozstrzygnięć, zapewnić swej Ojczyźnie jak najkorzystniejsze warunki bytu.

Walki te przeczuł i przewidział jeden jedyny człowiek w Polsce, Józef Piłsudski, który od wielu lat pracował wytrwale i usilnie, aby społeczeństwo polskie przygotować do wzięcia udziału z bronią w ręku w ogólnym rozrachunku, aby społeczeństwo oswoić z myślą, zanikłą od lat wielu, że los Polski może się rozstrzygnąć tylko na polu bitwy.

Józef Piłsudski. Utalentowany powieściopisarz polski, Wacław Sieroszewski, w życiorysie bohatera legjonowego, zaznaczając litewskie jego pochodzenie z zamożnej rodziny szlacheckiej, bogatej w piękne tradycje narodowe, na podstawie pracy brata jego, Bronisława, tak charakteryzuje środowisko z którego wyszedł: „Nie było w domu hucznych zabaw i tańców, życie płynęło pod znakiem narodowej żałoby po powstaniu... Opowieści o Sierakowskim, o księdzu Mackiewiczu i innych bohaterach litewskich, obrazy okrucieństw kozackich, gwałtów żołdackich, srogości Murawiewa-Wieszatela, stale żyły pośród nas... Stryjeczny brat ojca, student uniwersytetu moskiewskiego, został zabity. Ciotki nasze i babka siedziały w więzieniu. Ojciec był z ramienia Rządu narodowego komisarzem na Żmudzi. Pod koniec powstania porzucił Kowieńskie, gdzie był nasz majątek rodowy Tenenie i osiadł w Wileńskiem, w powiecie święciańskim, w Żułowie. Matka, Billewiczówna, z domu marszałków żmudzkich, z okolic opisanych przez Sienkiewicza w „Potopie" — jedynaczka, chorowita, szlachetny i prawy charakter... Ubóstwiana przez wszystkich sąsiadów, krewnych, oficjalistów, służbę, dbała o rozwinięcie najlepszych stron naszych charakterów, o zwalczanie złych zadatków. Typ matrony staroszlacheckiej o dobrem sercu i podniosłych ideałach. Dumna była tylko dla najeźdźców, — moskala, najwyższego nawet

[1]) przewaga wojskowości w rządach.

urzędnika, w domu nie przyjmowano. Ideały narodowe, oparte na utworach naszych wielkich poetów, były dla nas biblją swego rodzaju. Utwory te trzymano potajemnie w domu i wieczorami schodzono się, by słuchać czytania matki".

Józef Piłsudski.

Jak wysoko cenił rozum i serce matki, świadczy sam Piłsudski, gdy pisze: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię

to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic".

Już od zarania młodości zapoznawał się nasz bohater z Rosją. W szkole rosyjskiej zapoznał się w tajnem spiskowaniu, biorąc udział w kółkach studenckich samokształcenia i pracy społecznej. Później jako relegowany [1]) student uniwersytetu charkowskiego [2]) wywieziony został na Syberję.

Powrócił z wygnania z zamiarem podjęcia w kraju wielkiej pracy rewolucyjnej, mającej prowadzić w prostej linji do wywalczenia niepodległości. Natrafił na czasy jak najmniej do tego rodzaju roboty przyjazne. Niesłychany ucisk narodowościowy, jaki panował za cara Aleksandra III., zachwiewał sercami nawet najbardziej odważnemi i zdeklarowanemi. Wielkorządca warszawski, Hurko, wysilał się, aby wymyślić jak najbardziej poniżające i dotkliwe sposoby ucisku. Grabież grosza publicznego i korupcja naszego społeczeństwa przez biurokrację dosięgały szczytu. Mimo tych nieprzyjaznych warunków Piłsudski przystępuje do pracy. Zakłada tajną drukarnię i wydaje nielegalne pismo p. t. „Robotnik", zastępując swą osobą: autora, redaktora i drukarza. „Robotnik" początkowo przeraził społeczeństwo, później napełnił je nadzieją i otuchą. Pismo rzucało hasło niepodległości i wzywało do walki o nią zbrojnej... jest czytywane i poszukiwane. Powodzenie zachęca Piłsudskiego do propagandy jawnych, ulicznych wystąpień, aby lud przyuczyć do stawania oko w oko z uzbrojonym nieprzyjacielem i nauczyć go pogardy „nagłej i niespodziewanej śmierci". Rząd jednakże wykrywa drukarnię a Piłsudski znalazł się w cytadeli. Przy pomocy misternie ułożonego planu dostał się Piłsudski do szpitala, skąd wydobył się na wolność.

Z nadejściem r. 1904 i wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej wyjechał Piłsudski do Japonji, usiłując wydobyć broń dla zorganizowania ruchu zbrojnego w Polsce, misja jednakże ta mu się nie udała, pojechał za nim wódz wszechpolaków, Dmowski i udaremnił jego starania. Po powrocie z tej podróży dyplomatycznej utworzył Piłsudski Organizację Bojową. Organizacja Bojowa prowadziła przez lat kilka walkę podjazdową z rządem i wojskiem carskiem; niewiele mogła jednakże zdziałać, gdyż prądy przeciwne tego rodzaju walce były zbyt silne w społeczeństwie. Bądź co bądź jednakże przełamała lęk przed orężem a tajemniczą sławą wabiła ku sobie serca co gorętsze, co szlachetniejsze.

W roku 1908 przeniósł Piłsudski działalność swą na teren galicyjski, gdzie zaistniały stosunki i warunki zamienienia jego myśli w czyn. Po-

[1]) Wydalony ze szkoły.
[2]) Charków, miasto gubernialne w południowej Rosji.

wstają pierwsze grupy związku walki czynnej, które w r. 1910 dają początek Związkom Strzeleckim. W Związkach tych kształcą się przyszli oficerowie legjonów i wojska polskiego.

Legjony. Miesiąc sierpień pamiętnego roku 1914 będzie w dziejach ludzkości trwale zapisany. W miesiącu tym nieledwie każdy dzień przynosił wypowiedzenie świeżej wojny. Z błyskawiczną szybkością olbrzymie armje szły naprzeciw siebie i rozpoczynała się walka, jakiej świat jeszcze nie widział. Społeczeństwo polskie temi wypadkami było zaskoczone i jeszcze w lipcu tegoż roku było podzielone na liczne grupy partyjne, zwalczające się zaciekle. „Polska choroba" waśni i podziałów toczyła skądinąd zdrowy organizm. Opinja podzieliła się wreszcie na dwie grupy. Jedni stanęli po stronie „Komisji Stronnictw Skonfederowanych Niepodległościowych" stojącej frontem przeciw Rosji, uważając ją w myśl całej ideologji największych mężów w narodzie za głównego wroga imienia polskiego — inni przekreślali całą tę ideologję, łączyli się z Rosją i występowali przeciw agresywnej [1]) polityce niemieckiej. Do tych ostatnich należeli wszechpolacy z Dmowskim na czele. Zaistniały momentalnie dwie orjentacje: a) przeciw Rosji a po stronie państw centralnych, b) z Rosją a przeciw germanizmowi. Naród polski znalazł się na rozdrożu; wybór był bardzo trudny. Obaj główni nieprzyjaciele Polski, którzy przez setki lat wytężali wszystkie siły, aby ją zmieść z powierzchni ziemi, wyciągali do niej w potrzebie rękę, gdyż nie mogło być im obojętne, po czyjej stronie Polska stanie — Polska zaś zawiedziona tyle razy w swych nadziejach, przestała już wierzyć w obiecanki i mamidła obłudników. Rosja wabiła autonomją i połączeniem krajów rdzennie polskich a zdobytych na przeciwnikach w jedną całość pod berłem carów rosyjskich — Państwa centralne głosiły zamiar utworzenia z terenów polskich, zdobytych na Rosji niezawisłego państwa polskiego w połączeniu z Austrją lub Niemcami. Istniała trzecia orjentacja: polska, którą Piłsudski trzymał w zanadrzu, a która polegała na walce bezpardonowej z nieprzyjaciółmi, aż do wywalczenia zupełnej niezawisłości. Niewdając się w polemikę i narady, z siłami, jakie miał pod ręką, przystąpił do czynu. W dniu 6. sierpnia 1914 r. awangardy polskich zastępów przekroczyły koło Krakowa granicę i na Słomniki, Miechów, Jędrzejów ruszyły w kierunku Kielc. I spełniły się słowa poety:

W krwawem polu srebrne ptaszę,
Poszli w boje chłopcy nasze,
Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni.

[1]) napastujący, zaczepny.

Piłsudski postawił społeczeństwo polskie przed faktem dokonanym. Walka z Rosją na śmierć lub życie zaistniała i godzina zemsty wybiła. Żądanie walki z Rosją było tak powszechne, że przeciwstawić się nie mogli Polacy o koncepcji rosyjskiej, skupieni około tak zwanej Rady Narodowej we Lwowie. Postanowiono poprzeć Piłsudskiego i politycy polscy, stojący wówczas u steru spraw polskich, Leon Biliński i Juljusz Leo zwołali na dzień 16. sierpnia 1914 wszystkich posłów na Sejm i do Rady Państwa, członków Izby panów i członków stronnictwa niepodległościowego do Krakowa na naradę. Powzięto szereg uchwał, z których najważniejsze były: utworzenie Naczelnego Komitetu Narodowego i utworzenie dwóch legjonów polskich, jednego w zachodniej, drugiego we wschodniej Galicji z komendą polską, opierających się na istniejących już zbrojnych organizacjach. Legjony mają walczyć przeciw Rosji w związku z armją austro-węgierską. Równocześnie złożyły oddziały legjonowe, znajdujące się w Krakowie i Kielcach przysięgę cesarzowi Franciszkowi Józefowi i przeszły na etat wojska austro-węgierskiego.

Tragedją Polski i Polaków było, że Polacy służyli w trzech armjach państw rozbiorczych i w walkach, toczących się na rodzinnej ziemi, brat przeciw bratu stawał do boju.

Legjony Piłsudskiego nie znalazły oddźwięku u społeczeństwa w Królestwie. Społeczeństwo to miało przesadne wyobrażenie o potędze Rosji; zdawało się politykom królewiackim, że żelazny walec rosyjski z łatwością zmiażdży wszystko, co mu stanie na drodze, niedoceniali zaś sił wojskowych państw centralnych.

Wojska austro-węgierskie, wkraczając na teren Królestwa, rozrzucały odezwę do Narodu Polskiego, w której, wspominając o zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem i uznając rycerskość i wybitne przymioty Narodu Polskiego mówią: „Chcemy usunąć te zapory, jakie utrudniały Wam ściślejszą łączność z życiem zachodu, chcemy otworzyć przed Wami wszystkie skarby duchowego i gospodarczego dorobku. To jest naszem wielkiem zadaniem, które łączy się z celem naszej kampanji".

Wielki książę, Mikołaj Mikołajewicz, zamianowany naczelnym wodzem armji rosyjskiej, wydał odezwę do Polaków, w której powiada: „Wybiła godzina, w której przekazane Wam marzenie ojców i dziadów Waszych ziścić się może... Wojsko rosyjskie niesie Wam błogą wieść pojednania. Niechaj się zatrą granice, rozcinające na części Naród Polski. Niech Naród Polski połączy się w jedno ciało pod berłem Cesarza Rosyjskiego i t. d" ...niezapomniała ta odezwa o Grunwaldzie, jak austro-węgierska o Sobieskim.

Polacy z orjentacją rosyjską z zadowoleniem przyjęli do wiadomości odezwę Mikołajewicza, posypały się też telegramy i akcesy do polityki

rusofilskiej, potępiono zaś akcję legjonową, jako akcję szkodliwą, drażniącą Rosję. Przeciw legjonom oświadczył się chłop, szlachcic a przedewszystkiem ksiądz. Biskup kielecki, ks. Łosiński, widział na czele legjonów tylko ludzi znanych z rewolucji socjalnej z r. 1905 i nie krył swego niezadowolenia. Prasa warszawska odcienia wszechpolskiego nie znała kalumnij, którychby się nie chwyciła, aby obryzgać legjony jadem.

Operacje wojenne przybrały tymczasem wielkie rozmiary. Wojska austrjackie, uprzedzając najazd rosyjski, wkroczyły w Lubelskie i tu pod Kraśnikiem i pod Komarowem odniosły zwycięstwa. Natomiast w Galicji wschodniej nie mogły wstrzymać nawały i musiały się cofać. Gdy wojska rosyjskie zbliżały się do Lwowa, delegaci sekcji wschodniej Komitetu Narodowego w d. 29 sierpnia 1914 wyprawili ze Lwowa kilka tysięcy legjonistów, znakomicie wyćwiczonych i wyekwipowanych, najpierw do Sanoka a potem dalej na zachód aż do miasteczka Mszany i tu rozpuścili zaciężnego żołnierza, tłumacząc mu, że przez złożenie przysięgi cesarzowi austrjackiemu legjonista przestaje być żołnierzem walczącym za Polskę a staje się zwykłym landszturmistą austrjackim. W tej destrukcyjnej robocie czynnymi byli prezes Komitetu sekcji wschodniej, Tadeusz Cieński, i poseł Aleksander hr. Skarbek. Z przeszło półczwarta tysiąca ludzi, zaledwie półtora tysiąca pozostało wiernymi hasłu walki za Ojczyznę, zaś około trzech tysięcy straconych zostało dla idei legjonowej. Wierni Ojczyźnie legjoniści, idąc za przykładem Józefa Hallera, przyłączyli się do legjonu zachodniego.

W dniu 3. września 1914 r. Lwów zajęły wojska rosyjskie, wkrótce potem potężna forteca, Przemyśl, została otoczona przez nieprzeliczone masy wojsk Białego Cara.

Tadeusz Rutowski szlachcic z rodu, zasłużony wydawca roczników statystycznych i licznych dzieł i artykułów ekonomicznych, współpracownik Tadeusza Romanowicza i Stanisława Szczepanowskiego, na polu odrodzenia Galicji, długoletni poseł do sejmu i wiedeńskiej Rady Państwa, zajaśniał w Polsce w chwili najazdu rosyjskiego rozumem, taktem, odwagą cywilną i poczuciem godności narodowej. W chwili, gdy do Lwowa wkraczali Moskale, Rutowski piastował godność wiceprezydenta miasta. Składając w ręce generałów rosyjskich klucze miasta, czynił to z taką godnością, że im ta godność zaimponowała. „Imponowała — pisze Inlender w swem dziele p. t. Wielka wojna — im nietylko jego wysoka kultura i jego wysokie wykształcenie, ale i jego rycerskość i odwaga. Nie przemawiał do nich jak zwyciężony do zwycięzcy, ale jako reprezentant i opiekun ludności do siły zbrojnej, okupującej czasowo miasto, które jednak ciągle jeszcze, zanim zmienny los wojny inaczej rozstrzygnie,

należy państwowo do monarchji habsburskiej a narodowo jest i pozostanie polskiem. I tę zasadę umiał w stosunku do chwilowych panów Lwowa konsekwentnie utrzymać. Lwów za prezydentury Rutowskiego, mimo panowania rosyjskiego, był polskim. I to pierwsza jego zasługa, którą zapisze historja. O ile był stanowczym i dumnym wobec najeźdcy, o tyle czułym i dobrym wobec nieszczęśliwej ludności. Z chwilą wejścia wojsk rosyjskich do miasta, zamarło w niem wszelkie życie, więc i ekonomiczne. Od razu znalazły się tysiące rodzin urzędników, profesorów, emerytów bez żadnych dochodów, tak samo tysiące robotników i mnóstwo służby domowej znalazło się bez pracy i zarobku. Tymi wszystkimi ludźmi trzeba było się opiekować, a środków prawie że nie było... A jednak i te wszystkie trudności przełamał Rutowski i zdzierzył wszyst-

Tadeusz Rutowski.

kim wymaganiom. Na wszystko miał czas, każdy miał do niego dostęp i nikt od niego nie odszedł bez pomocy. I tą swoją działalnością zaskarbił sobie Rutowski wdzięczność w sercach rodaków. Można o nim powiedzieć, że ocalił Lwów".

W pracy filantropijnej wspomagały Rutowskiego niewiasty polskie jak: hrabianka Pelagja Skarbkówna, Dulębianka, Jędrzejowiczowa itp.

Rządy rosyjskie w Galicji Wschodniej. Rosjanie zalawszy Galicję wschodnią, oddali rządy w ręce hr. Bobrińskiego. Bobriński w odpowiedzi na przemowę Rutowskiego, który podkreślił kilkakrotnie polski charakter stolicy kraju, zapowiedział, że Galicja Wschodnia i Łemkowszczyzna jest odwieczną częścią jednej Wielkiej Rusi. Na ziemiach tych ludność rdzenna

jest zawsze rosyjska, dlatego administracja tych ziem powinna być ukształtowaną na zasadach rosyjskich. W kraju zapanuje język rosyjski, rosyjskie prawo i ustrój. Wszystkie instytucje konstytucyjne i autonomiczne jak sejm, rady powiatowe, miejskie i gminne przestają funkcjonować, aż do dalszych zarządzeń, zasady zaś ogłoszone w odezwie W. księcia Mikołajewicza mogą mieć zastosowanie tylko w Galicji zachodniej

Czas petrogradzki i obowiązkowy kalendarz rosyjski (juljański) został zaprowadzony. Cały kraj podzielono na cztery gubernje, a mianowicie: lwowską, halicką (ze stolicą w Tarnopolu), czerniowiecką i przemyską. Początkowo zachowywali się Rosjanie dość liberalnie i głosili, że przybyli, aby ludność tutejszą wybawić z niewoli germańskiej, ale w miarę posuwania się wojsk rosyjskich w głąb kraju i Karpat, odsłaniali swemi zarządzeniami właściwe swe cele, a temi celami był podbój kraju i zamienienie go w czysto rosyjską prowincję.

Szkolnictwo zamarło. Na uniwersytecie i politechnice wykładów nie pozwolono rozpoczynać. Szkoły średnie i ludowe nie funkcjonowały. Czynne były tylko dwa prywatne gimnazja i jedna szkoła realna. Powoli wprowadzano porządki rosyjskie, jak: policję i tak zwaną „ochranę". Próbowano urządzić we Lwowie pogromy żydowskie, ale rzecz się nie udała. Prasę poddano cenzurze, a organa wszechpolskie starały się wmówić w społeczeństwo, że trzeba się pogodzić z losem, gdyż Austrja już jest złamana. Zjechał do Lwowa archirej rosyjski, Eulogjusz i rozpoczęło się dzieło nawracania unitów na prawosławie; metropolitę unickiego hr. Andrzeja Szeptyckiego wywieziono do Rosji.

Chodziło teraz o wydobycie z opinji publicznej oświadczenia, że na tego rodzaju rządy w Galicji wschodniej się godzi, potępia legjony walczące z Rosją i przystępuje do uchwał Komitetu Narodowego w Warszawie, który w przeciwieństwie do Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, oświadcza się za Rosją. Szczególniej czynnym okazał się tu polityk wszechpolski, Stanisław Grabski, który spowodował wydanie odpowiedniej odezwy w tym kierunku, a którą podpisało 24 znanych polityków, pomiędzy nimi Leon hr. Piniński, Włodzimierz Kozłowski, Józef Milewski.

Komitet warszawski nie poprzestał jednak na zamiarach rozbicia legjonów walczących z Rosją, lecz postanowił zjednać sobie jej względy, tworząc legjony walczące za Rosję. Próby stworzenia legjonów po stronie rosyjskiej się nie udały. Pierwszy legjon tego rodzaju, utworzony w Warszawie w listopadzie 1914 r. przez Gorczyńskiego, nie został poparty przez społeczeństwo, niewiele też sprawiła odezwa warszawskiego Komitetu

Narodowego z dnia 25. stycznia 1915 r. Co się stało z tym legjonem, trudno się nawet dowiedzieć.

Zmagania wojenne. Wszystkie prawie ziemie polskie (prócz Poznańskiego) były widownią gigantycznych [1]) zmagań miljonowych armij, a żelazny walec wojny raz w raz posuwał się to naprzód, to znowu cofał się wstecz. Moskwa szafowała obficie krwią swych poddanych. Brak umiejętności w prowadzeniu wojny zastępowała wielkiemi masami, sprowadzanemi z Azji i z głębi swego rozległego państwa. O liczbie wojsk, jakie Rosja pchnęła do boju, można mieć wyobrażenie, jeżeli stwierdzimy, że na Galicję wschodnią rzuciła prócz miljonowych rezerw 3 miljony, w Królestwie znajdowało się 2 miljony, do Prus Wschodnich wkroczyło 2 miljony żołnierza. Celem pochodu tych wojsk był pochód na Wiedeń, Budapeszt i Berlin. Na wstrzymanie tego zalewu wyruszyły trzy armje austrjackie. Pierwsza dążyła od Krakowa w stronę Radomia i Wisły, druga pod wodzą generała Dankla maszerowała w stronę Lublina (zwycięztwo pod Kraśnikiem), trzecia pod wodzą generała Auffenberga zajęła Zamość (zwycięztwo pod Komarowem). Wszystkie te trzy armje nawały rosyjskiej wstrzymać nie mogły; liczebna przewaga była zbyt wielka. W dodatku od Zbrucza i Styru sunęła potęga, przed którą nic się ostać nie mogło. W krótkim czasie armje rosyjskie oparły się na południu o Karpaty, na zachodzie po opanowaniu Lwowa i ogarnięciu Przemyśla doszły do Dunajca, wysyłając swe patrole aż pod Kraków. W Królestwie znalazły się nad granicą Śląska. Zupełnie inaczej rzecz przedstawiała się w Prusiech Wschodnich. Tu głównodowodzący armją niemiecką, generał Hindenburg, zwabił armję rosyjską Rennenkampfa nad jeziora mazurskie, otoczył ją i zniszczył, biorąc przytem około 100 tysięcy jeńca. Jakby na dany znak ruszyły wojska niemieckie i austrjackie w Królestwie do ataku, prąc Rosjan ku Wiśle, kiedy równocześnie wojska austrjackie walką pozycyjną przygwoździły Rosjan na linji Dunajca a wciągnąwszy nieprzyjaciela w Karpaty, wstrzymały rozmach ofenzywny na Budapeszt.

Rozpoczęły się długotrwałe, uporczywe walki pozycyjne w Królestwie na linji Rawki, Bzury i Pilicy, w Galicji na linji Dunajca. W międzyczasie padł Przemyśl. Oblężnicze wojska rosyjskie runęły w Karpaty. Tu i ówdzie udało im się przebyć grzbiet górski, wreszcie i tu powstrzymane zostały. Pod koniec roku 1914 po czteromiesięcznych walkach dzierżyli wprawdzie Rosjanie większą część Galicji, ale mieli do zanotowania wiele klęsk militarnych jak pod Limanową, w przełęczach karpackich: dukielskiej, łupkowskiej i użockiej. Początek roku 1915 przyniósł Rosji znowu klęski po raz wtóry na jeziorach mazurskich, gdzie Hinden-

[1]) olbrzymich, imponujących ogromem.

burg wziął 7 generałów i ponad 100 tysięcy żołnierza do niewoli, obok nieprzeliczonego materjału wojennego; nadto wojska niemieckie dostały się na linję Dźwiny pod miasta Dźwińsk i Rygę, skąd zagroziły Petersburgowi.

Tymczasem w tajemnicy gotowała się wielka ofenzywa wojsk sprzymierzonych. W dniu 2. maja 1915 tysiąc pięćset armat większego i mniejszego kalibru zagrzmiało na linji Gorlice—Tarnów a pociski ich ryły przez czterogodzinny czas okopy i oszańcowania rosyjskie. A kiedy załogi tych okopów i oszańcowań zmaltretowane zostały, ruszyły masy piechoty austrjackiej i niemieckiej pod wodzą niemieckiego generała Makensena do ataku. Zdziesiątkowane masy żołnierza rosyjskiego ata-

Legjonista.

kowi czoła stawić nie umiały, ani mogły. Dziesiątkami tysięcy szły w niewolę lub bezładnie cofały się. Rezultatem przełamania frontu rosyjskiego było cofnięcie się Rosjan z Karpat i odwrót najpierw na linję Sanu a potem Gniłej Lipy. Przemyśl i Lwów znalazł się w ręku sprzymierzonych armij. Pod naciskiem armji Makensena od południa poczęła się armja rosyjska cofać ku wschodowi, opróżniając Lublin, następnie Warszawę. Padły też wkrótce twierdze: Modlin, Osowiec i Brześć Litewski. Zwycięskiemu pochodowi wojsk niemieckich nie oparły się też Grodno, Kowno. Wojska zaś austrjackie zajęły Włodzimierz Wołyński, Kowel i twierdze Łuck i Dubno.

Padło też prastare, polskie miasto Wilno.

Legjony w ogniu. Wśród tych miljonowych wojsk legjony polskie w liczbie 30 tysięcy nikły i wydawały się garstką zaledwie. Ale ta garstka tak się dzielnie spisywała w boju, że sława ich rozchodziła się głośnem echem po świecie i budziła podziw tak wśród wojsk sprzymierzonych, jak i nieprzyjacielskich. Wysyłane na najbardziej zagrożone odcinki bojowe, szły w pierwszych szeregach do ataku lub zasłaniały odwrót wojsk sprzymierzonych. Z pieśnią rodzinną na ustach a z pogardą śmierci w sercu szedł młody legjonista w bój w nadziei, że te prawie nadludzkie wysiłki z jego strony ukażą mu wkońcu: wolną a niepodległą Ojczyznę.

„Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie".

Tak żegnali żywi zmarłych i poległych współtowarzyszy. Marzenie o Polsce towarzyszyło każdemu Polakowi przez długie lata niewoli, a kiedy doczekał się walki za nią i kładł życie w jej obronie miał śnić o niej w życiu pozagrobowem. Trudno o wzniesienie się do większego altruizmu [1]).

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna;
Sto razy wrogów zachwiana potęga,
Skończy zwycięstwem...

Pewien oficer austrjacki ogłasza w dziennikach następujący epilog z walki legionów polskich: „Do pułku Piłsudskiego zgłosił się 14-letni chłopak nazwiskiem Zawiliński. Chłopca, pomimo próśb, z powodu wieku i małego wzrostu nie przyjęto. Nie dał się jednak odpędzić, szedł za pułkiem i przy najbliższej bitwie kilka godzin w najgęstszym ogniu nosił legjonistom naboje z wozów amunicyjnych do rowów strzeleckich. W dwóch przez ramiona przewieszonych workach i w trzymanej w obu rącz czapce donosił ciągle naboje i co worki i czapki wysypał, wracał kłusem do wozów po nowe, przebiegając zawsze znaczną przestrzeń całkiem odsłoniętego terenu. Zoczyli to Moskale i zaczęli brać go na cel, potem nawet skierowali na niego karabin maszynowy, ale on śmiał się, biegał ciągle zygzakiem, posyłając tylko Moskalom nieestetyczne pokłony. Musiały chyba chłopca bronić modlitwy matki, bo miał brzegi ubrania postrzępione i czapkę podziurawioną kulami, a jemu nic niebyło, tylko dalej biegał tam i nazad ze śmiechem. W bitwie tej legjoniści odparli dość daleko Moskali i posunęli się naprzód; może niejednemu młody ten bohater ducha dodał i przyczynił się do zwycięstwa! Widział to z daleka dowodzący wspólnemi siłami legjonów i armji generał austrjacki. Po bitwie zgromadził polski pułk, malca przed

[1]) miłość bliźniego aż do poświęcenia.

front wywołał, długo mu się przypatrywał, potem podniósł go do góry, do serca przycisnął, dwa razy pocałował i wcielił do legjonu; w parę dni później znowu przed front wywołał i przypiął mu na piersi wielki srebrny medal za waleczność pierwszej klasy. Wszyscy mieli łzy w oczach".

Strzelcy Piłsudskiego opanowawszy Kielce, prowadzili gorączkowo robotę organizacyjną. Na mocy uchwały Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie przybrały nazwę Legjonów Polskich. Gorącym orędownikiem legjonów był prezes Komitetu Władysław Leopold Jaworski. Polityk i profesor uniwersytetu jagiellońskiego przejąwszy się ideą legjonową służył jej wiernie i skutecznie tak w stosunku do rządu austrjac-

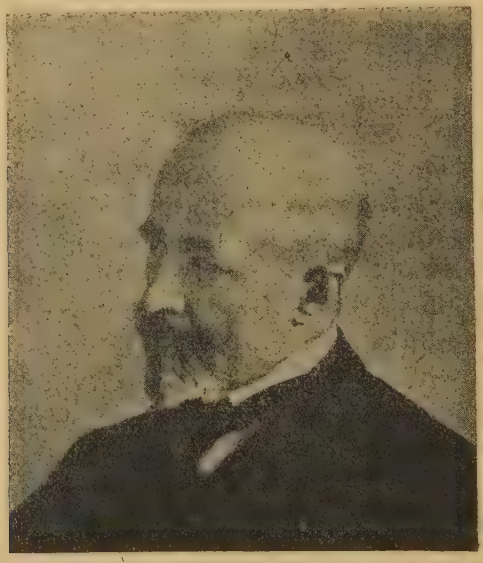

Wł. Leopold Jaworski
prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

kiego jak i na szerszej arenie polityki międzynarodowej. Pod tym względem wielkie położył zasługi. Ludność miejska i robotnicza garnęła się do legjonów, podczas gdy ludność wiejska trzymała się na uboczu. Po trzech tygodniach wytężającej pracy i wzmocnieniu się co do liczby nastąpił odwrót z Kielc w stronę południową nad Wisłę. Tu na przestrzeni między Opatowcem a Szczucinem broniły zastępom rosyjskim przejścia przez Wisłę. Słynnym był nocny atak na wieś Szczytniki, gdzie wycięto w pień sotnię kozaków. Wypocząwszy w Gręboszowie w Galicji, w pierwszej połowie października 1914 r. przeprawił się legjon napowrót przez Wisłę do Królestwa i wziął udział w ofenzywie, przedsięwziętej znowu

przez wojska sprzymierzone. Dwa bataljony pod dowództwem Norwida i Wyrwy ruszyły ku Warszawie, zaś cztery inne pod komendą Piłsudskiego w stronę Dęblina. Wielkie masy rosyjskie wstrzymały ofenzywę wojsk sprzymierzonych i parły te wojska w kierunku zachodnim. W odwrocie legjon Norwida i Wyrwy oddał wielkie usługi wojskom niemieckim, wstrzymując napór. Bywał czasami tak osaczony przez nieprzyjaciół, że zdawało się, iż niema dla niego punktu wyjścia, ale zręczność i przytomność umysłu dowódców znalazły zawsze sposób do wydobycia się z matni.

Po bohatersku spisywały się bataljony, prowadzone przez samego Piłsudskiego pod wioskami Anielinem i Laskami. Przez pięć dni walczono z przemocą moskiewską. Szczególnie wieś Laski, gdzie stał Piłsudski, ze sztabem, były zasypywane przez artylerję nieprzyjacielską pociskami. Mimo straszliwego ognia ataki moskiewskie nie zdołały zachwiać polskiemi szeregami. Major Rydz w boju pod Anielinem wziął w walce na bagnety przeszło 200 jeńców. Inny bataljon, prowadzony przez kapitana Żymirskiego, porwał do ataku całą linję wojsk austrjackich. Żymirski przeszyty 3 kulami padł ciężko ranny na placu boju. Dęblin niechybnie byłby wzięty, gdyby nie rozkaz ogólnego odwrotu na całej linji. Moskale rzucili olbrzymie masy na front bojowy pod Warszawę.

Dzielnie spisywały się też szczupłe oddziały kawalerji legjonowej pod dowództwem Beliny (tz. beliniacy). Oni to pod Krzywopłotami oddali tak wojskom sprzymierzonym jak i korpusowi Piłsudskiego w służbie wywiadowczej nieocenione usługi. Stwierdzili, mianowicie, że niewielkie stosunkowo zastępy legjonowe są otoczone przez wielkie masy kawalerji rosyjskiej od północy, zachodu i południa. Komendant Piłsudski błyskawicznie zmienił kierunek marszu na południowo-wschodni i nocami przez pola, lasy i manowce zdołał w mistrzowski sposób wyprowadzić swoich zuchów z matni bez straty kropli krwi. Również pod Krzywopłotami odznaczył się kapitan artylerji, Brzoza; kazał on bowiem wyprowadzić armaty z poza zasłon w otwarte pole i rozpoczął tak celny i straszliwy ogień na okopy rosyjskie, że znaczna część załogi wyginęła lub uciekła.

Zmęczone i zmaltretowane bataljony legjonowe stanęły w dniu 11. listopada w Krakowie.

Z Krakowa odeszły legjony na spoczynek w okolice Podhala. Ale niedługi to był spoczynek. W Chyżówkach, wsi powiatu limanowskiego, natknęli się legjoniści na sotnię kawalerji rosyjskiej, którą wzięli do niewoli. Pod Marcinkowicami stoczono krwawy bój, gdzie artylerja rosyjska zasypywała naszych legjonistów masami pocisków. Tu zginął bardzo dzielny oficer Władysław Milko. W wielkiej [illegible]ciężkiej bitwie pod

Limanową ułani Beliny i baterje artylerzyckie Brzozy dokazywały cudów waleczności. Zaledwie sześć dni odpoczywali legjoniści w Nowym Sączu, gdy nadeszła wiadomość, że komendant Piłsudski został mianowany brygadjerem, a już 20. grudnia wyruszyła brygada pod dowództwem podpułkownika Sosnkowskiego na północ ku Tarnowu. Przyszło do jednej z najkrwawszych bitew pod Łowczówkiem. Zastępy legjonowe szły jak wicher do ataku na bagnety. Moskale pierzchli w popłochu, przeszło 400 jeńca dostało się w ręce legjonistów. Podoficer Świderski na czele patrolu zagarnął do niewoli cały sztab słynnego benderskiego pułku.. Przez cztery dni trwał zacięty i niezmiernie krwawy bój, Rosjanie rzucali raz w raz nowe pułki do szturmu, gdy nasi bez zmiany wśród najgorszych warunków, bo deszczu i śnieżycy, wytrzymali 16 szturmów. Żelazna pierś polskiego żołnierza wstrzymała wściekłość uderzenia zajadłej dziczy azjatyckiej. Straty po obu stronach były znaczne. Zginął z naszej strony nieustraszony rycerz Kuba-Bojarski. Na placu boju poległo 9 oficerów, 101 żołnierzy, 201 otrzymało cięższe lub lżejsze rany. Straty rosyjskie były znacznie większe, 4 tysięcy żołnierzy było rannych lub zabitych, a 600 Moskali dostało się do niewoli.

Marna dusza moskiewskiego żołdaka zajaśniała w całej pełni po bitwie pod Łowczówkiem. Oto dostał się do niewoli podporucznik Król-Kaszubski. Gdy się dowódca wojsk rosyjskich dowiedział, że podporucznik jest rosyjskim poddanym, skazał go na śmierć. Zamiast należnej mu, jako oficerowi regularnego wojska, śmierci przez rozstrzelanie, powieszono go w Pilźnie. Z okrzykiem na ustach: „Niech żyje niepodległa Polska!" zginął bohater. Do setek i tysięcy naszych męczenników przybyła jeszcze jedna ofiara.

Praca organizacyjna na polu pomnażania dalszych zastępów legjonowych nie ustawała nigdy. Prowadził ją Departament (wydział) wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie w sposób znakomity. Do końca września 1914 była sformowana druga brygada legjonów. W owym czasie dwie dywizje kozaków kubańskich przedarło się przez szczyty karpackie i zajęły komitat[1]) Maramarosz-Sziget. Do wypędzenia tych kozaków z Węgier przeznaczona została druga brygada legjonowa. W krótce też znalazła się na placu boju. A tak szybko się uwinęła z wypełnieniem swego zadania, że w ciągu tygodnia kozaków na Węgrzech już nie było. Ten świetny czyn naszych zuchów sprawił, że prasa węgierska a za nią i niemiecka coraz częściej i gęściej poczęły zajmować się czynami legjonów i poruszać na arenie światowej sprawę polską.

Wypełniwszy tak świetnie swe zadanie, otrzymała brygada rozkaz udania się do Galicji i ściągnięcia na siebie sił rosyjskich, operujących

[1]) okrąg administracyjny na Węgrzech.

we wschodnich Karpatach. Zadanie było niełatwe do spełnienia, gdyż wypadło przeprawiać się przez dziką i niedostępną przełęcz Pantyrską. Ale dla naszych legjonistów nie było zadania dość trudnego, jeżeli im przeświecała myśl, że wszelkie trudy ponoszą dla wywalczenia niepodległej Polski. Wzięto się rączo do pracy i w przeciągu kilku dni przy pokonaniu tysiącznych trudności droga była gotowa. Dnia 22. października 1914 brygada rozpoczęła przeprawę z setkami wozów, z żywnością, amunicją i innym materjałem wojennym. Piekielna to była droga, wymagająca nadludzkich wysiłków. Na szczycie tej przełęczy, którą nazwano „Drogą Legjonów", umieszczono krzyż z następującym napisem:

„Młodzieży polska patrz na ten krzyż,
Legjony Polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, lasy i wały,
Do Ciebie Polsko i dla Twej chwały".

Autorem tego wiersza jest legjonista Adam Szania, rzemieślnik.

Po przedostaniu się legjonistów na północne stoki Karpat rozpoczęły się walki z nieprzyjacielem, które wykazały całą wartość materjału, z jakiego były zastępy legjonowe utworzone. Zasłynęły tu imiona oficerów, jak: Józefa Hallera, Marjana Żegoty Januszajtisa, Henryka Minkiewicza, Bolesława Roji, Zbigniewa Dunin Wąsowicza. Szalona odwaga, zdolność szybkiej orjentacji i zdeterminowany czyn sprawiły, że stosunkowo małe siły legjonowe zdołały wstrzymać w dalszym pochodzie olbrzymie masy nieprzyjacielskiego wojska. A trzeba dodać, że teren operacyjny górski, utrudniał w wysokim stopniu zadanie.

Prowadził do boju tę młodzież stary generał austrjacki, Karol Trzaska Durski. Stoczono cały szereg krwawych bitew na polach Rafajłowej, Zielonej, Pasiecznej, Pniowa, Nadwórnej, Sołotwiny i Bohorodczan.

Do krwawszych należał bój pod Mołotkowem. Od wczesnego ranka do późnej nocy trwały zmagania. Kiedy koło południa okazało się, że nieprzyjaciel ma przewagę liczebną, nastąpił odwrót, który jednakże dał się nieprzyjacielowi tak we znaki, że tenże nie śmiał zastępów legjonowych ścigać. Trzy tysiące zabitych i rannych nieprzyjaciół zaległo pobojowisko. Ze strony legjonów padło 100 zabitych, 400 rannych a 200 dostało się do niewoli. Rzecz charakterystyczna, że większość wziętych do niewoli wróciła później do legjonów w przebraniach chłopskich. Możliwem to było tylko przy czynnej pomocy ludu; snać, że legjoniści swem postępowaniem umieli trafić do serc wieśniaczych i zjednać je dla siebie.

Po bitwie pod Mołotkowem część legjonu odeszła na Bukowinę, aby bronić przejść tamtejszych przesmyków i przełęczy górskich na Węgry,

część zaś pozostała w Nadwórniańskiem. Zahartowane w boju zastępy legjonowe, nieczułe prawie na niezwykle ostrą aurę zimową, dokazywały cudów waleczności. Tak n. p. podporucznik Witorzeniec przedostał się z 20 ludźmi na tyły nieprzyjacielskie i prażył ogniem zwarte kolumny moskiewskie. Rezultatem tego odważnego czynu było, że artylerja nieprzyjacielska musiała opuścić swe pozycje. Inny przykład. Pluton podchorążego Sworawińskiego złożony z 300 ludzi powstrzymywał przez cały dzień w gardzieli górskiej nieprzyjaciela, który prawie bez przerwy zasypywał nasz oddziałek ogniem piechoty i karabinów maszynowych, oddawszy przytem 200 strzałów armatnich. Nazajutrz legjoniści wynieśli się na południe, a nieprzyjaciel przez dwa dni następne nie odważył się zająć owej gardzieli. Lud huculski był zachwycony postawą i męstwem legjonistów. W największej wsi galicyjskiej w Żabiu byli legjoniści przedmiotem owacji ze strony ludu wiejskiego i goszczeni bezinteresownie przez dni kilka.

Przełęcze karpackie pod Okörmezo, Kispotek, Czuszka itp. były świadkami wytrwałych a zwycięskich walk niewielkich batalionów legjonowych. Zwycięskie a kilka dni trwające walki pod Kirlibabą na Bukowinie rozpoczęły pościg za nieprzyjacielem. Legjony kroczą niepowstrzymanie naprzód pod kierownictwem pułkowników: Januszajtisa i Zygmunta Zielińskiego. Po krótkiej obronie prawego brzegu Dniestru pod Niżniowem odeszli legjoniści na dobrze zasłużony spoczynek do Kołomyi.

Dzielnie też poczynała sobie grupa pułkownika Hallera, pozostała w Nadwórniańskiem. Zdarzyło się, że dwa tysiące Moskali, przeprowadzonych przez ruskich chłopów bocznemi przejściami, otoczyło kwatery legjonistów w Rafajłowej po północy, gdy załoga pogrążona była we śnie. Na wszczęty alarm przez nasze placówki, w okamgnieniu stanęła załoga do boju na śmierć i życie. Po parogodzinnej walce na bagnety odparto nietylko nieprzyjaciela z wielkiemi stratami, ale pojmano 150 ludzi. W połączeniu z wojskami austrjackiemi dotarły legjony w ofenzywie aż do Stanisławowa, aby po przeszło półrocznych ciężkich walkach połączyć się z pierwszą grupą w Kołomyi.

Po miesięcznym wypoczynku druga brygada legjonów znalazła się na pograniczu Bukowiny i Besarabji, gdzie rozpoczęła się walka pozycyjna. Wskutek przerwania frontu na sąsiednim odcinku austrjackim legjoniści znaleźli się nad Prutem. Nastąpiła częściowa ofenzywa austrjacka, w której wzięli udział i nasi legjoniści. Legjoniści tak dzielnie się spisali, szczególniej pod Zadoborówką, że komendant korpusu, dzień, w którym zwycięstwo to odniesiono, nazwał „polskim dniem", a w rozkazie dziennym napisał te słowa: „waleczny i bohaterski atak Legjonu Polskiego zmusił cały nieprzyjacielski front do odwrotu". Wyższy oficer

armji austrjackiej, baron Beck, w liście do przyjaciela, ogłoszonym w gazetach niemieckich, pisze:

„...Specjalnie walecznie biją się legjoniści polscy. Nie masz pojęcia, co to są za tędzy ludzie. Nabierzesz może tego pojęcia, gdy ci powiem, że chociaż tu niema więcej jak tysiąc legjonistów, w jednym dniu odparli oni 8 ataków rosyjskich i wzięli przeszło tysiąc czterysta Rosjan do niewoli".

„W dniu 13. czerwca roku 1915 pod Rokitną na polach Bukowiny nieśmiertelną chwałą okrył się 2-gi szwadron kawalerji legjonowej. Garstka bohaterów w sile 60-ciu jeźdźców, otrzymawszy rozkaz, bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan, wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych, przebywa poczwórne moskiewskie okopy, bohaterstwem swojem wywołując podziw wśród wrogów. Czwarty i ostatni już szereg wrażych okopów przebyło tylko 6-ciu bohaterów. Nieśmiertelna ta szarża staje odtąd godnie obok Samosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tak sławnie za Polskę poległych, złotemi zgłoskami zapisują się do księgi polskich bohaterów" — oto krótka relacja dowództwa wojsk legjonowych. Polegli: rotmistrz Zbigniew Dunin Wąsowicz, porucznicy: Jerzy Topor-Kisielnicki, Roman Włodek, wachmistrze: Tadeusz Adamski, Władysław Nowakowski i 10 ułanów. Reszta 31 odniosła cięższe lub lżejsze rany.

Wkrótce potem cała druga brygada legjonowa cofniętą została z odcinka besarabskiego i otrzymała inne przeznaczenie.

Prawie równocześnie z przerwaniem frontu rosyjskiego na linji Gorlice—Tarnów rozgorzały walki w Królestwie nad rzeką Nidą. Krwawe i zacięte walki rozwinęły się z Rosjanami na linji Klimontów—Opatów. W walkach tych odznaczyły się oddziały legjonowe pod Konarami, gdzie 5 dni wstrzymywały nawałę rosyjską. W ofenzywie mającej na celu wyparcie Moskali na prawy brzeg Wisły pod połączonemi uderzeniami wojsk austrjackich i legjonowych nieprzyjaciel począł się cofać a cofając się, palił wszystko za sobą i niszczył zboże na pniu. W odwet za to niszczenie uderzenia legjonowe się potęgowały. Pod Tarłowem mimo, że nieprzyjaciel miał silne trzypiątrowe okopy, naporu legjonów zdzierżyć nie mógł. Temu samemu losowi uległ silnie umocniony przyczółek mostowy pod Józefowem. Gdy Moskale spostrzegli, że oprzeć się nie zdołają, poczęli przemocą pędzić przed sobą dziesiątki tysięcy ludu polskiego, zabierając go w niewolę.

Lublin dostał się w ręce legjonowe bez walk, zato krwawy bój musiał stoczyć legjon pod Jastkowem o milę na północny zachód od Lublina. O świcie 3. sierpnia 1915 r. Jastków był w naszych rękach. Rozpoczął się pościg za uciekającym wrogiem. Legjony wstąpiły na ziemię Podlaską,

na której przeszło przez czterdzieści lat srożyły się prześladowania wiary katolickiej. Kto był świadkiem radości ludu, gdy mu wojsko polskie oddawało kościoły zagrabione przez Moskali, ten nigdy tych chwil nie zapomni.

Krótko legjoniści bawili na Litwie, bo zaledwie dni dziesięć. Wycofani otrzymali polecenie oczyszczać z kozactwa ogromne obszary błotniste, pełne trzęsawisk, w bagnach pińskich. Trzeba było prowadzić walkę partyzancką czyli podjazdową. Starzy Karpatczycy w mig umieli się przystosować do nowego sposobu bojowania. W ciągu tygodnia okolice

Tadeusz Żuliński.

Kowla były wolne od nieprzyjaciela a kozacy oparli się o linję rzeki Stochodu. Nad tą rzeką przyszło do większej bitwy pod Hulewiczami, które po krwawych walkach mimo przewagi nieprzyjaciela zdołali legjoniści utrzymać w swojem ręku. Rozwinęły się walki na terenie między Stochodem a Styrem, do krwawszych zaliczeć należy pod Kukłami; pod wsią Koszczycami znaleziono 328 zwłok rosyjskich, padłych od kul naszych wiarusów. Walki na Wołyniu sporo kosztowały ofiar naszych legjonistów. Padli tam oficerowie, jak: Gibalski, kniaź Tęcza-Kondycki, Klisiewicz, sympatyczna postać żyda-patrjoty Adolfa Sternschusa i niezapomniana postać Tadeusza Żulińskiego.

Tadeusz Żuliński pochodził z rodu, którego członkowie w każdem pokoleniu składali życie na ołtarzu Ojczyzny. Dość wspomnieć stryja Romana, członka ostatniego Rządu Narodowego z r. 1864. powieszonego na stokach cytadeli warszawskiej. Wychowany w atmosferze o wysokiem napięciu patrjotycznem, wzrastał na dzielnego i ofiarnego członka polskiego społeczeństwa. Bez namysłu wstępuje po strzelców Piłsudskiego i staje się prawą ręką komendanta. Żądny ofiarnego czynu podejmuje się najniebezpieczniejszych przedsięwzięć. Z polecenia tajnej organizacji wojskowej przekrada się przez linję bojową do Warszawy, będącej jeszcze w ręku Moskali i tam wywiązuje się ze swego zadania znakomicie. Przydzielony do linji bojowej pada nad Styrem.

Duchowym patronem legjonów był biskup Bandurski.

Ks. Biskup Władysław Bandurski, kapłan-obywatel, natchniony kaznodzieja, serdeczny miłośnik ludu wiejskiego, gorący opiekun harcerstwa, duchowy ojciec i twórca Związków i Drużyn Strzeleckich. W czasach niewoli i zwą-

Biskup Władysław Bandurski.

tpienia budził i krzepił Naród, nawoływał do nieustannej a wytrwałej pracy dla Polski; brał czynny udział we wszystkich obchodach rocznic narodowych; wygłaszał płomienne, patrjotyczne kazania, odprawiał msze polowe, święcił domy ludowe, gniazda sokole, a gdy wybuchła wojna światowa i tworzyły się Legjony, błogosławił strzeleckim szarym szeregom, które szły bić się za Ojczyznę.

Czyny legjonów odbiły się wielkiem odgłosem w całej prasie europejskiej, śledziła ona z zainteresowaniem ich odwagę i bitność — przyczyniły się też do tego, że sprawa polska utrzymała się na indeksie spraw europejskich. Wielki miłośnik ludu, ksiądz Stanisław Staszic powiedział, że „upaść może i naród wielki, zniszczeć tylko nikczemny", legjony wykazały, żeśmy nie znikczemnieli, że zdolni jesteśmy do niesienia krwi i życia dla dobra Ojczyzny.

Okupacja austrjacka i niemiecka. Dla zadokumentowania zapowiedzi hr. Bobrińskiego, że Galicja wschodnia, to odwieczny kraj rosyjski, który w całości będzie należał do Rosji, zjechał do Lwowa car Mikołaj II. i z balkonu pałacu namiestnikowskiego zatwierdził tę aneksję [1]) przechodząc do porządku dziennego nad polską pracą i kulturą, uprawianą od sześciu wieków na tej ziemi. A więc w chwili, gdy Rosja dla Polski etnograficznej nie zdobyła ani piędzi ziemi z zaboru pruskiego, który do Polski przyrzekła przyłączyć, gdy fala jej wojowników, odbita potężnemi uderzeniami wojsk państw centralnych, odpływała, niszcząc i rabując po drodze ludność na wschód... byli Polacy, którzy jeszcze wierzyli w Rosję, w jej potęgę i którzy nie mogli się jeszcze pozbyć orjentacji rosyjskiej. Przyczyną tego było wrażenie, że Królestwo, pozbywając się rządów rosyjskich, dostaje się pod rządy pruskie. A rządy pruskie wcale nie miały dobrej reputacji na terenie Królestwa. Z orjentacją rosyjską mogła tylko rywalizować orjentacja austrjacka tj. połączenie Królestwa z Austro-Węgrami i utworzenie związku trzech państw (Austrji, Węgier i Polski), liczącego 60 miljonów mieszkańców. Do takiego związku zaś nie chciały dopuścić Niemcy, rozpierane dążnościami aneksyjnemi i będące wówczas u szczytu potęgi. Podzielono więc Królestwo na dwa obszary okupacyjne i administracyjne, niemiecki i austro-węgierski a podział ów pokrywał się prawie całkiem z granicą trzeciego rozbioru Polski. Oczywiście podział taki nie mógł iść po linji polityki polskiej i zrażał ludność polską do okupantów, zwłaszcza, że ci w rządach swoich nie stali na straży interesów ludności, ale swoich własnych.

Powodzenie na polach walki wzbijało ogół narodu niemieckiego w niesłychaną dumę i żądzę zaborów. I kiedy cesarz i jego doradcy dążyli do stworzenia państwowości polskiej, pragnąc stworzyć twór państwowy, któryby odegrał w przyszłości rolę państwa buforowego [2]) w razie zatargu z Rosją, to tak zwani junkrzy [3]) pruscy domagali się bezwzględnego połączenia krajów okupowanych z cesarstwem. Nie lepiej spisywała się Austrja. Oddawszy teren okupacyjny w administrację wojskowości, nie uwzględniała ani życzeń ani właściwości nacjonalistycznych ludności, niejednokrotnie drażniła uczucia narodowe przez czynniki administracyjne, które częstokroć nie umiały się porozumieć z ludnością w języku polskim i traciła wskutek tego resztę sympatji, jaką jeszcze posiadała z lat poprzednich.

---

[1]) przywłaszczenie.

[2]) przyrząd sprężysty w kształcie krążka, łagodzący uderzenia wagonu o wagon.

[3]) butny szlachcic pruski.

Aktywiści i pasywiści. Orjentacja polska była w ciężkiem położeniu. Oręż niemiecki był zwycięski — wojska sprzymierzonych zajmowały Litwę i Wołyń. Wyniki walk na linji bojowej chwiały opinją polską, zwłaszcza, gdy Włochy opowiedziały się za aljantami, a potężna majowa ofensywa Brusiłowa w r. 1916 załamała front austrjacki na Wołyniu, wreszcie Francuzi i Anglicy przystąpili do morderczych walk nad Sommą. Większość Polaków w Królestwie przewidywała powrót Rosjan do Polski. Ci Polacy zachowywali się zupełnie biernie, aby w razie powrotu Rosjan nie być narażonymi na zemstę. Od tego zachowywania się nazwano ich pasywistami... gdy przeciwnie tych, którzy trwali dalej w walce przeciw Rosji aktywistami.

Liczba pasywistów ciągle rosła, wywoływana niedolą kraju wskutek trwającej wojny i lekceważenia społeczeństwa przez okupantów. Zapomniano nawet o pożogach całych okolic i uprowadzaniu ludności przez cofające się wojska rosyjskie.

Niezachwianie na stanowisku aktywnym stał krakowski Komitet Narodowy, który głosił, że sprawa polska może być rozwiązaną tylko przez pokonanie Rosji i przez utworzenie państwa polskiego z Galicji i Królestwa Kongresowego pod berłem Habsburgów. Poparciem kierunku aktywistycznego była sława legjonów. Męstwo ich przeszło wszelkie oczekiwania. Uznane zostało przez obu sprzymierzonych cesarzy, jako też przez ich sztaby. Co więcej żołnierz niemiecki, uchodzący za pierwszego w świecie, porwany widokiem brawurowych czynów na linji bojowej, bratał się z nimi demonstracyjnie. Idea legjonów: wskrzeszenie Polski niepodległej, poruszyła wszystkie struny uczucia i wyobraźni narodowej.

Niezależnie od pasywistów i aktywistów na terenie Królestwa działała Polska Organizacja wojskowa, patronowana przez polskiego wodza, uznanego przez naród, Józefa Piłsudskiego. Wywiązała się dążność, aby legjony walczyły razem i stały się zaczątkiem samodzielnej armji polskiej. Nastąpił rozłam. Jedni trzymali się tak zwanej orjentacji austrjacko-polskiej, inni chcieli walczyć tylko za sprawę niepodległej Polski. Rozłam ten przeniósł się i do wojska legjonowego. Departament wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego, z pułkownikiem Sikorskim na czele, rozwijał najgorliwszą propagandę za legjonami w dotychczasowej formie i za werbunkiem do nich, przeciwnie, gdy politycy z Królestwa rzucili myśl rozwiązania legjonów, dowodząc, że legjony odegrały już swoją rolę, roznosząc po świecie sławę oręża polskiego.

Na polu polityki światowej odnośnie do Polski zaszły w owym czasie wielkie zmiany. Anglja i Francja po wyrzuceniu Rosji z granic byłej Rzeczypospolitej przez wojska państw centralnych przyszły wreszcie do

przekonania, że sprawa Polski nie może być traktowana tylko z punktu widzenia autonomji w obrębie carstwa rosyjskiego, ale należy rozważyć, czy nie zaistnieją warunki, pod któremi możnaby mówić o stworzeniu niezawisłego państwa polskiego. Także w Rosji poczęły się zmieniać zapatrywania na sprawę polską. Poseł Miliukow powiedział w Dumie, że „gdy wojska rosyjskie odzyskają Królestwo, niepodobna sobie przedstawić, że za niemi przyjdzie znów i zajmie stanowisko czynownik rosyjski". Inny poseł Makłakow wyznał, że „Polska była zdawna dziedziną rosyjskiego urzędnika rusyfikatora... krótkie zaś nasze rządy w Galicji stały się skandalem europejskim".

5. listopada 1916. Brak urzędowego oświadczenia ze strony państw centralnych, co do celów prowadzonej wojny na terenie wschodnim, względem żywiołu polskiego, wydał jak najgorsze skutki. Legjony, nie czując za sobą rządu narodowego, nie chciały walczyć na froncie, nie chciały przelewać krwi za sprawy cudze, w interesie Austro-Węgier i Niemiec; legjony chciały walczyć za sprawę polską, jasno i szczerze postawioną. Do tego dążył duchowy przewodnik legjonów, Piłsudski, a gdy tenże odmówił spełniania rozkazów komendy niemieckiej, otrzymał najpierw urlop a potem dymisję. Od tej chwili legjony przestały istnieć, a cesarz austrjacki, chcąc ratować tak wartościowy materjał, jaki przedstawiały legjony, wcielił je w szeregi wojska austrjackiego pod nazwą „Polskiego Korpusu posiłkowego". Na tego rodzaju kreację nie godzili się wszyscy starsi rangą oficerowie legjonowi i szło ku rozbiciu legjonów. Tylko brygadjerzy: Józef Haller, Marjan Januszajtis i Zygmunt Zieliński wytrwali na raz obranej drodze, uważali bowiem to za honor żołnierza-Polaka, aby wytrwać w szeregach, na których sławę złożyły się walki i krew legjonów. Legjony przesunięte z Wołynia na front litewski do Baranowicz, wytrwały.

Tymczasem w ogólnem położeniu państw centralnych zaszły bardzo poważne zmiany. Wprawdzie militarnie państwa te na wszystkich frontach były górą, ale siły ich po dwuletnich zmaganiach się wyczerpują i zachodziła obawa, że może wkrótce nadejdzie chwila zupełnej kapitulacji... przeciwnie gdy koalicja może je czerpać z nieprzejrzanych zasobów. Materjał ludzki w państwach centralnych był zupełnie wyczerpany, jedyny ratunek mógł być w materjale, znachodzącym się na terenie Królestwa, którego Moskale uchodząc, nie zdołali zużytkować. Materjał ten według rachunku prawdopodobieństwa wynosił miljon żołnierza. Polacy godzili się na przeprowadzenie rekrutacji, ale za cenę stworzenia niepodległego państwa polskiego. Sprawa jednak była trudna do przeprowadzenia z powodu różnic w zapatrywaniach obu państw,

rywalizujących z sobą na polu wpływów na terenie polskim. Ze względu na słabość militarną Austro-Węgier Niemcy zażądały, aby państwo polskie związane było z Rzeszą niemiecką — przeciw temu wysunęły Austro-Węgry koncepcję następującą: „jeśli upaść ma myśl połączenia Królestwa z Galicją w państwo polskie w związku z Austro-Węgrami, to niech Królestwo utworzy państwo niepodległe, niezawisłe ani od Austro-Węgier, ani od Niemiec". Z pokonania Rosji siłami Niemiec i Austro-Węgier i z rywalizacji pomiędzy temi dwoma państwami narodziło się państwo polskie niepodległe, chociaż tylko do zaboru rosyjskiego ograniczone.

Monarchowie Austro-Węgier i Niemiec postanowili z ziem polskich, wydartych z pod panowania rosyjskiego, utworzyć samoistne państwo z dziedziczną monarchją i konstytucyjną formą rządu. Proklamacja o ustanowieniu Polski niepodległej nastąpiła 5. listopada 1916 przez Besselera, niemieckiego jenerał-gubernatora, na zamku w Warszawie i przez Kuka, austrjackiego jenerał-gubernatora, w Lublinie. Proklamacja nie określała w zupełności granic nowego tworu politycznego... co było właśnie całą jej wadą. Tak tedy po stu przeszło latach, wstawało z martwych państwo polskie. Wrażenie z ogłoszenia tej proklamacji w Europie było podobne do wrażenia tłumu, który nagle ujrzał człowieka wstającego z grobu. Rosja, która u tego grobu od wieku trzymała straż, podniosła krzyk i żądała, aby kamień grobowy jak najrychlej przywalić, obiecując Polakom, że im będzie lepiej w nowym grobie, okraszonym autonomją. Tego samego zdania byli jej sprzymierzeńcy, jak: Anglja, Francja i Włochy. Dnia 14. listopada 1916 rząd rosyjski założył uroczysty protest, uznał akt państw centralnych za nieważny. zapowiedział, że nie zrzeka się dążności zapowiedzianej w odezwie wielkiego księcia Mikołaja do zjednoczenia wszystkich ziem polskich pod panowaniem Rosji i stwierdza, że Polacy z Królestwa nie są zwolnieni z przysięgi, niegdyś złożonej cesarzowi rosyjskiemu.

Układ o Polskę stanął między mocarstwami, bez udziału Polaków, nie wywołał też u ogółu wielkiego entuzjazmu z braku wszelkich określeń co do granic, administracji, wojska itp. — nadto nie mówił nic o ziemiach polskich z pod zaboru pruskiego, a Galicji nie łączył z Królestwem, tylko nadawał jej szerszą autonomję, aniżeli miała dotychczas. Państwa rozbiorowe, tworzące Polskę, nie zrzekały się swych zaborów a niezawisłą Polskę tworzyły jedynie z Królestwa i tych części na wschodzie z dawnej Rzeczypospolitej, które zostały zdobyte na Rosji. Proklamacja państw centralnych w sprawie Polski miała ten skutek, że zaznaczyła jej międzynarodowy charakter i uznała w zasadzie prawo narodu

polskiego do utworzenia państwa samodzielnego. Protesty tak samej Rosji, jak i państw z nią sprzymierzonych, nie wspominały już o autonomji Polski w obrębie rosyjskiego państwa, lecz wszystkie przeszły na stanowisko Polski niepodległej.

Dnia 9. listopada 1916 ukazała się nowa proklamacja obu generał-gubernatorów, w której oświadczyli, że groza i niebezpieczeństwo wskutek ciągłego trwania wojny zmuszają ich do zatrzymania w swojem ręku administracji całego państwa. Otwartą była sprawa wojska polskiego. Jedni chcieli werbunek oprzeć o istniejące legjony, inni o „Polską Organizację Wojskową". Zastrzegano tylko, że tworzące się wojsko ma być pod rozkazami organu polskiej władzy narodowej. Byli i tacy, którzy żądali najpierw zwołania Sejmu polskiego, utworzenia rządu a potem dopiero armji. Socjaliści poszli najdalej, bo prawo dysponowania krwią polską przyznawali tylko takiemu rządowi polskiemu, który będzie się opierał na zaufaniu szerokich warstw ludu i na powszechnem i równem prawie wyborczem. Skończyło się na tem, że cesarz austrjacki korpus posiłkowy odstąpił armji polskiej, a armja ta przeszła na etat armji niemieckiej.

Komendantem armji polskiej został hr. Szeptycki. Werbunek do wojska na terenie Królestwa nie szedł jednak raźno. Besseler widząc to, zapowiedział postanowienie o sejmie i o wyłonionej z niego Radzie Stanu. Zdania się ścierały. Rozumowano, że jeżeli koalicja zwycięży, to inaczej będzie traktowała Polskę, która jej przyniesie gotowy rząd i armję silną, niż Polskę taką, którą z zamętu wywołanego ruiną państw rozbiorczych, będzie musiała sama wyławiać i tworzyć... ci oświadczyli się za tworzeniem wojska w jakichkolwiek okolicznościach i z poręki choćby największego wroga. Ci zaś, którzy nadzieje pokładali w Rosji, obawiali się, że koalicja zwycięska mścić się będzie na Polsce za utworzenie armji walczącej z Rosją.

Proklamacja z 5. listopada 1916 r. wywarła wielki wpływ na stosunek Rosji do Polaków. Autonomja wystarczała, dopóki Rosja była zwycięską; skoro przegrała, musiała się pogodzić z myślą, że Polacy nie zadowolą się autonomją, ale będą żądali niepodległości. Jakoż pod naciskiem posłów polskich do Dumy, rząd oświadczył, że chce utworzyć „wolną Polskę". Car zaś w rozkazie do armji i floty mówił o Polsce, utworzonej ze wszystkich trzech rozdzielonych dzielnic, złączonej z cesarstwem rosyjskiem jednością tronu, w osobie cesarza Wszechrosji, króla polskiego. Królestwo polskie zarządzane będzie na podstawie specjalnego aktu, z własnemi instytucjami prawodawczemi, własnym skarbem i własnym rządem (ministerjami).

Rewolucja rosyjska. Jeszcze nie zdołano ochłonąć z wrażeń proklamacji listopadowej, gdy nadeszła wieść, że w dniu 15. marca 1917 r. rewolucja obaliła carat rosyjski i w miejsce niego postawiła republikę. Republika, zrywając z systemem brutalnego ucisku, ze zdwojonym zapałem miała podjąć walkę z Niemcami i Austrją. Do prowadzenia tego rodzaju walki potrzeba było koniecznie zjednać sobie Polaków. Już 30. marca 1917 r. okazała się proklamacja do Polaków, w której nowy rząd rosyjski nazwał wszystkie obietnice czynione przez rząd stary „kłamliwemi", a których dotrzymać nie miał zamiaru. Obecnie naród rosyjski przyznaje bratniemu narodowi polskiemu pełne prawo stanowienia o swoim losie. Państwo polskie, połączone z Rosją wolną unją militarną, utworzy silny wał przeciw naciskowi państw centralnych na ludy słowiańskie. Proklamacja rządu rewolucyjnego przyznawała prawo niepodległości państwu polskiemu, podobnie jak proklamacja państw centralnych, różniła się zato tem, że żądała z Rosją unji militarnej, że głosząc zjednoczenie ziem z przeważającą polską ludnością, odbierała Polsce wszelkie widoki na kresy wschodnie, na Litwę i Galicję wschodnią. Wszystkie te obietnice były nierealne, gdyż tak Królestwo jak i kresy wschodnie były w ręku nieprzyjaciół tj. państw centralnych.

Proklamacja rządu rewolucyjnego miała dla Polski wielkie znaczenie, rozwiązywała koalicji w sprawie polskiej ręce, umożliwiając jej zajęcie w tej sprawie innego stanowiska jak za panowania caratu. Sprawa polska nie była już sprawą wewnętrzną Rosji ale międzynarodową. Od tej chwili Polacy wypłynęli na pełne morze Polski zjednoczonej i niepodległej. Na polskie stronnictwa polityczne proklamacja ta uderzyła jak bomba. Największe wrażenie zrobiła na obozie socjalistycznym, który znalazł się w obliczu rządu, głoszącego przewrót socjalny, skąd dotychczas wychodziła krwawa represja dla ich dążeń i usiłowań. Chodziło tylko oto, aby koalicja odniosła zwycięstwo nad mocarstwami centralnemi, które, jak dotychczas, były zwycięskiemi. Większość stronnictw przyszła do przekonania, że ze zdwojoną energją należy pracować nad budową rządu i wojska, aby koalicja, zwyciężając, zastała już twór państwowy gotowy, i aby musiała przyznać, że Polacy są czynnikiem, które państwo własne umiał wytworzyć i zdoła utrzymać. Idea niepodległości musi być wcielona co najrychlej w mocno zbudowane i na trwałych podstawach, silnym rządzie i silnej armji oparte państwo polskie.

Najważniejszą akcją prowadzącą do osiągnięcia niepodległego państwa polskiego, utworzonego przez zjednoczenie wszystkich ziem polskich z wybrzeżem morskiem, jest stworzenie samodzielnej siły zbrojnej polskiej, walczącej przeciw państwom centralnym a powstałej przez wy-

dzielenie Polaków z armji rosyjskiej. Na tę kombinację zgodził się minister rządu rewolucyjnego, Kiereński, który pod wpływem polityka polskiego, Lednickiego Aleksandra, zarządził likwidację administracji Królestwa Polskiego i stworzył osobną komisję, która miała uregulować wszystkie sprawy wynikające z dawnego stosunku Polski do Rosji.

Rewolucja nie była wstanie utrzymać karności w armji. Powstawały w niej komitety, które ujmowały w swe ręce administrację wojskową i kontrolowały dowódców. Z tego stanu skorzystali oficerowie i żołnierze polscy, którzy natychmiast zaczęli się skupiać w osobne oddziały. Liczba tych oficerów i żołnierzy była tak wielka, że starczyła na całą osobną armję. Naczelna komenda armji rosyjskiej zgodziła się na utworzenie polskich korpusów i w dniu 26 lipca 1917 r. zamianowała jenerała Dowbór-Muśnickiego głównodowodzącym. Korpusy te miały być użyte w walce z Niemcami i Austro-Węgrami, pod żadnym zaś pozorem nie mogły być używane w walkach politycznych wewnętrzno-rosyjskich.

Polska na widowni dziejowej. Pług wojny przeorał wszerz i wzdłuż ziemie polskie. Mnóstwo osad zostało zniszczonych a były i takie, które zupełnie zniknęły z powierzchni ziemi. Niedola i nędza rozpostarła swe skrzydła nad ludem polskim tak w kraju jak i na obczyźnie, gdzie znalazł się pędzony nahajką żołdaka, bez środków do życia. Obok serdecznej troski o losy Ojczyzny znalazły się serca tkliwe na niedolę ludzką na obczyźnie i zainicjowały składki wśród całego świata cywilizowanego na rzecz głodnego i zniszczonego ludu polskiego. Zawiązał się w Szwajcarji komitet w Vevey, na którego czele stanął Sienkiewicz, a którego duszą był genjalny artysta muzyk, Paderewski. On to skorzystał ze swych szerokich znajomości, jakie niegdyś porobił w swoich podróżach artystycznych wśród dyplomacji tak w Europie jak i Ameryce i rozwinął najszerszą działalność. Posypały się składki, idące w miljony. Działanie tych dwóch mężów dźwignęło sprawę polską na widownię publiczną; wielu ludzi, tak w Europie jak i w Ameryce, nie miało żadnej świadomości o istnieniu narodu polskiego, z odezw wzywających do składek, dowiadywali się dopiero o losie i prawach tego nieszczęśliwego narodu. Czynność, uświadamiającą społeczeństwa europejskie o położeniu Polski, podjął publicysta Erazm Piltz, który rozwinął działalność wydawniczą w języku francuskim w Szwajcarji w Lozannie.

Pośrednikiem między krajem a komitetem veveyskim był komitet ratunkowy pod protektoratem biskupa krakowskiego, ks. Sapiehy. Komitet ten podjął nadzwyczaj skuteczną, humanitarną działalność w kraju.

Działania wojenne ani na chwilę nie ustawały. Niemcy odparły wielki atak koalicji w Belgji nad rzeką Sommą. Austro-Węgry nie dopuściły Wło-

chów do Triestu, Rumunję wojska państw centr. zdruzgotały i zająwszy w dniu 6 grudnia 1916 Bukareszt, zasiliły się jej zapasami zboża. Mimo tych zwycięstw końca wojny nie było widać. Blokada państw centralnych zarządzona przez Anglję skazywała ich wojska i ich ludy na niechybne wygłodzenie. Wobec tego państwa centralne zwróciły się do

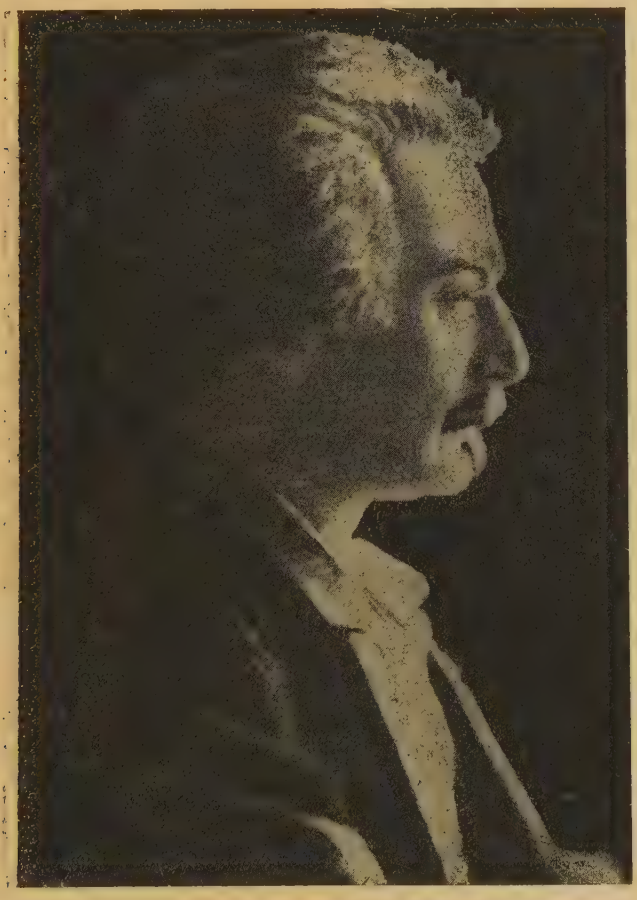

Ignacy Paderewski.

prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, o pośrednictwo w sprawie pokoju, a nowet wprost koalicji zaproponowały otwarcie rokowań pokojowych. Spotkały się jednakże z bezwzględną odmową. Koalicja postanowiła podyktować pokój na polach bitew. W obronie swej egzystencji chwyciły się Niemcy środka, który miał wojnę rozstrzygnąć. Środkiem tym były łodzie podwodne. Łodzie podwodne, to straszna broń w walce

morskiej. Wypuszczony pocisk z łodzi zatapia w przeciągu kilka minut największego potwora okrętowego. Niebezpieczeństwo zwiększa się tem, że łódź podwodna jest trudno dostrzegalna. Blokada angielska miała być takiemi łodziami unicestwiona. Łodzie podwodne niszczyły okręty nietylko angielskie, ale i państw neutralnych. Wywołało to wypowiedzenie wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone. Niemcy się tego nie ulękły i działania wojenne prowadziły dalej, miały bowiem nadzieję, że zanim wojska amerykańskie się zorganizują i przybędą do Europy, one pokonają i Francję i Anglję. To im się nie powiodło. Tak samo nie powiodło się Austro-Węgrom pokonanie Włoch. W listopadzie 1917 r. odrzuciła Austrja wojska włoskie aż nad rzekę Piawę, ale ich złamać nie zdołała. Zato wielki sukces osiągnęły Niemcy i Austrja na wschodzie. Ofenzywa rewolucyjnych wojsk na Galicję w lecie 1917 r. z miejsca powstrzymaną została, armja rosyjska rozprzęgła się i straciła ducha. Bolszewizm strawił ją i uczynił do dalszej walki niezdolną.

Jak dotychczas zdawało się, że przez trzy pełne lata prowadzone walki nie dadzą rozstrzygnięcia żadnego lub rozstrzygnięcie nastąpi po długich latach. Państwa centralne górowały nad koalicją organizacją, znakomitem wyszkoleniem wojsk i determinacją w prowadzeniu walk, zaś koalicja niewyczerpanemi zasobami sprzętu wojennego, amunicji i aprowizacji. Czynniki te się równoważyły i końca wojny widać nie było. Wówczas wystąpił prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, z propozycją polityczną, jakiej świat dotychczas ani widział ani słyszał. Mianowicie w dekłaracji z dnia 23 stycznia 1917 głosi: Pokój trwały musi być oparty na równości praw, bez różnicy między narodami wielkiemi a małemi. Pokój ma uznać zasadę, iż rządzący władzę przyjmują od ludów przez siebie rządzonych, oraz że niema takiego prawa, któreby zezwalało na oddawanie ludów z jednego panowania pod inne, jakby one były czyjąś własnością. Każdemu narodowi wielkiemu czy małemu służyć ma swoboda oznaczania samemu formy rządu i swego dalszego rozwoju, bez przeszkody i bez zagrożeń". W deklaracji tej osobny ustęp był poświęcony Polsce: „Uznaję za rzecz przyjętą, o ile wolno mi przytoczyć jeden bodaj przykład, że mężowie stanu wszędzie zgodni są w tem, aby Polska była zjednoczona i niepodległa, oraz, że narodom, które dotąd żyły pod panowaniem rządów niezgodnych z ich przekonaniami i przeciwnych ich celom politycznym, należy się zabezpieczenie nienaruszalności ich życia, honoru, rozwoju przemysłowego i społecznego".

Od czasu ogłoszenia powyższych tez wilsonowskich, walka orężna przeciw Niemcom przybrała wszystkie cechy krucjaty przeciw militaryzmowi pruskiemu, przeciw jego hasłu: „siła przed prawem", przeciw

jego zaborczości i uciskowi mniejszych narodów. Narody spragnione spokoju popierały gorąco hasła rzucane przez Wilsona, a nawet naród niemiecki, znużony wojną i głodem, oświadczył się za pokojem bez aneksji i odszkodowań. W myśl tych tez sprawa polska wysunęła się na pierwsze miejsce, bo nic nie mogło trafniej ugodzić w Prusy i stale ich osłabić, jak zwrot prowincyj zagrabionych Polsce.

Rząd francuski dnia 5. czerwca 1917 ogłosił dekret o tworzeniu wojska polskiego we Francji, utworzył się formalnie Komitet Narodowy w Paryżu, który rząd francuski uznał za legalny. Nastąpiły manifestacje na rzecz Polski w Sorbonie paryskiej i w Petersburgu. Wpływ Komitetu paryskiego na opinję publiczną w Polsce potężniał, opierał on się nie o Rosję pobitą, ale o koalicję zachodnią. Polacy z zaboru pruskiego, w parlamencie niemieckim, w formie ostrej zażądali zniesienia wszystkich ustaw antypolskich w Prusiech a Polacy z zaboru austrjackiego nie podjęli tym razem dłoni nowego cesarza Austrji, Karola, który ją do nich wyciągnął, zjechawszy do Krakowa.

Rada Stanu. Na podstawie rozporządzenia obu generał-gubernatorów, niemieckiego i austrjackiego, z dnia 6. grudnia 1916 r. została ustanowiona prowizoryczna Rada Stanu, złożona z 25 członków, a to 15 z okupacji niemieckiej a 10 z austrjackiej. Ustanawiając prowizoryczny rząd w postaci Rady Stanu, naprawiali okupanci popełniony błąd, polegający na tem, że chcieli stworzyć wojsko, nie pytając się o to społeczeństwa polskiego. Rzecz jednakże była spóźniona, społeczeństwo czuło, że polityka okupantów nie idzie po linji interesów polskich, ale po linji interesów swoich własnych. Bardzo poważna część społeczeństwa oświadczyła się przeciw w ten sposób powstałemu rządowi, gdyż twierdzono, że władzę w Polsce stworzyć może tylko Sejm wychodzący z wyborów. Ta prowizoryczna Rada Stanu, zebrawszy się na posiedzeniu 15. stycznia 1917 r., oświadczyła w wydanej odezwie, że „stworzenie licznej a karnej armji polskiej... stanowi dla nas radosną i pilną konieczność. Przyczyni się ona do uzyskania potrzebnych państwu polskiemu możliwie szerokich granic i będzie powagi tego państwa rękojmią". W ślad tego oświadczenia wydali obaj gubernatorowie odezwę werbunkową, a nadto cesarz austrjacki oddał korpus posiłkowy jenerał-gubernatorowi warszawskiemu w celu utworzenia kadr przyszłego wojska polskiego.

Odezwa werbunkowa skutku nie odniosła. Niemcy przekonali się, że na naród polski liczyć nie mogą i nadziei uzyskania polskiego wojska, dla zasłonięcia swojej wschodniej granicy, muszą się wyrzec. Rozpoczęła się akcja ze strony społeczeństwa w celu rozbicia legjonów. Gdy

do Rady Stanu wszedł Piłsudski, powołany do niej przez Austrję, wówczas „Polska Organizacja Wojskowa" w osobnym memorjale oświadczyła, że odda Radzie Stanu „krew i siły do rozporządzenia". Piłsudski, wybrany referentem wojskowym, wystąpił w Radzie przeciw tworzeniu regularnego wojska z legjonów a oświadczył się za rozwinięciem „Polskiej Organizacji Wojskowej". Organizacja ta przetworzy się w wojsko prawdziwe z chwilą, gdy od mocarstw centralnych otrzyma wszystko, czego armja współczesna potrzebuje. Sprawa coraz bardziej się wikłała.. Do ogólnego chaosu przybył spór o przysięgę. Okupanci życzyli sobie, żeby żołnierz polski przysięgał na braterstwo broni wojskom niemieckim i austro-węgierskim i posłuszeństwo cesarzowi niemieckiemu, jakoteż austro-węgierskiemu... kiedy Rada Stanu domagała się przysięgi na króla polskiego. Gdy okupanci godzili się na rotę zaproponowaną przez Radę Stanu wówczas Piłsudski z reprezentantami lewicy wystąpili z tejże Rady; szło bowiem oprócz usunięcia wpływu Niemców na wojsko także o oddanie dowództwa naczelnego Piłsudskiemu.

Nastąpił rozłam w legjonach. Brygada pierwsza oświadczyła się za Polską Organizacją Wojskową. Potworzyły się rady oficerskie i podoficerskie, żołnierze odmawiali posłuszeństwa rozkazom komendy legjonów. Nie ścierpiał tego Besseler, lecz wszystkich legjonistów, poddanych Królestwa, którzy przysięgi nie złożyli, polecił internować[1]) w osobnych obozach, a to oficerów w Benjaminowie a żołnierzy w Szczypiórnie, zaś Piłsudskiego i szefa sztabu Sosnkowskiego aresztować i wywieść do twierdzy niemieckiej, Magdeburga. Część legjonistów złożyła przysięgę i pozostała w wojsku polskiem. Rozbicie legjonów dokonało się w chwili, kiedy z armji rosyjskiej wydzielały się korpusy polskie, ażeby razem z tą armją iść przeciw Niemcom na Warszawę.

Poza sprawą wojska Rada Stanu pracowała skrzętnie. Organizowała się na wewnątrz, tworząc departamenty, wydziały, komisje, układając projekty konstytucji państwa polskiego, ustawy gminnej, organizację sądownictwa i szkolnictwa. Wreszcie zażądała od rządu niemieckiego powołania regenta[2]) i utworzenia prawdziwego rządu. Na regenta był upatrzony arcyksiążę austrjacki, Karol Stefan, właściciel rozległych dóbr żywieckich w Galicji. Na to rząd niemiecki odpowiedział, że przeciw powołaniu regenta nic nie ma, a tworzyć prawdziwy rząd nie widzi potrzeby, gdyż urzędującą Radę Stanu uważa za prawdziwy rząd... chodzi tylko o dalsze agendy, któreby Rada Stanu miała objąć. Równocześnie zaś Besseler postanowił wszystkich poddanych austrjackich, legjonistów odesłać z powrotem do Austrji, z poddanych zaś Królestwa utworzyć

[1]) wyznaczyć przymysowe miejsce pobytu wewnątrz kraju.
[2]) panujący w zastępstwie monarchy.

niewielkie, ale karne wojsko polskie. Na tę propozycję Besselera Rada się nie zgodziła i zgłosiła swą dymisję.

Rada Regencyjna. Gdy się Niemcy przekonali, że Polacy nie dadzą się użyć za narzędzie do ich celów, i że pójdą w polityce tylko po linji swych własnych interesów, wówczas podjęli myśl utworzenia państwa litewskiego, związanego i podległego Niemcom a utworzywszy z etnograficznych krajów litewskich, wraz z polskiem Wilnem i jego okolicą, osobny okręg administracyjny, organizowali z niego litewskie państwo, na czele którego postawili rząd, nazwany Tarybą. Rozpoczęło się na Litwie prześladowanie żywiołu polskiego. Białorusinów nie udało się przeciwstawić Polakom, utrzymywali więc tu rządy wojskowe (Oberost), wyciągając z Białorusi wszystko, co się tylko wyciągnąć dało, a szczególniej z puszczy Białowieskiej. Z kierunku nieprzychylnego Niemców względem Polaków chciały skorzystać Austro-Węgry i zainaugurować[1]) na nowo orjentację austrofilską w Polsce. Zamianowany nawet został gubernatorem w okupacji austrjackiej Polak, hr. Szeptycki, a winę przewlekania się ustępstw, żądanych przez Polaków, zwalały Austro-Węgry na Niemcy. W dodatku koalicja ogłosiła również niepodległość Polski i to zjednoczonej, uznała komitet polski w Paryżu za rząd, i przystąpiła do tworzenia armji polskiej we Francji. Wobec tego państwa centralne przystąpiły do utworzenia rządu polskiego. Nim jednakże król polski z prastarą, okrytą sławą koroną Piastów i Jagiellonów zjawi się w stolicy kraju... ustanowiły władze okupacyjne Radę Regencyjną z trzech członków, z dość ograniczoną władzą ustawodawczą, co do władzy wykonawczej, to tę wykonują nadal władze okupacyjne tak długo, dopokąd wojna trwa. Wymiar sprawiedliwości i oświata przechodzi natychmiast na władze polskie.

Regentami zostali mianowani: arcybiskup warszawski, ks. Kakowski, prezydent Warszawy, Zdzisław ks. Lubomirski i właściciel większych posiadłości, Józef Ostrowski. Rada Regencyjna nie zdołała skupić obok siebie wszystkich stronnictw polskich, gdyż te nie mogły pozbyć się nadziei, że wkrótce koalicja zwycięży, a wojska polskie, tworzące się we Francji i Rosji, staną się wkońcu kadrami wojska, o które oprzeć się może przyszła budowa państwa polskiego. Rada Regencyjna znalazła się w trudnem położeniu. Miała bowiem być łącznikiem między niedowierzającem społeczeństwem polskiem a rządami okupacyjnemi, które wszelkie ustępstwa na polu administracji odwlekały, tłumacząc się stanem wojennym. Rada Regencyjna powołała do sprawowania rządów dziewięciu ministrów, powierzając prezydenturę gabinetu Janowi Kucharzewskiemu.

[1]) rozpocząć coś uroczyście.

Utworzona przez Radę Regencyjną Rada Stanu pracowała skrzętnie nad rozmaitemi projektami a nawet ułożyła obszerny projekt konstytucji. Niestety! nic z tych projektów nie weszło w życie. Nie pomogły podróże dziękczynne do Berlina i Wiednia Rady Regencyjnej, ustępstw dalszych w administracji uzyskać nie można było, głównie z winy oporu Niemców. Ta część społeczeństwa, która koniecznie pracę nad budową własnego państwa chciała pchnąć naprzód, czyli tak zwani aktywiści, postanowili tak w Królestwie jak i w Galicji na szeregu wieców obwołać cesarza austrjackiego, Karola, królem polskim. Nawet jeden taki wiec odbył się we Lwowie, gdy na Polskę spadł cios, który wszelkie tego rodzaju plany pokrzyżował. Ciosem tym był pokój w Brześciu Litewskim.

Pokój brzeski. Położenie państw centralnych na terenach wojennych z końcem roku 1917 nie było zbyt pomyślne. Nadzieje Niemców co do skutku działania łodzi podwodnych zawiodły, wprawdzie łodzie podwodne wyrządziły ogromne szkody handlowi angielskiemu, utrudniały przewóz, ale go nie przerwały. Również zniknęła nadzieja przeszkodzenia transportowi wojsk amerykańskich do Francji. Natomiast odcięcie mocarstw centralnych od reszty świata przez blokadę morską było zupełne. Zajęcie Romunji nie wystarczało do zażegnania widma głodu w tych państwach. Trzeba było sięgnąć po kraje, w których były zasoby żywności. Kraje południowej Rosji, czyli tak zwana Ukraina, były owym spichrzem, który miał wybawić sprzymierzeńców z przykrej sytuacji. Austrjacki minister spraw zewnętrznych hr. Czernin, prowadzący rokowania pokojowe z Rosją w Brześciu Litewskim, nie dopuścił delegatów rządu polskiego do rokowań, natomiast sprowadził sobie delegatów ukraińskich. W dniu 10. lutego 1918 r. państwa centralne zawarły pokój odrębny z delegatami republiki ukraińskiej, uznając ją jako suwerenne [1]) państwo, za co otrzymywały miljony cetnarów zboża, które jednakże miały same sobie z Ukrainy wydobyć. Za przykładem Ukraińców poszła i Rosja.

W dniu 7. marca 1918 przyszedł układ do skutku, na mocy którego wykreślona została linja graniczna, od której na zachód leżące kraje odpadają raz na zawsze od Rosji, a ludy je zamieszkałe mają być rządzone według norm, przepisanych i ukształtowanych przez Niemcy i Austro-Węgry. Linja ta, poczęta u bram Rygi, biegła na południe wpoprzek Litwy tak, że Inflanty, Estonja, gubernja mińska, wschodnie części gubernji wileńskiej i grodzińskiej zostały przy Rosji, zaś Brześć Litewski i Podlasie przy Ukrainie. Nadto hr. Czernin przyznał Ukrainie gubernję chełmską, której granice posunięto na zachód głęboko w kraje

[1]) panujące, rozporządzające sobą.

etnograficzne polskie, a w tajnym układzie przyrzeczono podział Galicji na dwie części, z których wschodnia ma przypaść Ukrainie.

Na wiadomość o układzie brzeskim, jeden krzyk oburzenia wydarł się z piersi Polaków. Takiej frymarki ziemią polską nie spodziewali się ze strony państwa, któremu służyli od lat pięćdziesięciu, a które w tak bezczelny sposób zrywało wszelkie z nimi stosunki. Po raz pierwszy posłowie izby deputowanych od lat wielu przeszli do opozycji i nie głosowali za budżetem. Wkrótce potem hr. Czernin upadł, a w Kole Polskiem zapanowała orjentacja koalicyjna i oczekiwano niecierpliwie jej zwycięstwa.

Zaraz po zawarciu traktatu brzeskiego, armja niemiecka wkroczyła na Ukrainę a armja austrjacka na Podole. Żywioł polski, dwory szlacheckie, które spodziewały się opieki od armij sprzymierzonych, wobec agresywnych wystąpień i żądań zbolszewiczałej na poły ludności wiejskiej, zawiodły się w swoich nadziejach. Armje te bowiem pilnowały miast, linji kolejowych, składów zbożowych, ale w stosunki wewnętrzne, w sprawy agrarne się nie mieszały. Inaczej rzecz by się przedstawiała, gdyby w miejsce tych armji stanął żołnierz polski, tak zwalczany przez większą część społeczeństwa polskiego. Nasuwa się pytanie: czy wogóle przyszłoby do pokoju brzeskiego, gdyby na froncie rosyjskim stała silna armja polska, choćby pod dowództwem Besselera?

Orędzie Wilsona. Na polach Francji toczyły się boje w pierwszych miesiącach pamiętnego roku 1918, które miały rozstrzygnąć ostatecznie o losach wojny powszechnej. Po stronie koalicji wzięły po raz pierwszy udział wojska Stanów Zjednoczonych. Przedtem jednakże prezydent tychże Stanów, Wilson, ogłosił orędzie 10. stycznia 1918, w którem w czternastu punktach wyłożył warunki pod jakiemi może przyjść pokój do skutku. Wilson żądał odbudowania krajów, które państwa centralne w ciągu wojny zajęły i zniszczyły, wolności żeglugi na morzu, autonomicznego rozwoju ludów Austro-Węgier i Turcji, wreszcie warunek trzynasty dotyczył Polski. Warunek ten brzmiał: „Ma być utworzone niepodległe państwo polskie, obejmujące wszystkie ziemie, zamieszkane przez ludność niewątpliwie polską i posiadające zabezpieczoną wolność i niezawodny dostęp do morza i którego polityczna i gospodarcza niezawisłość, jakoteż terytorjalna nienaruszalność musiałyby być zagwarantowane traktatami międzynarodowemi".

Ten głos szlachetnego Amerykanina odbił się doniosłem echem wśród ludów wszystkich części świata i postawił naród polski na zupełnie innej platformie, aniżeli to uczyniły państwa centralne. Za przykładem Stanów Zjednoczonych poszły państwa: Francja, Wielka Brytanja i Wło-

chy i ogłosiły na zjeździe prezydentów ministrów uchwałę następującej treści: „Utworzenie jednego, zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego, z wolnym dostępem do morza, jest jednym z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i panowania sprawiedliwości w Europie". Uchwała ta była powzięta w chwili, kiedy Niemcy podjąwszy ofenzywę, robiły we Francji ciągłe postępy a nawet z dział dalekonośnych ostrzeliwały Paryż.

Wobec takiej sytuacji Radzie Regencyjnej nie pozostawało nic innego do zrobienia jak trzymanie się jeszcze orjentacji państw centralnych a mianowicie Niemiec, z któremi prowadził rokowania w imieniu rządu polskiego hr. Adam Ronikier. Rokowania jednakże nie wydały żadnego rezultatu, gdyż Niemcy mimo zwycięstw czuły się coraz więcej wyczerpane.

Wojsko polskie. W chwili, kiedy Niemcy, jakkolwiek zwycięskie na polach walki, poczuły swą niemoc wskutek wyczerpania, wojsko polskie składało się z dwóch pułków piechoty, jednego pułku ułanów, dwóch bateryj artylerji i oddziałów technicznych i sztabowych. Była to, stosunkowo do potrzeb kształtującego się państwa, mało znacząca garstka nie przenosząca 6 tysięcy żołnierza. Kadry żołnierza polskiego, stojące w Warszawie, były wśród społeczeństwa niepopularne, zwane z niemiecka „Polnische Wehrmacht" lub wprost „Besselerczykami" spotykały się z niechęcią i lekceważeniem. Oddziały stojące w Galicji, rozłokowane były w Przemyślu i na granicy besarabskiej. Oddziałom tym groziło co chwila rozwiązanie, które byłoby nastąpiło zaraz, gdyby nie opieka i staranie wiedeńskiego Koła Polskiego. Na wieść o pokoju brzeskim, brygadjer Haller w nocy z 15. na 16. lutego 1918 przeszedł z częścią swego korpusu przez granicę i puścił się w głąb Podola, mając nadzieję, że spotka się z oddziałami polskiemi, wyłączonemi z armji rosyjskiej. Fakt ten wywarł wielkie wrażenie we Francji, był bowiem znakiem, że legjony sprawę mocarstw centralnych opuszczają. Część legjonistów, która nie zdołała przejść przez granicę, została uwięzioną i osadzoną na Węgrzech w Marmarosz-Sziget. Rozpoczął się długi i nużący proces, który cesarz Karol polecił wkońcu umorzyć. Polacy zostali przez Austrję okrzyczeni za zdrajców.

Brygadjer Haller w miejsce trzech korpusów, jakie miał nadzieję pod dowództwem generała Muśnickiego spotkać, spotkał tylko jeden, gdyż Polacy, składający się na te trzy korpusy, bądź nie chcieli walczyć z państwami centralnemi a tem samem z Radą Regencyjną, rządem polskim i wojskiem polskiem w Warszawie, bądź pragnęli wziąć udział w rewolucji socjalnej w Rosji i woleli pozostać w wojskach bolszewickich.

Z 29.000 ludzi opowiedziało się przy Muśnickim zaledwie 12.000. Prócz tego w południowych prowincjach Ukrainy były dwa kilkatysięczne oddziały, któremi dowodzili generałowie: Michaelis i Stankiewicz. Położenie tych oddziałów było bardzo ciężkie. Uważając się za wojsko polskie, pragnęli Polacy zachować siły swe dla Polski a wskutek tego nie mogli brać udziału w walkach domowych, jakie w Rosji wybuchły. Naczelny wódz rosyjski, Krylenko, obawiając się, że Muśnicki nie zechce poddać się

Jenerał Muśnicki.

bezwarunkowo jego rozkazom, zabronił dostarczania żywności wojsku polskiemu, wyjął go z pod prawa i ogłosił wrogiem rewolucji rosyjskiej. Muśnicki skupił swe siły, zajął Bobrujsk z wielkiemi zapasami broni i amunicji i stawiał mężnie czoło wojskom bolszewickim. Tymczasem od zachodu nadeszły wojska niemieckie. Aby uniknąć rozwiązania, Muśnicki uznał za jedyną deskę ratunku poddanie się rządowi warszawskiemu,

przeciw któremu miał walczyć, jako przeciw rządowi, czerpiącemu swą władzę u Niemców. Można to było uczynić obecnie tylko za pośrednictwem niemieckiem. Inaczej rzeczby się miała, gdyby Muśnicki mógł podać rękę wojskom polskim, których jednakże wówczas nie było. Jakoż Muśnicki w dniu 25. lutego 1918 zawarł układ z komendantem wojsk niemieckich, mocą którego wyznaczono mu obszar między Dnieprem a Berezyną, którym miał administrować. Równocześnie udała się delegacja wojskowa jenerała Muśnickiego do Warszawy i poddała pod władzę i rozkazy Rady Regencyjnej cały korpus. Tak tedy korpus Muśnickiego pod względem wojskowym w dniu 5. kwietnia 1918 r. poszedł pod rozkazy Besselera, jako naczelnego dowódcy polskiej siły zbrojnej. Besseler jednakże nie włączył tego korpusu do wojska polskiego, obawiał się bowiem wojska, które wydzieliło się z armji rosyjskiej i utworzyło się pod hasłem walki z Niemcami. Dążył do zwinięcia go. Sposobność do tego nadarzyła się niebawem.

Brygadjer Haller znalazłszy się na Ukrainie, połączył się z oddziałami jenerałów Michaelisa i Stankiewicza, a dowództwo nad siłą polską objął jenerał Osiński. I powtórzyła się ta sama historja co z korpusem Muśnickiego. Osiński znalazł się w obliczu wojsk niemieckich, które przybyły na Ukrainę na mocy traktatu brzeskiego w celu rekwizycji [1]) środków żywności. Nieliczny korpus polski zgromadził się pod Kaniowem. Dowódca armji niemieckiej zażądał od Osińskiego kapitulacji a gdy Osiński odmówił, wywiązała się dwudniowa walka, prowadzona dopóki starczyło żywności i amunicji, a zakończona tem, że część korpusu, a w niej i brygadjer Haller przedarła się na drugą stronę Dniepru, a reszta się poddała.

Rozwiały się nadzieje, jakie społeczeństwo polskie przywiązywało do obu korpusów, istniejących na Litwie i Ukrainie. Nasuwało się pytanie, jakim torem byłyby się potoczyły wypadki, gdyby korpusy polskie, wydzielające się z armji rosyjskiej były znalazły oparcie o wojsko polskie, zorganizowane w Polsce i stojące na jej kresach? Nadzieje społeczeństwa polskiego skupiły się teraz w tem wojsku polskiem, które od połowy 1917 roku organizowało się we Francji. Na mocy dekretu prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej tworzyła się autonomiczna armja polska, walcząca pod sztandarem polskim. Rekrutowała się zaś z Polaków, służących w armji francuskiej, z emigrantów polskich, przybyłych ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, wreszcie z tych polskich żołnierzy z armji austrjackiej i niemieckiej, którzy dostali się do niewoli w ciągu walk staczanych we Włoszech i Francji. Na czele tej armji stanął jenerał Haller, który przedostawszy

[1]) przymusowej egzekucji.

się z oddziałem liczącym około tysiąca oficerów i żołnierzy z Kaniowa do Murmania [1]), przybył morzem do Francji.

Koniec wojny powszechnej. W czteroletnich zapasach i zwycięstwach wyczerpała się energja niemieckiego narodu. Bismarkowska zasada, stawiająca siłę przed prawem, wydawała obecnie smutne dla tego narodu rezultaty. Zwycięska dotąd armja niemiecka, dotarłszy po raz drugi niemal do bram Paryża, pobita została w drugiej już bitwie nad Marną. Wprawdzie armja niemiecka miała jeszcze kilka linji obronnych, wybudowanych na ziemi francuskiej, miała ogromne obszary zdobyte na Rosji, nie utraciła ani piędzi ziemi niemieckiej — mimo to wszystko wojnę niepowrotnie przegrała.

Naród niemiecki począł wołać coraz natarczywiej o pokój. Większość parlamentu oświadczyła się za pokojem bez aneksji i odszkodowań. Bolszewizm rosyjski wtargnął do armji niemieckiej i zaczął ją trawić. Całe dywizje opuszczały swoje stanowiska bez walki lub poddawały się wrogowi. Wódz wojsk koalicyjnych, marszałek francuski, Foch, wypierał armję niemiecką z jednego stanowiska na drugie. Armja bułgarska cofnęła się z pod Salonik, a armja austrjacka po przegranej nad Piawą poszła w rozsypkę. W miesiącu wrześniu 1918 Niemcy i Austrja prosiły o pokój. Z zamętu wojny światowej wydobyło się hasło tyczące się Polski, a tem hasłem było: w o l n a a n i e p o d l e g ł a P o l s k a. Państwa rozbiorowe ciężko płaciły za gwałt zadany Polsce przed stupięćdziesięciu laty, za długie znęcanie się nad narodem, który zniszczyć pragnęli. Potomkowie Fryderyka, Katarzyny i Marji Teresy zniknęli z widowni dziejów. Rosja pogrążyła się w odmęt anarchji, Austrja się rozpadła, a Niemcy okrojone na wschodzie i zachodzie, ograniczone zostały do granic etnograficznych. „Drang nach Osten" wstrzymany został na długie lata.

[1]) nadbrzeżna kraina w północnej Rosji ciągnąca się nad morzem Lodowatem północnem.

WOLNA A NIEPODLEGŁA POLSKA.

Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Ci Polacy, którzy opierali sprawę polską o koalicję przeciw państwom centralnym, odbywali zagranicą narady i zjazdy. Na zjeździe dnia 15. sierpnia 1917 w Lausanne w Szwajcarji uchwalono utworzyć Komitet Narodowy Polski z siedzibą w Paryżu. Komitet natychmiast przystąpił do działania. Porozumiewał się z grupami politycznemi, działającemi w kraju a oświadczającemi się za koalicją jakoteż z Polonją amerykańską i Zjednoczeniem międzypartyjnem w Moskwie, zdobył sobie uznanie jako przedstawiciel Polski, ze strony rządów Francji, Angji, Włoch i Ameryki. Z chwilą uznania komitetu, jako urzędowego przedstawicielstwa całego narodu polskiego, wielkie mocarstwa świata przekreślały uznanie podziałów i zaborów a rzucały podstawy pod nowe pojmowanie międzynarodowe sprawy polskiej. Po kilku miesiącach działania Komitetu stanęła dnia 3. czerwca 1918 uchwała wersalska koalicji: „Stworzenie państwa polskiego, zjednoczonego i niepodległego, z wolnem dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i rządów prawa w Europie". Tę samą myśl wypowiedzieli już przedtem przedstawiciele ludności polskiej z byłego zaboru austrjackiego w Krakowie w dniu 28. maja 1917. Przedstawicielstwem narodu wobec koalicji stał się komitet paryski. Skład tego komitetu był następujący: Roman Dmowski (prezes), Franciszek Fronczak, major armji St. Zjed. Ameryki, Stanisław Grabski ze Lwowa, jenerał Józef Haller, St. Kozicki z Warszawy, Ignacy Paderewski, Erazm Piltz z Warszawy, Jan Rozwadowski z Małopolski, Marjan Seyda z Poznania, Konstanty Skirmunt z Litwy, Wł. Sobański z Królestwa, Józef Wielomiejski z Warszawy, Maurycy Zamojski z Zamościa i J. Żółtowski z Wielkopolski.

Komitet prowadził dyplamatyczne działania z koalicją, ustanowił osobne przedstawicielstwa w Waszyngtonie (Paderewski), Londynie (Sobański), Rzymie (Skirmunt), Paryżu (Piltz), w Bernie szwajcarskiem

(Modzelewski), Finlandji i Skandynawji (Harusiewicz), w Brukseli (Rydel), otoczył opieką konsularną [1]) Polaków w państwach koalicji, zajął się dostarczaniem żywności, surowców, krajowi za pośrednictwem Hoovera, ministra amerykańskiego, bawiącego wówczas w Paryżu, wreszcie stworzył wojsko polskie, które powoli rozrastając się przybyszami z Ameryki, z obozu jeńców państw centralnych, znajdujących się we Włoszech, Francji, Anglji zostało oddane pod naczelne dowództwo przybyłego z Murmania generała Hallera. Poważną troską komitetu była sprawa granic Polski. Zaistniała przeto potrzeba jak najszybszego przeniesienia wojsk

Roman Dmowski.

polskich, sformowanych we Francji do Polski, bo tylko tym sposobem można było zabezpieczyć granice rozrastającego się państwa.

Na terenach wojennych. Po czteroletnich a dla oręża niemieckiego zwycięskich walkach rozpoczął się zmierzch bogów germańskich. Ósmy sierpnia 1918 był czarnym dniem dla armji niemieckiej; jest to data wielkiej ofenzywy sprzymierzonych, rozpoczętej nad Marną. Kiedy zwycięska armja niemiecka rozporządzała już niewielką liczbą rezerw, to rezerwy państw koalicyjnych ciągle wzrastały, głównie australijskim

[1]) opieka nad sprawami handlowemi i interesami poddanych mocarstwa które reprezentują.

i kanadyjskim żołnierzem. Żołnierz niemiecki mimo świetnych komunikatów sztabowych tracił wiarę w zwycięstwo; nowa broń sprzymierzonych, tanki, czyniły wielkie wyłomy w zwartych dotychczas szeregach niemieckich, a cofający się żołnierz wykrzykiwał do śmiało i dzielnie posuwających się dywizyj: oszuści! przewlekacze wojny! Oficerowie w wielu razach tracili wszelki wpływ na podległych sobie żołnierzy, i sami dali się unosić prądowi.

Jenerał Józef Haller.

Zaiste nemezis[1]) dziejowa srodze mściła się na Prusakach, za ich długoletni ucisk narodów ościennych, za ich pychę i szowinizm nacjonalny, nie dozwalający im widzieć błędów w postępowaniu z sąsiedniemi narodami. Bezpośredniem następstwem drugiego zwycięstwa koalicji nad Marną była prośba Niemców o pokój i zawieszenie broni z 11. listopada 1918 r. Data ta rozpoczęła nowy okres rozwoju ludzkości. Ludzkość doczekała się, że nadęty karzeł na tronie, Wilhelm II., któremu

[1]) bogini zemsty i sprawiedliwości.

się zdawało, że wstępuje w ślady Karola Wielkiego lub Napoleona, a który, rozpoczynając wojnę, mówił do swych żołnierzy: „Zanim pierwszy śnieg spadnie, z wieńcami zwycięstwa wrócicie do swych domów" — nie przeczuwał, że cztery razy okryje ziemię ponowa a wojna nie będzie skończona. Ten zarozumiały człowiek chciał bieg historji zawrócić ku średniowieczu. Doczekał się hańby, wygnany z własnej ojczyzny, u litościwej królowej holenderskiej musiał żebrać gościny. W chwili, w której delegaci armji niemieckiej podpisywali we Francji układ o zawieszenie broni, w Warszawie kończyły się rządy Besselera. Garść żołnierzy polskich rozbrajała o wielekroć liczniejszą załogę dotychczasowych zwycięzców świata. Wojna światowa trwała zbyt długo, żądza spokoju była zbyt silna tak u zwyciężonych jak i zwycięzców, aby zauważono, że zawieszenie broni zawcześnie doszło do skutku. Należało nie nad Renem ale w Berlinie podyktować warunki pokoju. Niemcy zostały pobite, lecz nie rozgromione.

Warunki pokojowe a raczej zawieszenia były co do obszarów terytorjalnych bardzo dotkliwe, przekreślające nietylko to co Niemcy zdobyły w obecnej wojnie, ale zmuszające je do zwrotu wszelkich obszarów zabranych w poprzednich zaborczych wojnach. A więc opróżnienie przedewszystkiem okupowanych [1]) obszarów: Belgji, Rosji i Rumunji, zwrot Alzacji i Lotaryngji, cofnięcie się wojsk niemieckich na prawy brzeg Renu, na wschodzie zaś do granic przedwojennych Niemiec. Aby zniszczyć potęgę militarną Niemiec, podyktowano wydanie budynków wojskowych, magazynów żywności, amunicji i całego rynsztunku wojennego, nadto materjału w kolejach i żegludze; aby zaś uniemożliwić chęć rewanżu [2]), okupowano po prawym brzegu Renu miasta: Moguncję, Koblencję, Kolonję a nadto w tych punktach urządzono przyczółki mostowe w 30-kilometrowym promieniu na prawym brzegu i 10-kilometrowy pas neutralny od Holandji do Szwajcarji. Traktaty zawarte w Brześciu Litewskim i Bukareszcie uznano za nieważne.

Rozmiary klęski militarnej Niemiec były straszliwe. Z 12-sto miljonowej armji pozostało Niemcom 3 i pół miljona, a więc armja jeszcze olbrzymia, jednakże bez rezerw i w wysokim stopniu zdemoralizowana. Niemcy czterdzieści lat przygotowywały się do tej kampanji, której dewizą [3]) było: śmierć lub życie; stworzyły mechanizm, który zdawał się nie do zniszczenia, a mechanizm ten szedł na podbój narodów i na prosty rabunek ich mienia, zacietrzewienie doszło do tego stopnia, że wywieszono hasło: „zum Tod siegen" [4]); militaryzm niemiecki skrwawiony i wy-

[1]) kraje zajęte i administrowane przez obce wojska.
[2]) odwetu.
[3]) hasłem, godłem.
[4]) zwyciężać aż do śmierci.

czerpany zachwiał się, natrafiwszy na drugi mechanizm, wytworzony w ciągu lat wojny przez państwa aljanckie, rozporządzające również rezerwoarem ludzi i zasobami materjalnemi. Runęła potęga niemiecka, oparta jedynie na przemocy i materjalnej sile, a nie licząca się z zasadami etyki i moralności.

Również twarde warunki postawiły Włochy Austro-Węgrom. Zawieszenie broni stanęło 1-go listopada 1918 r. Siły zbrojne Austro-Węgier mają być zmniejszone do stanu pokojowego, wydany ma być cały materjał wojenny wraz z zapasami węgla, wojska niemieckie mają opuścić obszary austro-węgierskie w ciągu 15 dni, łodzie podwodne mają być wydane natychmiast, jak również cała flota wojenna, ma być przeprowadzona ewakuacja [1]) wybrzeży i wszystkich portów wojennych itp. itp. Następstwem tego zawieszenia było rozpadnięcie się Austro-Węgier. Nie zapobiegł rozpadnięciu manifest cesarza Karola, który zapowiadał przeobrażenie się Austrji na państwa związkowe. Dnia 29. października 1918 Rada Narodowa czeska ogłosiła zupełnie niezależne państwo czeskie, złożone z Czech, Moraw, Śląska i Słowaczyzny, tego samego dnia objęli władzę i południowi Słowianie. Po krwawych walkach w Rjece i Zagrzebiu, Chorwaci opanowali kraj i ogłosili połączenie wszystkich narodów słowiańskich na południu w jedno państwo. Na Węgrzech objął rządy dyktator hr. Michał Karolyi; były prezydent ministrów hr. Stefan Tisza został zamordowany. Węgry ogłosiły się zupełnie niezawisłem państwem. W krajach niemieckich Austrji powstała niemiecko-narodowa Rada, która utworzyła swój rząd. Prezydent ministrów, Lammasch, oddał tej Radzie rządy dla niemieckiej części Austrji. W dniach 30. i 31. października 1918 przejmowała władzę od Austrji Polska Rada Narodowa na Śląsku i Polska Komisja Likwidacyjna w Galicji. Lwów i Galicję wschodnią przy pomocy wojsk austrjackich i namiestnika Huyna opanowali Rusini. W północnych Niemczech wybuchły zaburzenia; 8. listopada abdykował Wilhelm II. i następca tronu, nazajutrz ogłoszono w Berlinie republikę. Za przykładem Wilhelma poszedł cesarz austrjacki, Karol, i abdykował 11. listopada 1918.

W Polsce. Z chwilą kiedy Polacy przyszli do przekonania, że państwa centralne nie utrzymają się na wyżynie swych zwycięstw i pogrążone zostaną, Rada Regencyjna poczęła poczynać sobie coraz śmielej. Dnia 4-go kwietnia 1918 powołany został do objęcia rządów, jako minister prezydent, Jan Kanty Steczkowski, który zajął się bardzo energicznie rozwiązaniem polskiej sprawy pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym. Usiłowania Steczkowskiego nie odniosły jednak pożąda-

[1]) opuszczenie kraju przez wojska.

nego skutku, głównie z powodu różnic w zapatrywaniach obu państw centralnych. Tymczasem na zjeździe w Wersalu premierów Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch 3. czerwca 1918 roku powziętą została następująca uchwała: „Utworzenie jednego, zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza jest jednym z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i panowania sprawiedliwości w Europie". Uchwała ta odbiła się wdzięcznem echem w całej Polsce, a pobudziła oba państwa centralne do rokowań nowych w sprawie polskiej. Nieustępliwość rządu niemieckiego co do dalszych koncesyj administracyjnych na rzecz Polski poza skąpe przyrzeczenia, uczynione w proklamacji obu cesarzy z 5. listopada 1916, pouczyły Polaków, że przyszłość Polski jest w związku tylko jak najściślejszym z państwami zachodniemi.

Wśród takich okoliczności Rada Regencyjna ogłosiła 7. października 1918 manifest do narodu polskiego, w którym czytamy: „Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija. Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości. W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna. Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały, jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów. W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też z terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanem zostanie".

Wola narodu, o której wspomina manifest, wypowiedziała się niejednokrotnie w dążeniu do stworzenia niezawisłego państwa. W tym celu władzą zwierzchnią nad wojskiem polskiem przejęła Rada Regencyjna i poleciła ministerstwu przystąpić do formowania narodowej armji regularnej. a nie zważając już na rozporządzenia jenerał-gubernatora, Besselera, poleciła również objąć przejęcie od władz okupacyjnych wszystkich działów zarządu kraju. Wypadki raźno poczęły następować po sobie. Austrjacko-węgierski gubernator, Liposzczak, oddał w ręce polskie administrację, odezwą z 31. października 1918, tego samego dnia Besseler zawiadomił Radę Regencyjną o złożeniu dowództwa nad armją polską a ambasador polski w Wiedniu zawiadomił ministra spraw zagranicznych, Lammascha, o prawie suwerenności nad Galicją. Rada Regencyjna powołała do rządów gabinet Józef Świerzyńskiego, który bez porozumienia się z nią wydał odezwę 3. listopada 1918 a w której zaznaczył, że „jedynie olbrzymi wysiłek narodu a nadewszystko pracującego ludu polskiego

sprosta stawianiu podwalin pod gmach zjednoczonej, wolnej Polski ludowej". Po raz pierwszy zaznaczono tu, że przyszła Polska ma być ludową. W odpowiedzi na tą odezwę Rada Regencyjna dymisjonowała gabinet Świerzyńskiego a wkrótce nadeszła wiadomość, że w nocy z 7. na 8. listopada 1918 ogłoszono w Lublinie Ludowy Rząd Republiki Polskiej, na którego czele stanął poseł Ignacy Daszyński.

W odezwie, którą rząd Daszyńskiego ogłosił, uwzględniono wszystkie hasła, jakie dotychczas stronnictwo socjalistyczne głosiło. A więc zaprowadzenie po wsiach i miastach milicji ludowej, reorganizację rad gminnych, sejmików powiatowych i samorządów miejskich, na zasadach demokratycznych, 8 godzinny dzień roboczy, zapowiedź, że donacje [1]) i majoraty [2]) jakoteż lasy staną się własnością państwową, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń itp. Dalej odezwa zapowiadała zwołanie sejmu ustawodawczego, wybranego na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania; czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce, którzy ukończyli 21 lat życia. Reformy społeczne rozstrzygną ustawy, których projekty będą niebawem przez rząd na sejm wniesione. Organizowanie regularnej armji ludowej powierzone zostało pułkownikowi Edwardowi Rydz-Śmigłemu.

Dnia 10. listopada 1918 wojsko polskie zajęło Belweder [3]) i rozbroiło warszawską załogę niemiecką. Brygadjer Józef Piłsudski przybył z podpułkownikiem Sosnkowskim z Magdeburga do stolicy Polski, a prezydent rządu lubelskiego, Daszyński, zjawił się w Warszawie i oddał swe stanowisko do dyspozycji Piłsudskiego. W Poznaniu utworzyła się Naczelna Rada Ludowa, na której czele stanęli: ks. St. Adamski, Wojciech Korfanty i Adam Poszwiński. Dnia 14. listopada 1918 Rada Regencyjna złożyła swe obowiązki i odpowiedzialność w ręce naczelnego dowódcy Piłsudskiego i rozwiązała się. Piłsudski zatwierdził Daszyńskiego na stanowisku premjera [4]) i polecił mu wypracowanie projektu najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej, obejmującej wszystkie trzy zabory, aż do zwołania sejmu ustawodawczego. Dekret o władzy reprezentacyjnej pojawił się już 22. listopada 1918 z kontrasygnacją Jędrzeja Moraczewskiego jako prezydenta ministrów, gdyż rokowania desygnowanego [5]) na premjera Ignacego Daszyńskiego ze stronnictwami politycznemi nie wydały rezultatu. Nowy rząd ogłosił zaraz ordynację wyborczą

[1]) dobra ziemskie nadane przez rząd w nagrodę.
[2]) dziedzictwo dóbr ziemskich przez najstarszego syna, dobra takie nie mogą być dzielone ani sprzedane.
[3]) letni pałacyk królów polskich.
[4]) pierwszego ministra.
[5]) przeznaczonego.

do Sejmu ustawodawczego, przygotowaną już poprzednio przez rząd Daszyńskiego, zawierającą wszystkie postulaty systemu nowoczesnego a termin wyborów ustanowił na dzień 26. stycznia 1919 roku.

Gabinet Moraczewskiego, mający wybitny charakter socjalistyczny, nie cieszył się uznaniem wśród społeczeństwa polskiego, zmuszony był ustąpić. Z początkiem stycznia 1919 przybył do Krakowa rozgłośnej sławy muzyk i wybitny członek Komitetu Narodowego w Paryżu, Ignacy Paderewski. W czasie jego pobytu w Krakowie, w nocy z 5. na 6. stycznia 1919 roku, próbował w Warszawie pułkownik Januszajtis dokonać wojskowego zamachu stanu, który się jednakże nie udał. Wówczas Paderewski został powołany przez Naczelnika Państwa do Warszawy i mianowany prezydentem ministrów.

Lwów. W momencie, w którym z Polski spadały wiekowe okowy niewoli, stolica Ziemi Czerwieńskiej nie była obecna przy tak ważnym akcie. Zajęta własnym losem, porała się z podstępnym a złośliwym nieprzyjacielem. Lwów, wschodnia wieżyca twierdzy, której na imię: „Polska", wśród dżdżystej a bezgwiezdnej nocy z 31. października na 1. listopada został zdradliwie opanowany przez wiecznie doń pretensje roszczących Ukraińców. Opanowanie przyszło do skutku głównie wskutek nieopatrzności samych Polaków, brakło bowiem już wówczas tego rodzaju człowieka jak przewidujący Rutowski, powtóre wskutek hojnej i wydatnej pomocy władz austrjackich, które dostarczyły Ukraińcom nietylko broni i amunicji, ale i pod względem strategicznym szły im na rękę, translokując w pułkach wojskowych austrjackich w ostatniej chwili wszelkie żywioły pochodzenia polskiego ze wschodniej Galicji na zachód. Miejska polska ludność znalazła się w dniu 1. listopada 1918 w ukraińskim Lwowie, a o zmianie rządu świadczyły chorągwie o kolorach ukraińskich zawieszone na wieży ratuszowej. W tem położeniu władze miejskie bezradne w obronie polskości Lwowa zastąpione zostały przez inicjatywę kilku polskich wojskowych, jak kapitanów: Tatar-Trześniowskiego, Czesława Mączyńskiego i wielu innych. Punktem, skąd wychodziła akcja obronna i koncentrowały się wszelkie usiłowania w celu uwolnienia miasta od wroga, był budynek szkoły męskiej im. Sienkiewicza, położony w południowej stronie. Nieliczni obrońcy posiadali zaledwie 20 karabinów. Liczne patrole ukraińskie niepokoiły publiczność dawaniem salw po ulicach miasta. Padali ranni i zabici. Huk strzałów, oddawanych z karabinów ręcznych i maszynowych, rozpoczęty po ulicach miasta w dniu 1. listopada, trwał przez całych 21 dni walk, w dzień i nocy, i ani na chwilę nie ustawał.

Tymczasem liczba obrońców polskości Lwowa rosła z dnia na dzień, ledwie, że nie z godziny na godzinę. Walka, jaką prowadzono ze szkoły Sienkiewicza, rozszerzała teren posiadania polskiego. Prawie bez broni zdobyto główny dworzec kolejowy, plac św. Jura, ul. Sapiehy, wreszcie gmach szkoły kadeckiej. Obok szkoły Sienkiewicza drugim punktem, dającym odpór nawale ukraińskiej był Dom technicki przy ulicy Issakowicza. Punktów takich w miarę rozwoju operacji wojennych powstawało więcej. Wkrótce walki zacięte zogniskowały się na pl. Bema, w ogrodzie Pojezuickim, około gmachu pocztowego, szkoły kadeckiej i na

Walka dziatwy na ulicach Lwowa.

cytadeli. Obok młodzieży męskiej, garnącej się w szeregi narodowe, porwane zapałem zgłaszały się coraz liczniej i kobiety. Brały one udział zrazu w służbie kurjerek, przenoszących rozkazy dowódców ze strony polskiej na ukraińską, później zajęte były po szpitalach jako sanitarjuszki, wkońcu chwytały za karabin i szły na pozycje. Kobietom bohaterkom przewodziła żona lekarza, A. Zagórska.

Wszelkie próby ze strony polskiej zawiązania rokowań pokojowych nie odnosiły skutku, zwykle po długich pertraktacjach [1]) w ostatniej chwili strona ukraińska zrywała rokowania. Siedzibą władzy ukra-

[1]) rozpatrywaniach, roztrząsaniach.

ińskiej był gmach Domu Narodnego. W miarę rozwoju działań wojennych szeregi obrońców Lwowa zasilane były przez młodzież szkolną tak niższych jak i wyższych szkół średnich a nawet wydziałowych.

W części miasta, będącej w ręku Ukraińców, w miarę postępów ofenzywy polskiej, nastąpiły dni terroru i grozy. Ukraińscy heroje (bohaterzy) nie ograniczali się na strzelaninie do ludności na ulicach, ale wpadali do kawiarń, mieszkań prywatnych i tam pod jakimkolwiek pozorem grabili i mordowali spokojnych mieszkańców. Wystarczał zardzewiały rewolwer lub nabój, podrzucony przez żołnierzy przeprowadzających rewizję, aby narazić się na utratę życia, kalectwo lub zranienie. Rozstrzeliwano bez sądu, dobijano rannych bez żadnej apelacji, mordowano całe rodziny, gdy się przekonano, że jeden z członków tejże rodziny służył w legjonach polskich, symulowano [1]) rzekome strzały z okien kamienic lub domów, aby mieć pozór do napadu a następnie grabieży. Prawdziwa wściekłość ogarniała herojów na widok orła polskiego, umieszczonego na czapce lub munduru legjonowego, wówczas nieprzepuszczano nawet inwalidom lub kalekom. Znęcano się nawet nad zaciszem klasztornem lub szpitalnem. Bywały także takie wypadki, że internowano mężczyzn w przytomności żeńskiej części rodziny i grożono rozstrzelaniem, aby po wielu godzinach zdenerwowania i rozpaczy puścić ich na wolną stopę. Bestjalstwo i dzikość szły w parze z cynizmem i szyderstwem. Chciano widocznie polskie społeczeństwo przerazić widmem scen i obrazów hajdamactwa ukraińskiego z XVIII. wieku, zapomniano, że to nie XVIII. wiek ale XX., że akcesorja [2]) są zupełnie inne i że metody walki tego rodzaju zawieść muszą.

W miarę wzrostu stanu posiadania ze strony polskiej, usiłowali i Ukraińcy wzmacniać swe siły zbrojne. Jak świadczą znalezione po ich ustąpieniu dokumenta, wydawali szereg odezw do ludności wiejskiej z wezwaniem do wstępowania w ich szeregi, przyczem nie oszczędzali ludności polskiej, której odmawiano prawa do bytu na Ziemi Czerwieńskiej. Po różnych staraniach i odezwach otrzymali wreszcie Ukraińcy około 2 tysiące posiłków i rozpoczęli 21. listopada atak, mający rozstrzygnąć walkę. Prawie równocześnie siły polskie zostały wzmocnione posiłkami, nadeszłemi z zachodu w odsiecz ciemiężonemu grodowi, pod dowództwem pułkownika Tokarzewskiego. Z uderzeniem godziny 6-tej w dniu 21-go rano rozpoczęły obie artylerje swoją niezmordowaną pracę. Walka trwała bez przerwy dzień cały. Ogłuszający huk armat i grzechot karabinów maszynowych wstrzymywał mieszkańców od opuszczenia progów domowych. Miasto wyglądało jak wymarłe, wszelki ruch pieszy

[1]) pozorowano, udawano.
[2]) przybory.

i kołowy ustał a ludność z drżeniem serca oczekiwała wyniku walki. Pod wieczór walka wzrosła do największego napięcia, aby późną nocą zupełnie ścichnąć.

Ranek 22. listopada był pogodny, słońce rzucało łagodne swe promienie na zmaltretowane miasto, a mieszkańcom przedstawił się nigdy niezapomniany widok, gdyż ulicami, miast herojów ukraińskich, przesuwały się oddziałki obrońców miasta ze znakami narodowemi i żołnierską pieśnią na ustach. Wzruszenie było nadzwyczajne, które ten pojmie, kto je przebył.

Lwów był w rękach polskich.

Obroną Lwowa kierowali bardzo umiejętnie podpułkownicy: Tokarzewski i Mączyński. Cały legjon bohaterskich oficerów był tu czynny. Wielu z nich położyło życie za wolność swego ukochanego miasta. Na rzewną pamięć zasłużyło dwóch młodocianych, bo 14-letnich uczniaków: Jerzy Bitschan i Tadeusz Jabłoński. Obaj tajemnie opuszczają dom rodziców i zgłaszają się w szeregi obrońców Lwowa. „Tatusiu! — pisze Bitschan do ojca — idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę tyle sił, by służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest pójść, gdy mam dość sił, bo ciągle braknie ludzi dla wyswobodzenia Lwowa". Młody Tadziu Jabłoński, gdy mu bardzo dokuczały trudy wojenne, mówił stale, że „bardzo chciałby do mamy" — ale nie opuszczał posterunku. Pierwszy zginął na cmentarzu Łyczakowskim, w chwili wypierania stamtąd nieprzyjaciela, odstrzeliwując się pomiędzy grobami, drugi pada na posterunku w niedzielę dnia 17. listopada.

Janusia D., rówieśniczka Jurka Bitschana, uczciła bohaterskiego towarzysza swych zabaw takim oto wierszem:

Nadchodził ranek. Kule świstały
Bój nie ustawał na chwilę,
Cmentarz był głuchy, jak skamieniały
Tylko na jednej mogile
Śniegiem okrytej, główka się rusza,
Drży cała przed się wpatrzona,
W jasnych oczętach, czysta łśni dusza.
Twarz młoda lecz zamyślona,
Drobna na pozór postać chłopczyny
Wtulona w kubraczek krótki.
W ręku karabin, a poznać z miny,
Że to nie dzieciuch malutki,
Ale bohater, kresów obrońca,
Co z hukiem pierwszych wystrzałów

Pospieszył, ufny w zwycięstwo końca,
Żadnych nie czekał sygnałów.
Karabin drżącą rączką nabija
I strzela w ruskie watahy.
A rzadko kula cel swój omija,
Tak tylko strzelają Lachy.
Niebo już blednie, świt niedaleki
A z nim wnet skończy się warta
Jakby z kościoła, wieży Pasieki
Wybiła godzina czwarta.
Jeszcze godzina. Świszczą granaty
I ryją wciąż ziemię czarną,
Zwija się „Anioł śmierci" skrzydlaty,
Zbiera krew świętą, ofiarną.
Nagle o Boże! główka opadła,
Granat oberwał dwie nogi.
Śliczne się w myśli snują widziadła,
Już raju przekroczą progi.
A gdy świt powstał jasny, złocisty,
Już go na ziemi nie było,
Słońce przez „Dzieci Huf promienisty"
W wolnym już Lwowie świeciło.

Tymczasem ulicami snuje się wstęga rycerzyków. Oto maszerują marsowe, o junackich twarzach zastępy, obok olbrzymich chłopów kilkunastoletnie dzieciaki, opyleni, w mundurach poszarpanych, na ramieniu tych żołnierzy błyszczy czerwona wstęga z napisem „Bem" — to bohaterowie z placu Bema. Żołnierze Góry Stracenia z trupią główką na czarnem polu, honorową odznaką waleczności, dalej polska legja oficerska w stalowych hełmach i wykwintnych mundurach, znalazł się nawet pierwszy polski automobil pancerny, wreszcie kobiety legjonistki w szarych płaszczach, z karabinem na ramieniu i w zwykłej żołnierskiej maciejówce. Straszny widok przedstawił się oczom wkraczającego żołnierza. Miasto okaleczało, świeciło ścianami kamienic, posiekanemi przez kule karabinowe, trotuary pokryte potłuczonem szkłem, wypadłem z okien od huku armat, balkony zwieszone, podtrzymywane tylko jednem prząsłem, głębokie otwory w ścianach od kul armatnich, tu i ówdzie walał się gruz odbitych gzymsów. Gmachy publiczne jak sejm, poczta, dyrekcja kolejowa zniszczone, popstrzone dziurami od kul karabinowych.

Lwów bohaterski wkraczał we Lwów męczeński.

Rozpoczął się okres pięciomiesięcznego oblężenia.

Zastępy nieprzyjacielskie, odrzucone o kilkanaście kilometrów poza miasto, wzmocnione nowym żołnierzem, rozpoczęły systematyczne okrążanie grodu, otaczając go coraz ciaśniejszym, konsekwentnie zaciskającym się pierścieniem. W pierwszych dniach grudniowych zbliżała się coraz bardziej kanonada działowa, wzrastała drożyzna środków spożywczych i idący w ślad za tem: głód. Miasto komunikowało się z zachodem za pośrednictwem linji kolejowej idącej ku Przemyślowi. Tę to drogę postanowił nieprzyjaciel zająć. Co kilka dni powstawała przerwa w komunikacji, skutkiem ataku ukraińców na linję Gródek-Mszana. Początkowo dostawały się do Lwowa pociągi zwykłe z pasażerami cywilnymi, ale zasypywane ogniem ręcznym i artyleryjskim, pociągi te przestały chodzić a poczęły kursować jedynie pociągi pancerne. Temi to pociągami dostawały się do Lwowa nieliczne zresztą posiłki z Krakowa i Warszawy.

Rozpoczęło się bombardowanie miasta. Podjeżdżały bądź pociągi pancerne od wschodu i południa linjami kolejowemi, bądź armaty umieszczane na lorach kolejowych i zasypywano miasto granatami i szrapnelami. Bardzo niebezpiecznie było wychylać się poza linję bojową. Doświadczyli tego kolejarze, którzy wybrali się w wigilję Bożego Narodzenia do lasu brzuchowickiego po choinki na gwiazdkę dla swych dzieci. Wszyscy zostali wymordowani. Równocześnie dochodziły do miasta wieści o strasznem znęcaniu się nad bezbronnymi jeńcami i sanitarjuszkami. Szczególnie los kobiet miał być opłakanym. Wieści te miały ten skutek, że kto żył: kobiety, dzieci i starcy, chwytali za broń i szykowali się do walki ulicznej, na wypadek przełamania frontu polskiego i zajęcia miasta przez nieprzyjaciela. Ukraińcy widząc, że miasta w walce orężnej nie zdobędą, postanowili wziąć je głodem i pragnieniem. W tym celu zniszczyli urządzenia wodociągowe w Dobrostanach. Miasto zostało pozbawione wody. Przyszła kolej na elektrykę. Zniszczono pociskami armatniemi elektrownię na Persenkówce. Głód zaczął zaglądać w oczy mieszkańcom, gdyż nieprzyjaciel odciął dowóz żywności na wszystkich punktach. Ogień huraganowy szalał, zbierając obfite żniwo śmierci z pośród mieszkańców. Zdarzyło się, że od jednego pocisku padł, mąż, żona i dziecko; inny pocisk zabija matkę, spieszącą w nocy do łóżka chorego dziecięcia, znów inny zabija na ulicy ojca, spieszącego do domu z wiktuałami. Zdarzyło się, że odłamek szrapnela oderwał rękę służącej, trzymającej dzbanek pod wytrysk wody przy studni, tam zaś pogotowie ratunkowe zabiera bezprzytomnego z upływu krwi funkcjonarjusza pocztowego, który spieszył gdzieś w służbie. Mnóstwo tragicznych wypadków zapisuje kronika miejska. Nie sposób je przytaczać.

A tu ulicami mnóstwo pogrzebów snuje się, dodając miastu wyglądu niezmiernie smutnego, grobowego. Zdawało się, że stan oblężenia nigdy się nie skończy. Ludność jednak mimo wszystkich klęsk nie upadała na duchu — trzymała się dzielnie. Tą swą postawą stwierdzała więcej aniżeli najpłomienniejszemi wiecami, gorącą miłość Ojczyzny i łączność z Polską.

Płomienny wierszyk poświęcił obrońcom Lwowa poeta, Stefan Rayski.

Zagrzmiało hasło — sztandar już powiewa!
Walecznych tysiąc spieszy w straszny bój...
Krew ich i rozpacz do walki zagrzewa —
Idą, jak dawnych bohaterów rój...
Wierzą, że spełni się dziejowy cud,
Gdy hasłem: Wolność, Ojczyzna i lud!
Walka podjęta i huczą znów działa...
Na ziemię pada przyszłej Polski siew...
Do upadłego walczy garstka śmiała,
Co pierwsza poszła na Ojczyzny zew...
A w sercach wszystkich brzmi twardo, jak grom:
— Śmierć raczej zniesiem, niźli hańby srom!
Nie czas na laury, ni radosne pienia,
Gdy krzyżów rośnie wciąż żałobny las,
Gdy z bohaterskiej krwi i poświęcenia
Powstaje Polska... Nam do broni czas!
Na Kresach bowiem chytry czyha wróg...
Do broni! Hasłem — Ojczyzna i Bóg!
Zbrój się narodzie! Sztandar już powiewa —
Czeka cię krwawy, lecz ostatni bój.
Patrz! Chociaż wraża fala kraj zalewa,
Wiernie straż trzyma bohaterów rój...
Oto już spełnia się dziejowy cud:
Powstaje z martwych — Ojczyzna i lud!

Ciężki dzień przeżywał Lwów w dniu 5. marca 1919. Oto z niewiadomych powodów, prawdopodobnie od jednego z granatów nieprzyjacielskich, tak obficie na miasto rzucanych, zapalił się jeden magazyn amunicyjny w pobliżu dworca. Rozległa się ogłuszająca detonacja, a w ślad za nią tysiące innych, zwiastujących groźne nieszczęście. Olbrzymia łuna zabłysła na nieboskłonie Lwowa — a przerażenie mieszkańców dochodziło do zenitu, gdy ciągłe dalsze wybuchy groziły pożarem. Oczywiście że nieprzyjaciel nie omieszkał zasypywać miasto pociskami, od których znowu sporo osób poniosło śmierć.

Żniwo śmierci nie oszczędzało i świata kobiecego. Prócz poległych w rowach i okopach, wiele kobiet poległo od kul karabinów maszynowych i granatów. Dwa zgony kobiet zapisała kronika ówczesna, które były klęską dla społeczeństwa lwowskiego. Były to ofiary poświęcenia. Oto ich nazwiska: Marja Dulębianka i Teodozja hr. Dzieduszycka. Pierwsza jedna z najdzielniejszych w Polsce bojowniczek o prawa kobiet, czuła na nędzę ludzką, spiesząca z pomocą tam, gdzie największa była potrzeba, druga wcielenie dobroci i miłosierdzia, duch opiekuńczy wszystkich cierpiących żołnierzy w szpitalach lwowskich. Obie zmarły na tyfus, którego nabawiły się w obozach internowanych Polaków we wschodniej Galicji.

Dzielnością i niezwykłą odwagą odznaczyły się oddziały lwowskiej załogi w dniu 15 kwietnia 1919, przy zdobyciu wzgórza, dominującego nad okolicą Lwowa, tak zwanej Czartowskiej Skały. Z tej to skały nieprzyjaciel wysyłał najgroźniejsze pociski przez szereg miesięcy w stronę nieszczęsnego grodu. Walka o Czartowską skałę była dopiero wstępem do większej ofenzywy, która zaczęła się dnia 20. kwietnia w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. Ofenzywa zaczęła się o godzinie 4-tej rano silnym, huraganowym ogniem artylerji polskiej. Pozycje ukraińskie, pogrążone w cichym, świątecznym śnie, zasypał nagle grad pocisków. Po ogniu artylerji nastąpił atak piechoty. Linja nieprzyjacielska zachwiała się i runęła. Sukces był wielki. Zdobyto cały szereg podmiejskich wsi, 300 jeńców, mnóstwo amunicji, karabinów maszynowych i dział. Miasto uwolniono od strzałów artylerji ukraińskiej. Po wzięciu góry Kopań, obwarowanej 7-ma linjami okopów, nieprzyjaciel odpłynął w kierunku południowym i wschodnim. Lwów odetchnął, oblężenie skończyło się. W walkach około Lwowa wypłynęły dwa nazwiska dowódców, którzy umiejętnem prowadzeniem akcji bitewnej przyczynili się do uwolnienia nieszczęsnego grodu. Nazwiska te są: generał Jędrzejewski i pułkownik Mączyński.

Martyrologja polska tych czasów ma do zanotowania ohydny mord, jakiego dopuścili się Ukraińcy na jeńcach polskich w Złoczowie. Oto za podjudzeniem ruskiego parocha, Juryka, rozstrzelano 27. marca 1919 dziewięć ofiar, 29. tegoż miesiąca cztery, a 1. kwietnia znowu cztery. Winą skazańców była praca oświatowa i kulturalna wśród ludu polskiego, osiadłego na rubieżach Rzeczypospolitej.

Suwerenny[1] **ustawodawczy Sejm.** Z upadkiem państw centralnych myśl polityczna polska zwróciła się w kierunku usiłowań i dążeń koalicji, składających się z trzech państw zachodniej Europy i potężnych Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Stosunki dyplomatyczne z temi

[1]) władczy.

państwami ułatwiał w wysokim stopniu Komitet Narodowy paryski i stosunki osobiste z naczelnikami tych państw Ignacego Paderewskiego. To było powodem powierzenia Paderewskiemu steru rządu przez Naczelnika Państwa. Pierwszą czynnością rządu było zwołanie sejmu. Ordynacja wyborcza była gotowa; skonstruowana na prawie wyborczem powszechnem, bezpośredniem, tajnem i równem; technikę wyborczą opiera na systemie proporcjonalnym według list; prawo głosowania przyznała mężczyznom i kobietom, którzy do dnia ogłoszenia wyborów ukończyli 21 lat i są obywatelami państwa. Wybory odbyły się 26 stycznia 1919 na terenach b. Kongresówki i b. zachodniej Galicji, zaś z terenów wschodnio-galicyjskich i Śląska cieszyńskiego weszli w skład sejmu posłowie, wybrani ongiś do austrjackiej Rady państwa zaś z zaboru pruskiego do Parlamentu Rzeszy niemieckiej. Sejm został zwołany na dzień 9. lutego 1919 r.

Plac Zygmunta w Warszawie.

Na pierwszem posiedzeniu oświadczył Piłsudski, że składa urząd Naczelnika Państwa w ręce marszałka sejmu. Następnie opuścił salę. Na wniosek nagły, postawiony prawie przez wszystkich przewodniczących stronnictw sejmowych, zapadła jednogłośna uchwała w sprawie oddania z powrotem władzy Naczelnika Państwa w ręce Józefa Piłsudskiego.

Wiecie, skąd przybył?
Z oddali, z oddali, —
skąd polskiej męki pierwszy słychać jęk,
gdzie jej gorący stygmat wciąż się pali,
kajdan bezwoli rozlega się brzęk
i gdzie bezdomnie drżą serca na szali...
Czy wiecie, kto On?
Zrodzony legendą,
co szła przez polskie łany tyle lat,
która zostanie i tym, co przybędą
w nowy, świtaniem obudzony świat,
aż z niej słoneczną opowieść wyprzędą.
Bo polskiej duszy posiadł wszystką mękę
i wolny — zakuł się w tej męki stal,
pewny, że może podnieść swoją rękę
wszędzie, gdzie polska rozjaśnia się dal
i zbudzi w ludzie drzemiącą potęgę. (Ten).

Piłsudski oświadczył: „Przyjmuję ten urząd, który Wy swojem postanowieniem mnie oddajecie, lecz przy tem zaufaniu ułatwicie mi ogromnie zniesienie tego ciężaru, który na barki moje włożyliście, jeżeli zechcecie wierzyć, że razem z Sejmem dokończę wykonania tego testamentu, który nam przez przodków jęczących w niewoli został przekazany. Stworzyliśmy Polskę wolną i niepodległą. Polska tęskni do ostatniego słowa, które w tym testamencie jest napisane, do Polski zjednoczonej...

Dla upamiętnienia wielkiej w życiu narodu polskiego chwili zwołania Sejmu ustawodawczego zjednoczonej i niepodległej Polski, ogłosił Naczelnik Państwa amnestję dla winnych przestępstw sądowych i administracyjnych z wyjątkiem zdrady wojennej, dezercji, buntu z bronią w ręku itp.

Sejm ogłosił się jako władza suwerenna i ustawodawcza. Przed Sejmem otworzyła się praca olbrzymia ujęcia w ustawy i paragrafy życia społecznego całego narodu, a przedewszystkiem uchwalenia konstytucji, stworzenie silnej armji, ustalenie granic państwa tak na zachodzie jak i wschodzie.

Zebranie się Sejmu i szybkie ukonstytuowanie się a przedewszystkiem rącze zabranie się do pracy zrobiło bardzo dobre wrażenie na zagranicy. Zaczęły niebawem nadchodzić od zwycięskich państw koalicyjnych i neutralnych urzędowe uznania niepodległości Polski. Piśmienne te uznania nacechowane były wielką serdecznością i życzliwością.

Wkrótce poczęli się zjeżdżać ambasadorowie i posławie państw sprzymierzonych.

Przystąpiono do tworzenia siły zdrojnej. Dnia 7. marca 1919 Sejm uchwalił pobór sześciu roczników. Od tej uchwały poczęły powstawać pułk za pułkiem, dywizja za dywizją. Polska armja utworzona we Francji w sile 5 dywizyj (około 80.000 ludzi) uzbrojona wybornie pod wodzą generała Hallera przez Niemcy dostała się do Polski.

Zabrał się też sejm do uregulowania stosunków agrarnych [1] w Polsce. Stosunki te szczególniej na terenie byłej Kongresówki były w opłakanym stanie. Reforma stała się potrzebą naglącą. Stanęła przeto ustawa z 10. lipca 1919 o „zasadach reformy rolnej". Ustawa zaznacza przedewszystkiem, że właścicielami lub posiadaczami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby, prowadzące osobiście samodzielne gospodarstwo lub ich spadkobiercy. Państwo będzie tworzyło osobne osady dla bezrolnych i małorolnych. Jedna osada będzie wynosiła 25 a najwyżej 40 morgów polskich. Prócz tego będzie tworzyło się kolonje i ogrody robotnicze i urzędnicze w pobliżu wielkich miast i miejscowości przemysłowych. Rygorowi ustawy ulegną przedewszystkiem dobra skarbowe i majorackie, dobra po członkach domów panujących, po rosyjskim Banku włościańskim i pruskiej komisji Kolonizacyjnej, dobra poduchowne i poklasztorne. Co do dóbr, będących prywatną własnością, to tylko te ulegną parcelacji, które są źle lub niedołężnie administrowane. Prywatny właściciel będzie mógł dla siebie zatrzymać najwyżej 60 — 180 hektarów. [1].

Wypieranie wroga z wschodnich obszarów. Uwolnienie Lwowa od uciążliwego oblężenia opóźniło się dlatego, że Polska była dopiero w trakcie tworzenia wojska i zajmowania zachodnich obszarów Białejrusi w miarę, jak je opuszczali Niemcy. Tu po raz pierwszy wojska polskie zetknęły się z bolszewikami. Wojskami polskiemi dowodził generał Stanisław Szeptycki. Szeptycki dnia 19. kwietnia 1919 zajął stolicę Litwy, Wilno, i wielką węzłową stację kolejową, Baranowicze.

Równocześnie prawie inny generał, Iwaszkiewicz Wacław, uwolniwszy Lwów od bombardowania, rozpoczął ofenzywę przeciw Ukraińcom na całym froncie od Chyrowa na Podkarpaciu aż po granice Wołynia. Szczególnie zawzięte walki toczyły się pod Gródkiem Jagiellońskim. W walkach pod Gródkiem odznaczyła się grupa pułkownika Sikorskiego. Front nieprzyjacielski został przerwany a wkrótce opanowano miasta: Sambor, Drohobycz, Borysław z kopalniami i ogromnemi magazynami

[1]) spraw rolniczych.
[1]) hektar = 10 tysięcy metrów kwadratowych.

nafty, następnie Stryj, Stanisławów. W majowej ofenzywie generał Jędrzejewski na czele 5 dywizyj w ciężkich walkach zajmuje Złoczów, Zborów, Tarnopol i całą Zbarażczyznę. W dniu 17. lipca 1919 wojska polskie stanęły nad Zbruczem.

Opatrzność szczęściła orężowi polskiemu; 9. sierpnia zajęły wojska polskie Mińsk, w ciągu sierpnia i września dotarły do rzeki Dźwiny i Berezyny. Dowódca frontu wołyńskiego, generał Antoni Listowski, posuwał się również zwycięsko naprzód i zajął: Pińsk, Łuniniec i twierdze wołyńskie: Dubno i Równo. Za przykładem oręża polskiego próbował dowódca wojsk ukraińskich, Petlura, wywalczyć Ukrainę na bolszewikach, próba jednak się nie udała; siły Petlury były za słabe i uległy rozbrojeniu. Wówczas Iwaszkiewicz posunął się nieco na wschód, mniej więcej po rzekę Smotrycz i zajął niegdyś polską twierdzę obronną przeciw hordom tatarskim i tureckim, Kamieniec Podolski.

W tej kampanji niewielka, dopiero tworząca się armja polska, pokazała do czego jest zdolna, gdy siły jej w przyszłości wzrosną, będzie nie do pokonania. Jest to zasługą a przedewszystkiem pracą usilną i wytężającą jej Naczelnego wodza i jego otoczenia. Świadczy to również o żywotności narodu polskiego i wróży mu jak najlepszą przyszłość.

Pokój wersalski. Po długich, bo ośmiomiesięcznych pertraktacjach zostały wreszcie ułożone i przygotowane preliminarja [1]) pokojowe. W dniu 28. czerwca 1919 r. nastąpiło w pałacu wersalskim pod Paryżem, podpisanie traktatu. Warunki pokojowe były dla Niemców ciężkim orzechem do zgryzienia. Zakosztowali chleba takiego, jakim karmili ongiś ludy przez siebie podbite, a więc Polaków w prowincjach zabranych Polsce przed wiekiem, Duńczyków w północnych Niemczech i Francuzów w Alzacji i Lotaryngji. Przyzwyczajeni byli przez długie dziesiątki lat do supremacji [2]) na polu politycznem w Europie, trudno było im się pogodzić z upokorzeniem, z jakiem przyszło im chwytać za pióro, by podpisać na siebie wyrok, ścieśniający granice ich państwa, odbierający im najżyźniejsze obszary ziemi, uszczuplający ich majątek narodowy i niszczący ich armję, która w chwili pogromu liczyła jeszcze zawsze około 3 miljonów żołnierza. Ze strony Polski współdziałali pełnomocnicy: Ignacy Paderewski i Roman Dmowski. Ich to zasługą jest, że Polska w wielu kwestjach wyszła obronną ręką.

W traktacie Niemcy uznały zupełną niepodległość Polski, zrzekły się na ich korzyść wszelkich praw i uroszczeń do Wielkopolski i Prus Zachodnich i zgodziły się na to, aby na Górnym Śląsku, w południowej

[1]) układy przedwstępne.
[2]) przewagi.

części Warmji, na Mazowszu pruskiem, w południowej części Prus Wschodnich, tudzież w dwóch powiatach Prus Zachodnich, ludność oświadczyła się przez plebiscyt [1]), czy chce należeć do Polski czy do Niemiec.

Natychmiast traktat wszedł w życie. Wojska polskie pod dowództwem jenerała Dowbór-Muśnickiego zajęły Wielkopolskę, hallerczycy (wojska uformowane we Francji) obsadziły Prusy Zachodnie z szeregiem miast i dwie potężne twierdze nad Wisłą: Toruń i Grudziądz. W dniu 11. lutego 1920 Rzeczpospolita Polska zanurzała swój biało-czerwony sztandar w falach Bałtyku a Orzeł Biały rozwinął swe skrzydła nad latarnią morską pod Puckiem; w dniu tym wojska polskie stały wszędzie na swej granicy niemieckiej.

Szlakiem przodków. Żołnierz, gdy raz zasmakuje zwycięstwa, idzie niepowstrzymanie naprzód. Przed polskim żołnierzem otwierały się olbrzymie przestrzenie, znane z dziejów Polski XVII. i XVIII. stulecia, żyzne pola Wołynia, Podola i Ukrainy. Ludność tu przeważnie ruska, ale dość często przetkana przez oazy polskie. Tak często krainy te zmieniały w czasach wojny panów i tak straszne przechodziły koleje, że w oczach mieszkańców czai się jakiś przestrach, jakaś rezygnacja a czasem jakiś nieludzki zgoła obłęd dzikości.

Kiedy żołnierz polski pojawił się w okolicach Latyczowa i Deraźni, uderzyła na niego tak zwana dywizja Taraszczańska. Dywizja ta składała się z samych katorżników [2]) i bandytów. Szli z furją i rozmachem, szli na bagnety kupami, jak bezmyślne tabuny dzikiego zwierza, szli bez formy taktycznej ale z wściekłością. Przypuszczono ich na niewielką odległość, otworzony ogień naszych zuchów 600 przeszło trupów położył na miejscu.

Niezwykłą brawurą w walce odznaczył się żołnierz polski na froncie poleskim. Bolszewicy zgromadzili tu znaczne siły, przekraczające znacznie siły polskie. Przyszło do walk pod Kalenkowicami i Mozyrem. Trzy krotnie fala bolszewicka uderzała o okopy polskie, każdym razem bezskutecznie. Bolszewikom przybyły znaczne posiłki. Nie stracił jednakże głowy dowódca zastępów polskich, brygadjer Sikorski. Natychmiastowe uderzenie w centrum nieprzyjaciela zmieszało go i zmusiło do odwrotu. Cztery pułki bolszewickie zostały bądź zniesione, bądź wpędzone na słaby lód Prypeci, wytopiły się. Interesujące było zajęcie Mozyra. Kiedy miasto przez wojska polskie otoczone zostało, zastało tam sztab brygady i zebranie komunistów, którzy nie spodziewając się bynajmniej zajęcia

[1]) uchwała wynikła z głosowania powszechnego.
[2]) skazaniec pracujący w kopalniach rosyjskich.

miasta, prowadzili swe obrady. Gdy zobaczyli polskie oddziały, poczęli energicznie bronić budynku, w którym obradowali, rzucając granaty ręczne. Komendant wojsk polskich odkomenderował dwie kompanje z bombomiotami do szturmu budynku, resztę oddziałów ustawił w kolumnach i kazał muzyce pułkowej grać polskie pieśni. Wywołało to niebywałą panikę, cofającego się nieprzyjaciela dziesiątkowano granatami ręcznemi. Dotarto wreszcie do Dniepru, w którym znaczna część oddziałów bolszewickich śmierć znalazła. Pociąg pancerny, olbrzymia ilość sprzętu wojennego, moc amunicji i znaczna ilość jeńców była owocem zwycięstwa żołnierzyka szarego. Utrata Mozyra i Kalenkowic odbiła się głośnem echem w całej prasie bolszewickiej, która biła na alarm, nawołując naród rosyjski do rewanżu.

Z Mozyra niedaleko do Kijowa. Tam wkrótce znalazł się żołnierz polski. A tu z lewego brzegu Dniepru lecą szrapnele i granaty na nieszczęśliwe miasto, które od początku wojny dziesięć razy zmieniało właściciela. Trzeba temu zapobiec — dla żołnierza polskiego nic niema niepodobnego. Promieniem 30 kilometrowym zatoczono przyczółek mostowy po lewej stronie Dniepru. Miasto może żyć już w spokoju. Niedługo to jednak trwało, przed przeważającemi siłami trzeba się cofnąć. Odwrót odbywa się powoli i sprawnie.

Przez Płoskirów, gdzie liczna ludność polska wita serdecznie żołnierzyka naszego i przez Jarmolińce kierowano się ku południowej granicy Podola, ku królowi zamków podolskich — Kamieńcowi. Zajęciem Żmerynki, Berdyczowa, Żytomierza, Fastowa na Ukrainie a Mohylewa nad Dniestrem na Podolu, dopełnił się kres zwycięskiego oręża polskiego.

Wszystkie te sukcesy Polska ma zamiar ofiarować mającej powstać Ukrainie. Było to po linji politycznej polskiej. Rzeczpospolita wolała mieć od wschodniej granicy Ukrainę, aniżeli Rosję bolszewicką lub carską. Rany bratobójczej walki, szalejącej niedawno we wschodniej części Małopolski, nie zgoiły się jeszcze należycie a już niesie oręż polski pomoc wczorajszemu wrogowi. A czyni to pomny na wiekowe współżycie obu bratnich narodów, na wspólne tradycje, świadomy, że rozdźwięk ostatnich lat sztuczną był tylko robotą zaborczych państw.

Pełnym wyrazem zamiarów Polski względem wyzwalającej się Ukrainy, był manifest Naczelnika Państwa do narodu ukraińskiego. Manifest głosi: „Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny na to, aby władzę na tych ziemiach mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą, gdy narodowy rząd ukraiński powoła na Ukrainie władzę państwową, gdy na rubieżach staną, zastępy zbrojnego ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem i wolny

naród sam o losie swoim stanowić mocen będzie, żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o wolność ludów. Razem z wojskami Polski wrócą na Ukrainę szeregi walecznych jej synów, pod wodzą atamana Simona Petlury, który w Rzeczypospolitej Polskiej znalazł ochronę i pomoc w najcięższych dniach próby dla narodu ukraińskiego".

Tragedja polskiego żołnierza. Wśród bolszewizującej i rozłażącej się armji rosyjskiej było dużo żywiołu polskiego. Zebrać ten żywioł w karne oddziały i wytworzyć armję polską było zadaniem światłych, ogarniętych chęcią połączenia się z walczącą armją polską z okupantami niemieckimi dowódców. Większa ilość żołnierza polskiego znalazła się w południowej Rosji, na Kubaniu. Wkrótce powstał tu korpus, na czele którego stanął generał Żeligowski. Żeligowski miał szczęśliwą rękę. Mimo wielkich przeszkód i trudów, a przedewszystkiem walk z bolszewikami udało się Żeligowskiemu z korpusem dotrzeć do Odessy, aby stąd przez Besarabię dostać się na Bukowinę. Korpus ten wziął następnie bardzo zaszczytny udział w wypieraniu Ukraińców ze wschodniej Małopolski.

Bardzo smutny los spotkał te polskie oddziały, które złączyły się z armją rosyjską Kołczakowa, walczącą z bolszewikami od wschodu a opierającą się o Syberję. Po rozgromieniu armji Kołczaka oddziały te razem z oddziałami czeskimi cofały się przez Syberję ku wschodowi. Dowodził nimi pułkownik Czuma. Wskutek wrogiego stanowiska Czechów musiały się poddać bolszewikom 10. stycznia 1920. Jeden tylko i to nie wielki oddział pod wodzą Rumszy zdołał się przebić szczęśliwie na brzeg Oceanu Spokojnego, skąd rozbitków tych transportowano ze Wschodniej Syberji morzem wkoło Azji i Europy do Gdańska.

Bolszewizm i bolszewicy. Na kartach dziejów Polski coraz częściej zjawiają się te dwie nomenklatury [1]). Nasuwa się pytanie skąd one się wzięły i kogo one oznaczają? Fakt jest, że od czasów dyktatury Kiereńskiego w Rosji, tam panują, tam rządzą. Nazwa „bolszewik" powstała na zjeździe socjalistów w Brukseli w r. 1903. Partja robotnicza rozbiła się tam na dwa odłamy, z których jeden, od osiągniętej na tym zjeździe większości, nazwał się większościowcami czyli „bolszewikami", drugi zaś mniejszościowcami czyli „mieńszewikami". Obie partje wydały sobie wojnę i walka wre między niemi gorąca. Bolszewików cechuje bezwzględność w stosowaniu i przeprowadzaniu swego programu; jako socjaliści wystawiają hasło walki klasowej nie aż do ostatecznego zwycięstwa mas ludowych, ale do zupełnego wytępienia klas posiada-

[1]) wyraz właściwy jakiej nauce.

jących i inteligencji. Dyktatura proletarjatu jest u nich doprowadzona aż do skrajności w pełnem znaczeniu tego wyrazu i jest reprezentowana przez tak zwane „sowiety", do których mają dostęp tylko robotnicy i chłopi. Zasada wyrzeczenia się całkowitego jednostki na rzecz ogółu, to zasada, na której pragną oprzeć bolszewicy cały ustrój społeczny. Walczą oni przeciw wszelkim przywilejom, jakie daje urodzenie, majątek, nawet wiedza. Są zwolennikami bezwzględnej równości i starają się zwalczać kapitał, jako największe zło. Niepozwalają ojcu zostawić swego mienia synowi i odbierają człowiekowi odwieczne prawo własności. Ci „ludzie wolności" roztaczają nad człowiekiem najcięższą niewolę ciała i ducha. Bolszewikom przewodzą w Rosji dwaj trybuni[1]): Lenin i Trocki. Lenin jest przekonany, że ze niknięciem klas, zniknie państwo, jako twór zupełnie zbędny. Celem ostatecznym bolszewizmu jest zniesienie państwa.

Bolszewizm jest wytworem stosunków rosyjskich i psychiki rosyjskiej. Rosja jest krajem chłopskim, sami Rosjanie nazywają ją „mużickoje gosudarstwo"[2]), jest zacofana i w swej ogromnej masie nieuświadomiona. Analfabetyzm przybiera tam rozmiary wprost potworne a ciemnota święci swoje triumfy. Tem się tłumaczy, że na ciele Rosji z równą szybkością przyjmują się teorje najskrajniejszej reakcji jak i krańcowe ideje socjalnej rewolucji.

Carat upadł, rządy demokratyczne Kiereńskiego zastąpione zostały przez bolszewików. Kiereńskiego zluzował Lenin i Trocki. W październiku 1917 r. weszli bolszewicy na arenę dziejów Rosji, aby na niej odegrać rolę pełną grozy i śmieszności, groteskową[3]) lecz straszną. Bolszewizmem kierują w Rosji, prócz Lenina, żydzi. Lenin, jest szlachcicem rosyjskim, a prawdziwe jego nazwisko brzmi: Władimir Iljicz Uljanów. Lenin przedstawia myśl i rozum bolszewizmu, zaś żyd, Bronstein-Trockij, jest jego wolą i czynem. Trockiemu zdaje się, że jest wielkością twórczą, gdy tymczasem jest on wielkością niszczącą. Obok nich grupują się inni działacze, jak: Zinowiew (żyd), Cziczerin (fabrykant not dyplomatycznych), Świerdłow, Łunaczarski, pani Kołłontaj itp. itp.

Od czasów objęcia władzy przez bolszewików, krwią spłynęła cała Rosja. W obozie bolszewików znalazły się wszystkie szumowiny czynownicze dawnej Rosji carskiej. Dyktatura proletarjatu jest tylko de nomine[4]) albowiem de facto[5]) jest to oligarchja[6]). Do rządu dopuszczeni są tylko uprzywilejowani wybrańcy a sowiety są zupełnie samo-

[1]) obrońcy praw ludu u Rzymian.
[2]) chłopskie państwo.
[3]) dziwaczną, karykaturalną.
[4]) z nazwy.
[5]) w rzeczywistości.
[6]) panowanie w kraju kilku rodzin arystokratycznych.

zwańcze. Szara masa proletarjacka równie, jak za caratu, nie bierze udziału w rządach. Proletarjacki urzędnik staje się gorszym czynownikiem, niż jego poprzednik z czasów Mikołaja II. Bolszewizm stał się sztywną administracją, a bolszewik zjadaczem budżetu państwowego. Przytem łapówka kwitnie jak za czasów carskich.

Najpotężniejszym elementem w Rosji jest masa chłopska. Dzikość tej masy przechodzi wszelkie pojęcia. W jednej wsi chłopi, idąc na dwór, zaszli do cerkwi i wykłuli oczy Chrystusowi, mówiąc: „Nie trzeba aby nas widział. On może nam przeszkodzić. On jest także burżujem [1]), wrogiem wolności". W innej sprowadzili właścicieli na cmentarz, pokładli do trumien, kazali popowi i djaczkom śpiewać modlitwy, poczem zabili trumny i zakopali swe ofiary żywcem.

Bolszewicy posługują się tak zwaną czerwoną armją. W niechlujnem odzieniu, w bluzach z poodrywanemi guzikami, z rozchłestanemi na piersiach koszulami, przedstawia ona parodję [2]) żołnierza. Uciekła przed Niemcami w głąb kraju, umie walczyć tylko przeciw burżujom, umie grabić, palić, mordować — dzielna wobec kobiet i dzieci, starców i bezbronnej ludności, węszy za wódką, zdemoralizowana, opłacana bajecznie i niekarna. Wódz jej chorąży, Krylenko, głosił taką zasadę: „gdy wam powiedzą, że wiedza i doświadczenie wojenne są na coś przydatne — to bajka". Przewodzili armji bolszewickiej przełożeni pochodzący z wyboru, stąd poszło, że armja bolszewicka do walki frontowej była zupełnie niezdolna. Spostrzegł to Trocki i rozpoczął reformę. Zniósł rady żołnierskie, zniósł nominacje oficerów i starszyzny za pośrednictwem wyborów a zaprowadzał karność i posłuch, starszyzny nie wybierano, ale nominowano z góry. Najwierniejsi władzy sowieckiej byli Łotysze i Chińczycy. Ci byli przeznaczeni w walce do pędzenia oddziałów frontowych za pomocą karabinów maszynowych.

Wskutek upaństwowienia fabryk i wszelkich warsztatów, mających na celu produkcję czy to fabryczną czy rolną, bolszewicy zabili kompletnie przemysł i rolnictwo, kraj cały stał się w krótkim czasie ruiną, a zwolnieni od pracy robotnicy zwiększali skrajny proletarjat, jednem słowem wtrącili bolszewicy państwo w stan anarchji. Aby się utrzymać przy władzy rozwinęli teror, który wywierali na ludność za pośrednictwem instytucji zwanej „czerezwyczajką". Była to druga ochrana z czasów carskich, tylko o metodach doskonalszych, bezwzględniejszych. Kto dostał się w ręce czerezwyczajki, rzadko wychodził żyw. Wystarczył lada donos, podejrzenie, aby bez sądów być rozstrzelanym. Masowo niszczono tym sposobem inteligencję, burżujów. Byłego cara Mikołaja II. wraz

[1]) człowiek żyjący z kapitałów, przemysłu, handlu.
[2]) zastosowanie poważnej formy do treści śmiesznej.

z całą rodziną zamordowano w Jekaterynburgu w małym domku Ipatjewa, dokąd go sprowadzono z Tobolska. Ten sam los spotkał ideowców wolnościowych, którzy całe życie poświęcili na propagandę rewolucji społecznej, jak sędziwego księcia Krapotkina lub „babkę rewolucji rosyjskiej" Breszko-Breszkowską.

„Bolszewizm wyssał życie z Rosji, jako kraju i jako narodu... Bolszewizm stał się dla Rosji chorobą, która gorączką przetrawiła ją do wnętrza. — Pod rządami bolszewików zginęło wszystko, co stanowiło myśl i wykwint życia... Bolszewicy przeminą, jak przeminęła wielka rewolucja francuska i wszystkie inne rewolucje, a życie i jego nieznane formy pozostaną te same".

Najazd. Za wschodnią granicą Polski źle się działo. Teror i anarchja święciły swoje triumfy. Niszczenie dobytku i tępienie wszelkiej kultury, tradycji było na porządku dziennym. Brak oświaty i szerzenie ciemnoty za czasów carskich mściło się okrutnie na narodzie rosyjskim; nastąpił ogólny bezwład a wszelkie usiłowania w celu naprawienia złego i wyrwania społeczeństwa z marazmu, nie wydały żadnego rezultatu. Bolszewizm zapanował niepodzielnie na wszystkich polach życia społecznego. Zrywano się kilkakrotnie do obalenia rządów bolszewickich, ale za każdym razem wszelka rewolta zgniecioną została. Denikin, Kołczak, Judenicz — oto dowódcy wojsk zrewoltowanych, utrzymujący się czas jakiś na powierzchni kolosa rosyjskiego, aby zabłysnąć tu i ówdzie zwycięstwem, a później zanurzyć się w bezdeń niepamięci. Bolszewizm zwycięski postanowił rozprawić się z Polską, uważając ją za głównego przeciwnika, a po trupie Polski miał przejść na zachód i opanować społeczeństwo zachodniej Europy.

O przygotowaniach do tej krucjaty [1]) dochodziły do Polski głuche wieści od początku roku 1920. Perfidnie [2]) rozsyła rząd bolszewicki telegramy, zapewniając wszystkie państwa Europy o swych pokojowych zamiarach, a równocześnie koncentruje 40 dywizyj na zachodnim froncie. Czujny jak zawsze Naczelnik Państwa, Piłsudski, oświadczył pewnemu dostojnikowi dyplomatycznemu, na wiadomość o zamiarach bolszewickich: „Nie zgodzę się nigdy na pokój pod groźbą pięści". Przygotowania do wojny ze strony polskiej idą przyspieszonem tempem. Wodzem armji północnej zostaje generał Szeptycki, armją środkową dowodzi generał Sikorski, południową sam Naczelnik Państwa. Kiedy staje się jasnem, że bolszewicy mimo zapewnienień nie myślą o pokoju, nastąpił czas do uderzenia. Początkowo oręż polski odnosi zwycięstwa.

[1]) wojny krzyżowej.
[2]) zdradziecko.

Nad Berezyną bije bolszewików generał Szeptycki, u dopływów Prypeci pole walki utrzymuje generał Sikorski, zdobywa Kalenkowice i Mozyr i idzie na Kijów, armja południowa posuwa się w głąb Ukrainy.

Początek maja przyniósł zmianę w sytuacji. Przed przeważającemi siłami północna armja polska cofa się na południe od Dźwiny, pod Kijowem sytuacja militarna staje się nie do utrzymania i 12. czerwca 1920 r. rozpoczyna się odwrót. Bolszewicy na Ukrainie rzucili wielkie masy kawalerji pod dowództwem Budiennego, pod naciskiem których wojska polskie cofają się bezładnie. Pokazało się, że bolszewicy nie 40 dywizyj rzucili na Polskę ale 70 dywizyj piechoty a 20 kawalerji. Armja polska była za szczupłą, by takiej nawale sprostać mogła, nie miała dostatecznych rezerw — cofa się też stale w głąb państwa. Szybko następują po sobie wypadki wojenne i polityczne. Cały obszar Litwy dostaje się w ręce nieprzyjaciela. Budzienny ze swoją jazdą podsuwa się do granic Małopolski. Naczelnik Państwa sam nie chcąc dźwigać odpowiedzialności za losy państwa, powołuje do steru rządów ciało, zwące się Radą Obrony Państwa. Sytuacja militarna Polski staje się nader ciężką. Po zajęciu Wilna i Grodna bolszewicy wchodzą na teren czysto polski, z całym rozmachem maszerują na Brześć i Warszawę. W tak krytycznej chwili ruszyli się nieprzyjaciele Polski i podczas gdy armja bolszewicka szerokiemi zagonami podchodzi pod Mławę, by odciąć Polskę od Gdańska, współbratymcy, Czesi, nie przepuszczają przez swoje terytorja amunicję, Niemcy w Wschodnich Prusiech przekraczają granicę i spieszą połączyć się z bolszewikami. Zdawało się, że nieprzyjaciel zaleje Polskę zupełnie, gdyż wojska rosyjskie niepowstrzymane doszły aż pod Toruń i zajmowały obszary po prawym brzegu Wisły, aby, sforsowawszy tę rzekę, uderzyć na stolicę państwa od zachodu.

Zwątpienie w powstrzymaniu zalewu Polski przez bolszewików ogarniało coraz szersze koła społeczeństwa, wówczas to Piłsudski na posiedzeniu Rady Obrony Państwa w dniu 19. lipca zażądał uchwały, wyrażającej mu pełne zaufanie, a uzyskawszy je, wziął w swoje ręce rządy. Już 22. lipca wysłał pokojową notę do sowietów a 24. lipca powołał do rządów państwa gabinet koalicyjny z premjerem Witosem na czele. W płomiennej odezwie wezwał cały naród do walki i począł tworzyć Armję Ochotniczą. Organizację tej armji powierzył generałowi Józefowi Hallerowi. Wszystkie stronnictwa polityczne wezwały swoich stronników i zwolenników do wstępowania do armji ochotniczej.

Wincenty Witos. Jest prezesem jednego z najpotężniejszych stronnictw w sejmie, liczącego przeszło 80 głosów. W chwili, kiedy znalazł się na tem stanowisku w polskim sejmie, miał już bogatą przeszłość parlamentarną, posłując z obwodu Tarnowskiego bądź w sejmie galicyjskim bądź w austrjackiej radzie państwa. Wymową, wstrzemięźliwością w wynurzeniach, i spokojem w trakto-

waniu najzawilszych i najdelikatniejszych spraw imponował przeciwnikom, nigdy nie dając się wyprowadzić z równowagi. O niewielkiem wykształceniu intelektualnem (szkółka wiejska) ten chłop z Wierzchosławic z pod Tarnowa zadziwia swych kolegów parlamentarnych bystrością umysłu, trafnem ujęciem omawianego przedmiotu, i szerokimi horyzontami swej jaźni myślowej. Jednem słowem jestto pierwszorzędny talent parlamentarny. Jeżeli do tego dodamy niezmierną pracowitość, wytrwałość w pracy i stałość przekonań — nie dziw przeto, że Naczelnik Państwa w chwili groźnej dla Polski w czasie najazdu bolszewickiego zwrócił się do niego, by objął ster rządów w państwie.

Los Warszawy zdawał się być przypieczętowany. Wielkie bowiem siły bolszewickie stanęły o kilkanaście kilometrów od niej. Radjotelegramy [1]) rosyjskie i niemieckie głosiły już 16. sierpnia jej upadek.

Wincenty Witos.

Witos zrozumiał powagę chwili, nieulągł się odpowiedzialności i rzucił na szalę wszystkie swoje zdolności i wpływy wśród ludności wiejskiej. W tym wiekopomnem dziele przyszedł mu z pomocą również wytrawny parlamentarzysta, przedstawiciel miejskiej ludności pracującej Ignacy Daszyński. Na wezwanie tych dwóch mężów zapełniły się kadry armji ochotniczej ludem roboczem.

Ale karta dziejów się odwraca.

Na apel, wystosowany przez ministra Wł. Grabskiego do państw

[1]) Telegraf bez drutu.

zachodniej Europy z prośbą o pomoc, jedna tylko Francja przysłała Polsce kilku wyższych oficerów, którzy mieli wypracować plan obrony. Plan francuski polegał na cofnięciu się sił polskich na linji Wisła-San i stoczeniu na tej linji rozstrzygającej bitwy. Piłsudski na ten plan się nie zgodził, wypracował własny i przystąpił natychmiast do jego wykonania. Przyczółek warszawski został silnie obsadzony gwoli obrony stolicy, jedna armja pod dowództwem generała Sikorskiego miała uderzyć

Jenerał Władysław Sikorski.

od strony Modlina, inna, najsilniejsza od strony Wieprza i Bugu. Uderzenie nastąpiło rankiem 16. sierpnia 1920 r. i było tak silne, że odrazu zachwiało frontem nieprzyjacielskim. Inicjatywa w walkach przeszła odrazu z rąk nieprzyjaciela w polskie. Dnie następne to srogie zmaganie się z oporem nieprzyjacielskim. I podczas gdy armja południowa w zwycięskim pochodzie prze masy bolszewickie ku północy, armja operująca

koło Modlina zabiega, by oddziały nieprzyjacielskie, znajdujące się między Wisłą a granicą Prus Wschodnich, odciąć od swoich podstaw operacyjnych. Plan Piłsudskiego wykonany przez armję polską precyzyjnie[1]) udał się w całości. Nieprzyjaciel, mając do czynienia tylko z armją cofającą się, nieprzygotowany na ofensywę przeciwnika, z trudem orjentował się, ale zwykle nim orjentacja nadeszła, było już za późno. Wielkie masy bolszewickie zamknięto w trójkącie: dolna Wisła, Prusy Wschodnie, Wkra, przekraczają granicę niemiecką lub dostają się do niewoli, gros[2]) armji nieprzyjacielskiej albo poddaje się zwycięskiej armji polskiej, albo uchodzi w kierunku północno-wschodnim.

Tymczasem konnica Budziennego grasuje w południowych prowincjach Rzeczypospolitej i zagraża Lwowowi. Lwów ogołocony z wojsk ściągniętych nad Wisłę, nie upadł na duchu, ale przygotowuje się do obrony. Czynną tu jest Armja Ochotnicza. Pod Zadwórzem, kilkanaście kilometrów na wschód od Lwowa, nieliczna garstka synów nadpełtewskiej stolicy składa daninę krwi za wolność Ojczyzny.

Siostra jednego z poległych tak opłakuje zgon zadwórzańskich bohaterów:

Powiedźcie chłopcy — czy w ów dzień sierpniowy
Słońce na niebie już wschodziło krwawe?
I złocąc w hełmy przystrojone głowy,
Złociło w sercach to przeczucie łzawe.
Że gdy zabraknie Wam w pasach ładunku
Przyjdzie Wam zginąć tam — na posterunku!
Powiedzcie chłopcy: W tej krwawej godzinie,
Gdy śmierć już w oczy patrzyła uparcie,
Wyście wiedzieli, że Wam Lwów nie zginie,
Że tego grodu bronicie zażarcie,
I że z krwi Waszej — z ciał polskiej młodzieży
Wał stanie krwawy przeciwko grabieży.
I w owej walce na śmierć wśród przemocy
Znikło Wam z oczu to realne życie,
Sen się Wam jawił, jakby pośród nocy —
Żeście słyszeli tylko serca bicie;
I zapatrzeni w ową wizję złotą
Wszyscyście społem ginęli z ochotą.
I oto Bracia! ofiarę żołnierza
Przyjęła Matka ziemia i Ojczyzna;

[1]) z możliwą dokładnością.
[2]) główna część.

Nic to, że krew Ją znów zrosiła świeża,
Że każda strzała to jak krwawa blizna
Bo Wyście wszyscy trwali do ostatka,
Więc też za Wami płacze tak jak Matka.
I ponad każdą mogiłą tam w polu
Kędy krzyż swoje rozpostarł ramiona,
Płynie szept cichy, łzawy, pełen bolu
„Wam bohaterom męczeńska korona
I to wspomnienie co na wieki świeci
Za Polskę zginęli — Oni — lwowskie dzieci!"

Nadeszła wreszcie chwila, że i ta część Rzeczypospolitej jest wolna od nieprzyjaciela.

Brześć Litewski, Grodno, Lida wkrótce znalazły się w rękach polskich, na zajęcie Wilna nie pozwala koalicja. W Rydze zbiera się konferencja w celu rokowań o zawieszenie broni. Polska zyskuje na terenie, linja graniczna biegnie ku północy w stronę Łotwy, odcinając Litwę w zupełności od Rosji.

Śląsk Cieszyński. Po rozpadnięciu się Austrji Czesi urządzili podstępny napad na Śląsk Cieszyński 23. stycznia 1919. Polska zajęta usuwaniem wojsk okupantów ze swoich terytorjów, nie mogła skutecznie przeciwdziałać zwłaszcza, że posiadała minimalną ilość wojska (około 6 tysięcy). Szczupła garstka żołnierzy polskich wraz z ludnością tubylczą stawiała opór najazdowi. Po kilkudniowych krwawych walkach nastąpiło z rozkazu koalicji zawieszenie broni. Linja demarkacyjna[1]) była dla Polski bardzo niekorzystna, gdyż po stronie czeskiej pozostało całe zagłębie węglowe. Dzięki tylko usilnem staraniom rządu polskiego koalicja orzekła, że plebiscyt tj. wolą większości ludu śląskiego rozstrzygnie, czy prastara ziemia Piastowska ma należeć do Polski, czy do Czecho-Słowacji. W chwili kiedy lawina bolszewicka zalała Polskę i koalicji zdawało się, że Polska zejdzie prawdopodobnie do granic etnograficznych, i z nią się liczyć tak bardzo nie należy, natomiast Czecho-Słowacja zajmie w środkowej Europie pierwsze miejsce, wymogła koalicja na Polsce zrzeczenie się plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. Polska miała wiarę w sprawiedliwość państw koalicyjnych. Zrzeczenie się plebiscytu ze strony Polski było błędem, mszczącym się na Polsce strasznie, bo utratą 150 tysięcznego ludu polskiego, uświadomionego i patrjotycznego. Wrazie plebiscytu mogła Polska być pewna, że Śląsk byłby przypadł jej w całości, gdyż spis ludności z r.

[1]) rozgraniczająca.

1910 przeprowadzony przez władze austrjackie wykazał, że na obszarze 2.282 klm. kwadr. było ludności 434.821, z czego Polaków 235 tysięcy, Czechów 115 tysięcy, Niemców 76 tysięcy i Żydów 10 tysięcy. A spis ten był zrobiony stronniczo przez władze nieprzychylne ludności polskiej, którą śmiało liczyć można na 280 tysięcy. Mimo takiej przewagi ludności polskiej wyrok wypadł nader krzywdząco dla Polski. Z całego obszaru otrzymała Polska tylko 1000 klm. kwadr., ludności około 139 tysięcy, w czem ludności polskiej około 93 tysięcy. Co najważniejsza, że wszystkie kopalnie węgla, produkujące przeszło 7 miljonów ton rocznie pozostały po stronie czeskiej.

Spisz i Orawa. Jeszcze więcej krzywdząca decyzja spotkała Polskę na Spiszu i Orawie. Polska dostała tylko małe skrawki tych krajów o minimalnej liczbie ludności, aby się stało zadosyć dążeniu koalicji utrzymania Czecho-Słowacji na wyżynie przynajmniej średniego państwa w środkowej Europie.

Plebiscyt na Mazowszu pruskiem, w Warmji południowej i w Prusach Królewskich po prawym brzegu Wisły (Kwidzyń, Susz, Sztum i Malborg) z powodu stronniczej polityki Anglji wobec Polski, był z góry przesądzony na niekorzyść tej ostatniej. Pozostawienie terenów plebiscytowych w rękach administracji niemieckiej, wyznanie ewangelickie tamtejszych Polaków, niemczonych od wieków, minimalna siła zbrojna państw ententy i tolerowanie wszelkich nadużyć ze strony Niemców — wszystko to dało wyniki niekorzystne dla Polski. Na podstawie wyników głosowania prawie cały teren plebiscytowy przyznano Niemcom, Polsce tylko kilka wsi i prawy brzeg Wisły zresztą w bardzo skąpym wymiarze.

Gdańsk. Traktat pokojowy wersalski przyznał Polsce całą Wisłę, przyznał dostęp do morza, ale nie przyznał Gdańska, jedynego portu, leżącego u ujścia Wisły do morza. Z Gdańska utworzono wolne miasto z okręgiem. Polska będzie tam miała tylko niektóre prawa, jak korzystanie z urządzeń portowych, zaprowadzenie swej poczty, telegrafu i telefonu itp. W sprawie Gdańska znać było nieprzychylne stanowisko Anglji do Polski i niesłychaną jej zachłanność, która, opanowawszy prawie wszystkie ważniejsze porty w Europie, Afryce i Azji, postanowiła zawładnąć i portem gdańskiem, jako podstawą dla swej marynarki.

Wilno. Niemcy zmuszeni do ustąpienia ze wschodu, postanowili przynajmniej Litwę zatrzymać w sferze swych wpływów, aby mieć po-

most do Rosji i zainaugurować kiedyś odwet na Polsce wspólnie z bolszewicką Rosją. Nie szczędziły też trudu, aby Litwinów jak najnieprzychylniej usposobić dla Polski. Kiedy wreszcie osłabione, zajęte sprawami wewnętrznemi i wypełnieniem postanowień traktatu wersalskiego, nie mogły myśleć o ekspanzywnej [1]) polityce na wschód, zastąpiła ich Anglja. Anglja to wymusiła w czasie najazdu bolszewickiego zrzeczenie się Wilna na rzecz Litwy Kowieńskiej. Ale polskie Wilno nie mogło oddać się bez zastrzeżeń niekulturalnej Litwie i wówczas armja litewsko-białoruska, pod dowództwem generała Żeligowskiego, 8. października 1920 r. zajęła Wilno. Ten zamach wojskowy, ów bunt patrjotów wileńskich, wywołuje w Europie zachodniej niemałą konsternację [2]). Po długich rozważaniach rozstrzygnięcie sprawy wileńskiej odłożono na później.

Rozważania te trwały prawie półtora roku. Polska sprawę wileńszczyzny oddała pod rozstrzygnięcie Ligi narodów. Liga usiłowała sprawę rozwiązać tak, by obie strony były z tego rozwiązania zadowolone. Niestety! Litwa za namową Niemiec wszelkie propozycje odrzucała. Wreszcie zebrał się sejm tak zwanej Litwy środkowej wraz z powiatami: nowogrodzkim i brasławskim dnia 20. lutego 1922 i orzekł, że wolą ludności jest, aby Ziemia Wileńska stanowiła nierozdzielną część Rzeczypospolitej polskiej, zrywa raz na zawsze z Rosją i odmawia prawa Litwie kowieńskiej do Wilna.

Traktat ryski. Kiedy państwa zachodnie od dwóch lat zażywają błogosławieństwa pokoju, Polska krwawiła się w tym czasie w walkach ze swymi sąsiadami. Nemezis dziejowa dając Polsce wolność, kazała sobie ją wywalczyć i krwią przypieczętować. Wstawała więc Polska z grobu w bolach, kładąc na licznych pobojowiskach swych najlepszych synów. Ta krew, tak obficie przelana, daje jednakże gwarancję, że czyn społeczeństwa polskiego będzie czynem trwałym, niezniszczalnym. Kłamstwem więc były wieści gorliwie przez naszych najserdeczniejszych, jak Niemców, Czechów, bolszewików, rozpuszczane zagranicą o imperjaliźmie [3]) polskim. Polska chce żyć, ale kosztem swoim, nie cudzym, chce do swego łona przygarnąć wszystkie swe dzieci, a innym, którym przypadło żyć w granicach państwa polskiego, zabezpieczyć żywot jak najznośniejszy. Spieszy też wszędzie tam, gdzie sądzi, że sprawa może być w drodze pokojowej załatwiona. Już 30. lipca 1920 zjawiają się delegaci polscy w Mińsku, gotowi do rozpoczęcia rokowań z sowietami. Upokarzające warunki pokojowe, dyktowane przez bolszewików, będących wówczas górą, uniemożliwiły wszelkie rokowania. Po pogromie bolszewików rokowania

[1]) dążący do rozszerzania się.
[2]) zakłopotanie.
[3]) rządy oparte na sile wojskowej.

za zgodą obu stron przenoszą się do Rygi. Role się zmieniły. Polacy ze zwyciężonych stają się zwycięzcami, nie wyzyskują jednakże swej pozycji, pragną bowiem po dwuletnich walkach pokoju. Wszelkie agresywne wymagania bolszewickie odpierają spokojnie, z godnością. Wreszcie po siedmiomiesięcznych targach w dniu 18. marca 1921 r. obaj przewodniczący, Dąbski ze strony polskiej, a Juffe ze strony rosyjskiej, oraz członkowie obu delegacyj pokojowych podpisali wszystkie trzy teksty traktatu: polski, rosyjski i ukraiński i przyłożyli swoje pieczęcie.

Traktat ryski proklamuje, że stan wojenny między Polską a Rosją i Ukrainą ustaje, obie strony zrzekają się wzajemnie zwrotu kosztów wojennych i odszkodowań za straty wojenne, gwarantuje niemieszanie się do spraw wewnętrznych jednego państwa do drugiego, wymianę jeńców wojennych, niewykonywanie wyroków śmierci na obywatelach polskich w Rosji, wykreśla szczegółową linję graniczną, idącą od Dźwiny i przepoławiającą Białoruś, Polesie i Wołyń do Zbrucza i Zbruczem ku południowi aż do Dniestru, zapewnia obu narodowościom prawo opcji t. j. prawo przesiedlania się z jednego państwa do drugiego i zapewnia ochronę praw w obu państwach mniejszościom narodowym itp. Pokój zawarty w Rydze jest silnem ogniwem w łańcuchu wysiłków narodu dla obrony państwowych ram Rzeczypospolitej i jest dowodem, że społeczeństwo polskie ma w sobie tę siłę wewnętrzną, która stanowi o niewzruszalności odzyskanej niepodległości; — prócz tego ułatwi i zapoczątkuje wytrwałą pracę na każdem polu dla pomnożenia dóbr kulturalnych, którą dotychczas musiał z używać na obronę swego bytu. Pokój zawarty w Rydze wzmocnił znakomicie naszą pozycję w Europie. Wkrótce potem nastąpiła ratyfikacja [1]) traktatu przez legalne reprezentacje obu państw.

Ujemną stroną traktatu jest pozostawienie miast bezsprzecznie polskich lub o dużej ludności polskiej jak Mińska, Płoskirowa i Kamieńca Podolskiego po stronie rosyjskiej.

Konstytucja z dnia 17. marca 1921 roku. Naród, który chce ostać się wśród innych narodów świata, musi się dobrze rządzić. Rządy zaś muszą być oparte na mądrze i celowo ułożonych ustawach. Ustawy te winny uwzględnić życie tak duchowe jak i materjalne narodu i od czasu do czasu być zmieniane lub uzupełniane. Przedewszystkiem należy stworzyć tak zwaną ustawę ramową, t. j. ustawę, o którąby się mogły oprzeć inne ustawy, normujące warunki życia społecznego i narodowego n. p. kodeks karny i cywilny, ustawy szkolne itp. Taka ustawa ramowa zowie się ustawą konstytucyjną. Ustawę konstytucyjną nie jest tak łatwo ułożyć;

[1]) zatwierdzenie umowy.

ułożenie takiej ustawy wymaga dłuższego czasu i studjów. Upłynęło przeszło dwa lata, nim naród polski mógł przystąpić do uchwalenia ustawy konstytucyjnej. Zajęty sprawami, załatwienie których nie cierpiało zwłoki, jak wojną z bolszewikami, ustalenie granic, waluty itp., pracował jednakże wytrwale i wreszcie w dniu 17. marca 1921 r. stanęła na sejmie w Warszawie ustawa konstytucyjna. Ustawa rozpoczyna się takim wstępem: „W Imię Boga Wszechmogącego! My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja — dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materjalnych dla dobra całej, odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy".

Ustawa konstytucyjna ujęta jest w sześć rozdziałów i 126 artykułów. Rozdziały te ustanawiają, że Polska ta ma być Rzeczpospolitą, władzę ustawodawczą oddają w ręce sejmu, zaś wykonawczą w ręce prezydenta Rzeczypospolitej, sądownictwo spoczywa w ręku niezawisłego sędziego, określają obowiązki i prawa obywatelskie, wśród których poręczona jest wolność sumienia i wyznania i obowiązkowość nauki w zakresie szkoły powszechnej, wreszcie postanawiają, że Ustawa Konstytucyjna po 25 latach ulega rewizji. Zagwarantowaną też została wolność osobista, opieka macierzyństwa, wolność prasy, tajemnicy listów i prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Jak z tego streszczenia widzieć można, polska ustawa konstytucyjna jest wolnościowa i liberalna[1]), posiada też, jak każde dzieło ludzkie, i wady. Znaczenie tej ustawy polski uczony prawnik, W. L. Jaworski, tak scharakteryzował: „Dzień 17. marca 1921 r. przejął Polaków radością, której wielkość zmierzy tylko ten, kto ją widzi na tle półtora wieku trwającej niewoli. Dla twórców jej naród żywić będzie zawsze respekt i wdzięczność, błędy jej bowiem i niedokładności maleją, gdy się rozumie, że o przyszłości naszej rozstrzygać będą ludzie, którzy zasady konstytucji wypełnią życiem".

Zasady konstytucji są wypadkową dwóch światopoglądów. Do stołu, przy którym układano konstytucję, zasiadły dwa obozy: wiejski i miej-

[1]) wolnomyślna, postępowa.

ski. Wiejski dąży do zawładnięcia jak najobszerniejszego ziemią, miejski do owładnięcia życiem społecznym, do rządów. Stąd konflikty, stąd osłabienie władzy prezydenta i rządu a przelanie jej na Sejm. Cała rzecz tkwi w tem, by Sejm stawał zawsze na wysokości swego działania. Polska musi się stać wielkiem i silnem państwem, gdyż w niedalekim czasie znajdzie się w środku między dwoma silnie zorganizowanemi państwami t. j. Niemcami i Rosją. Jest to bowiem kwestją czasu, że u zachodniej granicy stanie silny i dobrze zorganizowany Niemiec, u wschodniej konstytucyjny car rosyjski.

Polska potrzebuje przeto silnego rządu.

Nieobojętną rzeczą jest stosunek Polaków do innych narodów zamieszkujących tereny państwowe. Polska musi dbać z całą usilnością, aby stworzyć z Polski dom, w którym by się każdy czuł dobrze bez różnicy wiary i narodowości. Musimy przytem atoli zachować jedność i spoistość państwa, musimy dążyć do wyrobienia w szerokich masach poczucia prawa. Jeżeli tego wszystkiego dokażemy możemy być spokojni o naszą przyszłość. Odgrywać tu także będzie wielką rolę nasza pracowitość, której nam szczególniej w stosunku do zachodnich sąsiadów brak. Posiadamy bowiem tyle bogactwa, że sami ostać się możemy. Żywotność i bohaterstwo narodu polskiego nakażą sąsiadom pełny respekt.

Śląsk Górny. Śląsk to prastara dzielnica polska. Nazwa kraju pochodzi od ludu lechickiego, zwanego Ślęzanami. Rozłożył się ten kraj po obu stronach Odry sąsiadując od zachodu z Łużyczanami od południa z Czechami. W podziałach Polski, dokonanych przez Bolesława Krzywoustego, Śląsk przypadł najstarszemu synowi Władysławowi; odtąd zaczął niemczeć. Sam Władysław ożeniony był z Agnieszką, córką cesarza niemieckiego; następcy Władysława żenili się z niemkami, które sprowadzały na swe dwory służbę i obyczaj niemiecki. Król polski, Kazimierz Wielki, był zmuszony ustąpić Śląska królom czeskim, Luksenburczykom, w r. 1335. Od tego czasu rozpoczęła się na dobre germanizacja Śląska. W r. 1621 Czechy dostały się pod panowanie Austrji razem ze Śląskim. Austrji wydarł Śląsk Fryderyk II., król pruski w połowie wieku XVIII. W ciągu tych wieków germanizacja nieustawała.

Śląsk podzielono na Dolny, Środkowy i Górny. Dolny i Środkowy jest już w zupełności zniemczony, niepozostała tam ani stopa lechicka, gdy Górny, dzięki ludziom dobrej woli, jak: Lonpie, Miarce, Badurze i całemu szeregowi innych pracowników został uratowany dla polskości. Dziś lud ten jest do szpiku kości polski, co stwierdził krwią w ostatnich wypadkach. Obszar Śląska Górnego, zwanego także Opolskim, w dwóch trzecich częściach należy do 50 bogatych rodzin, w ich liczbie nie ma ani

jednej rodziny polskiej. Z magnatów śląskich największe obszary posiadają: książę Hohenlohe z Ujazdu 41 tysięcy hektarów, książę Pless z Pszczyny 39 tysięcy hek., ks. Ratibor z Raciborza 33 tysięcy hek., ks. Stolberg z Wernigeroda 26 tysięcy hek., ks. Hohenlohe z Ingelfingen 25 tysięcy hek. i najbiedniejszy z nich ks. Donnersmark tylko 22 tysięcy hektarów. Fiskus czyli dobra rządowe wynoszą 83 hektarów samych prawie lasów. Właścicieli średnich gospodarstw folwarcznych jest około 700 z 130 tysiącami hektarów. Do klasy włościańskiej, najliczniejszej, składającej się tu niemal wyłącznie z Polaków należy tylko 300 tysięcy hektarów. Ogólna liczba gospodarstw wiejskich jest 128 tysięcy, z których 62 tysięcy jest gospodarstw samodzielnych, reszta gospodarzy musi sobie dorabiać zarobkami postronnemi na utrzymanie. Ziemia nie jest bardzo urodzajna, ale starannie uprawiana, lasów wiele utrzymywanych wzorowo, zato wnętrze ziemi posiada nieprzeliczone bogactwa, jak: węgiel, galman, cynk i żelazo. Zapasy węgla są olbrzymie. Znawcy obliczają, że przy dzisiejszym systemie wydobywania tego węgla wystarczą zapasy na lat 500. Złoża węglowe są nadzwyczaj regularnie i płytko ułożone, co w wysokim stopniu ułatwia eksploatację. Obok węgla są wielkie zapasy rudy cynkowej i ołowianej. Wielkie pokłady glinki ułatwiają wyroby fajansowe i dostarczają pierwszej jakości cementu. Bogactwo węgla i wszelakich kruszców spowodowało rozwinięcie się przemysłu na szeroką skalę. Są powiaty, jak: bytomski, gliwicki, katowicki i żabrski, w których huta koło huty, fabryka koło fabryki stoi. Armja robotników wynosząca wiele setek tysięcy zatrudniona jest w tych hutach i fabrykach. Śląsk Górny jest krajem, z którego zasobów Niemcy czerpali ogromną siłę ekonomiczną, która zaś pozwalała na środki do rozwinięcia potęgi militarnej, zagrażającej całej środkowej Europie.

Śląsk Górny czyli tak zwana regencja Opolska wynosi 13.217 km². Na obszarze tym w roku 1910 znajdowało się 2,195.709 mieszkańców a w tej liczbie według statystyki pruskiej, naciąganej zawsze na naszą niekorzyść 1,258.138 Polaków, 871.773 Niemców i 58.046 Czechów. Jestto bezsprzecznie kraj polski i za taki ententa go uważała pierwotnie układając pokój wersalski. Nieco później dopiero za staraniem niemieckich sfer finansowych, zmieniono pierwotną decyzję w myśl orędzia wilsonowskiego przyznania go Polsce i postanowiono poddać ludność tego kraju plebiscytowi. W przewidywaniu jednakże, że plebiscyt wypadnie na korzyść Polski, Anglja, której polityka idzie po linji przeciw Polsce, przeparła uchwałę, że do głosowania — podobnie jak w Prusach Wschodnich — należy dopuścić nietylko górnoślązaków obecnie zamieszkałych w tym kraju, ale wszystkich tych, którzy się wykażą świadectwem, że się urodzili na Górnym Śląsku. Chodziło, o wykazanie choćby sztucznej więk-

szości niemieckiej. Plebiscyt odbył się 20. marca 1921. Za Polską oświadczyło się 678 gmin a 479 tysięcy mieszkańców, za Niemcami 844 gmin a 707 tysięcy mieszkańców. Jeżeli zważymy, że w liczbie głosów niemieckich tkwi 180 tysięcy głosujących, mieszkających po za granicami Górnego Śląska, że pod presją administracji niemieckiej zawiodła Polaków lud-

Wojciech Korfanty
krzewiciel polskości wśród ludu śląskiego i gorliwy jego obrońca.

ność polska: rolnicza w Raciborzu, Koźlu, Prudniku — fabryczna w Opolu — ewangelicka w Kluczborku... to wynik głosowania jest tego rodzaju, że sprawa przynależności Górnego Śląska doprowadzi do podziału tego kraju na część polską i niemiecką. Linja podziałowa wykreślona przez posła Korfantego biegnie od Bogumina na północ mniejwięcej

i liczbą ludności należą się Polsce. W obszarze polskim tylko ludność miast pod kątem niemal prostym ku północnemu wschodowi. Wszystkie powiaty wschodnie, a więc węglowe i przemysłowe tak gminami jak i liczbą ludności należą się Polsce. W obszarze polskim tylko ludność miast większych jest niemiecką, składającą się z elementów napływowych jak przemysłowców, kupców i urzędników.

Rada Najwyższa złożona z przedstawicieli koalicji niemogąc dojść do zgodnej decyzji powierzyła rozstrzygnięcie podziału terenu plebiscytowego Lidze narodów. Liga narodów po długich studjach przedłożyła swą opinję konferencji ambasadorów, działającej w imieniu i na podstawie mandatu państw: Anglji, Francji, Włoch i Japonji, która dokonała podziału Śląska Górnego między Polskę a Niemcy. Polska otrzymała cały powiat pszczyński, większą część rybnickiego, katowickiego, tarnowieckiego, wschodnią część raciborskiego i skrawki powiatów gliwickiego i zabrskiego z większemi miastami, jak: Huta Królewska, Pszczyna, Rybnik, Katowice, Lubliniec, Tarnowskie Góry. Obszar przyznany Polsce liczy około 3.068 km², zaludnienie 895 tysięcy mieszkańców, a produkuje 33 miljonów ton węgla najprzedniejszej jakości (prawie połowę tak zwanego węgla koksującego) i 5 centrów produkcji surowca żelaznego (wysokie piece). Polsce przyznano 90% produkcji rud i całą produkcją surowego cynku.

Większość obszaru plebiscytowego dostała się Niemcom ze sporą ilością ludności polskiej, zato kopalnie, piece do wytapiania rud i większość fabryk znalazły się po stronie polskiej.

Po sześciowiekowej niewoli ludność górnośląska choć w części wraca do swej Macierzy.

Przymierza. Polska otoczona jest nieprzyjaciółmi, od wschodu i zachodu, od północy i południa. Chcąc się utrzymać na powierzchni życia politycznego i społecznego w Europie, zabezpieczyć sobie niezależny byt, skrzepnąć wewnętrznie i ustalić granice na zewnątrz, musi wykonać wiele prac organizacyjnych, a wykonać je możliwie szybko i sprawnie. Wre też praca w przyspieszonem tempie na wszystkich prawie polach. Ale praca ta nie wystarcza, prócz tego musi się Polska oglądać za sprzymierzeńcami t. j. takiemi ludami i państwami, które mają interes z Polską żyć w dobrych stosunkach. Ludów takich i państw jest skromna liczba. Do nich należy: Francja, Rumunja. Z Francją zawarła Polska przymierze w dniu 5. lutego 1921 w czasie pobytu Naczelnika Państwa, Piłsudskiego w Paryżu, zaproszonego w gościnę przez rząd francuski. Wkrótce później bo 3. marca 1921 podpisano układ przymierza z Rumunją, mający na celu wzajemną obronę wschodnich granic przed bolszewikami. Wreszcie pod pre-

sją Francji przyszło do zawarcia umowy z Czechami w dniu 7. listopada 1921 na zamku w Hradczynie w Pradze. Umowa ta potrzebna wielce Czechom w celach handlowych i przemysłowych, pod względem politycznym nie przedstawia dla Polski żadnych korzyści, gdyż Polska w razie napadu nie może się spodziewać pomocy, jak ją uczy wielowiekowe doświadczenie — od wiorołomnego pobratymca.

Synteza. Państwo Polskie w dzisiejszych granicach powstało dzięki pogromowi państw centralnych t. j. rozpadnięciu się Austro-Węgier, wyczerpaniu tak ekonomicznemu jak i ludnościowemu Niemiec, szeregowi klęsk Rosji, jakie poniosła na polach bitew.

Austro-Węgry rozpadły się, gdyż był to twór niezdolny do dalszego życia, zbiorowisko narodów walczących od szeregu lat zawzięcie z sobą a wskutek tego osłabiających państwo. W chwili wybuchu wojny brak wszelkiej wewnętrznej spójni doprowadził do katastrofy.

Duma i buta Niemiec, przecenienie swych sił żywotnych, i organizacyjnych i wypływający stąd szowinizm narodowy, nie liczący się z narodami nieniemieckiemi, zmuszonemi żyć pospołu w jednem państwie a pchający rząd i państwo do manji prześladowczej i wywieszania sztandaru zniszczenia narodów nieniemieckich za każdą cenę — zmusiły narody zachodnie Europy do utworzenia wspólnego frontu, aby odbić cios wymierzony ze strony znienawidzonego Krzyżaka. Marzenia o podboju całego świata prysły jak bańka mydlana — pozostawiając za sobą łzy, rozstrój wewnętrzny i okrojenie granic państwa tak na zachodzie jak i wschodzie.

Niesłychana korupcja tocząca olbrzymie cielsko Rosji, snobizm [1] w zadawaniu ran i pastwieniu się nad podbitemi narodami, pielęgnowanie ciemnoty szerokich warstw narodu i lekceważenie wyników cywilizacji a rachowanie natomiast na wielkie masy, które miały zgnieść w walce wręcz siły nieprzyjaciela, sprawiły upadek despotyzmu, w miejsce którego dźwignęły się moce, będące antytezą wszelkiego porządku społecznego.

Na gruzach Austro-Węgier i Rosji wzniosła się Polska skrwawiona, zubożona przez walec wojny, posuwający się nieustannie tam i z powrotem, która musiała tworzyć wszystko i rząd i wojsko i walczyć z wewnętrznymi wrogami i liczyć się z zewnętrznemi trudnościami.

Upadek dopiero Rosji sprawił, że Francja i Anglja zdobyły się na powołanie Polski do życia państwowego, ale nie porzuciły myśli odbudowy Rosji, jeśli nie w dawnej postaci, to przynajmniej doprowadzenia jej do stanu, któryby pozwolił na eksploatację niezmiernych bogactw naturalnych jej obszernych dzierżaw.

[1]) lubowanie się w popełnianiu niskich czynów.

Ciężkie jest położenie Polski. Otoczona ze wszech stron wrogami, popierana jest zaledwie przez Francję i to o tyle, o ile zgadza się jej interes z interesami Polski.

Wawel, królów polskich siedlisko.

Polska zdana jest więc na własne siły i musi wydobyć ze siebie tyle mocy, aby się ostać na falach życia społecznego i aby sobie wywalczyć respekt u swych sąsiadów.

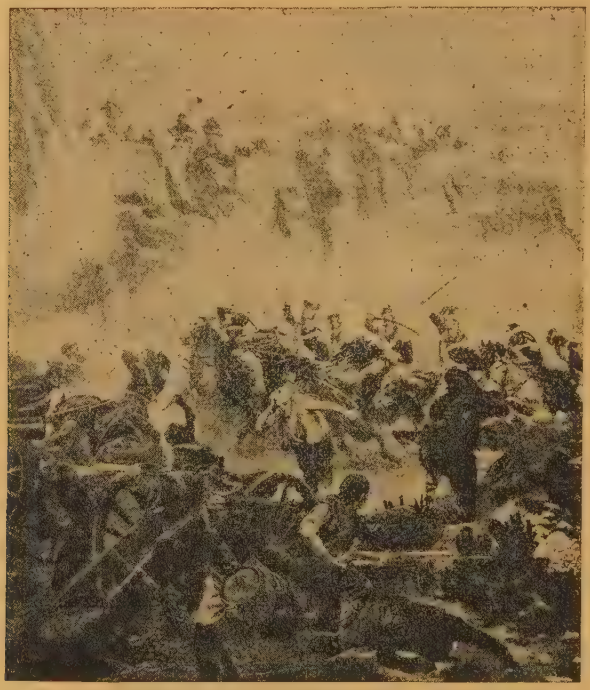

Samo Sierra.
(ilustracja do str. 436.)

Uwaga: Uczącym się, którzy mają zamiar bliżej zaznajomić się z dziejami ziemi ojczystej i głębiej sięgnąć w historję swego narodu zestawia się bibljografję (spis) dzieł do studjowania. Uwzględniono w tym spisie tylko te dzieła, które można nabyć w dobie obecnej w drodze bądź księgarskiej bądź antykwarskiej.

NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE.

a. DZIEJE POLSKI W CAŁOKSZTAŁCIE.

Niezwykłem wydarzeniem w historjografji[1]) polskiej było ukazanie się dzieła M. Bobrzyńskiego w r. 1877 w Krakowie p. t. Dzieje Polski w zarysie. Zrobiło ono w społeczeństwie polskiem duże wrażenie i obudziło niemałe zainteresowanie. Dość powiedzieć, że w ciągu lat dziewięciu wyszły 3 edycje, co jak na ówczesne czasy było bardzo wiele. Praca Bobrzyńskiego zawdzięczała swe powodzenie tak oryginalności poglądów jak i oparciu swych sądów na rozwoju dziejów wewnętrznych i ewolucji społeczeństwa szlacheckiego. Autor przekreślał prawie wyniki prac szkoły naruszewiczowskiej[2]) i lelewelowskiej[3]) a oparty na źródłach stawiał nowe tezy[4]) i wskazania. Podzielił cały materjał historyczny na

[1]) dziejopisarstwie.

[2]) Biskup smoleński ks. Adam Naruszewicz, zachęcony przez króla Stanisława Augusta, wziął się do pisania Dziejów Polski; oparty na niektórych źródłach i opowieści Długoszowej snuł dzieje Polski aż do Władysława Jagiełły. Pracą swą usiłował wzbudzić uczucia szlachetniejsze w narodzie, który popadł w prywatę.

[3]) Joachim Lelewel uwzględnił w swych pracach historycznych przedewszystkiem źródła, których mnóstwo wydobył i opracowywał krytycznie, ale stworzywszy sobie teorję gminowładztwa, tj. formułkę republikańską wtłoczył w nią całą naszą przeszłość.

[4]) temat publicznej dysputy.

trzy okresy, z których pierwszy trwał do połowy XII. wieku (Polska pierwotna), drugi do końca XV. wieku (Polska średniowieczna), trzeci do końca XVIII. wieku (Polska nowożytna). Dwie mapy przedstawiające Polskę w latach 1492 i 1772 ilustrują znakomicie tekst książki (2 tomy w trzeciem wydaniu). Wiadomości z geografji politycznej Polski nowożytnej uzupełniają pracę utalentowanego dziejopisarza.

Wielką ilość materjału faktycznego zebrał Józef Szujski w dziele p. t. Historji polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście. Warszawa 1889. Rzecz doprowadzona do r. 1795 z dodatkiem zawierającym „Źródłoznawstwo Historji polskiej". Praca dla studjującego bardzo cenna, daje bowiem mnóstwo informacji.

W dziesięć lat później nakładem wiedeńskiego nakładcy Maurycego Perlesa wyszło wspaniałe dzieło Augusta Sokołowskiego p. t. Dzieje Polski ilustrowane w czterech okazałych tomach. Ilustracyj dostarczyli: Jan Matejko, Walery Eljasz, Juljusz Kossak, Henryk Rauchinger. Autor uzbrojony tak w znawstwo źródeł jak i w znajomość prac monograficznych z metodą zawodowego historyka roztacza przed czytelnikiem obraz ośmiowiekowych dziejów. Za przykładem Bobrzyńskiego przykłada skalpel[1]) do faktów historycznych i bezstronnie a bezwzględnie odkrywa rany i choroby, jakie na zdrowem ciele narodu się rozsiadły; nic nie ukrywa, ani zasłania a dąży do prawdy. Czwarty, obszerny tom poświęcony jest dziejom porozbiorowym, które doprowadza do manifestacyj warszawskich i zarządzonej branki przez Wielopolskiego.

Rzecz tę powtórzył Sokołowski w skróceniu w dziele wydanem przez Macierz Polską p. t. „Polska, obrazy i opisy".

W latach ośmdziesiątych ubiegłego wieku pedagog galicyjski, Anatol Lewicki, napisał podręcznik do nauki szkolnej p. t. „Zarys historji Polski i krajów ruskich z nią połączonych". Podręcznik ten wybornie napisany służył młodzieży polskiej w Galicji do nauki szkolnej. Doczekał się też licznych wydań. Ostatnie, ósme z rzędu wydanie przejrzał i uzupełnił dziejami porozbiorowemi Henryk Mościcki. To samo wydanie opracował i uzupełnił Jan Friedberg (w dodatku: Literatura historyczna, przegląd chronologiczny i 3 indeksy).

Również licznych wydań doczekał się podręcznik warszawskiego pedagoga Władysława Smoleńskiego p. t. Dzieje narodu polskiego. Pierwotnie w latach dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia dziełko to wyszło w dwóch tomach w Krakowie pod pseudonimem Władysława Grabieńskiego. W dziesięć lat później przedrukowano je tamże z uzupełnieniem w r. 1906. Równocześnie prawie wychodziły edycje w Warszawie, kreślone mocno przez moskiewską cenzurę. Wydania krakowskie były

[1]) nóż chirurgiczny i anatomiczny.

zaopatrzone w mapy Jana Babireckiego. Podręcznik Smoleńskiego tłumaczono na języki: rosyjski i niemiecki. Szóste uzupełnione wydanie wyszło w r. 1921. Doprowadzone do najnowszych czasów.

Z punktu widzenia demokratycznego, jak sam autor w przedmowie zapewnia, ogłosił J. Grabiec (J. Dąbrowski) w r. 1909 w Krakowie „Dzieje narodu polskiego". Ten demokratyzm autora w wielu wypadkach zaciemnia fakta historyczne i przedstawia je w świetle niepożądanem a przez wymogi dzisiejszego stanu wiedzy historycznej niewskazanem. N. p. dzisiejsze pojęcia demokratyzmu przenosi w odległe wieki i operuje niemi wśród zaszłych faktów, czem skrzywia kąt widzenia i daje obrazy fałszywe. Z tem wszystkiem jednakże materjał historyczny jest przez autora w zupełności opanowany, przetrawiony a co więcej w pięknej literackiej formie podany.

Ta sama rzecz rozszerzona, uzupełniona, ukazała się wśród zawieruchy wojennej w r. 1916 (Warszawa—Poznań) w dwóch tomach, z których pierwszy obejmuje Dzieje Polski Niepodległej, drugi Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego.

Czasy wojenne przyniosły nam trzy podręczniki, ogarniające całość naszej przeszłości a mianowicie: a) Historja Polski Korzona T., Kijów 1917. b) Polska niepodległa Śliwińskiego Artura, Warszawa 1919. c) Dzieje Polski w zarysie Szelągowskiego Adama. Warszawa 1921. Na historję Korzona składają się ustępy, ogłaszane niegdyś w jego Dziejach powszechnych średniowiecza i nowożytnych; w pięknej oprawie stylowej Śliwiński dał nam obraz Polski niepodległej — w zarysie zaś Szelągowskiego, w formie zwięzłej, podano czytelnikowi naukowo powiązane fakta historyczne. Ta ostatnia praca nadaje się znakomicie do powtórzenia całego materjału dziejowego.

Dla starszych popularyzowali dzieje: Koneczny Feliks (doprowadzone do trzeciego rozbioru), Baczyński Juljan (silnie ilustrowane), Chołoniewska (Z naszej przeszłości. Wypisy historyczne), Rzewuski Marjan, Dąbrowska Marja, Wojnar Kasper (Ilust. zwięzła Historja Polski), Zimowski Kazimierz.

Dla młodzieży popularyzowali dzieje: Rawer Karol, Koneczny Feliks, Morawska Z. (Opowiadania z dziejów ojczystych dla domu i szkoły), Niewiadomska C. (Dzieje Polski w obrazach, podaniach, legendach), Króliński Kazimierz, Studnicka-Gizbert Wanda (Obrazki polskie), Fischerówna Anna.

Podręczniki szkolne: Gebert B. i Gebertowa G., Janelli Marjan i Kisielewska Julja, Wańczura Alojzy (dla szkół powszechnych).

b. RZEŹBA I KRAJOBRAZ POLSKI.

Na wielką założone skalę są prace Antoniego Rehmana — piewsza Karpaty, druga Nižowa-Polska opisane pod względem fizyczno-geograficznym. Wydane nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie w latach dziewięćdziesiątych zeszłego wieku, dziś są przestarzałe.

Rzekami polskiemi zajął się Jan Wiesław Radwański w broszurze p. t. Krótki zarys rzek polskich we Lwowie w r. 1908, zaś Krajobraz polski usiłował nakreślić docent uniw. Jagiellońskiego Jerzy Smoleński w książce p. t. Krajobraz polski. Warszawa 1912. Ta ostatnia praca ozdobiona wspaniałemi ilustracjami.

Z Geografją Polski, opartą na ostatnich wynikach wiedzy wystąpili: Stanisław Pawłoski, Antoni Sujkowski i Stanisław Srokowski.

Pierwszorzędnym materjałem do rzeźby i krajobrazu polskiego rozporządza wydawnictwo krakowskiej Akademji Umiejętności p. t. Encyklopedja polska tom I. Znachodzą się tu prace: Geograficzne położenie ziem polskich i Rzeźba ziem polskich (z najlepszą mapą tego rodzaju) Eugenjusza Romera, Geologja Karpat i Podkarpacia (2 mapy i 2 ryciny) Emila Dunikowskiego, Geologja niziny polskiej (2 mapy) Józefa Siemiradzkiego i wiele innych prac.

Przepiękny krajobraz polski skreśliła Marja Konopnicka w I. tomie dzieła, wydanego przez Macierz Polską p. t. Polska, obrazy i opisy. Również w tym tonie umieścił E. Romer artykuł p. t. Geografja ziem polskich.

c. POJAWIENIE SIĘ CZŁOWIEKA NA ZIEMIACH POLSKICH.

Ktoby chciał zaznajomić się w szerszym zakresie z pracami o Polsce przedhistorycznej, musi sięgnąć do broszury S. J. Czarnowskiego, wydanej w Krakowie w r. 1909 p. t. Polska przedhistoryczna, badania, poszukiwania, opisy zabytków przeddziejowych — bibljografja, sprawozdania, przeglądy itp. Znajdzie tu wyczerpującą bibljografję prac tego przedmiotu, tak umieszczonych po rozmaitych czasopismach, jakoteż dzieł wydanych samodzielnie. Praca wykonana nietylko ze znawstwem przedmiotu ale z drobiazgową ścisłością.

Nader obszerna i wyczerpująca praca, umieszczona w I. tomie Encyklopedji polskiej Akademji Umiejętności jest Ludwika Krzywickiego p. t. Charakterystyka fizyczna ludności ziem polskich i dzielnic ościennych.

Długoletni pracownik na polu badań człowieka przedhistorycznego na ziemiach polskich, prof. J. Talko-Hryncewicz przysporzył literaturze

historycznej polskiej piękną pracę p. t. Człowiek na ziemiach naszych, wydaną u J. Mortkiewicza w Warszawie 1913. Dzieło opatrzone ilustracjami bardzo starannie wykonanemi.

Rzecz popularnie wyłożył Jura Albin w broszurze, wydanej przez Stronnictwo ludowe w Krakowie 1910 p. t. Przedhistoryczne Dzieje Polski.

d. DZIEJE SŁOWIAN:

Pierwszą próbę odtworzenia czasów przedhistorycznych z prac monograficznych dał nam Czermak Wiktor w tomie I. Ilustrowanych Dziejów Polski nakładu Bondego, Wiedeń 1905. Praca ta rozpada się na trzy działy: a) Czasy przedhistoryczne, b) Słowiańszczyzna przed VI. wiekiem po Chrystusie, c) Słowiańszczyzna od VI—X. wieku.

Dużo rzeczy nowych o Słowianach przynosi praca Szelęgowskiego Adama p. t. Najstarsze drogi z Polski na wschód w okresie bizantyńsko-arabskim, Kraków 1909.

Ostatnim wyrazem badań nad pierwotnymi Słowianami są prace L. Niederlego, K. Kadleca i A. Brücknera umieszczone w tomie IV. Encyklopedji polskiej krakowskiej Akademji Umiejętności. Niederle pisze: O najdawniejszych siedzibach Słowian i podziale na szczepy, Kadlec: O politycznym ustroju, o zawiązkach państw u ludów zachodnio-słowiańskich, o prawie prywatnem i karnem, o sądownictwie i przewodzie sądowym u Słowian do X. wieku, Brückner: O wierzeniach religijnych i stosunkach rodzinnych i wpływie kultur obcych.

Historja Polski na monografjach źródłowych oparta Włodzimierza Dzwonkowskiego streszcza prace dokonane na polu prehistorji ziem polskich, Słowiańszczyzny pierwotnej i początków polskiej kultury i organizacji, Warszawa 1918.

Dzieje Słowian nadłabskich opracował szczegółowo Kazimierz Wachowski w dziełku p. t. Słowiańszczyzna zachodnia, Warszawa 1903.

e. PIASTOWIE.

Bardzo szacowną książką do dziejów pierwszej dynastji w Polsce jest praca Feliksa Konecznego p. t. Dzieje Polski za Piastów. Praca ta wyszła nakładem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej w r. 1902. Materjał historyczny podzielono na trzy części. Część I. Państwo społeczeństwu narzucone, II. Walka społeczeństwa o wpływ na rządy państwem,

III. Państwo przez społeczeństwo wytworzone. Wykład nadzwyczaj jasny, pragmatycznie i przystępnie ułożony.

Studja historyczne nie są tak łatwe jakby się zdawało. Główna trudność polega na tem, że źródła do historji są umieszczone po rozmaitych bibljotekach tak wewnątrz kraju jak i zagranicą, kto zatem chce te źródła w oryginale czytać, musi wyjeżdżać zagranicę i tam zwiedzać bibljoteki; inna trudność w tem, że prace monograficzne [1]) są umieszczone po różnych czasopismach, które bardzo rzadko znajdują się w jednem miejscu, w jednej bibljotece, również i książkę historyczną nie zawsze można dostać księgarni lub antykwarni. Aby tem wszystkiem trudnościom i niedogodnościom choć w części zaradzić, powzięła Helena Orsza (Radlińska) myśl zebrania osobno w książce wyimków z ważniejszych prac i dyplomatów [2]) i ogłoszenia ich drukiem. Jakoż w roku 1908 drukiem M. Arcta pojawiła się książka p. t. „Z dziejów narodu". „Wypisy z źródeł i streszczenia z opracowań historycznych" tom I. Rzecz doprowadzona do końca panowania Kazimierza Wielkiego. Szkoda wielka że autorka poprzestała na tomie I. i zaprzestała kontynuacji [3]) swej pracy.

Świetną syntezę czasów piastowskich dał nam profesor lwowskiej wszechnicy Jana Kazimierza, Stanisław Zakrzewski, w książce p. t. Zagadnienia historyczne, wydanej w r. 1908 nakładem H. Altenberga we Lwowie. Rzecz podzielona na cztery części. I. nosi tytuł: Kultura historyczna, II. Wschód i zachód w historji Polski, III. Epoka Piastowska, IV. Polityka społeczną Piastów.

Z wielką bystrością Wojciechowski Tadeusz, rozjaśnia ciemne dzieje Polski z XI. wieku w książce p. t. Szkice historyczne XI. wieku, Kraków 1904.

Spór w sprawie św. Stanisława, biskupa krakowskiego, stara się wyjaśnić dyskusja [4]) przy współudziale K. Krotowskiego, W. Kętrzyńskiego, W. Czermaka, A. Prohaski, A. Miodońskiego, S. Smolki. Wyniki tej dyskusji ogłoszono w osobnej broszurze w Krakowie r. 1909.

Ważne przyczynki do zarania dziejów Polski ogłosili w osobnych broszurach w r. 1916 Gawroński Rawita i Balcer Oswald. Tytuł pracy pierwszego autora brzmi: Słupy Bolesława Wielkiego w Kijowie, drugiego: Stolice Polski 963—1138.

---

[1]) utwór literacki, który zawiera wyczerpujące opracowanie jednego okresu lub faktu historycznego.

[2]) Dokumenty historyczne.

[3]) Przedłużenie, ciąg dalszy.

[4]) Wymiana wzajemna poglądów.

f. JAGIELLONOWIE.

Z podobną pracą jak o Piastach wystąpił w r. 1903 Feliks Koneczny, z pracą ogarniającą całość panowania dynastji Jagiellonów p. t. Dzieje Polski za Jagiellonów. Dzieło to posiada wszystkie zalety dzieła pierwszego. Wielka szkoda dla spopularyzowania dziejów Polski, że Koneczny nie kontynuuje dalej swej pożytecznej pracy.

Wielkim talentem konstruktywnym [1]) odznaczają się prace Stanisława Smolki. W pierwszej serji Szkiców historycznych, wydanych w r. 1882 w Warszawie, umieścił Smolka prace: odnoszące się do pierwszych Jagiellonów, jak Witołd pod Grunwaldem, Długosz, Unja z Czechami.

W szkicach na szeroką skalę założonych a powstałych z popularnych wykładów profesor uniwersytetu Kazimierzowskiego, Adam Szelągowski, w dziełku p. t. Wzrost państwa polskiego w XV. i XVI. wieku. (Polska na przełomie wieków średnich i nowych) przebiega ewolucję [2]) dziejową narodu polskiego za Jagiellonów. Rzecz wydana we Lwowie w r. 1904 podzielona została na dwie części. Pierwsza nosi tytuł: Dynamika [3]) historyczna, druga: Statyka [4]) historyczna.

Pięćsetletnia rocznica pogromu krzyżackiego pod Grunwaldem w r. 1410, przypadająca na 1910 r. wywołuje całą powódź broszur, popularyzujących tę dziejową chwilę. Ponad wszystkie wybijają się trzy, napisane przez zawodowych historyków, a mianowicie: Korzona Tadeusza, Czołowskiego Aleksandra i Czermaka Wiktora.

g. WIEK XVIII. (Królowie elekcyjni).

Wiek ten brzemienny w wielkie wypadki dziejowe, jakoteż zdarzenia, które tak doniośle wpłynęły na dalsze losy państwa polskiego, wywołał cały szereg dzieł pierwszorzędnych pisarzy, których prace są ozdobą nietylko historjografji polskiej, ale należą do przedniejszych dzieł w literaturze naszego narodu. Idąc śladem chronologicznym należy wymienić: Szelęgowskiego Adama, Sobieskiego Wacława, Łozińskiego Władysława, Kubalę Ludwika, Lipińskiego Wacława i Gawrońskiego Rawitę.

Szelągowski Adam w pracy p. t. „Walka o Bałtyk (1544—1621)" przedstawił nam usiłowania Polski utrzymania się przy brzegu morskim, w innej pracy p. t. „Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego" stara się wyjaśnić ciężki problem stosunków między Polską a Czechami.

[1]) Budowy, układu, ustroju.
[2]) Rozwój, przeobrażenie, przekształcenie.
[3]) Nauka o prawach ruchu ciał.
[4]) Nauka traktująca o równowadze ciał.

Sobieski Wacław w całym szeregu prac, wykonanych według wszelkich wymogów metodologji histograficznej i z całym aparatem naukowym, rozważa i wyjaśnia rozgrywające się wypadki dziejowe a niejednokrotnie prostuje wiele szczegółów i zapatrywań tak na znakomitych działaczy tej epoki jak i na wydarzenia o niezwykłej doniosłości dziejowej. Prace te są: Szkice historyczne o treści: Żałobny hetman, Pierwszy protektor Samozwańca, Rola jezuitów w dziejach Rzeczypospolitej polskiej itp. Warszawa 1904. Trybun ludu szlacheckiego (Jan Zamojski), Warszawa 1905. Polska a Hugenoci po nocy św. Bartłomieja, Kraków 1910. Henryk IV. wobec Polski i Szwecji, Kraków 1907. Pamiętny sejm (1606), Warszawa 1913. Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III., Warszawa 1902. Studja historyczne, których treść jest następująca: Król a car, Pesymizm a optymizm w historjografji polskiej, Dymitr Samozwaniec a Polska, Legenda a historja, Czy Skarga był „Turbatorem“ [1]) Ojczyzny. Czy Heindenstein był różnowiercą? Lwów 1912.

Łoziński Władysław w swych pracach nie snuje wątku dziejowego, nie bada faktów historycznych, nie oświetla epok dziejowych, ale śledzi życie wewnętrzne tej warstwy narodu, która stanowiła wówczas jego właściwą istotę, która zagarnąwszy w swe ręce rządy, straciła instynkt państwowości a pogrążywszy się w samolubstwie i sobkowstwie, doprowadziła kraj do upadku. Dwa dzieła szczególniej charakteryzują i ilustrują życie wewnętrzne szlachty XVII. wieku, pisane barwnie i z talentem niemal poetyckim. Dziełami temi są: Prawem i lewem w dwóch tomach, wydanie drugie u Altenberga we Lwowie 1904 i u tego samego nakładcy: Życie polskie w dawnych wiekach wydanie czwarte 1921. Po przestudjowaniu dopiero dzieł Łozińskiego, które stanowią niejako tło malowidła, przed czytelnikiem jaśniej i wyraziściej występują tak fakta dziejowe, jak i osobistości, występujące na arenie publicznej.

Czasy panowania Jana Kazimierza i buntów kozackich (Chmielnicczyzna) z talentem i z wielką przenikliwością opracował Ludwik Kubala w Szkicach historycznych (Królewicz Jan Kazimierz, Oblężenie Lwowa, Oblężenie Zbaraża, Bitwa pod Beresteczkiem itp.). Szkiców tych jest serji cztery. Na szkicach Kubali oparł swoje kreacje Henryk Sienkiewicz w słynnej powieści p. t. „Ogniem i mieczem“.

Tworzenie się kozaczyzny i jej rolę dziejową w dziejach Polski bada z powodzeniem Gawroński Rawita Franciszek w broszurze p. t. Obszar, zaludnienie i tworzenie się kozaczyzny, Kraków 1914 i w dwóch obszernych tomach p. t. Bohdan Chmielnicki, Lwów

[1]) sprawiającym zamieszanie, wichrzycielem.

1909. Autor odznacza się pewnym pesymizmem i nie zawsze zdołał utrzymać się na stanowisku objektywnem.

Oryginalnego dzieła podjął się szlachcic ukraiński, Wacław Lipiński. Oto na podstawie prac historyka ukraińskiego, Michała Hruszewskiego i częściowo historyków polskich, jak: Karola Szajnochy, Ludwika Kubali i Aleksandra Jabłonowskiego usiłuje wykazać udział szlachty osiadłej na Rusi w walkach Chmielnickiego przeciw Polsce. Dzieło nosi nazwę: „Z dziejów Ukrainy".

Dzieło T. Korzona p. t. Dola i niedola Jana Sobieskiego, wydane w trzech tomach, zawiera wiele materjału historycznego do panowania ostatnich dwóch poprzedników zwycięzcy pod Wiedniem.

h. WIEK XVIII. (Królowie elekcyjni).

W sześciu tomach zestawił warszawski historyk, Tadeusz Korzon, mnóstwo materjału faktycznego do dziejów panowania ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta. Obszerne to dzieło nosi tytuł: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794), Kraków—Warszawa 1897. Liczne tabele statystyczne popierają twierdzenia i wnioski historyka.

Podobne dzieło, niemniej obszerne, a zawierające wiele materjału historycznego napisał przed pięćdziesięciu laty znakomity powieściopisarz, Józef Ignacy Kraszewski, p. t. Polska w czasie trzech rozbiorów 1772—1799, studja do historji ducha i obyczaju. Obszerne to dzieło wyszło w trzech tomach w Warszawie 1902 u Gebethnera i Wolffa. Praca ta, jak mówi profesor Szymon Askenazy w przedmowie, przedstawia się jako wielki i ciekawy zbiór nadzwyczaj urozmaiconych i pouczających przyczynków, nagromadzonych ręką niezmordowanego szperacza i ożywionych wrażliwym zmysłem psychologa i artysty.

Wiele światła rzucają na stosunki wewnętrzne Polski w XVIII. wieku dwa tomiki wydane przez Henryka Mościckiego p. t. Z dziejów hajdamaczyzny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie 1905. Jest to zbiór pamiętników owych czasów. Zawierają: Wyprawa na hajdamaków (Zakrzewski), Bunt hajdamaków na Ukrainie roku 1768 (Lippoman), Wyjątki z „Opisu autentycznego rzezi humańskiej" (Krebsowa), Rzeź humańska (Mładanowicz), Franciszek Salezy Potocki, Mikołaj Bazyli Potocki itp. itp.

Dzieje ruchów hajdamackich z prawdziwą sumiennością i dokładnością zbadał Franciszek Rawita Gawroński. Gawroński poświęcił temu przedmiotowi dwie prace. Pierwsza p. t. Historja ruchów hajdamackich wyszła w 2 tomach w Brodach 1913, druga p. t. Sprawy

i rzeczy ukraińskie.' Materjały do dziejów kozaczyzny i hajdamaczyzny we Lwowie 1914.

Konstytucję 3-go Maja i odrodzenie Polski opracował Bartoszewicz Kazimierz w dziełach: Konstytucja 3-go Maja, Warszawa 1906 i Odrodzenie Polski za Stanisława Augusta, Warszawa 1914.

Wiele problematów historycznych porusza na podstawie źródeł i aktów i na nowo oświetla badacz dziejów dwóch ostatnich stuleci t. j. XVIII. i XIX. wieku, Szymon Askenazy w całym szeregu prac, i tak: wiele nowych szczegółów podaje w „Wczasach historycznych", przełom dwóch ostatnich stuleci charakteryzuje w dwóch tomach dzieła p. t. Dwa Stulecia XVIII. i XIX., Warszawa 1903 i 1910.

W „Okruszynach historycznych" Louis Wawel Józef wydobywa wiele szczegółów z dziejów ostatnich lat XVIII. wieku.

Bardzo piękną a treściwą pracą jest dziełko Emila Kipy p. t. Hugo Kołłątaj wydane przez Macierz Polską we Lwowie 1912.

i. LEGJONY POLSKIE WE WŁOSZECH I NIEMCZECH.

Epopeję legjonów Dąbrowskiego popularnie a jasno i prosto przedstawił Grzegorzewski Jan w broszurze, wydanej przez Macierz Polską we Lwowie w r. 1897 p. t. Legjony polskie we Włoszech i Niemczech.

j. KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI.

Piękną a rycerską postać księcia Józefa Poniatowskiego źródłowo a wszechstronnie oświetlili historycy w pracach monograficznych, ogłoszonych w roku 1913. Prace te są: Askenazy Szymon Książę Józef Poniatowski, Warszawa i Pawłowski Bronisław Książę Józef Poniatowski, Lwów.

k. NAPOLEON BONAPARTE.

Wielka postać bohatera Francji, Napoleona Bonapartego, jest przedmiotem badań wielu francuskich i niefrancuskich historyków. Poświęcono niezliczoną ilość dzieł w każdej z literatur europejskich tej niezwykłej w dziejach świata osobistości. Historyczna literatura polska posiada również sporo dzieł, odnoszących się do tego przedmiotu. Z najnowszych prac tego rodzaju okazało się dzieło Marjana Kukiela p. t. Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej, Poznań 1912 i trzytomowa praca Szymona Askenazego p. t. Napoleon a Polska,

Warszawa 1918. Z dziełkiem popularyzacyjnem wystąpił Skałkowski M. A. p. t. Rok 1812. Opowiadania z dziejów wielkiej wojny, Lwów 1912.

1. KRÓLESTWO POLSKIE KONGRESOWE.

Gruntowną analizą ustroju Królestwa Polskiego Kongresowego jest dziełko Wł. M. Kozłowskiego p. t. Autonomja Królestwa Polskiego (1815—1831) wydane u E. Wendego w Warszawie 1907. Cała perfidja carów rosyjskich względem Polski i Polaków jest tu dosadnie przedstawiona.

Na kilka lat przed wielką wojną nakładca wiedeński, Franciszek Bondy, zainaugurował trzy obszerne dzieła p. t. Powstania polskie 1794, 1830/31, 1863. Pierwsze dzieło wyszło z pod pióra Kazimierza Bartoszewicza p. t. Dzieje insurekcji Kościuszkowskiej, drugie Augusta Sokołowskiego p. t. Dzieje powstania listopadowego 1830/31, trzecie również z pod pióra Augusta Sokołowskiego p. t. Powstanie styczniowe (1863—1864). Wszystkie te dzieła są wspaniale ilustrowane. Nakładca nie szczędził kosztów, autorowie zaś dostarczali bardzo starannie dobranych oryginałów do ilustracji.

1. ROK 1794 (Insurekcja Kościuszkowska).

Pierwszorzędnem źródłem do poznania dziejów powstania Kościuszkowskiego jest praca T. Korzona p. t. Kościuszko, życiorys z dokumentów wysnuty. Warszawa.

Osobą Kościuszki zajął się przyrodnik Dybowski Benedykt i na tle metody badań etnograficznych napisał pracę p. t. Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko, Lwów 1918. Praca ta umieszczona nasamprzód w Kwartalniku Historycznym, nieco później ukazała się w osobnej odbitce.

Popularne dzieje insurekcji Kościuszkowskiej napisali Chołoniewski Antoni i Marczewski Władysław. Pierwszy w wydaniu Macierzy Polskiej w wielkiej ósemce p. t. Tadeusz Kościuszko (z rycinami) Lwów 1902, drugi także w nakładzie Macierzy Polskiej p. t. Tadeusz Kościuszko. Ostatnie lata życia — zgon i pogrzeb — mogiła. Lwów 1917.

Walecznego pułkownika Kościuszkowskiego, Berka Joselowicza, opisał Łuniński Ernest w broszurze p. t. Pułkownik Berek Joselowicz, Lwów 1906.

Piękne studjum literacko-psychologiczne dała Panenkowa Irena p. t. Kościuszko, Lwów 1917.

m. ROK 1830/31. (Powstanie listopadowe).

Obszerniejszą pracę o roku 1830/31 ogłosił Artur Śliwiński p. t. Powstanie listopadowe, Kraków.

Popularną rzecz dał Chołodecki Białynia Józef p. t. Wojna Polski z Rosją w latach 1830/31 czyli Powstanie listopadowe, Lwów 1912.

n. ROK 1863/64. (Powstanie styczniowe).

W bieżącej literaturze o powstaniu styczniowem wybitne stanowisko zajmuje trzytomowa praca Koźmiana Stanisława p. t. Rzecz o roku 1863 wydana w Krakowie w r. 1896 (drugie wydanie). Wypadki dziejowe oświetlane z punktu widzenia tak zwanej szkoły historycznej krakowskiej.

Niejako w odpowiedzi na dzieło Koźmiana ogłosił Bartoszewicz Kazimierz drukiem pracę p. t. Rok 1863. Historja na usługach ludzi i stronnictw, 2 tomy, Kraków 1895/6.

Ze stanowiska demokratycznego ocenia wypadki styczniowe Bolesław Limanowski w obszernem dziele p. t. Historja powstania narodu polskiego 1863 i 1864, Lwów 1909. Autor cytuje wiele dokumentów Komitetu Centralnego Narodowego, odezw i listów ówczesnych działaczy i wodzów.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie przysłużyła się literaturze o roku 1863 cenną publikacją p. t. Pamiętniki Michała Mikołajowicza Murawiewa „Wieszatela" 1863—1865. Pamiętniki te ujrzały światło dzienne w polskiej szacie w r. 1902. W przedmowie tłumacza czytamy: „Przedstawiają (pamiętniki) w całej nagości, z cynizmem prawie, postępowanie Murawiewa na Litwie, cały jego system działania i wiele szczegółów nieznanych wcale, albo niedokładnie tylko wiadomych".

Z całym cyklem dzieł o roku 1863 wystąpił Franciszek Rawita Gawroński. I tak w pracy p. t. Rok 1863 na Rusi, część I. opracował, jak się sprawa miała na Rusi Czerwonej, w części II. jak na Ukrainie, Wołyniu i Podolu. Obie części wyszły we Lwowie 1899 i 1903. W broszurze p. t. Henryka Pustowójtówna, Lwów 1911, kreśli życiorys głośnego w owym czasie adjutanta Langiewicza. Dzieje dyktatury Langiewicza opisał w dziełku p. t. Stefan Bobrowski i dyktatura Langiewicza w r. 1863, Warszawa 1914. W tym samym roku ujrzała również w Warszawie światło dzienne broszura p. t. Wyprawa Wołyńska. Epizod z roku 1863.

Ważne a interesujące przyczynki do dziejów tego krwawego roku ogłasza Benedykt Dybowski. Złożył je w broszurze p. t. Pamięci Zygmunta Sierakowskiego, wydanej nakładem „Kurjera Lwow-

skiego" w r. 1906 i w dziełku p. t. Wspomnienia z przeszłości półwiekowej, Lwów 1913.

„Cieniom tych, co przed półwiekiem w boju z ręki kata lub w męce wygnania zginęli oraz tym, co wśród cierpień i niedoli sztandarowi z lat dawnych wierni pozostali" poświęca J. Grabiec w pięćdziesiątą rocznicę dzieło, wspaniale wydane w Poznaniu 1913 i wieloma rycinami zaopatrzone p. t. Rok 1863. Dzieło zaopatrzone mapą, na której zaznaczono miejsca bitw, napadów i potyczek.

Popularne książeczki o roku 1863 napisali Sawicki Jan Stella (Rok 1863), Marja Wysłouchowa (Za wolność i lud), Bolesław Limanowski (O powstaniu polskiem 1863/4 roku), J. Oksza (Powstanie styczniowe 1863 r.).

o. DZIEJE POROZBIOROWE.

Dzieje porozbiorowe w całokształcie kreślili: Chociszewski, Tarnowski, Limanowski, Siemiradzki, Grabiec, Wojnar, Gąsiorowska, Nowowiejska. Są to dziełka po większej części popularne. Głębiej ujęli rzecz Limanowski i Grabiec.

Z talentem popularyzacyjnym i gorąco traktuje rzecz Chociszewski Józef w dziełku p. t. Zarys dziejów Polski porozbiorowej z dodaniem najważniejszych wiadomości z historji i literatury polskiej, Poznań 1890.

Z namaszczeniem i patosem patrjotycznym przebiega dzieje porozbiorowe Tarnowski Stanisław w pracy p. t. Nasze dzieje w ostatnich stu latach, Kraków 1895. Dziełko to wyszło w trzech edycjach.

Limanowski Bolesław ze stanowiska niepodległościowego i demokratycznego opowiada dzieje porozbiorowe najpierw w edycji pierwszej p. t. Stuletnia walka Narodu polskiego o niepodległość, Lwów 1906 i następnej p. t. Studwudziestoletnia walka Narodu polskiego, Lwów 1916. Obie edycje, bardzo starannie wydane, opatrzone są licznemi portretami.

Siemiradzki Tomasz opowiedział Porozbiorowe Dzieje Polski czyli jak naród polski walczył za ojczyznę w grubym tomie. Rzecz wyszła w Cieszynie w r. 1910 nakładem Polskiego Towarzystwa Wydawniczego.

Erudycją i znawstwem przedmiotu odznacza się J. Grabiec, który w dziełku p. t. Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego, Warszawa 1916, doprowadził wypadki dziejowe niemal do ostatniej chwili.

Znany działacz na polu szerzenia oświaty ludowej i nakładca dziełek im. Tadeusza Kościuszki, Kasper Wojnar, wydał pięknie ilustrowane

Dzieje Polski porozbiorowej dla nauczycieli szkół początkowych, Warszawa 1918.

p. ZABÓR AUSTRJACKI (Galicja).

Akademja Umiejętności w Krakowie wydała źródłowo opracowane dzieło Wacława Tokarza p. t. Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783, Kraków 1909. Na tle starościńskich relacyj rozwija autor politykę, jaką się kierował rząd austrjacki względem nowonabytej prowincji.

Większy okres czasu aniżeli Tokarz objął w swej pracy Stanisław Schnür Pepłowski w dziele p. t. Z przeszłości Galicji (1772 do 1862), Lwów 1895. Opowiadanie barwne i anegdotyczne.

Całokształt dziejów galicyjskich zestawił Kazimierz Bartoszewicz w broszurze p. t. Dzieje Galicji, jej stan przed wojną i wyodrębnienie, Warszawa 1917.

Wyniki Samorządu w Galicji, z powodu 50-lecia istnienia urządzeń autonomicznych w Galicji, napisał Teofil Merunowicz, Lwów 1916 z dodatkiem p. t. Galicyjscy marszałkowie krajowi.

Gorącem wspomnieniem uczcił Józef Białynia Chołodecki jednego z najzasłużeńszych mężów Polski porozbiorowej Franciszka Smolkę w broszurze, wydanej nakładem Komitetu budowy pomnika we Lwowie 1913.

Jeżeli się mówi lub pisze o dziejach Galicji, nie można pominąć pracy Wilhelma Feldmana p. t. Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846—1906, wydanej w Krakowie w dwóch tomach w r. 1907.

Znany polityk i ekonomista, Herman Diamand, w treściwych szkicach wydał jako rękopis, bardzo pożyteczną broszurę p. t. Położenie gospodarcze Galicji przed wojną, Lipsk 1915.

r. ZABÓR PRUSKI (W. Ks. Poznańskie, Śląsk, Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Dzieje zaboru pruskiego opracowali w całości: Kazimierz Rakowski i Józef Buzek. Gdy Rakowski ograniczył się tylko do W. Ks. Poznańskiego, to Buzek dał wyczerpujący traktat, dotyczący tak W. Ks. Poznańskiego, jak i Śląska, jak i Prus Wschodnich i Zachodnich. Tytuł dziełka Rakowskiego brzmi: Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zarysie (1815—1900) z mapką, Kraków 1904, tytuł dziełka Buzka opiewa: Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw

wyjątkowych z r. 1908, Lwów 1909. Treść dziełka Buzka ujęta jest w cyfry i tablice statystyczne.

Piękną i ofiarną dla ludu śląskiego postać Karola Miarki kreśli literat warszawski Stanisław Bełza p. t. Karol Miarka, Karta z dziejów Górnego Śląska, Warszawa 1880, zaś Krzyżanowska Zofja odmalowała żywo a gorąco życie wytrwałego bojownika o lepszą dolę materjalną ludu poznańskiego, ks. P. Wawrzyniaka w broszurce, wydanej przez Macierz Polską p. t. Ksiądz Patron Wawrzyniak, Lwów 1919.

Życiorys wzorowego obywatela i działacza społecznego w W. Ks. Poznańskiem, K. Marcinkowskiego skreśliła H. Rzepecka w broszurze, wydanej przez Macierz Polską we Lwowie p. t. Kim był Marcinkowski?

rz. ZABÓR ROSYJSKI.

Obfita jest literatura do dziejów tego zaboru. Pojawiły się prace, odnoszące się po większej części do pewnych faktów historycznych lub okresów dziejowych.

Askenazy Szymon w treściwej broszurce p. t. Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem 1800—1900, Lwów 1903 ogranicza się do szeregowania faktów historycznych; Bartoszewicz Kazimierz pisze o początkach Królestwa Kongresowego w dziełku p. t. Utworzenie Królestwa Kongresowego, Kraków 1916, bezimienny autor opowiada o rządach rosyjskich w Polsce w ciągu dwudziestu pięciu lat w dziełku p. t. Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce 1863 do 1888. Zarys historyczny, Lwów 1892.

Na szersze pole polityczne wybiegł Kutrzeba Stanisław w dziełku p. t. Sprawa polska w Królestwie Polskiem 1815—1915, Lwów 1916.

Spraw ekonomicznych dotknęli Radziszewski H. i Kindelski J. w poważnej pracy p. t. Piotr Steinkeller, Warszawa 1905.

Całą literaturę wywołała tak dla serca polskiego bolesna swym tragizmem, a równocześnie i pokrzepiająca wiernością i wytrwałością ludu polskiego w obronie ideałów religijnych walka z czynownictwem moskiewskiem. Pijar ks. Adam Słotwiński w broszurze p. t. Unja podlasko-chełmska od r. 1875—1885, Czacza 1893, reprodukuje i własne zapiski tych wypadków dzisiejszych, jakoteż kreśli działalność Jana Frankowskiego, podjętą w obronie męczenników chełmskich. Bezimienny w dziełku p. t. Czterdzieści lat prześladowania Unji na Podlasiu, Kraków 1909 opowiada o rozrzewniających scenach, jakie rozgrywały się na tych terenach Rzeczypospolitej w okresie prześla-

dowania unitów. Podobną cechę ma broszurka W. P. C. p. t. Podlasie i ziemia chełmska, Lwów 1914 wydana przez Macierz Polską.

Sprawę oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Kongresowego omówili: Płochocki Leon i Askenazy Szymon. Pierwszy w dziełku p. t. Chełmszczyzna i sprawa jej oderwania, Kraków, drugi p. t. Sprawa guberni chełmskiej, Kraków 1907.

Nastroje w Królestwie w pamiętnych latach walk Rosji z Japonją skreślił z talentem Niemojewski Andrzej w książce p. t. Doba obecna w Królestwie Polskiem, Kraków 1905.

s. DZIEŁA REFLEKSYJNE I SYNTEZA HISTORYCZNA.

Stanowisko, jakie zajęła tak zwana historyczna szkoła krakowska wobec tak nieszczęśliwie zakończonego powstania styczniowego, spowodowało szlachcica podolskiego, Stefana Buszczyńskiego, przebywającego na wychodźtwie w Paryżu, do chwycenia za pióro i do obrony tak twórców powstania jak i myśli narodowej wywalczenia sobie Ojczyzny z bronią w ręku. Tak powstało obszerne dzieło p. t. Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość, Kraków 1882. W dziesięć lat później ujrzała światło dzienne czterotomowa praca również tego samego autora p. t. Obrona spotwarzonego narodu, Kraków.

Zapatrywania obozu socjalistycznego na problem niepodległości Polski skrystalizował Mikołaj Hankiewicz w broszurze p. t. Niepodległość Polski, Warszawa 1910.

Profesor krakowski, Stanisław Kutrzeba, w odczycie ogłoszonym drukiem rozważa Wady i zadania naszej historjografji, Kraków 1916 i Przeciwieństwa i źródła polskiej kultury, Lwów 1916.

Pod wpływem powstającej z grobu Ojczyzny utalentowany publicysta, Antoni Chołoniewski ogłasza broszurę p. t. Duch dziejów Polski, Kraków 1918. W końcu

Koneczny Feliks wydaje w Poznaniu w r. 1921 dwutomową książkę p. t. Polskie Logos[1]) a Ethos[2]), roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski.

§. HISTORJA USTROJU POLSKI.

Wykłady wygłoszone w Uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza w Krakowie w latach 1909 i 1910 przez Helenę Orszę (Radlińską), złożyły się na broszurę o tytule, Rozwój społeczny Polski. W broszurze

[1]) słowo, myśl.
2) obyczajność, moralność.

tej umieszczony jest bardzo cenny indeks czyli słowniczek, wyjaśniający znaczenie wyrazów i pojęć.

Od roku 1912 począł wydawać Stanisław Kutrzeba Historję Polski w zarysie. Ukazały się trzy tomy. Tom I. zawiera Koronę, II. Litwę, III. Czasy porozbiorowe (w dodatku podano bibljografję). Ten sam autor napisał Charakterystykę państwowości polskiej.

Z wykładów uniwersyteckich powstała broszura profesora Oswalda Balcera p. t. Historja ustroju Polski, Lwów 1914.

t. GEOGRAFJA.

Do studjów nad dziejami Polski bardzo pomocną pracę napisał Gloger Zygmunt p. t. Geografja historyczna ziem dawnej Polski, Kraków 1900.

u. WOJNA POWSZECHNA.

Wojna powszechna czeka na swego historyka. Wypadki są zbyt bliskie, aby można je ocenić sprawiedliwie, na to potrzeba pewnego oddalenia, pewnej perspektywy dziejowej. To co posiadamy w języku polskim, są to rzeczy więcej sprawozdawcze, raczej materjały dla przyszłego historyka. Bujna jest już literatura w językach obcych. W języku polskim możemy wskazać zaledwie na kilka prób tego rodzaju. Wiedeński publicysta, Władysław Adolf Inlender, w dziele p. t. Wielka wojna 1914—1915 począł zestawiać telegramy, notatki dziennikarskie i odezwy cesarskie, rozkazy sztabów generalnych państw centralnych, później potyczki i wzmianki o stoczonych walkach, z uwzględnieniem jak najobszerniejszem walczących legjonów polskich. Z tego materjału powstały dwa tomy. Rozwijające się wypadki wojenne dały asumpt[1]) publicyście krakowskiemu, Konstantemu Srokowskiemu, do ogłaszania w „Nowej Reformie" szeregu artykułów, które zebrane w jeden tom, zostały wydane nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie p. t. Na przełomie, Kraków 1916. W miarę, jak się rozwijały działania wojenne, coraz głośniej pojawiały się wzmianki w prasie europejskiej o działalności legjonów, a to sprawiło, że poczęto mówić i pisać o sprawie polskiej, którą szczególniej prasa państw zachodnich przez długi czas rozumiała jako sprawę wewnętrzną Rosji. Wobec tego rozmaici politycy polscy zabierali głos, rozbierając kwestję polską ze stanowiska polskiego. Jeden z pierwszych odezwał się poseł socjalistyczny, Jędrzej Moraczewski, wydając w Lousanne w Szwajcarji w r. 1915 broszurę p. t. Zarys sprawy polskiej w obecnej wojnie. Rozmyślania polityczne na obecną

[1]) Pobudkę, pochop.

porę. W celu spopularyzowania sprawy polskiej w masach ludu miejskiego, departament wojskowy w Piotrkowie wydał w r. 1916 broszurę Kaspra Wojnara p. t. Wojna światowa a sprawa polska z rzutem oka na dotychczasowy przebieg wielkiej wojny i dzieje legjonów polskich. Taki sam cel ma mała broszurka Władysława Buzka p. t. Legjony polskie i Naczelny Komitet Narodowy, Kraków 1916. Bardzo ciekawe relacje o nastrojach emigracji polskiej w Ameryce podaje inżynier Artur Hausner w dziełku p. t. Emigracja polska w Ameryce w czasie obecnej wojny, Kraków 1916. Wreszcie Wincenty Lutosławski ogłasza publikację p. t. Wojna wszechświatowa jej odległe przyczyny i skutki, Lwów 1920.

Dość sporą literaturą mogą się poszczycić legjony. Ogłaszano albo dokumenty, albo wrażenia uczestników, biorących udział w walkach legjonowych, albo też popularyzowano bitność i waleczność pojedyńczych bohaterów lub też całych oddziałów i dywizyj. Podstawową publikacją jest broszura, wydana w Piotrkowie w r. 1915 pod tytułem Legjony polskie od 16. sierpnia 1914 — 16. sierpnia 1915. (Dokumenty). Wrażenia w formie feljetonu ogłasza Merwin Bertold w dziełku p. t. Legjony w Karpatach w r. 1914, Wiedeń 1915. Tego samego typu mniejwięcej książkę pisze, Kaden-Bandrowski p. t. Piłsudczycy, Sprawozdawczą cechę ma obszerny tom Lewartowskiego H., Pochmarskiego B., Teslera I. A. p. t. Szlakiem bojowym legjonów. Krótki zarys organizacji i dziejów 2 brygady Legjonów polskich w Karpatach, Galicji i na Bukowinie, Lwów 1915. Goździkowski Władysław w małej broszurce p. t. 1914—1916 (6. sierpnia 1914 roku) zajmuje się działalnością legjonów. W Kalendarzach Legjonistów z lat 1916 i 1917 Lwów znajduje się wiele szczegółów do dziejów legjonów. Wreszcie Gąsiorowski Jerzy opowiada Jak wojuje żołnierz polski czyli Opowieść o Legjonach 1914—1916, Piotrków 1916.

Historję IV-tej dywizji strzelców generała Żeligowskiego w zarysie napisał T. Kawalec, Wilno-Kraków-Łódź 1921.

Kult twórcy legjonów jest szeroko uprawiany. Najlepszą monografję napisał Sieroszewski Wacław p. t. Józef Piłsudski, Kraków 1916.

Powtarzają te same szczegóły z rozmaitemi warjentami: Zygmuntowicz E. (Józef Piłsudski, krótki, popularny życiorys twórcy armji polskiej, Lwów 1916), Jędrzejowicz Janusz (Józef Piłsudski, Warszawa 1920).

Rządy rosyjskie w Galicji wschodniej opisał Przysiecki Feliks, Piotrków 1915, zaś rządy niemieckie w Warszawie Kraushar Aleksander p. t. Warszawa podczas okupacji niemieckiej (1915—1918), Lwów-Warszawa-Kraków 1921.

Geneza wojny światowej. Sześć odczytów wygłoszonych w Paryżu w roku 1921 przez b. prezydenta Francji, Raymonda Poincarego wydało polsko-francuskie Towarzystwo w Krakowie. Rzecz źródłowa, napisana przez czynnego polityka.

w. NIEPODLEGŁA ZJEDNOCZONA POLSKA.

Podstawową pracą do tego rodzaju notatek bibljograficznych jest praca Kazimierza Kumanieckiego p. t. Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania Państwa Polskiego, Warszawa-Kraków 1920. Polityczną stroną tego faktu dziejowego zajęli się: Bezimienny autor w dziełku p. t. Wskrzeszenie Państwa Polskiego. Szkic historyczny, tom I. 1914—1918, Kraków 1920. Daszyński Ignacy w broszurce p. t. Z burzliwej doby, październik 1918 — sierpnia 1919, Lwów 1920 (są to mowy wygłoszone w sejmie warszawskim) i Kutrzeba Stanisław w dziełku p. t. Polska odrodzona 1914—1921.

Wschodnimi naszymi sąsiadami i ich stosunkiem do Polski zajęli się: Lutosławski Wincenty i Parandowski Jan. Pierwszy w dziełku p. t. Bolszewizm a Polska. Wilno 1920., drugi w broszurze p. t. Bolszewizm i Bolszewicy w Rosji, Lwów.

Wypadki listopadowe z r. 1918 lwowskie opisał Gella Jan p. t. Ruski miesiąc 1—22 XI. 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie.

Traktat pokoju zawartego z bolszewikami w Rydze został ogłoszony w broszurce p. t. Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisany w Rydze dnia 18. marca 1921 roku, Warszawa 1921.

z. NAUKA O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ.

Po zdobyciu niepodległości nasuwało się pytanie samo przez się, w jakim też stanie ekonomicznym i społecznym znajdują się ziemie, uwolnione z powłoki, jaką im narzuciły rządy germanofilskie i rusofilskie. Skonstatowanie tego faktu, jakoteż policzenie sił i zasobów do dalszego rozwoju narodowego nęciło wielu publicystów do ujęcia w cyfry i formuły istotnego stanu rzeczy. Stąd powstał cały szereg publikacyj, z których co ważniejsze niżej podajemy:

Współczesna Polska w cyfrach i faktach J. Grabca, wydana przez Wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych „Życie" w Krakowie. (Podano fachową literaturę).

Nauka o Polsce współczesnej, Lwów 1920, napisał Konrad Chmielewski. (Podano bardzo obszerną literaturę).

Nauka o Polsce współczesnej, Warszawa 1920, napisali do spółki Helena Witkowska i Ludomir Sawicki. Część ściśle geograficzną, napisał Sawicki, zaś obraz kultury duchowej i państwa Witkowska.

Wiadomości o Polsce współczesnej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych, napisali do spółki A. Wereszczyński i W. Kucharski. Wereszczyński podał Ustrój państwa polskiego (część I.) zaś Kucharski Statystykę i ustrój gospodarczy (część II.).

ź. PODRĘCZNIKI METODYCZNE.

We wskazówki, jak należy uczyć drugich dziejów ojczystych lub powszechnych, jesteśmy niezasobni. Tu i ówdzie znachodzimy uwagę metodyczną w przedmowie do dzieł lub podręczników, w Poradniku dla samouków, w Encyklopedji wychowawczej, ale tego wszystkiego jest mało, a co gorzej dla ogółu czytelników prawie nieprzystępne. Jedyną pracą, starającą się ująć przedmiot w całości (i to uwzględniono tylko szkoły średnie) jest praca Stanisława Sobińskiego, wydana w Warszawie w r. 1910 p. t. Uwagi metodyczne o nauczaniu historji. Dla nauczania warstw niższych uwagi metodyczne, rozkład materjału, wskazówki bibljograficzne podała Natalja Gąsiorowska w broszurce p. t. Historja Polski w nauczaniu analfabetów dorosłych, Warszawa 1916.

ż. ENCYKLOPEDJE.

W encyklopedje historyczne literatura polska jest również uboga. Mamy do zanotowania dwie prace tego rodzaju, a mianowicie: Księga rzeczy polskich, Lwów 1896 i Encyklopedja staropolska, ilustrowana, 4 tomy, Warszawa 1900. Oba te dzieła są pióra Glogiera.

BIBLJOGRAFJA.

Całość dzieł, tak źródłowych jak i w opracowaniach, spisał Ludwik Finkel w czterech tomach wraz z dodatkiem i wydał nakładem krakowskiej Akademji Umiejętności p. t. Bibljografja Historji polskiej, Lwów.

CZASOPISMA HISTORYCZNE.

Czasopism historycznych posiadamy dwa, a mianowicie: Kwartalnik historyczny wychodzi od r. 1887 we Lwowie (dotychczas wyszło do r. 1919 tomów 33) i Przegląd historyczny wychodzi w Warszawie. W obu tych czasopismach zamieszczono obok opracowań oryginalnych bogaty dział recenzji i ocen jakoteż obfitą bibljografję.

SPIS ILUSTRACJI.

str.

1. Ogólny widok Tatr, z Przewodnika Walerego Eljasza Radzikowskiego 15
2. Morskie Oko 16
3. Świstaki, z Przewodnika Walerego Eljasza Radzikowskiego . . 17
4. Kozice, „ „ „ „ . 17
5. Pieniny 18
6. Pasmo Czarnej Hory, z drzeworytu K. L. Zabłockiego . . . 19
7. Step ukraiński 24
8. Porohy dnieprowe 25
9. Jama mieszkalna w Lelowicach, z Historji Dzwonkowskiego . . 36
10. Plan jaskini Królewskiej czyli Łokietkowej, z Historji Dzwonkowskiego 37
11. Wnętrze Werteby pod Bilczem Złotem, z Historji Dzwonkowskiego 38
12. Grot kamienia łupanego, z Historji Dzwonkowskiego 39
13. Siekieroklinik z kamienia łupanego, z Historji Dzwonkowskiego 39
14. Siekierki krzemienne, z Przedhistorycznych dziejów Jury . . 40
15. Przyrząd do niecenia ognia, z Dziejów lieratury polskiej Biegeleisena. 41
16. Koszmica czyli domek z wikliny plecionej, z Historji Polski Dzwonkowskiego 41
17. Dom na palach, z Historji Polski Dzwonkowskiego 41
18. Grób szkieletowy, „ „ „ . . . 42
19. Grób skrzynkowy, „ „ „ . . . 43
20. Broń, narzędzia i ozdoby z okresu bronzowego, z Historji Dzwonkowskiego 45
21. Czarny kurhan z gubernji czernichowskiej, z Dziejów Czermaka 47
22. Kurhan aleksandropolski, z Dziejów Polski Czermaka . . . 47
23. Grodzisko pod wsią Grodzkie nad rz. Rokitnicą, z Dziejów Polski Czermaka 55
24. Hełm czyli szłom, z Ilustr. Dziejów Polski Czermaka . . . 57

str.
25. Świętowit, bóg powietrza, z Dziejów Polski Czermaka . . . 57
26. Składanie bogom ofiar czyli obiat (żertw), kompozycja L. Winterowskiego 59
27. Sobótki 60
28. Radło polskie, z Historji Dzwonkowskiego 62
29. Socha i jarzmo, „ „ „ 62
30. Św. Cyryl i Metody 70
31. Rozwój stopniowy słowiańskich budowli, z Historji Dzwonkowskiego 74
32. Lech, Czech i Rus 88
33. Wanda 89
34. Kruszwica, rysunek z XVI wieku 91
35. Grodzisko wśród Jeziora Lednicy 92
36. Gniezno, z Geografji historycznej Glogiera. 93
37. Tum gnieźnieński 94
38. Chrzest Polski, kompozycja A. Lessera 95
39. Pomnik Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, z Geografji Glogera 98
40. Włodzimierz Wielki, z Ilustr. Dziejów Polski Czermaka . . . 98
41. Bolesław Chrobry uderza mieczem w bramę Kijowa, ob. Matejki . 103
42. Niewolnicy burzą kościoły, mordują księży, kompozycja L. Winterowskiego 104
43. Kościół na Skałce, według z XVI w. z dzieła Polaka, obrazy i opisy 113
44. Młodociany Bolesław otrzymuje z rąk swego ojca, Hermana, zbroję na wyprawę wojenną, kompozycja A. Lessera . . . 115
45. Krzywousty dzieli państwo między synów, kompozycja L. Winterowskiego 118
46. Krzyżak w zbroi, z La Pologne Leonarda Chodźki . . . 127
47. Śmierć Leszka Białego, obraz J. Matejki 128
48. Tatar, kompozycja L. Winterowskiego 129
49. Napady Tatarów były straszne, kompozycja L. Winterowskiego . 131
50. Kościół Marjacki w Krakowie, z fotografji 134
51. Św. Jacek, mozajka 135
52. Bł. Kunegunda czyli Kinga — obraz Matejki 136
53. Krzyżacy tępią ludność jak dziką zwierzynę, obraz W. Gersona . 140
54. Krzyżak nad brzegami Niemna, obraz Kossaka 141
55. Śmierć Przemysława, obraz Matejki 145
56. Łokietek wśród włościan, rysunek L. Winterowskiego . . . 147
57. Władysław Łokietek, obraz Matejki 148
58. Koronacja Łokietka, rysunek L. Winterowskiego 150
59. Orzeł piastowski, rysunek L. Winterowskiego 152
60. Giedymin, z rzeźby 152
61. Litwin z czasów Giedymina, z Geografji Glogera . . . 153
62. Oblicze Łokietka z sarkofagu wawelskiego. 153
63. Kazimierz Wielki, z dzieła p. t. Życiorysy panujących w Polsce. . 155
64. Typ Rusina, kompozycja L. Winterowskiego 157

str.

65. Kazimierz Wielki wytycza rynek lwowski, kompozycja L. Winterowskiego 158
66. Wysoki Zamek we Lwowie 159
67. Kazimierz Wielki wśród włościan, kompozycja L. Winterowskiego . 162
68. Ludwik, król węgierski i polski 166
69. Kiejstut, z La Pologne Leonarda Chodźki 169
70. Olgierd, z rzeźby 170
71. Pokłon trzech królów 172
72. Jadwiga, z dzieła p. t. Życiorysy panujących w Polsce . . . 173
73. Władysław Jagiełło 177
74. Jadwiga pod Lwowem 178
75. Bitwa pod Grunwaldem (fragment z obrazu Matejki) . . . 183
76. Zbigniew Oleśnicki, obraz Matejki 190
77. Władysław Warneńczyk, z La Pologne Leonarda Chodźki . . 194
78. Turcy, kompozycja L. Winterowskiego 195
79. Bitwa pod Warną, obraz Matejki 199
80. Kazimierz Jagiellończyk, z dzieła pod tytułem Życiorysy panujących w Polsce 201
81. Długosz pisze Kronikę Polski, obraz Gramatyki 203
82. Bojar moskiewski, kompozycja L. Winterowskiego. . . . 211
83. Zygmunt I Stary, rysunek J. Dębickiego 217
84. Konstanty Ostrogski, z La Pologne Leonarda Chodźki . . . 219
85. Hołd pruski, obraz Matejki 222
86. Mikołaj Kopernik 224
87. Kopernik w pracowni, obraz Matejki 225
88. Królowa Bona Sforza, medaljon 226
89. Stańczyk, błazen króla Zygmunta I, obraz Matejki . . . 227
90. Jan Tarnowski, z La Pologne Leonarda Chodźki 229
91. Zygmnnt August z La Pologne Lacnarda Chodźki . . . 235
92. Stanisław Hozjusz 236
93. Unja Lubelska, obraz Matejki. 244
94. Mikołaj Rej 245
95. Jan Kochanowski 246
96. Stefan Batory 253
97. Jan Zamojski 255
98. Stefan Batory pod Pskowem, obraz Matejki 249
99. Zamojski pod Byczyną, obraz Matejki 266
100. Zygmunt III Waza 267
101. Kozak, kompozycja L. Winterowskiego 270
102. Bazyli Ostrogski, z portretu 272
103. Jozafat Koncewicz z palmą męczeńską w ręku 274
104. Karol Chodkiewicz, z La Pologne Leonarda Chodźki . . . 278
105. Kalwarja zebrzydowska z la Pologne Leonarda Chodźki. . . 279
106. Lisowczyk, kompozycja W. Elijasza Radzikowskiego . . . 285
107. Stanisław Żółkiewski 286
108. Śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą, kompozycja W. Eljasza Radzikowskiego 287

str.
109. Chorągiew pancerna w pochodzie, kompozycja Wojciecha Kossaka . 290
110. Ks. Piotr Skarga Powęski 293
111. Władysław IV. portret 294
112. Bohdan Chmielnicki 302
113. Jan Kazimierz, z dzieła p. t. Życiorysy panujących w Polsce . . 304
114. Jeremi Wiśniowiecki wyrusza na poskromnienie Kozaków, komp. Juljusza Kossaka 305
115. Chmielnicki i Tuhaj bej pod Lwowem, obraz J. Matejki . . . 307
116. Bitwa pod Beresteczkiem, komp. W. Kossaka 308
117. Ksiądz Kordecki na murach Częstochowy, komp. W. E. Radzikowskiego 314
118. Obrona Częstochowy, obraz Suchodólskiego 315
119. Matka Boska Częstochowska 316
120. Stefan Czarniecki, z La Pologne Leonarda Chodźki . . . 318
121. Czarniecki spieszy Duńczykom na pomoc, obraz W. Kossaka . . 320
122. Śmierć Czarnieckiego w chacie wieśniaczej w Sokołówce, obraz W. Kossaka 322
123. Towarzysz pancerny, komp. L. Winterowskiego 324
124. Husarz, komp. L. Winterowskiego 325
125. Ruiny zamku w Trembowli, z La Pologne Leonarda Chodźki . . 329
126. Jan Sobieski pod Wiedniem, obraz Juliusza Kossaka . . . 333
127. Kamieniec podolski z La Pologne L. Chodźki 338
128. Stanisław Leszczyński „ „ „ 341
129. Ks. Stanisław Konarski „ „ 350
130. Stanisław August Poniatowski z dzieł p. t. Życiorysy panuj. w Polsce. 355
131. Kazimierz Puławski 357
132. Maksym Żelażniak 359
133. Iwan Gonta 360
134. Sejm rozbiorowy — obraz Matejki 365
135. Biskup Józef Załuski — z medaljonu 368
136. Biblioteka Załuskich w Warszawie 369
137. Stanisław Staszic 373
138. Ks. biskup Adam Naruszewicz 374
139. Jan Dekiert 380
140. Ks. Hugo Kołłątaj 381
141. Konstytucja 3-go Maja — obraz Matejki 389
142. Tadeusz Kościuszko 400
143. Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim, obraz Ajdukiewicza . 402
144. Racławice rysunek Kossaka 404
145. Kosynierzy — rysunek Winterowskiego 405
146. Jan Kiliński 408
147. Maciejowice obraz Ajdukiewicza 413
148. Henryk Dąbrowski z La Pologne L. Chodźki 424
149. Tadeusz Czacki 428
150. Jan Śniadecki 429
151. Andrzej Śniadecki 429
152. Książę Adam Czartoryski 430
153. Nadanie konstytucji księstwu warszawskiemu 432

str.
154. Książę Józef Poniatowski 433
155. Napoleon Bonaparte 434
156. Bitwa pod Raszynem, obraz Kossaka 436
157. Berek Joselowicz 437
158. Napoleon w pochodzie na Moskwę 439
159. Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego w nurtach rzeki Elstery . . 441
160. Kopiec Kościuszki pod Krakowem, rysunek Z. Szymańskiego . . 443
161. Stanisław Staszic 447
162. Stanisław Kostka Potocki 448
163. Uniwersytet w Warszawie 449
164. Wilno 450
165. Łukasiński 456
166. Józef Chłopicki 457
167. Józef Dwernicki 460
168. Bitwa pod Grochowem (Olszynka) komp. W. Kossaka . . . 461
169. Jan Skrzynecki 462
170. Ułan, rysunek Leonarda Winterowskiego 464
171. Emilja Plater 465
172. Leon Dembiński 467
173. Szymon Konarski 473
174. Ksiądz Piotr Ściegienny 474
175. Adam Mickiewicz 478
176. Joachim Lelewel 470
177. Edward Raczyński 480
178. Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu 481
179. Karol Marcinkowski 482
180. Józef Ignacy Kraszewski 483
181. Teofil Wiśniowski 485
182. Karol Libelt 487
183. Paweł Stalmach 488
184. Józef Lompa 489
185. Józef Bem 491
186. Aleksander Wielopolski 497
187. Andrzej hr. Zamojski 497
188. Kozacy na ulicach Warszawy komp. Wojciecha Kossaka . . 499
189. Manifestacje na ulicach Warszawy komp. Eljasza Radzikowskiego . 501
190. Mierosławski 502
191. Wymarsz ochotników na pole walki 505
192. Wojska rosyjskie postępują okrutnie, palą miasteczka . . . 506
193. Oddziały powstańców walczą rozpaczliwie i giną z bronią w ręku . 507
194. Marjan Langiewicz 508
195. M. Borelowski, D. Czachowski, M. Langiewicz, H. Pustowojtów, pułkownik Rochebrun 509
196. Majzels 510
197. Agaton Giller 510
198. Książę Adam Sapieha 511
199. Leon Sapieha 512

200. Tytus hr. Działyński 512
201. Dowódcy powstania 513
202. W obozie powstańczym 514
203. Wywóz rannych z klasztoru. Scena z r. 1863 przez T. Rybkowskiego . 515
204. Na zwiadach. Scena z r. 1863. Obraz pędzla Alfonsa Berkowskiego . 516
205. Ostatni przedstawiciele rządu narodowego w r. 1863—4 . . . 517
206. Artur Grottger 518
207. Obrona sztandaru, rysunek Grottgera 519
208. Bój w lasach litewskich. rysunek Grottgera 520
209. Polonja, obraz Matejki 521
210. Opowiadania inwalidy o minionych walkach, rysunek Grottgera . 522
211. Pochód na Sybir, rysunek Grottgera 523
212. Widzenie w kopalniach nerczyńskich, rysunek Grottgera . . 524
213. Zawiedzione nadzieje 525
214. Męczennicy podlascy, obraz Eljasza Radzikowskiego . . . 527
215. Agenor. hr. Gołuchowski 528
216. Jan Matejko 531
217. Karol Miarka 536
218. Ostra brama w Wilnie 540
219. Matka Boska Ostrobramska 541
220. Kroże 542
221. Rapperswyl 543
222. Stanisław Kunicki i Piotr Bardowski 545
223. Zygmunt Miłkowski 547
224. Marja Wysłouchowa 548
225. Henryk Rewakowicz 549
226. Kornel Ujejski 550
227. Bolesław Limanowski 551
228. Ignacy Daszyński na trybunie parlamentarnej 553
229. Ks. Piotr Wawrzyniak 556
230. Maksymiljan Jackowski 556
231. Września 557
232. Stanisław hr. Badeni 558
233. Franciszek Smolka 559
234. Godło wystawy krajowej z r. 1894 560
235. Włodzimierz hr. Dzieduszycki 561
236. Tadeusz Romanowicz 562
237. Symbol oświaty 563
238. Ernest Adam 564
239. Jakób Bojko 565
240. Henryk Sienkiewicz 566
241. Marja Konopnicka 567
242. Stanisław Wyspiański 568
243. Apoteoza Poiski (Polonja), obraz Styki 569
244. Stefan Okrzeja 577
245. Szkoła galicyjska 581
246. Stanisław Nowak 582
247. Michał Bobrzyński 583

str.
248. Józef Piłsudski 588
249. Tadeusz Rutowski 593
250. Legjonista 596
251. Wł. Leopold Jaworski 598
252. Tadeusz Żuliński 604
253. Biskup Władysław Bandurski 605
254. Ignacy Paderewski 613
255. Jenerał Muśnicki 621
256. Roman Dmowski 625
257. Jenerał Józef Haller 626
258. Walka dziatwy na ulicach Lwowa, kompozycja Rybkowskiego . . 632
259. Plac Zygmunta w Warszawie 639
260. Wincenty Witos 650
261. Jenerał Władysław Sikorski 651
262. Wojciech Korfanty 660
263. Wawel, królów polskich siedlisko 663
264. Samo Sierra 664

SPIS MAP.

str.
1. Prawisła, z Historji Polski Dzwonkowskiego 27
2. Praojczyzna Słowian z Historji Polski Dzwonkowskiego . . . 52
3. Ziemie słowiańskie za czasów Karola Wielkiego rys. Kotuskiego . 65
4. Słowiańszczyzna zachodnia w VI—IX wieku po Nar. Chr. z Historji Polski Dzwonkowskiego 72
5. Polska za Mieczysława I. rysunek Kotuskiego 96
6. „ „ Bolesława Chrobrego rys. Kotuskiego 101
7. „ w podziałach z atlasu Niewiadomskiego, rys. Kotuskiego . 120
8. „ za Kazimierza Wielkiego, rys. Kotuskiego 164
9. Mapa Polski uwidoczniająca rozbiory 416

Niedostrzeżone błędy w korekcie należy poprawić przed czytaniem tej książki.

str.	49	wiersz	18	z góry:	wyroobów	należy	poprawić	na:	wyrobów
„	67	„	15	„	zacohdu	„	„	„	zachodu
„	71	„	8	z dołu:	północno-wschodni	„	„	„	północno-zachodni
„	109	„	10	z góry:	dynastję	„	„	„	dynastji.
„	164	„	7	„	wykształcenia	„	„	„	wykształcenie.
„	168	„	8	„	system	„	„	„	systemu.
„	193	„	10	„	Zokon	„	„	„	Zakon.
„	196	„	12	z dołu:	Węgry byli zagrożeni	„	„	„	Węgry były zagrożone
„	263	„	17	z góry:	wszystkcih	„	„	„	wszystkich.
„	275	„	16	„	złemu	„	„	„	temu.
„	282	„	17	„	przeszły	„	„	„	przeszli.
„	317	„	17	z dołu:	kirfirsta	„	„	„	kurfirsta.
„	318	„	5	z góry:	konPwencję	„	„	„	konwencję.
„	319	„	11	„	Puskarza	„	„	„	Puszkara.
„	319	„	19	z dołu:	władcy	„	„	„	władycy.
„	336	„	14	z góry:	Radziwisła	„	„	„	Radziwiłła.
„	336	„	19	„	Morztyn	„	„	„	Morstyn.
„	336	„	2	z dołu:	1)	„	„	„	2)
„	365	„	5	„	prześtąpił	„	„	„	przystąpił.
„	382	„	17	z góry:	inflandzkiego	„	„	„	inflanckiego.
„	407	„	16	z dołu:	Łzabiegając	„	„	„	zabiegając.
„	408	„	8	z góry:	nierówntа	„	„	„	nierówna.
„	415	„	9	„	pasńtwa	„	„	„	państwa.
„	417	„	15	z dołu:	ocalali	„	„	„	ocaleli.
„	420	„	12	z góry:	autorytem	„	„	„	autorytetem.
„	422	„	2	z dołu:	się	„	„	„	sił
„	444	„	10	z góry:	Księstwo Galicji	„	„	„	Królestwo Galicji.
„	453	„	11	„	Wonomularstwo	„	„	„	Wolnomularstwo.
„	461	„	9	z dołu:	Olszynko	„	„	„	Olszynka
„	474	„	13	„	Potri	„	„	„	Piotr
„	476	„	19	„	ausrtjackiej	„	„	„	austrjackiej
„	476	„	10	„	wyrabiali	„	„	„	wyrabiali
„	502	„	3	„	Wielkopolskiemu	„	„	„	Wielopolskiemu
„	503	„	16	z góry:	Wielkopolskiego	„	„	„	Wielopolskiego
„	512	„	11	z dołu:	Działyńskich	„	„	„	Działyński
„	543	„	1	z góry:	Rapparwyl	„	„	„	Rapperswyl
„	575	„	10	„	zaczęło	„	„	„	zaczęto
„	622	„	7	„	pobita	„	„	„	pobitą
„	624	„	3	z dołu:	dyplamatyczna	„	„	„	dyplomatyczne
„	628	„	15	z góry:	państwa	„	„	„	państwo
„	632	„	6	„	Dom technicki	„	„	„	Dom techników
„	646	„	13	z dołu:	rołę	„	„	„	rolę
„	649	„	21	„	amunicją	„	„	„	amunicji

363